

BREVIARIUM FIDEI

WYBÓR DOKTRYNALNYCH WYPOWIEDZI KOŚCIOŁA

Wydawnictwo „KSIĘGARNIA ŚWIĘTEGO WOJCIECHA” 2007
Opracowali ks. Ignacy Bokwa, ks. Tadeusz Gacia, ks. Sylwester Laskowski, ks. Henryk Wojtowicz

SPIS TREŚCI

WSTĘP DO TRZECIEGO WYDANIA BREVIARIUM FIDEI nr. str. 5

WYKAZ UŻYWANYCH SKRÓTÓW 9

WYZNANIA WIARY 11

1. *List Apostołów* (wersja etiopska) nr. wg. indeksu alfabe. i systema. 1 11
2. *Konstytucje Kościoła egipskiego*, ok. 500 2-3 11
3. Hipolit Rzymski, *Traditio apostolica* 4 12
4. *Codex Laudianus* 5 13
5. Ambroży, *Explanatio Symboli* 6 13
6. Augustyn, *Kazanie 213* 7 14
7. Nicetas, *Wykład wyznania wiary* 8 14
8. Augustyn, *Kazanie 215* 9 15
9. Ildefons z Toledo, *De cognitione baptismi* 10 15
10. *Antyfonal z Bangoru* 11 15
11. *Sakramentarz gelazjański* 12 16
12. Euzebiusz z Cezarei, *List do diecezjan* 13 16
13. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy VI-XVIII* 14 17
14. Epifaniusz z Salaminy, *Ankoratus* (forma krótsza), 374 r. 15 17
15. *Wielkie wyznanie wiary Kościoła armeńskiego* 16 18
16. Teodor z Mopsuestii, *Katechezy I-X*, między 381 i 392 r. 17 19
17. *Constitutiones Apostolorum*, ok. 380 r. 18 20
18. *Canones Hyppoliti* 19 21
19. *Fides Damasi* 20 21
20. Wyznanie *Clemens Trinitas* 21 22
21. Pseudo-Atanazy, *Quicumque* 22 23

DOKUMENTY URZĘDU NAUCZYCIELSKIEGO KOŚCIOŁA 25

1. Klemens I, *List do Koryntian*, ok. 96 r. 23 25
2. Stefan I, *Listy do Cypriana i do biskupów Azji Mniejszej. List do Cypriana*, 256 r. 24 26
3. *List do biskupów Azji Mniejszej*, 256 r. 25 27
4. Dionizy, *List do Dionizego, biskupa Aleksandrii*, 262 r. *Trójca i Wcielenie* 26 27
5. Synod w Elwirze, ok. 300-303 r. 27-29 29
6. Sobór Nicejski (I ekumeniczny): 19 czerwca - 25 sierpnia 325 r. 30 30
7. *List Studenspaci* do biskupów Wschodu, wiosną 357 r. 31 32
8. Wyznanie wiary z Sirmium, podpisane przez Liberiusza, 357 r. 32 33
9. Fragmenty listów Damazego I do biskupów Wschodu, ok. 374 r. 33-35 36
10. I Sobór Konstantynopolitański, II ekumeniczny: maj - 30 czerwca 381 r. 36 38
11. Synod Rzymski, 382 r. *Tomus Damasi* względnie Wyznanie wiary skierowane do Paulina, biskupa Antiochii 37 41
12. *Decretum Damasi*, ok. 382 r. 38 43
13. III Synod Kartagiński, 28 sierpnia 397 r. 40 45
14. Synod w Toledo, 400 (405 ?) r. 41-42 46
15. List Innocentego I *Consulenti tibi* do Eksuperiusza, biskupa w Tuluzie, 405 r. 43 47

16. Innocenty I, List *Magna me gratulatio*, 414 r. **44** 48
17. Innocenty I, List *In requirendis*, 417 r. **45** 48
18. List *Inter ceteras Ecclesiae Romanae*, 417r. **46-47** 49
19. Papież Zozym, List *Quamvis Patrum* do synodu w Kartaginie, 418 r. **48** 50
20. XV (i XVI) Synod w Kartaginie, rozpoczęty 1 maja 418 r. **49-50** 50
21. Pseudo-Celestyńskie rozdziały, wzgl. *Indiculus*, ok. 440 r. **51-61** 53
22. Sobór Efeski, III ekumeniczny, 431 r. 58
23. List Cyryla Aleksandryjskiego do Nestoriusza **62** 60
24. List Nestoriusza do Cyryla, 430 r. **63-67** 61
25. *Anatematyzmy* Cyryla Aleksandryjskiego, 431 r. **68-79** 63
26. Formuła zjednoczeniowa zawarta pomiędzy Cyrylem Aleksandryjskim a biskupami Kościoła w Antiochii, 433 r. **80** 65
27. List Leona Wielkiego *Quam laudabiliter* do biskupa Turribiusza z Astorgii, 447 r. **81-84** 66
28. List Leona Wielkiego *Lectis dilectionis tuae* do biskupa Flawiana, patriarchy Konstantynopola, 449 r. **85-87** 68
29. Wyznanie wiary Soboru Chalcedońskiego, 451 r. **88-89** 70
30. List Anastazego II *Exordium pontificatus mei* do cesarza Anastazjusza I, 498 r. **90** 74
31. List Anastazego II *Bonum atque iucundum* do biskupów Galii, 498 r. **91** 75
32. II Synod w Orange (529) **92-118** 76
33. List Jana II *Olim quidem* do senatorów Konstantynopola, 534 r. **119-120** 83
34. Edykt cesarza Justyniana do patriarchy Konstantynopola, Menasa, ogłoszony na synodzie w Konstantynopolu, 543 r. **121-129** 85
35. Kanony II Soboru Konstantynopolitańskiego, 553 r. **130-143** 86
36. I Synod w Bradze, 574 r. **144-157** 92
37. III Synod w Toledo, 589 r. **158** 94
38. List Grzegorza I *Quia caritati nihil*, 601 r. **159-160** 94
39. List Grzegorza I *Qui sincera*, 602 r. **161** 95
40. IV Synod w Toledo, 633 r. **162** 96
41. List Honoriusza I *Scripta fraternitatis* do patriarchy Konstantynopola Sergiusza, 634 r. **163** 97
42. VI Synod w Toledo, 638 r. **164-168** 98
43. Wyznanie wiary i kanony Synodu Laterańskiego, 649 r. **169-170** 100
44. XI Synod w Toledo, 675 r. **171-197** 101
45. III Sobór Konstantynopolitański, 680-681 r. **198-199** 108
46. XIV Synod w Toledo, 684-685 r. **200** 112
47. XVI Synod w Toledo, 693 r. **201-204** 113
48. List Hadriana I *Institutio universali* do biskupów hiszpańskich, między 785 a 791 r. **205-206** 117
49. II Sobór Nicejski, 787 r. **207-209** 118
50. List Hadriana I *Si tamen licet*, między 793 a 794 r. **210** 120
51. Wyznanie wiary Synodu we Friuli, 796 lub 797 r. **211-212** 121
52. Synod w Pawii, 850 r. **213** 123
53. Synod Rzymski, 862 r. **214-215** 123
54. List papieża Mikołaja I do cesarza Michała *Proposueramus quidem*, 865 r. **216** 124
55. IV Sobór Konstantynopolitański, 869-870 r. **217-221** 126
56. Synod Rzymski, 1059 r. **222** 131
57. Synod w Benewencie, 1091 r. **223** 132
58. I Sobór Laterański, 1123 r. **224-226** 132

59. List Aleksandra III *Ex litteris suis* do sultana rezydującego w Ikonium, 1169 r. **227** 133
60. List papieża Aleksandra III do biskupa w Brescii *Ex publico instrumento* **228** 134
61. List papieża Aleksandra III *Verum post* do arcybiskupa Salerno **229** 134
62. List papieża Innocentego III *Cum apud sedem*, 1198 r. **230** 135
63. List papieża Innocentego III do konsula Acerbusa we Florencji
Sicut universitatis, 1198 r. **231** 135
64. List papieża Innocentego III *Quanto te magis*, 1199 r. **232-233** 136
65. List papieża Innocentego III *Cum ex iniuncto* do mieszkańców Metz, 1199 r.
234 137
66. Konstytucja papieża Innocentego III *Licet perfidia Iudaeorum*, 1199 r. **235** 138
67. List papieża Innocentego III *Apostolicae Sedis primatus*, 1199 r. **236** 139
68. List papieża Innocentego III *Maiores Ecclesiae causas* do Ymbertusa,
biskupa Arles, koniec 1201 r. **237-238** 141
69. List papieża Innocentego III *Cum Marthae circa* do Jana,
arcybiskupa Lyonu, 1202 r. **239-241** 143
70. List papieża Innocentego III *Cum venisset* do arcybiskupa Bazylusza z Tarnova
(Bułgaria), 1204 r. **242** 144
71. List papieża Innocentego III *Ex parte tua* do Andrzeja, arcybiskupa Lund, 1206 r.
243 145
72. List papieża Innocentego III *Non ut apponeres* do Thoriasa, arcybiskupa
Trondheim (Norwegia), 1206 r. **244** 145
73. List papieża Innocentego III *Debitum officii pontificalis* do Bertolta
(Bertranda), biskupa Metz, 1206 r. **245** 146
74. List papieża Innocentego III *In quadam nostra* do Hugona,
biskupa Ferrary, 1209 r. **246** 146
75. IV Sobór Laterański, 1215 r. **247-249** 147
76. Bulla papieża Urbana IV *Transiturus de hoc mundo*, 1264 r. **250-251** 149
77. List Klemensa IV *Quanto sincerius* do Maurinusa, arcybiskupa Narbonne, 1267 r.
252 150
78. II Sobór Lyoński, 1274 r. **253-256** 151
79. Bulla papieża Bonifacego VIII *Unam sanctam*, 1302 r. **257-262** 154
80. Konstytucja papieża Benedykta XII *Benedictus Deus*, 1336 r. **263-265** 156
81. Bulla jubileuszowa papieża Klemensa VI *Unigenitus Dei Filius*, 1343 r.
266-268 157
82. Sobór w Konstancji, 1414-1418 r. 158
83. 13. sesja, Dekret papieża Marcina V *Cum in nonnullis*, zatwierdzony
1 września 1425 r. **269** 159
84. Sobór we Florencji, 1439-1445 r. 160
85. Bulla dotycząca unii z Grekami *Laetentur caeli*, 6 lipca 1439 r. **270-274** 160
86. Bulla o unii z Ormianami *Exsultate Deo*, 22 listopada 1439 r. **275-291** 162
87. Bulla o unii z Koptami i Etiopczykami *Cantate Domino*, 4 lutego 1442 r.
292-299 167
88. Bulla papieża Piusa II *Exsecrabilis*, 18 stycznia 1460 r. **300** 170
89. Bulla papieża Sykstusa IV *Salvator noster* na korzyść kościoła św. Piotra
w Saintes, 3 sierpnia 1476 r. **301** 170
90. Konstytucja Sykstusa IV *Cum praeexcelsa*, 27 lutego 1477 r. **302** 171
91. Konstytucja papieża Sykstusa IV *Grave nimis*, 4 września 1483 r. **303** 172
92. Bulla papieża Leona X *Exsurge Domine*, 15 czerwca 1520 r. **304** 173

93. Breve papieża Pawła III *Pastorale officium* do arcybiskupa Toledo, 29 maja 1537 r. **305** 177
94. Sobór Trydencki, 1545-1563 r. **306-469** 178
4. sesja soborowa, *Dekret o przyjęciu świętych ksiąg i Tradycji*, 8 kwietnia 1546 r.
5. sesja soborowa, *Dekret o grzechu pierworodnym*, 17 czerwca 1546 r.
6. sesja soborowa, *Dekret o usprawiedliwieniu*, 13 stycznia 1547 r.
7. sesja soborowa, *Dekret o sakramentach*, 3 marca 1547 r.
13. sesja soborowa, *Dekret o sakramencie Eucharystii*, 11 października 1551 r.
14. sesja soborowa, *Nauka o sakramencie pokuty*, 25 listopada 1551 r.
Nauka o sakramencie ostatniego namaszczenia
22. sesja soborowa, *Nauka o najświętszej ofierze Mszy Świętej*, 17 września 1562 r.
23. sesja soborowa, *Nauka o sakramencie święceń*, 15 lipca 1563 r.
24. sesja soborowa, *Nauka o sakramencie małżeństwa*, 11 Listopada 1563 r.
95. Breve papieża Aleksandra VII *Sollicitudo omnium Ecclesiarum*, 8 grudnia 1661 r. **470-472** 227
96. Dekret Świętej Kongregacji *Cum ad aures*, 12 sierpnia 1679 r. **473-478** 228
97. Dekret Świętego Oficjum o błędach jansenistów, 7 grudnia 1690 r. **479-509** 230
98. List apostolski papieża Klemensa XII *In eminenti apostolatus specula*,
28 kwietnia 1738 r. **510-511** 233
99. Encyklika papieża Piusa IX *Qui pluribus*, 7 lutego 1878 r. **512-523** 234
100. Bulla papieża Piusa IX *Ineffabilis Deus*, 8 grudnia 1854 r. **524-528** 238
101. List papieża Piusa IX *Gravissimas inter* do arcybiskupa Monachium-Fryzyingi,
11 grudnia 1862 r. **529-539** 240
102. Encyklika papieża Piusa IX *Quanto conficiamur moerore* do biskupów Włoch,
10 sierpnia 1863 r. **540-542** 244
103. List Świętego Oficjum do biskupów Anglii, 16 września 1864 r. **543-546** 245
104. Encyklika papieża Piusa IX *Quanta cura*, 8 grudnia 1864 r. **547-553** 246
105. *Syllabus* papieża Piusa IX, względnie zbiór błędów, potępionych
w różnych pismach papieża Piusa IX, 8 grudnia 1864 r. **554-634** 248
106. List apostolski papieża Piusa IX *Iam vos omnes* do wszystkich protestantów
i innych niekatolików, 13 września 1868 r. **635-637** 257
107. Sobór Watykański I, 8 grudnia 1869 r. - 20 października 1870 r. **638-675** 258
3. sesja soborowa, *Konstytucja dogmatyczna Dei Filius* o wierze katolickiej,
24 kwietnia 1870 r.
4. sesja soborowa, *Pierwsza Konstytucja dogmatyczna Pastor aeternus* o Kościele
Jezusa Chrystusa, 18 czerwca 1870 r.
108. List apostolski papieża Piusa IX *Mirabilis Ula Constantiada* do biskupów
niemieckich, 4 marca 1875 r. **676** 271
109. Encyklika papieża Leona XIII *Quodapostolici muneris*, 28 grudnia 1878 r.
677-680 272
110. Encyklika papieża Leona XIII *Aeterni Patris*, 4 sierpnia 1879 r. **681-686** 273
111. Encyklika papieża Leona XIII *Arcanum divinae sapientiae*, 10 lutego 1880 r.
687-691 276
112. Encyklika papieża Leona XIII *Diuturnum illud*, 29 czerwca 1881 r. **692-694** 278
113. Encyklika papieża Leona XIII *Humanum genus*, 20 kwietnia 1884 r. **695-697** 279
114. Encyklika papieża Leona XIII *Immortale Dei*, 1 listopada 1885 r. **698-711** 280
115. Dekret Świętego Oficjum, 15 grudnia 1886 r. **712** 283
116. Dekret Świętego Oficjum *Post obitum*, 14 grudnia 1887 r. **713-752** 283
117. Encyklika papieża Leona XIII *Libertas praestantissimum*, 20 czerwca 1888 r.
753-762 289

118. Encyklika papieża Leona XIII *Quamquam pluries*, 15 sierpnia 1889 r. **763-766** 293
119. Encyklika papieża Leona XIII *Rerum novarum*, 15 maja 1891 r. **767-773** 294
120. Encyklika papieża Leona XIII *Octobri mense*, 22 września 1891 r. **774-775** 297
121. Encyklika papieża Leona XIII *Providentissimus Deus*, 18 listopada 1893 r. **776-788** 298
122. Odpowiedź Świętego Oficjum arcybiskupowi Cambrai, 24 lipca 1895 r. **788** 303
123. Encyklika papieża Leona XIII *Satis cognitum*, 29 czerwca 1896 r. **789-797** 304
124. List papieża Leona XIII *Apostolicae curae et caritatis*, 13 września 1896 r. **798-804** 308
125. Encyklika papieża Leona XIII *Divinum illud munus*, 9 maja 1897 r. **805-810** 311
126. Encyklika papieża Leona XIII *Mirae caritatis*, 28 maja 1902 r. **811-815** 315
127. Encyklika papieża Piusa X *Ad diem illum*, 2 lutego 1904 r. **816** 317
128. Dekret papieża Piusa X *Sacra Tridentina Synodus*, 16 grudnia 1905 r. **817-821** 318
129. Dekret Świętego Oficjum *Lamentabili*, 3 lipca 1907 r. **822-886** 320
130. Encyklika papieża Piusa X *Pascendi dominici gregis*, 8 września 1907 r. **887-912** 328
131. Encyklika papieża Benedykta XV *Ad beatissimi Apostolorum*, 1 listopada 1914 r. **913-914** 337
132. Encyklika papieża Benedykta XV *Spiritus Paraclitus*, 15 września 1920 r. **915-919** 338
133. List apostolski papieża Piusa XI *Infinita Dei misericordia*, 29 maja 1924 r. **920** 341
134. Encyklika Piusa XI *Quas primas*, 11 grudnia 1925 r. **921-925** 341
135. Encyklika papieża Piusa XI *Divini illius magistri*, 31 grudnia 1929 r. **926-937** 344
136. Encyklika papieża Piusa XI *Casti connubii*, 31 grudnia 1930 r. **938-958** 349
137. Encyklika papieża Piusa XI *Quadragesimo anno*, 15 maja 1931 r. **959-977** 359
138. Encyklika papieża Piusa XI *Ad catholici sacerdoti*, 20 grudnia 1935 r. **978-980** 366
139. Odpowiedź Świętego Oficjum, 11 sierpnia 1936 r. **981-986** 367
140. Encyklika papieża Piusa XI *Divini Redemptoris*, 19 marca 1937 r. **987-990** 368
141. Encyklika papieża Piusa XII *Summipontificatus*, 20 października 1939 r. **991-997** 371
142. List Papieskiej Komisji Biblijnej do biskupów włoskich, 20 sierpnia 1941 r. **998-1002** 372
143. Encyklika papieża Piusa XII *Mystici corporis*, 29 czerwca 1943 r. **1003-1025** 375
144. Encyklika papieża Piusa XII *Divino afileante Spiritu*, 30 września 1943 r. **1026-1031** 384
145. Instrukcja Świętej Penitencjarii, 25 marca 1944 r. **1032-1037** 389
146. Encyklika papieża Piusa XII *Mediator Dei*, 20 listopada 1947 r. **1038-1052** 390
147. Konstytucja apostolska papieża Piusa XII *Sacramentum ordinis*, 30 listopada 1947 r. **1053-1057** 396
148. Dekret Świętego Oficjum, 28 czerwca 1949 r. **1058** 398
149. Przemówienie papieża Piusa XII podczas 4. Międzynarodowego Kongresu Lekarzy Katolickich, 29 września 1949 r. **1059** 399
150. Encyklika papieża Piusa XII *Humani generis*, 12 sierpnia 1950 r. **1060-1082** 400
151. Konstytucja apostolska papieża Piusa XII *Munificentissimus Deus*, 1 listopada 1950 r. **1083-1086** 410
152. Encyklika papieża Piusa XII *Sempiternus Rex*, 8 września 1951 r. **1087** 412

153. Encyklika papieża Piusa XII *Fulgens corona*, 8 września 1953 r. **1088-1089** 412
154. Encyklika papieża Piusa XII *Sacra virginitas*, 25 marca 1954 r. **1090-1091** 413
155. Encyklika papieża Piusa XII *Ad coeli Reginam*, 11 października 1954 r. **1092-1096** 414
156. Instrukcja Świętego Oficjum, 2 lutego 1956 r. **1097-1099** 416
157. Encyklika papieża Piusa XII *Haurietis aquas*, 15 maja 1956 r. **1100-1104** 418
158. Dekret Świętego Oficjum, 8 marca 1957 r. **1105** 420
159. Encyklika papieża Jana XXIII *Mater et Magistra*, 15 maja 1961 r. **1106-1124** 420
160. Encyklika papieża Jana XXIII *Pacem in terris*, 11 kwietnia 1963 r. **1125-1164** 432
161. Sobór Watykański II, 11 października 1962 - 8 grudnia 1965 r. **1165-1367** 449
Konstytucja o świętej liturgii Sacrosanctum Concilium
 5. sesja, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 21 listopada 1964 r.
 5. sesja soborowa, Dekret o katolickich Kościołach wschodnich *Orientalium Ecclesiarum*, 21 listopada 1964 r.
 5. sesja soborowa, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 21 listopada 1964 r.
 7. sesja soborowa, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, 28 października 1965 r.
 8. sesja soborowa, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 18 listopada 1965 r.
 9. sesja soborowa, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 7 grudnia 1965 r.
 9. sesja soborowa, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 7 grudnia 1965 r.
 Instrukcja Papieskiej Komisji Biblijnej *Sancta Mater Ecclesia*, 21 kwietnia 1964 r.
162. Encyklika papieża Pawła VI *Mysterium fidei*, 3 września 1965 r. **1368-1371** 567
163. Encyklika papieża Pawła VI *Populorum progressio*, 26 maja 1967 r. **1372-1401** 569
164. Encyklika papieża Pawła VI *Humanae vitae*, 25 lipca 1968 r. **1402-1410** 579
165. List apostolski papieża Pawła VI *Octogésima adveniens* do kardynała Maurice'a Roya, 14 maja 1971 r. **1411-1423** 583
166. Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary *Mysterium filii Dei*, 21 lutego 1972 r. **1424-1426** 588
167. Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary *Mysterium Ecclesiae*, 24 czerwca 1973 r. **1427-1438** 589
168. Adhortacja apostolska papieża Pawła VI *Evangelii nuntiandi*, 8 grudnia 1975 r. **1439-1447** 593
169. Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej *Persona humana*, 29 grudnia 1975 r. **1448-1452** 597
170. Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary *Inter insigniores* o dopuszczeniu kobiet do kapłaństwa urzędowego, 15 października 1976 r. **1453-1464** 599
171. Encyklika papieża Jana Pawła II *Redemptor hominis*, 4 marca 1979 r. **1465-1470** 604
172. List Kongregacji Nauki Wiary do wszystkich biskupów *Recentiores episcoporum synodi*, 17 maja 1979 r. **1471-1480** 607
173. Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary *Iura et bona*, 5 maja 1980 r. **1481-1487** 608
174. Encyklika papieża Jana Pawła II *Dives in misericordia*, 30 listopada 1980 r. **1488-1493** 610
175. Encyklika papieża Jana Pawła II *Laborem exercens*, 14 września 1981 r. **1494-1499** 614

176. Adhortacja apostolska papieża Jana Pawła II *Familiaris consortio*,
22 listopada 1981 r. **1500-1515** 617
177. Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary *Sacerdotium ministeriale*, 6 sierpnia 1983 r.
1516-1519 622
178. Encyklika papieża Jana Pawła II *Dominum et vivificantem*, 18 maja 1986 r.
1520 624
179. Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary *Donum vitae* o szacunku dla rodzącego się
życia ludzkiego i o godności jego przekazywania w odpowiedzi na niektóre
aktualne zagadnienia, 22 lutego 1987 r. **1521-1538** 625
180. Encyklika papieża Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*, 30 grudnia 1987 r.
1539-1548 633
181. List apostolski papieża Jana Pawła II *Mulieris dignitatem*, 15 sierpnia 1988 r.
1549-1557 638
182. Posynodalna adhortacja apostolska papieża Jana Pawła II *Christifideles laici*,
30 grudnia 1988 r. **1558-1564** 643
183. Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary *Donum veritatis*, 24 maja 1990 r.
1565-1579 646
184. Encyklika papieża Jana Pawła II *Redemptoris missio*, 7 grudnia 1990 r.
1580-1586 650
185. Encyklika papieża Jana Pawła II *Centesimus annus*, 1 maja 1991 r.
1587-1605 653
186. List Kongregacji Nauki Wiary *Communio notio*, 28 maja 1992 r.
1606-1610 661
187. Encyklika papieża Jana Pawła II *Veritatis splendor*, 6 sierpnia 1993 r.
1611-1631 663
188. Lista apostolski papieża Jana Pawła II *Ordinatio sacerdotalis*, 22 maja 1994 r.
1632-1635 669
189. Encyklika papieża Jana Pawła II *Evangelium vitae*, 25 marca 1995 r.
1636-1644 671
190. Encyklika papieża Jana Pawła II *Ut unum sint*, 25 maja 1995 r. **1645-1657** 674
191. Encyklika papieża Jana Pawła II *Fides et ratio*, 14 września 1998 r.
1658-1667 680
192. List apostolski papieża Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae*,
16 października 2002 r. **1668-1672** 684
193. Encyklika papieża Jana Pawła II *Ecclesia de Eucharistia*, 17 kwietnia 2003 r.
1673-1692 687
194. Encyklika papieża Benedykta XVI *Deus caritas est*, 25 grudnia 2005 r.
1693-1700 694

INDEKSY

Indeks chronologiczny papieży, soborów i głównych wydarzeń związanych
z teologią 699

Indeks alfabetyczny 719

Indeks systematyczny 723

Breviarium fidei na stałe zagościło na półkach bibliotek teologicznych i w świadomości studentów teologii, od wielu lat chętnie sięgających po to pożyteczne dzieło. Upływ czasu jest jednak nieubłagany: Od pierwszego wydania dzieła w 1964 r. mijają właśnie 43 lata. A przecież Kościół stale żyje i rozwija się, pojawiają się nowe dokumenty papieskie i ważnych dykasterii watykańskich, gdyż zmieniają się warunki i problemy życia człowieka wierzącego. *Breviarium fidei* jest próbą przyjrzenia się najważniejszym wypowiedziom kościelnej tradycji, a ta, jak wiadomo, jest rzeczywistością żywą, odbijającą w sobie jak w zwierciadle duchowe zmagania Kościoła o kształt chrześcijańskiej i katolickiej wiary. Nie można, jak się wydaje, traktować tekstów kościelnej tradycji jako spiżowego pomnika, lecz należy je czytać i wyjaśniać zarówno w konkretnym kontekście ich powstania, jak i procesów, z których składa się treść życia wiary współczesnego człowieka.

Nieubłagany ząb czasu w pewnym sensie naruszył samo dzieło, do którego powstania przyczyniła się grupa głównie warszawskich jezuitów skupionych wokół Wydziału Teologicznego Bobolanum. Choć wciąż ukazywało się *Breviarium fidei*, to Wydawnictwo Świętego Wojciecha w Poznaniu dostrzegало palącą potrzebę modernizacji dzieła. Z taką prośbą zwrócił się do ks. prof. Andrzeja Zuberbiera pan dyrektor Bożysław Walczak. Uczestniczyłem w rozmowach przygotowawczych, w trakcie których ks. Zuberbier mocno podkreślał konieczność odejścia od „traktatowej” struktury dzieła na rzecz jego struktury historycznej, chronologicznej. Czytelnik książki otrzymuje bowiem wtedy wgląd w rozwój doktryny chrześcijańskiej, jej zmagania z pojawiającymi się błędami w wierze, próby formułowania zdrowej nauki chrześcijańskiej i katolickiej. Śmierć ks. prof. Andrzeja Zuberbiera pokrzyżowała jednak plany wydawnicze dotyczące *Breviarium fidei*. W tej sytuacji reprezentujący Wydawnictwo Świętego Wojciecha w Poznaniu pan dyrektor Bożysław Walczak zwrócił się do mnie z propozycją zorganizowania zespołu tłumaczy z tekstów oryginalnych - greki i łaciny - oraz o przygotowanie nowej edycji *Breviarium fidei*. Podjąłem się tego zadania ze świadomością stopnia jego trudności. Po pewnym czasie udało się zebrać grono kompetentnych tłumaczy tekstu. W skład zespołu weszli (według kolejności tłumaczenia):

6

ks. prof, dr hab. Henryk Wojtowicz, ks. dr Tadeusz Gacia i ks. mgr Sylwester Laskowski. Zmagali się oni z trudami przełożenia antycznych nieraz tekstów na współczesny język polski. Na tym miejscu pragnę im wyrazić głęboką wdzięczność, jak też szczerze uznanie dla ich kunsztu oraz wyrazić nadzieję, że docenią to także czytelnicy książki. Dla nowszych tekstów ks. Laskowski, tłumacz ostatniej części dzieła, przytoczył źródła pochodzenia oficjalnych tłumaczeń. Poczynając od tekstów Vaticanum II, zostały wykorzystane oficjalnie przyjęte wersje dokumentów papieskich i kościelnych tekstów magisterialnych, co jest w tym względzie powszechnie przyjętym zwyczajem. W tym miejscu należy wyjaśnić powód, dla którego w obecnej edycji *Breviarium fidei* zostały uwzględnione teksty Soboru Watykańskiego II i późniejsze, aż do ostatnich najważniejszych wypowiedzi doktrynalnych papieża Benedykta XVI, jak choćby jego encykliki *Deus caritas est*. To prawda, że teksty soborowe czy nauczanie papieża Jana Pawła II są powszechnie dostępne, zaś cytowane tylko we fragmentach mogą zubożyć możliwości właściwego ich zrozumienia. Wydaje się jednak, że taka publikacja, jaką czytelnik otrzymuje w tym momencie, powinna odznaczać się kompletnością i stanowić wygodne w użyciu narzędzie pracy oraz zachętę do pogłębienia zaanonsowanych problemów.

Ważną a zarazem skomplikowaną i odpowiedzialną rzeczą był dobór tekstów. Czytając dotychczasowe wydanie *Breviarium fidei*, odnosiłem niekiedy wrażenie, iż przytoczone tam niektóre teksty zachowują wprawdzie swoją wartość doktrynalną lecz dziś mają znaczenie raczej historyczne i zajmują bardziej badaczy historii dogmatów niż współczesnego człowieka wierzącego. Przy doborze tekstów starałem się uwzględniać dwie zasady: ukazać bogactwo i różnicowanie treściowe nauczania Kościoła oraz sięgnąć do tych tekstów, które

pomogą dzisiejszemu czytelnikowi zrozumieć i przyjąć prawdy wiary w ich egzystencjalnej doniosłości warunków jego życia. Można przy tym zauważyć niezmiernie ciekawy proces rozwoju problematyki kościelnych dokumentów doktrynalnych. O ile na początku dziejów Kościoła dominowały problemy natury teologicznej - Bóstwo Syna i Ducha Świętego, unia hipostatyczna, Osoba w Jezusie Chrystusie - o tyle im bardziej zbliżamy się do czasów współczesnych, tym bardziej pilną staje się potrzeba udzielenia odpowiedzi na pytania, czy i jak dalece wolno człowiekowi ingerować w przekazywanie życia, jak radzić sobie z nędzą czy niesprawiedliwością społeczną jak rozwiązać kwestię robotniczą czy zareagować na modernizm, co zrobić z rozbiciem Kościoła Jezusa Chrystusa, na czym polega destrukcyjna moc aborcji czy nieposzanowania zasad etyki seksualnej i małżeńskiej. Do głosu dochodzą też takie problemy, jak praktyczny ateizm czy ekspansja religii niechrześcijańskich we współczesnym świecie. Problemy się mnożą, pojawiają się cią-

7

gle nowe. Wszystko to wskazuje na naturalną konieczność aktualizacji dzieła za jakiś czas, ale to proces łatwo zrozumiały i powszechnie akceptowany.

Z konieczności teksty nie są przywoływane w całości, lecz tylko w tych fragmentach, które mają znaczenie dogmatyczne, a więc normatywne w kwestiach wiary wyrażającej się kształtem codziennego życia katolika. Ten charakter tekstów pomagają zrozumieć komentarze, którymi zostały opatrzone ważniejsze dokumenty. Wydaje się, że jest to uzasadnione oraz że nie wpłynie na powstanie przekonania o lekturze wyrwanego z kontekstu wyjątku, lecz raczej zachęci do pogłębienia i rozszerzenia. Celowo wyróżniam te dwa sposoby, aby wskazać na krąg ewentualnych czytelników tej książki, wśród których należałoby widzieć nie tylko studentów teologii czy ludzi zawodowo trudniących się teologią, lecz także osoby zainteresowane tematyką teologiczną, a także dziennikarzy zajmujących się profesjonalnie kwestiami wiary i Kościoła.

Aparat techniczny *Breviarium fidei* jest prosty. Każdy z fragmentów cytowanych wypowiedzi dogmatycznych został opatrzony numerem, który znalazł się także w dwóch indeksach. Pierwszy z nich to *Indeks alfabetyczny*, pozwalający w miarę szybko odnaleźć interesujące nas zagadnienie. Drugi to *Indeks systematyczny*, w którym znalazło się mniej haseł, za to zgrupowanych wokół tak doniosłych zagadnień wiary, jak Bóg, Trójca Święta, Jezus Chrystus, Maryja, Kościół, Pismo Święte, małżeństwo czy życie społeczne. Struktura tego drugiego indeksu wskazuje wyraźnie, które zagadnienia sprawiały najwięcej problemów z ich przyjęciem do praktyki wiary. Warto też pamiętać, a ten właśnie indeks uprzytamnia z należytą mocą, iż dokumenty magisterialne Kościoła nie powstawały na zasadzie teoretycznego podręcznika, jakiejś summy teologii, lecz stanowiły i stanowią próbę odpowiedzi na te problemy, z którymi borykał się i boryka także dziś człowiek wierzący. Uparcie powracam do tej kwestii, jako że wydaje mi się ona fundamentalna dla właściwej recepcji tekstów niekiedy historycznie odległych, a jednak zaskakująco aktualnych i ważkich. Indeksy nie próbują więc powielać znanej z podręczników dogmatyki systematyki, lecz być świadectwem egzystencjalnie uwarunkowanych zmagania o kształt wiary chrześcijańskiej i katolickiej. Dla lepszego zrozumienia historycznego kontekstu poszczególnych dokumentów warto skonsultować przejęty z poprzednich wydań *Breviarium fidei Indeks chronologiczny papieży, soborów i głównych wydarzeń związanych z teologią*. Osoby znające języki: grecki, łaciński czy niemiecki odsyłam do lektury monumentalnego dzieła: Henrici Denzinger, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, gruntownie poprawionego, rozszerzonego i opatrzonego tłumaczeniem z oryginału na język niemiecki przez zespół specjalistów pod kierunkiem ks. prof. Petera Hiinermanna, wydane w wydawnictwie Herdera w 2001 r.

8

Pozostaje mi wyrazić Wydawnictwu Świętego Wojciecha w Poznaniu, w osobie pana dyrektora Bożysława Walczaka, wdzięczność za podjętą inicjatywę i okazane mi zaufanie, zaś czytelnikom życzyć przyjemnej i pożytecznej lektury.

KS. IGNACY BOKWA

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego Warszawa Radom,
w czerwcu 2007 r.

2

WYKAZ UŻYWANYCH SKRÓTÓW

AAS	<i>Acta Apostolicae Sedis</i> , Commentarium officiate, Romae 1909 n.
ASS	<i>Acta Sanctae Sedis</i> , Romae 1865-1908
CCL	<i>Corpus Christianorum. Series Latina</i> , Turnhout 1954
CSEL	<i>Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum</i> , Vindobonae 1886 n.
KPK	<i>Kodeks Prawa Kanonicznego</i> (Codex Iuris Canonici), Romae 1983
LXX	Septuaginta, ed. A. Rahlfs, Stuttgart 1935, 1962
PG	J.P. Migne, <i>Patrologiae cursus completus. Series graeca</i> , t. 1-161, Parisiis 1857-1866
PL	J.P. Migne, <i>Patrologiae cursus completus. Series latina</i> , t. 1-221, Parisiis 1844-1855
STh.	św. Tomasz z Akwinu, <i>Summa Theologica</i>

Skróty Pisma Świętego podano według tzw. Biblii poznańskiej

11

WYZNANIA WIARY

Wyznania wiary były ustalonymi formułami słownymi, obejmującymi najważniejsze prawdy wiary, potwierdzone autorytetem Kościoła. Najczęściej były one przeznaczone do publicznego wyznawania wiary. Podane poniżej przykłady nie wyczerpują bogactwa wszystkich formuł wiary, których jest o wiele więcej niż te przytoczone. Najśłynniejsze z wyznań wiary trafiły do liturgii, stając się jej częścią. Byłoby rzeczą nad wyraz pożyteczną dokonać porównania treści tych wyznań wiary, które łączy wspólny początek.

1. LIST APOSTOŁÓW (wersja etiopska)

Dzieło to jest zaliczane do utworów apokryficznych. Powstało w Azji Mniejszej ok. 160-170 r. C. Schmidt dokonał odkrycia ukrytego w tekście tytułu dzieła. Do czasu tego odkrycia uważano je bowiem błędnie za część innego apokryficznego dzieła, Testamentum Domini Nostri Iesu Christi.

1

W Ojca, Władcę nad wszystkim, i w Jezusa Chrystusa (naszego Zbawiciela), i w Ducha Świętego (Parakleta), i w Kościół święty, i w odpuszczenie grzechów.

2. KONSTYTUCJE KOŚCIOŁA EGIPSKIEGO, ok. 500

2

Odwołują się one do Traditio apostolica autorstwa św. Hipolita Rzymskiego i są wcześniejsze niż wersje koptyjska, etiopska i arabska. Struktura tekstu jest trynitarna, zaś akcent spoczywa na jedności bytu Bożego.

12

a) Wersja koptyjska

Wierzę w jednego prawdziwego Boga, Ojca wszechmogącego, i w Jego Syna jedyne Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Odkupiciela, i w Jego Ducha Świętego, który wszystko ożywia, w Trójcę współistotną jedno Bóstwo, jedną moc, jedno panowanie, jedną wiarę, jeden chrzest (por. Ef 4, 5) w świętym, katolickim i apostołskim Kościele; w życie wieczne. Amen.

b) Wersja etiopska

3

Wierzę w jednego Boga Ojca, Władcę nad wszystkim,
i w jednego Syna, Pana Jezusa Chrystusa,
i w Ducha Świętego,
i w zmartwychwstanie ciała,
i w jeden święty, katolicki Kościół.

3. HIPOLIT RZYMSKI, TRADITIO APOSTOLICA

Dzieło św. Hipolita Rzymskiego reprezentuje zachodnią tradycję wiary. W jej ramach uważano przez długie wieki, iż autorami Apostolskiego wyznania wiary są sami Apostołowie, a co za tym idzie, tekst ten cieszył się bardzo wysokim autorytetem. Najstarsze ślady tego przekonania pochodzą z końca IV w. Dopiero w XV w. pojawiły się głosy krytyczne w tym względzie. Ustalono, że najstarsza spisana wersja Apostolskiego wyznania wiary może pochodzić dopiero z końca II w. Wyznanie to rozwijało się w dwóch formach: starszej, rzymskiej, i młodszej, spisanej najprawdopodobniej ok. VII w. w południowej Galii i przyjętej później w Rzymie jako wersja oficjalna. Pozostałe części Kościoła łacińskiego przejęły wersje galijską. Wydanie Katechizmu Rzymskiego (1566) i Breviarza Rzymskiego (1568) ostatecznie zakończyło ewolucję tekstu.

Św. Hipolit Rzymski napisał w roku 215 lub 217 Traditio apostolica. Oryginalny tekst grecki nie zachował się. Przechowały się natomiast wschodnie kolekcje kanonów, w których zachowały się spore, wiarygodne części tekstu. Zachowana wersja tekstu ma postać pytań i odpowiedzi. Zostaje wprowadzone zachowane trynitarna struktura tekstu, lecz w porównaniu z pierwotnymi wyznaniem wiary część chrystologiczna jest wyraźnie rozbudowana. Wskazuje to na prawidłowość, iż Syn Boży wcielony jest

13

objawicielem tajemnicy Ojca jako absolutnego początku, jak również tajemnicy Trójcy Świętej.

4

[Czy wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego?]

Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który narodził się z Ducha Świętego z Maryi Dziewicy, ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem, umarł i został pogrzebany, trzeciego dnia żywy powstał z umarłych, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca, przyjdzie sędzić żywych i umarłych?

Czy wierzysz w Ducha Świętego, święty Kościół, zmartwychwstanie ciała?

4. CODEX LAUDIANUS

Codex Laudianus graecus *pochodzi z przelomu VU VII w. i jest znany jako kodeks „E” Dziejów Apostolskich. Na końcu Codex Laudianus zamieszczono łaciński tekst Apostolskiego wyznania wiary w formie rzymskiej. Nie można jednak jednoznacznie stwierdzić, że na podstawie Codex Laudianus można odtworzyć autentyczne brzmienie rzymskiej formy Apostolskiego wyznania wiary.*

5

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, naszego Pana, który narodził się z Ducha Świętego i z Maryi Dziewicy, który pod Poncjuszem Piłatem został ukrzyżowany i pogrzebany, trzeciego dnia powstał z umarłych, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca, stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych; wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół katolicki, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała.

5. AMBROŻY, EXPLANATIO SYMBOLI

Poniższy tekst został spisany przez anonimowego pisarza, według słów św. Ambrożego (zm. 397), biskupa Mediolanu. Nie należy zbyt ściśle interpretować stwierdzenia owego pisarza, jakoby miał przedkładać autentyczną formę Wyznania rzymskiego. Chodzi tu raczej o odwołanie do treści interesującego nas Wyznania.

14

6

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego,
i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, naszego Pana,
który narodził się z Ducha Świętego i z Maryi Dziewicy,
umęczony pod Poncjuszem Piłatem, umarł i pogrzebany trzeciego dnia
powstał z umarłych, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca, stamtąd
przyjdzie sędzić żywych i umarłych;
wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała.

6. AUGUSTYN, KAZANIE 213

Św. Augustyn, biskup Ippony (396-430), zna różne formy Apostolskiego wyznania wiary. W swoich Homiliach 212-214 przytacza mediolańską formę Credo, choć kazania te wygłosił w Ipponie. Nie jest to, niestety, jak podaje wielki święty, dokładna wersja Apostolskiego wyznania wiary.

7

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, naszego Pana, który narodził się z Ducha Świętego i z Maryi Dziewicy, umęczony pod Poncjuszem Piłatem i pogrzebany trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy

Ojca, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych; wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała.

7. NICETAS, WYKŁAD WYZNANIA WIARY

Poniższy wykład Apostolskiego wyznania wiary był wcześniej błędnie przypisywany Nicetasowi z Akwilei. Dziś mówi się o Nicetasie, biskupie Remesianum wzgl. Romatianum, zm. po 414 r. Dzieło znajduje się w 5 księdze zachowanego we fragmentach utworu Competentibus ad baptismum instructions libelli VI.

8

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego (Stworzyciela nieba i ziemi), i w Jego Syna Jezusa Chrystusa (naszego Pana), narodzonego z Ducha Świętego i z Maryi Dziewicy, umęczonego pod Poncjuszem Piłatem, ukrzyżowanego, umarłego; trzeciego dnia powstał żywy z umarłych, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych, i w Ducha Świętego, święty Kościół katolicki, obcowanie świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne.

15

8. AUGUSTYN, KAZANIE 215

Najprawdopodobniej ta wersja Credo apostolskiego obowiązywała w Hippo Regius, stolicy diecezji, której biskupem był św. Augustyn.

9

Wierzymy w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela wszystkiego, Króla wieków, nieśmiertelnego i niewidzialnego.

Wierzymy i w Jego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa, narodzonego z Ducha Świętego i z Maryi Dziewicy; został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem, umarł i został pogrzebany, trzeciego dnia powstał z umarłych, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Boga Ojca, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Wierzymy i w Ducha Świętego, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała, życie wieczne przez święty Kościół katolicki.

9. ILDEFONS Z TOLEDO, DE COGNITIONE BAPTISMI

Wyznanie wiary, przekazane przez arcybiskupa Ildefonsa z Toledo (659--669), zawarł on w rozdziałach 36-83 swojego dzieła De cognitione baptismi.

10

Wierzę (wierzysz) w Boga Ojca wszechmogącego i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Boga i naszego Pana, który narodził się z Ducha Świętego i z Maryi Dziewicy, umęczony pod Poncjuszem Piłatem, ukrzyżowany i pogrzebany, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia powstał żywy z umarłych, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

10. ANTYFONAŁ Z BANGORU

Rękopis tego liturgicznego tekstu powstał w latach 680-691 w klasztorze w Bangor, w Ulsterze, w Irlandii Północnej.

11

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, niewidzialnego, Stworzyciela wszystkich stworzeń widzialnych i niewidzialnych.

Wierzę i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Boga wszechmogącego, poczętego z Ducha Świętego, narodzonego z Maryi Dziewicy, umęczonego pod Poncjuszem Piłatem, który ukrzyżowany i pogrzebany

16

zstąpił do piekieł, trzeciego dnia powstał z umarłych, wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Wierzę i w Ducha Świętego, Boga wszechmogącego, mającego jedną istotę z Ojcem i Synem, w istnienie świętego Kościoła katolickiego, odpuszczenie grzechów, obcowanie świętych, zmartwychwstanie ciała. Wierzę w życie po śmierci i w życie wieczne w chwale Chrystusa

To wszystko jest moją wiarą w Boga.

11. SAKRAMENTARZ GELAZJAŃSKI

Choć zawartej w tym dziele formuły chrzcielnej przypisywano o wiele wcześniejsze pochodzenie, to oddaje ona realia rzymskiej praktyki liturgicznej ok. VI w. Wyznanie wiary ma tu charakter dialogiczny, typowy dla liturgii chrzcielnej.

12

Czy wierzysz; w Boga Ojca wszechmogącego (Stworzyciela nieba i ziemi)?

Czy wierzysz i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, naszego Pana, narodzonego i umęczonego?

Czy wierzysz i w Ducha Świętego, święty Kościół (katolicki), odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała (w życie wieczne)?

12. EUZEBIUSZ Z CEZAREI, LIST DO DIECEZJAN

Oprócz rozpowszechnionych na terenach cesarstwa rzymskiego formuł wiary istniały również wyznania o zakresie lokalnym. Istotne jest tu, że przedstawiają one przed nicejską formułą wiary, w odniesieniu do relacji Ojciec — Syn, chociaż świadkowie tekstu nie są starsi niż Sobór Nicejski (325). Euzebiusz, biskup Cezarei, twierdził, że on sam został ochrzczony z użyciem tej formuły. Można więc przyjąć, że tekst tego wyznania wiary mógł powstać nawet w połowie III w. Euzebiusz przedłożył tekst wyznania wiary Soborowi Nicejskiemu do zatwierdzenia. Ojcowie tego soboru przejęli niektóre jego elementy, formułując soborowe wyznanie wiary tego pierwszego soboru ekumenicznego: „Bóg z Boga, światłość ze światłości”, „Syn jednorodzony”, „zrodzony z Ojca”. Nie ma tu jeszcze kluczowego terminu nicejskiego: „homoousios” (współistotny).

13

Wierzimy w jednego Boga, Ojca, wszechmogącego, Stworzyciela wszystkiego, co widzialne i niewidzialne.

17

I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Słowo Boga, Boga z Boga, światłość ze światłości, Syna jednorodzonego, pierworodnego wszelkiego stworzenia, zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami, przez którego także wszystko się stało, który stał się ciałem dla naszego zbawienia, żył wśród ludzi, został umęczony, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił do Ojca i powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych.

Wierzmy także w Ducha Świętego.

13. CYRYL JEROZOLIMSKI, KATECHEZY VI - XVIII

Tekst tego wyznania wiary nie został zawarty na jednym miejscu w Katechezach, lecz jest rodzajem syntezy wielu wypowiedzi. Z tej racji jest on różnorodnie przedstawiany. Sw. Cyryl Jerozolimski należał do tej grupy biskupów, którzy centralny termin nicejskiego wyznania wiary - „ ho-moousios”, współistotny, odrzucili jako sabeliański, podważający naukę o Bogu jedynym.

14

Wierzmy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkiego, co widzialne i niewidzialne.

(I) w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego prawdziwego Boga zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami, przez którego wszystko się stało,

(który zstąpił), stał się (ciałem i) człowiekiem, został ukrzyżowany (i pogrzebany), trzeciego dnia powstał (z umarłych), wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca i przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych; Jego królestwo nie będzie miało końca.

(I) w Ducha Świętego, Parakleta, który mówił wśród proroków, w jeden chrzest dojścia do odpuszczenia grzechów, w jeden święty katolicki Kościół, w zmartwychwstanie ciała i w życie wieczne.

14. EPIFANIUSZ Z SALAMINY, ANKORATUS (forma krótsza), 374 r.

Krótszą formę wyznania wiary, bardzo zbliżoną do konstantynopolińskiego wyznania wiary, autorstwa Epifaniusza, biskupa Salaminy, późniejszy kopista interpolował do rozdziału 118,9-13, zastępując nią zamieszczone tam początkowo przez Epifaniusza nicejskie wyznanie wiary.

15

Wierzmy w jednego Boga, Ojca, wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych.

18

I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Boga, zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami, to znaczy z istoty Ojca, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało, co jest w niebie i co jest na ziemi.

On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i stał się ciałem z Ducha Świętego i z Maryi Dziewicy, stał się człowiekiem, dla nas został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem, umęczony i pogrzebany, zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma,

wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca, przyjdzie znowu w chwale sędzić żywych i umarłych; Jego królestwo nie będzie miało końca.

I w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków; w jeden święty, katolicki i apostołowski Kościół; wyznajemy jeden chrzest na odpuszczenie grzechów, oczekujemy wskrzeszenia umarłych i życia w przyszłym wieku. Amen.

Na tych zaś, którzy mówią: „Był kiedyś czas, kiedy Go nie było” i: „Zanim został zrodzony, nie było Go”, albo że powstał z niczego, albo mówią, że Syn Boży jest z innej hipostazy, albo substancji, albo że jest niestały, albo zmienny - nakłada katolicki i apostołowski Kościół anatemę.

15. WIELKIE WYZNANIE WIARY KOŚCIOŁA ARMEŃSKIEGO

W odróżnieniu od dotychczasowych wyznań wiary mamy tu do czynienia nie z formułą wiary używaną podczas chrztu, lecz w ramach liturgii eucharystycznej. Zjednoczeni z Kościołem rzymskim Ormianie używali formuły wiary, która na wielu miejscach różniła się od tej, którą stosowali Ormianie prawosławni. Obecnie trudno zrekonstruować oryginalną wersję niniejszego wyznania wiary. Znajdziemy w nim m.in. słynne określenie „Filioque”, mówiące o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca i Syna, nie zaś od Ojca przez Syna, jak chcą tego chrześcijanie wyznania prawosławnego. Nie ma zgodności co do pochodzenia poniższego wyznania wiary. Jedni wywodzą je od Epifaniusza, twierdząc, że zostało ono wprowadzone już w połowie IV w. jako pochodzące z Kapadocji. Inni natomiast uważają je za mniej wartościową postać Hermeneia, wyznania wiary, które rozpowszechniło się w Armenii, poczynając od VII w.

16

Wierzymy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych.

19

I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca, jednorodzonego (tj. z istoty Ojca) przed wszystkimi wiekami Boga z Boga, światłość ze światłości, prawdziwego Boga z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało, to, co w niebie, i to, co na ziemi, widzialne i niewidzialne, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, stał się ciałem i człowiekiem (i narodził się) jako doskonały ze świętej Maryi Dziewicy przez Ducha Świętego, z której przyjął ciało, umysł, duszę (z Niej ma ciało, duszę i umysł) i wszystko, co jest w człowieku (człowiekiem), przyjął prawdziwie i nie pozornie; został umęczony, ukrzyżowany i pogrzebany, trzeciego dnia zmartwychwstał i wstąpił do nieba w tymże ciele; siedzi po prawicy Ojca, w tymże ciele i w chwale Ojca przyjdzie sędzić żywych i umarłych; Jego królestwo nie będzie miało końca.

Wierzymy też w Ducha Świętego, nie stworzonego, doskonałego, który mówił przez Prawo, Proroków i Ewangelistów (w Prawie, Prorokach i Ewangelistach), który zstąpił nad Jordan, mówił do Apostołów i mieszkał (mieszka) w świętych. Wierzymy także w jeden jedyny katolicki i apostołowski Kościół, w jeden chrzest na nawrócenie się i pokutę i odpuszczanie grzechów, we wskrzeszenie umarłych, w sąd nad całym światem, nad duszami i ciałami, w królestwo niebieskie i życie wieczne.

Na tych zaś, którzy twierdzą: „Był kiedyś czas, kiedy nie było Syna Bożego”; albo; „Był kiedyś czas, kiedy nie było Ducha Świętego”; albo że powstał (powstał) z niczego, albo

którzy mówią, że Syn Boży, albo także Duch Święty są z innej hipostazy, albo substancji i są (On jest) niestali i zmienni - anatemę nakłada katolicki i apostolski Kościół.

16. TEODOR Z MOPSUESTII, KATECHEZY I-X, między 381 i 392 r.

Teodor, biskup Mopsuestii, zaświadcza, że przedłożona przez niego formuła wyznania wiary powstała pod wpływem Soboru Konstantynopolitańskiego (I, 381) i jego wyznania wiary, poszerzonego o własne dodatki. Przed pojęciem „pneuma hagion”, oznaczającym Ducha Świętego, pojawia się słowo „en”, wskutek czego wszystko, co następuje po „pneuma hagion” dotyczy Ducha Świętego.

17

Wierzimy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela wszystkiego, co widzialne i niewidzialne.

I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, pierworodnego wszelkiego stworzenia, zrodzonego ze swego Ojca

20

przed wszystkimi wiekami, nie stworzonego, prawdziwego Boga z Boga prawdziwego, współistotnego swemu Ojcu, przez którego zostały podporządkowane wieki i wszystko się stało.

On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i stał się ciałem i człowiekiem; narodził się z Maryi Dziewicy i został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem; został pogrzebany i zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Boga i powtórnie przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

I w jednego Ducha Świętego, który pochodzi od Ojca, Ducha Ożywi-ciała; wyznajemy jeden chrzest, jeden święty Kościół katolicki, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne.

17. CONSTITUTIONS APOSTOLORUM, ok. 380 r.

Konstytucje apostołskie stanowią grecki zbiór pseudoapostołskich kanonów. Mogły powstać w Syrii, Palestynie bądź Konstantynopolu. Księga VIII powołuje się wprawdzie na Tradycję apostołską św. Hipolita Rzymskiego, ale nie czyni tego Księga VII i zawarte w niej wyznanie wiary. Panuje przekonanie, że poniższe wyznanie wiary było używane w Kościele lokalnym, zarządzanym przez autora tekstu.

18

Wierzę i przyjmuję chrzest w jednego niezrodzonego jedyne prawdziwego Boga, wszechmogącego, Ojca Chrystusa, Stworzyciela i Twórcę wszystkiego, z którego jest wszystko.

I w Pana Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Jego Syna, pierworodnego wszelkiego stworzenia, który przed wiekami z woli Ojca został zrodzony, nie stworzony, przez którego wszystko się stało w niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne.

On to w ostatnich dniach zstąpił z nieba i przyjął ciało, narodził się ze świętej Maryi Dziewicy, żył pobożnie według praw swojego Boga i Ojca, został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem i umarł dla nas; powstał z umarłych trzeciego dnia po umęczeniu, wstąpił

do nieba, siedzi po prawicy Ojca, przyjdzie znowu w chwale przy końcu wieku sędzić żywych i umarłych; Jego Królestwo nie będzie miało końca.

Przyjmując chrzest także w Duchu Świętym, tj. Paraklecie, który działał we wszystkich świętych od wieków, później zaś został posłany przez Ojca także Apostołom do głoszenia naszego Zbawiciela i Pana Jezusa Chrystusa i po Apostołach także wszystkim wierzącym w Kościele świętym katolickim i apostołskim, na odpuszczenie grzechów, królestwo niebieskie i życie w przyszłym wieku.

21

18. CANONES HYPPOLITI

Nie jest wykluczone, że powstały one już w połowie IV w. Jest to egipska wersja Tradycji apostołskiej św. Hipolita Rzymskiego. Zachowały się jedynie ich arabskie i etiopskie tłumaczenia. Na użycie tego wyznania wiary podczas liturgii chrzcielnej wskazuje jego forma -pytań i odpowiedzi.

19

Czy wierzysz w Boga, Ojca wszechmogącego?
Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego,
którego porodziła Maryja Dziewica z Ducha Świętego,
[który przyszedł na zbawienie rodzaju ludzkiego],
który [dla nas] został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem,
który umarł i trzeciego dnia powstał z umarłych i wstąpił do nieba, siedzi
po prawicy Ojca i przyjdzie sędzić żywych i umarłych?
Czy wierzysz w Ducha Świętego [Parakleta, który pochodzi od Ojca i Syna]?

19. FIDES DAMASI

Początkowo autorstwo tej formuły przypisywano papieżowi Damazemu I bądź św. Hieronimowi. Powstała ona prawdopodobnie pod koniec V w. w południowej Francji. Wydaje się, że niektórych części brakowało w pierwszej redakcji tekstu. Chodzi tu zwłaszcza o takie sformułowania jak np. „et Filio” („i od Syna”), odnoszące się do sposobu pochodzenia Ducha Świętego. Fides Damasi odznacza się pięknym, pogłębionym, nawiązującym do wyrażeń biblijnych i parenetycznych językiem oraz rozległością teologicznej perspektywy, wyróżniając się na tle ascetycznych pod względem formalnym wyznań wiary poprzednich wieków.

20

Wierzymy w jednego Boga Ojca wszechmogącego i w jednego naszego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, i w [jednego] Boga Ducha świętego. Nie trzech bogów, lecz czcimy i wyznajemy jako jednego Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. Nie tak [wyznajemy] jednego Boga, jakby oddzielnego, nie tego samego, który sam dla siebie byłby Ojcem, sam także Synem, ale że Ojciec jest tym, który zrodził, a Syn jest tym, który został zrodzony, Duch Święty zaś ani nie jest zrodzony, ani nie zrodzony, ani stworzony, ani uczyniony, ale jest tym, który pochodzi od Ojca i Syna, Ojcu i Synowi współwiekuisty, współrówny i współdziałający, ponieważ jest napisane: „Przez słowo Pana zostały utwierdzone niebiosy”, tj. przez Syna Bożego, „i tchnieniem ust Jego cała ich siła” (Ps 33,6), a na innym

22

miejscu: „Ześlij Ducha Twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi” (por. Ps 103, 30). Dlatego także w imieniu Ojca i Syna i Ducha Świętego wyznajemy jednego Boga, ponieważ „Bóg” jest imieniem potęgi, nie właściwości. Właściwym imieniem dla Ojca jest „Ojciec”, właściwym imieniem dla Syna jest „Syn” i właściwym imieniem dla Ducha Świętego jest „Duch Święty”. I w tej Trójcy wierzymy w jednego Boga, ponieważ jest z Ojcem jednej natury i jednej substancji, i jednej potęgi. Ojciec zrodził Syna ani z woli, ani z konieczności, lecz z natury.

Syn zstąpił od Ojca na końcu czasów, aby nas zbawić i spełnić Pisma; On nigdy nie przestał być z Ojcem; został poczęty z Ducha Świętego i narodził się z Maryi Dziewicy, ma ciało, duszę i rozum, tj. przyjął doskonałego człowieka; nie utracił tego, czym był, lecz zaczął być tym, czym nie był; tak jednak, aby był doskonały w swoim i prawdziwy w naszym. Ponieważ ten, który był Bogiem, narodził się jako człowiek, a ten, który narodził się jako człowiek, działał jako Bóg, a ten, który działał jako Bóg, umiera jako człowiek, a ten który umiera jako człowiek, zmartwychwstaje jako Bóg. On zwyciężywszy władzę śmierci z tym ciałem, w którym się narodził, cierpiał i umarł, zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do Ojca i siedzi po Jego prawicy w chwale, którą zawsze miał i ma. Wierzymy, że w Jego śmierci i krwi zostaliśmy oczyszczeni i będziemy wskrzeszeni ostatniego dnia w tym ciele, w którym teraz żyjemy, i mamy nadzieję osiągnąć od Niego samego albo jako nagrodę za dobrą służbę życie wieczne albo karę wiecznego potępienia za grzechy. To czytaj, to trzymaj, tej wierze podporządkuj swoją duszę! Od Chrystusa Pana osiągniesz nagrodę (nagrody).

20. WYZNANIE CLEMENS TRINITAS

Formuła ta bywa także określana mianem Fides catholica Sancti Augusti-ni episcopi. Powstała ona ok. V lub VI w. w południowej Francji i dotarła później do Hiszpanii.

21

Łaskawa Trójca jest jednym Bóstwem. Ojciec przeto i Syn, i Duch Święty są jednym źródłem, jedną istotą jedną mocą jedną potęgą. Mówimy, że Bóg Ojciec i Bóg Syn i Bóg Duch Święty nie są trzema bogami, ale wyznajemy bardzo pobożnie Jednego. Wymieniając bowiem trzy Osoby, wyznajemy powszechnym i apostołskim głosem, że jest jedna istota. Dlatego Ojciec i Syn, i Duch Święty, i „ci trzej są jednym” (por. 1 J 5, 8). Trzej, ani nie zmieszani, ani nie podzieleni, zarówno różnie połączeni jako

23

różni; zjednoczeni w istocie, ale różni w imionach, połączeni w naturze, różni w osobach, równi w Bóstwie, całkiem podobni w majestacie, zgodni w Trójcy, mający udział w chwale. Są jednym tak, że nie wątpimy, iż są także trzej; są trzej tak, że wyznajemy, iż nie mogą być odłączeni od siebie. Stąd nie ma wątpliwości, że obelga jednego jest zniewagą wszystkich, ponieważ sława jednego odnosi się do chwały wszystkich.

„To bowiem jest odpowiednie nauce ewangelii i Apostołów jako punkt główny, że nasz Pan Jezus Chrystus i Syn Boży nie jest oddzielony od Ojca ani przez wyznanie czci, ani przez potęgę siły, ani przez Bóstwo istoty, ani przez odstęp czasu” (Hilary z Poitiers, *De synodis* 61, PL 10, 522). I dlatego jeśli kto mówi, że Syn Boży, który nie tylko jako prawdziwy Bóg, lecz także jako prawdziwy człowiek, tylko bez grzechu, miał mniej z człowieczeństwa albo z Bóstwa, powinien być uznany za bezbożnika i nie należącego do Kościoła katolickiego i apostołskiego.

21. PSEUDO ATANAZY, QUICUMQUE

Wśród badaczy problemu panuje przekonanie, że autorem tego wyznania wiary nie jest Atanazy z Aleksandrii, lecz jakiś teolog Kościoła zachodniego. Wprawdzie najstarsze rękopisy podają Atanazego jako autora, jednak inne wskazują na papieża Atanazego I. Wiarygodność tych podań nie jest najwyższej próby, jako że sięgają one jedynie VIII w. Obecnie panuje przekonanie, że poniższe wyznanie wiary powstało pomiędzy 430 a 500 r. w południowej Francji, najprawdopodobniej w prowincji Arles, zaś autor jest nieznany. Z upływem czasu wyznanie wiary Pseudo-Atanazego rozpowszechniło się też na chrześcijańskim Wschodzie, nabierając takiego znaczenia, że w średniowieczu zostało w liturgii zrównane z nicejskim symbolem wiary. Autor posługuje się precyzyjnymi pojęciami filozoficznymi („ natura ”, „ osoba ”, „jedność ”), tworząc zręby systematyki objawionej nauki o Bogu jednym w Trójcy Osób, walcząc tym samym z niebezpieczeństwem tryteizmu.

22

1) Ktokolwiek chce być zbawiony, trzeba przede wszystkim, aby zachował wiarę katolicką; 2) jeśli jej ktoś nie zachowa w całości i bez naruszenia, zginie bez wątpienia na wieki. 3) Wiara katolicka zaś polega na tym, abyśmy czcili jednego Boga w Trójcy i Trójcę w jedności, 4) ani nie mieszając osób, ani nie dzieląc istoty; 5) inna jest bowiem osoba Ojca, inna (osoba) Syna, inna (osoba) Ducha Świętego; 6) lecz jedno jest Bóstwo Ojca i Syna i Ducha Świętego, równa chwała, równie wieczny majestat.

24

7) Jaki Ojciec, taki Syn, taki (także) Duch Święty; 8) niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty; 9) niezmierny Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty; 10) wieczny Ojciec, wieczny Syn, wieczny Duch Święty; 11) a jednak nie trzech wieczni, lecz jeden wieczny; 12) jako nie trzech niestworzeni, ani trzech niezmierni, lecz jeden niestworzony i jeden niezmierny. 13) Podobnie wszechmogący Ojciec, wszechmogący Syn, wszechmogący Duch Święty; 14) i jednak nie trzech wszechmogący, lecz jeden wszechmogący. 15) Tak Bogiem Ojciec, Bogiem Syn, Bogiem Duch Święty; 16) i jednak nie trzech bogowie, lecz jeden Bóg. 17) Tak Panem Ojciec, Panem Syn, Panem Duch Święty; 18) i jednak nie trzech, lecz jeden jest Pan: 19) ponieważ, jak jesteśmy nakłonieni chrześcijańską prawdą wyznać osobną każdą Osobę i Boga i Pana; 20) tak religia katolicka zabrania nam mówić o trzech bogach albo panach.

21) Ojciec przez nikogo nie został uczyniony ani stworzony, ani zrodzony; 22) Syn jest od samego Ojca, nie uczyniony, ani stworzony, lecz zrodzony; 23) Duch Święty nie został uczyniony przez Ojca i Syna, ani stworzony, ani zrodzony, lecz pochodzący. 24) Jeden więc Ojciec, nie trzech ojców; jeden Syn, nie trzech synów; jeden Duch Święty, nie trzech Duchów Świętych. 25) I w tej Trójcy nic (nie jest) wcześniej albo później, nic więcej albo mniej, 26) lecz wszystkie trzy Osoby są sobie równie wieczne i jednakowe. 27) Tak, że we wszystkim, jak już wyżej zostało powiedziane, powinna być czczona jedność w Trójcy i Trójca w jedności (Trójca w jedności i jedność w Trójcy). 28) Kto więc chce być zbawiony, tak niech myśli o Trójcy. Konieczne do wiecznego zbawienia jest jednak to, aby wierzyć wiernie także o Wcieleniu naszego Pana Jezusa Chrystusa. 30) Prawdziwą więc wiarą jest, że wierzymy i wyznajemy, iż nasz Pan Jezus Chrystus, Syn Boży, jest także Bogiem i człowiekiem: 31) jest Bogiem, z istoty Ojca zrodzonym przed wiekami, i jest człowiekiem zrodzonym w czasie z osoby Matki; 32) doskonały Bóg, doskonały człowiek istniejący z duszą rozumną i ludzkim ciałem; 33) równy Ojcu w swoim Bóstwie, mniejszy od Ojca w swoim człowieczeństwie; 34) chociaż jest Bogiem i człowiekiem, nie dwaj jednak, lecz jeden jest Chrystus; 35) jeden zaś nie przez zamianę Bóstwa w ciało, lecz przez przyjęcie człowieczeństwa do Boga (w Bogu);

36) jest całkiem jeden, nie przez pomieszanie substancji, lecz przez jedność osoby. 37) Jak bowiem jeden człowiek jest duszą rozumną i ciałem, tak jeden Chrystus jest Bogiem i człowiekiem. 38) On cierpiał dla naszego zbawienia, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia powstał z umarłych, 39) wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. 40) Na Jego przyjście wszyscy ludzie mają powstać ze swoimi (w swoich) ciałami i mają zdać ra

25

chunek z własnych czynów; 41) i ci, którzy czynili dobro, pójdą do życia wiecznego, a ci, którzy czynili zło, w ogień wieczny. 42) Taka jest wiara katolicka: jeśli ktoś (kto) nie będzie wierzył wiernie i mocno, nie będzie mógł być zbawiony.

DOKUMENTY URZĘDU NAUCZYCIELSKIEGO KOŚCIOŁA

1. KLEMENS I, LIST DO KORYNTIAN, ok. 96 r.

Powodem napisania Listu były niepokoje w gminie korynckiej, w ramach których niektórzy przebiterzy (kapłani) zostali niesłusznie pozbawieni swojego urzędu. List do Koryntian św. Klemensa Rzymskiego stanowi najwcześniejsze świadectwo troski Kościoła rzymskiego o inne Kościoły lokalne. Sam autor Listu nigdzie nie wspomina o swojej funkcji biskupa Rzymu. Czyni to dopiero św. Ireneusz.

23

(Rozdz. 40, nr 1) [...] Ponieważ, otrzymaliśmy wgląd w głębię Boskiego poznania, powinniśmy uczynić według porządku wszystko, co Pan nakazał spełnić według odpowiednich terminów; 2) nakazał sprawowanie ofiar i służby Bożej, żeby odbywały się nie na chybił trafił albo bez porządku, lecz w określonych terminach i godzinach. 3) Gdzie i przez kogo powinny być spełniane według Jego woli, sam określił według swojej najwyższej woli, żeby wszystko działo się pobożnie i było mile oczekiwane dla Jego woli. 4) Ci więc, którzy składają swoje ofiary w odpowiednich terminach, są mili i błogosławieni; idąc bowiem za nakazami Pana, wcale nie błądzą. 5) Arcykapłanowi bowiem są przekazane własne czynności urzędowe, kapłanom jest przydzielone własne miejsce, lewitów obowiązują własne służby; człowiek świecki jest związany poleceniami dla świeckich.

(Rozdz. 41, nr 1). Każdy z nas, bracia, „według własnej kolejności” (1 Kor 15, 23) niech podoba się (niech dziękuje) Bogu w dobrej świadomości (sumieniu), nie przekraczając określonej reguły swojej służby, w godności [...]

(Rozdz. 42, nr 1). Apostołowie otrzymali dla nas Ewangelię od Pana Jezusa Chrystusa, Jezus Chrystus został posłany przez Boga. 2) Chrystus więc przez Boga, a Apostołowie przez Chrystusa; jedno i drugie stało się według porządku z woli Boga. 3) Otrzymałszy więc polecenia i napełnieni przez zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa, i umocnieni

26

w słowie Bożym, z pełnią Ducha Świętego wyszli, zwiastując Dobrą Nowinę, że przyjdzie królestwo Boże. 4) Głosząc więc w krajach i miastach, osadzali swoje pierwociny na biskupów i diakonów przyszłych wierzących po poddaniu próbie w Duchu.

Autorytet Kościoła Rzymskiego

(Rozdz. 7, nr 1). Piszemy, aby was ostrzec [...] (Rozdz. 58, nr 2). Przyjmijcie naszą radę, a nie będzie wam żal. (Rozdz. 59, nr 1). Jeśliby zaś jacyś byli posłuszni temu, co zostało powiedziane przez nas od Niego (Chrystusa), niech wiedzą, że zwiążą siebie nie małym wykroczeniem i niebezpieczeństwem; 2) my zaś będziemy wolni od tego grzechu.

(Rozdz. 63, nr 2). Zgotujecie nam bowiem radość i przyjemność, jeśli będąc posłuszni temu, co zostało napisane przez nas za sprawą Ducha Świętego, i odrzucicie występny gniew waszej zazdrości, według prośby o pokój i zgodę, którą wyraziliśmy w tym liście.

2. STEFAN I, LISTY DO CYPRIANA I DO BISKUPÓW AZJI MNIEJSZEJ. LIST DO CYPRIANA, 256 r.

Papież Stefan I odnosi się do decyzji jednego z synodów afrykańskich, odbytego w okresie Wielkanocy 256 r, dotyczących odmówienia ważności chrztu udzielanego przez heretyków. Podejmując polemikę, papież powołuje się na tradycję rzymską w tym względzie. Jest bowiem przekonany, że nie można wprowadzać niczego przeciwko tradycji uznanej i uświęconej od wieków.

24

(Rozdz. 1) [...] Jeśli więc przyjdą do was jacyś z jakiegokolwiek herezji, to nie powinno być wprowadzane nic nowego, jak tylko to, co zostało przekazane, żeby została podana im ręka do pokuty, ponieważ sami heretycy właściwie nie udzielają chrztu komuś przychodzącemu do siebie, lecz tylko przyjmują do swojej społeczności (CSEL 3) II, 799, u Cypriana, *List 74*, PL 3, 1774B-1175A).

[W oparciu o te słowa papieża Stefana Cyprian kontynuuje:] (Rozdz. 2). [Stefan] zabronił udzielać chrztu w Kościele przychodzącemu z jakiegokolwiek herezji, tj. orzekał, że chrzty wszystkich heretyków są legalne i zgodne z prawem.

27

3. LIST DO BISKUPÓW AZJI MNIEJSZEJ, 256 r. CHRZEST HERETYKÓW

Słowa papieża Stefana I cytuje biskup Cezarei Kapadockiej, Firmilian w liście do św. Cypriana, biskupa Kartaginy. Papież zagroził biskupom Cylicji, Kapadocji, Galicji i sąsiednich prowincji zerwaniem jedności kościelnej, jako że udzielali chrztu tym, którzy nawrócili się z herezji.

25

(Rozdz. 18). „Lecz imię Chrystusa pomaga wiele [...] do wiary i do uświęcenia przez chrzest, tak że każdy ktokolwiek i gdziekolwiek został ochrzczony w imię Chrystusa, otrzymuje zaraz łaskę Chrystusa” (CSEL 3) II, 822, u Cypriana, *List 75*, 18, PL 3, 1218A, 1206B, 1209, 121 OB 1217B).

(Firmilian pisze w tym samym liście o rozstrzygnięciu Stefana 1 to, co następuje:)

(Rozdz. 5) [.. .] J Stefan powiedział, jakoby Apostołowie zakazali chrzczyć tych, którzy przychodzą z herezji, i przekazali to potomnym do zachowania [...]

(Rozdz. 8) [...] Stefan i ci, którzy się z nim zgadzają, twierdzą że odpuszczenie grzechów i drugie narodzenie nie mogą nastąpić w chrzcie heretyków, u których, jak oni sami także wyznają że nie ma Ducha Świętego [...]

(Rozdz. 9) [...] Nie sądzą żeby pytać, kim jest ten, kto chrzczył, dlatego że ten, kto został ochrzczony, mógł otrzymać łaskę przez wezwanie imion Trójcy Ojca i Syna i Ducha Świętego. [...] mówią że ten, kto jest ochrzczony zewnątrz, może uzyskać łaskę chrztu przez swoje myślenie i swoją wiarę.

(Rozdz. 17) [...] Stefan, który chwali się, że ma katedrę Piotra przez następstwo, nie jest pobudzany żadną zawiścią wobec heretyków i przyznaje im nie małą lecz bardzo wielką moc łaski, tak że mówi i zapewnia, iż przez sakrament chrztu zmywają oni brud starego człowieka, doznają darowania dawnych grzechów śmierci, przez niebieskie odrodzenie czynią się dziećmi Bożymi i przez uświęcenie Boskiego obmycia przygotowują do życia wiecznego.

4. DIONIZY, LIST DO DIONIZEGO, BISKUPA ALEKSANDRII, 262 r. TRÓJCA I WCIELENIENIE

List Dionizego powstał nie wcześniej niż w 260 r. Obrazuje sytuację sporów teologicznych wokół tajemnicy Trójcy Świętej. Dionizy kieruje ostrze krytyki przeciwko tryteistom i sabelianom. List ten zachował się częściowo

28

w dziele św. Atanazego, jednego z czołowych ojców Soboru Nicejskiego (325): De decretis Nicaenae synodi.

26

(Rozdz. 1). Z kolei zaś będę mówił zupełnie słusznie także przeciw tym, którzy najczcigodniejsze głoszenie Kościoła Bożego, jedynowładztwo, dzielą, rozcinają i podnoszą jakieś trzy siły, oddzielne hipostazy, i trzy bóstwa; dowiedziałem się bowiem, że niektórzy z tych, którzy nauczali u was i uczą o Słowie Bożym, doprowadzają do takiego myślenia; ci są przeciwstawiani diametralnie, żeby tak powiedzieć, myśli Sabeliusza; on bowiem bluźni, kiedy mówi, że sam Syn jest Ojcem i odwrotnie; ci zaś głoszą w pewien sposób trzech bogów, kiedy świętą jedność dzielą na trzy między sobą całkiem oddzielone obce hipostazy; jest bowiem konieczne, żeby Słowo Boże było zjednoczone z Bogiem wszystkiego i Duch Święty powinien przebywać w Bogu, i w Nim się znajdować; jest więc konieczne potrzebne, żeby także Boska Trójca była zjednoczona i złączona w jednym, jak w jakimś szczytce, Bogu wszystkiego, wszechmogącym. Nauka bowiem głupiego Marcjona o rozdzieleniu i podziale jedynowładztwa na trzy zasady, jest nauką diabelską, ale nie nauką uczniów Chrystusa i tych, którzy mają upodobanie w naukach Zbawiciela. Ci bowiem wiedzą dokładnie, że Trójca jest ogłoszona mianowicie przez Pismo Boże, a o trzech bogach nie głosi ani Stary, ani Nowy Testament.

(Rozdz. 2). Tym niemniej jednak gani się tych, którzy myślą, że Syn jest stworzeniem, i sądzą, że Pan został uczyniony jako tylko coś z tego, co zostało uczynione rzeczywiście, chociaż przecież słowa Boże poświadczają dla Niego zrodzenie, jak ono się Jemu należy i jest odpowiednie, ale nie tylko jako jakieś kształtowanie i stworzenie. Nie tylko więc jest bluźnierstwem, ale też największym bluźnierstwem mówić, że Pan został uczyniony do pewnego stopnia ręcznie. Jeśli bowiem Syn został uczyniony, to był czas, w którym nie istniał; On zaś był zawsze, jeśli jest w Ojcu, jak sam mówi (J 14, 10 n.), a jeśli Chrystus jest Słowem, mądrością i mocą - albowiem Pismo Boże (J 1, 14; 1 Kor 1, 24) mówią, że Chrystus jest tym, jak wiecie - tym właśnie są moce Boże. Jeśli zatem Syn został uczyniony, to był czas, że tego nie było; była zatem taka chwila, że Bóg był bez tego; to zaś jest całkiem niedorzeczne.

I cóż jeszcze więcej mam mówić przeciw wam, przeciw mężom, którzy są pełni Ducha i wiedzą dokładnie, jakie niedorzeczności powstają z wypowiedzi, że Syn jest stworzeniem?

Na to zdają się mi nie zwracać uwagi nauczyciele tego poglądu i dlatego całkowicie utracili prawdę, ponieważ mają to inaczej ujęte niż chce na tym miejscu Pismo Boże i proroctwa: „Pan mnie wydał jako początek

29

swoich dróg" (Prz 8, 22 - wg LXX). Nie jedno bowiem tylko jest znaczenie tego wyrazu „wydał”. „Wydał” na tym miejscu należy mianowicie rozumieć zamiast „postawił na szczycie uczynionych przez Niego dzieł”, uczynionych jednak przez samego Syna. To „wydał” nie zostało przecież tu powiedziane w sensie „uczynił”. To „wydał” różni się bowiem od tego „uczynił”. „Czyż nie ten właśnie twój Ojciec cię pozyskał, uczynił cię i utworzył cię?” (Pwt 32, 6 - wg LXX), mówi Mojżesz w wielkim hymnie w Księdze Powtórzonego Prawa. Do tych także mógłby ktoś powiedzieć:

O lekkomyślni ludzie, czy dziełem (więc jest) „Pierworodny wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15), „zrodzony z łona przed jutrzejką” (Ps 109, 3 - wg LXX) mówiący jako Mądrość: „rodzi mnie przed wszystkimi pagórkami”? (Prz 8, 25 - wg LXX). Można jednak także znaleźć na wielu miejscach Bożych Słów powiedzenie, że syn został zrodzony, ale nie to, że został uczyniony. Przez nie oczywiście traktowani są z pogardą przyjmujący kłamstwa o narodzeniu Pana, którzy odważają się mówić, że Jego Boskie i niewypowiedziane narodzenie jest stworzeniem.

(Rozdz. 3). Nie można więc ani dzielić na trzy bóstwa godnej podziwu i Boskiej Jedności, ani też naruszać przez (rzekome) stworzenie godności i niezwyklej wielkości Pana. Raczej trzeba wierzyć w Boga Ojca wszechmogącego i w Chrystusa Jezusa, Jego Syna, i w Ducha świętego, i w to, że słowo jest zjednoczone z Bogiem wszystkiego. Mówi Ono bowiem: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30) i: „Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (J 14, 10). Tak bowiem mogłaby być zachowana zarówno Boska Trójca, jak również święte głoszenie o jedynowładztwie.

5. SYNOD W ELWIRZE, ok. 300-303 r.

Elwira, dziś przedmieście Granady w Hiszpanii, była miejscem synodu, którego data jest trudna do ustalenia. Zawarty w dokumentach synodu kanon 33 zdaje się być najstarszym świadectwem obowiązku celibatu duchownych.

Nierozzerwalność małżeństwa

27

Kan. 9. Tak samo kobiecie wierzącej, która opuściła wierzącego męża cudzołóżnego i poślubiła drugiego, powinno być zabronione poślubić go; jeśli poślubiła, może przyjąć Komunię nie wcześniej niż wtedy, kiedy odejdzie ze świata ten, którego opuściła, chyba że zmusi do udzielenia jej ciężkie położenie w chorobie.

30

28

Kan. 27. Biskup, albo jakikolwiek inny duchowny, może mieć u siebie tylko albo siostrę, albo córkę jako dziewicę poślubioną Bogu; postanowiono, że wcale nie może mieć obcej.

Kan. 33. Postanowiono biskupom, prezbiterom i diakonom, jak również wszystkim duchownym postawionym na służbie: powstrzymać się w ogóle od swoich żon i nie rodzić dzieci: ktokolwiek zaś to uczyni, powinien być odsunięty od godności duchownego.

Chrzest i bierzmowanie

29

Kan. 38. Jeśli się jest w podróży na statku w obcej miejscowości albo jeśli w pobliżu nie będzie kościoła, wierzący, który ma swoje pełne obmycie i nie jest bigamistą, może ochrzcić katechumena znajdującego się w ciężkiej chorobie, tak aby doprowadził go do biskupa, jeżeli przeżyje, żeby przez włożenie rąk mógł stać się udoskonalony.

Kan. 77. Jeśli jakiś diakon, kierujący ludem, ochrzci kogokolwiek bez biskupa albo bez prezbitera, biskup będzie musiał udoskonalić ich przez błogosławieństwo; jeśli przedtem odejdą ze świata, w wierze, dzięki której ktoś uwierzył, będzie mógł być usprawiedliwiony.

6. SOBÓR NICEJSKI (I EKUMENICZNY): 19 czerwca - 25 sierpnia 325 r.

Sobór Nicejski, pierwszy sobór ekumeniczny, należy bez wątpienia do najważniejszych wydarzeń Kościoła pierwszych wieków. Nazywany „soborem 318 ojców”, zgodnie z tradycją biblijną (Rdz 14,14), został zwołany przez cesarza Konstantyna Wielkiego, przede wszystkim po to, by potępić błędną naukę Ariusza o Jezusie Chrystusie. Ariusz wyznawał „jednego Boga, jedynego niezrodzonego, jedynego wiecznego, jedynego, który jest bez początku i końca i jest jedynym prawdziwym Bogiem”. Syn nie jest zatem wieczny. „Bóg nie był wiecznie Ojcem [...] Syn nie może być Bogiem, skoro był czas, kiedy On nie istniał; nie mógł bowiem istnieć, skoro nie był zrodzony”. Ariusz twierdzi więc, że Syn został stworzony jak inne stworzenia z niczego, aby stać się dla Ojca narzędziem stworzenia. Nie jest niczym więcej jak tylko jedną z władz Bożych. Nie jest Bogiem prawdziwym, „współistotnym” Ojcu, a tylko Synem Bożym z łaski, z przybrania, z adopcji, która nastąpiła podczas chrztu Jezusa w Jordanie. Wprawdzie w swoim wyznaniu wiary skierowanym do Aleksandra, patriarchy aleksandryj-

31

skiego, Ariusz oznajmia, że Syn jest „zrodzony odwiecznie jako doskonale stworzenie Boga, niezmiennie i nieskazitelne”, to jednak nie mówi, że Syn jest wieczny i bez początku: „genetos”, ale nie „gennetos” (zrodzony). Dla Ariusza Syn Boży nie jest wolny od niedoskonałości istoty stworzonej, podlega bowiem Bogu; nie zna doskonale ani woli Ojca, ani siebie samego; całą wielkość swoją bierze z woli Ojca: „Jest z natury zmienny jak my wszyscy, pozostaje dobrym tylko z własnej woli”.

Konstantyn Wielki pragnie pokoju na obszarze Imperium, w czym przeszkadza mu Ariusz, mający wielu zwolenników i wprowadzający zamęt w społeczność chrześcijańską. Cenna stała się więc idea Hozjusza, biskupa Kordoby, doradcy cesarza w sprawach religijnych, by zwołać zebranie biskupów „całego świata” na naradę. Pierwszy sobór powszechny trwa od 20 maja do 19 czerwca 325 r. Mimo opozycji grupki 17 jawnych zwolenników Ariusza, pod przewodnictwem Euzebiusza z Nikodemii i Euzebiusza z Cezarei, ojcowie soboru odrzucają naukę Ariusza i ustalają tekst wspólnego wyznania wiary. Należy ono do najważniejszych definicji doktrynalnych. Najlepszą wersję tekstu prezentują Euzebiusz, biskup Cezarei (List do swoich diecezjan, PG 20,1540BC), Atanazy z Aleksandrii (List do cesarza Jowiana, r. 3, PG 26,817B) oraz Bazyl Wielki (List 125, r. 2, PG 32,548C). Najważniejszym sformulowaniem nicejskiego symbolu wiary jest pojęcie „homoousios” na określenie „współistotności Syna z Ojcem”. Wszyscy obecni, z wyjątkiem dwóch, których cesarz natychmiast skazał na wygnanie, natychmiast podpisują uzgodniony tekst. Opozycja wystąpi jednak zaraz po odjeździe cesarza lub po powrocie biskupów do swoich gmin. Dopiero po prawie 60 latach

zmagañ wiara nicejska zostanie sprecyzowana na II Soborze Powszechnym w Konstantynopolu (381).

Euzebiusz z Cezarei twierdził, że Symbol nicejski, najslawniejsze wyznanie wiary chrześcijańskiej starożytności, opiera się na Symbolu jego Kościoła. Atanazy, który przekazuje list Euzebiusza (De Decretis Nicaenae Synodi, 37,2 - PG 25,428), nie zaprzecza temu. Łatwo jednak stwierdzić, że inne symbole wiary (np. jerozolimski, podany przez św. Cyryla, Dz. 9) są tak samo bliskie nicejskiemu. Autorem Symbolu może być Hozjusz z Kordoby (Atanazy, Historia Arianorum 42 - PG 25,744). Za ostateczną redakcję jest odpowiedzialny Hermogenes z Cezarei (św. Bazyl, List 81 - PG 32,457). Najstarszą wersją łacińską z nieznacznym odchyleniem od oryginału zdaje się być tekst podany przez św. Hilarego (De synodis 84 —PL 10,536), który podkreśla, że „z jednej substancji” wyraża się po grecku „homoousios”. Niektóre określenia soboru mają wyraźny charakter antyariański: „z substancji Ojca”, „Bóg prawdziwy”, „nie stworzony”, „współistotny (homoousios) Ojcu”.

32

SOBÓR NICEJSKI

30

WERSJA GRECKA	WERSJA ŁACIŃSKA
<p>Wierzymy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca, Jednorodzonego, tj. z istoty Ojca, Boga z Boga, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało, co w niebie i co na ziemi, który zstąpił dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia, przyjął ciało i stał się człowiekiem, został umęczony i zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do nieba, przyjdzie sędzić żywych i umarłych. I w Ducha Świętego.</p> <p>Na tych zaś, którzy mówią: „Był kiedyś czas, kiedy Go nie było” i „Zanim się narodził, nie było Go” i „Że powstał z niczego”, albo mówią, że Syn Boży jest z innej hipostazy albo substancji, albo jest stworzony, albo niestały, albo zmienny, Kościół katolicki nakłada anatęmę.</p>	<p>Wierzymy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca, Jednorodzonego, tj. z istoty Ojca, Boga z Boga, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, jednej istoty z Ojcem, przez którego wszystko się stało, co w niebie i co na ziemi, który zstąpił dla naszego zbawienia, przyjął ciało i stał się człowiekiem, został umęczony i zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do nieba, przyjdzie sędzić żywych i umarłych. I w Ducha Świętego.</p> <p>Na tych zaś, którzy mówią: „Był kiedyś czas, kiedy Go nie było” i „Zanim się narodził, nie było Go” i „Że powstał z niczego”, albo mówią, że Syn Boży jest z innej hipostazy albo substancji, albo jest stworzony, albo niestały, albo zmienny, Kościół katolicki nakłada anatęmę.</p>

7. LIST STUDENS PACI DO BISKUPÓW WSCHODU, wiosną 357 r.

Papież Liberiusz podpisał na wygnaniu wyznanie wiary, ułożone podczas semiariańskiego synodu i ekskomunikował Atanazego, wielkiego zwolennika wiary nicejskiej. Dalszymi świadectwami są listy samego Liberiusza, których fragmenty zachowały się w dziełach historycznych św. Hilarego z Poitiers, a których autentyczność była wcześniej niesłusznie kwestionowana. Rodzi się pytanie o ortodoksję papieża Liberiusza. Bowiem przyjęte przez niego formuły wiary unikają nicejskiego pojęcia „ homoousios ”.

33

Pod względem treści chodzi tu przede wszystkim o przyjętą przez II synod w Sirmium, skierowaną przeciwko Pawłowi z Samosaty i Fotynusowi pierwszą formułę sirmijską, którą musiał podpisać Liberiusz podczas swojego pierwszego wygnania w 357 r. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że Liberiusz, przywieziony w 358 r. do Sirmium, podpisał także trzecią formułę sirmijską, na którą złożyły się wspomniana już pierwsza formuła syrmijska, druga formuła syrmijska, będąca owocem semiariańskiego synodu w Antiochii (341), a także 12 anatematyzmów, wybranych przez czwarty synod w Sirmium spośród 19 artykułów semiariańskiego synodu w Ancyrze (przed Wielkanocą 358 r). Dwa poniższe dokumenty poświadczają trudną sytuację, w jakiej znaleźli się chrześcijanie po Soborze Nicejskim, zmagający się z tajemnicą Jezusa Chrystusa i poszukujący właściwego sposobu mówienia o treściach swojej wiary.

31

W zatroskaniu o pokój i zgodę w Kościołach, gdy otrzymałem list Waszej Miłości napisany do osoby biskupa Juliusza o osobie Atanazego i innych, idąc za tradycją przodków, prezbiterów miasta Rzymu - Lucjusza, Pawła i Heliana z mojej strony - skierowałem do Aleksandrii do wymienionego wyżej Atanazego list, aby przybył do miasta Rzymu, by w jego obecności zostało postanowione wobec niego to, co odpowiada dyscyplinie Kościoła. Przez wymienionych wyżej prezbiterów skierowałem także do tegoż samego list, w którym było zawarte to, że jeśli nie przybył, niech wie, że jest daleko od wspólnoty z Kościołem Rzymskim. Po swoim więc powrocie prezbiterzy oznajmili, że on nie chciał przybyć. Idąc wreszcie za listem Waszej Miłości, który skierowaliście do nas o osobie wymienionego wyżej Atanazego, powinniście wiedzieć dzięki temu listowi, który skierowałem w trosce o jedność z Wami, że ja z Wami wszystkimi i z wszystkimi biskupami Kościoła katolickiego mam pokój, a wymieniony wyżej Atanazy jest daleko od wspólnoty ze mną albo z Kościołem Rzymskim i korespondencją kościelną.

8. WYZNANIE WIARY Z SIRMIMUM, PODPISANE PRZEZ LIBERIUSZA, 357 r.

32

Wierzymy w jednego Boga, Ojca, wszechmogącego, Stworzyciela i Twórcę wszystkiego, od którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi (por. Ef 3, 147);

I w Jego Jednorodzonego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa, zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami, Boga z Boga, światłość ze

34

światłości, przez którego wszystko się stało, co jest w niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne; On jest Słowem i Mądrością, prawdziwą światłością, i życiem; On w ostatnich dniach dla nas stał się człowiekiem i narodził się ze świętej Dziewicy, został ukrzyżowany,

umarł i został pogrzebany; trzeciego dnia powstał z umarłych, został przyjęty do nieba, siedzi po prawicy Ojca i przyjdzie przy skończeniu czasu sądzić żywych i umarłych i każdemu wynagrodzić za jego czyny; Jego królestwo jest bez końca i trwa na nieskończone wieki; będzie bowiem siedział po prawicy Ojca nie tylko w tym czasie, lecz także w przyszłym.

I w Ducha Świętego, tj. Parakleta, którego zapowiedział zesłać Apostołom po swoim wstąpieniu do nieba, i posłał Go, aby ich uczył i przypomniał wszystko; przez Niego także uświęcają się dusze szczerze wierzących w Niego.

1. Tych jednak, którzy mówią, że Syn jest z niczego albo z innej hipostazy i nie z Boga, i że był czas albo wiek, kiedy Go nie było, jako obcych widzi święty i katolicki Kościół.

2. Znowu więc powiemy: Kto mówi, że Ojciec i Syn są dwoma bogami, niech będzie obłożony anatema.

3. I jeśli ktoś mówi, że Chrystus Jako Syn Boży jest przed wiekami, a nie wyznaje, że pomagał On Ojcu w stwarzaniu wszystkiego, ten niech będzie obłożony anatema.

4. Jeśli ktoś ośmiela się mówić, że Niezrodzony albo Jego część została zrodzona z Maryi, ten niech będzie obłożony anatema.

5. Jeśli ktoś mówi, że Syn według uprzedniej wiedzy jest przed Maryją i nie mówi, że przed wiekami zrodzony z Ojca jest u Boga i wszystko przez Niego się stało, ten niech będzie obłożony anatema.

6. Jeśli ktoś mówi, że istota Boga się rozszerza albo się zmniejsza, ten niech będzie obłożony anatema.

7. Jeśli ktoś mówi, że rozszerzona istota Boga czyni Syna, albo kto rozszerzenie Jego istoty nazywa Synem, ten niech będzie obłożony anatema.

8. Jeśli ktoś Syna Bożego nazywa wewnętrznym albo wymówionym Słowem, ten niech będzie obłożony anatema.

9. Jeśli ktoś Syna z Maryi nazywa tylko człowiekiem, ten niech będzie obłożony anatema.

10. Jeśli ktoś Bogiem i człowiekiem nazywa [narodzonego] z Maryi i w ten sposób myśli, że jest On Bogiem niezrodzonym, ten niech będzie obłożony anatema.

11. Jeśli ktoś słowo: „Ja [jestem] Bogiem pierwszym i Ja po tym wszystkim i oprócz Mnie nie ma Boga” (Iz 44, b), wypowiedziane na obalenie idoli i nie istniejących bogów, przyjmuje po żydowsku na usunięcie zrodzonego przed wiekami jedynego Boga, ten niech będzie obłożony anatema.

35

12. Jeśli ktoś słyszy: „słowo stało się ciałem” (J 1, 14) i sądzi, że słowo przemieniło się w ciało, albo mówi, że poddając się zmianie, przyjęło ciało, ten niech będzie obłożony anatema.

13. Jeśli Ktoś słyszy, że Jednorodzony Syn Boży został ukrzyżowany, i mówi, że jego Bóstwo podlegało śmierci albo cierpieniu, albo zmianie, albo zmniejszeniu, albo zniszczeniu, ten niech będzie obłożony anatema.

14. Jeśli ktoś mówi, że słowa: „uczynimy człowieka” (Rdz 1, 26) Ojciec nie powiedział do Syna, lecz Bóg sam do siebie powiedział, ten niech będzie obłożony anatema.

15. Jeśli ktoś mówi, że Syn nie widział Abrahama (Rdz 18, 1-22), lecz niezrodzony Bóg albo Jego część, ten niech będzie obłożony anatema.

16. Jeśli ktoś mówi, że z Jakubem walczył nie Syn jako człowiek (Rdz 32, 25-31), ale niezrodzony Bóg albo Jego część, ten niech będzie obłożony anatema.

17. Jeśli ktoś słowa: „Pan spuścił deszcz ognia od Pana” (Rdz 19, 24) odnosi nie do Ojca i Syna, lecz mówi, że On sam od siebie spuścił deszcz, ten niech będzie obłożony anatema; Pan bowiem, Syn, spuścił deszcz: od Pana, Ojca.

18. Jeśli ktoś słyszy, że Ojciec jest Panem i Syn jest Panem i Panem są Ojciec i Syn, i, ponieważ Pan [kazał spuścić deszcz] od Pana, mówi o dwóch bogach, ten niech będzie

obłożony anatema. Nie podporządkowujemy Syna Ojcu, lecz [mówimy], że On [jest] podporządkowany Ojcu. Ani bowiem nie wstąpił do Sodomy bez woli Ojca, ani sam z siebie nie spuścił deszczu, lecz od Pana, mianowicie na polecenie Ojca; nie z samego siebie siedzi po prawicy, lecz słyszy, jak Ojciec mówi: „Siądź po mojej prawicy” (Ps 110,1).

19. Jeśli ktoś mówi, że Ojciec i Syn, i Duch Święty są jedną osobą ten niech będzie obłożony anatema.

20. Jeśli ktoś mówi, kiedy Ducha Świętego nazywa Parakletem, że On jest Bogiem niezrodzonym, ten niech będzie obłożony anatema.

21. Jeśli ktoś mówi, że Paraklet nie jest inny od Syna, jak Pan nas pouczył - mówił mianowicie: „I innego Parakleta pośle wam Ojciec, którego Ja będę prosił” (J 14, 16), ten niech będzie obłożony anatema.

22. Jeśli ktoś mówi, że Duch Święty jest częścią Ojca albo Syna, ten niech będzie obłożony anatema.

23. Jeśli ktoś mówi, że Ojciec i Syn, i Duch Święty są trzema bogami, ten niech będzie obłożony anatema.

24. Jeśli ktoś mówi, że Syn Boży z woli Boga został uczyniony jako jeden ze stworzeń, ten niech będzie obłożony anatema.

25. Jeśli ktoś mówi, że Syn został zrodzony wbrew woli Ojca, ten niech będzie obłożony anatema. Ojciec bowiem zrodził Syna nie zmuszony

36

przez naturalną konieczność, jakby nie chciał, lecz skoro tylko zechciał, okazał Go jako zrodzonego wечно samego siebie i bez podlegania cierpieniu.

26. Jeśli ktoś Syna nazywa niezrodzonym i bez początku, kiedy jednocześnie mówi o dwóch bez początku i o dwóch niezrodzonych, czyniąc dwóch bogów, ten niech będzie obłożony anatema, źródłem bowiem, które jest początkiem dla wszystkiego, jest Syn; źródłem zaś, które jest początkiem dla Chrystusa, jest Bóg; tak bowiem przez Syna prowadzimy pobożnie wszystko do jednego źródła bez początku dla wszystkiego.

27. I znowu badając dokładnie razem zrozumienie nauki chrześcijańskiej, mówimy: jeśli ktoś nie mówi, że Chrystus Bóg, Syn Boży, był przed wiekami i pomagał Ojcu przy stwarzaniu wszystkiego, lecz mówi, że odkąd narodził się z Maryi, odtąd został nazwany zarówno Chrystusem, jak i Synem, i przyjął początek bycia Bogiem, ten niech będzie obłożony anatema.

9. FRAGMENTY LISTÓW DAMAZEGO I DO BISKUPÓW WSCHODU, ok. 374 r.

Fragmenty pism papieża Damazego I, skierowanych do biskupów Wschodu, są najprawdopodobniej fragmentami różnych listów napisanych w latach 372-378. M. Richard twierdzi jednak, że są to fragmenty jednego listu, wysłanego w 374 r. Damazy I podejmuje istotne problemy wiary chrześcijańskiej: tajemnicę Trójcy Świętej, prawdziwość Wcielenia Słowa Bożego oraz udział Ducha Świętego w wydarzeniu Wcielenia.

Trójca

33

Z tego powodu, bracia, upada owo Jerycho, które jest rozgłośnym prawzorem światowych rozkoszy, i nie powstaje, ponieważ wszyscy jednym głosem mówimy, że Trójca jest jedną mocą, jednym majestatem, jednym Bóstwem, jedną substancją, twierdzimy tak, że jest wprawdzie nierozdzielną potęgą, jednak są trzy osoby, które nie wracają do siebie ani nie

stają się zmniejszone [...] lecz pozostają zawsze; [twierdzimy] także, że nie ma jakichś stopni potęgi i różnych czasów powstania, że Słowo ani nie jest tak objawione, abyśmy odmawiali Mu urodzenia, ani niedoskonałe, aby do osoby brakowało Mu albo natury Ojca, albo pełni Bóstwa: [twierdzimy] także, że Syn ani w działaniu nie jest różny, ani różny w mocy, albo różny we wszystkim, że swojego istnienia nie ma skądinąd, ale jest

37

zrodzony z Boga i nie jako fałszywy, lecz jako prawdziwy Bóg został zrodzony z prawdziwego Boga, jako prawdziwe światło z prawdziwego światła, aby nie był uważany za mniejszego albo różnego, ponieważ Jednorodzony ma odblask wieczystej światłości (por. Mdr 7, 26), ponieważ w porządku natury nie może istnieć ani światło bez blasku, ani blask bez światła; [On jest] także obrazem Ojca, aby ten, kto Go zobaczył, zobaczył także i Ojca (J 14, 9); On też dla naszego zbawienia wyszedł z Dziewicy, aby narodzić się jako doskonały człowiek dla doskonałego człowieka, który zgrzeszył. Twierdzimy więc, bracia, że Syn Boży przyjął także doskonałego człowieka.

Wyznajemy także Ducha Świętego, niestworzonego, i jednego majestatu, jednej substancji, jednej siły z Bogiem Ojcem i naszym Panem Jezusem Chrystusem. Nie zasługuje na obelgę bycia stworzeniem Ten, który został zesłany, aby stwarzał, jak zapewniał święty prorok, kiedy mówił: „Ześlij swego Ducha i będą stworzone” (Ps 103, 30). Później inny wypowiedział się tak samo: „Duch Święty, który mnie stworzył” (por. Hi 33, 4). Nie powinien bowiem być oddzielony od Bóstwa Ten, który jest związany w działaniu i odpuszczeniu grzechów.

Wcielenie, przeciw apolinarystom

34

Dziwimy się słusznie, że o niektórych wśród naszych mówi się, że chociaż zdają się mieć prawowierne zrozumienie o Trójcy, to jednak o tajemnicy naszego zbawienia [...] nie myślą prawidłowo. Twierdzi się bowiem, że nasz Pan i Zbawiciel z Maryi Dziewicy przyjął człowieka niedoskonałego, tj. człowieka bez duchowości. Ach, jak blisko będzie takiemu ujęciu do poglądów arian! Tamci mówią o niedoskonałym bóstwie w Synu Bożym, ci twierdzą kłamliwie o niedoskonałym człowieczeństwie w Synu Człowieczym. Jeśli mianowicie został przyjęty człowiek niedoskonały, to niedoskonały jest dar Boży, niedoskonałe nasze zbawienie, ponieważ nie został zbawiony cały człowiek. I na co będzie powiedziane owo słowo Pana: „Syn Człowieczy przyszedł zbawić to, co zginęło”? (Mt 18, 11). Cały, tj. w duszy i ciele, w duchowości i w całej naturze swojej substancji. Jeśli więc zginął cały człowiek, to było konieczne, aby zostało zbawione to, co zginęło: jeśli zaś został zbawiony bez duchowości, to będzie się znajdować przeciw wierze Ewangelii, kiedy w innym miejscu sam Zbawiciel mówi: Złoście się na Mnie, że uzdrowiłem całkowicie człowieka (por. J 7, 23). Następnie właśnie pierwotne przestępstwo i całe zepsucie ma swoje miejsce głównie w duchowości człowieka. Jeśliby bowiem nie zniknęła najpierw myśl człowieka wyboru dobra i zła, nie umarłby, jak

38

więc przyjmowałoby się, że wcale nie musiał być całkowicie zbawiony ten, o którym poznaje się, że zgrzeszył przed wszystkimi? My zaś, którzy wiemy, że zostaliśmy zbawieni całkowicie i doskonale, wyznajemy według wyznania Kościoła katolickiego, że doskonały Bóg przyjął doskonałego człowieka.

Duch Święty i Wcielenie Słowa

35

Jak bowiem zachowując we wszystkim nienaruszoną wiarę Soboru Nicejskiego bez przekręcania słów albo fałszowania sensu i wierząc w Trójcę równie wiecznej i jednej istoty, w niczym nie oddzielamy Ducha Świętego, lecz wspólnie z Ojcem i Synem uwielbiamy Go jako doskonałego we wszystkim, w sile, czci, majestacie i Bóstwie, tak również ufamy pełni Słowa Bożego, nie objawionego, lecz narodzonego nie pozostającego także w Ojcu, żeby nie istniał, lecz istniejącego od wieczności do wieczności, doskonałego, tj. który przyjął i zbawił całego grzesznika.

10. I SOBÓR KONSTANTYNOPOLITAŃSKI, II EKUMENICZNY: maj - 30 czerwca 381 r.

Niedługo po Soborze Nicejskim wschodnia część świata chrześcijańskiego podzieliła się na dwa obozy. Jeden odrzucał termin „homoousios” jako nie mający korzeni biblijnych, drugi natomiast bronił tego pojęcia jako zatwierzonego przez ojców Soboru i doskonale wyrażającego wiarę chrześcijańską o Boskiej naturze Jezusa Chrystusa. Do śmierci cesarza Konstantyna Wielkiego (337) opozycja pozostawała w ukryciu, jako że cesarz uznawał Sobór Nicejski jako swoje dzieło osobiste. Jego następca, Konstancjusz, uległ całkowicie wpływom ariańskim i zwalczał obrońców wiary Soboru Nicejskiego, skupionych wokół patriarchy aleksandryjskiego Atanazego. Obóz ariański podzielił się wtedy na różne odłamy, ogłaszając kilka nowych formuł wiary. Wszystkie te formuły nie są heretyckie, jednak wszystkie konsekwentnie pomijają - niektóre nawet wyraźnie wykluczają — pojęcie „homoousios”. Dwie z takich formuł podpisał nawet papież Liberiusz, dając asumpt do działania ugrupowaniom o nastawieniu wyraźnie heretyckim. Podczas swoich licznych wygnañ nieugięty orędownik wiary nicejskiej na Wschodzie, św. Atanazy, i św. Hilary z Poitiers na Zachodzie sprawili, że wyznanie wiary we współistotność Syna z Ojcem zdobyło sobie wielu zwolenników pośród biskupów. Na Wschodzie działała grupa wybitnych teologów kapadockich: św. Grzegorz z Nazjanzu, zwany Teologiem, jego brat św. Bazyli oraz św. Grzegorz z Nyssy. Ich

39

dziełem było wypracowanie wspólnego słownictwa, co przyczyniło się do triumfu ogłoszonego w Nicei dogmatu wiary.

Cesarz Teodozjusz zwołał sobór w Konstantynopolu (381) celem wyjaśnienia spornych punktów nauki chrześcijańskiej. Sobór ten obradował tylko jako synod ogólnowschodni, bez udziału episkopatu zachodniego. Papież Damazy wiedział o nim, lecz ani go nie zaaprobował oficjalnie, ani też nie odrzucił. Jednak ważność podjętych na tym soborze decyzji sprawiła, że szybko uznano go za „powszechny”. Papież Wigiliusz na U Soborze Konstantynopolitańskim (553) i Grzegorz Wielki (zm. 604) wymieniają go wśród soborów powszechnych.

Starożytni historycy nie podają, że sobór ułożył nowy symbol wiary. Jednak IV Sobór Powszechny w Chalcedonie (451) mówi o symbolu jako o dziele II Soboru Powszechnego, przypisując mu tę samą powagę, jaką cieszył się symbol nicejski. Poczynając od XVII w., używa się nazwy „nicejsko-konstantynopolitański”, sugerując niejako, że symbol konstantynopolitański był rozwinięciem względnie uzupełnieniem nicejskiego wyznania wiary. Jest to krzywdzące potraktowanie symbolu konstantynopolitańskiego. Nie ma dziś pewności co do tego, czy symbol ten został ułożony w trakcie samego soboru czy też istniał już wcześniej. Druga możliwość wydaje się prawdopodobna, gdy uwzględni się tekst symbolu, zawarty w dziele Epifaniusza Ancoratus, bardzo podobny do konstantynopolitańskiego wy-

znania wiary. W VI w. wyznanie to zostało powszechnie przyjęte jako formuła chrzcielnego symbolu wiary.

Symbol, obecne „, Credo ” mszalne, jest współczesny Soborowi Konstantynopolitańskiemu i najprawdopodobniej jest owocem obrad soborowych. Wprawdzie św. Grzegorz z Nazjanzu, ojciec soborowy, ubolewa jeszcze w liście do Kaledonisa nad brakami symbolu nicejskiego, ale w Poemacie autobiograficznym mówi tylko, że Sobór zatwierdził wiarę nicejską. Nie ma istotnych argumentów przeciwko autentyczności symbolu konstantynopolitańskiego. Poczynając od V w. jest on jedynym oficjalnym symbolem wiary Kościoła greckiego. Przyjęty przez obranego na soborze patriarchę Nektariosa jako symbol przy udzielaniu chrztu, stał się wspólnym symbolem całego wschodu, a przez pewien czas upowszechnił się nawet na Zachodzie (Sacramentarium Gelasianum). Obecnie w Kościele łacińskim używa się podczas chrztu Składu apostołskiego.

Symbol konstantynopolitański został włączony do liturgii eucharystycznej przez Piotra Fulusznika, monofizycznego patriarchę Antiochii (476-488). Po nim przyjęli go wszyscy monofizyci. Cesarz Justyn II kazał go włączyć do liturgii całego Kościoła wschodniego. Na Zachodzie pierwsza wzmianka o symbolu w czasie Eucharystii znajduje się w aktach III Synodu w Toledo (589). Z Hiszpanii zwyczaj ten przeszedł do Galii,

40

a synod w Akwizgranie (809) wystosował prośbę do papieża Leona III o wprowadzenie go w całym Kościele. Dopiero jednak cesarz, św. Henryk II, w 1014 r. uzyskał od papieża Benedykta VIII zgodę, by z okazji jego koronacji odśpiewać Credo podczas liturgii eucharystycznej w Rzymie.

Dodatek „Filioque”, mówiący o pochodzeniu Ducha Świętego jednocześnie od Ojca i Syna, został wprowadzony do symbolu konstantynopolitańskiego na terenie Hiszpanii po wspomnianym synodzie w Toledo i już w nim pozostał. Nauka o „Filioque” ma długą historię w Kościele. Już św. Augustyn podaje ją kilkakrotnie w swoim słynnym dziele De Trinitate, zaś Sobór Florencki (1439) uroczyście potwierdził zasadność włączenia tego określenia do Credo, jak to już przyjęli wcześniej Grecy na II Soborze Lyonskim (1274).

SOBÓR KONSTANTYNOPOLITAŃSKI I, 381 r.

36

WERSJA GRECKA	WERSJA ŁACIŃSKA
Wierzimy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca, Jednorodzonego, tj. z istoty Ojca, Boga z Boga, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało, co w niebie i co na ziemi, który zstąpił dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia, przyjął ciało i	Wierzimy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca, Jednorodzonego, tj. z istoty Ojca, Boga z Boga, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, jednej istoty z Ojcem, przez którego wszystko się stało, co w niebie i co na ziemi, który zstąpił dla naszego zbawienia, przyjął ciało i stał się

<p>stał się człowiekiem, został umęczony i zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do nieba, przyjdzie sędzić żywych i umarłych. I w Ducha Świętego.</p> <p>Na tych zaś, którzy mówią: „Był kiedyś czas, kiedy Go nie było" i „Zanim się narodził, nie było Go" i „Że powstał z niczego", albo mówią, że Syn Boży jest z innej hipostazy albo substancji, albo jest stworzony, albo niestały, albo zmienny, Kościół katolicki nakłada anatemę.</p>	<p>człowiekiem, został umęczony i zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do nieba, przyjdzie sędzić żywych i umarłych. I w Ducha Świętego.</p> <p>Na tych zaś, którzy mówią: „Był kiedyś czas, kiedy Go nie było" i „Zanim się narodził, nie było Go" i „Że powstał z niczego", albo mówią, że Syn Boży jest z innej hipostazy albo substancji, albo jest stworzony, albo niestały, albo zmienny, Kościół katolicki nakłada anatemę.</p>
---	--

41

11. SYNOD RZYMSKI, 382 r. TOMUS DAMASI względnie WYZNANIE WIARY SKIEROWANE DO PAULINA, BISKUPA ANTIOCHII

Zdaniem P. Gaultier Tomus Damasi powstał jako owoc prac synodu rzymskiego w 382 r. (nie wcześniej). Zawiera on podwójny zbiór kanonów dogmatycznych, które zostały przekazane także oddzielnie. Kanon 9, odnoszący się wyraźnie do schizmy Melecjusza z Antiochii, został włączony później. Zbiór kanonów został poprzedzony tekstem nicejskiego symbolu wiary. W kan. 6 zostaje potępiona nauka Diodora z Tarsu, w kan. 7 - Apolinarego z Laodycei, zaś w kan. 8 - Marcel lusa z Ancyry, choć ich imiona nie zostały wyraźnie wymienione. Oryginalnym językiem tekstu był język łaciński.

Trójca i Wcielenie

37

Ponieważ po Soborze Nicejskim powstał ten błąd, że niektórzy bezbożnymi ustami ośmielili się mówić, iż Duch Święty został uczyniony przez Syna:

(1) Nakładamy anatę na tych, którzy nie głoszą bez zastrzeżenia, że On (Duch Święty) posiada jedną moc i jedną substancję z Ojcem i Synem.

(2) Nakładamy anatę także na tych, którzy idą za błędem Sabeliusza i mówią, że Ojciec jest tym samym, co Syn.

(3) Nakładamy anatę na Ariusza i Eunomiusza, którzy w podobnej bezbożności, choć różnymi słowami, twierdzą, że Syn i Duch Święty są stworzeniami.

(4) Nakładamy anatę na Macedonian, którzy, pochodząc z korzenia Ariusza, zmienili nie bezbożność, lecz nazwę.

(5) Nakładamy anatę na Fotyna, który odnawia herezję Ebiona i wyznaje, że Pan Jezus Chrystus [pochodzi] tylko z Maryi.

42

(6) Nakładamy anatę na tych, którzy twierdzą, że jest dwóch Synów, jeden przed wiekami i drugi po przyjęciu ciała z Dziewicy.

(7) Nakładamy anatę na tych, którzy mówią, że Słowo Boże przebywało w ciele ludzkim zamiast rozumnej i rozsądnej duszy człowieka, chociaż sam Syn i Słowo Boże nie

było w swoim ciele zamiast rozumnej i rozsądnej duszy, lecz przyjęło i zbawiło naszą (tj. rozumną i rozsądną) duszę bez grzechu.

(8) Nakładamy anatemę na tych, którzy twierdzą, że Słowo, Syn Boży, jest rozszerzeniem albo ściągnięciem i oddzieleniem od Ojca, jest nierzeczywisty i będzie miał koniec.

(9) Także tych, którzy wędrowali od Kościoła do Kościoła, tak długo uważamy za wykluczonych z naszej wspólnoty, jak długo nie wrócą do tych miast, w których byli najpierw ustanowieni. Jeśli jednak ktoś, gdyby inny wywędrował, jeszcze za jego życia został wyświęcony na jego miejsce, to tak długo jest pozbawiony godności kapłaństwa ten, który opuścił swoje miasto, jak długo jego następca nie spocznie w Panu.

(10) Jeśli ktoś nie mówi, że Ojciec jest zawsze, Syn jest zawsze, Duch Święty jest zawsze, ten jest heretykiem.

(11) Jeśli ktoś nie mówi, że Syn narodził się z Ojca, tj. z Jego Boskiej substancji, ten jest heretykiem.

(12) Jeśli ktoś nie mówi, że Syn Boży jest prawdziwym Bogiem i że może wszystko, i wie wszystko, i jest równy Ojcu, ten jest heretykiem.

(13) Jeśli ktoś mówi, że On (Syn), kiedy był na ziemi w ciele, a (jednocześnie) nie był z Ojcem w niebie, ten jest heretykiem.

(14) Jeśli ktoś mówi, że w męce na Krzyżu ból czuł Bóg, a nie ciało z duszą, w które przydział się Syn Boży, Chrystus w postać sługi, którą przyjął (por. Flp 2, 7), jak mówi Pismo - ten nie myśli dobrze.

(15) Jeśli ktoś nie mówi, że siedzi On po prawicy Ojca w ciele, w którym przyjdzie sędzić żywych i umarłych, ten jest heretykiem.

(16) Jeśli ktoś nie mówi, że Duch Święty tak samo jak Syn prawdziwie i właściwie jest z Ojca, z Boskiej substancji i jest prawdziwym Bogiem, ten jest heretykiem.

(17) Jeśli ktoś nie mówi, że Duch Święty tak samo jak Syn i Ojciec wszystko może i wszystko wie, i jest wszędzie, ten jest heretykiem.

(18) Jeśli ktoś mówi, że Duch Święty jest stworzeniem albo jest uczyniony przez Syna, ten jest heretykiem.

(19) Jeśli ktoś nie mówi, że Ojciec przez Syna i Ducha Świętego uczynił wszystko, tj. rzeczy widzialne i niewidzialne, ten jest heretykiem.

(20) Jeśli ktoś nie mówi, że jest jedno Bóstwo, władza, majestat, potęga, jedna chwała, panowanie, jedno królestwo oraz jedna wola i prawda Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ten jest heretykiem.

43

(21) Jeśli ktoś nie mówi, że są trzy prawdziwe Osoby Ojca i Syna, i Ducha Świętego, które są równe, zawsze żyją, obejmują wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne, wszystko mogą, kierują wszystkim, ożywiają wszystko, stwarzają wszystko i utrzymują wszystko, ten jest heretykiem.

(22) Jeśli ktoś nie mówi, że Duch Święty, tak samo jak Syn i Ojciec, powinien być uwielbiony przez każde stworzenie, ten jest heretykiem.

(23) Jeśli ktoś dobrze myśli o Ojcu i Synu, o Duchu Świętym zaś nie ma należytego poglądu, ten jest heretykiem, ponieważ wszyscy heretycy, którzy źle myślą o Synu Bożym i o Duchu Świętym, znajdują się w bezbożności Żydów i pogan.

(24) Jeśli ktoś dzieli Boga, mówiąc, że Boga Ojca i Boga Jego Syna, i Ducha Świętego uznaje za bogów, a nie za Boga z powodu jednego Bóstwa i mocy, co do której wierzymy i wiemy, że należy do Ojca i Syna, i Ducha Świętego; usuwając zaś Syna albo Ducha Świętego, w ten sposób myśli, że tylko Ojciec jest nazwany Bogiem, albo tak wierzy w jednego Boga, ten we wszystkim jest heretykiem, a nawet Żydem, ponieważ nazwa „bogów”

została nałożona i nadana przez Boga także aniołom i wszystkim świętym, o Ojcu zaś i Synu, i Duchu Świętym z powodu jednego i równego ich Bóstwa zostaje nam pokazana i ogłoszona nie nazwa „bogów”, lecz Boga, abyśmy wierzyli, że jesteśmy ochrzczeni tylko w Ojcu i Synu, i Duchu Świętym, a nie w imiona archaniołów lub aniołów, jak to czynią w swej nieświadomości heretycy lub Żydzi albo nawet poganie.

Takie więc jest zbawienie chrześcijan, abyśmy wierząc w Trójcę, tj. w Ojca i Syna, i Ducha Świętego, i ochrzczeni w Jej imię, wierzyli bez wahania, że Jej własnością jest jedno tylko Bóstwo i moc, majestat i substancja.

12. DECRETUM DAMASI, ok. 382 r.

Istnieją zastrzeżenia co do autentyczności tego tekstu (por. Decretum Ge-lasianum). Mimo wszystko należy uznać wypowiedzi tego dokumentu za utrzymane w duchu damazjańskim.

Duch Święty

38

Najpierw należy powiedzieć o siedmiokształtnym Duchu, który spoczywa w Chrystusie. Duch mądrości: Chrystus [jest] mocą Bożą (1 Kor 1, 24). Duch rozumu: Dam ci rozum i pouczę cię o drodze, którą pójdziesz (Ps 31, 8). Duch rady: A jego imię będzie nazwane zwiastunem wielkiej rady (Iz 9, 6 - wg LXX). Duch mocy: jak wyżej, moc Boża i mądrość

44

Boża (1 Kor 1, 24). Duch umiejętności: Ze względu na najwyższą wartość poznania Jezusa Chrystusa (Ef 3, 19; Flp 3, 8) posłanego. Duch prawdy: Ja [jestem] drogą i prawdą i życiem (J 14, 6). Duch bojaźni [Bożej]: Bo-jaźń Pańska początkiem mądrości (Ps 110, 10; Prz 9, 10).

Wieloraki zaś jest podział imion Chrystusa: Pan, ponieważ Duch; Słowo, ponieważ Bóg; Syn, ponieważ Jednorodzony z Ojca [...] Prorok, ponieważ objawił przyszłość; Duch Święty bowiem nie jest Duchem tylko Ojca albo tylko Syna, lecz Duchem Ojca i Syna; napisane jest bowiem: Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim Ducha Ojca (por. 1 J 2, 15; Rz 8, 9); napisane jest również: Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy (Rz 8, 9); przez wymienienie w ten sposób Ojca i Syna poznaje się Ducha Świętego, o którym sam Syn mówi w Ewangelii, że Duch Święty pochodzi od Ojca (J 15, 26) i: z mojego weźmie i wam objawi (J 16, 14).

Kanon Pisma Świętego

39

Teraz zaś należy przedstawić, co cały Kościół katolicki powinien przyjąć, a co odrzucić.

Najpierw porządek Starego Testamentu: Księga Rodzaju - jedna; Księga Wyjścia - jedna; Księga Kapłańska - jedna; Księga Liczb - jedna; Księga Powtórzonego Prawa - jedna; Księga Jozuego - jedna; Księga Sędziów - jedna; Księga Rut - jedna; Księgi Królów - cztery; Księgi Kronik - dwie; Księga 150 Psalmów - jedna; Księgi Salomona - trzy; Księga Przypowieści - jedna; Księga Eklezjastesa - jedna; Księga Pieśni nad Pieśniami - jedna; Księga Mądrości - także jedna; Księga Eklezja-styka - jedna.

Dalej porządek Proroków: Księga Izajasza - jedna; Księga Jeremiasza - jedna wraz z Kinoth, tj. jego Trenami; Księga Ezechiela - jedna; Księga Daniela - jedna; Księga Ozeasza - jedna; Księga Amosa - jedna; Księga Micheasza - jedna; Księga Joela - jedna; Księga Abdiasza - jedna; Księga Jonasza - jedna; Księga Nahuma - jedna; Księga Habakuka - jedna; Księga Sofoniasza - jedna; Księga Aggeusza - jedna; Księga Zachariasza - jedna; Księga Malachiasza - jedna.

Dalej porządek opowieści: Księga Hioba - jedna; Księga Tobiasza - jedna; Księgi Ezdrasza - dwie (= Księga Ezdrasza - jedna), Księga Nehemiasza - jedna; Księga Estery - jedna; Księga Judyty - jedna; Księgi Machabejskie - dwie.

Dalej porządek Nowego i Wiecznego Testamentu, który przyjmuje (i czci) święty i katolicki Kościół (Rzymski): Księgi Ewangelii - cztery:

45

według Mateusza - jedna księga, według Marka - jedna księga, według Łukasza - jedna księga, według Jana - jedna księga. (Dalej jedna księga Dziejów Apostolskich).

Listy Pawła (Apostoła) w liczbie 14: jeden list do Rzymian, dwa listy do Koryntian, jeden do Efezjan, dwa do Tesaloniczan, jeden do Galatów, jeden do Filipian, jeden do Kolosan, dwa do Tymoteusza, jeden do Tytusa, jeden do Filemona, jeden do Hebrajczyków.

Dalej jedna Księga Objawienia Jana.

I jedna księga Dziejów Apostolskich, zob. wyżej.

Dalej listy kanoniczne w liczbie 7: dwa listy Piotra Apostoła, jeden list Jakuba Apostoła, jeden list Jana Apostoła, dwa listy innego Jana prezbitera, jeden list Judy Apostoła Zeloty.

Koniec Kanonu Nowego Testamentu.

13. III SYNOD KARTAGIŃSKI, 28 sierpnia 397 r.

Kanon 4 7 tego synodu zawiera wyliczenie ksiąg kanonicznych Pisma Świętego. Odpowiada ono temu, jakiego dokonał - z niewielkimi poprawkami - kan. 36 synodu, jaki odbył się 8 października 393 r. w Hippo Regius. Postanowienia tego synodu zostają prawie bez poprawek powtórzone w kan. 24 (inne wersje: 29) synodu w Kartaginie. Czytamy tam: „Powinno to zostać także oznajmione naszemu świętemu bratu i współbratu w kapłaństwie Bonifacemu, biskupowi miasta Rzym, względnie innym biskupom tej okolicy celem zatwierdzenia tego kanonu”.

40

[Postanowiono]..., żeby nie czytano w Kościele niczego poza kanonicznymi pismami pod nazwą „Pism Boskich”. Kanonicznymi zaś pismami są: Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa, Jozuego, Sędziów, Rut, cztery księgi Królów (= dwie księgi Samuela, dwie księgi Królów), dwie księgi Kronik, księga Hioba, Psalterz Dawidowy, pięć Ksiąg Salomona, dwanaście Ksiąg Proroków, Izajasz, Jeremiasz, Daniel, Ezechiel, Tobiasz, Judyta, Estera, dwie księgi Ezdrasza (= księga Ezdrasza - jedna, księga Nehemiasza - jedna), dwie księgi Machabejskie.

[Kanonicznymi pismami] Nowego zaś Testamentu [są]: cztery księgi Ewangelii, jedna księga Dziejów Apostolskich, trzynaście listów Pawła Apostoła, tegoż samego jeden list do Hebrajczyków, dwa Piotra, trzy Jana, jeden Jakuba, jeden Judy, Objawienie Jana.

[W pewnym kodeksie jest dodane]..., aby w sprawie potwierdzenia tego kanonu zapytano Kościół zamorski.

46

14. SYNOD W TOLEDO, 400 (405 ?) r.

Nie ma zgodności ani co do roku, w którym odbył się ten synod, ani co do pochodzenia dołączonego do jego akt antypryscylińskiego „symbolu toledańskiego”. LA. de Adama

twierdzi, że istnieją dwie formy tego symbolu: krótsza, przypisywana synodowi w Toledo z roku 400 i dłuższa, uzgodniona na synodzie w Toledo w 447 r.

Poświęcenie krzyżma

41

Kan. 20 (1). Chociaż prawie wszędzie przestrzega się, aby poza biskupem nikt nie poświęcał krzyżma, to jednak, ponieważ w niektórych miejscach albo prowincjach prezbiterzy podobno poświęcają krzyżmo, postanowiono, aby od tego dnia nikt inny poza biskupem nie poświęcał krzyżma i nie rozdzielał dla diecezji, tak aby z poszczególnych kościołów przed dniem Paschy zostali wysłani do biskupa diakoni albo subdiakoni, by poświęcone przez biskupa krzyżmo przeznaczone na dzień Paschy mogło być do dyspozycji. (2). Pewne jest, że biskupowi rzeczywiście wolno poświęcać krzyżmo w każdym czasie, a bez wiedzy biskupa nic w ogóle nie może się dziać; zostało zaś postanowione, że diakon nie nakłada krzyżma, lecz prezbiter w nieobecności biskupa, a w obecności, jeśli zostało mu to przez niego zleczone.

Wyznanie wiary przeciw błędom pryscylian

42

Wierzimy w jednego prawdziwego Boga, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Stworzyciela rzeczy widzialnych i niewidzialnych, przez którego zostało stworzone wszystko w niebie i na ziemi. Ten jest jednym Bogiem i to jest jedna Trójca Boskiego imienia (Boskiej substancji). Ojciec (zaś) nie jest samym Synem, lecz ma Syna, który nie jest Ojcem, lecz Syn Boży jest z natury (Ojca). Jest również Duch Paraklet, który sam nie jest ani Ojcem, ani Synem, lecz pochodzi od Ojca (i Syna). Jest więc niezrodzony Ojciec, zrodzony Syn, niezrodzony Paraklet, lecz pochodzący od Ojca (i Syna). Ojciec jest Tym, którego głos usłyszano z nieba: To jest mój Syn umiłowany, w którym sobie upodobałem, Jego (samego) słuchajcie (Mt 17, 5; 2 P 1, 17; por. Mt 3, 17). Syn jest Tym, który mówi: Wszedłem od Ojca i od Boga przyszedłem na ten świat (por. J 16, 28). Sam Paraklet (Duch) jest Tym, o którym Syn mówi: Jeżeli nie odejdę do Ojca, Paraklet nie przyjdzie do was (J 16, 7). Taka jest Trójca, różna w Osobach, jest jedną (zjednoczoną) substancją niepodzielną i bez różnicy siły, mocą i maje-

47

statem; poza Nią (wierzimy) nie ma żadnej Boskiej natury, ani anioła, ani ducha, ani jakiegś siły, o której można by wierzyć, że jest Bogiem.

Ten więc Syn Boży, który jako Bóg narodził się z Ojca przed wszelkim w ogóle początkiem, uświęcił łono błogosławionej Maryi Dziewicy i z Niej przyjął prawdziwego człowieka, zrodzonego bez nasienia mężczyzny (męskiego); o dwóch mianowicie naturach, tj. należących do Bóstwa i ciała, dopasowanych do jednej w ogóle Osoby, tj. (naszego) Pana Jezusa Chrystusa. Nie było w Nim ciała pozornego albo utworzonego z samej tylko formy (jakiegoś wyobrażenia), ale stałe (i prawdziwe). Odczuwał głód i pragnienie, i ból, płakał, czuł wszelkie obrażenia ciała (znosił wszelkie naruszenia ciała). W końcu został ukrzyżowany (przez Żydów), umarł i został pogrzebany, (i) trzeciego dnia zmartwychwstał; potem przebywał ze (swymi) uczniami, czterdziestego dnia (po zmartwychwstaniu) wstąpił do nieba. Ten syn człowieczy jest nazwany także „Synem Bożym”; Syn Boży zaś jest nazwany „Bogiem”, nie (Bóg) „synem człowieczym”. Wierzimy jednak w (przyszłe) zmartwychwstanie ciała (dla ciała ludzkiego będzie dane zmartwychwstanie). Dusza zaś człowieka nie jest Boską substancją albo częścią Boga, ale stworzeniem, które upadło nie z woli Bożej (nazywamy ją stworzeniem, które zostało stworzone z woli Bożej).

15. LIST INNOCENTEGO I *CONSULENTI TIBI* DO EKSUPERIUSZA, BISKUPA W TULUZIE, 405 r.

Pojednanie w godzinie śmierci

43

(Rozdz. 2) [...] Zapytywano, na co trzeba zwracać uwagę wobec tych, którzy, po chrzcie przez cały czas oddani rozkoszom niewstrzemięźliwości, w ostatniej chwili swego życia proszą jednocześnie o pokutę i pojednanie w Komunii.

Postępowanie wobec nich jest najpierw surowsze, później pod wpływem miłosierdzia łagodniejsze. Poprzedni bowiem zwyczaj pozwalał na to, żeby udzielano im pokuty, lecz odmawiano Komunii. Kiedy bowiem w tamtych czasach były częste prześladowania, słusznie odmawiano Komunii w obawie, że łatwość udzielania Komunii nie powstrzyma od upadku tych ludzi, którzy mieli pewność pojednania, udzielano (jednak) pokuty, by nie odmawiać im całkiem wszystkiego: i okoliczności czasu spowodowały większą surowość w rozgrzeszaniu. Ale gdy nasz Pan przywrócił pokój swoim Kościołom, już po przepędzeniu strachu,

48

postanowiono udzielać Komunii odchodzącym stąd i ze względu na miłosierdzie Pańskie jako wiatyk dla odchodzących, jak również, aby nie wydawało się, że idziemy za surowością i ostrością heretyka Nowacjana, który odmawiał rozgrzeszenia. Udziela się więc Komunii z ostatnią pokutą aby tacy ludzie jeszcze w ostatnich swoich chwilach, za pozwoleniem naszego Zbawiciela, zostali uwolnieni od wiecznej zagłady.

16. INNOCENTY I, LIST *MAGNA ME GRATULATIO*, 414 r.

Forma chrztu

44

(Rozdz. 5 § 10). To dlatego, że jest różnica między tymi dwoma herezjami, wyjaśnia rozum, ponieważ paulianiści wcale nie udzielają chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, a nowacjanie chrzczą w te same straszliwe i czcigodne imiona; u tych także nigdy nie zostało postawione pytanie o jedności Bożej mocy, to znaczy o mocy Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

17. INNOCENTY I, LIST *IN REQUIRENDIS*, 417 r.

Pierwszeństwo Stolicy Rzymskiej

45

(Rozdz. 1). W badaniu rzeczy Bożych [...] zwracając uwagę na przykłady dawnej tradycji [...] w prawdziwy sposób wzmocniliście siłę naszej religii, nie mniej teraz w pytaniu o radę niż przedtem, kiedy przedstawialiście swoje rozstrzygnięcia, Wy, którzy uznaliście, że trzeba odnieść się do Naszego wyroku, wiedząc dobrze, co powinno należeć do Stolicy Apostolskiej, kiedy my wszyscy, postawieni na tym miejscu, pragniemy iść za samym Apostołem, z którego wyłonił się sam urząd biskupi i cały autorytet tej nazwy. Idąc za nim, wiemy, żeby nie tylko zaraz potępiać zło, lecz także pochwalać to, co jest godne pochwały, jak może naprawdę to, że Wy przy pełnej czujności w urzędzie kapłańskim sądzicie, iż nie można deptać postanowień Ojców, ponieważ oni ogłosili rozstrzygnięcia nie wyrokiem ludzkim, lecz Boskim, żeby wszystko, cokolwiek, chociaż dokonuje się w tak oddalonych jeszcze i odległych prowincjach, nie wcześniej doprowadzili do końca niż wtedy, żeby doszło do wiadomości tej Stolicy, żeby ca-

łym jej autorytetem zostało wzmocnione, co było uzasadnionym rozstrzygnięciem, i stąd żeby czerpały pozostałe Kościoły - tak jakby ze swojego pierwotnego źródła pochodziły wszystkie wody i nie zepsute z czystego źródła płynęły przez różne okolice całego świata - co powinny nakazywać, których powinny obmywać i których, zabrudzonych nieoczyszczalnym błotem, powinna unikać woda godna tylko ciał czystych.

18. INTER CETERAS ECCLESIAE ROMANAE, 417 r.

Pierwszeństwo Stolicy Rzymskiej

46

(Rozdz. 2). Pilnie więc i odpowiednio pytacie o tajemnice honorowego urzędu apostołskiego - tego honorowego urzędu, mówię, któremu „poza zewnętrznymi rzeczami” pozostaje „zatroskanie o wszystkie Kościoły” (2 Kor 11, 28) - jakiego poglądu należy się trzymać w sprawach wątpliwych, idąc mianowicie za przykładem dawnej reguły, która zawsze była przestrzegana ze mną, jak wiecie, przez cały okręg ziemi [...] Dlaczego potwierdziliście to także swoim działaniem, jeśli nie dlatego, ponieważ wiecie, że dla proszących we wszystkich prowincjach wypływają zawsze odpowiedzi apostołskiego źródła? Szczególnie, ilekroć przedmiot wiary podlega dyskusji, sądzę, że wszyscy nasi bracia i współbiskupi powinni odnieść się tylko do Piotra, tj. do sprawcy swego imienia i honorowego urzędu, tak jak teraz odniósł się Wasza Miłość, co wszystkim Kościołom w całym świecie wspólnie może pomóc. Konieczne jest bowiem, aby byli ostrożniejsi, kiedy zobaczą wynalazców zła, na wiadomość o podwójnym synodzie przez ustalenie naszego poglądu odłączonych od wspólnoty kościelnej.

Konieczność chrztu

47

(Rozdz. 5) [...] Całkiem nierozsądne jest, że małe dzieci bez łaski chrztu mogą być obdarzone nagrodą życia wiecznego. „Jeżeli bowiem nie jadły Ciała Syna Człowieczego ani nie piły Jego Krwi, nie będą miały życia w sobie” (por. J 6, 53). Wydaje się, że ci, którzy domagają się go dla nich bez odrodzenia, chcą znosić sam chrzest, kiedy głoszą, że mają one to, co dla nich według wiary powinno być przekazane tylko przez chrzest. Jeśli więc twierdzą, że nic nie szkodzi nie być odrodzonym, to jest konieczne, aby wyznali, że nic nie pomagają święte strumienie odrodzenia. Aby

jednak przewrotna nauka niepotrzebnych ludzi nie mogła w szybki sposób zniweczyć prawdy, ogłasza Pan to, kiedy w Ewangelii mówi: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie” (por. Mt 19, 14; Mk 10, 14; Łk 18, 16).

19. PAPIEŻ ZOZYM, LIST QUAMVIS PATRUM DO SYNODU W KARTAGINIE, 418 r.

Autorytet Biskupa Rzymskiego w nauczaniu

48

(Nr 1). Chociaż tradycja Ojców przyznała Stolicy Apostolskiej tak wielki autorytet, że nikt jej wyroku nie ośmielił się roztrząsać, a zawsze zachowywał to przez kanony i reguły, i bieżąca

dyscyplina kościelna przez swoje ustawy okazuje należną cześć dla imienia Piotra, od którego ona sama takie pochodzi: [...] (3) Chociaż więc Piotr jest źródłem tak wielkiego autorytetu i następne postanowienia wszystkich przodków potwierdzały, że przez wszystkie, zarówno ludzkie, jak i Boskie, prawa i zwyczaje umacnia się Kościół Rzymski - i nie jest to Wam nieznanym, lecz dowiedzieliście się o tym, najdrożsi bracia, i, jako kapłani, powinniście wiedzieć o tym, że my zarządzamy jego obszarem i posiadamy także pełnomocnictwo jego imienia: (4) chociaż jednak my mamy tak wielki autorytet, że nikt nie może jeszcze raz rozprawiać o naszym rozstrzygnięciu, to nie uczyniliśmy niczego, o czym Naszym listem nie donieśliśmy do Waszej wiadomości; chcemy to odstąpić braterstwu i wspólnie udzielić rady, ponieważ nie wiedzieliśmy, co powinno być zrobione, albo zrobiliśmy coś, co nie podobało się, ponieważ sprzeciwiało się pożytkowi Kościoła, lecz chcieliśmy także razem z Wami dyskutować o nim (oskarżonym Celestiuszu).

20. XV (i XVI) SYNOD W KARTAGINIE, rozpoczęty 1 maja 418 r.

Z synodem tym kojarzy się najczęściej 8 kanonów przeciwko pelagianom. W niektórych rękopisach jest ich 9, przy czym jako trzeci kanon jest włączony inny tekst. Kanony te przypisywano początkowo błędnie II synodowi w Milewie (Numidia). Są to kanony 109-116 w zbiorze kanonów Kościoła afrykańskiego. Kanony 3-5 są cytowane w Indiculus, kan. 7, należącym - co prawie pewne - do Epistula trattoria autorstwa papieża Zozyma, co oznacza, że zostały przez niego wyraźnie zaaprobowane.

51

Grzech pierworodny

49

Kan. 1. Wszyscy biskupi, zebrani na świętym Synodzie Kartagińskim, postanowili, że ktokolwiek mówi, iż pierwszy człowiek tak został stworzony, że, czy by zgrzeszył, czy nie zgrzeszył, umarłby w ciele, tj. wyszedłby z ciała, nie z powodu grzechu, lecz z naturalnej konieczności, ten niech będzie obłożony anatemą.

Kan. 2. Postanowili także, iż ktokolwiek przeczy, że należy chrzczyć małe dzieci zaraz po wyjściu z ciał matek, albo mówi, że się je chrzci wprawdzie dla odpuszczenia grzechów, lecz nie ściągają one na siebie z Adama nic z grzechu pierworodnego, który miałby być zgładzony przez kąpiel odrodzenia, z czego wynika, że u tych (dzieci) forma chrztu „dla odpuszczenia grzechów” nie jest prawdziwa, lecz fałszywa w rozumieniu, ten niech będzie obłożony anatemą. Ponieważ nie inaczej należy rozumieć to, co mówi Apostoł: „Przez jednego człowieka grzech wszedł do świata, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi; w nim wszyscy zgrzeszyli” (por. Rz 5, 12), ale tylko tak, jak zawsze to rozumiał rozlany wszędzie katolicki Kościół. Według bowiem tej zasady wiary dlatego chrzci się dla odpuszczenia grzechów małe dzieci, które same nie mogły jeszcze popełnić żadnego grzechu, aby w nich przez odrodzenie zostało oczyszczone to, co one ściągęły na siebie przez narodzenie.

Kan. 3. Postanowili także, jeśli kto mówi, że Pan powiedział: „W domu mego Ojca jest wiele mieszkań” (J 14, 2) dlatego, aby rozumiano, że w królestwie niebieskim będzie jakieś środkowe albo jakieś inne miejsce, gdzie szczęśliwie żyją małe dzieci, które odeszły z tego życia bez chrztu, bez którego nie mogą wejść do królestwa niebieskiego, które jest życiem wiecznym, ten niech będzie obłożony anatemą. Kiedy bowiem Pan mówi: „Jeśli się ktoś nie narodził z wody i z Ducha, nie wejdzie do królestwa niebieskiego” (J 3, 5), który katolik będzie wątpił, że współnikiem diabła będzie ten, kto nie zasłużył na to, żeby być

współspadkobiercą Chrystusa? Kto bowiem nie stoi na prawej stronie, ten bez wątpienia trafi na lewą.

Laska

50

Kan. 3. Postanowili także, aby ktokolwiek mówi, że łaska Boża, mocą której człowiek zostaje usprawiedliwiony przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, ma znaczenie tylko dla odpuszczenia grzechów, które zostały już popełnione, nie dla pomocy także, aby nie były popełniane, ten niech będzie obłożony anatamą.

52

Kan. 4. Także ktokolwiek mówi, że ta sama łaska Boża przez naszego Pana Jezusa Chrystusa wspomaga nas tylko do tego, żeby nie grzeszyć, ponieważ przez nią zostaje nam objawione i oznajmione rozumienie przykazań, abyśmy wiedzieli, czego powinniśmy pragnąć i czego unikać, nie otrzymujemy zaś przez nią tego, abyśmy wiedzieli, co należy czynić, a także lubili i mogli czynić - ten niech będzie obłożony anatamą. Gdy bowiem Apostoł mówi: „Wiedza unosi pychę miłość zaś buduje” (1 Kor 8,1), byłoby wielką bezbożnością wierzyć, że do tego, co unosi pychę, mamy łaskę Chrystusa, a do tego zaś, co buduje, nie mamy, chociaż jedno i drugie jest darem Bożym, i wiedza o tym, co powinniśmy czynić, i ochota, by czynić, aby przy budującej miłości wiedza nie mogła nas unosić pychą. Jak zaś jest napisane o Bogu: „Ten, który człowieka uczy wiedzy” (Ps 93, 10), tak również jest napisane: „Miłość jest z Boga” (1 J 4, 7).

Kan. 5. Postanowili także, aby ktokolwiek mówi, że łaska usprawiedliwienia jest nam dana dlatego, abyśmy to, co czynimy przez nakaz wolnej woli, łatwiej mogli spełnić przez łaskę, jak gdybyśmy i wtedy, chociaż łaska nie była dana, niełatwo wprawdzie, lecz jednak także bez niej mogli wypełnić przykazania Boże, ten niech będzie obłożony anatamą. Pan bowiem mówił o owocach przykazań, gdzie nie mówi: beze Mnie możecie (to) uczynić, tylko trudniej, lecz mówi: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

Kan. 6. Postanowili także, że ktokolwiek sądzi o tym, co mówi święty Jan Apostoł: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1, 8), iż należy tak przyjmować, że on mówi, iż trzeba, żeby było powiedziane ze względu na pokorę, że mamy grzech nie dlatego, iż tak jest naprawdę, ten niech będzie obłożony anatamą. Apostoł bowiem idzie dalej i dodaje: „Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, (Bóg) jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1, 9). Tu dość wyraźnie ukazuje się, że jest to powiedziane nie tylko pokornie, lecz także prawdziwie. Apostoł bowiem mógł powiedzieć: „Jeśli mówimy: nie mamy grzechu, to sami siebie wynosimy i nie ma w nas pokory”. Lecz kiedy mówi: „Samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy”, pokazuje dostatecznie, że ten, kto mówi, iż nie ma grzechu, nie mówi prawdy, lecz fałsz.

Kan. 7. Postanowili także, że ktokolwiek mówi, iż święci w Modlitwie Pańskiej mówią: „I odpuść nam nasze winy” (Mt 6, 12) nie dlatego, że mówią to za samych siebie, ponieważ ta prośba nie jest im już potrzebna, lecz za innych, którzy są grzesznikami w swoim ludzie, i dlatego żaden ze świętych nie mówi: „Odpuść mi moje winy”, lecz: „Odpuść nam nasze winy”, aby rozumiano, że sprawiedliwy prosi o to raczej za innych niż za siebie, ten niech będzie obłożony anatamą. Albowiem święty i sprawie-

53

dliwy był także Apostoł Jakub, kiedy mówił: „W wielu bowiem rzeczach upadamy wszyscy” (Jk 3,2). Dlaczego bowiem jest dodane „wszyscy”, jeśli nie (dlatego), żeby to zdanie zgadzało się także z Psalmem, gdzie czyta się: „Nie pozywaj na sąd swojego sługi, bo nikt żyjący nie jest sprawiedliwy przed Twoim obliczem”? (Ps 143, 2). I w modlitwie najmądrzejszego Salomona: „Nie ma człowieka, który by nie zgrzeszył” (1 Kri 8, 46). I w księdze świętego Hioba: „W rękę każdego człowieka daje znak, aby każdy człowiek znał swoją słabość” (Hi 37, 7). Stąd także święty i sprawiedliwy Daniel, kiedy w modlitwie mówił w liczbie mnogiej: „Zgrzeszyliśmy, zblądziliśmy, popełniliśmy nieprawość” (Dn 9, 5. 15), inne (grzechy), które wyznaje prawdziwie i pokornie, aby nie sądzono, jak niektórzy myślą, że mówił nie o swoich, lecz raczej o grzechach swojego narodu, następnie powiedział: „Gdy [...] modliłem się i wyznawałem grzechy swoje i grzechy mojego narodu” (Dn 9, 20) przed Panem, moim Bogiem, nie chciał mówić: „nasze grzechy”, lecz powiedział: „grzechy swojego narodu” i „swoje”, ponieważ jako prorok przewidział tych przyszłych, którzy (go) tak źle rozumieli.

Kan. 8. Postanowili także, aby kiedykolwiek chcą, żeby same słowa Modlitwy Pańskiej, gdzie mówimy: „Odpuść nam nasze winy” (Mt 6, 12), były tak wypowiedane przez świętych, aby wymawiano je pokornie, nie prawdziwie, ci niech będą obłożeni anatamą. Kto bowiem może znieść modlącego się i okłamującego także nie ludzi, lecz samego Pana, a który ustami wyraża życzenie, aby mu mogło być odpuszczone, i sercem mówi, że nie ma win?

21. PSEUDO - CELESTYŃSKIE ROZDZIAŁY, względnie *INDICULUS*, ok. 440 r.

Do listu papieża Celestyna I (422-432) Apostolici verba z maja 431 r. zostały zwyczajowo dołączone pewne rozdziały antypelagiańskie, które błędnie przypisuje się temu papieżowi. Nazywa się je Twierdzeniami wcześniejszych biskupów na stolicy apostolskiej o łasce Bożej i wolnej woli. Zdaniem M. Cappuynsa zostały one zestawione w latach 435-442 przez Prospera z Akwitanii. Powszechne znaczenie zyskały one sobie dopiero wtedy, kiedy ok. 500 r. zostały włączone przez Dionizego Mniejszego do jego zbioru dekretów.

Łaska

51

Niektórzy chlubiący się mianem katolików, trwając - ze złośliwości lub niewiedzy - w potępionych poglądach heretyków, ośmielają się stawać

54

do walki z najpobożniejszymi myślicielami i chociaż nie wahają się nakładać anatemy na Pelagiusza i Celestiusza, to jednak sprzeciwiają się naszym mistrzom, jakoby przekraczali konieczną miarę, i oświadczają, że idą tylko za tym i uznają tylko to, co przez posługę swoich biskupów ustaliła przeciw wrogom łaski Bożej i czego nauczała najświętsza Stolica Apostolska Piotra. Dlatego konieczne było pilne zbadanie, co rządcy Kościoła Rzymskiego sądzili o powstałej w ich czasach herezji i co przeciw bardzo szkodliwym obrońcom wolnej woli uznali za konieczne w myśleniu o łasce Bożej. Dołączyliśmy także niektóre orzeczenia synodów afrykańskich, jakie biskupi apostolscy uczynili własnymi, kiedy je uznali.

Ażeby zaś ci, którzy mają w czymś wątpliwości, mogli się lepiej doksztalić, podajemy w krótkim wykazie (*Indiculus*) konstytucje Ojców świętych, aby, jeśli ktoś nie jest zbyt kłótniwy, poznał, że powiązanie wszelkich sporów zależy od podanych niżej wyjaśnień i że nie pozostaje mu żadna podstawa do sprzeciwu, jeśli z katolikami wierzy i mówi:

52

Rozdz. 1. W grzechu Adama wszyscy ludzie utracili naturalną możność i niewinność, i nikt przez wolną wolę nie może podźwignąć się z głębi jego upadku, jeśli go nie podniesie łaska miłosiernego Boga, jak oświadcza świętej pamięci papież Innocenty w liście do synodu kartagińskiego-go (w roku 417): „Ów (Adam) bowiem wtedy doświadczył wolnej woli, kiedy zrobił nierozważny użytek ze swoich dóbr, upadając pograżył się w głębinach swego grzechu i nie znalazł niczego, dzięki czemu mógłby stamtąd powstać. Oszukany na zawsze przez swoją wolność, leżałby pod naciskiem tego upadku, gdyby go później nie podniosło w swej łasce przyjście Chrystusa, który przez oczyszczenie nowych narodzin zgładził każdy poprzedni grzech w kąpieli chrztu”.

53

Rozdz. 2. Nikt nie jest dobry sam przez się, jeśli nie obdarzy go uczestnictwem ze sobą ten, który sam tylko jest dobry (por. Łk 18, 19). Poświadcza to zdanie tegoż biskupa (Innocentego I) w tych samych pismach, które brzmi: „Czyż nie wątpimy o zdrowym umyśle tych, którzy sądzą że samym sobie zawdzięczają swoją dobroć, nie zwracając uwagi na tego, którego łaskę otrzymują codziennie, w przekonaniu, iż tak wiele mogą bez Niego osiągnąć”?

54

Rozdz. 3. Nikt także, nawet odnowiony łaską chrztu, nie jest zdolny do wyzwolenia się z sideł szatańskich i zwyciężenia pożądliwości cielesnych, jeśli przez codzienną pomoc nie otrzymał wytrwania w dobrym sposobie życia. Potwierdza to nauka tegoż biskupa na tych samych stronach, kiedy pisze: „Jakkolwiek bowiem odkupił On (Bóg) człowieka z dawnych grze

55

chów, to jednak wiedząc, że może znowu zgrzeszyć, zachował wiele środków do odnowienia go sobie, w jaki sposób mógłby go i po nich naprawić, dając mu codziennie pomocnicze środki, na których jeśli się z ufnością i zaufaniem nie oprzemy, w żaden sposób nie będziemy mogli zwyciężyć ludzkich błędów. Z konieczności bowiem zwyciężamy z Jego pomocą, a bez Jego pomocy znowu jesteśmy zwyciężani”.

55

Rozdz. 4. Że nikt, tylko przez Chrystusa może dobrze użyć wolnej woli, ten sam nauczyciel w liście skierowanym do synodu w Milewie (416) poucza w słowach: „Zauważ w końcu, o przewrotna nauko najpodlejszych duchów, że pierwszego człowieka tak zwiódła sama wolność, iż, kiedy niedbale używał jej lejców, przez zarozumiałość wpadł w grzech. I nie mógł być z niego uwolniony, gdyby mu stanu pierwotnej wolności nie przywróciło przyjście Chrystusa Pana przez opatrnościowe odrodzenie”.

56

Rozdz. 5. Wszelkie usiłowania, wszelkie uczynki i zasługi Świętych należy odnosić do chwały i uczczenia Boga, bo nikt nie może się czym innym podobać Bogu, jak tylko tym, co On sam mu podarował. Do takiego zdania kieruje nas służący za wzór autorytet błogosławionej pamięci papieża Zozyma, kiedy pisząc do biskupów całego świata, mówi: „My jednak z natchnienia Bożego (wszelkie bowiem dobro należy skierować do jego sprawcy, od którego ono pochodzi) wszystko odnieśliśmy do sądu sumienia braci i braci w biskupstwie”. Tę mowę zaś jaśniejącą światłem najczystszej prawdy z tak wielką czcią przyjęli biskupi afrykańscy, że tak napisali do tegoż męża: „To zdanie zaś, zamieszczone przez ciebie w liście wysłanym za twoim staraniem do wszystkich prowincji: „My jednak z

natchnienia Bożego itd. pojęliśmy jako wyrażone w ten sposób, żebyś nim jakby dobytym mieczem prawdy, przechodząc prędko pościnał tych, którzy przeciw pomocy Bożej wynoszą wolność ludzkiej woli. Cóż bowiem uczyniliście z tak wolnej woli, jak to, że wszystko odnieśliście do osądu sumienia naszej pokory? A jednak zobaczyliście wiernie i mądrze, że stało się to z natchnienia Bożego, powiedzieliście prawdziwie i wiernie. I oczywiście dlatego, że »Pan przygotowuje wolę« (Prz 8, 35 - wg LXX), i aby robili coś dobrego, ojcowskimi natchnieniami sam dotyka serca swoich synów". Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi (Rz 8, 14); abyśmy nie czuli, że brakuje naszej wolnej woli, i nie wątpili, że Jego pomoc więcej znaczy w poszczególnych odruchach woli ludzkiej".

57

Rozdz. 6. Bóg tak działa w sercach ludzi i w samej wolnej woli, że z Boga jest święta myśl i pobożny zamiar, odruch dobrej woli, ponieważ przez

56

Niego możemy uczynić coś dobrego, a bez Niego „nic nie możemy" (J 15, 5). Do tego bowiem wyznania kieruje nas tenże nauczyciel Zozym, który, kiedy przemawiał do biskupów całego świata o pomocy łaski Bożej, mówił: „Jakaż więc", mówił, „jest chwila, w której nie potrzebowalibyśmy Jego pomocy? We wszystkich zatem poczynaniach, sprawach, myślach, poruszeniach należy modlić się do Wspomożyciela i Obrońcy. Pychą bowiem jest, żeby natura ludzka coś sobie przypisywała, kiedy Apostoł woła: »Nie toczymy bowiem walki przeciw ciału i krwi, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich^" (Ef 6, 12). I jak sam znowu mówi: „Któż mnie wyzwoli z ciała, (co wiedzie ku) tej śmierci? Łaska Boża przez naszego Pana Jezusa Chrystusa" (Rz 7, 24). I znowu: „Za łaską Boga jestem tym, czym jestem, Jego łaska nie była we mnie daremna, lecz pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną" (1 Kor 15, 10).

58

Rozdz. 7. Także i to, co zostało zamieszczone w dekretach synodu kartagińskiego (418 r.), uznajemy tak samo za własność Stolicy Apostolskiej, co mianowicie zostało określone w trzecim rozdziale: „Ktokolwiek mówi, że łaska Boża, mocą której zostajemy usprawiedliwieni przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, ma znaczenie tylko dla odpuszczenia grzechów, które zostały już popełnione, nie dla pomocy także, aby nie były popełniane, ten niech będzie obłożony anatema".

I znowu w czwartym rozdziale: „Ktokolwiek mówi, że łaska Boża przez Jezusa Chrystusa wspomaga nas tylko do tego, żeby nie grzeszyć, ponieważ przez nią zostaje nam objawione i oznajmione rozumienie przykazań, abyśmy wiedzieli, czego powinniśmy pragnąć i czego unikać, nie otrzymujemy zaś przez nią tego, abyśmy wiedzieli, co należy czynić, a także lubili i mogli czynić, ten niech będzie obłożony anatema". Gdy bowiem Apostoł mówi: „Wiedza unosi pychę, miłość zaś buduje" (1 Kor 8, 1), byłoby wielką bezbożnością wierzyć, że do tego, co unosi pychę, mamy łaskę Chrystusa, a do tego zaś, co buduje, nie mamy, chociaż jedno i drugie jest darem Bożym, i wiedza o tym, co powinniśmy czynić, i ochota, by czynić, aby przy budującej miłości wiedza nie mogła nas unosić pychą. Jak zaś jest napisane o Bogu: „Ten, który człowieka uczy wiedzy" (Ps 93, 10), tak również: jest napisane: „Miłość jest z Boga" (1 J 4, 7).

Także w rozdziale piątym: „Ktokolwiek mówi, że łaska usprawiedliwienia jest nam dana dlatego, abyśmy to, co czynimy przez nakaz wolnej woli, łatwiej mogli spełnić przez łaskę,

jak gdybyśmy i wtedy, chociaż łaska nie była dana, niełatwo wprawdzie, lecz jednak także bez niej mogli wypełnić przykazania Boże, ten niech będzie obłożony anatema". Pan bo-

57

wiem mówił o owocach przykazań, gdzie nie mówił: „Beze Mnie możecie to uczynić, tylko trudniej”, lecz: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

59

Rozdz. 8. Oprócz zaś tych nienaruszalnych postanowień Stolicy Świętej i Apostolskiej, którymi bardzo pobożni Ojcowie, po odrzuceniu zgubnej nowości, zaczątki dobrej woli i wzrost godnych uznania usiłowań i wytrwania w nich aż do końca nauczyli nas odnosić do łaski Chrystusa, zechcemy jednak uwzględnić także sakramenty kapłańskich modlitw, przekazanych przez Apostołów w całym świecie i odmawianych jednakowo w każdym Kościele katolickim, aby zasada modlenia się stanowiła zasadę wierzenia.

Kiedy zwierzchnicy świętych ludów spełniają powierzone sobie zlecenie, przedstawiają sprawę rodzaju ludzkiego przed Boską dobrocią i w zjednoczeniu z całym Kościołem błagającym proszą i modlą się, żeby niewierzącym została dana wiara, żeby bałwochwalcy zostali uwolnieni z błędów swojej bezbożności, żeby Żydom zajaśniało światło prawdy po odsłonięciu zasłony serca, żeby heretycy powrócili znowu do rozsądku przez przyjęcie wiary katolickiej, żeby schizmatycy przyjęli ducha ożywiającej miłości, żeby upadłym użyczono zbawiennych środków pokuty, żeby wreszcie katechumenom doprowadzonym do sakramentów odrodzenia została otwarta świątynia niebieskiego miłosierdzia.

Że te rzeczy nie są przedmiotem modlitwy błagalnej, zanoszonej od niechcenia albo daremnie, aby je otrzymać od Pana, wskazuje skutek samych rzeczy: ponieważ Bóg raczy przyciągać do siebie bardzo wielu z wszelkiego rodzaju błędów, aby ich „uwolnionych spod władzy ciemności przeniósł do królestwa Syna swojej miłości” (por. Kol 1, 13) i „z naczyń gniewu uczynił naczynia miłosierdzia” (por. Rz 9, 22 n.). Czuje się tak bardzo, że to jest całość Bożego dzieła, aby dla Boga, który dokonuje tych rzeczy, zawsze było składane dziękczynienie i uwielbienie za oświecenie takich albo poprawienie.

60

Rozdz. 9. Także i na to patrzymy bardzo uważnie, co jednolicie czyni Kościół święty wobec ochrzczonych na całym świecie. Kiedy małe dzieci lub dorastający przychodzą do sakramentu odrodzenia, nie wcześniej przystępują do źródła życia, zanim przez egzorcyzmy i tchnienia duchownych nie zostanie z nich wypędzony duch nieczysty, aby prawdziwie ukazało się wtedy, jak „władca tego świata zostaje wyrzucony precz” (J 12, 31) i jak w pierw zostaje związany mocarz (por. Mt 12, 29), a potem jego sprzęty są rabowane (por. Mk 3, 27), przeniesione w posiadanie zwycięzcy, który „bierze pojmanych jeńców” (Ef 4, 8) i ludziom daje dary (Ps 67, 19).

58

Tymi więc normami i zaczerpniętymi z Boskiej nauki dokumentami tak jesteśmy umocnieni z pomocą Pana, że Boga wyznajemy jako sprawcę wszystkich dobrych chęci i uczynków, wszystkich usiłowań i wszystkich cnót, które od początku zaistnienia wiary prowadzą do Boga, i nie wątpimy, że wszystkie zasługi człowieka uprzedza Jego łaska; przez Niego dzieje się to, żebyśmy zaczęli nie tylko chcieć, lecz także uczynić coś dobrego (por. Flp 2, 13).

Przez tę pomoc i dar Boga nie zostaje oczywiście zniesiona wolna wola, lecz uwolniona, aby z mrocznej stała się świetlaną ze złej dobrą, z chorej zdrową z nieroztropnej przezorną. Tak wielka bowiem dobroć Boga względem wszystkich ludzi, że chce, aby naszymi zasługami były Jego dary, a w zamian za to, czego hojnie udzielił, obdarzy wiecznymi nagrodami (por. Augustyn, *List 194*, Rozdz. 5, Nr 19: CSEL 57, 190 n., PL 33, 880). Działa oczywiście w nas, abyśmy chcieli i czynili to, czego On chce, i nie pozwala przebywać w nas beczynnemu temu, czym dla działania, a nie dla zaniedbywania obdarzył tak, abyśmy byli współpracownikami łaski Bożej. A gdybyśmy spostrzegli, że coś w nas słabnie z powodu naszego niedbalstwa, uciekajmy się gorliwie do Tego, który leczy wszystkie nasze niemoce i wybawia od zguby nasze życie (Ps 102, 3 n.), a do którego mówimy codziennie: „Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego” (Mt 6, 13).

61

Rozdz. 10. Głębszych zaś i trudniejszych punktów poruszanych kwestii, o których szerzej rozprawiali ci, co polemizowali z heretykami, jak nie mamy odwagi ich lekceważyć, tak samo nie uważamy za konieczne niczego do nich dodawać, ponieważ do wyznawania łaski Boga, którego dziełu oraz godności niczego w ogóle nie można odbierać, uważamy, że dostatecznie wystarcza to, czegokolwiek nauczyły nas pisma zgodne z wymienionymi wyżej normami Stolicy Apostolskiej i to tak dalece, że po prostu nie uważamy za katolika tego, kto wydawałby się przeciwny wyżej określonym twierdzeniom.

22. SOBÓR EFESKI, III EKUMENICZNY, 431 r.

Zwołany przez cesarza Teodozjusza II sobór powszechny odrzucił przede wszystkim herezję Nestoriusza, patriarchy Konstantynopola. Duchowny ten należał do zwolenników krańcowego realizmu w rozumieniu Biblii. Nie podważał on nauki o dwóch naturach w Jezusie Chrystusie, jednakże

59

każda z tych natur wiązała się w jego przekonaniu z posiadaniem osoby. Nie mogło być bowiem jego zdaniem doskonałej natury, która nie byłaby jednocześnie osobą. Jeszcze raz dał więc znać o sobie brak precyzyjnego rozróżnienia pomiędzy „physis” (natura) a „prosopon” (osoba). Dokumentu Soboru Efeskiego nie można więc właściwie zrozumieć, nie znając błędnych nauk Nestoriusza. Skoro natura ludzka w Jezusie Chrystusie ma być prawdziwa, to jedynie pod warunkiem, że będzie ona osobą. A musi nią być, gdyż Boskiej Osobie Syna Bożego nie można przypisać cech i działań natury ludzkiej. Ten błąd Nestoriusza wskazywał na palącą konieczność nauki o „communicatio idiomatum”, współorzekaniu przymiotów, mocą której można bez błędu powiedzieć, że Boży Syn wcielony narodził się, cierpiał, umarł i zmartwychwstał. Nestoriusz uczył też błędnie, że połączenia obu osób (czyli natur) w Jezusie Chrystusie dokonuje wola, którą określał mianem „prosopon jedności”. Pozwalało mu zastąpić brakującą naukę o współorzekaniu przymiotów, jako że tej „prosopon jedności” mógł on przypisać akty wiążące się z naturą Boskiego Logosu bądź też naturą ludzką. Nestoriusz był jednak przeciwny nazywaniu Maryi „Theotokos” - Bożą Rodzicielką, jako że Słowu Bożemu nie można żadną miarą przypisywać czynności, których podmiotem jest natura ludzka — i odwrotnie, naturze ludzkiej — czynności zapodmiotowanych w naturze Bożej.

Kiedy Nestoriusz poparł naukę zawartą w kazaniach kapłana Anastazego przeciw nadawaniu Maryi tytułu Bożej Rodzicielki, Konstantynopol podzielił się na dwa obozy. Nestoriusza poparł dwór cesarski i większość kleru. W drugim obozie zaś znaleźli się mnisi,

biskup Cyzyki pontyjskiej Proklos, wspierany przez grupę świeckich zgromadzonych wokół Euzebiusza, wtedy adwokata, później natomiast biskupa Doryki.

Zdecydowane stanowisko przeciwne błędnej nauce o Maryi zajął patriarcha Aleksandrii, Cyryl. Najpierw wygłosił stosowną homilię wielkanocną, napisał listy, po czym zwrócił się do papieża Celestyna I, którego zdążył już o wszystkim poinformować, oczywiście stawiając siebie w pozytywnym świetle, sam Nestoriusz.

W lipcu i sierpniu 430 r. odbył się w Rzymie synod potępiający błędy Nestoriusza. Papież wysłał potem list do wiernych patriarchatu konstantynopolińskiego oraz do innych patriarchów Wschodu, informujący o błędnej nauce Nestoriusza. Cyryl zwołał synod w Aleksandrii, który sformułował treść listu do Nestoriusza. Dołączono ten list do akt synodu rzymskiego, wraz z 12 „anatematyzmami” Cyryla, prezentującymi wszystkie błędy patriarchy Konstantynopola. Te 12 zdań zostanie włączone do akt soboru ekumenicznego w Efezie, zaś V Sobór Powszechny w Konstantynopolu (553) uzna ich prawowierność. Brak w nich nadal klarownego

60

rozdzielenia pomiędzy osobą a naturą. „Henosis physike”, „jedność natury” to pojęcie, które na Wschodzie zostanie zrozumiane jako istnienie tylko jednej jedynej natury w Jezusie Chrystusie, co da asumpt monofizytom.

Sobór Efeski rozpoczął się dnia 22 czerwca 431 r., z woli Cyryla, który nie mógł się doczekać przybycia wszystkich biskupów wschodnich oraz legatów papieskich. Jeszcze tego samego dnia ogłoszono słynny dogmat o Bożym macierzyństwie Maryi. Uchwalono też złożenie Nestoriusza z urzędu. Legaci papiescy przybyli później i uchwały soboru potwierdzili swoimi podpisami dopiero 11 lipca. Nie obyło się jednak bez ekscesów. Biskup Antiochii Jan zwołał antysobór, wyklinając Cyryla i pozostałych uczestników Soboru Powszechnego w Efezie. Wywołało to schizmę, załagodzoną wysiłkami mediacyjnymi Cyryla, a Nestoriusz został skazany na wygnanie.

23. LIST CYRYLA ALEKSANDRYJSKIEGO DO NESTORIUSZA

Wcielenie Syna Bożego

62

Nie mówimy bowiem, że natura Słowa zamieniła się i stała się ciałem ani nie zamieniła się w pełnego człowieka, złożonego z duszy i ciała; tym bardziej zaś, że Słowo, zjednoczywszy się przez unię hipostatyczną z ciałem ożywionym duszą rozumną, w sposób niewypowiedziany i niepojęty, stało się człowiekiem i zostało nazwane Synem Człowieczym, nie według woli albo upodobania, lecz także nie w przyjęciu jednej osoby; dalej twierdzimy, że natury, które się zjednoczyły w prawdziwą jedność, są wprawdzie różne, ale z nich obydwóch [jest] jeden Chrystus i Syn nie z powodu zniesienia różnicy natur przez jedność, lecz przeciwnie z powodu niewypowiedzianego i tajemniczego połączenia w jedność Bóstwa i człowieczeństwa dały nam jednego Pana i Chrystusa i Syna [...]

Albowiem nie urodził się najpierw ze świętej Dziewicy zwykły człowiek i dopiero potem wstąpiło w niego Słowo, lecz jest o nim powiedziane, że pozostając zjednoczone już w łonie swej Matki, cielesne urodzenie jako urodzenie z własnego ciała przyjęło za własne [...] I tak (Ojcowie święci) odważyli się nazwać Matką Bożą świętą Dziewicę, nie dlatego, że natura Słowa lub Jego Bóstwo wzięło początek swojego istnienia ze świętej Dziewicy, lecz dlatego, że z Niej narodziło się święte ciało ożywione duszą rozumną; z nim zjednoczyło się Słowo przez unię hipostatyczną i dlatego zostało powiedziane o Nim, że narodziło się według ciała.

24. LIST NESTORIUSZA DO CYRYLA, 430 r.

Zjednoczenie natur w Chrystusie

63

(Rozdz. 3). Wierzę [wierzymy] więc, mówią [święci Ojcowie], także w naszego Pana Jezusa Chrystusa Jednorodzonego Jego Syna. Zobacz, jak mi stawiają najpierw [słowa] „Pan” i „Jezus”, i „Chrystus”, i „Jednorodzony”, i „Syn” jako nazwy wspólne dla Bóstwa i człowieczeństwa, i dopiero potem budują przekaz o przybraniu natury ludzkiej i zmartwychwstania i męki, żeby przez zestawienie nazw, które wspólnie oznaczają każdą z dwóch natur, nie zostało odcięte nie tylko to, co należy do synostwa, lecz także to, co należy do panowania, a jeszcze to, co należy do natur, żeby nie było zagrożone w jednym zniknięciu zmieszania synostwa.

64

(Rozdz. 4). Nauczycielem bowiem tego stał się dla nich Paweł, który, czyniąc wzmiankę o Boskim przybraniu natury ludzkiej i chcąc naprowadzić na to, co łączy się z męką, wymienia najpierw [słowo] „Chrystus”, jak mówiłem na krótko przedtem, wyraz wspólny dla natur i potem dodaje wypowiedź właściwą dla obydwóch natur. Co bowiem mówi? „Powinno panować w was to przekonanie, jakie było także w Chrystusie Jezusie, który istniejąc przedtem w postaci Bożej, nie uważał za rabunek tego, żeby być na równi z Bogiem, ale żebym się nie zgubił w szczegółach, „stał się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 5 n.8). Ponieważ chciał bowiem uczynić wzmiankę o śmierci, żeby ktoś nie przypuszczał, że Bóg, Słowo, jest podległe cierpieniu, określa wyrazem „Chrystus” podległą i niepodległą cierpieniu istotę w jednej osobie, aby Chrystus bezpiecznie mógł być nazwany nie tylko nie podlegającym cierpieniu, lecz także podlegającym - nie podlegającym w Bóstwie, lecz podlegającym w naturze ciała.

65

(Rozdz. 5). Wiele jeszcze mógłbym powiedzieć o tym i najpierw, że owi święci Ojcowie w ramach ekonomii zbawienia wspominają nie o zrodzeniu, lecz o przybraniu ludzkiej natury; zauważam daną w przedmowie obietnicę nałożoną przez lejce na krótkość mowy Twojej Miłości, w której znalazłem godne pochwały rozróżnienie natur według pojęcia człowieczeństwa i Bóstwa i połączenie ich w jednej osobie; dalej, że nie jest powiedziane, iż Bóg, Słowo, potrzebowało narodzin z drugiej kobiety, i że jest uznane, iż Bóstwo nie przyjmuje cierpienia. To bowiem jest prawdziwe i prawowierne oraz przeciwstawione błędom wszystkich herezji o naturach Pana. Reszta zaś, jeśli została doprowadzona do jakiejś ukrytej

mądrości, która jest niedostępna dla uszu czytelników, to dlatego wiedza Twojej przebiegłości jest pozostawiona; wydawało się mi obalić to, co poprzednie. Nie wiem bowiem, jak wprowadziło to tego, o którym najpierw zostało ogłoszone, że jest nie podlegającym cierpieniu i nie podlegającym drugiemu narodzeniu, jakoś znowu jako cierpiący i od nowa stworzony, tak jak z powodu tego, co dostaje się Bogu, Słowu, według Jego natury, to w połączeniu ze świątynią byłoby zburzone albo przez ludzi potraktowane jako coś małego, że bezgrzeszna i nierozłączna od Bożej natury świątynia przyjęła na siebie narodzenie i śmierć dla grzeszników, albo głosowi Pana nie zawdzięczało się wiary,

wołającemu do Żydów: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo” (J 2, 19), a nie: Zburzcie Moje Bóstwo i obudzi się w trzy dni.

66

(Rozdz. 6) [...] Wszędzie w Piśmie Bożym, gdzie także zawsze jest wzmianka o dziele zbawienia Pańskiego, jest nam przekazane narodzenie i męka nie Bóstwa, lecz człowieczeństwa Chrystusa, tak że święta Dziewica trafnym tytułem zostaje nazwana Rodzicielką Chrystusa, nie Rodzicielką Boga. Posłuchaj także o tym z Ewangelii, które głoszą: „Księga”, mówi, „rodowodu Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego” (Mt 1,1). Jasne zaś jest, że syn Dawida nie był Bogiem, Słowem. Przyjmij inne, jeśli się podoba, świadectwo: „Jakub zaś zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, zwany Chrystusem” (Mt 1, 18). Zobacz znowu inne słowo, które daje nam świadectwo:

„Z narodzeniem zaś Jezusa Chrystusa było tak. Gdy Matka Jego Maryja była poślubiona Józefowi, okazało się, że była brzemienna z Ducha Świętego” (Mt 1,18). Kto jednak przyjmowałby, że Bóstwo Jednorodzonego jest stworzeniem Ducha? Po co trzeba także jeszcze wymieniać to (słowo): „Była tam Matka Jezusa”? (J 2, 1). I znowu: „Z Maryją, Matką Jezusa” (Dz 1, 14), i: „Weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu” (Mt 2, 13), i: „O Jego Synu, który według ciała pochodzi z nasienia Dawida” (Rz 1, 3), i znowu o Męce, że: „Bóg zesłał swego Syna w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla (usunięcia) grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech” (Rz 8, 3), i znowu: „Chrystus umarł za nasze grzechy” (1 Kor 15,3), i: „Chrystus cierpiał w ciele” (1 Pt 4,1), i: „To jest”, nie Bóstwo, lecz „Ciało za was wydane” (1 Kor 11, 24).

67

(Rozdz. 7). Inne niezliczone słowa poświadczają też rodzaj ludzki, żeby nie myśleć, iż Bóstwo Syna jest nowe albo zdolne do przyjęcia cierpienia ciała, lecz ciała połączonego z naturą Bóstwa. Dlatego Chrystus nazywa samego siebie i Panem, i synem Dawida: „Co bowiem”, mówi, „wydaje się wam o Chrystusie? Czym jest synem”? Odpowiadają Mu: „Dawida”.

63

Jezus odpowiedział i rzekł do nich: „Jakżeż więc Dawid w Duchu nazywa Go Panem, gdy mówi: «Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po mojej prawicy»” (Mt 22, 42-44); ponieważ w ogóle był synem Dawida według ciała, lecz Panem według Bóstwa. Ciało więc Bóstwa Syna jest świątynią i świątynią według jakiegoś szczytu i Boskiego złączenia połączonych (części), tak że natura Bóstwa - to, co do niej należy, czyni sobie swoją własnością, to jest dobre do uznania i godne ewangelijnego przekazu; kiedy więc jednak pojęciu przyswojenia przypisuje się także właściwości złączonego ciała, myślę o narodzeniu i cierpieniu i śmierci, albo jest to przejawem błędzenia, mój Bracie, ducha idącego według zamysłów Greków w błędy, albo tego, który jest chory na myśli obłąkanego Apolinariusza, Ariusza i innych herezji, nawet jako coś jeszcze bardziej przykrego niż tamte. Koniecznym bowiem czynią ci, prowadząc Boga, Słowo, od pojęcia przyswojenia, z powodu przyswojenia także uczestnictwa w żywieniu mlekiem i z powodu udziału w stopniowym wzroście i tchórzliwości w chwili cierpienia i potrzeby anielskiej pomocy. Pominę też milczeniem okaleczenie, ofiarę, poty i głód, które jako zdarzające się i właściwe ciału, są - ze względu na nas - godne uwielbienia; przy Bóstwie zaś będą one rozumiane jako niewłaściwe i (będą) przyczyną dla naszego sprawiedliwego potępienia jako oszustów.

68

1. Jeśli ktoś nie wyznaje, że Emanuel jest prawdziwie Bogiem i dlatego święta Dziewica jest Matką Bożą (zrodziła bowiem według ciała Słowo, które jest z Boga i stało się ciałem), ten niech będzie obłożony anatema.

69

2. Jeśli ktoś nie wyznaje, że Słowo, które jest z Boga, Ojca, jest zjednoczone z ciałem według hipostazy i że Chrystus ze swoim własnym ciałem jest jeden, mianowicie jako ten sam zarazem Bóg i człowiek, ten niech będzie obłożony anatema.

70

3. Jeśli ktoś w jednym Chrystusie rozdziela hipostazy po ich zjednoczeniu, kiedy łączy je tylko złączeniem według godności, czyli władzy albo panowania, a nie raczej połączeniem według zjednoczenia fizycznego, ten niech będzie obłożony anatema.

71

4. Jeśli ktoś wyrażenia, zawarte w Ewangeliach i pismach apostołskich albo wypowiedziane przez świętych (pisarzy) o Chrystusie albo przez Niego samego o sobie, przydziela dwom osobom, czyli hipostazom, i jedne

64

przypisuje poniekąd rozumianemu jako człowiek obok Słowa, które jest z Boga, a inne jako godne Boga jednemu tylko Słowu, które jest z Boga, Ojca, ten niech będzie obłożony anatema.

72

5. Jeśli ktoś odważa się mówić, że Chrystus jest człowiekiem, który nosi (w sobie) Boga, a nie jest raczej prawdziwie Bogiem jako jedyny z natury Syn, zgodnie z tym, że Słowo stało się ciałem i podobnie do nas miało udział we krwi i w ciele (Hbr 2, 14), ten niech będzie obłożony anatema.

73

6. Jeśli ktoś mówi, że Słowo, które jest z Boga, Ojca, jest Bogiem albo Panem Chrystusa, i nie wyznaje raczej, że On jest zarazem Bogiem i człowiekiem, ponieważ według Pisma „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14), ten niech będzie obłożony anatema.

74

7. Jeśli ktoś mówi, że Jezus jako człowiek został uzdolniony do działania przez Boga, Słowo, i chwala Jednorodzonego jakby otaczała innego istniejącego obok Niego, ten niech będzie obłożony anatema.

75

8. Jeśli ktoś odważa się mówić, że przyjęty człowiek powinien być współ-uwielbiany z Bogiem, Słowem, i współwystawiany, i współnazywany Bogiem, jako jeden z innym drugim (to bowiem zawsze dodawane „współ” będzie zmuszało do takiego rozumienia i raczej nie uwielbia Emanuela jednym uwielbieniem, i nie przydziela Mu jednego wystawiania, według tego, że „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14)), ten niech będzie obłożony anatema.

76

9. Jeśli ktoś mówi, że jeden Pan Jezus Chrystus został wywyższony przez Ducha, jak gdyby sam używał obcej mocy i otrzymał od Niego możliwość działania przeciw duchom nieczystym, i dokonywania znaków Boskich względem ludzi, i raczej nie mówi o Duchu jako Jego własności, przez którego dokonywał Boskich znaków, ten niech będzie obłożony anatema.

77

10. Arcykapłanem i Apostołem naszego wyznania (por. Hbr 3, 1) stał się Chrystus, mówi Pismo Święte, samego siebie wydał za nas na woń miłą Bogu (por. Ef 5, 2) i Ojcu; jeśli więc ktoś mówi, że naszym Arcykapłanem i Apostołem stało się nie samo Słowo, które jest z Boga, ponieważ tak jak my stało się ciałem i człowiekiem, lecz że inny obok Niego oddzielnie stojący i narodzony z kobiety człowiek; albo jeśli ktoś mówi, że On złożył ofiarę za samego siebie, a nie raczej tylko za nas (nie potrzebował bowiem żadnej ofiary Ten, który nie znał grzechu), ten niech będzie obłożony anatema.

65

78

11. Jeśli ktoś nie wyznaje, że ciało Pana jest ciałem ożywiającym i dla Słowa, które jest z Boga, Ojca, jest Jego ciałem, ale ciałem jakby kogoś innego obok Niego, zjednoczonego z Nim według godności, albo przynajmniej więc mającego tylko Boskie zamieszkiwanie, a nie raczej, jak powiedzieliśmy, ciałem ożywiającym, ponieważ ono stało się własne dla Słowa, które ma moc ożywić wszystko, ten niech będzie obłożony anatema.

79

12. Jeśli ktoś nie wyznaje, że Słowo Boże cierpiało w ciele i w ciele zostało ukrzyżowane oraz że doznało śmierci, stało się Pierworodnym spośród umarłych (Kol 1, 18), ponieważ jako Bóg jest życiem i ożywicielem, ten niech będzie obłożony anatema.

26. FORMUŁA ZJEDNOCZENIOWA ZAWARTA POMIĘDZY CYRYLEM ALEKSANDRYJSKIM A BISKUPAMI KOŚCIOŁA W ANTIOCHII, 433 r.

Biskup Jan z Antiochii, rzecznik soborowych ojców Wschodu, zaproponował formułę, która doprowadziła do pogodzenia zwaśnionych stron i przyczyniła się do zaprzestania chrystologicznych sporów. Miał w tym udział również cesarz. Nie istnieje świadectwo formalnego zatwierdzenia tego tekstu pojednania Jana z Cyrylem.

Dwie natury w Chrystusie

80

Jak zaś myślimy i mówimy o Bogarodzicy Dziewicy i o staniu się człowiekiem Syna Bożego, chcemy, ponieważ jest to konieczne, niejako dodatek, lecz w sensie pełnego wyjaśnienia, tak jak z dawien dawna otrzymaliśmy to z Pism Boskich i z przekazu Ojców świętych, powiedzieć pokrótce bardzo mało, nie dodając całości do wiary Ojców świętych przedstawionej w Nicei. Jak bowiem już powiedzieliśmy, wystarcza to do każdego poznania prawdziwej wiary i do odparcia każdego heretyckiego błędu. Powiemy zaś, nie jak gdybyśmy odważyli się na coś nieosiągalnego, lecz kiedy w poczuciu własnej słabości odrzucamy tych, którzy chcą [nas] atakować [za słowa], w których omawiamy to, co nadludzkie.

Wierzmy więc, że nasz Pan Jezus Chrystus, jedyny Syn Boga, prawdziwy Bóg i doskonały człowiek, złożony z rozumnej duszy i ciała,

66

zrodzony z Ojca przed wiekami według Bóstwa, na końcu zaś dni narodzony według człowieczeństwa z Maryi Dziewicy, jest współistotny Ojcu co do Bóstwa i współistotny nam co do człowieczeństwa. Ponieważ nastąpiło zjednoczenia dwóch natur, dlatego wyznajemy jednego Syna, jednego Pana. Z racji tego zjednoczenia bez pomieszania wierzymy, że święta Dziewica jest Matką Bożą (Bogarodzicą, Theotokos), ponieważ Słowo Boże zostało wcielone i stało się człowiekiem i od chwili samego poczęcia zjednoczyło ze sobą przyjętą z Niej świątynię.

Wiemy, że wyrażenia ewangelijne i apostołskie o Panu teologowie jedne czynią wspólnymi jako orzekające o jedności osoby, inne zaś jako mówiące o dwóch naturach; pierwsze są godne Boga według Bóstwa Chrystusa, drugie zaś podane jako pokorne według Jego człowieczeństwa.

27. LIST LEONA WIELKIEGO *QUAM LAUDABILITER* DO BISKUPA TURRIBIUSZA Z ASTORGII, 447 r.

Błędy pryscylianistów w ogólności

81

Bezbożność pryscylianistów tak pograżyła się także w ciemności pogaństwa, że przez nieświęte tajemne postępowanie sztuk magicznych i marne kłamstwa astrologów religijną wiarę i prawo obyczajowe umieścili w mocy demonów i w oddziaływaniu gwiazd. Jeśli się w to wierzy i tego się uczy, to nie będzie ani należytej nagrody za cnoty, ani kary za wykroczenia i będą zniesione wszystkie postanowienia nie tylko praw ludzkich, lecz także nakazów Boskich, ponieważ nie będzie można wydać jakiegokolwiek sądu ani o dobrych, ani o złych uczynkach, jeśli nieszczęsna konieczność nie wpędzi poruszenia ducha na obydwie strony, a cokolwiek jest czynione przez ludzi, nie jest rzeczą ludzi, lecz gwiazd [...]

Słusznie nasi Ojcowie [...] działali zaraz, żeby [to] bezbożne urojenie zostało wypędzone z całego Kościoła; kiedy także władcy świata do tego stopnia brzydzili się tym haniebnym szaleństwem, że jego sprawcę (mianowicie Pryscyliana) powalili mieczem praw publicznych razem z jego bardzo licznymi uczniami. Widzieli bowiem, że wszelki związek małżeństw byłby całkiem rozwiązany i jednocześnie obalone prawo Boskie i ludzkie, jeśliby ludziom tego rodzaju gdzieś wolno było żyć z takim wyznaniem. Ta surowość była pożyteczna przez; długi czas dla kościelnej pobłażliwości, która chociaż jest zadowolona z kapłańskiego sądu i uni-

67

ka kar mściwych, to jednak zostaje wsparta surowymi postanowieniami chrześcijańskich władców, podczas gdy niekiedy uciekają się do duchowego środka pomocy ci, którzy boją się cielesnego stracenia.

Boska Trójca przeciw modalistom

82

(Rozdz. 1). W pierwszym więc rozdziale jest przedstawione, jak myślą o Boskiej Trójcy ci, którzy twierdzą, że jedna i ta sama jest Osoba Ojca i Syna i Ducha Świętego, jakoby ten sam Bóg był nazwany to Ojcem, to Synem, to Duchem Świętym; nie inny jest Ten, który zrodził, nie inny Ten, który jest zrodzony, nie inny Ten, który pochodzi od obydwóch; należy przyjąć jedyną wprawdzie w swym rodzaju jedność w trzech określeniach, lecz nie w trzech osobach. Ten sposób bluźnierstwa przejęli od poglądu Sabeliusza, którego uczniowie słusznie nazywają się także patrypasjanami; ponieważ jeśli Syn jest ten sam, jak Ojciec, następnie

krzyż Syna jest męką Ojca; i wszystko, cokolwiek Syn w postaci sługi zniósł w posłuszeństwie Ojcu, sam Ojciec przyjął całkowicie na siebie.

To jest bez wątpienia przeciwstawione katolickiej wierze, która tak wyznaje Trójcę Bóstwa jako mającą tę samą substancję, że wierzy w Ojca i Syna, i Ducha Świętego, jako niepodzielnych bez pomieszania, wiecznych bez czasu, równych bez różnicy, ponieważ jedność w Trójcy czyni nie ta sama osoba, lecz ta sama całkowicie istota [...]

Natura duszy ludzkiej

83

(Rozdz. 5). W piątym rozdziale jest podane ich ujęcie, że dusza ludzka należy do istoty Boskiej i natura naszego stanu nie różni się od natury swego Stwórcy. Tę bezbożność [...] potępia wiara katolicka, ponieważ wie, że nie ma tak wyniosłego i tak doskonałego stworzenia, dla którego Bóg jest własną naturą. Co bowiem jest z Niego samego, jest tym samym jak On, i to nie jest czymś innym niż Syn i Duch Święty. Poza tym jednym współ-istotnym, wiecznym i niezmiennym Bóstwem najwyższej Trójcy nie ma jednak niczego w ogóle spośród stworzeń, co w swoim początku nie zostało stworzone z niczego [...]

Nikt spośród ludzi nie jest prawdą, nikt mądrością, nikt sprawiedliwością; lecz wielu jest uczestników prawdy, mądrości i sprawiedliwości. Sam zaś Bóg nie potrzebuje żadnego udziału w czymkolwiek; wszystko, cokolwiek o Nim myśli się godnie i odpowiednio, nie jest jakością, lecz istotą. Niezmiennemu bowiem nic nie dochodzi, nic nie ginie, ponieważ

68

istnienie dla tego, co jest wieczne, zawsze jest własne. Stąd trwając w sobie, odnawia wszystko i niczego nie przyjął, czego sam nie dał.

Natura diabła

84

(Rozdz. 6). Szósta uwaga wskazuje na tych, którzy mówią, że diabeł nigdy nie był dobry i że jego natura nie jest dziełem Boga, lecz wyłonił się on z chaosu i ciemności; ponieważ nie ma żadnego sprawcy siebie, lecz sam jest początkiem i substancją wszelkiego zła; natomiast prawdziwa wiara [...] wyznaje, że substancja wszystkich stworzeń, czy to duchowych, czy to cielesnych, jest dobra, i że nie ma żadnej natury zła, ponieważ Bóg, który jest Stworzycielem całego stworzenia, nie uczynił niczego, co nie jest dobre. Stąd i diabeł byłby dobry, jeśliby nie trwało to, co uczynił. Ale ponieważ źle wykorzystał swoją naturalną doskonałość „i nie wytrwał w prawdzie” (J 8, 44), nie przeszedł do przeciwnej substancji, lecz odpadł od najwyższego dobra, z którym powinien być zjednoczony, jak także ci, którzy tak twierdzą, odpadają od prawdy do fałszu i oskarżają naturę w tym, w czym dobrowolnie dopuszczają się przestępstwa i za swoją dobrowolną przewrotność są skazani. To zło rzeczywiście będzie w nich samych i samo zło nie będzie substancją, lecz karą dla substancji.

28. LIST LEONA WIELKIEGO *LECTIS DILECTIONIS TUAE* DO BISKUPA FLAWIANA, PATRIARCHY KONSTANTYNOPOLA, 449 r.

Wcielenie Słowa Bożego

85

(Rozdz. 2). [Eutyches], nie wiedząc więc, co powinien myśleć o wcieleniu Słowa Bożego [...] przyjął z ważnego słuchania przynajmniej wspólne i nie zróżnicowane wyznanie, w którym wspólnota wiernych wyznaje, że wierzy „w Boga Ojca wszechmogącego i w Jezusa

Chrystusa Jego jedyne, naszego Pana, który narodził się z Ducha Świętego i Maryi Dziewicy" (Symbol Apostolski).

Kiedy bowiem wierzy się w Boga i wszechmogącego Ojca, wyjaśnia się, że Syn jest Mu współwieczny, w niczym nie różny od Ojca, ponieważ jest Bogiem z Boga, Wszechmogący z Wszechmogącego, współwieczny

69

narodził się z Wiecznego, nie późniejszy w czasie, nie niższy w mocy, nie niepodobny w chwale, nie podzielony w istocie.

Ten sam zaś wieczny Jednorodzony wiecznego Rodziciela „narodził się z Ducha Świętego i Maryi Dziewicy". To czasowe narodzenie nie zmniejszyło niczego dla owego narodzenia Boskiego i wiecznego, nic mu nie dodało, lecz oddało się całkowicie odnowieniu człowieka, który był oszukany, aby zwyciężyło śmierć i swoją mocą zniszczyło diabła, który miał władzę nad śmiercią. Nie moglibyśmy bowiem pokonać sprawcy grzechu i śmierci, jeśliby Ów nie przyjął naszej natury i nie uczynił jej własną, którego grzech nie tylko nie mógł splamić, lecz także śmierć nie mogła zatrzymać.

Poczęty został przez Ducha Świętego w łonie Dziewicy Matki, która tak Go wydała przy zachowaniu dziewictwa, jak Go przyjęła przy zachowaniu dziewictwa [...]

Czy może [Eutyches] dlatego także sądził, że nasz Pan Jezus Chrystus nie posiadał naszej natury, ponieważ anioł posłany do błogosławionej Maryi mówi: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym" (Łk 1, 35). Aby ciało poczętego nie było z natury poczynającej, gdyż poczęcie Dziewicy należało do dzieła Boskiego! Lecz nie tak należy rozumieć owo narodzenie jedynie w swoim rodzaju nadzwyczajne i nadzwyczajnie jedyne w swoim rodzaju, że przez nowość stworzenia usunięta byłaby właściwość rodzaju: płodność dał Dziewicy Duch Święty, prawda zaś ciała została wzięta z ciała i „Mądrość zbudowała sobie dom" (Prz 9, 1), „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1, 14), tj. w tym ciele, które przyjęło z człowieka i które ożywił duch życia rozsądnego.

86

(Rozdz. 3). Właściwość więc obydwóch natur została nienaruszona i zjednoczyła się w jednej osobie; i tak została przyjęta pokora przez majestat, słabość przez moc, śmiertelność przez wieczność i do umorzenia powinności naszego położenia nienaruszalna natura połączyła się z naturą czułą na ból, aby, co było przydatne naszym środkiem zbawienia, jeden i ten sam „pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus" (1 Tm 2, 5), mógł umrzeć dzięki jednemu i nie mógł umrzeć dzięki drugiemu. W całej więc doskonałej naturze prawdziwego człowieka narodził się prawdziwy Bóg i cały w swojej i cały w naszej własności - naszą zaś własnością nazywamy to, co Stworzyciel stworzył w nas od początku i co przyjął na siebie, aby to odnowić; to bowiem, co uwodziciel wprowadził i na co pozwolił uwiedziony człowiek, nie miało żadnego śladu w Zbawicielu.

70

Przyjął postać sługi bez brudu grzechu, powiększając to, co ludzkie, nie zmniejszając tego, co Boskie, ponieważ owo ogołocenie się, w którym niewidzialny okazał się widzialny [..] nachylenie było przejawem litości, nie brakiem mocy.

87

(Rozdz. 4). Syn Boży, wstępując więc w te słabości świata, zstępując z niebieskiego tronu i nie oddalając się od chwały Ojca, zrodzony został w nowym porządku w nowym narodzeniu. W nowym narodzeniu, ponieważ jako niewidzialny w swojej własności stał się widzialny w naszej, nieogarniony chciał być ogarnięty; pozostając przed czasami, zaczął istnieć w czasie; Pan wszystkiego przyjął postać sługi w ocienionej niezmierzonej swojego majestatu; niepodległy cierpieniom nie uznał się za niegodnego, stąd stał się człowiekiem podległym cierpieniom i jako nieśmiertelny podlegał prawom śmierci. Został zrodzony w nowym narodzeniu, ponieważ nienaruszone dziewictwo nie znało pożądliwości i dostarczyło materiału dla ciała. Natura Pana, nie wina, została przyjęta z Matki, także nie w Panu Jezusie Chrystusie, narodzonym z łona Dziewicy, ponieważ narodzenie było nadzwyczajne, dlatego Jego natura nie była niepodobna do nas. On bowiem jest prawdziwym Bogiem, ten sam jest prawdziwym człowiekiem i nie ma żadnego kłamstwa w tej jedności, gdy wzajemnie ze sobą są i uniżenie człowieka, i wysokość Bóstwa. Jak bowiem Bóg nie zmienia się przez litość, tak człowiek nie zostaje zagubiony przez godność. Działa bowiem każda z obydwu postaci we wspólnocie z drugą, co jest ich własne. W działaniu oczywiście Słowa jest to, co należy do Słowa, a w działaniu ciała to, co należy do ciała. Jedno z nich świeci w cudach, drugie podlega krzywdom. I jak Słowo nie odchodzi od równości chwały Ojca, tak ciało nie opuszcza natury naszego rodzaju [...] Nie należy do tej samej natury mówić: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30) i mówić: „Ojciec większy jest ode Mnie” (J 14, 28). Choć bowiem w Panu Jezusie Chrystusie jest jedna osoba Boga i człowieka, to jednak co innego jest, skąd pochodzi wspólna zniewaga, i znowu co innego, skąd pochodzi wspólna chwała. Z naszej własności bowiem ma On człowieczeństwo mniejsze od Ojca, od Ojca ma Bóstwo, które jest równe z Ojcem.

29. WYZNANIE WIARY SOBORU CHALCEDOŃSKIEGO, 451 r.

Po śmierci Cyryla Aleksandryjskiego zaczęły nasilać się chrystologiczne dyskusje. Niektórzy jego uczniowie, trzymając się niewolniczo pewnych jego sformułowań, wypaczyli naukę Cyryla. Eutyches, archimandryta konstantynopolski, uczył, że dwie natury w Jezusie Chrystusie utworzyły

71

swoistą jedną naturą (mia physis, mone physis). Tak narodził się monofizytyzm, błędna nauka głosząca, że cechy natury ludzkiej w Jezusie Chrystusie, pod wpływem natury Boskiej, uległy zmianie i różnią się od cech pozostałych ludzi.

Nauka Eutychesa została odrzucona na synodzie w Konstantynopolu (448), on sam zaś usunięty ze stanowiska. Zwrócił się wówczas z apelem do wszystkich biskupów największych stolic chrześcijaństwa - Rzymu, Jerozolimy i Aleksandrii. Dioskor, biskup Aleksandrii i następca św. Cyryla, przyjął Eutychesa, przywracając mu godność archimandryty. Działo się to za wiedzą i przyzwoleniem cesarza Teodozjusza II, który też wyraził zgodę na zwołanie Soboru Powszechnego w Efezie (449). W tym czasie nastąpiła wymiana listów teologicznych pomiędzy biskupem Konstantynopola Flawianem a św. Leonem, biskupem Rzymu. Papież zgodził się postać swoich legatów na sobór, wręczając im list dogmatyczny, uważany powszechnie za najlepszy wykład tradycyjnej nauki Kościoła o wcieleniu Jezusa Chrystusa. Najważniejszą tezą tego listu, przyjętą potem przez Sobór Chalcedoński, jest twierdzenie, iż Jezus Chrystus jest jedną osobą, działającą w dwóch naturach, Boskiej i ludzkiej, połączonych ze sobą bez pomieszania. Każda z natur zachowuje swoje właściwości i swoje działanie. Jedność osoby pociąga za sobą jako skutek współorzekanie przymiotów (communicatio idiomatum).

Sobór Efeski okazał się przedsięwzięciem nieudanym, obliczonym na rehabilitację Eutychesa. Synod w Rzymie zażądał stanowczo zwołania nowego soboru powszechnego. Ten najliczniejszy sobór chrześcijańskiej starożytności (uczestniczyło w nim ok. 500 biskupów) odbył się w Chalcedonie, w pobliżu Nicei, na przeciwległym brzegu Bosforu (8 października 451 r). Sobór potwierdził uroczyste dotychczasowe symbole wiary - nicejski i konstantynopolski. Ponownie odrzucono błędy nestorianizmu, przyjmując list św. Leona, który tym samym nabrał powagi jako uroczyste orzeczenie wiary. Papież zatwierdził uchwały Soboru, pisząc list do cesarza Marcjana. Nie zgodził się jednak na określenie Konstantynopola mianem „ nowego Rzymu ” (kan. 28).

Ojcowie Soboru niedostatecznie podkreślili zgodność swoich decyzji z postanowieniami Soboru Efeskiego (III ekumenicznego). Fanatyczni zwolennicy Cyryla żywili do nich głęboką niechęć. Należy jednak zauważyć, że nie miałym źródłem kontrowersji była ciągle nie do końca ustalona znaczeniowo para pojęć: „ natura ” (physis) i „ osoba ” (prosopon). Miał w tym swój udział także Cyryl, który niejednokrotnie posługiwał się tymi pojęciami zamiennie, zaś ich znaczenie zależało nierzadko od kontekstu wypowiedzi. Kryzys pogłębiały też częste interwencje cesarza, wypowiadającego się w trudnych i subtelnych zagadnieniach wiary.

72

Zwołany przez cesarza Marcjana sobór doprowadził do daleko posuniętego pojednania zwaśnionych stron chrystologicznego sporu Kościoła pierwotnego. Sobór Chalcedoński odrzucił monofizytyzm Eutychesa, archimandryty Konstantynopola, ustalając klasyczną naukę chrystologiczną Kościoła. Głosi ona, że w Jezusie Chrystusie nastąpiło jedyne w swoim rodzaju i niepowtarzalne zjednoczenie dwóch doskonałych natur (physis) - Boskiej i ludzkiej – mocą jednej Osoby (hipostasis). Tajednoczącą Osobą jest druga Osoba Trójcy Świętej - Boski Logos. Tak więc w Jezusie Chrystusie nie ma osoby ludzkiej, a tylko Osoba Boża. Natura ludzka jest jednak pełna i doskonała, nie uległa pomniejszeniu czy pomieszaniu z naturą Boską. Doktryna ta nosi w historii dogmatów nazwę nauki o unii hipostatycznej. Stanowi ona przykład mądre pojętej ekumenii. Ojcowie Soboru Chalcedońskiego, konstruując definicję o dwóch naturach i jednej Osobie w Jezusie Chrystusie, umiejętnie połączyli cenne i prawowierne elementy nauki chrześcijańskiej, zawarte w poglądach stron ze sobą zwaśnionych. Choć najwięcej zaczerpnęli z Tomus ad Flavianum papieża św. Leona Wielkiego, to wyważenie elementów doktryny sprawiło, że w pierwotnym Kościele zakończyły się zasadniczo spory chrystologiczne. Pozostanie jeszcze do ustalenia nauka o dwóch wolach i dwóch działaniach w Jezusie Chrystusie. Problem ten zdefiniuje III Sobór Konstantynopoliński (681). Na przykładzie chalcedońskiej definicji soborowej widać, że miejsce chrystologii funkcjonalnej, opartej bardziej na historii zbawienia, zajmuje spekulacja teologiczna i będąca jej owocem chrystologia esencjalna, którą interesuje raczej kwestia ontologicznej „ konstrukcji ” Jezusa Chrystusa. Naturalną konsekwencją tego procesu jest również zanik kontekstu trynitarnego, obecnego we wcześniejszej teologii i chrystologii. Te braki uzupełni dopiero odnowa teologii katolickiej, następująca głównie w XX wieku i w kontekście II Soboru Watykańskiego.

Dwie natury w Chrystusie

88

(Wstęp do definicji. Następuje w nawiązaniu do obydwu wyznań z Nicei i Konstantynopola:) Wystarczyłoby więc do pełnego wyznania i umocnienia prawdziwej wiary to mądre i zbawcze wyznanie łaski Bożej; jego bowiem nauka o Ojcu i Synu, i Duchu Świętym jest doskonała i przedstawia tym, którzy przyjmują z wiarą, Wcielenie Pana. Lecz skoro usiłujący odrzucić ogłoszenie prawdy z powodu własnych herezji puszczali w świat puste pojęcia: jedni

odmawiali Dziewicy wyrażenia „Bogarodzica”, drudzy wprowadzali zmieszanie i pomieszanie, wyobrażając sobie w swej głupocie, że jest jedna natura ciała i Bóstwa, i opowiadając rzeczy

73

nieprawdopodobne, że Boska natura Jednorodzonego jest podległa cierpieniom przez zmieszanie, dlatego zgromadzony obecnie święty, wielki i powszechny Sobór, chcąc im uniemożliwić wszelkie kręactwo przeciw prawdzie i ucząc nienaruszonego od początku głoszenia, postanowił, żeby pozostała przede wszystkim nietknięta wiara 318 świętych Ojców. Potwierdza to - co dotyczy także walczących z Duchem Świętym (pneumatologów) - jakiś czas później nauka o istocie Ducha ogłoszona Ojcom zgromadzonym ze 150 miast w mieście cesarskim, którą oni uczynili znaną wszystkim nie po to, aby jeszcze coś błędnego wprowadzić do wcześniejszych nauk, lecz aby ich pogląd o Duchu Świętym przeciwstawić tym, którzy usiłowali odrzucić Jego panowanie, aby wyjaśnić przez świadectwa z Pisma; co jednak dotyczy tych, którzy usiłowali zniszczyć tajemnicę zbawienia, nie wstydząc się przemycać, że narodzony ze świętej Dziewicy Maryi jest samym tylko człowiekiem, to uznało za słuszne listy synodalne błogosławionego Cyryla, byłego pasterza Kościoła w Aleksandrii, do Nestoriusza i biskupów wschodnich, jako argument na odrzucenie poglądu obłąkanego Nestoriusza [...] do nich dołączono z dobrego powodu także list zwierzchnika wielkiego i dawnego Rzymu, przebłogosławionego i bardzo świętego arcybiskupa Leona, w którym napisał on do arcybiskupa Flawiana w celu obalenia błędnego poglądu Eutychesa, ponieważ zgadza się z wyznaniem wielkiego Piotra i przedstawia wspólną podporę przeciw błędnowiercom dla umocnienia prawdziwych nauk.

Stawia się bowiem to przeciw tym, którzy usiłują rozerwać tajemnicę zbawienia na dwoistość synów, wnioskuje się o tych, którzy odważają się twierdzić, że Bóstwo Jednorodzonego jest podległe cierpieniu, że zgromadzenia kapłanów stawia się opór tym, którzy wymyślają w dwóch naturach Chrystusa pomieszanie i zmieszanie, wygania się tych, którzy w swym obłądnie twierdzą, że przyjęta przez Niego z nas postać sługi jest niebiańska albo należy do jakiejś innej natury, i nakłada się na anatemę na tych, którzy opowiadają baśnie o dwóch naturach Pana przed zjednoczeniem i wymyślają jedną po zjednoczeniu.

89

(Definicja). Idąc więc za świętymi Ojcami, wszyscy jednomyślnie uczymy, żeby wyznawać naszego Pana Jezusa Chrystusa jako jednego i tego samego Syna: ten sam jest doskonały w Bóstwie i ten sam doskonały w człowieczeństwie; ten sam jest prawdziwie Bogiem i prawdziwie człowiekiem [złożonym] z rozsądnej duszy i ciała; ten sam według Bóstwa jest współistotny Ojcu i ten sam według człowieczeństwa, pod każdym względem podobny do nas, z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4, 15); ten sam z jednej strony według Bóstwa został zrodzony przed wiekami z Ojca, ten sam z drugiej strony według człowieczeństwa w ostatnich dniach ze

74

względem na nas i dla naszego zbawienia narodził się z Maryi, Dziewicy (i) Bogarodzicy.

Jeden i ten sam jest Chrystus, jednorodzony Syn i Pan w dwóch naturach bez zmieszania, niezmienny, nie podzielony i jest poznawany jako niepodzielny, przy czym nie jest podniesiona różnica natur z powodu zjednoczenia, a raczej pozostaje zauważona właściwość każdej z dwóch natur i jednoczy się w jednej osobie i w jednej hipostazie; jednorodzony Syn, Bóg, Słowo, Pan Jezus Chrystus, nie podzielony albo rozdzielony w dwóch osobach, lecz

jeden jest i ten sam, jak to wcześniej pouczyli nas Prorocy i sam Chrystus i zostało nam przekazane wyznanie Ojców.

(Sankcja). Ponieważ zostało to przedstawione przez nas dokładnie pod każdym względem i sumiennie, święty i powszechny Sobór postanowił, żeby nikt nikomu nie wykładał innej wiary, ani więc nie podpisywał, ani nie układał, ani inaczej nie myślał, ani nie uczył inaczej.

30. LIST ANASTAZEGO II EXORDIUM PONTIFICATUS MEI DO CESARZA ANASTAZJUSZA I, 498 r.

Ważność sakramentów udzielonych przez schizmatyków

90

(Rozdz. 7). Według zwyczaju Kościoła katolickiego niech pozna Twoja Cesarska Mość, że nikogo z tych, których odrzucił Akacjusz albo których wyświęcił na kapłanów czy lewitów według kanonów, z powodu imienia Akacjusza nie dotyka żaden udział w uszczerbku, mocą którego udzielona przez niesprawiedliwego łaska sakramentu wydawałaby się może mniej silna. Bo także chrzest [...] kiedy został udzielony czy przez cudzołożnika albo przez złodzieja, dochodzi bez uszczerbku do przyjmującego dar, ponieważ ów głos, który zabrzmiał przez gołębicę, wyklucza wszelką zmazę ludzkiego splamienia, [ów głos] dzięki któremu zostaje wyjaśnione i powiedziane: „To jest ten, który chrzci” (Łk 3, 16). Jeśli bowiem promienie tego widzialnego słońca, chociaż przechodzą przez bardzo śmierdzące miejsca, nie zostają splamione żadnym splamieniem zetknięcia się, o wiele bardziej siła owego [Słońca], które stworzyło to widzialne [słońce], nie jest ograniczona żadne niegodziwością szafarza.

(Rozdz. 9 i 8). Dlatego więc i ten [...] zaszkodził tylko sobie, kiedy udzielał dobra w zły sposób, nienaruszalny bowiem sakrament, który zo-

75

stał udzielony przez owego (szafarza), dla innych zachował doskonałość swej mocy.

31. LIST ANASTAZEGO II *BONUM ATQUE IUCUNDUM* DO BISKUPÓW GALII, 498 r.

Pochodzenie dusz i grzech pierwotny

91

(Rozdz. 1 § 2). [Niektórzy heretycy twierdzą], że rodzice, jak z wydzielenia materialnego przekazują rodzajowi ludzkiemu ciała, tak również udzielają ducha duszy żywej [...] Jak więc sądzą oni ze zbyt cielesnym rozumieniem przeciw Boskiej wypowiedzi, że dusza, stworzona na obraz Boga przez zmieszanie zostaje przez ludzi dalej rozpowszechniana i wszczepiana, chociaż przecież przez Owego, który uczynił to tak od początku, samo działanie i dziś nie ustaje, jak sam powiedział: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam” (por. J 5, 17) [...]

(§ 5). Ponieważ powinni rozumieć także i to, co jest napisane: „Ten, co żyje wiecznie, stworzył wszystko bez wyjątku” (Syr 18, 1). Jeśli więc, zanim Pismo przez poszczególne rodzaje i we wszystkich poszczególnych stworzeniach wprowadziło porządek i układ, „w zarodku”, co nie może być zaprzeczone, „i przyczynowo działa w dziele, które rozciąga się na stworzenie jednocześnie wszystkiego, od czego po jego skończeniu odpoczął dnia siódmego, teraz zaś działa widzialnie w dziele, które rozciąga się aż dotąd na bieg czasu” (Augustyn, *De Genesi ad litteram* VI 4, n. 5: CSEL 28/1, 175; PL 34, 341): powinni więc zgadzać się ze

zdrową nauką, że dusze wprowadza Ten, który „powołuje do istnienia to, co nie istnieje” (por. Rz4, 17).

(Rozdz. 4 § 13). Tak dalece może sądzić, że mówili pobożnie i dobrze, tak że słusznie mówili, iż dusze byłyby przekazywane przez rodziców, ponieważ są one wplątane w grzechy, powinno to być od nich rozdzielone mądrym rozdzieleniem, ponieważ nie może być przekazane przez owych nic innego niż to, co przez ich złą zuchwałość zostało popełnione, tzn. wina i kara za grzech, który otrzymało potomstwo przez przeniesienie i wyraźnie pokazuje, że rodzą się ludzie zepsuci i ułomni. W tym samym tylko Bóg, jak jasno widać, nie ma w ogóle żadnego udziału, który przez strach przed śmiercią zatrzymał ich od tego, aby nie wpadli w tę zgubną klęskę i to im przedtem zapowiedział. Dlatego przez przeniesienie, które zostaje przekazane przez rodziców, ukazuje się wyrażanie i okazuje się od początku aż do końca, co Bóg nie tylko zdziałał, lecz także działa.

76

32. II SYNOD W ORANGE, 529 r.

Dzieła Faustiisa z Riez wywołały niepokój w całym ówczesnym Kościele. Ok. 496 r. papież Gelazy zażądał od biskupa Marsylii Honorata i od kapłana Gennadiusza wyraźnego wyznania wiary. Bowiem w dziełach tego ostatniego znalazły się sformułowania świadczące o sympatyzowaniu z poglądami semipelagian.

Traktat Faustusa o łasce dostał się w ręce mnichów scytyjskich w Konstantynopolu, wywołując wśród nich niemalże zgorszenie, któremu dali oni wyraz w liście do legatów papieża Hormizdasa, pochwalającego ostatnie dzieła św. Augustyna.

Św. Cezary, biskup Arles od 503 r, był przedtem mnichem w Lery nie, lecz zachował szacunek do nauki św. Augustyna. Zaczął więc zwalczać naukę Faustusa z Riez. Synod lokalny w Walencji nakazał mu „szacunek do tradycji galijskiej św. Jana Kasjana i św. Faustusa”. Wówczas Cezary zwrócił się do papieża Feliksa IV z prośbą o wyjaśnienie nauki katolickiej w tej sprawie. Od papieża otrzymał on odpowiedź w 25 punktach. Opatrzywszy je wstępem i wyznaniem wiary, ogłosił je na zjeździe biskupów w Orange (3 lipca 529).

Kanony 9 i 11-25 zostały zaczerpnięte z dzieła Sententiae ex operibus Sti Augustini delibatae Prospera z Akwitanii. Pierwsze 8 kanonów powtarza Capitula Sti Augustini, przypominające Libellus Fidei mnichów scytyjskich. Zbiorowi kanonów przyświecają dwie myśli główne: inicjatywa zbawienia pochodzi od Boga oraz: bez łaski człowiek nie jest w stanie dokonać nic wartościowego dla zbawienia. Przykłady wiary, która nie jest skutkiem działania na mocy natury, lecz dziełem Boga w nas, a więc z powołaniem się na Korneliusza, dobrego łotra i Zacheusza, stanowią celowe nawiązanie do postaci opisywanych w dziełach semipelagian Kasjana i Faustusa.

Wyznanie wiary, będące dziełem synodu w Orange, zatwierdził papież Bonifacy II. Kanony pochodzące z Rzymu nie wymagały ponownej aprobacji. Tradycja traktowała ustalenia synodu w Orange na równi z soborami powszechnymi. Na Soborze Trydenckim wysunięto nawet specjalny projekt jego aprobaty. Ojcowie synodu w Orange z umiarkowaną dyskrecją odnieśli się do spornych punktów nauki św. Augustyna, przyczyniając się pośrednio do jej triumfu w Kościele powszechnym.

a) Przedmowa

92

[...] Doszło do nas, że są tacy, którzy w swej naiwności chcą myśleć o łasce i wolnej woli mniej ostrożnie i nie według zasady wiary katolickiej.

Stąd wydało się to nam słuszne i rozsądne - zgodnie z upomnieniem i poleceniem Stolicy Apostolskiej - kilka rozdziałów, przesłanych nam przez Stolicę Apostolską, które zostały zebrane przez dawnych Ojców z ksiąg Pism Świętych, podać do przestrzegania przez wszystkich i do koniecznego podpisania naszymi własnymi rękami w tym celu, aby pouczyć tych, którzy myślą inaczej niż należy [...]

b) Kanony

Grzech pierworodny

93

Kan. 1. Jeśli ktoś mówi, że człowiek przez obrazę wykroczenia Adama, nie całkowicie, tj. według ciała i duszy, „został zmieniony na gorsze” (Augustyn, *De nuptiis et concupiscentia*, II 34, n. 57, CSEL 42, 315; PL 44, 471), lecz wierzy, że wolność duszy trwa dalej i tylko ciało jest podległe zepsuciu, ten, zwiedziony błędem Pelagiusza, sprzeciwia się Pismu, które mówi: „Umrze tylko ta osoba, która grzeszy” (Ez 18, 20); i: „Czyż nie wiecie, że jeśli wydajecie samych siebie jako niewolników na posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu jesteście posłuszni?” (Rz 6, 16); i: „Komu bowiem kto uległ, temu też służy jako niewolnik” (por. 2 P2,19).

94

Kan. 2. Jeśli ktoś twierdzi, że wykroczenie Adama zaszkodziło tylko jemu samemu, a nie także jego potomstwu, albo zapewnia, że tylko śmierć ciała, która jest karą za grzech, nie zaś i grzech, który jest śmiercią duszy, przez jednego człowieka przeszedł na cały rodzaj ludzki, to będzie przypisywał Bogu niesprawiedliwość, ponieważ sprzeciwia się Apostołowi, który mówi: „Przez jednego człowieka grzech wszedł do świata, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ w nim wszyscy zgrzeszyli” (por. Rz 5, 12).

95

Kan. 3. Jeśli ktoś mówi, że łaska Boża może być udzielona dzięki błaganu ludzkiemu, a nie sama łaska powoduje, aby przez nas była wzywana, ten sprzeciwia się prorokowi Izajaszowi albo Apostołowi, który mówi to samo: „Dałem się znaleźć tym, którzy Mnie szukali, objawiłem się tym, którzy o Mnie nie pytali” (Rz 10, 20; por. Iz 65, 1).

96

Kan. 4. Jeśli ktoś twierdzi, że Bóg czeka na naszą wolę, abyśmy też chcieli być oczyszczeni z grzechu, nie wyznaje zaś, że dzieje się to przez wlanie i działanie na nas Ducha Świętego, ten sprzeciwia się samemu Duchowi Świętemu, który mówi przez Salomona: „Wola jest przygotowana przez Pana” (Prz 8, 35 - wg LXX), i Apostoła, który oznajmia dla naszego

dobra: „Bóg jest w nas sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z (Jego) wolą” (Flp2, 13).

97

Kan. 5. Jeśli ktoś mówi, że jak wzrost, tak i początek wiary i sama chęć wierzenia - dzięki której wierzymy w Tego, który usprawiedliwia grzesznika, i dochodzimy do odrodzenia chrztu świętego - dzieje się nie przez dar łaski, tj. przez tchnienie Ducha Świętego, które

kieruje naszą wolę od niewiary do wiary, od bezbożności do pobożności, lecz z natury w nas, ten okazuje się przeciwnikiem apostoelskich nauk, ponieważ święty Paweł mówi: „Mamy ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa" (por. Flp 1, 6); i owo [słowo]: „Wam dane jest dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć" (por. Flp 1, 29); i: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga" (por. Ef 2, 8). Ci bowiem, którzy mówią, że wiara, dzięki której wierzymy w Boga, jest naturalna, twierdzą że wszyscy ci, którzy nie należą do Kościoła Chrystusowego, są poniekąd wierzącymi.

98

Kan. 6. Jeśli ktoś mówi, że kiedy - bez łaski Bożej - wierzymy, chcemy, pragniemy, usiłujemy, trudzimy się, modlimy, czuwamy, staramy się, prosimy, szukamy i pukamy, jest nam udzielane miłosierdzie Boże, nie wyznaje zaś, że dzieje się w nas przez wlanie i tchnienie Ducha Świętego to, abyśmy wierzyli, chcieli albo mogli czynić to wszystko, jak należy; jeżeli ktoś dołącza albo do pokory, albo do posłuszeństwa pomoc łaski i nie zgadza się, że dar samej łaski jest na to, abyśmy byli posłuszni i pokorni - sprzeciwia się Apostołowi, który mówi: „Cóż, masz, czego byś nie otrzymał?" (1 Kor 4, 7); i: „Za łaską Boga jestem tym, czym jestem" (1 Kor 15, 10).

99

Kan. 7. Jeśli ktoś twierdzi, że przez siłę natury i bez oświecenia, i tchnienia Ducha Świętego - który wszystkim udziela radości, aby zgodzić się i uwierzyć prawdzie - można pomyśleć, jak należy, coś dobrego, co dotyczy zbawienia w życiu wiecznym, albo wybrać, albo zgodzić się na zbawienne głoszenie, tj. głoszenie Ewangelii, ten zostaje zwiedziony heretyckim duchem i nie rozumie głosu Boga, który w Ewangelii mówi: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15, 5) i owo [słowo] Apostoła: „Nie dlatego, żebyśmy uważali, iż jesteśmy w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz wiemy, że ta możliwość nasza jest z Boga" (2 Kor 3, 5).

100

Kan. 8. Jeśli ktoś twierdzi, że do łaski chrztu jedni mogą dojść dzięki miłosierdziu, inni zaś przez wolną wolę, która - jak wiadomo - została zepsuta u wszystkich, którzy narodzili się od czasu wykroczenia pierwszego człowieka, ten okazuje się obcy prawdziwej wierze. Twierdzi bowiem, że wolna wola nie u wszystkich została osłabiona przez grzech pierwszego

79

człowieka, albo przynajmniej uważa, że tylko tak została uszkodzona, iż jednak niektórzy bez objawienia Bożego sami przez się są zdolni osiągnąć tajemnicę wiecznego zbawienia. Jak to jest przeciwne, potwierdza sam Pan, który zapewnia, że nie niektórzy, lecz nikt nie może przyjść do Niego, jeżeli go nie pociągnie Ojciec (por. J 6, 44), jak mówi i Piotrowi: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16, 17); i Apostoł: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego «Panem jest Jezus»" (por. 1 Kor 12, 3).

101

Kan. 9. „Pomoc Boża. Darem Bożym jest także, kiedy myślimy dobrze i powstrzymujemy nasze stopy od fałszu i niesprawiedliwości; ile razy bowiem czynimy dobro, Bóg działa w nas i z nami, abyśmy działali" (por. Augustyn, *De gratia Christi et de peccato originali* 25, n. 26, n. 27: CSEL 42, 145-148; PL 44, 373).

102

Kan. 10. „Pomoc Boża. O pomoc Bożą należy zawsze błagać także dla odrodzonych i uzdrowionych, aby mogli dojść do dobrego końca i wytrwać w dobrym dziele" (por. Augustyn, *De gratia Christi et de peccato originali* 25, n. 26, n. 27: CSEL 42, 145-148; PL 44, 373 n.).

103

Kan. 11. „Obowiązywanie ślubów. Nikt nie mógłby ślubować dobrze czegokolwiek Panu, czego nie otrzymałby od Niego" (por. Augustyn, *De civitate Dei* XVII 4, 7: CSEL 40/11, 216; PL 41, 530), jak czyta się: „Co z ręki Twojej mamy, dajemy Tobie" (1 Krn 29, 14).

104

Kan. 12. „Jakich nas Bóg miłuje. Bóg kocha nas takich, jakimi będziemy z Jego daru, nie jakimi jesteśmy z naszej zasługi" (por. Augustyn, *De civitate Dei* XVII 4, 7: CSEL 40/11, 216; PL 41, 530).

105

Kan. 13. O naprawieniu wolnej woli. Wolna wola, osłabiona w pierwszym człowieku, może być naprawiona tylko przez chrzest; to, co zostało utracone, może być przywrócone tylko przez Tego, kto dał. Dlatego Prawda mówi: „Jeżeli Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni" (J 8, 36) (por. Augustyn, *De civitate Dei* XIV 11,1: CSEL 40/11, 28; PL 41,418).

106

Kan. 14. „Żaden nieszczęśnik nie zostaje uwolniony z jakiegokolwiek nieszczęścia, jeśli nie wyprzedzi go miłosierdzie Boże" (por. Augustyn,

80

De civitate Dei XVII 4, 7: CSEL 40/11, 216; PL 41, 530), jak mówi Psalmista: „Niech rychło przyjdzie ku nam miłosierdzie Twoje, Panie" (Ps 78, 8) i owo [słowo]: „Mój Bóg, Jego miłosierdzie, wyjdzie mi naprzeciw" (Ps 58, 11).

107

Kan. 15. „Przez to, co Bóg utworzył, zmienił się Adam, lecz na gorsze przez swoją nieprawość. Przez to, co działała nieprawość, zmienił się wierzący, lecz na lepsze przez łaskę Bożą. Owa więc zmiana była udziałem pierwszego grzesznika, ta według Psalmisty jest «odwróceniem się prawicy Najwyższego»" (por. Ps 76, 11) (por. Augustyn *De civitate Dei* XIV 11, 1: CSEL 40/11, 216; PL 41,530).

108

Kan. 16. „Niech nikt nie chlubi się z tego, co zdaje się mieć, jakby tego nie otrzymał, albo niech nie sądzi, że otrzymał, ponieważ litera ukazała z zewnątrz, żeby zostało przeczytane, albo zabrzmiała, żeby zostało usłyszane. Jak bowiem Apostoł mówi: «Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo» (Gal 2,21); «wstąpiwszy na wysokość, wziął do niewoli jeńców, rozdał ludziom dary» (por. Ef 4, 8; por. Ps 67, 19). «Stąd ma, ktokolwiek także zawsze ma; każdy zaś, kto twierdzi, że nie ma stąd, nie tylko nie ma zgodnie z prawdą, lecz także, zabiorą mu nawet to, co ma»" (Mt 25, 29) (por. Augustyn, *De Spiritu et littera* 29, n. 50: CSEL 60, 205; PL 44, 231).

109

Kan. 17. Męstwo chrześcijańskie. Męstwo pogan sprawia światowa żądza, męstwo zaś chrześcijan miłość Boża, która jest rozlana w naszych sercach nie przez wolną wolę, która od nas pochodzi, lecz przez Ducha Świętego, który został nam dany (Rz 5, 5) (por. Augustyn, *Contra secundum Iuliani responsionem imperfectum opus* I 83: PL 45, 1104).

110

Kan. 18. Łaska nie jest wyprzedzana przez żadne zasługi. Za dobre uczynki, jeśli są spełniane, należy się nagroda; lecz łaska, która się nie należy, poprzedza je, aby były spełniane (por. Augustyn, *Contra secundam Iuliani responsionem imperfectum opus* I 133: PL 45, 1133).

111

Kan. 19. Nikt nie może być zbawiony, jeśli się Bóg nie zmiłuje. Natura ludzka, choćby trwała w owej nienaruszoności, w której została stworzona, w żaden sposób sama, bez pomocy swojego Stworzyciela, nie zostałaby ocalona; stąd ponieważ bez łaski Bożej nie może ustrzec zbawienia, które otrzymała, jakże bez łaski Bożej może naprawić to, co utraciła? (por. Augustyn, *List 186*, rozdz. 11, nr 37: CSEL 57, 77; PL 33, 830).

81

112

Kan. 20. „Człowiek nie może nic dobrego bez Boga. Bóg czyni w człowieku wiele dobra, którego nie czyni człowiek; człowiek zaś nie czyni dobra, którego nie daje Bóg, aby człowiek czynił” (por. Augustyn *Contra duas epistulas Pelagianorum* II 9, n. 21 : CSEL 60, 482 j PL 44 586).

113

Kan. 21. Natura i łaska. Jak zupełnie zgodnie z prawdą mówi Apostoł tym, którzy chcieli być usprawiedliwieni w Prawie i odpadli od łaski: „Jeśli usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo” (Gal 2, 21), tak zupełnie zgodnie z prawdą mówi się tym, którzy sądzą, że łaska jest naturą, jaką zaleca i przyjmuje wiara w Chrystusa: „Jeśli usprawiedliwienie dokonuje się przez naturę, to Chrystus umarł na darmo”. Już tu bowiem było Prawo i nie usprawiedliwiała. Dlatego Chrystus nie umarł na darmo, aby z jednej strony zostało wypełnione Prawo przez Tego, który powiedział: „Nie przyszedłem znieść Prawo, ale wypełnić” (Mt 5, 17), a z drugiej strony, aby natura zepsuta przez Adama została naprawiona przez Tego, który powiedział, że „przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19, 10) (por. Augustyn, *De gratia et libero arbitrio* 13, n. 25: PL 44, 896).

114

Kan. 22. „O tym, co jest własnością ludzi. Każdy ma ze swego tylko kłamstwo i grzech. Jeśli zaś człowiek ma coś z prawdy i sprawiedliwości, pochodzi to z owego źródła, którego powinniśmy pragnąć na tej pustyni, abyśmy zroszeni kilkoma kroplami z niego, nie ustali w drodze” (por. Augustyn, *In evangelium Iohannis*, tract. 5, 1: CCL 36 (1954) 40; PL 35, 1414).

115

Kan. 23. „Wola Boga i człowieka”. Ludzie czynią swoją wolę, nie wolę Boga, kiedy czynią to, co nie podoba się Bogu, kiedy zaś czynią to, czego chcą, aby służyć woli Bożej, chociaż chcąc tego, co czynią, wola należy jednak do tego, przez co zostaje przygotowana i nakazana,

czego chcą" (por. Augustyn, *In evangelium Iohannis*, tract. 19, 19: CCL 36 (1954) 202; PL 35, 1555).

116

Kan. 24. „Latorośle i krzew winny”. Jak są latorośle na krzewie winnym, żeby nie przynosiły niczego winnemu krzewowi, lecz z niego otrzymywały, z niego żyły, tak oczywiście krzew winny jest w latoroślach, aby dostarczał im życiodajnego pokarmu, a od nich nie brał. I dlatego także jedno i drugie pomaga uczniom, nie Chrystusowi, zarówno mieć Chrystusa pozostającego w sobie, jak również pozostawać w Chrystusie. Po odcięciu bowiem latorośli może inna wyrosnąć z żywego korzenia; a która

82

zaś została odcięta, nie może żyć bez korzenia" (por. J 15, 5-8) (por. Augustyn, *In evangelium Iohannis*, tract. 8, 1: CCL 36, 530; PL 35, 1841).

117

Kan. 25. „Miłość, dzięki której miłujemy Boga. Miłować Boga jest całkowicie darem Boga. On sam, który miłuje niemiłowany, dał, aby był miłowany. Chociaż się nie podobamy, zostaliśmy ukochani, aby w nas stało się, dlaczego się podobamy. Miłość bowiem rozlał w naszych sercach Duch (Rz 5, 5) Ojca i Syna, którego kochamy z Ojcem i Synem" (por. Augustyn, *In evangelium Iohannis*, tract. 102, 5: CCL 36, 597; PL 35, 1898).

c) Zakończenie, w ujęciu biskupa Cezarego z Arles

Łaska, współdziałanie ludzkie i przeznaczenie

118

I tak według napisanych wyżej zdań Pism Świętych albo określeń dawnych Ojców za łaską Bożą powinniśmy to głosić i wierzyć, że przez grzech pierwszego człowieka wolna wola została tak zgnębiona i osłabiona, że nikt potem albo nie może miłować Boga jak należy, albo wierzyć w Boga, albo działać ze względu na Boga, co jest dobre, jeśli go nie uprzedzi łaska Bożego miłosierdzia. Stąd sprawiedliwemu Ablowi, Noemu, Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi i całemu tłumowi dawnych Świętych została udzielona, tak wierzymy, owa wspaniała wiara, którą w ich pochwałę sławi Apostoł Paweł (Hbr 11), nie przez dobro natury, które wcześniej zostało dane w Adamie, lecz przez łaskę Bożą.

Ta łaska - tak wiemy i zarazem wierzymy - także po przyjściu Pana jest udzielana wszystkim, którzy pragną być ochrzczeni, nie polega na wolnej woli, lecz jest udzielana hojnie przez Chrystusa, zgodnie z owym często już przytaczanym (słowem), które głosi Apostoł Paweł: „Wam bowiem z łaski dane jest dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć" (Flp 1, 29); i owo [słowo]: „Bóg, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia naszego Pana" (Flp 1, 6); i owo: „Łaską jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga" (Ef 2, 8); i to, co o samym sobie mówi Apostoł: „Doznałem od Pana miłosierdzia, abym był wierny" (1 Kor 7, 25; 1 Tm 1, 13); nie powiedział: „ponieważ byłem", lecz: „abym był". I owo [słowo]: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?" (1 Kor 4, 7). I owo [słowo]: „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca światła" (Jk 1, 17). I owo [słowo]: „Człowiek nie może otrzymać niczego, co by mu nie było dane z nieba" (J 3, 27). Niezliczone są świadectwa Pism Świętych, które można przytoczyć na dowód łaski, lecz w trosce o krót-

83

kość, zostały pominięte, ponieważ komu nie wystarczają nieliczne, nie będą mu wystarczały rzeczywiście także liczne.

Według wiary katolickiej wierzymy także w to, że po przyjęciu przez chrzest łaski wszyscy ochrzczeni, z pomocą i ze współdziałaniem Chrystusa, mogą i powinni wypełnić to, co odnosi się do zbawienia duszy, jeśli zechcą wiernie się trudzić. Nie tylko zaś nie wierzymy, że niektórzy mocą Bożą są przeznaczeni do zła, lecz także jeśli są tacy, którzy chcą wierzyć w tyle zła, z całym obrzydzeniem mówimy im: anatema!

Dla naszego zbawienia wyznajemy i wierzymy także w to, że w każdym dobrym dziele nie my zaczynamy i później doznajemy pomocy przez miłosierdzie Boga, lecz On sam bez żadnych uprzednich dobrych zasług tchnie i wiarę, i miłość do siebie, abyśmy wiernie szukali i sakramentu chrztu, i po chrzcie mogli wypełnić z Jego pomocą to, co Mu się podoba. Stąd trzeba całkiem widocznie wierzyć, że godna podziwu wiara i owego łotra, którego Pan odwołał do ojczyzny w raju (Łk 23, 43), i setnika Korneliusza, do którego został posłany anioł Pański (Dz 10, 3), i Zacheusza zasłużyła sobie przyjąć samego Pana (Łk 19, 6), nie była z natury, lecz była dana przez hojność łaski Bożej.

33. LIST JANA II OLIM QUIDEM DO SENATORÓW KONSTANTYNOPOLA, 534 r.

Niektórzy mnisi scytyjscy pod wodzą Maksencjusza było zwolennikami formuły „Jeden z Trójcy Świętej cierpiał”. Ta formuła mogła być rozumiana jako forma sympatyzowania z tryshagionem monofizyty Piotra Fullo, który liturgiczne wezwanie „święty Bóg, święty Mocny, święty Nieśmiertelny ” odnosił nie tylko do Chrystusa, lecz do całej Trójcy Świętej, tak, że wprowadzony ok. 435 r. dodatek „, który za nas został ukrzyżowany ” wykladał w duchu teopaschizmu (tj. nauki o cierpieniu Boga). Aby uwolnić się od tego podejrzenia, mnisi zwrócili się do papieża Hormizdasa. Nie wydał on wprawdzie żadnego ostatecznego wyroku, lecz jedynie napomniął ich, by zadowolili się chrystologią Soboru Chalcedońskiego i Tomus ad Flavianum św. papieża Leona Wielkiego. Później cesarz Justynian wziął ich w obronę przed akoimetami, konstantynopolskimi mnichami i sprawił, że papież Jan II zatwierdził wyznanie wiary Scytów i odrzucił naukę akoimetów. Formuła ta może zostać przyjęta, jeśli uwzględni się współorzekanie przymiotów (communicatio idiomatum). W swoim liście, skierowanym do senatorów Konstantynopola, papież odpowiada na trzy pytania, postawione mu listownie przez cesarza Justyniana.

84

Współorzekanie przymiotów (communicatio idiomatum)

119

[Cesarz Justynian] udzielił informacji, że powstały spory w trzech następujących pytaniach: (I) Czy nasz Chrystus i Bóg może być nazwany Jednym z Trójcy", tzn. jedną świętą osobą z trzech osób Trójcy Świętej? (II) Czy Chrystus Bóg, który według swojego Bóstwa jest nie podlegającym cierpieniu, cierpiał w ciele? (III) Czy Maryja zawsze Dziewica właściwie i prawdziwie powinna być nazywana Matką naszego Pana (i) Boga Chrystusa?

(Przysłowie „Jeden z Trójcy cierpiał”). Że Chrystus mianowicie jest jednym z Trójcy Świętej, tj. jedną świętą osobą albo substancją - którą Grecy nazywają hipostazą- pokazujemy oczywiście na następujących przykładach (przytoczone są m.in. Rdz 3, 22; 1 Kor 8, 6; Nicejskie wyznanie wiary).

(Chrystus jako „Bóg, który cierpiał w ciele”). To, że jednak Bóg cierpiał w ciele, chcemy mimo to wzmocnić przez następujące przykłady (Pwt 28,66; J 14,6; M13,8; Dz3,15; 20,28; 1 Kor 2, 8; Cyryl Aleksandryjski, *Anatematyzm* 12; Leon I, *Tom do Flawiana* itd.).

(Tytuł „Matka Boga”). Słusznie zaś uczymy, że chwalebna (i) święta zawsze Dziewica właściwie i prawdziwie jest wyznawana przez ludzi katolickich Bogarodzicą i Matką wcielonego z Niej Słowa Bożego. Właściwie bowiem i prawdziwie ten sam Wcielony w czasach ostatecznych raczył narodzić się ze świętej i chwalebnej Dziewicy Matki. Dlatego więc, ponieważ Syn Boży właściwie i prawdziwie z Niej się wcielił i narodził, dlatego wyznajemy, że właściwie i prawdziwie jest Matką wcielonego z Niej i narodzonego Boga, i aby nie wierzono, że Pan Jezus przyjął nazwę Boga przez cześć lub łaskę, jak myśli niedorzeczny Nestoriusz; „prawdziwie” zaś dlatego, aby nie wierzono, że w wyobrażeniu albo w jakiś sposób przyjął nieprawdziwe ciało z Dziewicy, jak twierdził bezbożny Eutyches.

Streszczenie chrystologii

120

Jasno zostało tu przedstawione [...] czego spodziewał się cesarz, za czym idzie i co ma we czci Kościół Rzymski, że mianowicie Chrystus nasz Pan jest, jak często mówiliśmy, jednym z Trójcy Świętej, mającym być poznany z dwóch natur, tj. doskonałym w Bóstwie i człowieczeństwie, nie istniejącym przedtem w ciele i później zjednoczonym ze Słowem, lecz w Bogu, Słowie, sam przyjął swój początek do zaistnienia. Dlatego bowiem, ponieważ ciało Słowa przyjęło swój początek przy zachowaniu

85

właściwości i prawdy obydwu natur, tj. Bóstwa i człowieczeństwa, wyznajemy po katolicku Syna Bożego Jezusa Chrystusa, usunawszy odąd wszelką zmianę lub pomieszanie. Wyznajemy bowiem w Nim tylko natury, kiedy różnic Bóstwa ani nie wyznajemy dwiema osobami w Chrystusie, ani nie wyznajemy przez to, że mówimy o dwóch naturach tak, że zdajemy się rozdzielać jedność, i to, co jest dalekie, jest czterokrotnością, nie Trójcą, jak sądzi obłąkany Nestoriusz, ani nie mieszamy tychże połączonych natur, kiedy wyznajemy jedną osobę Chrystusa, jak wierzy bezbożny Eutyches. Jak zaś Kościół Rzymski aż dotąd przyjął i czci *Tom* papieża Leona i wszystkie *Listy* oraz cztery sobory: Nicejski, Konstantynopolitański, I Efeski i Chalcedoński, tak i my idziemy za nimi, trzymamy się ich i zachowujemy.

34. EDYKT CESARZA JUSTYNIANA DO PATRIARCHY KONSTANTYNOPOLA, MENASA, OGŁOSZONY NA SYNODZIE W KONSTANTYNOPOLU, 543 r.

Cesarz Justynian, który uznawał się za teologa na tronie, w oparciu o dzieło Peri archon (De principiis) sformułował przeciwko mnichom jerozolimskim, rozprzestrzeniającym nauki Orygenesesa, między innymi dziewięć poniższych anatematyzmów, którymi zakończył swoje dzieło Adversus Origenem Liber względnie Dictum. Anatematyzmy Justyniana zostały proklamowane w 543 r. na synodzie w Konstantynopolu. Papież Wigiliusz zdał się zatwierdzić z okazji swojego pobytu w Konstantynopolu (547--555), jak wspomina o tym marginalnie Kasjodor w swoim dziele De institutionibus divinarum litterarum. Poza tym wspomnianemu synodowi konstantynopolitańskiemu przypisuje się zbiór innych 15 anatematyzmów.

Anatematyzmy przeciwko Orygenesowi

121

1. Jeśli ktoś mówi albo utrzymuje, że dusze ludzi istniały przedtem, gdy były dawniej duchami i świętymi siłami, lecz otrzymały przesynt kontemplacji Bożej, zmieniły się na gorsze i dlatego ostygły w miłości Bożej i za karę zostały posłane do ciał, ten niech będzie obłożony anatema.

122

2. Jeśli ktoś mówi albo utrzymuje, że dusza została połączona z Bogiem Słowem przed wcieleniem i narodzeniem z Dziewicy, ten niech będzie obłożony anatema.

86

123

3. Jeśli ktoś mówi albo utrzymuje, że ciało naszego Pana Jezusa Chrystusa zostało utworzone najpierw w łonie Dziewicy i potem dusza, która przecież istniała przedtem, została z nim połączona w Bogu, Słowie, ten niech będzie obłożony anatema.

124

4. Jeśli ktoś mówi albo utrzymuje, że Słowo Boga stało się podobne do wszystkich oddziałów niebieskich, kiedy to jeden Cherubin stał się podobny do Cherubinów i jeden Serafin do Serafinów, i po prostu stało się podobne do wszystkich w górze Mocy, ten niech będzie obłożony anatema.

125

5. Jeśli ktoś mówi albo utrzymuje, że przy zmartwychwstaniu ciała ludzi zostaną obudzone na kształt kulisty, i nie wyznaje, że my zostaniemy obudzeni w prostej postawie, ten niech będzie obłożony anatema.

126

6. Jeśli ktoś mówi albo utrzymuje, że niebo, słońce, księżyc, gwiazdy i wody, które są wyżej, są jakimiś ożywionymi i rozumnymi (materialnymi) siłami, ten niech będzie obłożony anatema.

127

7. Jeśli ktoś mówi albo utrzymuje, że Chrystus Pan w przyszłym czasie świata zostanie ukrzyżowany także za demonów, ten niech będzie obłożony anatema.

128

8. Jeśli ktoś mówi albo utrzymuje, że albo moc Boga jest ograniczona, i tak wiele utworzyła, jak można było ogarnąć i pomyśleć, albo że stworzenia są wieczne tak samo jak Bóg, ten niech będzie obłożony anatema.

129

9. Jeśli ktoś mówi albo utrzymuje, że kara demonów i ludzi bezbożnych jest czasowa i po pewnym określonym czasie będzie miała koniec, względnie będzie dane odnowienie demonów albo ludzi bezbożnych, ten niech będzie obłożony anatema.

35. KANONY II SOBORU KONSTANTYNOPOLITAŃSKIEGO, 553 r.

Sobór ten został zwołany przez cesarza Justyniana, aby wskutek odrzucenia nauki najważniejszych teologów szkoły antiocheńskiej pozyskać sympatię monofizytów. Papież

Wigiliusz, usunięty przemocą z Rzymu, sprzeciwiał się swojemu udziałowi w soborze. W końcu uległ namowom cesarza i zatwierdził uchwały soboru listem z 8 grudnia 553 r., skierowanym do Eutychiusza, patriarchy Konstantynopola, jak również w II konstytucji

87

z 23 lutego 554 r. Anatematyzmy tego soboru pochodzą głównie z II Edyktu Justyniana, napisanego w 551 r.

130

1. Jeśli ktoś nie wyznaje jednej natury względnie istoty Ojca i Syna, i Ducha Świętego, jednej siły i mocy, współistotnej Trójcy, jednego Bóstwa uwielbianego w trzech hipostazach względnie osobach, ten niech będzie obłożony anatema.

Jeden bowiem [jest] Bóg i Ojciec, z którego [jest] wszystko, i jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego [jest] wszystko, i jeden Duch Święty, w którym [jest] wszystko.

131

2. Jeśli ktoś nie wyznaje, że są dwa narodzenia Słowa Bożego, jedno przed wiekami z Ojca, bezczasowe i bezcielesne, drugie zaś w ostatnich dniach, kiedy sam [Syn Boży] zstąpił z niebios, przyjął ciało ze świętej i chwalebnej Bogarodzicy i zawsze Dziewicy Maryi i z Niej się narodził, ten niech będzie obłożony anatema.

132

3. Jeśli ktoś mówi, że jeden Chrystus jest Słowem Boga, który działał cuda, i drugi, który cierpiał, albo mówi, że Bóg, Słowo, jest razem z Chrystusem narodzonym z kobiety (por. Gal 4, 4), albo jest w nim jak jeden w drugim, ale nie wyznaje, że nasz Pan Jezus Chrystus, Słowo Boga, stał się ciałem i człowiekiem, [jest] jednym i tym samym, i że cuda, i cierpienia, które przyjął dobrowolnie na siebie, należą do tego samego, ten niech będzie obłożony anatema.

133

4. Jeśli ktoś mówi, że zjednoczenie się Boga, Słowa, z człowiekiem nastąpiło według łaski albo według działania, albo według równości czci, albo według posiadanej władzy, albo przez relację, albo przez związek, albo przez siłę, albo według upodobania, jak gdyby człowiek spodobał się Bogu-Słowu przez to, że dobrze i pięknie o Nim sądził - jak nierozsądnie mówi Teodor; albo [jeśli ktoś mówi, że to zjednoczenie stało się] przez wspólność imienia, tak jak nestorianie nazywają Boga, Słowo, Jezusa Chrystusa i oddzielnie człowieka określają jako Chrystusa i Syna, i tak otwarcie mówią o dwóch osobach, podczas gdy według jednej tylko nazwy, czci, godności i uwielbienia obłudnie mówią o jednej osobie i jednym Chrystusie, ale nie wyznaje, że zjednoczenie Boga-Słowa z ciałem ożywionym przez rozumną i roztropną duszę, nastąpiło przez związek albo w hipostazie, jak to uczyli święci Ojcowie i że dlatego [jest] jedna hipostaza tegoż samego, którą jest Pan Jezus Chrystus, jeden z Trójcy Świętej, ten niech będzie obłożony anatema.

88

Ponieważ bowiem zjednoczenie może być rozumiane w różny sposób, to zwolennicy bezbożności Apolinarego i Eutychesa, utrzymując zanik części składowych, bronią zjednoczenia przez zmieszanie. Zwolennicy zaś Teodora i Nestoriusza, ciesząc się myślą o rozdzielaniu, wprowadzają trwałe zjednoczenie. Święty jednak Kościół Boży odrzuca bezbożność obydwu herezji i wyznaje zjednoczenie Boga-Słowa z ciałem przez złączenie, tj.

według hipostazy. Zjednoczenie bowiem przez złączenie nie tylko zachowuje w tajemnicy Chrystusa niez mieszane połączone części, ale także nie przyjmuje ich rozdzielenia.

134

5. Jeśli ktoś tak rozumie „jedną hipostazę naszego Pana Jezusa Chrystusa” jako mogącą oznaczać współistnienie wielu hipostaz, a przez to usiłuje wprowadzić do tajemnicy Chrystusa dwie hipostazy, tj. dwie osoby, i o tych dwu osobach, które wprowadza, mówi jak o jednej osobie, gdy idzie o godność, cześć i uwielbienie, jak to nierozsądnie napisali Teodor i Nestoriusz; jeśli oszczerczo mówi, że Święty Sobór Chalcedoński posługiwał się wyrażeniem „Jedna hipostaza” w tym bezbożnym znaczeniu i jeśli ktoś nie wyznaje, że Słowo Boga złączyło się z ciałem według hipostazy i dlatego jest jedna Jego hipostaza, czyli jedna osoba, i że tak Święty Sobór Chalcedoński wyznawał jedną hipostazę naszego Pana Jezusa Chrystusa, ten niech będzie obłożony anatema.

Jeśli bowiem także jeden z Trójcy Świętej, Bóg, Słowo, stał się ciałem, to przecież Trójca Święta wcale nie przyjęła dodatku osoby, czyli hipostazy.

135

6. Jeśli ktoś mówi, że święta, chwalebna, zawsze Dziewica Maryja jest w sensie niewłaściwym, lecz nieprawdziwie Bogarodzicą - jakoby urodził się z Niej tylko człowiek, ale nie Bóg, Słowo, które z Niej się wcieliło i narodziło, to zaś narodzenie człowieka, jak tamci mówią, odnosi do Boga, Słowa, o ile jest złączone razem z narodzonym człowiekiem - jeżeli oszczerczo mówi, że Święty Sobór Chalcedoński nazwał Dziewicę Bogarodzicą według bezbożnego wymysłu wynalezionej przez Teodora, albo jeśli ktoś nazywa Ją rodzicielką człowieka lub rodzicielką Chrystusa, jak gdyby Chrystus nie był Bogiem; i nie wyznaje, że ta sama jest we właściwym znaczeniu i prawdziwie Bogarodzicą, dlatego że zrodzony przed wiekami z Ojca Bóg, Słowo, w ostatnich dniach z Niej stał się ciałem, i że w tym pobożnym znaczeniu także Święty Sobór Chalcedoński uznał Ją za Bogarodzicę.

136

7. Jeśli ktoś wyrażenie „w dwóch naturach” stosuje nie w tym sensie, aby wyznać, że jeden nasz Pan Jezus Chrystus jest poznany i w Bóstwie,

89

i w człowieczeństwie, aby przez to samo zauważyć różnicę natur, z których bez pomieszania nastąpiło niewypowiedziane zjednoczenie, ani natura Słowa nie została zmieniona w naturę ciała, ani natura ciała nie została zmieniona w naturę Słowa (pozostaje bowiem jedno i drugie, czym jest z natury, także po dokonaniu zjednoczenia według hipostazy), lecz przyjmuje to wyrażenie na rozróżnienie ma części w odniesieniu do tajemnicy Chrystusa; albo jeśli - wyznając liczbę natur w tym samym jednym naszym Panu Jezusie, Bogu, Słowie Wcielonym - nie tylko w teorii przyjmuje różnicę tych natur, z których także jest złożony (Chrystus), nie usuniętą przez zjednoczenie (Jeden bowiem pozostaje z dwóch natur i dzięki Jednemu trwają dwie natury), lecz posługuje się liczbą tylko do tego celu, ażeby rozdzielić natury i uczynić własnymi hipostazami, ten niech będzie obłożony anatema.

137

8. Jeśli ktoś - wyznając, że nastąpiło zjednoczenie z dwóch natur Bóstwa i człowieczeństwa, albo mówiąc o jednej wcielonej naturze Boga, Słowa - nie przyjmuje tego tak, jak uczyli święci Ojcowie, że z Boskiej i ludzkiej natury powstało zjednoczenie według hipostazy, jeden

Chrystus doskonały, lecz jeśli z takich wyrażen usiłuje wprowadzić jedną naturę, czyli istotę Bóstwa i ciała Chrystusa, ten niech będzie obłożony anatema.

Jeśli bowiem mówimy, że Jednorodzone Słowo złączyło się „w hipostazie”, to nie twierdzimy, że nastąpiło jakieś wzajemne zmieszanie natur, ale mamy raczej na myśli, że Słowo połączyło się z ciałem, podczas gdy obie natury pozostały tym, czym są. Dlatego jeden jest Chrystus, Bóg i człowiek, ten sam współistotny Ojcu w Bóstwie i ten sam współ-istotny nam w człowieczeństwie. Tak samo bowiem odwraca się Kościół Boży i nakłada anatema na tych, którzy rozróżniają części, czyli dzielą na części, oraz tych, którzy zacierają różnice w tajemnicy Bożej ekonomii Chrystusa.

138

9. Jeśli ktoś mówi, że Chrystus jest uwielbiany w dwóch naturach i stąd wprowadza się dwie adoracje, właściwą Bogu i właściwą człowiekowi; albo jeśli ktoś dla odrzucenia ciała lub dla pocieszania Bóstwa i człowieczeństwa wprowadza pojęcie jednej natury, czyli istoty, o częściach połączonych, i w ten sposób adoruje Chrystusa, lecz nie w jednej adoracji Wcielonego Boga, Słowa, razem z Jego własnym ciałem, jak to od początku otrzymał Kościół Boży, ten niech będzie obłożony anatema.

139

10. Jeśli ktoś nie wyznaje, że nasz Pan Jezus Chrystus, który został ukrzyżowany w swoim ciele, jest prawdziwym Bogiem i Panem chwały, i jednym z Trójcy Świętej, ten niech będzie obłożony anatema.

90

140

11. Jeśli ktoś nie nakłada anatemy na Ariusza, Eunomiusza, Macedoniusza, Apolinarego, Nestoriusza, Eutychesa i Orygenesza, razem z ich bezbożnymi pismami, i na wszystkich innych heretyków, którzy zostali potępieni przez święty, katolicki i apostolski Kościół i wymienione wyżej cztery Sobory, jak również na tych, którzy mieli albo mają podobny pogląd jak wymienieni przedtem heretycy, i aż do końca trwali we własnej bezbożności, ten niech będzie obłożony anatema.

141

12. Jeśli więc ktoś broni bezbożnego Teodora z Mopsuestii uczącego, że kim innym jest Bóg, Słowo, a kim innym Chrystus, który będąc podległym namiętnościom duszy i żądom ciała, stopniowo wyzwalał się od rzeczy gorszych, aby w ten sposób stać się doskonalszym dzięki dobrym uczynom i stał się bez skazy w swoim postępowaniu; jako zwykły człowiek został ochrzczony w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, i przez chrzest otrzymał łaskę Ducha Świętego, zasłużył na synostwo i według równości Królewskiego Wizerunku odbiera uwielbienie w osobie Boga, Słowa, a po Zmartwychwstaniu stał się niezmienny w myślach i całkowicie bezgrzeszny.

Ten sam bezbożny Teodor powiedział też znowu, że takie nastąpiło zjednoczenie Słowa z Chrystusem, jakie według Apostoła zachodzi między mężczyzną i kobietą: „Będą dwoje jednym ciałem” (Ef 5,31).

Oprócz swoich niezliczonych bluźnierstw odważył się powiedzieć jeszcze, że po Zmartwychwstaniu, gdy Pan tchnął na uczniów i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20, 22), nie udzielił im Ducha Świętego, lecz tchnął na nich tylko symbolicznie.

Ten sam zaś mówił także, iż wyznanie Tomasza przy dotykaniu rąk i boku Pana po Zmartwychwstaniu: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20, 28) nie zostało wypowiedziane przez

Tomasza w odniesieniu do Chrystusa, lecz że Tomasz pełen zdumienia dla cudu Zmartwychwstania uwielbił Boga, który wskrzesił Chrystusa.

A co jeszcze gorsze: ten sam Teodor w pochodzącym od niego komentarzu do Dziejów Apostolskich, przyrównując Chrystusa do Platona, manichejczyka, Epikura i Marcjona, mówi, że jak każdy z nich wynalazł własną naukę, swoim uczniom utworzył nazwy platoników, manichejczyków, epikurejczyków, marcjonistów, tak w podobny sposób także Chrystus wynalazł naukę i według Niego chrześcijanie otrzymali swą nazwę.

Jeśli więc ktoś broni Teodora, nazwanego bardzo bezbożnym, i jego bezbożnych pism, w których wylewa on także inne bluźnierstwa na wielkiego Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa; ale nie nakłada na niego anatemy i na jego bezbożne pisma, jak również na wszystkich, którzy się z nim zgadzają, albo też biorą go w obronę, albo twierdzą, że on wykłada

91

prawowiernie, i także na tych, którzy pisali do niego i bronili tego samego poglądu jak on, albo także na tych, którzy piszą do niego swoje bezbożne pisma i bronią tego samego poglądu, albo kiedykolwiek go bronili i aż do śmierci trwali w tej bezbożnej (herezji), ten niech będzie obłożony anatamą.

142

13. Jeśli ktoś broni bezbożnych pism Teodoretę, które są skierowane przeciw prawdziwej wierze, pierwszemu świętemu Soborowi w Efezie, Cyrylowi wśród świętych i jego rozdziałom, i wszystkiego, co napisał na korzyść bezbożnych Teodora i Nestoriusza, i na korzyść innych, którzy bronią tego samego poglądu, jak wymienieni właśnie Teodor i Nestoriusz, i zgadzają się z nimi i ich bezbożnością, i ze względu na nauczycieli Kościoła, którzy bronią zjednoczenia Boga i Słowa, w hipostazie, określa jako bezbożnych; i jeśli ktoś nie nakłada anatemy na wymienione pisma, a także na tych, którzy jak ci bronili albo bronią tego samego poglądu, albo także na wszystkich, którzy pisali przeciw prawdziwej wierze albo przeciw Cyrylowi wśród świętych i przeciw dwunastu jego rozdziałom i w tej bezbożności trwali aż do śmierci, ten niech będzie obłożony anatamą.

143

14. Jeśli ktoś broni listu, o którym mówi się, że napisał go Ibas (z Edessy) do heretyka Marina Persa, w którym zaprzecza, że Bóg, Słowo, wcielony ze świętej Bogarodzicy zawsze Dziewicy Maryi, stał się człowiekiem, twierdząc, że z Niej narodził się tylko człowiek, nazwany przez niego „Świątynią”, jakby kim innym był Bóg-Słowo, a kim innym człowiek, a świętego Cyryla, który głosił prawowitą wiarę chrześcijan, oskarża jako heretyka, i mówi, że pisał tak samo, jak bezbożny Apolinary, i krytykuje pierwszy święty Sobór Efeski, że bez zbadania potępił Nestoriusza (ten sam bezbożny list nazywa bezbożnymi także dwanaście rozdziałów świętego Cyryla jako bezbożnych i przeciwnych prawowitej wierze, a broni Teodora i Nestoriusza oraz ich bezbożnych nauk i pism), jeśli więc ktoś broni wspomnianego wyżej listu i nie nakłada nań anatemy, razem z tymi, którzy go bronią i mówią, że on sam albo jego część są trafne, i którzy pisali, i piszą w jego obronie lub w obronie zawartych w nim bezbożności, i odważają się bronić go i zawartych w nim bezbożności w imię świętych Ojców lub świętego Soboru Chalcedońskiego, i trwali w tym aż do śmierci, niech będą obłożeni anatamą.

Tak więc wyznaliśmy to, co otrzymaliśmy z Pisma Świętego, z nauki świętych Ojców i postanowień czterech wymienionych wyżej świętych Soborów o jednej i tej samej wierze; potępiliśmy jednak także heretyków i ich bezbożność, a do tego także tych, którzy bronili

albo bronią wspomnianych Trzech Dzieł i trwali albo trwają w swoim własnym błędzie; jeśli ktoś będzie usiłował przekazać coś przeciwnego do ukształtowanych

92

przez nas pobożnie ustaleń albo uczyć, albo pisać, ten, jeśli jest biskupem albo należy do kleru, ponieważ czyni coś obcego dla kapłanów i stanu kościelnego, powinien być pozbawiony biskupiego lub duchownego urzędu, a jeśli jest mnichem albo świeckim, powinien być obłożony anatema.

36. I SYNOD W BRADZE, 574 r.

Niekiedy, niestety błędnie, określa się ten synod jako II synod w Bradze. I synod w Bradze przejął wyznanie wiary i kanony I synodu w Toledo, do których dołączył poniższe rozdziały.

Trójca i Chrystus

144

1. Jeśli ktoś nie wyznaje, że Ojciec i Syn, i Duch Święty są trzema osobami jednej substancji, siły i mocy, jak uczy katolicki i apostolski Kościół, lecz mówi, że jest jedna tylko i sama jedna osoba, tak że Ojciec jest tym samym co Syn, i także Paraklet, Duch, tym samym, jak mówili Sabeliusz i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

145

2. Jeśli ktoś wprowadza jeszcze jakieś inne nazwy Bóstwa, mówiąc, że w samym Bóstwie jest trójca trójcy, jak mówili gnostycy i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

Stworzenie i kierowanie światem

146

3. Jeśli ktoś mówi, że nasz Syn Boży nie istniał, zanim się nie narodził z Dziewicy, jak mówili Paweł z Samosaty, Fotinus i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

147

4. Jeśli ktoś nie czci prawdziwie narodzin Chrystusa według ciała, lecz czyni tylko tak, jakby Go czcił, poszcząc w tymże dniu i w niedzielę, ponieważ nie wierzy, że Chrystus narodził się w prawdziwej naturze ludzkiej, jak mówili Kerdon, Marcjon, Manichejczyk i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

148

5. Jeśli ktoś wierzy, że dusze ludzkie lub aniołowie pochodzą z substancji Bożej, jak mówili Manichejczyk i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

93

149

6. Jeśli ktoś mówi, że dusze ludzkie zgrzeszyły przedtem w mieszkaniu niebieskim i za to zostały stracone na ziemię w ciała ludzkie, jak mówił Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

150

7. Jeśli ktoś mówi, że diabeł nie był przedtem dobrym aniołem stworzonym przez Boga i że jego natura nie była dziełem Bożym, lecz mówi, że wyłonił się on z chaosu i ciemności i że

nie miał żadnego swojego stwórcy, lecz że jest samym początkiem i substancją złą, jak mówili Manichejczyk i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

151

8. Jeśli ktoś wierzy, że niektóre stworzenia w świecie uczynił diabeł oraz że grzmoty, pioruny, burze i susze wywołuje swoją mocą diabeł, jak mówił Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

152

9. Jeśli ktoś wierzy, że ciała ludzkie są poddane losowi gwiazd, jak mówili poganie i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

153

10. Jeśli ktoś wierzy, że dwanaście znaków gwiazd, które starają się obserwować astrologowie w odniesieniu do poszczególnych części duszy lub ciała, i mówi, że są przypisane imionom Patriarchów, jak mówił Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

154

11. Jeśli ktoś potępia małżeństwa ludzkie i ze wstrętem odnosi się do rodzenia potomstwa, jak mówili Manichejczyk i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

155

12. Jeśli ktoś mówi, że kształtowanie się ludzkiego ciała jest partactwem diabła, i mówi, że poczęcia w łonach matek są tworzone przez działanie diabłów, i dlatego też nie wierzy w zmartwychwstanie ciała, jak mówili Manichejczyk i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

156

13. Jeśli ktoś mówi, że stworzenie wszelkiego ciała nie jest dziełem Bożym, lecz złych aniołów, jak mówili Manichejczyk i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

157

14. Jeśli ktoś myśli, że pokarmy mięsne, które Bóg dał na pożytek ludzi i nie z powodu udęczenia swojego ciała, lecz jakby zwracając uwagę na nieczystość, i powstrzymuje się od nich, aby nie kosztować warzyw ugotowanych z mięsem, jak mówili Manichejczyk i Pryscylian, ten niech będzie obłożony anatema.

94

37. III SYNOD W TOLEDO, 589 r.

Tym, co zasługuje na szczególną uwagę w związku z dokumentami III Synodu w Toledo, jest nie tylko wyznanie wiary, ale także 23 anatematyzmy skierowane przeciwko błędom ariańskim. Świadczy to o dalszym trwaniu nauki Ariusza. Oprócz tego warto zwrócić uwagę, iż to właśnie ten synod wprowadził do konstantynopolitańskiego symbolu wiary słynny dodatek „Filioque”, mówiący o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca i Syna, w odróżnieniu od chrześcijańskiego Wschodu, który twierdzi, że Duch Święty pochodzi od Ojca przez Syna. Badacze problemu twierdzą jednak, że chodzi tu o późniejszy dodatek, nie mający nic wspólnego z zamiarem ojców tego synodu.

Trójca Święta

158

Wyznajemy, że jest jeden Ojciec, który zrodził ze swej substancji współ-istotnego sobie Syna i współwiecznego, nie tak jednak, żeby ten sam był zrodzonym i rodzicielem (zrodzony i niezrodzony), lecz inny jako osoba jest Ojciec, który zrodził, inny jest Syn, który został zrodzony, jeden jednak i drugi istnieje w jednej substancji Bożej: Ojciec, z którego jest Syn, sam zaś nie jest z nikogo; Syn, który ma Ojca, lecz bez początku i bez pomniejszenia w tym Bóstwie, ponieważ jest jednorodny i współwieczny. Tak samo powinniśmy wyznawać i głosić, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, i z Ojcem, i Synem jest jednej substancji; trzecią zaś osobą w Trójcy jest osoba Ducha Świętego, który jednak z Ojcem i Synem ma wspólną istotę Bóstwa. Ta bowiem Trójca Święta jest jednym Bogiem, Ojcem i Synem, i Duchem Świętym, którego dobrocią, chociaż jako dobre zostało stworzone stworzenie (natura) każdego człowieka, to jednak przez przyjęcie od Syna postaci ludzkiego stanu odnawiamy się z potępionego rodu do pierwotnej szczęśliwości.

38. LIST GRZEGORZA I *QUIA CARITATI NIHIL*, 601 r.

Chrzest i święcenia heretyków

159

Zostaliśmy pouczeni przez dawną naukę Ojców, że wszyscy, którzy w herezji zostają ochrzczeni w imię Trójcy, kiedy wracają do Kościoła świętego, zostają wezwani znowu na łono matki Kościoła: albo przez

95

namaszczenie krzyżem, albo przez włożenie rąk, albo przez samo wyznanie wiary. Stąd Zachód przygotowuje arian do wejścia do Kościoła katolickiego przez włożenie rąk, a Wschód przez namaszczenie krzyżem świętym. Monofizytów zaś i innych przyjmuje tylko na podstawie wyznania prawdziwej wiary, ponieważ chrzest święty, który otrzymali u heretyków, przyjmuje wtedy w nich siły oczyszczenia, ponieważ albo tamci przez włożenie rąk otrzymali Ducha Świętego, albo ci przez wyznanie prawdziwej wiary zostali zjednoczeni z łonem Kościoła świętego i powszechnego (*universalis*).

Ci zaś heretycy, którzy nie są ochrzczeni w imię Trójcy, jak są nimi bonozjacy i katafrygowie, ponieważ zarówno tamci nie wierzą w Chrystusa Pana, jak i ci wierzą w sensie przewrotnym, że Duch Święty jest jakimś nikczemnikiem imieniem Montanus [...] kiedy przychodzą do Kościoła świętego, przyjmują chrzest, ponieważ nie było chrztu, którego nie przyjęli w imię Trójcy Świętej, kiedy znajdowali się jeszcze w błędzie. Tego właśnie chrztu nie można nazwać chrztem powtórzonym, ponieważ, jak powiedziano, nie został udzielony w imię Trójcy [...]

Bez żadnej wątpliwości może Wasza Świętobliwość przyjąć tych (mianowicie nawróconych nestorian) do swojej wspólnoty, przy zachowaniu ich własnych święceń, aby, gdy Wasza łagodność nie czyni im żadnego sprzeciwu albo trudności z powodu ich własnych święceń, porwać ich z paszczy dawnego wroga.

Chwila unii hipostatycznej

160

Nie wcześniej zaś zostało poczęte ciało w łonie Dziewicy, a dopiero potem przyszło Bóstwo do ciała; lecz Słowo zaraz przyszło do łona, Słowo zaraz stało się ciałem, przy zachowaniu mocy własnej natury [...] I nie przedtem /ostało poczęte i potem namaszczone; lecz to samo z Ducha Świętego, z ciała Dziewicy, było poczęte, jak i namaszczone przez Ducha Świętego.

39. LIST GRZEGORZA I *QUI SINCERA*, 602 r.

Tolerancja wobec religijnego przekonania innych

161

Ci, którzy w szczerym zamiarze pragną doprowadzić do prawidłowej wiary znajdujących się na zewnątrz w stosunku do religii chrześcijańskiej, powinni przymilnymi, nie ostrymi słowami, starać się o to, ażeby ducha

96

tych, których podanie jasnego uzasadnienia mogło przynęcić, nie odpędziła daleko wrogość. Wszyscy bowiem, którzy działają inaczej i pod tą zasłoną chcą odwieść ich od zwykłego uprawiania ich obrzędu, ci zwracają wyraźnie uwagę raczej na swoje własne sprawy niż na Boga. Tak mianowicie mają się Żydzi, którzy mieszkają w Neapolu, żalili się do Nas, twierdząc, że niektórzy nierozumnie próbują powstrzymać ich od pewnych uroczystości w określonych dniach świątecznych, aby im nie było wolno odbywać uroczystości w ich święta, jak było im wolno aż dotąd i ich przodkom od długiego czasu zachowywać je i obchodzić. Jeśli tak się ma prawda, to zdają się stosować swoje wysiłki na coś zbędnego. Jakąż bowiem przynosi to korzyść, kiedy, chociaż otrzymywali zakazy przeciw długo trwającemu zwyczajowi, nic nie pomaga im do wiary i nawrócenia? Albo dlaczego Żydom ustanawiamy zasady, jak powinni sprawować swoje ceremonie, jeśli przez to nie możemy ich pozyskać?

Trzeba więc działać, żeby oni wezwani raczej przez rozum i łagodność zechcieli nas naśladować, nie unikać, abyśmy pokazując im z ich Pism to, co mówimy, mogli z pomocą Bożą nawrócić ich na łono matki Kościoła. Dlatego Twoje Braterstwo niech zapala ich do nawrócenia przynajmniej upomnieniami, jak dalece będzie mogło z pomocą Bożą, i niech nie pozwala niepokoić ich znowu w sprawie ich uroczystości, lecz niech mają raczej nieograniczone pozwolenie zachowywania i obchodzenia wszystkich ich uroczystości i dni świątecznych, jak dotąd [...] utrzymywali.

40. IV SYNOD W TOLEDO, 633 r.

Struktura i treść wyznania wiary tego synodu wykazuje ściśle powiązania z innymi symbolami wiary, np. Fides Damasi i Quicumque.

Wyznanie trynitarno-chystologiczne

162

(Rozdz. 1). Według Pism Boskich i nauki, którą otrzymaliśmy od świętych Ojców, wyznajemy Ojca i Syna, i Ducha Świętego jednego Bóstwa i substancji: wierząc w Tróję w różności osób i głosząc jedność w Bóstwie ani nie mieszamy osób, ani nie oddzielamy substancji. Mówimy, że Ojciec przez nikogo nie został stworzony albo zrodzony, twierdzimy, że Syn nie został stworzony przez Ojca, lecz zrodzony, wyznajemy zaś Ducha Świętego nie stworzonego ani zrodzonego, lecz pochodzącego Od Ojca i Syna; nasz Pan Jezus Chrystus, Syn Boży i Stworzyciel wszystkie-

97

go, zrodzony przed wiekami z substancji Ojca, od Ojca zstąpił w czasie ostatecznym dla odkupienia świata, który nigdy nie przestał być z Ojcem; został bowiem wcielony z Ducha Świętego i świętej i chwalebnej Bogarodzicy, Dziewicy Maryi i sam się z Niej narodził; ten

sam Pan Jezus Chrystus, jeden z Trójcy Świętej, doskonały duszą i ciałem człowiek bez grzechu, pozostając tym, czym był, przyjmując to, czym nie był, równy Ojcu według Bóstwa, mniejszy od Ojca według człowieczeństwa, mając w jednej osobie właściwości dwóch natur: natury bowiem (były) w nim dwie, Bóg i człowiek, ale nie dwaj synowie i dwaj bogowie, lecz ten sam (był) jedną osobą w obydwu naturach; znosząc mękę i śmierć dla naszego zbawienia, nic w mocy Bóstwa, lecz w słabości człowieczeństwa, zstąpił do piekieł, aby wyprowadzić świętych, którzy byli tam trzymeni, i po zwyciężeniu panowania śmierci zmartwychwstał; potem został wzięty do nieba i w przyszłości przyjdzie na sąd żywych i umarłych; oczyszczeni Jego śmiercią i krwią, osiągnęliśmy odpuszczenie grzechów, mając być wskrzeszonymi przez Niego w dniu ostatecznym w tym ciele, w którym teraz żyjemy i w tej postaci, w której zmartwychwstał ten sam Pan, mając otrzymać od Niego, jedni życie wieczne za nagrody sprawiedliwości, inni wyrok wiecznej kary za swoje grzechy.

Taka jest wiara Kościoła katolickiego, takie wyznanie zachowujemy i utrzymujemy; każdy, kto je zachowa całkiem mocno, będzie miał życie wieczne.

41. LIST HONORIUSZA I SCRIPTA FRATERNITATIS DO PATRIARCHY KONSTANTYNOPOLA SERGIUSZA, 634 r.

Poniższy list jak również inne pismo - Scripta dilectissimi filii, skierowane do patriarchy Konstantynopola Sergiusza, stanowi podstawę do pytania, czy papież Honoriusz I był prawowierny, skoro III Sobór Konstantynopolitański na swoim posiedzeniu w dniu 28 marca 681 r. obłożył go anatemą. List Scripta fraternitatis został odczytany podczas 12. sesji soboru, następnym list zaś - podczas 13. sesji, i to po łacinie, czyli w wersji oryginalnej.

Dwie wole i dwa działania w Chrystusie

163

Pod kierownictwem Boga dojdziemy do miary należytej wiary, którą Apostołowie prawdy rozszerzyli wytycznymi Pism Świętych, wierząc, że Pan Jezus Chrystus, pośrednik między Bogiem a ludźmi (por. 1 Tm 2, 5),

98

spełnił to, co Boskie, za pośrednictwem człowieczeństwa zjednoczonego naturalnie ze Słowem Bożym, i ten sam spełnił to, co ludzkie, przez ciało, które przyjął w sposób niewypowiedziany i jedyny, niezmiśnany i nieodmiennie w pełni Bóstwa [...] aby mianowicie był poznawany zdumionym duchem, że [ciało podległe cierpieniu z Bóstwem] się łączy, podczas gdy w przedziwny sposób pozostają różnice obydwu natur.

Stąd wyznajemy także jedną wolę naszego Pana Jezusa Chrystusa, ponieważ rzeczywiście nasza natura, nie [nasza] wina, została przyjęta przez Bóstwo, owa mianowicie natura, która została stworzona przed grzechem, a nie ta, która została zepsuta po wykroczeniu. Chrystus bowiem [...] który został poczęty bez grzechu z Ducha Świętego i bez grzechu także narodził się z niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, nie doświadczył żadnego splamienia zepsutej natury [...] Nie było bowiem w Jego członkach żadnego innego prawa, albo także woli różnej lub przeciwnej Zbawicielowi, ponieważ narodził się ponad prawem warunków bytu ludzkiego [...]

Pan Jezus Chrystus, Syn i Słowo Boga, „przez którego wszystko się stało” (J 1, 3), sam jest jednym działającym ze strony Bóstwa i człowieczeństwa, co pokazują wyraźnie zebrane Pisma Święte. Czy jednak z powodu dzieł Bóstwa i człowieczeństwa należy rozumieć lub mówić o jednym czy o dwóch pochodnych działaniach, do nas to nie powinno należeć; pozostawiamy to gramatykom, którzy małym dzieciom powinni starać się sprzedawać pojęcia

wyszukane przez pochodzenie. My bowiem nie nauczyliśmy się z Pisma Świętego, że Pan Jezus Chrystus i Jego Duch Święty [ma] jedno lub dwa działania, lecz poznaliśmy że działał różnorodnie.

42. VI SYNOD W TOLEDO, 638 r.

Trójca i Syn Boży, wcielony Zbawiciel

164

Wierzimy i wyznajemy, że najświętsza i wszechmogąca Trójca, Ojciec i Syn, i Duch Święty, [jest] jednym tylko Bogiem, [lecz] nie samotnym

Ojednej istocie, sile, mocy, majestacie i jednej naturze, nierozdzielny, nierozłącznie różnym w osobach, istotnie nierozdzielny w substancji Bóstwa, stwórcielką wszystkich stworzeń; Ojciec [jest] niezrodzony

I niestworzony, źródło i początek całego Bóstwa; Syn [został] zrodzony z Ojca bezczasowo bez początku przed wszelkim stworzeniem, nie [został] stworzony; ani bowiem Ojciec nie istniał nigdy bez Syna, ani Syn bez Ojca, lecz jednak Syn jest Bogiem z Boga Ojca, nie Bóg Ojciec z Boga Syna, Ojciec Syna nie jest Bogiem z Syna; ten zaś Syn Ojca i Bóg z Ojca,

99

we wszystkim równy Ojcu, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego; Duch Święty zaś ani nie jest zrodzony, ani stworzony, lecz jest Duchem pochodzącym od Ojca i Syna; i przez to są substancjalnie jednym, ponieważ jeden także pochodzi od obydwóch. I w tej zaś Trójcy jest tak wielka jedność substancji, że nie ma wielości, i utrzymuje ona równość, i ani nie ma miejsca w poszczególnych osobach niż we wszystkich, ani we wszystkich nie pozostaje większa niż w poszczególnych.

165

Z tych więc trzech osób Bóstwa wyznajemy tylko Syna na odkupienie rodzaju ludzkiego z powodu naleźności za winy, które zaciągnęliśmy na początku przez nieposłuszeństwa Adama i przez naszą wolną wolę, dla uwolnienia, wyszedł z tajemnicy i ukrycia Ojca, i przyjął człowieka bez grzechu ze świętej Maryi Dziewicy, tak że ten sam Syn Boga Ojca był synem człowieka, doskonałym Bogiem i doskonałym człowiekiem, że człowiek i Bóg był jednym Chrystusem w dwóch naturach, jednym w osobie, aby do Trójcy nie doszła czwórka, gdyby w Chrystusie była podwójna osoba. Od Ojca więc i Ducha Świętego jest On nierozdzielnie różny przez osobę, od przyjętego zaś człowieka przez naturę; także z tymże człowiekiem jest jeden w osobie, z Ojcem i Duchem Świętym w naturze, i jak powiedzieliśmy, Pan Jezus Chrystus jest jeden z dwóch natur i jeden w jednej osobie, w postaci Bóstwa równy Ojcu, w postaci sługi mniejszy niż Ojciec; stąd bowiem jest Jego głos w Psalmie (Ps 21, 11): „Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki”. Narodził się z Boga bez matki, sam narodził się z Dziewicy bez Ojca, „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14); i chociaż cała Trójca współdziałała w kształtowaniu przyjętego człowieka, ponieważ dzieła Trójcy są nierozdzielne, sam jeden jednak tylko przyjął człowieka w jedyności osoby, nie w jedności Boskiej natury, do tego, co jest własne dla Syna, nie do tego, co jest wspólne dla Trójcy; jeśliby bowiem nie pomieszał jednej natury człowieka i Boga w drugiej cała Trójca nie przyjęłaby ciała, ponieważ wiadomo, że natura Trójcy jest jedna, jednak nie osoba.

166

Ten więc Pan Jezus Chrystus został wysłany przez Ojca, przyjmując to, czym nie był ani nie tracąc tego, czym był, nienaruszony w odniesieniu do swego, śmiertelny w odniesieniu do naszego, przyszedł na ten świat, aby zbawić grzeszników i usprawiedliwić wierzących, czynił też cuda, został wydany z powodu naszych występków, umarł z powodu naszego przebaczenia, zmartwychwstał z powodu naszego usprawiedliwienia, którego raną zostaliśmy uzdrowieni (Iz 53, 5), którego śmiercią zostaliśmy pojednani z Bogiem Ojcem, którego zmartwychwstaniem zostaliśmy wskrzeszeni; oczekujemy także Jego przyjścia na końcu wieków i ze

100

zmartwychwstaniem wszystkich po Jego najsprawiedliwszym sądzie, aby sprawiedliwym oddać nagrody a bezbożnym [wymierzyć] kary.

167

Wierzmy także w Kościół katolicki bez skazy w dziele i bez zmarszczki (por. Ef5,23-27), że w wierze jest Jego Ciało, i że będzie miał panowanie ze swą Głową, wszechmogącym Chrystusem Jezusem, gdy „to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne w nieśmiertelność” (1 Kor 15, 53), „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (tamże 15, 28).

168

Przez tę wiarę zostają oczyszczane serca (por. Dz 15, 9), przez nią zostają wykorzenione herezje, w niej cały Kościół jest umieszczony już w Królestwie Niebieskim i przebywając w obecnym czasie, doznaje chwały, i nie ma zbawienia w innej wierze: „Nie dano ludziom pod niebem żadnego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12).

43. WYZNANIE WIARY I KANONY SYNODU LATERAŃSKIEGO, 649 r.

Bezpośrednim kontekstem tego synodu były błędy monoteletów, nie wyciągających konsekwencji z nauki Soboru Chalcedońskiego i uczących o tylko jednej woli i jednym działaniu w Jezusie Chrystusie. Zachowały się akta tego synodu zarówno w języku greckim, jak i łacińskim. W przypadku tekstów łacińskich chodzi najprawdopodobniej o tłumaczenie z języka greckiego, przypisywane najczęściej św. Maksymowi Wyznawcy. Autorzy tekstu odwoływali się do jego słynnego sformułowania, zawartego w dziele Disputatio cum Pyrrho Constantinopolitano (645): „Ten sam był według swoich dwóch natur, uzdolniony co do woli i zdolny do działania dla naszego zbawienia”.

a) Wyznanie wiary

Dwie wole i działania w Chrystusie

169

WERSJA ŁACIŃSKA	WERSJA GRECKA
I jak (wyznajemy) dwie Jego zjednoczone natury bez pomieszania, tak też dwie naturalne wole, Boską i ludzką, w doskonałym potwierdzeniu i bez	I jak (wyznajemy) dwie Jego zjednoczone natury bez pomieszania i bez podzielenia, tak też dwie Jego naturalne wole, Boską i ludzką i dwa naturalne działania, Boskie i ludzkie, na

101

zmniejszania, że ten sam jest prawdziwie doskonałym Bogiem i doskonałym człowiekiem według prawdy, ten sam także jednym naszym Panem i Bogiem Jezusem Chrystusem, jako chcącym i dokonującym w sposób Boski i ludzki naszego zbawienia.	doskonale potwierdzenie i bez zmniejszania, że jeden i ten sam, nasz Pan i Bóg Jezus Chrystus jest prawdziwie doskonałym Bogiem według swojej natury, z wyjątkiem tylko grzechu, ponieważ i chciał, i dokonywał w sposób Boski i ludzki naszego zbawienia.
---	--

b) kanony

170

Kan. 1. Jeśli ktoś nie wyznaje właściwie i prawdziwie, według świętych Ojców, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Trójcy w jedności i jedność w Trójcy, tj. jednego Boga w trzech współistotnych i współchwalebnych hipostazach, jedno i to samo Bóstwo trzech, (jedną) naturę, istotę, siłę, moc, królestwo, władzę, wolę, działanie, panowanie, niestworzoną, bez początku, bez końca, niezmienną stwórczynię i opiekunkę wszystkiego, ten niech będzie potępiony.	Kan. 1. Jeśli ktoś nie wyznaje właściwie i prawdziwie, według świętych Ojców, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Trójcy w jedności i jedność w Trójcy, tj. jednego Boga w trzech współistotnych i współchwalebnych hipostazach, jedno i to samo Bóstwo trzech, (jedną) naturę, istotę, siłę, moc, królestwo, władzę, wolę, działanie, panowanie, niestworzoną, bez początku, bez końca, niezmienną stwórczynię i opiekunkę wszystkiego, ten niech będzie potępiony.
---	---

44. XI SYNOD W TOLEDO, 675 r.

Wyznanie wiary tego synodu przypisywano wcześniej Euzebiuszowi z Vercelli. J. Madoz twierdzi jednak, że synod sam wypracował poniższe wyznanie wiary, przy czym ojcowie synodu oparli się przede wszystkim na symbolach wiary IV i VI synodu w Toledo (633 i 638). Pogląd, iż uchwały tego synodu zostały zatwierdzone przez papieża Innocentego III, opiera się na błędnym rozumieniu słowa „authenticum”.

Wyznanie wiary

171

(1) Wyznajemy i wierzymy, że święta i niewypowiedziana Trójca, Ojciec i Syn, i Duch Święty, jest według swojej natury jednym Bogiem, jednej substancji, jednej natury, także jednego majestatu i mocy.

102

172

(2) Wyznajemy, że Ojciec nie został zrodzony czy stworzony, lecz [jest] niezrodzony. Nie wywodzi On bowiem swego początku od nikogo, On, z którego zarówno Syn otrzymał

zrodzenie, jak i Duch Święty pochodzenie. On jest zatem źródłem i początkiem całego Bóstwa.

173

(3) On jest także Ojcem swojej istoty, On, który ze swej niewypowiedzianej substancji w niewypowiedziany sposób zrodził Syna, a więc nie zrodził nikogo innego jak tylko tego, kim jest On sam.

174

(4) Wyznajemy także, że Syn, zrodzony przed wiekami z substancji Ojca bez początku, nie został jednak uczyniony: bowiem ani Ojciec nie był nigdy bez Syna, ani też Syn bez Ojca. (5) A mimo to nie jest tak, że skoro Syn z Ojca, to Ojciec z Syna, bowiem to nie Ojciec od Syna, lecz Syn od Ojca otrzymał zrodzenie. Syn jest więc Bogiem z Ojca, zaś Ojciec Bogiem, jednakże nie z Syna; [jest On] bowiem Ojcem Syna, nie Bogiem z Syna: Ten zaś jest Synem Ojca i Bogiem z Ojca. A mimo to Syn jest we wszystkim Bogiem, równym Ojcu; Jego bowiem narodziny ani nie miały początku, ani nie ustały.

175

(6) Przedmiotem wiary jest także Ten o jednej substancji z Ojcem, dlatego też mówi się *homousios*, współistotny Ojcu, tj. tej samej z Ojcem substancji; *hornos* bowiem po grecku znaczy „jeden”, a to jedno i drugie połączone brzmi jako „jedna substancja”. Nie z niczego bowiem ani z jakiejś innej substancji, lecz z łona Ojca, tj. z Jego substancji, został zrodzony albo narodził się tenże Syn, w którego trzeba wierzyć.

176

(7) Wieczny więc [jest] Ojciec, wieczny i Syn. Jeśli zawsze był Ojciec, to zawsze miał Syna, który miał Ojca: dlatego też wyznajemy, że Syn narodził się z Ojca bez początku. (8) Tegoż bowiem Syna Bożego nie nazywamy „częstką rozdzielonej natury” przez to, że został zrodzony z Ojca; lecz twierdzimy, że doskonały Ojciec zrodził doskonałego Syna bez pomniejszenia, bez podzielenia, ponieważ tylko do Bóstwa należy nie mieć nierównego Syna.

177

(9) Ten Syn Boży jest także Synem z natury, nie przez adopcję, którego Bóg Ojciec nie zrodził, jak trzeba wierzyć, ani z woli, ani z konieczności, ponieważ w Bogu ani nie ma jakiejś konieczności, ani wola nie poprzedza mądrości.

178

(10) Wierzimy także, że Duch Święty, który jest trzecią osobą w Trójcy, jest Bogiem jednym i równym z Bogiem Ojcem i Synem, jednej substan-

103

cji, jednej też natury; nie zrodzony jednak ani nie stworzony, jest Duchem Obydwóch. (11) Ten także Duch Święty ani jako nie zrodzony ani jako zrodzony nie jest przedmiotem wiary; aby nam nie wskazywano albo na dwóch Ojców, jeśliśmy nazwali Go niezrodzonym, albo na dwóch Synów, jeśliśmy głosili Go jako zrodzonego: nie mówi się jednak o Nim ani jako należącym tylko do Ojca ani tylko do Syna, lecz jednocześnie do Ojca i Syna.

179

(12) Ani bowiem nie pochodzi od Ojca Synem, ani nie pochodzi od Syna, na uświęcenie stworzenia, lecz zostaje wskazane, że jednocześnie pochodzi od obydwóch; ponieważ zostaje uznany jako miłość lub świętość obydwóch. (13) Ten więc Duch Święty został wysłany przez Obydwóch jako Syn [przez Ojca]; lecz nie jest uznawany za mniejszego od Ojca i Syna, jak Syn zostaje poświadczony jako mniejszy od Ojca i Ducha Świętego z powodu przyjętego ciała.

180

(14) Takie jest przedstawienie Trójcy Świętej: nie jest Ona potrójna, lecz należy Ją nazywać i wierzyć w Nią jako w Trójcę. Nie może być powiedziane poprawnie, żeby w jednym Bogu była Trójca, lecz jeden Bóg jest Trójcą. (15) W relacjach zaś imion osób Ojciec zostaje odniesiony do Syna, Syn do Ojca, Duch Święty do obydwóch: Chociaż w relacjach są nazwane trzy osoby, to jednak przedmiotem wiary jest jedna natura lub substancja. (16) I nie głosimy, jak [są] trzy osoby, tak trzy substancje, lecz jedna substancja, ale trzy osoby. (17) Czym bowiem jest „Ojciec”, nie jest to w odniesieniu do siebie, lecz w odniesieniu do Syna; i czym jest „Syn”, nie jest w odniesieniu do siebie, lecz w odniesieniu do Ojca; podobnie i Duch Święty nie jest w odniesieniu do siebie, lecz w odniesieniu do Ojca i Syna; w tym, że jest nazywany Duchem Ojca i Syna. (18) Tak samo kiedy mówimy: „Bóg”, nie jest to powiedziane w odniesieniu do czegoś, jak Ojciec w odniesieniu do Syna albo Syn w odniesieniu do Ojca, albo Duch Święty w odniesieniu do Ojca i Syna, lecz „Bóg” zostaje powiedziane w danym pojedynczym wypadku w odniesieniu do siebie.

181

(19) Jeśli bowiem jesteśmy pytani także o poszczególne osoby, konieczne jest wyznać Boga. Ojciec więc jest nazwany w danym pojedynczym wypadku Bogiem, Syn Bogiem i Duch Święty Bogiem: nie ma jednak trzech bogów, lecz jeden Bóg. (20) Tak samo także Ojciec jest nazwany w danym pojedynczym wypadku wszechmogącym i Syn wszechmogącym, i Duch Święty wszechmogącym: nie ma jednak trzech wszechmogących, lecz jeden wszechmogący, jak mówi się także o jednym świetle i o jednym początku. (21) W danym więc pojedynczym wypadku wyznaje

104

się i wierzy się też w każdą pojedynczą osobę jako doskonałego Boga i we wszystkie trzy osoby jako jednego Boga: mają one albo niepodzielne i równe Bóstwo, majestat albo moc, i nie następuje ich pomniejszenie w pojedynczych (osobach), ani powiększenie w trzech; ponieważ nie ma czegoś mniej, kiedy każda osoba jest nazywana pojedynczym Bogiem, i nic więcej, kiedy wszystkie trzy osoby są głoszone jako jeden Bóg.

182

(22) Taka jest Trójca Święta, która jest jednym i prawdziwym Bogiem, i ani nie odstępuje od liczby, ani nie jest objęta liczbą. W relacji bowiem osób dostrzega się liczbę; w substancji zaś Bóstwa nie jest ujęte, co miałyby być policzone. Tylko więc w tym wykazują one liczbę, że są we wzajemnym odniesieniu; i w tym nie mają liczby, że są odniesione do siebie. (23) Tej bowiem Trójcy Świętej tak odpowiada jedna naturalna nazwa, żeby w trzech osobach nie mogła być zastosowana w liczbie mnogiej. Dlatego więc wierzymy w owo powiedzenie w Piśmie Świętym: „Nasz Pan jest wielki i wielka jest Jego siła, a dla Jego mądrości nie ma liczby” (Ps 146, 5).

183

(24) Ponieważ mówimy, że te trzy osoby są jednym Bogiem, nie będziemy mogli mówić, że Ojciec jest tym samym, co Syn, ani sam Syn nie jest tym samym, co Ojciec, ani sam Duch Święty nie jest ten sam, co albo Ojciec, albo Syn. (25) Sam bowiem Ojciec nie jest tym samym, co Syn, ani sam Syn nie jest tym samym, co Ojciec, ani sam Duch Święty nie jest tym samym, co albo Ojciec, albo Syn. Ojciec, jednak jest tym samym, czym jest Syn, Syn jest tym samym, czym jest Ojciec, Ojciec i Syn jest tym samym, czym jest Duch Święty: tj. jednym Bogiem z natury. (26) Kiedy bowiem mówimy, że Ojciec nie jest tym samym, co Syn, to odnosi się to do rozróżnienia osób. Kiedy zaś mówimy, że Ojciec jest tym samym, czym jest Syn, Syn tym samym, czym jest Ojciec, Duch Święty jest tym samym, czym jest Ojciec i Syn, to pokazuje się, że to odnosi się do natury, w której jest Bóg, lub do substancji, ponieważ są oni jedną substancją: rozróżniamy bowiem osoby, nie rozdzielamy Bóstwa.

184

(27) Uznajemy więc Trójcę w rozróżnieniu osób; wyznajemy jedność z powodu natury albo substancji. Te trzy więc są jednym, mianowicie według natury, nie osoby. (28) Tych trzech jednak nie należy uważać za rozdzielne, ponieważ według wiary żadna przed inną, żadna po innej, żadna bez innej albo nie istniała, albo nie dokonała niczego. (29) Jako nierozdzielne bowiem znajdują się w tym, czym są, i w tym, co czynią; ponieważ między rodzącym Ojcem i zrodzonym Synem albo pochodzącym Du-

105

chem Świętym nie było, jak wierzymy, żadnego odstępu czasu, w którym albo Rodziciel poprzedzałby kiedyś Zrodzonego, albo Rodziciel nie miałby Zrodzonego, albo pochodzący Duch ukazałby się później od Ojca lub Syna. (30) Dlatego więc ma być głoszona przez nas i objęta wiarą ta nie-rozdzielna i nie zmieszana Trójca. Mówi się więc o tych trzech osobach, aby były uznawane i aby nie były rozdzielane, według tego, co określają przodkowie. (31) Jeśli bowiem chcemy zwrócić uwagę na to, co Pismo Święte mówi o Mądrości: „Jest odblaskiem wieczystej światłości” (Mdr 7, 26): jak widzimy, że odblask jest złączony nierozdzielnie ze światłością, tak wyznajemy, że Syn nie może być oddzielony od Ojca. (32) Jak więc nie mieszamy owych osób o jednej i nierozdzielnej naturze, tak głosimy, że w żaden sposób nie są one rozdzielone.

185

(33) Kiedy właśnie sama Trójca raczyła nam to tak wyraźnie pokazać, że także w tych nazwach, którymi zechciała pojedynczo dać uznanie osobom, nie udziela zrozumienia jednej bez drugiej: ani bowiem Ojciec nie jest poznawany bez Syna, ani Syn nie znajduje się bez Ojca. (34) Sama bowiem oczywiście osobowa relacja nazwy zabrania, żeby osoby były rozdzielone, których także, gdy jednocześnie ich nie wymienia, jednocześnie podsuwa. Nikt zaś nie może usłyszeć jednej z tych nazw, w której nie byłby zmuszony rozumieć też drugiej. (35) Chociaż więc te trzy są jednym i jednym są trzy, to jednak każdej osobie pozostaje jej własność. Ojciec bowiem ma wieczność bez narodzenia, Syn ma wieczność z narodzeniem, Duch Święty zaś pochodzenie z wiecznością bez narodzenia.

Wcielenie

186

(36) Wierzymy, że z tych trzech osób sama tylko osoba Syna dla uwolnienia rodzaju ludzkiego przyjęła prawdziwego człowieka bez grzechu ze świętej i niepokalanej Dziewicy Maryi, z której narodził się w nowym porządku i w nowym narodzeniu; w nowym porządku, ponieważ niewidzialny w swoim Bóstwie ukazuje się widzialnie w ciele; narodził się zaś w

nowym narodzeniu, ponieważ nienaruszone dziewictwo nie znało współżycia z mężczyzną i przez Ducha Świętego dostarczyło materii ciała. (37) Ten poród Dziewicy ani nie jest przyjęty rozumem, ani nie jest pokazany przykładem; jeśli nie jest przyjęty rozumem, to nie jest dziwny; jeśli jest pokazany przykładem, nie będzie szczególny. (38) Nie można jednak wierzyć, że Duch Święty jest Ojcem Syna, dlatego że Maryja została zacieniona przez tegoż Ducha Świętego; abyśmy nie zdawali się twierdzić o dwóch ojcach Syna, co jest mianowicie niegodziwe, żeby tak było mówione.

106

187

(39) W tym cudownym poczęciu Mądrość buduje sobie dom (por. Prz 9,1), „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Samo Słowo jednak nie przekształciło się i nie zmieniło tak, że przestało być Bogiem, który chciał być człowiekiem; lecz Słowo stało się ciałem tak, że nie tylko jest tam Słowo Boga i ciało człowieka, lecz także rozumna dusza człowieka; i ta całość ma się nazywać Bogiem ze względu na Boga i człowiekiem ze względu na człowieka.

188

(40) Wierzmy, że w tym Synu Bożym są dwie natury; jedna Bóstwa, druga człowieczeństwa, które połączyła w sobie osoba Chrystusa, aby nie mogło oddzielić się kiedyś ani Bóstwo od człowieczeństwa, ani człowieczeństwo od Bóstwa. (41) Stąd jest jeden Chrystus, doskonały Bóg, doskonały także człowiek w jedności osoby; ponieważ powiedzieliśmy, że w Chrystusie są dwie natury, nie będziemy twierdzić, że są w Nim dwie osoby; aby do Trójcy nie wydawała się dochodzić czwórka, co niech będzie daleko. (42) Bóg bowiem, Słowo, nie przyjął osoby człowieka, lecz naturę, i do wiecznej osoby Bóstwa przyjął czasową substancję ciała.

189

(43) Tak samo kiedy wierzymy, że Ojciec i Syn i Duch Święty są z jednej substancji, nie mówimy jednak, że Maryja Dziewica zrodziła jedność tej Trójcy, lecz tylko Syna, który sam jeden przyjął naszą naturę w jedności swej osoby. (44) Trzeba wierzyć, że wcielenia tego Syna Bożego dokonała cała Trójca, ponieważ dzieła Trójcy są nieoddzielne. Sam jednak tylko Syn przyjął postać sługi (por. Flp 2, 7) w pojedynczości osoby, nie w jedności natury Boskiej, do tego, co jest własnością Syna, nie do tego, co jest wspólne Trójcy: (45) ta postać została w Nim dołączona do jedności osoby, tj. aby Syn Boga i syn człowieka był jednym Chrystusem. Ten sam również Chrystus w tych dwóch naturach, składa się z trzech substancji: Słowa, które należy odnieść do istoty samego Boga, ciała i duszy, co dotyczy prawdziwego człowieka.

190

(46) Ma więc w sobie podwójną substancję swojego Bóstwa i naszego człowieczeństwa. (47) Ten jednak przez to, że wyszedł bez początku z Ojca, narodzony tylko; nie jest bowiem przyjmowany jako stworzony ani przeznaczony; przez to jednak, że narodził się z Maryi Dziewicy, powinien być objęty wiarą i jako narodzony, i stworzony, i przeznaczony. (48) Oba jednak narodzenia są w Nim cudowne, ponieważ narodził się i z Ojca przed wiekami bez matki, i został zrodzony na końcu wieków z Matki bez ojca; On jednak według czego jest Bogiem, stworzył Maryję, według czego człowiekiem został stworzony przez Maryję: sam jest i Ojcem Maryi, i synem Matki.

107

191

(49) Tak samo przez to, że jest Bogiem, jest równy Ojcu, a przez to, że jest człowiekiem, jest mniejszy od Ojca. (50) Tak samo trzeba wierzyć, że jest i większy, i mniejszy od samego siebie: w postaci bowiem Boga także sam Syn jest większy od samego siebie, ze względu na przyjęte człowieczeństwo, od którego Bóstwo jest większe; w postaci zaś sługi jest mniejszy od samego siebie, tj. człowieczeństwa, które jest przyjmowane jako mniejsze od Bóstwa. (51) Jak bowiem przez przyjęte ciało jest przyjmowany jako mniejszy nie tylko od Ojca, lecz także od samego siebie, tak według Bóstwa, w którym jest równy Ojcu, i sam Ojciec jest większy od człowieka, którego przyjęła sama osoba Syna.

192

(52) Tak samo w tym, co jest pytaniem, czy mógł Syn być tak równy i mniejszy Duchowi Świętemu, jak bądź równy Ojcu, bądź mniejszy od Ojca, zgodnie z wiarą, odpowiadamy: Według postaci Boga jest równy Ojcu i Duchowi Świętemu, według postaci sługi jest mniejszy i od Ojca, i od Ducha Świętego: ponieważ ani Duch Święty, ani Bóg Ojciec, lecz sama tylko osoba Syna przyjęła ciało, przez które jest mniejszy z owymi dwoma osobami, zgodnie z wiarą. (53) Tak samo ten Syn przez osobę jest nierozdzielnie różny od Boga Ojca i Ducha Świętego, zgodnie z wiarą, od człowieka zaś przyjętego przez naturę. Tak samo istnieje z człowiekiem przez osobę; z Ojcem zaś i Duchem Świętym przez naturę Bóstwa, czyli substancję.

193

(54) Trzeba jednak wierzyć, że Syn został posłany nie tylko przez Ojca, lecz (także) przez Ducha Świętego: ponieważ sam w Nim mówi przez proroka: „I teraz posłał mnie Pan i Jego Duch” (por. Iz. 48, 16). (55) Został posłany także przez samego siebie, jak się przyjmuje: dlatego że nie tylko wola, lecz (także) działanie całej Trójcy jest, jak się uznaje, nierozdzielne. (56) Ten bowiem, który przed wiekami został nazwany Jednorodzoną, w czasie stał się Pierworodną: Jednorodzoną ze względu na substancję Bóstwa, Pierworodną ze względu na naturę przyjętego ciała.

Zbawienie

194

(57) W tej postaci przyjętego człowieka według prawdy Ewangelii poczęty bez grzechu, umarł bez grzechu, zgodnie z wiarą Ten, który sam jeden tylko dla nas „stał się grzechem” (por. 2 Kor 5, 21), tj. ofiarą za nasze grzechy. (58) Zniósł jednak także samą Mękę, przy zachowaniu Bóstwa i skazany na śmierć i krzyż przyjął prawdziwą śmierć ciała; trzeciego również dnia zbudzony swoją własną mocą wstał z grobu.

108

Los człowieka po śmierci

195

(59) Tym więc przykładem naszej Głowy wyznajemy, że nastąpi wskreszenie ciała wszystkich umarłych. (60) Wierzymy, że zmartwychwstaniemy nie w powietrzu albo w jakimś innym cieple (jak bredzą niektórzy), lecz w tym, w którym żyjemy, istniejemy i poruszamy się. (61) Po dokonaniu przykładu tego świętego zmartwychwstania ten sam nasz Pan i Zbawiciel przez wstąpienie powrócił do siedziby Ojca, z której nigdy nie odszedł przez Bóstwo. (62) Siedząc tam po prawicy Ojca, jest oczekiwany do końca wieków jako sędzia wszystkich żywych i umarłych.

196

(63) Stamtąd przyjdzie ze wszystkimi Świętymi na dokonanie sądu, aby każdemu dać należność jego własnej nagrody, jak każdy umieszczony w ciele dokonał dobra lub zła (por. 2 Kor 5, 10). (64) Wierzymy, że święty Kościół katolicki, zdobyty za cenę Jego krwi, będzie z Nim panował na wieczność. (65) Przebywając w jego łonie, wierzymy i wyznajemy jeden chrzest na odpuszczenie wszystkich grzechów. (66) W tej wierze wierzymy prawdziwie i w zmartwychwstanie umarłych i oczekujemy radości przyszłego wieku. (67) O to tylko trzeba nam modlić się i prosić, aby po dokonaniu i ukończeniu sądu Syn, przekazując królestwo Bogu Ojcu (por. 1 Kor 15, 24), uczynił nas uczestnikami swojego królestwa, abyśmy przez tę wiarę, w której trwamy przy Nim, królowali z Nim bez końca.

197

(68) Taka jest przedstawiona wiara naszego wyznania, przez którą zostaje zniszczona nauka wszystkich heretyków, przez którą zostają oczyszczone serca wiernych, przez którą także chwalebnie dostaje się do Boga [...]

45. III SOBÓR KONSTANTYNOPOLITAŃSKI, 680 681 r.

Potępienie patriarchy Konstantynopola Sergiusza wywołało trwającą 30 lat schizmę między Rzymem a Konstantynopolem. Nowe trudności polityczne skłoniły cesarza Konstantyna IV Pogonatososa do szukania ugody z Rzymem. Papież Agaton (678-682) wysłał swoich legatów do cesarza z listem zawierającym powtórzenie symbolu wiary uchwalonego na synodzie rzymskim (680), powtarzającego prawie dosłownie symbol synodu laterańskiego (649). Biskupi Wschodu zebrali się na synodzie w pałacu cesarskim Pod Kopułą (In Trullo, 681). Makariusz z Antiochii, zwolennik monoteletyzmu, został usunięty z urzędu biskupiego. Na zakończenie przyjęto listy papieża Agatona i synodu rzymskiego. Powtórzono symbol chal-

109

cedoński i dodano definicję o „dwóch działaniach według [podwójnej] natury [Chrystusa] obdarzonej dwiema niesklóconymi wolami ". Trzykrotnie potępiono naukę papieża Honoriusza dlatego, że „pomagał heretykom i zatwierdził ich błędy ".

Papież Leon II (682-683) zatwierdził sobór „ in Trullo ", a papieża Honoriusza potępił za to, że „pozwolił na wypaczenie nieskalanej wiary -a więc za niedbałość w sprawowaniu swoich obowiązków ".

Nazwę „synod trullański " odnosi się najczęściej do odbytego „ in Trullo " synodu („ Quinisextum "). Zwołał go kilka lat później (691) cesarz Justynian, zapraszając biskupów do Konstantynopola, celem uzupełnienia V i VI soboru powszechnego. Synodu tego nie zatwierdzili papieże Sergiusz I, Jan VII i Konstantyn I. Dopiero papież Hadrian I (772-795) włączył elementy doktrynalne tych decyzji do akt VII Soboru Powszechnego (II Nicejskiego, 787).

Uchwały III Soboru Konstantynopolitańskiego zakończyły spory chrystologiczne, wyciągając konsekwencje z nauki Soboru Chalcedońskiego (451), mówiącego o sposobie połączenia w Jezusie Chrystusie dwóch doskonałych natur - Boskiej i ludzkiej (unia hipostatyczna). Po krótkim tryumfie na Wschodzie (711-713) monoteletyzm przetrwa jedynie wśród maronitów libańskich aż do wojen krzyżowych.

Potępienie monoteletów i papieża Honoriusza I

198

Skoro zbadaliśmy dogmatyczne listy, napisane przez Sergiusza, byłego patriarchę tego cesarskiego miasta powierzonego opiece Boga, nie tylko do Cyrusa, ówczesnego biskupa w Fasis, lecz także do Honoriusza, byłego papieża dawnego Rzymu, tak samo jednak także list od owego, tj. Honoriusza, odpisany do tegoż Sergiusza, i kiedy znaleźliśmy, że te sprzeciwiają się całkowicie apostołskim naukom i postanowieniom świętych synodów i wszystkich uznanych świętych Ojców, a przyłączają się raczej do fałszywych nauk heretyków, odrzucamy je całkowicie i mamy wstręt do nich jako do szkodliwych dla duszy.

Z tych zaś porzucamy bezbożne nauki, tj. tych właśnie, z których według naszego osądu zostały wyrzucone także ze świętego Kościoła Bożego imiona, tj. imiona Sergiusza, który zaczął pisać o tej bezbożnej nauce, Cyrusa z Aleksandrii, Pyrrusa, Pawła i Piotra, i tych, którzy sprawowali swój urząd biskupi na tronie tego miasta powierzonego opiece Boga i myśleli podobnie jak tamci; potem zaś także (imię) Teodora, byłego biskupa w Faran; wszystkie te wymienione przedtem osoby wspominał Aga-ton, bardzo święty i trzykrotnie błogosławiony papież dawnego Rzymu,

110

w swoim piśmie do [...] cesarza i odrzucił, ponieważ bronili oni poglądów, które są przeciwne naszej prawowiernej wierze; ustaliśmy, żeby ci także byli obłożeni anatema.

Razem zaś z tymi powinien, tak postanawiam, być wyrzucony ze świętego Kościoła Bożego także Honoriusz, były papież dawnego Rzymu, i obłożony anatema, ponieważ w jego liście napisanym do Sergiusza znaleźliśmy, że poszedł za jego poglądem i umacniał jego bezbożne nauki.

Definicja o dwóch wolach i działaniach w Chrystusie

199

Zgromadzony tu święty i ekumeniczny Sobór przyjął z wiarą i powitał z otwartymi ramionami skierowane przez Agatona, bardzo świętego i przebłogosławionego papieża dawnego Rzymu, do naszego bardzo pobożnego i wierzącego cesarza Konstantyna, pismo, które odrzuca imiennie tych, którzy - jak przedtem było wyjaśnione - głosili i uczyli o jednej woli i o jednym działaniu w dziele zbawienia wcielonego Chrystusa, naszego prawdziwego Boga; tak samo zaś pochwaliło ich inne pismo synodalne, które zostało skierowane przez święty Synod 125 umiłowanych przez Boga biskupów, który odbywał się pod tym samym bardzo świętym papieżem, do Jego napełnionego przez mądrość Bożą majestatu; widzą ich także w zgodności nie tylko ze świętym Soborem w Chalcedonie, lecz także z *Tomem* Leona, całkiem świętego i błogosławionego papieża tegoż dawnego Rzymu, który został wysłany do Flawiana przebywającego wśród Świętych, którego tenże Sobór nazwał „kolumną prawowierności”.

Oprócz tego także w zgodności są z soborowymi listami, które zostały napisane przez błogosławionego Cyryla przeciw bezbożnemu Nestoriuszowi do biskupów Wschodu; idąc za pięcioma świętymi i ekumenicznymi Soborami i świętymi, i uznanymi Ojcami (Sobór) zgodnie określa i wyznaje; nasz Pan Jezus Chrystus, nasz prawdziwy Bóg, jeden ze Świętej, współistotnej i dającej życie Trójcy, jest doskonały w Bóstwie i tak samo też doskonały w człowieczeństwie; prawdziwie Bogiem i prawdziwie człowiekiem z rozumną duszą i ciałem; według Bóstwa współistotny Ojcu i współistotny nam według człowieczeństwa; we wszystkim podobny do nas z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4, 15).

Ten sam z jednej strony według Bóstwa został zrodzony z Ojca przed wiekami, z drugiej strony według człowieczeństwa w ostatnich dniach dla nas i dla naszego zbawienia z Ducha Świętego i z Maryi, Dziewicy, rzeczywistej i prawdziwej Bogarodzicy; jeden i ten sam jest Chrystus

wyznawany jako jednorodzony Syn i Pan, w dwóch naturach nie zmieszany, nieodmienny, niepodzielny, przy czym nigdy nie jest zniesiony z powodu zjednoczenia różnicy natur, pozostaje zachowana raczej właściwość każdej z dwóch natur i jednoczy się w jednej osobie i w jednej hipostazie. Jednorodzony Syn, Słowo Boga, Pan Jezus Chrystus, jest nie w dwóch osobach podzielony albo oddzielony, lecz jest jeden i ten sam, jak to wcześniej prorocy o Nim i sam Jezus Chrystus pouczył nas o tym i święty Ojciec przekazał nam to wyznanie.

W oparciu także o naukę świętych Ojców tak samo głosimy, że są w Nim nie tylko dwa naturalne sposoby chcenia, czyli woli, lecz także dwa naturalne działania niepodzielne, nieodmiennie, nie oddzielne i nie zmieszane i dwie naturalne wole nie są sobie przeciwstawne - niech to będzie daleko - jak twierdzili bezbożni heretycy. Jego ludzka wola jest raczej posłuszna i nie opiera się i nie sprzeciwia się, lecz podporządkowuje się swojej Boskiej i wszechmogącej woli; wola bowiem ciała musiała być poruszana, podporządkowana zaś woli Bożej według bardzo mądrego Atanazego; jak bowiem Jego ciało jest nazwane i jest ciałem Słowa Bożego, tak również naturalna wola Jego ciała jest określana i jest własną wolą Słowa Bożego, jak On sam mówi: „Ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6, 38); przy tym nazywał On wolę ciała swoją własną wolą, ponieważ także ciało było mu własne. Jak bowiem Jego całkiem święte i bez skazy ciało mimo swego ubóstwienia nie zostało zniesione, lecz pozostało Mu we własnym odgraniczeniu i we własnym pojęciu, tak też Jego ludzka wola mimo swego ubóstwienia nie została zniesiona, lecz raczej zachowana, jak mówi Grzegorz Teolog (*Oratio* 30, 12; PG 36, 117 C): „Jego wola bowiem rozumiana w odniesieniu do Zbawiciela nie jest przeciwstawna Bogu, ponieważ cała jest z Boga”.

Chwalimy zaś dwa naturalne działania bez podzielenia, bez odmiany, bez oddzielenia, bez pomieszania w samym naszym Panu Jezusie Chrystusie, naszym prawdziwym Bogu, tj. działanie Boskie i działanie ludzkie, według tego, jak mówi natchniony przez Boga Leon: „Działa bowiem każda z dwóch postaci we wspólnocie z drugą, co jest jej właściwe; przy tym Słowo sprawia to, co jest właściwe Słowu, ciało zaś dokonuje tego, co jest właściwe ciału”. Wcale bowiem nie będziemy dodawać, że jest jedno naturalne działanie Boga i stworzenia, abyśmy nie tylko nie wznosili czegoś stworzonego do istoty Boskiej, lecz także czegoś wybranego z natury Boskiej nie sprowadzali na miejsce należne czemuś stworzonemu; uznajemy bowiem nie tylko cuda, lecz także cierpienia jednego i tego samego według różnicy Jego natur, z których jest i w których ma istnienie, jak mówił napełniony Bogiem Cyryl.

Zachowując więc zewsząd to, co nie zmieszane i niepodzielne, oznajmiamy wszystko krótkim słowem: Wierząc, że nasz Pan Jezus Chrystus, nasz prawdziwy Bóg, także po wcieleniu, jest jednym z Trójcy Świętej, stwierdzamy Jego dwie natury, które zabłysły w jednej Jego hipostazie, w której dokonywał cudów i znosił cierpienia podczas swojego całego zbawczego postępowania nie pozornie, lecz oczywiście prawdziwie, przy tym uznana jest naturalna różnica w tej jednej hipostazie w tym, że każda z obydwóch natur we wspólnocie z drugą chce i działa to, co jej właściwe; w tym sensie więc chwalimy także dwie naturalne wole i działania, które, wzajemnie schodzą się dla zbawienia rodzaju ludzkiego.

Ponieważ zostało to więc przedstawione przez nas pod każdym względem z całą dokładnością i troską, postanawiamy, żeby żadna inna wiara nie mogła być wykładana, czyli podpisywana, ujmowana albo inaczej pomyślana i uczona; ci zaś, którzy odważą się na to, aby inną wiarę albo ujmować, albo wydobywać, albo uczyć, albo dawać inne wyznanie tym,

k którzy zechcą się nawrócić z pogaństwa, judaizmu albo z jakiejś herezji do uznawania prawdy; albo [którzy odważą się na to], żeby wprowadzić nowe wyrażenie, czyli nowo wynalezione pojęcie, aby obalić to, co teraz zostało przez nas ustalone: Ci są wykluczeni, jeśli powinno chodzić o biskupów albo duchownych: biskupów wykluczyć z episkopatu, a duchownych z kleru; jeśli powinno chodzić o mnichów albo świeckich, to niech będą obłożeni anatema.

46. XIV SYNOD W TOLEDO, 684-685 r.

Król Ervig zadośćuczynił życzeniu papieża Leona II i zwołał ten synod celem zatwierdzenia i rozprzestrzenienia postanowień III Soboru Konstantynopolińskiego przeciwko monoteletom.

Właściwości obydwóch natur w Chrystusie

200

(Rozdz. 8). Tymczasem teraz my [...] głosimy [wierzącym] w przedstawionym bardzo krótkim określeniu, aby w jednej mianowicie osobie Chrystusa Syna Bożego uznali niepodzielne właściwości dwóch natur, jak trwają nie podzielone i nierozdzielne, tak nie zmieszane i niezmiennie, jedna Bóstwa, druga człowieka, jedna, w której jest zrodzony z Boga Ojca, druga, w której narodził się z Maryi Dziewicy. Każde więc z Jego obydwóch narodzin jest pełne, każde doskonałe; nie ma On niczego mniej z Bóstwa, nie przyjmuje niczego niedoskonałego z człowieczeństwa; nie

113

jest podzielony przez podwojenie natur, nie podwojony w osobie, lecz jako pełny Bóg i pełny człowiek bez wszelkiego grzechu Chrystus jest jeden w pojedynczości osoby.

Jako więc jeden, istniejąc w dwóch naturach, lśni w znakach Bóstwa i podlega cierpieniom człowieczeństwa. Nie narodził się bowiem jeden z Ojca, drugi z Matki: sam jednak nie jest podzielony w obydwóch rodzajach natur, lecz jako jeden i ten sam Syn nie tylko Boga, lecz także i człowieka; sam żyje, chociaż umiera, sam umiera, chociaż żyje; sam nie podlega cierpieniu, chociaż cierpi; sam nie podlega cierpieniu ani nie poddany [mu] w Bóstwie, ani w człowieczeństwie nie unika cierpienia; z natury Bóstwa ma niemożność umierania, z substancji człowieczeństwa ma nie tylko niechęć, lecz także możliwość umierania; dzięki jednemu warunkowi bytowania jest uważany za nieśmiertelnego, dzięki drugiemu warunkowi, który należy do śmiertelnych, umiera; w wiecznej woli Bóstwa ma to, jak otrzymać przyjętego człowieka, w woli przyjętego człowieka ma to, aby wola ludzka była poddana Bogu. Stąd sam także mówi do Ojca: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22, 42), okazując mianowicie jedną wolę Bóstwa, przez którą został przyjęty człowiek, drugą człowieka, w której powinien być posłuszny Bogu.

(Rozdz. 9). I dlatego według różnicy tych dwóch natur, należy głosić także właściwości dwóch nierozdzielnych wól i działań.

(Rozdz. 10) [...] Jeśli więc ktoś Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, który narodził się z łona Maryi Dziewicy, albo odejmuje coś z Bóstwa, albo usuwa z przyjętego człowieczeństwa, z wyjątkiem tylko prawa grzechu, i nie wierzy całkiem poprawnie, że On jako prawdziwy Bóg i doskonały człowiek istnieje w jednej osobie, ten niech będzie obłożony anatema.

47. XVI SYNOD W TOLEDO, 693 r.

*Wyznanie wiary tego synodu zależy w dużej mierze od wyznania XI synodu w Toledo.
Wyznanie to broni nauki Juliana z Toledo.*

Trójca Boska

201

(Art. 1). Wierzymy i wyznajemy niepodzielną Trójcę jako stwórczynię i zachowawczynię wszystkich stworzeń, które są zawarte w potrójnej budowie świata: (2) tj. Ojca, który jest źródłem i początkiem całego Bóstwa; Syna, który jest pełnym obrazem Boga z powodu wyrażonego w Nim

114

zjednoczenia ojcowskiej chwały, przed nastaniem wszystkich czasów zrodzony niewypowiedzianie z samego wnętrza Ojca; Ducha Świętego zaś pochodzącego od Ojca i Syna bez żadnego początku.

(3) Ci trzej, chociaż oddzielają się różnicą osób, to jednak nigdy nie są rozdzieleni majestatem mocy: ich Bóstwo wykazuje się mianowicie nierozdzielnością. I chociaż Ojciec zrodził Syna, to jednak dlatego ani Syn nie jest ten sam co Ojciec, ani Ojciec nie jest ten sam co Syn, ani Duch Święty nie jest ten sam co Ojciec i Syn, lecz tylko Duch Ojca i Syna sam jest także równy temuż Ojcu i Synowi. (4) W żadnym wypadku nie może być przedmiotem wiary, żeby w tej Trójcy Świętej było coś stworzone, niewolnik i sługa; nie można też twierdzić, żeby wydarzyło się Jej kiedyś coś jakby przybyłego albo wprowadzonego, o czym byłoby wiadomo, że Ona tego kiedyś wcale nie miała, jakby raz przypało [...]

(6) U tych jednak osób, chociaż w tym, czym one są w odniesieniu do siebie, nie można znaleźć żadnej oddzielności, w tym zaś, co dotyczy różnicy, są pewne (właściwości), które szczególnie mogą dotyczyć każdej pojedynczej osoby: mianowicie, że Ojciec nie wziął od nikogo początku, Syn istnieje, ponieważ: Ojciec rodzi, także Duch Święty pochodzi ze zjednoczenia Ojca i Syna [...]

(10) I jeśli to mówimy, nie mieszamy właściwości ani nie rozdzielamy substancji; w nic większego albo mniejszego w tejże Trójcy Świętej nie trzeba wierzyć, ani także w nic niedoskonałego i zmiennego [...]

(12) Dlatego są pewne (właściwości), które trzeba wyznawać, nie różnicując w Trójcy Świętej. Mianowicie w tym, że Ojciec i Syn, i Duch Święty są odniesieni do siebie, nie różnicując, trzeba wierzyć w jednego Boga Ojca z Synem i Duchem Świętym. Co zaś dotyczy relacji, trzeba oddzielnie głosić właściwość trzech osób, jak oznajmia Ewangelista: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Mówi się mianowicie o „relacji”, o ile jedna osoba odnosi się do innej; kiedy bowiem mówi się „Ojciec”, mimo to jest określana osoba Syna, a kiedy mówi się „Syn”, to wskazuje się na to, że Ojciec bez wątpienia w Nim się znajduje.

(13) Tymczasem teraz, ponieważ słowo „Duch Święty”, którym nie jest oznaczona cała Trójca, lecz trzecia osoba, która jest w Trójcy, jak odnosi się według relacji do osoby Ojca i Syna, nie widać tego bardzo wyraźnie dlatego mianowicie, ponieważ mówimy o Duchu Świętym Ojca, nie mówimy odpowiednio o Ojcu Ducha Świętego, aby nie rozumiano Ducha Świętego jako Syna; przy innych jednak słowach, którymi jest oznaczona osoba tegoż Ducha Świętego, staje się wyraźne, że dotyczą one relacji. (14) Pojmujemy więc Ducha Świętego szczególnie jako „dar”, o któ-

115

rym wiadomo, że jest trzecią osobą w Trójcy Świętej dlatego, że od Ojca i Syna, z którymi według wiary należy we wszystkim do jednej istoty, jest darowany wierzącym: dlatego kiedy się mówi „dar dawcy” i „dawca daru”, wyjaśnia się niewątpliwie relację: trzeba wierzyć także nienagannie w samo słowo „Duch Święty”.

Chrystus, wcielony Syn Boga

202

(16) Stąd, chociaż dzieła Trójcy są nierozdzielne, to jednak wyznajemy wiernie, że nie cała Trójca przyjęła ciało, lecz sam jeden tylko Syn Boży, który przed wiekami jest zrodzony z substancji Boga Ojca, na końcu wieków z Maryi Dziewicy według świadectwa Ewangelii, które mówi: „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14) [...] (18) [...] Obietnica Anioła, kiedy mówił, że Duch Święty zstąpi na Nią, i oznajmiał, że moc Najwyższego, który jest Synem Boga Ojca, okryje Ją cieniem (por. Łk 1, 35), pokazał, że cała Trójca jest współpracowniczką z ciałem tegoż Syna. (19) Ta mianowicie Dziewica, jak przed poczęciem zachowała wstydlivość dziewictwa, tak po porodzeniu nie odczuła żadnego naruszenia nieskażoności; jako Dziewica bowiem poczęła, jako Dziewica porodziła i po porodzeniu zachowała czystość wolną od zepsucia [...]

(22) Sam zaś Syn Boży zrodzony przez nie zrodzonego Ojca, prawdziwy z Prawdziwego, doskonały z Doskonałego, jeden z Jednego, cały z Całego, Bóg bez początku, przyjął, co jest oczywiste, doskonałego człowieka ze świętej i nienaruszonej zawsze Dziewicy. (23) Jak przypisujemy Mu także doskonałość człowieka, tak niemniej wierzymy, że są w Nim dwie wole, jedna Jego Bóstwa, druga naszego człowieczeństwa: (24) jest to wyjaśnione także przez słowa czterech Ewangelii w przemówieniu tegoż naszego Odkupiciela; tak bowiem powiedział mówiąc: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty chcesz” (Mt 26, 39); i znowu: „Nie przyszedłem, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6,33)[...]

(25) Przez te przemowy pokazuje także, iż swoją wolę odniósł do przyjętego człowieka, a wolę Ojca do Bóstwa, w którym jest ten sam jeden i równy z Ojcem: ponieważ to, co dotyczy jedności z Bóstwem, nie jest inną wolą Ojca, inną Syna; jedna bowiem jest wola, gdzie trwa jedno Bóstwo. Jego zaś (dotyczy) natury przyjętego człowieka, ale wola Jego Bóstwa jest inna, inna także jest wola naszego człowieczeństwa. (26) Dlatego w tym, co mówi: „Nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26, 39),

116

wyraźnie pokazuje, że nie chce, żeby się stało to, co mówił według woli odczuwania ludzkiego, ale to, z powodu czego z woli Ojca zstąpił na ziemię; wola Jego Ojca nie jest jednak w żadnym wypadku przeciwstawna woli Syna, ponieważ ci, którzy mają jedno Bóstwo, nie mogą mieć różnej woli; a gdzie w naturze nie może się zdarzyć nic różnego, tam jednak nie liczą się w ogóle jakieś liczby.

(27) To słowo więc „święta wola”, chociaż przez porównawcze podobieństwo, według którego Trójca zostaje nazwana pamięcią, rozumem i wolą, odnosi się do osoby Ducha Świętego, według tego zaś, co mówi się w odniesieniu do Niej, zostaje wypowiedziane substancjalnie. (28) Ojciec bowiem (jest) wolą, Syn wolą, Duch Święty wolą, tak samo jak Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch Święty jest Bogiem i wiele innych podobieństw, które są wypowiedzane bez żadnej wątpliwości w sensie substancji przez tych, którzy są prawdziwymi czcicielami wiary katolickiej. (29) I jak jest po katolicku mówić: „Bóg z Boga”, „światłość ze światłości”, „blask światła z blasku światła”, tak jest słusznym stwierdzeniem prawdziwej wiary mówić: „wola z woli tak jak „mądrość z mądrości”, „istota z istoty”: i jak Bóg Ojciec zrodził Boga, Syna, tak wola, Bóg, zrodziła wolę Syna. (30). Chociaż więc

według istoty Ojciec [jest] wola, Syn wola, Duch Święty wola, to jednak w sensie relacji nie można wierzyć, że jest jeden, ponieważ inny jest Ojciec, który odnosi się do Syna, inny jest Syn, który odnosi się do Ojca, inny jest Duch Święty, który dlatego, że pochodzi od Ojca i Syna, odnosi się do Ojca i Syna: nie coś innego, lecz inny, ponieważ ci, którzy mają coś jednego w naturze Bóstwa, ci mają szczególną właściwość w rozróżnieniu osób [...]

Zmartwychwstanie umarłych

203

(35) Dając nam przykład przez swoje zmartwychwstanie, jak On ożywiając nas, gdy po dwóch dniach trzeciego dnia żywy powstał z umarłych, tak powinniśmy zawsze wierzyć, że my także zmartwychwstaniemy na końcu tego wieku. Nie w powietrzu albo w ciele urojonego zjawiska, jak to twierdzi nie zasługujący na przyjęcie pogląd niektórych (*Przeciw patriarche Eutychiuszowi z Konstantynopola*; por. Grzegorz I Wielki, *Moralia* XV 56, n. 72, CCL 143 A 7 (1979) 743 n.; PL 75, 1077 n.), lecz w substancji prawdziwego ciała, w którym teraz jesteśmy i żyjemy, i w czasie sądu stając przed Chrystusem i Jego świętymi aniołami, każdy zda sprawę z tego, czego w ciele dokonał dobrego lub złego (por. 2 Kor 5, 10) i otrzyma od Niego albo królestwo nieskończonej szczęśliwości za swoje czyny albo zagładę wiecznego potępienia za swoje przestępstwa.

117

Wzniosłość i konieczność Kościoła Chrystusowego

204

(36) Święty Kościół katolicki, który ma tę wiarę, obmytą wodą chrztu, odkupiony drogocenną krwią Chrystusa, który ani w wierze nie ma zmarszczki, ani nie nosi skazy splamionego dzieła (por. Ef 5, 23-27), jest bogaty w szczególne znaki, jaśnieje cnotami, lśni darami Ducha Świętego.

(37) On także ze swą Głową, naszym Panem Jezusem Chrystusem, którego ciałem jest bez żadnej wątpliwości, będzie stale panował, a wszyscy, którzy teraz nie są w nim lub nie będą albo odeszli od niego lub odejdą, albo w złu niewiary zaprzeczyli, że uwolnią się w nim z grzechów, jeśli z pomocą pokuty nie wrócą do niego, i wszystko, co postanowił objąć Sobór Nicejski [...] zgromadzenie Konstantynopolitańskie [...] autorytet I Soboru Efeskiego i jednomyślna wola świętych Ojców w Chalcedonie albo pozostałych soborów albo także to, co nakazują zachowywać postanowienia wszystkich czcigodnych Ojców żyjących dobrze w zdrowej wierze, nie uwierzą bez jakiejś winy wątpliwości, będą pomszczeni wyrokiem wiecznego potępienia i z diabłem, i z jego towarzyszami będą się palić stosami ziejącymi ogniem.

48. LIST HADRIANA *INSTITUTIO UNIVERSALI* DO BISKUPÓW HISZPAŃSKICH, między 785 a 791 r.

Błąd adopcjan

205

[...] O waszych stronach doszła do nas smutna wiadomość, że żyjący tam niektórzy biskupi - mianowicie Elifandus i Askaryk z innymi swymi członkami - nie wstydzą się wyznać Syna Bożego jako syna adoptowanego, ponieważ żaden herezjarcha nie odważył się oszczekiwać jakiegoś takiego bluźnierstwa, jeśli nie ów Nestoriusz, który wyznał Syna Bożego jako samego tylko człowieka [...]

Przeznaczenie

206

To zaś, co inni z nich mówią, że przeznaczenie do życia lub śmierci jest w mocy Bożej i nie w naszej; ci mówią: „Po co usiłujemy żyć, co jest w mocy Boga?"; inni znowu mówią: „Po co prosimy Boga, abyśmy nie ulegli pokusie, co jest w naszej mocy, poniekąd przez wolność woli?"

118

Rzeczywiście bowiem nie mogą podać albo przyjąć żadnej racji, nie znając pism błogosławionego biskupa Fulgencjusza skierowanych do prezbitera Eugipiusza przeciwko mowie pewnego pelagianina [...]: „Dzieła więc miłosierdzia i sprawiedliwości przygotował Bóg w wieczności swojej niezmienności [...] przygotował więc zasługi dla ludzi usprawiedliwionych, przygotował dla tych samych także nagrody; dla złych zaś nie przygotował złej woli albo złych dzieł, lecz przygotował im zasłużone i wieczne kary. Takie jest wieczne przeznaczenie przyszłych dzieł Boga, które, tak głosimy także z ufnością, jak poznajemy, że nauka apostołska zawsze będzie nam przedstawiana".

49. II SOBÓR NICEJSKI, 787 r.

Z inicjatywy cesarzowej Ireny zostało opanowane obrazoburstwo, które w cesarstwie bizantyjskim wybuchło za Leona III w 726 r. Na soborze tym została uroczyście ogłoszona nauka Kościoła o obrazach. Jedynie nieszczęśliwe tłumaczenie uchwał II Soboru Nicejskiego doprowadziło do krytyki nauki tegoż soboru na synodzie we Frankfurcie.

Definicja o świętych obrazach

207

Krocząc i postępując jakby królewskim traktem za natchnioną przez Boga nauką naszych świętych Ojców i za Tradycją Kościoła katolickiego-wiemy bowiem, że on pochodzi od Ducha Świętego, który w nim mieszka -postanawiamy z całą dokładnością i sumiennością umieszczać w świętych kościołach Boga na świętych naczyniach i szatach, na ścianach i deskach, mieszkaniach i drogach, podobnie do wizerunku drogocennego i ożywiającego Krzyża także czcigodne i święte obrazy malowane, ułożone w mozaikę z kamyków i innego posiadanego materiału; (odnosi się to także) do obrazu naszego Pana Jezusa. Chrystusa, Boga i Zbawcy, a także naszej nieskalanej Pani i Świętej Bogarodzicy, godnych czci Aniołów oraz wszystkich świętych i pobożnych mężów.

Im częściej bowiem (wierni) spoglądają na ich obrazowe przedstawienie, tym bardziej także się zachęcają do wspominania i umiłowania pierwowzorów, do oddawania im czci i pokłonu, nie do prawdziwej adoracji według naszej wiary, która należy się tylko Bożej Naturze, a w który to sposób wizerunkowi drogocennego i ożywiającego Krzyża, świętym Ewangeliom i pozostałym poświęconym Bogu świętym przedmiotom przynosi się na ich cześć kadzidło i światła, jak to było pobożnym zwy-

119

czajem u przodków: „Cześć bowiem obrazu przechodzi na pierwowzór" (Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, 18,45: PG 32, 149 C), a kto czci obraz, czci w nim hipostazę przedstawionego.

Tak bowiem zostaje wzmocniona nauka naszych Świętych Ojców i Tradycja Kościoła katolickiego, który od krańców do krańców (ziemi) przyjął Ewangelię; tak idziemy za Pawłem, który mówił w Chrystusie (por. 2 Kor 2, 17), i za całym świętym gronem Apostołów

i świętością Ojców, umacniając tradycje (por. 2 Tes 2, 15), które przyjęliśmy; tak prorocko śpiewamy Kościołowi zwycięskie hymny: „Bądź wielce pozdrowiona, Córo Syjońska, głoś, Córo Jeruzalem; ciesz się i wesel z całego swego serca; Pan usunął z ciebie krzywdy twoich przeciwników, zostałaś uwolniona z ręki twoich nieprzyjaciół; Pan Król w twoim środku; już nie będziesz patrzeć na żadne zło" (So 3, 14 n.) i pokój (zapanuje) w tobie na wieczny czas.

Tych więc, którzy odważają się inaczej myśleć albo uczyć, albo według heretyków obciążonych klątwą uchylać tradycje kościelne i wymyślać jakąś nowość, albo odrzucać cokolwiek z tego, co zostało poświęcone Kościołowi, Ewangelię albo wizerunek Krzyża, albo obrazowe przedstawienie, albo święte relikwie męczennika, albo pokrętnie i nikczemnie wymyślać do obalenia czegoś jednego ze zgodnych z prawem tradycji Kościoła katolickiego, a jeszcze także świętymi skarbami i uświęconymi klasztorami posługiwać się do celów zwykłych, polecamy złożyć z urzędu, jeśli są to biskupi albo duchowni, a mnichów albo świeckich wykluczyć ze wspólnoty.

Wybory do świętych urzędów

208

Każdy wychodzący od władców (świata) wybór biskupa albo prezbitera, albo diakona powinien pozostać nieważny według kanonu (Kanony Apostolskie 30), który mówi: Jeśli jakiś biskup posługuje się władcami świata i przez nich umacnia się w Kościele, niech będzie złożony z urzędu i wykluczony, jak i wszyscy, którzy z nim przebywają. Kto bowiem powinien być osadzony na urząd, trzeba, żeby został wybrany przez biskupów, tak jak to zostało określone przez świętych Ojców w Nicei w kanonie (kan. 4), który mówi: Wypada najbardziej, żeby biskup został osadzony przez wszystkich (biskupów) w prowincji. Jeśli byłoby to trudne albo z powodu naglącej konieczności, albo z powodu długiej drogi, to na wszelki wypadek na to samo miejsce powinno się zebrać trzech, a jeśli nieobecni także wyborcy zgodzą się i zawiadomią o tym listownie, wtedy odbywa się nałożenie rąk; jednak potwierdzenie zdarzenia w każdej prowincji powinno być przekazane metropolie.

120

O obrazach, człowieczeństwie Chrystusa i tradycji kościelnej

209

My przyjmujemy czcigodne obrazy; my na tych, którzy tak nie utrzymują, nakładamy anatemę [...]

Jeśli ktoś nie wyznaje, że Chrystus, nasz Bóg, według swojego człowieczeństwa nie jest ograniczony, ten niech będzie obłożony anatemą.

Jeśli ktoś nie dopuszcza objaśnień Ewangelii z pomocą obrazów, ten niech będzie obłożony anatemą.

Jeśli ktoś nie pozdrawia tych [obrazów], które odnoszą się do imienia Pana i Jego świętych, ten niech będzie obłożony anatemą.

Jeśli ktoś odrzuca całą tradycję kościelną, czy to pisaną, czy niepisaną, ten niech będzie obłożony anatemą.

50. LIST HADRIANA I *SI TAMEN LICET*, między 793 a 794 r.

Błędy adopcjan

210

Uzasadnienie dla błędu o adopcji Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, według ciała, jest do odrzucenia, jak i inne, ponieważ opiera się na fałszywym toku dowodzenia; czytano tam

plewy przewrotnych słów pod prostackim piórem. Kościół katolicki nigdy w to nie wierzył, nigdy tego nie uczył, nigdy nie dał zgody dla źle wierzących [...]

Sam bowiem (Chrystus) zaznaczył o sobie, czym jest Synem, kiedy stwierdził, że oznajmił ludziom imię Ojca. Mówi bowiem: „Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata” (J 17, 6). Imię Ojca objawił ludziom wtedy, kiedy oznajmił siebie jako własnego i nie adoptowanego, prawdziwego i nie domniemanego Syna Ojca. Trzeba zaznaczyć, że jest powiedziane: „ludziom, których Mi dałeś”. Do ludzi, których Mu Ojciec dał, owszem, i których On z Ojcem wybrał przed stworzeniem świata, nie należą jednak ci, którzy wyznawali Go jako Syna adoptowanego i niejako Syna własnego, jakby był kiedyś cudzy dla Ojca albo stał się dla Niego obcy przez przyjęcie ciała, kiedy istniała jedna wola Ojca i Syna, żeby Słowo stało się ciałem, jak jest napisane: „Abym czynił Twoją wolę, mój Boże; chciałem” (Ps 39, 9).

Stąd kiedy indziej mówi: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego” (J 20, 17). Wyraźnie bowiem powiedział: „mego” i „waszego”, Jego oczywiście nie przez łaskę, lecz przez naturę, naszego jednak przez łaskę

121

adopcji. Dalej nigdy nie był Synem, ponieważ nigdy nie było Ojca. Zawsze i wszędzie nazywa Go wyraźnie swoim Ojcem. „Ojciec”, mówi, „mój działa aż do tej chwili i Ja działałem” (J 5, 17), i znowu: „Ojcze, otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył” (J 17, 1), i: „To, co Mi dał mój Ojciec, jest większe od wszystkich” (J 10, 29).

Jeśli według swej chytrej wymówki sądzą, że wszystko, co przynieśliśmy, należy odnieść tylko do Bóstwa Syna Bożego, to niech powiedzą, gdzie kiedykolwiek we wspólnym odczuciu z nami powiedział „Ojcze nasz”. „Albowiem wie”, mówi, „Ojciec wasz, czego wam potrzeba” (Mt 6, 8). Nie mówi „nasz”, jakoby z nami był adoptowany przez łaskę. I gdzie indziej: „Sądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Dlaczego nie powiedział „nasz”? Ponieważ w inny sposób jest nasz i w inny Jego. Stąd mówi znowu: „Jeśli wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, to o ileż bardziej Ojciec wasz z nieba udzieli dobrego Ducha tym, którzy Go proszą” (Łk 10, 13), i inne. Stąd Paweł, naczynie wybrane, mówi: „Bóg nie oszczędził własnego Syna, ale Go wydał za nas wszystkich” (Rz 8, 32). Wiemy bowiem, że nie został wydany według swego Bóstwa, lecz według tego, że był prawdziwym człowiekiem.

51. WYZNANIE WIARY SYNODU WE FRIULI, 796 lub 797 r.

Trójca Boska

211

(Po Symbolu Konstantynopolitańskim następuje) Wyznaję zaś świętą, doskonałą, nierozdzieloną, niewypowiedzianą i prawdziwą Trójcę, tj. Ojca i Syna, i Ducha Świętego, niepodzielną w jedności natury, ponieważ Bóg jest potrójny i jeden: potrójny mianowicie przez rozróżnienie osób, jeden zaś przez nierozdzieloną substancję Bóstwa. Wierzimy więc, że te trzy osoby [...] istniejące nie jako domniemane albo jakby tylko jako przypuszczalne, lecz [sa] prawdziwe, współwieczne, równe i współistotne [...]

Ojciec bowiem jest jako prawdziwy Bóg prawdziwie i właściwie Ojcem, który zrodził z siebie, tj. ze swej substancji, beczasowo i bez początku prawdziwego Syna, współwiecznego, współistotnego i równego sobie.

I Syn jest jako prawdziwy Bóg prawdziwie i właściwie Synem, który jest zrodzony z Ojca przed wszystkimi wiekami beczasowo i bez żadnego początku [...] I nigdy nie był Ojciec bez Syna ani Syn bez Ojca [...]

I Duch Święty bowiem jest prawdziwym Bogiem, prawdziwie i właściwie Duchem Świętym: nie zrodzony ani nie stworzony, lecz pochodzący beczasowo i nierozdzielnie od Ojca i Syna. Zawsze jest, był i będzie współistotny, współwieczny i równy Ojcu i Synowi. I nigdy nie był Ojciec albo Syn bez Ducha Świętego ani Duch Święty bez Ojca i Syna.

I dlatego nierozdzielne zawsze są dzieła Trójcy i nic nie jest w Trójcy Świętej różne albo niepodobne lub nierówne; nic nie jest podzielone w naturach, nic pomieszane w osobach, nic większe albo mniejsze; nie wcześniejsze, nie późniejsze, nie niższe, nie wyższe; lecz jedna i równa [jest] moc, równa chwała, ciągle trwający i współwieczny oraz współistotny majestat [...]

Chrystus naturalnym, nie adoptowanym Synem Boga

212

Z tej zaś niewysłowionej Trójcy sama tylko osoba Słowa, tj. Syn [...] zstąpił z nieba, skąd nigdy nie odszedł. Wcielony przez Ducha Świętego stał się prawdziwym człowiekiem z Maryi, zawsze Dziewicy, i pozostaje prawdziwym Bogiem.

To ludzkie i czasowe narodzenie nie było przeciwstawne owemu Boskiemu i beczasowemu narodzeniu, lecz w jednej osobie Jezusa Chrystusa (jest) prawdziwy Syn Boga i prawdziwy syn człowieka; nie jest to inny syn człowieka, inny Syn Boga, lecz jeden i ten sam Syn Boga i człowieka, w obydwóch naturach, Boskiej mianowicie i ludzkiej, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, nie domniemany Syn Boga, lecz prawdziwy; nie adoptowany, lecz właściwy, ponieważ nigdy z powodu człowieka, którego przyjął, nie był obcy Ojcu.

Sam bowiem tylko narodził się jako człowiek bez grzechu, ponieważ sam tylko jest wcielony z Ducha Świętego i z Niepokalanej Dziewicy jako nowy człowiek. Współistotny Bogu, Ojcu, w swojej, tj. Boskiej naturze, współistotny także Matce, bez brudu grzechu w naszej, tj. ludzkiej naturze. I dlatego wyznajemy Go w obydwóch naturach jako właściwego i nie adoptowanego Syna Bożego, ponieważ bez zmieszania i bez rozdzielienia po przyjęciu człowieka jest jeden i ten sam Syn Boga i syn człowieka. Jest naturalnym (Synem) dla Ojca według Bóstwa, naturalnym dla Matki według człowieczeństwa; właściwym jednak Synem dla Ojca w obydwóch [...]

52. SYNOD W PAWII, 850 r.

Sakrament namaszczenia chorych

213

(8) Także ów zbawienny sakrament, który zaleca Jakub Apostoł, który mówi: „Choruje ktoś wśród was? [...] będzie mu odpuszczone” (Jk 5, 14 n.), ma stać się znany ludom przez zręczne głoszenie: (jest on) mianowicie wielką i bardzo wartą starania się tajemnicą, przez którą, jeśli prosi się wiernie, nie tylko zostają odpuszczone grzechy, lecz także w następstwie zostaje przywrócone cielesne zdrowie [...] Trzeba jednak wiedzieć o tym, że jeśli ten, kto choruje, jest poddany publicznej pokucie, nie może osiągnąć lekarstwa tej tajemnicy, jeśli po uzyskaniu przedtem pojednania nie zasłużył na Komunię Ciała i Krwi Chrystusa. Komu bowiem są zakazane pozostałe sakramenty, temu w żaden sposób nie pozwala się przyjąć tego jednego.

53. SYNOD RZYMSKI, 862 r.

Cytowane poniżej artykuły były swego czasu błędnie przypisywane synodowi rzymskiemu z roku 863. Dwa pierwsze artykuły były traktowane rozdzielnie i dołączone do listu papieża Mikołaja I Que apud Constantinopolitanam urbem, skierowanym do biskupów Azji i Libii dnia 13 listopada 866 r., jak również w jego liście do cesarza Michała z roku 863.

Błędna nauka teopaschitów

214

Rozdz. 1. (7) Prawdziwie zapewne trzeba wierzyć i wyznawać pod każdym względem, że nasz Pan i Bóg, i Syn Boży Jezus Chrystus zniósł cierpienie Krzyża tylko według ciała, w Bóstwie zaś pozostał niepodległy cierpieniom, jak uczy apostołski autorytet i okazuje bardzo znakomicie nauka świętych Ojców.

Rozdz. 2. (8) Ci zaś, którzy mówią, że nasz Zbawiciel i Pan Jezus Chrystus i Syn Boży zniósł cierpienie Krzyża według swego Bóstwa, co jest bezbożne i niegodziwe dla umysłów katolickich, niech będą obłożeni anatemą.

Działanie chrztu

215

Rozdz. 9. (4) Wszyscy bowiem, którzy mówią, że ci, którzy odradzają się źródłem poświętego chrztu, wierząc w Ojca i Syna i Ducha Świętego,

124

nie są jednocześnie obmywani z grzechu pierworodnego, niech będą obłożeni anatemą.

54. LIST PAPIEŻA MIKOŁAJA I DO CESARZA MICHAŁA PROPOSUERAMUS QUI DEM, 865 r.

List został napisany w związku ze schizmą Focjusza.

Niezależność Kościoła i Stolicy Apostolskiej

216

[...] Sędzia nie będzie sądzony ani przez cesarza, ani przez cały kler, ani przez królów, ani przez lud (To zdanie jest cytowane jako wypowiedź papieża Sylwestra I) [...] „Pierwsza Stolica nie będzie sądzona przez kogokolwiek” [...] (Z Akt rzekomego Synodu w Sinuessie, które są dziełem fałszerza ok. 500 r.).

Gdzie bowiem przeczytaliście, że wasi poprzedni cesarze wzięli udział w zgromadzeniach synodalnych, na których jeśli może nie mówiono o wierze, która jest powszechna, która jest wspólna dla wszystkich, która dotyczy nie tylko duchownych i w ogóle wszystkich chrześcijan? [...] O ile bardziej skarga kieruje się do udziału wyższego autorytetu, o tyle więcej należy zwrócić się do jeszcze wyższej instancji, aż stopniowo dojdzie się do tej Stolicy, której sprawa prawna zależy nie tylko od niej samej, jeśli wymaga tego znaczenie sprawy, dochodzi do zmiany na lepsze, albo bez badania sprawa jest zastrzeżona rozstrzygnięciu samego tylko Boga.

Dalej, jeśliście Nas nie posłuchali, to pozostaje, abyście byli koniecznie dla Nas tacy, za jakich nasz Pan Jezus Chrystus nakazał uważać się tym, którzy wzgardzili słuchaniem Kościoła Bożego, zwłaszcza wtedy, kiedy przywileje Kościoła Rzymskiego potwierdzone ustami Chrystusa w błogosławionym Piotrze, przedstawione w samym Kościele, od dawna przestrzegane, chwalone przez święte Sobory powszechne i stale szanowane przez wszystkie Kościoły, w żadnym wypadku nie mogą być zmniejszone, w żadnym wypadku naruszone, w

żadnym wypadku zmienione, ponieważ fundamentu, który założył Bóg, nie może usunąć żadne ludzkie przedsięwzięcie, a co Bóg postanowił, istnieje mocne i silne [...] Te przywileje więc nadane temu świętemu Kościołowi przez Chrystusa nie (zostały) nadane przecież przez Sobory, lecz już tylko chwalone i szanowane [...] Zmuszają i nakłaniają Nas „do zatroskania o wszystkie Kościoły” (por. 2 Kor 11, 28) [...]

125

Ponieważ kiedy według kanonów wyrok niższych (instancji) jest do odesłania tam, gdzie jest większy autorytet, do rozstrzygnięcia mianowicie albo do potwierdzenia: jest rzeczywiście widoczne, że wyrok Stolicy Apostolskiej, od której autorytetu nie ma większego, przez nikogo nie może być odwołany „i że nikomu nie wolno wyrokować o jej wyroku. Jeżeli mianowicie kanony chciały, żeby odwołano się do niego z jakiegokolwiek części świata; od niego zaś nikomu odwołać się niech nie będzie dozwolone” (Gelazy I, List *Valde mirati*, do biskupów Dardanii w Serbii, 1 lutego 495, n. 5).

Co więc powiedzieliśmy o nieodwoływaniu, ponieważ nie wymaga tego zwyczaj, potwierdzonego wyroku Biskupa Rzymskiego, to nie przeczymy, że ujęcie tejże Stolicy może zmienić się na lepsze, ponieważ albo coś jej uszło albo sama ze względu na czasy i okoliczności, zwłaszcza naglące wymogi, postanowiła zarządzić coś zastępczo, ponieważ czytamy, że i znakomity Paweł zastępczo uczynił niektóre (rzeczy), które potem, jak wiadomo, odrzucił; kiedy jednak ów, mianowicie Kościół Rzymski, po bardzo dokładnym badaniu, dał wskazówkę, żeby to się stało, nie jeśli sam to odrzucił, co jest dobrze określone, żeby było odrzucone na nowo [...]

Wy zaś, prosimy, nie czyńcie Kościołowi Bożemu żadnej szkody: on oczywiście nie wyrządza żadnej szkody waszemu państwu, ponieważ raczej błaga wieczne Bóstwo za jego stan i za Waszą nienaruszalność i w stałej pobożności modli się o wieczne zbawienie; nie chcecie nadużywać tego, co do was należy; nie chcecie tego, co tylko wam jest powierzone, porywać dla Siebie, wiedząc, że każdy rządca światowych rzeczy musi być niewątpliwie o tyle daleki od świętych, o ile każdy jakikolwiek z szeregu duchownych i walczących po żołniersku dla Boga nie może być uwikłany w żadne świeckie zajęcia.

Wreszcie nie wiemy zupełnie, jak ci, którym powierzono tylko rzeczy ludzkie, a nie Boskie, do zarządzania, jak o tych, przez których to, co Boskie, jest zarządzane, odważają się sądzić. Było to przed przyjściem Chrystusa, że typicznie istnieli jednocześnie królowie i kapłani; historia święta przekazuje, kim był Melchizedek (por. Rdz 14, 18) i co naśladował w swoich członkach diabeł, który zawsze mianowicie to, co przypada kultowi Bożemu, zawsze w tyrańskim duchu stara się przywłaszczyć dla samego siebie, że pogańscy cesarze nazywali się jednocześnie także „najwyższymi arcykapłanami”. Ale kiedy doszło się do tegoż prawdziwego króla i arcykapłana, ani cesarz dalej nie porywał praw najwyższego kapłaństwa, ani najwyższy kapłan nie używał imienia cesarskiego.

Ponieważ tenże „Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” (1 Tm 2, 5), rozróżnił zadania obydwóch władz - chcąc, żeby (one) przez własną leczącą pokorę wzniosły się w górę, nie przez ludzką

126

pychę znowu pograżyły się w głębie - tak że przez własne czynności i rozróżnione godności chrześcijańscy cesarze potrzebowali najwyższych kapłanów dla życia wiecznego, a najwyżsi kapłani posługiwali się cesarskimi prawami tylko dla biegu rzeczy czasowych: aby czynność duchowa była daleko od napaści cielesnych i dlatego walczący po żołniersku dla Boga nie uwikłwał się w światowe zajęcia, a z drugiej strony, żeby nie wydawał się zarządzać Boskimi

rzeczami ten, kto był uwikłany w światowe zajęcia; aby nie tylko przestrzegano skromności obydwóch stanów, aby się nie wynosił oparty na obydwóch, lecz także sprawa czynności była odpowiednio dostosowana do ich właściwości.

55. IV SOBÓR KONSTANTYNOPOLITAŃSKI, 869-870 r.

Sobór ten zebrał się w celu rozstrzygnięcia kwestii Focjusza, który w 859 r. doprowadził do schizmy. Pierwotny tekst grecki akt soboru nie zachował się, zachowała się natomiast pełna wersja tłumaczenia, autorstwa bibliotekarza Anastazego, jak również skrócona wersja w języku greckim. Sobór ten został uznany za ekumeniczny jedynie przez Kościół łaciński, ale dopiero po wieku XII.

Kanony

Tradycja jako wytyczna wiary

217

PRZEKŁAD BIBLIOTEKARZA ANASTAZEGO	SKRÓCONA WERSJA GRECKA
<p>Kan. 1. Jeśli chcemy kroczyć prostą i królewską drogą sprawiedliwości Bożej bez przeszkód, powinniśmy zachować jakby pewne lampy, zawsze świecące i oświetające nasze kroki, którymi są według Boga definicje i ujęcia świętych Ojców.</p> <p>Dlatego trzymając się ich i uważając je także za „drugie słowa” (Boga) według wielkiego i bardzo mądrego Dionizjusza (Por. Pseudo-Dionizjusz</p>	<p>Kan. 1. Jeśli chcemy kroczyć prostą i królewską drogą sprawiedliwości Bożej bez przeszkód, powinniśmy zachować jakby pewne lampy, zawsze oświetające jakby definicje świętych Ojców;</p>

127

Areopagita, *O hierarchii kościelnej* I, n. 4 i 5: PG 3, 375-378), śpiewajmy o nich także bardzo chętnie z Boskim Dawidem: „Przykazanie Pana jaśniejące oświeca oczy” (Ps 18, 9; cytuje iPs 118, 103;Prz6, 23; Iz 26, 9 - wg LXX) [...] Do światła prawdziwie podobne są bowiem zachęty i ostrzeżenia Bożych kanonów, według czego lepsze odróżnia się od gorszego oraz pożyteczne i korzystne odróżnia się od tego, co okazuje się niejako pożyteczne, lecz nawet jako szkodliwe. Wyznajemy więc do zachowania i przestrzegania reguł, które zostały przekazane świętemu, katolickiemu i apostołskiemu Kościołowi nie tylko przez świętych i bardzo sławnych Apostołów, lecz także przez powszechne, jak również przez lokalne synody prawowiernych albo także przez jakiegokolwiek natchnionego Ojca i nauczyciela Kościoła; kierujemy do nich także nasze własne życie i obyczaje, i postanawiamy kano-

nicznie, żeby cały stan kapłaństwa, lecz także wszyscy, którzy liczą się imieniem chrześcijańskim, podlegają karom i skazaniu i z drugiej strony ocenom przychylnym i sprawiedliwieniom, które przez owe (reguły) zostały przedstawione i określone, ponieważ wielki Apostoł Paweł napomina wyraźnie, żeby zachować tradycje, które otrzymaliśmy ustnie lub listownie (2 Tes 2, 15) od Świętych, którzy przedtem jaśnieli.

218 Cześć Ksiąg świętych

Kan. 3. Postanawiamy, żeby święty obraz naszego Pana Jezusa Chrystusa Zbawiciela i Odkupiciela wszystkich był czczony z równą czcią jak księga świętych Ewangelii.

wielki bowiem Apostoł Paweł napomina wyraźnie, żeby zachować tradycje, które otrzymaliśmy ustnie lub listownie (por. 2 Tes 2, 15) od Świętych, którzy przedtem jaśnieli.

Kan. 3. Postanawiamy, żeby święty obraz naszego Pana Jezusa Chrystusa Zbawiciela był czczony z równą czcią jak księga świętych Ewangelii.

128

Jak bowiem wszyscy będziemy osiągać zbawienie przez słowa z sylab, które są zestawione w księdze, tak przez obrazowe ukształtowanie kolorów wszyscy wykształceni i laicy otrzymują korzyść z tego, co mają przed oczyma; co bowiem mowa w sylabach, to i Pismo, które jest w kolorach, głosi i przedstawia; godne jest także, aby, według zgodności z rozumem i najstarszej tradycji, z powodu czci - także obrazy, ponieważ odnoszą się do samych początków w sposób pochodny były czczone i tak samo szanowane jak święta księga Ewangelii i wizerunek drogocennego Krzyża.

Jeśli ktoś więc nie czci obrazu Chrystusa Zbawiciela, nie powinien widzieć Jego postaci, kiedy przyjdzie On w chwale Ojca, aby być wystawionym i sławić swoich Świętych (por. 2 Tes 1, 10); lecz niech będzie daleko od wspólnoty z Nim i Jego blasku; podobnie zaś także obraz niepokalanej Jego Matki i Bogarodzicy Maryi; ponadto malujemy także obrazy świętych Aniołów, jak ich przedstawia Pismo Boże; lecz czcimy i szanujemy także (obrazy) najchwalebniejszych Apostołów, Proroków, Męczenników i świętych mężów, jednocześnie także Wszystkich Świętych.

Jeśli więc którzy tak się nie mają, ci niech będą obłożeni anatamą przez Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

219 Osobliwość duszy ludzkiej

Kan. 11. Chociaż Stary i Nowy Testament uczy, że człowiek ma jedną rozumną i obdarzoną inteligencją duszę,

Jak bowiem wszyscy osiągamy zbawienie przez zestawienie w niej [księdze] sylab, tak przez obrazowe ukształtowanie kolorów wszyscy wykształceni i laicy otrzymują korzyść z tego, co mają przed oczyma; co bowiem mowa w sylabach, to i Pismo, które jest w kolorach, głosi i przedstawia.

Jeśli ktoś więc nie czci obrazu Chrystusa Zbawiciela, nie powinien widzieć Jego postaci w Jego drugim przyjściu.

Podobnie zaś czcimy i szanujemy także obraz Jego niepokalanej Matki i obrazy świętych Aniołów, jak ich przedstawia Pismo Święte; a do tego (obrazy) Wszystkich Świętych.

Jeśli więc którzy tak się nie mają, ci powinni być obłożeni anatamą.

Kan. 10. Chociaż Stary i Nowy Testament uczy, że człowiek ma jedną rozumną i obdarzoną inteligencją duszę,

i wszyscy natchnieni przez Boga Ojcowie i nauczyciele Kościoła potwierdzają ten sam pogląd; są niektórzy,

i wszyscy natchnieni przez Boga Ojcowie i nauczyciele Kościoła potwierdzają ten sam pogląd; są niektórzy,

129

którzy dokładając starań do wynalazku złych rzeczy, doszli do takiej bezbożności, żeby bezczelnie uczyć, iż ma on dwie dusze, i jakimiś nierozsądnymi usiłowaniami [...] próbują umocnić własną herezję.

Ten więc święty i powszechny Sobór [...] na wynalazców i sprawców takiej bezbożności i tych, którzy myślą tak samo jak ci, głośnym głosem nakłada anatemę, określa, i ogłasza, że nikt w żaden sposób nie może mieć albo zachować pism do nauczania sprawców tej bezbożności.

Jeśli zaś ktoś odważy się uczynić coś przeciwnego temu świętemu i wielkiemu Soborowi, ten niech będzie obłożony anatemą i daleko od wiary i kultu chrześcijan.

220 Wolność w kierowaniu Kościołem

Kan. 12. Ponieważ apostołskie i synodalne kanony z zasady zabraniają wyniesień i święceń biskupów, które następowały przez siłę i nakaz władców, określamy zgodnie i przedstawiamy także postanowienie, że jeśli jakiś biskup przyjął święcenia takiej godności, powinien być w każdym razie zdjęty, ponieważ nie według woli Bożej, jak i nie według obrzędu i postanowienia kościelnego, lecz według woli cielesnego przekonania ludzi i przez ludzi chciał wziąć w posiadanie dom Boga albo wyraził na to zgodę.

Kan. 17. (łac.) Owo zaś jako coś zniechcianego odpędziliśmy od naszych

uszu, co jest mówione przez niektórych niewiedzących, że synod nie może się odbyć bez obecności władcy: ponieważ święte kanony nigdy nie zezwoliły, aby władcy świeccy gromadzili się na synodach, tylko biskupi. Stąd ni-

którzy uczą że ma on dwie dusze, i jakimiś nierozsądnymi usiłowaniami umacniają własną herezję.

Ten więc święty i powszechny Sobór na sprawców takiej bezbożności i tych, którzy myślą tak samo jak ci, głośnym głosem nakłada anatemę.

Jeśli zaś ktoś odważy się w przyszłości powiedzieć coś przeciwnego, ten niech będzie obłożony anatemą.

Kan. 12. (gr.) Doszło do naszych uszu, że synod nie może się odbyć bez obec-

ności władcy. Nigdzie zaś święte kanony nie określają że władcy świeccy gromadzą się na synodach, lecz tylko biskupi; stąd nie znajdujemy także, żeby ich obecność - poza obecnością na Soborach powszechnych - była

130

gdy nie znaleźliśmy, żeby oni wzięli udział w synodach - z wyjątkiem synodów powszechnych - nie jest bowiem wolno, żeby władcy świeccy byli ob-

udzielona. Nie jest bowiem słuszne, żeby władcy świeccy byli obserwatorami rzeczy, które zdarzają się kapłanom Boga.

serwatorami rzeczy, które zdarzają się
niekiedy kapłanom Boga [...]

Pierwszeństwo rzymskie wśród stolic patriarchalnych

Kan. 21. „Wierząc, że słowo Pańskie, które Chrystus powiedział swoim świętym Apostołom i uczniom, że: „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje” (Mt 10, 40); „A kto wami gardzi, Mną gardzi” (Łk 10, 16), zostało powiedziane także do wszystkich, którzy po nich i według nich stali się Najwyższymi Kapłanami i przywódcami pasterzy w Kościele katolickim, określamy, że nikt z możliwych świata kogokolwiek z tych, którzy kierują patriarchalnymi stolicami, nie może nie czcić albo próbować usunąć z własnego tronu, lecz uważać za godnych wszelkiej czci i szacunku; i mianowicie przede wszystkim najświętszego Papieża dawnego Rzymu, następnie zaś patriarchę Konstantynopola, potem zaś Aleksandrii oraz Jerozolimy; lecz i ktokolwiek inny nie powinien układać zapisów i zestawień słów przeciw najświętszemu Papieżowi dawniejszego Rzymu jakby pod pozorem niektórych osławionych wykroczeń, co zrobił niedawno nie tylko Focjusz, lecz także o wiele wcześniej przedtem Dioskur. Ktokolwiek zaś posłużył się

Kan. 13. Jeśli ktoś posłużył się tak wielką zuchwałością że według Focjusza

131

tak wielką chępliwością i zuchwałością, że według Focjusza albo Dioskura, w pismach i bez pism, wysunął pewne obelgi przeciw Stolicy Piotra, pierwszego spośród Apostołów, ten powinien otrzymać równe i takie samo skazanie, jak owi otrzymali. Jeśli zaś ktoś, korzystając z jakiejś władzy świata albo ją mając, usiłował wypędzić wymienionego przedtem Papieża Stolicy Apostolskiej albo jakiegoś z innych patriarchów, ten Niech będzie obłożony anatemą. Dalej, jeśli zgromadził się Sobór powszechny i powstała także jakaś wątpliwość i spór w odniesieniu do świętego Kościoła Rzymskiego, trzeba z szacunkiem i z odpowiednim poszanowaniem przeprowadzić badanie w przedłożonej kwestii spornej i przyjąć rozwiązanie, nie tylko otrzymać pomoc, lecz także

i Dioskura pisemnie albo bez pisania przedstawia jakieś bezczelności przeciw Stolicy Piotra, pierwszego spośród Apostołów, ten powinien otrzymać to samo skazanie, jak oni otrzymali.

dopomóc, nie wypowiadać jednak zuchwale wyroku przeciw Papieżom dawniejszego Rzymu.	
---	--

56. SYNOD RZYMSKI, 1059 r.

Berengariusz z Tours został już wcześniej osądzony przez różne i liczne synody: w Rzymie i Vercelli (1050), w Paryżu (1051) i w Tours (1054). Poniższą formułę wiary zredagował kardynał Humbert z Silva Candida. Niedługo potem Berengariusz odpadł jednak od ortodoksyjnej wiary, w związku z czym musiał on ponownie składać wyznanie wiary przed papieżem Grzegorzem VII (1078 i 1079).

Wyznanie wiary o Eucharystii, przypisane Berengariuszowi z Tours

222

Ja, Berengariusz [...] wyznając prawdziwą i apostołską wiarę, nakładam anatemę na wielką herezję, zwłaszcza na tę, z powodu której zostałem

132

obwiniony: ta odważa się twierdzić, że chleb i wino, które zostają położone na ołtarzu, po konsekracji są tylko sakramentem, a nie prawdziwym Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa, i nie mogą być zmysłowo - jak to jest tylko w sakramencie - dotykane rękami kapłanów albo łamane albo gryzione zębami wiernych. Zgadzam się zaś ze świętym Kościołem Rzymskim i Stolicą Apostołą, ustami i sercem wyznaję w odniesieniu do Sakramentu Uczty Pańskiej, że ja utrzymuję tę wiarę, którą panujący i czcigodny Papież Mikołaj i ten święty Synod mocą ewangelijnego i apostołskiego autorytetu przekazał mi do wierzenia i ją umocnił: że chleb i wino, które zostają położone na ołtarzu, po konsekracji są nie tylko sakramentem, lecz także prawdziwym Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa, i zmysłowo, nie tylko w sakramencie, lecz w prawdzie, są dotykane i łamane rękami kapłanów i gryzione zębami wiernych, przysięgając przez świętą i współistotną Trójcę i przez przeświète Ewangelie Chrystusa. Tych zaś, którzy wystąpili przeciw tej wierze, ogłaszam, razem z ich naukami i zwolennikami, godnymi wiecznej anatemy.

57. SYNOD W BENEWENCIE, 1091 r.

Sakramentalny charakter diakonatu

223

Kan. 1. Żaden w przyszłości nie może zostać wybrany na biskupa, jeśli nie okazał się pobożnym w świętych święceniach. Świętymi zaś święczeniami nazywamy diakonat i prezbiterat. Tylko te mianowicie miał, jak się czyta, Kościół pierwotny; ich tylko dotyczy nakaz Apostoła.

58. I SOBÓR LATERAŃSKI, 1123 r.

Sobór ten podjął decyzje dotyczące m. in. inwestytury świeckich i reformy duchowieństwa. Nierzadko kwestionuje się jego charakter ekumeniczny, brak jest akt. Zachował się zbiór kanonów, poświęconych w głównej mierze inwestyturze laików. Istotny jest kanon 4, domagający się wolności dla działań Kościoła.

Symonia, celibat, inwestytura

224

Kan. 1. „Idąc za przykładami świętych Ojców" i odnawiając obowiązki naszego urzędu, „zabramiamy wszelkimi sposobami autorytetu Stolicy

133

Apostolskiej wyświęcać kogokolwiek w Kościele Boga albo awansować za pieniądze. Jeśli zaś ktoś w taki sposób otrzymał w Kościele święcenia albo awans, powinien być całkowicie zdjęty z otrzymanej godności.

225

Kan. 3 (inni 7). Prezbiterom, diakonom lub subdiakonom zabramiamy najsurowiej współżycia z konkubinami i wspólności zamieszkiwania, oprócz tych, którym Sobór Nicejski (kan. 3) pozwolił mieszkać z powodu samych tylko konieczności, mianowicie matce, siostrze, ciotce ze strony ojca lub matki albo innym tego rodzaju, z powodu których nie może słusznie powstać żadne podejrzenie.

226

Kan. 4 (inni 8). Ponadto według zarządzenia przebłogosławionego papieża Stefana postanawiamy, aby świeccy, jeśli nawet są zakonnikami, nie mieli jednak żadnej władzy zarządzania nad dobrami kościelnymi; lecz według Kanonów Apostolskich (kan. 38, inni 39) troskę nad wszystkimi sprawami kościelnymi powinien mieć i zarządzać nimi biskup jakby pod okiem Boga (inni kan. 9). Jeśli więc ktoś z władców albo innych świeckich rości sobie prawo do zarządzania lub przekazania rzeczy lub posiadłości kościelnych, ten powinien być uznany za świętokradcę".

59. LIST ALEKSANDRA III *EX LITTERIS TUIS* DO SUŁTANA REZYDUJĄCEGO W IKONIUM, 1169 r.

Niepodlegające zepsuciu po śmierci ciało Maryi

227

[Maryja] poczęła mianowicie bez wstydu, porodziła bez bólu i odeszła stąd bez zepsucia, według słowa Anioła, albo lepiej Boga przez Anioła, aby okazało się, że jest pełna, nie półpełna łaski i Bóg, Jej Syn, wypełnił wiernie dawny nakaz, o którym niegdyś pouczył, mianowicie że ojciec i matka poprzedzili ze czią, i aby dziewicze ciało Chrystusa, które było przyjęte z ciała Matki Dziewicy, całkiem od Niej się nie różniło.

134

60. LIST PAPIEŻA ALEKSANDRA III DO BISKUPA W BRESCO *EX PUBLICO INSTRUMENTO*

Związek małżeński

228

Ponieważ wspomniana kobieta, chociaż została poślubiona przez wspomnianego mężczyznę, jak twierdzi, nie została poznana przez niego, polecamy Twemu Braterstwu, nakazując przez apostolskie pismo, o ile Ty, jeśli wspomniany mężczyzna nie poznał cielesnie tej kobiety i ta sama kobieta, jak z Twojej strony jest Nam przedłożone, chce wstąpić do zakonu, kiedy otrzymałaś od niej wystarczające poręczenie, że powinna w czasie dwóch miesięcy albo wstąpić do zakonu albo powrócić do swojego mężczyzny, od ustania sprzeciwu i odwołania

się od wyroku (ekskomuniki), przez który jest związana, uwolnisz ją tak, że jeśli wstąpi do zakonu, jedno i drugie w danym wypadku powinno oddać drugiemu to, co od niego, jak wiadomo, otrzymało, a sam mężczyzna, jeśli ona przyjmie habit zakonny, ma możliwość wstąpienia w inne małżeństwo. Jako słuszne należy rozumieć to, co Pan mówi w Ewangelii, że nie wolno mężczyźnie oddać swojej żony, chyba że w wypadku nierządu (Mt 5, 32; 19, 9) według wyjaśnienia świętego słowa, o tych, których małżeństwo nie zostało dopełnione przez związek cielesny, bez którego małżeństwo nie może być dopełnione, to dlatego, jeśli wspomniana kobieta nie została poznana przez swego mężczyznę, wolno jest jej wstąpić do zakonu.

61. LIST PAPIEŻA ALEKSANDRA III *VERUM POST* DO ARCYBISKUPA SALERNO

Działanie zgody małżeńskiej

229

Po prawowitej zgodzie w odniesieniu do wyrażonej obecnie wolno jest jednemu, nawet przy sprzeciwie drugiego, wybrać klasztor, jak niektórzy Święci zostali wezwani z wesela, byleby nie doszło między nimi do zjednoczenia cielesnego: a drugiemu, który pozostaje, jeśli mimo napomnienia nie zechce zachować wstrzeźliwości, wolno jest wejść w drugie zaślubiny, ponieważ kiedy nie stali się jednym ciałem, może wystarczająco jedno przejść do Boga, a drugie pozostać w świecie.

135

Jeśli [między mężczyzną i kobietą] nie zachodzi prawowita zgoda w odniesieniu do terażniejszości, tak wprawdzie, aby jedno przyjęło wyraźnie drugiego zwykłymi słowami w swojej wzajemnej zgodzie [...] czy została złożona przysięga, czy nie, nie wolno kobiecie poślubić drugiego. A jeśli poślubiła, choćby nie nastąpiło zjednoczenie cielesne, powinna być od niego oddzielona i wrócić do pierwszego, doprowadzona do tego surowością kościelną, chociaż inni myślą inaczej i inaczej także było niegdyś sądzone przez naszych poprzedników.

62. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *CUM APUD SEDEM*, 1198 r.

Sakramentalna forma małżeństwa

230

Radziłeś się Nas, czy niemy i głuchy mogą się związać z kimś małżeńsko. Na to tak odpowiadamy Twojemu Braterstwu, że ponieważ nie ma zarządzenia zabraniającego zawarcia małżeństwa, ten, komukolwiek nie zabrania się, powinien być konsekwentnie dopuszczony, i niech wystarczy do małżeństwa sama tylko zgoda tych, o których połączenie [mężczyzn i kobiet] chodzi: jest to [tak] powszechnie znane, że jeśli taki chce zawrzeć [małżeństwo], nie może albo nie powinien mieć odmowy, ponieważ to, czego nie może słowami, może wyjaśnić znakami.

63. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III DO KONSULA ACERBUSA WE FLORENCJI *SICUT UNIVERSITATIS*, 1198 r.

Dwie najwyższe władze na ziemi

231

Jak Bóg, Stwórca wszystkiego, ustanowił dwa wielkie światła na firmamencie nieba, większe światło, aby kierowało dniem, i światło mniejsze, aby kierowało nocą, tak na firmamencie Kościoła powszechnego, który określa się mianem „niebo”, ustanowił dwie honorowe godności: większe, aby kierowało duszami - tak samo jak dniami, i mniejsze, aby kierowało ciałami - tak samo jak nocami, którymi są autorytet biskupa i władza królewska.

136

Dalej: tak jak księżyc otrzymuje swoje światło od słońca, który rzeczywiście jest od niego mniejszy według wielkości, jak też zarazem jakości, tak samo też według położenia i działania, tak władza królewska otrzymuje od autorytetu papieskiego blask swojej godności; im bardziej tkwi w jego obliczu, tym większym jest ozdobiona blaskiem, a im więcej oddala się od jego widoku, tym więcej traci na blasku.

64. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *QUANTO TE MAGIS*, 1199 r.

Związek małżeński i przywilej Pawłowy

232

My więc, odpowiadając na wspólne zapytanie naszych braci, rozróżniamy teraz, chociaż Nasz poprzednik (Celestyn III) inaczej zdaje się myślał, czy z dwojga niewiernych jedno nawraca się na wiarę katolicką albo z dwojga wiernych jedno wpada w herezję, albo w błąd pogaństwa. Jeśli bowiem jedno z niewiernych małżonków nawraca się na wiarę katolicką, drugiemu albo w żaden sposób, albo przynajmniej nie bez zniewagi Bożego imienia, albo aby go namówić do grzechu śmiertelnego, chce z nim zamieszkać: ta strona, która zostaje opuszczona, jeśli chce, przejdzie do drugiego związku małżeńskiego; i w tym wypadku rozumiemy, co mówi Apostoł: „Jeśli by strona niewierząca chciała odejść, niech odejdzie! Nie jest bowiem skrepowany żadnym zobowiązaniem ani brat, ani siostra w tym wypadku” (1 Kor 7, 15). I także kanon, w którym jest powiedziane: „zniewaga Stwórcy rozwiązuje prawomocność małżeństwa dla tego, kto zostaje opuszczony” (por. Gracjan, *Decretum*, p. II, cs. 28, q. 2, c. 2).

233

Jeśli zaś jedno z małżonków wierzących albo wpadnie w herezję, albo przejdzie do błędu pogaństwa, to nie wierzymy, żeby w tym wypadku ten, kto zostaje opuszczony, za życia drugiego mógł spieszyć do zawarcia drugiego małżeństwa, chociaż w tym wypadku ukazuje się większa zniewaga Stwórcy. Albowiem chociaż istnieje wprawdzie prawdziwe małżeństwo między niewierzącymi, nie jest ono jednak dopełnione: między zaś wierzącymi istnieje niewątpliwie prawdziwe i dopełnione: ponieważ sakrament wiary, który raz jest udzielony, nigdy nie zostaje utracony, lecz dopełnienie sprawia sakrament małżeństwa, aby ono w małżonkach trwało w czasie jego trwania.

137

65. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *CUM EX INIUNCTO* DO MIESZKAŃCÓW METZ, 1199 r.

Konieczność Nauczycielskiego Urzędu Kościoła do wyjaśnienia Pisma Świętego

234

Nasz czcigodny brat biskup Metz doniósł Nam w swoim liście, że tak w diecezji, jak i w mieście Metz nie ma liczba świeckich i kobiet, pociągnięta do pewnego stopnia przez pragnienie Pism, Ewangelii, Listów Pawła, Psalterza, Moraliów na Księgę Hioba (Grzegorza Wielkiego) i wielu innych ksiąg oddała do przekładu w języku francuskim; [tak zaś stało się] że w tajemnych porozumieniach świeccy i kobiety odważają się wyrzucać między sobą i wzajemnie sobie głosić: gardzą oni także obcowaniem z tymi, którzy z podobnymi nie biorą udziału [...] Niektórzy z nich gardzą nawet prostotą swoich kapłanów i kiedy im zostaje przedstawiane przez nich słowo zbawienia, to szemrzą potajemnie, że mają coś lepszego w swoich pismach i mogliby to mądrzej wyrazić.

Chociaż zaś nie należy ganić pragnienia zrozumienia Pism Bożych, lecz raczej zalecać zamiłowanie do napominania zgodnie z nimi, w tym jednak słusznie okazują się naganni, że odbywają takie ukryte spotkania, przywłaszczają sobie urząd głoszenia, wyśmiewają prostotę kapłanów i gardzą obcowaniem z tymi, którzy czymś takim się nie zajmują. Bóg bowiem [...] o tyle nienawidzi dzieł ciemności, że [...] nakazał (Apostołom), mówiąc: „Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach” (Mt 10, 27); wyraźnie przez to oznajmia, że ewangelijne głoszenie powinno być przedstawiane publicznie w kościele zgodnie z katolickim zwyczajem, a nie na tajemnych spotkaniach [...]

Ukryte zaś tajemnice wiary nie powinny być przedstawiane wszyskimi wszędzie, ponieważ nie wszędzie mogą być zrozumiane przez wszystkich, lecz tylko tym, którzy mogą je pojąć w wiernym zrozumieniu. Dlatego Apostoł mówi do bardziej prostych: „Jakby małym dzieciom w Chrystusie mleko wam dawałem do picia, a nie pokarm stały” (1Kor3,2)[...]

Tak wielka bowiem jest głębia Bożego Pisma, że nie tylko prości i nie-wykształceni, lecz także mądrzy i uczeni nie w pełni są do tego zdolni, aby wyszukać jego zawartość myślową. Dlatego Pismo mówi: „Ponieważ wielu badających odpadło przy badaniu” (Ps 63, 7). Stąd słusznie

138

było kiedyś ustanowione w Prawie Bożym, żeby zwierzę, które dotknęło się góry (Synaj), zostało ukamienowane (por. Hbr 12, 20; Wj 19, 12 n.), aby mianowicie jakiś prosty albo też nieuczony nie odważał się dotykać wzniosłości Pisma Świętego albo głosić ją innym. Napisane jest bowiem: „Nie szukaj tego, co wyższe od ciebie” (Syr 3,22). Dlatego Apostoł mówi: „Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo” (Rz 12, 3).

Jak bowiem wiele jest członków ciała, nie wszystkie zaś członki mają to samo działanie, tak wiele jest stanów w Kościele, lecz nie wszystkie mają ten sam urząd, ponieważ według Apostoła: „Pan ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych nauczycielami” (Ef 4, 11). Ponieważ więc stan nauczycieli jest poniekąd najważniejszy w Kościele, dlatego nikt bez różnicy nie może przywłaszczać sobie urzędu głoszenia.

66. KONSTYTUCJA PAPIEŻA INNOCENTEGO III *LICET PERFIDIA IUDAEORUM, 1199 r.*

Konstytucja ta stanowi „Magna Charta” tolerancji względem Żydów. Prekursorami takiego stylu myślenia i postępowania byli wymienieni w tekście papieża oraz III Sobór Laterański (1179), gdzie w rozdziale 26 czytamy: Chrześcijanie powinni pomagać Żydom „choćby z motywu samego humanitaryzmu” („pro sola humanitate foveri”). Papież Honoriusz III powtórzył i zatwierdził treści konstytucji.

Tolerancja wobec ludzi innej wiary

235

Chociaż wiarołomstwo Żydów niejednokrotnie należy odrzucić, ponieważ jednak nasza wiara zostaje przez nich prawdziwie potwierdzana, to nie powinni być ciężko uciskani przez wierzących [...] Jak więc Żydzi nie powinni mieć pozwolenia na podejmowanie w swoich synagogach czegoś więcej, niż jest to dozwolone prawem, tak w tym, na co zostało im pozwolone, nie powinni doznawać żadnej krzywdy.

My więc, chociaż chcieliby oni w swojej zatwardziałości raczej trwać, niż poznać przepowiednie proroków i tajemnice Prawa oraz dojść do poznania chrześcijańskiej wiary, ponieważ jednak domagają się pomocy Naszej obrony, z łaskawości chrześcijańskiej pobożności, krocząc śladami Biskupów Rzymskich błogosławionej pamięci Naszych poprzedników,

139

Kaliksta (II), Eugeniusza (III), Aleksandra (III), Klemensa (III), dajemy posłuch ich prośbie i darujemy im tarczę Naszej obrony.

Postanawiamy bowiem, aby żaden chrześcijanin przez siłę nie skłaniał ich wbrew woli albo nie chcących dojść do chrztu; lecz jeśli ktoś z nich dobrowolnie ze względu na wiarę podejmie ucieczkę do chrześcijan, a potem została otwarta jego wola, ten bez żadnego oszczerstwa niech się stanie chrześcijaninem. Nie wierzy się oczywiście, że ma wiarę chrześcijaństwa ten, o którym wiadomo, że do wiary chrześcijan przychodzi nie z własnej woli, lecz wbrew swej woli. Żaden także chrześcijanin bez wyroku zwierzchniej władzy ziemskiej niech nie ośmiela się krzywdzić niegodziwie ich osób albo gwałtem zabierać ich rzeczy, albo zmieniać dobre użyteczności, które mieli dotąd w okolicy, w jakiej mieszkają. Ponadto w czasie obchodu ich świąt nikt nie powinien pod jakimś pozorem przeszkadzać kijami lub kamieniami i nikt nie powinien wymagać od nich albo dręczyć ich nienależnymi usługami, oprócz tych, które oni sami w przeszłości zwykle wypełniali. Do tego, spotykając złość i chciwość złych ludzi, postanawiamy, aby nikt nie ośmielał się profanować albo zniekształcać cmentarzy żydowskich, albo za otrzymanie pieniędzy wykopywać pochowane ciała.

[...] (Zostają ekskomunikowani ci, którzy naruszają ten dekret). Chcemy zaś tylko umocnić przez osłonę tej obrony tych, którzy nie ośmielili się knuć żadnego podstępny w niszczeniu wiary chrześcijańskiej.

67. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III APOSTOLICAE SEDIS PRIMATUS, 1199 r.

List ten nie tylko potwierdza prymat biskupa Rzymu, lecz stanowi wspaniały przykład rzeczowej argumentacji w tym względzie. Warto podkreślić, że tekst jest dziełem wyśmienitego teologa, jednego z najważniejszych dla tamtego okresu papieży. Nie jest to jedyny list Innocentego III na tak doniosły temat. Skierował bowiem swe pisma także do Grzegorza, katolika Ormian (23 listopada 1199 r.) oraz do Leona, króla Ormian (24 listopada 1199 r.).

Pierwszeństwo Stolicy Rzymskiej

236

Prymat Stolicy Apostolskiej, który ustanowił nie człowiek, lecz Bóg, raczej słuszniej Bóg-Człowiek, jest potwierdzony także przez wiele świadectw

140

ewangelijnych i apostoelskich, z których następnie powstały postanowienia kanoniczne, które stwierdzają zgodnie, że przenajświętszy Kościół uświęcony w błogosławionym Piotrze, pierwszym spośród Apostołów, jako nauczycielka i matka przewyższa pozostałe. Ten bowiem [...] zasłużył na to, aby usłyszeć: „Ty jesteś Piotr [...] tobie dam klucze królestwa niebieskiego” (Mt 16, 18 n.).

Chociaż bowiem pierwszym i głównym fundamentem jest jednorodzony Syn Boży Jezus Chrystus, według tego, co mówi Apostoł: „Ponieważ został położony fundament, oprócz którego inny nie może być położony, którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3, 11), drugim jednak i drugiego rodzaju jest Piotr, choć nie pierwszy w czasie, to jednak główny autorytet wśród pozostałych, o których Paweł Apostoł mówi: „Nie jesteście już obcymi i przybyszami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków” (Ef 2, 20)[...]

Jego prymat wyraziła także sama przez siebie prawda, kiedy powiedziała do niego: „Ty będziesz nazywał się Kefas” (J 1, 42): chociaż tłumaczy się to „Piotr” (czyli „skała”), wyjaśnia się jednak jako „głowa”, aby jak głowa wśród pozostałych członków ciała, w którym żyje pełnia zmysłów, otrzymuje pierwszeństwo, tak i Piotr wśród Apostołów, i jego następcy wśród wszystkich przełożonych kościelnych górowali przez pierwszeństwo godności, przy czym pozostali zostali powołani do udziału w trosce tak, żeby im nic nie przepadło z pełni ich władzy. Jemu Pan przez powtórzone trzy razy słowo powierzył do pasienia swoje owce, aby za obcego dla Pańskiego stada był uważany ten, kto nie chce go mieć za pasterza także w jego następcach. Nie rozróżnił bowiem owiec wśród tych i tamtych, lecz powiedział po prostu: „Paś owce moje!” (J 21, 17).

[...] (Alegoryczne wyjaśnienie J 21, 7). Ponieważ morze oznacza świat (według Ps 104, 25) [...] przez to, że Piotr rzucił się w morze, wyraził przywilej jedynej w swoim rodzaju władzy papieskiej, przez który objął kierownictwo nad całym okręgiem ziemi, przy czym pozostali Apostołowie znajdowali się jak na okręcie, ponieważ żadnemu z nich nie został powierzony cały okrąg ziemi, lecz poszczególnym zostały wyznaczone poszczególne prowincje lub raczej określone Kościoły.

[...] (Podobny alegoryczny argument zostaje wyprowadzony z Mt 14, 28-31). Przez to, że Piotr szedł po powierzchni wód morza, pokazał, że przyjął władzę nad wszystkimi narodami.

Pan wyznaje, że modlił się za niego, kiedy w chwili cierpienia mówi: „Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustawała twoja wiara, Ty ze swej strony nawróciwszy się, utwierdzaj swoich braci” (Łk 22, 32), polecając dzięki temu wyraźnie, żeby jego następcy nigdy w żadnym czasie nie odstąpili

141

od katolickiej wiary, lecz innych raczej przywoływali i umacniali wątpiących, tak przyznając mu przez to władzę, żeby innym nakładał konieczność posłuszeństwa [...]

Ponadto zostało mu powiedziane [...] jak przeczytałeś: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie” (Mt 16, 19). Jeśli uznasz, że zostało powiedziane także wszystkim Apostołom, to jednak nie innym bez niego, lecz poznasz, że jemu bez innych została udzielona przez Pana władza związywania i rozwiązywania, tak aby czego inni nie (mogli) bez niego, on sam mógł bez innych dzięki przydzielonemu mu przez Pana przywilejowi i udzielonej pełni władzy [...]

[Piotr] zobaczył niebo otwarte i jakieś spuszczone się naczynie jakby wielkie płótno czterema początkami upadające z nieba na ziemię, które zawierało wszelkie zwierzęta czworonożne, płazy naziemne i ptaki podniebne (Dz 10, 9-12) [...] I głos odezwał się do niego po raz drugi: „Co Bóg oczyścił, nie nazywaj zwyczajnym” (Dz 10, 15). Przez to wyraźnie jest polecane, żeby Piotr został wyniesiony jako pierwszy dla wszystkich narodów,

ponieważ owo naczynie oznacza okrąg ziemi i całość zawartości w nim oznacza wszystkie narody, tak Żydów, jak i pogan [...]

68. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *MAIORES ECCLESIAE CAUSAS* DO YMBERTUSA, BISKUPA ARLES, koniec 1201 r.

Działanie chrztu, przede wszystkim znamię

237

[...] Twierdzą bowiem, że nieużytecznie udzielony jest chrzest małym dzieciom [...] Odpowiadamy, że chrzest wszedł na miejsce obrzezania [...] Stąd, jak dusza obrzezanego nie ginęła ze swego narodu (por. Rdz 17, 14), tak ten, kto się narodzi z Ducha Świętego, otrzyma wejście do królestwa niebieskiego (por. J 3, 5) [...]

Chociaż wina pierwородna była odpuszczana przez tajemnicę obrzezania i unikała niebezpieczeństwa potępienia, to jednak nie dochodziło się do królestwa niebieskiego, ponieważ do śmierci Chrystusa dla wszystkich było ono zamknięte; lecz przez sakrament chrztu wina jest odpuszczana dzięki Krwi Chrystusa i dochodzi się także do królestwa niebieskiego, którego bramę otworzyła miłosiernie Krew Chrystusa dla Jego wiernych. Daleko bowiem niech będzie to, aby ginęły wszystkie małe dzieci, których wielka liczba umiera codziennie, a także miłosierni i dla nich Bóg,

142

który chce, żeby żadne nie zginęło, zatroszczył się o jakiś środek do zbawienia [...]

To, co wprowadzają przeciwnicy, że wiara albo miłość i inne cnoty nie zostają wlane małym dzieciom, jako że się nie zgadzają, bezwarunkowo nie znajduje zgody u większości [...]; inni twierdzą, że przez moc chrztu małym dzieciom zostaje wprawdzie odpuszczona wina, lecz nie jest udzielana łaska; niektórzy zaś mówią, że i grzech zostaje odpuszczony, i cnoty wlane, mają je co do właściwości, nie co do użycia, aż dojdą do wieku dorosłego [...]

Mówimy, że trzeba rozróżnić, że jest grzech dwojaki: pierwородny mianowicie i uczynkowy: pierwородny, który zaciąga się bez zgody, i uczynkowy, który popełnia się ze zgodą. Pierwородny więc, który zaciąga się bez zgody, bez zgody zostaje odpuszczony przez moc sakramentu; uczynkowy zaś, który zaciąga się ze zgodą, bez zgody wcale nie zostaje odpuszczany [...] Karą za grzech pierwородny jest brak oglądania Boga, karą zaś za grzech uczynkowy jest męka wiecznego piekła [...]

238

Religii chrześcijańskiej jest przeciwne to, żeby ktoś zawsze niechętny i całkiem sprzeciwiający się był nakłaniany do przyjęcia i zachowania chrześcijaństwa. Dlatego inni rozróżniają nie nedorzecznie między niechętnym i niechętnym, zmuszonym i zmuszonym, że ten, kto jest przyciągany gwałtownie straszeniem i karami i, aby nie wpaść w szkodę, przyjmuje sakrament chrztu; taki jednak, jak i ten, kto nieszczercze przystępuje do chrztu, otrzymuje wyciśnięte znamię chrześcijaństwa i sam jako warunkowo chcący, chociaż bezwarunkowo nie chce, jest zmuszony do zachowania wiary chrześcijańskiej [...]

Ten zaś, kto nigdy się nie godzi, lecz zupełnie się sprzeciwia, nie otrzymuje ani mocy, ani znamienia sakramentu, ponieważ sprzeciwiać się wyraźnie więcej znaczy niż wcale się nie zgadzać: jak i ów nie wpada w znamię jakiegoś obwinienia, kto sprzeciwiając się całkowicie i odwołując, jest zmuszany gwałtownie do złożenia bożkom ofiary kadzidła.

Śpiący zaś i chorzy umysłowo, jeśli wcześniej niż popadli w stan choroby umysłowej albo byli śpiący, trwali w sprzeciwie: ponieważ rozumie się, że postanowienie sprzeciwiania się trwa w nich dalej, chociaż byliby tak zanurzeni, nie otrzymują znamienia sakramentu; inaczej

zaś, jeśli wcześniej stali się katechumenami i mieli postanowienie przyjęcia chrztu; stąd takich Kościół zwykle chrzczył w momencie konieczności. Wtedy więc działanie sakramentalne wyciska znamię, kiedy nie znajduje sprzeciwiającej przeszkody woli przeciwnej.

143

69. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *CUM MARTHAЕ CIRCA* DO JANA, ARCYBISKUPA LYONU, 1202 r.

Sakramentalna forma Eucharystii

239

Jeżeli mianowicie zapytałeś, kto do formy słów, jaką wyraził sam Chrystus, kiedy chleb i wino przeistoczył w swoje Ciało i Krew, dołączył owo (słowo) w kanonie Mszy, którym posługuje się Kościół powszechny, tego nie wyraził, jak się czyta, żaden z Ewangelistów [...] W kanonie Mszy znajduje się to słowo, mianowicie „tajemnica wiary”, zamieszczone w tych właśnie słowach [...]

Znajdujemy rzeczywiście wiele opuszczonych przez Ewangelistów, zarówno ze słów, jak też i z czynów Pańskich, które, jak się czyta, Apostołowie albo uzupełnili słowem, albo wyrazili czynem [...]

Z tego zaś słowa, z powodu którego postawiło pytanie Twoje Braterstwo, mianowicie „tajemnica wiary”, niektórzy uważali, żeby wyciągnąć obronę dla błędu, mówiąc, że w sakramencie ołtarza nie ma prawdy Ciała i Krwi Chrystusa, lecz tylko obraz i postać, i figura; to, co jest przyjmowane na ołtarzu, jest sakramentem, tajemnicą i przykładem. Lecz tacy dlatego wpadają w sidła błędu, ponieważ ani nie rozumieją odpowiednio nakazów Pisma, ani ze czcią nie przyjmują sakramentów Boga, skoro nie znają tak samo Pisma i mocy Bożej (por. Mt 22, 29) [...]

Mówi się jednak „tajemnica wiary”, ponieważ w co innego też tam się wierzy, niż się widzi, i co innego się widzi, niż się wierzy. Widzi się bowiem postać chleba i wina, a wierzy się w prawdę Ciała i Krwi Chrystusa, jak i w moc jedności i miłości [...]

Elementy Eucharystii

240

Dokładnie jednak należy rozróżnić między trzema elementami, które są różne: mianowicie postać widzialną, prawdę Ciała i Krwi i moc duchową. Pierwszym jest „sakrament i nie rzecz”. Drugim jest „sakrament i rzecz”. Trzecim jest „rzecz i nie sakrament”. Lecz pierwszym jest sakrament podwójnej rzeczy. Drugim zaś jest sakrament jednego i istnieje rzecz drugiego. Trzecim zaś jest rzecz podwójnego sakramentu. Wierzmy więc, że formę słów, jaka znajduje się w kanonie, Apostołowie otrzymali od Chrystusa, a od nich ich następcy [...]

144

Woda domieszana do wina w ofierze Mszy

241

Zapytałeś także, czy woda z winem przemienia się w Krew. Poglądy zaś o tym są różne u scholastyków. Niektórym bowiem się zdaje, że kiedy z boku Chrystusa wypłynęły dwa szczególne sakramenty, odkupienia we Krwi i odrodzenia w wodzie, wino i woda, które miesza się w kielichu, mocą Bożą zmieniają się w owe dwa [...] Inni zaś utrzymują, że woda z winem przeistacza się w Krew, kiedy przechodzi w wino zmieszana z winem [...] Ponadto

można mówić, że woda nie przechodzi w Krew, lecz pozostaje oblana przypadłościami wcześniejszego wina [...]

Niegodziwe zaś jest mieć pogląd, że niektórzy odważyli się mówić, że mianowicie woda przekształca się we flegmę.

Zresztą wśród wymienionych przedtem poglądów za prawdopodobny uważany jest ów (pogląd), który twierdzi, że woda z winem przemienia się w Krew.

70. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *CUM VENISSET* DO ARCYBISKUPA BAZYLIUSZA Z TARNOVA (BUŁGARIA), 1204 r.

*Wyraźny zakaz szafowania sakramentu bierzmowania przez kapłana jest jedynie rozporządzeniem prawa kościelnego, jak wynika to wyraźnie z wielu dokumentów kościelnych, zabraniających zwykłemu kapłanowi udzielania bierzmowania. Było to możliwe jedynie za zgodą biskupa, przy użyciu olejów poświęconych przez rządcę diecezji. Podobny zakaz, dotyczący kapłanów obrządku łacińskiego, wydał papież Innocenty III, pisząc do swego zastępcy w Konstantynopolu list *Quanto de benignitate* z dnia 16 listopada 1199 r.*

Szafarz bierzmowania

242

Przez namaszczenie czoła oznacza się nałożenie ręki, które innym wyrazem nazywa się bierzmowanie, ponieważ przez nie daje się Ducha Świętego na wzrastanie i siłę. Stąd kiedy inne namaszczenia mógłby nałożyć zwykły kapłan albo prezbiter, tego powinien udzielić tylko najwyższy kapłan, tj. biskup, ponieważ czyta się o samych tylko Apostołach, których następcami są biskupi, ponieważ przez włożenie ręki dawali Ducha Świętego (por. Dz 8, 14-25).

145

71. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *EX PARTE TUA* DO ANDRZEJA, ARCYBISKUPA LUND, 1206 r.

Rozwiązanie ważnego małżeństwa przez profesję

243

My, nie chcąc nagle zbaczać w tym pytaniu ze śladów naszych poprzedników, jako pytani o odpowiedź, czy zanim małżeństwo zostało dopełnione przez związek cielesny, wolno jednemu z małżonków, także bez pytania drugiego, wstąpić do zakonu, tak żeby pozostały mógł odtąd zjednoczyć się prawnie z kimś innym: dlatego radzimy Ci zwrócić na to właśnie uwagę.

72. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *NON UTAPPONERES* DO THORIASA, ARCYBISKUPA TRONDHEIM (NORWEGIA), 1206 r.

Materia chrztu

244

Zapytałeś, czy należy uważać za chrześcijan małe dzieci, które jako znajdujące się w niebezpieczeństwie śmierci, z powodu braku wody i nieobecności kapłana, jakaś prosta osoba posmarowała kroplami śliny głowę i piersi oraz między ramionami zamiast chrztu.

Odpowiadamy, że ponieważ w czasie chrztu wymaga się koniecznie zawsze dwóch (rzeczy), mianowicie „słowa i elementu” (Augustyn, *In evangelium Iohannis tract.* 80, 3: CCL 36 (1954) 529; PL 35, 1840), według tego, co o słowie mówi Prawda: „Idźcie na cały świat,

udzielajcie chrztu wszystkim narodom w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mk 16, 15; Mt 28, 19), to samo mówi o elemencie: „Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha Świętego, nie wejdzie do królestwa niebieskiego" (J 3, 5), nie powinieneś wątpić, że nie tylko owe nie mają żadnego prawdziwego chrztu, przy których obydwie wymienione przedtem (rzeczy), lecz (także owe, przy których) pominięta została jedna z tych obydwóch.

146

73. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *DEBITUM OFFICII PONTIFICALIS* DO BERTOLTA (BERTRANDA), BISKUPA METZ, 1206 r.

Szafarz chrztu i chrzest pragnienia

245

Słusznie oznajmiłeś Nam przez twoje listy, że pewien Żyd, znajdując się w niebezpieczeństwie śmierci, ponieważ żył tylko wśród Żydów, sam zanurzył się do wody, mówiąc przy tym: „Ja siebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". Teraz zaś pytasz, czy ten sam Żyd, który trwa w pobożności wiary chrześcijańskiej, powinien być ochrzczony.

My zaś tak odpowiadamy Twemu Braterstwu, że ponieważ między chrzczącym i ochrzczonym powinna istnieć różnica, jak to jasno wynika, ze słów Pana, który mówi do Apostołów: „Udzielajcie chrztu wszystkim narodom w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" (Mt 28, 19), wspomniany Żyd powinien być ochrzczony znowu przez innego, aby okazało się, że inny jest ten, kto przyjmuje chrzest, i inny, kto udziela chrztu [...]

Chociaż jeśliby taki nagle umarł, uleciałby zaraz do ojczyzny z powodu swojej wiary w sakrament, jeśli także nie z powodu sakramentu wiary.

74. LIST PAPIEŻA INNOCENTEGO III *IN QUADAM NOSTRA* DO HUGONA, BISKUPA FERRARY, 1209 r.

Woda domieszana do wina mszalnego

246

Twierdzisz, że w pewnym Naszym zarządzeniu w liście przeczytałeś, że niegodziwe było owo, co niektórzy odważyli się mówić, iż mianowicie w sakramencie Eucharystii woda przemienia się we flegmę; z boku bowiem Chrystusa nie wypłynęła woda, lecz płyn wodny, jak oni kłamią. Chociaż zaś uważasz, że mówili to wielcy i rzetelni mężowie, za których poglądem szedłeś dotąd w słowie i w piśmie, z powodu jednak którego My jesteśmy innego poglądu, jesteś nakłaniany, żeby zgodzić się z Naszym zdaniem...

Jeśliby bowiem nie było wody, lecz flegma, która wyszła z boku Zbawiciela, ów, który widział i dał świadectwo prawdzie (por. J 19, 35), słusznie powiedziałby nie „woda", lecz „flegma" [...]

Pozostaje więc, że owa woda, jakakolwiek była, czy naturalna czy cudowna, czy na nowo stworzona mocą Bożą, czy pozyskana jako składnik ze złożonej części, niewątpliwie była prawdziwą (wodą).

147

75. IV SOBÓR LATERAŃSKI, 1215 r.

Sobór ten podjął uchwały w ramach trzech uroczystych sesji: 11, 20 i 30 listopada 1215 r. Ojcowie soborowi wypowiedzieli się w trzech zasadniczych kwestiach: ponownego odzyskania Ziemi Świętej, reformy Kościoła i błędów w wierze albigensów i katarów.

Definicja przeciw albigensom i katarom

247

Wierzimy mocno i wyznajemy po prostu, że jest tylko jeden prawdziwy Bóg, wieczny, niezmienny, wszechmogący i niewysłowiony, Ojciec i Syn i Duch Święty: trzy wprawdzie Osoby, lecz jedna istota, substancja, czyli natura zupełnie niezłożona. Ojciec od nikogo nie pochodzi, Syn od samego tylko Ojca i Duch Święty w równy sposób od Obydwóch: bez początku, zawsze i bez końca, Ojciec rodzący, Syn zrodzony i Duch Święty pochodzący: współtostni, równi sobie, współwszechmocni i współwiekuisci. Są jednym wszystkich rzeczy początkiem, Stwórcą wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, co duchowe i materialne. (Ten jeden Bóg) swoją wszechmocną potęgą jednocześnie, od początku czasu z niczego stworzył jedno i drugie stworzenie, duchowe i materialne, anielskie mianowicie i światowe: i następnie ludzkie, jakby wspólne złożone z ducha i ciała. Diabeł bowiem i inne złe duchy zostały wprawdzie stworzone przez Boga jako dobre według swojej natury, lecz same przez się stały się złe. Człowiek zaś zgrzeszył za podszeptem diabła.

Ta Trójca Święta, według wspólnej swojej istoty jedyna, a rozróżniona według właściwości osobowych, najpierw przez Mojżesza i świętych Proroków oraz przez innych swoich wysłanników, według ułożonego z góry doskonałego rozkładu czasów przekazała rodzajowi ludzkiemu nauki zbawienia.

I wreszcie jednorodzony Syn Boży, Jezus Chrystus, wcielony wspólnie przez całą Trójcę, poczęty z Maryi zawsze Dziewicy przez współdziałanie Ducha Świętego, stał się prawdziwym człowiekiem, złożonym z rozumnej duszy i ciała ludzkiego, jako jedna osoba w dwóch naturach jeszcze wyraźniej wskazał drogę życia. On ponieważ według Bóstwa jest nieśmiertelny i nie podlega cierpieniu, ten sam według człowieczeństwa właśnie stał się podległy cierpieniu i śmiertelny: co więcej, dla zbawienia rodzaju ludzkiego cierpiał także i umarł na drzewie krzyża, zstąpił do piekieł, powstał z umarłych i wstąpił do nieba: przyjdzie na końcu czasu, aby sędzić żywych i umarłych, i każdemu z nich pojedynczo oddać według ich uczynków, zarówno odrzuconym, jak też wybranym: Oni wszyscy

148

powstaną ze swoimi własnymi ciałami, które teraz noszą, aby otrzymać według swoich uczynków: czy będą dobre, czy złe, tamci z diabłem karę wieczną, a ci z Chrystusem wieczną chwałę.

Jeden zaś jest powszechny Kościół wierzących, poza którym nikt w ogóle nie może być zbawiony (Cyprian z Kartaginy, *List 73*, rozdz. 21 : CSEL 3/II, 795; PL 3, 1169 A: *Salus extra Ecclesiam non est - Poza Kościołem nie ma zbawienia*), w którym tym samym właśnie kapłanem i ofiarą jest Jezus Chrystus, którego Ciało i Krew są prawdziwie zawarte w sakramencie ołtarza pod postaciami chleba i wina, po przeistoczeniu mocą Bożą chleba w Ciało i wina w Krew; abyśmy sami ze swego przyjęli do dokonania tajemnicy jedności, co On sam przyjął z naszego. I tego mianowicie sakramentu nikt nie może sprawować, tylko kapłan, który został ważnie wyświęcony, według kluczy Kościoła, które sam Jezus Chrystus przyznał Apostołom i ich następcom.

Sakrament zaś chrztu (który jest uświęcony w wodzie na wezwanie Boga i nierozdzielnej Trójcy, mianowicie Ojca i Syna, i Ducha Świętego), w formie Kościoła udzielony przez kogokolwiek, w należyty sposób, zarówno małym dzieciom, jak też i dorosłym, pomaga do zbawienia.

I jeśli ktoś po przyjęciu chrztu wpadnie w grzech, to przez prawdziwą pokutę zawsze może być odnowiony. Nie tylko zaś dziewice i wstrzemięźliwi, lecz także małżonkowie zasługują

na to, aby podobając się Bogu, przez prawdziwą wiarę i dobre działanie dojść do szczęśliwości wiecznej.

Nakaz rocznej spowiedzi i Komunii wielkanocnej

248

Każdy wierzący obydwóch płci, kiedy doszedł do lat pełnoletności, powinien sam przynajmniej raz w roku wyznać swoje grzechy własnemu kapłanowi i w miarę sił wypełnić nałożoną sobie pokutę, przyjmując ze czcią przynajmniej w okresie wielkanocnym sakrament Eucharystii. Jeśliby może za radą własnego kapłana z jakiejś rozumnej przyczyny uważał za konieczne powstrzymać się czasowo od jej przyjęcia: żyjąc inaczej, powinien być powstrzymany od wejścia do kościoła i umierając, nie mieć pogrzebu chrześcijańskiego. Stąd to zbawienne rozporządzenie trzeba często ogłaszać w kościołach, aby nikt z powodu ciemności niewiedzy nie domagał się zasłony dla wymówki.

Jeśli zaś ktoś ze słusznej przyczyny zechce wyznać swoje grzechy obcemu kapłanowi, niech wcześniej prosi i otrzyma pozwolenie od własnego kapłana, ponieważ inaczej tamten nie może go rozgrzeszyć albo nałożyć obowiązek.

149

Obowiązki spowiednika

249

Kapłan zaś niech będzie rozsądny i ostrożny, aby zwyczajem doświadczonego lekarza wlewał wino i oliwę (por. Łk 10, 34) na rany zranionego, badając sumiennie i okoliczności grzesznika, i grzechu, aby przez nie także poznał, jakiej powinien udzielić mu rady i jakiego użyć środka, posługując się różnymi usiłowaniem dla uzdrowienia chorego.

Niech strzeże się zaś w ogóle, aby słowem albo znakiem, albo jakimś innym sposobem nie zdradził grzesznika pod jakimś względem: lecz jeśli będzie potrzebował roztropniejszej rady, niech stara się o nią ostrożnie, bez żadnego wymieniania osoby, ponieważ kto odważył się ujawnić odkryty sobie w sądzie spowiedzi grzech, ten według naszego postanowienia nie tylko powinien być złożony z kapłańskiego urzędu, lecz także wtrącony do surowego klasztoru, aby ustawicznie odbywać pokutę.

76. BULLA PAPIEŻA URBANA IV TRANSITURUS DE HOC MUNDO, 1264 r.

Jest to dokument papieski wprowadzający obchód uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, zwanej popularnie Bożym Ciałem.

Eucharystia jako pamiątka Chrystusa

250

Przy ustanowieniu mianowicie tego sakramentu sam powiedział Apostołom: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19), aby wzniosła i czcigodna pamiątka Jego nadzwyczajnej miłości, jaką nas umiłował, była dla nas tym doskonałym i pełnym czci sakramentem. Pamiątka, mówię, cudowna [...] w której są wznowione znaki i powtórzone cudowne czyny, w której jest zawarta wszelka radość [...] w której osiągamy całkiem pewnie pomoc dla życia i zbawienia. To jest pamiątka [...] zbawienna, w której obchodzimy miłą pamięć naszego odkupienia, w której jesteśmy powstrzymywani od zła i umacniani w dobrym, i podążamy do wzrostu cnót i łask, w której podążamy rzeczywiście dzięki cielesnej obecności samego Zbawiciela.

I inne bowiem (rzeczy), których pamiątkę obchodzimy, obejmujemy duchem i myślą, lecz nie dlatego otrzymujemy ich rzeczywistą obecność. W tym zaś sakramentalnym wspomnieniu Jezus Chrystus obecny wprawdzie w innej postaci, jest zaś z nami we własnej substancji. Mając bowiem

150

wstąpić do nieba, powiedział Apostołom i ich uczniom: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20), umacniając ich dobrotliwą obietnicą, że pozostanie i będzie z nimi także w cielesnej obecności.

Eucharystia jako pokarm duszy

251

[...] Przekraczając wszelką pełnię hojności, wychodząc poza wszelki sposób umiłowania, udzielił się na pokarm. O jedyna w swym rodzaju i godna podziwu szczodrości, gdzie dawca przychodzi na dar, a dar dany jest zupełnie ten sam z dawna! [...]

Dał więc nam siebie na pożywienie, aby, ponieważ człowiek upadł przez śmierć, przez pokarm także został podniesiony do życia [...] Spożywanie zraniło i spożywanie uzdrowiło. Zobacz, że skąd powstała rana, wystąpiła też pomoc, a skąd zbliżyła się śmierć, stąd przyszło życie. O owym mianowicie spożywaniu jest powiedziane: „Którękolwiek dnia spożyjesz, śmiercią umrzesz” (Rdz 2, 17); o tym zaś czyta się: „Jeśli kto spożyje z tego chleba, będzie żył na wieki” (J 6, 51).

Należyta także była hojność i odpowiednie działanie, aby odwieczne Słowo Boże, które jest pokarmem i pokrzepieniem rozumnego stworzenia, kiedy stało się ciałem, szczerze dało się na pokarm rozumnemu stworzeniu i ciału, mianowicie człowiekowi [...] Ten chleb jest spożywany, lecz nie zostaje prawdziwie strawiony; jest jedzony, lecz nie podlega przemianie, ponieważ nie przekształca się wcale w jedzącego, lecz jeśli jest przyjmowany godnie, przyjmujący staje się na równi z nim.

77. LIST KLEMENSA IV *QUANTO SINCERIUS* DO MAURINUSA, ARCYBISKUPA NARBONNE, 1267 r.

Rzeczywista obecność Chrystusa w Eucharystii

252

(Doszło do Naszego słuchu, że ty...) powiedziałeś, iż ciało naszego Pana Jezusa Chrystusa nie jest istotnie najświętsze na ołtarzu, lecz tylko jako oznaczone pod znakiem, i dołączyłeś, że jest to znany pogląd w Paryżu. Rozszerzyła się zaś ta wypowiedź [...] i dochodząc wreszcie do Nas, zgorszyła Nas bardzo mocno i niełatwo było Nam uwierzyć, że Ty powiedziałeś coś takiego, co zawiera wyraźną herezję i czyni ujmę prawdzie

151

owego sakramentu, w którym wiara o tyle pożyteczniej jest wypełniona, o ile przewyższa sposób myślenia, zniewala umysł i swoimi prawami podbija rozum.

Trzymaj mocno, co wspólnie utrzymuje Kościół [...] że mianowicie pod postaciami chleba i wina po świętych słowach, wypowiedzianych ustami kapłana według obrzędu Kościoła, jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa, choć według miejsca jest w niebie.

78. II SOBÓR LYOŃSKI, 1274 r.

Głównym przedmiotem obrad tego soboru była unia z Grekami. W historii zaprzeczono wprawdzie zarzutowi, jakoby Kościół łaciński błędnie uczył o pochodzeniu Ducha Świętego, jakoby Ojciec i Syn byli dwoma różnymi zasadami trzeciej Osoby Trójcy Świętej, ale chrześcijanie wschodni ponownie wytoczyli ten argument. Papież Eugeniusz i odparł błędne twierdzenie pneumatologiczne, przypisywane niesłusznie łacinnikom (j443). Podczas 4. sesji soborowej w obecności papieża Grzegorza X odczytano wyznanie wiary, zawarte w liście Quoniam missi sunt, autorstwa cesarza Michała Paleologa. Nie była to jednak inicjatywa samego autora, lecz treść tego wyznania wiary przedłożył cesarzowi do podpisania już w 1267 r. papież Klemens IV. Formuła ta odgrywała znaczącą rolę w Kościele - była bowiem przepisana w 1385 r. przez papieża Urbana VI dla przechodzących do kościoła katolickiego Greków. Podobne wyznanie wiary opublikował patriarcha Konstantynopola Jan XI Bekkos oraz uczestnicy synodu w kwietniu 1277 r.

Wyznanie wiary cesarza Michała Paleologa

253

(Wyznanie ogólne). Wierzymy w Trójcę Świętą, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, jednego Boga wszechmogącego, i w całe Bóstwo Trójcy, współistotne i współsubstancjalne, współwiekuiste i współwszechmocne, o jednej woli, potędze i majestacie, Stwórcę wszystkich stworzeń, od którego, w którym, przez którego jest wszystko, co jest na niebie i na ziemi, widzialne, niewidzialne, cielesne i duchowe. Wierzymy w każdą pojedynczą osobę Trójcy, jednego prawdziwego Boga, pełnego i doskonałego.

Wierzymy właśnie w Syna Bożego, Słowo Boże, wiekuście zrodzonego z Ojca, współsubstancjalnego, współwszechmocnego i równego w Bóstwie we wszystkim Ojcu zrodzonego w czasie wraz z duszą rozumną

152

z Ducha Świętego i Maryi zawsze Dziewicy; mającego dwa narodzenia: jedno wiekuiste narodzenie z Ojca, drugie czasowe z Matki: prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, właściwego i doskonałego w obydwóch naturach, nie przybranego ani nierealnego, lecz jednego i jedyne Syna Bożego, w dwóch naturach i z dwu natur, Boskiej mianowicie i ludzkiej, w pojedynczości jednej osoby, niecierpięliwego i nieśmiertelnego w Bóstwie, lecz w człowieczeństwie umęczonego prawdziwą męką ciała za nas i za nasze zbawienie, umarłego i pogrzebanego, i że zstąpił do piekieł, i trzeciego dnia powstał z umarłych w prawdziwym zmartwychwstaniu ciała, czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu z ciałem, w którym zmartwychwstał, i z duszą wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Boga Ojca, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych i odda każdemu według jego uczynków, czy były dobre, czy złe.

Wierzymy i w Ducha Świętego, pełnego, doskonałego i prawdziwego Boga, pochodzącego od Ojca i Syna, współrównego i współsubstancjalnego, współwszechmocnego i współwiekuistego we wszystkim Ojcu i Synowi. Wierzymy w tę Trójcę Świętą nie jako w trzech bogów, lecz w jedyne Boga wszechmocnego, wiekuistego, niewidzialnego i niezmiennego.

Wierzymy, że jest jeden prawdziwy święty, katolicki i apostołski Kościół, w którym udziela się chrztu świętego i prawdziwego odpuszczenia wszystkich grzechów. Wierzymy także w prawdziwe zmartwychwstanie tego ciała, które teraz nosimy, i w życie wieczne. Wierzymy także, że jednym autorem Nowego i Starego Testamentu, Prawa, Proroków i Apostołów jest wszechmogący Bóg i Pan.

(Specjalny dodatek przeciw błędom Wschodu). Taka jest prawdziwa wiara katolicka i tę trzyma w wymienionych wyżej zdaniach i głosi: ci, którzy po chrzcie wpadają w grzechy, nie powinni ponownie być chrzczeni, lecz przez prawdziwą pokutę otrzymują odpuszczenie swoich grzechów.

Los umarłych

254

Jeśli prawdziwie pokutujący odeszli w miłości, zanim zadośćuczynią godnymi owocami pokuty za popełnione grzechy i zaniedbania, to ich dusze, jak nam wyjaśnił brat Jan [Parastron OFM] oczyszczają się po śmierci: i że dla złagodzenia tego rodzaju kar pomagają im prośby żyjących wierzących, mianowicie ofiary mszalne, modlitwy, jałmużny i inne dzieła pobożności, które według zarządzeń Kościoła były skierowane przez wierzących za innych wierzących.

Dusze zaś owych, którzy po przyjęciu chrztu świętego nie wpadli w ogóle w skazę grzechu, także owe, które po zaciągnięciu skazy grze-

153

chu, albo trwając jeszcze w swoich ciałach, albo z tychże samych wyzute, jak wyżej zostało powiedziane, zostały oczyszczone, zostają wnet przyjęte do nieba.

Dusze zaś owych, którzy odchodzą w grzechu śmiertelnym albo z samym tylko grzechem pierwotnym zaraz zstępują do piekła, powinny być ukarane, jednak nierównymi karami.

Ten sam przeświety Kościół Rzymski mocno wierzy i mocno stwierdza, że wszyscy ludzie w dniu sądu ukażą się mimo to ze swoimi ciałami przed trybunałem Chrystusa, aby zdać sprawę z własnych czynów (por. Rz 14, 10 n.).

255

Ten sam święty Kościół Rzymski także mocno wierzy i uczy, że jest siedem sakramentów kościelnych, jeden mianowicie to chrzest, o którym zostało powiedziane wyżej; innym jest sakrament bierzmowania, którego udzielają biskupi przez włożenie rąk, namaszczając ochrzczonych; innym jest pokuta, innym Eucharystia, innym sakrament święceń, innym jest małżeństwo, innym ostatnie namaszczenie, którego udziela się chorym według nauki błogosławionego Jakuba.

Sakrament Eucharystii sprawuje ten sam Kościół Rzymski, wierząc i ucząc, że w samym sakramencie chleb przeistacza się prawdziwie w Ciało i wino w Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa.

O małżeństwie zaś uczy, że ani jeden mężczyzna nie może mieć jednocześnie wielu żon, ani jedna kobieta (jednocześnie) wielu mężów. Mówi zaś, że po prawomocnym rozwiązaniu małżeństwa przez śmierć jednego z małżonków dozwolone jest po kolei drugie i następnie trzecie małżeństwo, jeśli nie stoi na przeszkodzie inna przeszkoda kanoniczna z jakiejś przyczyny.

256

Sam święty Kościół Rzymski posiada także najwyższy i pełny prymat, i pierwszeństwo nad całym Kościołem katolickim; jest świadomy w prawdzie i w pokorze, że on ten (prymat) razem z pełnią władzy otrzymał od samego Pana w błogosławionym Piotrze, pierwszym spośród Apostołów, czyli głowie, którego Biskup Rzymski jest następcą. I jak przed innymi jest zobowiązany do obrony prawdy wiary: tak też, jeśli wyłonią się jakieś pytania w sprawie wiary, powinny być rozstrzygnięte przez jego osąd. Do niego może się odwołać pierwszy lepszy, kto ma skargę w sprawach, które należą do sądownictwa kościelnego; i we wszystkich

kwestiach prawnych, które podlegają badaniu kościelnemu, można zwrócić się do jego wyroku: i temuż samemu są poddane wszystkie Kościoły, ich przełożeni okazują mu posłuszeństwo i głęboką cześć. Do niego zaś tak należy pełnia władzy, że dopuszcza inne Kościoły do uczestnictwa w jego trosce; wiele

154

z nich, a przede wszystkim Kościoły patriarchalne, tenże Kościół Rzymski uczył różnymi przywilejami, przy zachowaniu jednak zawsze pierwszeństwa nie tylko na soborach powszechnych, lecz także w niektórych innych (sprawach).

79. BULLA PAPIEŻA BONIFACEGO VIII UNAM SANCTAM, 1302 r.

Powodem powstania bulli Unam sanctam był konflikt pomiędzy papieżem a królem Francji, dotyczący kwestii praw króla w stosunku do ziemskich dóbr duchowieństwa. Papież nie zamierzał bynajmniej ugiąć się przed potęgą monarchy i w swojej bulli postawił maksymalistyczne wymagania: Papież ma nieograniczoną i bezpośrednią władzę w stosunku do królów, także w odniesieniu do tego, co przemijające. Postulat ten wywołał wiele niezadowolonych i napięć w stosunkach państwo - Kościół. W bulli tej zabrakło tego rozróżnienia, które ten sam papież poczynił dnia 24 czerwca 1302 r. w obecności posła francuskiego: król, jak każdy inny wierzący, jest poddany pełnej władzy papieża jedynie w zakresie grzechu („ratione peccati”).

Tzw. teoria dwóch mieczy, często dołączana do dzieła Św. Bernarda z Clairvaux De consideratione ad Eugenium III pochodzi z czasów patrystycznych. Należy zaznaczyć, że zamieszczoną w końcowym zdaniu bulli definicję należy wyjaśniać w świetle poprzedzającej i późniejszej nauki Kościoła. Święty Tomasz z Akwinu dopatruje się tutaj konieczności Kościoła do zbawienia. Na szczęście ostrość wypowiedzi tej bulli złagodził papież Klemens V w swoim breve Meruit, opublikowanym 1 lutego 1306 r. Zawarta w niej definicja została zatwierdzona na V Soborze Laterańskim (1516).

Jedyność Kościoła

257

Wiara przynagla nas do trwania w przekonaniu i do wyznawania, że jest jeden Kościół święty, katolicki i apostołski. My w niego wierzymy mocno i tę wiarę bez zastrzeżenia wyznajemy. Poza nim ani nie ma zbawienia, ani odpuszczenia grzechów [...] Przedstawia on jedno ciało mistyczne, którego głową jest Chrystus, Chrystusa zaś głową jest Bóg. W nim jest „jeden Pan, jedna wiara i jeden chrzest” (Ef 4, 6). Jedną była przecież w czasie potopu arka Noego, stanowiąca figurę jednego Kościoła; wymierzona jedną miarą, jednego miała sternika i rządcę, mianowicie Noego, poza nią wszystko, co istniało na ziemi, zostało - jak czytamy - zniszczone.

155

258

Ten Kościół czcimy i to jako jedyny, ponieważ Pan mówi przez Proroka: „Boże, ocal od miecza moje życie, z psich pazurów wyrwij moje jedyne dobro” (Ps 22, 21). Pan modlił się bowiem za swoje życie, to znaczy za siebie samego, za głowę jednocześnie i za ciało; [tak nazywając] to ciało, miał właśnie na myśli jedyny Kościół, ze względu na jedność oblubieńca, wiary, sakramentów i miłości. Kościół jest ową „tuniką” Pana, która nie była szyta (J 19, 23), nie została ona rozdarta, lecz przypadła w wyniku rzucenia losem.

259

Dlatego Kościół jeden i jedyny ma jedno ciało, jedną głowę, nie dwie głowy niby (jakieś) dziwo natury; ta głowa to właśnie Chrystus i Piotr, zastępca Chrystusa i następca Piotra, gdyż Pan powiedział do samego Piotra: „Paś owce moje” (J 21, 17). „Moje” - powiedział ogólnie, nie zaś konkretnie te lub owe, przez co rozumie się, że powierzone mu zostały wszystkie. Jeśli więc Grecy lub inni mówią, że nie zostali powierzeni Piotrowi i jego następcom, muszą przyznać, że nie są z owiec Chrystusa, ponieważ Pan mówi u Jana: „że jest jedna owczarnia i jeden jedyny pasterz” (J 10, 16).

260

Słowa Ewangelii pouczają, że ta władza ma dwa miecze, mianowicie duchowy i doczesny (Łk 22, 38 i Mt 26, 52) [...]

Obydwa więc miecze ma władza Kościoła, duchowy mianowicie i materialny. Lecz tego należy używać w obronie Kościoła, tamten zaś winien być używany przez Kościół. Tamten w rękę kapłana, ten w rękę królów i żołnierzy, lecz na skinienie kapłana i w uległości wobec niego. Trzeba zaś, aby miecz był pod mieczem i aby doczesna władza była podległa duchowej [...] Trzeba, abyśmy o tyle jaśniej wyznali, że władza duchowa i godnością, i szlachetnością przewyższa jakąkolwiek władzę ziemską, o ile to, co duchowe góruje nad tym, co doczesne [...] Albowiem według świadectwa Prawdy władza duchowa ma naznaczać władzę ziemską i sądzić, jeśli nie była dobra [...]

Jeśli więc ziemska władza idzie złą drogą, będzie sądzona przez władzę duchową, lecz jeśli złą drogą idzie niższa władza duchowa, przez wyższą od siebie; jeśli zaś najwyższa, przez samego Boga, nie będzie mogła być sądzona przez człowieka, ponieważ Apostoł zaświadcza: „Duchowy człowiek rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony” (1 Kor 2, 15).

261

Ta władza zaś, nawet jeżeli została dana człowiekowi i sprawowana jest przez człowieka, nie jest ludzka, ale raczej Boska, przez usta Boskie dana Piotrowi i jemu samemu, i jego następcom w samym Chrystusie, którego wyznawszy, był mocną opoką, ponieważ Jezus mówi do samego Piotra: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi” itd. (Mt 16, 19). Ktokolwiek więc

156

przeciwstawia się tej władzy tak przez Boga ustanowionej, „przeciwstawia się porządkowi Bożemu” (Rz 13, 2), chyba że, tak jak Manichejczyk, wymyśli sobie, że są dwa początki, co osądzamy jako fałsz i herezję, ponieważ Mojżesz zaświadcza, że nie w początkach, lecz „na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1).

262

Toteż oznajmiamy, twierdzimy, określamy i ogłaszamy całemu stworzeniu ludzkiemu, że posłuszeństwo Biskupowi Rzymskiemu jest konieczne dla osiągnięcia zbawienia.

80. KONSTYTUCJA PAPIEŻA BENEDYKTA XII BENEDICTUS DEUS, 1336 r.

Jeszcze jako kardynał, papież Benedykt XII opublikował obszerne dzieło De statu animarum sanctorum ante generale iudicium. W odróżnieniu od swojego poprzednika bronił on tradycyjnego sposobu patrzenia na rzeczy ostateczne. Na uwagę zasługuje pewien istotny

szczegół: zanim papież wydał konstytucję, zlecił gronu znamienitych teologów zbadanie problemu.

Los człowieka po śmierci

263

(Uszczęśliwiająca wizja Boga) Mocą niniejszej nieodwołalnej Konstytucji oraz powagą apostołską orzekamy, że według powszechnego rozporządzenia Boga dusze wszystkich świętych, którzy zeszedli z tego świata przed męką Pana naszego Jezusa Chrystusa, jak również Apostołów, męczenników, wyznawców, dziewic i innych wiernych zmarłych po przyjęciu przez nich świętego chrztu Chrystusowego, jeśli w chwili śmierci nie miały nic do odpokutowania, a także te, które w przyszłości opuszczą ten świat w tym stanie, albo jeśliby wówczas miały w sobie coś do oczyszczenia, gdy po swojej śmierci zostały oczyszczone oraz dusze dzieci odrodzonych w tymże chrzcie Chrystusowym w przeszłości i w przyszłości, a umierających po chrzcie, przed użyciem wolnej woli, zaraz po swojej śmierci i po wspomnianym oczyszczeniu u tych, którzy potrzebowali tego oczyszczenia, jeszcze przed odzyskaniem swoich ciał i sądem ostatecznym, po wniebowstąpieniu naszego Pana Jezusa Chrystusa, były, są i będą w niebie, królestwie niebieskim i raju niebieskim z Chrystusem, przyłączone do uczestnictwa świętych Aniołów; po męce i śmierci Pana Jezusa Chrystusa oglądały i oglądają Bożą Istotę widzeniem intuitywnym, a na-

157

wet twarzą w twarz, bez pośrednictwa żadnego stworzenia, które służyłoby za przedmiot widzenia, ale Boża Istota ukazuje się im bez osłony, jasno i wyraźnie; i tak to oglądając, rozkoszują się tą Bożą Istotą, i dzięki temu widzeniu i rozkoszowaniu się dusze tych, którzy już zmarli, są prawdziwie szczęśliwe i mają życie i odpoczynek wieczny; także dusze tych, którzy w przyszłości umrą, będą oglądać tę samą Bożą Istotę i rozkoszować się nią przed Sądem Ostatecznym.

264

Tego rodzaju widzenie Bożej Istoty i radowanie się nią usuwają w duszach akty wiary i nadziei, tak jak wiara i nadzieja są właściwymi cnotami teologicznymi; skoro bowiem zaczęło się lub zacznie w duszach takie intuity wne i twarzą w twarz widzenie i radowanie się, to widzenie i radowanie się ustawicznie i bez jakiegokolwiek przerwy trwać będą aż do Sądu Ostatecznego i odtąd już na wieki.

265

(Piekło - Sąd Ostateczny) Ponadto orzekamy, że według powszechnego rozporządzenia Bożego dusze umierających w uczynkowym grzechu śmiertelnym zaraz po swej śmierci zstępują do piekła, gdzie doznają kar piekielnych.

Niemniej w dniu sądu wszyscy ludzie staną „przed trybunałem Chrystusa” w swoich ciałach, aby zdać sprawę ze swoich czynów, „aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, dobre lub złe” (2 Kor 5,10).

81. BULLA JUBILEUSZOWA PAPIEŻA KLEMENSA VI UNIGENITUS DEI FILIUS, 1343 r.

Papież Bonifacy VIII wprowadził zwyczaj obchodzenia roku jubileuszowego co 100 lat, połączonego z możliwością zyskania odpustu zupełnego. Natomiast papież Klemens VI polecił świętować rok jubileuszowy co 50 lat. Niniejsza bulla ogłaszała rozpoczęcie roku

jubileuszowego w 1350 r, po raz pierwszy przedstawiając naukę o skarbcu Kościoła jako podstawie odpustów.

Skarbiec zasług Chrystusa, który Kościół ma rozdzielać

266

Jednorodzony Syn Boży [...] „który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem” (1 Kor 1, 30), „nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca

158

Świętego i osiągnął wieczne odkupienie” (Hbr 9, 12). Albowiem odkupił nas nie przemijającym złotem i srebrem, ale drogocenną krwią swoją, baranka niepokalanego i bez zmyły (por. 1 P 1, 18). Niewinny, ofiarowany na ołtarzu krzyża, wylał - jak wiadomo - nie małą kroplę krwi, która przecież na skutek zjednoczenia ze Słowem wystarczyłaby na odkupienie całego rodzaju ludzkiego, lecz wylał ją obficie niby jakiś strumień, tak że „od stopy nogi do szczytu głowy nie było w Nim czegoś zdrowego” (Iz 1,6).

Jakżeż wielki więc skarbiec nabył przez to dla walczącego Kościoła, dla którego tak wielkie, miłosierne wylanie krwi nie było daremne, próżne i zbyteczne! Dobry Ojciec chciał swym synom dać skarb, aby w ten sposób zaistniał „dla ludzi skarb nieprzebrany, ci którzy go zdobyli, przyjaźń sobie Bożą zjednali” (Mdr 7, 14).

267

Ten właśnie skarb [...] [Bóg] powierzył świętemu Piotrowi, klucznikowi nieba i jego następcom, swoim namiestnikom na ziemi, aby był rozdawany wiernym dla zbawienia i aby prawdziwie pokutującym i spowiadającym się miłosiernie go udzielano dla pobożnych i rozumnych przyczyn, odpuszczając doczesną karę należną za grzechy, bądź zupełnie, bądź częściowo, tak ogólnie, jak i w poszczególnych przypadkach (według tego, co uznają za pożyteczne przed Bogiem).

268

Wiadomo, że do powiększenia tego skarbcza przyczyniają się zasługi błogosławionej Bogurodzicy i wszystkich wybranych, od pierwszego sprawiedliwego aż do ostatniego. Nie należy wcale obawiać się o wyczerpanie, czyli o zmniejszenie tego skarbcza tak ze względu na nieskończone (jak wyżej powiedziano) zasługi Chrystusa, jak też ze względu na to, że im większa liczba ludzi, czerpiąc z niego, skłania się ku sprawiedliwości, tym bardziej wzrasta zasób samych zasług.

82. SOBÓR W KONSTANCJI, 1414 - 1418 r.

Cesarz Zygmunt podjął wraz z papieżem Janem XXIII starania o zwołanie soboru ekumenicznego w Konstancji. Główną zasługą tego soboru jest zakończenie schizmy trzech papieży: Grzegorz XII pozwolił się przekonać, by sam zrezygnował, Jan XXIII i Benedykt XIII zostali pozbawieni urzędu, a na ich miejsce został wybrany papież Marcin V.

Od początku sobór ten miał charakter ekumeniczny. Ojcowie soborowi podjęli próbę wykazania, że sobór jest najwyższą władzą w Kościele,

159

której podporządkowany miałby być również urząd papieski, jako że władza soboru miała pochodzić bezpośrednio od Jezusa Chrystusa.

*Papież Marcin V zobowiązał wiernych do uznania soboru w Konstancji jako zwyczajnego. Trudno dziś dokładnie ustalić, które dekrety soborowe papież ten zatwierdził. Podczas ostatniej, 45. sesji soborowej, w kwietniu 1418 r. Marcin V zadeklarował, że za obowiązujące uznaje te wszystkie ustalenia soboru, które podczas jego obrad, zgodnie z procedurą przyjętą na soborach, dotyczyły treści wiary. Między innymi papież zatwierdził konstytucję soborową *Frequens generalium conciliorum*, ustalając warunki i sposób zażegnania schizmy w Kościele.*

83. 13. SESJA, DEKRET PAPIEŻA MARCINA V CUM IN NONNULLIS, zatwierdzony 1 września 1425 r.

Dekret w sprawie Komunii jedynie pod postacią chleba

269

Ponieważ w pewnych częściach świata niektórzy lekkomyślnie usiłują twierdzić, że lud chrześcijański musi przyjmować święty sakrament Eucharystii pod obiema postaciami chleba i wina, i w rozmaitych miejscach rozdają komunię ludowi świeckiemu nie tylko pod postacią chleba, lecz także pod postacią wina, nawet po posiłku, czyli inaczej bez zachowania postu, i uparcie twierdzą, że należy rozdawać komunię wbrew chwalebneemu zwyczajowi Kościoła, rozumnie potwierdzonemu, oraz jako świętokradzki usiłują go w godny potępienia sposób odrzucać:

Dlatego obecny święty Sobór wyjaśnia, postanawia i określa, że chociaż Chrystus po wieczerzy ustanowił i dał swoim uczniom pod obiema postaciami chleba i wina ten czcigodny Sakrament, to jednak nie sprzeciwia się to temu, że chwalebna powaga świętych kanonów i przyjęty zwyczaj Kościoła zachował i zachowuje to, iż ten Sakrament nie musi być sprawowany po wieczerzy i może być przyjmowany przez wiernych nie inaczej jak na czczo, chyba że w przypadku choroby lub innej konieczności uznanej i dopuszczonej przez prawo lub Kościół.

I chociaż w pierwotnym Kościele ten sakrament był przyjmowany przez wiernych pod dwiema postaciami, to jednak potem dla uniknięcia pewnych niebezpieczeństw i zgorseżeń wprowadzono rozumnie ten właśnie zwyczaj - tak samo jak mógł on być wprowadzony dla podobnej albo ważniejszej przyczyny albo rozumnie przestrzegany - że sprawujący ten sakrament przyjmują go pod obiema postaciami, a świeccy tylko pod postacią chleba. Trzeba bowiem bardzo mocno wierzyć i w żaden sposób

160

nie wątpić, że całe ciało Chrystusa i krew prawdziwie są obecne tak pod postacią chleba, jak pod postacią wina. Ponieważ więc ten zwyczaj został rozumnie wprowadzony przez Kościół i świętych Ojców i bardzo długo przestrzegany, należy go uważać za prawo, którego nie wolno odrzucać lub dowolnie zmieniać bez powagi Kościoła.

Dlatego błędem jest mówienie, że zachowywanie tego zwyczaju czy prawa jest świętokradztwem albo czymś niedozwolonym; musi to być uznane za błędne, a od tych, którzy uparcie to twierdzą, trzeba trzymać się z dala jako od heretyków.

84. SOBÓR WE FLORENCJI, 1439 - 1445 r.

Wraz z soborami w Bazylei i Ferrarze sobór we Florencji, jako ich kontynuacja, jest uważany za XVII sobór ekumeniczny. W sporze na temat miejsca, w jakim powinno się traktować o

zjednoczeniu z Grekami, papież Eugeniusz IV w 1437 r. przeniósł sobór do Ferrary. Większość ojców soborowych kontynuowała jednak obrady w Bazylei aż do 1448 r. W 1439 r. złożyli oni Eugeniusza IV z urzędu i 5 listopada 1439 r. wybrali Amadeusza VIII Sabaudzkiego najwyższym zwierzchnikiem Kościoła. Wybór antypapieża przypieczętował schizmę.

Sobór obradował w Ferrarze od 8 stycznia 1438 r., by po 16 sesjach zostać przeniesionym do Florencji. Uchwalenie dekretu o Grekach kosztowało wiele trudu i czasu. 5 czerwca 1439 r. nastąpiło jego podpisanie. 22 listopada 1439 r. podpisano unię z Ormianami. Dekret dla jakobitów, pieczętujący unię z Kopiami, został wydany 4 lutego 1442 r. Ostatecznie miejscem obrad soborowych stał się Rzym, gdzie na Lateranie powzięto uchwały w sprawie dwóch dalszych unii ze Wschodem: z Syryjczykami żyjącymi w Mezopotamii oraz z Chaldejczykami i maronitami na Cyprze.

85. BULLA DOTYCZĄCA UNII Z GREKAMI LAETENTUR CAELI, 6 lipca 1439 r.

Dekret dla Greków

270

O pochodzeniu Ducha Świętego.

W imię przeto Świętej Trójcy, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, za aprobatą tego świętego, powszechnego Soboru Florenckiego orzekamy, żeby wszyscy chrześcijanie w tę prawdę wiary wierzyli i ją przyjęli, i tak

161

wszyscy wyznawali, że Duch Święty odwiecznie pochodzi od Ojca i Syna, że swoją istotę i swój byt samoistny ma od Ojca równocześnie i Syna, i że pochodzi odwiecznie od Obu jako od jednej zasady i jedynego tchnienia (por. Sobór Lyoński II).

Oświadczamy, że to, co święci Ojcowie mówią, iż Duch Święty pochodzi z Ojca przez Syna, zmierza do tego, aby dać do zrozumienia i aby przez to zaznaczyć, że także Syn, jako i Ojciec, według Greków jest przyczyną, według Łacinników zaś zasadą samoistnego bytu Ducha Świętego. A ponieważ wszystko, co należy do Ojca, Ojciec sam dał Jednorodzonemu Synowi swojemu, rodząc Go, prócz tego, że jest Ojcem, przeto Syn ma odwiecznie od Ojca to, że Duch Święty pochodzi od Niego, tak jak On jest odwiecznie z Ojca zrodzony.

271

Orzekamy ponadto, że wyrażenie „Filioque” jako wyjaśnienie poprzednich słów słusznie i rozumnie było włączone do Symbolu celem objaśnienia prawdy i z racji naglącej wtedy konieczności.

272

Podobnie orzekamy, że w pszennym chlebie praśnym lub kwaszonym prawdziwie jest obecne ciało Chrystusa, a kapłani na jednym z nich mają sprawować (sakrament) Ciała Pańskiego, każdy mianowicie według zwyczaju swojego Kościoła, czy to zachodniego, czy wschodniego.

273

(O losie zmarłych) Jeśliby prawdziwie pokutujący zakończyli życie w miłości Boga, jeszcze zanim przez godne owoce pokuty zadośćuczynią za popełnione grzechy i zaniedbania, wówczas dusze ich są po śmierci oczyszczane karami czyścówymi. Do złagodzenia tego rodzaju kar pomaga im wstawiennictwo wiernych żyjących, a mianowicie ofiary Mszy

świętych, modlitwy i jałmużny oraz inne akty pobożności, które zgodnie z postanowieniami Kościoła jedni wierni zwykli ofiarować za innych wiernych.

Dusze tych, którzy po przyjęciu chrztu nie splamili się w ogóle żadnym grzechem, oraz te dusze, które splamiwszy się grzechem, zostały oczyszczone, czy to w swoich ciałach czy po ich opuszczeniu, jak to wyżej powiedziano, zostają natychmiast przyjęte do nieba i oglądają jasno samego Boga w Trójcy jedynego, jakim jest, w zależności jednak od różnych zasług, jedni doskonalej od drugih.

Dusze zaś tych, którzy umierają w uczynkowym grzechu śmiertelnym lub w samym grzechu pierwotnym, natychmiast zstępują do piekła, gdzie jednak podlegają nierównym karom.

274

(Porządek stolic patriarchalnych; prymat rzymski) Orzekamy, że Święta Stolica Apostolska i Biskup Rzymski posiadają prymat nad całym

162

światem, a sam Biskup Rzymski jest następcą świętego Piotra, Księcia Apostołów, i prawdziwym zastępcą Chrystusa, głową całego Kościoła oraz ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan. Jemu w osobie świętego Piotra została dana przez Pana naszego Jezusa Chrystusa pełna władza pasterzowania, kierowania i rządzenia całym Kościołem, jak to orzekają także akta soborów powszechnych i święte kanony.

Powtarzamy ponadto porządek, który został przekazany przez święte kanony, że z pozostałych czcigodnych patriarchów po najświętszym Biskupie Rzymskim drugi jest patriarcha konstantynopolitański, trzeci zaś aleksandryjski, a czwarty antiocheński, piąty jerozolimski, z zachowaniem oczywiście ich wszystkich przywilejów i praw.

86. BULLA O UNII Z ORMIANAMI EXSULTATE DEO, 22 listopada 1439 r.

Jednym z istotnych pouczeń zawartych w bulli jest kwestia sakramentów. Problem został przedstawiony w oparciu o naukę św. Tomasza z Akwinu, zawartą w dziele De articulis fidei et Ecclesiae sacramentis. Problematyczne jest jednak twierdzenie, jakoby przekazanie naczyń liturgicznych stanowiło materię sakramentu święceń. Historyczne świadectwa wskazują natomiast, że aż do IX w. zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie tę rolę pełnił gest włożenia rąk. Podkreślali to później tacy papieże, jak Klemens VIII, Urban VIII, Benedykt XIV, Leon XIII czy Pius XII, który w konstytucji Sacramentum ordinis z 30 listopada 1947 r. stwierdza jednoznacznie, nie wglębiając się w analizy historyczne, że włożenie rąk jest jedyną wymaganą do ważności święceń materią.

275

Po piąte, dla łatwiejszego pouczenia samych Ormian, tak współczesnych, jak i przyszłych, prawdę o sakramentach Kościoła ujmujemy w postaci tej krótkiej formuły:

Jest siedem sakramentów Nowego Prawa, a mianowicie: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pokuta, ostatnie namaszczenie, święcenia i małżeństwo; różnią się one bardzo od sakramentów Starego Prawa. Tamte bowiem nie były przyczyną łaski, lecz tylko wyrażały obrazowo, że będzie ona dana przez mękę Chrystusa; nasze zaś sakramenty i zawierają łaskę, i udzielają jej tym, którzy godnie je przyjmują.

276

Spośród nich pięć pierwszych służy osobistemu udoskonaleniu duchowemu każdego człowieka, dwa ostatnie - rządzeniu całym Kościołem

163

i (Jego) wzrostowi. Przez chrzest bowiem duchowo się odradzamy, przez bierzmowanie wzrastamy w łasce i wzmacniamy się w wierze; odrodzeni zaś i wzmocnieni posilamy się pokarmem boskiej Eucharystii. Jeśli przez grzech wpadamy w chorobę duszy, przez pokutę duchowo jesteśmy uzdrawiani; duchowo także, a cieleśnie, jeśli jest to pożyteczne dla duszy, przez ostatnie namaszczenie; przez święcenia zaś Kościół jest rządzony, przez małżeństwo fizycznie się pomnaża.

277

Wszystkie te sakramenty dokonują się dzięki trzem elementom: mianowicie rzeczom jako materii, słowom jako formie i osobie szafarza udzielającego sakramentu z intencją dokonania tego, co czyni Kościół; jeśli czegoś z tych elementów brakuje, sakrament nie dokonuje się.

278

Wśród tych sakramentów są trzy - chrzest, bierzmowanie i święcenia -które wyciskają na duszy niezniszczalny charakter, to jest pewien duchowy znak odróżniający od pozostałych. Pozostałe zaś cztery sakramenty charakteru nie wyciskają i pozwalają na ich powtarzanie.

279

Pierwsze miejsce wśród wszystkich sakramentów zajmuje chrzest święty, który jest bramą życia duchowego; przez niego bowiem stajemy się członkami Chrystusa i uczestnikami ciała Kościoła. A ponieważ przez pierwszego człowieka śmierć przeszła na wszystkich (por. Rz 5, 12), nie możemy - jak mówi Prawda - wejść do królestwa niebieskiego, jeśli nie odrodzimy się z wody i Ducha (por. J 3, 5).

Materią tego sakramentu jest prawdziwa i naturalna woda, nie ma znaczenia, czy jest zimna, czy ciepła.

Forma jest zaś następująca: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Nie przeczymy jednak, że prawdziwy chrzest dokonuje się przez te słowa: „Niech zostanie ochrzczony taki a taki sługa Chrystusa w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” albo „Moimi rękami chrzczony jest taki a taki w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Skoro bowiem główną przyczyną z której chrzest ma moc, jest Trójca Święta, narzędziem zaś jest szafarz, który zewnętrznie udziela sakramentu, to jeśli odbywa się akt, który wykonywany jest przez samego szafarza wraz z wezwaniem Trójcy Świętej, dochodzi do skutku sakrament.

280

Szafarzem tego sakramentu jest kapłan, któremu z urzędu wypada chrzcić. W razie konieczności zaś może chrzcić nie tylko kapłan lub diakon, ale nawet świecki czy też kobieta, a nawet poganin i heretyk, byleby zachował formę Kościoła i miał intencję uczynić to, co czyni Kościół.

164

281

Skutkiem tego sakramentu jest odpuszczenie wszelkiej winy, pierworodnej i osobistej, także wszelkiej kary, jaka się należy za samą winę. Dlatego ochrzczonym nie wolno nakładać żadnego zadośćuczynienia za poprzednie grzechy, a umierający, zanim popełnili jakąkolwiek winę, natychmiast dochodzą do królestwa niebieskiego i oglądania Boga.

282

Drugim sakramentem jest bierzmowanie; jego materią jest krzyżmo sporządzone z oliwy oznaczającej czystość sumienia i balsamu oznaczającego woń dobrej sławy, pobłogosławione przez biskupa.

Formą zaś są słowa: „Znacę cię znakiem krzyża i utwierdzam cię krzyżmem zbawienia, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Zwyczajnym szafarzem jest biskup. Chociaż innych namaszczeń może dokonywać kapłan, tego namaszczenia winien udzielać jedynie biskup, ponieważ czytamy, że tylko Apostołowie, których miejsce zajmują biskupi, przez nakładanie rąk dawali Ducha Świętego, jak ukazują to Dzieje Apostolskie: „Kiedy Apostołowie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc kładli na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” (Dz 8, 14-17). W miejsce tego nałożenia rąk udziela się w Kościele bierzmowania. Czyta się jednak, że niekiedy za dyspensą Stolicy Apostolskiej z uzasadnionej i bardzo naglącej przyczyny sakramentu bierzmowania udzielał zwykły kapłan krzyżmem sporządzonym przez biskupa.

283

Skutek tego sakramentu jest taki, że chrześcijanin odważnie wyznaje imię Chrystusa, ponieważ w tym sakramencie zostaje dany Duch Święty dla umocnienia, jak został dany Apostołom w dniu Pięćdziesiątnicy. Dlatego przyjmujący bierzmowanie zostaje namaszczone na czole, gdzie uzewnętrznia się lekliwość, aby nie wstydził się wyznawać imienia Chrystusa, a zwłaszcza Jego krzyża, który - jak mówi Apostoł - jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan (por. 1 Kor 1, 23); dlatego [bierzmowany] jest znaczony znakiem krzyża.

284

Trzecim sakramentem jest Eucharystia. Materią sakramentu jest chleb pszenny i wino gronowe, z którym przed konsekracją należy zmieszać odrobinę wody. Wodę zaś dodaje się dlatego, że według świadectw Ojców i Doktorów Kościoła przytoczonych już wcześniej w dyskusji wierzymy, iż sam Pan ustanowił ten sakrament, posługując się winem zmieszany z wodą.

165

Zresztą odpowiada to obrazowi Męki Pańskiej. Mówi bowiem błogosławiony papież Aleksander, piąty po świętym Piotrze: „W ofierze sakramentów, które podczas Mszy świętej składa się Panu, należy przynosić na ofiarę tylko chleb i wino zmieszane z wodą. Nie wolno bowiem ofiarować w kielichu Pańskim ani samego wina, ani samej wody, lecz jedno z drugim zmieszane, gdyż - jak czytamy - jedno i drugie, to jest krew i woda, wypłynęły z boku Chrystusa (por. J 19, 34)”. Poza tym odpowiada to symbolice skutku tego sakramentu, którym jest zjednoczenie chrześcijańskiego ludu z Chrystusem. Woda bowiem oznacza lud według słów Apokalipsy: „Wody liczne, ludy liczne” (por. Ap 17, 15). A papież Juliusz, drugi po świętym Sylwestrze, mówi: „Kielich Pański według przepisu kanonów winien być ofiarowany z winem zmieszany z wodą, ponieważ przez wodę rozumiemy lud, a przez wino ukazywana jest krew Chrystusa. Tak więc kiedy w kielichu miesza się wino z wodą, lud jednoczy się z Chrystusem i rzesza wiernych łączy się i zespala z Tym, w którego wierzy”.

Kiedy więc zarówno święty Kościół rzymski pouczony przez błogosławionych Piotra i Pawła, jak i pozostałe Kościoły łacińskie i greckie, w których jaśniały światła wszelkiej

świętości i nauki, taki zwyczaj zachowały i zachowują od początku Kościoła; wydaje się rzeczą bardzo niewłaściwą, aby jakiś inny kraj odstępował od tej powszechnej i rozumnej praktyki. Postanawiamy więc, żeby także Ormianie dostosowali się do całego chrześcijańskiego świata i żeby ich kapłani przy ofiarowaniu kielicha dolewali do wina trochę wody, jak to zostało powiedziane.

285

Formą tego sakramentu są słowa Zbawiciela, którymi On tego sakramentu dokonał; kapłan bowiem sprawuje ten sakrament, mówiąc o utożsamieniu z Chrystusem. Albowiem mocą samych słów substancja chleba przemienia się w ciało Chrystusa, a substancja wina w krew, tak jednak, że cały Chrystus jest obecny pod postacią chleba i cały pod postacią wina. Także pod każdą cząstką konsekrowanej hostii i konsekrowanego wina, po oddzieleniu, jest cały Chrystus.

286

Skutkiem, jaki ten sakrament wywołuje w duszy tego, kto godnie go przyjmuje, jest zjednoczenie człowieka z Chrystusem. A ponieważ przez łaskę człowiek zostaje włączony w Chrystusa i łączy się z Jego członkami, stąd wynika to, że przez ten sakrament u godnie przyjmujących wzrasta łaska. Wszystkie skutki, jakie materialny pokarm i napój wywołują w życiu cielesnym, a więc podtrzymywanie, wzrastanie, regeneracja, przyjemność, sakrament ten wywołuje w odniesieniu do życia duchowego. Jak mówi papież Urban, odnawiamy w nim wdzięczną pamięć o męce Zbawiciela, odrywamy się od zła, umacniamy w dobru, postępujemy we wzroście cnót i łask.

166

287

Czwartym sakramentem jest pokuta, której jakby materią są akty penitenta; dzielą się one na trzy części. Pierwszą z nich jest skrucha serca. Polega ona na tym, że boleje się z powodu popełnionego grzechu z postanowieniem, aby nie grzeszyć w przyszłości. Drugą jest ustna spowiedź polegająca na tym, że grzesznik wyznaje całkowicie swojemu kapłanowi wszystkie grzechy, które pamięta. Trzecią częścią jest zadośćuczynienie za grzechy stosownie do osądu kapłana; dokonuje się ono przede wszystkim przez modlitwę, post i jałmużnę.

Formą tego sakramentu są słowa rozgrzeszenia, które kapłan wypowiada, gdy mówi: „Ja odpuszczam tobie”. Szafarzem tego sakramentu jest kapłan mający władzę rozgrzeszania albo zwyczajną albo z delegacji przełożonego. Skutkiem tego sakramentu jest odpuszczenie grzechu.

288

Piątym sakramentem jest ostatnie namaszczenie, którego materią jest olej z oliwki pobłogosławiony przez biskupa. Tego sakramentu można udzielać jedynie choremu w niebezpieczeństwie śmierci. Chorego należy namaszczać w następujących miejscach: oczach ze względu na wzrok, uszach ze względu na słuch, nozdrzach ze względu na powonienie, ustach ze względu na smak i mowę, rękach ze względu na dotyk, nogach ze względu na chodzenie, nerkach ze względu na przyjemność z nimi związaną.

Formą tego sakramentu są słowa: „Przez to święte namaszczenie i swoje dobrotliwe miłosierdzie niech Pan ci odpuści, cokolwiek zawiniłeś wzrokiem” i podobnie przy innych członkach.

289

Szafarzem tego sakramentu jest kapłan. Skutkiem zaś jest uzdrowienie duchowe, a o ile jest to pożyteczne dla duszy, także samego ciała. O tym sakramencie mówi święty Jakub Apostoł: „Choruje kto wśród was? Niech sprowadzi prezbiterów Kościoła, by się modlili nad nim, namaszczając go olejem w imię Pana; a modlitwa wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie i jeśli by popęłił grzechy, będą mu odpuszczone" (Jk 5, 14).

290

Szóstym sakramentem są święcenia. Jego materią jest to, przez podanie czego udziela się święceń. Prezbiterat przekazuje się przez podanie kielicha z winem i pateny z chlebem, diakonat zaś przez danie księgi Ewangelii, a subdiakoniat przez przekazanie pustego kielicha przykrytego pustą pateną; podobnie jest przy innych święceniach, gdzie określa się rzeczy odnoszące się do właściwych posług.

Forma kapłaństwa jest taka: „Przyjmij władzę składania ofiary w Kościele za żywych i umarłych w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Podobnie jest z formami innych święceń, jak to dokładnie znajduje się w Pontyfikale Rzymskim. Zwyczajnym szafarzem tego sakramentu jest

167

biskup. Skutkiem jest pomnożenie łaski, aby ktoś stał się godnym sługą Chrystusa.

291

Siódmym sakramentem jest małżeństwo, będące obrazem związku Chrystusa i Kościoła zgodnie z tym, co mówi Apostoł: „Tajemnica to wielka, aja mówię w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła" (Ef 5, 23). Przyczyną sprawczą małżeństwa jest w zwyczajnych warunkach wzajemna zgoda wyrażona słowami w chwili jego zawarcia.

Rozróżnia się zaś potrójne dobro (wynikające z) małżeństwa. Pierwszym jest przyjęcie i wychowanie potomstwa dla oddawania czci Bogu. Drugim jest wierność, której jedno z małżonków winno dochować drugiemu. Trzecim jest nierozzerwalność małżeństwa, ponieważ oznacza ono nierozzerwalny związek Chrystusa i Kościoła. Chociaż zaś z powodu cudzołóstwa wolno przeprowadzić separację co do współżycia małżeńskiego, to jednak nie jest dozwolone zawarcie innego małżeństwa, ponieważ węzeł małżeństwa ważnie zawartego jest trwały.

87. BULLA O UNII Z KOPTAMI I ETIOPCZYKAMI *CANTATE DOMINO, 4 lutego 1442 r.*

Dekret dla jakobitów

292

Święty Kościół Rzymski, założony słowem Pana i Zbawcy naszego, mocno wierzy, wyznaje i głosi [wiarę] w jednego, prawdziwego Boga Wszechmogącego, niezmiennego i wiecznego Ojca i Syna, i Ducha Świętego, jednego w istocie, troistego w Osobach. Ojciec jest nie zrodzony, Syn zrodzony z Ojca, Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Ojciec nie jest Synem albo Duchem Świętym, Duch Święty nie jest Ojcem albo Synem. Lecz Ojciec tylko jest Ojcem, Syn tylko jest Synem, Duch Święty tylko jest Duchem Świętym. Sam Ojciec zrodził ze swej substancji Syna, sam Syn jest przez samego Ojca zrodzony, sam Duch Święty wspólnie od Ojca i Syna pochodzi. Te Trzy Osoby są jednym Bogiem, a nie trzema bogami, ponieważ Trzej mają jedną substancję, jedną istotę, jedną naturę, jedno bóstwo, jedną niezmienność, jedną wieczność i wszystko jest jednym, gdzie nie zachodzi przeciwstawność relacji.

293

„Z powodu tej jedności Ojciec jest cały w Synu, cały w Duchu Świętym; Syn cały jest w Ojcu, cały w Duchu Świętym; Duch Święty cały jest w Ojcu, cały w Synu. Żaden nie wyprzedza drugiego czy to wiecznością,

168

czy to nie stoi ponad drugim godnością, ani nie przewyższa władzą. Albowiem czymś wiecznym i bez początku jest to, że Syn jest z Ojca; jak również czymś wiecznym i bez początku jest to, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna" (Św. Fulgencjusz, *De fide ad Petrum*, PL 65,674). Wszystko to, czym Ojciec jest albo co posiada, ma nie od kogoś innego, lecz z Siebie i jest zasadą pochodzącą od zasady. Wszystko to, czym jest Syn albo co posiada, ma od Ojca i jest zasadą pochodzącą od zasady. Wszystko to, czym jest Duch Święty albo co posiada, ma zarazem od Ojca i Syna. Lecz Ojciec i Syn nie są dwiema zasadami Ducha Świętego, ale jedną zasadą, jak Ojciec i Syn, i Duch Święty nie są trzema zasadami stworzenia, lecz jedną zasadą.

294

Wszystkich więc, którzy są przeciwnego zdania i z tym się nie zgadzają, (Kościół) potępia, odrzuca i ekskomunikuje, i ogłasza, że są oni obcy ciału Chrystusa, którym jest Kościół. Dlatego potępia Sabeliusza, który miesza osoby i zupełnie odmawia im rzeczywistego rozróżnienia. Potępia arian, zwolenników Eunomiana, macedonian, którzy mówią, że tylko Ojciec jest prawdziwym Bogiem, Syna zaś i Ducha Świętego umieszczają w porządku stworzeń. Potępia także wszystkich innych, którzy uznają w Trójcy stopnie, czyli nierówność.

295

[Święty Kościół Rzymski] wierzy, wyznaje i głosi, że jeden prawdziwy Bóg Ojciec i Syn, i Duch Święty, jest Stwórcą wszystkiego, co widzialne i niewidzialne; On skoro chciał, w swojej dobroci uczynił wszystkie stworzenia, zarówno duchowe, jak i cielesne - dobre, ponieważ powstały z najwyższego dobra, lecz zmienne, ponieważ powstały z niczego; twierdzi, że żadna natura nie jest zła, ponieważ wszelka natura, o ile jest naturą, jest dobra.

296

Jeśli chodzi o dzieci, to ze względu na niebezpieczeństwo śmierci, które może często się zdarzyć, ponieważ nie można im przyjść z pomocą innym środkiem jak tylko sakramentem chrztu, przez który są wyrwane spod panowania diabła i stają się dziećmi Bożymi, (Kościół) upomina, że nie należy odkładać chrztu świętego przez czterdzieści albo osiemdziesiąt dni czy przez inny czas, jak niektórzy to praktykują, lecz powinno go się udzielić tak szybko, jak tylko dogodnie można to uczynić, z zastrzeżeniem, iż gdy zagraża niebezpieczeństwo śmierci, mają być chrzczone od razu bez jakiegokolwiek zwłoki, jeśli brakuje kapłana, także przez świeckiego lub kobietę, z zachowaniem formy Kościoła, jak to pełniej omawia się w dekreście dla Ormian.

169

297

[Kościół] wierzy, wyznaje i głosi, że „nikt żyjący poza Kościołem katolickim, nie tylko poganie", lecz także Żydzi, heretycy i schizmatycy, nie mogą stać się uczestnikami życia wiecznego, lecz pójdą w ogień wieczny, „który jest przygotowany dla diabła i jego aniołów" (Mt 25, 41), jeżeli przed końcem życia nie przyłączą się do Kościoła; tak wielkie znaczenie ma jedność ciała Kościoła, że tylko tym, którzy w tej jedności pozostają, pomagają do

zbawienia sakramenty kościelne oraz wysługują wieczną nagrodę posty, jałmużny i pozostałe pobożne uczynki oraz praktyki życia chrześcijańskiego. „Nikt nie może być zbawiony, choćby jego jałmużny były wielkie i choćby przelał krew dla imienia Chrystusa, jeśli nie pozostawał w łonie Kościoła katolickiego i w jedności z nim”.

298

Ponieważ w powyższym dekrecie dla Ormian nie wyjaśniono formy słów, których w konsekracji ciała i krwi Pana święty Kościół Rzymski miał zawsze zwyczaj używać, opierając się o naukę i powagę Apostołów Piotra i Pawła, postanowiliśmy włączyć ją tutaj. W konsekracji ciała Pańskiego używa się takiej formy słów: „To jest bowiem ciało moje”; a w konsekracji krwi: „To jest bowiem kielich krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza - tajemnica wiary - która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów”.

Nie ma zupełnie znaczenia, czy chleb pszenny, na którym sprawowany jest sakrament, został upieczony tego dnia, czy wcześniej, byleby tylko trwała substancja chleba; żadną miarą nie należy wątpić, że po przytoczonych słowach konsekracji ciała, wypowiedzianych przez kapłana z intencją sprawowania [sakramentu], natychmiast chleb zostaje przeistoczony w prawdziwe ciało Chrystusa.

299

Ponieważ twierdzi się, że niektórzy odrzucają czwarte małżeństwo jako godne potępienia, aby nie sądzić, iż grzech jest tam, gdzie go nie ma, jako że według Apostoła po śmierci męża kobieta jest uwolniona spod jego prawa i może poślubić, kogo chce, byleby w Panu, nie ma zaś znaczenia, czy chodzi o śmierć pierwszego, drugiego, czy trzeciego [męża], ogłaszamy, że wolno zawierać godziwie nie tylko drugie, ale trzecie, a nawet czwarte i dalsze [małżeństwo], jeśli nie zachodzi jakakolwiek przeszkoda kanoniczna. Bardziej godne polecenia jest jednak, jeśli powstrzymując się od kolejnego małżeństwa wytrwają w czystości, ponieważ uważamy, iż tak jak należy przedkładać dziewictwo nad wdowieństwo, tak też chwalebnie i słusznie nad małżeństwo należy przedkładać czyste wdowieństwo.

170

88. BULLA PAPIEŻA PIUSA II EXSECRABILIS, 18 stycznia 1460 r.

Bulla ta jest znaczącą wypowiedzią w sporze z tzw. teorią koncyliarną, stawiającą sobór wyżej niż władzę papieską. Jest rzeczą interesującą, że autor tekstu, jeszcze jako Enea Silvio de ' Piccolomini, zanim otrzymał święcenia kapłańskie, był zdecydowanym zwolennikiem koncyliaryzmu. Poniższa bulla jest jednoznacznym odwołaniem jego wcześniejszych przekonań. Wyraził to najdobitniej w bulli In minoribus agentes, skierowanej do Uniwersytetu w Kolonii: „Aeneas reicite, Pium recipite” („Eneasza odrzućcie, przyjmijcie Piusa”). Potępienie nauki o rekursie od papieża do soboru powszechnego zostało przyjęte przez najstarsze kodeksy prawa kościelnego.

300

Bezeczne i niesłychane w dawnych czasach nadużycie wyrosło w naszej burzliwej epoce; niektórzy nasiąknięci duchem buntu, kierując się żądzą płynącą z zepsutego poglądu, co więcej, z powodu rozpowszechnienia popełnionego błędu ośmielają się odwoływać do przyszłego soboru od Biskupa Rzymskiego, Zastępcy Jezusa Chrystusa, do którego w osobie Piotra powiedziano: „Paś owce moje” (J 21, 17) oraz: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie

związane w niebie" (Mt 16, 19). Chcąc przeto odpędzić od Chrystusowego Kościoła tę zgubną truciznę [...] potępiamy tego rodzaju wystąpienia i odrzucamy je jako błędne i ohydne.

89. BULLA PAPIEŻA SYKSTUSA IV SALVATOR NOSTER NA KORZYŚĆ KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA W SAINTES, 3 sierpnia 1476 r.

Bulla ta różni się znacząco od poprzedzających ją dokumentów na temat odpustów. Dozwala bowiem ofiarować odpust zupełny za zmarłych w postaci prośby. Pozwolenie to zostało jednak niewłaściwie zinterpretowane i prowadziło do nadużyć. Papież Sykstus IV był więc zmuszony opublikować inną bullę, w której wyjaśniał sens praktyki odpustów. R. Peraudi, kanonik w Saintes i papieski komisarz rozdzielający te odpusty, napisał komentarz do bulli Salvator noster, zatytułowany Summaria declaratio. Dzieło to służyło jako punkt odniesienia dla późniejszych instrukcji objaśniających praktykę odpustów.

171

301

I aby w tym czasie bardziej zatroszczyć się o zbawienie dusz, im więcej potrzebują wsparcia innych i im mniej mogą pomóc sobie samym, chcąc Apostolską powagą ze skarbca Kościoła przynieść ratunek przebywającym w czyścicu duszom, które przez miłość zjednoczone z Chrystusem zeszyły z tego świata, a które za życia zasłużyły na to, by wspierać je tego rodzaju odpustem, kierując się ojcowskim uczuciem - o ile możemy [uczynić] to dzięki Bogu - ufni w Boże miłosierdzie i pełnią władzy zezwalamy, a jednocześnie udzielamy przywileju, aby rodzice, krewni, przyjaciele oraz inni wierni chrześcijanie, którzy powodowani miłością do dusz przebywających w ogniu czyścicowym dla odpokutowania kar należnych im z Bożej sprawiedliwości, w ciągu wspomnianych dziesięciu lat dadzą określoną sumę lub wartość pieniędzy na odbudowę kościoła w Saintes, odwiedzając wspomniany kościół, lub przekażą je w ciągu wspomnianych dziesięciu lat poprzez wysłanników przez nich wyznaczonych, stosownie do zarządzenia dziekana i kapituły wspomnianego kościoła lub naszego kolektora, uzyskiwali odpust zupełny jako pomoc dla tychże dusz czyścicowych, za które uiszczą wspomnianą sumę lub wartość pieniędzy, jak to jest przedłożone, i mogli go ofiarować dla złagodzenia [ich] kar.

90. KONSTYTUCJA SYKSTUSA IV CUM PRAEEXCELSA, 27 lutego 1477 r.

Nauka o niepokalanym poczęciu Maryi, którą w średniowieczu propagowali zwłaszcza zwolennicy bł. Jana Dunska Szkota, franciszkańskiego teologa, została ogłoszona przez sobór w Bazylei 17 września 1439 r.: „Definiujemy, że nauka mówiąca o tym, iż chwalebna Dziewica, dzięki uprzedzającemu działaniu jedynej w swoim rodzaju łaski woli Boga nie została nigdy poddana grzechowi pierworodnemu, lecz ustawicznie nie dotknięta pierwotną i aktualną winą, pozostała święta i niepokalana, powinna być uznana przez wszystkich katolików za pobożną i zgodną z kościelnym zwyczajem, wiarą katolicką, prawidłowym rozumem i Pismem Świętym [...] i że poczynając od tej chwili, jest zabronione każdemu inaczey przepowiadać względnie uczyć ”.

Nauka ta natrafiła za pontyfikatu papieża Sykstusa IV na zdecydowany opór i krytykę. Jej autorami byli m.in. dwaj dominikanie, Mikołaj z Pornussio i Wincenty Bandello. Niepomny tego, papież Sykstus IV, wcześniej franciszkanin, zatwierdził tekst formularza mszalnego i oficjum brewiarzowego o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny, wyposażając

obie te modlitwy w stosowne odpusty i wypowiadając się za nauką skotystyczną w tej materii. Drugim wystąpieniem papieskim w obronie

172

nauki o niepokalanym poczęciu Maryi była konstytucja Grave nimi, opublikowana w dwóch niewiele nawzajem różniących się wersjach w 1482 i 1483 r. Zakończeniem sporów na temat niepokalanego poczęcia Najświętszej dziewicy była najpierw konstytucja papieża Klemensa XI Commissi nobis divinitus z 1708 r., w której zostało przepisane święto liturgiczne niepokalanego poczęcia Maryi w Kościele powszechnym oraz uroczysta definicja dogmatyczna papieża Piusa IX w 1854 r.

Niepokalane poczęcie Maryi

302

Badając w pobożnym rozważaniu wzniosłe oznaki zasług, którymi Królowa niebios, chwalebna Bogarodzica Dziewica, wyniesiona nad niebiosa, świeci jak zorza poranna wśród gwiazd [...] uważamy za rzecz godną, a co więcej należną, aby wszyscy wierni oddali chwałę i dzięki składali wszechmogącemu Bogu za cudowne poczęcie Niepokalanej Dziewicy. Jego Opatrzność, widząc od wieków pokorę Dziewicy, dla pojednania ze swoim Stwórcą rodzaju ludzkiego podległego śmierci z powodu upadku pierwszego człowieka, uczyniła Ją za sprawą Ducha Świętego przybytkiem dla jedyne go swego Syna. Z Niej wziął On śmiertelne ciało dla odkupienia swego ludu, a Ona pozostała Niepokalaną Dziewicą także po zrodzeniu [Syna].

Dlatego [zachęcamy wiernych], aby odprawiali Msze święte i inne nabożeństwa ustanowione w tym celu w Kościele, by brali w nich udział [...] i aby przez zasługi i wstawienictwo tejże dziewicy uzyskiwali obfitszą łaskę Bożą.

91, KONSTYTUCJA PAPIEŻA SYKSTUSA IV GRAVE NIMIS, 4 września 1483 r.

Niepokalane poczęcie Maryi

303

Właśnie kiedy święty Kościół rzymski uroczyście obchodzi publicznie święto poczęcia nieskalanej i zawsze Dziewicy Maryi i ustanowił specjalne i własne o tym *officium*, dowiedzieliśmy się, że niektórzy kaznodzieje z różnych zakonów w swoich kazaniach głoszonych publicznie do ludu w rozmaitych miastach i krajach nie wstydzi li się dotąd twierdzić i nie przestają codziennie głosić, że wszyscy, którzy utrzymują lub twierdzą, że chwalebna i niepokalana Boga Rodzicielka była poczęta bez zmyy grze-

173

chu pierwородnego, grzeszą śmiertelnie lub są heretykami, że ci, którzy odmawiają *officium* o Jej niepokalanym poczęciu i słuchają nauk tych, którzy twierdzą, że została Ona poczęta bez tego rodzaju zmyy, grzeszą ciężko.

My przeto, chcąc sprzeciwić się tego rodzaju nierozważnym zuchwałościom, z własnej woli, nie z powodu czyjeś przynaglającej prośby w tym przedmiocie do Nas skierowanej, lecz kierując się jedynie Naszym namysłem i pewną wiedzą, powagą Apostolską niniejszym odrzucamy i potępiamy jako fałszywe i błędne i wręcz dalekie od prawdy tego rodzaju twierdzenia tychże kaznodziejów i jakichkolwiek innych, którzy ośmielaliby się twierdzić, iż ci, którzy wierzą i utrzymują, że Boża Rodzicielka została w swoim poczęciu zachowana od zmyy grzechu pierwородnego, będą skalani brudem jakieś herezji lub grzeszą ciężko, albo że

ci, którzy odmawiają tego rodzaju *officium* o poczęciu czy też słuchają tego rodzaju nauk, wpadają w jakiś grzech; [odrzucaamy i potępiamy] ponadto wydane wspomniane książki to samo zawierające; podobnie karcimy i ganimy tych, którzy ośmieliliby się twierdzić, że utrzymujący opinię przeciwną - mianowicie iż chwalebna Dziewica Maryja została poczęta w grzechu pierworodnym - wpadają w herezję lub grzech ciężki, ponieważ Kościół rzymski i Stolica Apostolska jeszcze nic nie rozstrzygnęły [...]

92. BULLA PAPIEŻA LEONA X EXSURGE DOMINE, 15 czerwca 1520 r.

Już w listopadzie 1517 r. Marcin Luter, po ogłoszeniu swoich 95 tez, przybitych do drzwi katedry w Wormacji, został oskarżony i zaproszony do Rzymu. Wkrótce potem papież Leon X polecił kardynałowi Kajetanowi de Vio zadanie przekonania Lutra, by odwołał swoje tezy. Pojednanie było jednak odległą perspektywą. Nie pomogły w tym ani spotkanie Lutra z kardynałem de Vio w październiku 1518 r. w Augsburgu, ani też przeprowadzona w czerwcu i lipcu 1519 r. w Lipsku dysputa pomiędzy Janem Ekiem, najbardziej znaczącym zwolennikiem i obrońcą katolicyzmu a reformatorami Lutrem i Karlstadtem. Eck został odwołany do Rzymu, zaś przeciwko Lutrowi wszczęto w miesiącach od stycznia do kwietnia 1520 r. proces kanoniczny. Swoje opinie w sprawie nadesłały m. in. uniwersytety w Kolonii i Lowanium. Luter nie zamierzał jednak odstąpić od swojej doktryny, czemu dał publiczny wyraz, paląc 10 grudnia 1520 r. na oczach zgromadzonych papieską bullę Exsurge Domine. Papieżowi nie pozostawało nic innego jak tylko ekskomunikować Lutra, co stało się faktem 3 stycznia 1521 r. na mocy bulli Decet Romanum Pontificem.

174

Poniżej przytoczony tekst bulli papieskiej oddaje dosłowne brzmienie słów Marcina Lutra.

Błędy Marcina Lutra

304

1. Heretyckim poglądem, ale napotykanym jest to, że sakramenty Nowego Przymierza dają łaskę usprawiedliwiająca tym, którzy nie stawiają przeszkody.
2. Przeczyć temu, że u dziecka po chrzcie pozostaje grzech to jest tyle, co znieważać [naukę] Pawła i Chrystusa.
3. Zarzewie grzechu, nawet jeżeli nie ma żadnego aktualnego grzechu, przeszkadza duszy wychodzącej z ciała wejść do nieba.
4. Niedoślona miłość zbliżającego się do śmierci niesie ze sobą z konieczności wielki lęk, który sam przez się wystarcza, by spowodować karę czyśćca i przeszkadza wejściu do królestwa.
5. To, że są trzy części pokuty - żal, wyznanie i zadośćuczynienie - nie jest oparte ani na Piśmie Świętym ani na nauce dawnych świętych doktorów chrześcijańskich.
6. Żal, do którego prowadzi roztrząsanie, pozbieranie i wstręt do grzechów, wskutek którego ktoś w goryczy swej duszy (por. Iz 38, 15) wspomina minione życie, ważąc ciężar grzechów, ich wielkość, szkaradność, utratę szczęśliwości wiecznej oraz oczekujące na niego wieczne potępienie, taki żal czyni człowieka obłudnikiem, a nawet większym grzesznikiem.
7. Całkiem prawdziwe i lepsze od wszystkich nauk podanych dotąd o żalu jest powiedzenie: „Zresztą nie czynić zła jest najwyższą pokutą; najlepszą pokutą jest nowe życie”.
8. Żadną miarą nie odważaj się wyznawać grzechów powszednich ani nawet wszystkich śmiertelnych, ponieważ niemożliwe jest, abyś poznał wszystkie śmiertelne. Stąd w pierwotnym Kościele wyznawano tylko publiczne grzechy śmiertelne.

9. Gdy chcemy wszystko bezwarunkowo wyznać, nic innego nie czynimy jak to, że miłosierdziu Bożemu nic nie chcemy pozostawić do przebaczenia.
10. Nikomu nie są odpuszczone grzechy, jeśli nie wierzy, że są mu odpuszczane, gdy odpuszcza kapłan; owszem grzech pozostawałby, gdyby nie wierzył, że został odpuszczony; albowiem nie wystarcza odpuszczenie grzechu i udzielenie łaski, lecz należy jeszcze wierzyć, że jest odpuszczony.
11. Żadną miarą nie ufaj, że jesteś rozgrzeszony ze względu na twój żal, lecz ze względu na słowo Chrystusa: „Cokolwiek rozwiążesz itd.

175

- (Mt 16, 19). Stąd, powiadam, ufaj, jeśli otrzymałeś rozgrzeszenie kapłana i wierz mocno, że jesteś prawdziwie rozgrzeszony, jakkolwiek nie przedstawiałaby się sprawa żalu.
12. Jeśli - co niemożliwe - wyznający (grzechy) nie żałował albo kapłan nie rozgrzeszał poważnie, tylko dla żartu, jeśli jednak wierzy, że został rozgrzeszony, to z całą pewnością jest rozgrzeszony.
13. W sakramencie pokuty i uwolnieniu od winy Papież lub biskup nie czyni więcej niż najniższy kapłan; owszem, gdzie nie ma kapłana, to samo czyni jakkolwiek chrześcijanin, nawet kobieta i dziecko.
14. Nikt nie musi odpowiadać kapłanowi, czy żałuje, ani kapłan pytać.
15. Wielki jest błąd tych, którzy do sakramentu Eucharystii przystępują, polegając na tym, że się spowiadali, że nie poczuwają się do jakiegoś grzechu śmiertelnego, że odmówili wcześniej swoje modlitwy i uczynili przygotowanie; ci wszyscy sąd wyrok spożywają i piją. Lecz jeśli wierzą i ufają, że osiągną tam łaskę, to tylko ta wiara czyni ich czystymi i godnymi.
16. Właściwą radą wydaje się to, że Kościół miałby na Soborze powszechnym postanowić, że świeccy powinni przystępować do komunii pod obiema postaciami; Czesi przystępujący do komunii pod obiema postaciami nie są heretykami, lecz schizmatykami.
18. Odpusty są pobożnym oszustwem wiernych i zwolnieniem od dobrych uczynków; zalicza się do rzeczy dozwolonych, lecz nie do tych, które przynoszą korzyść (por. 1 Kor 6, 12; 10, 23).
19. Odpusty dla tych, którzy je prawdziwie zyskują nie mają znaczenia, jeśli chodzi o odpuszczanie kary należnej za grzechy uczynkowe wobec Bożej sprawiedliwości.
20. Zwodzi się tych, którzy wierzą, że odpusty są zbawienne i użyteczne dla owoców duchowych.
21. Odpusty są konieczne tylko dla (odpuszczenia) grzechów publicznych i w sposób właściwy udziela się ich jedynie zatwardziałym i niepohamowanym (w grzechu).
22. Jest sześć rodzajów ludzi, dla których odpusty nie są ani konieczne, ani pożyteczne: mianowicie zmarli lub umierający, chorzy; ci, którzy mają prawną przeszkodę; ci, którzy nie popełnili ciężkich grzechów; ci, którzy popełnili ciężkie grzechy, ale nie publiczne; ci, którzy czynią rzeczy lepsze.
23. Ekskomuniki są tylko karami zewnętrznymi i nie pozbawiają człowieka wspólnych duchowych modlitw Kościoła.
24. Chrześcijan należy nauczyć, że powinni bardziej miłować ekskomunikę, niż się jej lękać.

176

25. Biskup Rzymski, następca Piotra, nie jest zastępcą Chrystusa ustanowionym nad wszystkimi Kościołami całego świata przez samego Chrystusa w osobie świętego Piotra.
26. Słowo Chrystusa do Piotra: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi” itd. (Mt 16, 19), odnosi się wyłącznie do tego, co związał sam Piotr.

27. Pewne jest, że w mocy Kościoła lub Papieża nie leży ustanawianie prawd wiary ani norm moralności, czyli dobrych uczynków.
28. Gdyby Papież z wielką częścią Kościoła myślał w ten lub inny sposób i nawet nie błędził, to nie jest jeszcze grzechem lub herezją myśleć coś przeciwnego, zwłaszcza w rzeczy niekoniecznej do zbawienia, dopóki by Sobór powszechny jednego nie potępił, a drugiego nie pochwalił.
29. Otworzyła się przed nami droga osłabienia władzy Soborów i swobodnego przeciwstawienia się ich uchwałom oraz osądzenia ich dekretów i ufnego wyznania, co wydaje się prawdziwe, czy zostało przyjęte czy odrzucone przez jakikolwiek Sobór.
30. Niektóre artykuły Jana Husa potępionego przez Sobór w Konstancji są bardzo chrześcijańskie, bardzo prawdziwe i ewangeliczne i nawet Kościół powszechny nie mógł ich potępić.
31. W każdym dobrym uczynku sprawiedliwy grzeszy.
32. Uczynek dobry, nawet najlepiej wykonany, jest grzechem powszednim.
33. Palenie heretyków jest przeciwko woli Ducha.
34. Walczyć przeciwko Turkom to sprzeciwiać się Bogu, który przez nich nawiedza nasze nieprawości.
35. Nikt nie jest pewny, czy nie popełnia ciągle grzechu śmiertelnego z powodu głęboko ukrytej wady pychy.
36. Wolna wola po grzechu jest pustą nazwą, a kiedy czyni to, co jest w jej mocy, grzeszy śmiertelnie.
37. Czyśćca nie można udowodnić z ksiąg Pisma Świętego zawartych w kanonie.
38. Dusze w czyścicu nie są pewne swojego zbawienia, przynajmniej nie wszystkie; nie udowodniono ani żadnymi dowodami rozumowymi ani z Pisma Świętego, że są one poza stanem zasługiwania lub pomnażania miłości.
39. Dusze w czyścicu grzeszą bez przerwy, jak długo szukają odpoczynku i boją się kar.
40. Dusze wyzwolone z czyśćca poprzez wstawiennictwo żyjących są mniej szczęśliwe niż wtedy, gdyby same sobie zadośćuczyniły.
41. Prałaci kościelni i władcy świeccy nie postąpiliby źle, gdyby zniszczyli wszystkie torby żebracze.

177

[Cenzura:] Wszystkie wyżej wymienione artykuły i każdy z osobna jako błędy, jak jest to już powiedziane, heretyckie lub skandaliczne, lub fałszywe, lub obrażające pobożne uszy, lub zwodzące umysły ludzi prostych i sprzeciwiające się katolickiej prawdzie, potępiamy, obalamy i całkowicie odrzucamy.

93. BREVE PAPIEŻA PAWŁA III PASTORALE OFFICIUM DO ARCYBISKUPA TOLEDO, 29 maja 1537 r.

Poniższy tekst jest doniosły zwłaszcza w czasach wykrzywionych pojęć na temat nauki Kościoła. Grupa dominikanów złożyła w Rzymie skargę przeciwko hiszpańskim kolonizatorom, którzy brali w niewolę autochtonów zamieszkujących tereny Ameryki Środkowej, prosząc papieża, by ujął się za pokrzywdzonymi i przypomniał o ich prawach człowieka. W odpowiedzi papież Paweł III opublikował breve Pastorale officium, poświęcone prawu do wolności i własności, kierując pismo na ręce kardynała Juana de Tapera, ówczesnego arcybiskupa Toledo. W drugim breve Veritas ipsa, noszącym datę 20 listopada 1542 r, papież zagroził nawet ekskomuniką, chociaż na usilne prośby rządu hiszpańskiego wycofał się z tej decyzji 19 czerwca 1538 r. Wysiłki papieskie nie poszły na marne. Ich

skutkiem było podpisanie przez cesarza Karola V dnia 20 listopada 1542 r. prawa, mocą którego powinno się w duchu chrześcijańskim odpowiednio do sytuacji uwzględniać prawa ludzkie ludności autochtonicznej.

Prawo człowieka do wolności i własności

305

Doszło do Naszych uszu, że [...] Karol [V], cesarz rzymski, dla pohamowania tych, którzy pałając żądzą przeciwko rodzajowi ludzkiemu postępują w nieludzki sposób, publicznym edyktem zakazał wszystkim swym poddanym, aby nikt nie ośmielał się brać w niewolę zachodnich lub wschodnich Indian lub ich pozbawiać ich dóbr.

Mając przeto na uwadze tych Indian, chociaż żyją oni poza łonem Kościoła [...] nie są ani nie mogą być pozbawiani swojej wolności lub własności, ponieważ są ludźmi i dlatego są sposobni do [przyjęcia] wiary i do zbawienia; nie wolno ich niszczyć poprzez niewolę, lecz zachęcać do życia poprzez nauczanie i przykłady.

178

I dlatego My, pragnąc powstrzymać tak niegodziwą zuchwałość tego rodzaju bezbożników, aby [Indianie] rozjątrzeni przez wyrządzanie krzywd i szkód nie stali oporniejsi w przyjmowaniu wiary Chrystusowej, polecamy twej rozwadze, byś wszystkich i każdego z osobna, jakkolwiek posiadałby godność, surowiej powstrzymywał karą ekskomuniki *latae sententiae*, by nie ośmielali się w jakikolwiek sposób zniewalać wspomnianych Indian lub łupić z ich własnych dóbr.

94. SOBÓR TRYDENCKI, 1545 - 1563 r.

Ruch reformatorski przyjął w Niemczech i innych krajach europejskich takie rozmiary, że koniecznym stało się zwołanie soboru powszechnego w celu gruntownej reformy Kościoła. Papież Klemens VII sprzeciwił się jednak tej inicjatywie, wbrew woli cesarza Karola V, który się tego domagał od 1529 r. Próba porozumienia w parlamencie w Augsburgu (1530) zakończyła się niepowodzeniem i to stało się katalizatorem zwołania soboru powszechnego. Ulegając naciskom cesarza, papież Paweł III dnia 2 czerwca 1536 r. zwołał sobór do Mantui. Przeszkodą w rozpoczęciu obrad soborowych stał się wybuch wojny między Karolem V a Franciszkiem I, królem Francji. W związku z tym papież zarządził zmianę miejsca odbywania sesji soborowych do Vicenzy (8 października 1536 r.). Przybyła na sobór zbyt mała liczba biskupów uniemożliwiła jego otwarcie i obrady. Wojna zakończyła się, a papież 22 maja 1542 r. zwołał sobór do Trydentu. Nowa wojna między zwaśnionymi stronami (Karol V i Franciszek I) wymogła zawieszenie obrad soborowych. Ponowne zwołanie soboru obwieściła papieska bulla Laetare Ierusalem z dnia 30 listopada 1544 r. Sobór powszechny udało się wreszcie zainicjować 13 grudnia 1545 r. Obecni byli tylko biskupi katoliccy. Wojna szmalkaldzka, rozpoczęta w lipcu 1547 r., spowodowała przeniesienie obrad soborowych do Bolonii. Papież Juliusz III przeniósł obrady soborowe ponownie do Trydentu. Nie powiodły się próby porozumienia z obecnymi na soborze nielicznymi protestantami (od stycznia 1552 r.), zaś ojcowie soborowi musieli ponownie zawiesić obrady z racji powstania pod wodzą księcia Saksonii Moritza. Polityczne zawirowania nie ustawały. Pomimo tego papież Pius IV bullą Ad ecclesiae regimen z 29 listopada 1560 r. nakazał kontynuację soboru. Trzecia sesja w Trydencie została otwarta 18 stycznia 1562 r. Dnia 4 grudnia 1563 r. uroczystie zakończono obrady soborowe. Papież Pius IV zatwierdził uchwały soborowe bullą Benedictus Deus z 26 stycznia 1564 r., zaś postanowienia soborowe zostały powierzone 2 sierpnia 1564 r. kon-

gregacji kardynałów do realizacji. Dekrety i statuty teje kongregacji stanowiły prawo obowiązujące w Kościele aż do ogłoszenia Kodeksu Prawa Kanonicznego w 1917 r. Narzędziami propagującymi uchwały soborowe były także Katechizm rzymski (1566), Breviarz rzymski (1568) i Mszał rzymski (1572). Za tymi wszystkimi inicjatywami reformy Kościoła stał papież Pius V.

**4. sesja soborowa, Dekret o przyjęciu świętych ksiąg i Tradycji,
8 kwietnia 1546 r.**

306

Święty, ekumeniczny i powszechny Sobór Trydencki, prawnie zebrany w Duchu Świętym [...] nieustannie zwraca uwagę na to, by usuwać błędy i zachować w Kościele jedynie czystą Ewangelię, dawno obiecaną przez Proroków w Pismach Świętych, którą nasz Pan, Jezus Chrystus, Syn Boży, własnymi ustami najpierw ogłosił i następnie kazał swoim Apostołom przepowiadać wszelkiemu stworzeniu jako źródło wszelkiej zbawczej prawdy zasad postępowania (por. Mk 16, 15). Sobór zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że ta prawda i zasady postępowania znajdują się w księgach spisanych i tradycjach niepisanych, które Apostołowie otrzymali z ust samego Chrystusa lub sami pod natchnieniem Ducha Świętego przejęli i tak je przekazali niejako z rąk do rąk aż do naszych czasów.

Sobór, idąc za przykładem prawowiernych Ojców, przyjmuje i czei z jednakowym uczuciem pobożności i szacunku wszystkie księgi tak Starego, jak i Nowego Testamentu, skoro autorem obydwu jest jeden Bóg oraz Tradycje dotyczące wiary i moralności podane ustnie przez Chrystusa lub natchnione przez Ducha Świętego i zachowywane w Kościele katolickim dzięki nieprzerwanej sukcesji.

Sobór uznał również, że należy dodać do niniejszego dekretu wykaz ksiąg świętych, by nikomu nie mogły zrodzić się wątpliwości, jakie księgi sam Sobór przyjmuje. Podaje się je niżej.

Księgi Starego Testamentu: Pięcioksiąg Mojżesza, to jest Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa; Księga Jozuego, Sędziów, Rut, cztery Księgi Królewskie, dwie Księgi Kronik, Księga Ezdrasza pierwsza i druga, zwana Księgą Nehemiasza, Tobiasza, Judyty, Estery, Joba, Psalterz Dawidowy zawierający sto pięćdziesiąt psalmów, Przypowieści, Eklezjastes, Pieśń nad Pieśniami, Mądrość, Eklezjastyk, Izajasz, Jeremiasz z Baruchem, Ezechiel, Daniel, dwunastu Proroków mniejszych, to jest: Ozeasz, Joel, Amos, Abdiasz, Jonasz, Micheasz, Na-hum, Habakuk, Sofoniasz, Aggeusz, Zachariasz, Malachiasz, dwie Księgi Machabejskie - pierwsza i druga.

Księgi Nowego Testamentu: cztery Ewangelie: według Mateusza, Marka, Łukasza, Jana; Dzieje Apostolskie spisane przez Ewangelistę Łukasza; czternaście listów Pawła Apostoła: do Rzymian, dwa do Koryntian, do Galatów, do Efezjan, do Filipian, do Kolosan, dwa do Tesaloniczan, dwa do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona, do Hebrajczyków; dwa listy Piotra Apostoła, trzy Jana Apostoła, jeden Jakuba Apostoła, jeden Judy Apostoła i Apokalipsa Jana Apostoła.

Gdyby zaś ktoś tych właśnie ksiąg - całych, ze wszystkimi ich częściami, tak jak Kościół katolicki zwykł je czytać i jak się zawierają w starym rozpowszechnionym wydaniu łacińskim - nie przyjął jako świętych i kanonicznych albo gdyby ktoś świadomie i z rozważą wzgardził wyżej wspomnianą Tradycją, niech będzie wyłączony.

Niech wszyscy zatem rozumieją, jaką drogę postępowania obrał sam Sobór po ustaleniu fundamentu wyznania wiary, a szczególnie jakich będzie używał świadectw i pomocy w potwierdzaniu dogmatów i w odnowie obyczajów w Kościele.

5. sesja soborowa, Dekret o grzechu pierworodnym, 17 czerwca 1546 r.

Obrady poświęcone kwestii grzechu pierworodnego rozpoczęły się 24 maja 1546 r. Tego samego dnia kardynał Pedro Pacheco z Jaén zaproponował przyjęcie definicji dogmatycznej, dotyczącej niepokalanego poczęcia Maryi. Dalszym kontekstem dla tej decyzji była nauka Marcina Lutra o związku pomiędzy grzechem pierworodnym a pożądlivością, jak również praktyki tych, którzy udzielali ponownego chrztu.

307

Aby wiara nasza katolicka, „bez której nie można podobać się Bogu” (Hbr 11,6), oczyszczona z błędów pozostała w swej prawości cała i nienaruszona i żeby lud chrześcijański nie „był unoszony każdym podmuchem jakiejś opinii” (Ef 4, 14), gdy ów starodawny wąż, odwieczny wróg rodzaju ludzkiego, wśród licznych zł, którym trapiiony jest Kościół Boży w naszych czasach, rozniecił nie tylko nowe, lecz także stare właśnie również o grzechu pierworodnym i jego środku zaradczym - święty, ekumeniczny i powszechny Sobór Trydencki, zgromadzony prawnie w Duchu Świętym [...] pragnąc przyczynić się tak do powrotu zbłąkanych, jak i do umocnienia chwiejących się, idąc za świadectwami Pisma Świętego i świętych Ojców oraz uznanych Soborów, za przekonaniem i zgodą samego Kościoła taką naukę o grzechu pierworodnym ustanawia, wyznaje i wyjaśnia:

181

308

Kan. 1. Jeśli ktoś nie wierzy, że pierwszy człowiek Adam, kiedy przekroczył w raju nakaz Boży, zaraz stracił świętość i sprawiedliwość, którą został obdarzony i przez to przestępstwo ściągnął na siebie gniew i oburzenie Boże, a dlatego także i śmierć, którą Bóg mu poprzednio zagroził, razem zaś ze śmiercią niewolę pod władzą tego, „który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hbr 2, 14), i przez winę tego przestępstwa cały Adam co do ciała i co do duszy zmienił się na gorsze - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

309

Kan. 2. „Jeśliby ktoś twierdził, że grzech Adama jemu samemu tylko zaszkodził, a nie jego potomstwu” i że otrzymaną od Boga świętość i sprawiedliwość, którą utracił, stracił dla siebie tylko, a nie dla nas również, albo że on skalany przez grzech nieposłuszeństwa, śmierć tylko i cierpienie fizyczne przekazał całemu rodzajowi ludzkiemu, nie zaś i grzech także, który jest śmiercią duszy - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych, gdyż sprzeciwia się Apostołowi mówiącemu: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rz5, 12).

310

Kan. 3. Jeśliby ktoś twierdził, że ten grzech Adama - mający jeden początek i przekazany wszystkim przez rodzenie, a nie przez naśladowanie i będący w każdym jako jego własny grzech - można zgładzić czy to siłą natury, czy też jakimś innym sposobem, a nie przez zasługi jedyne Pośrednika, naszego Pana Jezusa Chrystusa, który krwią swoją pojednał nas z Bogiem (por. Rz 5, 9), „stawszy się dla nas sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem”

(1 Kor 1, 30), albo [jeśli] przeczy temu, że zasługą Jezusa Chrystusa obdarowuje się tak dorosłych, jak i dzieci przez sakrament chrztu należycie udzielony według obrzędu Kościoła, niech będzie wyłączony.

Ponieważ „nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni" (Dz 8, 12), dlatego czytamy: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1, 29) oraz: „Wy, którzy zostaliście ochrzczeni w Jezusie Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa" (Gal 3, 27).

311

4. Jeśli ktoś przeczy temu, że należy chrzczyć dzieci zaraz po urodzeniu, chociażby pochodziły od rodziców ochrzczonych, albo mówi, że wprowadzie chrzci się je dla odpuszczenia grzechów, lecz nie otrzymały one w spuściźnie od Adama żadnego grzechu pierworodnego, który trzeba zgładzić obmyciem odrodzenia, aby dostąpić życia wiecznego (i twierdzi),

182

że skutkiem tego forma chrztu u tych dzieci nie jest prawdziwa, lecz fałszywa - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

Albowiem tego, co mówi Apostoł: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli" (Rz 5, 12), nie należy rozumieć inaczej, ale tylko tak, jak rozumiał to zawsze Kościół katolicki na całym świecie. Według tej bowiem zasady wiary, pochodzącej od Apostołów, dzieci chrzci się naprawdę dla odpuszczenia grzechów, chociaż same nie mogły jeszcze popełnić żadnego grzechu, aby poprzez odrodzenie dostąpiły obmycia z tego, co ściągnęły na siebie wskutek narodzin. Albowiem „jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do królestwa Bożego" (J 3, 5).

312

5. Jeśli ktoś przeczy temu, że łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa udzielona na chrzcie gładzi winę grzechu pierworodnego, albo też twierdzi, że nie odpuszcza [ona] tego wszystkiego, co ma prawdziwy i właściwy charakter grzechu, lecz mówi, że tylko to zaciera lub że nie jest to dalej poczytywane - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych. U odrodzonych bowiem Bóg niczego nie ma w nienawiści, ponieważ „nie ma już potępienia dla tych" (Rz 8, 1), którzy „zostali pogrzebani z Chrystusem przez chrzest zanurzający w śmierć" (Rz 6, 4), którzy „nie postępują według ciała", lecz „wyzbyli się starego człowieka, przyoblekając się w nowego, stworzonego na wzór Boga" (Ef 4, 22 n.; Kol 3, 9 n.), stali się niewinnymi, nieskalanymi, czystymi, bez skazy i ukochanymi dziećmi Boga, „dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa" (Rz 8,17), tak że nic zgoła nie powstrzymuje ich od wejścia do nieba.

To zaś, że w ochrzczonych pozostaje pożądlivość lub zarzewie [grzechu], ten święty Sobór przyznaje i z tym się zgadza. Ponieważ zaś ta pożądlivość jest pozostawiona do walki, nie może ona szkodzić tym, którzy nie dają jej przyzwolenia i mężnie opierają się jej dzięki łasce Jezusa Chrystusa. Owszem, „kto będzie należycie walczył, otrzyma wieniec" (2 Tm 2, 5). A co do tej pożądlivości, którą Apostoł nazywa niekiedy „grzechem" (por. Rz 6, 12-15; 7, 14-20), święty Sobór oświadcza, że Kościół katolicki nigdy nie pojmował tego tak, że u odrodzonych miałaby ona być prawdziwie i właściwie grzechem, lecz że tak jest nazywana, ponieważ pochodzi z grzechu i do grzechu nakłania. Jeśli zaś ktoś przeciwnie sądzi, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

313

6. Oświadcza jednak tenże święty Sobór, że nie jest jego zamiarem obejmowanie tym dekretem, w którym jest mowa o grzechu pierworodnym, świętej i niepokalanej Dziewicy Maryi, Bożej Rodzicielki, lecz że należy

183

zachować konstytucje świętej pamięci papieża Sykstusa IV, pod groźbą kar zawartych w tychże konstytucjach, które Sobór ponownie zatwierdza.

6. sesja soborowa, Dekret o usprawiedliwieniu, 13 stycznia 1547 r.

Soborowa dyskusja na temat usprawiedliwienia rozpoczęła się 22 czerwca 1546 r. W dniach 24 lipca, 23 września i 5 listopada przedłożono każdorazowo projekt dekretu. Do tego należy dołączyć późniejsze zmiany. Przedmiotem dekretu są błędy Lutera w nauce o usprawiedliwieniu i o współpracy człowieka z łaską Bożą. Ojcowie soborowi odnosili się również do nauki Kalwina o predestynacji. Nie omieszkali też skrytykować doktryn leżących na antypodach doktryny niemieckiego reformatora, wykazując, że Jowinian i Pelagiusz popadli w drugą skrajność, odrzucając konieczność łaski w celu uzyskania i zachowania usprawiedliwienia. 30 października 1999 r. została podpisana w Augsburgu wspólna deklaracja katolicko--protestancka na temat usprawiedliwienia. Dokument ten charakteryzuje się tzw. konsensusem zróżnicowanym: strony dialogu ekumenicznego wskazują na wspólne punkty nauki o usprawiedliwieniu, ale podają też wyraźnie dzielące je różnice. Augsburg jako miejsce podpisania wspólnej deklaracji ma znaczenie symboliczne: to właśnie w tym mieście prowadzono w XVI w. nieudane pertraktacje, mające na celu zbliżenie poróżnionych stron. Obecna deklaracja jest uznawana za znaczący postęp w dialogu ekumenicznym.

Przedmowa

314

W naszych czasach wiele dusz upadło, a jedność Kościoła poniosła ciężką szkodę wskutek rozszerzenia się pewnej błędnej nauki o usprawiedliwieniu. Dlatego na cześć i chwałę Boga wszechmogącego, dla spokoju Kościoła i zbawienia dusz święty, ekumeniczny i powszechny Sobór Trydencki [...] ma zamiar wyłożyć wszystkim wiernym Chrystusa prawdziwą i nieskażoną naukę o usprawiedliwieniu, tak jak jej nauczył Jezus Chrystus, „Słońce sprawiedliwości” (Mai 3, 20), „który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala” (Hbr 12, 2), a przekazali Apostołowie i przy pomocy Ducha Świętego bez przerwy ją przechowuje Kościół katolicki. Stanowczo zakazujemy, by na przyszłość ktokolwiek ośmielał się wierzyć, przepowiadać i nauczać, inaczej niż obecny dekret to ustanawia i wyjaśnia.

184

Rozdział I. Niezdolność natury i Prawa do usprawiedliwienia człowieka

315

Najpierw święty Sobór oświadcza, że do właściwego i rzetelnego zrozumienia nauki o usprawiedliwieniu każdy musi uznać i wyznać, że przez grzech Adama wszyscy ludzie, utraciwszy niewinność (por. Rz 5, 12; 1 Kor 15, 22), „stali się nieczyści” (Iz 64, 6) i - jak mówi Apostoł - „byli z natury synami gniewu” (Ef 2, 3), jak to wyjaśnił dekret o grzechu pierworodnym. Do tego stopnia byli oni niewolnikami o grzechu (por. Rz 6, 20), pod władzą szatana i śmierci, że nie tylko poganie siłami natury, ale i Żydzi, zachowując literę Prawa

Mojżeszowego, nie mogli się z niego wyzwolić lub podźwignąć. Wolna wola jednak bynajmniej nie została w nich zniszczona, choć osłabiona w swej mocy i wypaczona.

Rozdział II. Boży plan i tajemnica przyjścia Chrystusa

316

Dlatego Ojciec niebieski, „Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy” (2 Kor 1, 3), gdy nadeszła owa błogosławiona „pełnia czasu” (Ef 1,10; Gal 4, 4), posłał ludziom Chrystusa Jezusa, swojego Syna, którego już przed Prawem i w czasie trwania Prawa ogłaszało i zapowiadało wielu świętych Ojców (por. Rdz 49, 10). Miał On odkupić Żydów, którzy byli pod Prawem (Gal 4, 5); poganie, którzy nie szukali sprawiedliwości, mieli jej dostąpić (Rz 9, 30), a wszyscy otrzymać „przybranie za synów Bożych” (Gal 4, 5). Jego „ustanowił Bóg narzędnym przebłagania przez wiarę mocą krwi Jego” (Rz 3, 25) za nasze grzechy i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (J 2, 2).

Rozdział III. Kto jest usprawiedliwiony przez Chrystusa

317

W rzeczywistości chociaż „umarł On za wszystkich” (2 Kor 5, 15), nie wszyscy jednak otrzymują dobrodziejstwo Jego śmierci, lecz ci tylko, którzy mają udział w zasługach Jego męki. Jak bowiem ludzie, gdyby nie pochodzili od Adama, nie rodziliby się rzeczywiście jako niesprawiedliwi, gdy tymczasem przez to pochodzenie w chwili poczęcia zaciągają własną niesprawiedliwość, tak też gdyby w Chrystusie się nie odrodzili, nigdy by nie byli usprawiedliwieni, ponieważ przez to odrodzenie otrzymują przez zasługi męki Chrystusa łaskę, dzięki której stają się sprawiedliwi. Dlatego Apostoł zachęca nas do dziękowania za to dobrodziejstwo Ojcu, „który nas uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości; On

185

nas uwolnił spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie - odpuszczenie grzechów” (Kol 1, 12-14).

Rozdział IV. Ogólny opis usprawiedliwienia grzesznika.

Na czym polega ono w stanie łaski

318

Przytoczone słowa podają opis usprawiedliwienia grzesznika. Polega ono na przeniesieniu z tego stanu, w którym człowiek rodzi się jako syn pierwszego Adama, do stanu łaski i „przybrania za synów” Bożych (Rz 8, 15) przez drugiego Adama, Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Otóż takie przeniesienie po ogłoszeniu Ewangelii nie może nastąpić bez kąpieli odrodzenia lub bez jej pragnienia, jak jest napisane: „Jeśli ktoś nie odrodzi się z wody i Ducha Świętego, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3, 5).

Rozdział V. Konieczność przygotowania się do usprawiedliwienia u dorosłych. Jego źródło

319

[Sobór] ponadto oświadcza, że początek usprawiedliwienia u dorosłych należy przyznać uprzedzającej łasce Bożej za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, to jest powołaniu, jakiego Bóg udziela bez żadnych uprzednich zasług. Dzieje się to w ten sposób, że ci, którzy przez grzechy odwrócili się wcześniej od Boga, dzięki jego pobudzającej i wspomagającej łasce usposabiają się do własnego nawrócenia, zgadzając się w sposób wolny na przyjęcie tejże łaski i z nią współpracując. Gdy Bóg dotknie serce człowieka oświeceniem Ducha Świętego, człowiek nie zachowuje się zupełnie biernie, bo przyjmuje natchnienie, które mógłby przecieżyć

odrzuć, ani sam bez łaski nie może własną wolą skierować się ku sprawiedliwości. Dlatego kiedy w Piśmie Świętym czytamy: „Nawróćcie się do Mnie, a Ja nawrócę się do was” (Zach 1, 3), jest to przypomnienie o naszej wolnej woli, a gdy odpowiadamy: „Nawróć nas, Panie, ku sobie, a nawrócimy się” (Lm 5, 21), to wyznajemy, że łaska Boża nas uprzedza.

Rozdział VI. Sposób przygotowania się

320

(Grzesznicy) przygotowują się do usprawiedliwienia, gdy pobudzeni i wsparci łaską Bożą, przyjmując wiarę z „tego, co się słyszy” (por. Rz 10, 17), dobrowolnie zwracają się ku Bogu, wierząc, że prawdą jest to,

186

co Bóg objawił i obiecał, a przede wszystkim to, że grzesznik jest usprawiedliwiany przez jego łaskę, dzięki „odkupieniu, które jest w Chrystusie Jezusie” (Rz 3, 24). A kiedy pojmują, że są grzesznikami, zwracają się od przejmującego ich z pożytkiem lęku przed Bożą sprawiedliwością ku rozważaniu Bożego miłosierdzia, nabierają nadziei, ufając, że Bóg będzie dla nich łaskawy ze względu na Chrystusa, zaczynają go miłować jako źródło sprawiedliwości i dlatego odnoszą się do grzechów z pewną nienawiścią i obrzydzeniem, to jest w duchu pokuty, którą należy czynić przed chrztem (Dz 2, 38); wreszcie przygotowują się, kiedy zamierzają przyjąć chrzest, zacząć nowe życie i zachowywać Boże przykazania.

O tym przygotowaniu napisano: „Przystępujący do Boga musi uwierzyć, że (Bóg) jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają” (Hbr 11,6) i: „Ufaj, synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mt 9, 2; Mk 2, 5) oraz: „Bojaźń Pańska wypędza grzech” (Syr 1, 27); „Nawróćcie się i niech każdy z was przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie w darze Ducha Świętego” (Dz 2, 38); „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19 n), i wreszcie: „Przygotujcie serca wasze dla Pana” (1 Sm 7, 3).

Rozdział VII. Czym jest usprawiedliwienie grzesznika i jakie są jego przyczyny

321

Po tym przysposobieniu i przygotowaniu następuje usprawiedliwienie, które nie jest tylko odpuszczeniem grzechów, lecz także uświęceniem i odnowieniem wewnętrznego człowieka przez dobrowolne przyjęcie łaski i darów. Dlatego człowiek z niesprawiedliwego staje się sprawiedliwy, z nieprzyjaciela przyjacielem, aby stał się „w nadziei dziedzicem życia wiecznego” (Tyt 3, 7).

Przyczyny tego usprawiedliwienia są następujące. Przyczyną celową jest chwała Boga i Chrystusa oraz życie wieczne. Przyczyną sprawczą zaś jest Bóg miłosierny, który darmo obmywa i uświęca (por. 1 Kor 6, 11), znacząc i namaszczać (por. 2 Kor 1,21) „Świętym Duchem obietnicy, który jest zadatkiem naszego dziedzictwa” (Ef 1, 13n). Przyczyną zasługującą zaś jest umiłowany jednorodzony Jego Syn, nas Pan Jezus Chrystus, który „gdy byliśmy nieprzyjaciółmi” (Rz 5, 10), „przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował” (Ef 2, 4), swoją najświętszą męką na drzewie krzyża wysłużył nam usprawiedliwienie i za nas zadośćuczynił Bogu Ojcu. Przyczyną stanowiącą narzędzie jest sakrament chrztu, który jest „sakramentem wiary”, bez której nikt nie został nigdy usprawiedliwiony.

187

Wreszcie jedyną przyczyną formalną jest sprawiedliwość Boga, nie ta, którą On sam jest sprawiedliwy, lecz ta, którą nas sprawiedliwymi czyni, którą przez Niego obdarowani, odnawiamy się duchem w naszym myśleniu (por. Ef 4, 23) i nie tylko uchodzimy za sprawiedliwych, lecz prawdziwie nazywamy się sprawiedliwymi i nimi jesteśmy (por. J 3, 1); każdy otrzymuje swoją sprawiedliwość według miary, w jakiej Duch Święty udziela każdemu, jak chce (por. 1 Kor 12, 11), według własnej każdego dyspozycji i współpracy.

322

Chociaż nikt nie może bowiem być sprawiedliwy, jak tylko przez zasługi męki naszego Pana Jezusa Chrystusa, to jednak przy usprawiedliwieniu grzesznika dzieje się to wówczas, gdy przez zasługę tej najświętszej męki miłość Boża rozlewana jest przez Ducha Świętego w sercach tych, którzy otrzymują usprawiedliwienie i ta miłość w nich pozostaje. Dlatego też w chwili usprawiedliwienia człowiek otrzymuje wraz z odpuszczeniem grzechów przez Jezusa Chrystusa, w którego zostaje wszczepiony, te wszystkie dary wlane, to jest wiarę, nadzieję i miłość.

323

Wiara bowiem bez nadziei i miłości ani nas nie łączy w sposób doskonały z Chrystusem, ani nie czyni nas żywymi członkami Jego Ciała. Z tego powodu bardzo słusznie mówi się, że wiara bez uczynków jest martwa i bezowocna (por. Jkb 2, 17) oraz „w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie nic nie znaczy ani jego brak, lecz wiara działająca przez miłość” (Gal 5, 6; por. 6, 15).

Z prośbą o taką wiarę zgodnie z tradycją apostołską katechumeni zwracają się do Kościoła przed sakramentem chrztu, kiedy proszą „o wiarę dającą życie wieczne”, którego bez nadziei i miłości wiara nie może udzielić. Dlatego też natychmiast słyszą słowo Chrystusa: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania” (Mt 19, 17). Toteż przyjmując prawdziwe usprawiedliwienie chrześcijańskie, odrodzeni od razu otrzymują polecenie, by je zachowali jak „pierwszą szatę” (por. Łk 15, 22), białą i nieskałaną, darowaną im przez Chrystusa Jezusa zamiast tej, którą Adam utracił dla siebie i dla nas przez swe nieposłuszeństwo, aby ją zanieśli przed trybunał naszego Pana Jezusa Chrystusa i posiadli życie wieczne.

Rozdział VIII. Jak rozumieć to, że grzesznik jest usprawiedliwiany dzięki wierze i darmo

324

Gdy zaś Apostoł twierdzi, że człowiek dostępuje usprawiedliwienia „przez wiarę” i „darmo” (Rz 3, 22), to należy te słowa rozumieć tak, jak je stale

188

i zgodnie Kościół katolicki przyjmował i wyjaśniał. Jesteśmy usprawiedliwiani przez wiarę, ponieważ „wiara jest początkiem ludzkiego zbawienia, fundamentem i korzeniem wszelkiego usprawiedliwienia, „bez niej nie można podobać się Bogu” (Hbr 11,6) i osiągnąć dziedzictwo Jego synów. Jesteśmy usprawiedliwiani darmo, bo nic z tego, co poprzedza usprawiedliwienie, czy to wiara, czy uczynki, nie wysługuje samej łaski usprawiedliwienia: „Jeśli bowiem dzięki łasce, to już nie dzięki uczynom, bo inaczej (jak mówi ten sam Apostoł) łaska nie byłaby już łaską” (Rz 11,6).

Rozdział IX. Przeciwno próżnej ufności heretyków

325

Chociaż więc trzeba wierzyć, że grzechy są lub były odpuszczane kiedykolwiek jedynie darmo, dzięki Bożemu miłosierdziu, ze względu na Chrystusa, to jednak nikomu, kto chełpi się ufnością i pewnością odpuszczenia swoich grzechów i na niej tylko poprzestaje, nie wolno mówić, że doznaje lub doznał odpuszczenia grzechów; jakkolwiek może to mieć miejsce u heretyków i schizmatyków, gdyż w naszym burzliwym czasie głosi się z wielką zawziętością przeciw Kościołowi katolickiemu tę próżną i daleką od wszelkiej pobożności ufność.

Lecz i tego nie należy twierdzić, że ci, którzy prawdziwie zostali usprawiedliwieni, winni bez żadnej wątpliwości samych siebie zapewniać, iż zostali usprawiedliwieni. Następnie [nie należy twierdzić], że nikt nie doznaje odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia, tylko ten, kto wierzy z całkowitą pewnością, iż doznał odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia oraz że jedynie dzięki tej wierze dokonuje się odpuszczenie i usprawiedliwienie, jak gdyby ten, kto w to nie wierzy, wątpił w obietnice Boże i skuteczność śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Jak bowiem nikt bogobojny nie powinien wątpić w Boże miłosierdzie i w zasługę Chrystusa oraz w moc i skuteczność sakramentów, tak każdy, kto patrzy na siebie samego, na własną słabość i brak usposobienia, może drżeć i lękać się o swoją łaskę, gdyż nikt nie może wiedzieć z nieomylną pewnością wiary, że otrzymał łaskę Bożą.

Rozdział X. Wzrost otrzymanego usprawiedliwienia

326

W ten sposób usprawiedliwieni, stawszy się „przyjaciółmi” i „domownikami” Boga (J 15, 15; Ef 2, 19), „postępując w cnotach” (Ps 83, 8), „odnawiają się - jak mówi Apostoł - z dnia na dzień” (2 Kor 4, 16), to znaczy umartwiając członki swego ciała (por. Kol 3, 5) i uzbrajając się w broń sprawiedliwości dla uświęcenia (por. Rz 6, 13) przez zachowanie

189

przykazań Bożych i kościelnych. Wzrastają oni w samej sprawiedliwości otrzymanej dzięki łasce Chrystusa, przy współdziałaniu wiary z dobrymi uczynkami (por. Jkb 2, 22) i są coraz bardziej usprawiedliwiani, jak napisano: „Kto jest sprawiedliwy, niech wzrasta w sprawiedliwości (Ap 22, 11) oraz: „Nie wstydz się aż do śmierci usprawiedliwiać się” (Syr 18, 22) i jeszcze: „Widzicie, że człowiek dostępuje usprawiedliwienia na podstawie uczynków, a nie samej tylko wiary” (Jkb 2, 24). O ten zaś wzrost usprawiedliwienia prosi Kościół święty, modląc się: „Daj nam, Panie, wzrost wiary, nadziei i miłości”.

Rozdział XI. Konieczność i możliwość zachowywania przykazań

327

Nikt zaś, chociaż jest usprawiedliwiony, nie powinien myśleć, że jest wolny od zachowywania przykazań. Nikt nie powinien używać tej nieroztropnej formuły zakazanej także przez Ojców pod groźbą wyłączenia ze społeczności wiernych, że przykazania Boże są dla człowieka usprawiedliwionego niemożliwe do zachowania. „Albowiem Bóg nie nakazuje rzeczy niemożliwych, lecz nakazując, upomina, byś czynił to, co możesz i prosił o to, czego nie możesz” i dopomaga, abyś mógł: „Przykazania Jego nie są ciężkie (1 J 5, 3); , jarzmo Jego jest słodkie, a brzemień lekkie” (Mt 11, 28). Ci bowiem, którzy są synami Boga, miłują Chrystusa; ci zaś, którzy Go miłują (jak On sam świadczy), zachowują Jego naukę” (J 14, 23), co z całą pewnością mogą czynić przy Bożej pomocy.

328

Choć bowiem w tym życiu śmiertelnym nawet święci i sprawiedliwi wpadają niekiedy w lekkie przynajmniej i codzienne grzechy, zwane też powszednimi, to z tego powodu nie

przestają jednak być sprawiedliwymi. Albowiem właśnie sprawiedliwi mówią te pokorne i prawdziwe słowa: „Odpuść nam nasze winy” (Mt 6, 12). Z tego powodu sprawiedliwi powinni się poczuwać do obowiązku postępowania drogą sprawiedliwości, tym bardziej że „uwolnieni już od grzechu i stawszy się sługami Boga” (Rz 6, 22), „trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyjąc” (Tyt 2, 12), mogą się udoskonalać przez Jezusa Chrystusa, przez którego uzyskali dostęp do tej łaski (por. Rz 5, 2). Albowiem Bóg raz usprawiedliwionych przez swą łaskę nie opuszcza, chyba że oni Go wcześniej opuszczają”.

329

Nikt przeto nie powinien się chlubić z samej wiary, myśląc, że przez samą wiarę jest dziedzicem i że osiągnie dziedzictwo, nawet jeśli z Chrystusem nie współcierpiał, aby być współuwielbionym (por. Rz 8, 17). Bo

190

i sam Chrystus, jak mówi Apostoł, „choć był Synem Bożym, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy są Mu posłuszni” (Hbr 5, 8). Dlatego sam Apostoł upomina usprawiedliwionych tymi słowami: „Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprawdzie biegną, lecz jeden tylko otrzymuje nagrodę? Przeto tak biegnijcie, abyście ją otrzymali. Każdy, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś nieprzemijającą. Ja przeto biegnę nie jakby na oślep; walczę nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię, lecz poskrwiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego” (1 Kor 9, 24-27). Podobnie mówi Piotr, Ksiądz Apostołów: „Starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór! To bowiem czyniąc, nie upadniecie nigdy” (2 P 1, 10).

Dlatego wiadomo, że sprzeciwiają się prawowiernej nauce ci, którzy mówią, że sprawiedliwy w każdym dobrym czynie przynajmniej lekko grzeszy albo - co jeszcze bardziej jest nie do przyjęcia - że zasługuje na wieczne kary. Także i ci się sprzeciwiają, którzy twierdzą, że sprawiedliwi grzeszą we wszystkich czynach, jeśli w nich, przewyciężając własną gnuśność i zachęcając się do biegu na stadionie, do pierwszego celu, jakim jest uwielbienie Boga dołączają także dążenie do wiecznej nagrody, jako że jest napisane: „Nakłoniłem moje serce, aby pełnić Twoją sprawiedliwość dla odpłaty” (Ps 118, 112), a o Mojżeszu mówi Apostoł, że „patrzył na zapłatę” (Hbr 11, 26).

Rozdział XII. Należy się strzec nieroztropnej wiary we [własnej] przeznaczenie

330

Nikt także, jak długo żyje na tej ziemi, niech się nie waży wdzierać w zakrytą tajemnicę Bożego przeznaczenia aż tak, by mógł z pewnością twierdzić, że niewątpliwie należy do liczby przeznaczonych, jakby to było prawdą, że usprawiedliwiony albo nie może już więcej zgrzeszyć, albo że - gdyby zgrzeszył - może na pewno liczyć na swoją poprawę. Bez specjalnego objawienia bowiem nie można wiedzieć, kogo Bóg sobie wybrał.

Rozdział XIII. Dar wytrwania

331

Podobnie nikt nie powinien obiecywać sobie czegoś pewnego z absolutną pewnością co do daru wytrwania, o którym napisano: „Kto wytrwa

do końca, ten będzie zbawiony" (Mt 10, 22); znikąd przecież nie można go mieć, jak tylko od Tego, który ma moc tego, który stoi, umocnić (por. Rz 14, 4), aby stał wytrwale, a tego, który upada, podnieść. Wszyscy jednak powinni pokładać najsilniejszą nadzieję w pomocy Boga. Bóg bowiem - chyba że sami nie skorzystają z Jego łaski - jak zaczął dobre dzieło, tak i dokończy (por. Flp 1, 6) jako sprawca chcenia i działania (por. Flp 2, 13).

Jednakże ci, którzy sądzą, że stoją, niech baczą, aby nie upadli (por. 1 Kor 10, 12), niech zabiegają o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem (por. Flp 2, 12), w trudach, nocnych czuwaniach, w dawaniu jałmużny, w modlitwach i ofiarach, w postach i czystości (por. 2 Kor 6, 5 n.). Wiedząc, że zostali odrodzeni do nadziei chwały (por. 1 P 1, 3), a jeszcze nie do chwały, powinni lękać się walki, jaką mają staczać z ciałem, ze światem, z szatanem, a nie mogą w niej zwyciężyć, chyba że z łaską Bożą, będąc posłuszni Apostołowi, który mówi: „Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała - będziecie żyli" (Rz 8, 12).

Rozdział XIV. Grzesznicy i ich uleczenie

332

Ci zaś, którzy po otrzymaniu łaski usprawiedliwienia przez grzech od niej odpadli, znowu będą mogli być usprawiedliwieni, jeśli - pobudzeni przez Boga - postarają się utraconą łaskę odzyskać w sakramencie pokuty dzięki zasłudze Chrystusa. Ten sposób usprawiedliwienia polega na odnowieniu upadłego grzesznika, co święci Ojcowie słusznie nazwali „drugą deską ratunku po katastrofie utraty łaski". Albowiem dla tych, którzy po chrzcie upadają w grzechy, Jezus Chrystus ustanowił sakrament pokuty, kiedy powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22 n.).

333

Dlatego należy uczyć, że pokuta chrześcijanina po upadku różni się bardzo od pokuty chrzcielnej. Zawiera ona bowiem nie tylko wyrzeczenie się grzechów i obrzydzenie ich sobie, czyli „serce skruszone i pokorne" (Ps 50, 19), lecz także ich sakramentalne wyznanie, przynajmniej przez pragnienie, a w czasie stosownym w spowiedzi oraz kapłańskie rozgrzeszenie, jak również zadośćuczynienie przez post, jałmużny, modlitwy i inne pobożne praktyki życia duchowego. Nie dotyczą one zgładzenia kary wiecznej, która jest odpuszczana przez sakrament lub przez pragnienie sakramentu, lecz kary doczesnej; kara ta - jak uczy Pismo Święte - nie zawsze cała jest darowana - jak się dzieje na chrzcie - tym, którzy okazując

192

brak wdzięczności za otrzymaną łaskę Bożą, zasmucili Ducha Świętego (por. Ef 4, 30) i nie bali się zniszczyć świątyni Bożej (por. 1 Kor 3, 17).

O tej pokucie napisano: „Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!" (Ap 2, 5) i jeszcze: „Bo smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się (potem) nie żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć" (2 Kor 7, 10) i znów: „Nawracajcie się" (Mt 3, 2; 4, 17), „Wydajcie godny owoc nawrócenia" (Mt 3, 8; Łk 3, 8).

Rozdział XV. Każdy grzech ciężki powoduje utratę łaski, lecz nie wiary

334

Stwierdzić należy wbrew podstępnyemu umysłom pewnych ludzi, którzy „pochlebnyimi słowami uwodzą serca prostaczków” (Rz 16, 18), że nie tylko przez niedowiarstwo powodujące utratę samej wiary, lecz również przez jakikolwiek inny grzech śmiertelny - chociaż nie traci się wiary - traci się jednak otrzymaną łaskę usprawiedliwienia. Mówiąc to, bronimy nauki Bożego prawa, które wyklucza z królestwa Bożego nie tylko niewiernych, lecz także wiernych rozpustników, cudzołożników, rozwiązłych, mężczyzn współżyjących ze sobą, złodziei, chciwych, pijaków, oszczerców, zdzierców (por. 1 Kor 6, 9) i wszystkich innych popełniających ciężkie grzechy, od których mogą z pomocą łaski Bożej się powstrzymać i które ich oddzielają od łaski Chrystusa.

Rozdział XVI. Owoc usprawiedliwienia, to jest zasługa [płynąca z] dobrych uczynków i jej natura

335

Z tego powodu ludziom usprawiedliwionym, którzy otrzymaną łaskę albo zawsze zachowywali, albo utraconą odzyskali, należy przedłożyć słowa Apostoła: „Obfitujcie w każdy dobry czyn, „wiedząc, że trud wasz nie pozostaje daremny w Panu” (1 Kor 15, 58); „Nie jest bowiem Bóg niesprawiedliwy, aby zapomniał o czynie waszym i miłości, którą okazaliście dla imienia Jego” (Hbr 6, 10) oraz: „Nie pozbywajcie się więc nadziei waszej, która ma wielką zapłatę” (Hbr 10, 35). Dlatego dobrze działającym „aż do końca” (Mt 10, 22; 24, 13) i ufającym w Bogu należy stawiać przed oczami życie wieczne i jako łaskę miłosiernie przyobiecana przez Chrystusa synom Bożym i „jako zapłatę”, która mocą obietnicy samego Boga ma być wiernie wypłacona za ich dobre czyny i zasługi. To jest bowiem ów wieniec sprawiedliwości, który - jak mówi Apostoł - został mu odłożony

193

przez sprawiedliwego sędziego po ukończeniu zawodów i biegu, a nie tylko jemu, lecz i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego (2 Tm 4,7 n.).

336

Albowiem ten sam Jezus Chrystus jako Głowa członkom (por. Ef 4, 15) i jako winny szcep latoroślom (por. J 15, 5) ustawicznie wlewa usprawiedliwionym siłę, która ich dobre czyny zawsze uprzedza, towarzyszy im i idzie za nimi, i bez której w żaden sposób nie mogłyby one być miłe Bogu i zasługujące. Trzeba wierzyć, że samym usprawiedliwionym niczego już nie brak, by tymi czynami, które w Bogu zostały dokonane, zadośćuczynili Bożemu prawu w obecnym życiu i w swoim czasie wysłużyli sobie prawdziwie osiągnięcie życia wiecznego, zwłaszcza jeśli umrą w łasce (por. Ap 14, 13). Sam przecież Chrystus, nasz Zbawiciel, mówi: „Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu” (J 4, 14).

337

W ten sposób ani nasza własna sprawiedliwość nie może uchodzić za pochodzącą od nas (por. 2 Kor 3, 5), ani nie jest zapoznawana lub odrzucana sprawiedliwość Boża (por. Rz 10, 3). Ta bowiem sprawiedliwość jest nazywana naszą, ponieważ przez jej wszczęcie w nas stajemy się usprawiedliwieni; jest ona także Bożą, gdyż Bóg wlewa ją nam dzięki zasłudze Chrystusa.

338

Nie wolno także zapominać o tym, że - chociaż Pismo Święte przypisuje dobrym uczynom tak wielkie znaczenie, iż kto by jednemu z najmniejszych braci podał kubek zimnej wody, temu Chrystus przyrzeka otrzymanie nagrody (por. Mt 10, 42; Mk 9, 41), a - jak oświadcza

Apostoł - „Niewielkie utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku” (2 Kor 4, 17) - chrześcijanin jednak nie powinien pokładać nadziei lub chlubić się w sobie samym zamiast w Panu (por. 1 Kor 1, 31; 2 Kor 10, 17), którego dobroć względem wszystkich ludzi jest tak wielka, że chce, aby naszymi zasługami stało się to, co jest Jego darem.

339

A ponieważ „wszyscy w wielu rzeczach upadamy” (Jkb 3,2), dlatego każdy powinien mieć przed oczyma tak samo miłosierdzie i dobroć, jak surowość i sąd. Nikt też nie powinien samego siebie (pozytywnie) osądzać, chociażby do niczego się nie poczuwał, całe bowiem życie ludzkie będzie badane i sądzone nie przez człowieka, lecz przez Boga, który „rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc i wtedy każdy otrzyma od Boga pochwałę” (1 Kor 4,4 n.). On bowiem - jak napisano - odda każdemu według jego uczynków” (Rz 2, 6).

194

340

Nikt, kto nie przyjmie wiernie i mocno tak wyłożonej katolickiej nauki o usprawiedliwieniu, nie może być usprawiedliwiony. Święty Sobór zdecydował także dołączyć następujące kanony, aby wszyscy wiedzieli nie tylko to, czego mają się trzymać i za czym iść, lecz także czego powinni unikać i czego się wystrzegać.

Kanony o usprawiedliwieniu

341

Kan. 1. Jeśliby ktoś twierdził, że człowiek może być usprawiedliwiony przed Bogiem przez swoje czyny dokonywane albo siłami ludzkiej natury albo dzięki nauce Prawa, lecz bez łaski Bożej poprzez Jezusa Chrystusa, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

342

Kan. 2. Jeśliby ktoś twierdził, że łaska Boża przez Jezusa Chrystusa na to jest tylko dana, aby człowiek łatwiej mógł sprawiedliwie żyć i mógł na życie wieczne zasłużyć, jak gdyby wolną wolą bez łaski jedno i drugie, choćby nawet z wielkim trudem mógł wysłużyć, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

343

Kan. 3. Jeśliby ktoś twierdził, że bez uprzedniego natchnienia Ducha Świętego i Jego pomocy człowiek może tak jak trzeba wierzyć, miłować i pokutować, aby została mu udzielona łaska usprawiedliwienia, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

344

Kan. 4. Jeśliby ktoś twierdził, że kiedy Bóg porusza i zachęca wolną wolę człowieka, to ona w niczym nie współdziała, zgadzając się z pobudzającym i wzywającym ją Bogiem, przez co mógłby on przysposobić się i przygotować do otrzymania łaski usprawiedliwienia oraz (jeśliby ktoś twierdził), że nie może ona odmówić swej zgody, jeśliby nawet chciała, lecz nie działa niczego w ogóle i zachowuje się tylko biernie jako coś bezdusznego, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

345

Kan. 5. Jeśliby ktoś twierdził, że po grzechu Adama człowiek utracił wolną wolę i została ona zniszczona albo że chodzi tu o samą nazwę, o nazwę bez treści i fikcję wniesioną do Kościoła przez szatana, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

346

Kan. 6. Jeśliby ktoś twierdził, że nie jest w mocy człowieka uczynić złymi swoje drogi, lecz że to Bóg wykonuje tak złe, jak i dobre czyny, i to nie tylko z dopuszczenia, lecz właściwie i bezpośrednio, tak że Jego dziełem

195

jest zarówno zdrada Judasza, jak i powołanie Pawła, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

347

Kan. 7. Jeśliby ktoś twierdził, że wszystkie czyny mające miejsce przed usprawiedliwieniem, w jakikolwiek sposób byłyby dokonane, są prawdziwie grzechami lub zasługują na nienawiść ze strony Boga, albo że tym ciężiej ktoś grzeszy, im gorliwiej usiłuje się przysposobić do łaski, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

348

Kan. 8. Jeśliby ktoś twierdził, że bojaźń piekła, która sprawia, iż żalując za grzechy, uciekamy się do miłosierdzia Bożego lub powstrzymujemy się od grzechu, jest grzechem lub czyni (ludzi) jeszcze większymi grzesznikami, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

349

Kan. 9. Jeśliby ktoś twierdził, że grzesznik zostaje usprawiedliwiony przez samą wiarę w tym znaczeniu, iż nie potrzeba niczego innego do współdziałania w uzyskaniu łaski usprawiedliwienia oraz że bynajmniej nie jest to konieczne, by aktem własnej woli przygotował się do niej i przysposobił, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

350

Kan. 10. Jeśliby ktoś twierdził, że ludzie są usprawiedliwiani bez sprawiedliwości Chrystusa, który wysłużył nam usprawiedliwienie, albo że przez nią samą formalnie są sprawiedliwi, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

351

Kan. 11. Jeśliby ktoś twierdził, że ludzie zostają usprawiedliwieni albo samym przypisaniem im sprawiedliwości Chrystusa albo samym odpuszczeniem grzechów z wykluczeniem łaski i miłości, które Duch Święty wlewa w ich serca i które w nich pozostają, albo co więcej, że łaska, poprzez którą jesteśmy usprawiedliwiani, jest tylko życzliwością Boga, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

352

Kan. 12. Jeśliby ktoś twierdził, że wiara usprawiedliwiająca jest niczym innym jak tylko ufnością w miłosierdzie Boga, który odpuszcza grzechy ze względu na Chrystusa, albo że ta ufność jest jedynym źródłem usprawiedliwienia, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

353

Kan. 13. Jeśliby ktoś twierdził, że dla dostąpienia odpuszczenia grzechów każdy człowiek musi w sposób pewny i bez żadnego wahania płynącego z własnej słabości i braku usposobienia wierzyć, że grzechy są mu odpuszczone, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

196

354

Kan. 14. Jeśliby ktoś twierdził, że człowiek otrzymuje rozgrzeszenie i usprawiedliwienie dzięki swej mocnej wierze i to, iż jest rozgrzeszony i usprawiedliwiony, albo że nikt nie bywa prawdziwie usprawiedliwiony, tylko ten, kto wierzy, że został usprawiedliwiony oraz że tylko taka wiara dokonuje rozgrzeszenia i usprawiedliwienia - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

355

Kan. 15. Jeśliby ktoś twierdził, że człowiek odrodzony i usprawiedliwiony jest obowiązany nakazem wiary wierzyć, iż jest na pewno w liczbie przeznaczonych (do nieba) - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

356

Kan. 16. Jeśliby ktoś twierdził z bezwzględną i nieomylną pewnością a bez specjalnego objawienia, że na pewno uzyska ten wielki dar wytrwania aż do końca - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

357

Kan. 17. Jeśliby ktoś twierdził, że łaskę usprawiedliwienia otrzymują ci, którzy są przeznaczeni do życia (wiecznego), a wszyscy inni powołani, choć mają wezwanie, jednak łaski nie otrzymują, ponieważ Bożą mocą są przeznaczeni do złego - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

358

Kan. 18. Jeśliby ktoś twierdził, że przykazania Boże nawet dla człowieka sprawiedliwego i będącego w łasce są niemożliwe do zachowania - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

359

Kan. 19. Jeśliby ktoś twierdził, że jedynym przykazaniem Ewangelii jest obowiązek wiary, a inne obowiązki są obojętne - ani nakazane, ani zakazane, lecz dowolne - albo że Dekalog nie dotyczy wcale chrześcijan - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

360

Kan. 20. Jeśliby ktoś twierdził, że człowiek usprawiedliwiony i nawet wysoce doskonały nie ma obowiązku zachowania przykazań Bożych i kościelnych, lecz tylko obowiązek wiary, jak gdyby jedynie Ewangelia - bez obowiązku zachowania przykazań - była bezwarunkową obietnicą życia wiecznego - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

361

Jeśliby ktoś twierdził, że Jezus Chrystus został dany ludziom przez Boga jako Odkupiciel, któremu mają ufać, ale nie jako Prawodawca także, którego mają słuchać - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

362

Kan. 22. Jeśli ktoś twierdził, że usprawiedliwiony albo może wytrwać w otrzymanej sprawiedliwości bez specjalnej pomocy Bożej, albo że z nią nie może wytrwać - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

363

Kan. 23. Jeśli ktoś twierdził, że człowiek raz usprawiedliwiony nie może już więcej grzeszyć ani też utracić łaski i że dlatego ten, kto upada i grzeszy, nigdy nie był prawdziwie usprawiedliwiony, albo przeciwnie - że sprawiedliwy przez całe życie może unikać wszystkich grzechów, nawet lekkich, jeżeli nie łączy się to ze specjalnym przywilejem Bożym, jak to Kościół utrzymuje o świętej Dziewicy - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

364

Kan. 24. Jeśli ktoś twierdził, że otrzymana sprawiedliwość nie zostaje zachowana i nie wzrasta wobec Boga przez dobre czyny, lecz że czyny są tylko owocem i znakiem otrzymanego usprawiedliwienia, a nie przyczyną także jego wzrostu - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

365

Kan. 25. Jeśli ktoś twierdził, że sprawiedliwy w każdym dobrym czynie grzeszy przynajmniej lekko albo (co byłoby jeszcze bardziej nieznośne) że grzeszy śmiertelnie i dlatego zasługuje na kary wieczne, a tylko dlatego nie zostaje potępiony, ponieważ Bóg tych czynów nie poczytuje ku potępieniu - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

366

Kan. 26. Jeśli ktoś twierdził, że sprawiedliwi nie powinni za dobre czyny, dokonane po Bożemu, oczekiwać i spodziewać się zapłaty wiecznej od Boga dzięki Jego miłosierdziu i zasługom Jezusa Chrystusa, jeśli dobrze postępując i zachowując przykazania, wytrwali aż do końca - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

367

Kan. 27. Jeśli ktoś twierdził, że nie istnieje żaden grzech śmiertelny poza grzechem niewiary i że przez żaden, choćby najcięższy grzech, z wyjątkiem grzechu niewiary, nie można utracić raz otrzymanej łaski - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

368

Kan. 28. Jeśli ktoś twierdził, że równocześnie z utratą łaski przez grzech traci się także wiarę albo że wiara, która pozostaje, nie jest prawdziwą wiarą, chociaż nie jest żywą, albo że ten, kto ma wiarę bez miłości, nie jest już chrześcijaninem - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

369

Kan. 29. Jeśli ktoś twierdził, że ten, kto upadł w grzech po chrzcie, nie może przy łasce Bożej powstać, albo że może odzyskać utraconą

sprawiedliwość przez samą wiarę bez sakramentu pokuty (wbrew temu), jak dotąd wyznawał, zachowywał i uczył święty, rzymski i powszechny Kościół, pouczony przez Chrystusa Pana i Jego Apostołów - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

370

Kan. 30. Jeśli ktoś twierdził, że po otrzymaniu łaski usprawiedliwienia każdemu grzesznikowi pokutującemu zostaje odpuszczona wina i zglądzona kara wieczna tak, iż nie zostaje żadna kara doczesna do odpokutowania czy na tym świecie, czy w przyszłym w czyśćcu przed wejściem do królestwa niebieskiego - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

371

Kan. 31. Jeśli ktoś twierdził, że usprawiedliwiony grzeszy, gdy spełnia dobre uczynki przez wzgląd na wieczną nagrodę - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

372

Kan. 32. Jeśli ktoś twierdził, że dobre czyny usprawiedliwionego człowieka w tym znaczeniu są darami Boga, iż nie są także dobrymi zasługami usprawiedliwionego, albo że sam usprawiedliwiony dobrymi czynami, które spełnia z pomocą łaski Boga i przez zasługę Jezusa Chrystusa (którego jest żywym członkiem), nie zasługuje prawdziwie na wzrost łaski, na życie wieczne i na samo osiągnięcie tego życia (jeśli jednak umrze w łasce), a także nie zasługuje na powiększenie chwały - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

373

Kan. 33. Jeśli ktoś twierdził, że ten wykład katolickiej nauki o usprawiedliwieniu podany w obecnym dekrete przez święty Sobór pod jakimś względem uwłacza chwale Bożej lub zasługom naszego Pana Jezusa Chrystusa, a nie wyjaśnia raczej prawdy wiary naszej oraz przysparza chwały Bogu i Jezusowi Chrystusowi - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

7. sesja soborowa, Dekret o sakramentach, 3 marca 1547 r.

Prace nad Dekretem o sakramentach rozpoczęły się 17 stycznia 1547 r., a już 26 lutego tego roku gotowy był szkic dokumentu. Ojcowie soborowi odnieśli się przede wszystkim do sakramentologicznych błędów Marcina Lutera, zawartych głównie w jego dziele De captivitate Babylonica ecclesiae preludeum z 1520 r. Znalazły się tu również refleksy dzieła Filipa Melanchtona Apologia Confessionis Augustanae.

199

Wstęp

374

Dla uzupełnienia zbawiennej nauki o usprawiedliwieniu, która na ostatniej sesji została jednomyślnie ogłoszona za zgodą wszystkich Ojców, uważaliśmy za wskazane zająć się najświętszymi sakramentami Kościoła. Przez nie wszelka prawdziwa sprawiedliwość albo się rozpoczyna, albo zaczęta wzrasta, albo - jeśli się ją utraci - zostaje odzyskana. Dlatego to święty, ekumeniczny i powszechny Sobór Trydencki [...] ma zamiar usunąć błędy dotyczące sakramentów świętych i wykorzeń herezje, które w tym naszym czasie bądź to zostały wznowione z dawnych herezji potępionych przez naszych Ojców, bądź też jako nowe zostały zmyślane, a przynoszą wielką szkodę czystości nauki katolickiego Kościoła i zbawieniu dusz.

Sobór, opierając się na nauce Pisma Świętego, na tradycjach apostołskich oraz zdaniu innych Soborów i Ojców, uznał za wskazane ustanowić i uchwalić następujące kanony; mając zamiar wydać później pozostałe, potrzebne do udoskonalenia zaczętego dzieła z pomocą Ducha Świętego.

Kanony o sakramentach w ogólności

375

Kan. 1. Jeśliby ktoś twierdził, że nie wszystkie sakramenty Nowego Przymierza zostały ustanowione przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, albo że jest ich więcej czy mniej niż siedem, tj. chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pokuta, ostatnie namaszczenie, święcenia i małżeństwo, albo że którykolwiek z tych siedmiu nie jest prawdziwie i we właściwym znaczeniu sakramentem - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

376

Kan. 2. Jeśliby ktoś twierdził, że te właśnie sakramenty Nowego Przymierza różnią się od sakramentów Starego Przymierza tylko tym, że składają się na nie inne czynności i inne zewnętrzne obrzędy - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

377

Kan. 3. Jeśliby ktoś twierdził, że te siedem sakramentów w taki sposób jest sobie równych, iż żaden z nich pod jakimś względem nie jest godniejszy od innych - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

378

Kan. 4. Jeśliby ktoś twierdził, że sakramenty Nowego Przymierza nie są konieczne do zbawienia, ale że są zbyteczne i że bez nich lub bez ich pragnienia przez samą wiarę ludzie otrzymują od Boga łaskę usprawiedliwienia, chociaż nie wszystkie są konieczne każdemu człowiekowi - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

200

379

Kan. 5. Jeśliby ktoś twierdził, że te sakramenty zostały ustanowione wyłącznie dla ożywiania wiary - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

380

Jeśliby ktoś twierdził, że sakramenty Nowego Przymierza nie zawierają łaski, którą oznaczają, albo że nie dają tej łaski tym, którzy jej nie stawiają przeszkody, jak gdyby były tylko znakiem zewnętrznym łaski lub sprawiedliwości otrzymanej przez wiarę czy jakimiś cechami chrześcijańskiego wyznania, którymi wśród ludzi różnią się wierni od niewiernych - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

381

Kan. 7. Jeśliby ktoś twierdził, że te sakramenty nie zawsze i nie wszystkim udzielają łaski, jeśli chodzi o Boga, chociażby należycie je przyjmowali, ale udzielają jej tylko niekiedy i niektórym - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

382

Kan. 8. Jeśliby ktoś twierdził, że sakramenty Nowego Przymierza nie udzielają łaski mocą sakramentalnego obrzędu (*ex opere operato*), ale że do uzyskania łaski wystarcza tylko wiara w obietnicę Bożą - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

383

Kan. 9. Jeśliby ktoś twierdził, że trzy sakramenty, tj. chrzest, bierzmowanie i święcenia, nie wyciskają na duszy charakteru, tj. jakiegoś duchowego i nieusuwalnego znaku, i dlatego nie mogą być powtarzane - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

384

Kan. 10. Jeśliby ktoś twierdził, że wszyscy chrześcijanie mają władzę w stosunku do słowa (Bożego) i udzielania wszystkich sakramentów -niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

385

Kan. 11. Jeśliby ktoś twierdził, że szafarzom, którzy sprawują sakramenty i ich udzielają, nie jest potrzebna intencja przynajmniej czynienia tego, co czyni Kościół - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

386

Kan. 12. Jeśliby ktoś twierdził, że szafarz będący w grzechu ciężkim, choćby zachował wszystko, co do dokonania i udzielenia sakramentu jest istotne, nie sprawuje sakramentu ani go nie udziela - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

387

Kan. 13. Jeśliby ktoś twierdził, że można lekceważyć przyjęte i uznane w Kościele katolickim obrzędy, które się zwykle stosuje przy uroczystym

201

udzielaniu sakramentów, albo że szafarze mogą je bez żadnego grzechu dowolnie pomijać, albo że którykolwiek z pasterzy Kościoła może je zmieniać na jakieś nowe obrzędy - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

Kanony o sakramencie chrztu

388

Kan. 1. Jeśliby ktoś twierdził, że chrzest Jana miał taką samą moc jak chrzest Chrystusowy - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

389

Kan. 2. Jeśliby ktoś twierdził, że prawdziwa i naturalna woda nie jest konieczna do chrztu i z tej racji słowa naszego Pana Jezusa Chrystusa: „Jeśli się ktoś nie odrodzi z wody i Ducha Świętego" (J 3, 5) ograniczał do jakiejś metafory - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

390

Kan. 3. Jeśliby ktoś twierdził, że w Kościele rzymskim, który jest matką i mistrzynią wszystkich Kościołów, nie ma prawdziwej nauki o sakramencie chrztu - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

391

Kan. 4. Jeśliby ktoś twierdził, że chrzest nawet udzielany przez heretyków w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego z intencją czynienia tego, co czyni Kościół, nie jest prawdziwym chrztem - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

392

Kan. 5. Jeśliby ktoś twierdził, że chrzest jest czymś dowolnym, to znaczy nie jest konieczny do zbawienia - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

393

Kan. 6. Jeśliby ktoś twierdził, że ochrzczony, chociażby chciał, nie może utracić łaski przez żaden grzech, chyba że nie chciałby wierzyć - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

394

Kan. 7. Jeśliby ktoś twierdził, że ochrzczeni zobowiązani są przez chrzest do samej tylko wiary, nie zaś do zachowania całego prawa Chrystusowego - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

395

Kan. 8. Jeśliby ktoś twierdził, że ochrzczeni są wolni od przestrzegania wszystkich przepisów świętego Kościoła, pisanych bądź ustnie podanych, tak że nie są zobowiązani do ich zachowania, o ile nie zechcą

202

dobrowolnie im się poddać - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

396

Kan. 9. Jeśliby ktoś twierdził, że tak trzeba w ludziach odnawiać pamięć otrzymanego chrztu, żeby wszystkie śluby uczynione po chrzcie mocą obietnicy złożonej podczas samego chrztu uważali za nieważne, jak gdyby uwłaczały one wierze, którą wyznali i samemu chrztowi - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

397

Kan. 10. Jeśliby ktoś twierdził, że wszystkie grzechy popełnione po chrzcie zostają odpuszczone albo zamienione na powszednie przez samo wspomnienie z wiarą przyjętego chrztu - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

398

Kan. 11. Jeśliby ktoś twierdził, że chrzest udzielony prawdziwie i należycie należy powtórzyć w przypadku tego, kto zaparł się wiary u niewiernych i nawraca się, by czynić pokutę - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

399

Kan. 12. Jeśliby ktoś twierdził, że nikogo nie należy chrzcić, jak tylko w tym wieku, w jakim Chrystus został ochrzczony albo w samej chwili śmierci - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

400

Kan. 13. Jeśliby ktoś twierdził, że dzieci po przyjęciu chrztu nie należy zaliczać do wiernych, ponieważ nie mogą wzbudzić aktu wiary i dlatego, gdy dojdą do rozeznania, należy ochrzcić je powtórnie, albo że lepiej jest nie udzielać im chrztu niż chrzcić je w samej wierze Kościoła bez własnego aktu wiary - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

401

Kan. 3. Jeśliby ktoś twierdził, że tak ochrzczone dzieci trzeba zapytać, gdy dorosną, czy chcą uważać za ważne to, co chrzestni obiecali w ich imieniu przy chrzcie, a gdyby odpowiadały, że nie chcą, należy pozostawić je ich własnej woli i nie zmuszać do chrześcijańskiego życia inną karą niż niedopuszczeniem do przyjmowania Eucharystii i innych sakramentów, aż się opamiętają - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

Kanony o bierzmowaniu

402

Kan. 1. Jeśliby ktoś twierdził, że bierzmowanie ochrzczonych jest czczą ceremonią, nie zaś prawdziwym i właściwym sakramentem albo że kiedyś

203

nie było ono niczym innym, jak tylko rodzajem katechezy, poprzez którą dorastający młodzi ludzie zdawali wobec Kościoła sprawę ze swojej wiary - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

403

Kan. 2. Jeśliby ktoś twierdził, że czynią zniewagę Duchowi Świętemu ci, którzy przypisują jakąś siłę świętemu krzyżmu bierzmowania - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

404

Kan. 3. Jeśliby ktoś twierdził, że zwyczajnym szafarzem bierzmowania jest nie tylko biskup, lecz jakikolwiek zwykły kapłan - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych.

13. sesja soborowa, Dekret o sakramencie Eucharystii, 11 października 1551 r.

Biedne nauki Marcina Lutra i Ulricha Zwingliego o tajemnicy Eucharystii wymagały odpowiedzi i sprostowania. Ich podejrzane o herezję wypowiedzi stały się przedmiotem badań ojców soborowych w marcu 1547 r. Po przeniesieniu soboru do Bolonii prowadzono narady i dyskusje poświęcone sakramentowi Eucharystii od 9 do 31 marca. Ustalano wtedy brzmienie poszczególnych kanonów, które choć wyrażone w formie negatywnej, zawierającej prawdy wiary konieczne do przyjęcia pod groźbą wykluczenia z jedności Kościoła, przekazywały pozytywne treści zdrowej nauki katolickiej. Ojcowie soborowi podjęli ponownie we wrześniu 1551 r. dyskusję nad rozdziałami (pozytywne sformułowania prawd wiary), zaś 2 i 9 października przedłożono ostateczne projekty kanonów o Eucharystii.

Wstęp

405

Dlatego ten święty Sobór, podając zdrową i autentyczną naukę o czcigodnym i boskim Sakramencie Eucharystii, którą Kościół katolicki, pouczony przez samego Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Jego Apostołów oraz przez Ducha Świętego, który mu z każdym dniem

przypomina wszelką prawdę (por. J 14, 26 nn), zawsze zachowywał i której będzie strzegł aż do końca czasu, zabrania wszystkim wiernym Chrystusa, żeby odąd nie odważali się w odniesieniu do Najświętszej Eucharystii inaczej wierzyć, nauczać lub głosić, niż zostało to określone i wyjaśnione w obecnym dekrete.

204

Rozdział I. Rzeczywista obecność naszego Pana Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie Eucharystii

406

Najpierw święty Sobór naucza oraz otwarcie i jasno wyznaje, że w życiodajnym sakramencie świętej Eucharystii po konsekracji chleba i wina nasz Pan Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, znajduje się prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie (kan. 1) pod postaciami owych widzialnych rzeczy. Albowiem nie jest to sprzeczne, aby nasz Zbawiciel zasiadał zawsze w niebiosach po prawicy Ojca naturalnym sposobem swej egzystencji i aby mimo to na wielu innych miejscach był sakramentalnie obecny dla nas w swojej substancji, tym sposobem istnienia, który - choć ledwo możemy go wyrazić słowami - jest możliwy dla Boga i który możemy pojąć myślą rozjaśnioną przez wiarę oraz w który niezmiennie mamy wierzyć.

407

Wszyscy nasi przodkowie, którzy tylko należeli do prawdziwego Kościoła Chrystusowego i którzy rozprawiali o tym Najświętszym Sakramencie, w sposób bardzo wyraźny wierzyli, że nasz Odkupiciel ustanowił ten przedziwny sakrament podczas Ostatniej Wieczerzy. Po błogosławieństwie chleba i wina wyraźnymi i jasnymi słowami oświadczył, że daje im (Apostołom) swoje własne ciało i swoją krew. Ponieważ słowa te, upamiętnione przez świętych Ewangelistów (Mt 26, 26 nn.; Mk 14,22 nn.; Łk 22, 19 nn.) i powtórzone później przez św. Pawła (1 Kor 11, 23 nn.), mają takie właściwe i wyraźne znaczenie, jak to rozumieli Ojcowie, dlatego niesłuchanie wielkim występkiem jest to, że niektórzy uparci i przewrotni ludzie czynią z nich zmyślane i fikcyjne tropy, przeczące prawdzie ciała i krwi Chrystusa; jest to wbrew powszechnemu przekonaniu Kościoła, który, będąc „kolumną i podporą prawdy” (1 Tm 3, 15), te wymysły bezbożnych ludzi odrzucił z obrzydzeniem jako szatańskie, uznając zawsze z wdzięczną pamięcią ten najwznioślejszy dar Chrystusa.

Rozdział II. Okoliczności ustanowienia Najświętszego Sakramentu

408

Tak więc nasz Zbawiciel, mając odejść z tego świata do Ojca, ustanowił ten sakrament, w którym jakby wylał bogactwa swojej Boskiej miłości ku ludziom „czyniąc pamiątkę cudów swoich” (Ps 110, 4) i przez jego spożywanie nakazał nam czcić „Jego pamięć” (por. Łk 22, 19; 1 Kor 11, 24) i „głosić Jego śmierć, aż przyjdzie sądzić świat” (1 Kor 11, 26).

205

Chciał zaś, by ten Sakrament był przyjmowany jako duchowy pokarm dusz (Mt 26, 26), aby one się nim karmiły i umacniały, żyjąc życiem Tego, który powiedział: „Kto mnie spożywa, będzie żył dla mnie” (J 6, 58) i jako środek zaradczy uwalniający nas od powszednich win i chroniący przed ciężkimi. Chciał ponadto, żeby ten sakrament był zadatkiem naszej przyszłej chwały i wiecznej szczęśliwości, a nawet symbolem tego jednego ciała, którego On sam jest Głową (1 Kor 11, 3; Ef 5, 23) i z którym chciał nas, jako członki, złączyć tak ścisłą więzią

wiary, nadziei i miłości, abyśmy „wszyscy byli jednomyślni i nie było wśród nas rozłamów” (1 Kor 1, 10).

Rozdział III. Wyższość Najświętszego Sakramentu nad innymi sakramentami

409

Wprawdzie Najświętsza Eucharystia ma to wspólne z innymi sakramentami, że „jest symbolem rzeczy świętej i widzialnym wyrazem niewidzialnej łaski”, to jednak jest w niej wzniosłe i osobliwe to, że inne sakramenty dopiero wtedy wykazują moc uświęcającą, kiedy ktoś z nich korzysta; tymczasem w Eucharystii przed jej przyjęciem jest obecny sam Sprawca uświęcenia (kan. 4). Jeszcze bowiem Apostołowie nie otrzymali Eucharystii z ręki Pana (Mt 26, 26; Mk 14, 22), gdy im prawdziwie sam oznajmił, że ciałem Jego jest to, co im dawał, a w Kościele Bożym stale wierzone, że zaraz po konsekracji prawdziwe ciało naszego Pana i prawdziwa Jego krew przebywa pod postaciami chleba i wina, razem z Jego duszą i Bóstwem. Ciało jest wprawdzie pod postacią chleba i krew pod postacią wina, mocą słów, ale ciało jest też pod postacią wina, a krew pod postacią chleba oraz dusza pod obiema postaciami na skutek tego naturalnego złączenia i współistnienia, jakie mają względem siebie [wszystkie] części Chrystusa Pana, który „powstawszy z martwych, więcej już nie umiera” (Rz 6, 9). Bóstwo zaś jest z powodu przedziwnego hipostatycznego Jego zjednoczenia z ciałem i duszą (kan. 1 i 3). Dlatego jest całkowitą prawdą, że tak jedna, jak druga postać zawiera tyle samo, co obie postacie razem. Cały bowiem i całkowity Chrystus jest pod postacią chleba i pod każdą cząstką tej postaci, i cały pod postacią wina, i pod jej cząstkami (kan. 3).

Rozdział IV. Transsubstancjacja

410

Ponieważ zaś Chrystus, nasz Odkupiciel, powiedział, że to, co podawał pod postacią chleba, jest prawdziwie Jego ciałem (por. Mt 26, 26--29; Mk 14, 22-25; Łk 22, 19; 1 Kor 11, 24-26), dlatego zawsze było

206

w Kościele Bożym przekonanie, a ten święty Sobór na nowo je wyraża, że przez konsekrację chleba i wina dokonuje się przemiana całej substancji chleba w substancję ciała Chrystusa, naszego Pana, i całej substancji wina w substancję Jego krwi. Tę przemianę trafnie i właściwie święty katolicki Kościół nazwał przeistoczeniem (kan. 2).

Rozdział V. Kult i cześć Najświętszego Sakramentu

411

Nie ma więc żadnej możliwości wątpliwości, że wszyscy wierni Chrystusowi według zwyczaju stale przyjętego w Kościele katolickim mają temu Najświętszemu Sakramentowi oddawać najwyższy kult adoracji (*latria*), który należy się prawdziwemu Bogu (kan. 6). Nie zmniejsza obowiązku uwielbiania to, że Chrystus ustanowił ten Sakrament dla spożywania (por. Mt 26, 26-29). Wierzmy bowiem, że w nim jest obecny ten sam Bóg, o którym, wprowadzając go na świat, Ojciec przedwieczny mówi: „Niech Mu pokłon oddają wszyscy Aniołowie Boży” (Hbr 1, 6; Ps 96, 7), przed którym Mędrcy padli na twarz i oddali pokłon (Mt 2, 11) i któremu w Galilei oddali pokłon sami Apostołowie, jak świadczy Pismo (por. Mt 28, 17; Łk 24, 52).

412

Święty Sobór oświadcza też, że nabożnie i w duchu głęboko religijnym wprowadzono do Kościoła zwyczaj, ażeby corocznie jakimś dniem świątecznym czczono szczególnie uroczyste ten tak wzniosły i czcigodny sakrament i żeby obnoszono Go w procesjach z czią i chwałą po ulicach i placach publicznych. Jest bowiem ze wszech miar słuszne to, że ustanowiono pewne dni, kiedy to wszyscy chrześcijanie w sposób szczególny i wyjątkowy wyrażają wdzięczną pamięć Panu i Odkupicielowi za tak niewymowne i prawdziwie Boskie dobrodziejstwo, które przedstawia Jego zwycięstwo i triumf nad śmiercią. Tak więc trzeba było, aby zwycięska prawda odniosła triumf nad kłamstwem i herezją aby jej przeciwnicy, w obliczu tak wielkiego blasku i wśród takiej radości całego Kościoła osłabieni lub złamani, stopnieli czy też zawstydzeni i zmieszani przyszli wreszcie do rozumu.

Rozdział VI. Przechowywanie Najświętszego Sakramentu Eucharystii i noszenie go do chorych

413

Zwyczaj przechowywania świętej Eucharystii w świętym miejscu jest tak dawny, że znano go już w okresie Soboru Nicejskiego. Noszenie zaś

207

świętej Eucharystii do chorych i w tym celu staranne przechowywanie Jej w kościołach nie tylko jest bardzo słuszne i rozumne, ale bywało nakazywane na wielu Soborach i należy do najstarszych zwyczajów Kościoła katolickiego. Dlatego ten święty Sobór postanowił, żeby zachować ten zbawienny i potrzebny zwyczaj (kan. 7).

Rozdział VII. Przygotowanie potrzebne do godnego przyjmowania świętej Eucharystii

414

Jeśli nie wypada, by do jakichkolwiek świętych czynności przystępowano inaczej niż święcie, to z pewnością im bardziej znana jest chrześcijaninowi świętość i Boskość tego niebiańskiego Sakramentu, tym bardziej musi się strzec, żeby do jego przyjęcia nie przystępować bez wielkiego uszanowania i świętości, zwłaszcza że czytamy u Apostoła te groźne słowa: „Kto spożywa i pije niegodnie, nie zważając na ciało Pańskie, sąd sobie spożywa i pije” (1 Kor 11, 29). Temu więc, kto chce komunikować, trzeba przypominać słowa tegoż Apostoła: „Niech każdy zbada samego siebie” (1 Kor 11,28).

415

Zwyczaj zaś kościelny orzeka, że owo „badanie” jest konieczne po to, aby nikt, będąc świadomym popełnienia ciężkiego grzechu, nawet gdyby zdawało mu się, że za niego żałuje, nie przystępował do świętej Eucharystii bez poprzedniej sakramentalnej spowiedzi. Ten święty Sobór postanawia, że powinni zawsze przestrzegać tego wszyscy chrześcijanie, a także kapłani, którzy muszą celebrować z obowiązku, chyba że braknie spowiednika. Jeśliby kapłan przynaglony potrzebą celebrował bez uprzedniej spowiedzi, niech się jak najprędzej wypowiada.

Rozdział VIII. Sposób korzystania z tego przedziwnego Sakramentu

416

Co zaś dotyczy korzystania z tego świętego sakramentu, Ojcowie nasi słusznie i mądrze rozróżnili trzy sposoby jego przyjmowania. Nauczali bowiem, że niektórzy, jak grzesznicy, przyjmują go tylko sakramentalnie; inni tylko duchowo, mianowicie ci, którzy przez

pragnienie „żywą wiarą, która działa przez miłość” (Gal 5, 6), spożywając ten przedłożony im niebiański chleb, odczuwają jego owoc i pożytek. Inni jeszcze przyjmują i sakramentalnie, i duchowo, a są to ci, którzy tak się poprzednio badają i przysposabiają, że do tego Bożego stołu przystępują „ubrani w szatę

208

godową” (Mt 22, 11 nn.). W sakramentalnym zaś spożywaniu zawsze był w Kościele Bożym ten zwyczaj, że świeccy otrzymywali komunię od kapłanów, a celebrujący kapłani sami sobie jej udzielali (kan. 10); ten zwyczaj pochodzący z Tradycji Apostolskiej jak najśluszej powinien być zachowany.

417

Na koniec święty Sobór ojcowskim sercem upomina, zachęca, prosi i błaga „przez serdeczną litość Boga naszego” (Łk 1, 78), żeby wszyscy razem i każdy z osobna, noszący imię chrześcijan, połączyli się i zjednoczyli wreszcie w tym „znaku jedności”, w tej „więzi miłości”, w tym symbolu zgody, mając w pamięci tak wielki majestat i tak ogromną miłość Jezusa Chrystusa, naszego Pana, który umiłowaną duszę swoją dał jako zapłatę za nasze zbawienie i ciało swoje dał nam na pokarm (por. J 6, 48-58). Te więc tajemnice ciała i krwi Jego niech przyjmują z taką stałością i mocą wiary, niech w nie wierzą i cześć im oddają z taką pobożnością duszy i uwielbieniem, żeby ten „chleb nadprzyrodzony” (por. Mt 6, 11) mogli często przyjmować; niech on będzie dla nich prawdziwie życiem duszy i stałym zdrowiem umysłu, aby siłą jego wzmocnieni (por. 1 Kri 19, 8) po przebyciu drogi tego nieszczęsnego pielgrzymowania zdołali dojść do niebieskiej ojczyzny, gdzie ten sam „chleb anielski” (Ps 77, 25), który teraz pożywają pod świętymi zasłonami, spożywać będą bez żadnych już zasłon.

14. sesja soborowa, Nauka o sakramencie pokuty, 25 listopada 1551 r.

Podczas obrad odbywanych w Bolonii ojcowie soborowi przygotowali kilka projektów dokumentu poświęconego sakramentowi pokuty. 15 października 1551 r. zostały wznowione obrady soborowe w Trydencie. W połowie listopada powstał szkic rozdziałów i kanonów dokumentu. Kilka dni później uchwalono i przyjęto przez głosowanie ostateczną wersję nauki o sakramencie pokuty, zakwestionowanej przez reformatorów.

Rozdział I. Konieczność i ustanowienie sakramentu pokuty

418

Gdyby wszyscy odrodzeni [przez chrzest] mieli wdzięczność względem Boga i wytrwale strzegli sprawiedliwości otrzymanej na chrzcie świętym z Jego dobroci i łaskowości, nie byłoby potrzeby ustanawiania innego niż sam chrzest sakramentu dla odpuszczania grzechów. Ponieważ

209

zaś „Bóg bogaty w miłosierdzie” (Ef 2, 4) „wie, z czegośmy powstałi” (Ps 102, 14), dlatego dał lekarstwo życia tym, którzy później oddali się w niewolę grzechu i pod władzę szatana, dał mianowicie sakrament pokuty (kan. 1), w którym dobrodziejstwo śmierci Chrystusa zwraca się ku upadłym po chrzcie.

419

Pokuta była konieczna w każdym czasie dla wszystkich ludzi, którzy skalali się jakimś grzechem śmiertelnym, aby osiągnęli łaskę i sprawiedliwość, a także dla tych, którzy prosili o obmycie w sakramencie chrztu, aby odrzuciwszy i naprawiwszy zło, z nienawiścią do grzechu i z prawdziwym żalem duszy przejęli się wstrętem do tak wielkiej obrazy Boga. Dlatego prorok mówi: „Nawróćcie się i czyńcie pokutę za wszystkie wasze nieprawości, aby już więcej wam nie były sposobnością do zguby” (Ez 18, 30). Pan zaś powiedział: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie” (Łk 13, 3). A Piotr, Księżę Apostołów, polecając pokutę mającym przyjąć chrzest, mówił: „Nawróćcie się i niech każdy z was przyjmie chrzest” (Dz 2, 38).

420

Jednakże pokuta nie była sakramentem przed przyjściem Chrystusa ani nim nie jest po Jego przyjściu dla kogokolwiek przed chrztem. Pan zaś wtedy zwłaszcza ustanowił sakrament pokuty, gdy po zmartwychwstaniu technął na swych uczniów, mówiąc: „Weźmijcie Ducha Świętego; którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22 n.). Ojcowie w jednomyślniej zgodzie zawsze rozumieli, że przez ten szczególnie czyn i tak jasne słowa została udzielona Apostołom i ich prawowitym następcom władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów, w celu pojednania wiernych upadłych po chrzcie (kan. 3). Stąd Kościół katolicki odrzucił i potępił jako heretyków nowacjan, którzy niegdyś uparcie przeczyli tej władzy odpuszczania.

421

Dlatego też święty Sobór, uznając i przyjmując to najprawdziwsze znaczenie słów Pana, potępia błędne tłumaczenia tych, którzy powyższe słowa sprowadzają fałszywie do władzy głoszenia słowa Bożego i zwiastowania Ewangelii Chrystusowej.

Rozdział II. Różnica między sakramentem pokuty i chrztem

422

Poza tym sakrament ten z wielu względów różni się od chrztu (kan. 2). Albowiem oprócz tego, że bardzo różni się materia i formą, które stanowią istotę sakramentu, jest oczywiste, że szafarz chrztu nie musi być sędzią,

210

gdyż Kościół nie wykonuje władzy sądu nad nikim, kto wpiery nie wszedłby do niego przez bramę chrztu. „Jakże bowiem - mówi Apostoł - mogę sądzić tych, którzy sana zewnątrz?” (1 Kor 5, 12). Inaczej rzecz ma się z domownikami wiary (por. Gal 6, 10), których Chrystus Pan przez kąpiel chrztu uczynił raz członkami swego ciała (por. 1 Kor 12, 13). Albowiem tych, jeśliby później splamili się jakimś przewinieniem, już nie obmywa powtórny chrztem, bo w Kościele katolickim nie wolno tego czynić z żadnego powodu, lecz stawia jako winnych przed ten trybunał, aby wyrokiem kapłanów mogli być uwolnieni nie raz, lecz ilekroć po dopuszczeniu się grzechów pokutując, będą szukać u niego ratunku.

423

Inny wreszcie jest owoc chrztu, a inny pokuty. Przez chrzest bowiem, przyoblekając się w Chrystusa (por. Gal 3, 27), stajemy się w Nim zgoła nowym stworzeniem, osiągając zupełne i całkowite odpuszczenie wszystkich grzechów. Do takiej jednak nowości i niewinności nie możemy dojść przez sakrament pokuty bez wielkich naszych łez i trudów, jak tego żąda Boża sprawiedliwość. Toteż słusznie święci Ojcowie nazwali pokutę „swego rodzaju pracowitym

chrztem". Ten sakrament pokuty jest tak konieczny do zbawienia dla upadłych po chrzcie, jak sam chrzest dla jeszcze nie odrodzonych.

Rozdział III. Elementy i owoc pokuty

424

Następnie święty Sobór naucza, że forma sakramentu pokuty, w której szczególnie zawiera się jej siła, jest w tych słowach kapłana: „Ja ciebie rozgrzeszam” itd. Dołącza się wprawdzie chwalebnie do tych słów pewne modlitwy według zwyczaju świętego Kościoła, jednak nie należą one wcale do istoty samej formy ani nie są konieczne do udzielenia sakramentu.

425

Jakby materią tego sakramentu są akty penitenta, mianowicie żal, wyznanie i zadośćuczynienie (kan. 4). Zwą się one częściami pokuty z tego względu, że z ustanowienia Bożego wymaga się ich u penitenta do całości sakramentu, do pełnego i doskonałego odpuszczenia grzechów.

426

Co się zaś tyczy mocy i skuteczności tego sakramentu, istota jego i skutek (*res et effectus*) polegają na pojednaniu z Bogiem. U ludzi bogobojnych i przyjmujących ten sakrament z pobożnością nastają zwykle po nim pokój i pogoda sumienia wraz z wielką pociechą duchową.

211

427

Święty Sobór, podając naukę o częściach i skutku tego sakramentu, potępia zarazem zdania tych, którzy twierdzą, że udręki sumienia i wiara są częściami pokuty.

Rozdział IV. Skrucha

428

Skrucha, która zajmuje pierwsze miejsce wśród wymienionych aktów penitenta, jest to ból duszy i wstręt do popełnionego grzechu z postanowieniem niegrzeszenia w przyszłości. To poruszenie żalu było zawsze konieczne dla uzyskania przebaczenia grzechów, a człowieka upadłego po chrzcie dopiero wtedy przygotowuje do odpuszczenia grzechów, jeśli jest połączony z ufnością w miłosierdzie Boże i z pragnieniem spełnienia wszystkiego, co jest wymagane do należytego przyjęcia tego sakramentu.

Oświadcza więc święty Sobór, że skrucha ta zawiera [w sobie] nie tylko porzucenie grzechu, postanowienie i rozpoczęcie życia nowego, lecz także zniechęcenie dawnego według tych słów: „Odrzućcie od siebie wszystkie wasze przestępstwa, któreście popełniali i uczynicie sobie serca nowe i nowego ducha” (Ez 18, 31). Z pewnością kto rozważył owe wołania świętych: „Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem, co jest złe przed Tobą” (Ps 50, 6); „Zmęczyłem się moim jękiem, płaczem obmywam co noc moje łóżko” (Ps 6, 7); „Ciebie wspominał będę przez wszystkie lata moje w żalu duszy mojej” (Iz 38, 15) oraz inne tego rodzaju powiedzenia, ten łatwo zrozumie, że wypłynęły one z jakiegoś gwałtownego zniechęcenia uprzedniego życia i z ogromnego wstrętu do grzechów.

429

[Święty Sobór] naucza ponadto, że chociaż zdarza się, iż skrucha jest niekiedy doskonała przez miłość i jedna człowieka z Bogiem wpierv, nim aktualnie przyjmie sakrament, niemniej pojednania tego nie trzeba przypisywać samej skrusze bez pragnienia sakramentu, które w tym żalu jest zawarte.

430

Oświadczając zaś, iż owa skrucha mniej doskonała (kan. 5), która się zwie *attritio*, ponieważ pospolicie powstaje czy to z rozważania brzydoty grzechu, czy też z lęku piekła i kar - jeśli wyklucza wolę grzeszenia w nadziei [uzyskania] przebaczenia - nie tylko nie czyni człowieka hipokrytą i większym grzesznikiem, lecz jest prawdziwym darem Boga i poruszeniem Ducha Świętego. Nie zamieszkuje On jeszcze wtedy w duszy, lecz tylko zsyła poruszenia i dzięki Jego pomocy penitent przygotowuje sobie drogę do sprawiedliwości.

212

A chociaż bez sakramentu pokuty skrucha ta sama przez się nie może doprowadzić grzesznika do usprawiedliwienia, jednak usposabia go do uproszenia łaski Bożej w sakramencie pokuty. Taką bowiem bojaźnią wstrząśnięci z pożytkiem Niniwici czynili pokutę wskutek pełnego gróźb przepowiadania Jonasza i dostąpili miłosierdzia od Pana (por. Jon 3).

Dlatego też fałszywie oczernia się katolickich autorów, jak gdyby uczyli, że sakrament pokuty daje łaskę bez dobrego poruszenia ze strony tych, którzy go przyjmują. Kościół Boży nigdy tego nie uczył i tak nie sądził. Lecz również fałszywie uczą niektórzy, że żal jest wydarty i wymuszony, a nie jest aktem dobrowolnym (kan. 5).

Rozdział V. Wyznanie grzechów

431

Na podstawie wyjaśnionego już ustanowienia sakramentu pokuty cały Kościół zawsze zdawał sobie sprawę, że Pan ustanowił także dokładne wyznanie grzechów (Jkb 5, 16; 1 J 1, 9; por. Łk 17, 14) i że jest ono konieczne z prawa Bożego dla wszystkich, którzy upadli po chrzcie (kan. 7). Pan nasz Jezus Chrystus, mając bowiem wstąpić z ziemi do nieba, pozostawił jako swoich zastępców kapłanów (Mt 16, 19; 18, 18; J 20, 23), aby byli zwierzchnikami i sędziami, którym mają być przedstawiane wszystkie grzechy ciężkie, w jakie popadliby wierni Chrystusa; dzięki temu kapłani mocą władzy kluczy mogą wydawać wyrok odpuszczenia lub zatrzymania grzechów. Wiadomo bowiem, że kapłani nie mogliby wykonywać tego sądu, nie poznawszy sprawy, ani nawet nie mogliby przestrzegać słuszności w nakładaniu kar, gdyby im ogólnie tylko - a nie szczegółowo każdy z osobna wyznawał swoje grzechy.

432

Z tego wynika, że na spowiedzi powinni penitenci wyznać im wszystkie grzechy śmiertelne, których mają świadomość po dokładnym zbadaniu siebie, chociażby były najbardziej skryte i popełnione tylko przeciw dwu ostatnim przykazaniom dekalogu (Wj 20, 17; Mt 5, 28), bo one niekiedy ciężiej ranią duszę i są niebezpieczniejsze od tych, które są popełniane jawnie. Powszechnie zaś (grzechy), które nas nie pozbawiają łaski Bożej i które częściej popełniamy, chociaż na spowiedzi wyznaje się je słusznie, pożytecznie i bez żadnej pychy (kan. 7), na co wskazuje praktyka pobożnych ludzi, można przemilczeć bez winy i odpokutować innymi środkami.

A ponieważ wszystkie grzechy śmiertelne, nawet grzechy myśli, czynią ludzi „synami gniewu” (Ef 2, 3) i nieprzyjaciółmi Boga, trzeba dla nich wszystkich szukać przebaczenia Bożego w szczerzej i pokornej spo-

213

wiedzi. Toteż kiedy wierni Chrystusa starają się wyspowiadać z wszystkich grzechów, które mają w pamięci, wówczas bez wątpienia wszystkie przedstawiają miłosierdziu Bożemu do przebaczenia (kan. 7). Ci zaś, którzy inaczej czynią i świadomie zatają niektóre (winy), niczego nie przedkładają Bożej dobroci do odpuszczenia przez kapłana. „Jeśli bowiem chory wstydy się odkryć ranę lekarzowi, sztuka lekarska nie uleczy tego, czego nie rozpoznaje”.

433

Ponadto wynika stąd, że na spowiedzi trzeba wyjaśnić także okoliczności, które zmieniają rodzaj grzechu (kan. 7). Bez nich ani penitent nie przedstawia dokładnie grzechów, ani sędziowie ich nie znają. Niemożliwe jest wtedy, aby mieli słuszny osąd o ciężkości grzechów i nałożyli za nie penitentom stosowną karę. Stąd nierozumną jest rzeczą uczyć, że te okoliczności zostały wymyślone przez ludzi beczynnych albo że jedną tylko okoliczność wyznać należy, a mianowicie, że popełniło się grzech przeciw bratu.

434

Również niegodziwą jest rzeczą mówić, że w ten sposób nakazana spowiedź jest niemożliwa albo nazywać ją katownią sumień. Wiadomo bowiem, że Kościół niczego innego nie żąda od penitentów, jak tylko tego, by każdy po dokładnym zbadaniu siebie i wejrzeniu we wszystkie zakamarki i kryjówki sumienia wyznał te grzechy, którymi - jak zapamiętał - śmiertelnie obraził swojego Pana i Boga. Inne zaś grzechy, których ktoś nie pamięta po dokładnym zbadaniu siebie, uważa się jako ogólnie zawarte w tejże spowiedzi. Ze względu na nie mówimy ufnie wraz z Prorokiem: „Od skrytych moich [grzechów] oczyść mnie, Panie” (Ps 18, 13).

To prawda, że sama trudność takiej spowiedzi i upokorzenie z powodu odkrycia grzechów mogłyby się wydać ciężkim przeżyciem, gdyby nie czyniło jej lżejszą tyle tak wielkich korzyści i pociech, które z największą pewnością otrzymują przez rozgrzeszenie wszyscy godnie przystępujący do tego sakramentu.

435

Co się tyczy sposobu spowiadania się po cichu samemu kapłanowi, to -choć Chrystus nie zabronił, by ktoś mógł publicznie wyznać swe grzechy w celu ukarania swoich występków i upokorzenia siebie lub dla dania przykładu innym, czy też dla zbudowania znieważonego Kościoła - nie jest to jednak poleczone nakazem Bożym ani też byłoby zbyt rozważnie nakazać mocą jakiegoś ludzkiego prawa, by grzechy, zwłaszcza tajemne, miały być ujawniane na publicznej spowiedzi (kan. 6).

A więc skoro najświętsi i najdawniejsi Ojcowie, wszyscy jednogłośnie, zalecali zawsze cichą spowiedź sakramentalną, która od początku

214

była praktykowana w Kościele świętym i jest praktykowana także teraz, w sposób oczywisty odrzuca się jako bezpodstawne oskarżenie tych, którzy ośmielają się uczyć, że jest ona obca przykazaniu Boga i że jest wynalazkiem ludzkim i że mianowicie wzięła początek od Ojców zebranych na Soborze Laterańskim (kan. 8). Albowiem nie na Soborze Laterańskim Kościół postanowił, by wierni się spowiadali, gdyż uważał to za konieczne z prawa Bożego i z Bożego ustanowienia, lecz [poleciał], aby wszyscy i każdy z osobna, po osiągnięciu używania rozumu, wypełniali nakaz spowiedzi przynajmniej raz w roku. Odtąd już w całym Kościele z wielkim pożytkiem dla dusz jest zachowywany zbawienny zwyczaj spowiedzi w świętym i szczególnie stosownym czasie Wielkiego Postu. Ten zwyczaj święty Sobór jak najbardziej pochwała i przyjmuje jako pobożny i słusznie godzien podtrzymania.

Rozdział VI. Szafarz tego sakramentu i rozgrzeszenie

436

Jeśli chodzi o szafarza tego sakramentu, to święty Sobór oświadcza, iż błędne są i zupełnie obce prawdzie Ewangelii wszystkie nauki, które szkodliwie rozciągają władzę kluczy na jakichkolwiek innych ludzi poza biskupami i kapłanami (kan. 10). Ich twórcy sądzą, że słowa Pana: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” (Mt 18, 18) oraz: „Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 23), zostały skierowane do wszystkich bez różnicy wiernych Chrystusa i [są] w sprzeczności z ustanowieniem tego sakramentu, tak że każdy ma władzę odpuszczania grzechów: publicznych przez naganę, jeśli ganiony się zgodzi, tajemnych zaś przez dobrowolną spowiedź uczynioną przed kimkolwiek.

[Sobór] uczy także, że nawet kapłani będący w śmiertelnym grzechu sprawują jako słudzy Chrystusa mocą Ducha Świętego otrzymaną przez święcenia kapłańskie władzę odpuszczania grzechów i że błędnie sądzą ci, którzy złym kapłanom odmawiają tej władzy.

437

Chociaż bowiem rozgrzeszenie kapłańskie jest udzielaniem czyjegoś dobrodziejstwa, jednak nie jest ono tylko samą posługą lub głoszeniem Ewangelii czy też oświadczeniem, że grzechy zostały odpuszczone, lecz jest ono podobne do aktu sądowego, w którym kapłan jako sędzia wydaje wyrok.

Dlatego penitent nie powinien tak dalece siebie zwodzić co do swojej wiary i sądzić, że ta wiara sama rozgrzeszy go wobec Boga, nawet gdyby

215

nie miał wcale żalu lub gdyby kapłan nie miał intencji poważnego potraktowania sprawy i udzielenia prawdziwego rozgrzeszenia. Wiara bowiem bez pokuty nie dokonałaby odpuszczenia grzechów i tylko ktoś bardzo niedbały o swoje zbawienie widząc, iż kapłan rozgrzesza dla żartu, nie będzie szukał pilnie innego, postępującego poważnie.

Rozdział VII. Zastrzeżenie grzechów

438

Ponieważ więc natura i charakter sądu domaga się tego, by wyrok wydawać wyłącznie wobec poddanych, Kościół miał zawsze takie przekonanie, a Sobór ten potwierdza je jako bardzo słuszne, iż żadnego znaczenia nie powinno mieć rozgrzeszenie, którego kapłan udziela temu, nad kim nie ma jurysdykcji zwyczajnej lub delegowanej.

Święci nasi Ojcowie zaś uznawali za rzecz bardzo właściwą że do karności chrześcijańskiego ludu bardzo przyczynia się to, by za pewne groźniejsze i cięższe zbrodnie udzielali rozgrzeszenia nie jacykolwiek kapłani, lecz wyłącznie [kapłani] stopnia najwyższego. Stąd też słusznie papież, stosownie do najwyższej władzy danej sobie nad całym Kościołem, mogli zastrzegać swemu szczególnemu sądowi niektóre cięższe zbrodnie. A ponieważ wszystko, co od Boga pochodzi, odznacza się ładem, dlatego nie należy wątpić, że to samo wolno czynić wszystkim biskupom, każdemu w jego diecezji, dla budowania jednak, a nie dla burzenia (2 Kor 10, 8; 13, 10), na mocy władzy danej im nad pozostałymi niższymi kapłanami, zwłaszcza co do tych win, z którymi złączona jest cenzura ekskomuniki. To zastrzeżenie grzechów zgodne jest z wolą Bożą nie tylko w dziedzinie dyscypliny zewnętrznej, lecz także posiada moc wobec Boga (kan. 11).

439

Jednakże w Kościele zawsze bardzo sumiennie przestrzegano tego, aby przy tej sposobności nikt nie zginął, aby w niebezpieczeństwie śmierci nie istniało żadne zastrzeżenie i dlatego wszyscy kapłani mogą rozgrzeszać każdego penitenta od wszelkich grzechów i cenzur. Poza tym wypadkiem kapłani, nie mogąc nic uczynić w przypadkach zastrzeżonych, niech starają się przekonać o tym penitentów, by udali się do wyższych i uprawnionych sędziów w celu otrzymania łaski rozgrzeszenia.

Rozdział VIII. Konieczność i skutek zadośćuczynienia

440

Wreszcie co się tyczy zadośćuczynienia, które przez naszych Ojców zawsze było zalecane ludowi chrześcijańskiemu, a zwalczane jest najwięcej

216

ze wszystkich części pokuty w naszym wieku pod szczytnym pozorem pobożności przez tych, którzy „mają pozór pobożności, lecz wyzbyli się jej mocy” (2 Tym 3, 5), święty Sobór oświadcza, że zupełnie fałszywym jest i obcym Bożemu słowu twierdzenie, iż Pan nigdy nie odpuszcza winy bez odpuszczenia jednocześnie całej kary (kan. 12, 15). Znajdujemy bowiem w Piśmie Świętym jasne i oczywiste przykłady (zob. Rdz 3, 16 n.; Lb 12, 14 n.; 20, 11 n.; 2 Sm 12, 13 n.), które - obok Boskiej Tradycji - błąd ten jak najwyraźniej zwalczają.

441

Z pewnością wydaje się, że wzgląd na sprawiedliwość Bożą domaga się tego, by inaczej przyjmowano do łaski tych, którzy przed chrztem zgrzeszyli z powodu niewiedzy, a inaczej tych, którzy - raz uwolnieni z niewoli grzechu i szatana, otrzymawszy Ducha Świętego - nie lękali się świadomie „znieważać świątynię Bożą” (1 Kor 3, 17) i „zasmucać Ducha Świętego” (Ef 4, 30). Bożej łaskawości przystoi także to, by nie darować nam grzechów bez żadnego zadośćuczynienia, byśmy, korzystając ze sposobności i uważając grzechy za lżejsze, nie stali się niesprawiedliwi i „znieważający Ducha Świętego” (por. Hbr 10, 29), wpadali w jeszcze cięższe grzechy, „skarbiąc sobie gniew na dzień gniewu” (por. Rz 2, 5; Jk 5, 3). Te zadośćuczynne kary bez wątpienia bardzo powstrzymują od grzechu, powściągając penitentów niby jakimś wędzidłem i pobudzając ich do większej ostrożności i czujności na przyszłość. Leczą one również pozostałości grzechów, a występne nawyki spowodowane złym życiem usuwają przez akty cnót przeciwnych.

442

Toteż w Kościele Bożym nigdy nie uważano żadnej innej drogi za bezpieczniejszą dla oddalenia grożącej kary Bożej, jak ta, by ludzie z prawdziwym bólem duszy oddawali się dziełom pokutnym (Mt 3, 2.8; 4, 17; 11, 21 i in.). Do tego dochodzi i to, że gdy zadośćczyniac, cierpimy za grzechy, wówczas stajemy się podobni do Jezusa Chrystusa, który zadośćuczynił za nasze grzechy (por. Rz 10; 1 J 2, 1 n.), „z którego płynie wszelka nasza możliwość” (2 Kor 3, 5). Stąd także mamy najpewniejszą porękę, że „jeśli wspólnie cierpimy, to wspólnie też będziemy mieć udział w chwale” (por. Rz 8, 17).

Lecz zadośćuczynienie, które spłacamy za nasze grzechy, nie jest do tego stopnia „nasze”, by nie było dokonane dzięki Jezusowi Chrystusowi. Sami bowiem z siebie nic nie możemy uczynić, ale „wszystko możemy w Tym, który nas umacnia” (por. Flp 4, 13). W ten sposób człowiek nie ma niczego, z czego mógłby się chlubić, lecz cała nasza chluba (por. 1 Kor 1, 31; 2 Kor 10, 17; Gal 6, 14) jest w Chrystusie, w którym żyjemy (por. Dz 17, 28), w którym zasługujemy, w którym zadość czynimy, wydając

„godne owoce pokuty" (por. Łk 3, 8), mające moc z Niego, przez Niego ofiarowane Ojcu i dzięki Niemu przyjmowane przez Ojca.

443

Kapłani Pana powinni więc nakładać zbawienne i stosowne zadośćuczynienia, zależnie od tego, jak to im podsuną duch i roztropność, według natury grzechów i możliwości penitentów. Gdyby bowiem zamykali oczy na grzechy i okazywali penitentom za dużo pobłażania, nakładając bardzo lekkie kary za bardzo ciężkie występki, wówczas uczestniczyliby w cudzych grzechach (por. 1 Tm 5, 22). Niech zaś mają przed oczyma to, by zadośćuczynienie, które nakładają nie tylko stało na straży nowego życia i było lekarstwem na słabość, lecz było także karą i sankcją za dawne grzechy.

Jak bowiem wierzą i nauczają starożytni Ojcowie, władza kluczy odnosi się nie tylko do uwalniania, ale także do zatrzymywania (por. Mt 16, 19; 18, 18; J 20, 23; kan. 15). Z tego powodu nie sądzili oni jednak, że sakrament pokuty jest miejscem gniewu i kar; podobnie jak żaden katolik nigdy nie sądził, że poprzez te nasze zadośćuczynienia zaciemnia się albo w jakiś sposób zmniejsza moc zasługi i zadośćuczynienia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tymczasem nowatorzy, kiedy chcą zrozumieć tę prawdę, uczą, że nowe życie jest najlepszą pokutą, przez co niszczą wszelką moc i pożytek zadośćuczynienia.

Rozdział IX. Uczynki zadośćuczynienia

444

Święty Sobór uczy ponadto, że hojność Boskiej szczodroblowości jest tak wielka, iż możemy zadośćuczynić u Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa nie tylko karami podjętymi dobrowolnie przez siebie dla oswobodzenia się od grzechu albo nałożonymi wołą kapłana według miary winy, lecz także - co jest największym dowodem miłości - doczesnymi próbami zesłanymi przez Boga i znoszonymi przez nas cierpliwie (kan. 13).

Nauka o sakramencie ostatniego namaszczenia

Wstęp

445

Święty Sobór uznał za stosowne dodać do poprzedniej nauki o pokucie to, co następuje o sakramencie ostatniego namaszczenia. Ojcowie uważali go za uzupełnienie nie tylko pokuty, lecz nawet całego życia chrześcijańskiego, które winno być ciągłą pokutą.

Najpierw więc co do jego ustanowienia [Sobór] oświadcza i poucza, że najłaskawszy nasz Odkupiciel, który zechciał przewidzieć dla swoich sług na każdy czas zbawienne środki przeciw wszelkim ciosom nieprzyjaciół i przygotował wielkie pomoce w innych sakramentach, pozwalające chrześcijanom pozostać nieskażonymi w życiu od wszelkiej ciężkiej duchowej klęski, tak samo zabezpieczył koniec życia - jakby jakąś najmocniejszą obroną - sakramentem ostatniego namaszczenia (kan. 1). Bo chociaż nasz przeciwnik w ciągu całego naszego życia szuka sposobności i zabiega, by jakimś sposobem pożreć (por. 1 P 5, 8) nasze dusze, to jednak chwilą w której gwałtowniej natęża wszystkie siły swej chytryści, by nas zupełnie zgubić i pozbawić - o ile może - także ufności w Boże miłosierdzie, jest ta chwila, w której widzi, że zbliża się koniec życia.

Rozdział I. Ustanowienie sakramentu ostatniego namaszczenia

446

To święte namaszczenie chorych zostało ustanowione przez naszego Pana Jezusa Chrystusa jako prawdziwy i we właściwym znaczeniu sakrament Nowego Testamentu, o którym wspomina św. Marek (Mk 6, 13), lecz poleca go wiernym i ogłasza Apostoł Jakub, brat Pana (kan. 1). Mówi on: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jkb 5, 14 n.). Tymi słowy Św. Jakub poucza o materii, o formie, o właściwym szafarzu i o skutku tego zbawionego sakramentu, jak to Kościół zaczerpnął z przejętej z rąk do rąk tradycji apostoelskiej. Kościół bowiem uznał, że materię stanowi olej pobłogosławiony przez biskupa; namaszczenie bowiem bardzo stosownie przedstawia łaskę Ducha Świętego, która niewidzialnie namaszcza duszę chorego. Forma zaś jest w słowach: „Przez to święte namaszczenie [...]” itd.

Rozdział II. Skutki tego sakramentu

447

Następnie istota i skutek tego sakramentu są wyjaśnione tymi słowami: „Modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jkb 5, 15). Istotna bowiem jest łaska Ducha Świętego, którego namaszczenie usuwa winy, jeśli są jeszcze do odpokutowania, oraz pozostałości grzechu; przynosi pociechę duszy chorego i umacnia go (kan. 2), wzbudzając w nim wielką

219

ufność w Boże miłosierdzie. Podźwignięty tą ufnością chory łatwiej znosi dolegliwości choroby i trudy, łatwiej opiera się pokusom czyhającego na piętę (por. Rdz 3, 15) szatana, a niekiedy odzyskuje zdrowie ciała, jeśli to jest przydatne do zbawienia duszy.

Rozdział III. Szafarz tego sakramentu i czas udzielania

448

Wskazania zaś określające, kto ma przyjmować ten sakrament i go udzielać, jasno już podano w wyżej przytoczonych słowach. Wyjaśnia się w nich bowiem, że właściwymi szafarzami tego sakramentu są prezbiterzy Kościoła (kan. 4). Pod takim określeniem należy rozumieć w tym miejscu nie starszych wiekiem albo znakomitszych wśród ludu, lecz albo biskupów, albo kapłanów prawowicie przez nich wyświęconych - stosownie do przepisów - przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów" (1 Tm 4, 14).

449

Jest także powiedziane, że namaszczenia tego należy udzielać chorym, zwłaszcza tym, którzy są w tak niebezpiecznym stanie, że wydaje się, iż są przy końcu życia; stąd nazywa się także sakramentem umierających. Jeśliby chorzy po przyjęciu namaszczenia wrócili do zdrowia, mogą powtórnie korzystać z pomocy tego sakramentu, gdyby wpadli w inne podobne życiowe niebezpieczeństwo.

450

Dlatego żadną miarą nie trzeba słuchać ani tych, którzy wbrew tak wyraźnemu i jasnemu oświadczeniu Apostoła Jakuba uczą, że to namaszczenie jest albo wymysłem ludzkim, albo

obrzędem przyjętym od Ojców, nie zaś nakazem Boga czy obietnicą zawierającą łaskę (kan. 1), ani też tych, którzy twierdzą, że obietnica ta już ustała, jak gdyby miała się odnosić wyłącznie do łaski uzdrowień w pierwotnym Kościele. I tych też nie trzeba słuchać, którzy mówią, że obrzęd i zwyczaj zachowane w świętym rzymskim Kościele przy udzielaniu tego sakramentu sprzeciwiają się zdaniu Jakuba Apostoła i dlatego winny być zamienione na inne. W końcu nie trzeba słuchać i tych, którzy twierdzą, że to święte namaszczenie wierni mogą bez grzechu lekceważyć (kan. 3). Wszystkie te twierdzenia bowiem są w sprzeczności z wyraźnymi słowami tak wielkiego Apostoła. Kościół rzymski, matka i mistrzyni innych Kościołów, w udzielaniu tego namaszczenia nie przestrzega niczego innego odnośnie do istoty sakramentu jak tylko tego, co polecił św. Jakub. Pogardzanie zaś tak wielkim sakramentem łączy się z ogromnym grzechem i zniewagą samego Ducha Świętego.

220

22. sesja soborowa, Nauka o najświętszej ofierze Mszy Świętej, 17 września 1562 r.

Heretyckie wypowiedzi, podważające katolicką naukę o Eucharystii jako ofierze, skłoniły ojców soborowych do przygotowania odpowiedniego dokumentu dającego odpór błędom w wierze. W styczniu 1522 r. powstały projekty dokumentów poświęconych Mszy świętej i sakramentowi święceń jako wzajemnie powiązanych zagadnień. Nie udało się jednak przedyskutować wszystkich kwestii, jako że sobór został przerwany. Dopiero 19 lipca 1562 r. podjęto ostatecznie problem Mszy świętej, poddając dyskusji 13 rozdziałów na ten temat, zaś 6 sierpnia i 5 września przedstawiono nowe projekty dokumentu.

Rozdział I. Ustanowienie ofiary Mszy świętej

451

Ponieważ w pierwszym Testamencie [jak świadczy Apostoł Paweł] z powodu niemocy kapłaństwa lewickiego nie było pełnej doskonałości, dlatego [zrządzeniem Boga, Ojca miłosierdzia] musiał powstać nowy kapłan „na wzór Melchizedeka” (Rdz 14,18; Ps 109,4; Hbr7, 11; por. Rdz 14,18), nasz Pan Jezus Chrystus, aby mógł dopełnić (por. Hbr 10, 14) i udoskonalić wszystkich potrzebujących uświęcenia. Ten przeto Bóg i nasz Pan, mimo że dla dokonania ich wiekuistego odkupienia miał się tylko raz złożyć w ofierze Bogu Ojcu przez śmierć na ołtarzu krzyża, to jednak Jego kapłaństwo nie miało ustać ze śmiercią (por. Hbr 7, 24.27). Dlatego podczas Ostatniej Wieczerzy, „tej nocy, której został wydany” (1 Kor 11, 23), pragnął pozostawić Kościołowi, swej umiłowanej Oblubienicy, ofiarę widzialną [zgodnie z wymaganiami ludzkiej natury], ażeby uobecniała tamtą krwawą ofiarę mającą się raz dokonać na krzyżu i aby aż do końca świata była jej trwałą pamiątką, a jej zbawcza moc służyła odpuszczaniu grzechów codziennie przez nas popełnianych. Ogłaszając się zatem kapłanem ustanowionym na wieki na wzór Melchizedeka (por. Ps 109, 4; Hbr 5, 6; 7, 17), ofiarował Bogu Ojcu ciało i swoją krew pod postaciami chleba i wina i pod symbolami tych rzeczy dał je do spożycia Apostołom [których wtedy ustanowił kapłanami Nowego Przymierza] oraz polecił, by oni i ich następcy w kapłaństwie składali w ofierze słowami: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 9; 1 Kor 11, 24) itd., jak to Kościół zawsze rozumiał i nauczał (kan. 2).

221

Albowiem po odprawieniu Starej Paschy, którą rzesza synów Izraela ofiarowywała na pamiątkę wyjścia z Egiptu (por. Wj 12), ustanowił Nową Paschę, aby Kościół przez posługę kapłanów składał Go w ofierze pod widzialnymi znakami na pamiątkę Jego przejścia z tego

świata do Ojca, kiedy odkupił nas przelaniem swojej krwi; „i uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do swojego królestwa” (Kol 1, 13).

Jest to owa czysta ofiara, której nie może splamić żadna niegodność i nieprawość tych, którzy ją składają; a Pan zapowiedział przez Malachiasza, że Jego imieniu, które będzie wielkie wśród narodów, „na każdym miejscu będzie składana ofiara czysta” (Mal 1, 11). Na tę ofiarę wskazuje jasno Apostoł Paweł, kiedy pisząc do Koryntian, mówi, że ci, którzy splamili się „uczestnictwem w stole demonów, nie mogą uczestniczyć w stole Pana” (1 Kor 10, 21); w obu wypadkach przez stół rozumie ołtarz. To jest wreszcie owa ofiara, która za czasów prawa natury i Prawa starotestamentowego (Rdz 4, 4; 8, 20; 12, 8; Wj 22, 1-19) była zapowiadana przez rozmaite podobieństwa ofiar; ona jest jakby ich dopełnieniem i udoskonaleniem i obejmuje to wszystko dobro, jakie przez nie było już oznaczane.

Rozdział II. Widzialna ofiara jako środek prześlągania za żywych i umarłych

452

A ponieważ w Boskiej ofierze, dokonującej się we Mszy świętej, jest obecny i w sposób bezkrwawy ofiarowany ten sam Chrystus, który na ołtarzu krzyża „ofiarował samego siebie” (por. Hbr 9, 27) w sposób krwawy, dlatego święty Sobór naucza, że ofiara ta jest prawdziwie prześlągalna (kan. 3). Kiedy przystępujemy do Boga ze szczerym sercem i prawdziwą wiarą, z bojaźnią i ze czcią, skruszeni i pokutujący, przez nią „otrzymujemy miłosierdzie i znajdujemy łaskę w stosownej chwili” (Hbr 4, 16). Pan prześlągany tą ofiarą, udzielając łaski i daru pokuty, odpuszcza nawet bardzo wielkie przestępstwa i grzechy. Ofiara jest przecież jedna i ta sama; jeden i ten sam składa ofiarę przez posługę kapłanów, Ten, który wówczas ofiarował samego siebie na krzyżu, tylko sposób ofiarowania jest inny. Przeobfite owoce tej to krwawej ofiary otrzymujemy przez tę niekrwawą, która w jakikolwiek sposób nie uwłacza pierwszej (kan. 4). Dlatego też słusznie jest składana nie tylko za grzechy, kary, zadośćuczynienia i w innych potrzebach żyjących wiernych, ale według tradycji Apostołów także za zmarłych w Chrystusie, którzy jeszcze nie zostali całkowicie oczyszczeni (kan. 3).

222

Rozdział III. Msze święte ku czci świętych

453

Chociaż Kościół ma zwyczaj odprawiać niekiedy niektóre Msze ku czci i dla wspomnienia świętych, jednak naucza, że nie im składa się ofiarę, ale jedynie Bogu, który uwieńczył ich chwałą (kan. 5). Stąd też „kapłan nie zwykł mówić: składam ci ofiarę, Piotrze i Pawle”, ale Bogu, któremu składa dzięki za ich zwycięstwo i prosi o ich wstawiennictwo, „aby raczyli za nami orędownać w niebie ci, których pamięć czcimy na ziemi”.

Rozdział IV. Kanon Mszy świętej

454

A ponieważ wypada, by święte tajemnice sprawować święcie, a ze wszystkich ta ofiara jest najświętsza, Kościół katolicki, chcąc godnie ją składać i w niej uczestniczyć, przed wielu wiekami ustanowił święty kanon, tak wolny od wszelkiego błędu, że w nim nie ma niczego, co by jak najbardziej nie tchnęło świętością i pobożnością i nie wznosiło ku Bogu umysłów tych, którzy składają ofiarę. Na kanon bowiem składają się tak słowa samego Pana, jak tradycje apostołskie i nabożne modlitwy wprowadzone przez świętych papieży.

Rozdział V. Ceremonie podczas Mszy świętej

455

Ponieważ natura ludzka jest taka, że bez zewnętrznej pomocy niełatwo wznosi się do rozważania Bożych tajemnic, dlatego święta Matka Kościół ustanowił pewne przepisy dotyczące Mszy: mianowicie, aby pewne zdania mówione były po cichu (kan. 9), a inne głośno. Zastosował też różne obrzędy, jak święte błogosławieństwa, światła, okadzenia, szaty i wiele innych tego rodzaju, opartych na zarządzeniach apostołskich i tradycji. Dzięki temu ma być podkreślony majestat tak wielkiej ofiary, a umysły wiernych przez te widzialne znaki religijnej czci i pobożności mają być pobudzane do kontemplowania wzniosłych tajemnic obecnych w tej ofierze.

Rozdział VI. Msza święta, podczas której jedynie kapłan przyjmuje Komunię Świętą

456

Święty Sobór życzyłby wprowadzić sobie, by podczas każdej mszy obecni wierni przyjmowali Eucharystię nie tylko duchowym uczuciem, lecz także w sposób sakramentalny, ażeby dostąpić obfitszych owoców tej naj-

223

świętszej ofiary. Niemniej jeśli to nie zawsze może mieć miejsce, nie potępia jako prywatnych i niedozwolonych (kan. 8) takich mszy, w których sam tylko kapłan przyjmuje sakramentalnie [Eucharystię], lecz je uznaje, a nawet zaleca; albowiem i te msze należy uważać za prawdziwie publiczne, częściowo dlatego, że lud przyjmuje w nich Eucharystię duchowo, częściowo zaś dlatego, że publiczny sługa Kościoła celebrował je nie tylko za siebie, ale za wszystkich wiernych należących Chrystusowego Ciała.

Rozdział VII. Woda, którą miesza się z winem

457

Święty Sobór poucza dalej, że Kościół polecił kapłanom, aby dolewali wody do kielicha (kan. 9), bądź dlatego, że - jak wierzymy - Chrystus Pan tak postąpił, bądź z tej racji, że z Jego boku razem z krwią wypłynęła i woda (por. J 19, 34). To misterium przypomina owo zmieszanie. A ponieważ w Apokalipsie św. Jana wody oznaczają ludy (por. Ap 17, 1), to zmieszanie wyobraża złączenie ludu wiernego z Głową którą jest Chrystus.

Rozdział VIII. Odrzucenie języka ludowego podczas Mszy świętej; objaśnienie jej tajemnic

458

Choć Msza Św. zawiera w sobie bogatą naukę dla wiernych, nie wydało się stosowne Ojcom, aby była wszędzie odprawiana w języku narodowym. Dlatego więc święty Sobór - zachowując wszędzie w każdym Kościele dawny obrządek, zatwierdzony przez Kościół rzymski, matkę i mistrzynię wszystkich Kościołów oraz pragnąc, by owce Chrystusa nie cierpiały głodu i by nie było tak, że dzieci proszą o chleb, a nie ma tego, „kto by im ułamał” (por. Lm 4, 4) - poleca pasterzom i wszystkim duszpasterzom, by często w czasie sprawowania Mszy - czy to sami, czy przez kogoś innego - wyjaśniali niektóre czytane teksty i między innymi wyjaśniali jakąś tajemnicę tej najświętszej Ofiary, szczególnie w niedziele i święta.

**23. sesja soborowa, *Nauka o sakramencie święceń,*
15 lipca 1563 r.**

Wśród zakwestionowanych przez Lutra i innych reformatorów znalazł się też sakrament święceń. Już w Bolonii ojcowie soborowi zajęli się przygotowaniem odpowiedzi na heretyckie twierdzenia, poczynając od 26 kwietnia 1547 r. Prace w Trydencie trwały od 3 grudnia 1551 r. do 21 stycznia 1552 r. Ich owocem był projekt stosownego dokumentu. Poczynając

224

od 18 września 1562 r. uczestnicy soboru kontynuowali rozpoczęte prace, przygotowując tekst kanonów i rozdziałów o sakramencie święceń. Dokonało się to 13 października i 3 listopada 1652 r.

Rozdział I. Ustanowienie kapłaństwa Nowego Przymierza

459

Ofiara i kapłaństwo z Bożego zrządzenia są tak ze sobą związane, że istniały w każdym Prawie. Gdy więc w Nowym Przymierzu Kościół katolicki otrzymał z ustanowienia Pana widzialną świętą ofiarę Eucharystii, to trzeba także wyznawać, że jest w nim nowe, widzialne i zewnętrzne kapłaństwo (kan. 1), na które zostało przeniesione dawne kapłaństwo (por. Hbr 7, 12 n.). Pismo Święte wykazuje i tradycja Kościoła zawsze uczyła (kan. 1), że jest ono ustanowione przez tegoż Pana, naszego Zbawiciela (kan. 3) oraz że apostołowie i ich następcy w kapłaństwie otrzymali władzę konsekrowania, ofiarowania i podawania Jego Ciała i Krwi, jak również odpuszczania i zatrzymywania grzechów.

Rozdział II. Siedem święceń

460

Ponieważ posługa tak świętego kapłaństwa jest rzeczą boską, przystało więc, aby ją wykonywać godnie i z wielką czcią. Dlatego według bardzo szczegółowego zarządzenia Kościoła jest kilka różnych stopni sług ołtarza, którzy z urzędu pomagają w czynnościach kapłańskich. Są oni tak podzieleni, że po otrzymaniu tonsury kleryckiej wstępują przez niższe stopnie na wyższe (kan. 2).

Nie tylko bowiem o kapłanach, lecz i o diakonach wyraźnie wzmiankują święte księgi (por. Dz 6, 5; 21, 81; Tm 3, 8 n.; Flp 1, 1) i w ważnych słowach uczą tego, na co trzeba najbardziej zwracać uwagę przy ich święceniu. Wiadomo, że od samego początku Kościoła były w użyciu nazwy następujących stopni, a mianowicie: subdiakon, akolita, egzorcysta, lektor i ostiariusz. Każdemu z nich odpowiadała właściwa posługa, lecz stopnie były równe. Bo Ojcowie i święte Sobory zaliczają subdiakoniat do święceń wyższych, choć i o niższych święceniach czytamy u nich bardzo często.

Rozdział III. Sakramentalność święceń

461

Według Pisma Świętego, Tradycji Apostolskiej i jednomyślnej nauki Ojców, jest oczywiste, że poprzez święcenia, których udziela się przez słowa

225

i zewnętrzne znaki, zostaje dana łaska. Nikt zatem nie powinien wątpić, że święcenia są prawdziwie i właściwie jednym z siedmiu sakramentów Kościoła świętego (kan. 3). Mówi bowiem Apostoł: „Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od nałożenia moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i trzeźwego myślenia" (2 Tm 1, 6 n.; por. 1 Tm 4, 14).

Rozdział IV. Kościelna hierarchia a święcenia

462

Ponieważ przez sakrament święceń - tak jak w sakramentach chrztu i bierzmowania - zostaje wyciśnięty charakter (kan. 4), który nie może być zatarty ani usunięty, dlatego słusznie święty Sobór potępia zdanie tych, którzy twierdzą, że kapłani Nowego Przymierza mają władzę tylko czasową i że będąc raz należycie wyświęceni, mogą znowu stać się świeckimi, jeśli nie sprawują funkcji głoszenia słowa Bożego (kan. 1).

A jeśliby ktoś twierdził, że wszyscy bez różnicy chrześcijanie są kapłanami Nowego Testamentu albo że są obdarzeni równą między sobą władzą duchową, ten zdaje się nic innego nie czynić, jak wprowadzać nieład w hierarchię kościelną (kan. 6), która jest „jak uporządkowany szyk bojowy” (por. Pnp 6, 4), tak jak gdyby wbrew nauce św. Pawła wszyscy byli apostołami, wszyscy prorokami, wszyscy ewangelistami, wszyscy pasterzami, wszyscy nauczycielami (por. 1 Kor 12, 29; Ef 4, 11).

463

Dlatego święty Sobór oświadcza, że do tego hierarchicznego stanu oprócz innych kościelnych stopni należą przede wszystkim biskupi, którzy zajęli miejsce Apostołów jako ich następcy i są - jak mówi tenże Apostoł - ustanowieni są przez Ducha Świętego, „aby kierowali Kościołem Boga” (Dz 20, 28). Są oni wyżsi od prezbiterów, mogą udzielać sakramentu bierzmowania, wyświęcać sługi Kościoła i spełniać wiele innych czynności, co do których nie mają władzy osoby niższych święceń (kan. 7).

464

Ponadto święty Sobór naucza, że do wyświęcenia biskupów, kapłanów i duchownych innych stopni nie jest wymagana zgoda, upoważnienie czy zaproszenie ludu, władzy świeckiej lub urzędu, jak gdyby bez nich święcenia nie były ważne. Przeciwnie, postanawia, że wszyscy ci, którzy powołani lub ustanowieni tylko przez lud, świecką władzę lub urząd przystępują do wykonywania tych posług, jak i ci, którzy kierowani własną lekkomyślnością sami je sobie przyjmują winni być uważani nie za sługi Kościoła, lecz za „złodziei i rozbójników, którzy nie wchodzą przez bramę” (J 10, 1; kan. 8).

226

465

To jest nauka, którą święty Sobór uważał za wskazane ogólnie podać wiernym na temat sakramentu święceń. Przeciwnie zaś opinie postanowił odrzucić w jasnych i szczegółowych kanonach, jak to jest dalej podane, aby z pomocą Chrystusa wszyscy, idąc za drogowskazem wiary, wśród ciemności tylu błędów mogli łatwiej rozpoznać oraz zachować katolicką prawdę.

24. sesja soborowa, Nauka o sakramencie małżeństwa, 11 Listopada 1563 r.

Przygotowania do uchwalenia dekretu poświęconego sakramentowi małżeństwa trwały stosunkowo długo. Rozpoczęły się już podczas prac soborowych w Bolonii: Poczynając od 26 kwietnia 1547 r. ojcowie soborowi ustalali treść dekretu mówiącą ogólnie o sakramencie małżeństwa, a w dniach od 29 sierpnia do 6 września 1547 r. radzili o małżeństwach niejawnych. Dopiero czternaście lat później przedłożono w Trydencie w dniu 6 grudnia 1562 r. zdania podejrzane o herezję. Ich autorem był głównie Marcin Luter. W sformułowaniu warunku łączenia się w pary wspomniano tylko o liczbie - „, dwoje ludzi ”, nie wspominając ani słowem o ich płci: problem związków homoseksualnych jeszcze wówczas nie istniał.

466

Wieczysty i nierozzerwalny węzeł małżeński został stwierdzony przez pierwszego ojca rodu ludzkiego w słowach wypowiedzianych pod natchnieniem Ducha Świętego: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2, 23 n.; por. Ef 5, 31).

467

Tego zaś, że węzeł małżeński może łączyć i jednoczyć tylko dwoje ludzi, uczył wyraźnie Chrystus Pan, gdy przytaczając powyższe słowa jako słowa Boże, dodał: „Atak już nie są dwoje, lecz jedno ciało" (Mt 19, 6),
Ozarusz potem trwałość tego związku tak mocno podkreślona przez Adama potwierdził w tych oto słowach: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela" (Mt 19, 6; Mk 10, 9).

468

Łaskę zaś, która tę naturalną miłość udoskonala i umacnia nierozzerwalną jedność oraz uświęca małżonków, wysłużył nam swoją męką sam Chrystus, który ustanowił czcigodne sakramenty i doprowadził je do doskonałości. Wskazuje na to Paweł Apostoł, mówiąc: „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie" (Ef 5,25)

227

oraz dodając natychmiast: „Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła" (Ef 5, 32).

469

Ponieważ dzięki Chrystusowi małżeństwo w Prawie ewangelicznym przewyższa łaską starotestamentowe związki małżeńskie, słusznie zatem święci Ojcowie, Sobory oraz powszechna Tradycja Kościoła zawsze głosiła i głosi, że należy je zaliczyć do sakramentów Nowego Przymierza. Wbrew tej (Tradycji) bezbożni ludzie tego czasu w swym szaleństwie nie tylko mieli opaczne opinie o tym czcigodnym sakramencie, ale swoim zwyczajem pod pretekstem Ewangelii, zaprowadzając wolność ciała, nie bez wielkiej szkody wiernych Chrystusa słowem i pismem szerzyli wiele nauk obcych duchowi katolickiego Kościoła i przyjętym zwyczajom pochodzącym z czasów apostołskich.

Pragnąc przeciwstawić się ich nierozważnej działalności, święty i powszechny Sobór doszedł do przekonania, że trzeba wykorzenić ważniejsze herezje i błędy tych schizmatyków, aby wielu innych nie uległo ich zgubnemu wpływowi, i dlatego postanowił skierować przeciwko tym heretykom i ich błędom następujące kanony wykluczające ze społeczności wiernych.

95. BREVE PAPIEŻA ALEKSANDRA VII SOLLICITUDO OMNIUM ECCLESIARUM, 8 grudnia 1661 r.

Powtórzenie starożytnej nauki Kościoła o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny stało się koniecznością w czasach, w których zwłaszcza Luter zakwestionował szczególność Maryi, mówiąc o powszechności i dogłębnym niszczącym działaniu grzechu, który ludzką naturę uczynił niezdolną do czynienia jakiegokolwiek dobra własną mocą. Papież Aleksander VII spełnił prośbę hiszpańskiego króla Filipa IV. Papież nie zamykał bynajmniej dyskusji

teologicznej i na ile to było możliwe, starał się zapewnić jej wolność. Jednak miłość prawdy kazała mu potwierdzić tym samym naukę jego poprzedników na urządzie: Sykstusa IV {bullae Grave nimis), Pawła V {konstytucja Regis pacifici) i Grzegorza XV (dekret z dn. 24 maja 1622 r.).

470

Starodawna jest już pobożność Chrystusowych wiernych względem Jego świętej Dziewicy Maryi; utrzymują oni, że Jej dusza od pierwszej chwili stworzenia i połączenia z ciałem była wolna od wszelkiej zmały grzechu pierworodnego mocą szczególnej Bożej łaski i przywileju ze względu na przyszłe zasługi Jego Syna Jezusa Chrystusa, Odkupiciela rodzaju

228

ludzkiego. W tym też duchu czczą oni i uroczyście obchodzą święto Jej poczęcia. Liczba czcicieli tego święta po wydaniu przez błogosławioną pamięci papieża Sykstusa IV [...] konstytucji [...] wzrosła. Ta pobożność została zwiększona i rozszerzona tak, że - gdy do tego zdania przyłączyło się również wiele bardziej znanych akademii - przyjmują ją prawie wszyscy katolicy.

471

A ponieważ przy okazji wygłaszania w kazaniach, odczytach, orzeczeniach i publicznych aktach przeciwnego twierdzenia, że mianowicie błogosławiona Maryja Dziewica poczęła się z grzechem pierworodnym, powstawały wśród chrześcijańskiego ludu - z wielką obrazą dla Boga - zgorszenia, klótnie i spory, czcigodnej pamięci Nasz Poprzednik Papież Paweł V zakazał publicznego nauczania i przepowiadania opinii przeciwnej do wspomnianego wcześniej stwierdzenia. Świętej pamięci Papież Grzegorz XV, również Nasz Poprzednik, rozciągnął ten zakaz także na prywatne pisma oraz sprzyjając temu twierdzeniu, polecił ponadto, aby tak w publicznym, jak i prywatnym sprawowaniu Mszy świętej i Oficjum brewiarzowego stosowano nie inne określenie jak „poczęcie”.

472

My, biorąc pod uwagę, że święty Kościół Rzymski obchodzi uroczyście święto Poczęcia nieskalanej zawsze Dziewicy Maryi i ustalił własne na nie Oficjum, chcąc wesprzeć tę godną pochwałę pobożność oraz święto i kult [...] wznawiamy [konstytucje i dekrety] wydane na korzyść twierdzenia, że dusza świętej Dziewicy Maryi już w akcie stworzenia i połączenia z ciałem była obdarowana łaską Ducha Świętego i zachowana od grzechu pierworodnego.

96. DEKRET ŚWIĘTEJ KONGREGACJI CUM AD AURES, 12 sierpnia 1679 r.

Każdy czas życia Kościoła niesie ze sobą własne problemy, podyktowane warunkami życia chrześcijan. 24 czerwca 1587 r. ówczesny biskup Brescii wystosował list do Świętego Oficjum, w którym pytał, czy uczynił właściwie, ograniczając częstotliwość Komunii Świętej ludzi świeckich do dwóch określonych dni tygodnia. Już wtedy świadomość świeckich wiernych była na tyle wysoka, iż rozumieli oni codzienne przystępowanie do Komunii Świętej nie jako przywilej udzielany przez miejscowego biskupa, lecz prawo Boże. Janseniści, ówczesna odmiana gnozy gardzącej materialnym wymiarem życia człowieka, odводzili ludzi od częstej Komunii

Świętej, tłumacząc to ludzką skłonnością do grzechu i słabością. Na przeciwnym biegunie znalazł się jezuita Jan Pichón, zobowiązujący ludzi znajdujących się w stanie łaski uświęcającej do częstego przystępowania do Komunii Świętej Kongregacja Nauki Wiary starała się znaleźć złoty środek, jako że dzieło o. Pichona było w owym czasie najbardziej zwalczane przez sporą część episkopatu francuskiego. Pichón odwołał swoje twierdzenia w styczniu 1748 r.

473

Chociaż częste i codzienne korzystanie z Eucharystii było zawsze uznawane w Kościele przez świętych Ojców, nigdy jednak nie ustalili oni określonych dni w poszczególnym miesiącu lub tygodniu, aby częściej ją przyjmować lub powstrzymać się od tego. Nie wskazał ich nawet Sobór Trydencki, lecz jakby rozmyślając nad ludzką słabością i niczego nie nakazując, wskazał jedynie na to, czego pragnął, w słowach: „Życzyłby sobie święty Sobór, aby podczas każdej Mszy obecni na niej wierni w sposób sakramentalny przyjmowali Eucharystię”. I bardzo słusznie; bo istnieje bardzo wiele zakamarków sumień i różne braki z powodu trudności duchowych; z drugiej strony dzieci uzyskują wiele łask i Bożych darów; a ponieważ tego nie możemy prześledzić ludzkimi oczami, to na pewno nic nie można postanowić co do godności każdego oraz co do braku winy, a następnie co do częstszego lub codziennego spożywania chleba dającego życie.

474

Dlatego, jeśli chodzi o ludzi czynnych zawodowo, częste przystępowanie przez nich do Komunii Świętej trzeba pozostawić osądowi spowiedników badających tajemnice serca; ci, jako że mają starać się o ich zbawienie, będą musieli świeckim czynnym zawodowo oraz małżonkom polecać to, co uwzględnia czystość sumień oraz owoc płynący z częstości przystępowania, dla przyszłego postępu na drodze pobożności.

475

Jeśli chodzi o małżonków, niech bardziej zwracają uwagę na to, co mówi Apostoł, gdy nie chce, „by unikali jedno drugiego, chyba że na pewien czas za obopólną zgodą by oddać się modlitwie” (1 Kor 7, 5); niech ich poważnie upominają że tym bardziej powinni zachować wstrzeźliwość ze względu na szacunek dla najświętszej Eucharystii i z czystszy sercem gromadzić się we wspólnocie uczyt niebiańskiej.

476

Pasterze w swej gorliwości nie na tym więc najbardziej będą czuwać, aby kogoś odstraszać od częstego czy codziennego przyjmowania Komunii Świętej jedyną formułą albo by ustanawiać dni generalnego przyjmowania, lecz niech bardziej sami albo poprzez proboszczów czy spowiedników

czuwają nad tym, na co każdemu z osobna można pozwolić; zupełnie zaś niechaj zabraniają tego, by kogokolwiek wykluczać od udziału w świętej uczcie, czy przystępowałby do niej często, czy też codziennie.

477

Oprócz gorliwości proboszczów i spowiedników przyniesie również pożytek skorzystanie z pracy kaznodziejów i zawarcie z nimi umowy, że od razu będą głosić kazania na temat wielkiego przygotowania do przyjmowania najświętszego Sakramentu, gdy wierni zaczną przyjmować go bardzo często (co zresztą powinni czynić). Kaznodzieje niech w ogóle ukazują że ci, których pobożność pobudza do częstszego czy codziennego przyjmowania zbawienego pokarmu, powinni - czy są świeckimi czynnymi zawodowo czy małżonkami, czy kimś innym - uznawać swoją słabość, aby z godności Sakramentu oraz z lęku przed Bożym sądem uczyli szanować niebiański stół, na którym jest Chrystus. Gdy zaś kiedyś poczują się mniej przygotowani, niech się powstrzymają i bardziej przysposobią.

478

Następnie niechaj biskupi i proboszczowie czy też spowiednicy karzą tych, którzy twierdzą, że codzienna Komunia Święta jest z prawa Bożego [...]

97. DEKRET ŚWIĘTEGO OFICJUM O BŁĘDACH JANSENISTÓW, 7 grudnia 1690 r.

Po potępieniu laksystów, wprowadzających zdaniem rygorystów zbyt pobłażliwe podejście do przestrzegania prawa Bożego, przeciwnicy jan-senistów rozpoczęli szeroko zakrojoną akcję wyszukiwania w dziełach działających głównie na terenie Belgii teologów wypowiedzi podejrzanych o herezję. Takich sentencji znaleziono ponad dwieście. Karol II, król Hiszpanii, wywierał nacisk na Święte Oficjum, by zdania te jak najprędzej uznać za błędne i potępić. Publikacja odnośnego dekretu opóźniła się o cztery lata. Badania rozpoczęto bowiem w 1682 r., ukończono natomiast w 1686. Zostało to prawdopodobnie spowodowane podjętą wówczas próbą pogodzenia stron zwaśnionych w sporze o tzw. artykuły gallikańskie (1682).

479

1. W stanie natury upadłej w grzech śmiertelny [formalny] i w karę wystarcza ta wolność, poprzez którą to, co dobrowolne i własnowolne miało swą przyczynę, przez grzech pierworodny i wolę grzeszącego Adama.

231

480

2. Chociaż pozostawiona jest nie dająca się pokonać nieznajomość prawa naturalnego, to w stanie upadłej natury sama z siebie tego, kto działa, nie usprawiedliwia ona od grzechu formalnego [materialnego].

481

3. Nie wolno iść za opinią [prawdopodobną] lub najbardziej prawdopodobną wśród prawdopodobnych.

482

4. Chrystus dał samego siebie za nas w ofierze Bogu, nie tylko za wybranych, lecz za wszystkich, a nawet za niewiernych.

483

5. Poganie, żydzi, heretycy i inni tego rodzaju ludzie nie otrzymują niczego od Jezusa Chrystusa; stąd słusznie trzeba wnosić, że ich wola jest bezradna i bezsilna, pozbawiona wszelkiej łaski skutecznej.

484

6. Łaska skuteczna jest w naszym stanie nie tyle pożyteczna, co zgubna; dlatego słusznie możemy prosić: Od łaski skutecznej wybaw nas, Panie.

485

7. Każda wiadoma czynność ludzka jest wyrazem miłości do Boga lub do świata; jeśli do Boga, to wyraża ona miłość do Ojca, jeśli do świata, to jest wyrazem pożądlivosti ciała, a więc jest zła.

486

8. Niewierny w każdym czynie z pewnością grzeszy.

487

9. Rzeczywiście grzeszy każdy, kto nienawidzi słusznie grzechu ze względu na jego brzydotę i sprzeczność z naturą ale bez zwracania uwagi na obrazę Boga.

488

10. Intencja, dzięki której ktoś szczerze brzydzi się złem i podąża za dobrem, aby otrzymać niebiańską chwałę, nie jest poprawna i nie podoba się Bogu.

489

11. Wszystko, co jest z nadprzyrodzonej wiary chrześcijańskiej, która działa przez miłość, jest grzechem.

490

12. Kiedy wielkim grzesznikom brakuje wszelkiej miłości, brakuje także wiary; i choćby wydawało się, że wierzą nie jest to wiara Boża, ale ludzka.

491

13. Ktokolwiek służy Bogu nawet przez wzgląd na wieczną nagrodę, jeśli pozbawiony jest miłości, nie jest wolny od występku, ile razy działa być może przez wzgląd na szczęśliwość.

232

492

14. Lęk przed piekłem nie jest nadprzyrodzony.

493

15. Skrucha płynąca z obawy przed piekłem i karami, bez miłości do Boga ze względu na niego, nie jest odruchem dobrym i nadprzyrodzonym.

494

16. Porządku polegającego na tym, że rozgrzeszenia udziela się po zadośćuczynieniu, nie wprowadziła władza polityczna ani obyczaj Kościoła, lecz jest to prawem i nakazem Chrystusa, a domaga się tego w jakiś sposób natura rzeczy.

495

17. Przez praktykę zbyt prędkiego rozgrzeszania porządek pokuty został odwrócony.

496

18. Obecna praktyka dotycząca sakramentu pokuty, nawet jeżeli podtrzymuje ją powaga bardzo wielu ludzi i potwierdza jej długoletniość, nie może być uznawana przez Kościół, lecz jest nadużyciem.

497

19. Człowiek powinien przez całe życie pokutować za grzech pierworodny.

498

20. Spowiedzi zakonników odbywane zbyt często są świętokradzkie lub nieważne.

499

21. Parafianin może podejrzewać, że żebrzący, którzy żyją ze zwyczajnych jałmużn, mają zadaną zbyt lekką i nieodpowiednią pokutę lub zadośćuczynienie za zysk, który mają z udzielanego im bytowego wsparcia.

500

22. Tych, którzy roszczą sobie prawo do przyjmowania Komunii świętej, zanim odbędą pokutę odpowiednią dla ich grzechów, należy uznać za świętokradców.

501

23. Tak samo należy zabronić przystępowania do Komunii świętej tym, którym brak jest jeszcze najczystszej i wolnej od jakiegokolwiek nieporządku miłości do Boga.

502

24. Ofiara dwóch gołąbków - jednego na całopalenie, drugiego za grzechy - złożona w świątyni przez świętą Dziewicę Maryję w dniu oczyszczenia, świadczy wystarczająco, że potrzebowała oczyszczenia i że jej Syn, którego ofiarowała, został także dotknięty zmałą matki, zgodnie ze słowami Prawa.

233

503

25. Umieszczanie w świątyni podobizny Boga Ojca (siedzącego) jest dla chrześcijanina ogromną niegodziwością.

504

26. Chwała, którą oddaje się Maryi jako Maryi, jest próżna.

505

27. Ważny był kiedyś chrzest udzielony w takiej formie: „W imię Ojca” itd. bez słów: „Ja ciebie chrzczę”.

506

28. Ważny jest chrzest udzielony przez szafarza, który przestrzega całego zewnętrznego obrzędu i formy chrztu, a w sercu swoim pozwala sobie mówić: „Nie mam tego zamiaru uczynić tego, co czyni Kościół”.

507

29. Zwodnicze i wiele razy obalone jest twierdzenie o władzy Biskupa Rzymskiego nad Soborem powszechnym oraz o nieomyślności w rozstrzygnięciu o sprawach wiary.

508

30. Gdy ktoś znalazł naukę jasno opartą na Augustynie, może całkowicie jej się trzymać i nauczać, nie zwracając uwagi na żadną papieską bullę.

509

Bulla Urbana VIII *In eminenti* jest oszukańcza.

(Cenzura: Zdania potępione i zakazane jako) lekkomyślne, gorszące, źle sformułowane, niesprawiedliwe, bliskie herezji, zalatujące herezją, błędne, schizmatyczne lub heretyckie.

98. LIST APOSTOLSKI PAPIEŻA KLEMENSA XII *IN EMINENTI APOSTOLATUS SPECULA*, 28 kwietnia 1738 r.

Zjawisko masonerii musiało przybierać niepokojąco duże rozmiary, skoro papież Klemens XII zdecydował się skierować do wszystkich wiernych Kościoła dekret, będący najstarszym znanym dokumentem w tej kwestii.

510

(§1). Stało się nam wiadome, że na wszystkie strony i z dnia na dzień przybierają na sile pewne stowarzyszenia, organizacje, zrzeszenia, zebrania, ugrupowania, stronnictwa zwane pospolicie „wolnomularzami”, czyli „Francs Massons” albo w jakiś inny sposób. Grupują się w nich wzajemnie ludzie każdej religii i sekty, powiązani formą jakiejś wyolbrzymionej naturalnej uczciwości, a zarazem ścisłym i utajnionym sprzysiężeniem według praw i statutów dla siebie stworzonych. Jednocześnie

234

te stowarzyszenia działają potajemnie i zobowiązują się do dochowania nienaruszalnego milczenia już to surową przysięgą składaną na Biblię, już to pod sankcją ciężkich i olbrzymich kar.

Rzeczywiście, ponieważ natura przestępstwa jest taka, że samo siebie zdradza, a tym, co je denuncjuje, jest wrzask, stąd wspomniane ugrupowania czy sprzysiężenia do tego stopnia wzbudziły w umysłach wiernych gwałtowne podejrzenie, że dla ludzi roztropnych i prawych wstępowanie do tych zrzeszeń jest zupełnie tym samym co dać dowód nieprawości i przewrotności. W żaden sposób bowiem nie nienawidziliby tak światła, gdyby źle nie postępowali. Hałas [spowodowany przez te zrzeszenia] do tego stopnia się rozszerzył, że w wielu krajach władze świeckie uznały, że sprzeciwiają się one bezpieczeństwu królestw i już przedtem przezornie zostały usunięte.

511

(§2). My przeto, roztrząsając ogromnie ciężkie szkody, jakie - jak to często się dzieje - wynikają z takich stowarzyszeń czy zebrań nie tylko dla spokoju doczesnego państwa, ale także duchowego dobra dusz oraz to, że z tej przyczyny zupełnie nie zgadzają się one z prawami cywilnymi i kościelnymi, pouczeni przez Boga... że należy czuwać, aby tego rodzaju ludzie nie włamywali się do domów [...] by nie znieprawiali serc prostych oraz [...] aby

postawić tamę na szerokiej drodze, która może otworzyć się przed bezkarnie szerzoną nieprawością, opierając się na innych słusznych i rozumnych znanych Nam przyczynach, po wysłuchaniu rady niektórych kardynałów, a także z własnej woli, pełnią władzy apostołskiej postanowiliśmy, że należy potępić i zakazać działalności tymże stowarzyszeniom, nazywanym wolnomularzami, masonami czy też określanym jakkolwiek inną nazwą.

(§4). Poleca się ordynariuszom miejsca i inkwizytorom, aby przestępcy ci bardzo podejrzani o herezję byli karani stosownymi sankcjami.

99. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA IX *QUI PLURIBUS*, 7 lutego 1878 r.

O błędach racjonalizmu

512

[Wiecie, że wrogowie imienia chrześcijańskiego] uczą, że święte tajemnice naszej religii są wymysłami i wynalazkami ludzkimi, że nauka Kościoła katolickiego sprzeciwia się dobru i pożytkowi społeczeństwa ludzkiego; nie boją się nawet odrzucać samego Chrystusa i Boga. By zaś tym

235

łatwiej omamić ludzi i by nieostrożnych zwłaszcza oraz niedoświadczonych zwieść i wraz z sobą porwać ku błędom, zmyślają, że oni jedni znają drogi do dobrobytu i nie wahają się przypisywać sobie miana filozofów, zupełnie jakby filozofia, która cała skupia się na badaniu prawdy natury, miała odrzucać to, co sam najwyższy i najlaskawszy Sprawca całej natury, Bóg, w szczególnym swym dobrodziejstwie i zmiłowaniu raczył ludziom objawić, ażeby dostąpili prawdziwej szczęśliwości i zbawienia.

513

Stąd posługując się całkowicie opaczny i najbardziej oszukańczy sposób przekonywania, nie przestają wciąż powoływać się na siłę i wzniosłość rozumu ludzkiego, wynosić go przeciw najświętszej wierze Chrystusowej, przy czym z najwyższym zuchwalstwem bredzą, że ta kłóci się z rozumem ludzkim. Od tego z pewnością nic bardziej szalonego, nic bardziej bezbożnego, nic bardziej przeciwnego samemu właśnie rozumowi wydumać ani pomyśleć nie można. Choć bowiem wiara jest ponad rozumem, to jednak pomiędzy tymi dwoma nie może zachodzić żadna prawdziwa sprzeczność ani żadna niezgodność, jako że i wiara i rozum biorą początek z jednego i tego samego, niezmiennego i wiecznego źródła prawdy, z najlepszego i największego Boga i okazują sobie nawzajem pomoc w ten sposób, że prawy rozum dowodzi prawdy wiary, zabezpiecza je i ich broni; wiara zaś uwalnia rozum od wszelkich błędów i poznaniem rzeczy Bożych cudownie go oświeca, umacnia i wydoskonala.

514

Zapewne z nie mniejszym podstępem, Czcigodni Bracia, ci nieprzyjaciele Bożego objawienia, chępiąc się w najwyższym stopniu z ludzkiego postępu, chcieliby go z lekkomyślnym i zaiste świętokradzkim zuchwalstwem wprowadzić do religii katolickiej, jak gdyby ta religia nie była dziełem Boga, ale ludzi; lub jakimś filozoficznym wymysłem, który w sposób ludzki można udoskonalać.

Do tych właśnie, co tak żałośnie bredzą, bardzo trafnie odnoszą się słowa, które Tertulian wypowiedział pod adresem filozofów swego czasu: „wymyślili chrześcijaństwo stoickie, platońskie i dialektyczne”. Tymczasem - ponieważ nasza święta religia nie jest wymysłem rozumu ludzkiego, lecz została objawiona ludziom przez najłaskawszego Boga - każdy powinien łatwo zrozumieć, że religia wszelką swą moc czerpie z powagi Boga przemawiającego [do człowieka] i że żadną miarą rozum ludzki nie może jej wywnioskować ani udoskonalić.

515

Ludzki natomiast rozum, by nie został zwiedziony lub nie zbłądził w rzeczach takiej wagi, powinien pilnie badać fakt Bożego Objawienia, aby podtrzymywał w sobie pewność co do tego, że Bóg przemówił i by temuż

236

Bogu okazywał - stosownie do bardzo mądrego pouczenia Apostoła - „rozumne posłuszeństwo” (Rz 13, 1). Któż zaś nie wie - czy też może nie wiedzieć - że Bogu, gdy mówi, trzeba dawać wiarę i że nic nie jest bardziej zgodne z rozumem właśnie niż przyjęcie i mocne przyłgnięcie do tego, co zostało objawione przez Boga, który nie może się mylić ani w błąd wprowadzać?

516

Jakże jednak liczne, jak cudowne, jak wspaniałe są wszędzie dostępne argumenty, które w sposób najoczywistszy powinny całkowicie przekonać rozum ludzki, że religia Chrystusowa jest religią Boską a „wszelka zasada naszych dogmatów otrzymała swój korzeń z góry, od Pana niebios” i że dlatego nie istnieje nic pewniejszego od naszej wiary, nic bardziej bezpiecznego, nic bardziej od niej świętego, nic, co by wspierało się na mocniejszych podstawach.

To ta bowiem wiara, nauczycielka życia, drogowskaz zbawienia, pogromczyni wszelkich występków oraz płodna matka i karmicielka cnót, umocniona narodzeniem, życiem, śmiercią, zmartwychwstaniem, mądrością, cudami i zapowiedziami Tego, który jej przewodzi i ją wydoskonala, Chrystusa Jezusa, promienieje wszędzie światłem nieziemskiej nauki; ona, obsypana skarbami niebieskich bogactw, najbardziej jasna i zdobna przepowiedniami tylu Proroków, w blasku tylu cudów, w stałości tylu Męczenników, w chwale tylu Świętych, roznosi zbawcze prawa Chrystusa, każdego dnia rosnąc w siłę za sprawą najokrutniej szych nawet prześladowań, ziemię całą i morze od wschodu słońca aż po jego zachód ogarnęła pod jednym tylko sztandarem Krzyża; a zwalczwszy oszustwa bałwanów i odpędziwszy ciemność błędów oraz pokonawszy wszelkiego rodzaju wrogów, oświeciła poznaniem Bożego światła i poddała pod najłodsze jarzmo Chrystusa wszystkie ludy, plemiona, narody - najbardziej nawet barbarzyńskie i dzikie, mające rozmaite sposoby życia, prawa i obyczaje; wiara ta zwiastowała wszystkim pokój i dobro. Wszystko to z każdej strony tak oczywiście bije blaskiem mądrości i potęgi Bożej, że każdy umysł i myśl każda z łatwością pojmuje, iż wiara chrześcijańska jest dziełem Boga.

517

Rozum ludzki więc z tych tyluż wspaniałych, co niepodważalnych argumentów jasno i wyraźnie poznając, że jako sprawca tej wiary jawi się Bóg, nie jest w stanie posuwać się dalej; powinien natomiast, całkowicie porzuciwszy i oddaliwszy wszelkie trudności i wątplenia, okazać tej wierze wszelkie posłuszeństwo, skoro uznaje za pewne, że przez Boga

przekazane zostało wszystko, cokolwiek ta właśnie wiara podaje ludziom do wierzenia i do wykonywania. Stąd to umysł ludzki, poznając jasno

237

i otwarcie z tych najokazalszych i również najsilniejszych dowodów, że istnieje Bóg, sprawca tejże wiary, nie może posuwać się dalej, lecz odrzuciwszy zupełnie jakiegokolwiek trudności i wątpliwości, powinien tejże wierze okazać całkowite podporządkowanie, ponieważ winien uważać za pewne, że to, co wiara ludziom przedkłada do wierzenia i wykonania, zostało przekazane przez Boga.

Nieomyślność papieża

518

I tu jawnie się ukazuje, w jakim błędzie tkwią ci, którzy nadużywając rozumu i wypowiedzi Boże traktując jak dzieło ludzkie, ośmielają się wyklądać je i interpretować na ślepo, własnym osądem, gdy tymczasem Bóg sam ustanowił żywy autorytet, który ma pouczać o prawdziwym i autentycznym sensie Jego niebieskiego Objawienia, który ma wspierać [wiarę], a także nieomylnym osądem rozstrzygać w sprawach wiary i obyczajów, ażeby wierni „nie byli unoszeni każdym powiewem nauki na skutek oszustwa ze strony ludzi w sprowadzaniu na manowce fałszu" (por. Ef 4, 14).

Ten właśnie żywy i nieomylny autorytet w tym tylko żyje Kościele, który - zbudowany przez Chrystusa Pana na Głowie, Księciu i Pasterzu całego Kościoła, Piotrze, którego wiara, jak obiecał, nigdy nie dozna uszczerbku - ma zawsze swoich prawowitych Papieży, bez przerwy, biorących początek od samego Piotra, zasiadających na jego katedrze i będących dziedzicami i wykonawcami jego także nauki, godności, czci i władzy.

Ponieważ zaś gdzie Piotr, tam Kościół, Piotr zaś przemawia przez Papieża Rzymskiego i zawsze żyje w swoich następcach i sprawuje sąd, a szukającym udziela prawdy wiary, dlatego Boże wypowiedzi należy przyjmować w tym dokładnie sensie, jak je pojmowała i pojmuje rzymska katedra świętego Piotra. Ona jako matka i nauczycielka wszystkich Kościołów zawsze zachowywała całkowitą i nienaruszoną wiarę przekazaną przez Chrystusa Pana i nauczała jej wiernych, ukazując wszystkim ścieżkę zbawienia i naukę nieskażonej prawdy.

Inne błędy naszych czasów

519

Dobrze zaś już znacie, Czcigodni Bracia, pozostałe potworności i oszustwa, płynące z błędów, jakimi synowie tego świata usiłują z całą bezwzględnością zniweczyć religię katolicką oraz Boski autorytet Kościoła i jego ustawy oraz podeptać prawa tak świętej, jak cywilnej władzy.

238

520

Do tego celu zmierzają [...] owe tajne sekty, które wyległy się z ciemności dla zniszczenia i spustoszenia tak świętej, jak świeckiej społeczności, które przez Rzymskich Papieży, Naszych Poprzedników, zostały obłożone w ich listach apostołskich kolejnymi anatemi, które My pełnią Naszej władzy Apostolskiej potwierdzamy [...]

521

Tego chcą też tak bardzo przebiegłe towarzystwa biblijne, które odświeżając starą sztuczkę heretyków, poprzekładawszy wbrew najświętszym zasadom Kościoła księgi Boskich pism na

wszelkie pospolite języki i opatrzywszy je częstokroć przewrotnymi interpretacjami, bez przerwy, w jak największej liczbie egzemplarzy i największym nakładem kosztów, rozdają je, wciskają wręcz, wszelkiego rodzaju ludziom, również niewykształconym, po to, by ci odrzuciwszy Boską tradycję, naukę Ojców i autorytet katolickiego Kościoła, wykładali wszelkie słowa Pana swym własnym osądem, wypaczali ich sens, a przez to popadali w najgorsze błędy. Towarzystwa te [...] potępił w liście apostołskim Grzegorz XVI, a i Naszą także jest wolą, by były one potępione.

522

Do tego zmierza przerażający i nawet z samym naturalnym światłem rozumu sprzeczny system, głoszący brak różnicy pomiędzy jakimikolwiek religiami (indyferentyzm). Ci oszuści, zniósłszy w ten sposób wszelką różnicę między cnotą a występkiem, prawdą a błędem, uczciwością a ohydą, zmyślają, że ludzie mogą dostąpić wiecznego zbawienia wyznając jaką bądź religię [...]

523

Do tego - szkaradna i najbardziej przeciwna prawu nawet naturalnemu doktryna, jak ją nazywają, komunizmu, która raz dopuszczona, do gruntu wywróci prawa, stosunki i własność każdego, a wręcz także samą społeczność ludzką.

100. BULLA PAPIEŻA PIUSA IX INEFFABILIS DEUS, 8 grudnia 1854 r.

Ogłoszenie bulli Ineffabilis Deus kończy długi okres formowania się w Kościele prawdy wiary o niepokalanym poczęciu Maryi. W dniu 1 czerwca 1848 r. papież Pius IX powołał komisję teologów, której zadaniem było przygotowanie definicji tej prawdy wiary. 2 lutego 1849 r. ogłosił on encyklikę Ubi primum, skierowaną do biskupów katolickich, z pytaniem o ich zdanie w kwestii ogłoszenia nowego dogmatu wiary. Z całego świata nadeszło wiele odpowiedzi, zebranych w dziesięciu tomach, wydanych

239

w Rzymie w latach 1851-1854. 546 biskupów z 603 zapytanych odpowiedziało się za uroczystym ogłoszeniem nowego dogmatu wiary. Po ogłoszeniu ich odpowiedzi papież Pius IX zlecił opracowanie różnych wersji. W opracowanie ostatecznej wersji bulli ogłaszającej dogmat zaangażował się osobiście sam papież. Przedmiot kultu został określony w dogmacie za pomocą słów, których użył papież Aleksander VII w swojej bulli Sollicitudo omnium Ecclesiarum (1661). Nauczanie papieża Piusa IX jest nauczaniem „ ex cathedra ”, w którym, jak orzeknie bliski już wtedy Sobór Watykański I (1869-1870), korzystając z udzielonego przez Ducha Świętego daru nieomyślności w kwestiach wiary i moralności, formułuje on prawdę wiary, do wyznawania której są zobowiązani wszyscy katolicy. Papież orzeka tu, że w żadnej chwili swego życia na ziemi Maryja nie pozostawała pod władzą grzechu, otrzymując ze względu na przewidzianą śmierć Jej Syna Jezusa Chrystusa wyjątkowy przywilej zachowania od zmywania grzechu pierwородnego. Od strony formalnej argumentacja za przyjęciem nowego dogmatu wiary jest klasycznym przykładem teologii „ex convenientia”, korzystającej z przesłanki: „wypadalo, aby”.

Wyniesienie Maryi w ogólności

524

Niewysłowny Bóg [...] od początku i przed wiekami wybrał matkę dla swego Jednorodzonego Syna i przeznaczył Ją, aby w błogosławionej pełni czasów stał się w Niej ciałem i tak Ją umiłował przed wszystkimi innymi stworzeniami, że w Niej jednej najbardziej sobie upodobał. Dlatego przed wszystkimi anielskim duchami i wszystkimi świętymi tak cudownie Ją obdarował bogactwem wszelkich niebiańskich darów, wziętym ze skarbcza Boskości, że Ona sama zawsze wolna od wszelkiej zmyzy grzechu oraz cała piękna i doskonała ukazuje tę pełnię niewinności i świętości, od której poniżej Boga nie ma nic większego i której oprócz Boga nikt myślą nie może osiągnąć.

525

Zaprawdę godziło ze wszech miar, aby Ona jaśniała ozdobiona zawsze blaskiem najdoskonalszej świętości i zupełnie wolna od samej zmyzy pierworodnej winy odniosła największy triumf nad starodawnym wężem. Jest bowiem wielce czcigodną matką, której Bóg Ojciec postanowił dać swojego jedynego Syna, równego sobie, którego zrodził i umiłował jak samego siebie. [Postanowił dać Go] tak, że w naturalny sposób był jednym i tym samym wspólnym Synem Boga Ojca i Dziewicy. Sam Syn wybrał sobie rzeczywiście matkę, a Duch Święty sprawił, że począł się i narodził z Niej Ten, od którego On sam pochodzi.

240

Homogeniczny charakter rozwoju dogmatów

526

Kościół Chrystusowy bowiem, który gorliwie strzeże i broni złożonych w nim dogmatów, niczego w nich nigdy nie zmienia, niczego nie ujmuje, niczego nie dodaje, lecz z wszelką troskliwością, wiernie i mądrze rozważa to, co dawne, jeśli pisano o tym od najdawniejszych czasów i jeśli wyrosło to z wiary Ojców. Kościół tak stara się to zgłębić i wydoskonalić owe dawne dogmaty niebiańskiej nauki, aby otrzymały jasność, światło, piękno, lecz nadal zachowały pełnię, całość, ciągłość i aby dogmat rozwijał się w tym samym znaczeniu i twierdzeniu.

Definicja niepokalanego poczęcia Maryi

527

Na chwałę świętej i niepodzielnej Trójcy, na cześć i uwielbienie Bożej Rodzicielki, dla wywyższenia wiary katolickiej i rozkrzewienia religii chrześcijańskiej, powagą naszego Pana Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia - mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego - została zachowana jako nietknięta od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć.

528

Stąd też ci, co odważyliby się w sercu pomyśleć inaczej, niż zostało to przez Nas ustanowione, od czego niech Bóg zachowa, winni dobrze wiedzieć, że własnym wyrokiem potępił się, że ulegli rozbiciu w wierze i odpadli od Kościoła katolickiego, a nadto popadną tym samym w kary ustanowione przez prawo, jeśli to, co czują w sercu, odważą się w jakiś sposób zaznaczyć słowem, pismem lub okazać na zewnątrz.

**101. LIST PAPIEŻA PIUSA IX
GRAVISSIMAS INTER**

DO ARCYBISKUPA MONACHIUM-FRYZYNGI, 11 grudnia 1862 r.

Kongregacja Świętego Oficjum zbadała różne poglądy Jakuba Frohschammera (1821-1893), profesora Uniwersytetu Monachijskiego. W procedurę tę był zaangażowany sam papież, który skierował list do miejscowego biskupa. Frohschammer odmówił wycofania się z zarzucanych mu

241

błędów. Ówczesny arcybiskup Monachium-Fryzyngi opublikował jego list i pozbawił go urzędu w marcu 1863 r.

Błędy Jakuba Frohschammera o wolności poszukiwań naukowych

529

[Święta Kongregacja Indeksu osądziła, że autor] odchodzi od prawdy katolickiej. Jest tak zwłaszcza z dwóch powodów. Po pierwsze, autor przypisuje rozumowi ludzkiemu takie siły, które samemu rozumowi wcale nie przysługują; po drugie zaś, przyznaje temuż rozumowi swobodę wydawania sądu o wszystkim i ważenia się na wszystko, tak że przekreśla to w ogóle prawa samego Kościoła, Urząd Nauczycielski i jego powagę.

530

Autor bowiem naucza przede wszystkim, że filozofia, jeśli posiada się jej właściwe pojęcie, może przyjąć i rozumieć nie tylko te dogmaty chrześcijańskie, które dla rozumu i wiary są wspólne (jako wspólny przedmiot poznania), lecz także te, które najbardziej i właściwie stanowią [treść] chrześcijańskiej religii i wiary, a więc na przykład sam cel nadprzyrodzony człowieka i wszystko, co go dotyczy oraz najświętsza tajemnica Wcielenia Pańskiego mają należeć do dziedziny ludzkiego rozumu i filozofii. Rozum zaś, kiedy staną się jego przedmiotem, może jasno do nich dojść za pomocą swoich własnych zasad. Chociaż autor wprowadza jakąś różnicę między tymi i innymi dogmatami i co do ostatnich daje rozumowi mniejsze prawo, niemniej jasno i otwarcie uczy, że one także znajdują się wśród tych, które stanowią prawdziwy i właściwy przedmiot nauki, czyli filozofii.

531

Dlatego na podstawie tego samego zdania autora można i należy wnioskować, że w odniesieniu do najbardziej ukrytych tajemnic mądrości i dobroci Bożej, nawet tajemnic Jego wolnej woli, z chwilą, kiedy dany jest przedmiot Objawienia, rozum może sam z siebie osiągnąć wiedzę i pewność, i to nie na mocy autorytetu Bożego, lecz naturalnych czynników i sił. Stąd nie ma nikogo, kto by widział, jak fałszywa i błędna jest ta nauka autora [...]

532

Istotnie, gdyby owi zwolennicy filozofii bronili tylko autentycznych zasad i praw rozumu oraz filozofii, zasłużyliby na słuszne pochwały. Prawdziwa bowiem i zdrowa filozofia zajmuje znakomite miejsce, ponieważ jej zadaniem jest troskliwe szukanie prawdy oraz prawidłowe i staranne kształtowanie ludzkiego rozumu, który chociaż zaciemniony został przez winę

242

pierwszego człowieka - żadną jednak miarą nie zaniknął. Ona winna go prawidłowo i starannie kształtować, oświecać, ująć przedmiot jego poznania i rozliczne prawdy, dobrze je rozumieć,

pogłębić, udowodnić wiele z nich poprzez argumenty wyciągnięte z własnych zasad, jak istnienie Boga, Jego naturę, przymioty, a te prawdy także wiara podaje do wierzenia. [Filozofia katolicka] podając argumenty wyciągnięte z własnych zasad, musi uzasadniać dogmaty i ich bronić i w ten sposób utorować drogę do lepszego powiązania dogmatów z wiarą. Także i dogmaty bardziej zakryte, które tylko przez samą wiarę można najpierw poznać, mają w pewien sposób być poznane przez rozum. To właśnie ma czynić i tym ma się zajmować ta trudna i przepiękna nauka filozoficzna.

533

Tymczasem w tej zasadniczej kwestii nigdy nie możemy dopuścić, ażeby wszystko było nierozważnie pomieszane, aby rozum opanowywał i wprowadzał zamęt w prawdy należące wyłącznie do wiary. Istnieją przecież całkiem pewne i wszystkim znane granice, których rozum samorzutnie nigdy nie przekroczył i przekroczyć nie może. Do tego właśnie rodzaju dogmatów szczególnie i oczywiście należą te wszystkie, które dotyczą nadprzyrodzonego wyniesienia człowieka, jego nadprzyrodzonego obcowania z Bogiem i w tym celu są objawione. A ponieważ te dogmaty stoją ponad sferą natury, dlatego nie możemy do nich dojść ludzkim rozumem i zasadami naturalnymi. Rozum bowiem nigdy nie może być zdolny do biegłego zajmowania się tego rodzaju dogmatami za pomocą naturalnych swoich zasad. Ci zaś, którzy ośmieliliby się nieroztropnie to twierdzić, niech wiedzą że na pewno oddalają się nie od opinii jakichś uczonych, ale od powszechnej i nigdy nie zmienionej nauki Kościoła.

534

Z Pisma Świętego i tradycji świętych Ojców wiadomo, że istnienie Boga i wiele innych prawd mogą poznać w naturalnym świetle rozumu także ci, którzy jeszcze nie przyjęli wiary, lecz owe dogmaty bardziej ukryte tylko Bóg objawił, gdy zechciał oznajmić „tajemnicę ukrytą od wieków i pokoleń” (Kol 1,26).

535

Święci Ojcowie w przekazywaniu nauki Kościoła nieustannie troszczyli się o rozróżnienie pomiędzy tym poznaniem spraw Bożych, które jest wspólne wszystkim dzięki sile naturalnego rozumu, a tym, które przyjmuje się wiarą przez Ducha Świętego. Uczyli oni stale, że właśnie przez to poznanie są nam objawiane w Chrystusie te tajemnice, które przekraczają nie tylko ludzką filozofię, lecz naturalną anielską wiedzę. Chociaż zostały one poznane dzięki Bożemu objawieniu i przyjęte samą wiarą, to jednak pozostają nadal zakryte świętą zasłoną samej wiary i spowite ciemnym

243

mrokiem tak długo, dopóki w tym śmiertelnym życiu jesteśmy daleko od Pana.

536

Z tego wszystkiego jasno widać, że zupełnie jest obce nauce Kościoła katolickiego twierdzenie, którego nie waha się głosić Frohschammer, że wszystkie bez różnicy dogmaty religii chrześcijańskiej są przedmiotem wiedzy naturalnej, czyli filozofii, a rozum ludzki wykształcony historycznie może dojść do prawdziwej wiedzy o wszystkich dogmatach nawet najbardziej zakrytych, byleby tylko były przedłożone rozumowi jako przedmiot.

537

Teraz zaś we wspomnianych pismach tegoż autora dominuje inne twierdzenie, które zupełnie przeciwstawia się nauce i wycuciu Kościoła katolickiego. Przyznaje on bowiem filozofii

wolność, której już nie należy nazywać wolnością poznania, lecz całkowitą swobodą filozofowania, którą trzeba odrzucić i której nie można znieść. Uczyniwszy bowiem jakieś rozróżnienie pomiędzy filozofem a filozofią, przyznaje filozofowi prawo i obowiązek poddania się autorytetowi, który sam uznaje jako prawdziwy, lecz jednego i drugiego tak odmawia filozofii, że nie wzięwszy w ogóle pod uwagę nauki objawionej, twierdzi, iż filozofia nigdy nie powinna i nie może poddawać się autorytetowi.

538

Można byłoby to utrzymywać i czasami dopuścić, gdyby mówiono to tylko o prawie, jakie posiada filozofia, że korzysta z własnych przesłanek, metod i wniosków, tak jak inne nauki, gdyby jej wolność polegała na korzystaniu z tego jej prawa, tak iż nie dopuszczałaby do siebie niczego, czego sama nie zdobyła przy własnych założeniach albo tego, co byłoby jej obce.

Ale ta słuszna wolność filozofii musi znać swoje granice i ich przestrzegać. Nigdy bowiem nie tylko filozofowi, ale także filozofii nie będzie wolno głosić czegoś przeciwnego temu, czego uczy Boże objawienie i Kościół lub coś z tego podawać w wątpliwość dlatego, że tego nie rozumie; [nie będzie wolno także] nie przyjąć zdania, które władza Kościoła postanowiła co do jakiegoś wniosku filozofii, która dotychczas była wolna.

539

Dochodzi jeszcze i to, że ten sam autor domaga się dla filozofii wolności lub raczej nieokielzanej swobody tak gwałtownie i tak lekkomyślnie, że nie lęka się twierdzić, iż Kościół nie tylko nie ma obowiązku czuwać nad filozofią, lecz powinien nawet tolerować błędy filozofii i pozwolić jej, by sama się poprawiała. Z tego wynika, że filozofowie normalnie uczestniczą w tej wolności filozofii, a sami wolni są od wszelkiego prawa.

244

Dlatego Kościół na mocy władzy udzielonej mu przez swego Boskiego Założyciela posiada nie tylko prawo, lecz szczególnie obowiązek nie tolerowania, ale odrzucania i potępiania wszystkich błędów, jeśli tego będzie wymagała nieskażoność wiary i zbawienie dusz. Na każdym filozofie, który chce być synem Kościoła, a także na filozofii ciąży ten obowiązek, by nic nie mówić przeciwko temu, czego Kościół naucza oraz odwołać to, w czym Kościół ich napomina.

Zdanie zaś, które głosi coś przeciwnego, ogłaszamy i obwołujemy jako zupełnie błędne i jak najbardziej krzywdzące dla samej wiary, Kościoła i jego władzy.

102. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA IX QUANTO CONFICIAMUR MOERORE DO BISKUPÓW WŁOCH, 10 sierpnia 1863 r.

W definicji Soboru Laterańskiego IV, skierowanej przeciwko albigensom i katarom (1215), znalazły się słynne słowa: „ Universalis Ecclesia, extra quam nullus omnino salvatur” („Kościół powszechny, poza którym nie zbawi się naprawdę nikt”). Papież Pius IX podejmuje próbę połączenia tego sformułowania, skierowanego przeciwko ówczesnemu indyferentyzmowi religijnemu, z pojęciem „ignorantia invincibilis” („niepokonalna niewiedza”). Biskup Rzymu usiłuje znaleźć sposób na pozbawienie powyższej formuły jej jednoznacznego rygoryzmu, przywołując tych ludzi, którzy z przyczyn od nich niezależnych nie doszli do poznania Boga zbawienia. Czy i oni są wykluczeni ze zbawienia? Nie, uspokaja papież. Ci ludzie nie ponoszą w oczach Boga winy.

Indyferentyzm

540

Ponownie należy przypomnieć i zganić bardzo ciężki błąd, w którym nieszczęśliwie tkwią niektórzy katolicy; sądzą oni, że ludzie żyjący w błędach, poza prawdziwą wiarą i katolicką jednością mogą dojść do życia wiecznego. Sprzeciwia się to zaś jak najbardziej nauce katolickiej.

541

Wiadomo jest Nam i wam, że ci, którzy cierpią z powodu nie dającej się pokonać niewiedzy co do naszej najświętszej religii i którzy gorliwie przestrzegają prawa naturalnego i jego nakazów wpisanych przez Boga w serca wszystkich oraz gotowi służyć Bogu prowadzą życie szlachetne

245

i uczciwe, mogą mocą Bożego światła i łaski osiągnąć życie wieczne. Bóg, który przenika, bada i zna całkowicie umysły, dusze, myśli i zachowania wszystkich, w swej najwyższej dobroci i łaskawości nie chce bynajmniej, aby doznawał wiecznych mąk ten, kto nie zaciąga dobrowolnej winy.

542

Lecz bardzo znany jest także dogmat katolicki, że nikt, kto jest poza Kościołem katolickim, nie może się zbawić i ci, którzy uparcie sprzeciwiają się powadze tegoż Kościoła, jego orzeczeniom oraz oddzielili się od jedności Kościoła i następcy Piotra, Biskupa Rzymskiego, któremu Zbawiciel powierzył straż nad winnicą, nie mogą osiągnąć zbawienia wiecznego[...]

103. LIST ŚWIĘTEGO OFICJUM DO BISKUPÓW ANGLII, 16 września 1864 r.

List Świętego Oficjum zwraca się przeciwko zwolennikom tzw. „Branchtheory” („teorii gałęzi”), zabraniając katolikom wstępowania do Association for the Promotion of the Reunion of Christendom (Stowarzyszenie Wspierania Zjednoczenia Chrześcijaństwa), którego członkowie opowiadali się za wspomnianą teorią. Kongregacja wystąpiła z potępieniem teorii, jako że biskupi angielscy, zwłaszcza na początku, tolerowali ją.

Jedyność Kościoła

543

(Stowarzyszenie dla zjednoczenia chrześcijaństwa powołane w Londynie w roku 1857) wyraźnie twierdzi, że trzy wspólnoty chrześcijańskie - rzymsko-katolicka, grecko-schizmatycka i anglikańska, chociaż są odłączone wzajemnie i podzielone, to jednak słusznie przypisują sobie określenie „katolicki”. Dostęp więc do tego stowarzyszenia mają wszyscy, gdziekolwiek żyjący, zarówno katolicy, jak grecko-schizmatycy oraz anglikanie, z tym zastrzeżeniem, że spośród różnych dziedzin nauki nikomu nie wolno poruszać zagadnień, co do których się różnią, a każdemu wolno ze spokojem ducha iść za tym, co mu się podoba we własnym wyznaniu religijnym.

Wszystkim zaś członkom stowarzyszenie nakazuje odmawianie modlitw, a kapłanom sprawowanie ofiary zgodnie z własną intencją, aby mianowicie trzy wspomniane wspólnoty chrześcijańskie, które - jak się zakłada, już wszystkie stanowią Kościół katolicki - zeszyły się kiedyś, by utworzyć jedno ciało.

544

Fundament, na którym opiera się (ta organizacja), jest tego rodzaju, że zupełnie wywraca Boski ustrój Kościoła. Z całej swej istoty zakłada, iż prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa składa się częściowo z Kościoła rzymskiego, rozpowszechnionego i rozszerzonego po całym świecie, częściowo zaś ze schizmy Focjusza i z herezji anglikańskiej, dla których tak samo jak dla Kościoła rzymskiego, jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest" (Ef 4, 5).

545

Nic z pewnością lepszego nie powinno być dla katolika, jak zupełne usunięcie schizmy i nieporozumień między chrześcijanami oraz to, aby wszyscy chrześcijanie „starali się zachować jedność ducha dzięki więzi, jaką jest pokój" (Ef 4, 3). Lecz żadną miarą nie można pozwolić, by wierni i duchowni pod kierownictwem heretyków modlili się o jedność chrześcijańską, i co gorsza, według intencji tak splamionej i zarażonej herezją.

546

Prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa został z ustanowienia Bożego wyposażony w cztery znamiona umożliwiające jego rozpoznanie, a w Symbolu stwierdzamy, że należy w nie wierzyć. Każde z tych znamion w taki sposób łączy się z innymi, iż nie można go od nich oddzielić. Stąd wynika, że Kościół, który jest naprawdę katolicki i nazywa się takim, musi jednocześnie jaśnieć przymiotami jedności, świętości i apostołowskiej sukcesji. Kościół zatem katolicki jest jeden przez wyraźną i doskonałą jedność na całym świecie i wśród wszystkich narodów, tę jedność, której zasadą, źródłem i doskonałym początkiem jest najwyższy autorytet i „szczególniejsze pierwszeństwo" świętego Piotra, Księcia Apostołów, i jego następców na Rzymskiej Katedrze. Nie ma innego Kościoła katolickiego, jak tylko ten, który powstaje w jedności i miłości, zbudowany na jednym Piotrze, „zespolony i złączony w jedno ciało" (por. Ef 4, 16) [...]

104. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA IX QUANTA CURA, 8 grudnia 1864 r.

Naturalizm i socjalizm

547

Ponieważ tam, gdzie przez społeczność obywateli została usunięta religia i odrzucona nauka o Bożym Objawieniu i jego powaga, również i samo autentyczne pojęcie sprawiedliwości i ludzkiego prawa traci na jasności i zanika, a na miejsce prawdziwej sprawiedliwości i słusznego prawa wkracza siła fizyczna. Jest zrozumiałe, dlaczego niektórzy, gardząc

najbardziej oczywistymi zasadami zdrowego rozsądku i odrzucając je, ośmielają się donośnym głosem twierdzić, że „wola ludu wyrażona, jak mówią przez opinię publiczną bądź w jakikolwiek inny sposób, stanowi najwyższe prawo nie podlegające jakimkolwiek prawu Bożemu czy ludzkiemu, a w odniesieniu do struktury politycznej fakty dokonane przez to samo, że zostały dokonane, nabywają mocy prawa".

A któż nie widzi i nie zdaje sobie sprawy, że społeczność ludzka pozbawiona więzów religii i prawdziwej sprawiedliwości nie będzie mieć oczywiście żadnego innego celu, jak tylko zdobywanie i gromadzenie bogactw, i w swoich poczynaniach nie będzie się kierować

żadnymi innymi zasadami, jak tylko nieokiełznaną żądzą swych własnych przyjemności i własnych korzyści? [...]

548

Nie zadowolając się usunięciem religii z życia społeczeństwa, chcą także tę religię usunąć z życia samej rodziny. Głosząc bowiem i rozpowszechniając nader zgubne teorie komunizmu i socjalizmu, twierdzą że „społeczność domowa, czyli rodzina, całą zasadę swego istnienia czerpie jedynie z prawa cywilnego, a zatem tylko z prawa cywilnego wypływają i od niego zależą wszelkie prawa rodziców w stosunku do dzieci, a przede wszystkim prawo do troski o wychowanie i wykształcenie”.

549

Poprzez te bezbożne opinie i knowania ci ludzie tak bardzo podstępni zmierzają do tego, by zbawienna nauka Kościoła katolickiego i jego wpływ na wychowanie i wykształcenie młodzieży był całkowicie wyeliminowany.

550

Inni zaś, podnoszą przewrotne i tyle już razy potępione wymysły tych, którzy niesłychaną bezczelnością ośmielają się poddawać ocenie władzy świeckiej najwyższą władzę Kościoła i tejsze Stolicy Apostolskiej, udzieloną jej przez Chrystusa Pana oraz odmawiać wszelkich praw temu Kościołowi i tejsze Stolicy względem tego, co się odnosi do zewnętrznego porządku.

551

Nie wstydzą się też bynajmniej twierdzić, że „prawa Kościoła nie obowiązują w sumieniu, jak tylko wówczas, gdy zostają ogłoszone przez władzę świecką; że akty i dekry biskupów rzymskich odnoszące się do religii i Kościoła wymagają potwierdzenia i aprobaty, a przynajmniej zgody władzy świeckiej ; że konstytucje apostolskie, w których potępia się tajne stowarzyszenia (czy wymaga się w nich przysięgi w odniesieniu do zachowania sekretu, czy się jej nie wymaga), a ci, co im sprzyjają i je popierają zostają wyłączeni z Kościoła-nie mają żadnej mocy w tych krajach, w których tego rodzaju stowarzyszenia są tolerowane przez władzę świecką [...]”.

248

552

Nie wstydzą się też jawnie i publicznie głosić heretyckich twierdzeń i zasad, z których wywodzi się tyle przewrotnych poglądów i błędów. Powtarzają bowiem często, że: „władza Kościoła nie jest z prawa Bożego oddzielona od władzy świeckiej i od niej niezależna, ani też tego rodzaju rozdziału i niezależności nie można zachować, by przy tym Kościół nie zawłaszczal i nie domagał się dla siebie istotnych praw władzy świeckiej”.

Nie możemy ponadto pominąć milczeniem zuchwałości tych, którzy [...] utrzymują, że „można bez narażania się na grzech i bez szkody dla wyznania katolickiego odmówić zgody i posłuszeństwa tym wyrokom i postanowieniom Stolicy Apostolskiej, których przedmiot, według orzeczenia, odnosi się do dobra powszechnego Kościoła i do jego praw oraz nauki, byleby tylko nie naruszało to dogmatów wiary i zasad moralności”.

553

Dlatego wszystkie i każdą z osobna przewrotną opinię i naukę oddzielnie wymieniając w tym piśmie, Naszą powagą Apostolską odrzucamy, piętnujemy i potępiamy, a chcemy oraz polecamy, aby były one przez synów wszystkich katolickiego Kościoła uznane za odrzucone, napiętnowane i potępione.

**105. SYLLABUS PAPIEŻA PIUSA IX, względnie ZBIÓR BŁĘDÓW,
POTĘPIONYCH W RÓŻNYCH PISMACH PAPIEŻA PIUSA IX,
8 grudnia 1864 r.**

8 grudnia 1864 r., w dniu ogłoszenia encykliki Quanta cura, papież Pius IX polecił dołączyć do niej zbiór 90 sentencji, które potępił w swoich różnych wcześniejszych dokumentach. Nie wszystkie potępione zdania są jednakowo doniosłe. Dla lepszego zrozumienia ich należałoby umieścić je na nowo w kontekście, z którego zostały wyjęte. Nie bez znaczenia pozostaje też duchowy klimat, w jakim powstały poszczególne zdania, ocenione przez papieża jako błędne. Zebrane na jednym miejscu, pomimo swej różnorodności, stanowią zwierciadło tamtych czasów i pokazują, jak komplikowała się sytuacja, w której żył i działał Kościół. Jego autorytet był nieustannie atakowany i podważany, co należy uznać za praktyczny skutek wprowadzania w życie ideologii Oświecenia. Twórcami Syllabusa byli kardynałowie skupieni w komisji, pracujący na podstawie pastoralnej instrukcji biskupa Gerbertsa z Perpignan (1860). Zaproponowane przez niego 85 zdań przyjęło formę 61 twierdzeń, powracających w tekście Syllabusa.

249

Zdania Syllabusa

Par. I. Panteizm, naturalizm i bezwarunkowy racjonalizm

554

1. Nie istnieje żaden najwyższy, najmądrzejszy i opatrnościowy byt boski, odrębny od wszystkich rzeczy tego świata. Bóg jest tym samym, czym jest natura rzeczy, i dlatego podlega zmianom. Bóg rzeczywiście rodzi się w człowieku i w świecie; wszystko zatem jest Bogiem i ma samą substancję Boga; jednym i tym samym są Bóg i świat, a więc duch i materia, konieczność i wolność, prawda i fałsz, dobro i zło, sprawiedliwość i niesprawiedliwość.

555

2. Trzeba zaprzeczyć jakiemukolwiek działaniu Bożemu w odniesieniu do ludzi i świata.

556

3. Rozum ludzki, nie uwzględniając w ogóle Boga, jest jedynym sędzią prawdy i fałszu, dobra i zła. Jest on prawem sam dla siebie, a jego zdolności naturalne wystarczą mu do zapewnienia dobra ludzi i narodów.

557

4. Wszystkie prawdy religijne wywodzą się z wrodzonych sił rozumu ludzkiego. Stąd rozum jest zasadniczą normą dzięki której człowiek może i powinien dojść do poznania prawd wszelkiego rodzaju.

558

5. Objawienie Boże jest niedoskonałe i dlatego podlega ciągłemu i nieokreślonymu rozwojowi, który odpowiada postępowi rozumu ludzkiego.

559

6. Wiara Chrystusowa sprzeciwia się ludzkiemu rozumowi; Boże objawienie nie tylko w niczym nie pomaga, co więcej szkodzi doskonaleniu się człowieka.

560

7. Proroctwa i cuda przedstawione w Piśmie Świętym to wymysł opowiedziany przez poetów, a tajemnice wiary chrześcijańskiej to treść filozoficznych dociekań. W księgach obydwu testamentów znajdują się wymysły mityczne; sam Jezus Chrystus jest mityczną fikcją.

Par. II. Umiarkowany racjonalizm

561

8. Ponieważ rozum ludzki przyrównany jest do religii, dlatego też nauki teologiczne należy traktować zupełnie tak samo jak nauki filozoficzne.

250

562

9. Wszystkie bez różnicy dogmaty religii chrześcijańskiej są przedmiotem wiedzy naturalnej, to jest filozofii; a rozum ludzki, wykształcony historycznie i zdany na swe przyrodzone siły i zasady, może dojść do prawdziwej wiedzy o wszystkich dogmatach nawet najbardziej zakrytych, byleby tylko były przedłożone rozumowi jako przedmiot.

563

10. Skoro czym innym jest filozof niż filozofia, ma on prawo i obowiązek podporządkować się autorytetowi, którego wiarygodność sam uznał; lecz filozofia ani może, ani powinna poddawać się jakimkolwiek autorytetowi.

564

11. Kościół nie tylko nigdy nie powinien ganić filozofii, ale nawet winien znosić błędy filozofii i pozwolić jej, by się sama poprawiła.

565

12. Dekrety Stolicy Apostolskiej i Kongregacji Rzymskich przeszkadzają w swobodnym postępie nauki.

566

13. Metoda i zasady, za pomocą których dawni mistrzowie scholastyki uprawiali teologię, zupełnie nie odpowiadają potrzebom czasów obecnych ani postępowi nauk.

567

14. Filozofią należy się zajmować, nie uwzględniając nadprzyrodzonego Objawienia.

Par. III. Indyferentyzm, latitudynaryzm

568

15. Każdy człowiek ma swobodę wyboru i wyznawania religii, którą za pomocą światła rozumu uzna za prawdziwą.

569

16. Ludzie mogą znaleźć drogę do wiecznego zbawienia i osiągnąć je, praktykując jakąkolwiek religię.

570

17. Należy mieć przynajmniej nadzieję co do zbawienia wiecznego tych wszystkich, którzy w żaden sposób nie przynależą do prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

571

18. Protestantyzm nie jest niczym innym, jak tylko jedną z różnych form tej samej prawdziwie chrześcijańskiej religii, w której tak samo można się podobać Bogu, jak i w Kościele katolickim.

251

Par. IV. Socjalizm, komunizm, tajne,
biblijne i klerykalno-liberalne stowarzyszenia

572

18a. Socjalizm, komunizm, tajne stowarzyszenia, towarzystwa biblijne, liberalne stowarzyszenia duchownych zostają odrzucone.

Par. V. Błędy dotyczące Kościoła i jego praw

573

19. Kościół nie jest prawdziwą i doskonałą społecznością, w pełni wolną; nie posiada własnych, stałych praw nadanych przez boskiego założyciela; do władzy świeckiej należy określenie praw Kościoła i granic, w których może on z tych praw korzystać.

574

20. Władzy kościelnej nie wolno wykonywać bez pozwolenia i zgody rządu świeckiego.

575

21. Kościół nie ma władzy ustalania z mocą dogmatu, że religia Kościoła katolickiego jest jedynie prawdziwą religią.

576

22. Obowiązek [wierności wierze], jakiemu całkowicie podlegają katolicy nauczyciele i pisarze, ogranicza się do tego tylko, co nieomylnym orzeczeniem Kościoła zostało podane wszystkim do wierzenia jako dogmaty wiary.

577

23. Papieże rzymscy i sobory powszechne wykroczyły poza granice swej władzy, przywłaszczyły sobie prawa władców, a nawet zbłądziły w ustaleniach dotyczących wiary i moralności.

578

24. Kościół nie ma prawa do używania siły ani nie ma żadnej władzy doczesnej bezpośredniej lub pośredniej.

579

25. Oprócz władzy związanej z biskupstwem, jest przypisana inna, doczesna władza, przyznana wprost lub milcząco przez władzę świecką; władza świecka może ją swobodnie odwołać.

580

26. Kościół nie ma naturalnego i legalnego uprawnienia do nabywania i posiadania.

581

27. Słudzy Kościoła i Papież Rzymski powinni być wykluczeni od odpowiedzialności i władzy w sprawach doczesnych.

582

28. Biskupi bez pozwolenia rządu nie mają prawa ogłaszania nawet listów apostolskich.

583

29. Łaski przyznane przez Papieża Rzymskiego mają być uważane za nieważne, jeśli je nie zostały uproszone za pośrednictwem rządu.

584

30. Immunitet Kościoła i osób duchownych bierze początek z prawa świeckiego.

585

31. Należy całkowicie znieść, nawet bez porozumienia ze Stolicą Apostolską i mimo jej sprzeciwu, sądownictwo kościelne w sprawach doczesnych dotyczące osób duchownych, czy to cywilnych, czy karnych.

586

32. Osobisty immunitet, na mocy którego duchowni są zwolnieni z obowiązku służby wojskowej, może być zniesiony bez żadnego naruszania naturalnego prawa i sprawiedliwości; tego zniesienia domaga się postęp społeczny, zwłaszcza w społeczeństwie o liberalnej formie rządów.

587

33. Zarządzanie nauczaniem kwestii teologicznych nie należy wyłącznie i z właściwego i przyrodzonego prawa do jurysdykcji władzy kościelnej.

588

34. Nauka tych, którzy porównywali Papieża Rzymskiego do udzielnego księcia rządzącego Kościołem powszechnym, jest nauką, która przeważała w średniowieczu.

589

35. Nic nie stoi na przeszkodzie, by na mocy dekretu Soboru powszechnego lub postanowienia wszystkich ludów, papieństwo zostało przeniesione z Biskupa Rzymskiego i miasta Rzymu na innego biskupa i miasto.

590

36. Decyzje soboru narodowego nie podlegają dalszej dyskusji i administracja świecka może wymagać, by według nich postępowano.

591

37. Można ustanawiać Kościoły narodowe niezależne od władzy papieża rzymskiego i zupełnie oddzielone.

592

38. Do podziału Kościoła na wschodni i zachodni przyczyniły się samowolne działania Papieży Rzymskich.

253

Par. VI. Błędy dotyczące społeczności świeckiej,
czy to samej w sobie, czy w stosunku do Kościoła

593

39. Państwo, jako początek i źródło wszelkich praw, ma uprawnienia niczym nie ograniczone.

594

40. Nauka Kościoła katolickiego przeciwna jest dobru społeczności ludzkiej i jej interesom.

595

41. Władzy świeckiej, nawet wykonywanej przez władzę niekatolickiego, przysługuje pośrednia władza ograniczania w kwestiach religijnych; w szczególności przysługuje prawo do zatwierdzania kościelnych aktów prawnych i prawo apelacji od wyroków kościelnych.

596

42. W wypadku konfliktu ustaw dwóch władz, prawo świeckie ma pierwszeństwo.

597

43. Władzy świeckiej wolno anulować, wymówić i unieważnić uroczyste umowy (zwane pospolicie konkordatami) zawarte ze Stolicą Apostolską a odnoszące się do praw regulujących niezależność życia kościelnego -i to bez jej zgody i mimo jej sprzeciwu.

598

44. Władza świecka może się mieszać do spraw religii, moralności i władzy duchownej. Dlatego może osądzać zalecenia, jakie zgodnie ze swym obowiązkiem wydają pasterze Kościoła dla kształtowania sumień; może nawet decydować o udzieleniu sakramentów świętych i warunkach koniecznych do ich przyjmowania.

599

45. Zarząd wszelkich szkół publicznych, w których wychowywana jest młodzież jakiegoś chrześcijańskiego państwa (z wyłączeniem, pod pewnym warunkiem, seminariów biskupich), może i powinien należeć do władzy świeckiej - przy czym nikomu nie przyznaje się prawa do mieszania się w sprawy dyscypliny szkolnej, porządku studiów, nadawania stopni, wyboru i zatwierdzania nauczycieli.

600

46. Owszem, nawet w seminariach duchownych plan studiów podlega władzy świeckiej.

601

47. Najlepsze urządzenie społeczeństwa obywatelskiego wymaga, by szkoły powszechne, dostępne dla dzieci ze wszystkich warstw i w ogóle instytucje publiczne służące bardziej poważniejszemu kształceniu

254

i wychowaniu młodzieży, były wyłączone spod wpływu Kościoła, nadzoru czy ingerencji z jego strony; mają one być całkowicie podporządkowane władzy świeckiej i politycznej, życzeniom rządzących i opiniom przeważającym w danej epoce.

602

48. Katolicy mogą uznawać system kształcenia młodzieży oddzielony od wiary katolickiej i władzy Kościoła, taki, który miałby za cel, przynajmniej za cel główny, jedynie przyrodznawstwo oraz wiedzę o praktycznym życiu społecznym.

603

49. Władzy świeckiej wolno wstrzymywać swobodne, wzajemne kontakty przełożonych kościelnych bądź wiernych z Papieżem Rzymskim.

604

50. Władza świecka ma z samej siebie prawo przedstawiania kandydatów do biskupstwa i może od nich wymagać, by obejmowali rządy diecezji, zanim otrzymają kanoniczną nominację ze Stolicy Świętej i pismo apostołskie.

605

51. Co więcej, rząd świecki ma prawo odsuwania biskupów od sprawowania posługi pasterskiej i nie ma obowiązku respektowania Papieża Rzymskiego w tym, co odnosi się do ustanawiania biskupstw i biskupów.

606

52. Rząd ma prawo zmienić wiek wymagany przez Kościół do ślubów zakonnych kobiet i mężczyzn oraz zarządzić, by żadne zgromadzenie bez jego zezwolenia nie dopuszczało nikogo do ślubów uroczystych.

607

53. Należy znieść ustawy chroniące istnienie, prawa i funkcje zgromadzeń zakonnych; nadto świecki rząd może udzielić pomocy tym wszystkim, którzy chcą porzucić podjęte życie zakonne i złamać uroczyste śluby; może również znieść te zgromadzenia, a także kolegiaty kościelne i beneficja proste, choćby wynikały z prawa patronatu, zaś ich dobra i dochody podporządkować administracji i decyzji władzy świeckiej oraz je zawłaszczyć.

608

54. Królowie i książęta sanie tylko wyłączeni spod jurysdykcji Kościoła, ale nawet w kwestiach jurysdykcji stoją ponad Kościołem.

609

55. Kościół ma być oddzielony od państwa, a państwo od Kościoła.

255

Par. VII. Błędy w zakresie etyki naturalnej i chrześcijańskiej

610

56. Prawa moralne nie potrzebują boskiej sankcji i bynajmniej nie jest potrzebne, by ludzkie ustawy zgadzały się z prawem natury lub moc obowiązującą czerpały z Boga.

611

57. Wiedza filozoficzna i moralna oraz świeckie ustawy mogą i powinny być niezależne od autorytetu Boskiego i kościelnego.

612

58. Nie należy uznawać innych sił niż te, które tkwią w materii, a wszelki porządek moralny i uczciwość powinny polegać na gromadzeniu i powiększaniu i pomnażaniu w jakikolwiek sposób majątku i zaspokajaniu pragnień.

613

59. Prawo sprowadza się do faktu materialnego; powinności człowieka są pustym słowem, a wszelkie ludzkie postanowienia mają moc prawa.

614

60. Autorytet nie jest niczym innym, jak sumą liczby i materialnej siły.

615

61. niesprawiedliwość, która przyniosła sukces, nie uwłacza świętości prawa.

616

62. Należy głosić zasadę zwaną zasadą nieinterwencji i jej przestrzegać.

617

63. Wolno odmawiać posłuszeństwa legalnym władcom, a nawet buntować się przeciwko nim.

618

64. Złamanie najświętszej przysięgi oraz wszelki czyn zbrodniczy lub haniebny, sprzeczny z wiecznym prawem, nie tylko nie zasługują na potępienie, ale stają się całkiem dozwolone i godne największej pochwały, jeśli zostały dokonane w imię miłości ojczyzny.

Par. VIII. Błędy w zakresie małżeństwa chrześcijańskiego

619

65. W żaden sposób nie można przedłożyć dowodu, że Chrystus wyniósł małżeństwo do godności sakramentu.

620

66. Sakrament małżeństwa nie jest niczym innym jak tylko uzupełnieniem kontraktu i może zostać od niego oddzielony; sakrament polega tylko na błogosławieństwie dla małżonków.

256

621

67. Według prawa naturalnego węzeł małżeński nie jest nierozzerwalny, a w rozmaitych przypadkach rozwód (we właściwym znaczeniu) może być usankcjonowany przez władzę świecką.

622

68. Kościół nie ma możliwości wprowadzenia zrywających przeszkód małżeńskich, ale możliwość ta przysługuje władzy świeckiej, która może też znieść przeszkody istniejące.

623

69. Kościół w ciągu wieków zaczął wprowadzać przeszkody zrywające nie sam z siebie, ale na mocy prawa zapożyczonego od władzy świeckiej.

624

70. Kanony soboru trydenckiego, które nałożyły karę wykluczenia z Kościoła na tych, którzy ośmielią się odmawiać Kościołowi prawa do wprowadzania zrywających przeszkód małżeńskich, bądź nie są dogmatyczne, bądź należy je pojmować w ramach owej władzy zapożyczonej.

625

71. Trydencka forma [zawarcia małżeństwa] nie obowiązuje pod groźbą nieważności, gdy prawo świeckie ustala inną formę i wymaga przestrzegania tej nowej formy dla ważności małżeństwa.

626

72. Bonifacy VIII jako pierwszy ogłosił, że ślub czystości złożony przy święceniach czyni małżeństwo nieważnym.

627

73. Na mocy kontraktu czysto świeckiego może istnieć prawdziwe małżeństwo chrześcijan; fałszem jest, że kontrakt małżeński między chrześcijanami musi być zawsze sakramentalny oraz że przy wykluczeniu sakramentu nie może być też kontraktu.

628

74. Sprawy małżeńskie i zaręczyny należą z natury do sądów świeckich.

Par. IX. Błędy w zakresie władzy świeckiej papieża rzymskich

629

75. Dzieci chrześcijańskiego i katolickiego Kościoła spierają się co do możliwości pogodzenia sfery doczesnej z duchową.

630

76. Zniesienie świeckiej suwerenności, z której korzysta Stolica Święta, bardzo by posłużyło wolności i szczęśliwości Kościoła.

257

Par. X. Błędy związane z dzisiejszym liberalizmem

631

77. W naszej epoce nie jest już użyteczne to, by religia katolicka miała status jedynej religii państwowej, z wykluczeniem wszystkich innych wyznań.

632

78. Chwalebne jest więc, że w pewnych krajach uważanych za katolickie ustawy zezwalają, by przybyszom wolno było tam sprawować publicznie nabożeństwa własnego kultu.

633

79. Jest bowiem fałszem, jakoby wolność prawna kultu i pełne prawo wszystkich do manifestowania jawnie i publicznie wszelkich swoich opinii i myśli, prowadziły do tego, że ludy łatwiej ulegają zepsuciu moralnemu i duchowemu i sprzyjają zarazie indyferentyzmu. Papież Rzymski może i musi pogodzić się i pojednać z postępem, liberalizmem i najnowszą cywilizacją.

634

80. Papież Rzymski może i musi pogodzić się i pojednać z postępem, liberalizmem i najnowszą cywilizacją.

106. LIST APOSTOLSKI PAPIEŻA PIUSA IX *IAM VOS OMNES* DO WSZYSTKICH PROTESTANTÓW I INNYCH NIEKATOLIKÓW, 13 września 1868 r.

W przededniu zwołania Soboru Watykańskiego I papież Pius IX zaprosił wszystkich niekatolików do przyłączenia się do Kościoła katolickiego, uosobionego w Kościele rzymskim, zbudowanym na Piotrze.

Konieczność Kościoła do zbawienia

635

Nikt nie może temu zaprzeczać ani wątpić w to, że sam Chrystus Jezus, chcąc obdarować wszystkie pokolenia ludzkie owocami swego odkupienia, zbudował tu na ziemi na Piotrze jedyny Kościół, święty, katolicki, apostolski i wyposażył go we wszelką konieczną władzę, strzegł całego i nienaruszonego depozytu wiary, aby ta wiara była przekazywana wszystkim narodom, ludom i plemionom, ażeby przez chrzest wszyscy ludzie złączyli się w Jego mistyczne Ciało [...] i aby ten Kościół, który stanowi jego mistyczne Ciało, zawsze stały i niewzruszony w swej naturze przetrwał aż do skończenia świata [...]

258

636

Kto teraz zaś dokładnie rozważy i przemyśli warunki, w jakich żyją rozmaite, różniące się między sobą ugrupowania religijne oddzielone od katolickiego Kościoła [...] bardzo łatwo przekona się, iż ani jakieś szczególne ugrupowanie, ani wszystkie razem złączone w żaden sposób nie stanowią owego jednego i katolickiego Kościoła i nie są Kościołem, który Chrystus Pan zbudował, ustanowił i którego pragnął, ani w żaden sposób nie mogą nazywać się członkiem lub częścią tegoż Kościoła, ponieważ są widzialnie oddzielone od jedności katolickiej.

Ponieważ tego rodzaju wspólnoty są pozbawione owej żywej i ustanowionej przez Boga władzy, która ludzi uczy przede wszystkim o sprawach wiary i o karności obyczajów oraz kieruje i rządzi nimi w zakresie tego wszystkiego, co dotyczy wiecznego zbawienia, to te ugrupowania stale się zmieniały, jeśli chodzi o treść nauki; owa zaś zmienność i niestałość tych ugrupowań nigdy nie ustaje. Każdy łatwo rozumie [...] że stoi to w największej sprzeczności z Kościołem ustanowionym przez Chrystusa Pana.

637

Dlatego ci wszyscy, którzy nie trzymają się jedności i prawdy Kościoła katolickiego, niech skorzystają ze sposobności tego Soboru, poprzez który Kościół katolicki, do którego należeli ich przodkowie, daje nowy dowód wewnętrznej jedności i swej niezwyciężalnej żywotnej

siły; odpowiadając na potrzeby swego serca, niech starają się wyrwać z tego stanu, w którym nie mogą być pewni własnego zbawienia.

107. SOBÓR WATYKAŃSKI I **8 grudnia 1869 r. - 20 października 1870 r.**

Papież Pius IX uznał pojawiające się coraz częściej błędy przeciwko wierze katolickiej za wystarczająco niebezpieczne, by podjąć decyzję o zwołaniu soboru powszechnego. Decyzji tej nie podejmował bynajmniej sam, lecz zapytał o zdanie niektórych kardynałów. Większość z nich poparła ideę zwołania soboru. Działo się to w związku z ogłoszeniem Syllabusu, w 1864 r. W uroczystość świętych Piotra i Pawła 1867 r. w Rzymie papież Pius IX oznajmił zgromadzonym tam biskupom swój zamiar. Otwarcie soboru ustalono na 8 grudnia 1869 r. Sobór ten miał przede wszystkim znaczenie dogmatyczne. Ojcowie soborowi skupili się na dwóch zagadnieniach. Jednym z nich było wyjaśnienie zasad wiary katolickiej w konfrontacji z ówczesnymi błędami w wierze, drugim zaś nauka o Kościele Jezusa Chrystusa. Okoliczności historyczne nie sprzyjały jednak prowadzeniu obrad soborowych. Zostały ogłoszone dwie konstytucje: Dei Filius, poświęcona wierze katolickiej oraz Pastor aeternus - o Kościele Jezusa

259

Chrystusa. Zajęcie Rzymu 20 września 1870 r. spowodowało utratę przez papieża jego świeckiej władzy. Bullą Postquam Dei munere papież odroczył sobór „sine die” - na czas nieokreślony.

3. sesja soborowa, Konstytucja dogmatyczna Dei Filius o wierze katolickiej, 24 kwietnia 1870 r.

Ojcowie soborowi uznali zawierający osiemnaście rozdziałów projekt konstytucji dogmatycznej Apostolici muneris za zbyt obszerny i szkolarski. Ostateczny tekst konstytucji w niczym nie przypominał projektu. Dyskutowano nad nim dwa razy - 1 i 11 marca 1870 r. Pierwsze cztery rozdziały nowego projektu uznano za wystarczająco doniosłe, by wydać je jako odrębną konstytucję. Po kolejnych debatach ostateczny tekst przyjęto podczas trzeciej sesji soborowej, dnia 24 kwietnia 1870 r., zaś papież zatwierdził dokument. Traktował on o Trójcy Świętej, o stworzeniu, nadprzyrodzonym wyniesieniu, upadku grzechowym i odkupieniu człowieka. Wielu ojców soborowych wyrażało opinię, by jak najrychlej zająć się kwestią nieomylności papieża. W związku z tym druga część konstytucji została zaniechana i nigdy do niej nie powrócono, jako że wkrótce odroczone obrady soborowe.

Rozdz. 1. Bóg, Stwórca wszystkich rzeczy

638

Święty, katolicki, apostołski, rzymski Kościół wierzy i wyznaje, że jest jeden Bóg prawdziwy i żywy, Stwórca i Pan nieba i ziemi, wszechmocny; odwieczny, niezmierny, niepojęty, nieskończony pod względem umysłu i woli oraz wszelkiej doskonałości. Ponieważ jest jednostkową, zupełnie niezłożoną i niezmienną duchową substancją należy Go wysławiać jako rzeczowo i istotnie różnego od świata, jako szczęśliwego w sobie i z siebie i niewymownie wzniosłego ponad wszystkim, co poza Nim istnieje i da się pomyśleć.

639

Ten jedyny i prawdziwy Bóg z dobroci swojej i „wszechmocną potęgą” nie dla zwiększenia lub zdobycia własnego szczęścia, ale dla objawienia swojej doskonałości przez dobra, jakich stworzeniom udziela, całkowicie wolną decyzją „od początku czasu utworzył jednakowo z nicości jeden i drugi rodzaj stworzeń: istoty duchowe i materialne, mianowicie aniołów i ten świat, a na koniec, jakby jednocząc jedno i drugie, stworzył naturę ludzką złożoną z duszy i ciała”.

260

640

Wszystko to zaś, co Bóg stworzył, opatrnością swoją zachowuje i wszystkim rządzi, „sięgając potężnie od krańca do krańca i władając wszystkim z dobrocią” (Mdr 8, 1), bo „wszystko odkryte i odsłonięte jest przed Jego oczami” (Hbr 4, 13), także to, co nastąpi z wolnego działania stworzeń.

Rozdz. 2. O objawieniu

641

Ta sama święta Matka Kościoła utrzymuje i naucza, że naturalnym światłem ludzkiego rozumu można z rzeczy stworzonych na pewno poznać Boga, początek i cel wszystkich rzeczy: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1, 20). Jednak spodobało się Jego mądrości i dobroci objawić rodzajowi ludzkiemu także inną i to nadprzyrodzoną drogą - siebie samego oraz odwieczne postanowienia swej woli, ponieważ Apostoł mówi: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1).

642

Temu to Bożemu objawieniu należy przypisać, że to, co spośród Bożych spraw samo przez się nie jest dostępne dla ludzkiego rozumu, także w obecnym położeniu rodzaju ludzkiego mogą wszyscy łatwo poznać, z całą pewnością i bez domieszki błędu. Jednakże nie należy mówić, że objawienie było absolutnie konieczne z tego powodu; Bóg bowiem w swej nieskończonej dobroci skierował człowieka w stronę celu nadprzyrodzonego, aby uczestniczył w Bożych dobrach, które przewyższają zupełnie poznanie ludzkiego rozumu: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9).

643

To właśnie nadprzyrodzone objawienie zgodnie z wiarą Kościoła powszechnego ogłoszoną na świętym Soborze Trydenckim, jest zawarte „w księgach spisanych i w tradycjach nie spisanych, które Apostołowie otrzymali z ust samego Chrystusa lub sami dzięki natchnieniu Ducha Świętego przyjęli i tak je przekazali jakby z rąk do rąk aż do naszych czasów. Te księgi Starego i Nowego Testamentu - całe ze wszystkimi ich częściami - tak jak zostały wyliczone w dekrete tegoż Soboru i jak się zawierają w starożytnym łacińskim wydaniu zwanym Wulgatą, trzeba uznawać za święte i kanoniczne. Kościół uważa je za święte i kanoniczne nie dlatego, że stanowią one ludzkie tylko dzieło, a potem zostały uznane jego powagą ani dlatego także, iż zawierają objawienie bez błędu, ale dla-

261

tego, że spisane pod natchnieniem Ducha Świętego Boga mają za autora i jako takie zostały przekazane Kościołowi.

644

Ponieważ zaś niektórzy źle tłumaczą to, co święty Sobór Trydencki dla poskromienia lekkomyślnych umysłów zbawiennie postanowił w sprawie interpretacji Pisma Świętego, odnawiamy tenże dekret i oświadczamy, że to jest jego celem, aby w zagadnieniach wiary i moralności wchodzących w skład doktryny chrześcijańskiej uważać za prawdziwy ten sens Pisma Świętego, jaki utrzymywała i utrzymuje święta Matka Kościół, którego zadaniem jest osądzać o prawdziwym znaczeniu i tłumaczeniu pism świętych. Dlatego nikomu nie wolno tłumaczyć Pisma Świętego wbrew temu znaczeniu albo też wbrew powszechnej zgodzie Ojców.

Rozdz. 3. O wierze

645

Ponieważ człowiek całkowicie zależy od Boga jako swego Stwórcy i Pana, a rozum stworzony zupełnie podlega niestworzonej prawdzie, dlatego jesteśmy zobowiązani Bogu objawiającemu się okazać przez wiarę zupełne posłuszeństwo umysłu i woli. Kościół katolicki zaś wyznaje, że wiara ta jest początkiem ludzkiego zbawienia, jest cnotą nadprzyrodzoną przez którą za natchnieniem i za pomocą łaski Bożej wierzymy w prawdziwość rzeczy objawionych przez Boga, nie dla ich prawdziwości wewnętrznej poznanej światłem rozumu, lecz z powodu autorytetu samego objawiającego się Boga, który się nie myli ani nie może zwieść człowieka. Według świadectwa Apostoła „wiara jest bowiem poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywiście, których nie widzimy” (Hbr 11, 1).

646

Niemniej, aby nasza wiara była posłuszeństwem zgodnym z rozumem (por. Rz 12, 1), zechciał Bóg z wewnętrzną pomocą Ducha Świętego połączyć zewnętrzne dowody swojego objawienia, mianowicie Boskie fakty, a więc przede wszystkim cuda i proroctwa, które znakomicie pokazując wszechmoc i nieskończoną wiedzę Boga, są bardzo pewnymi i przystosowanymi do możliwości poznania wszystkich ludzi znakami Bożego objawienia. Stąd tak Mojżesz i prorocy, jak tym bardziej Chrystus Pan uczynili wiele bardzo oczywistych cudów i wypowiedzieli wiele proroctw. Także o Apostołach czytamy: „Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 20). I znów zostało napisane: „Mamy jednak mocniejszą

262

prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu” (2 P 1, 19).

647

Ale chociaż przyświadczenie wiary żadną miarą nie jest ślepym poruszeniem duszy, nikt jednak nie może przyjąć ewangelicznego przepowiadania, jak to jest konieczne do osiągnięcia zbawienia, „bez oświecenia i natchnienia Ducha Świętego, który wszystkim udziela radości w przyjęciu prawdy i w zawierzeniu jej”. Toteż wiara sama w sobie, chociażby nie działała przez miłość (por. Gal 5, 6), jednak jest darem Boga, a jej akt jest dziełem odnoszącym się do

zbawienia; poprzez ten akt człowiek okazuje samemu Bogu dobrowolne posłuszeństwo, zgadzając się i współpracując z Jego łaską, choć mógłby się jej przeciwstawić.

648

Następnie wiarą boską i katolicką należy wierzyć w to wszystko, co jest zawarte w słowie Bożym spisanim lub przekazanym tradycją i przez Kościół jest podawane do wierzenia jako przez Boga objawione, czy to w uroczystym orzeczeniu, czy też w zwyczajnym i powszechnym nauczaniu.

649

Ponieważ zaś „bez wiary nie można podobać się Bogu” (Hbr 11, 6) i dostąpić uczestnictwa Jego synów, dlatego nikt nie otrzymuje bez niej usprawiedliwienia ani też nie osiągnie życia wiecznego, jeżeli w niej nie „wytrwa aż do końca” (Mt 10, 22; 24, 13). Byśmy zaś zdołali zadośćuczynić obowiązkowi przyjęcia prawdziwej wiary i wytrwania w niej na stałe, Bóg przez swojego Syna Jednorodzonego ustanowił Kościół i wyposażył go w widzialne znamiona przez siebie nadane, by wszyscy mogli w nim uznawać stróża i nauczyciela objawionego słowa.

650

Do samego bowiem Kościoła katolickiego odnosi się to wszystko, co wiele razy cudownie Bóg działał dla oczywistego uwierzytelnienia chrześcijańskiej wiary. Owszem, sam Kościół z powodu swego przedziwnego rozwoju, wybitnej świętości, niewyczerpanej płodności we wszelkie dobra, katolickiej jedności i niezwykłej trwałości jest jakimś wielkim i nieprzerwanym motywem wiarygodności i niezbitym świadectwem swego Boskiego posłannictwa.

651

Dlatego jest jak gdyby znakiem podniesionym wśród narodów (Iz 11, 12) i wzywa do siebie tych, którzy jeszcze nie uwierzyli, a swoje dzieci zapewnia, że wiara przez nie wyznawana opiera się na bardzo trwałej podstawie. Do powyższego świadectwa dochodzi skuteczna pomoc wynikająca z nadprzyrodzonej siły. Najłaskawszy Pan pobudza bowiem błądzących swoją łaską i pomaga im, aby mogli „dojść do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4);

263

tych zaś, których „przeniósł z ciemności do swojego przedziwnego światła” (1 P 2, 9), umacnia swoją łaską, by w tym świetle wytrwali i nie opuszczają ich, chyba że oni Go opuszczą.

Dlatego nie jest bynajmniej jednakowe położenie tych, którzy przyjęli wiarę katolicką dzięki niebiańskiemu darowi wiary i tych, którzy idąc za ludzkimi opiniami, Ignają do fałszywej religii. Ci bowiem, którzy przyjęli wiarę pod kierownictwem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, nigdy nie mogą mieć żadnej słusznej przyczyny do zmiany swej wiary i do podawania jej w wątpliwość. Wskutek tego „dziękując Bogu Ojcu, który nas uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości” (Kol 1, 12), nie zaniedbujmy tak cennego zbawienia, ale „patrzac na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala” (Hbr 12, 2), „trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy” (Hbr 10, 23).

Rozdz. 4. Wiara a rozum

652

Kościół katolicki zawsze zgodnie utrzymywał i utrzymuje, że istnieje podwójny porządek poznania, różniący się nie tylko źródłem, ale i przedmiotem. Źródłem - gdyż w pierwszym wypadku poznajemy za pomocą naturalnego rozumu, a w drugim za pomocą wiary Boskiej. Przedmiotem - gdyż oprócz prawdy, do której może dojść rozum naturalny, przedłożone nam są również do wierzenia zakryte w Bogu tajemnice, których nie można poznać bez objawienia Bożego.

Dlatego Apostoł, stwierdzając, że poganie poznali Boga „poprzez rzeczy stworzone” (Rz 1,20), to jednak rozprawiając o „łascie i prawdzie, które przysły przez Jezusa Chrystusa” (por. J 1, 17), oświadcza: „Głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (1 Kor 2, 7 n. 10). Sam Jednorodzony Syn wyznaje Ojcu, że „ukrył te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawił je prostaczkom” (Mt 11, 25).

653

Kiedy zaś rozum oświecony wiarą szuka starannie, nabożnie i trzeźwo, otrzymuje z daru Bożego jakieś zrozumienie - i to bardzo owocne - tajemnic, bądź dzięki analogii z rzeczami, które poznaje w sposób naturalny, bądź dzięki powiązaniom tajemnic między sobą i z celem ostatecznym człowieka. Nigdy jednak rozum nie jest zdolny do ich przeniknięcia, tak jak przenika prawdy, które stanowią jego właściwy przedmiot. Boże bowiem tajemnice ze swej natury tak przerastają umysł stworzony, że nawet

264

podane w Objawieniu i przyjęte przez wiarę pozostają jeszcze okryte zasłoną wiary i otoczone mrokiem tak długo, dopóki w tym śmiertelnym życiu Jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana; albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy” (2 Kor 5, 6 n.).

654

Jakkolwiek prawdą jest, że wiara przewyższa rozum, jednak nigdy nie może zaistnieć rzeczywista niezgodność między wiarą a rozumem. Ten sam bowiem Bóg, który objawia tajemnice i wszczepia wiarę, obdarzył duszę ludzką światłem rozumu; Bóg zaś nie może przeczyć samemu sobie ani też prawda nie może nigdy sprzeciwiać się prawdzie. Żłudny pozór tej sprzeczności pochodzi głównie stąd, że albo dogmaty wiary nie były zrozumiane i wyjaśniane po myśli Kościoła, albo fałszywe opinie uważa się za wnioski rozumowe. Dlatego „wszelkie twierdzenie sprzeczne z prawdą światłej wiary określamy jako zupełnie fałszywe”.

655

Następnie Kościół, który wraz z apostołskim urzędem nauczania otrzymał polecenie strzeżenia depozytu wiary, ma także prawo i dany od Boga obowiązek publicznego odrzucania „fałszywej nauki” (1 Tm 6, 20), „aby kogoś nie zwiodła filozofia będąca czczym oszustwem” (por. Kol 2, 8). Dlatego nie tylko zakazuje się wszystkim chrześcijanom bronić jako naukowych wniosków tego rodzaju opinii, które zostały uznane za sprzeczne z nauką wiary, zwłaszcza gdy Kościół je odrzucił, ale zobowiązuje się ich stanowczo do tego, by uważali je raczej za błędy ukazujące tylko pozór prawdy.

656

Wiara i rozum nie tylko nie mogą się nigdy ze sobą kłócić, ale się wzajemnie wspomagają ponieważ prawy sposób myślenia wykazuje podstawy wiary i umysł oświecony jej światłem

oddaje się wiedzy o rzeczach Boskich; wiara zaś chroni i strzeże umysł przed błędami oraz wyposaża go w wielorakie poznanie.

Dlatego Kościół daleki jest od tego, by przeszkadzać rozwojowi ludzkich nauk i umiejętności, raczej popiera je w wieloraki sposób i przyczynia się do ich postępu. Ani bowiem nie są mu nieznane korzyści płynące z nich dla ludzkiego życia ani ich nie lekceważy. Owszem, wyznaje, że jak wzięły swój początek od „Boga, Pana wszelkiej wiedzy” (1 Sm 2, 3), tak też należycie uprawiane z pomocą łaski Bożej do Boga prowadzą.

Ani rzecz jasna [Kościół] nie zabrania, by tego rodzaju nauki, każda w swoim zakresie, posługiwały się własnymi zasadami i własną metodą ale uznając za słuszną taką wolność, pilnie przestrzega, by nie popadły w błędy przeciwne Boskiej nauce lub - wykraczając poza własne granice - zajmowały się sprawami wiary i ją mąciły.

265

657

Nauka wiary bowiem objawiona przez Boga nie została podana jako filozoficzny twór, który może być udoskonalony przez umysł ludzki, ale jako Boski depozyt została przekazana Oblubienicy Chrystusowej, aby go wiernie strzegła i nieomylnie wyjaśniała. Dlatego zawsze należy się trzymać takiego znaczenia świętych dogmatów, jakie raz określiła święta Matka - Kościół i nigdy nie wolno od tego znaczenia odstępować pod pozorem i określeniem głębszego pojmowania. „Niech zatem wzrasta i wielorako się rozwija rozumienie, wiedza i mądrość tak poszczególnych, jak i wszystkich ludzi razem, tak każdego człowieka, jak i całego Kościoła, wszystkich pokoleń i wieków, ale w swoim tylko rodzaju, to jest w tej samej nauce, w tym samym znaczeniu i w tej samej myśli”.

4. sesja soborowa, Pierwsza Konstytucja dogmatyczna *Pastor aeternus* o Kościele Jezusa Chrystusa, 18 czerwca 1870 r.

Przedłożony ojcom soborowym pierwszy projekt konstytucji dogmatycznej Supremi Pastoris nie zawierał żadnej wzmianki o nieomyślności papieskiej, za to traktował m. in. o prymacie biskupa Rzymu. Odpowiadając na liczne propozycje w tym względzie, papież Pius IX dnia 7 marca 1870 r. umieścił w porządku obrad kwestię nieomyślności papieskiej. W debacie na ten temat wielu ojców soborowych dawało wyraz swoim wątpliwościom i zastrzeżeniom, nie kryjąc, iż taka definicja otworzy drogę do nadużyć najwyższego urzędu kościelnego. Wskazywali też na zbyt małe uzależnienie takiej decyzji papieskiej od nauki Pisma Świętego i Tradycji Kościoła. Poza tym historia Kościoła wskazywała na konieczność klarownego rozróżnienia pomiędzy papieżem jako nieomylnym nauczycielem powszechnym a papieżem jako omylnym nauczycielem prywatnym. Niemala liczba ojców soborowych była przeciwna przyjęciu tekstu dotyczącego nieomyślności papieskiej w zaproponowanym brzmieniu, jednakże uległa ona woli większości. Nie należy też ukrywać historycznego faktu, jakim była reakcja zdecydowanej walczyć do końca mniejszości: Widząc, że nie uda się jej przekonać Piusa IX o konieczności zaniechania ogłoszenia dogmatu o nieomyślności papieskiej, wielu ojców soborowych opuściło obrady soboru jeszcze przed rozpoczęciem decydującej sesji (18 kwietnia).

Recepcja dogmatu o nieomyślności papieskiej w Kościele i poza nim natrafiła na wiele trudności. Jedną z przyczyn takiej sytuacji było głoszenie przez tzw. ultramontanistów przesadnej interpretacji nowo ogłoszonej prawdy wiary. Podczas 84. zebrania generalnego biskup Wincenty

266

Gasser jako rzecznik Kongregacji Nauki Wiary wyjaśnił zakres i znaczenie dogmatu o nieomyślności papieskiej. Wskazał on na podmiot, przedmiot i akt działania określanego nowym orzeczeniem wiary. Nie brakło też innych propozycji w tym względzie. Ludwik Veuillot, wpływowy redaktor gazety „L'Univers”, przedłożył projekt, by nieomyślność papieską stwierdzić po prostu przez aklamację, nie wdając się w skomplikowane teologiczne ustalenia. Bodaj najlepszy komentarz w omawianej kwestii napisał sekretarz soboru, biskup Józef Fefiler, już po ukończeniu obrad soborowych: Die wahre und die falsche Unfehlbarkeit der Pápste, Wien 1871, 3 wydanie.

Na terenie krajów języka niemieckiego jedną z przyczyn negatywnych reakcji na nowy dogmat było tłumaczenie kluczowego terminu na język niemiecki. Łaciński termin „infallibilitas” został przetłumaczony jako „Unfehlbarkeit”. Nie dysponujący znajomością teologii człowiek, dla którego ojczystym językiem jest język niemiecki, rozumiał to i rozumie jako niemożność popełnienia jakiegokolwiek uchybienia w ogóle, a nie tylko w ściśle określonych przez dogmat okolicznościach. Nie ma potrzeby wyjaśniać, jakie reakcje wzbudził dogmat w środowiskach protestanckich i prawosławnych. Od ogłoszenia dogmatu o nieomyślności papieskiej skorzystał z niego do tej pory jedynie papież Pius XII, ogłaszając w 1950 r. dogmat o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny.

Rozdział I. Ustanowienie apostołskiego prymatu w osobie św. Piotra Apostoła

658

Nauczamy zatem i wyjaśniamy, że według świadectw Ewangelii Chrystus Pan bezpośrednio i wprost przyrzekł i udzielił świętemu Piotrowi Apostołowi prymatu jurysdykcji nad całym Kościołem Bożym. Do samego bowiem Szymona powiedział już wcześniej: „Ty będziesz się nazywał Kefas” (J 1, 42), a gdy ten złożył swoje wyznanie: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego”, Pan przemówił w tych uroczystych słowach: „Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony, bo ciało i krew nie objawiły ci tego, ale Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie; a co zwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16, 16n.). Samemu Szymonowi Piotrowi po swym zmartwychwstaniu udzielił Jezus pełnej władzy najwyższego pasterza i rządcy całej owczarni tymi słowy: „Paś baranki moje”; „Paś owce moje” (J 21, 15-17).

267

659

Tej tak jasnej nauce Pisma Świętego, jak ją zawsze Kościół rozumiał, otwarcie sprzeciwiają się przewrotne mniemania tych ludzi, którzy odrzucając formę rządów ustanowioną przez Chrystusa Pana w swoim Kościele, przeczą temu, że jeden tylko Piotr spośród innych Apostołów - branych czy to pojedynczo, czy jako całość - otrzymał od Chrystusa prawdziwy i właściwy prymat jurysdykcji. [Nauce Pisma Świętego sprzeciwiają się także] ci, którzy twierdzą że ten prymat nie został udzielony wprost i bezpośrednio samemu świętemu Piotrowi, lecz Kościołowi, a następnie przez Kościół Piotrowi jako zarządcy.

Rozdział II. O nieprzerwanym trwaniu prymatu św. Piotra w Papieżach Rzymskich

660

To zaś, co w osobie świętego Piotra Apostoła dla wiecznego zbawienia i trwałego dobra Kościoła ustanowił Chrystus Pan, pierwszy z pasterzy i najwyższy pasterz owiec, to musi stale istnieć mocą Jego polecenia w Kościele, który - zbudowany na opoce - trwać będzie mocno aż do końca czasów. Rzeczywiście „nikt nie wątpi i całemu światu jest znane to, że święty i błogosławiony Piotr, głowa i Księżę Apostołów, filar wiary i fundament Kościoła katolickiego, otrzymał klucze królestwa od naszego Pana Jezusa Chrystusa, Zbawcy i Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Do tego czasu i zawsze żyje On w swoich następcach", biskupach świętej Stolicy Rzymskiej, założonej przez Niego i uświęconej Jego krwią oraz „przewodzi i sprawuje władzę sądzenia".

661

Dlatego ktokolwiek jest następcą Piotra na tej katedrze, ten według ustanowienia samego Chrystusa otrzymuje Piotrowy prymat nad całym Kościołem. „W ten sposób utrzymuje się to, co nakazuje prawda: święty Piotr pozostając nadal mocną opoką nie przestał rządzić Kościołem". Dlatego „wszystkie Kościoły, to znaczy wierni całego świata", musiały zawsze zgadzać się z Kościołem rzymskim „z powodu jego szczególniejszego pierwszeństwa", aby na podobieństwo członków zespolonych w głowie połączyć się w organizm jednego ciała w tej stolicy, z której spływają na wszystkich, „uprawnienia czcigodnej wspólnoty".

Rozdział III. Władza i natura prymatu Biskupa Rzymskiego

662

Dlatego opierając się na oczywistym świadectwie Pisma Świętego oraz idąc za jasno określonymi i wyraźnymi dekretami Naszych poprzedników,

268

Biskupów Rzymskich, jak również soborów powszechnych, ponawiamy definicję Florenckiego Soboru Powszechnego, według której wszyscy wierni winni wierzyć, „iż święta Stolica Apostolska i Biskup Rzymski posiadają prymat nad całym światem, a sam Biskup Rzymski jest następcą świętego Piotra, Księcia Apostołów, prawdziwym zastępcą Chrystusa, głową całego Kościoła oraz ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan. Jemu to w osobie świętego Piotra przekazana została przez Pana Jezusa Chrystusa pełna władza pasterzowania, rządzenia i kierowania całym Kościołem, jak to zawierają także akta soborów powszechnych i święte kanony".

663

Dlatego nauczamy i oświadczamy, że Kościół rzymski z zarządzenia Pana posiada prymat zwyczajnej władzy nad wszystkimi innymi Kościołami i że ta władza jurysdykcyjna Rzymskiego Papieża jest prawdziwie biskupia i bezpośrednia. Wobec niej pasterze jakiegokolwiek obrządku lub godności oraz wierni, zarówno każdy z osobna, jak i wszyscy razem, są zobowiązani do hierarchicznego podporządkowania się i prawdziwego posłuszeństwa nie tylko w rzeczach dotyczących wiary i moralności, lecz także w tych, które odnoszą się do karności i rządzenia Kościołem rozszerzonym po całym świecie. Dzięki temu, zachowując jedność wspólnoty i wyznania wiary z Biskupem Rzymskim, Kościół Chrystusowy jest jedną owczarnią pod przewodnictwem jednego najwyższego Pasterza (por. J 10, 16). Taka jest nauka katolickiej prawdy, od której nikt nie może się odchylić bez niebezpieczeństwa dla wiary i zbawienia.

664

Ta władza Rzymskiego Papieża nie jest jednak przeszkodą w sprawowaniu zwyczajnej i bezpośredniej władzy biskupiej, dzięki której biskupi „ustanowieni przez Ducha Świętego” (por. Dz 20, 38) są następcami Apostołów; jako prawdziwi pasterze powierzonych sobie owczarni, każdy swojej, karmią je i nimi rządzą. Wręcz przeciwnie, tę władzę potwierdza, wzmacnia i broni jej najwyższy i powszechny Pasterz, jak mówi święty Grzegorz Wielki: „Moim zaszczytem jest zaszczyt całego Kościoła. Moim zaszczytem jest wielka powaga moich braci. Wtedy jestem prawdziwie uczczony, kiedy każdemu z nich oddaje się należąca cześć”.

665

Dlatego też z tej najwyższej władzy rządzenia całym Kościołem, jaką posiada Biskup Rzymski, wynika prawo do swobodnego porozumiewania się w zakresie swej funkcji z pasterzami i owczarniami całego Kościoła, by je nauczać i kierować nimi na drodze zbawienia. Dlatego potępiamy i odrzucamy opinie tych, którzy mówią, iż można w sposób dozwolony przeszkodzić temu porozumiewaniu się najwyższej władzy z pasterzami i owczar

269

niami albo też je poddać władzy świeckiej, utrzymując, że decyzje Stolicy Apostolskiej lub jej pełnomocników w odniesieniu do zarządu Kościołem nie mają mocy ani znaczenia bez potwierdzenia ze strony władzy świeckiej.

666

A ponieważ na skutek Boskiego ustanowienia apostołowskiego prymatu Rzymski Biskup kieruje całym Kościołem, nauczamy i wyjaśniamy, że jest on najwyższym sędzią wiernych, którzy mogą się do niego zwracać we wszystkich sprawach wchodzących w zakres jurysdykcji kościelnej. Wyroku zaś Stolicy Apostolskiej, ponad którą nie ma wyższej władzy, nikt nie może odrzucać ani też poddawać osądowi. Dlatego zbaczają z drogi prawdy ci, co twierdzą, iż dozwolona jest apelacja od orzeczeń Biskupów Rzymskich do soborów powszechnych, jako do władzy wyższej od papieskiej.

Rozdział IV. Nieomyślne nauczanie Papieża Rzymskiego

667

W tym prymacie apostołskim, który Rzymski Papież jako następca Piotra, Księcia Apostołów, posiada nad całym Kościołem, zawiera się także najwyższa władza nauczania. Utrzymywała to zawsze Stolica Święta, potwierdza to stała praktyka Kościoła, głosiły to samo sobory powszechne, te zwłaszcza, na których jednoczył się Wschód z Zachodem w jedności wiary i miłości.

668

Ojcowie bowiem IV Soboru Konstantynopolskiego, idąc śladem swych poprzedników, ogłosili następujące wyznanie wiary: „Pierwszym warunkiem zbawienia jest przestrzeganie zasad prawdziwej wiary [...] A ponieważ nie można pominąć postanowienia naszego Pana Jezusa Chrystusa, który mówi: «Ty jesteś Piotr (czyli Opoka) i na tej opoce zbuduję mój Kościół (Mt 16, 18)» i słowa te znajdują potwierdzenie w faktach, gdyż na Stolicy Apostolskiej zawsze była zachowana nieskalana wiara katolicka i głoszona święta nauka; dlatego nie chcąc bynajmniej odłączyć się od tej wiary i nauki [...] ufamy, że pozostaniemy w tej jedności, którą głosi Stolica Apostolska i w której jest nienaruszona i prawdziwa siła chrześcijańskiej religii”.

669

Za zgodą zaś II Soboru Lyońskiego Grecy oświadczyli: „Święty Kościół rzymski posiada najwyższy i pełny prymat oraz zwierzchnictwo nad całym Kościołem katolickim, uznając zgodnie z prawdą i w pokorze, że je otrzymał z pełnią władzy od samego Pana w osobie Św. Piotra, Księcia, czyli głowy Apostołów, którego następcą jest Rzymski Biskup. Ponieważ

270

więcej niż inni jest zobowiązany bronić prawd wiary, do niego więc też należy rozstrzygać wszelkie kwestie sporne w dziedzinie wiary”.

670

Wreszcie Sobór Florencki dokładnie określił: „Biskup Rzymski jest prawdziwym zastępcą Chrystusa, głową całego Kościoła oraz ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan. Jemu w osobie świętego Piotra została przekazana przez naszego Pana Jezusa Chrystusa pełna władza pasterzowania, kierowania i rządzenia całym Kościołem”.

671

Aby zadośćuczynić temu obowiązkowi pasterskiemu, poprzednicy Nasi zawsze pracowali niezmiernie nad rozszerzaniem zbawczej nauki Chrystusa wśród wszystkich narodów ziemi i z równą troską czuwali, aby tam, gdzie została przyjęta, przechowywano ją czystą i nieskażoną. Dlatego biskupi całego świata, bądź pojedynczo, bądź też zgromadzeni na synodach, idąc za długotrwałym zwyczajem Kościołów i postępując w myśl dawnych wskazań, donosili do tej Stolicy Apostolskiej o tych zwłaszcza niebezpieczeństwach, które ujawniały się w dziedzinie wiary, aby najbardziej tam naprawić szkody wyrządzone wierze, gdzie ona nie powinna ponieść uszczerbku.

Biskupi zaś Rzymscy według tego, jak wymagały warunki czasu i spraw, bądź zwoływali sobory powszechne albo też badali opinię Kościoła po całym świecie, bądź przez synody lokalne, bądź za pośrednictwem środków, jakich im dostarczała Opatrzność, jasno określali obowiązującą naukę, którą z pomocą Bożą uznali za zgodną z Pismami Świętymi i apostołskimi tradycjami.

672

Albowiem następcom Piotra Duch Święty został obiecany nie w tym celu, by na podstawie Jego objawienia podawali nową naukę, lecz aby przy Jego pomocy święcie zachowywali i wiernie wyjaśniali objawienie otrzymane przez Apostołów, tzn. depozyt wiary. Ich apostołską naukę przyjęli wszyscy czcigodni Ojcowie, a święci i prawowierni Doktorzy poważali ją i szli za nią. Wiedzieli doskonale, że ta Stolica Piotrowa jest zawsze wolna od wszelkiego błędu zgodnie z Boską obietnicą uczynioną przez naszego Pana i Zbawiciela głowie swoich uczniów: „A ja prosiłem za tobą aby nie ustała twoja wiara; ty nawróciwszy się, utwierdzaj twoich braci” (Łk 22, 32).

673

Ten więc nigdy nie ustający charyzmat prawdy i wiary został udzielony Piotrowi i jego następcom na tej katedrze po to, aby sprawowali swój wzniosły urząd dla zbawienia wszystkich; aby cała owczarnia Chrystusowa, zawrócona przez nich od zatrutego błędem pokarmu, była karmiona

271

strawą niebiańskiej nauki, aby usunąwszy sposobność schizmy, zachować cały Kościół w jedności tak, by wsparty na swoim fundamencie trwał silny przeciwko bramom piekła.

674

Ale ponieważ w tej epoce, potrzebującej jak najbardziej zbawczej skuteczności apostolskiego urzędu, znajduje się wielu ludzi uwłaczających jego powadze, uważamy za rzecz bezwzględnie konieczną uroczyście określić prerogatywy, które Jednorodzony Syn Boży zechciał złączyć z najwyższym pasterskim urzędem.

675

Dlatego trzymając się wiernie Tradycji otrzymanej od początku wiary chrześcijańskiej, ku chwale Boga, naszego Zbawiciela, dla wywyższenia religii katolickiej i zbawienia chrześcijańskich narodów, za zgodą świętego Soboru nauczamy i definiujemy jako dogmat objawiony przez Boga to, że Biskup Rzymski, gdy mówi *ex cathedra* - to znaczy gdy sprawując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich wiernych, swą najwyższą apostolską władzą określa zobowiązującą cały Kościół naukę w sprawach wiary i moralności - dzięki asystencji Bożej przyrzeczonej mu w osobie świętego Piotra Apostoła posiada tę nieomyślność, w jaką Boski Zbawiciel chciał wyposażyć swój Kościół w definiowaniu nauki wiary i moralności. Toteż takie definicje Biskupa Rzymskiego są niezienne same z siebie, a nie na mocy zgody Kościoła.

108. LIST APOSTOLSKI PAPIEŻA PIUSA IX
MIRABILIS ILLA CONSTANTIA
DO BISKUPÓW NIEMIECKICH, 4 marca 1875 r.

676

Przedłużyliście chwałę Kościoła, wy, Czcigodni Bracia, gdy podjęliście się przywrócić prawdziwe znaczenie orzeczeń Soboru Watykańskiego zniekształcone w podstępny wyjaśnieniu zawartym w pewnym rozpowszechnionym liście okrężnym, a czyniliście to po to, by nie wprowadzał on wiernych w błąd i powodując wrogość, dawał jak się wydaje - oparcie dla dokonywania podstępów przeciwko swobodzie wyboru nowego Papieża. Zaiste, wyrazistość i moc waszego oświadczenia jest taka, że - skoro nic nie pozostaje do życzenia - należałoby tylko wyrazić przy tej okazji Naszą ogromną radość. Jednak podstępne głosy niektórych pism domagają się od Nas również poważniejszego świadectwa. Te głosy, dla przywrócenia znaczenia odrzuconego przez was listu, usiłują odebrać wiarygodność waszej pracy, przekonując, że przyjęta przez was

272

nauka zawierająca soborowe orzeczenia została złagodzona i że tego powodu zupełnie nie zgadza się z myślą Stolicy Apostolskiej.

My przeto odrzucamy to chytre i podstępne pomówienie i opinię, ponieważ wasze oświadczenie przypomina pierwotne, katolickie, a zatem właściwe twierdzenie świętego Soboru i Stolicy Świętej, tak bardzo trafnie obwarowane znakomitymi i pewnymi dowodami i tak przejrzyste wyjaśnione, aby każdemu uczciwemu człowiekowi wykazać, że w atakowanych orzeczeniach nie ma niczego nowego lub czegoś, co dokonywałoby zmiany w dawnych stosunkach i co mogłoby dostarczyć komuś pozoru dla powodowania wstrząsu w Kościele.

109. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII
QUOD APOSTOLICIMUNERIS, 28 grudnia 1878 r.

Prawa człowieka w społeczeństwie

677

Według dokumentów Ewangelii równość ludzi polega na tym, że wszyscy, posiadając tę samą naturę, są powołani do najwznieślej godości dzieci Bożych, a zarazem wszyscy, mając wyznaczony ten sam cel, będą pojedynczo sądzeni według tego samego prawa i otrzymają według zasług karę lub nagrodę.

678

Nierówność zaś prawa i władzy pochodzi od samego Twórcy natury, od którego bierze swoją nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi (Ef 3, 15). Umysły zaś rządzących i poddanych są według katolickiej nauki i przykazań tak powiązane wzajemnymi obowiązkami i prawami, że zostaje pohamowana żądza panowania i zapewnione łatwe, silne i najszlachetniejsze przekonanie o potrzebie posłuchu.

679

Jeśli jednak zdarza się czasem, że władza publiczna jest sprawowana nie rozważnie i bez umiaru, nauka Kościoła katolickiego nie pozwala powstawać przeciw nim samemu, by nie powodowało to jeszcze większego zakłócenia porządku, a społeczeństwo nie odniosło jeszcze większej szkód. Jeżeli sytuacja pogorszy się tak, że nie będzie już widać żadnej nadziei ocalenia, to należy szukać ratunku w zasługach cierpliwości chrześcijańskiej i w nieustannych modlitwach do Boga.

Gdyby zaś samowola ustawodawców i rządzących nakazywała lub wprowadzała coś, co sprzeciwiałoby się prawu Bożemu lub naturalnemu

273

to godność i obowiązek chrześcijańskiego imienia, a także pouczenia apostołskie zalecają, aby bardziej słuchać Boga niż ludzi (Dz 5, 29).

680

Do spokoju w rodzinie i w życiu publicznym przyczynia się także bardzo rozsądnie katolicka mądrość, opierając się na przykazaniach prawa naturalnego i Bożego, przez swoje przekonania i nauczanie o prawie sprawowania władzy i podziale dóbr, które zdobywa się na potrzeby i dla pożytku życia. Socjaliści uważają prawo własności za ludzki wymysł nie dający się pogodzić z przyrodzoną równością ludzi i głoszą wspólnotę dóbr, a nie godząc się na znoszenie bez sprzeciwu niedostatku, uważają, że można bezkarnie naruszać własność i prawa bogatszych. Kościół natomiast o wiele przytomniej uznaje, że między ludźmi nie ma równości, gdyż w naturalny sposób różnią się pod względem sił i zdolności; uznaje także nierówność pod względem posiadanych dóbr i nakazuje, by prawo własności i zwierzchnictwa, pochodzące z samej natury, pozostawało dla każdego nietknięte i nienaruszone. Wiadomo bowiem, że kradzież i grabież tak bardzo zostały zakazane przez Boga, twórcę i mściciela wszelkiego prawa, że na cudze nie godzi się nawet spoglądać, a złodzieje i grabieżcy są wykluczeni z królestwa niebieskiego tak samo, jak cudzołożnicy i czciciele bożków (por. 1 Kor 6, 9).

110. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII
AETERNIPATRIS, 4 sierpnia 1879 r.

Encyklika podejmuje problem chrześcijańskiej filozofii i teologii, wskazując na św. Tomasza z Akwinu jako jej niezrównanego mistrza.

Znaczenie filozofii dla umocnienia wiary

681

Nie przyznajemy bynajmniej ludzkiej filozofii takiej siły i powagi, abyśmy sądzili, że jest zdolna do odparcia lub wytepienia wszystkich w ogóle błędów i nie przyznajemy jej aż takich uprawnień i pełnomocnictw. Jak bowiem [...] mocą przedziwnego światła wiary, udzielonego „nie w uwodzących przekonaniach słowach ludzkiej mądrości, lecz w ukazaniu ducha i mocy” (1 Kor 2, 4) świat został przywrócony do pierwotnej swojej godności, tak też i teraz, w obecnych czasach siły i pomocy należy najbardziej oczekiwać od wszechmocnego Boga, aby [...] umysły wiernych odzyskały zdrowy rozsądek.

274

Niemniej nie należy ani lekceważyć, ani pomniejszać znaczenia naturalnych środków, w które, dzięki dobrodziejstwu Bożej mądrości [...] jest wyposażony rodzaj ludzki. Wśród tych środków najważniejsze miejsce zajmuje odpowiednie wykorzystanie filozofii. Nie na próżno bowiem Bóg wszczepił duszy ludzkiej światło rozumu, a dodane światło wiary bynajmniej nie pomniejsza ani nie niszczy mocy ludzkiej inteligencji; wprost przeciwnie - raczej go udoskonala i zwiększając jego siły, czyni go zdolnym do pojmowania spraw wyższych [...]

682

Po pierwsze, filozofia, jeśli tylko jest właściwie wykorzystywana przez uczonych, jest zdolna w jakiś sposób utorować i zabezpieczyć drogę do prawdziwej wiary i jak najstosowniej przysposobić umysły swoich wychowanków na przyjęcie Objawienia.

I zaprawdę, najdobrotliwszy Bóg w tym, co dotyczy spraw Bożych, w świetle wiary ujawnił nie tylko te prawdy, których rozum ludzki nie jest w stanie pojąć, ale ujawnił także takie prawdy, które dla rozumu nie są całkowicie nie do pojęcia, aby dzięki autorytetowi Boga od razu i bez domieszki jakiegokolwiek błędu stały się jasne dla wszystkich.

Z tej to właśnie przyczyny pewne prawdy, które bywają podawane do wierzenia jako pochodzące od Boga albo też w jakiś inny sposób związane są z nauką wiary, poznali także sami pogańscy mędrzy, posługując się jedynie naturalnym światłem rozumu ludzkiego, oraz potrafili je uzasadnić i obronić odpowiednimi argumentami rozumowymi.

Jest rzeczą niezwykle stosowną, aby te właśnie prawdy, a zwłaszcza te z nich, które zostały odkryte przez samych mędrców pogańskich, obrócić na pożytek nauki objawionej, aby rzeczywiście stało się jasne, że także ludzka mądrość, a nawet świadectwa przeciwników, wspierają wiarę chrześcijańską.

683

Choć święta teologia jest położona na mocnych fundamentach, to wymaga jednak nieustannego i wielostronnego wykorzystania filozofii, aby nabyła charakteru i twórczego ducha prawdziwej wiedzy naukowej. Konieczne jest szczególnie to, żeby w tej najszlachetniejszej ze wszystkich dyscyplin wiedzy zostały zespolone jakby w jedno ciało rozliczne i różnorodne części nauk niebiańskich, aby odpowiednio uporządkowane, stosownie do odpowiadających im miejsc i wyprowadzone z właściwych im zasad, wzajemnie ze sobą harmonizowały; wreszcie aby wszystkie razem i każda z osobna umacniały się wzajemnie za pomocą własnych oraz niezwykłych argumentów.

Nie można również pominąć milczeniem ani uznać za mniej ważną konieczności dokładniejszego i owocniejszego poznania rzeczy, które są

275

przedmiotem wiary, a także lepszego, na ile jest to możliwe, rozumienia samych tajemnic wiary, co pochwałał i pragnął osiągnąć Augustyn, a także inni ojcowie Kościoła, a sam Sobór Watykański nazwał rzeczą bardzo owocną.

684

W końcu do dyscyplin filozoficznych należy także to, by strzegły one sumiennie prawd przekazanych przez Boga i dawały odpór tym, którzy ośmieliliby się zwalczać. Z tej właśnie przyczyny wielkiej chwały przysparza filozofii właśnie to, iż jest ona uważana za przedmurze wiary i jakby za mocną podporę religii. „Nauka Zbawiciela - jak świadczy Klemens z Aleksandrii - jest sama w sobie doskonała i nie zawiera w sobie żadnego braku, ponieważ jest mocą i mądrością samego Boga. Filozofia grecka zaś, zbliżając się do prawdy, nie czyni jej wprawdzie silniejszą niemniej, z tej racji, że osłabia wymierzone przeciw niej argumenty sofistów i niweczy podstępne zasadzki zastawione przeciwko prawdzie, została nazwana ogrodzeniem i wałem ochronnym winnicy”.

Stosowność metody scholastycznej i autorytet przysługujący św. Tomaszowi z Akwinu

685

Najwyżej spośród wszystkich doktorów scholastycznych wzniosł się ich książę i nauczyciel, Tomasz z Akwinu, który - jak to zauważył Kajetan - starożytnych „miał w wielkiej czci i dlatego dane mu było osiągnąć w jakiś sposób zrozumienie ich wszystkich”. Tomasz zebrał ich naukę, rozproszoną jak części jakiegoś ciała, w jedną całość, usystematyzował w godnym podziwu porządku i tak znakomicie dopracował, że zdobył tym sobie, słusznie i zasłużenie przysługujące mu miano znakomitego obrońcy i ozdoby Kościoła katolickiego.

686

My przeto oznajmiamy wam, że chętnie i wdzięcznym sercem należy przyjąć wszystko, cokolwiek zostało mądrze powiedziane, cokolwiek zostało przez kogoś odkryte i myślą uchwycone. Was wszystkich [...] usilnie zachęcamy, abyście dla ochrony i ozdoby wiary katolickiej, dla dobra społeczeństwa, dla rozwoju wszystkich dyscyplin naukowych przywrócili do dawnej świetności złotą mądrość świętego Tomasza i jak najszerzej ją upowszechnili. Powiadamy: mądrość świętego Tomasza. Jeśli bowiem coś zostało przez uczonych scholastycznych przebadane ze zbytnią prostotą bądź za mało rozważnie przekazane, jeśli niezbyt przystaje do osiągnięć naukowych późniejszych stuleci lub wreszcie z jakiegokolwiek innego powodu jest nie do przyjęcia, tego żadną miarą nie mamy zamiaru podawać do naśladowania naszym współczesnym.

276

111. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII *ARCANUM DIVINAE SAPIENTIAE*, 10 lutego 1880 r.

Istota małżeństwa chrześcijańskiego

687

Chrystus Pan wyniósł małżeństwo do godności sakramentu, a zarazem sprawił, że małżonkowie zdobywają świętość w samym związku małżeńskim, pod opieką i przy wsparciu Jego niebiańskiej łaski, która płynie z Jego zasług. Ponadto w przedziwny sposób Chrystus upodobnił małżeństwo do wzoru, jakim jest Jego mistyczny związek z Kościołem i uszlachetnił miłość właściwą naturze małżeństwa, a nierozzerwalną ze swej natury więź mężczyzny i kobiety połączył jeszcze mocniej węzłem miłości Bożej.

Podobnie Apostołowie uczą, że Chrystus potwierdził jedność małżeństwa i umocnił jego trwałość, wymaganą już od samego jego początku i nadał mu święty charakter oraz stwierdził, że nigdy nie wolno go rozerwać.

688

Chrześcijańska doskonałość i pełnia małżeństwa nie ogranicza się do tego, co zostało wspomniane. Najpierw bowiem związkowi małżeńskiemu zostało dane wyższe i wznioślejsze zadanie niż to, które miał wcześniej; jego celem jest nie tylko rozmnażanie rodzaju ludzkiego, lecz także rodzenie potomstwa Kościoła, „współmieszkańców świętych i domowników Boga” (Ef2, 19) [...]

Po drugie, oboje małżonkowie mają określone obowiązki i wskazane dokładnie prawa. Mają więc ich łączyć zawsze takie uczucia, że jeden małżonek drugiemu winien okazywać najwyższą miłość, stałą wierność, troskliwą i nieprzerwaną opiekę. Mąż jest głową rodziny i żony; a ponieważ ona jest ciałem z ciała mężczyzny i kością z jego kości, ma być poddana i posłuszna mężowi nie jak niewolnica, lecz jak towarzyszka, aby okazywanie posłuszeństwa było pełne piękna i godności. W nim bowiem, który stoi na czele małżeństwa, i w niej bowiem, która jest posłuszna, jako że oboje są obrazami - on Chrystusa, ona - Kościoła, miłość Boża powinna być przewodniczką w wypełnianiu obowiązku [...]

Władza Kościoła względem małżeństwa chrześcijańskiego

689

Wynosząc małżeństwo do tak wzniosłej godności, Chrystus przekazał Kościołowi całą karność w zakresie tej sprawy. Władzę tę w stosunku do małżeństw chrześcijańskich Kościół wykonywał wszędzie i w każdym

277

czasie, a czynił to w ten sposób, aby było jasne, że posiada ją nie z zezwolenia ludzkiego, ale z ustanowienia swego Boskiego założyciela.

Równe prawa małżeństwa zostały przyznane wszystkim, z usunięciem dawnych różnic pomiędzy niewolnikami a ludźmi wolnymi; zrównane zostały prawa męża i żony; jak bowiem świadczy św. Hieronim: „U nas, to, co nie jest dozwolone kobietom, tak samo nie jest dozwolone mężczyznom; w tym samym położeniu znajdują się niewolnicy”. Te zaś równe prawa wzmacnia wzajemna życzliwość i wymiana usług; jednocześnie została uznana i obroniona godność kobiety; mąż utracił prawo karania śmiercią cudzołożnej żony oraz prawo samowolnego i bezwstydnego gwałcenia przyrzeczonej wierności.

Niemalą jest rzeczą także ograniczenie przez Kościół nadmiernej władzy ojcowskiej w stosunku do dzieci, poprzez przywrócenie dzieciom wolności zawierania związków małżeńskich; niemalą jest też rzeczą ustalenie zasady, że małżeństwa w pewnych stopniach pokrewieństwa i powinowactwa nie mogą być ważne, by nadprzyrodzona miłość małżonków obejmowała szersze pole działania. Zadbano o to, by usunąć ze związków małżeńskich, o ile to możliwe, błąd, przymus i podstęp; zatroszczono się o świętość i skromność pożycia małżeńskiego, bezpieczeństwa osób i piękno związku, nietykalności religii. Wreszcie Kościół dał tej Boskiej instytucji taką siłę i otoczył ją tak przezornymi prawami, że każdy, ktokolwiek

bezstronnie ocenia rzeczywistość, musi uznać, że w zakresie spraw małżeństwa Kościół jest najlepszym stróżem najdoskonalszym stróżem dobra rodzaju ludzkiego i jego obrońcą [...]

690

Niech nikogo nie zwiedzie owo sławione przez regalistów rozróżnienie kontraktu małżeńskiego i sakramentu, wynalezione w tym celu, aby stronę sakramentalną małżeństw rozpatrywał Kościół, a to, co ma w małżeństwie cechę kontraktu, należało do władzy i uznania rządców państw.

Takiego podziału, a raczej rozdarcia, nie da się uzasadnić, gdyż wiadomo, że w małżeństwie chrześcijańskim sakramentu i kontraktu nie da się rozdzielić i dlatego nie może istnieć prawdziwy i prawowity kontrakt, który by nie był jednocześnie sakramentem. Chrystus Pan nadał bowiem małżeństwu godność sakramentu; małżeństwem zaś jest ten właśnie kontrakt, jeżeli jest zawarty zgodnie z prawem.

691

Nadto małżeństwo jest sakramentem dlatego, że jest znakiem świętym, sprowadzającym łaskę; jest obrazem mistycznego związku Chrystusa z Kościołem. Obraz i figura tego związku wyraża się w najściślejszej jedności, jaka powstaje w połączeniu mężczyzny i niewiasty, a to połączenie jest właśnie małżeństwem. Tak więc każde należycie zawarte

278

przez chrześcijan małżeństwo jest już samo w sobie i przez się sakramentem; nic zatem nie jest tak dalekie od prawdy, jak twierdzenie, że sakrament jest jakąś dodaną ozdobą albo nadaną z zewnątrz właściwością, którą można odłączyć od kontraktu według uznania ludzkiego.

112. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII *DIUTURNUMILLUD*, 29 czerwca 1881 r.

Władza w społeczeństwie obywatelskim

692

Chociaż człowiek, pchany jakąś pychą i uporem, często starał się zrzucić więzy władzy, nigdy jednak nie zdołał stać się niezależnym od nikogo. Sama konieczność wymaga, aby ktoś stał na czele każdego zrzeszenia i wspólnoty ludzi ze sobą [...]

Należy wszakże zaznaczyć w tym miejscu, że wybór tych, którzy mają rządzić państwem, może w pewnych wypadkach być pozostawiony woli i osądowi ludu i że to bynajmniej nie sprzeciwia się doktrynie katolickiej ani jej nie narusza. Albowiem podobny wybór wskazuje na przywódcę, a prawa przewodzenia nie są mu nadawane; nie zleca się władzy, tylko stanowi się, kto ją ma wykonywać.

Nie chodzi tu również o taki lub inny ustrój państwowy; nie ma powodu, aby Kościół nie uznawał zwierzchniej władzy jednego człowieka lub większej liczby ludzi, byleby władza ta była sprawiedliwa i dążyła do dobra ogólnego. Dlatego z zastrzeżeniem co do praw nabytych, wolno ludowi obrać taką sobie formę rządu, jaka najbardziej odpowiada jego duchowi, zwyczajom i obyczajom.

693

Co się tyczy władzy politycznej, to Kościół słusznie naucza, iż źródło swe ma ona w Bogu [...]

Ci, którzy twierdzą że społeczeństwa ludzkie powstały z wolnej umowy, zawartej pomiędzy obywatelami, z tego źródła wyprowadzają prawo władzy. Mówią, że każda jednostka wyrzekła się części swoich praw i wszyscy poddali się dobrowolnie władzy tego, w którym ześrodkowały się prawa wszystkich. Wielkim jednak błędem jest nie widzieć tego, co jest przecież jasne, że ludzie, nie będąc samopas błakającym się plemieniem, przyszli na świat z przyrodzonym popędem życia we wspólnocie, niezależnie od swej wolnej woli. Zresztą owa umowa, o której się mówi, jest oczywiście zmyślona i fikcyjna, a gdyby nawet była rzeczywista, nie

279

wystarczałyby do nadania władzy politycznej tej siły, godności, stałości, której wymaga bezpieczeństwo państwa i interes ogółu obywateli. Władza zwierzchnia wtedy tylko posiadać będzie swój urok i moc, gdy Bóg zostanie uznany za jej dostojne i najświętsze źródło.

694

Jeden jest tylko powód uwalniający ludzi od posłuszeństwa, mianowicie gdyby żądano od nich czegoś przeciwnego prawu naturalnemu albo Bożemu, tam bowiem, gdzie zachodzi pogwałcenie prawa natury lub woli Bożej, zarówno sam rozkaz, jak wykonanie go, byłoby niegodziwe. Gdyby więc kto znalazł się w tym położeniu, iż miałby do wyboru nie usłuchać rozkazów Boga albo panujących, powinien postąpić według słów Jezusa Chrystusa, nakazującego oddać „Cesarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22, 21), a idąc za przykładem Apostołów, śmiało odpowiedzieć: „Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29).

113. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII *HUMANUM GENUS*, 20 kwietnia 1884 r.

„Wolnomularze”

695

Obłuda z chęcią ukrywania się w ciemnościach, przywiązywanie do siebie bardzo ścisłym węzłem ludzi jakby niewolników i to dla sprawy nie dosyć jasno przedstawionej, pozyskiwanie do wszelkiej zbrodni ludzi poddanych obcej samowoli [...] jest to czymś nieludzkim, na co natura się wzdryga. Dlatego rozum i sama prawda przekonują każdego, że stowarzyszenie, o którym mówimy, stoi w jasnej sprzeczności ze sprawiedliwością i przyrodzoną uczciwością.

Z najpewniejszych bowiem oznak, które wyżej przytoczyliśmy, pokazuje się, jaki jest ostateczny cel jego planów; jest nim zupełne wywrócenie porządku religijnego i państwowego, jaki się wytworzył dzięki nauce chrześcijańskiej, a zbudowanie nowego porządku wedle własnego sposobu myślenia ducha na podstawie i według praw wziętych z naturalizmu.

696

To, cośmy tutaj powiedzieli albo co jeszcze powiemy, odnosi się do sekty masońskiej w ogólności oraz do pokrewnych i sprzymierzonych z nią stowarzyszeń, o ile takie obejmuje, nie zaś do poszczególnych ich członków. W ich liczbie może znajdować się wielu takich, którzy - chociaż nie są bez winy, ponieważ się uwikłali w takie stowarzyszenia - jednak

280

nie są sami przez się uczestnikami zbrodniczych czynów i nie znają ostatecznego celu, do którego zdąża masoneria. Podobnie i nie wszystkie same stowarzyszenia być może godzą się na pewne najskrajniejsze konsekwencje, które właściwie powinny by przyjąć, ponieważ wpływają w sposób konieczny z ogólnych zasad, gdyby nie odstraszała szpetność wynikająca z samej ich natury [...]

697

Nikt nie ma prawa sądzić, że jest mu wolno z jakiegokolwiek przyczyny wstępować do sekty masońskiej, jeżeli wiarę katolicką i własne zbawienie tyle sobie ceni, ile powinien.

114. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII *IMMORTALE DEI*, 1 listopada 1885 r.

Cel i autorytet społeczności państwowej

698

Życie w społeczeństwie jest człowiekowi wrodzone; w odosobnieniu bowiem nie może on zaspokoić niezbędnych potrzeb życiowych ani odpowiednio wykształcić umysłu i serca. Z Bożego więc rozporządzenia rodzi się do życia w społeczności i zbiorowości tak domowej, jak i państwowej; taka jedynie społeczność może podjąć wszystkie wymagania ludzkiego życia. A że nie może istnieć społeczność, której by nie przewodniczył ktoś, kto jednakowo i skutecznie kieruje wszystkich do wspólnego celu, to wynika stąd, że polityczna społeczność ludzi wymaga zwierzchniej władzy, ta zaś, podobnie jak sama społeczność, pochodzi z natury, a więc i od samego Boga.

Stąd wynika, że władza publiczna jako taka, jest jedynie od Boga (por. Rz 13, 1) [...] Prawo władzy zaś jako takie nie ma koniecznego związku z żadną formą rządu; może przybierać słusznie taką lub inną formę, byleby była ona dostosowana do dobra wspólnego.

Kościół jako społeczność doskonała

699

Jak Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby ludzie „mieli życie i mieli je w obfitości”, tak celem i zadaniem Kościoła jest wieczne zbawienie dusz. Dlatego Kościół ze swej natury rozciąga się na cały rodzaj ludzki i nie jest ograniczony żadnym miejscem ani czasem.

281

700

A choć ta społeczność, podobnie jak państwowa, składa się z ludzi, jednak ze względu na postawiony przed sobą cel i środki, którymi do niego zmierza, jest nadprzyrodzona i duchowa. Dlatego też różni się i jest odrębna od społeczności państwowej, a co najważniejsze, jest ze swego rodzaju i prawa społecznością doskonałą, ponieważ wszystkie środki potrzebne do właściwego bytu i działania posiada sama w sobie niezależnie z woli i hojności swego Twórcy. Jak cel postawiony przed Kościołem przewyższa daleko inne cele, tak i jego władza jest ze wszystkich najwznioślejsza i nie może uchodzić za niższą od zwierzchności świeckiej ani być od niej zależna.

Związek między władzą kościelną a państwową

701

Troskę o rodzaj ludzki Bóg podzielił pomiędzy dwie zwierzchności: kościelną i świecką; jedną ustanowił nad sprawami Boskimi, drugą nad doczesnymi. Jedna i druga jest w swym rodzaju najwyższa, jedna i druga ma pewne określone granice pochodzące ze swej natury i

właściwego zadania; skąd są one jakby sferami, na których każda zgodnie z własnym prawem rozwija swoją działalność. Ale ponieważ obu zwierzchnością podlegają ci sami ludzie i niekiedy jedna i ta sama sprawa, choć w różnym względzie, podpada pod zakres działalności obu, Bóg, od którego obie zwierzchności biorą początek, w swej największej opatrności, ustalił właściwy porządek dróg obydwu [...]

Między tymi władzami musi więc istnieć harmonijny związek, który najwłaściwiej porównać można z tym, jaki zachodzi w człowieku pomiędzy duszą a ciałem [...]

Cokolwiek więc spośród spraw ludzkich jest w jakiś sposób święte, cokolwiek dotyczy zbawienia dusz lub czci Bożej, czy to ze swej natury, czy z przyczyny, do której się odnosi, wszystko to należy do władzy i woli Kościoła. Wszystko zaś inne, co leży w sferze życia cywilnego i polityki, słusznie podlega władzy świeckiej, ponieważ Jezus Chrystus nakazał oddawać to, co należy do Cezara, Cezarowi, a co należy do Boga, Bogu.

702

Wymagać zaś, żeby Kościół w spełnieniu swych zadań podlegał władzy świeckiej, jest wielkim bezprawiem i wielką lekkomyślnością. Przez to wywraca się porządek, gdyż rzeczy naturalne stawia się wyżej od nadnaturalnych; usuwa się albo przynajmniej pomniejsza bardzo źródło dobrodziejstw, jakie Kościół, nie będąc niczym krępowany, wlewa w życie publiczne; ponadto otwiera się drogę do waśni i sporów, które - jak aż nazbyt często wykazuje doświadczenie - przyniosły tyle szkody obu tym społecznościom.

282

Szkic chrześcijańskiej nauki o prawie państwowym

703

Należy zrozumieć, że początek władzy państwowej pochodzi od Boga, a nie od ludu, że prawo do buntów sprzeciwia się rozumowi, że nie godzi się ani poszczególnym ludziom ani państwom mieć za nic obowiązków religijnych albo różnym wyznaniom okazywać jednakową życzliwość, że nieograniczone prawo myślenia i wyrażania swych zdań nie należy do praw obywatelskich i nie zalicza się do rzeczy godnych z jakiegokolwiek powodu względu i wsparcia.

704

Tak samo należy rozumieć, że Kościół jest społecznością podobnie jak państwo, co do rodzaju i swych praw doskonałą, a ci, którzy mają najwyższą władzę, postępują źle, kiedy chcą by Kościół im służył i podporządkowują go sobie, albo kiedy mu odbierają we własnej jego sferze swobodę działania lub w czymkolwiek uwłaczają prawom danym mu przez Chrystusa.

705

W sprawach należących do obu władz naturze rzeczy i zamiarom Boga odpowiada najbardziej nie rozejście się obu władz, a tym bardziej spór między nimi, ale zgoda odpowiadająca stosunkowi pierwiastków, z których obie społeczności pochodzą.

Oto, co Kościół katolicki stanowi co do ustroju i zarządzania państwami.

Wolności obywatelskie

706

Przez te jednak orzeczenia, byle je należycie rozumieć, nie gani się żadnej z rozmaitych form rządu, skoro nie są one przeciwne nauce katolickiej oraz roztropnie i sprawiedliwie stosowane mogą zabezpieczyć jak najlepszą pomyślność państwa.

707

Nie gani się nawet właściwie mniejszego czy większego udziału ludu w zarządzaniu sprawami państwa, co w pewnych okolicznościach i warunkach może być nie tylko korzyścią ale i obowiązkiem obywateli.

708

Ponadto nie ma słusznego powodu, by ktoś miał zarzucać Kościołowi, że bardziej niż jest to słuszne, chce ograniczać łagodność i wyrozumiałość lub jest nieprzyjaźnie nastawiony do słusznej i prawowitej i wolności.

283

709

W istocie, jakkolwiek Kościół uważa, że nie wolno stawiać różnych wyznań na równi z prawdziwą religią, to jednak przez to nie potępia jeszcze postępowania tych przywódców państw, którzy dla osiągnięcia jakiegoś wielkiego dobra albo dla zapobieżenia złu, tolerują w praktyce istnienie tych wyznań w państwie.

710

Kościół przestrzega też bardzo tego, by nikogo wbrew woli nie zmuszano do przyjęcia wiary katolickiej, ponieważ - jak mądrze wspomina św. Augustyn - „wierzyć może człowiek tylko dobrowolnie”.

711

Tę szlachetną i godną człowieka wolność Kościół najbardziej ze uznaje i nigdy nie zaniechał żadnych starań, aby ją zabezpieczyć i ocalić dla ludzi.

115. DEKRET ŚWIĘTEGO OFICJUM, 15 grudnia 1886 r.

712

Ile razy chodzi o tych, których ciała poddawane są kremacji nie z własnej ich woli, lecz innych, mogą być użyte wobec nich ryty i modlitwy Kościoła tak w domu, jak i w kościele (unikając niebezpieczeństwa zgorszenia), jednak nie do miejsca kremacji. Zgorszenie może być także oddalone, jeśli widomym byłoby, że kremacja została wybrana nie z własnej woli zmarłego.

Gdy zaś chodzi o tych, którzy z własnej woli wybrali kremację, i w tym postanowieniu świadomie i sposób powszechnie znany aż do śmierci wytrwali, należy zastosować wobec nich, z zachowaniem Dekretu ze środy 19 maja 1886 r., zgodnie z normami *Rituale Romanum* tytuł: „Którym nie wolno udzielić chrześcijańskiego pogrzebu”. W szczególnych zaś przypadkach, co do których rodzi się wątpliwość czy trudność, należy zwrócić się do Ordynariusza [...]

116. DEKRET ŚWIĘTEGO OFICJUM POST OBITUM, 14 grudnia 1887 r.

Poczynając od 1831 r., niektóre tezy głoszone przez Antonia Rosminiego-Serbatiego napotykały na opór. Wiele jego dzieł zostało wskazanych Kongregacji Nauki Wiary jako podejrzane. Papieże - Grzegorz XVI i Pius IX i cnili go jednak za jego niebywale zdolności (Pius IX zamierzał nawet

wynieść go w 1948 r. do godności kardynalskiej). Rosmini nie musiał więc zbytnio obawiać się swoich wrogów. Jednak w maju 1849 r. dwa z jego pomniejszych dzieł zostały uznane przez Kongregację Nauki Wiary za niezgodne z wiarą katolicką. W odniesieniu do pozostałych zakwestionowanych dzieł Kongregacja ogłosiła, że zostaje zawieszona postępowanie orzekające ich zgodność z wiarą katolicką. Po ukazaniu się nowych dzieł Rosminiego (a stało się to już po jego śmierci dnia 1 lipca 1855 r.) powtórzył się casus ich zakwestionowania. Inne dzieła tego autora ukazały się wielokrotnie, bez dokonania koniecznych poprawek. Święte Oficjum krytycznie oceniło 40 sformułowań Rosminiego, publikując je po włosku i łacinie. Papież Leon XII skierował 1 czerwca 1889 r. specjalny list do arcybiskupa Mediolanu, w którym potwierdził słuszność tego potępienia.

Błędy Antonia Rosminiego-Serbatiego

713

1. W porządku rzeczy stworzonych ukazuje się bezpośrednio umysłowi ludzkiemu coś, co jest boskie samo w sobie, mianowicie coś, co należy do natury boskiej.

714

2. Kiedy mówimy o czymś boskim w swojej naturze, nie używamy słowa „boski”, by oznaczyć nieboskie działanie boskiej przyczyny: nie mamy także zamiaru mówić o czymś boskim, które takie jest przez uczestnictwo.

715

3. W naturze więc wszechświata, tzn. w inteligencjach, które w nim są jest coś, do czegoś przystaje określenie „boski” nie w sensie przenośnym, ale właściwym. - Jest rzeczywistość, która nie różni się od pozostałej rzeczywistości boskiej.

716

4. Nieokreślony byt, który bez wątplenia znany jest wszystkim inteligencjom, jest czymś boskim, co się człowiekowi objawia w naturze.

717

5. Konieczną jest rzeczą, by byt, który człowiek ogląda, miał coś z bytu koniecznego i wiecznego, coś z przyczyny stwarzającej, określającej, celowej wszystkich bytów przygodnych: a tym bytem jest Bóg.

718

6. W bycie, który odcina się od stworzeń i od Boga, a który jest bytem nieokreślonym, jak również w Bogu, bycie nie nieokreślonym, lecz absolutnym, jest ta sama istota.

719

7. Byt nieokreślony intuicji, byt początkowy, jest czymś ze Słowa, co umysł Ojca rozróżnia nie realnie, lecz logicznie od Słowa.

720

8. Byty określone, z których złożony jest świat, wynikają z dwóch elementów, to jest z określonego, rzeczywistego celu i z bytu początkowego, który temu celowi nadaje formę bytu.

721

9. Byt, przedmiot intuicji, jest aktem początkowym wszystkich bytów. Byt początkowy jest poznawalny, jak również istniejący: jest na równi początkiem Boga, jak to przez nas jest pojmowane, i stworzeń.

722

10. Byt wirtualny i bez granic jest pierwszym i najprostszym spośród wszystkich jestestw, tak że każde inne jestestwo jest złożone i wśród składników owego zawsze i koniecznie jest bytem wirtualnym. - Jest częścią istotną w ogóle wszystkich jestestw, według tego, jak dzielone jest myślą.

723

11. Cośność (to, co jest rzeczą) bytu określonego nie jest określana przez to, co ma pozytywnego, lecz przez swoje granice. Cośność bytu nieokreślonego jest stanowiona przez jestestwo i jest pozytywna; cośność zaś bytu określonego jest stanowiona granicami jestestwa i jest negatywna.

724

12. Nie ma określonej rzeczywistości, lecz Bóg sprawia, że jest bytem poprzez dodanie granicy do nieokreślonej rzeczywistości. - Byt początkowy staje się istotą każdego bytu realnego. - Byt, który urzeczywistnia ograniczone natury i z nimi jest złączony, jest oddzielony od Boga.

725

13. Różnica pomiędzy bytem absolutnym a relatywnym nie jest tego rodzaju, jak między substancją a inną substancją lecz jest o wiele większa; jednym jest mianowicie absolutny byt, drugim absolutny niebyt. Lecz to drugie jest relatywnym bytem. Gdy więc jest uczyniony byt relatywny, nie pomnaża się byt absolutny; stąd absolut i relatywny absolut nie są jedną substancją lecz jednym bytem. W tym znaczeniu nie ma żadnej różności bytu, lecz jest raczej jedność bytu.

726

14. Z boskiej abstrakcji jest wyprowadzany byt początkowy, który jest pierwszym elementem bytów określonych. Z boskiej zaś wyobraźni jest wyprowadzana rzeczywistość określona, tzn. wszystkie rzeczywistości, z których składa się świat.

727

15. Trzecim działaniem bytu absolutnego stwarzającego świat jest boska synteza, tj. jedność dwóch elementów: *bytu początkowego*, który jest wspólnym początkiem wszystkich bytów określonych, oraz *rzeczywistość*

określona albo bardziej różne rzeczywistości określone, różne określenia tego samego bytu początkowego. Przez tę jedność stwarzane są byty określone.

728

16. Byt początkowy przez boską syntezę odniesiony przez inteligencję do terminów określonych i realnych nie tylko jako poznawalny, lecz bardziej jako istota, sprawia, że określone byty istnieją subiektywnie i realnie.

729

17. To jedno sprawił Bóg stworzeniu, że położył w pełni cały akt bytu stworzeń. Ten akt więc jest właściwie nie uczyniony, lecz położony.

730

18. Miłość, którą Bóg kocha siebie także w stworzeniach, która jest racją determinującą Go do stwarzania, zawiera konieczność moralną, która w bycie najdoskonalszym zawsze wprowadza swój skutek. Tego rodzaju konieczność tylko w licznych bytach niedoskonałych pozostawia nienaruszoną obustronną wolność.

731

19. Słowo jest ową materią niewidzialną, z której, jak mówi Mdr 11, 18, zostały stworzone wszystkie rzeczy wszechświata.

732

20. Niczemu nie sprzeciwia się, że dusza ludzka pomnaża się przez zrodzenie, tak że można przyjąć, iż przechodzi od stanu niedoskonałego, tzn. stopnia sensorywnego, do doskonałego, tzn. stopnia intelektualnego.

733

21. Z sensorywnym początkiem byt staje się intuitywnym, tym jedynym dotykiem, tą jednością z samym sobą; zasada ta wcześniej tylko czująca, teraz jednocześnie poznająca, jest przeniesiona do wyższego stanu, zmienia naturę i staje się inteligentną, bytującą samoistnie oraz nieśmiertelną.

734

22. Jest możliwe do pomyślenia, że z boską mocą może się stać to, iż od ciała obdarzonego duszą oddziela się dusza poznająca, a ono samo odtąd pozostaje zwierzęce. Zasada zwierzęca pozostawałaby mianowicie w nim jakby bazą czystego zwierzęcia. Zasada ta wcześniej była w nim jakby dodatkiem.

735

23. W stanie naturalnym dusza zmarłego egzystuje tak, jakby nie egzystowała. Ponieważ nie może czynić nad sobą jakiegokolwiek refleksji ani mieć jakiegóś świadomości samej siebie, można powiedzieć, że jej położenie jest podobne do stanu wiecznych ciemności i snu wiekuistego.

287

736

24. Forma substancjalna ciała jest bardziej realizacją duszy i wewnętrzną definicją jej działania, przeto forma substancjalna ciała nie jest samą duszą. - Jedność duszy i ciała w sposób właściwy polega na immanentnej percepcji, za pomocą której podmiot intuicyjnie obejmuje ideę oraz potwierdza sensorywność, skoro w idei ujął swoją istotę.

737

25. Po objawieniu tajemnicy Trójcy Świętej może być pokazana jej egzystencja czysto spekulatywnymi argumentami, które wprawdzie są negatywne i pośrednie, ale są tego rodzaju, iż przez nie owa prawda jest odniesiona do dyscyplin filozoficznych i staje się twierdzeniem naukowym podobnie jak pozostałe. Jeśli bowiem zostałaby zanegowana, nauka teologiczna *czystego rozumu* nie tylko pozostałaby niekompletna, ale także z każdej strony pełna absurdów i byłaby zniszczona.

738

26. Trzy najwyższe formy bytu: subiektywność, obiektywność, świętość czy też realność, idealność i moralność, jeśli przeniesie się je na byt absolutny, nie mogą być inaczej pojmowane jak samoistne i żyjące osoby. - Słowo, o ile jest przedmiotem ukochanym, i o ile nie jest Słowem, tzn. przedmiotem samoistnym w sobie i przez siebie poznawanym, jest osobą Ducha Świętego.

739

27. W człowieczeństwie Chrystusa ludzka wola została tak porwana przez Ducha Świętego, by przylgnąć do Bytu obiektywnego, tzn. Słowa, iż przekazała Mu w pełni władzę nad człowiekiem i Słowo przyjęło ją osobiście, w skutek tego zjednoczyło ze sobą naturę ludzką. Stąd ludzka wola przestaje istnieć osobowo w człowieku i podczas gdy w innych ludziach jest ona osobą w Chrystusie pozostała naturą.

740

28. W nauce chrześcijańskiej Słowo, charakter i obraz Ojca, wyciska się w sercu tych, którzy z wiarą przyjmują chrzest Chrystusa. - Słowo, tj. charakter, odcisnięte w duszy, jest zgodnie z nauką chrześcijańską Bytem realnym (nieokreślonym), manifestującym się przez samego siebie, który następnie rozpoznajemy, że jest drugą osobą Trójcy Świętej.

741

29. Uważamy, że od nauki katolickiej, która jedynie jest prawdą niedalekie jest przypuszczenie: W sakramencie Eucharystii substancja chleba i wina staje się prawdziwym ciałem i prawdziwą krwią Chrystusa, kiedy Chrystus czyni go celem swojej zasady myślącej i ożywia go swoim życiem. Robi to prawie w taki sposób, jakim chleb i wino prawdziwie przechodzą substancjalnie w nasze ciało i krew, ponieważ stają się celem naszej zasady myślącej.

288

742

30. Można rozumieć, że po dokonaniu transsubstancjacji jest dołączana do uwielbionego ciała Chrystusa jakaś część będąca w nim samym, niepodzielna i na równi chwalebna.

743

31. W sakramencie Eucharystii *siłą słów* ciało i krew Chrystusa jest tylko w takiej mierze, która odpowiada jakości (*a quel tanto*) substancji chleba i wina, które są substancjalnie przekształcane: reszta ciała Chrystusa jest tam *przez towarzyszenie*.

744

32. Ponieważ ten, który „nie spożywa ciała Syna Człowieczego i nie pije Jego krwi, nie ma życia w sobie” [J 6, 54] i bez względu na to ci, którzy umierają w chrzcie wody, krwi albo pragnienia, z pewnością osiągają życie wieczne, trzeba powiedzieć, że tym, którzy w tym

życiu nie spożywali ciała i krwi Chrystusa, będzie udzielony pokarm niebieski w życiu przyszłym, już w samym momencie śmierci. - Stąd także świętym Starego Testamentu Chrystus mógł, zstępując do otchłani, udzielić samego siebie pod postaciami chleba i wina, aby ich uzdolnić do oglądania Boga.

745

33. Kiedy demony zdobyły owoc, uznały, że mogłyby wejść w człowieka, jeśli zjadłby z niego; gdy pokarm został przemieniony w ożywione ciało człowieka, one same mogły w sposób wolny wejść w ożywione życie, tzn. w życie subiektywne tego bytu i tak nim kierować, jak zamierzyły.

746

34. By zachować Najświętszą Dziewicę Maryję od zmyślenia grzechu pierworodnego wystarczyło, by pozostało niezepsute przynajmniej nasienie w człowieku - być może przypadkiem zlekceważone przez samego demona - ażeby z niego, nietkniętego, przekazywanego z pokolenia na pokolenie, we właściwym czasie zrodziła się Dziewica Maryja.

747

35. Im bardziej zwraca się uwagę na porządek usprawiedliwienia w człowieku, tym stosowniejszy wydaje się sposób mówienia Pisma, że Bóg określone grzechy zakrywa albo nie liczy. - Zgodnie z Psalmistą (Ps 31,1) istnieje różnica między niesprawiedliwościami, które są oddalane, i grzechami, które są zakrywane: tamte, jak się wydaje, są rzeczywistymi i dobrowolnymi winami, te zaś niedobrowolnymi grzechami tych, którzy należą do ludu Bożego i którym z tego powodu nie przynoszą żadnej szkody.

748

36. Porządek ponadnaturalny opiera się na manifestacji bytu w pełni swojej realnej formy; działaniem jej udzielania czy też manifestacji jest zmysł (*sentimento*) podobny do bóstwa, który jako początkowy w tym życiu tworzy światło wiary i łaski, wypełniony w innym życiu - tworzy światło chwały.

289

749

37. Pierwszym światłem czyniącym duszę myślącą jest byt idealny; drugim pierwszym światłem jest także byt, ale nie czysto idealny, lecz istniejący i żyjący: ów ukrywając swoją osobowość, pokazuje tylko swoją obiektywność: kto widzi drugie (które jest Słowem), chociaż przez zwierciadło i w tajemnicy, widzi Boga.

750

38. Bóg jest przedmiotem wizji uszczęśliwiającej, o ile jest sprawcą dzieł *ad extra*.

751

39. Ślady mądrości i dobroci, które w stworzeniach dają odbłask, są konieczne dla patrzących (w niebie); owe bowiem zebrane w wiecznym wzorze są Tego częścią która przez nich może być widziana (*che è loro accessibile*), i właściwie one tworzą zawartość dla pieśni chwały, które Święci wiecznie śpiewają Bogu.

752

40. Ponieważ Bóg nie może, nawet przez światło chwały, całkowicie zjednoczyć się z ograniczonymi bytami, nie mógł patrzącym [w niebie] odsłonić i zjednoczyć swojej istoty inaczej, jak tylko w taki sposób, który dostosowany jest do skończonych inteligencji. Bóg objawia się im, o ile wchodzi z nimi w relację jako ich Stwórca, Opiekun, Odkupiciel i Uświęciciel.

[Cenzura, przez Papieża potwierdzona: Święte Officium] orzekło, że zdania w sensie właściwym autora należy odrzucić i napiętnować i przez ten ogólny dekret odrzuca, potępia i piętnuje [...]

117. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII LIBERTAS PRAESTANTISSIMUM, 20 czerwca 1888 r.

Godność człowieka na podstawie jego wolności

753

Wolność, dobro natury najwspanialsze i właściwe jedynie istotom obdarzonym samowiedzą albo rozumem, używa człowiekowi tej godności, że jest we własnej mocy rozstrzygnięcia i ma władzę nad swoimi działaniami.

Dla tej godności jest bardzo ważne, w jaki sposób się wypełnia [...] Bez wątplenia jest w mocy człowieka słuchać rozumu, pójść za moralnym dobrem, zdążać prosto do swego najwyższego celu; lecz może on także zbaczać do czegoś innego, a podążywszy za zwodniczymi ułudami dóbr, niweczyć należyty porządek i wpadać w dobrowolną zagładę [...]

290

754

O wolności nikt ani doniosłej nie opowiadał, ani jej wytrwale nie zatwierdzał, jak Kościół katolicki, który strzeże [tego] jak dogmatu. I to nie tylko to: lecz przeciw heretykom, którzy coś przeciwnego zauważają [...] [wymienieni są manichejczycy, przeciwnicy Soboru Trydenckiego, jansenści, fataliści] podjął się Kościół obrony wolności i tak wielkie dobro człowieka od zagłady uratował.

Prawo naturalne

755

Dlatego pierwszej przyczyny, z powodu której prawo jest nieodzowne dla człowieka, trzeba szukać w samej jego wolnej woli, jakby w korzeniu, mianowicie w tym, aby nasze pragnienia nie rozmięły się ze zdrowym rozumem.

Na czele wszystkiego stoi *naturalne prawo*, które jest wypisane i wyryte w sercach poszczególnych ludzi, ono bowiem jest samym rozumem człowieka, nakazującym dobrze czynić, a zabraniającym grzeszyć. Ten zaś przepis ludzkiego rozumu ma znaczenie prawa z tego powodu, iż jest głosem i tłumaczem wyższego rozumu, któremu winny podlegać umysł i nasza wolność. Siła bowiem prawa, skoro do niego należy nakładać obowiązki, a prawa przyznawać, opiera się jedynie na powadze, to jest na prawdziwej władzy stanowienia obowiązków i określenia praw, jak również sankcjonowania nakazów nagrodami i karami: a to wszystko oczywiście nie mogłoby być w człowieku, gdyby sobie sam jako najwyższy prawodawca dawał regułę dla swoich czynów. Wynika zatem, że prawo natury jest samym *prawem wiecznym* wszczepionym rozumnym istotom i nakłaniającym je do należytego czynu i celu, i że jest ono samym rozumem wiecznym Stwórcy i Boga rządzącego całym światem.

Prawo ludzkie (stanowione)

756

To bowiem, co rozum i naturalne prawo w poszczególnych ludziach sprawia, to samo spełnia między stowarzyszonymi *prawo ludzkie* ogłoszone dla powszechnego dobra obywateli. Jedne z praw ludzkich zajmują, się tym, co jest z natury dobrem lub złem [...] Tego rodzaju jednak postanowienia nie biorą swego początku ze stowarzyszenia ludzi [...] lecz wszystko to wyprzedziło raczej uspołecznienie ludzi i należy to wywodzić koniecznie z prawa naturalnego, a przez to z prawa wiecznego.

Inne przepisy cywilnej władzy nie wypływają wprost i bezpośrednio z prawa naturalnego, ale z dala i ubocznie określają one różne sprawy, co

291

do których istnieją z natury tylko ogólnikowe i powszechne zastrzeżenia. Otóż te poszczególne reguły życia, które roztropność wykryła, a prawowita władza przepisała, wchodzi w zakres właściwego prawa ludzkiego... Stąd można zrozumieć, że w wiecznym prawie Boga istnieje norma i reguła wolności, i to nie tylko pojedynczych ludzi, ale także społeczności i zjednoczenia ludzkiego.

757

Prawdziwa zatem wolność w społeczeństwie ludzi nie polega na tym, iż działałbyś, jak ci się podoba [...] lecz na tym, abyś zachowując cywilne prawa, mógł łatwiej żyć według przepisów prawa wiecznego. Wolność zaś zwierzchników nie polega na tym, aby lekkomyślnie i za głosem namiętności mogli rozkazywać [...] lecz moc praw ludzkich winna być w tym, aby o nich rozumiano, że wynikają z wiecznego prawa i aby nic nie stanowiły, co by nie było objęte nim jako źródłem wszelkiego prawa.

Wolność sumienia i tolerancja

758

Głośno także zachwalają i ową [wolność], którą nazywają wolnością sumienia: którą, jeśli ją tak można rozumieć, iż każdemu wolno według swego zdania czcić Boga lub Go i nie czcić, zbijają powyżej przytoczone argumenty. Można ją jednakże i w tej myśli pojmować, że człowiekowi z poczucia obowiązku wolno w państwie bez jakiegokolwiek przeszkody pójść za wolą Boga i spełniać Jego rozkazy. Taka wolność to prawdziwa wolność i godna synów Bożych, która najszlachetniej strzeże godności osoby ludzkiej i jest wyższa od wszelkiej przemocy i niesprawiedliwości: Kościołowi też była zawsze pożądana i szczególnie droga. Tego rodzaju wolności domagali się dla siebie wytrwale Apostołowie [...]

759

[Kościół] przyznając jednak prawa tylko temu, co jest prawdziwe i uczciwe, nie wzbrania jednak, iżby publiczna władza tolerowała coś obcego prawdzie i sprawiedliwości, aby ominąć jakieś większe zło albo osiągnąć lub zachować dobro. Sam Bóg w swej Opatrzności, choć jest nieskończoną dobrocią i choć wszystko może, dozwala jednak istnieć na świecie złu, aby z jednej strony nie przeszkodzić wzrostowi dobrego, z drugiej zaś, aby nie wyniknęło większe zło. Godzi się w sterowaniu państwami naśladować Sternika świata: co więcej, gdy władza ludzka nie może zakazać poszczególnego zła, winna „wiele dopuścić i bezkarnie pozostawić, dosięgnie tam już tego sprawiedliwie opatrność Boża”.

Jeżeli jednak prawo ludzkie w takim położeniu może, a nawet i powinno, z powodu wspólnego dobra, i to z tego powodu jedynie, znosić

cierpliwie zło, to przecież nie może i nie powinno go ani uznawać, ani też jako takiego chcieć: zło bowiem samo w sobie, będąc zaprzeczeniem dobra, sprzeciwia się powszechnemu dobru, którego prawodawca, o ile tylko może, powinien chcieć i je ochraniać. I w tej także rzeczy potrzeba, aby prawo ludzkie wzięło sobie Boga jako wzór do naśladowania, który dlatego, że dopuszcza zło w świecie, „ani nie chce, by się zło działo, ani nie chce, by się zło nie działo, lecz chce dopuścić, aby się zło działo, i to jest dobrem”. Ta sentencja Doktora Anielskiego zawiera w najzwięźlejszej formie całą naukę o tolerancji złego.

Zarys nauki o zakresie wolności obywatelskiej

760

Z tego zatem, co zostało powiedziane, wynika, że żadną miarą nie wolno żądać, bronić, używać wolności myślenia, pisania, nauczania, również i wolności wyznawania jakich bądź religii, jakby tyłuż praw, które człowiekowi dała natura. Gdyby je bowiem prawdziwie dała natura, uwłaczanie panowaniu Boga byłoby prawem, a żadna ustawa nie mogłaby powściągnąć wolności ludzkiej.

Podobnie wynika, iż owe rodzaje wolności, w razie słuszych przyczyn, można wprowadzić tolerować, lecz trzeba im zakreślić miarę, aby się nie wyrodziły w swawolę i zuchwałość.

761

Gdzie czuć ucisk albo groźbę ze strony takiego panowania, które uciemnione społeczeństwo trzyma niesprawiedliwą przemocą lub zmusza Kościół, aby nie używał przynależnej wolności, tam godzi się dążyć do innego zorganizowania państwa, w którym dozwolonym byłoby działać z wolnością: wtedy bowiem nie chodzi o odzyskanie owej nieumiarkowanej i występnej wolności, ale szuka się pewnej ulgi dla dobra ogółu, i do tego się jedynie zmierza, aby tam, gdzie się używa swobody dla złych spraw, nie doznawała przeszkód możliwość uczciwego postępowania.

Życzyć sobie demokratycznego kierowania stanem państwa nie jest także samo z siebie sprzeczne z obowiązkiem, byle tylko została zachowana katolicka nauka o początku i wykonaniu władzy publicznej. Spośród różnorodnych form państw, jeśli tylko same z siebie są zdolne do zapewnienia korzyści obywatelom, Kościół nie odrzuca żadnej: chce tylko, aby każda z nich, jak tego wymaga nawet sama natura, nie krzywdziła nikogo, a najbardziej, by nie naruszała praw Kościoła.

762

Nie potępia też Kościół i tego pragnienia, iżby własny naród nie pozostawał w niewoli, czy to zagranicy, czy despoty, jeśli to tylko może się stać

bez naruszenia sprawiedliwości. Wreszcie nie gani tych, którzy chcą sprawić, aby miasta żyły według swych praw, a obywatelom udzielono jak największej możliwości zwiększania swych korzyści.

118. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII QUAMQUAM PLURIES, 15 sierpnia 1889 r.

Grupa ojców Soboru Watykańskiego I zwróciła się do papieża Piusa IX z prośbą o ustanowienie św. Józefa patronem Kościoła powszechnego. Dekretem Quemadmodum Deus

Iosephum z dnia 8 grudnia 1870 r. papież zadośćuczynił tej prośbie. Leon XIII objaśnia w swojej encyklice teologiczne podstawy kultu św. Józefa i akt uczynienia go patronem Kościoła powszechnego. Historyczny kontekst trudnych dla Kościoła czasów pozwala lepiej zrozumieć znaczenie tej decyzji.

Miejsce św. Józefa w porządku zbawienia

763

Szczególna przyczyna tego, że św. Józef jest wyraźnie uważany za patrona Kościoła i że Kościół tak wiele się spodziewa po jego opiece i troskliwości, tkwi w tym, że był małżonkiem Marii i, jak sądzono, ojcem Jezusa Chrystusa. W tym też tkwi przyczyna całej jego godności, świętości i chwały. Bez wątpienia godność Matki Bożej jest tak wysoka, że nic większego stać się nie może. Ponieważ jednak św. Józef był połączony z Przenajświętszą Dziewicą węzłem małżeńskim, przeto niezawodnie najbardziej zbliżył się do owej wzniosłej godności, którą Bogurodzica o wiele przewyższyła wszystkie stworzenia. Małżeństwo bowiem jest ze wszystkich najściślejszą wspólnotą i związkiem, i dlatego z natury swej domaga się wzajemnej wspólnoty wszystkich dóbr małżonków. Jeżeli zatem Bóg przeznaczył św. Józefa na małżonka Najświętszej Dziewicy, to uczynił go z pewnością nie tylko towarzyszem Jej życia, świadkiem Jej dziewictwa, obrońcą Jej cnoty, ale przez związek małżeński także uczestnikiem Jej wzniosłej godności.

Podobnie przewyższa on wszystkich ludzi swoją wzniosłą godnością ponieważ z rozporządzenia Bożego był opiekunem Syna Bożego i w opinii ludzkiej był uważany za Jego ojca. Naturalnym tego następstwem było, iż Słowo odwieczne z pokorą było poddane św. Józefowi i okazywało mu cześć, jaką dzieci winny okazywać rodzicom.

294

764

Z tą podwójną godnością były związane ściśle też jednak pewne obowiązki, które natura nakłada ojcom, tak że Św. Józef był prawnym i naturalnym stróżem, opiekunem i obrońcą św. Rodziny, której przewodził. Te obowiązki spełniał tak długo, jak żył na tej ziemi [...]

765

Przenajświętsza Rodzina, którą św. Józef kierował jakby władzą ojcowską, zawierała w sobie początki rodzącego się Kościoła. Najświętsza Panna, jak jest Rodzicielką Jezusa Chrystusa, tak też Matką wszystkich wierzących, gdyż zrodziła ich na górze Kalwarii wśród najstraszliwszych mąk Zbawiciela. Toteż Jezus Chrystus jest pierworodnym wszystkich chrześcijan, którzy są Mu braćmi wskutek przybrania i odkupienia.

766

To właśnie jest powód, który sprawia, iż św. Patriarcha rozumie, że w szczególny sposób powierzono mu wszystkich wiernych należących do Kościoła, członków owej wielkiej, aż po krańce ziemi rozprzestrzenionej rodziny, wobec której jako małżonek Maryi i ojciec Jezusa Chrystusa cieszy się niemal ojcowską władzą. Dlatego jest rzeczą słuszną i należy się św. Józefowi przed innymi, aby teraz swej niebieskiej potęgi strzegł i bronił Kościoła Chrystusowego tak, jak ongiś strzegł wszystkimi środkami Rodziny z Nazaretu.

119. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII RERUM NOVA RUM, 15 maja 1891 r.

W 1848 r. został ogłoszony Manifest komunistyczny. Wywarł on wpływ i ukierunkował rozwój tzw. sprawy robotniczej, związanej z tworzeniem się nowej klasy społecznej najemnych robotników, żyjących i pracujących nieradko w warunkach głęboko urągających godności człowieka. Szerząca się ideologia socjalizmu i komunizmu wymagała zajęcia stanowiska przez Kościół, który uświadamiał sobie odpowiedzialność za swoich braci i siostry cierpiących nieludzki wyzysk, pozbawionych wszelkiej własności, a mogących zaoferować jedynie dobro swojej nisko płatnej pracy.

O encyklice papieża Leona XII powiedziano, że gdyby ukazała się przed Manifestem komunistycznym, Kościół nie straciłby świata robotniczego i nie byłby podejrzewany o sprzyjanie klasie kapitalistów. *Rerum novarum* to kamień milowy w historii nauki społecznej Kościoła, tworzący jej zręby. Pierwszy szkic tego dokumentu jest autorstwa kardynała Gasparda Mermillot, biskupa Lozanny i Genewy, założyciela *Union catholique d'études sociales et économiques*. W powstaniu tekstu encykliki uczest-

295

niczyli też o. Mateo Liberatore SJ, kard. Tommaso Zigliara OP i kard. Cantillo Mazzella SJ. Warto zauważyć, że późniejsze encykliki społeczne papieży Piusa XI, Pawła VI i Jana Pawła II zostały opublikowane w 40., 70. i 90. rocznicę ogłoszenia *Rerum novarum*, nawiązując i rozwijając zawarte w niej idee.

Prawo do własności prywatnej i jej używanie

767

Prywatne bowiem posiadanie dóbr materialnych na własność jest naturalnym prawem człowieka [...] I nie ma podstaw do wysuwania troski państwa; człowiek bowiem jest starszy niż państwo, a prawo do troski o ciało i życie otrzymał z natury, jeszcze zanim powstało jakiegokolwiek państwo.

Tych bowiem dóbr, których potrzeba do utrzymania, a szczególnie do udoskonalenia życia, ziemia dostarcza wprawdzie w obfitości; nie mogłaby ich jednak dostarczyć bez uprawy i bez opieki ludzkiej. Przygotowując sobie dobra naturalne za pomocą przemyślności rozumu i za pomocą sił cielesnych, tym samym człowiek przyswaja sobie tę część przyrody, którą sam uprawił i na której zostawił wyciśnięty jak gdyby kształt swej osobowości; skutkiem tego jest rzeczą słuszną by tę część przyrody posiadał jako własną i by nikomu nie było wolno naruszać w żaden sposób jego do niej prawa.

768

Prawa te, wrodzone każdemu człowiekowi z osobna, wydają się jeszcze ważniejsze, kiedy sieje rozważa na tle obowiązków wynikających z życia rodzinnego.

Udowodnione już wyżej prawo posiadania, które przysługuje jednostce na podstawie prawa natury, należy zastosować do człowieka będącego głową rodziny; przy czym prawo to tym większą ma siłę, im większą rodzinę dana jednostka obejmuje swą opieką.

Nienaruszonym prawem natury jest, by ojciec rodziny troszczył się o środki do życia tych, których sam zrodził. Wyprowadza się zatem z samej natury, że chce on swoim dzieciom, które w jakiś sposób odbijają osobę ojca i ją kontynuują, tyle zdobyć i przygotować, ażeby mogły się godnie w zmiennym biegu życia obronić przed biedą. Tego nie może dokonać w żaden inny sposób, jak tylko przez posiadanie wysłużonych rzeczy, które przekaże dzieciom drogą dziedziczenia.

769

Słuszne posiadanie bogactw różni się od słusznego używania bogactw. Prywatne posiadanie bogactw jest prawem człowieka, jak widzieliśmy,

296

naturalnym, a korzystanie z tego prawa, szczególnie dla człowieka żyjącego wśród społeczeństwa, jest nie tylko dozwolone, ale także konieczne.

Jeśli zaś pytamy, jak należy używać bogactw, Kościół bez wahania odpowiada: Pod tym względem człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych uważać za własne, lecz za wspólne, dlatego, ażeby łatwiej z nich udzielał innym będącym w potrzebie. Dlatego Apostoł mówi: Bogatym tego świata przykazuj [...] łatwo dawać i używać (*S. Theol.* II-II qu. LXVI. a. 2). Zapewne nikt nie jest obowiązany pomagać drugim z tego, co mu jest konieczne do utrzymania własnego i najbliższych, ani też pozbawiać się na rzecz innych tego, co jest godne i stosowne dla człowieka. Kiedy się już jednak uczyniło zadość konieczności i przyzwoitości, wówczas dobra zbyteczne należy przeznaczyć na rzecz potrzebujących. Z tego, co zbywa, dajcie jałmużnę (Łk 11,41). Nie są to, z wyjątkiem wypadku ostatecznej potrzeby, obowiązki sprawiedliwości, ale miłości chrześcijańskiej, obowiązki zatem, których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej. Lecz ponad prawa i sądy ludzkie wznosi się prawo i sąd Chrystusa Pana, który w różny sposób przypomina obowiązek stałego dawania jałmużny [...] a udzielenie, względnie odmówienie jałmużny obiecuje sądzić [Mt 25, 34 n.].

Prawa wynikające z pracy

770

Praca nosi na sobie dwie niejako cechy: mianowicie jest najpierw osobowa, ponieważ siła pracy tkwi w osobie i jest właściwością osoby, która jej używa i na której pożytek natura ją przeznaczyła. Dalej, praca jest konieczna, ponieważ do zachowania życia potrzebuje człowiek owoców pracy; sama zaś natura rzeczy, której nie można być nieposłusznym, nakazuje staranie o życie.

771

Jeśli na pracę będziemy patrzeć tylko z pierwszego, osobowego punktu widzenia, to nie ulega wątpliwości, że pracownik może zadowolić się skromnym zarobkiem; jak bowiem swoją pracę oddaje komuś decyzją własnej woli, tak samo też decyzją swej woli w pełni zadowolony może zrezygnować z części albo z całej płacy.

772

Sprawa przedstawia się jednak inaczej, jeśli ze względem na osobowy charakter pracy połączymy wzgląd na konieczność, dającą się zresztą od tamtego odłączyć tylko w myśli, nie w rzeczywistości. W istocie zachowanie życia jest obowiązkiem spoczywającym na wszystkich ludziach, a zbrodnią byłoby go nie spełnić. Z tego to obowiązku wywodzi się prawo

297

do starania się o rzeczy potrzebne dla utrzymania życia, których ubogiemu dostarczyć może tylko płaca otrzymana za pracę. Chociaż więc pracownik i pracodawca zawrą ze sobą wolną umowę, a w szczególności zgodzą się co do wysokości płacy, mimo to jednak ponad ich wolę zawsze pozostanie do spełnienia prawo sprawiedliwości naturalnej, ważniejsze i dawniejsze od wolnej woli układających się stron, które powiada, że płaca winna pracownikowi

rzetelnemu i uczciwemu wystarczyć na utrzymanie życia. Jeśli zatem pracownik zmuszony koniecznością albo skłoniony strachem przed większym nieszczęściem, przyjmuje niekorzystne dla siebie warunki, które zresztą przyjmuje tylko pod przymusem, ponieważ mu je narzuca właściciel lub w ogóle pracodawca, wtedy dokonuje się gwałt, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość.

773

Pracownik, jeśli będzie otrzymywał płacę wystarczającą mu na utrzymanie własne, żony i dzieci, będzie też z pewnością, idąc za głosem rozsądku, oszczędzał i będzie się starał, do czego go sama natura wzywa, odłożyć coś z dochodów, aby z czasem dojść do skromnego mienia.

Lecz tylko pod tym warunkiem wymienione korzyści staną się rzeczywistością jeśli prywatna własność nie będzie wyczerpywana przez nadmiar podatków i ciężarów publicznych. Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i dostosowywać do dobra ogółu. Działałaby więc niesprawiedliwie i niegodnie, gdyby z prywatnej własności ściągala pod nazwą podatków więcej, niż się należy.

120. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII OCTOBRI MENSE, 22 września 1891 r.

W swojej encyklice poświęconej modlitwie różańcowej papież Leon XIII przedkłada niektóre zasady i prawdy mariologii.

Maryja jako Matka i Pośredniczka łask

774

Kiedy odwieczny Syn Boga dla zbawienia i chwały człowieka zechciał przyjąć ludzką naturę i przez to zawrzeć mistyczne małżeństwo z całym rodzajem ludzkim, nie uczynił tego bez wolnej zgody wybranej (do tego) matki. Występowała ona poniekąd w roli samego rodzaju ludzkiego zgodnie ze znanym i prawdziwym zdaniem Akwinaty: „Przez

298

zwiastowanie była oczekiwana zgoda Dziewicy w zastępstwie całej ludzkiej natury" (św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* III, q. 30 a. 1).

Wolno zatem w nie mniej prawdziwym i własnym znaczeniu stwierdzić, że w ogóle nic z tego przeogromnego skarbcza łaski, który przyniósł Pan, ponieważ „łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa" (J 1, 17), nie może być dla nas uzyskane, jak tylko za zgodą Boga, przez Maryję. Jak bowiem do najwyższego Ojca nikt nie może się zbliżyć jak tylko przez Syna, podobnie nikt nie może przystąpić do Chrystusa jak tylko przez matkę [...]

775

Taką to właśnie [Maryję] dał nam Bóg, którą napelnił matczynymi uczuciami miłości i przebaczenia przez to, że wybrał Ją na matkę swego Jednorodzonego; taką pokazał przez swoje działanie Jezus Chrystus, który zechciał dobrowolnie - jak syn matce - podlegać i być posłusznym; taką ogłosił z krzyża, kiedy powierzył Jej trosce i opiece cały rodzaj ludzki w osobie ucznia Jana (J 19, 26 n); taką wreszcie okazała się Ona sama, kiedy owo dziedzictwo niezmiernego trudu, zostawione przez umierającego Syna, objęła wielkim sercem i natychmiast zaczęła dokładać starań w wypełnianiu wobec wszystkich matczynek obowiązków.

121. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII PROVIDENTISSIMUS DEUS, 18 listopada 1893 r.

Należy odnotować, że poniższa encyklika jest jednym z pierwszych oficjalnych odniesień papieskich do problematyki nowoczesnej egzegezy historyczno-krytycznej.

Autorytety przy objaśnianiu Pisma Świętego

776

Nauczyciel weźmie do nauczania tekst Wulgaty, która według Soboru Trydenckiego ma być uważana „za autentyczną w publicznych czytaniach, dyskusjach, kazaniach i objaśnieniach”, co też zresztą poleca codzienna praktyka Kościoła. Nie znaczy to jednak, aby nie trzeba było uwzględniać innych przekładów, które chwaliła i których używała starożytność chrześcijańska, a zwłaszcza pierwotnych kodeksów. Chociaż bowiem w zasadniczym stopniu tekst Wulgaty dobrze oddaje myśl podaną w tekście hebrajskim i greckim, to jednak, gdyby się w tekście łacińskim znalazło coś

299

dwuznacznego lub mniej jasnego, będzie pożyteczne, za radą św. Augustyna, „uciec się do pierwotnego języka” (św. Augustyn, *De doctr. Christ.* III, 4.)

777

[...] Sobór Watykański przyjął naukę Ojców, gdy powtarzając dekret Soboru Trydenckiego o tłumaczeniu słowa Bożego pisanego, oświadczył, że taka jest jego wola, „aby w rzeczach wiary i obyczajów, należących do zbudowania nauki chrześcijańskiej, ten sens Pisma Świętego uważać za prawdziwy, który przyjmowała i przyjmuje Święta Matka Kościół, do którego należy sąd o prawdziwym sensie i tłumaczeniu Pisma Świętego, i dlatego nikomu nie wolno wyklądać Pisma Świętego sprzecznie z tym znaczeniem albo z jednomyślnym zdaniem Ojców”.

778

Przez to prawo, pełne mądrości, Kościół bynajmniej nie opóźnia ani nie powstrzymuje poszukiwań nauki biblijnej, lecz raczej zabezpiecza ją przed błędem i wielce jej dopomaga do prawdziwego postępu. Przed każdym bowiem prywatnym uczonym otwiera się szerokie pole, po którym, postępując pewnymi krokami, może przez dobre wyjaśnienia wybitnie się odznaczyć i służyć Kościołowi z pożytkiem. Odnośnie do tych fragmentów Boskiego Pisma, które jeszcze wymagają wykładu pewnego i zdefiniowanego, może on sprawić, o ile to jest w planach Opatrzności Bożej, że jakby studiami przygotowawczymi przyspieszy orzeczenie Kościoła; przy miejscach zaś już zdefiniowanych prywatny uczony może stać się pożyteczny, gdy je będzie tłumaczył bardziej przystępnie dla ludu wiernego lub w sposób bardziej naukowy dla uczonych albo też będzie ich dzielnie bronił przed przeciwnikami.

779

W innych miejscach należy iść za analogią wiary i uważać za najwyższą normę naukę katolicką jaką się otrzymało od autorytetu Kościoła.

780

Tak więc Ojcom świętym, „których sadzeniu, podlewaniu, budowaniu, pasterzowaniu i karmieniu zawdzięcza Kościół po Apostołach swój wzrost” (św. Augustyn, *C. Iulianum.* II,

10, 37.), należy przyznać najwyższą powagę, ilekroć jakiś tekst biblijny, dotyczący nauki wiary i obyczajów, wszyscy w ten sam sposób wyjaśniają; z samej bowiem ich jednomyślności okazuje się wyraźnie, że począwszy od Apostołów taka była tradycja zgodnie z wiarą katolicką.

[Egzegeta] jednak z tego powodu niech nie sądzi, że ma drogę zamkniętą do posuwania się dalej w badaniu i wyjaśnianiu, a tym bardziej gdy znajdzie się do tego słuszna przyczyna - byle tylko szedł sumiennie za ową regułą, rozumnie postawioną przez św. Augustyna, a mianowicie

300

że należy jak najmniej odstępować od sensu literalnego i niejako właściwego, chyba że jakiś powód nie pozwoli go zatrzymać lub konieczność zmusi do opuszczenia go (św. Augustyn, *De Genesi. ad literami*. VIII, 7, n. 13)[...]

781

Powaga innych egzegetów katolickich jest wprawdzie mniejsza, jednak gdy studia biblijne stale w Kościele postępowały naprzód, również należy przyznać znaczenie ich komentarzom, ponieważ można z nich przy sposobności wydobyć wiele argumentów dla obalenia zdań przeciwnych i do wyjaśnienia miejsc trudniejszych.

Nauki pomocnicze dla wykładu Pisma Świętego

782

Dla nauczycieli Pisma Świętego jest rzeczą konieczną, a teologom wypada, aby posiadli znajomość tych języków, w których pisarze święci napisali pierwotne Księgi kanoniczne.

Z tego samego powodu ci mężowie winni być bardziej uczeni i więcej wyćwiczeni w prawdziwej metodzie krytyki, gdyż wprowadzono fałszywą i zgubną dla religii sztukę, zwaną zaszczytnie wyższą krytyką, która z samych, jak powiadają, argumentów wewnętrznych ma wykazywać początek każdej księgi, jej nieskażoność i powagę. Przeciwnie jest rzeczą jasną że w sprawach historycznych, takich jak początek i nieskażoność ksiąg, świadectwa historyczne mają większą wagę i wartość od wszelkich innych i dlatego powinno się je badać i roztrząsać z jak największą starannością; dowody zaś wewnętrzne najczęściej nie mają takiego znaczenia i nie mogą być przywoływane w sprawie, chyba że tylko dla pewnego potwierdzenia.

Stąd też znajomość nauk przyrodniczych będzie wielką pomocą dla nauczyciela Pisma Świętego, aby tego rodzaju podstępne tezy zwrócone przeciw Boskim Księgom mógł łatwiej odkryć i obalić.

Nie może być żadnej prawdziwej niezgody między teologiem a przyrodnikiem, o ile każdy z nich będzie się trzymał swoich granic i przestrzegał za radą św. Augustyna, „aby niczego nie twierdzić lekkomyślnie i gdy coś jest niepewne, nie głosić tego za pewne” (św. Augustyn, *De Genesi ad litteram imperfectus liber* IX n. 30). Jeżeliby zaś zdarzył się konflikt, to według tego samego doktora, reguła postępowania dla teologa ma być następująca: „Wszystko to, mówił, co uczeni, posługując się poważnymi dowodami, zdołaliby wykazać o naturze rzeczy, wykażmy, że nie sprzeciwia się Pismu Świętemu; gdyby zaś przedstawili w swych dziełach rzeczy

301

sprzeczne z Pismem Świętym, to jest z wiarą katolicką, wtedy, jeżeli możemy, udowodnijmy albo wierzymy bez żadnego wahania, że te poglądy są błędne" (św. Augustyn, *De Genesi ad litteram* I, 21, n. 41).

783

Aby uznać słuszość tej zasady, należy najpierw zważyć, że święci pisarze, albo raczej „Duch Boży, który przez nich mówił, nie chciał pouczać ludzi o tych rzeczach (to jest o wewnętrznej naturze świata widzialnego), jako nie mających dla zbawienia żadnego pożytku" (św. Augustyn, *De Genesi ad litteram* II, 9, 20). Przeto pisarze święci, zamiast dokładnie badać zjawiska przyrody, opisują i przedstawiają niekiedy te rzeczy w sposób przenośny albo posługują się sposobem wyrażania się powszechnie za ich czasów używanym, co i dziś ma miejsce w życiu codziennym w opisie wielu rzeczy, nawet u ludzi najbardziej uczonych. A jak w mowie popularnej przedstawia się rzeczy tak, jak one okazują się zmysłom, podobnie święty pisarz (jak mówi Doktor Anielski) „kierował się tym, co podają zmysły" (św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* 1. q. 70 a. 1 ad 3), albo sam Bóg, mówiąc do ludzi, dostosował się do ich sposobu wyrażania się o rzeczach, aby być przez nich zrozumianym.

784

Lecz z tego, że Pisma Świętego trzeba bronić energicznie, nie wynika wcale, że należy także podtrzymywać wszystkie opinie, jakie wygłaszali poszczególni Ojcowie albo późniejsi komentatorzy. Ci mężowie podzielali zapatrywania swego czasu i dlatego, wyjaśniając ustępy Pisma Świętego dotyczące przyrody, nie zawsze wypowiedzieli sąd prawdziwy, tak że dziś wiele ich zapatrywań trzeba odrzucić.

Stąd też należy starannie wyodrębnić w ich wyjaśnieniach prawdy, które rzeczywiście podają jako należące do prawd wiary albo z nią są jak najściślej związane, albo co do których ich zdania są jednomyślne; albowiem „w rzeczach nie należących do dziedziny wiary mogli święci, podobnie jak i my, różne głosić zdania", jak mówi św. Tomasz (św. Tomasz z Akwinu, *Super IV libros Sententiarum* II d. 2 q. 1 a. 3). Na innym miejscu podaje on mądrą uwagę: „Sądzę, że jest rzeczą roztropniejszą aby tych prawd, które zgodnie przyjmują filozofowie i które nie sprzeciwiają się naszej wierze, zarówno nie uznawać za dogmaty wiary, chociaż niekiedy są prowadzone pod patronatem filozofów, ani także nie odrzucać ich, jako przeciwnych wierze, aby uczonym tego świata nie dawać sposobności do wzgardzenia nauką wiary" (św. Tomasz z Akwinu, *Responsio ad lectorem Vercellensem de articulis* 42).

Wprawdzie komentator powinien wykazać fakty podawane przez badaczy przyrody za pewne, gdy poparte poważnymi dowodami nie sprzeciwiają się Pismu Świętemu właściwie wyjaśnionemu, to jednak winien

302

pamiętać, że oprócz tego są inne fakty, podawane najpierw jako pewne, a które potem zostały podane w wątpliwość i odrzucone.

To samo można zastosować do pokrewnych nauk, a przede wszystkim do historii.

Natchnienie i nieomyślność Pisma Świętego

785

Wprawdzie mogły przytrafić się kopistom pewne błędy przy przepisywaniu rękopisów: wszakże tak sądzić można dopiero po dokładnym zbadaniu i przyjmować błędy tylko w tych miejscach, w których ich istnienie zostało należycie udowodnione. Może się też zdarzyć, że właściwy sens jakiegoś fragmentu jest niejasny; w tym wypadku w rozwikłaniu trudności wiele pomogą dobre reguły interpretacji.

Natomiast bezwzględnie nie wolno ograniczać natchnienia do niektórych tylko części Pisma Świętego albo przyjmować, że pobłądził sam święty autor. Nie można także tolerować zapatrywania tych, którzy chcąc uniknąć powyższych trudności, nie wahali się wcale przyjąć zdania, że natchnienie Boże rozciąga się jedynie do rzeczy wiary i obyczajów i do niczego poza tym; błędnie bowiem sądzą, że prawdziwości sensu nie tyle należy szukać w tym, *co* Bóg powiedział, ile raczej w *motywach*, dla których rzeczy te powiedział.

786

Albowiem wszystkie Księgi, które Kościół przyjmuje za święte i kanoniczne, tak w całości, jak we wszystkich swych częściach, zostały napisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Należy stanowczo odrzucić twierdzenie, że boskie natchnienie mogłoby podlegać jakiemuś błędowi. Nie tylko samo przez się wyklucza wszelki błąd, lecz wyklucza go i odrzuca z konieczności, tak jak konieczne jest, że Bóg, najwyższa Prawda, nie jest autorem żadnego błędu.

787

Takie jest stare i stałe przekonanie Kościoła, zdefiniowane nadto na Soborze Florenckim i Trydenckim, a ostatnio potwierdzone i wyraźniej sformułowane na Soborze Watykańskim, który orzekł w sposób bezwzględny, że „Księgi Starego i Nowego Testamentu [...] Boga mają za Autora”. Choć Duch Święty wziął ludzi za instrumenty do pisania, nie można wszakże przypuścić, że jakiś błąd mógł popełnić nie tyle pierwszorzędny Autor, ile raczej natchnieni pisarze. Albowiem On sam tak ich swą nadprzyrodzoną mocą pobudził i poruszył do pisania, tak piszącym towarzyszył, że to wszystko i to tylko, co w ten sposób polecił, i dobrze rozumem pojęli, i wiernie napisać chcieli, i właściwie z nieomylną prawdą

303

wyrazili; w przeciwnym razie sam Bóg nie byłby autorem całego Pisma Świętego.

Wszyscy Ojcowie i Doktorowie byli jak najmocniej przekonani, że Księgi Boże w tej formie, w jakiej wyszły spod pióra świętych pisarzy, są w zupełności wolne od wszelkiego błędu; i dlatego owe nieliczne ustępy, które zdawały się zawierać pewną sprzeczność lub różnicę [...] starali się z nie mniejszą bystrością, jak i religijnym szacunkiem zestawzić ze sobą i pogodzić. Wszyscy wyznawali jednomyślnie, że księgi te, tak w całości, jak i w swych częściach, są jednak dziełem natchnienia Bożego, i że sam Bóg, mówiąc przez świętych autorów, nie mógł bezwzględnie powiedzieć niczego, co odbiegałoby od prawdy.

Powszechne znaczenie ma to, co Augustyn pisał do Hieronima: „A jeślibym w tych pismach spotkał coś, co wydawałoby się być przeciwne prawdzie, nie wątpiłbym, że albo tekst jest skażony, albo tłumacz nie uchwycił sensu, albo ja go nie zrozumiałem” (św. Augustyn, *List* 82, 1).

Rozliczne bowiem zarzuty ze wszystkich gałęzi wiedzy podnoszono przez długi czas i w sposób gwałtowny przeciwko Pismu Świętemu. Wszystkie one obecnie, jako bezwartościowe, zostały porzucone. Podobnie do pewnych miejsc Pisma Świętego (które nie dotyczą bezpośrednio zasad wiary i obyczajów) dawano różne tłumaczenia, tymczasem późniejsze głębsze zbadanie wskazało lepsze ich rozumienie. Czas rzeczywiście niszczy błędne opinie, jedynie „prawda zostaje i trwa na wieki” (3 Ezd 4, 38).

122. ODPOWIEDŹ ŚWIĘTEGO OFICJUM ARCYBISKUPOWI CAMBRAI, 24 lipca 1895 r.

Przerwanie ciąży

788

Wyjaśnienie: Kiedy lekarz Tytus był wezwany do ciężko chorej ciężarnej, mimochodem zauważył, że przyczyna śmiertelnej choroby nie tkwi w niczym innym, jak tylko w samej ciąży, tzn. w obecności płodu w łonie matki. Jedną zatem była dla niego droga, aby uratować matkę od pewnej i grożącej śmierci, spowodować mianowicie aborcję, tzn. wyjęcie płodu. Wykorzystał zgodnie z praktyką tę drogę, posługując się jednak środkami i operacjami, które same przez się i bezpośrednio do tego nie dążą, ażeby zabić płód w łonie matki, lecz jedynie by żywy, jeśli się to stać może, wydany był na świat, chociaż wkrótce umrze, ponieważ jest jeszcze niedojrzały.

304

Skoro zaś teraz przeczytał, co Stolica Święta 19 sierpnia 1889 r. napisała do arcybiskupa z Cambrai, że: „przezornie nie może być nauczane”, iż dozwolona jest jakakolwiek operacja bezpośrednio zabijająca płód, również wtedy, kiedy byłoby to konieczne do uratowania matki. Tytus ma wątpliwość związaną z pozwoleniem na działania chirurgiczne, poprzez które nierzadko sam powodował aż do tego czasu spędzenie płodu, ażeby ratować ciężko chore ciężarne kobiety.

Pytanie: Tytus chce wiedzieć, czy może w sposób pewny na nowo przeprowadzać wyżej wymienione operacje przy powtórzeniu się opisanych okoliczności.

Odpowiedź (potwierdzona przez Ojca Świętego 25 lipca): Nie, zgodnie z innymi dekretami z dn. 28 maja 1884 i 19 sierpnia 1889.

123. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII SATIS COGNITUM, 29 czerwca 1896 r.

Jedność Kościoła jako mistycznego Ciała Chrystusa

789

[Kościół], jeśli spojrzemy na ów cel ostateczny, o który zabiega i na sprawy bezpośrednio kształtujące świętość, rzeczywiście jest *duchowy*; jeśli spojrzemy na tych, z których on się składa i na same środki, które prowadzą do duchowych darów, jest on z konieczności postrzegany jako *zewnątrzny* [...]

Z tych to powodów Kościół jest często nazywany przez Pismo Święte „ciałem”, jak również „ciałem Chrystusa”: „Wy jesteście ciałem Chrystusa” (1 Kor 12, 27). Poprzez to, że jest ciałem, Kościół jest postrzegany oczami; skoro zaś jest Chrystusa, jest żywym ciałem, czynnym i żywotnym, ponieważ [Chrystus] chroni go i utrzymuje [...] Jak bowiem w istotach żywych zasada życia pozostaje niewidzialna i ukryta, jednakże przejawia się przez poruszenie i działanie członków, tak też w Kościele nadprzyrodzona zasada życia ukazuje się wyraźnie przez to, co przez nią się dokonuje.

790

Z tego wynika, że w wielkim owym niebezpiecznym błędzie tkwią ci, którzy tworzą Kościół zgodnie z własnym osądem i przedstawiają go jako ukryty i prawie niewidoczny; jest on dla nich jakby ludzką instytucją ze stosownymi przepisami dyscypliny i zewnętrznymi przepisami, i bez ciągłego udzielania darów boskiej łaski, bez tych rzeczy, które dają na co dzień wyraźne świadectwo życia zaczerpniętego od Boga. Tak bez wąt-

305

pienia stoi w sprzeczności stwierdzenie, że Kościół Jezusa Chrystusa nie może być jednym i drugim, jak to, że człowiek składa się tylko z samego ciała albo z samej duszy. Ścisłe złączenie tych dwóch porządków jest konieczne dla prawdziwego Kościoła tak samo, jak naturę ludzką tworzy najgłębsze połączenie duszy i ciała.

Nie jest Kościół czymś obumarłym, lecz Ciałem Chrystusa obdarzonym życiem nadprzyrodzonym. Tak jak Chrystus, Głowa i wzór, jest niepełny, gdy widzi się w nim tylko ludzką widzialną naturę [...] albo niewidzialną naturę boską [...] ale jest jeden z dwóch i w dwóch naturach: tak widzialnej, jak i niewidzialnej, tak też Jego ciało mistyczne nie jest prawdziwym Kościołem bez tego, co sprawia, że jego widoczne części czerpią siłę i życie z nadprzyrodzonych darów i innych rzeczy, z których rozkwita ich własna zasada i natura [...]

791

Podczas rozpatrywania i ustalania natury jedności wielu sprowadziły z drogi liczne błędy. Nie tylko bowiem samo pochodzenie Kościoła, lecz i cała struktura należy do rodzaju rzeczy wykonywanych z *wolnej woli*, dlatego należy odwołać poprzedni sąd o tym, co się stało, i uznać za niewłaściwe badanie, w jaki sposób Kościół może być jeden, lecz dlaczego Ten, który go założył, zapragnął, aby był on jeden.

792

Jeżeli już się bierze pod uwagę to, co się dokonało, to Jezus Chrystus stworzył i ukształtował nie taki Kościół, który obejmowałby wiele podobnych wspólnot, lecz odrębnych i nieskrępowanych więzami, które tworzyłyby Kościół nierozdzielny w sobie i jeden w taki sposób, jak to wyznajemy w symbolu wiary: „Wierzę w jeden [...] Kościół” [...]

Gdy Jezus Chrystus mówił o tej budowli mistycznej, to o Kościele nie wspomina inaczej niż o jednym, który nazywa swoim: „zbuduję Kościół mój” (Mt 16, 18). Gdyby więc pomyśleć o innym kościele oprócz tego, to skoro nie byłby założony przez Jezusa Chrystusa, nie mógłby on być prawdziwym Kościołem Chrystusa [...]

Dlatego zrodzone przez Jezusa Chrystusa zbawienie, jak również wszystkie dobra, które stąd pochodzą, winien Kościół szeroko utwierdzać we wszystkich ludziach i propagować we wszystkich czasach. Dlatego z woli samego założyciela konieczne jest, aby po wieczne czasy [Kościół] był jeden we wszystkich krajach [...]

793

Ponadto Syn Boży postanowił, iż Kościół będzie mistycznym Jego ciałem i połączy się z Nim jakby Głowa na podobieństwo ciała ludzkiego, które przyjął [...] Jak więc przybrał sobie jedno śmiertelne ciało, które ofiarował na ukrzyżowanie i śmierć, aby zapłacić cenę za wyzwolenie

306

człowieka, tak też posiada jedno ciało mistyczne, w którym i przez którego dzieła czyni ludzi współuczestnikami świętości i zabawienia: „Jego (Chrystusa) ustanowił (Bóg) głową nad całym Kościołem, który jest Jego ciałem (Ef 1, 22 n.). Rozproszone i rozdzielone nie mogą być członki z tą samą głową, tworząc jednocześnie jedno ciało. Lecz Paweł mówi:

„Wszystkie zaś członki ciała, choć jest ich wiele, są jednak jednym ciałem, tak samo i Chrystus (1 Kor 12, 12). Dlatego owo ciało mistyczne jest, jak mówi, „zwarłe” i „zespolone”. „Głową jest Chrystus, a z Niego całe ciało, złożone i złączone przez wszystkie spojenia wzajemnej służby, według działalności stosownej do natury każdego członka” (Ef 4, 15 n.). Jeżeli więc jakieś członki trwają oderwane od innych, to nie mogą być połączone z tą samą i jedyną głową [...]

Kościół Chrystusa jest więc jedyny i wieczny; ci, którzy chodzą osobno, odstupują od woli i przykazania Chrystusa Pana, porzuciwszy zaś drogę zbawienia, idą na zgubę.

Podstawy jedności Kościoła

794

I dlatego Ten, który jedyny założył [Kościół], założył go jako *jeden*, a więc taki, że ci, którzy znajdują się w nim, będą złączeni najściślejszymi więzami zupełnie tak, by tworzyli jeden naród, jedno królestwo, jedno ciało: „jedno ciało i jeden duch...” (Ef 4, 4) [...] Koniecznym fundamentem tak wielkiej i absolutnej zgody między ludźmi jest harmonia i zjednoczenie umysłów [...]

[W tym celu] Jezus Chrystus ustanowił w Kościele *żywą, autentyczną*, a tym samym *wieczną władzę nauczania (magisterium)*, którą swoją władzą utwierdził, pouczył Duchem Prawdy, potwierdził cudami i mocno nakazał, aby, tak jak Jego własne, zostały przyjęte zasady tej nauki.

Ile razy więc mocą tego urzędu stwierdza się, że nauce przekazanej w sposób boski dotyczącej tego lub innego zakresu, każdy winien bez wahania wierzyć, że jest prawdą; jeżeli miałyby być ona fałszywa - co jest jawnie niedorzeczne - wynikałoby, że sam Bóg jest sprawcą błędu w człowieku: „Panie, jeśli to błąd, przez Ciebie zostaliśmy zwiedzeni” (Ryszard od św. Wiktora, *De Trinitate* I 2) [...]

795

Jak dla jedności Kościoła, o ile jest zgromadzeniem wiernych, jest wymagana koniecznie jedność wiary, tak dla jego jedności, o ile jest w boski sposób ustanowioną społecznością, wymagana jest boskim prawem *jedność zarządzania*, która doprowadza do skutku jedność wspólnoty [...]

307

Chociaż Piotrowi i jego następcom przysługuje pełna i najwyższa władza, nie powinna być ona uważana za jedyną. Albowiem Ten, który uczynił Piotra fundamentem Kościoła, Ten sam wybrał „dwunastu ... i nazwał apostołami” (Łk 6, 13). Jak autorytet Piotra musi pozostać na wieczność u papieża rzymskiego, tak biskupi będący następcami Apostołów przyjmują w dziedzictwie ich władzę, by stan biskupów osiągnął z konieczności wewnętrznej struktury Kościoła. Jakkolwiek więc nie mają oni pełnej ani powszechnej, ani najwyższej władzy, a więc nie można ich uważać za zastępców papieży rzymskich, to jednak sprawując sobie właściwą władzę, nazywani są najprawdziwszymi biskupami ordynariuszami ludów, którymi rządzą [...]

796

Lecz grono biskupów wtedy może być uważane, zgodnie z nakazem Chrystusa, za połączone z Piotrem, gdy podlega Piotrowi i jest mu posłuszne; inaczej rozpadnie się z konieczności na pomieszaną i skłóconą wielość. Dla właściwego zachowania jedności wiary i wspólnoty nie wystarczy odgrywać przewodniej roli i okazywać troski, lecz potrzeba powszechnego i najwyższego autorytetu, któremu podporządkowałyby się cała społeczność [...]

Tym tłumaczą się szczególne wypowiedzi dawnych autorów o św. Piotrze, wskazując na najwyższy stopień godności i władzy. Mówią o nim często jako o „księciu grona uczniów”, „księciu świętych Apostołów”, „przewodniku ich chóru”, „ustach wszystkich Apostołów”, „głowie owej rodziny”, „zwierzchniku całego świata”, „pierwszym wśród Apostołów”, „szczytce Kościoła” [...]

797

Nie jest zgodne z prawdą i sprzeciwia się otwarcie boskiemu postanowieniu [twierdzenie], że słuszne jest, że *poszczególni* biskupi podlegają jurysdykcji papieży rzymskich, natomiast nie ich *całość*. Taka jest bowiem wszelka istota i przeznaczenie fundamentu, by zapewniał jedność i stałość bardziej *całemu* budynkowi, niż *poszczególnym jego częściom* [...]

Kościół nigdy nie ustawał w podkreślaniu i potwierdzaniu tej władzy, o której mówimy, także w odniesieniu do kolegium biskupów [...]

Pismo Święte poświadcza, że rzeczywiście klucze królestwa niebieskiego zostały powierzone Piotrowi, zaś władza związywania i rozwiązywania została nadana Apostołom razem z Piotrem. Nigdzie jednak nie zostało poświadczone, że by Apostołowie otrzymali najwyższą władzę *bez Piotra i przeciw Piotrowi* [...]

Czyż nie byłoby to pomieszaniem zarządzania podlegać podwójnej władzy? Przyjmować coś takiego zabrania nam przede wszystkim mądrość Boża, której radą i postanowieniem jest ustanowiony ten sposób

308

rządzenia. Trzeba także pamiętać o tym, że cierpi na tym porządek rzeczy i zakłóceniu ulegają wzajemne więzi, gdy dwa urzędy mają dla ludu ten sam stopień ważności, z których jeden nie jest podległy drugiemu. Lecz najwyższa władza papieża rzymskiego jest powszechna i wyraźnie niezależna, natomiast władza biskupów jest ograniczona pewnymi ramami i nie całkiem niezależna. „Jest rzeczą niedogodną ustanawiać dwóch jednocześnie dla tej samej trzody. Jest jednak do przyjęcia ustanowienie dwóch, jeśli jeden jest ważniejszy od drugiego i zgodnie z tym nad tym samym ludem jest bezpośrednio proboszcz, biskup i papież” (św. Tomasz, *Super libros IV Sententiarum* 1. IV, dist. 17, q. 3, a. 3).

Papieże zaś rzymscy, świadomi swego obowiązku, pragną najbardziej zachować to, co w Kościele jest ustanowione w boski sposób i dlatego jak ze stosowną troską i uwagą chronią swą władzę, tak też dokładają i będą dokładać starań, by został zachowany autorytet biskupa. Jakakolwiek cześć i posłuszeństwo są okazywane biskupom, to jednak wszystko to uważają za przysługujące sobie.

124. LIST PAPIEŻA LEONA XIII APOSTOLICAE CURAE ET CARITATIS, 13 września 1896 r.

W Kościele anglikańskim obowiązywał ryt święceń wprowadzony przez króla Edwarda VI w latach 1550-1552. Wypowiedzi dotyczące Eucharystii, zwłaszcza co do charakteru ofiarniczego Mszy świętej, a zawarte w Ordinale, spowodowały negatywną reakcję stolicy rzymskiej i nieuznanie święceń anglikańskich, udzielanych zgodnie z tą księgą. Kongregacja Nauki Mary badała ten problem w latach 1685, 1704 i 1875. W wyniku tych dociekań zostały zakazane wszelkie książki opowiadające się za ważnością święceń anglikańskich. Nawracający się na katolicyzm duchowni anglikańscy ponownie otrzymywali święcenia, i to nie na sposób warunkowy. Pod koniec XIX w. Lord Halifax, Abbé Portal, Gasparri i Duchesne wystąpili z propozycją uznania ważności święceń anglikańskich. Papież Leon XIII rozstrzygnął kwestię, posiłkując się badaniami przeprowadzonymi przez zwołaną w tym celu komisję papieską.

Święcenia anglikańskie

798

W rycie wykonywania i udzielania każdego sakramentu rozróżnia się prawnie między częścią obrzędową a częścią istotową, które zwykło nazywać

się materią i formą. Wszyscy wiedzą, że sakramenty Nowego Przymierza jako znaki widzialne i sprawiające niewidzialną łaskę, powinny sprawiać łaskę, którą oznaczają i oznaczać łaskę, którą sprawiają. Owo oznaczanie chociaż powinno zawierać się w całym istotowym rycie, tzn. w materii i formie, to jednak szczególnie należy do formy, ponieważ materia jest częścią samą przez się nie zdeterminowaną, która przez formę jest określana. Ukazuje się to w sposób wyraźniejszy w sakramencie święceń, przy udzielaniu którego materią, jak to się w tym miejscu da zauważyć, jest włożenie rąk. Samo przez się nie oznacza nic określonego i może być używane w ten sam sposób do pewnych święceń, jak również do bierzmowania.

799

Słowa, które przez anglikanów aż do obecnych czasów wszędzie są używane jako forma święceń prezbiteratu, tzn. „Przyjmij Ducha Świętego”, w najmniejszym stopniu nie oznaczają w sposób określony święceń prezbiteratu, czy też jego łaski i władzy, która w sposób szczególny jest władzą „konsekrowania i składania ciała i krwi Chrystusa” w takiej ofierze, która nie jest „czystym wspomnieniem ofiary dokonanej na krzyżu”. Ta forma została później rozszerzona przez słowa: „do urzędu i zadania prezbitera”. Oznacza to jednakże, że sami anglikanie zobaczyli, że ta pierwsza forma jest uszkodzona i nie odpowiadająca rzeczy. To jednak uzupełnienie, jeśli nawet mogłoby dodać właściwego znaczenia formie, zostało wprowadzone zbyt późno, skoro ubiegł wiek od przyjęcia *Ordinale* Edwarda. Ponieważ wygasła hierarchia, nie istniała już władza święceń [...]

800

Podobnie jest ze święceniami biskupimi. Albowiem do formuły: „Przyjmij Ducha Świętego” słowa „do urzędu i zadania biskupa” zostały nie tylko zbyt późno dołączone, lecz jest także z nimi podobnie, jak wyżej powiedzieliśmy, ponieważ orzekamy o nich inaczej niż w rycie katolickim. Nie pomaga sprawie przywołanie prefacji *Wszchemogący Boże*, ponieważ równocześnie skrócona jest o słowa, które wyjaśniają najwyższe kapłaństwo.

Z pewnością do niczego nie odnosi się badanie, czy biskupstwo jest dopełnieniem kapłaństwa, czy święceniem od niego oddzielnym; czy też udzielone, jak mówią, „przez skok”, tzn. człowiekowi nie będącemu kapłanem, ma swój skutek, czy nie. Jednakże bez wątpienia [biskupstwo] z ustanowienia Chrystusa należy prawdziwie do sakramentu święceń i jest w wyróżniającym się stopniu kapłaństwem. Jest mianowicie tak w sposobie wyrażania świętych Ojców, jak i w naszym zwyczaju obrzędowym nazywane *najwyższym kapłaństwem, szczytem świętej służby*.

Wynika stąd, że w żaden sposób biskupstwo nie może być prawdziwie i zgodnie z prawem udzielane, ponieważ sakrament święceń i prawdziwe

kapłaństwo Chrystusa zostały z rytu anglikańskiego całkowicie usunięte i skutkiem tego w konsekracji biskupiej i jego rycie kapłaństwo nie jest udzielane. Jest tak tym bardziej, iż do pierwszych zadań biskupstwa należy wyświęcanie szafarzy do świętej Eucharystii i ofiary.

801

Do właściwej i pełnej oceny *Ordinale* anglikańskiego (oprócz tego, co zostało zganione poprzez niektóre jego części) nic z pewnością nie jest tak ważne, jak zbadanie, pod jakimi

warunkami zostało stworzone i publicznie ustanowione. Rozważanie poszczególnych [elementów] byłoby zbyt odległe i nie jest to konieczne. Historia bowiem tego czasu uczy dosyć wyraźnie, jakiego nastawienia wobec Kościoła katolickiego byli autorzy *Ordinale*, jakich zwolenników z heterodoksyjnych sekt przyjmowali do towarzystwa, czym tłumaczyli w końcu swoje zamiary.

Zbyt dobrze w rzeczywistości wiedząc, jakie nierozdzielne połączenie występuje między wiarą a kultem, pomiędzy regułą wiary i regułą modlitwy, zniekształcili w różnoraki sposób porządek liturgii na modłę błędów nowatorów, czyniąc to pod pozorem powrotu do pierwotnego jej kształtu. Z tego powodu w całym *Ordinale* nie ma wyraźnego wspomnienia ofiary, konsekracji, udzielenia władzy kapłańskiej i składania ofiary, lecz nawet ślady tych rzeczy, które pozostały w modlitwach (nie w całości odrzuconych) rytu katolickiego, rozmyślnie usunięto i zniszczono, jak to zostało wyżej wspomniane.

802

Tak zatem, jak mówią, ukazuje się sam przez się pierwotny charakter i duch *Ordinale*. Ponieważ błąd ten został wprowadzony od początku i jeśli w najmniejszym stopniu nie mogło być ono używane w święceniach, nie będzie miało znaczenia w przyszłości, jeśli takim pozostanie wraz z upływem lat. Daremnie zatem działali podejmowali ci, którzy od czasów Karola I usiłowali dodać coś z ofiary i kapłaństwa, przez co powstał pewien dodatek do *Ordinale*. Daremnie także trzusi się ta nieliczna grupa anglikanów, która zebrana w ostatnim czasie twierdzi, że *Ordinale* można rozumieć w zdrowym i właściwym znaczeniu i do niego prowadzić.

Daremne, mówimy, były i są tego rodzaju usiłowania, także z tego powodu, że jeśli nawet jakieś słowa, jak to jest teraz w *Ordinale* anglikańskim, są dwuznaczne, nie mogą być rozumiane w takim sensie, jaki mają w rycie katolickim. Ponieważ także kiedy ryt został raz odnowiony, przez co, jak zobaczyliśmy, sakrament święceń został zanegowany czy też zafałszowany, i z którego zostało odrzucone wszelkie wspomnienie konsekracji i ofiary, nie ma trwałości wyrażenie: „Przyjmij Ducha Świętego”, który to Duch wiany jest do duszy wraz z łaską sakramentu. Nie mają

311

trwałości słowa: „do urzędu i zadania prezbitera” czy „biskupa” i podobne, które pozostają nazwami bez rzeczy, którą ustanowił Chrystus [...]

803

Z tym więc wewnętrznym błędem formy jest połączony błąd intencji, której [święcenie] równocześnie wymaga, by być sakramentem. O mniemaniu i intencji jako czymś wewnętrznym Kościół nie orzeka, jednakże jej uzewnętrznienie powinno podlegać osądowi. Kiedy więc ktoś podczas udzielania i wypełniania sakramentu posługuje się stosowną materią i formą w sposób poważny i zgodny z prawem, tym samym przyjmuje się bez wątpienia, że stara się to czynić tak, jak robi to Kościół. Na tej samej zasadzie opiera się twierdzenie, że chodzi o prawdziwy sakrament nawet wtedy, gdy jest udzielany przez posługę heretyka lub człowieka nie ochrzczonego, o ile czynione jest to zgodnie z rytym katolickim.

Zupełnie przeciwnie ma się rzecz, gdy ryt jest zmieniany z wyraźnym zamiarem wprowadzenia innego, który nie jest przyjęty przez Kościół, oraz wyłączenia tego, co czyni Kościół i co z ustanowienia Chrystusa należy do natury sakramentu. Wyraźne staje się wtedy, że nie tylko brak jest koniecznej intencji do sakramentu, lecz nawet występuje intencja przeciwna mu i odrzucona.

804

...[Konsultanci Św. Oficjum] są jednomyślnie zgodni w tym, że przedłożona sprawa została już wcześniej rozpoznana i osądzona przez Stolicę Świętą... [Uważamy to za najlepsze], że rzecz ta została na nowo wyjaśniona powagą Naszego autorytetu [...]

Przeto [...] potwierdzając i jakby odnawiając [dekrety poprzednich Papieży] powagą Naszego autorytetu, z własnego poruszenia i pewną wiedzą oznajmiamy i oświadczamy, że święcenia dokonane w rycie anglikańskim były i są całkowicie nieważne, i nie mają w ogóle żadnego znaczenia.

125. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII *DIVINUMILLUD MUNUS*, 9 maja 1897 r.

Trójca Święta

805

Niebezpieczeństwo [błędu o Trójcy] tkwi w tym, by w wierze lub aktach kultu nie dochodziło do pomieszania Osób lub oddzielania jednej w nich natury. [...] Dlatego Nasz poprzednik Innocenty XII w ogóle odrzucił wnioski, by ustanowić jakąś uroczystość ku czci Ojca. Wprawdzie

312

w niektóre dni oddaje się cześć poszczególnym tajemnicom Wcielonego Słowa, lecz w żaden dzień świąteczny nie obchodzi się uroczystości Słowa według Boskiej tylko natury; również uroczystość Zesłania Ducha Świętego nie dlatego została wprowadzona od dawna, by oddawać hołd Duchowi Świętemu po prostu dla Niego samego, lecz dla uczczenia Jego przybycia i zewnętrznej misji. To wszystko zostało mądrym postanowieniem tak ukształtowane, by ktoś od odróżniania Osób nie przechodził do rozdzielania Boskiej istoty. Aby zachować swoich synów w nienaruszalności wiary, Kościół ustanowił święto Przenajświętszej Trójcy, które Jan XXII rozkazał wszędzie obchodzić [...] Potwierdza to wiele momentów. Kult bowiem okazywany świętym, aniołom, Bogurodzicy i Chrystusowi odnosi się ostatecznie do Trójcy Świętej i [na Niej] się kończy [...]

806

Kościół w sposób najbardziej odpowiedni przypisuje Ojcu te dzieła Boga, w których zaznacza się potęga, Synowi te, w których przejawia się mądrość, zaś Duchowi Świętemu te, w których najmocniej występuje miłość. Nie znaczy to, że wszystkie te doskonałości i dzieła przejawiane zewnętrznie nie są wspólne Osobom Boskim, są to bowiem „niepodzielne dzieła Trójcy Świętej, tak jak niepodzielna jest istota tej Trójcy” (Św. Augustyn, *De Trinitate*, lib. I, c. 4 i 5), jak bowiem trzy Boskie Osoby „są nierozdzielne, tak też nierozdzielnie działają”, lecz chodzi tu tylko o pewne porównanie, a właściwie powinowactwo między przymiotami i dziełami tych Osób i dlatego są one przypisywane bardziej jednej niż drugiej, a raczej, jak mówią, przez apropriację. „Tak jak posługujemy się podobieństwem wzoru lub obrazu występującego w stworzeniach dla ukazania Boskich Osób, tak też czynimy w odniesieniu do ich istotnych przymiotów; to zaś ukazywanie Osób przez istotne przymioty nazywa się apropriacją” (św. Tomasz, *Suma teologiczna*, I, q. 39, a. 1).

W ten sposób Ojciec, który jest „początkiem całej Boskości” (Św. Augustyn, *De Trinitate*, lib. IV, c. 20), tak samo jest przyczyną sprawczą wszystkich rzeczy i Wcielenia Słowa, i uświęcenia serc; „z Niego jest wszystko”; z Niego, ponieważ jest Ojcem. Syn zaś, Słowo i Obraz Ojca, tak samo jest przyczyną wzorczą, przez którą wszystkie rzeczy naśladują formę i piękno, porządek i harmonię; On stał się dla nas drogą, prawdą i życiem, pojednawcą

człowieka z Bogiem „przez Niego jest wszystko”; przez Niego, ponieważ jest Synem. Duch Święty zaś tak samo jest ostateczną przyczyną rzeczy, dlatego że w Nim, jak w swoim celu, znajduje zaspokojenie wola i w ogóle wszystkie rzeczy; nie inaczej też On, który jest Bożą dobrocią oraz samą miłością Ojca i Syna między sobą, dokonuje i dopełnia tajemniczych dzieł dla zbawienia ludzi, „w Nim jest wszystko”, w Nim, ponieważ jest Duchem Świętym.

313

Relacja Ducha Świętego do wcielonego Słowa

807

Wśród zewnętrznych dzieł Boga na pierwszym miejscu znajduje się dominująca tajemnica Słowa wcielonego, w której tak jaśniej blask Boskich doskonałości, że nie można pomyśleć czegoś większego [...] Chociaż to wielkie dzieło należy do całej Trójcy Świętej, jest ono jednak przypisywane jako właściwe Duchowi Świętemu. Wskazują na to słowa Ewangelii o Dziewicy: „Znaleziona jest brzemienną za sprawą Ducha Świętego” oraz: „To, co się w niej narodziło, jest z Ducha Świętego” (Mt 18, 20) [....]

Przez działanie Ducha Świętego dokonano się nie tylko poczęcie Chrystusa, lecz także uświęcenie Jego duszy, które w świętych księgach nosi nazwę „namaszczenia” (Dz 10, 38); tak samo też każde Jego działanie „odbywało się w obecności Ducha” (św. Bazyli, *De Spiritu Sancto*, c. XVI), przede wszystkim zaś złożenie ofiary z siebie: „Przez Ducha Świętego ofiarował siebie niepokalanego Bogu” (Hbr 9, 14).

Gdy się rozważy te rzeczy, to nie będzie dziwnym fakt, że do duszy Chrystusa spłynęły wszystkie charyzmaty ożywiającego Ducha [...] Tak więc zarówno przez widzialną obecność Ducha Świętego nad Chrystusem oraz przez zewnętrzną cnotę w Jego duszy była zasygnalizowana Jego podwójna misja, a mianowicie ta, która jest wyraźnie widoczna w Kościele oraz ta, która dokonuje się przez ukryte przenikanie w duszach sprawiedliwych.

Duch Święty jako dusza Kościoła

808

Kościół poczęty był już i wyszedł z boku drugiego Adama jakby śpiącego na krzyżu, pierwszy raz zaś ujawnił się mocno w życiu ludzi w najbardziej uroczysty dzień Pięćdziesiątnicy. W tym samym dniu Duch Święty zaczął dokonywać swoich dobrodziejstw w mistycznym ciele Chrystusa [...]

Tak dobitnie spełniała się obietnica Chrystusa dana apostołom, że przyśle im Ducha Świętego, który przez swoje natchnienie uzupełni i jakby przypieczętuje depozyt przekazanej nauki: „gdy zaś przybędzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy” (J 16, 12-13) [...] Prawdy tej udziela i obdarowuje nią Kościół, zabezpieczając wciąż obecną pomocą, by nie została kiedykolwiek narażona na jakikolwiek błąd, a zarodki Boskiej nauki były z każdym dniem obficie żywione i dostarczały dla ludów owocnego zbawienia. Ponieważ zaś zbawienie ludów, dla którego narodził się Kościół, wymaga wyraźnie, by dar ten tak samo był sprawowany na wieczne czasy, dlatego przez Ducha Świętego dostarczane jest życie i moc, które zachowują i powiększają Kościół: „Ja będę prosił Ojca

314

i innego Pocieszyciela da wam, by pozostał z wami na wieki, Ducha prawdy” (J 14, 16-17). Przez Niego bowiem są ustanawiani biskupi, z posługi których nie tylko są zrodzeni synowie, lecz także ojcowie, czyli kapłani, by rządzić Kościołem i żywić go [...] Zarówno więc biskupi, jak i kapłani mają ten niezmierny dar Ducha, że w zastępstwie odpuszczają grzechy:

„Weźmijcie Ducha Świętego, których grzechy odpuszczcie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22-23).

Kościół jest jak najbardziej Bożym dziełem, czego najdobitniejszym dowodem są charyzmaty, które zewsząd otaczają go świetnością i chwałą, zaś sprawcą i dawcą ich jest Duch Święty. Wystarczy stwierdzić, że ponieważ Chrystus jest głową Kościoła, Duch Święty jest jego duszą. „Tym, czym dusza jest w naszym ciele, tym Duch Święty jest w ciele Chrystusa, którym jest Kościół" (św. Augustyn, *Sermo 267*).

Zamieszkiwanie Ducha Świętego w usprawiedliwionych

809

Jest rzeczą pewną, że u tych sprawiedliwych, którzy żyli przed Chrystusem, Duch Święty przebywał przez łaskę, jak mówią nam pisma o prorokach, Zachariaszu, Janie Chrzcicielu, Symeonie i Annie. W dzień Pięćdziesiątnicy Duch Święty nie udzielił się tak, „że dopiero wtedy uczynił swoje mieszkanie w świętych, lecz by bardziej zaobfitował, skupiając swoje dary, nie zapoczątkowując ich, nie zaczynał więc dzieła przez to, że wzmógł swą szcudrośliwość" (św. Leon Wielki, horn. III, *De Pentec.*) Jeżeli ci sprawiedliwi zaliczali się również do synów Bożych, to byli jednak w stanie niewolników, gdyż syn „nie różni się od niewolnika jak długo podlega opiekunom i działającym" (Gal 4, 1-2), ponieważ zaś sprawiedliwymi mieli się stać dopiero przez zasługi Chrystusa, udzielanie się Ducha Świętego było po Chrystusie bardziej obfite, tak jak umówiona rzecz jest cenniejsza od zadatku, a prawda jest o wiele ważniejsza od obrazu [...]

810

Początki tego odrodzenia i odnowienia stają się udziałem człowieka przez chrzest. W sakramencie tym [...] wchodzi po raz pierwszy Duch Święty i czyni ją [duszę] podobną sobie: „»Co narodziło się z Ducha, jest Duchem«" (J 3, 6). Jeszcze obficie dzieje się to przez święte bierzmowanie, w którym ten sam Duch daje się w darze dla stałości i siły chrześcijańskiego życia [...] On bowiem nie tylko przynosi nam Boskie dary, lecz jest ich sprawcą. Dar ten jest także najwyższym, pochodząc bowiem od wzajemnej miłości Ojca i Syna, słusznie nazywany jest i przyjmowany jako »dar najwyższego Boga«".

315

Aby się jak najwyraźniej ukazała natura tego daru, trzeba powołać się na to, co święci doktorowie wyjaśnili z tego, co zostało przekazane w Piśmie Świętym, a mianowicie, że Bóg jest we wszystkich rzeczach „przez możliwość, gdyż wszystkie podlegają Jego władzy oraz przez obecność, ponieważ wszystkie są obnażone i widoczne dla Jego oczu, a także przez istotę, gdyż jest przy wszystkich rzeczach jako przyczyna istnienia" (Św. Tomasz, *Suma teologiczna* I, q. 8, a. 3). Natomiast w człowieku Bóg jest nie tylko tak, jak we wszystkich rzeczach, lecz jeszcze bardziej jest poznawany i miłowany przez niego, gdyż już z samej natury samorzutnie kochamy, pożądamy i dążymy do dobra. Ponadto Bóg przebywa przez łaskę tak jak w świątyni w duszy sprawiedliwego w sposób całkowicie wewnętrzny i szczególnie, stąd także wynika owa konieczność miłości, przez którą dusza łącznie najściślej do Boga, bardziej niż przyjaciel może być związany z przyjacielem najbardziej życzliwym i kochanym oraz pełniej i z większą słodyczą Nim się cieszy.

Ta przedziwna więź, która jest określana mianem zamieszkiwania, różni się tylko warunkiem lub stanem od tej, którą Bóg ogarnia niebian, uszczęśliwiając ich, tak że spełnia się dokładnie przez obecność boskości całej Trójcy Świętej: „do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy" (J 14, 23), lecz odnosi się to jakby w szczególny sposób do Ducha Świętego. Wprawdzie przejawy Boskiej mocy i mądrości występują nawet w

człowieku nieuczciwym, lecz uczestnikiem miłości, która jest jakby właściwa Duchowi Świętemu, może być tylko sprawiedliwy.

126. ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII MIRAE CARITATIS, 28 maja 1902 r.

Chrystus eucharystyczny jako życie ludzi

811

Ktokolwiek rozważy dobrodziejstwa płynące z Eucharystii, zrozumie, że na pierwsze miejsce wybija się i jaśniej to, które obejmuje wszystkie inne. To jedyne dobrodziejstwo polega na tym, że z Eucharystii płynie dla ludzi życie: „Chlebem, który Ja wam dam, jest ciało moje za życie świata” (J 6, 52).

Nie w jeden sposób Chrystus jest życiem [...] Albowiem skoro tylko na ziemi ukazała się „dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga dla ludzi” (Tt 3, 4), to wiadomo każdemu, że z tego zaraz wytrysnęła jakaś siła twórcza, wprowadzająca nowy porządek rzeczy i przenikająca wszystkie przejawy życia domowego i społecznego [...] i co najważniejsze - umysły

316

i serca ludzkie zostały skierowane ku prawdzie wiary i ku świętości obyczajów. Tak przeto zostało ludziom dane życie prawdziwie niebiańskie i boskie [...]

Życie to, o którym mówimy, ma wyraźne podobieństwo do naturalnego życia ludzkiego i dlatego tak jak naturalne trwa i jest podtrzymywane pokarmem, tak też i nadprzyrodzone ma być podtrzymywane i zasilane sobie właściwym pokarmem. Wypada tu przypomnieć, w jakim to czasie i w jaki sposób Chrystus poruszył serca ludzkie i przysposobił je do tego, aby przyjęły chleb, który w przyszłości miał im być dany [...] „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 52). Wielkość tego przykazania akcentuje dalej w przestrodze: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 54).

812

Niech daleko będzie rozpowszechniający się zgubny błąd, jakoby przyjmowanie Eucharystii należało pozostawić jedynie tym osobom, które wolne od trosk i ograniczonego umysłu postanawiają prowadzić „pobożny tryb życia”. Jednakże to, nad co nie ma nic dostojniejszego i bardziej zbawiennego, odnosi się bez wyjątku do wszystkich: w tym wypadku nie ma znaczenia, jakie kto pełni zajęcie i obejmuje stanowiska, ponieważ każdy, kto tylko chce (a nikomu nie wolno tego nie chcieć), może wspierać w sobie życie łaski Bożej, której ostatecznym celem jest osiągnięcie szczęśliwego życia z Bogiem.

Związek Eucharystii z Kościołem i wspólnotą świętych

813

[...] Nawet same znaki, na których polega sakrament, wskazują najstosowniej racje jedności. O tym to właśnie mówi św. Cyprian: „Albowiem kiedy Pan nazywa chleb swoim Ciałem uczynionym z wielu ziaren, to tym samym stwierdza, że lud przez niego prowadzony jest ludem złączonym; kiedy zaś wino, wyciśnięte z licznych gron i zlane w jedno, nazywa swoją Krwią, to podobnie wskazuje na to, że nasza społeczność powstała z wielu elementów połączonych i zlanych w jedno” (Św. Cyprian, *List 69*, do Magnusa n. 5).

Podobnie i Doktor Anielski powtarza za św. Augustynem (św. Augustyn, *Trakt. XXVI do Ewangelii według św. Jana*, 13, 17): „Pan nasz przedstawia Ciało swe i swoją Krew w tych

rzeczach, które z wielu w jedno są zebrane: pierwsze - to jest chleb, jest całością powstałą z wielu ziaren; drugie to jest wino, stanowi całość powstałą z wielu winnych gron". Dla

317

tego też św. Augustyn mówi w innym miejsca: „O Tajemnico pobożności, o znaku jedności, o więzi miłości" (tamże).

To wszystko jest zgodne z orzeczeniem Soboru Trydenckiego, który mówi, że Chrystus pozostawił Kościołowi Eucharystię „jako symbol tej miłości i jedności, którymi zechciał, aby między sobą byli złączeni i zjednoczeni chrześcijanie [...] Eucharystia jest symbolem tego jednego Ciała, którego Głową jest Chrystus". Tak samo wyraził to św. Paweł: „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba" (1 Kor 10, 17).

814

Dar wzajemnej miłości między żywymi czerpiący tyle siły i pomnożenia z sakramentu eucharystycznego, spływa na wszystkich głównie mocą Ofiary, która dosięga wszystkich w świętych obcowaniu. Jest ono wzajemnym dzieleniem się pomocą, prześlaniem, modlitwami, dobrymi czynami, jakie są udziałem wiernych, którzy osiągnęli już ojczyznę niebieską, z tymi, którzy są skazani na ogień czyścowy, oraz tymi, którzy jeszcze pielgrzymują na ziemi. Wszyscy zaś łączą się w jedną społeczność, której Głową jest Chrystus, a czynnikiem ożywiającym miłość

Jest bowiem pewnością wiary, że jakkolwiek tylko samemu Bogu należy składać czcigodną Ofiarę, to jednak można ją również sprawować ku czci świętych królujących z Bogiem dla zjednania sobie ich wstawiennictwa, gdyż Bóg już ich ukoronował swoją chwałą. Ponadto, jak nam przekazuje Tradycja Apostolska, można sprawować tę ofiarę dla zmazania jeszcze niecałkowicie odpokutowanych win braci, którzy zmarli w Panu.

815

Jest [sakrament Eucharystii] wreszcie niejako duszą Kościoła, do której zmierza cała pełnia łaski kapłańskiej przez różne stopnie święceń. Stąd to Kościół posiada i czerpie całą swą siłę i chwałę, tutaj ma źródło wszelka ozdoba darów boskich i wszelkie dobra. Dlatego też Kościół otoczył to wszystko swą najwyższą troską tak, aby serca wiernych przez Sakrament Ciała i Krwi przygotował i doprowadził do najściślejszej łączności z Chrystusem.

127. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA X AD DIEM ILLUM, 2 lutego 1904 r.

Encyklika ta została wydana dla uczczenia 50. rocznicy ogłoszenia dogmatu o niepokalanym poczęciu Maryi. Centralnym zagadnieniem dokumentu jest kwestia dokonującego się przez Maryję pośrednictwa łask.

318

Maryja jako pośredniczka łask

816

Na podstawie zaś wspólnoty cierpień i woli między Maryją i Chrystusem „zasłużyła" ona, aby „stać się w sposób jak najgodniejszy odnowicielką zgubionego świata" (Eadmer, *De excellentia Virginis Mariae* 9) i dlatego jest szafarką wszystkich darów, które nam przygotował Jezus przez swoją śmierć i krew.

Bez wątplenia nie przeczymy, że rozdzielanie tych darów przynależy Chrystusowi na podstawie osobistego i własnego prawa, ponieważ zostały pozyskane jedynie przez Jego śmierć i On sam przez swoją moc jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi. Jednak na podstawie, jak wspomnieliśmy, wspólnoty cierpień i smutków Matki i Syna zostało udzielone czcigodnej Dziewicy, iż jest „potężną Pośredniczką i Pojednawczynią całego kręgu ziemi u swojego Jednorodzonego Syna” (Pius IX, *Ineffabilis Deus*, 8).

Chrystus jest więc źródłem „i z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali” (J 1, 16); „z Niego całe Ciało zespalane i utrzymywane dzięki całej więzi umacniającej [...] przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości” (Ef 4, 16). Maryja jest zatem [...] „akweduktem” (Bernard z Clair-vaux, Kazanie na Święto Narodzenia Maryi: *De aquaeductu*, n. 4) albo także szyją, którą połączone jest ciało z głową (Bernard ze Sieny, *Quadragesimale de evangelio aeterno*, 51, art. 3. a. 1) [...]

Jest więc zupełnie jasne, że jesteśmy w rzeczywistości daleko od tego, by Bożej Rodzicielce przypisywać moc sprawiania ponadnaturalnej łaski, którą posiada jedynie Bóg. Ona jednak, ponieważ góruje nad wszystkim świętością i łącznością z Chrystusem i została włączona przez Chrystusa do dzieła ludzkiego zbawienia, pozyskuje dla nas, jak mówią „według odpowiedniości” to, co Chrystus pozyskał „według godności” i jest pierwszą Szafarką przy rozdzielaniu łask.

128. DEKRET PAPIEŻA PIUSA X SACRA TRIDENTINA SYNODUS, 16 grudnia 1905 r.

Bezpośrednią przyczyną ogłoszenia poniższego dekretu były ostre spory, toczące się w Belgii wokół kwestii częstej Komunii Świętej. Dokument wylicza warunki codziennej Komunii Świętej: stan łaski uświęcającej i właściwą intencję. Tym samym zwraca się przeciwko skrajnemu pogładowi,

319

domagającemu się od przyjmującego wolności nawet od grzechu powszedniego. Pięć lat później zostanie wydany dekret ustalający minimalny wiek przystępującego do Komunii Świętej.

Codzienna Komunia Święta

817

Chrystus i Kościół zyczą sobie, by wszyscy wierni codziennie przystępowali do Stołu Pańskiego, i życzeniu temu na pierwszym miejscu przyświeca myśl, by wierni złączeni z Bogiem w Najświętszym Sakramencie z niego czerpali siłę do zwyciężania namiętności, do pozbycia się drobnych powszednich przewinień, do ustrzeżenia się od ciężkich grzechów, na jakie jest wystawiona ludzka ułomność: nie zaś myśl, aby Komunia Święta była głównie środkiem uczczenia i uwielbienia naszego Pana albo rodzajem zapłaty czy nagrody za swoje cnoty. Stąd św. Sobór Trydencki nazywa Eucharystię „lekarstwem, które z grzechów powszednich nas oczyszcza, a od śmiertelnych broni”.

818

Ponieważ z biegiem czasu pobożność stygła i nade wszystko jansenistyczne skażenie wszędzie się panoszyło, poczęto wiele rozprawiać o warunkach rzekomo koniecznych do codziennego przyjmowania Komunii i jedni drugich prześcigali w stawianiu coraz większych i trudniejszych wymagań. Skutkiem tych rozpraw było, że niezmiernie szczupłą liczbę chrześcijan uznano za godną codziennej Komunii Świętej i sposobną do pełniejszego

korzystania z łask, jakie się mieszczą w tym błogosławionym Sakramencie: inni mieli się zadowolić tym, iż są nim pokrzepiani raz w roku albo co miesiąc, a najwyżej co tydzień. Owszem posunięto się do tak wielkiej surowości, że całe kręgi osób, np. kupców lub osób żyjących w małżeństwie, wykluczono z rzędu tych, którym wolno częściej przystępować do Stołu Pańskiego.

819

Inni na odwrót popadli w drugą skrajność. Ci sądząc, że codzienna Komunia Święta jest nakazana prawem Bożym, by wiernych ani jeden dzień bez Komunii Świętej nie minął [...] uważali, że Eucharystia powinna być przyjmowana i rozdawana nawet w piątek Wielkiego Tygodnia.

820

Wobec tych spraw Stolica Święta nie zaniedbała swoich obowiązków [...] Jednakże jansenistyczny wirus, który zdołał się wślizgnąć do dusz zresztą dobrych i cnotliwych, pod pozorem gorliwości o cześć i uszanowanie należne Eucharystii, nie zniknął całkowicie. Mimo powyższego orzeczenia

320

Stolicy Świętej dalej rozprawiano o warunkach potrzebnych do częstszego i godnego przyjmowania Komunii Świętej, przy czym wielu, skądinąd dobrych teologów dochodziło do wniosku, że na codzienną Komunię Świętą pozwalać można jedynie rzadko i to pod warunkiem spełnienia rozlicznych wymagań.

821

Kongregacja Soboru [...] postanowiła i orzekła:

1. Częsta i codzienna Komunia Święta [...] ma być dozwolona wszystkim wiernym każdego stanu i zawodu tak, by przystępowanie do Stołu Pańskiego nie było zabronione nikomu, kto jest w stanie łaski i przystępuje z właściwą i pobożną intencją.
2. Dobrą intencję tak należy pojmować, żeby chęć przystąpienia do Stołu Pańskiego nie wpływała z nabytego zwyczaju, z próżności albo z innych względów ludzkich, lecz ze szczerego pragnienia podobania się Bogu, ściślejszego zjednoczenia się z Bogiem więzami miłości i z wyjścia naprzeciw owemu boskiemu lekarstwu ze swymi słabościami i brakami.
3. Chociaż jak najbardziej wypada, by ludzie często lub codziennie pożywający Ciało Pańskie wolni byli od grzechów powszednich, przynajmniej całkiem dobrowolnych i z przywiązania do nich: jednakże wystarcza, by być wolnym od grzechów śmiertelnych i mieć silne postanowienie nigdy ich nie popełniać.
4. Starać się trzeba, by Komunię Świętą wyprzedzało pilne przygotowanie, a po niej nastąpiło stosowane dziękczynienie w miarę sił, stanu i obowiązków każdego.
5. [...] Rada spowiednika jest konieczna. Spowiednicy jednak niech się strzegą, by częstej czy codziennej nawet Komunii Świętej nie zabraniali, jeśli osoba prosząca jest w stanie łaski i przystępuje z dobrą intencją.

129. DEKRET ŚWIĘTEGO OFICJUM LAMENTABILI, 3 lipca 1907 r.

Zatwierdzony 4 lipca 1907 r. dekret jest pierwszym dokumentem papieskim potępiającym tzw. modernizm. Zamieszczone w nim wypowiedzi pochodzą po części z dzieł autorów uznanych za niebezpiecznych dla czystości wiary katolickiej. Byli nimi: Alfred Loisy, Eduard Le Roy,

Ernest Dimnet, Albert Houtin. Nie są to dosłowne cytaty, lecz wnioski z wypowiedzi poszczególnych autorów. Trzecią grupę też stanowią twierdzenia będące wówczas powszechnie w użyciu, swego rodzaju „ducha czasu”. Uzu-

321

pełnieniem dekretu jest encyklika Pascendi dominici gregis oraz przysięga antymodernistyczna, zniesiona dopiero w 1967 r.

Błędy modernizmu

Wyłączenie egzegezy spod Nauczycielskiego Urzędu Kościoła

822

1. Prawo kościelne nakazujące, by książki o treści religijnej dotyczące Pisma Świętego były poddawane uprzednio cenzurze, nie odnosi się do tych, którzy uprawiają naukową krytykę lub egzegezę ksiąg Starego i Nowego Testamentu.

823

2. Jakkolwiek nie należy pogardzać interpretacją Ksiąg świętych, jaką daje Kościół, to jednak podlega ona dokładniejszym osądom i poprawkom egzegetów.

824

3. Z orzeczeń i cenzur kościelnych nakładanych za uprawianie swobodnej i światlejszej egzegezy można wnosić, że wiara, którą podaje Kościół, jest sprzeczna z historią i że dogmaty katolickie żadną miarą nie pokrywają się z prawdziwymi początkami religii chrześcijańskiej.

825

4. Urząd Nauczycielski Kościoła nie może nawet poprzez definicję dogmatyczną określić właściwego sensu Pisma Świętego.

826

5. Ponieważ w depozycie wiary zawierają się tylko prawdy objawione, pod żadnym względem nie należy do Kościoła wydawanie sądów na temat twierdzeń ludzkich dyscyplin naukowych.

827

6. W określeniu prawd wiary Kościół słuchający tak współpracuje z nauczającym, iż Kościołowi nauczającemu nie pozostaje nic innego, jak sankcjonować wspólne opinie Kościoła słuchającego.

828

7. Kiedy Kościół potępia błędy, nie może wymagać żadnej zgody wewnętrznej, która godziłaby się na sądy przez niego wydane.

829

8. Należy uważać za wolnych od wszelkiej winy tych, którzy za nic mają sądy potępiające wydawane przez Świętą Kongregację Indeksu czy inne Święte Rzymskie Kongregacje.

Natchnienie i bezbłądność Pisma Świętego

830

9. Ci, którzy wierzą, że Bóg jest rzeczywiście autorem Pisma Świętego, wykazują zbytnią naiwność i brak wiedzy.

831

10. Natchnienie ksiąg Starego Testamentu polega na tym, że autorzy izraelscy przekazali prawdy religijne pod pewnym tylko aspektem — mało lub w ogóle nieznanym dla pogan.

832

11. Natchnienie Boże nie rozciąga się do tego stopnia na całość Pisma Świętego, by wszystkie i poszczególne jego części zabezpieczyło przed wszelkim błędem.

833

12. Egzegeta, jeśli chce z pożytkiem oddawać się studiom biblijnym, to w pierwszym rzędzie powinien odrzucić wszelką uprzednią opinię o nadprzyrodzonym powstaniu Pisma Świętego i powinien je tłumaczyć nie inaczej jak inne, czysto ludzkie dzieła.

834

13. Przypowieści ewangeliczne sztucznie zmyślili Ewangelisci oraz chrześcijanie drugiego i trzeciego pokolenia, którzy w ten sposób mogli wytłumaczyć małe powodzenie przepowiadania Chrystusa wobec Żydów.

835

14. Ewangelisci w wielu opowiadaniach podali nie to, co rzeczywiście miało miejsce, ale to, co uważali, że przyniesie większą korzyść odbiorcom, chociażby to było fałszywe.

836

15. Do czasu ustalenia i określenia kanonu poszerzano Ewangelię ciągłymi dodatkami i poprawkami, tak że pozostał w nich słaby tylko i niepewny ślad nauki Chrystusa.

837

16. Opowiadania Jana nie są historyczne we właściwym sensie, lecz są mistyczną kontemplacją Ewangelii. Mowy zawarte w jego Ewangelii to teologiczne rozważania na temat tajemnicy zbawienia, pozbawione prawdy historycznej.

838

17. Czwarta Ewangelia zbyt podkreślała cuda nie tylko dlatego, by okazały się jeszcze bardziej nadzwyczajne, lecz także by stały się odpowiednie dla oznaczenia dzieła i chwały Słowa Wcielonego.

839

18. Jan przypisuje sobie wprawdzie rolę świadka Chrystusowego; w rzeczywistości jednak nie jest nikim innym, jak tylko znakomitym świad-

kiem życia chrześcijan, czyli życia Chrystusa w Kościele pod koniec pierwszego wieku.

840

19. Niekatoliccy egzegeci rzetelniej wyrazili prawdziwy sens Pisma Świętego niż egzegeci katoliccy.

Pojęcie objawienia i dogmatu

841

20. Objawienie nie mogło być niczym innym, jak uświadomieniem sobie przez człowieka swego stosunku do Boga.

842

21. Objawienie, stanowiące przedmiot wiary katolickiej, nie zostało zakończone wraz z Apostołami.

843

22. Dogmaty podawane przez Kościół jako objawione nie są prawdami pochodzenia Boskiego, ale są swego rodzaju interpretacją faktów religijnych, którą umysł ludzki wypracował sobie z dużym wysiłkiem.

844

23. Może zaistnieć i rzeczywiście istnieje sprzeczność między tymi zdarzeniami, o których opowiada Pismo Święte, a tymi, na których opierają się dogmaty Kościoła. Stąd ten, kto patrzy krytycznie, może odrzucić jako fałszywe te fakty, w które Kościół wierzy jako w najbardziej pewne.

845

24. Nie należy potępiać egzegety, który tak formułuje założenia, iż wynika z nich, że dogmaty z punktu widzenia historycznego są fałszywe albo wątpliwe, byleby tylko nie zaprzeczał wprost samym dogmatom.

846

25. Wiara jako przyzwolenie umysłu zasadza się ostatecznie na sumie prawdopodobieństw.

847

26. Dogmaty wiary należy pojmować według ich funkcji praktycznej, tzn. jako zasady obowiązującej w działaniu, nie zaś jako zasady wierzenia.

Chrystus

848

27. Boskość Jezusa Chrystusa nie jest dowiedziona z Ewangelii; jest dogmatem, który świadomość chrześcijańska wyprowadziła z pojęcia „Mesjasz”.

324

849

28. Jezus, gdy wypełniał swoje posłannictwo, nie przemawiał w tym celu, aby pouczyć, że jest Mesjaszem, ani Jego cuda nie zmierzają do tego, aby to pokazać.

850

29. Wolno zgodzić się z tym, że Chrystus, którego pokazuje historia, jest o wiele mniej znaczący od Chrystusa, który jest przedmiotem wiary.

851

30. We wszystkich tekstach ewangelicznych wyrażenie *Syn Boży* odpowiada tylko wyrażeniu *Mesjasz*, w najmniejszym jednak stopniu nie oznacza, że Chrystus jest prawdziwym i naturalnym Synem Boga.

852

31. Nauka o Chrystusie, którą przekazuje Paweł, Jan i Sobór Nicejski, Efeski, Chalcedoński, nie jest tą, jaką przekazał Jezus. Jest ona taką, jaką stworzyła o Jezusie świadomość chrześcijańska.

853

32. Nie można uzgadniać sensu naturalnego tekstów Ewangelii z tym, co nasi teologowie nauczają o świadomości i nieomyślnej wiedzy Jezusa Chrystusa.

854

33. Jest rzeczą jasną dla każdego, kto nie kieruje się z góry powziętymi przesłankami, że albo Jezus był głosicielem błędu o bliskim przyjściu Mesjasza, albo znaczna część Jego nauki zawarta w Ewangeliach synoptycznych jest pozbawiona autentyczności.

855

34. Człowiek krytyczny nie może przypisywać Chrystusowi nieograniczonej wiedzy bez przyjęcia hipotezy, która historycznie nie może być utrzymana i która sprzeciwia się odczuciu moralnemu, że mianowicie Chrystus jako człowiek posiadał wiedzę Boga i mimo tego nie chciał się znajomością tak wielu rzeczy podzielić z uczniami i potomnością.

856

35. Chrystus nie zawsze miał świadomość swojej mesjańskiej godności.

857

36. Zmartwychwstanie Zbawiciela nie jest właściwie faktem porządku historycznego, lecz faktem porządku czysto nadnaturalnego, który nie jest pokazany ani możliwy do pokazania i co świadomość chrześcijańska stopniowo wyprowadziła z innych [faktów].

858

37. Na początku wiara w zmartwychwstanie Chrystusa była nie tyle wiarą w fakt samego zmartwychwstania, ile w nieśmiertelne życie Chrystusa u Boga.

325

859

38. Nauka o odkupieńczej śmierci Chrystusa nie ma pochodzenia ewangelicznego, lecz tylko Pawiowe.

Sakramenty

860

39. Pojęcia o początku sakramentów, jakie mieli Ojcowie Trydencyjcy i które bez wątplenia wywarły wpływ na ich dogmatyczne kanony, dalekie są od [teorii], które dzisiaj słusznie utrzymują historycy i badacze chrześcijaństwa.

861

40. Sakramenty stąd wzięły początek, że Apostołowie lub ich następcy zinterpretowali jakąś myśl albo zamiar Chrystusa pod wpływem i zachętą okoliczności i wydarzeń.

862

41. Sakramenty mają na celu tylko to, by przypominać człowiekowi o obecności zawsze dobroczynnego Stwórcy.

863

42. Społeczność chrześcijańska wprowadziła konieczność chrztu, przyjmując go jako obrzęd konieczny i łącząc z nim zobowiązanie do zachowywania praktyk wyznania chrześcijańskiego.

864

43. Zwyczaj udzielania chrztu dzieciom był owocem ewolucji dyscypliny [kościelnej] i przyczynił się do tego, że jeden sakrament rozpadł się na dwa, tj. na chrzest i na pokutę.

865

44. Nic nie dowodzi, by obrzęd sakramentu bierzmowania był w użyciu u Apostołów; formalnie zaś rozróżnienie dwóch sakramentów, chrztu i bierzmowania, nie dotyczy historii pierwotnego chrześcijaństwa.

866

45. Nie wszystko, co opowiada Paweł o ustanowieniu Eucharystii (1 Kor 11, 23-25), może być przyjęte z historycznego punktu widzenia.

867

46. Nie istniało w pierwotnym Kościele pojęcie chrześcijanina grzesznika, otrzymującego rozgrzeszenie władzą Kościoła, lecz Kościół bardzo powoli przyzwyczajał się do tego pojęcia. Owszem, nawet kiedy pokuta została uznana za instytucję Kościoła, nie nazywano jej sakramentem, ponieważ taki sakrament uważany byłby za hańbiący.

868

47. Słowa Pana: „Przyjmijcie Ducha Świętego, którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22 n.)

326

wcale nie odnoszą się do sakramentu pokuty [niezależnie od tego], co by się podobało twierdzić Ojcom Soboru Trydenckiego.

869

48. Jakub w swoim *Liście* (Jk 5, 14 n.) nie zamierzał ogłaszać jakiegoś sakramentu Chrystusa, lecz zalecał pewien pobożny zwyczaj. A jeśli przypadkiem w tym zwyczaju widzi jakiś środek łaski, nie przyjmuje tego z taką nieugiętością, z jaką przyjęli to teologowie, którzy ustanowili pojęcie i liczbę sakramentów.

870

49. Gdy wieczerza chrześcijańska stopniowo nabierała charakteru czynności liturgicznej, ci, którzy zwykle przewodniczyli wieczerzy, uzyskali charakter kapłański.

871

50. Starsi, spełniając funkcję nadzoru na zebraniach chrześcijan, zostali ustanowieni przez Apostołów kapłanami lub biskupami, by czuwać nad porządkiem koniecznym z powodu wzrostu wspólnot, a nie żeby we właściwym znaczeniu kontynuować posłannictwo i władzę apostołską.

872

51. Małżeństwo w Kościele mogło stać się dopiero później sakramentem nowego Prawa; aby bowiem mogło być uważane za sakrament, konieczny był pełny teologiczny rozwój nauki o łasce i sakramentach.

Konstytucja Kościoła

873

52. Daleką była od Chrystusa myśl założenia Kościoła jako społeczności trwającej na ziemi w ciągu długiego szeregu wieków; a nawet - zdaniem Chrystusa - wkrótce miało nadejść królestwo niebieskie razem z końcem świata.

874

53. Ustrój organiczny Kościoła nie jest niezmienny, lecz społeczność chrześcijańska, podobnie jak społeczność ludzka podlega ustawicznemu rozwojowi.

875

54. Dogmaty, sakramenty, hierarchia, tak co do swego pojęcia, jak i co do rzeczywistości, nie są niczym innym, jak tylko sposobem wyjaśnienia i etapem ewolucji myśli chrześcijańskiej, która zewnętrznym przyrostem powiększyła i udoskonaliła mały zarodek ukryty w Ewangelii.

876

55. Szymon Piotr nigdy nawet nie podejrzewał, że otrzymał od Chrystusa prymat w Kościele.

327

877

56. Kościół rzymski stał się głową wszystkich Kościołów nie na mocy rozporządzenia Opatrzności Bożej, lecz wskutek czysto politycznej sytuacji.

878

57. Kościół okazuje się wrogi wobec postępów nauk przyrodniczych i teologicznych.

Niezmiennność praw religijnych

879

58. Prawda nie jest niezmienna więcej niż sam człowiek, bowiem rozwija się z nim, w nim i poprzez niego.

880

59. Chrystus nie zostawił na wieczne czasy określonego systemu religijnego możliwego do zastosowania wobec wszystkich ludzi, lecz bardziej zapoczątkował pewien ruch religijny dostosowany, bądź też do zastosowania w różnym czasie i miejscach.

881

60. Doktryna chrześcijańska w swoich początkach była żydowska, lecz poprzez późniejszą ewolucję stała się najpierw Pawłowa, następnie Janową, a w końcu helleńską i uniwersalną.

882

61. Można stwierdzić bez żadnej sprzeczności, że żaden rozdział Pisma Świętego, od pierwszego Księgi Rodzaju począwszy, a na ostatnim Apokalipsy skończywszy, nie zawiera nauki identycznej z tą, jaką o tej samej rzeczy przekazuje Kościół. Żaden zatem rozdział Pisma Świętego nie ma tego samego sensu dla krytyka i dla teologa.

883

62. Najważniejsze artykuły Symbolu Apostolskiego nie mają takiego samego znaczenia dla chrześcijan pierwszych wieków i żyjących w naszych czasach.

884

63. Kościół okazuje się niezdolny do skutecznej ochrony etyki Ewangelii, ponieważ tkwi uparcie przy niezmiennych twierdzeniach, które nie mogą być uzgodnione z dzisiejszym postępem.

885

64. Postęp nauk domaga się, by zreformować koncepcję doktryny chrześcijańskiej o Bogu, stworzeniu, objawieniu, o osobie Słowa Wcielonego oraz odkupieniu.

886

65. Współczesny katolicyzm nie może być uzgodniony z prawdziwą wiedzą, jeśli nie przekształci się w pewien niedogmatyczny katolicyzm, tzn. w szeroki i liberalny protestantyzm.

328

Cenzura papieska: Jego Świątobliwość zaaprobowwała i potwierdziła Dekret Czcigodnych Ojców oraz poleciła, aby wyżej przytoczone zdanie w ogólności i każde z osobna uważać za odrzucone i potępione.

130. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA X PASCENDIDOMINICI GREGIS, 8 września 1907 r.

Encyklika dokonuje systematyzacji dość wieloznacznego i zróżnicowanego zjawiska tzw. modernizmu. Trudno byłoby jednak znaleźć takiego autora, który w całości podpisałby się pod wszystkimi tezami takiego systemu. Redaktorem części dogmatycznej dokumentu był najprawdopodobniej o. Johannes Lemius O MI, zaś kard. Louis Billot ~ części praktycznej. Wiele innych projektów papież uznał za niewystarczające.

887

Moderniści upatrują podstawę filozofii religijnej w tej doktrynie, którą zwą agnostycyzmem. Wedle niego rozum ludzki jest całkowicie zamknięty w dziedzinie *zjawisk*, to znaczy w tym, co jest widocznie, i w takiej postaci, w jakiej jest widoczne; ani z prawa, ani z władzy przyrodzonej nie może on wyjść z tych granic. Dlatego nie jest w stanie podnieść się do Boga ani poznać Jego istnienia, nawet za pomocą rzeczy widzialnych. Stąd zaś wnioskuje się, że Bóg nie może być w żaden sposób bezpośrednim przedmiotem wiedzy; co się zaś tyczy dziejów, to Bóg w żaden sposób nie może być uważany za podmiot historyczny.

Jeżeli to przyjąć, łatwo każdy zrozumie, co się stanie z *teologią naturalną*, z *motywami wierzenia*, z *objawieniem zewnętrznym*. To wszystko moderniści odrzucają zupełnie i zaliczają do *intelektualizmu* [...]

888

[Z agnostycyzmu wyprowadzają:] Nauka, jak również historia muszą być ateistyczne; w ich zakresie może być tylko miejsce dla *fenomenów*, natomiast Bóg i cokolwiek boskiego jest całkowicie wyłączone [...]

889

W rzeczywistości agnostycyzm stanowi w nauce modernistów zaledwie część negatywną; część pozytywna, jak mówią, zawiera się zaś w immanencji życiowej. Przy czym przechodzą oni od jednej do drugiej.

Religia, czy ona będzie naturalna, czy nadprzyrodzona, na równi z każdą rzeczywistością wymaga pewnego wyjaśnienia. Otóż po usunięciu teologii naturalnej, po zamknięciu drogi do objawienia przez odrzucenie motywów wierzenia, po zaprzeczeniu, nawet zupełnym, wszelkiego obja-

329

wienia zewnętrznego, staje się rzeczą zrozumiałą, że na próżno szukamy wyjaśnienia poza człowiekiem. Pozostaje więc jedno: szukać go w człowieku samym; ponieważ zaś religia jest w rzeczywistości pewną formą życiową, toteż wyjaśnienie powinno się właśnie znaleźć w życiu człowieka. Na tym właśnie polega zasada *immanencji religijnej*. Dalej, pierwszego niejako poruszenia wszelkiego fenomenu życiowego, do którego zalicza się też i religia - zgodnie z tym, co już powiedziano - należy zawsze upatrywać w pewnej potrzebie, czyli impulsie: początki zaś same tego impulsu, jeżeli ściślej mowa o życiu, spoczywają w pewnym poruszeniu serca, zwanym *uczuciem*. Toteż, skoro przedmiotem religii jest Bóg, wypada więc wnioskować, że wiara, która jest początkiem i podstawą wszelkiej religii, powinna spoczywać w pewnym uczuciu wewnętrznym, które znów, ze swej strony, powstaje z pewnej potrzeby tego, co Boskie.

A że ta potrzeba objawia się tylko w pewnych określonych i odpowiednich warunkach, sama przez się więc nie może należeć do dziedziny świadomości. W zasadzie spoczywa ona pod nią, czyli wedle wyrażenia zapożyczonego od filozofii modernistycznej, w *podświadomości* [...]

890

W powyższym bowiem uczuciu moderniści nie tylko upatrują wiarę, lecz twierdzą, że i objawienie ma swe miejsce przy wierze i w wierze samej, takiej, jak oni ją pojmują [...] Skoro Bóg jednocześnie jest przedmiotem i przyczyną wiary, to objawienie jest zarówno od Boga, jak i przez Boga; to znaczy ma ono Boga zarówno jako objawiającego oraz jako objawionego. Stąd też, Czcigodni Bracia, to najniedorzeczniejsze twierdzenie modernistów, jakoby każdą religię, zależnie od różnego względu, pod którym jest rozpatrywana, należy uznać

jednocześnie i za naturalną, i za nadnaturalną. Stąd pomieszanie przez nich znaczenia świadomości i objawienia. Stąd wedle nich prawo, mocą którego *świadomość religijna* jest przekazywana jako zasada ogólna i całkowicie na równi będącą z objawieniem, której ulegać mają wszyscy, nawet najwyższa władza w Kościele, kiedy naucza tego lub stanowi prawa w sprawie kultu i karności [...]

891

Niepoznawalne, o którym opowiadają, nie przedstawia się wierze jako coś oderwanego i nagiego; owszem, jest ono ściśle połączone z pewnym zjawiskiem, które jakkolwiek by należało do dziedziny wiedzy lub dziejów, jednakże pod pewnym względem przekracza ich granice [...] Wtedy zaś wiara, pociągnięta przez niepoznawalne, tkwiące w zjawisku, opanowuje całe zjawisko i przesiąka je niejako własną swą żywotnością.

Stąd zaś wypływają dwa skutki. Po pierwsze, pewna *przemiana* zjawiska, mianowicie przez jego podniesienie ponad jego własną rzeczywistość, jakoby dla lepszego dostosowania go, jako materii, do formy boskiej,

330

jaką mu wiara chce nadać. Po wtóre, zachodzi tu, jeżeli można tak powiedzieć, rodzaj *odmiany* zjawiska stąd pochodzącego, iż wiara, wyjąwszy to spod warunków czasu i przestrzeni, nadaje mu to, czego w rzeczywistości nie ma. Dzieje się to przede wszystkim wówczas, gdy idzie o zjawisko z przeszłości, i to o tyle bardziej, o ile ta przeszłość jest odleglejsza. Z tego podwójnego punktu widzenia wyciągają moderniści dla siebie znów dwa prawa, które po dołączeniu do trzeciego, zaczerpniętego z agnostycyzmu, tworzą podstawy ich krytyki historycznej.

892

Rzecz będzie wyjaśniona przykładem i niech będzie on wzięty z osoby Chrystusa. W osobie Chrystusa, powiadają, wiedza i dzieje nie napotykają nic poza człowiekiem. A więc w imię pierwszego prawa, opartego na agnostycyzmie, należy z jego dziejów usunąć wszystko, co tylko tchnie bóstwem. Dalej, na podstawie drugiego prawa, dziejowa postać Chrystusa jest *przemieniona* przez wiarę; a przeto należy usunąć z Jego dziejów wszystko, co Go wynosi ponad dane dziejowe. Wreszcie skutkiem trzeciego prawa ta sama osoba Chrystusa została przez wiarę *odmieniona*; należy więc z Jego dziejów usunąć słowa, czyny, jednym słowem wszystko, co w żaden sposób nie odpowiada Jego charakterowi, Jego położeniu, Jego wychowaniu, miejscu i czasowi, w którym żył.

893

Uczucie więc *religijne*, które wytryskuje z ciemnych głębin *podświadomości* przez *immanencją życiową*, jest zarodkiem każdej religii, jak też gruntem tego wszystkiego, cokolwiek było lub będzie w jakiegokolwiek religii [...]

W owym *uczuciu*, powiadają - o którym już wielokrotnie wspominaliśmy - dlatego właśnie, że jest uczuciem, a nie poznaniem, Bóg wprawdzie staje przed człowiekiem, jednakże w tak nieokreślonej postaci, że w rzeczywistości wcale albo przynajmniej bardzo mało odróżnia się od wierzącego podmiotu. Konieczne jest przeto, aby to uczucie zostało opromienione pewnym światłem, iżby Bóg całkowicie wystąpił i został dostrzeżony jako odrębność. Tu leży zadanie rozumu, którego cechą jest myślenie i analizowanie. Nim się człowiek posługuje, ażeby wyłożyć najpierw w zrozumiałych wyobrażeniach, a następnie w wyrażeniu słownym zjawiska życiowe w nim powstające. Stąd utarte wyrażenie modernistów: człowiek religijny musi *przemysleć* swą wiarę [...]

894

W tej zaś pracy rozum działa podwójnie. Po pierwsze, aktem naturalnym i samorzutnym oddaje rzecz w prostym i zwykłym twierdzeniu; następnie zaś, za pomocą refleksji i zastanawiania się, czyli jak mówią, *wypracowaniem myśli*, wykląda on wypracowane twierdzenie *zdaniami drugorzęd-*

331

nymi, pochodnymi wprawdzie od owego pierwotnego prostego, lecz już bardziej określonymi i wyraźniejszymi. Te zaś *drugorzędne* zdania, kiedy w końcu potwierdzone zostaną przez najwyższy Urząd Nauczycielski Kościoła, tworzą dogmat.

895

W ten sposób w rozpatrywaniu zasad modernistów doszliśmy do punktu głównego, a mianowicie do kwestii powstawania dogmatów i ich natury. Dogmat bowiem, według nich, bierze początek z pierwotnych form prostych, które pod pewnym względem są niezbędne do wiary: gdyż objawienie, żeby było prawdziwe, wymaga jasnej świadomości Boga w sumieniu; sam zaś dogmat, jak usiłują dowieść, zawiera się właściwie w formach *drugorzędnych* [...]

Celem owych *form* nie jest nic innego, jak tylko podanie wierzącemu sposobu, ażeby sobie zdał sprawę ze swej wiary. Są więc one ogniwem pośrednim między wierzącym a jego wiarą: w stosunku do wiary są jej niedostatecznym wyrażeniem, powszechnie zwanym *symbolami*; w stosunku do wierzącego są jedynie *narzędziami*.

Przedmiot owego uczucia religijnego, którego treścią jest absolut, posiada wielorakie objawy, pod którymi nam się kolejno przedstawia. Podobnie i wierzący może się znajdować w podobnych warunkach i okolicznościach pod tym względem. Wskutek tego formy, które zwiemy dogmatami, podlegają wahaniom - a co za tym idzie i zmienności. W ten sposób otwiera się droga do wewnętrznej *ewolucji* dogmatu.

Błędy modernizmu dotyczące pojęcia wiary

896

Modernista wierzący uznaje i ma za pewne to, iż *rzeczywistość* pierwiastka Bożego sama w sobie istnieje i nie jest wytworem wierzącego. Gdy zaś kto się go zapyta, na czym polega ta pewność, odpowie, że na osobistym *doświadczeniu* każdego człowieka [...]: w *uczuciu religijnym* - jeśli je głębiej zbadamy - wykryjemy łatwo pewną intuicję serca, przez którą człowiek bez żadnego pośrednictwa doświadcza *rzeczywistości* pierwiastka Bożego i w ten sposób czerpie pewność o istnieniu Boga, jak również o jego działaniu wewnątrz i na zewnątrz człowieka, pewność, która o wiele przewyższa wszelkie pewniki naukowe. I to jest owo, jak uważają, prawdziwe doświadczenie, przewyższające wszelkie doświadczenie rozumowe [...]

897

Wiara odnosi się tylko do tego, co nauka sama dla siebie uznaje za *niepoznawalne*. Stąd [...] nauka obraca się w świecie fenomenów, gdzie nie ma

332

miejsca dla wiary; wiara przeciwnie, zajmuje się rzeczami boskimi, które nauka całkiem ignoruje. Przeto oczywiście, między wiarą i nauką nie może być nigdy sprzeczności [...]

A jeřliby ktoř zarzucił, że przecieř zdarzają się w Źwiecie widzialnym rzeczy, które należą także do dziedziny wiary, jak np. człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, to temu przeczą. Twierdzą oni, że chociaź są to fenomeny, to jednak - o ile są przeniknięte życiem wiary oraz o ile przez tę wiarę zostały *przemienione* i *odmienione* wedle opisanego wyżej sposobu - są wyjęte ze Źwiata zmysłowego i przeniesione do materii Źwiata boskiego. Tak więc pytającemu dalej, czy Chrystus działał prawdziwie cuda i przyszłość przejrzał w prorocत्वach, czy żył prawdziwie i wstąpił do niebios - tak pytającemu zaprzeczy nauka, a potwierdzi wiara. Mimo to nie będzie między nimi walki: ten, kto przeczy, to filozof mówiący do filozofów i rozważający Chrystusa jedynie w Jego *rzeczywistości historycznej*; ten zaś, kto twierdzi, to wierzący rozmawiający z wierzącymi, rozważając życie Chrystusowe, jako *na nowo przeżywane* przez wiarę i w wierze.

898

Sądziłby jednak mylnie ten, kto z tego wszystkiego wyprowadzałby wniosek, że między nauką a wiarą nie ma żadnej zależności. Albowiem o wiedzy będzie sędził słusznie i prawdziwie; inaczej jednak rzecz się ma z wiarą, o której trzeba powiedzieć, że podlega nauce nie z jednego, ale z trzech powodów.

Najpierw trzeba mianowicie zauważyć, że w każdym fakcie religijnym, z wyjątkiem *rzeczywistości pierwiastka hoźego i doświadczenia*, które posiada o niej wierzący, wszystko inne, szczególnie zaś *formy religijne*, nie wychodzi z zakresu fenomenów, a więc podpada pod wiedzę [...]

Oprócz tego, chociaź powiedziano, że Bóg jest przedmiotem jedynie wiary, to odnosi się to tylko do *rzeczywistości boskiej*, nie zaś do *idei Boga*. Ona bowiem podlega nauce; gdyż rozwijając się w porządku logicznym, jak twierdzą, dosięga absoulu i ideału. Stąd filozofia, czyli nauka poznawania idei Boga ma prawo kierowania nią w jej ewolucyjnym rozwoju lub poprawiania, o ile tego zajdzie potrzeba. Stąd wyrażenie modernistów, że rozwój religijny powinien się zgadzać z rozwojem moralnym i umysłowym, tzn., jak naucza jeden z ich mistrzów, trzeba być podległym temu, za którym jako nauczycielem się podąża.

Człowiek wreszcie nie znosi w sobie żadnej dwoistości, dlatego też wewnętrzna konieczność pcha wierzącego do takiego uzgodnienia wiary i nauki, iżby wiara nie odstępowała od pojęcia, jakie nauka podaje o wszechświecie. Okazuje się więc z tego, że nauka jest zupełnie niezależna od wiary, natomiast wiara, pomimo wszelkich tłumaczeń o jej odrębności od nauki, podlega najzupełniej tej ostatniej.

333

Błędy modernistów w związku z twierdzeniami teologicznymi

899

Modernista teolog posługuje się tymi samymi zasadami co filozof i przystosowuje je do wierzącego. Są to zasady tzw. immanentyzmu i symbolizmu. Proces ten przedstawia się następująco: *filozof stwierdza*, iż podstawa wiary jest immanentna; *wierzący dodaje*: ta podstawa to sam Bóg, a następnie *podsumowuje*: Bóg więc pozostaje w człowieku immanentnie. Stąd otrzymujemy immanencję teologiczną.

Filozof natomiast dowodzi, że wyobrażenia przedmiotu wiary - to najzwyczajniejsze symbole; wierzący dodaje, iż przedmiotem wiary jest Bóg sam w sobie; teolog wnioskuje, iż wyobrażenia rzeczywistości Boskiej są symboliczne. Stąd otrzymujemy symbolizm teologiczny [...]

900

Ponieważ wiara posiada liczne pędy, a szczególnie zaś Kościół, dogmat, kult religijny i Pismo Święte, trzeba więc zastanowić się, co o tym wszystkim sądzą moderniści. Zaczynamy od dogmatu. O jego początku i naturze mówiliśmy już poprzednio. Powstaje on z pewnego dążenia, czy też konieczności. Wierzący stara się w swoich myślach o to, by bardziej oświecić swoją i innych świadomość. Prawo to polega na przeniknięciu i na wyjaśnieniu pierwotnej *formuły* rozumu. To przenikanie i wyjaśnianie nie odbywa się w jakimś porządku rozumowym czy logicznym, ale - jak sami to bardzo niejasno określają - w sposób życiowy. Wskutek tego procesu obok tej formuły pierwotnej powstają stopniowo *formuły wtórne*. Kiedy zaś razem połączone wejdą w skład budowy doktrynalnej i zostaną uznane przez publiczny urząd nauczycielski za odpowiadające świadomości powszechnej - wówczas otrzymują nazwę dogmatów. Od tego należy dokładnie rozróżniać poglądy teologów [...]

901

O kulcie niewiele dałoby się powiedzieć, gdyby nie to, że moderniści pod tę nazwę podciągają sakramenty. A właśnie tutaj moderniści najbardziej grzeszą. Według nich kult powstaje z dwojakiego dążenia czy konieczności [...]

Pierwsza konieczność polega na dodaniu religii czegoś podpadającego pod zmysły; druga - na jej ogłaszaniu, czego można dokonać jedynie za pomocą form widzialnych i czynności uświęcających, które nazywamy sakramentami. Według modernistów sakramenty to zwykłe symbole, czyli znaki, chociaż nie pozbawione pewnej siły. Aby bliżej objaśnić tę skuteczność, posługują się przykładem pewnych słów. Powszechnie mówi się o nich, że mają powodzenie, gdyż są zdolne wzbudzić idee potężne i mocno wstrząsnąć sercami. Czym są dla owych idei wyrazy, tym dla

334

uczucia religijnego sakramenty, i niczym więcej. Mówiąc wyraźniej, znaczyłoby to, że sakramenty zostały ustanowione jedynie dla podtrzymania wiary. A tymczasem takie zdanie zostało przez Sobór Trydencki potępione: „Gdyby ktoś powiedział, że sakramenty były ustanowione tylko dla podtrzymania wiary, niech będzie potępiony”.

902

[Księgi Święte] można byłoby określić, zgodnie z wypowiedziami modernistów, jako zbiór doświadczeń, nie nasuwających się wszędzie każdemu człowiekowi, ale nadzwyczajnych i znakomitych, których nie brak w każdej religii [...]

Choć doświadczenie obraca się w obrębie teraźniejszości, może czerpać z przeszłości i przyszłości, ponieważ wierzący przeżywa w czasie teraźniejszym zarówno rzeczy minione, które wskrzesza wspomnieniem, jak i przyszłe, które odgaduje przecuciem. Stąd między świętymi Księgami zauważyć można księgi historyczne i apokaliptyczne.

Bóg więc w tych Księgach mówi przez człowieka wierzącego, ale jak uczy teologia modernistów, dzieje się to zgodnie z prawem immanentyzmu i *permanentyzmu życiowego*.

903

Nasuwa się zatem pytanie, czym jest wobec tego natchnienie. Nie różni się ono, odpowiadają wcale, chyba większą tylko siłą, od owego dążenia, które zniewala każdego wierzącego do wyrażenia swej wiary słowem czy pismem. Czymś w tym rodzaju jest natchnienie poetyckie; dlatego też mówił pewien [poeta]: „Bóg jest w nas, przez niego pobudzani jesteśmy gorący” (Owidiusz, *Fasten VI 5*). W ten sposób Boga uważać należy za źródło natchnienia Pisma Świętego.

904

[W swoich wyobrażeniach o Kościele] uważają oni najpierw, że miał on powstać z *podwójnej potrzeby*: *pierwsza* przejawia się w każdym człowieku, zwłaszcza gdy pozyskał jakieś pierwotne szczególne doświadczenie, aby wiarą podzielić się z innymi ludźmi; *druga* potrzeba występuje, skoro wiara stała się ogólną własnością zbiorową, aby wspólnie dorastać do wspólnoty i strzec wspólnego skarbu, powiększyć go i rozszerzyć. Czymże więc jest Kościół? Owocem samoświadomości zbiorowej, inaczej: zbiorem poszczególnych świadomości, które na mocy permanentyzmu życiowego pochodzą od pierwszego wierzącego, dla katolików mianowicie od Jezusa Chrystusa.

905

Zasada ogólna [wyjaśniania Kościoła w sposób modernistyczny] brzmi: w żyjącej religii wszystko jest zmienne, wszystko powinno się przekształcać. Na podstawie tej zasady dochodzą do głównego punktu swych teo-

335

rii tzn. do *ewolucji*. Dogmat więc, Kościół, obrządki, księgi, które jako święte czcimy, nawet i wiara poddać się winna prawom rozwoju, jeśli nie chcemy, aby to wszystko obumarło.

Błędy modernistów w związku z zasadami historycznej i krytycznej wiedzy

906

Niektórzy spośród modernistów oddających się studiom historycznym zastrzegają się, by nie uważać ich za filozofów [...]: obawiają się, aby nie posądzono ich o wnoszenie do historii gotowych poglądów i nie uważano ich, jak twierdzą, za zbyt mało *obiektywnych*. A jednak prawdą jest, że ich historię czy krytykę można nazywać filozofią, a wnioski ich wypływają w prostej linii z ich filozoficznych zasad [...]

Trzy podstawowe normy tego rodzaju historyków i krytyków, jak powiedzieliśmy, są tymi samymi zasadami, które powyżej zostały wyprowadzone od filozofów: mianowicie agnostycyzm, zasada przemiany rzeczy pod wpływem wiary i wreszcie coś do tego zbliżone, co naszym zdaniem można byłoby nazwać deformacją. Przypatrzmy się teraz, co z poszczególnych [*norm*] wypływa [...]

907

Zasada agnostycyzmu wprowadzona do historii sprawia, że historia jest jedynie wiedzą o zjawiskach. Bóg zatem, jak i wszelka interwencja Boga w rzeczach ludzkich winna być odniesiona do kategorii wiary, jako wchodząca wyłącznie w jej zakres. W faktach zaś, gdzie istnieje pomieszanie pierwiastka Bożego z ludzkim (Jezus Chrystus, Kościół, sakramenty itp.), należy wyodrębnić oba pierwiastki tak, ażeby to, co jest ludzkie, przeszło do historii, a to, co boskie, do wiary. Stąd pospolite u modernistów rozróżnianie Jezusa Chrystusa historycznego i Jezusa Chrystusa wiary, Kościoła historii i Kościoła wiary, sakramentów historii i sakramentów wiary i podobnie wielu innych.

908

Następnie ów ludzki pierwiastek, który jak widzieliśmy, został przejęty przez historyków, tak jak on istnieje faktycznie, pod wpływem wiary zostaje zmieniony i to nazywać trzeba wyniesieniem ponad warunki dziejowe. Należy zatem na nowo wyodrębnić zeń wszelkie te dodatki wprowadzone przez wiarę i odnieść je do wiary oraz jej historii; podobnie w stosunku

do Jezusa Chrystusa wszystko, co przewyższa naturalne właściwości ludzkie, określone psychologicznie, biorąc jeszcze pod uwagę warunki miejsca i czasu, w których żył.

336

909

Wreszcie w myśl trzeciej ich zasady filozoficznej, nawet te sprawy, które nie przekraczają zakresu historii, przesiewają przez sito i wszystko, co nie jest zgodne z logiką faktów, jak sami to określają, i nie pasuje do osób, winno być usunięte z historii i przekazane wierze. Utrzymują oni na przykład, że Zbawiciel nigdy nie wygłaszał tego, co wydaje się, że nie mogłoby być rozumiane przez przysłuchującą się rzeszę [...]

910

Podobnie jak historia przyjmuje od filozofii gotowe wnioski, tak samo i krytyka przyjmuje je od historii. Krytyk bowiem [...] dzieli świadectwa dwojako. Wszystko to, co pozostaje po wyżej wzmiankowanej potrójnej operacji, przekazuje historii rzeczowej; resztę odnosi do historii wiary lub do *wewnętrznej* historii. Tego rozróżniania ściśle przestrzegają i historię wiary, jak to określiliśmy, przeciwstawiają historii rzeczowej jako realnie istniejącej. Stąd oczywisty wniosek, jak już powiedzieliśmy, że istnieje dwojaki Chrystus: jeden rzeczywisty, drugi zaś w rzeczywistości nigdy nie istniał, lecz przynależy do wiary [...]

Gdy zostanie dokonany podział świadectw na dwie wspomniane kategorie, zjawia się znów filozof ze swoim dogmatem *immanentyzmu życiowego*; twierdzi on, że wszystko, co się zawiera w dziejach Kościoła, winno być wytłumaczone przez *emanację życiową*.

Błędy modernistów w związku metodą apologetyczną

911

Według modernistów apologeta jest podwójnie zależny od filozofa. Najpierw *pośrednio*, gdyż za przedmiot swój bierze historię, która, jak widzieliśmy, została spisana pod kierownictwem filozofa; następnie *bezpośrednio*, gdyż zapożycza od filozofa jego zasady i poglądy. Stąd owa pospolita w szkole modernistów wskazówka metodyczna, że nowa apologetyka powinna rozwiązywać religijne kwestie sporne badaniami historycznymi i psychologicznymi [...]

912

Celem, jaki sobie w swej pracy zakreślają, jest nakłonienie człowieka bez wiary do tego, by mógł osiągnąć *przeświadczenie* o religii katolickiej, która jest według zasad modernistów jedyną podstawą wiary.

Stąd też należy wykazać, że religia katolicka w obecnym stanie jest tą samą religią, którą ustanowił Chrystus, czyli niczym innym jak stopniowym rozwojem nasienia rzuconego przez Chrystusa.

Najpierw więc należy dobrze określić, co to za nasienie. I to wyrażają w następującej formule: Jezus Chrystus obwieścił nadejście króle-

337

stwa Bożego, które zostanie ustanowione w bardzo krótkim czasie, przy czym sam miał być jego Mesjaszem, to jest od Boga danym wykonawcą i organizatorem.

Następnie należy wyjaśnić, w jaki sposób to nasienie zawsze immanentnie trwające w religii katolickiej a zarazem permanentne, rozwijało się stopniowo i chronologicznie, stosując się kolejno do różnych okoliczności, wśród których się znajdowało, biorąc od nich w sposób

witalny - ze względów utylitarnych - wszelkie formy dogmatyczne, obrzędowe i kościelne; gdy z drugiej strony jednocześnie musiało łamać napotkane przeszkody, zwyciężać wrogów, znosić wszelkie zasadzki i napaści.

Kto bacznie weźmie pod uwagę te wszystkie przeszkody, wrogów mianowicie, zasadzki, walki oraz życie i owocność, którą wykazał wśród tego wszystkiego Kościół, ten niechybnie uzna, iż jakkolwiek są widoczne w życiu historycznym Kościoła prawa rozwojowe, to jednak niezdolne są one wytłumaczyć całej jego historii: stanie przed nami owo *niewiadome* i samo się ofiaruje.

Tak twierdzą moderniści, nie zwracając w całym rozumowaniu uwagi na to jedno, że określenie owego pierwotnego nasienia jest najczystszy *aprioryzmem* filozofa agnostyka i ewolucjonisty, a samo nasienie jest przez nich bezzasadnie określane po to, by zgadzało się z ich intencją.

131. ENCYKLIKA PAPIEŻA BENEDYKTA XV AD BEATISSIMIAPOSTOLORUM, 1 listopada 1914 r.

Zakres wolnej dyskusji teologicznej

913

Gdzie prawowita władza nakaze coś w sposób pewny, nie wolno nikomu tego nakazu lekceważyć, ponieważ mu się nie podoba, lecz niech każdy swoje mniemanie podda pod autorytet tego, komu podlega i niech mu ze świadomością obowiązku będzie posłuszny.

Niech również nikt prywatnie, czy to przez rozpowszechnianie książek, czy też czasopism lub przez publiczne wykłady, nie występuje w Kościele w roli nauczyciela. Wszyscy wiedzą, komu urząd nauczycielski Kościoła od Boga został zlecony: temu zatem musi być zostawione nienaruszone prawo przemawiania według swego uznania wówczas, gdy uzna to za stosowne; obowiązkiem zaś wszystkich innych jest posłuszeństwo religijne wobec mówiącego i jego słów.

338

O rzeczach zaś bez naruszenia wiary i obyczajów, gdy o nich nie zapadło orzeczenie Stolicy Apostolskiej, można dyskutować i wolno oczywiście każdemu mieć swoje zdanie i tego zdania bronić. Jednakże w tych dyskusjach należy wystrzegać się wszelkiej niepowściągliwości w słowach, która często może obrażać miłość; niech każdy swobodnie broni swego zdania, lecz niech czyni to z umiarkowaniem; niech nie myśli, że godzi się tych, którzy mają inne zapatrywanie z powodu tej jednej tylko przyczyny, podejrzewać o złą wiarę lub obyczaje.

Siła i natura wiary katolickiej ma tę właściwość, że nie można jej ani nic dodać, ani ująć: albo się ją wyznaje całą, albo się ją w całości odrzuca.

Postęp w nauce i praktyce religijnej

914

Życzymy sobie jednak, ażeby katolicy nie tylko stronili od błędów, lecz także od sposobu myślenia, czyli od tak zwanego ducha modernistycznego: kto bowiem jest przejęty tym duchem, ten odrzuca ze wstrętem wszystko, co trąci starością, a chciwie szuka wszędzie czegoś nowego: w sposobie mówienia o rzeczach Bożych, w wykonywaniu kultu świętego, w katolickich instytucjach, a nawet w samych prywatnych praktykach pobożności. Chcemy zatem, by święte pozostało owo starożytne prawo: „Niech nic nie będzie wprowadzane na nowo, jak tylko to, co zostało przekazane”. Prawo to aczkolwiek w rzeczach wiary nienaruszalnie należy zachować, powinno służyć także za normę i w tych rzeczach, które

podlegają zmianom, jakkolwiek i tu ma częstokroć zastosowanie reguła: „Nie nowe, lecz po nowemu”.

132. ENCYKLIKA PAPIEŻA BENEDYKTA XV SPIRITUS PARACLITUS, 15 września 1920 r.

O natchnieniu Pisma Świętego

915

W pismach Wielkiego Nauczyciela [Hieronima] trudno w rzeczywistości znaleźć stronę, z której nie wynikałoby, że trzyma się on mocno i trwale całego Kościoła katolickiego, że święte księgi spisane pod natchnieniem Ducha Świętego mają Boga za autora i jako takie zostały przekazane Kościołowi. Zapewnia on mianowicie, że księgi Pisma Świętego zostały ułożone pod natchnieniem, albo sugestią, albo impulsem, albo pod dyktando Ducha Świętego, a nawet więcej : przez Niego samego spisane i wydane. Nie wątpi

339

jednak przy tym, że poszczególni ich autorzy, każdy zgodnie ze swoją naturą i zdolnościami, służyli gorliwie i w sposób wolny inspirującemu Bogu.

Potwierdza on mianowicie nie tylko to w ogólności, co wspólne jest wszystkim pisarzom, że postępowali oni w pisaniu za duchem Boga, iż dla każdego sensu i wszystkich wypowiedzi Pisma należy uważać Boga za pierwszą przyczynę, lecz także rozróżnia on dokładnie, co jest właściwe dla każdego [pisarza] [...]

Tę wspólną pracę Boga z człowiekiem nad wykonaniem tego samego dzieła Hieronim ilustruje porównaniem z rzemieślnikiem, który w wykonywaniu jakiejś rzeczy posługuje się narzędziem (Hieronim, *Tractatus sive Homilia in Psalmos* 88, 3) czy też przyrządem [...]

916

Jeśli także badamy, jak należy rozumieć tę moc Boga jako główną przyczynę i działanie Boga na hagiografów, można zauważyć, że między słowami Hieronima a powszechną, katolicką nauką o natchnieniu nie ma żadnej różnicy. Utrzymuje on bowiem, że Bóg przez udzielenie swojej łaski odświeża umysłowi pisarza odnośnie do prawdy, którą ten „w imieniu Boga” ma przedkładać ludziom. Porusza oprócz tego jego wolę i zachęca do pisania, a w końcu w sposób szczególny i ciągle jest przy nim obecny, aż napisze księgę.

Wolność Pisma Świętego od błędu

917

My zaś utwierdzamy w zamiarze tych wszystkich, którzy budując na wszelkich zdobyczach nauk oraz wiedzy krytycznej, szukają nowych dróg i metod celem rozwiązania trudności, które nastęrcza Pismo Święte, i uwolnienia od nich samych siebie oraz innych. Zejdą oni jednak smutnie z tej drogi, jeśli zlekceważą przepisy Naszego Poprzednika i wykroczą poza pewne granice wytyczone przez Ojców [por. Prz 22, 28].

Tymczasem wnioski niektórych nowszych badaczy z pewnością przekraczają nakazy i granice. Rozróżniając w Piśmie Świętym między elementem pierwszorzędnym, czyli religijnym, i drugorzędnym, czyli świeckim, przypisują wprawdzie natchnienie wszystkim zdaniom, a nawet i poszczególnym słowom Biblii, lecz skutki jego - przede wszystkim wolność od wszelkiego błędu i absolutną prawdę - sprowadzają i zacieśniają do elementu pierwszorzędnego, czyli religijnego. Bowiem ich zdaniem Bóg chciał tylko to podać i o tym pouczyć w Piśmie Świętym, co dotyczy religii. Wszystko zaś, co dotyczy nauk świeckich - a

co nauce objawionej służy jakby jakaś zewnętrzna szata Boskiej prawdy - Bóg tylko dopuszcza i pozostawia słabości pisarza.

340

Są tacy, którzy starają się wykazać, że te fałszywe opinie nie sprzeciwiają się rozporządzeniom Naszego Poprzednika, który nauczał, że święty pisarz w rzeczach dotyczących natury wyraża się według zewnętrznego wyglądu, oczywiście mylącego. Jak lekkomyślne i niesłuszne jest to twierdzenie, widać wyraźnie z samych słów papieża. Albowiem zewnętrzna postać rzeczy [...] nie dodaje boskim pismom jakiejś skazy nieprawdy, ponieważ dogmat zdrowej filozofii brzmi, że zmysły w bezpośrednim poznaniu tych rzeczy, których poznanie jest ich właściwością, w najmniejszym stopniu nie są oszukiwane.

Oprócz tego nasz Poprzednik jaśniej pokazuje, po usunięciu jakiegokolwiek różnicy między elementami pierwszorzędnymi i drugorzędnymi oraz wykluczeniu wszelkiej dwuznaczności, że ich opinia jest daleka od prawdy, skoro twierdzą w następujący sposób: „w sprawie prawdy twierdzeń nie należy badać, *co* Bóg właściwie powiedział, ale o wiele bardziej należy rozważyć, *dłaczego* to powiedział”. Papież naucza, że boskie natchnienie rozciąga się bez żadnego wyjątku i różnicy na wszystkie części pism biblijnych i żaden błąd nie może dotknąć natchnionego tekstu: „Byłoby rzeczą niegodziwą ograniczać natchnienie do zaledwie niektórych części Pisma Świętego albo godzić się na twierdzenie, że błędził sam święty autor”.

918

Nie mniej też odbiegają od nauki Kościoła [...] ci, którzy sądzą, że poszczególne historyczne części Pisma Świętego opierają się - jak się sami wyrażają - nie na *absolutnie* prawdziwych faktach, lecz na ich opisach *względnie* prawdziwych i zgodnych z ludowym sposobem myślenia. Nie wstydzą się też wnioskować tego ze słów samego papieża Leona dlatego tylko, że powiedział, iż do zagadnień historycznych można odnieść zasady, które mają zastosowanie w zagadnieniach przyrodniczych. Twierdzą przeto, że jak święci pisarze w sprawach przyrodniczych wypowiadali się według tego, co one na pozór przedstawiały, tak też donosili o nieznanym sobie wydarzeniach zgodnie z tym, co się im wydawało na podstawie rozpowszechnionej opinii lub w oparciu o fałszywe wypowiedzi innych ludzi. Nie wskazywali przy tym na źródła, z których czerpali, ani też nie podawali, że przyswoili sobie opowiadania innych.

919

Inni zbyt pochopnie uciekają się do cytatów domyślnych - jak je nazywają - lub do opowiadań mających tylko pozór historyczności. Usilnie starają się znaleźć pewne rodzaje literackie w Piśmie Świętym, z którymi nie można pogodzić nietkniętej i doskonałej prawdy słowa Bożego, albo w taki znów sposób sądzą o pochodzeniu Biblii, iż cała powaga tych ksiąg upada lub zupełnie ginie.

133. LIST APOSTOLSKI PAPIEŻA PIUSA XI INFINITA DEI MISERICORDIA, 29 maja 1924 r.

Ten list apostolski proklamował rok 1925 jako Rok Święty.

Ożywianie zasług i darów

920

Żydzi w Roku Szabatowym po odzyskaniu dóbr, które były przekazane w zarząd innym ludzi, powracali „do swojej własności”; niewolnicy jako wolni wracali „do swoich

wcześniejszych rodzin" (Kpł 25, 10) i dłużnikom były darowane długi - to wszystko dzieje się u nas i dokonuje jeszcze obficie w roku prześlągalnym. Wszyscy bowiem, którzy w ciągu Roku Jubileuszowego poprzez pokutę wypełniają wskazania Stolicy Apostolskiej, po pierwsze w pełni naprawiają i znów otrzymują bogactwo zasług i darów, które stracili poprzez grzeszenie, po drugie zaś tak uwalniają się z bardzo przykrego panowania szatana, iż odzyskują na nowo wolność, „przez którą uwolnił nas Chrystus" (Ga 4, 31), wreszcie są wolni z powodu przeobfitych zasług Chrystusa Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i Świętych od wszystkich kar, które powinni odpokutować za swoje grzechy i błędy.

134. ENCYKLIKA PIUSA XI QUAS PRIMAS, 11 grudnia 1925 r.

Encyklika ta ustanawiała liturgiczną uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

Królewska godność i władza człowieka Chrystusa

921

Już od dawna weszło w powszechny zwyczaj, iż w przenośnym tego słowa znaczeniu nazywano Chrystusa Królem z powodu najwyższego stopnia dostojeństwa, przez które przewodzi wszystkiemu i przewyższa wszystkie stworzenia. Mówi się przeto, iż Chrystus króluje w *umysłach ludzi* [...] również w *woli ludzi* [...] Wreszcie Chrystus jest *Królem serc*.

Lecz jeżeli głębiej wnikiemy w rzecz samą, przekonamy się, że imię i władza króla we właściwym tego słowa znaczeniu należy się Chrystusowi-Człowiekowi; albowiem tylko o Chrystusie-Człowieku moż-

342

na powiedzieć, że otrzymał od Ojca władzę, cześć i królestwo (por. Dn 7, 13 n.), gdyż jako Słowo jedną i tę samą z Ojcem posiadający istotę, musi mieć wszystko z tymże Ojcem wspólne, a więc także najwyższe i nieograniczone panowanie nad całym stworzeniem.

922

Na jakim zaś fundamencie spoczywa owa godność i owa władza Pana Naszego, dobrze określa św. Cyryl Aleksandryjski: „Posiada On, jednym słowem, panowanie nad wszystkimi stworzeniami, nie wymuszone lecz z istoty swej i natury" (Cyryl Aleksandryjski, *Commentarius in Iohannem*, XII 18, PG 74, 622C), to znaczy, że władza Jego opiera się na tym przedziwnym zjednoczeniu, które zwą hipostatycznym. Z tego wynika, iż Chrystus nie tylko ma być czczony jako Bóg przez aniołów i ludzi, ale że aniołowie i ludzie mają być posłuszni i poddani panowaniu jego jako Człowieka: tj. iż przez samo tylko zjednoczenie hipostatyczne Chrystus ma władzę nad wszystkimi stworzeniami.

Cóż może być miłszego i przyjemniejszego do rozważania, jak to, że Chrystus panuje nad nami nie tylko prawem swojej natury, lecz także i prawem, które nabył sobie przez nasze odkupienie. Oby wszyscy ludzie, skłonni do zapomnienia, rozważyli, ile kosztowaliśmy naszego Zbawiciela: „Nie przemijającym złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy" (1 P I, 18). Już nie należymy do siebie samych, gdyż Chrystus „za wielką cenę" (1 Kor 6, 20) nas wykupił; a ciała nasze są członkami Chrystusa (1 Kor 6, 15).

923

Abyśmy zaś określili moc i istotę tego panowania, krótko powiemy, że składa się na nie trojaka władza, której, gdyby brakło, nie moglibyśmy nawet zrozumieć panowania [...] Musimy w to wierzyć niezachwianie, że Jezus Chrystus dany jest ludziom jako Odkupiciel, w którym pokładać mają nadzieję, ale zarazem jest On prawodawcą, któremu ludzie winni posłuszeństwo (Sobór Trydencki, Sesja VI, kan. 21). Ewangelie bowiem nie tyle opowiadają o Nim, że ustanowił prawa, ile raczej przedstawiają Go, jak ustanawia prawa [...]

O władzy zaś sądowniczej, którą Jezus otrzymał od Ojca, sam mówi do Żydów, oskarżających Go o znieważenie spoczynku szabatu, gdy uzdrowił cudownie paralytyka: „Ojciec bowiem nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi” (J 5, 22). W tej władzy sądowniczej, jako rzecz nieodłączna od sądu, mieści się także i to, aby sędzia miał prawo nagradzania i karania ludzi jeszcze za ich życia.

A ponadto przysługuje Chrystusowi tzw. władza wykonawcza, gdyż wszyscy powinni słuchać Jego rozkazów i to pod groźbą zapowiedzianych kar, których oporni nie mogą uniknąć.

343

924

Jednakże królestwo to jest przede wszystkim duchowe i odnosi się głównie do rzeczy duchowych, co i słowa Pisma Świętego, któreśmy powyżej przytoczyli, bardzo jasno wykazują i Chrystus Pan potwierdza swoim sposobem postępowania. Przy różnych bowiem sposobnościach, gdy Żydzi, a nawet sami Apostołowie błędnie sądzili, iż Mesjasz przywróci wolność ludowi i wskrzesi królestwo Izraelskie, obalał to próżne ich mniemanie i odbierał im nadzieję; gdy otaczająca i podziwiająca Go rzesza miała Go ogłosić królem, uszedł i ukrył się, bo nie chciał imienia i czci królewskiej; przed Namiestnikiem rzymskim oświadczył, że królestwo Jego nie jest „z tego świata” (J 18, 36).

To bowiem królestwo, jak je przedstawiają Ewangelie, tym się cechuje, że ludzie, którzy chcą należeć do niego, przygotowują się przez pokutę, ale wejść nie mogą inaczej, jak tylko przez wiarę i chrzest, który, chociaż jest zewnętrznym obrzędem, oznacza jednak i sprawia wewnętrzne odrodzenie; królestwo to przeciwstawia się jedynie królestwu szatana i mocom ciemności - a wymaga od swych zwolenników nie tylko, by po wyrzeczeniu się bogactw i dóbr doczesnych odznaczali się skromnością obyczajów, łaknęli i pragnęli sprawiedliwości, lecz także by zaparli się siebie samych i nieśli swój krzyż. Gdy zaś Chrystus jako Odkupiciel nabył Krwią Swoją Kościół, a jako Kapłan złożył ofiarę ze samego Siebie za nasze grzechy i wiecznie ją składa, to wszyscy widzą, że Jego królewska władza zawiera w sobie obydwie te urzędy i w nich ma udział.

925

Błądziłby zresztą bardzo, kto odmawiałby Chrystusowi jako Człowiekowi władzy nad jakimikolwiek sprawami doczesnymi, gdyż Chrystus otrzymał od Ojca nieograniczone prawo nad rzeczami stworzonymi, iż wszystko poddane jest Jego woli. Jednak, dokąd żył na ziemi, wstrzymał się zupełnie od wykonywania tej władzy, a jak niegdyś wzgardził posiadaniem rzeczy ludzkich i nic troszczył się o nie, tak pozostawił je wówczas i dziś je pozostawia ich właścicielom. Co przepięknie wyrażają słowa: „Nie odbiera rzeczy ziemskich Ten, który daje Królestwo niebieskie! (Hymn *Crudelis Herodes*, in off. Epiph.).

Tak więc Królestwo naszego Odkupiciela obejmuje wszystkich ludzi -jak o tym mówi nieśmiertelnej pamięci nasz poprzednik Leon XIII., którego słowa chętnie tu przytaczamy: „Panowanie Jego mianowicie nie rozciąga się tylko na same narody katolickie lub na tych jedynie, którzy przez przyjęcie chrztu według prawa należą do Kościoła, chociaż ich błędne mniemanie sprowadza na bezdroża albo niezgoda oddziela od miłości, lecz panowanie Jego

obejmuje także wszystkich, którzy są pozbawieni wiary chrześcijańskiej, iż prawdziwie cały ród ludzki podlega władzy Jezusa Chrystusa" (Enc. *Annum sanctum*, 25 maja 1899 r.).

344

I wszystko jedno, czy są to jednostki, rodziny, czy państwa, gdyż ludzie zjednoczeni wspólnotowo nie mniej podlegają władzy Chrystusa jak jednostki. On jest zaiste źródłem zbawienia dla jednostek i dla ogółu: „I nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie dane jest ludziom pod niebem inne imię, w którym mielibyśmy być zbawieni (Dz 4, 12).

135. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XI *DIVINIILLIUS MAGISTRI*, 31 grudnia 1929 r.

Prawo i zadanie wychowania w ogólności

926

Wychowanie z natury swojej przysługuje społeczności, a nie poszczególnym ludziom. Wylicza się trzy konieczne, różniące się między sobą, społeczności, jednakże przez Boga harmonijnie ze sobą złączone, którym człowiek od swego urodzenia jest przypisany: dwie społeczności w porządku naturalnym, jakimi są rodzina i państwo; trzecia, w porządku nadprzyrodzonym - Kościół.

Pierwsze miejsce zajmuje rodzina przez samego Boga ustanowiona dla właściwego sobie celu, jakim jest rodzenie i wychowywanie potomstwa. Ona też w stosunku do państwa ma ze swojej natury pierwszeństwo, również w prawach sobie należnych.

Jednakże rodzina jest społecznością niedoskonałą, bo nie ma w sobie wszystkich środków do swego pełnego rozwoju; tymczasem państwo jest społecznością doskonałą, mającą w sobie wszystkie środki do swego celu, którym jest powszechne, doczesne dobro; dlatego pod tym względem, to jest w stosunku do ogólnego dobra, państwo ma pierwszeństwo przed rodziną, która właśnie w państwie może wypełnić bezpiecznie swój cel.

Trzecią społecznością, w której przez chrzest człowiek rodzi się do boskiego życia łaski, jest Kościół, społeczność nadprzyrodzona i powszechna, społeczność doskonała, ponieważ ma w sobie wszystkie środki do swojego celu, jakim jest zbawienie wieczne ludzi, i dlatego w swoim porządku najwyższa.

Wskutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka, indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski, należy do tych wszystkich trzech koniecznych społeczności zgodnie z sobie właściwym celem, na skutek ustanowionego przez Boga istniejącego porządku Opatrzności.

345

Najpierw należy ono w sposób szczególny do Kościoła z dwóch tytułów porządku nadprzyrodzonego przez samego Boga wyłącznie jemu nadanych, a stąd bezwarunkowo wyższych od jakiegokolwiek innego tytułu porządku naturalnego.

Prawo Kościoła do wychowania

927

Pierwszy polega na wyraźnym posłannictwie i najwyższej powadze nauczycielskiej danej mu przez Boskiego Założyciela Kościoła (Mt 28, 18-20).

Drugim tytułem jest nadprzyrodzone macierzyństwo, przez które Kościół, czysta Oblubienica Chrystusa, udziela ludziom życia boskiej łaski i karmi je przez swoje sakramenty

i swoje nauczanie. Dlatego słusznie twierdzi święty Augustyn: „Nie będzie miał Boga za Ojca ten, kto nie chciałby mieć Kościoła za matkę” [...]

Zatem Kościół popiera literaturę, naukę i sztukę, o ile są one niezbędne lub pożyteczne do chrześcijańskiego wychowania, a także do całej działalności Kościoła dla zbawienia dusz, zakładając i utrzymując własne szkoły i instytuty we wszelkich gałęziach wiedzy i na wszystkich stopniach kształcenia. A nawet samo tak zwane wychowanie fizyczne nie należy uważać za obce macierzyńskiemu nauczaniu Kościoła, właśnie dlatego, że i ono jest środkiem, który może pomagać albo szkodzić chrześcijańskiemu wychowaniu [...]

928

Oprócz tego Kościół posiada prawo, którego zrzec się nie może, a zarazem obowiązek, od którego nie może być zwolniony, czuwania nad całym wychowaniem swoich wierzących dzieci w jakimkolwiek zakładzie publicznym czy prywatnym, nie tylko co do nauki religii, jakiej tam się udziela, lecz także co do wszystkich innych nauk i wszystkich zarządzeń, o ile z religią i moralnością mają jakiś związek [...]

929

Z tym szczególnym prawem Kościoła znajdują się w najpełniejszej harmonii prawa rodziny i państwa, a nawet jednostek, do słusznej wolności w zakresie nauki, naukowych metod i w ogóle wszelkiej świeckiej kultury. Ponieważ - aby zaraz wskazać podstawową zasadę tej harmonii - porządek nadprzyrodzony, do którego należą prawa Kościoła, nie tylko nie niszczy porządku naturalnego, do którego należą inne wzmiankowane prawa, lecz podnosi go i udoskonala. Obydwa porządki niosą sobie wzajemną pomoc i jak gdyby uzupełnienie stosownie do natury i godności każdego, ponieważ obydwa pochodzą od Boga, który sam sobie nie może się sprzeciwiać [...]

346

Prawo rodziny do wychowania

930

I najpierw z zadaniem Kościoła przedziwnie się zgadza zadanie rodziny, ponieważ i Kościół, i rodzina pochodzą od Boga w sposób bardzo do siebie zbliżony. Ponieważ Bóg udziela rodzinie w porządku naturalnym bezpośrednio płodności, początku życia, a stąd też początku wychowania dla życia, a zarazem autorytetu, który jest zasadą ładu [...]

Rodzina ma zatem bezpośrednio od Stwórcy zadanie, a stąd też i prawo wychowania potomstwa, prawo, którego zrzec się nie można, ponieważ nierozdzielnie łączy się ono ze ścisłym obowiązkiem, prawo wcześniejsze od jakiegokolwiek prawa ludzkiej społeczności czy państwa, a stąd nietykalne ze strony jakiegokolwiek ziemskiej władzy.

[Stanąliby w oczywistej z nim sprzeczności ci], którzy ośmieliliby się twierdzić, że dziecko wcześniej należy do państwa niż do rodziny i że państwo ma bezwzględne prawo do jego wychowania. „Synowie są czymś z ojca i jak gdyby rozszerzeniem ojcowskiej osoby i jeśli byśmy chcieli ściśle się wyrazić, nie sami przez się, ale przez społeczność rodzinną, w której zostali zrodzeni, wchodzą w związek państwowy i w nim uczestniczą” (Leon XIII, *Rerum novarum*, 15). Przeto jak mówi w tej samej encyklice Leon XIII: „władza ojcowska jest tego rodzaju, że państwo nie może jej ani zniszczyć, ani w siebie wchłonać, bo ten sam ma początek, co samo ludzkie życie” [...]

Jednakże z tego nie wynika, by prawo rodzicielskie do wychowania było bezwzględne albo despotyczne, gdyż nierozdzielnie jest podporządkowane ostatecznemu celowi, a także naturalnemu i Bożemu prawu [...]

Prawo społeczności świeckiej do wychowania

931

Z tego zadania wychowawczego, które należy przede wszystkim do Kościoła i rodziny, jak to widzieliśmy, płyną największe korzyści dla całego społeczeństwa, ale nie może wynikać najmniejsza szkoda dla rzeczywistych, właściwych państwu praw do wychowania obywateli, według ustanowionego przez Boga porządku. Te prawa ma państwo od samego Twórcy natury, nie tytułem ojcostwa, jak Kościół i rodzina, ale przez autorytet, jaki mu przysługuje dla popierania doczesnego, ogólnego dobra, które jest właściwym jego celem.

932

Wskutek tego wychowanie nie może należeć do państwa tak samo, jak należy do Kościoła i rodziny, lecz inaczej, to jest odpowiednio do celu państwa. Ten zaś cel, tj. dobro wspólne w porządku doczesnym, polega na

347

pokoju i bezpieczeństwie, którym rodziny i pojedynczy obywatele cieszą się w używaniu swoich praw, a zarazem w jak największym możliwym do osiągnięcia w tym życiu dobrobycie duchowym i materialnym przez połączone i zharmonizowany wysiłek wszystkich.

Zatem podwójne jest zadanie autorytetu właściwego państwu: ochraniać i popierać rodzinę i jednostki, a nie pochłaniać je lub zajmować ich miejsce.

933

Stąd w zakresie wychowania państwo ma prawo, albo żeby lepiej się wyrazić, ma obowiązek ochraniać swoimi ustawami wcześniejsze prawo rodziny do chrześcijańskiego wychowania dzieci, jak to wyżej opisaliśmy; a wskutek tego szanować nadprzyrodzone prawo Kościoła do chrześcijańskiego wychowania.

Podobnie zadaniem państwa jest ochraniać to samo prawo dziecka, kiedy fizycznie albo moralnie nie byłoby opieki ze strony rodziców wskutek ich braku, niezdolności lub niegodności, ponieważ ich wychowawcze prawo, jak to wyżej wyjaśniliśmy, nie jest bezwzględne ani despotyczne, ale zależne od naturalnego i Bożego prawa, a stąd podległe powadze i sądowi Kościoła, jak też czujności i prawnej ochronie państwa w stosunku do powszechnego dobra; zresztą rodzina nie jest społecznością doskonałą, która miałaby w sobie wszystkie środki potrzebne do swojego udoskonalenia.

934

Przede wszystkim więc należy do państwa, w związku z wspólnym dobrem, popierać różnymi sposobami samo wychowanie i kształcenie młodzieży. Najpierw, popierając i wspomagając inicjatywę i działalność Kościoła i rodziny, która jak bardzo jest skuteczna, pokazuje historia i doświadczenie; następnie, uzupełniając tę działalność tam, gdzie ona nie sięga albo gdzie nie wystarcza, własnymi także szkołami, ponieważ państwo, więcej niż ktokolwiek inny, jest wyposażone w środki, oddane do swojej dyspozycji dla potrzeb wszystkich, i słuszną jest rzeczą, żeby używało ich na korzyść tych samych, od których je bierze. Ponadto państwo może wymagać, a stąd i starać się o to, żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość swoich obywatelskich i narodowych obowiązków i pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury, jakiej, zważywszy warunki naszych czasów, rzeczywiście wymaga dobro ogółu.

Jednakże w tych wszystkich sposobach popierania wychowania i kształcenia publicznego oraz prywatnego państwo powinno oczywiście szanować przyrodzone prawa Kościoła i rodziny do chrześcijańskiego wychowania, a prócz tego powinno przestrzegać

sprawiedliwości rozdzielczej. Dlatego też niesprawiedliwym i niedozwolonym jest wszelki monopol wychowawczy czy też szkolny, który fizycznie lub moralnie zmusza

348

rodziny do posyłania dzieci do szkół państwowych, wbrew obowiązkom chrześcijańskiego sumienia, a także wbrew słusznym ich upodobaniom.

935

To jednak nie przeszkadza, by dla dobrej administracji państwem i dla obrony wewnętrznego i zewnętrznego pokoju [...] państwo nie miało zakładać szkół przygotowujących do pewnych urzędów, a zwłaszcza dla wojska; byleby uważało, żeby nie naruszyć praw przysługujących Kościołowi i rodzinie.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć w szczególności to ostrzeżenie, ponieważ w naszych czasach, kiedy szerzy się przesadny i fałszywy nacjonalizm, tak bardzo wrogi prawdziwemu pokojowi i pomyślności, zwykło się przekraczać słuszne granice w wojskowej organizacji tzw. fizycznego wychowania chłopców (a czasem nawet dziewcząt wbrew samej naturze) [...]

Nie chcemy zresztą ganić tego, co może być dobre w duchu karności i rozumnej śmiałości w podobnych metodach, lecz tylko wszelką przesadę, jaką jest na przykład duch przemocy, którego nie można mieszać z duchem męstwa ani ze szlachetnym poczuciem wojskowej tężyzny w obronie ojczyzny i publicznego porządku [...]

Państwu przysługuje w stosunku nie tylko do młodzieży, ale do ludzi wszelkiego wieku i stanu prawo wychowania, które można nazwać społecznym. Polega ono, pozytywnie rzecz ujmując, na sztuce publicznego przedstawiania zrzeszonym jednostkom takich przedmiotów dla rozumu, wyobraźni i zmysłów, które pociągają wolę do dobrego albo z moralną niemal koniecznością wprowadzają ją na tę drogę, bądź negatywnie, usuwając te, które są im przeciwne.

Wychowanie seksualne

936

Bardzo rozpowszechniony jest błąd tych, którzy nieroztropnie i niebezpiecznie uprawiają tzw. wychowanie seksualne, fałszywie sądząc, że będą mogli ustrzec młodzież przed niebezpieczeństwami zmysłów za pomocą czysto naturalnych środków, jakimi są lekkomyślne uświadomienie i prewencyjne pouczenie dla wszystkich bez różnicy, nawet publicznie, a co gorsza, za pomocą wystawiania młodzieży przez pewien czas na okazje, żeby ją, jak powiadają, do nich przyzwyczaić i jak gdyby zahartować umysły przeciw tego rodzaju niebezpieczeństwom.

Błądzą oni bardzo, nie chcąc uznać przyrodzonej ułomności natury ludzkiej i prawa, o którym mówił Apostoł, sprzeciwiającego się prawu umysłu i zapoznając nawet samo doświadczenie życia, z którego widać, że właśnie w młodzieży występki przeciw obyczajom nie są tyle następ-

349

stwem braku znajomości rzeczy, ile przede wszystkim słabości woli, wystawionej na niebezpieczeństwa i nie wspieranej środkami łaski.

W tej tak bardzo delikatnej materii, jeżeli, zważywszy wszystkie okoliczności, jakieś pouczenie indywidualne w odpowiednim czasie, ze strony tych, którym Bóg dał wychowawcze posłannictwo i łaskę stanu, okazałoby się konieczne dla młodzieńca, należy zachować wszelką ostrożność, dobrze znaną tradycyjnemu chrześcijańskiemu wychowaniu.

937

Podobnie błędnym i dla chrześcijańskiego wychowania szkodliwym jest tzw. system „koedukacji”. Obie płci zostały stosownie do przedziwnych zamiarów Stwórcy zostały przeznaczone do wzajemnego uzupełniania się w rodzinie i w społeczeństwie, właśnie z powodu tej ich różnicy, którą dlatego należy w wychowaniu zachować i popierać przez konieczne rozróżnienie i stosowne odpowiednio do wieku i warunków oddzielenie. Te zasady powinny być stosowane co do czasu i miejsca wedle norm chrześcijańskiej roztropności nie tylko do wszystkich szkół, zwłaszcza w najbardziej delikatnym i decydującym o wyrobieniu człowieka okresie, jakim jest okres młodości, lecz także w ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych.

136. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XI CASTICONNUBII, 31 grudnia 1930 r.

Ustanowienie małżeństwa przez Boga

938

Najpierw więc to powinno pozostać niewzruszoną i nietykalną podstawą: małżeństwo nie zostało ani ustanowione, ani odrodzone przez ludzi, lecz przez Boga; nie przez ludzi, lecz przez Boga, twórcę samego stworzenia, i tegoż stworzenia odnowiciela Chrystusa Pana prawami zostało obwarowane, wzmocnione i wyniesione; prawa te nie mogą więc podlegać żadnym zapatrywaniom ludzkim ani umowie wzajemnej małżonków (por. Rdz 1, 27 n.; 2, 27 n.; Mt 19, 3-9; Ef 5, 23-33).

939

Chociaż więc małżeństwo z swej istoty jest ustanowienia Bożego, jednak i wola ludzka bierze w nim udział, i to bardzo wybitny. Poszczególne bowiem małżeństwo, o ile jest związkiem pomiędzy pewnym mężczyzną a pewną niewiastą, nie powstaje inaczej jak na podstawie wolnej zgody obu stron. Dobrowolny ten akt woli, którym obydwie strony oddają sobie i przyjmują nawzajem prawo właściwe małżeństwa, jest do zawarcia

350

prawdziwego małżeństwa tak konieczny, że nie może go zastąpić żadna ludzka władza.

Wolność ta zmierza jedynie do stwierdzenia, czy partnerzy mieli rzeczywiście zamiar zawarcia małżeństwa i zawarcia go z tą osobą, czy też zamiaru tego nie mieli. Sama istota małżeństwa nie podlega wolności człowieka, tak że kto raz zawarł małżeństwo, związany jest jego Bożymi prawami i istotnymi jego właściwościami. Anielski bowiem Doktor, rozprawiając o wierności małżeńskiej i potomstwie, tak mówi: „W małżeństwie warunki te wynikają z samej umowy małżeńskiej, tak że gdyby coś przeciwnego im było wyrażone w kontrakcie małżeńskim, nie byłoby prawdziwego małżeństwa” (S. Thorn. Aquin., *Summa theol.*, p. III., Supłem., p. XLIX, art. 3).

940

Stąd wynika też, że prawowita władza ma prawo i obowiązek zakazywania związków haniebnych, sprzeciwiających się rozsądkowi i istocie ludzkiej, przeszkadzania im i karania ich. Ponieważ jednak chodzi o sprawę wypływającą z istoty ludzkiej, z nie mniejszą pewnością wiadomo, że: „Przy wyborze rodzaju życia nie ma wątpliwości, że w mocy każdego jest i podlega decyzji wolnej jego woli wybranie sobie jednego z dwojga: albo pójście za radą Jezusa Chrystusa o dziewictwie, albo związanie się węzłem małżeńskim.

Odebrać komuś przyrodzone i pierwotne prawo do zawarcia małżeństwa lub ograniczyć w jakikolwiek sposób istotne przeznaczenie małżeństwa, powagą Bożą na początku ustanowione, nie wolno żadnemu ludzkiemu prawu: »Rośnijcie i mnożcie się« (Rdz 1, 28)".

Dobra małżeństwa chrześcijańskiego

941

Kiedy przystępujemy do przedstawienia owych tak wielkich dóbr prawdziwego małżeństwa przez Boga udzielonych, przychodzą nam na myśl słowa przesławnego Doktora Kościoła (*Augustyna*): „To są dobra, dla których małżeństwo jest dobre: *potomstwo, wierność małżeńska, sakrament*" (S. August., *De bono coniugali*, cap. 24, n. 32).

Na ile te trzy czynniki bardzo dobitnie zawierają najistotniejszą treść całej nauki o małżeństwie chrześcijańskim, wyjaśnia wymownie tenże Doktor Kościoła, kiedy mówi: „*Wierność małżeńska* oznacza, że poza węzłem małżeńskim nie może być cudzołóstwa z żadną trzecią osobą; *potomstwo*, że z miłości ma być ono przyjęte, z dobrocią pielęgnowane, pobożnie wychowane; *sakrament* zaś, że związek małżeński jest nierozzerwalny i mąż rozwiedziony lub żona rozwiedziona nie mogą zawierać nawet ze względu na potomstwo innego małżeństwa. To jest jakby zasada

351

małżeńska, przez którą płodność natury została uszlachetniona, a występek niepowsięgłości opanowany (S. August., *De Genesi ad litteram*, lib. IX, cap. 24, n. 12).

942

Pierwsze więc miejsce pomiędzy dobrami małżeństwa zajmuje potomstwo. I zaprawdę sam Stwórca rodzaju ludzkiego, który w swej dobroci w dziele rozkrzewienia życia postanowił użyć ludzi jako swych pomocników, nauczał tego, kiedy ustanawiając w raju małżeństwo, powiedział do naszych prarodziców, a przez nich do wszystkich przyszłych małżonków: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się; napelniajcie ziemię" (Rdz 1, 28).

943

Rodzice chrześcijańscy niech zastanowią się również nad tym, że zadaniem ich jest nie tylko powiększanie i zachowanie rodzaju ludzkiego na ziemi, a nawet nie tylko wychowanie pewnej liczby czcicieli prawdziwego Boga, lecz powiększenie liczby dzieci Kościoła Chrystusowego, zrodzenie mieszkańców niebiańskich i domowników Bożych (Ef 2, 19), by lud poświęcony służbie Boga i Chrystusa z dnia na dzień się pomnażał. Małżonkowie zaś chrześcijańscy, jakkolwiek sami uświęceni, uświęcenia na dzieci swe przelać nie mogą; chociaż naturalne zrodzenie życia stało się drogą śmierci, którą grzech pierwotny przechodzi na potomstwo, to jednak w pewien sposób biorą udział w pierwotnym małżeństwie w raju, gdyż zadaniem ich jest ofiarować Kościołowi własne swe potomstwo, aby przez tę płodną bardzo matkę dzieci Bożych odrodziło się przez kąpiel chrztu dla nadprzyrodzonej sprawiedliwości i stało żywym członkiem Chrystusowym, uczestnikiem życia nieśmiertelnego i ostatecznie dziedzicem chwały niebieskiej, do której wszyscy całym sercem tęsknimy [...]

Dobrodziejstwo wydania potomstwa na świat nie wyczerpuje jednak jeszcze dobra potomstwa, lecz inne do niego dołączyć się musi dobrodziejstwo, które polega na wychowaniu dziecka [...]

944

Drugim dobrem, które jak wspomnieliśmy, wylicza św. Augustyn, jest wierność małżeńska. Polega ona na obopólnym zachowaniu umowy małżonków, iż tego, co na podstawie tej przez prawo Boże uświęconej umowy drugiej tylko stronie się należy, nie można jej odmówić ani żadnej innej osobie zezwolić; nie można też przyznać drugiej stronie tego, na co jako sprzeciwiającemu się prawom i nakazom Bożym i z wiernością małżeńską nie licującemu nigdy zgodzić się nie można.

Dlatego wierność ta wymaga przede wszystkim wyłącznej jedności związku małżeńskiego, jaką sam Stwórca ustanowił w małżeństwie naszych prarodziców. Wedle Jego woli małżeństwo nie istniało inaczej, jak pomiędzy jednym mężem i jedną niewiastą. I chociaż Bóg, najwyższy

352

prawodawca, prawo to pierwotne na pewien czas nieco złagodził, to jednak nie ulega wątpliwości, że prawo Ewangelii ową pierwotną i doskonałą jedność zupełnie przywróciło i zniósł każdy wyjątek; pokazują to jasno słowa Chrystusa oraz jednolita nauka i praktyka Kościoła [...]

To, co św. Augustyn trafnie nazywa „wiernością czystości”, łatwiej jeszcze, wdzięczniej i szlachetniej wyrasta, z innego głównego czynnika, z miłości małżeńskiej, która przenika wszystkie obowiązki pożycia małżeńskiego i dzierży prym w chrześcijańskim związku małżeńskim.

Nazywamy więc miłością nie to uczucie, które polega na cielesnej tylko i prędko się ulatniającej skłonności, na słowach tylko pochlebnych, lecz to, które opiera się na wewnętrznym afekcie umysłu i potwierdzone jest czynem, gdyż próbą miłości jest czyn (por. S. Greg. M., *Homil. XXX in Evang. (Jo. XIV, 23-81)*, n. 1). Czyn ten obejmuje w społeczności domowej nie tylko wzajemną pomoc, lecz powinien rozciągać się też, i to w pierwszym rzędzie, na to, by małżonkowie pomagali sobie wzajemnie w coraz pełniejszym ukształtowaniu i doskonaleniu człowieka wewnętrznego, by przez wzajemną wspólnotę życia postępowali z dnia na dzień coraz bardziej w cnotach, a zwłaszcza rośli w prawdziwej miłości Boga i bliźniego, na której ostatecznie „opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 40) [...]

To wzajemne wewnętrzne kształtowanie się małżonków, ten wytrwały wysiłek ich do udoskonalenia się, można, jak uczy Katechizm Rzymski (por. *Catechismus Romanus* 1564, p. II, c. 8, q. 13), nazwać z bezwzględną słusnością najważniejszym czynnikiem i celem małżeństwa, byleby się go nie brało w zrozumieniu węższym jako instytucji do należytego rozdania potomstwa i do wychowania go, lecz w zrozumieniu szerszym jako wspólnoty całego życia [...]

945

W społeczności domowej, wzmocnionej węzłem miłości, powinien kwitnąć jeden jeszcze czynnik, nazwany przez św. Augustyna *porządkiem miłości*. Porządek ten obejmuje tak pierwszeństwo męża przed żoną i dziećmi, jak i podporządkowanie się dobrowolne, chętne i posłuszne żony, które poleca Apostoł tymi słowy: „Żony niechaj będą poddane mężom swym, jako Panu. Albowiem mąż jest głową żony, jak Chrystus jest głową Kościoła” (Ef5, 22 n.).

946

Posłuszeństwo to nie zaprzecza bynajmniej i nie znosi wolności, która słuszenie przysługuje kobiecie na podstawie jej człowieczej godności i szczytnych obowiązków małżonki, matki i towarzyszki; nie nakazuje też posłuszeństwa wobec jakichkolwiek zachcianek męża, mniej zgodnych może z rozsądkiem i kobiecą jej godnością; nie stawia jej w końcu na równi z osobami nazwanymi w prawie małoletnimi, którym dla braku

dojrzałego sądu i doświadczenia życiowego odmawia się wolnego wykonywania praw osobistych. Posłuszeństwo to przeciwstawia się raczej tylko rozwydrzonej wolności, nie dbającej o dobro rodziny, zabrania w ciele rodziny serce odrywać od głowy ze szkodą niepowetowaną dla ciała i z niebezpieczeństwem bliskiej jego zagłady. Gdy bowiem mąż jest głową, żona jest sercem i jak mąż posiada pierwszeństwo rządów, tak żona może i powinna kierować się we wszystkim przywilejem miłości.

Stopień i sposób podporządkowania się żony wobec męża może być różny, zależnie od okoliczności w stosunku do osób, miejsc i czasu. Jeżeli mąż zaniedbuje swoje obowiązki, jest nawet obowiązkiem żony zastąpić go w rządzie rodziny. Nigdy jednak i nigdzie nie wolno obalić lub naruszyć zasadniczej budowy rodziny i jej podstawowego prawa przez Boga postanowionego i zatwierdzonego. [Cytowane są tutaj słowa Leona XIII: „Mąż jest panem rodziny [...] niech miłość Boża będzie na zawsze kierowniczką obowiązku”.]

947

Całokształt tak wielkich dobrodziejstw uzupełnia i powiększa jeszcze inne dobro małżeństwa, nazwane przez św. Augustyna sakramentem. Oznacza ono nierozzerwalność węzła małżeńskiego i poświęcenie oraz podniesienie umowy małżeńskiej przez Chrystusa Pana do skutecznego znaku łaski.

Nierozzerwalność węzła małżeńskiego podkreśla przede wszystkim sam Chrystus dobitnie tymi słowy: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mt 19, 6) i: „Każdy, który opuszcza swą żonę, a pojmuje drugą, cudzołoży: a kto przez męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży” (Łk 16, 18).

Do tej nierozzerwalności zalicza św. Augustyn jasnymi słowy to, co nazywa dobrem sakramentu: „Sakrament oznacza, że małżeństwo nie może być rozrywane i rozwodzący się mąż lub żona nie mogą nawet ze względu na potomstwo zawierać innego małżeństwa” (S. August., *De Gen. adlitt.*, lib. IX, c. 7, n. 12).

948

Ta nierozzerwalna trwałość przysługuje wszystkim prawdziwym małżeństwom, chociaż nie wszystkim w tej doskonałej mierze; bo słowo Pańskie: *Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza*, wypowiedziane o małżeństwie naszych pierwszych rodziców, tym pierwowzorze wszystkich przyszłych małżeństw, powinno się odnosić do wszystkich prawdziwych małżeństw [...]

949

Jeżeli co do trwałości małżeństwa zachodzą wyjątki, chociaż bardzo rzadkie, jak w niektórych małżeństwach naturalnych jedynie pomiędzy niewierzącymi zawartych lub pomiędzy chrześcijanami, jeżeli chodzi o małżeństwo co prawda zawarte, lecz nie dopełnione, to wyjątek ten zależy nie

od woli ludzi ani od jakiegokolwiek władzy ludzkiej, lecz od prawa Bożego, którego stróżem i tłumaczem jest jedynie Kościół Chrystusowy.

Żadna jednak władza tego rodzaju nie może być zastosowana z jakiegokolwiek bądź powodu do chrześcijańskiego małżeństwa zawartego i dopełnionego. Ponieważ w takim

małżeństwie dokonuje się związek małżeński w całej pełni, dlatego też uwidocznia się w nim z woli Bożej trwałość i nierozzerwalność, której nie może rozluźnić żadna powaga ludzka.

Jeżeli pokornie pragniemy zbadać wewnętrzny powód woli Bożej, ...znajdziemy go łatwo w mistycznym znaczeniu chrześcijańskiego małżeństwa, które uwidocznia się bardzo wyraziście w małżeństwie zawartym pomiędzy chrześcijanami. Według świadectwa bowiem Apostoła w Liście do Efezjan małżeństwo chrześcijańskie jest najdoskonalszym obrazem jedności zachodzącej pomiędzy Chrystusem a Kościołem: „Sakrament to wielki jest, a ja mówię, w Chrystusie i Kościele” (Ef 5, 32): Jedność ta, dopóki żyje Chrystus i przez Niego Kościół, nigdy zaprawdę nie może być rozwiązana [...]

Poza nierozzerwalnością węzła zawiera jednak dobro sakramentu jeszcze daleko szlachetniejszą wartość, oznaczoną trafnie słowem *sakrament*. Dla chrześcijan słowo to nie jest pustym i próżnym tylko dźwiękiem, gdyż Chrystus Pan, który „sakramenty ustanowił i wypełnił”, wyniósł małżeństwo swoich wiernych wyznawców do prawdziwego i istotnego Sakramentu Nowego Testamentu, uczynił je znakiem i źródłem osobnej łaski wewnętrznej, przez którą udoskonalił miłość przyrodzoną wzmocnił nierozzerwalną jedność i uświęcił małżonków.

A ponieważ Chrystus ważną umowę małżeńską pomiędzy wiernymi uczynił znakiem łaski, istota sakramentu jest z chrześcijańskim małżeństwem tak ściśle złączona, że nie może być pomiędzy wiernymi prawdziwego małżeństwa, „by nie było tym samym sakramentem” [...]

Sakrament ten bowiem nie tylko pomnaża w tych, którzy łasce nie stawiają przeszkody, trwałe czynniki życia nadprzyrodzonego, to jest łaskę uświęcającą lecz osobne jeszcze dodaje dary, dobre natchnienia, zarodki łaski, pomnaża i doskonali siły przyrodzone, tak że małżonkowie rozumieją doniosłość stanu małżeńskiego, jego obowiązki i cele; daje im prawo do wzmocnienia się przez łaskę uczynkową którą uzyskać mogą ilekroć potrzebować jej będą do wykonania obowiązków swego stanu.

Nadużycie małżeństwa

950

Szczególne źródło zła polega na tym, że uważa się małżeństwo za wymysł ludzki, nie za instytucję przez Stwórcę natury powołaną do bytu,

355

a przez Chrystusa Pana podniesioną do godności prawdziwego sakramentu.

Twierdzi się bowiem, że prawa, obrzędy, obyczaje, określające małżeństwo, wywodzą się jedynie z woli ludzkiej, jej też jedynie podlegają. Stąd można je i powinno się ustanawiać, zmieniać i znosić według ludzkiego upodobania i według zmiennych zapatrywań czasu. Popęd płciowy natomiast, ponieważ złożony jest w samej naturze, nie może być ograniczony i jego prawa sięgają poza małżeństwo [...]

Z takich to wychodząc zasad, posunęli się niektórzy tak daleko, że wymyślili nowe sposoby współżycia odpowiadające rzekomo wymaganiom umysłowości i doby współczesnej. Mają to być nowe formy małżeństwa, mianowicie: małżeństwo *terminowe*, *próbne*, *koleżeńskie*. Przywłaszczają one sobie wszelkie prawa i przywileje małżeństwa, nie wiążąc się jednak węzłem nierozzerwalnym i unikając potomstwa, chyba że obie strony później swoje współżycie zamieniają w pełnoprawne małżeństwo [...]

951

Wielu ośmiela się nazywać potomstwo przykrym ciężarem małżeństwa i poleca wystrzegać się go starannie, nie przez uczciwą wstrzeźliwość (która za zgodą obojga małżonków także w małżeństwie jest dozwolona), lecz gwałceniem aktu naturalnego. Na te zbrodnicze

czyny pozwalają sobie jedni dlatego, że sprzykrzywszy sobie dzieci, zażywać pragną samej rozkoszy bez ciężarów, inni tym się zasłaniają, że ani wstrzemięźliwości zachować, ani też potomstwem obarczać się nie mogą, bądź ze względu na siebie, bądź na małżonkę, bądź też na swój stan majątkowy.

Ale nie ma takiej przyczyny, choćby najbardziej ważnej, która zdołałaby uzgodnić z naturą i usprawiedliwić to, co samo w sobie jest przeciwne naturze. Otóż akt małżeński z natury swej zmierza ku płodzeniu potomstwa. Działa zatem przeciw naturze i dopuszcza się niecnego w istocie swej i nieuczciwego czynu ten, kto spełniając uczynek, świadomie pozbawia go jego skuteczności.

Nie dziwi więc, że według świadectwa Pisma Świętego Bóg w swoim majestacie tę haniebną zbrodnię ścigał swoim straszliwym gniewem i niekiedy nawet karał śmiercią, jak o tym wspomina św. Augustyn: „Bezprawnie i haniebnie używa małżeństwa choć z własną żoną ten, kto unika potomstwa. Tak czynił Onan, syn Judy, i dlatego uśmiercił go Bóg” (S. August., *De coniug. adult.*, lib. II. n. 12; cfr. *Gen. XXXVIII*, 8-10; *S. Poenitent.*, 3 April., 3 Jun. 1916).

952

Ponieważ od niedawna wielu, jawnie odstępując od nauki chrześcijańskiej, przekazanej od początku i niezłomnie zachowanej, sądziło, że w obecnych czasach inną w tym przedmiocie należy głosić naukę, dlatego

356

Kościół katolicki, któremu sam Bóg powierzył zadanie nauczania i bronięcia czystości i uczciwości obyczajów, pragnąc pośród tego rozprężenia obyczajów zachować związek małżeński wolnym i czystym od tego straszego upadku, odzywa się przez nasze usta głośno i obwieszcza na nowo: Ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, by umyślnie udaremnić naturalną siłę rozrodczą, łamie prawo Boże i przyrodzone oraz obciąża sumienie grzechem ciężkim.

Upominamy zatem najwyższą swoją powagą i powodowani troską o zbawienie wszystkich dusz spowiedników i duszpasterzy, aby wiernych swoich w sprawie tego niesłuchanie ważnego przykazania Bożego nie pozostawiali w błędzie. Tym bardziej upominamy ich, by sami nie zarażali się tymi zgubnymi zapatrywaniami i w sprawach tych żadną miarą nie byli pobłażliwi [...]

953

Kościół Święty wie również doskonale, że nieraz jedna strona znosi raczej aniżeli popełnia grzech, zezwalając z ważnego na ogół powodu, wbrew własnej woli, na naruszenie właściwego porządku. Strona ta jest w takim wypadku bez winy, byleby nie zapomniała o obowiązku miłości bliźniego i drugą stronę starała się powstrzymać od grzechu. Nie można i tych małżonków pomawiać o występki przeciw porządkowi przyrodzonemu, którzy z praw swoich w naturalny i prawidłowy sposób korzystają, chociaż nie mogą się już spodziewać potomstwa z naturalnych powodów czy to wieku, czy też innych ułomności.

Małżeństwo bowiem i używanie go obejmuje jeszcze drugorzędne cele, jakimi są wzajemna pomoc, miłość i uśmierzanie pożądlivości. Do celów tych wolno dążyć małżonkom, jeśli tylko przestrzegają prawidłowości owego aktu i podporządkowują go pierwszemu celowi [...]

Należy się jednak mieć na baczności, by opłakany stan majątkowy nie stał się przyczyną jeszcze bardziej opłakanych błędów. Nie ma bowiem takich trudności, które mogłyby znieść prawomocność przykazań Bożych zabraniających czynów z swej istoty złych. W

jakichkolwiek okolicznościach mogą małżonkowie za łaską Bożą w swoim stanie zawsze uczciwie żyć i zachować czystość małżeńską bez owych niecznych występków [...]

Zabijanie owocu ciała

954

Wspomnieć należy o innej jeszcze zbrodni zagrażającej życiu dziecka, znajdującemu się w łonie matki. W tej sprawie jedni pragną decyzję uzależnić od woli ojca albo matki. Inni znów chcą na ten zabieg wówczas

357

tylko zezwolić, jeśli zachodzą wyjątkowo ważne powody, które nazywają wskazaniem lekarskim, społecznym czy eugenicznym.

Wszyscy domagają się, aby państwowe ustawy karne, ścigające zamach na życie dziecka w łonie matki, wskazania ich (nie wszyscy bronią tych samych) uznały i uwolniły od kary. Żąda się nawet tu i ówdzie, by władze publiczne wzięły w swoje ręce wykonanie tej śmiertelnej operacji [...]

955

W sprawie „wskazania lekarskiego lub terapeutycznego” - by użyć tych określeń - wyraziliśmy już, Czcigodni Bracia, głębokie swoje współczucie dla takiej matki, której spełnieniu obowiązku naturalnego zagrażają choroby, a nawet śmierć. Lecz jakież kiedykolwiek przytoczyć można powód dla usprawiedliwienia zamierzonego zabójstwa niewinnego? A przecież o to tu chodzi. I czy ono godzi w życie matki, czy w życie dziecka, zawsze sprzeciwia się przykazaniu Bożemu i głosowi natury: „Nie zabijaj” (Wj 20, 13). Życie dziecka tak samo święte, jak życie matki. Stłumić go nikt, nawet państwo, nigdy nie będzie miało prawa.

Niedorzecznie bardzo przywodzi się przeciw tym niewinnym istotom prawo miecza, gdyż ono obejmuje jedynie winnych. Nic wchodzi tu także w grę zasada godziwości krwawej obrony przeciw napastnikowi (któż bowiem niewinne takie maleństwo mógłby nazwać napastnikiem?). Nie ma też żadnego tzw. prawa „bezwzględnej konieczności”, które mogłoby usprawiedliwić bezpośrednio uśmiercenie niewinnego dziecka.

Zasługują zatem na pochwałę owi sumienni i doświadczeni lekarze, którzy starają się życie matki oraz dziecka zachować i obronić. Niegodnymi natomiast okazaliby się szlachetnego miana i tytułu lekarskiego ci, którzy ze względów leczniczych albo przez niewłaściwe współczucie na-stawaliby na życie matki lub płodu [...]

956

Wolno natomiast i powinno się mieć na względzie to wszystko, co przemawia za wskazaniem społecznym i eugenicznym, byleby osiągało się to środkami dozwolonymi, uczciwymi i w słusznych granicach. Chcieć jednakże zabójstwem niewinnych zaradzić owym koniecznością, na których owe wskazania polegają, byłoby rzeczą niemądrą i przeciwną przykazaniu Bożemu, wypowiedzianemu słowami Apostoła: „Nie wolno czynić złych rzeczy, aby wyniknęły dobre” (por. Rz 3, 8).

Prawo do małżeństwa a sterylizacja

957

W przesadnej trosce o cele eugeniki nie ograniczają się niektórzy do udzielania higienicznych wskazówek, jak najlepiej zapewnić zdrowie

i fizyczny rozwój potomstwa - co się zdrowemu rozumowi nie sprzeciwia - lecz stawiają względy eugeniczne ponad wszystkie inne, nawet wyższego rzędu cele małżeństwa. Domagają się zatem, by zawarcie małżeństwa było z urzędu zabronione tym wszystkim, którzy według zasad i przewidywań naukowej eugeniki przez dziedziczność będą mieć ułomne i upośledzone potomstwo, choćby sami przez się są zdolni do zawarcia małżeństwa. Nadto jeszcze mają mocą ustawy, nawet wbrew własnej woli, być pozbawieni przez zabieg lekarski swej naturalnej siły rozrodczej. Zabiegu takiego jednak nie wolno dokonać ani z wyroku sądowego jako karę za jakieś ich zbrodnie, ani dla zapobieżenia przyszłym ich przestępstwom. Przypisywanie takiego prawa władzy świeckiej sprzeciwia się wszelkiemu prawu Bożemu i ludzkiemu oraz nigdy ta władza nie miała go ani według sprawiedliwości mieć nie może.

Wyznawcy takich poglądów niesłusznie zapominają o tym, że rodzina jest rzeczą ważniejszą niż państwo, że ludzie nie tyle rodzą się dla ziemi i doczesności, ile dla nieba i wieczności. A jeśli chodzi o ludzi, zdatnych skądinąd do małżeństwa, którzy mimo wszelkiej zapobiegliwości i starań prawdopodobnie zrodzą tylko ułomne potomstwo, nie wolno ich winić za zawieranie małżeństwa, jednakże z drugiej strony powinno się im często odradzać małżeństwa.

Państwu nie przysługuje żadna bezpośrednia władza nad ciałem podwładnych. Jeśli nie ma winy i tym samym powodu do kary cielesnej, nie wolno mu naruszyć całości ciała albo go kaleczyć, ani ze względów eugeniki, ani z jakichkolwiek innych powodów [...]

Jest to zresztą nauką chrześcijańską i także wynikiem ludzkiego rozumowania, że poszczególne człowiek częściami swego ciała tylko do tych celów rozporządza, do których przez przyrodę są przeznaczone. Nie można ich niszczyć lub kaleczyć, lub w jakiś inny sposób udaremnić naturalnego ich przeznaczenia, chyba że tego wymaga zdrowie całego ciała.

Rozwody

958

Zwolennicy neopogaństwa, nie pouczeni smutną rzeczywistością, z dnia na dzień zawzięcie nacierają na świętą nierozzerwalność małżeństwa i na ustawodawstwo nad nią czuwające. Celem, do którego dążą, jest uchwalenie dopuszczalności rozwodów i zastąpienie przestarzałego ustawodawstwa nowym, bardziej ludzkim [...]

Jednakże przeciw tym szalonym pomysłom stoi niewzruszenie owo przykazanie Boże, przez Chrystusa w całej rozciągłości potwierdzone, którego żadne ustawy ludzkie, żadne uchwały narodów ani wola ustawa-

dawcy obalić nie mogą: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozdziela” (Mt 19, 6).

Gdyby zaś człowiek bezprawnie to rozłączał, byłoby to zupełnie bez znaczenia. Słusznie więc [...] zapewnił sam Chrystus: „Każdy, kto opuszcza swą żonę, a pojmuję drugą, cudzołoży: a kto od męża opuszczoną pojmuję, cudzołoży” (Łk 16, 18). Słowa zaś Chrystusa odnoszą się do każdego małżeństwa, nawet do czysto naturalnego; każdemu bowiem prawdziwemu małżeństwu przysługuje owa nierozzerwalność, która o ile chodzi o rozwiązanie węzła, wyjęta jest spod uznania stron i spod wszelkiej świeckiej władzy

Encyklika ta została ogłoszona w 40. rocznicę wydania Rerum novarum, społecznie doniosłej encykliki papieża Leona XIII. Pius XI reaguje w niej na zmieniające się uwarunkowania i relacje życia społecznego, przyczyniając się do rozwoju społecznej doktryny Kościoła.

Autorytet Kościoła na płaszczyźnie społecznej i gospodarczej

959

Zanim jednakże przystąpimy do wyłożenia nauki Kościoła w sprawach społecznych, musimy podkreślić zasadę, że z prawa i Naszego obowiązku wykonujemy najwyższym autorytetem urząd sędziowski w sprawach społecznych i gospodarczych. Do zadań powierzonych Kościołowi nie należy co prawda doprowadzenie ludzi do szczęścia chwilowego i znikomego, winien on raczej prowadzić ich do szczęścia wiecznego. Owszem, „Kościół sądzi nawet, że bez przyczyny w sprawy tego świata wdawać się nie powinien” (Pius XI, *Ubi arcano*, 23). Jednakże nie może się żadną miarą wyrzec powierzonego sobie przez Boga zadania, aby podnieść autorytatywny swój głos nie tam, gdzie chodzi o techniczne zagadnienia - ku temu bowiem nie rozporządza odpowiednimi środkami ani też te sprawy nie należą do jego zakresu - ale gdzie chodzi o zasady moralne.

Chociaż ekonomia i etyka, każda w swoim zakresie, rządzą się własnymi zasadami, byłoby jednak błędnym przypuszczenie, że zakresy gospodarczy i moralny tak są różnorodne i obce sobie, że nie zachodzi pomiędzy nimi żadna zależność.

360

Prawo dysponowania i posiadania

960

Po pierwsze jest prawdą niezbitą, że ani sam Leon, ani też teologowie, którzy nauczali w myśl i pod przewodnictwem Kościoła, kiedykolwiek przeczyli lub choć podawali w wątpliwość podwójny charakter własności, tzw. indywidualny i społeczny, zależnie od tego, czy służy jednostkom, czy dobru ogólnemu. Twierdzili natomiast zawsze jednomyślnie, że prawo własności prywatnej przez naturę, czyli przez samego Stwórcę ludziom jest dane, na pożytek z jednej strony jednostek i ich rodzin, z drugiej zaś strony, aby za pomocą tej instytucji owe dobra materialne, które Stwórca dla całej rodziny ludzkiej przeznaczył, temu ich celowi rzeczywiście służyły. Wszystkie te cele można osiągnąć jedynie przestrzeganiem pewnego i określonego porządku.

Dwóch zatem skrajności, w które popaść można, należy pilnie unikać. Jak bowiem zaprzeczając lub zbytnio osłabiając społeczny i publiczny charakter prawa własności, wpada się z konieczności w tak zwany „indywidualizm” albo zbliża się do niego, tak odrzucając lub wyjąławiając prywatny i indywidualny charakter tego prawa, dojdzie się niechybnie do „kolektywizmu” lub przynajmniej do podobnych mu teorii.

961

Jako podwalinę podkreślić należy zasadę Leona XIII, że prawo posiadania różni się od prawa używania. Owa sprawiedliwość, która nazywa się zamienną, nakazuje zachowywać ściśle podział dóbr i nie wdzierać się w prawa cudze przekraczaniem granic własnego posiadania; uczciwe zaś korzystanie z własności przez ich właścicieli nie należy do wspomnianej sprawiedliwości, lecz do zakresu innych cnót, „których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej”.

Niesłusznie zatem głoszą niektórzy, że własność i godziwe jej używanie w tych samych zamykają się granicach. Daleko więcej jeszcze mija się z prawdą ten, kto twierdzi, że wskutek nadużycia lub braku użycia prawo własności znoszone jest albo tracone [...]

962

To, że w używaniu własności ludzie winni uwzględnić nie tylko swoją własną korzyść, ale także dobro powszechne, wynika już, jak wspomnieliśmy, z charakteru indywidualnego i zarazem społecznego własności. Określenie zaś tych obowiązków, jeśli okaże się potrzebne i nie jest zawarte w prawie natury, należy do tych, którzy rządzą państwem. Dlatego władza świecka może ze względu na prawdziwą potrzebę dobra ogólnego wydać dokładniejsze zarządzenia w świetle prawa naturalnego i Bożego, co posiadającym w używaniu dóbr dozwolono, a czego nie dozwolono. Toteż Leon XIII mądrze ongiś nauczał, że „określenie własności poszcze-

361

gólnych jednostek zostawił Bóg przemysłności ludzi i instytucjom narodów" (*Rerum novarum*, n. 7) [...]

Jest rzeczą oczywistą, że państwu nie wolno postępować według własnego uznania. Naturalne bowiem prawo do własności prywatnej i do przekazywania jej w spadku winno pozostać zawsze nietknięte i nienaruszone, ponieważ państwo nie może go usunąć. „Człowiek bowiem starszy jest niż państwo”, a również „społeczność domowa jest logicznie i faktycznie wcześniejsza niż państwo” [...]

963

Również wolne dochody, to znaczy te, które nie są konieczne do przyzwoitego i godziwego życia, nie podlegają bynajmniej wolnej dyspozycji człowieka. Przeciwnie, majątni ludzie są zobowiązani poważnym nakazem do jałmużny, dobroczynności i szczodrobliwości. Mówi o tym bezustannie Pismo Święte i ojcowie Kościoła słowami bardzo wyraźnymi.

Jeśli zaś ktoś przeznaczy większe dochody na to, aby utworzyć sposobność korzystnej pracy - byle praca służyła do zdobywania dóbr prawdziwie użytecznych - należy uważać to wedle zasad Doktora Anielskiego za przepiękne i potrzebom doby obecnej wielce odpowiadające pełnienie cnoty wspaniałomyślności.

964

Nabywanie własności dokonuje się w pierwszym rzędzie zajęciem rzeczy niczyjej i pracą, czyli wytwórczością. Taki jest niewątpliwy pogląd wszystkich wieków, taka jest również nauka poprzednika Naszego Leona. Nie dzieje się bowiem - cokolwiek by przeciw temu zapatrywano wysuwano - nikomu krzywda przez zajęcie rzeczy pozostawionej, czyli bezpańskiej. Praca zaś posiada jedynie wtedy zdolność tworzenia własności lub jej powiększania, kiedy człowiek wykonuje ją na własny rachunek.

Kapitał i praca

965

Zupełnie inaczej ma się sprawa z pracą, która innym wynajęta za wynagrodzeniem w obcej dokonuje się rzeczy. Do niej najbardziej stosuje się owo orzeczenie, że „praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państwa”, które Leon XIII nazwał „najprawdziwszym”.

Stąd wynika, że praca jednych z kapitałem drugich łączyć się winna, chyba że ktoś sam swoim kapitałem pracuje; jedno bowiem bez drugiego jest nieproduktywne [...]

Obie strony [klasy społeczne] powinny zachować w pamięci przemądre upomnienie naszego Poprzednika: „Jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia, nie przestaje służyć wspólnemu pożytkowi wszystkich”.

362

Dlatego ustawiczny przyrost majątkowy, osiągnięty przez wzrost gospodarczo-społeczny, tak powinien być podzielony pomiędzy jednostki i warstwy społeczne, aby ocalony został ów przez Leona XIII ceniony dobrobyt ogółu, innymi słowy, aby nie było naruszone dobro powszechne całej społeczności. W imię tej sprawiedliwości społecznej nie wolno jednej warstwie wykluczać drugiej od udziału w zyskach.

Przeciw niej grzeszy w równej mierze i warstwa ludzi zamożnych, która wolna od trosk i w swoim dobrobycie taki porządek rzeczy uważa za słuszny, który jej wszystko, robotnikowi nic nie przydziela. Grzeszy też pokrzywdzony i dlatego wielce rozgoryczony proletariats, który w swym poczuciu prawnym i w dochodzeniu jedyne swego prawa zbyt daleko się posuwając, wszystkiego żąda dla siebie, jakoby wszystko pracą jego rąk było wytworzone i przeto wszelką bez różnicy własność, wszelkie dochody i zyski pracą rąk nie zdobyte zwalcza i pragnie znieść, bez względu na zadanie, jakie mają w społeczności ludzkiej, jedynie dlatego, że zdobyte są bez pracy.

Nie można też pominąć w tej rzeczy, że niedorzeczne i niesłuszne jest powoływanie się na słowa Apostoła: „Kto nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes 3, 10); zdanie to bowiem skierował Apostoł do tych, którzy unikają pracy, choćby pracować mogli i powinni. Upomina ich poza tym, aby skrzętnie korzystali z czasu oraz z sił cielesnych i umysłowych, a nie byli dla innych ciężarem, mogąc się sami starać o siebie. O tym zaś, że praca tylko daje prawo do utrzymania i dochodu, Apostoł ani słowem nie wspomina (por. 2 Tes 3, 8-10).

Sprawiedliwa płaca za pracę

966

Naprzód głoszą brednie ci, którzy umowę najmu samą w sobie uważają za niesprawiedliwą i stąd zastąpić ją pragną umową spółki oraz ubliżają wielce Naszemu Poprzednikowi, którego Encyklika przyjmuje nie tylko „umowę o wynagrodzenie” (salarial), lecz szeroko się nad nią rozwodzi, by ją dostosować do zasad sprawiedliwości.

Sądźmy jednak, że obecne warunki gospodarcze usilnie polecają złagodzenie, o ile można, umowy o pracę przez umowę spółki [...] W ten sposób robotnicy i urzędnicy stają się współwłaścicielami lub współrządcami albo w jakiś sposób uczestniczą w zyskach.

967

Sprawiedliwy wymiar płacy należy ocenić nie pod jednym tylko kątem widzenia, lecz różnymi. Trafnie podkreślił to już Leon XIII, pisząc: „Wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę”.

363

Tak własność prywatna, jak też praca, zwłaszcza innemu wynajęta, ma obok strony osobistej, czyli indywidualnej, także stronę społeczną, którą należy oczywiście uwzględnić. Jedynie bowiem wówczas wydajność pracy ludzkiej jest zapewniona, jeśli istnieje ustrój prawdziwie społeczny i zorganizowany, jeśli porządek społeczny i prawny otacza opieką wykonywanie pracy, jeśli różne gałęzie przemysłu, wzajemnie od siebie zależne, działają zgodnie i się uzupełniają, jeśli co najważniejsze: inteligencja, kapitał i praca niejako ku

jednemu zespala ją się celowi. Przez brak uwzględnienia społecznego i indywidualnego charakteru pracy uniemożliwia się sprawiedliwą ocenę pracy i słuszne jej wynagrodzenie.

Z tego podwójnego charakteru, prawem natury właściwego dla pracy, wynikają doniosłe bardzo następstwa dla oznaczenia i normowania płacy.

968

Robotnikowi przysługuje więc przede wszystkim płaca wystarczająca dla jego utrzymania oraz jego rodziny (por. Pius XI, *Casti connubii*, 31). Słuszną jest to zapewne rzeczą, że i reszta rodziny w miarę sił przyczynia się do wspólnego utrzymania całej rodziny, jak to dostrzec można zwłaszcza wśród rodzin rolniczych, ale i w wielu rodzinach rzemieślniczych i małych kupców; ale nie wolno nadużywać wieku dziecięcego i słabych sił niewiasty.

Matki powinny w domach swoich przede wszystkim i wokoło domu działać w zakresie gospodarstwa domowego. Jest natomiast bardzo poważnym nadużyciem, które należy usunąć za wszelką cenę, żeby matki były zmuszone z powodu niedostatecznych zarobków ojca szukać korzystnego zarobku poza domem ze szkodą dla obowiązków domowych, a w szczególności ze szkodą dla wychowania dzieci.

969

Na drugim miejscu należy uwzględnić przy oznaczeniu wysokości płacy położenie przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa. niesprawiedliwością byłoby domaganie się wygórowanych płac, które musiałyby doprowadzić do upadku przedsiębiorstwa a wskutek tego i do biedy robotnika. Inaczej ma się rzecz, jeśli wskutek opieszałości, braku inicjatywy lub zacofania technicznego i gospodarczego ucierpiała rentowność przedsiębiorstwa. Nie ma tu słusznego powodu zmniejszania płac robotnikom.

Jeśli przedsiębiorstwo nie przynosi takich dochodów, jakich potrzeba na płacenie odpowiednich zarobków, ponieważ samo upada pod niesprawiedliwymi ciężarami, bądź też wytwory swoje musi sprzedawać poniżej ceny - ci, co do tego doprowadzili, dopuszczają się poważnego grzechu; wszakże pozbawiają sprawiedliwej płacy robotników, którzy z konieczności zgodzić się muszą na niższą płacę [...]

364

970

W końcu wymiar płacy musi odpowiadać ogólnemu dobru gospodarczemu. Wykazaliśmy już powyżej, jak wielce przyczynia się do dobra ogólnego, jeśli robotnicy i urzędnicy część swego zarobku, która im po koniecznych wydatkach pozostała, odkładają i tak powoli dochodzą do skromnego majątku. Ale nie można pominąć innej sprawy, nie mniejszej doniosłości, a w naszych czasach szczególnie pilnej, aby tym, którzy mogą i chcą pracować, dać sposobność do pracy.

Obce jest zatem sprawiedliwości społecznej, aby dla własnej korzyści i z pominięciem dobra ogólnego zarobki robotników zbyt obniżać lub nadmiernie podnosić, domaga się ona natomiast, aby zgodnym wysiłkiem umysłu i woli płace tak ustalić, o ile można, aby jak największa liczba ludzi znalazła możliwość pracy i z niej mogła uczciwie żyć.

Właściwy porządek społeczny

971

A chociaż prawdą jest to [...] że dla zmienionych warunków wiele zadań, które spełniały dawniej mniejsze jednostki społeczne, obecnie już tylko wielkie związki mogą dokonać, niewzruszoną przecież pozostanie najwyższa zasada filozofii społecznej, której ani podważać, ani osłabiać nie wolno: jak poszczególnym ludziom nie wolno odejmować i przekazywać

społeczności tego, co jednostki te mogą wytworzyć z własnej inicjatywy i własną pracą, tak samo jest naruszeniem sprawiedliwości, gdy się to, co mniejsze i niższe społeczności mogą wykonać i dokonać, przydziela większej i wyższej wspólnotie społecznej; poza tym wyrządza to wielką szkodę i podrywa porządek społeczny. Wszelka działalność społeczna powinna bowiem w pojęciu i swojej istocie wspomagać członki ciała społecznego, nigdy zaś je rozbijać albo wchłaniać.

Niech więc dzierżący władzę będą przekonani, że im doskonalej hierarchiczny porządek panuje wśród rozlicznych zrzeszeń z zachowaniem pomocniczej interwencji państwa, tym wybitniejszy będzie autorytet społeczny i społeczna działalność, tym lepszy i szczęśliwszy będzie byt państwa.

972

Sztuka polityki społecznej musi się zatem przyłożyć do odnowienia „stanów” [...] Ale zupełne uzdrowienie mogłoby nastąpić dopiero wówczas, gdyby po usunięciu owych przeciwieństw części organizmu społecznego ułożyły się w składną całość, innymi słowy utworzyły „stany”, do których należałoby się nie ze względu na zajęcie na rynku pracy, lecz ze względu na funkcję społeczną, którą się pełni. Zgodnie bowiem z naturą członkowie jednego rzemiosła czy zawodu tworzą w celu gospodarczym czy

365

innym związku, czyli korporacje, skutkiem czego te autonomiczne korporacje wielu nazywa jeśli nie istotnymi, to przynajmniej naturalnymi składnikami społeczeństwa.

973

Jak mieszkańcy miasta zazwyczaj zakładają stowarzyszenia o przeróżnych celach, do których poszczególne jednostki mogą wedle upodobania przystąpić lub nie, tak samo wolno członkom jednego i tego samego zawodu tworzyć również między sobą stowarzyszenia pozostające w jakiś sposób w związku z ich czynnością zawodową.

Wystarczy, że położymy nacisk na to: człowiek ma zupełną swobodę nie tylko zakładania takich organizacji na prawie prywatnym, lecz także „wolność wyboru statutów i regulaminów, które się mu wydadzą najodpowiedniejsze do celów stowarzyszenia” (Leon XIII, *Rerum novarum*, 42). Z taką samą swobodą tworzyć się mogą organizacje sięgające poza granice poszczególnych zawodów.

974

Należy jeszcze wysunąć inny postulat ściśle związany z poprzednią sprawą. Jak jedności społeczeństwa ludzkiego nie można zasadać na walce „klas”, tak właściwego porządku życia gospodarczego nie można pozostawiać wolnej konkurencji.

Ale wolne współzawodnictwo, aczkolwiek utrzymane w słusznych granicach jest uzasadnione i bez wątpienia pożyteczne, nie zdoła zupełnie uregulować życia gospodarczego; okazało się to aż nadto przekonująco, kiedy zgubne teorie indywidualistyczne zaczęto wprowadzać w życie.

Supremacja gospodarcza [...] zadanie to zastępczo o wiele mniej może spełnić, bo stanowi jakby wybuchającą siłę i potęgę, która [...] nie może kierować sama sobą. Potrzeba więc wyższych i szlachetniejszych sił, które rządziłyby supremacją gospodarczą mocno i roztropnie: są nimi sprawiedliwość i miłość społeczna.

Socjalizm

975

Oświadczamy, co następuje: socjalizm rozważany jako system naukowy czy jako zjawisko historyczne, czy też ruch, nawet jeżeliby w wyżej wymienionych sprawach poddał się prawdzie i sprawiedliwości, pozostaje w niezgodzie z dogmatami Kościoła katolickiego, ponieważ poglądy jego na społeczeństwo odbiegają całkowicie od prawdy chrześcijańskiej.

976

Według chrześcijańskiej bowiem nauki człowiek, obdarzony społeczną naturą, przebywa tu na ziemi, by żyć wśród społeczeństwa i pod władzą

366

ustanowioną przez Boga (por. Rz 13, 1) oraz pielęgnować i rozwijać wszystkie swoje zdolności na cześć i chwałę swego Stwórcy, aby przez wierne wypełnienie obowiązku stanu albo powołania zapewnił sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm natomiast nie zna tego wzniesłego celu człowieka i społeczeństwa oraz nie liczy się z nim, mniemając, że społeczeństwo ma tylko cele utylitarne [...]

977

Chociaż socjalizm, jak wszystkie błędy, zawiera źdźbło prawdy (czemu zresztą Papieże nigdy nie przeczyli), opiera się jednak na swoistej teorii o społeczeństwie, której pogodzić nie można z prawdziwym chrystianizmem. Socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański są pojęciami sprzecznymi w sobie: nikt nie może być jednocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą [...]

138. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XI AD CATHOLICISACERDOTI, 20 grudnia 1935 r.

Działania świeceń kapłańskich

978

Kapłan jest sługą Chrystusa; jest przeto jakby narzędziem w ręku Bożego Zbawiciela w tym celu, aby prowadzić dalej w czasie godne podziwu Jego dzieło, które w nadziemskiej skuteczności swojej odnawiając ludzkość, doprowadziło ją do szlachetniejszego kultu. Kapłan jest nawet, jak z całą słuszością mawiać zwykliśmy, „drugim Chrystusem”, skoro zastępuje Jego osobę według słów Ewangelii: „Jak mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam” (J 20, 21) [...]

979

Skoro ta władza powierzona kapłanowi osobnym sakramentem wypływa z niezniszczalnego charakteru, przez który stał się „kapłanem na wieki” (Ps 109, 4), na podobieństwo Tego, w którego kapłaństwie uczestniczy, to nie jest znikoma i przemijająca, ale stała i trwała. Chociażby kapłan z ułomności ludzkiej popadł w błędy i okrył się hańbą, nie zdoła nigdy zetrzeć z duszy charakteru kapłańskiego.

A nadto [...] wzbogaca się jeszcze nową, osobną łaską i osobną pomocą. Jeśli tylko zechce ochotczo i wiernie współpracować z działaniem niebiańskich tych darów, będzie mógł zawsze godnie i bez zniechęcenia wypełniać trudne obowiązki swego stanu.

367

Modlitwy liturgiczne

980

Kapłan jest w końcu, podejmując również i w tej dziedzinie posłannictwo Jezusa Chrystusa, który „spędzał noc całą na rozmowie z Bogiem” (Łk 6, 12) i „zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” (Hbr 7, 25), publicznym i urzędowym pośrednikiem dla nas wobec Boga. Na nim spoczywa obowiązek składania niebieskiej Boskości w imieniu Kościoła nie tylko właściwej i prawdziwej ofiary ołtarza, lecz także „ofiary chwały” (Ps 49, 14) i wspólnych modłów. On to w psalmach, błaganiach i hymnach wyjętych po większej części z Pisma Świętego spełnia codziennie wobec Boga po wiele razy należny obowiązek adoracji i wypełnia w ten sposób w imieniu ludzi konieczne zadanie przebłagania [...]

Jeśli nawet modlitwa prywatna posiada tak uroczyste i ogromne obietnice Jezusa Chrystusa (por. Mt 7, 7-11; Mk 11, 24; Łk 11,9-13), to niewątpliwie jeszcze większą mocą i skutecznością odznaczają się modły urzędowe, ofiarowane w imieniu Kościoła, umiłowanej oblubienicy Zbawiciela.

139. ODPOWIEDŹ ŚWIĘTEGO OFICJUM, 11 sierpnia 1936 r.

Poniższa odpowiedź nawiązuje do wydanego przez narodowosocjalistyczny rząd Niemiec dokumentu, zatytułowanego Prawo do unikania potomstwa chorego dziedzicznie, wydanego 14 lipca 1933 r.

Sterylizacja

981

Operacja chirurgiczna, przez którą osiąga się sterylizację, nie jest zapewne „działaniem wewnątrznie złym, jeśli chodzi o istotę aktu” i dlatego może być dozwolona, jeśli kiedyś konieczna jest dla zdrowia i osiągnięcia wyleczenia. Jeżeli jednak jest przeprowadzana, by przeszkodzić urodzeniu się dziecka, jest „działaniem wewnątrznie złym ze względu na defekt prawa w działającym”, ponieważ ani człowiek prywatnie, ani autorytet publiczny nie mają nad członkami ciała bezpośredniej władzy, która *aż dotąd się rozciąga*.

982

Ta przez papieża wyraźnymi słowami przedłożona nauka powinna być w pełni stosowana do prawa sterylizacji, o które chodzi. Nie wnosi do rzeczy nic, jeśli na mocy tego prawa przepisuje się powstrzymanie

368

niepełnosprawnego potomstwa ze względów czysto eugenicznych, albo o wiele bardziej, dla ustrzeżenia się od ekonomicznych szkód lub innego tego rodzaju zła. Nie uzupełnia to także defektu prawa w działającym i dlatego przepisana operacja sterylizacji powinna być uważana za wewnątrznie niesprawiedliwą i taką jest w rzeczywistości.

983

Chociaż więc nie można odrzucać celu prawa, którym jest troszczyć się o zdrowie i siłę przyszłego potomstwa i powstrzymać niepełnosprawne, musi być w pełni zganiony przedmiot prawa, tzn. środek, który jest przepisany do osiągnięcia celu.

[Po rozważeniu tych rzeczy Św. Oficjum udzieliło następującej odpowiedzi dnia 15.07.1936 r.]

984

1) Sterylizacja przeprowadzana w tym celu, aby ograniczyć potomstwo, jest działaniem wewnątrznie złym z powodu defektu prawa w działającym; dlatego jest przez samo prawo natury zabroniona bez względu na to, czy wykonywana jest powagą prywatnego, czy publicznego autorytetu.

985

2) [...] „Prawo do wystrzegania się potomstwa dziedzicznie obciążonego wadą”, o ile jest przepisane o tego rodzaju sterylizację prosić i jej dokonać, jest przeciwne prawdziwemu dobru wspólnemu, niesprawiedliwe i nie może stać się żadnym obowiązkiem sumienia.

986

3) Prawo to aprobować, polecać, autorytatywnie przez wyrok sądowy stosować w specjalnych przypadkach w celu przeprowadzenia sterylizacji, tym samym akceptować sterylizację w celu unikania potomstwa, oznacza aprobatę rzeczy wewnątrznie złej, a przez to niemoralnej i zabronionej.

140. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XI DIVINIREDEMPTORIS, 19 marca 1937 r.

Prawa poszczególnych ludzi i państwa

987

Człowiek ma duszę duchową i nieśmiertelną. Jest osobą w sposób godny podziwu wyposażoną przez Stwórcę w dary ducha i ciała. Jest rzeczywiście „mikrokosmosem”, jak mawiali starożytni, przedstawiającym o wiele

369

większą wartość niż cały ogrom nieożywionego świata. Ostatecznym celem człowieka w tym i przyszłym życiu jest Bóg. Przez łaskę uświęcającą człowiek został wyniesiony do godności dziecka Bożego i złączony jest w mistycznym ciele Chrystusa z królestwem Bożym.

Dlatego udzielił mu Bóg licznych i różnorodnych przywilejów. Dał mu prawo do życia i integralności ciała, do środków umożliwiających utrzymanie, do dążenia ku celowi ostatecznemu na drodze przez Boga wyznaczonej; wreszcie do zrzeszania się, do własności i czerpania z niej korzyści.

Ponieważ małżeństwo i naturalne prawa małżeńskie pochodzą od Boga, dlatego również ustanowienie rodziny i podstawowe jej prawa nie zależą od ludzkiego postanowienia ani od czynników gospodarczych, lecz wywodzą się bezpośrednio od samego Stwórcy wszechrzeczy.

988

Równocześnie jednak Bóg przeznaczył człowieka do życia we wspólnocie państwowej, jak istotnie domaga się tego natura człowieka. W planach Stwórcy społeczeństwo jest naturalną pomocą, którą obywatel może i powinien wykorzystać do osiągnięcia swego celu, ponieważ to Państwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla Państwa.

Nie w tym jednak znaczeniu, jakie mu nadaje indywidualistyczny liberalizm, podporządkowując społeczeństwo egoistycznym korzyściom jednostki, ale w tym sensie, że dzięki organicznemu zespoleniu ze społeczeństwem wzajemna współpraca wszystkich umożliwi urzeczywistnienie prawdziwej pomyślności na ziemi. To znaczy, że dopiero w społeczeństwie rozwijają się wszechstronnie wszystkie wrodzone zdolności człowieka, zarówno indywidualne, jak i społeczne, które przewyższając nieraz potrzeby danej chwili,

odbijają jednak w społeczeństwie doskonałość Boga, co nie mogłoby się zdarzyć przy pojedynczym człowieku. Ten ostatni cel społeczeństwa istnieje w gruncie rzeczy tylko ze względu na człowieka, aby przezeń poznano ów odblask doskonałości Bożej i oddano Stwórcy należny Mu hołd i chwałę.

989

Jak więc jednostka nie może samowolnie odrzucać zobowiązań łączących ją z woli Boga ze społecznością, a przedstawiciele władzy mają prawo zmuszenia jej do ich wypełnienia, gdyby bez słusznego powodu się od nich uchylała, tak społeczeństwo nie może pozbawiać jednostki praw nadanych jej przez Boga, z których najważniejsze powyżej krótko omówiliśmy, ani też uniemożliwiać jej korzystania z tych praw. Zgadza się więc z wymogami rozumu zasada, aby wszystko, co ziemskie, skierowane było ku pożytkowi człowieka, a przez niego wróciło z powrotem do Boga.

370

Gdy więc komunizm przez odwrócenie porządku wzajemnych stosunków między człowiekiem a społeczeństwem głęboko poniża człowieka, rozum i objawienie wynoszą go na same wyżyny.

Poprzednik nasz, śp. Leon XIII, wyłożył główne zasady porządku gospodarczego, społecznego oraz kwestii robotniczej. My zaś dostosowaliśmy je do wymogów doby obecnej [...] W encyklice tej określiliśmy dokładnie indywidualny i społeczny charakter własności prywatnej, prawa i godność pracy oraz zasady współpracy, jaka powinna istnieć pomiędzy właścicielami kapitału a robotnikami, w końcu słuszną zapłatę, przysługującą według norm sprawiedliwości robotnikowi i jego rodzinie.

Sprawiedliwość społeczna

990

Istotnie, obok sprawiedliwości zamiennej należy jeszcze przestrzegać sprawiedliwości społecznej nakładającej obowiązki, od których nie wolno się uchylać ani pracodawcom, ani robotnikom. Sprawiedliwość społeczna domaga się od jednostek tego, co służy dobru ogółu.

Podobnie jak w organizmie żywym jest niemożliwy zdrowy rozwój całego ciała, jeśli poszczególnym jego częściom nie dostarczy się tego, co jest im potrzebne do spełniania ich funkcji życiowych, tak i w zbiorowości społecznej wszystkim jej członkom, tj. ludziom obdarzonym godnością, przyznać należy to, co jest konieczne do wypełniania ich funkcji społecznych.

Jeśli zrealizowane zostaną wymogi sprawiedliwości społecznej, to w efekcie nastąpi ożywienie życia gospodarczego w atmosferze pokoju i porządku, będące przejawem potęgi i zdrowia państwa, podobnie jak o zdrowiu ludzkiego ciała świadczy harmonijne i właściwe współdziałanie wszystkich jego części.

Jednak o spełnieniu wymogów sprawiedliwości społecznej można mówić wtedy, gdy robotnicy otrzymują odpowiednią zapłatę, która zapewnia utrzymanie im i ich rodzinom, gdy są w stanie zaoszczędzić niewielki kapitał, aby zapobiec powszechnemu zubożeniu, stanowiącemu prawdziwe nieszczęście. Ponadto należy pomyśleć o stworzeniu jakiegoś systemu ubezpieczeń prywatnych lub publicznych, chroniących pracownika w przypadku choroby, starości albo utraty pracy.

371

141. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII
SUM MI PONTIFICATUS, 20 października 1939 r.

Prawo naturalne

991

Dla wszystkich oczywisty jest fakt, że pierwszym i najgłębszym powodem zła dręczącego dzisiejsze społeczeństwa jest zaprzeczenie i odrzucenie jednakowej i wspólnej wszystkim normy prawości obyczajów, zarówno w prywatnym życiu poszczególnych ludzi, jak i w stosunkach państwowych i międzypaństwowych, mianowicie prawa natury, które zostało zlekceważone i zapomniane.

992

A prawo to ma przecież za swój fundament samego Boga, wszechmocnego Stwórcę i Ojca wszystkich, a zarazem najwyższego i najdoskonalszego Prawodawcę oraz najmądrzejszego i najsprawiedliwszego Sędziego ludzkich czynów. Z chwilą zaparcia się Boga chwieją się podstawy jakiegokolwiek moralności, milknie zupełnie lub słabnie głos natury, zdolny pouczyć nawet ludzi prostych i o niskim poziomie rozwoju cywilizacyjnego co jest dobre, a co złe, co dozwolone, a co niedozwolone, który nakazuje każdemu poczuwać się do odpowiedzialności za swe czyny przed Najwyższym Sędzią.

993

W wyniku odrzucenia autorytetu Boskiego i obowiązującej mocy jego prawa, władza państwowa z konieczności uzurpuje sobie absolutne uprawnienia i nikomu nie podlegające, które należą się tylko i wyłącznie Najwyższemu Stwórcy. Skoro zaś państwo zajmie miejsce Stwórcy, stawia jako cel całości życia człowieka i jako najwyższą i ostateczną normę ustawodawstwa i moralności dobro publiczne lub społeczeństwo, zakazując i usuwając wszystko, co odwołuje i odnosi się do reguły naturalnego rozumu i do chrześcijańskiego sumienia.

W konsekwencji bardzo ważna funkcja państwa polega na dozorowaniu, porządkowaniu i popieraniu poszczególnych inicjatyw i działań prywatnych w życiu narodowym oraz na mądrym ich ukierunkowywaniu ku dobru całego narodu, które winno być określane nie według jakiejś dowolnej teorii lub czyjogoś zdania, ani też wyłącznie z punktu widzenia ziemskiej pomyślności społeczeństwa, lecz decydować o nim winien wzgląd na harmonijne doskonalenie natury człowieka. I właśnie według woli Stwórcy państwo ma być środkiem i pomocą w osiągnięciu tej doskonałości.

994

Czcigodni Bracia! Pogląd przypisujący państwu władzę prawie nieograniczoną staje się błędem zgubnym nie tylko dla wewnętrznego życia

372

narodów, dla ich dobrobytu i moralnego rozwoju, ale także szkodzi wzajemnym stosunkom narodów, gdyż rozrywa łączność, jaka powinna istnieć między państwami, pozbawia siły i trwałości prawo narodów, otwiera drogę do gwałcenia praw drugiego i utrudnia wszelkie porozumienie i pokojowe współżycie.

995

Ludzkość bowiem - mocą ustanowionego przez Boga porządku natury podzielona na grupy społeczne, narody i państwa, od siebie niezależne w sposobie urządzania i zarządzania we

własnych sprawach - jest równocześnie zjednoczona wzajemnymi powiązaniem moralnymi i prawnymi w jedną wielką wspólnotę, dążącą ku dobru całości i rządzoną właściwymi jej prawami, które chronią jej jedność i prowadzą do coraz większej pomyślności.

996

Jest rzeczą widoczną dla wszystkich, że przywłaszczenie sobie przez państwo absolutnej autonomii całkowicie sprzeciwia się owemu wrodzonemu prawu naturalnemu i wyklucza je w samej jego istocie. Równie oczywiste jest, iż w państwie o władzy absolutnej stałość umów, regulujących współzycie między narodami, staje się zależna od woli rządzących, co tym samym wyklucza możliwość powszechnej zgody, porozumienia i współpracy[...]

997

Oderwanie prawa narodów od prawa Bożego po to, by je oprzeć wyłącznie na woli kierowników państw, jest tylko pozbawieniem go wartości wyższych, dających tytuł do szacunku i trwałości, i równocześnie rzuceniem go na pastwę namiętnej pogoni za interesem osobistym lub zbiorowym, w której dominuje wywyższenie praw własnych, a deptanie cudzych.

142. LIST PAPIESKIEJ KOMISJI BIBLIJNEJ DO BISKUPÓW WŁOSKICH, 20 sierpnia 1941 r.

Ks. Dolindo Ruotolo przedłożył anonimowo papieżowi i kurii watykańskiej dzieło zatytułowane: Un gravissimo pericolo per la Chiesa e per le anime. Il sistema critico-scientifico nello studio e nell'interpretazione della Sacra Scrittura, le sue deviazioni funeste e le sue aberrazioni (Bardzo poważne niebezpieczeństwo dla Kościoła i dla duszy Metoda krytyczno-naukowa w studium i w interpretacji Pisma Świętego, jego ciężkie błędy i aberracje). Sam tytuł wskazuje, jak bardzo krytycznie odnosił się autor tego dzieła do naukowej metody studium Biblii. Odtrutką na taką sytuację

373

miała być jego zdaniem medytacja Biblii według jej „duchowego” sensu. Od strony naukowej egzegezy dokument przygotował ówczesny sekretarz PKB, Jacques M Vosté OP, zaś papież zatwierdził list dnia 16 sierpnia 1941 r.

Literalny i duchowy sens Pisma Świętego

998

Chociaż Anonim stwierdza *pro forma*, że dosłowny sens jest podstawą interpretacji biblijnej, faktycznie prowadzi egzegezę subiektywną i alegoryczną. Jeżeli jest fundamentalną prawdą wiary, że Pismo Święte, oprócz sensu dosłownego zawiera także sens typiczny i duchowy, zgodnie z nauczaniem Naszego Pana i Apostołów, to jednakże nie każde zdanie czy opowiadanie zawiera sens typiczny i było wielką przesadą szkoły aleksandryjskiej chcieć znaleźć przede wszystkim sens symboliczny, także ze szkodą dla sensu dosłownego i historycznego.

Znaczenie duchowe lub typiczne, poza oparciem o sens dosłowny, musi być uzasadnione zarówno użyciem przez samego Chrystusa, Apostołów, autorów natchnionych, jak też sposobem prowadzenia egzegezy ze strony ojców Kościoła, przede wszystkim zaś w świętej liturgii, ponieważ „reguła modlitwy jest regułą wiary”.

Luźne zastosowanie tekstów świętych, chociaż może być usprawiedliwione zastosowaniem homiletycznym lub w dziełach ascetycznych, jednak o sensie płynącym z

bardziej szczęśliwego zastosowania, kiedy nie spełniają się warunki wymienione powyżej, nie można we właściwym znaczeniu powiedzieć, że jest prawdziwym sensem Biblii ani że był dla hagiografa natchniony przez Boga.

999

Anonim natomiast nie daje wiary tym subtelnym rozróżnieniom. Chce narzucić wytwory swojej fantazji jako sens Biblii, jako „prawdziwe komunie duchowe mądrości Pana”, i ignorując zasadniczą ważność sensu dosłownego, obrzuca kalumniami egzegetów katolickich, twierdząc, że uznają oni jedynie sens dosłowny i uznając go „na sposób ludzki, traktując go tylko materialnie, tak jak brzmią ludzkie słowa”.

Odrzuca w ten sposób złotą regułę doktorów Kościoła, tak jasno sformułowaną przez Akwinatę: „Wszystkie sensory opierają się na jednym, mianowicie literalnym, z którego jedynie może być wyprowadzony argument”, regułę, którą Papieże usankcjonowali i uświęcili, kiedy sprecyzowali, że należy przede wszystkim doszukiwać się sensu dosłownego. Tak nauczał Leon XIII: „Dlatego z wysiłkiem rozważania, co znaczą same słowa, co chce powiedzieć następstwo rzeczy, co podobieństwo miejsc albo

374

pozostałe tego rodzaju, powinno złączyć się także zewnętrzne wyjaśnienie przez zastosowanie nauki”.

W podobny sposób Benedykt XV: „Rozważmy pilnie same słowa Pisma Świętego, aby w sposób pewny stwierdzić, co powiedział święty pisarz”; poleca on tam, aby egzegeci „rozważnie i umiarkowanie” wstępowali od literalnego znaczenia do wyższego.

Obydwaj Papieże naciskają, odwołując się do słów św. Hieronima na temat obowiązku egzegety: „Obowiązkiem egzegety jest wyłożyć nie to, czego sam chce, lecz to, o czym myśli ten, którego interpretuje”.

Znaczenie trydenckiego dekretu o autorytecie Wulgaty

1000

Sobór Trydencki, przeciwdziałając zamieszanemu spowodowanemu przez nowe przekłady na język łaciński lub języki narodowe, chciał usankcjonować na użytek publiczny w Kościele zachodnim wspólną wersję łacińską, uprawomocnioną przez wiecyste wielowiekowe używanie jej przez sam Kościół, chociaż nie odrzucił autorytetu starożytnych wersji używanych w Kościele wschodnim - naznaczonej powagą Septuaginty używanej przez samych Apostołów, tym mniej jeszcze autorytet tekstów oryginalnych. Przeciwwstawiał się części Ojców soborowych, którzy chcieli posługiwać się wyłącznie Wulgatą jako jedynym autorytatywnym źródłem.

Anonim stwierdza, że na mocy dekretu trydenckiego jesteśmy w posiadaniu wersji łacińskiej przewyższającej wszystkie inne; upomina egzegetów za to, że interpretują Wulgatę za pomocą tekstów oryginalnych i innych wersji starożytnych. Według niego dekret daje „pewność tekstu świętego”, tak że Kościół nie ma potrzeby „poszukiwać jeszcze autentycznej litery Boga”, i dotyczy to nie tylko sprawy wiary i obyczajów, ale wszystkich zagadnień (również literalnych, geograficznych, chronologicznych etc).

1001

Takie żądanie pozostaje nie tylko w przeciwieństwie do sensu ogólnego, który nigdy nie zgodzi się na to, aby jakaś wersja była ważniejsza od tekstu oryginalnego, ale również sprzeciwia się zamysłowi Ojców soborowych obecnemu w aktach soboru. Sobór świadomy

był konieczności dokonania rewizji oraz korekty Wulgaty i powierzył to zadanie Papieżom, którzy to uczynili, tak jak dokonali według zamysłu najbardziej autorytatywnych uczestników Soboru właściwej edycji Septuaginty. Później to samo zrobili ze Starym Testamentem hebrajskim i Nowym Testamentem greckim.

375

Sprzeciwia się ponadto wskazaniu encykliki *Providentissimus*: „Niech będzie uważany za własny zakres pozostałych przekładów, które pochwaliła i przyjęła starożytność chrześcijańska, szczególnie najstarszych kodeksów”.

1002

W każdym razie Sobór Trydencki określił Wulgatę jako autentyczną w sensie jurystycznym w tym, co dotyczy wiary i moralności, ale nie wykluczył rozbieżności z tekstem oryginalnym i starożytnymi przekładami.

143. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII *MYSTICI CORPORIS*, 29 czerwca 1943 r.

Encyklika ta oznacza kamień milowy w rozwoju nowożytnej teologicznej refleksji nad Kościołem. Odwołanie się do treści biblijnych oznacza stworzenie przeciwwagi dla wyłącznie jurystycznej wizji Kościoła.

Członkowie Kościoła

1003

Jak w naturze rzeczy nie stanowi ciała jakiegokolwiek powiązanie członków, lecz musi być zaopatrzone w organy, czyli członki, z których każdy ma spełniać czynności odrębne i które muszą być ułożone we właściwym porządku - tak również i Kościół, z tego głównie względu nosi miano Ciała, ponieważ jego wzrost dokonuje się drogą właściwego rozwoju i harmonijnego ustosunkowania się części i jest zaopatrzony w członki różnorodne i wzajemnie sobie odpowiadające.

1004

Nie wolno jednak przypuszczać, że w ten sposób skoordynowana, czyli tzw. „organiczna” struktura Ciała Kościoła, wyraża się ostatecznie samymi tylko stopniami hierarchicznymi i na nich się kończy lub - jak utrzymuje opinia przeciwna - że podlega wyłącznie na charyzmatykach, czyli osobach obdarzonych zdolnościami cudownymi, chociaż ludzi takich nigdy Kościołowi nie zbraknie.

1005

Do rzeczywistych członków Kościoła zaliczać można tylko tych ludzi, którzy przyjęli kąpiel odrodzenia i wyznają prawdziwą wiarę, a którzy nie oderwali się sami w pożałowania godny sposób od organicznej całości Ciała lub nie zostali odłączeni przez prawowitą władzę z powodu ciężkich przestępstw. „Albowiem jak mówi Apostoł, w jednym Duchu my wszyscy

376

w jedno Ciało jesteśmy ochrzczeni, czy to żydzi, czy poganie, czy niewolnicy, czy wolni” (1 Kor 12, 13).

Zatem, jak w prawdziwej społeczności wierzących w Chrystusa, jedno jest tylko Ciało, jeden Duch, jeden Pan i jeden chrzest, tak też jedna tylko może być wiara (por. Ef 4, 5) i dlatego ktokolwiek odmówi Kościołowi posłuszeństwa, ma być, mocą Pana, uważany za poganina i publicznego grzesznika (por. Mt 18, 17). Z tego powodu ci, którzy są wzajemnie rozdzieleni wiarą lub kierownictwem, nie mogą żyć w tak pojętym jednym Ciele, ani też w jednym jego boskim Duchu.

1006

Nie można również mniemać, że Ciało Kościoła, ze względu na to, iż nosi miano Chrystusa, składa się nawet w czasie obecnej ziemskiej pielgrzymki jedynie z członków odznaczających się wybitną świętością albo też, że jego społeczność stanowią tylko ci, których Bóg przeznaczył do wiekuistego szczęścia.

Nie każde przecież dopuszczenie się chociażby ciężkiego występkę jest tego rodzaju, by ze swej natury odłączyło człowieka od Ciała Kościoła, tak jak to czynią grzechy schizmy, herezji czy apostazji. Nie zanika również życie w tych wszystkich, którzy chociaż utracili przez grzech Boską miłość i łaskę, zachowują jednak nadal chrześcijańską wiarę i nadzieję, a Duch Święty, oświecając ich jasnością niebieską, budzi w nich najgłębszymi namowami i wzruszeniami zbawienny lęk oraz daje im Boską zachętę do modlitwy i do pokuty za upadek.

Funkcja biskupów w mistycznym Ciele Chrystusa

1007

[Jak cały Kościół, tak też poszczególne jego wspólnoty, tj. Kościoły Partykularne] rządzone są przez Jezusa Chrystusa głosem i władzą ich każdego, własnego Biskupa. Dlatego biskupów należy uważać nie tylko za wybitniejszych członków Kościoła Powszechnego z racji prawdziwie wyjątkowego węzła łączącego ich z Boską Głową całego Kościoła, skutkiem czego są „pierwszymi częściami członków Pana” (Grzegorz Wielki, *Moralia*, XIV 35, § 43); lecz każdy z nich jest również, w zakresie własnej swojej diecezji, prawdziwym Pasterzem, który pasie w imieniu Chrystusa powierzoną sobie owczarnię i nią rządzi. W pełnieniu tego urzędu nie są oni jednakże całkowicie niezależni, lecz podlegają władzy Papieża Rzymskiego, chociaż posiadają zwykłą władzę prawodawczą udzieloną im bezpośrednio przez tegoż Najwyższego Pasterza. Dlatego też jako następcom Apostołów z ustanowienia Bożego należy się im od ludu poszanowanie.

377

Współdziałanie członków mistycznego Ciała z Głową

1008

Nie można jednakże sądzić, że Chrystus, zajmując jako Głowa stanowisko tak wysokie, nie wymaga współdziałania ze strony Ciała. Albowiem to, co Paweł mówił o organizmie ludzkim, jest prawdziwe również w odniesieniu do Ciała mistycznego: „Nie może powiedzieć... głowa nogom: nie potrzebuję was” (1 Kor 12, 21). Jest faktem oczywistym, że wierni absolutnie potrzebują pomocy boskiego Odkupiciela, gdyż on to sam powiedział: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15, 5), a także i Apostoł wyraził się, iż wszelki wzrost tego Ciała mistycznego ku zbudowaniu samego siebie pochodzi od Chrystusa-Głowy (por. Ef 4, 16; Kol 2, 19).

A jednak i o tym trzeba pamiętać, chociaż wprost może wydawać się dziwnym, iż Chrystus potrzebuje swych członków. Jest tak przede wszystkim dlatego, ponieważ osobę Jezusa Chrystusa przedstawia Najwyższy Pasterz, który, aby nie załamać się pod brzemieniem obowiązków pasterskich, musi powołać do współdziałania w swej pracy wielu ludzi oraz jest wspierany codzienną pomocą wspólnych modlitw całego Kościoła.

Ale nawet jako bezpośredni i niewidzialny rządca Kościoła Zbawca nasz domaga się w dokonywaniu dzieła Odkupienia pomocy członków swego mistycznego Ciała. Powodem tego nie jest słabość lub brak czegoś, lecz raczej to, iż on sam tak właśnie rzeczy urządził dla większego honoru swej niepokalanej Oblubienicy. Gdy bowiem umierał na Krzyżu, obdarzył hojnie swój Kościół przebogatym skarbem Odkupienia bez żadnego współdziałania z jego strony; jeśli jednak chodzi o rozdawnictwo tegoż skarbu, to dzieła faktycznego uświęcenia nie tylko dokonuje wspólnie ze swą nieskalaną Oblubienicą, ale chce również, aby dzieło to powstawało w pewien sposób przez jej działanie.

W jaki sposób Chrystus żyje w Kościele

1009

Nazwa „Ciało Chrystusa” ma swoje uzasadnienie nie tylko w tym, że Chrystus jest Głową swego mistycznego Ciała, ale również w tym, że On Kościół do tego stopnia utrzymuje i do tego stopnia w pewien sposób w Kościele żyje, iż Kościół jest jakby drugą osobą Chrystusa.

Ta zaszczytna nazwa nie powinna być jednak brana w tym znaczeniu, jakoby ów niewysłowiony węzeł, przez który Syn Boży przybrał na siebie konkretną naturę człowieka, dotyczył również całości Kościoła. Jej uzasadnienie leży w tym, iż Zbawca nasz tak dzieli się ze swym Kościołem dobrami sobie tylko właściwymi, skutkiem czego Kościół całą treścią

378

swego życia, treścią tak widzialną, jak i niewidzialną, wyraża obraz Chrystusa, i to w sposób najdoskonalszy.

Albowiem mocą prawnego posłannictwa, którym Boski Zbawiciel posłał na świat Apostołów, tak jak i sam posłany był przez Ojca (por. J 17,18; 20, 21), on sam jest tym, który przez Kościół chrzci, uczy, rządzi, zwalnia, wiąże, składa, ofiaruje. Przez owo głębokie udzielanie darów, jakże wewnętrzne i subtelne [...] Chrystus Pan pobudza Kościół do życia jego nadprzyrodzonym życiem, całe swe Ciało przenika swą boską mocą oraz żywi i utrzymuje każdy w członków stosownie do pozycji, jaką zajmuje w Ciele, w taki sam prawie sposób, w jaki winny szcep zaopatruje wyrosnięte z siebie konary i gałęzie w ożywcze soki i zdolność owocowania.

Duch Święty duszą Kościoła

1010

Jeśli zaś badamy dokładnie ową boską podstawę życia i energii, daną przez Chrystusa, stanowiącą istotne źródło wszystkich darów i łask stworzonych, poznajemy z łatwością iż tą podstawą jest nikt inny tylko Duch Pocieszyciel, który pochodzi od Ojca i Syna i który jest nazywany w sposób szczególny „Duchem Chrystusa” lub „Duchem Syna” (Rz 8, 9; 2 Kor 3, 17; Gal 4, 6)[...]

Jednak gdy sam Chrystus otrzymał tegoż Ducha bez ograniczeń (por. J 3, 34), to członkowie jego mistycznego Ciała otrzymują go tylko według miary daru Chrystusowego, z pełni, jaka jest w samym Chrystusie (por. Ef 1, 8; 4, 7). A po wstawieniu Chrystusa na krzyżu Duch Jego jest udzielany Kościołowi strumieniem o pełni obfitości, aby Kościół i poszczególni jego członkowie wzrastali coraz bardziej w podobieństwie do naszego Zbawcy. Tenże Duch Chrystusa uczynił nas przybranymi dziećmi Bożymi (por. Rz 8, 14-17; Gal 4, 6) w tym celu, abyśmy kiedyś „my wszyscy, odkrytym obliczem patrząc na chwałę Pańską, zostali przekształceni w ten sam obraz, z jasności w jasność” (2 Kor 3, 18).

1011

Duch Chrystusa jest tą niewidzialną przyczyną, której również musimy przypisać dokonywanie łączności wszystkich części Ciała między sobą i z ich wzniosłą głową, gdyż w swej całości przebywa on i w Głowie, i w Ciele, i w poszczególnych członkach, którym swą obecnością pomaga w sposób zależny od rodzaju ich czynności i obowiązków oraz od stopnia ich doskonałości duchowej.

On to przez swe tchnienie niebieskiego życia sprawia w każdej części ciała wszystkie poszczególne czynności życiodajne i faktycznie zasługu-

379

jące na zbawienie. Mieszka we wszystkich członkach i działa w sposób boski we wszystkich, wszakże w niższych działa również przez posługę wyższych. I on to w końcu chociaż tchnieniem swej łaski sprawia ciągle wzmagający się świeży wzrost Kościoła, to jednak odmawia zamieszkania przez łaskę świętości w członkach w całości od Ciała odpadłych.

Ową to właśnie obecność i działanie Ducha Jezusa Chrystusa wyraził [...] Leon XIII w encyklice *Divinum Mud* krótko i trafnie w słowach: „Wystarczy stwierdzić, że gdy Chrystus jest Głową Kościoła, to Duch Święty jest jego duszą”.

Istota Ciała mistycznego

1012

Teraz pragniemy należycie wyjaśnić, iż Ciało Chrystusa, którym jest Kościół, ma nosić nazwę Ciała „mistycznego” [...] Za koniecznością użycia jej przemawia wiele powodów. Służy ona bowiem do odróżnienia społecznego Ciała Kościoła, którego Głową i Rządcą jest Chrystus, od jego Ciała fizycznego, które zrodzone z Bogarodzicy Dziewicy ma obecnie swe miejsce po prawicy Ojca i kryje się pod osłoną eucharystyczną. Ponadto tym określeniem, a ma to dużą wagę ze względu na współczesne błędy, odróżniamy je od jakiegokolwiek ciała naturalnego, fizycznego, czy - jak mówią - moralnego.

1013

W ciele naturalnym bowiem podstawowy czynnik jedności spaja części w ten sposób, że każda z nich jest zupełnie pozbawiona własnej, jak mówią, substancji; w ciele mistycznym jest przeciwnie: siła wzajemnej łączności, chociaż ścisła, zespala między sobą członki w taki sposób, iż każdy z nich zachowuje całkowicie własną osobowość.

Dalszą różnicę spostrzeżemy, biorąc pod uwagę wzajemny stosunek całości i poszczególnych członków do siebie. We wszystkich żywych ciałach fizycznych przeznaczeniem każdego z poszczególnych członków jest wyłącznie pożytek całego organizmu. Natomiast głównym i wyłącznym zadaniem każdego społecznego organizmu ludzi z punktu widzenia końcowego celu użyteczności jest dobro wszystkich i każdego poszczególnego członka, ponieważ członki te są osobami.

1014

Gdy porównamy również Ciało mistyczne z tzw. ciałem moralnym, to i tu musimy stwierdzić istniejącą między nimi wcale nie małą różnicę, lecz bardzo poważną i istotną. Albowiem w ciele, które nazywają „moralnym”, jedynym czynnikiem jednoczącym jest wspólny cel i wspólne

380

dążenie wszystkich do tego samego celu drogą autorytetu społecznego; w Ciele natomiast mistycznym, o jakie nam tu chodzi, do owego wspólnego dążenia dochodzi jeszcze inny

podstawowy czynnik wewnętrzny, istniejący realnie i posiadający siłę pobudzającą tak w całym organizmie, jak i w poszczególnych częściach. Czynnik ten ma znaczenie tak wybitne, iż swą treścią przewyższa ponad wszelką miarę te więzy jedności, które scalają ciała fizyczne czy moralne.

Czynnik ten nie jest z porządku natury, lecz z porządku nadnaturalnego, a co więcej, jest on w swej istocie czymś nieskończonym i niestworzony, a jest nim Duch Boży, który [...] „będąc numerycznie jednym i tym samym, napełnia i jednoczy cały Kościół” (Św. Tomasz z Akwinu, *De Veniāte*, q. 29, a. 4).

Wiedza duszy Chrystusa

1015

Miłosne zaś poznanie, jakim nas darzy Boski Odkupiciel od pierwszego momentu swego Wcielenia, przewyższa każdą zdolność badawczą ludzkiego umysłu. Albowiem drogą owego błogosławionego widzenia, jakim cieszył się od pierwszego momentu poczęcia w łonie Bogarodzicy, ma on obecnych przed sobą, bez przerwy i na zawsze, wszystkich członków mistycznego Ciała i obejmuje ich swą zbawczą miłością.

Kościół jako pełnia Chrystusa

1016

Chrystus przebywa w nas przez swego Ducha, którego nam udziela i przez niego tak w nas działa, iż cokolwiek boskiego dokonuje się w naszych duszach przez Ducha Świętego, jest równocześnie dokonane w nas przez Chrystusa (por. św. Tomasz z Akwinu, *Comm. in. Ep.*, c. 2, lect. 5).

Na skutek zaś tego udzielania Ducha Chrystusowego dokonuje się to, iż Kościół staje się jakoby pełnością i dopełnieniem Odkupiciela, Chrystus zaś otrzymuje w Kościele pełne w swoim sensie wypełnienie. Powyższymi słowami dotknęliśmy istotnego powodu, dla którego [...] Głowa mistyczna, którą jest Chrystus, oraz Kościół, który na tej ziemi gra rolę jakby drugiego Chrystusa, stanowią razem jednego nowego człowieka, łączącego niebo z ziemią w wieczystej kontynuacji zbawczego dzieła krzyża: więc Chrystusa jako Głowę i Ciało, całego Chrystusa.

381

Zamieszkiwanie Ducha Świętego w duszach

1017

To niechaj uznają za powszechnie przyjęte i za nienaruszalne wszyscy, jeśli chcą uniknąć rozejścia się z prawdziwą nauką i z właściwym nauczaniem Kościoła: należy odrzucić każdy taki sposób tej mistycznej jedności, którym wierni tak wykraczaliby z jakiegokolwiek powodu ponad sferę rzeczy stworzonych i wkraczali fałszywie w sferę boską, iż na skutek tego mogłaby im być przypisana jako ich własność choćby jedna właściwość Wiekuistego Boga. A oprócz tego niechaj w umyśle swoim trzymają się jako prawdy zupełnie pewnej, iż w tych sprawach wszystko ma być uważane za wspólne całej Najświętszej Trójcy, o ile odnosi się do Boga jako najwyższej przyczyny sprawczej.

1018

Trzeba również pamiętać, iż mamy tu do czynienia z tajemnicą zakrytą, która w czasie tego ziemskiego wygnania nigdy nie może być całkowicie odsłonięta, zupełnie zbadana i odpowiednio wyrażona ludzkim językiem.

O zamieszkiwaniu Osób Boskich mówi się więc w tym znaczeniu, że będąc one w sposób nieprzenikniony obecne w stworzonych i rozumnych żywych istotach, są przez nie osiągame

poprzez poznanie i miłość (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* I, q. 43, a. 3), jednakże w sposób całkowicie nadnaturalny i wewnętrzny oraz wyłącznie tylko tu zachodzący.

Aby osiągnąć choćby skromne zrozumienie tego sposobu, nie należy lekceważyć metody i drogi zaleconej do użycia w badaniu tych rzeczy przez Sobór Watykański (*Constitutio de fide catholica*, cap. 4), polegającej na usilnym dążeniu do zaczerpnięcia światła w celu częściowego przynajmniej poznania tajemników Bożych, co znowu zdobywa się przez porównywanie poszczególnych tajemnic ze sobą i z ostatecznym celem, ku któremu one zmierzają.

Zupełnie więc właściwie mądry Nasz Poprzednik śp. Leon XIII, mówiąc o naszej łączności z Chrystusem i o zamieszkiwaniu w nas Boskiego Pocieszyciela, zwrócił swe oczy ku błogosławionej wizji, mocą której to zespolenie mistyczne osiągnie kiedyś w niebie swe dokonanie i pełnię doskonałości. „Ta cudowna jedność - napisał - nosząca nazwę zamieszkiwania, różni się tylko warunkiem, czyli stanem od tej, którą Bóg obejmuje w sposób uszczęśliwiający mieszkańców nieba” (*Divinum Mud munus* ASS 29, 653). Tą wizją w sposób wprost niewypowiedziany, będziemy godni oczyma duszy, zaopatrzonymi w nową siłę światła nadprzyrodzonego, oglądać Ojca, Syna i Ducha Świętego, by przez całą wieczność być najbliższymi świadkami pochodzenia Osób Boskich i cieszyć się szczęściem najzupełniej podobnym do tego, jakim szczęśliwa jest najświętsza i nierozdzielna Trójca.

382

Falszywe tendencje życia duchowego

1019

Nie brak bowiem ludzi, którzy nie zwracając należytej uwagi na to, iż Paweł Apostoł, gdy mówił o tej rzeczy, posłużył się przenośnią, i nie uwzględniając różnic zachodzących pomiędzy właściwymi znaczeniami pojęcia ciała „fizycznego”, „moralnego” i „mistycznego”, a co musi się uwzględnić, wprowadzają wypaczone pojęcie jedności. Twierdzą więc, że boski Odkupiciel i członkowie Kościoła są zespoleni i zrośnięci w jedną osobowość fizyczną, w wyniku czego, przyznając właściwości boskie ludziom, twierdzą, iż Chrystus Pan podlegał błędom i był skażony ludzką skłonnością do złego.

Jakże rażący kontrast z tą kłamliwą doktryną stanowi wiara katolicka i nauka Ojców oraz jak dalekim od niej był umysł i zdanie Apostoła Narodów, który chociaż Chrystusa i jego mistyczne Ciało łączył zdumiewającym rodzajem jednoczącego węzła, to jednak z drugiej strony przeciwstawiał jedno drugiemu jako Oblubieńca i Oblubienicę (por. Ef 5, 22).

1020

Nie mniej daleko od prawdy znajduje się niebezpieczny błąd tych, którzy na tajemnej łączności nas wszystkich z Chrystusem usiłują zbudować pewien niezdrowy system tzw. kwietyzmu, polegający na tym, że całą treść duchowego życia chrześcijan i ich postępowanie w doskonałości przypisują wyłącznie działalności Ducha Bożego, z wykluczeniem i zaniedbaniem naszego pomocniczego współdziałania, które my musimy mu ofiarować. Nikt oczywiście nie może przeczyć, iż Święty Duch Jezusa Chrystusa jest wyłącznym źródłem, z którego spływa na Kościół i jego członków każda nadprzyrodzona moc [...]

Jednakże takich skutków, jak stałość ludzi w dziełach świętości, ich ohotny postępowanie w łasce i cnotach oraz to, iż nie tylko sami z mocą pną się ku szczytom doskonałości chrześcijańskiej, ale i innych wedle sił do ich zdobycia pobudzają, Duch Święty nie zechce w nich sprawić dotąd, aż ludzie nie dokonają swojego wkładu w codzienny i energiczny wysiłek. „Albowiem dobrodziejstwami Bożymi - mówi Ambroży - są obdarzani nie śpiący, lecz czuwający” (*Expositio evangelii secundum Lucam*, IV, n. 49).

Jeśli bowiem członki naszego śmiertelnego ciała nabierają siły i żywotności drogą systematycznych ćwiczeń, to w stopniu o wiele wyższym mamy z tym do czynienia w społecznym Ciele Jezusa Chrystusa, w którym każdy członek używa własnej osobistej wolności sumienia i sposobów postępowania. Dlatego tenże sam Paweł, który powiedział: „A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal 2,20), stwierdził również: „Łaska jego (to jest Boża) we mnie próżną nie była, ale więcej niż oni wszyscy pracowałem: wszakże nie ja, ale łaska Boża ze mną” (1 Kor 15, 10).

383

Stąd pochodzi wniosek zupełnie jasny, że tajemnica, o którą nam chodzi, jeśli podana jest w fałszywym ujęciu takich doktryn, obraca się nie ku duchowemu postępowi wiernych, ale ku ich ruinie.

1021

Równie zgubnymi w skutkach są fałszywe opinie tych, którzy twierdzą, iż częsta spowiedź z grzechów powszednich ma mniejsze znaczenie, a pierwszeństwo dawać należy spowiedzi ogólnej, jakiej dokonuje codziennie Oblubienica Chrystusa wraz ze zjednoczonymi ze sobą w Panu swymi dziećmi, za pośrednictwem przystępujących do ołtarza Bożego kapłanów.

Grzechy powszednie mogą być oczywiście zmasowane za pomocą wielu sposobów godnych zalecenia: jednakże dla szybszego stałego postępu w rozwoju cnót pragniemy usilnie zalecić pobożny zwyczaj częstej spowiedzi, zaprowadzony przez Kościół z natchnienia Ducha Świętego. Dzięki niemu bowiem wzrasta się w wiernych coraz większe zdrowe poznanie siebie samego, wzrasta w nich chrześcijańska pokora, złe nawyki w ich postępowaniu zanikają, unikają popadnięcia w duchowe niedbalstwo i apatię, oczyszczają swe sumienie, wzmacniają wolę, otrzymują zbawcze kierownictwo duchowe oraz powiększa się w nich łaska mocą samego Sakramentu [...]

1022

Oprócz tego znajdują się i tacy ludzie, którzy przeczą, by nasze modlitwy błagalne miały swoją skuteczność. Inni znowu usiłują wszczepić w umysły przekonanie, iż modlitwy prywatnie zanoszone do Boga należy uznawać za mniej wartościowe, gdyż rzeczywiste znaczenie mają raczej modlitwy publiczne zanoszone w imieniu Kościoła, ponieważ płyną z mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa [...]

1023

Nie brak w końcu i takich, którzy mówią, iż naszych modlitw nie powinniśmy znosić do Jezusa Chrystusa w Jego Osobie, lecz raczej do Boga lub przez Chrystusa do Boga Ojca, gdyż nasz Zbawiciel jako Głowa swego mistycznego Ciała winien być uważany tylko za „pośrednika pomiędzy Bogiem i ludźmi” (1 Tm 2, 5).

Takie jednakże mniemanie nie tylko jest sprzeczne z myślą Kościoła i z postępowaniem przyjętym przez chrześcijan w praktyce, ale wprost nie zgadza się z prawdą. Albowiem Chrystus [...] jest Głową całego Kościoła -jako jedna Osoba jednocząca w sobie obie natury równocześnie; zresztą On sam uroczyście zapewnił: „Jeśli mnie o co prosić będziecie w imię moje, to uczynię” (J 14, 14). I chociaż prawdą jest, iż zazwyczaj, a szczególnie w Ofierze Eucharystycznej - w której charakter Chrystusa jako pośrednika, ponieważ on sam jest w niej równocześnie kapłanem i ofiarą, zaznacza się w sposób szczególnie wyraźny - modlitwy są zanoszone głównie do

384

Boga Ojca przez Jego Syna Jednorodzonego, jednak wcale nierzadko [...] modlitwy skierowują się również wprost do Boskiego Odkupiciela [...]

Zbawienie ludzi poza widzialnym Kościołem

1024

Ci, którzy nie należą do widzialnego organizmu Kościoła Katolickiego, są zaproszeni [...] aby dążyli do wydobywania się ze stanu, w którym nie mogą mieć pewności o swym własnym zbawieniu wiecznym. Choć bowiem pewne nieświadome pragnienia i tęsknoty pociągają ich ku mistycznemu Ciału Odkupiciela, to jednak są pozbawieni przebogatych darów i pomocy niebieskich, którymi można się cieszyć wyłącznie tylko w Kościele katolickim. Niechże zatem wejdą w jedność katolicką, a zjednoczeni z Nami w jednolitej całości Ciała Jezusa Chrystusa, niech zbiegają się wszyscy ku jednej Głowie we wspólnocie scalanej jak najszlachetniejszą miłością (por. Gelasius I, *List 14*, PL 59, 89C) [...]

1025

Aczkolwiek naszym pragnieniem jest, by do Boga szły ustawiczne błagania całego Ciała mistycznego o jak najszybszy powrót wszystkich zbłąkanych do jednej owczarni Jezusa Chrystusa, oświadczamy jednak, iż rzeczą konieczną jest, by dokonało się to na podstawie ich własnej wolnej decyzji, gdyż uwierzyć może tylko ten, kto chce (por. August., *In evangelium Iohannis*, trac. 26, 2 PL 35, 1607). Dlatego, jeśli by ktokolwiek z niewierzących był zmuszony do wejścia do Kościoła, do przystąpienia do ołtarza, do przyjmowania sakramentów, ten bez żadnej wątpliwości nie został prawdziwym chrześcijaninem, albowiem wiara, bez której „niepodobna jest podobać się Bogu” (Hbr 11,6), winna być zupełnie wolną „uległością intelektu i woli”.

Gdyby więc wbrew zasadom stale głoszonym przez Stolicę Apostolską zdarzył się fakt przymuszenia do przyjęcia wiary katolickiej kogoś, kto tego nie chce, My z obowiązku Naszego sumienia, zmuszeni byłibyśmy to potępić.

144. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII *DIVINO AFFLANTE SPIRITU*, 30 września 1943 r.

Wydanie tej encykliki poprzedziły intensywne spory dotyczące historyczno-krytycznej metody badania Pisma Świętego. Dokument ten zezwala współczesnej egzegezie zająć należne jej miejsce w Kościele katolickim.

385

Autentyczność Wulgaty

1026

Jeżeli Sobór Trydencki chciał, aby Wulgata była tym łacińskim tłumaczeniem, „którym wszyscy mają się autentycznie posługiwać”, to orzeczenie owo - jak każdemu wiadomo - odnosiło się tylko do Kościoła łacińskiego, jak też do oficjalnego posługiwania się Pismem Świętym. Autorytetu oraz znaczenia tekstów pierwotnych żadną miarą to nie umniejsza. Wówczas przecież nie chodziło o teksty pierwotne, tylko o będące w użyciu tłumaczenia łacińskie. Pomiędzy nimi, jak to słusznie zarządził Sobór, pierwszeństwo miało posiadać to, „które zostało zatwierdzone przez wiekowe posługiwanie się nim w Kościele”.

Ten górujący autorytet Wulgaty, jej tzw. autentyczność nie została ustanowiona ze względów krytycznych, ale dla słusznego, tyle stuleci trwającego posługiwania się nią przez Kościoły. Ono dowodzi, jak Kościół rozumiał - i jeszcze rozumie - Wulgatę, iż w sprawach

wiary i obyczajów jest ona wolna od wszelkiego błędu; zatem, jak to Kościół stwierdza i zaświadcza, w rozprawach, wykładach, kazaniach może być używana bez obawy błędu. Autentyczność ta zatem nie jest w pierwszej linii krytyczna, ale raczej prawna.

Stąd autorytet Wulgaty w żaden sposób nie zabrania w sprawach zagadnień nauki kościelnej - owszem, prawie to dziś zaleca - tę właśnie naukę uzasadniać na podstawie tekstów pierwotnych, a tym bardziej nie zabrania posługiwać się pierwotnymi tekstami, by właściwy sens Pisma Świętego z dnia na dzień wszędzie coraz bardziej uchwycić i objaśnić. Dekret Soboru Trydenckiego nie zabrania również, aby dla potrzeb i pożytku wiernych dokonywać tłumaczeń na języki nowożytne celem ułatwienia zrozumienia słowa Bożego. Czynić to można nawet z tekstów pierwotnych, jak to za zezwoleniem Kościoła chwalebnie miało już miejsce w różnych krajach.

Literalny i duchowy sens Pisma Świętego

1027

Egzegeta katolicki winien przystąpić do swego zadania ze znajomością starożytnych języków oraz środków pomocniczych krytycznego badania tekstów, najwznioślejszego spomiędzy tych, jakie stoją przed nim, tj. do znalezienia i wyłożenia prawdziwego sensu Świętych Ksiąg. Niechaj egzegeci stale o tym pamiętają, że ich pierwszym i usilnym staraniem ma być jasne poznanie i określenie, jaki jest sens słów biblijnych, który nazywają *dosłownym*. Ten sens dosłowny mają oni z całą pilnością odnaleźć za pomocą znajomości języków, kontekstu i porównań z miejscami

386

paralelnymi, co stosuje się i przy objaśnieniu dzieł o treści świeckiej, aby jaśniej wyrazić myśl pisarza.

Niechaj jednak egzegeci objaśniający Pismo Święte nie zapominają, że chodzi tu o natchnione słowo Boże, przez samego Boga powierzone Kościołowi, aby je strzegł i wyjaśniał. Toteż z nie mniejszym staraniem mają się liczyć z objaśnieniami i postanowieniami Urzędu Nauczycielskiego w Kościele, jak również z wykładnią ojców Kościoła i z „analogią wiary”, jak na to Leon XIII w swej encyklice *Providentissimus Deus* roztropnie zwraca uwagę.

Objaśniać winni nie tylko rzeczy odnoszące się do historii, archeologii, filologii i tym podobnych działów naukowych, ale - oczywiście, o ile to może być przydatne egzegezje, niechaj i takimi rzeczami się posługują - przede wszystkim mają wykazywać, jaka jest teologiczna treść pouczająca poszczególnych ksiąg i tekstów odnośnie do spraw wiary i obyczajów. Dzięki temu ich tłumaczenie Pisma Świętego okaże się pożyteczne nie tylko dla teologów, którzy wykładają i udowadniają naukę wiary, ale i dla kapłanów, którzy służą wiernym przez głoszenie słowa Bożego, a wreszcie i wszystkim wiernym, ucząc ich wieść życie święte, odpowiadające godności chrześcijanina.

1028

Gdy egzegeci katoliccy podają przede wszystkim teologiczny wykład biblijny, wówczas zmuszają do milczenia tych, którzy wciąż jeszcze twierdzą, że w komentarzach biblijnych nie znajdują prawie nic takiego, co wznosiłoby umysł do Boga, co karmiłoby ducha i ułatwiałoby życie wewnętrzne, i dlatego podkreślają że muszą uciekać się do komentarzy duchowych czy też mistycznych.

Zapewne, że nie każdy sens mistyczny jest wykluczony z Pisma Świętego. Bóg tak mądrze rozrządził, że nauki i fakty w Starym Testamencie, chociaż minione, w duchowy sposób oznaczały te, które miały się spełnić dopiero w nowym przymierzu łaski. Jak więc egzegeta

ma odszukać i wytłumaczyć dosłowny sens słów zamierzony i ujawniony przez pisarza natchnionego, tak winien on również odszukać i sens mistyczny, byleby tylko było słusznie wiadomo, że taki został nadany przez Boga. Tylko bowiem jeden Bóg mógł znać ten sens i nam go objawić.

Sam Boski Zbawiciel wskazywał go w Ewangeliach i pouczał o nim; za przykładem Mistrza czynili to samo Apostołowie słowem i pismem. Stwierdza to i tradycyjna nauka Kościoła, a wreszcie i prastary zwyczaj liturgii, w której znane powiedzenie „prawo modlitwy jest prawem wiary” może być słusznie stosowane.

Ten więc sens mistyczny, który Bóg sam zechciał dać i wyrazić, egzegeci katoliccy muszą starannie oświetlić i wyłożyć w sposób odpowiada-

387

jacy godności słowa Bożego. Ale niech się usilnie wystrzegają, aby znaczeń przenośnych nie podawać za właściwy sens Pisma Świętego [...]

Gatunki literackie w Piśmie Świętym

1029

Egzegeta musi zatem z całą starannością, nie zaniedbując żadnego środka poznawczego dostarczonego przez nowe badania, starać się określić, jaka była zdolność oraz okoliczności życiowe pisarza biblijnego, w jakim czasie żył, jakimi źródłami ustnymi czy pisemnymi się posługiwał, jakich rodzajów literackich używał. W ten sposób pozna on dokładniej, kim był pisarz biblijny i do czego zmierzał przez napisanie swego dzieła. Każdy przyzna, że najgłówniejszą regułą interpretacji jest określenie, co pisarz miał zamiar powiedzieć (Cytowany jest Atanazy z Aleksandrii, *Contra Arlanos* I 54, PG 26, 123).

1030

Sens dosłowny nie daje się wszakże tak jasno wysnuć ze słów i pism dawnych wschodnich autorów, jak w wypadku autorów współczesnych. Ludy Wschodu dla wyrażenia swych myśli nie zawsze używają tej samej formy czy sposobu wyrażania się, jak u nas, ale raczej takich, jakie wówczas oraz w ich środowisku były w zwyczaju. Egzegeta nie może z góry orzec, jakie to były formy wyrażania się; może to uczynić jedynie za pomocą starannych badań nad literaturą Wschodu.

Badania te wykazały również jasno, że naród izraelski we właściwie pojętych opisach historycznych znacznie przewyższał inne dawne ludy Wschodu zarówno co do starożytności, jak i wierności w opisie omawianych wydarzeń. Przyczyny tego należy z całą pewnością szukać w charyzmacie boskiego natchnienia oraz szczególnej, religijnej celowości historycznych opisów biblijnych.

Kto posiada właściwe pojęcie o natchnieniu biblijnym, ten bynajmniej nie będzie się dziwić, że u autorów biblijnych, jak i innych dawnych, spotykamy się z pewnymi formami przedstawień i opisów, z pewnymi właściwościami, zwłaszcza języków semickich, z opisami, które można by nazwać „przybliżonymi”, pewnymi hiperbolicznymi wyrażeniami, nieraz nawet paradoksalnymi, które mają na celu tym większe podkreślenie rzeczy. Księgom Świętym nie jest obca żadna forma literacka, którą posługiwano się dawniej, zwłaszcza na Wschodzie, dla wyrażenia myśli, w każdym razie z tym zastrzeżeniem, że użyty rodzaj literacki nie sprzeciwia się w żaden sposób świętości i prawdomówności Bożej. Już św. Tomasz trafnie, jak zwykle, pisze: „W Piśmie św. to, co Bożego, jest nam podane na sposób ludzki” (św. Tomasz, *In Hebr.*, c. 1, lect. 4).

388

[...] Nierzadko bowiem [...] niektórzy wciąż na nowo podnoszą zarzuty, że pisarze biblijni odchyliłi się od historycznej wierności i podali fakty mniej dokładnie - chodzi najwidoczniej jedynie o rodzaj literacki używany w starożytności we wzajemnych stosunkach i przyjęty w codziennym życiu.

Wolność naukowych poszukiwań biblijnych

1031

Nasi przedstawiciele wiedzy biblijnej mają i nato zwrócić należną uwagę, aby nie pomijać żadnego z nowszych odkryć archeologii, historii starożytnej oraz historii dawnych literatur, co może ułatwić należyte wniknięcie w sposób myślenia, rozumowania, opowiadania i opisu starożytnych pisarzy [...] Każde ludzkie poznanie, choćby i nie miało charakteru religijnego, ma wrodzoną sobie godność i dostojeństwo, jest uczestnictwem w nieskończonym Boskim poznaniu, jeśli tylko użyte jest w tym celu, by sprawy odnoszące się do Boga i tego, co Boże, jaśniej oświecić, dzięki czemu otrzymują one nową, wyższą godność i namaszczenie.

Egzegeta katolicki, który posiada silne i czynne zamiłowanie w swoim zawodzie, a Matce Kościołowi szczerze jest oddany, niechaj trudne, dotąd nie rozwiązane zagadnienia wciąż na nowo podejmuje [...] aby [...] w należyty sposób zadośćuczynić także pewnym wnioskom nauk świeckich.

Starania tych dzielnych pracowników w winnicy Pańskiej należy osądzać nie tylko z uznaniem i sprawiedliwością, ale i z miłością. O tym obowiązku niechaj pamiętają wszyscy inni synowie Kościoła, trzymając się z dala od nierozumnej gorliwości, która wszystko, co nowe, potępia lub uważa za podejrzanе tylko dlatego, że jest nowe. W orzeczeniach i prawach Kościoła - niechaj pamiętają o tym - chodzi o sprawy wiary i moralności, a spośród wielu rzeczy w Piśmie Świętym w księgach prawnych, historycznych, dydaktycznych i prorockich jest tylko niewiele takich, których sens został wyjaśniony przez autorytet Kościoła. A i teksty, co do których ojcowie Kościoła są jednomyślni, nie są wiele liczniejsze.

Zatem pozostaje ich wiele, i to w stosunku do bardzo ważnych zagadnień, których wyjaśnienie i zbadanie pozostawione jest swobodnie przenikliwości i zdolnościom egzegetów katolickich, a każdy ku pożytkowi ogólnemu obowiązany jest według możliwości przyczyniać się do stałego postępu wiedzy biblijnej i do obrony honoru Kościoła.

389

145. INSTRUKCJA ŚWIĘTEJ PENITENCJARII, 25 marca 1944 r.

Absolucja generalna

1032

[Dla usunięcia wątpliwości co do władzy] udzielania w szczególnych przypadkach rozgrzeszenia sakramentalnego za pomocą ogólnej formuły, tzn. wspólnego rozgrzeszenia bez wcześniejszego wyznania grzechów przez poszczególnych wiernych Św. Penitencjaria [wyjaśnia]:

1033

1. Kapłani, chociaż nie są uprawnieni do przyjmowania spowiedzi sakramentalnej, cieszą się władzą udzielania rozgrzeszenia ogólnego i wspólnie:

a) żołnierzom w wypadku zagrażającej bądź rozpoczętej walki, jako znajdującym się w niebezpieczeństwie śmierci, jeśli z powodu liczby żołnierzy albo braku czasu nie mogą być wysłuchani pojedynczo. Kiedy zaś okoliczności są tego rodzaju, że z moralną pewnością wydaje się niemożliwe albo bardzo trudne udzielenie rozgrzeszenia żołnierzom przy zagra-

żającej bądź rozpoczętej walce, wolno ich wtedy natychmiast rozgrzeszyć, kiedy będzie to uznane za konieczne.

b) cywilom i żołnierzom w grożącym niebezpieczeństwie śmierci podczas trwających ataków nieprzyjacielskich.

1034

2. Oprócz wypadków, w których chodzi o niebezpieczeństwo śmierci, nie wolno udzielać sakramentalnego rozgrzeszenia wielu i wspólnie albo pojedynczym osobom wyspowiadanym tylko częściowo z powodu tylko wielkiej liczby penitentów, która może wystąpić np. w dniu wielkiego święta albo odpustu (por. zdanie 59 ze zdań potępionych przez Innocentego XI dn. 2 marca 1679 r.); wolno jednak, jeśli wystąpi inna bardzo ważna i nagle konieczność, która jest proporcjonalna do ważnego boskiego przepisu o integralności spowiedzi, np. jeśli penitenci - bez żadnej swojej winy - długo pod przymusem byli pozbawieni łaski sakramentalnej i Komunii Świętej [...]

1035

4. [Między innymi należy pouczyć penitentów], że w ogóle jest rzeczą konieczną aby ci, którzy otrzymali ogólne rozgrzeszenie, przy pierwszej nadarzającej się spowiedzi wyznali należycie swoje poszczególne grzechy ciężkie, które wcześniej nie zostały wyznane.

1036

5. Kapłani niech wyraźnie pouczą wiernych, że zabronione jest im z surowością aby, chociaż świadomi są swojego grzechu śmiertelnego, który

390

jeszcze w spowiedzi nie został właściwie wyznany i odpuszczony, oraz mimo że przynagła obowiązek integralnego wyznania grzechów śmiertelnych na podstawie prawa boskiego i kościelnego, umyślnie uchylanie się od wypełnienia tego obowiązku i wyczekiwanie okazji, w której udziela się ogólnego rozgrzeszenia.

1037

7. Jeśli wystarcza czasu, rozgrzeszenia tego należy udzielić zwyczajną i pełną formułą w liczbie mnogiej; w przeciwnym zaś przypadku można posłużyć się następującą krótszą formułą: „Ja was uwalniam od wszystkich kar kościelnych i grzechów w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

146. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII MEDIATOR DEI, 20 listopada 1947 r.

Encyklika ta po raz pierwszy prezentuje magisterialne ujęcie liturgii. Uwzględnia ona najważniejsze poglądy ruchów liturgicznych, poczynając od końca XIX wieku, i przygotowuje reformę liturgiczną, która stała się dziełem Soboru Watykańskiego II.

Istotne części liturgii

1038

W każdej czynności liturgicznej wraz z Kościołem jest obecny Jego Boski Założyciel. Obecny jest w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, tak w osobie ofiarującego kapłana, jak i przede wszystkim pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest w sakramentach przez swą moc, którą w nie wlewa, by stały się środkami uświęcenia. Obecny jest wreszcie w

uwielbieniach i błaganiach do Boga zwróconych, jak napisano: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem pośrodku nich” (Mt 18, 20).

1039

Święta liturgia stanowi więc cześć publiczną, którą nasz Zbawiciel, Głowa Kościoła, żywi dla Ojca Niebieskiego, którą społeczność wiernych oddaje swojemu Założycielowi, a przez Niego Ojcu Przedwiecznemu. Liturgia, krótko mówiąc, obejmuje całkowity kult publiczny Ciała Mistycznego Jezusa Chrystusa, a więc Jego Głowy i członków [...]

1040

Pełny kult, jaki Kościół oddaje Bogu, ma być zarówno zewnętrzny, jak i wewnętrzny. Zewnętrzny - gdyż wymaga tego natura człowieka, który składa się z duszy i ciała [...] Kult Boży nie jest też wyłącznie sprawą jed-

391

nostek, ale również całej wspólnoty ludzkiej. Dlatego musi być społeczny, co oczywiście nie mogłoby się urzeczywistnić, gdyby w religii nie stosowano zewnętrznych więzi i znaków. Ta zewnętrzna strona kultu ujawnia w szczególny sposób jedność Ciała Mistycznego [...]

Istotny element kultu Bożego powinien mieć charakter wewnętrzny: musimy bowiem stale żyć z Chrystusem, całkowicie się Jemu oddać, aby w Nim, z Nim i przez Niego oddawać chwałę należną Ojcu Niebieskiemu [...]

1041

Zupełnie zatem oddalają się od prawdziwego i istotnego pojęcia świętej liturgii ci, którzy uważają ją tylko za część zewnętrzną kultu, podpadającą pod zmysły lub za jakąś ozdobną okazałość ceremonii. Nie mniej myślą się ci, którzy pojmują ją jako zbiór praw i przepisów, którymi hierarchia kościelna ustala święte obrzędy i nimi kieruje [...]

Skuteczność czynności liturgicznych w porządku łaski

1042

Skuteczność, o ile chodzi o ofiarę eucharystyczną i o sakramenty, wynika w pierwszym rzędzie *ex opere operato*. Natomiast jeśli weźmiemy pod uwagę ową działalność nieskalanej Oblubienicy Jezusa Chrystusa, przez którą ona za pomocą próśb i świętych ceremonii uświetnia eucharystyczną ofiarę i sakramenty, lub gdy idzie o „sakramentalia” i wszystkie inne obrzędy ustanowione przez hierarchię kościelną, to skuteczność wynika raczej *ex opere operantis Ecclesiae*, czyli ze świętości Kościoła i jego jak najściślejszego zespolenia się z Chrystusem jako Głową.

1043

W związku z tym pragniemy, Czcigodni Bracia, abyście zwrócili uwagę na nowe poglądy i opinie o chrześcijańskiej pobożności, którą nazywają „obiektywną”. Owe poglądy usiłują wprawdzie uwydatnić lepiej tajemnicę Ciała Mistycznego oraz prawdziwą skuteczność łaski uświęcającej i nadprzyrodzone działanie sakramentów oraz Mszy Św., ale posuwają się tak daleko, że nie doceniają lub też całkiem pomijają pobożność, którą nazywają „subiektywną”, czyli „osobistą”.

[...] Chrystus każdego dnia [przez sakramenty i swoją ofiarę] oczyszcza rodzaj ludzki i poświęca go Bogu. Mają więc one moc „obiektywną”, która istotnie wszczepia nas w życie Boże Jezusa Chrystusa. Ta skuteczna moc nie pochodzi od nas, ale z łaski Bożej; jednoczy

ona pobożność członków z pobożnością Głowy i z tej pobożności czyni poniekąd dzieło całej społeczności.

392

Z tych wnikliwych rozważań niektórzy wnioskuje, że pobożność chrześcijańska winna polegać jedynie na tajemnicy Ciała Mistycznego z pominięciem wszelkiego odniesienia „osobistego” lub „subiektywnego”, jak mówią, i dlatego mniemają, że należy zaniechać wszystkich praktyk religijnych, które nie łączą się ściśle z liturgią i które dokonują się poza liturgią.

Każdy musi sobie zdać sprawę, że pomimo słuszności wygłoszonych założeń podobne wnioski dotyczące dwojakiej pobożności są całkowicie błędne, zwodnicze i bardzo zgubne.

Należy trzymać się tego, że Sakramenty i Ofiara ołtarza zawierają w sobie samych wewnętrzną siłę, gdyż są to czynności samego Chrystusa [...] jednak aby mogły one osiągnąć należyty skutek, nieodzownie musi dołączyć się właściwe nastawienie naszego serca [...]

1044

Nie powinno więc być żadnej sprzeczności w życiu duchowym między Bożym działaniem, które w duszę wlewa łaskę dla uwiecznienia naszego odkupienia, a pracowitą współpracą człowieka, która nie powinna udaremniać daru Bożego (por. 2 Kor 6, 1). Podobnie nie powinno być niezgodności między skutecznością zewnętrznych obrzędów sakramentalnych, rodzącą się *ex opere operato*, a pełną zasług czynnością tych, którzy ich udzielają lub otrzymują, a którą nazywamy *opus operantis*. Nie powinno być również sprzeczności między nabożeństwami publicznymi a prywatnymi modlitwami, między zasadami cnotliwego życia a kontemplacją rzeczy nadprzyrodzonych, między życiem ascetycznym a pobożnością liturgiczną, wreszcie między jurysdykcją i prawowitą władzą nauczania hierarchii kościelnej a władzą kapłańską we właściwym tego słowa znaczeniu, która jest wykonywana w świętej służbie [...]

Niewątpliwie modlitwa liturgiczna, jako nabożeństwo publiczne świętej Oblubienicy Jezusa Chrystusa, przewyższa godnością modlitwy prywatne. Ta wyższość jednak nie oznacza bynajmniej, by publiczna i prywatna służba Boża miały się ze sobą nie zgadzać albo sobie przeszkadzać. Obydwe ożywia jeden i ten sam duch, obydwie się zlewają i dopełniają według tych słów „wszystko i we wszystkim Chrystus” (Kol 3, 11) i do jednego zmierzają celu „aż się Chrystus w nas ukształtuje” (Gal 4, 19).

Istota ofiary eucharystycznej

1045

[...] Tajemnica Przenajświętszej Eucharystii ustanowiona przez Chrystusa Najwyższego Kapłana i z Jego woli odnawiana stale w Kościele przez Jego sługi jest szczytem i jakby centrum religii chrześcijańskiej [...]

393

Przenajświętsza Ofiara Ołtarza nie jest tylko prostym i zwykłym wspomnieniem męki i śmierci Jezusa Chrystusa, ale prawdziwym i właściwym ofiarowaniem, w którym Najwyższy Kapłan to samo czyni przez niekrwawą ofiarę, co uczynił już na krzyżu, ofiarowując siebie samego Ojcu Przedwiecznemu jako Hostię najmiłszą [...]

Sposób jednak ofiarowania Chrystusa jest odmienny. Na krzyżu bowiem ofiarował On Bogu siebie całego i swoje cierpienia, ofiarowanie zaś żertwy dokonało się przez krwawą śmierć dobrowolnie przyjętą. Natomiast na ołtarzu, skoro Jego natura ludzka jest w stanie

chwały, „śmierć więcej nad Nim nie będzie panować" (Rz 6, 9). Niemożliwe jest już przelanie krwi. Jednakże dzięki zamysłom Boskiej Mądrości naszego Zbawiciela to ofiarowanie jest nam przedziwnie ukazane przez zewnętrzne znaki, które są symbolem Jego Śmierci. Istotnie przez „przeistoczenie" chleba w Ciało, a wina w Jego Krew, Jego Ciało jest równie obecne jak Jego krew; postaci zaś eucharystyczne, pod którymi jest On obecny, wyobrażają krwawe rozdzielenie Ciała i Krwi.

W ten sposób to upamiętniające przedstawienie Jego śmierci, która w rzeczywistości miała miejsce na Kalwarii, powtarza się w poszczególnych ofiarach ołtarza dzięki tym rozdzielonym symbolom, które oznaczają i wyobrażają Chrystusa Jezusa w stanie ofiary.

Kapłaństwo wiernych

1046

Trzeba więc [...] aby wszyscy wierni uświadomili sobie, że ich najwyższym obowiązkiem i największym zaszczytem jest branie udziału w ofierze eucharystycznej [...] Jednak nie posiadają tym samym władzy kapłańskiej.

1047

[Falszywa koncepcja kapłaństwa wiernych:] Są bowiem tacy, Czcigodni Bracia, którzy [...] nauczają, jakoby w Nowym Testamencie nazwa kapłaństwa oznaczała tylko to, co przypada w udziale wszystkim odrodzonym wodą Chrztu świętego; że przykazanie, które Jezus Chrystus dał Apostołom przy Ostatniej Wieczerzy, aby czynili to, co sam uczynił, odnosi się bezpośrednio do całego Kościoła wiernych; przeto, że dopiero później powstało kapłaństwo hierarchiczne.

Z tego powodu mniemają, że ludowi przysługuje prawdziwa władza kapłańska, a kapłan działa jedynie z tytułu powierzonego mu przez społeczność stanowiska. Skutkiem tego Ofiarę Eucharystyczną uważają dosłownie za „koncelebrowanie" i sądzą, że jest stosowniejsze, aby kapłani wraz z ludem w jego obecności „koncelebrowali", niż żeby składali Ofiarę prywatnie bez obecności ludu.

394

To jedno tylko pragniemy przypomnieć, że kapłan dlatego jedynie działa w imieniu wiernych, że zastępuje osobę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest Głową wszystkich członków i za nich wszystkich się ofiarowuje; dlatego więc przystępuje on do ołtarza jako sługa Chrystusowy, od Chrystusa niższy, lecz wyższy od ludu (por. Robert Bellarmin, *De Missa*, 2, rozdz. 4).

Natomiast lud, który żadną miarą nie zastępuje osoby Boskiego Zbawiciela ani też nie jest pośrednikiem między samym sobą a Bogiem, w żaden sposób nie może sprawować władzy kapłańskiej.

To wszystko jest prawdą wiary, ale poza tym należy stwierdzić, że również i wierni ofiarowują Boską Hostię, ale w odmienny sposób.

1048

[Prawdziwa koncepcja kapłaństwa wiernych:] „Nie tylko kapłani [...] ofiarowują, ale i cały lud. Albowiem czego dokonuje się konkretnie mocą władzy kapłanów, to jest powszechnie przedmiotem woli wiernych" (Innocenty III, *De sacro Altaris misterio*, III, 6, PL 217, 845D). Oraz [Robert Bellarmin] „Ofiara", powiada, „jest składana w pierwszym rzędzie w osobie Chrystusa. Przeto owo ofiarowanie następujące po konsekracji stanowi jakby zaświadczenie, że cały Kościół zgadza się na ofiarę złożoną przez Chrystusa i razem z Nim ofiarowuje" (*De Sacro Altris Mysterio*, 3,6).

Obrzędy i modlitwy ofiary eucharystycznej nie mniej jasno wyrażają i okazują, że ofiara dokonuje się przez kapłanów wraz z ludem [...]

Nie dziwi, że wiernych podniesiono do takiej godności. Dzięki bowiem sakramentowi chrztu św. wierni z ogólnego tytułu stają się w ciele mistycznym członkami Chrystusa Kapłana, a „charakter (sakramentalny)”, który jest niejako wryty w ich duszach, przeznacza ich do kultu Bożego; dlatego, stosownie do swojego stanu, biorą oni udział w kapłaństwie samego Chrystusa [...]

1049

Lecz jest wewnętrzny powód, dla którego o wiernych - a zwłaszcza o tych, co otaczają ołtarz - można powiedzieć, że ofiarowują.

W tym zasadniczym zagadnieniu, dla uniknięcia zgubnego błędu, trzeba ściśle określić znaczenie słowa „ofiarowanie”. Otóż owa niekrwawa ofiara, dzięki której po wymówieniu słów konsekracji Chrystus przybywa na ołtarz jako ofiara, jest dziełem samego kapłana jako zastępcy osoby Chrystusa, a niejako przedstawiciela wiernych. Przez złożenie tej boskiej Hostii kapłan przedstawia ją Bogu Ojcu jako daninę na chwałę Trójcy Przenajświętszej i ku pożytkowi całego Kościoła.

W tej ofierze, w zawężonym tego słowa znaczeniu, wierni biorą na swój sposób udział, i to w dwojakim sensie: nie tylko bowiem ofiarowują

395

przez ręce kapłana, ale niejako i sami wraz z nim składają ofiarę; a przez ten udział ofiara ludu zalicza się do tego samego kultu liturgicznego.

1050

[Odrzucane są następnie jako „przesadne i zniekształcone” opinie tych, którzy] całkowicie nie uznają mszy sprawowanych prywatnie bez udziału ludu... [również tych, które w tym samym czasie sprawowane są na różnych ołtarzach].

Powołują się oni w tej sprawie na społeczny charakter ofiary eucharystycznej. Ilekroć bowiem kapłan odnawia to, czego Boski Zbawiciel na Ostatniej Wieczerzy dokonał, rzeczywiście spełnia się ofiara. Ta ofiara zawsze i wszędzie, koniecznie i to ze swojej natury posiada charakter publiczny i społeczny; ten bowiem, który ją składa, działa w imieniu Chrystusa i wiernych, których Głową jest Boski Zbawiciel, i Bogu ją przedkłada za święty Kościół katolicki, tak za żywych, jak i za zmarłych.

Komunia jako urzeczywistnienie ofiary eucharystycznej

1051

Wzniosła ofiara ołtarza jest zamykana komunią boskiego pokarmu. Jednakże, jak to wszystkim wiadomo, do zupełności tej ofiary wystarcza, by odprawiający kapłan spożył boski pokarm, a nie jest konieczne - aczkolwiek nader pożądane - by lud przystąpił do Stołu Pańskiego.

[Przypomniane są w tej rzeczy już odrzucone błędy; odpierani są następnie twierdzący]... że idzie tu nie o samą ofiarę tylko, ale o ofiarę i ucztę braterskiej społeczności, i że wspólnie przyjętej Komunii Świętej czynią punkt szczytowy całego nabożeństwa.

Otóż raz jeszcze trzeba zwrócić uwagę, że ofiara eucharystyczna z natury swojej jest bezkrwawym ofiarowaniem Bożej żertwy, widocznym w sposób mistyczny w rozdzieleniu świętych postaci i w złożeniu ich w daninie Ojcu Przedwiecznemu. Natomiast Komunia

Święta należy do dopełnienia ofiary i do uczestnictwa w Najświętszym Sakramencie. Jeśli jest wprost nieodzowna dla celebrującego kapłana, to wiernym tylko usilnie się ją zaleca.

Obecność Chrystusa w tajemnicach Kościoła

1052

Rok liturgiczny [...] nie jest zimnym i bezwładnym przedstawieniem spraw odnoszących się do minionych czasów, ani też prostym i ubogim przypomnieniem wypadków z dawnych wieków. Jest to raczej sam

396

Chrystus, który trwa w swoim Kościele i kroczy drogą swego ogromnego miłosierdzia, którą rozpoczął za swego doczesnego życia, gdy przechodził, dobrze czyniąc (por. Dz 10, 38), w tym pełnym miłości zamiarze, aby serca ludzi zbliżyły się do Jego tajemnic i nimi niejako żyły. A tajemnice te zaiste żyją teraz bez przerwy i działają, nie w ten niepewny i ciemny sposób, o jakim paplają niektórzy nowocześni pisarze, lecz tak jak uczy nas nauka katolicka. Według bowiem zdania doktorów Kościoła te tajemnice są szczytnymi wzorami doskonałości chrześcijańskiej, są źródłami łaski Bożej ze względu na zasługi i modlitwy Chrystusa, a skutkami swymi trwale na nas wpływają, gdyż każda z nich jest na swój sposób, stosownie do swego charakteru, przyczyną naszego zbawienia.

147. KONSTYTUCJA APOSTOLSKA PAPIEŻA PIUSA XII SACRAMENTUM ORDINIS, 30 listopada 1947 r.

Materia i forma sakramentu święceń

1053

1. Wiara katolicka wyznaje, że w całym Kościele z ustanowienia Chrystusa Pana jest tylko jeden sakrament kapłaństwa udzielający władzy duchowej i łaski do należytego wypełniania obowiązków kościelnych [...]

W ciągu wieków poza sakramentami ustanowionymi przez Chrystusa Pana Kościół nie ustanowił innych sakramentów ani też ustanowić nie mógł, gdyż jak poucza Sobór Trydencki (Cone. Trid. Sess. VII, can. I, *de Sacram in genere*) siedem sakramentów Nowego Przymierza pokrywa się całkowicie z liczbą siedmiu sakramentów ustanowionych przez Chrystusa Pana, a władza Kościoła nie sięga „istoty sakramentów”, tj. tego, co w znaku sakramentalnym w świetle źródeł boskiego objawienia pochodzi z ustanowienia Chrystusa.

1054

3. Według nauki Kościoła sakramenty Nowego Przymierza jako znaki widzialne niewidzialnej łaski nie tylko oznaczają łaskę, której udzielają, ale również dają łaskę, którą oznaczają. We wszystkich obrządkach powszechnego Kościoła niezależnie od miejsca i czasu włożenie rąk i słowa przy tym wypowiedziane dostatecznie oznaczają udzielenie władzy i łaski wypływającej ze święceń diakańskich, kapłańskich i biskupich.

Ponadto każdy wie, że Kościół rzymski zawsze uważał za ważne święcenia w obrządku greckim udzielane bez przekazania instrumentów. I na-

397

wet na Soborze Florenckim, na którym doszło do unii między Grekami a Kościołem rzymskim, nie żądano zmiany obrzędów święceń ani wprowadzenia ceremonii podania

instrumentów. Życzeniem Kościoła było, ażeby Grecy nawet w samym Rzymie przyjmowali święcenia według własnego obrządku. Stąd wniosek zgodny z nauką Soboru Florenckiego, że podanie instrumentów jako nie pochodzące z woli Chrystusa Pana nie jest istotne i dlatego nie jest potrzebne do ważności sakramentu. A jeśliby zaś sam Kościół uzależniał od tego ważność święceń, przysługuje mu prawo własną decyzję nie tylko zmienić, ale nawet uchylić.

1055

4. Wobec tego wezwawszy pomocy Bożej, najwyższą naszą powagą apostolską wyjaśniamy, a jeśli potrzeba stwierdzamy i orzekamy: jedyną materią święceń diakonów, kapłanów i biskupów jest włożenie rąk, a jedyną formą słowa określającą użycie tej materii: oznaczają one skutek sakramentu, tj. władzę kapłańską i łaskę Ducha Świętego: Kościół tak je rozumie i w tym celu stosuje.

W związku z powyższym, dla zażegnania sporów oraz uspokojenia sumień, naszą apostolską powagą wyjaśniamy, a jeśli dotąd prawnie inaczej było zarządzone, postanawiamy: podanie instrumentów przynajmniej na przyszłość nie jest potrzebne do ważności święceń diakonatu, kapłańskich i biskupich.

1056

5. Co do materii i formy przy udzielaniu poszczególnych święceń tą samą najwyższą powagą apostolską postanawiamy i orzekamy:

Przy udzielaniu święceń diakonatu materię stanowi jednorazowe włożenie rąk przez biskupa, forma zaś składa się ze słów „Prefacji”, z których następujące są istotne i potrzebne do ważności: „Ześlij na niego, prosimy, Panie, Ducha Świętego, ażeby został wzmocniony darem Twojej siedmiorakiej łaski do wiernego wypełniania zadania służenia Tobie”.

Przy święceniach kapłańskich materię stanowi pierwsze włożenie rąk przez biskupa bez wypowiedzenia żadnych słów, nie zaś drugie - wyciągnięcie tylko prawicy - ani trzecie, do którego odnoszą się słowa: „Przyjmij Ducha Świętego, którym odpuszczisz grzechy itd.” Forma składa się ze słów „Prefacji”, z których następujące są istotne i konieczne do ważności: „Udziel, prosimy, wszechmogący Ojczy, temu Twojemu słudze godności Prezbiteratu; odnow w jego sercu ducha świętości, ażeby wypełnił otrzymany od Ciebie, Boże, urząd drugiego stopnia i okazał świadectwo obyczajów przez przykład swego zachowania”.

Wreszcie przy święceniach, czyli konsekracji biskupa, materią jest włożenie rąk przez biskupa konsekratora, formą zaś słowa „Prefacji”, z których istotne i dlatego do ważności potrzebne są następujące: „Dokonaj

398

w Twoim kapłanie pełni Twojej służby i wyposażonego w ozdoby całego uwielbienia uświęć go rosą niebieskiego namaszczenia”.

1057

6. Dla uniknięcia wątpliwości polecamy, ażeby włożenie rąk przy udzielaniu poszczególnych święceń dokonywało się przez fizyczne dotknięcie głowy kandydata, jakkolwiek już dotknięcie moralne wystarcza do ważności sakramentu.

Postanowienia Tej Naszej Konstytucji nie działają wstecz.

148. DEKRET ŚWIĘTEGO OFICJUM, 28 czerwca 1949 r.

Dekret przeciw komunizmowi

1058

Pytania:

1. Czy jest dozwolone wstąpić do partii komunistycznych albo je wspierać;
2. Czy jest dozwolone wydawać, rozpowszechniać albo czytać książki, czasopisma, dzienniki albo gazety, które wspierają doktrynę albo działalność komunistów, albo w nich pisywać;
3. Czy wierni, którzy świadomie i dobrowolnie dopuścili się czynów, o których mowa w pkt. 1 i 2, mogą być dopuszczeni do sakramentów;
4. Czy wierni, którzy wyznają materialistyczną i antychrześcijańską doktrynę komunistów, a szczególnie ci, którzy jej bronią i ją rozpowszechniają, przez sam czyn, tak jak apostaci podpadają pod ekskomunikę w specjalny sposób zastrzeżoną Stolicy Apostolskiej;

Odpowiedź (potwierdzona przez Papieża 30 czerwca):

Ad 1. Nie. Komunizm jest bowiem materialistyczny i anty chrześcijański; przywódcy zaś komunistów chociaż niekiedy werbalnie twierdzą, że nie walczą z religią, w rzeczywistości doktryną czy działaniem pokazują, że są wrogami Boga, prawdziwej religii i Kościoła Chrystusowego.

Ad 2. Nie. Powstrzymywani są bowiem samym prawem (por. KPK kan. 1399).

Ad 3. Nie, zgodnie ze zwykłymi pryncypiami w odmawianiu sakramentów tym, którzy nie mają właściwej dyspozycji. Ad 4. Tak.

399

149. PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA PIUSA XII PODCZAS 4. MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU LEKARZY KATOLICKICH, 29 września 1949 r.

Sztuczne zapłodnienie

1059

1. Praktyka takiego sztucznego zapłodnienia, jeśli chodzi o człowieka, nie może być ani wyłącznie, ani zasadniczo brana pod uwagę z punktu widzenia biologicznego i medycznego, jeśli pominiemy aspekt moralny i prawny.

2. Sztuczne zapłodnienie poza małżeństwem musi być po prostu i zwyczajnie potępione jako niemoralne. Takie jest w rzeczywistości prawo boskie, że prokreacja nowego życia może być tylko owocem małżeństwa. Tylko małżeństwo chroni godność małżonków (głównie kobiety w obecnym przypadku) i ich dobro osobiste. Czyli tylko ono dba o dobro i wychowanie dziecka. W konsekwencji na temat sztucznego zapłodnienia poza związkiem małżeńskim nie może być żadnej różnicy między katolikami. Dziecko poczęte w takich warunkach byłoby, jak z samego tego faktu wynika, bękartem.

3. Sztuczne zapłodnienie w małżeństwie, ale będące wynikiem trzeciego czynnika aktywnego jest także niemoralne, a jako takie musi być nieodwołalnie potępione. Tylko małżonkowie mają prawo wzajemne w stosunku do swego ciała, by począć nowe życie; prawo wyjątkowe, nie-przekazywalne i niezbywalne. Tak powinno być, biorąc pod uwagę dziecko. Każdemu, kto daje życie małej istocie, natura narzuca na mocy tej więzi obowiązek jego zachowania i wychowania. Między legalnym małżonkiem i dzieckiem, owocem trzeciego czynnika aktywnego (za zgodą małżonka), nie istnieje żaden związek pochodzenia, moralny czy prawny, prokreacji małżeńskiej.

4. Jeśli chodzi o legalność sztucznego zapłodnienia w związku, niech nam wystarczy w chwili obecnej przypomnieć te zasady prawa naturalnego: prosty fakt, że skutek, do którego

się tą drogą zmierza i jest osiągnięty tą drogą, sam nie usprawiedliwia środka; nawet samo bardzo uzasadnione pragnienie małżonków, by posiadać dziecko, nie wystarczy do usprawiedliwienia odwołania się do sztucznego zapłodnienia, które zrealizowałyby to życzenie.

Nieprawdą byłoby myśleć, że możliwość odwołania się do tego środka mogłaby uczynić ważnym małżeństwo między osobami niezdolnymi do jego zawarcia z przyczyny „przeszkody impotencji”.

400

Z drugiej strony zbyt jest zwrócić uwagi, że element aktywny nie może nigdy być legalnie dostarczany przez działanie wbrew naturze. Mimo że nie można *a priori* wykluczyć nowych metod tylko z tego powodu, że są nowe, jednak w odniesieniu do sztucznego zapłodnienia nie tylko jest miejsce na szczególną rezerwę, ale trzeba je absolutnie „odsunąć”. Mówiąc tak, nie wyklucza się konieczności używania pewnych sztucznych środków przeznaczonych jedynie do ułatwienia aktu naturalnego lub do pomocy w osiągnięciu celu przez akt naturalny dokonany w sposób normalny.

150. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII HUMANI GENERIS, 12 sierpnia 1950 r.

Encyklika ta podejmuje problem nowych tendencji w teologii i jej zagrożeń.

Poznanie Boga

1060

Jakkolwiek bowiem umysł ludzki o własnych siłach i światłem zasadniczo może osiągnąć prawdziwe i pewne poznanie, tak jedyne osobowe Boga, który opatrnością swoją nad światem czuwa i nim rządzi, jak i przyrodzonego prawa, które Stwórca w sercach naszych wyraził, skuteczne i owocne wykorzystanie rozumem tych wrodzonych zdolności natrafia w praktyce na liczne przeszkody.

Prawdy bowiem dotyczące Boga i stosunku, w jakim człowiek pozostaje wobec Boga, wznoszą się wysoko ponad porządek rzeczy podpadających pod zmysły i wymagają od człowieka, który chce je w życie wprowadzić i wedle nich życie swoje urządzić, pewnego poświęcenia oraz zaparcia się samego siebie. Umysł ludzki bowiem, gdy takie prawdy ma sobie przyswoić, doznaje przeszkód tak ze strony sprzeciwu zmysłów i wyobraźni, jak ze strony złych popędów pochodzących z grzechu pierworodnego, i skutkiem tego dzieje się tak, że ludzie w tym zakresie poznania łatwo wmawiają w siebie, że jest fałszem albo rzeczą przynajmniej wątpliwą to, czego nie chcą uznać za prawdę.

1061

Z tych oto względów należy uznać, że „objawienie” Boże jest moralnie konieczne, aby nawet te prawdy religijne i moralne, które same przez się nie są rozumowi niedostępne, w obecnym położeniu rodzaju ludzkiego

401

mogły być łatwo poznane przez wszystkich, z zupełną pewnością i bez błędu.

Co więcej, umysł ludzki może niekiedy doznawać trudności nawet w uznaniu „wiarygodności” katolickiej prawdy, mimo że tak liczne i tak dziwne znaki zewnętrzne postawił Bóg, iż sam naturalny rozum może z nich na pewno udowodnić boski początek

religii chrześcijańskiej. Człowiek bowiem pod wpływem uprzedzeń, czy też popędów i złej woli może się oprzeć i odmówić uznania nie tylko jawnej oczywistości zewnętrznych znaków, ale i natchnień, którymi Bóg przemawia do naszych serc.

Niebezpieczne tendencje współczesnej filozofii

1062

Są mianowicie tacy, którzy system tzw. ewolucji [...] nieroztropnie i bez zastrzeżeń stosują do wytłumaczenia początku wszechrzeczy, przyjmując śmiało monistyczne i panteistyczne poglądy o całym świecie podległym nieustannej ewolucji. Tą właśnie hipotezą posługują się chętnie zwolennicy komunizmu, aby skuteczniej rozszerzać i wysuwać naprzód swój dialektyczny materializm, który z umysłów całkowicie usuwa wszelką ideę Boga.

1063

Fałszywe poglądy takiego ewolucjonizmu, odrzucającego wszelką absolutną, bezwzględnie stałą i nieodmienną prawdę, utorowały drogę nowej odmianie błędnej filozofii, która idąc w zawody z „idealizmem”, „immanentyzmem” i „pragmatyzmem”, przybrała miano „egzystencjalizmu”, zaznaczając tym wyrazem, że wcale nie dba o niezmienną istotę rzeczy, a troszczy się tylko o samo „istnienie” poszczególnych rzeczy.

Dochodzi do tego rodzaj fałszywego „historycyzmu”, który zwracając się wyłącznie do badania faktycznych kolei życia ludzkiego, w dziedzinie filozofii i dogmatycznych zasad chrześcijańskich podważa same podstawy każdej prawdy, jak i wszelkiego bezwzględnego prawa [...]

Metoda apologetyczna

1064

Wymienionych zapatrywań, w mniejszym lub większym stopniu zbaczających z prostej drogi, nie wolno filozofom i teologom katolickim ani ignorować ani lekceważyć, na nich bowiem ciąży doniosły obowiązek strzeżenia i podawania ludziom Boskiej i ludzkiej prawdy. Owszem, powinni oni starać się poznać do głębi te błędne mniemania, ponieważ nie można skutecznie leczyć chorób, dopóki ich się nie pozna, po drugie dlatego, że

402

i w fałszywych naukach może tkwić jakieś ziarno prawdy, a wreszcie dlatego, że poznanie błędów pobudza zazwyczaj umysły do pilniejszego roztrząsania i badania prawd filozoficznych i teologicznych [...]

I tak jak byli niegdyś ludzie, którzy stawiali sobie pytania, czy tradycyjna apologetyka nie stanowi raczej przeszkody niż pomocy do pozyskania dla Chrystusa umysłów, tak dochodzą dzisiaj niektórzy do tego zuchwalstwa, że na serio stawiają zagadnienie, czy teologia i takie jej metody, jakich trzymają się szkoły katolickie za aprobatą władz kościelnych, nie wymagają już nie tylko udoskonalenia, ale całkowitej reformy, by mogły skuteczniej szerzyć Królestwo Chrystusowe wśród mieszkańców całej ziemi, bez względu na ich kulturę czy przekonania religijne.

Gdyby ci ludzie do niczego innego nie dążyli, jak tylko do tego, by naukę kościelną i jej metodę przez pewne dydaktyczne ulepszenia lepiej dostosować do dzisiejszych warunków i potrzeb, nie byłoby prawie żadnego powodu do obaw. Niektórzy jednak z nich zapaleni nierozważnym „irenizmem” zdają się upatrywać przeszkodę do wznowienia braterskiej jedności w tym, co opiera się na prawach i zasadach ustanowionych przez Chrystusa i na założonych przez Niego instytucjach, albo na tym, co jest podporą i ochroną integralności wiary [...]

Należy zachować terminologię teologiczną

1065

Niektórzy przedstawiciele teologii dążą do tego, by jak najbardziej rozluźniając ścisłe znaczenie dogmatów, wyzwolić je spod więzów wyrażen od wieków w Kościele przyjętych i spod oprawy filozoficznych pojęć, nadanej im przez doktorów katolickich, a powrócić natomiast przy wykładzie nauki objawionej do sposobu mówienia Pisma Świętego i ojców Kościoła.

Spodziewają się oni, że dogmat oczyszczony od pierwiastków obcych, jak mówią Bożemu objawieniu, z pożytkiem da się zestroić z dogmatycznymi poglądami ludzi odłączonych od jedności kościelnej, by na tej drodze osiągnąć po trochu wzajemną asymilację katolickich dogmatów i innowierczych poglądów.

1066

Ufają oni nadto, że takie ujęcie nauki katolickiej otworzy drogę, na której przy uwzględnieniu dzisiejszych potrzeb będzie można wyrazić dogmat także za pomocą dzisiejszych filozoficznych pojęć zapożyczonych, z „immanentyzmu”, „idealizmu”, czy „egzystencjalizmu” lub z innego jakiegoś systemu.

403

Niektórzy śmielsi nowatorzy twierdzą, że tego rodzaju innowację dlatego także można i trzeba przeprowadzić, ponieważ tajemnice wiary nigdy nie dadzą się wyrazić pojęciami całkowicie prawdziwymi, tylko w jakimś, jak powiadają, „przybliżeniu”, którego właściwością jest to, że pojęcia, jakimi ono się posługuje, pozostają zawsze zmienne, bo choć w pewien sposób wyrażają prawdę, z innej strony są nieuniknionym jej zniekształceniem. Stąd też nie mają tego za nedorzecznosc, ale za rzeczywistą potrzebę, żeby teologia według tych różnych systemów filozoficznych, jakie w ciągu wieków obiera za swoje narzędzia, dawne pojęcia zastępowała nowymi, tak żeby w te różne, niekiedy wprost przeciwne sobie, ale równie skuteczne sposoby, te same Boże prawdy oddała w ludzki sposób.

Dodają wreszcie, że historia dogmatów właśnie na tym polega, żeby wykazywać, jakie kolejne formy przybierały objawione prawdy według tych przeróżnych nauk i poglądów, które rodziły się w ciągu wieków.

1067

Z tego, cośmy powiedzieli, jest rzeczą zupełnie jasną, że wymienione tu wysiłki nie tylko prowadzą do tzw. „relatywizmu” dogmatycznego, ale go już rzeczywiście zawierają, jak na to wyraźnie wskazuje wgarda dla tradycyjnej nauki i dla sposobów mówienia, jakimi ona wyraża swoje myśli w sposób więcej niż wystarczający.

Dla nikogo nie jest tajne, że te wyrażenia, tak w szkołach kościelnych, jak i używane przez Urząd Nauczycielski, mogą podlegać udoskonaleniu i usprawnieniu, oraz że Kościół nie zawsze używał tych samych i od razu sprecyzowanych słów. Z drugiej strony wszakże jest rzeczą oczywistą, że Kościół nie może się wiązać z pierwszym lepszym, krótko istniejącym, filozoficznym systemem i że istotnie to, co przez szereg wieków zgodnym wysiłkiem dla pewnego uprzystępnienia dogmatu zbudowali doktorowie katoliccy, nie opiera się na tak kruchych podstawach. Dźwiga się bowiem ten gmach katolickiej wiedzy na zasadach i pojęciach zdobytych przez prawdziwe poznanie rzeczy stworzonych, a nadto przy całej tej pracy tworzenia jednolitego systemu myśli, prawda objawiona przez Boga za pośrednictwem Kościoła przyświecała umysłom ludzkim jak gwiazda.

Nic więc dziwnego, że niektóre z tych pojęć filozoficznych nie tylko użyte, ale usankcjonowane zostały przez sobory ekumeniczne, tak że odstępować od nich nie godzi się żadną miarą [...]

Pogarda zaś dla słów i pojęć, jakimi posługiwać się zwykli teologowie scholastyczni, z natury rzeczy prowadzi do ruiny tzw. teologii „spekulatywnej”, której odmawiają charakteru istotnej pewności, ponieważ opiera się na teologicznych rozumowaniach [...]

404

Autorytet kościelnego Urzędu Nauczycielskiego

1068

Urząd Nauczycielski lubią oni przedstawiać jako hamulec postępu i zaporę na drodze wiedzy, zbliżając się w tej mierze do tych niekatolików, którzy uważają go za krzywdzące wędzidło powściągające wybitniejszych teologów od dzieła odnowy nauki religijnej. A chociaż święty ten Urząd Nauczycielski w dziedzinie wiary i obyczajów dla każdego teologa powinien być najbliższą i powszechną regułą prawdy - jemu bowiem powierzył Chrystus cały depozyt wiary, tj. Pismo Święte i Bożą tradycję, by tego depozytu strzegł, bronił i interpretował - to jednak niekiedy bywa tak ignorowany, jak gdyby w ogóle nie istniał ciężący na wszystkich wiernych obowiązek unikania także i tych błędów, które mniej lub więcej zbliżają się do herezji, i konsekwentnego zachowywania konstytucji i dekretów, którymi Stolica Święta poglądy te piętnuje i ich zakazuje.

1069

Nie trzeba też sądzić, że zawarte w encyklikach pouczenia nie wymagają same przez się wewnętrznego poddania dlatego tylko, że papieże nie występują co do nich z najwyższą powagą nauczycielską. Albowiem i te rzeczy są przedmiotem tego zwyczajnego magisterium, do którego także odnoszą się słowa: „Kto was słucha, mnie słucha” (Łk 10, 16), a nadto to, co w encyklikach wyklada się i z naciskiem podkreśla, zazwyczaj już skądinąd należy do nauki katolickiej.

Jeżeli zaś papieże w swoich dokumentach dają rozstrzygające wyjaśnienie jakiejś kwestii, dotychczas dyskutowanej, dla wszystkich staje się jasnym, że zgodnie z myślą i według woli papieży nie wolno już uważać tej kwestii za rzecz podlegającą swobodnej dyskusji teologów.

Użycie i nadużycie źródeł objawienia

1070

Jest i to prawdą że teologowie powinni zawsze sięgać do źródeł Bożego objawienia, do nich bowiem należy wykazywać, w jaki sposób, czy wyraźnie lub pośrednio, znajduje się w Piśmie Świętym lub w Boskiej tradycji to, co żywy Urząd Nauczycielski podaje do wierzenia. A nadto w obu tych źródłach nauki objawionej kryją się tak przebogate skarby prawdy, że wyczerpać ich do dna nikt nie zdoła. Dzięki temu zwrot do źródeł zawsze odmładza święte nauki, podczas gdy czysta spekulacja, jeśli przestaje wgłębiać się w depozyt wiary, staje się bezowocna, jak poucza doświadczenie.

Stąd wynika, że i tzw. teologia pozytywna nie może być zaliczana do rzędu nauk czysto historycznych. Dając bowiem Kościołowi swojemu

405

święte źródła wiary, dał mu Bóg zarazem żywy Urząd Nauczycielski, który ma dokładniej wyjaśnić i rozwijać to, co w depozycie zawiera się mniej jasno i jakby pośrednio.

Prawa więc autentycznej i miarodajnej interpretacji depozytu wiary nie udzielił Boski Zbawiciel ani poszczególnym wiernym, ani samym nawet teologom, tylko Magisterium Kościoła. Skoro zaś Kościół, jak to się działo przez wieki, ową funkcję wyjaśniania depozytu sprawuje drogą zwyczajnego nauczania albo w sposób uroczysty, wyraźnie widać, że fałszywą jest metoda, która rzeczy jasne usiłuje tłumaczyć rzeczami niejasnymi. Wszyscy więc powinni trzymać się w tej sprawie odwrotnego porządku, tzn. to, co ciemne, tym, co jasne, oświetlać. Dlatego nasz poprzednik, błogosławionej pamięci Pius IX, gdy stwierdził, że na tym polega najszczytniejsze zadanie teologii, by wskazywała, jak zawiera się w źródłach nauka, którą Kościół podaje do wierzenia, nie bez ważnego powodu dodał, że należy w depozycie wiary odszukać tę naukę „w tym samym sensie, w jakim Kościół ją określił” (Pius IX, List *Inter gravissimas*, z 26.10.1870 r.)|...]

1071

U pewnych autorów można się spotkać z wieloma poglądami, które niestety udzielają się i innym umysłom, a Boskiej powadze Pisma Świętego przynoszą uszczerbek. Są bowiem tacy, co przekraczając zuchwale definicję Soboru Watykańskiego o Bogu, jako właściwym autorze Ksiąg Świętych, podejmują zdanie, kilkakrotnie już potępione, jakoby Pismo Święte w tym tylko nie mogło zawierać błędu, co odnosi się do Boga, moralności albo religii. Co więcej, całkiem opacznie mówią o jakimś ludzkim sensie Ksiąg Świętych, pod którym miałyby być ukryty ich boski sens, jako wyłączny podmiot bezbłędności.

W wykładzie Pisma Świętego nie widzą żadnej potrzeby liczenia się z analogią wiary i „tradycją” Kościoła. Uważają więc, że nie Pismo Święte powinno być wykładane w myśl Kościoła, ustanowionego przez Chrystusa stróżem i tłumaczem całego depozytu objawionej przez Boga prawdy, ale naukę Ojców, jak też Urzędu Nauczycielskiego należy roztrząsać i oceniać według tego znaczenia Pisma, jakie egzegeci w nim odkrywają samym światłem czystego rozumu.

1072

Ci twórcy nowych, a przy tym wymyślonych teorii uważają, że literalny sens i wykład Pisma Świętego, tak starannie pod czujnym okiem Kościoła opracowany przez bardzo wielu wybitnych egzegetów, powinien ustąpić miejsca nowej egzegezie, której dają miano tłumaczenia symbolicznego i duchowego. Przez taką egzegezę mają nadzieję osiągnąć to, że Pismo Święte Starego Testamentu, które rzekomo po dziś dzień jest

406

w Kościele źródłem zamkniętym i skarbem ukrytym, nareszcie otworzy się dla wszystkich. Zaręczają oni przy tym, że dzięki takiemu tłumaczeniu rozwiążą się wszystkie te trudności, które sprawiają tyle kłopotu zwolennikom literalnego sensu Pisma.

Nie ma nikogo, kto nie widziałby, jak dalece wszystko to sprzeciwia się zasadom i normom hermeneutyki dokładnie określonym przez naszych poprzedników, Leona XIII w encyklice *Providentissimus Deus*, przez Benedykta XV w encyklice *Spiritus Paraclitus*, a wreszcie przez Nas samych w encyklice *Divino afflante Spiritu*.

Skutki nowych tendencji teologicznych

1073

Nie można dziwić się temu, że takie nowości we wszystkich prawie działach teologii wydały już swoje zatrute owoce. Podaje się w wątpliwość, czy rozum ludzki bez pomocy Bożego „objawienia” i łaski, przez dowody zaczerpnięte z rzeczy stworzonych, może ściśle wykazać istnienie osobowego Boga. Nie uznaje się faktu, że świat miał początek, twierdzi się, że

stworzenie świata, będąc wypływem najhojniejszej miłości Bożej, tak samo było konieczne, jak koniecznością była miłość nieodłączna od natury Bożej. Odmawia się również Bogu odwiecznego i nieomylnego przewidzenia wolnych czynów ludzkich. Wszystko to sprzeciwia się orzeczeniom Soboru Watykańskiego.

1074

Są tacy, co stawiają sobie pytania, czy aniołowie są stworzeniami posiadającymi własną osobowość oraz czy materia jest czymś z istoty swojej różnym od ducha.

Inni podważają prawdę głoszącą, że porządek nadprzyrodzony został nam dany nie z konieczności, lecz z łaski. Sądzą bowiem, że Bóg nie może stworzyć rozumnych istot, których nie przeznaczyłby i nie powołał do uszczęśliwiającego widzenia w niebie.

I nie dość na tym. Nie licząc się bowiem z orzeczeniami Soboru Trydenckiego, burzą właściwe pojęcie grzechu pierworodnego, a zarazem grzechu w ogólności jako obrazy Bożej, zniekształcając przy tym ideę zadośćuczynienia Chrystusa za nas.

Nie brak wreszcie takich, którzy dowodzą że nauka o „preistoczeniu”, jako oparta na przestarzałym filozoficznym pojęciu substancji, powinna ulec takiemu sprostowaniu, żeby rzeczywista obecność Chrystusa w Eucharystii zesłała na pewien rodzaj symbolizmu, tzn. żeby konsekrowane hostie uważane były tylko za skuteczne znaki duchowej obecności Chrystusa i Jego ścisłego połączenia z wiernymi członkami w Ciele mistycznym [...]

407

Zasady zdrowej filozofii

1075

Powszechnie wiadomo, jak bardzo Kościół ceni sobie rozum ludzki i jakie przyznaje mu zdolności poznawcze. Rozum z zupełną pewnością udowadnia istnienie jedyne, osobowego Boga; oparty o Boskie znaki stwierdza niezbitą siłę podstaw chrześcijańskiej wiary; wiernie i we właściwy sposób wyraża treść tego prawa, które Bóg włożył do serc ludzkich; i wreszcie zdobywa sobie jakieś, ale bardzo owocne zrozumienie tajemnic.

Te swoje zadania tylko wtedy jednakże potrafi rozum należycie i bezpiecznie wypełnić, gdy otrzyma odpowiednie wykształcenie, tzn. gdy zostanie wdrożony w tę zdrową filozofię, która będąc niejako dziedzictwem przekazanym przez dawne chrześcijańskie wieki, cieszy się powagą wyższego stopnia. Główne bowiem zasady i twierdzenia tej filozofii, odkryte i określone z biegiem czasu przez genialnych ludzi, Nauczycielski Urząd Kościoła wypróbował w świetle Boskiego „objawienia”, przyjął i uznał za swoje. Otóż cechą tej filozofii jest to, że szczerze i prawdziwie trzyma się i broni obiektywnej siły poznania rozumu ludzkiego, że przyjmuje niezachwianie metafizyczne zasady - racji dostatecznej, przyczynowości i celowości - wreszcie uznaje możliwość osiągnięcia pewnej i niezmiennej prawdy.

1076

W tę filozofię wchodzi wiele zagadnień i twierdzeń, które ani wprost, ani ubocznie nie są związane z nauką wiary i obyczajów, i dlatego pozostawia je Kościół swobodnej dyskusji ludzi kompetentnych. W wielu jednak innych rzeczach, zwłaszcza w podstawowych zasadach i głównych pewnikach, o jakich wspomnieliśmy powyżej, nie przysługuje już ta sama swoboda.

Bo chociaż i w takich zasadniczych rzeczach wolno jest przystrajać tę filozofię w piękniejszą i odpowiedniejszą szatę, wzmacniać ją trafniejszym i skuteczniejszym sposobem wykładu; wolno też pewne, mniej stosowne pomoce szkolne z niej usuwać, a wzbogacać ją natomiast niektórymi, starannie dobranymi zdobyczami nowożytnej wiedzy - nigdy jednak nie wolno jej podważać ani fałszywymi zasadami zanieczyszczać, ani tym bardziej uważać jej

za wielki wprawdzie, ale przestarzały już pomnik dawnych czasów. Ani bowiem sama prawda, ani jej filozoficzne ujęcie nie mogą z dnia na dzień ulegać zmianie, zwłaszcza kiedy chodzi o pierwsze, same przez się oczywiste rozumowe zasady czy pewniki, które albo w mądrości wieków, albo nawet w harmonijnym przystawaniu do objawienia mają poważne oparcie [...]

1077

Kto to wszystko dobrze rozważy, łatwo zrozumie, dlaczego Kościół wymaga, aby przyszli kapłani otrzymywali wykształcenie filozoficzne „wedle

408

metody, nauki i zasad Anielskiego Doktora". Jest bowiem rzeczą stwierdzoną doświadczeniem kilku wieków, że metoda i sposób rozumowania św. Tomasza posiada szczególną skuteczność tak dla kształcenia początkujących, jak dla wprowadzania umysłów w najgłębsze prawdy.

Jest to więc rzecz bardzo godna opłakania, że filozofia przyjęta i uznana w Kościele jest dziś dla niektórych przedmiotem pogardy i że zuchwale się ją oskarża, iż jest przestarzała co do formy a racjonalistyczna w swoim procesie myślenia. Powiadają oni, że ta nasza filozofia myli się, twierdząc, iż może istnieć metafizyka bezwzględnie prawdziwa, gdyż według ich zdania przedmioty, zwłaszcza transcendentne, nie dają się lepiej wyrazić, jak tylko przez teorie rozbieżne, które choć pod pewnym względem są sobie przeciwne, pod innym względem dopełniają się wzajemnie.

Zastosowanie nauk szczegółowych w religii

1078

[...] Wielu natarczywie żąda, by religia katolicka poważnie uwzględniała te nauki. Żądanie to jest oczywiście godne pochwały, gdy chodzi jedynie o fakty rzeczywiście udowodnione. Gdzie jednak w grę wchodzi „hipotezy”, choćby były w pewnej mierze naukowo uzasadnione, jeśli jednak dotyczą one nauki zawartej w Piśmie Świętym albo w „tradycji”, wskazana jest wielka ostrożność. Gdyby takie przypuszczenia czy domniemania istotnie sprzeciwiały się wprost czy ubocznie nauce objawionej przez Boga, byłyby absolutnie nie do przyjęcia.

1079

Nie zakazuje więc Nauczycielski Urząd Kościoła, by teoria „ewolucjonizmu”, o ile bada, czy ciało pierwszego człowieka powstało z istniejącej poprzednio, żywej materii - że bowiem dusze stwarzane są bezpośrednio przez Boga, tego niewątpliwie uczy nas wiara katolicka - stała się przedmiotem dociekań i dyskusji uczonych obydwu obozów, zgodnie z obecnym stanem nauk ludzkich i świętej teologicznej wiedzy. Te dyskusje jednak powinny być tak prowadzone, żeby racje obydwu stron, tak zwolenników, jak przeciwników ewolucjonizmu, były roztrząsane i oceniane poważnie, z miarą i umiarkowaniem, a nadto, żeby obie strony gotowe były poddać się sądowi Kościoła, któremu Chrystus zlecił obowiązek zarówno autentycznego wykładania Pisma, jak strzeżenia dogmatów wiary (por. Pius XII, Przemówienie do Akademii Nauk, 30.11.1941).

Są jednak tacy, co niestety tej swobody dyskusji nierozważnie i zbyt śmiało nadużywają, przemawiając takim tonem, jakby dotychczasowe odkrycia i oparte na nich rozumowania dawały już zupełną pewność, że ciało ludzkie w swym pierwszym początku wyszło z istniejącej uprzed-

nio i żywej materii, i jakby źródła Bożego objawienia niczego nie zawierały, co w tej zwłaszcza kwestii jak największej domaga się ostrożności i umiarkowania.

1080

W odniesieniu natomiast do hipotezy, tzw. poligenizmu, synom Kościoła wspomniana wyżej swoboda bynajmniej już nie przysługuje. Nie wolno bowiem wiernym trzymać się takiej teorii, w myśl której przyjąć by trzeba albo to, że po Adamie żyli na ziemi prawdziwi ludzie nie pochodzący od niego drogą naturalnego rodzenia, jako od wspólnego wszystkim przodka, albo to, że nazwa „Adam” nie oznacza jednostkowego człowieka, ale jakąś nieokreśloną wielość praocjów. Już zaś zupełnie nie widać, jak by można było podobne zdanie pogodzić z tym, co źródła prawdy objawionej i orzeczenia Magisterium Kościoła stwierdzają o grzechu pierwotnym jako pochodzącym z rzeczywistego upadku jednego Adama i udzielającym się przez rodzenie wszystkim ludziom, tak iż staje się on grzechem własnym każdego z nich.

1081

Jak w biologii i antropologii, tak też i w historii niektórzy śmiało przekraczają granice i przepisy ostrożności ustanowione przez Kościół. Szczególnie jednak trzeba opłakiwać zbyt wielką swobodę praktykowaną w wykładzie ksiąg historycznych Starego Testamentu, przy czym zwolennicy tej swobody powołują się w swej obronie niesłusznie na list skierowany niedawno przez Papieską Komisję Biblijną do arcybiskupa Paryża. List ten bowiem wyraźnie stwierdza, że jedenaście pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, choć styl i sposób ich historycznego ujęcia nie odpowiada ściśle metodzie, jaką posługiwali się wielcy pisarze greccy lub łacińscy i jaką dziś jeszcze posługują się uczeni naszych czasów, to jednak w pewnym prawdziwym sensie są historią. W jakim zaś sensie przysługuje im charakter historii, to egzegeci powinni starać się określić na podstawie głębszych studiów. Te bowiem rozdziały w prostej i obrazowej mowie, dostosowanej do pojęć niewykształconego ludu, podają i zasadnicze prawdy, na których opierają się nasze wysiłki podejmowane dla zdobycia wiekuistego zbawienia, i popularny opis początków rodzaju ludzkiego oraz ludu wybranego.

Jeżeli zaś natchnieni pisarze to i owo zaczerpnęli z ludowych opowieści (co przyjąć wolno), nie można nigdy zapomnieć, że przy tego rodzaju postępowaniu wspomagało ich natchnienie Boże zabezpieczające ich od wszelkiego błędu w wyborze i ocenie dokumentów.

1082

Co zaś przeszło do Ksiąg Świętych z ludowych opowieści, tego żadną miarą nie można zestawiać z mitologicznymi albo innymi podobnymi

opowieściami. O ile bowiem w tych ostatnich rolę gra raczej wyobraźnia, o tyle w Księgach Świętych, także Starego Testamentu, tak jasno występuje dążność do prostoty i prawdy, że naszym autorom natchnionym niepodobna nie przyznać jawnej wyższości nad świeckimi pisarzami starożytności.

**151. KONSTYTUCJA APOSTOLSKA PAPIEŻA PIUSA XII
MUNIFICENTISSIMUS DEUS, 1 listopada 1950 r.**

Konstytucja ta zawiera ogłoszony 1 listopada 1950 r. przez papieża Piusa XII dogmat o wniebowzięciu Maryi. Uroczyste ogłoszenie tej prawdy wiary poprzedził demokratyczny

proces zapytania w tej kwestii, skierowanego do katolickich biskupów całego świata (list Piusa XII Deiparae virginis z 1 maja 1946 r). Poczynając od 2. połowy XIX w. papieże otrzymywali prośby o ogłoszenie tej prawdy wiary jako obowiązującej wszystkich katolików. Już podczas obrad Soboru Watykańskiego I, 204 ojców soborowych przedłożyło petycję uroczystego zdefiniowania prawdy wiary o wniebowzięciu Maryi. W 1. połowie XX w. tendencja ta nasiliła się, prowadząc do uroczystego ogłoszenia ostatniego jak dotąd dogmatu wiary katolickiej.

Definicja wniebowzięcia Maryi

1083

Wszystkie powyższe dowody i rozważania ojców Kościoła i teologów opierają się na Piśmie Świętym jako na ostatecznym fundamencie. Ono stawia nam niejako przed oczy Matkę Bożą najściślej złączoną z Boskim Synem, dzielącą zawsze Jego los. Dlatego wydaje się rzeczą wprost niemożliwą widzieć, aby Ta, która Go poczęła, porodziła, wykarmiła własnym mlekiem, piastowała na rękach i tuliła do swego serca, oddzielona została od Niego po ziemskim życiu, jeśli nie duchem, to przecież ciałem.

Zbawiciel nasz, będąc Synem Maryi, nie mógł po prostu jako najdoskonalszy wzór zachowywania Bożego Prawa obok Ojca Przedwiecznego nie czcić także swej umiłowanej Matki. A ponieważ mógł Ją ozdobić tak wielkim zaszczytem, jakim jest zachowanie wolną od skażenia grobowego, należy wierzyć, że naprawdę tak uczynił.

411

1084

Przed wszystkim zaś należy przypomnieć to, iż od drugiego wieku ojcowie Kościoła przedstawiają Maryję Dziewicę jako nową Ewę, która - choć poddana nowemu Adamowi - łączy się z Nim najściślej w walce przeciwko wrogowi piekielnemu. Walka ta zapowiedziana już w protoewangelii (Rdz 3, 15) ma zakończyć się zupełnym zwycięstwem nad grzechem i śmiercią, które zawsze łączą się ze sobą w pismach Apostoła Narodów (Rz 5 i 6; 1 Kor 15, 21-26 54-57).

Jak przeto chwalebne Zmartwychwstanie Chrystusa było istotnym składnikiem a zarazem ostatecznym trofeum zwycięstwa, tak też wspólna walka Najświętszej Dziewicy i Jej Syna winna być zakończona „uwielbieniem” Jej dziewiczego ciała. Tenże bowiem Apostoł mówi: „A gdy to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo, które jest napisane: zwycięstwo pochłonęło śmierć” (1 Kor 15, 54).

1085

Dlatego dostojna Matka Boga, „jednym i tym samym aktem Bożej woli” (Pius IX, *Ineffabilis Deus*, 8.12.1854) złączona odwiecznie w tajemniczy sposób z Jezusem Chrystusem, niepokalana w swym poczęciu, w Boskim swym macierzyństwie nienaruszona dziewica, wielkodusznie współdziałająca z Boskim Odkupicielem, który odniósł pełny triumf nad grzechem i jego następstwami, osiągnęła wreszcie to jak gdyby najwyższe uwieńczenie swoich przywilejów przez to, że zachowana została od skażenia grobu i tak jak Jej Syn. Zwyciężywszy śmierć, z ciałem i duszą wzięta została do niebieskiej chwały, gdzie ma jaśnieć jako Królowa po prawicy tegoż swojego Syna nieśmiertelnego, Króla wieków (por. 1 Tym 1, 17).

1086

[...] Dlatego [...] ku chwale Boga Wszechmogącego, który swą szczególną łaskawością obdarzył Dziewicę Maryję, na cześć Jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały dostojnej Matki tegoż Syna, dla

radości i wesela całego Kościoła, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, wyjaśniamy i określamy jako dogmat przez Boga objawiony, że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po zakończeniu biegu ziemskiego życia, została z ciałem i duszą wzięta do niebieskiej chwały.

Dlatego gdyby ktoś, nie daj Boże, dobrowolnie odważył się temu, cośmy określili, przeczyć lub o tym powątpiewać, niech wie, że odstąpił zupełnie od wiary boskiej i katolickiej.

412

152. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII SEMPITERNUS REX, 8 września 1951 r.

Okazją do wydania tej encykliki była 1500. rocznica Soboru Chalcedońskiego (451), który ogłosił jeden z najważniejszych dogmatów chrystologicznych, zwany dogmatem o unii hipostatycznej.

Człowieczeństwo Chrystusa

1087

Chociaż nic nie zabrania głębszego badania ludzkiej natury Chrystusa, także za pomocą metod psychologicznych, to jednak w trudnych tego rodzaju studiach nie brak takich, którzy więcej niż obojętnie porzucają dawną naukę, ażeby tworzyć nowe teorie i przewrotnie posługują się powagą i definicją Soboru Chalcedońskiego, by nimi podbudować swoje wymysły.

Wynoszą oni stan natury ludzkiej Chrystusa do tego stopnia, że jest uważana jako pełnoprawny podmiot i jakby nie istniała w osobie samego Słowa. Tymczasem Sobór Chalcedoński zgodnie z Soborem Efeskim wyraźnie naucza, że obie natury naszego Zbawiciela jednoczą się w „jedną osobę i byt samoistny” i nie pozwala przyjmować dwóch pojedynczych bytów, jak gdyby przy Słowie umieszczony był jakiś „przyjęty człowiek” cieszący się pełną autonomią.

153. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII FULGENS CORONA, 8 września 1953 r.

Encyklika ta zawiera zapowiedź Roku Maryjnego dla uczczenia 100. rocznicy ogłoszenia dogmatu o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Odkupienie Maryi

1088

Jeśli weźmiemy pod uwagę płomienną i słodką miłość, którą bez wątpienia Bóg umiłował i miłuje Matkę Swego Jednorodzonego Syna, jak moglibyśmy nawet podejrzewać, że była Ona, choćby przez najkrótszą chwilę, poddana grzechowi i pozbawiona łaski Bożej?

413

Mógł Bóg bez wątpienia, przewidując zasługi Zbawiciela, ozdobić Ją tym wyjątkowym przywilejem. Nie można nawet pomyśleć, by tego nie uczynił. Wypadało bowiem, by taką była Matka Odkupiciela, aby tak jak tylko to jest możliwe, stała się godna Jego Samego. Nie byłaby zaś godna, gdyby dotknięta grzechem pierworodnym, choćby tylko w pierwszym momencie swego poczęcia, została poddana straszliwej władzy szatana.

1089

Nie można twierdzić, że przez to zmniejsza się zbawcze dzieło Chrystusa, jakby ono nie rozciągało się na całe potomstwo Adama; że przez to zostało coś uchylone z dzieła i godności boskiego Odkupiciela.

Gdy rzeczywiście zastanowimy się nad tym głębiej, łatwo dostrzeżemy, że Chrystus Pan odkupił Swą Boską Matkę w sposób rzeczywisty i niejako doskonalszy, zachowując Ją dla przyszłych swych zasług od wszelkiej zmały grzechu pierworodnego. Dlatego prawda ta w niczym nie umniejsza i nie osłabia godności Jezusa Chrystusa i dzieła powszechnego odkupienia, lecz wzmaga je do najwyższego stopnia.

Niesłuszną zatem jest krytyka i zarzut stawiany z tego powodu przez wielu niekatolików i nowinkarzy naszemu nabożeństwu do Bogarodzicy Dziewicy, jakbyśmy w czymkolwiek czynili ujmę kultowi należnemu samemu Bogu i Jezusowi Chrystusowi. Miłość i cześć natomiast, jaką okazujemy naszej Niebieskiej Matce, wychodzi bez wątpienia na chwałę Jej Boskiego Syna, nie tylko dlatego, że wszystkie łaski i dary, choćby najwznioślejsze, wpływają z Niego Samego jako z pierwszego źródła, lecz także dlatego, że „chwałą synów - ich ojcowie” (Prz 17, 6).

154. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII SACRA VIRGINITAS, 25 marca 1954 r.

Znaczenie małżeństwa i dziewictwa

1090

Ostatnio napiętnowaliśmy ze smutkiem zdanie tych, którzy ośmielili się twierdzić, że jedynie małżeństwo może zapewnić naturalny rozwój osobowości i jej należyte udoskonalenie (por. Pius XII, Przemówienie do wyższych przełożonych zakonów i żeńskich instytutów świeckich, 15.09.1952). Niektórzy bowiem uważają, że łaska uzyskana *ex opere operato* sakramentem małżeństwa tak bardzo uświęca pożycie małżeńskie, że staje się ono narzędziem skuteczniejszym niż samo dziewictwo dla zjednoczenia poszczególnych dusz z Bogiem, ponieważ małżeństwo chrześcijańskie, a nie dziewictwo jest sakramentem.

414

Pogląd taki ogłaszamy za fałszywy i szkodliwy. Sakrament ten daje małżonkom łaskę do świętobliwego pełnienia obowiązków małżeńskich, wzmacniając związek wzajemnej miłości, która jednoczy ich ze sobą. Nie w tym jednak celu jest ustanowiony, ażeby z pożycia małżeńskiego czynić narzędzie samo przez się przydatniejsze do zjednoczenia dusz z Bogiem, niż to uzyskują dusze oblubieńcze poprzez więź doskonałej z Nim miłości. Czyż Paweł Apostoł nie przyznaje małżonkom raczej prawa powstrzymania się na pewien czas od pożycia małżeńskiego w celach modlitewnych (por. 1 Kor 7, 5), ponieważ tego rodzaju wstrzeźliwość daje większą wolność serca pragnącego oddać się sprawom niebieskim i Bożym?

1091

Wreszcie niektórzy usiłują uzasadniać, że „wzajemna pomoc”, na którą chrześcijańscy małżonkowie w tym sakramencie liczą staje się doskonalszym oparciem do osiągnięcia własnej doskonałości niż *samotność serca* dziewic i osób żyjących w celibacie. Jednakże bowiem ci wszyscy, którzy przyjęli stan doskonałej czystości, zrezygnowali z czysto ludzkiej miłości, stąd jednak nie można wnioskować, jakoby to miało ujemnie wpływać na ich osobowość, pozbawiając ją jej należnych naturalnych wyposażań. Sam bowiem Dawca

duchowych darów wyposaża ich w bogactwa przewyższające to, co mogą sobie wyświadczyć małżonkowie we „wzajemnej pomocy”.

155. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII AD COELI REGINAM, 11 października 1954 r.

Wraz z wydaniem tej encykliki papież Pius XII ustanowił święto Maryi Królowej.

Królewska godność Maryi

1092

Główną podstawą na której opiera się królewska godność Maryi, jest niewątpliwie jej Boskie Macierzyństwo. Skoro bowiem czytamy w Piśmie Świętym o Synu, którego pocznie Dziewica, że: „Synem Najwyższego będzie zwany i Pan Bóg da mu tron jego ojca, Dawida, i będzie królował nad rodem Jakuba na wieki, a królestwu jego nie będzie końca” (Łk 1, 32 n.); skoro nadto Maryja nazwana jest „Matką Pana” (Łk 1, 43), wynika stąd jasno, że i Ona jest Królową ponieważ zrodziła Syna, który z racji unii

415

hipostatycznej ludzkiej natury ze Słowem był od chwili Swego poczęcia, także jako człowiek Królem i Panem wszechrzeczy.

Dlatego św. Jan Damasceński mógł słusznie napisać: „Zaprawdę gdy została Matką Odkupiciela, stała się Królową wszelkiego stworzenia” (Jan Damasceński, *De Fide orthodoxa*, IV, 14; PG 94, 1158 B). Podobnie można też twierdzić, że pierwszym, który jako wysłannik nieba obwieścił królewską godność Maryi, był sam Archanioł Gabriel.

1093

Jednakże Najświętszą Maryję Pannę trzeba nazywać Królową nie tylko z racji Jej Boskiego Macierzyństwa, lecz także dlatego, że z woli Boga miała wyjątkowy udział w dziele naszego wiecznego zbawienia. „Jakaż myśl może być bardziej radosna i słodka [...] nad świadomość, że Chrystus panuje nad nami nie tylko prawem dziedzicznym, lecz i nabytym, mianowicie przez Odkupienie?”

Otóż w dokonaniu tego dzieła odkupienia Najświętsza Maryja Panna była zaiste ściśle złączona z Chrystusem [...] Albowiem, jak Chrystus, ponieważ nas odkupił, jest ze szczególnego tytułu naszym Panem i Królem, tak też i Najświętsza Dziewica ze względu na szczególny sposób, w jaki przyczyniła się do naszego Odkupienia, służąc swoją naturą, ofiarowując Go za nas dobrowolnie, specjalnie naszego zbawienia pragnąc, prosząc i starając się o nie (F. Suarez, *De mysteris vitae Christi*, disp. 22, sect. II).

1094

Z tych oto racji wysnuć można następujący argument: Skoro w dokonaniu duchowego zbawienia Maryja była z woli Bożej złączona z Chrystusem - źródłem samego zbawienia, i to w sposób w pewnej mierze podobny do związku Ewy z Adamem, źródłem śmierci, tak iż można by twierdzić, że dzieło naszego zbawienia dokonało się jakby przez „powtórzenie” (rekapitulację) (Ireneusz, *Adversus haereses*, V 19, PG 7, 1175 B), w której rodzaj ludzki jak przez dziewicę został poddany śmierci, tak przez Dziewicę zostaje zbawiony. Skoro można ponadto twierdzić, iż ta chwalebna Pani dlatego została wybrana na Matkę Chrystusa, „by stać się uczestniczką (dzieła) Odkupienia rodzaju ludzkiego” (Pius XI, List *Auspicatus profecto*, AAS 25 (1933) 80) i skoro istotnie „Ona to, wolna od osobistej czy dziedzicznej zmazy, zawsze najściślej złączona z Synem, ofiarowała Go na Golgocie Ojcu

Przedwiecznemu wraz z całopalną ofiarą swych praw macierzyńskich i matczynej miłości, jakby Nowa Ewa za wszystkich synów Adama, zbrukanych jego nieszczęsnym upadkiem" (Pius XII, Encyklika *Mystici Corporis*, AAS 35 (1943) 247), to wolno bez wątpienia wnioskować, że jak Chrystusa, Nowego Adama, należy nazywać Królem nie tylko dlatego, że jest Synem Bożym, lecz także ponieważ jest naszym

416

Odkupicielem, tak też w pewien analogiczny sposób Najświętsza Dziewica jest Królowanie tylko dlatego, że jest Matką Boga, lecz także dlatego, że jako nowa Ewa została złączona z nowym Adamem.

1095

Królem wprawdzie w pełnym, właściwym i absolutnym znaczeniu jest tylko Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, jednak także Maryja, choć w ograniczony i analogiczny sposób, uczestniczy w królewskiej godności jako Matka Chrystusa-Boga, towarzysząca w dziele Boskiego Odkupiciela, w Jego walce z nieprzyjaciółmi i w odniesionym nad wszystkimi zwycięstwie.

Z tego bowiem złączenia z Chrystusem Królem wyrasta jej świetność i dostojność, przewyższające wszelką stworzoną doskonałość; z tego złączenia z Chrystusem rodzi się królewska Jej władza rozdzielania skarbów królestwa Boskiego Odkupiciela; z tego wreszcie złączenia z Chrystusem płynie nigdy nie wyczerpana skuteczność Jej macierzyńskiego orędownictwa u Syna i Ojca.

1096

Nie ma więc żadnej wątpliwości, że Najświętsza Maryja przewyższa godnością wszystkie istoty stworzone i że otrzymała ona po Synu prymat nad wszystkimi [...]

Chcąc pojąć ten najwyższy stopień godności, jaki Matka Boża osiągnęła ponad wszystko, co stworzone, warto mieć w pamięci, że Święta Boża Rodzicielka już w pierwszej chwili swego poczęcia została napełniona obfitością łask, przewyższającą wszystkich świętych [...]

Ponadto Najświętsza Panna otrzymała nie tylko najwyższy po Chrystusie stopień dostojności i doskonałości, lecz także pewien udział w tym Jego skutecznym wpływie, przez który, jak się słusznie mówi, Syn Jej, a nasz Odkupiciel króluje w umysłach i wolach ludzi.

156. INSTRUKCJA ŚWIĘTEGO OFICJUM, 2 lutego 1956 r.

Etyka sytuacyjna

1097

Przeciwko nauce moralnej przekazywanej i stosowanej w Kościele katolickim zaczyna się szerzyć w wielu miejscach, także wśród katolików, system etyczny, który najczęściej występuje pod nazwą „etyki sytuacyjnej”[...]

Autorzy, którzy postępują za tym systemem, sądzą, że decydującą i ostateczną normą działania nie jest właściwy, obiektywny porządek okre-

417

ślony przez prawo naturalne i na podstawie tego prawa w sposób pewny rozpoznawany, lecz jakiś wewnętrzny osąd i światło umysłu każdego indywiduum, przez które jasne jest dla niego to, co ma czynić, gdy znajduje się w konkretnej sytuacji.

Według nich ta ostateczna decyzja człowieka nie jest tym, o czym uczy etyka obiektywna przekazywana przez autorów o wielkim znaczeniu zastosowaniem prawa obiektywnego do

szczegółowego przypadku przy jednoczesnym zwróceniu uwagi i rozważeniu szczególnych okoliczności „sytuacji” zgodnie z regułami roztropności, lecz bezpośrednim swoistym wewnętrznym światłem i sądem. Ten osąd, przynajmniej w wielu rzeczach, ostatecznie co do swojej słuszności i prawdy żadną obiektywną normą znajdującą się poza człowiekiem i niezależną od jego subiektywnego przekonania nie został zmierzony ani nie powinien być mierzony, ani nie jest możliwy do zmierzenia, lecz sobie samemu w pełni wystarcza.

1098

Według tych autorów tradycyjna koncepcja „natury ludzkiej” nie wystarcza, lecz trzeba się odnieść do koncepcji „egzystencjalnej” natury ludzkiej, która w odniesieniu do większości rzeczy nie ma obiektywnej, absolutnej wartości, lecz tylko relatywną i dlatego zmienną, wyłączony być może owe nieliczne elementy i pryncypia, które odnoszą się do metafizycznej (absolutnej i niezmiennej) natury ludzkiej.

Tego rodzaju relatywną tylko wartość ma tradycyjna koncepcja „prawa natury”. Wiele jednak rzeczy, które są obecnie rozpowszechniane jako absolutnie wymagane przez prawo natury, opierają się według ich opinii i nauki na wspomnianej już koncepcji natury egzystencjalnej i są dlatego relatywne i zmienne oraz zawsze potrzebują akomodacji do każdej sytuacji.

1099

Po przyjęciu tych pryncypiów i zastosowania ich w sprawie, mówią oni i nauczają, że ludzie w swoim sumieniu są chronieni albo łatwo uwalniani od konfliktów etycznych, inaczej nierozwiązywalnych, w pierwszej linii wydając sądy nie za pomocą obiektywnych praw, lecz zgodnie z owym indywidualnym, wewnętrznym światłem, posługując się osobową intuicją, w tym, co mają czynić w obecnej sytuacji.

Wiele rzeczy, które są stwierdzone w tym systemie „etyki sytuacyjnej”, przeciwnych jest prawdzie rzeczy i poczuciu zdrowego rozsądku, zdradza ślady relatywizmu i modernizmu oraz błądzi daleko od nauki katolickiej przekazywanej przez wieki.

418

157. ENCYKLIKA PAPIEŻA PIUSA XII HAURIETIS AQUAS, 15 maja 1956 r.

Kult Serca Jezusa

1100

[Wiadomo], że owa przyczyna, dlaczego Kościół otacza Boskie Serce Zbawiciela kultem uwielbienia, jest dwojakiego rodzaju. Pierwsza przyczyna jest mianowicie wspólna dla wszystkich części ciała Jezusa Chrystusa i wynika z faktu, że Serce jako najszlachetniejsza część ludzkiej natury jest hipostatycznie złączone z Osobą Słowa Bożego i dlatego zasługuje na kult czci, którym Kościół darzy Osobę samego Syna Boga wcielonego [...] Druga przyczyna odnosi się szczególnie do Boskiego Serca Zbawiciela i w szczególniejszy sposób domaga się dla niego kultu uwielbienia, a przyczyną jest to, że Jego Serce, więcej niż inne części ciała, jest naturalnym wskaźnikiem i symbolem Jego miłości dla rodu ludzkiego. „W świętym Sercu jest symbol i obraz nieskończonej miłości Jezusa Chrystusa, która nas porusza do miłości wzajemnej” (Leon XIII, *Annum sacrum*, 25.05.1899) [...]

1101

[Chrystus] przyjął naturę ludzką, osobową całą i doskonałą, poczętą w przeczystym łonie Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, i złączył ją ze swoją Boską Osobą. Niczego nie

brakowało ludzkiej naturze, którą złączyło ze sobą Słowo Boże; przyjęło ją w żaden sposób nie pomniejszoną nie odmienioną co do ducha i ciała, tzn. obdarzoną inteligencją i wolą i innymi zewnętrznymi oraz wewnętrznymi zdolnościami poznania, również pragnieniem zmysłów i wszystkimi popędami naturalnymi.

Nie można więc wątpić, że Jezus Chrystus przyjął prawdziwe ciało ze wszystkimi jego poruszeniami, wśród których najwyższa jest miłość. Nie można wątpić, że miał także serce fizyczne, podobne do naszego, bo bez tej najwspanialszej części ciała życie ludzkie nie mogłoby istnieć, także jeśli chodzi o uczucia [...]

1102

Słusznie więc Serce Słowa Wcielonego jest uważane za główny wskaźnik i symbol potrójnej miłości, którą Boski Zbawiciel stale miłuje Ojca przedwiecznego i wszystkich ludzi. Serce to jest symbolem miłości Syna z Ojcem i z Duchem Świętym, tej miłości, która jedynie w Nim tylko, w Słowie, które stało się ciałem, objawiła się nam w ludzkim ułomnym i słabym ciele [...]

Jest ono także symbolem płomiennej miłości, wlanej w serce Chrystusa, wzbogacającej Jego wolę. Czyny Chrystusa są oświecone i kierowane

419

podwójną wiedzą, błogosławioną i wlaną (por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, III q. 9, a. 1-3).

W sposób jeszcze bardziej naturalny i bezpośredni jest wreszcie Serce Jezusa symbolem dostępnego zmysłom uczucia, gdyż ciało Zbawiciela, uformowane w najczystszy łonie Dziewicy Maryi przez wpływ Ducha Świętego, przewyższa najdoskonalej siłą czucia i postrzegania każde inne ciało ludzkie (por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, III, q. 33, a. 2-3; q. 36, a. 6).

1103

Tak więc od rzeczy cielesnej, jaką jest Serce Chrystusa, i od jego naturalnego symbolicznego znaczenia, możemy wznieść się nie tylko do kontemplacji jego miłości widocznej dla naszych zmysłów, lecz powinniśmy postąpić wyżej do adorowania i rozważania miłości wlanej, aż wreszcie [...] do rozmyślania i adorowania miłości Bożej Słowa Wcielonego. Wierzmy przecież, że w Osobie Chrystusa łączą się natura ludzka i Boża, i na tej podstawie możemy wyobrazić sobie te najściślejsze więzy, jakie istnieją pomiędzy zmysłową miłością fizycznego Serca Jezusa i podwójną miłością duchową, ludzką i Bożą. Te miłości nie tylko istnieją razem w świętej Osobie Boskiego Zbawiciela, ale łączą się także naturalnie pomiędzy sobą, zmysłowa i ludzka miłość poddane są miłości Bożej i mają analogiczne podobieństwo do tej ostatniej.

Nie twierdzimy tu jednak, że w Sercu Jezusa istnieje i jest adorowany obraz formalny, jak się to mówi, czyli znak doskonały i absolutny jego miłości Bożej, bo przecież najgłębsza istota tej miłości nigdy nie może być adekwatnie przedstawiona żadnym stworzonym obrazem. Chrześcijanin adorujący Serce Jezusa, adoruje wraz z Kościołem znak i jakby ślad miłości Bożej [...] j

Jest więc konieczne, żeby w tym dziale teologii, wymagającym subtelności i roztropności, każdy uznawał prawdę naturalnego symbolu złączenia fizycznego Serca Jezusa z Osobą Słowa. Prawda ta opiera się na nauce o unii hipostatycznej. Kto nie uznawałby tej prawdy, odnowi stare fałszywe opinie, nieraz już przez Kościół odrzucone, a sprzeciwiające się jedności osoby w Chrystusie z tym, że każda natura pozostaje odrębna i cała w sobie.

Macierzyństwo Maryi

1104

Niech wierni starają się dołączyć ściśle do tego kultu [Serca Jezusowego] kult dla Niepokalanego Serca Maryi. W dziele Odkupienia z woli Bożej Najświętsza Panna Maryja była jak najściślej złączona z Chrystusem.

420

Z miłości Chrystusa i Jego Męki oraz z miłości i cierpień Matki, wewnątrz siebie ze sobą złączonych, powstało nasze zbawienie. Skoro chrześcijanie przez Maryję od Chrystusa otrzymali życie Boże, wypada w sposób oczywisty, by po spełnieniu kultu należnego Sercu Jezusa uczcili także Najśrodsze Serce Matki Niebieskiej pobożnością, miłością, dziękczynieniem i wynagrodzeniem.

158. DEKRET ŚWIĘTEGO OFICJUM, 8 marca 1957 r.

Ważność koncelebry

1105

Pytanie: Czy wielu księży ważnie koncelebruje ofiarę Mszy Św., jeżeli tylko jeden z nich wypowiada nad chlebem i winem słowa: „To jest ciało moje” i „To jest krew moja”, pozostali zaś słów Pana nie wypowiadają, lecz za wiedzą i zgodą celebransa mają zamiar i okazują, że łączą się z jego słowami i działaniami.

Odpowiedź (potwierdzona przez Ojca św. 18 marca): Nie, albowiem z ustanowienia Chrystusa ten jedynie ważnie celebruje, kto wypowiada słowa konsekracji.

159. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA XXIII MATER ET MAGISTRA, 15 maja 1961 r.

Encyklika ta została wydana dla uczczenia 70. rocznicy Rerum novarum papieża Leona XIII. Syntetyzuje ona dotychczasową naukę społeczną poprzednich papieży, ale podejmuje też analizę współczesnej sytuacji, określanej przez warunki społeczne i gospodarcze po II wojnie światowej. Należy odnotować pojawienie się nowej problematyki, jaką jest kwestia krajów gospodarczo i cywilizacyjnie zacofanych oraz krajów znajdujących się na drodze rozwoju. Problem ten rozpatruje encyklika w aspekcie dobra wspólnego i rozwoju wszystkich narodów.

Streszczenie nauki społecznej papieża Leona XIII

1106

[...] Leon XIII [...] naucza najpierw o pracy, której nie można w żadnym wypadku uważać za towar, gdyż jest ona bezpośrednim działaniem osoby

421

ludzkiej. Ponieważ jest ona dla większości ludzi jedynym źródłem zdobywania środków utrzymania, nie można jej oceniać według kupieckiej miary praw rynkowych, lecz raczej według zasad sprawiedliwości i słuszności; w przeciwnym bowiem razie umowy o pracę, choćby nawet zawarte dobrowolnie, będą w gruncie rzeczy naruszeniem zasad sprawiedliwości.

Ponadto każdy człowiek ma przyrodzone prawo prywatnego posiadania na własność wszelkich dóbr, nie wyłączając dóbr produkcyjnych. Państwo nie może znieść tego prawa.

Ponieważ jednak na prywatnej własności dóbr ciąży z natury rzeczy obowiązki społeczne, dlatego ci, którzy je posiadają, powinni z nich korzystać nie tylko dla własnej korzyści, lecz także dla pożytku innych ludzi.

1107

Jeżeli zaś idzie o państwo, którego celem jest troska o dobro wspólne wszystkich w porządku doczesnym, to nie może ono w żadnym wypadku zaniedbywać starań o sprawy gospodarcze swych obywateli, lecz przeciwnie winno ono po pierwsze zabiegać o rozwój produkcji i odpowiedniej ilości dóbr materialnych, „których użytkowanie jest konieczne do praktykowania cnót” (Tomasz z Akwinu, *De regimine principum*, 1, 15), a po drugie, obowiązkiem jego jest stać na straży poszanowania praw wszystkich obywateli, tych zwłaszcza, którzy tej opieki najbardziej potrzebują, a więc robotników, kobiet i dzieci. Nie godzi się też państwu uchylać się kiedykolwiek od obowiązku dążenia do poprawy warunków pracy i bytu robotników.

Państwo powinno dalej czuwać nad tym, aby umowy o pracę zawierano zgodnie z zasadami sprawiedliwości i słuszności, oraz nad tym, aby materialne i moralne warunki pracy nie uwłaczały godności ludzkiej osoby. Encyklika Leona XII daje więc całokształt słusznych i miarodajnych wytycznych odnośnie do zasad współżycia społecznego, które państwa współczesne wprowadziły, każde na swój sposób, do własnego ustawodawstwa społecznego, i które przyczyniły się niemało - jak stwierdza [...] Pius XI - do powstania i rozwoju nowej dziedziny prawa, zwanej „prawem pracy”.

1108

Encyklika ta potwierdza ponadto przyrodzone prawo pracowników do zrzeszania się w związki skupiające bądź to samych robotników, bądź też zarówno klasę pracowników, jak i pracodawców oraz do nadawania tym zrzeszeniom takiej struktury organizacyjnej, jaką sami uznają za najwłaściwszą ze względu na swe potrzeby zawodowe. Stwierdza też ona, że pracownicy mają prawo rządzić się zupełnie samodzielnie w ramach tych związków oraz podejmować każdą inicjatywę, którą uznają za korzystną dla siebie.

422

Pracownicy i przedsiębiorcy winni wreszcie kierować się we wzajemnych stosunkach zasadami ludzkiej solidarności, zgodnie z nakazami chrześcijańskiego i braterskiego współżycia; zarówno bowiem zasada nieograniczonej i wolnej konkurencji, którą głoszą tak zwani liberałowie, jak i głoszone przez marksistów tezy o walce klas społecznych są najzupełniej sprzeczne tak z nauką chrześcijańską, jak i z samą ludzką naturą.

Streszczenie nauki społecznej papieża Piusa XI

1109

[Pius XI w encyklice *Cuadragésimo anno* potwierdza], że prawem i obowiązkiem Kościoła jest wnieść swój wkład do tego szczególnie ważnego dzieła, jakim jest właściwe rozwiązanie palących problemów społecznych, które tak bardzo nękają całą społeczność ludzką. Podtrzymuje on przeto zasady zawarte w Encyklice papieża Leona oraz te jej nakazy, które mają zastosowanie w nowych warunkach. Wykorzystuje wreszcie sposobność, aby nie tylko wyjaśnić niektóre punkty tej nauki, wzbudzające wątpliwości nawet wśród katolików, lecz także pouczyć, w jakim znaczeniu zasady te i zalecenia, dotyczące ustroju społecznego, należy dostosować do zmienionych warunków historycznych.

Wysuwano bowiem wtedy zapytanie, jakie powinno być stanowisko katolików odnośnie do własności prywatnej, zagadnienia płac robotniczych, a wreszcie też umiarkowanego socjalizmu.

Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, to Nasz Poprzednik ponownie stwierdza, że prawo własności prywatnej wywodzi się z samej natury, a ponadto uzasadnia i wyjaśnia społeczny charakter i społeczną funkcję prywatnego posiadania.

Odnosnie do drugiej sprawy Czcigodny Papież, podważwszy twierdzenie tych, którzy uważają, że ustrój pracy najemnej jest niesprawiedliwy z samej swej natury, stwierdza zarazem z żalem, że w dziedzinie tej stworzono stosunki niejednokrotnie niehumanitarne lub co najmniej niesprawiedliwe. Podaje przy tym dokładne wskazania, jakim warunkom winny odpowiadać umowy o pracę, jeśli nie mają się znaleźć w kolizji z zasadami sprawiedliwości i słuszności.

W sprawie tej [...] jest w obecnych warunkach wskazane, aby umowy o pracę uzupełniać pewnymi formami umów związanych ze spółkami, tak by „robotnicy i pracownicy umysłowi otrzymali udział we własności lub zarządzaniu przedsiębiorstwem, względnie, by uczestniczyli w pewnej mierze w jego zyskach” (por. Pius XI, *Quadragesimo anno*, AAS 23[1931]199).

423

Ważność tych wskazań zarówno dla teorii, jak i praktyki potwierdzają słowa Piusa XI: „Wydajności pracy ludzkiej nie można ani właściwie ocenić, ani słusznie wynagrodzić, jeśli się nie weźmie pod uwagę tego, że ma ona zarazem i społeczny, i indywidualny charakter” (por. Pius XI, *Quadragesimo anno*, AAS 23[1931]200). Dlatego gdy idzie o ustalenie wynagrodzenia za pracę, sprawiedliwość niewątpliwie domaga się, by oprócz potrzeb samych pracowników oraz ich rodzin brać pod uwagę także z jednej strony stan przedsiębiorstw, w których robotnicy pracują, z drugiej zaś „racje gospodarczego dobra wspólnego” (por. Pius XI, *Quadragesimo anno*, AAS 23[1931]201).

1110

Ponadto Najwyższy Pasterz stwierdza, że tezy tak zwanych *komunistów* pozostają w skrajnej sprzeczności z nauką chrześcijańską. Nie mogą też katolicy popierać w jakikolwiek sposób twierdzeń *socjalistów*, mimo że głoszą oni bardziej umiarkowane poglądy. Z przyjętych bowiem przez nich założeń wynika najpierw, że skoro porządek społeczny kończy się wraz ze śmiercią, celem jego jest wyłącznie pomyślność doczesna; a dalej, skoro racją współżycia społecznego i samego społeczeństwa jest wytwarzanie dóbr materialnych, musi to prowadzić do zbyt dużego ograniczenia ludzkiej wolności i zagubienia właściwej koncepcji władzy społecznej.

1111

Nie uszło jednak uwagi Piusa XI, że od chwili ogłoszenia przed czterdziestu laty encykliki papieża Leona warunki historyczne i sytuacja społeczna uległy głębokim zmianom, o czym świadczy między innymi fakt, że ustrój wolnej konkurencji doszedł, w wyniku swego naturalnego rozwoju, do stanu prawie całkowitego rozkładu i że doprowadził do koncentracji ogromnych bogactw oraz opartej na nich nieograniczonej władzy w rękach niewielu, „którzy najczęściej nie są właścicielami, lecz tylko strażnikami i zarządcami powierzonych im majątków, a dysponują nimi samowolnie, wedle własnego uznania” (tamże, 210).

Dlatego to [...] „wolny handel zastąpiła przemoc gospodarcza, z żądzy zysku zrodziła się zaś nieokiełzana żądza władzy, a całe życie gospodarcze stało się straszliwie twarde, bezlitosne i okrutne” (tamże, 211). W wyniku tego nawet władze państwowe oddały się na

usługi interesów bogaczy, a w ten sposób nagromadzone przez nich bogactwa zaczęły poniekąd rządzić wszystkimi narodami.

Chcąc się skutecznie przeciwstawić takiemu rozwojowi wypadków, podaje Papież następujące istotne wskazania: zasady działalności gospodarczej należy uzgodnić z nakazami prawa moralnego, a korzyści poszczególnych obywateli czy społeczności muszą być jak najściślej harmonizowane z dobrem powszechnym.

424

Wymaga to koniecznie [...] przede wszystkim odbudowy ładu społecznego przez utworzenie społeczności niższego rzędu o celach gospodarczych i zawodowych, których by państwo nie wchłonęło w siebie, lecz które posiadałyby samodzielność prawną; po drugie zaś, by władza państwowa, pojmując we właściwy sposób swe zadania, troszczyła się nieustannie o wspólne dobro wszystkich obywateli; wreszcie, gdy idzie o społeczność całej ludzkości, by poszczególne państwa podjęły ścisłą współpracę i starały się realizować dobro gospodarcze wszystkich narodów.

1112

Wydaje się jednak, że główne tezy, charakterystyczne dla encykliki papieża Piusa XI, dadzą się właściwie sprowadzić do dwóch podstawowych. Pierwsza z nich, to bezwzględne odrzucenie zasady uznawania za najwyższe prawo życia gospodarczego czy to korzyści poszczególnych ludzi względnie ich zrzeseń, czy to nieokiełzanej wolnej konkurencji, czy przemożnej władzy bogaczy, czy wygórowanej dumy oraz żądz panowania poszczególnych państw, czy też wreszcie innych tego rodzaju tendencji.

We wszystkich poczynaniach gospodarczych należy kierować się nakazami sprawiedliwości i miłości, jako podstawowymi prawami życia społecznego.

Druga zaś teza, którą uważamy za charakterystyczną dla encykliki Piusa XI, poleca wprowadzić, zgodnie z nakazami sprawiedliwości społecznej i dzięki utworzeniu zarówno krajowych, jak i międzynarodowych instytucji publicznych lub prywatnych, taki porządek prawny, w którym prowadzący działalność gospodarczą mogliby odpowiednio uzgadniać swe własne korzyści z powszechnymi potrzebami ogółu.

Nauka społeczna papieża Piusa XII

1113

Pius XII chce wyjaśnić, co Kościół katolicki naucza odnośnie do trzech podstawowych zagadnień życia społecznego i gospodarczego, które się ze sobą wiążą uzupełniają i wspierają, a mianowicie odnośnie do użytkowania dóbr materialnych, odnośnie do pracy każdego człowieka i odnośnie do rodziny (Pius XII, Przemówienie radiowe z 1.06.1941 r, AAS 33 [1941] 198).

Odnosnie do pierwszego z nich Poprzednik Nasz podkreśla prawo każdego człowieka do używania dóbr materialnych dla swego utrzymania i rozwoju; prawo to należy uznać za niewątpliwie ważniejsze od wszelkich innych praw gospodarczych i dlatego za wyższe także od prawa prywatnego posiadania. Chociaż prawo prywatnego posiadania dóbr - jak

425

przypomina Nasz Poprzednik - zawarte jest na pewno w samym prawie natury, to jednak, z woli Boga Stwórcy, prawo to nie może w żaden sposób przeszkadzać, „by te dobra materialne, stworzone przez Boga dla pożytku wszystkich ludzi, mogły w równej mierze

należć do wszystkich, zgodnie z wymogami zarówno sprawiedliwości, jak i miłości" (tamże, 199).

W związku zaś z pracą Pius XII, powtarzając to, co zawiera już encyklika papieża Leona, poucza, że trzeba ją uważać zarazem za obowiązek i usprawienie każdego człowieka. Dlatego to przede wszystkim jednostki władne są podejmować decyzje co do wzajemnych stosunków pracy. Jeśli zaś nie chcą one bądź też nie mogą tego dokonać, to wtedy dopiero „do państwa należy podział i sprawiedliwy przydział pracy w taki sposób i w takich granicach, jak tego wymaga należycie rozumiane dobro wspólne" (tamże, 201).

Przechodząc wreszcie do spraw rodziny papież podkreśla, że prywatne posiadanie dóbr materialnych przyczynia się jak najbardziej do ochrony i rozwoju życia rodzinnego, „zwłaszcza że zapewnia ojcu rodziny prawdziwą wolność, dzięki której może on wypełniać powierzone mu przez Boga obowiązki, odnoszące się do fizycznego, duchowego i religijnego dobra rodziny" (tamże, 202).

Ponieważ z tego wywodzi się też prawo rodziny do zmiany miejsca zamieszkania, wzywa Poprzednik Nasz rządców państw, zarówno tych, które zezwalają swym obywatelom na emigrację, jak i tych, które przyjmują emigrantów, by nigdy nie dopuścili do osłabienia lub zaniku szczerzej i obopólnej zgody zainteresowanych państw (tamże, 203).

Zasada pomocniczości

1114

[...] W dziedzinie życia gospodarczego należy uznać pierwszeństwo prywatnej inicjatywy poszczególnych ludzi, działających bądź jednostkowo, bądź też w ramach różnego rodzaju zrzeszeń tworzonych dla osiągnięcia wspólnych korzyści.

Z przyczyn wyjaśnionych już przez Naszych Poprzedników powinny jednak w sprawy te interweniować władze państwowe, aby zapewnić odpowiedni wzrost produkcji dóbr materialnych, który by prowadził do rozwoju życia społecznego, a przez to także do pożytku wszystkich obywateli.

Ta zaś interwencja państwa, która polega na popieraniu, pobudzaniu, koordynacji, pomocy i uzupełnieniu podejmowanych inicjatyw powinna się opierać na „zasadzie pomocniczości", tak sformułowanej przez Piusa XI w encyklice *Quadragesimo anno*: „Obowiązuje jednak niewzruszenie

426

ta podstawowa zasada filozofii społecznej, której nie można ani naruszyć, ani zmienić, że jak nie wolno odbierać poszczególnym ludziom i powierzać społeczności tego, co mogą oni wykonać z własnej inicjatywy i własnymi siłami, tak byłoby krzywdą, a zarazem niepowetowaną szkodą i zaburzeniem należytego ładu społecznego, jeśliby większe i nadrzędne społeczności przejmowały te zadania, które mogą skutecznie wykonać mniejsze zrzeszenia niższego rzędu. Wszelka bowiem działalność społeczna winna w swym założeniu i z samej swej natury wspomagać członków społeczności, nigdy zaś nie niszczyć ich ani nie wchłaniać".

Należy jak najusilniej domagać się od władz państwowych, których obowiązkiem jest troska o dobro wspólne, by rozwijały wielostronną, szeroko zakrojoną i lepiej niż dotychczas zorganizowaną działalność interwencyjną w dziedzinie gospodarczej, a także by dla wypełnienia tego zadania dostosowały doń odpowiednie instytucje i urzędy oraz środki i metody działania.

Obowiązuje jednak zawsze zasada, że interwencja gospodarcza państwa, choćby była bardzo szeroko zakrojona i docierała do najmniejszych nawet komórek społecznych, winna

być tak wykonywana, by nie tylko nie hamowała wolności działania osób prywatnych, lecz by ją zwiększała, jeśli tylko są całkowicie zachowane podstawowe prawa każdej osoby ludzkiej.

Wskazania odnośnie do sprawiedliwej płacy

1115

[Przypominamy] ponownie o tym, że podobnie jak wprost niegodziwym byłoby pozostawienie sprawy wysokości płac działaniu gry wolnej konkurencji, tak również nie można jej poddać samowolnej decyzji gospodarczo silniejszych, lecz trzeba tu koniecznie przestrzegać zasad sprawiedliwości i słuszności. Domagają się one, by pracownik otrzymywał takie wynagrodzenie, które by mu wystarczało na zapewnienie sobie poziomu życia godnego człowieka i pozwalało sprostać odpowiednio obowiązkom rodzinnym.

Ustalając słuszne wynagrodzenie za pracę, trzeba przede wszystkim brać pod uwagę rzeczywistą wydajność pracy poszczególnych pracowników, następnie sytuację gospodarczą zatrudniających ich przedsiębiorstw, dalej racje dobra danego kraju, zwłaszcza odnośnie do postulatu pełnego zatrudnienia, a wreszcie wymagania dobra wspólnego wszystkich narodów, czyli wspólnoty państw o różnym charakterze i wielkości.

Jasną jest rzeczą, że zasady te obowiązują zawsze i wszędzie. Jak jednak należy je stosować w konkretnych przypadkach, można ustalić tyl-

427

ko wtedy, gdy ma się odpowiednią orientację w będących do dyspozycji środkach. Środki te niewątpliwie w różnych krajach mogą być i rzeczywiście są ilościowo i jakościowo różne, a nawet w tym samym kraju stan ich z biegiem czasu ulega nieraz zmianom.

Ponieważ rozwój gospodarczy państw jest w naszych czasach bardzo szybki, [...] uważamy za właściwe przypomnieć wszystkim bardzo ważny nakaz sprawiedliwości społecznej, która domaga się wyraźnie, by z rozwojem gospodarczym szedł zawsze w parze i dostosowywał się doń postęp społeczny. Chodzi o to, aby ze wzrostu majątku społecznego w państwie korzystały w równym stopniu wszystkie bez wyjątku warstwy obywateli.

1116

[...] Należy tu zwrócić uwagę, że dziś w wielu krajach istnieje taki system gospodarowania, że średnie i wielkie przedsiębiorstwa produkcyjne rozbudowują się głównie dlatego, że fundusze na renowację i unowocześnienie swych urządzeń produkcyjnych czerpią z własnych dochodów. W takim wypadku można - jak sądzimy - postawić tezę, że przedsiębiorstwa te powinny z tej racji przyznać pracownikom prawo do udziału w zyskach, zwłaszcza jeśli otrzymywane przez nich płace nie przekraczają przyjętego minimum wynagrodzenia.

W związku z tym należy przypomnieć zasadę, sformułowaną przez Naszego Poprzednika, śp. Piusa XI, w encyklice *Quadragesimo anno* w następujących słowach: „Z gruntu błędne jest przypisywanie czy to wyłącznie kapitałowi, czy też wyłącznie pracy tego co powstało w wyniku ich współdziałania; całkowicie zaś niesprawiedliwie, jeśli któryś z tych dwóch czynników, zaprzeczając produktywności drugiego, przywłaszcza sobie cały wynik produkcji” (AAS 23 [1931] 195).

1117

Doświadczenie uczy, że temu wymaganiu sprawiedliwości można uczynić zadość w różny sposób. Pomijając inne, należy dziś uważać za szczególnie pożądane, aby pracownicy otrzymywali stopniowo udział we własności przedsiębiorstwa, w którym pracują, na zasadach, które okażą się najbardziej stosowne. Dziś bowiem jeszcze bardziej niż w czasach Naszego Poprzednika „należy wszelkimi siłami dążyć do tego, aby przynajmniej w

przyszłości wytwarzane zasoby dóbr we właściwej proporcji dostawały się do rąk tych, którzy posiadają kapitał, jak i by były dostatecznie obficie rozdzielane wśród tych, którzy dostarczają pracę" (tamże 198).

Trzeba też zwrócić uwagę na to, że dostosowanie płac do zysków należy przeprowadzić w taki sposób, by odpowiadało to wymaganiom dobra wspólnego czy to państwa, czy też całej ludzkości.

428

Udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem

1118

Do zasad sprawiedliwości trzeba jednak dostosować nie tylko system rozdziału wytworów ludzkiej pracy, lecz także warunki, w których ludzie dobra te wytwarzają. W samej bowiem naturze człowieka jest zakorzenione wymaganie, by ten, kto w działalność wytwórczą wnosi wkład swej pracy, miał również prawo uczestniczenia w zarządzaniu przedsiębiorstwem oraz osobistego doskonalenia się przez wykonywaną pracę.

Jeśli więc w procesie produkcji stosuje się taki system organizacyjny i takie urządzenia techniczne, które sprawiają, że samo wykonanie pracy uwłacza ludzkiej godności albo osłabia poczucie odpowiedzialności, albo wreszcie odbiera zdolność inicjatywy, to taki ustrój gospodarczy uważamy za niesprawiedliwy, i to nawet wówczas, kiedy umożliwia on wielką wydajność produkcji oraz zgodny z nakazami sprawiedliwości i słuszności rozdział wytworzonych dóbr.

Nauki ekonomiczne nie są w stanie wyczerpująco i jednoznacznie określić, jaki ustrój odpowiada najlepiej ludzkiej godności i jaki rodzaj pełnionych obowiązków sprzyja najbardziej rozwojowi poczucia odpowiedzialności. Niemniej Poprzednik Nasz śp. Pius XII podał w swoim czasie takie zasady postępowania: „Należy chronić i popierać drobną i średnią własność prywatną rolników, rzemieślników, kupców i przedsiębiorców. Powinni się oni ponadto łączyć w zrzeszenia pomocnicze, by uzyskać ułatwienia i korzyści, właściwe wielkim przedsiębiorstwom. Co się zaś tyczy wielkich przedsiębiorstw, to należy doprowadzić do tego, by umowy o pracę były w pewnym sensie łagodzone jednoczesnym zawieraniem umowy spółek" (Przemówienie radiowe z 1 XI 1944, AAS 36 (1944), s. 254).

1119

Jesteśmy ponadto przekonani, że pracownicy domagają się słusznie należnego im udziału w życiu przedsiębiorstwa wytwórczego, w którym są zatrudnieni i w które wnoszą swą pracę. Nie uważamy za możliwe ustalenie sztywnych i niezmiennych zasad co do sposobu i zakresu takiego udziału, gdyż o tym decyduje przede wszystkim sytuacja każdego przedsiębiorstwa. [...] Nie wątpimy jednak, że należy przyznać pracownikom czynny udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem, w którym są zatrudnieni.

[...] [W tej sprawie] Pius XII napomina: „Każdy usilnie pragnie zapewnić sobie odpowiedni udział w sprawach gospodarczych i społecznych; nie godzi się więc, ażeby działanie poszczególnych ludzi podlegało całkowicie cudzej woli" (Przemówienie z 8.10.1956 r., AAS 48 (1956), s. 799-800).

429

Nikt oczywiście nie wątpi, że przedsiębiorstwo nawet najbardziej liczące się z godnością człowieka, musi jednak strzec koniecznej i skutecznej jedności swego kierownictwa. Z tego bynajmniej nie wynika, że ci, którzy codziennie wnoszą do przedsiębiorstwa wkład swej pracy, mogą być sprowadzeni wyłącznie do roli wykonawców, stworzonych do milczącego

wypełniania rozkazów, którym nie wolno wysunąć swych życzeń ani wykorzystać swych doświadczeń, lecz którzy skazani są na zupełną bierność nawet wtedy, kiedy podejmowane są decyzje, dotyczące ustalenia warunków ich pracy i kierowania nią.

Prawo własności i jego miejsce w życiu społecznym

1120

[Ludzie dzisiaj] bardziej cenią sobie dochody płynące z pracy lub związanych z nią uprawnień, aniżeli zyski, jakie dają kapitały pieniężne lub na nich oparte uprawnienia.

Jest to zresztą całkowicie zgodne z naturalnymi właściwościami pracy, która jako bezpośredni wynik działania ludzkiej osoby musi być stawiana wyżej niż zasoby dóbr materialnych, które z samej ich istoty należy traktować jako narzędzia; jest to więc niewątpliwy wyraz postępu humanizmu.

[Zadaje się pytanie, czy upadła zasada], na mocy której ludzie posiadają dane im przez samą naturę prawo prywatnego posiadania dóbr materialnych, także produkcyjnych.

Wątpliwość tę trzeba uznać za zupełnie bezpodstawną. Prawo prywatnej własności, także odnośnie do środków produkcji, obowiązuje zawsze, gdyż jest zawarte w samym prawie naturalnym, które uczy, że poszczególni ludzie są wcześniejsi od społeczności państwowej, więc społeczność ta powinna dlatego skierować całą swą działalność ku człowiekowi jako swemu celowi.

Bezczelowym by zresztą było uznawanie prawa ludzi prywatnych do wolnego działania w dziedzinie gospodarczej, gdyby się im równocześnie odmawiało uprawnień do wolnego wyboru i użycia rzeczy niezbędnych do korzystania z tego prawa. Ponadto i praktyka, i świadectwa historii dowodzą że tam, gdzie ustrój polityczny nie uznaje prawa poszczególnych ludzi do posiadania na własność także dóbr wytwórczych, tam korzystanie z ludzkiej wolności w sprawach zasadniczych jest albo utrudnione, albo nawet całkowicie uniemożliwione. Wynika więc z tego jasno, że prawo własności stanowi gwarancję wolności i bodziec do korzystania z niej.

430

1121

Tu należy szukać przyczyny tego, że zrzeszenia i ruchy społeczne, które dążą do pogodzenia we współżyciu społecznym zasad wolności i sprawiedliwości, a które aż do naszych niemal czasów nie uznawały prawa prywatnego posiadania dóbr wytwórczych, obecnie [...] zmieniły zasadnicze swe poglądy i skłaniają się do faktycznego uznania tego prawa.

Powtarzamy więc chętnie to, co oświadczył w tej sprawie Nasz Poprzednik, śp. Pius XII: „Broniąc prawa własności prywatnej, Kościół zmierza do tego, by jak najlepiej osiągnąć cele moralne w życiu społecznym. Nie usiłuje on wcale bronić istniejącego porządku rzeczy, jakoby widział w nim wyraz woli Bożej, a tym bardziej nie bierze w opiekę majątków bogaczy i uprzywilejowanych, zapominając przy tym o prawach ubogich i wydziedziczonych [...] Prawdziwym zamiarem Kościoła jest, by instytucja własności prywatnej była tym, czym wedle zamierzeń Mądrości Bożej i wedle prawa natury być powinna" (Przemówienie radiowe z 1.9.1944 r., dz. cyt, s. 253). Trzeba zatem, by własność prywatna zabezpieczała prawa osoby ludzkiej do wolności i by wносиła zarazem swój niezbędny wkład w odbudowę zdrowego ładu społecznego [...]

1122

Nie wystarczy jednak twierdzić, że człowiek ma naturalne prawo prywatnego posiadania dóbr na własność, także produkcyjnych, jeżeli równocześnie nie zabiega się usilnie o to, by z tego prawa mogły korzystać wszystkie warstwy społeczne.

W związku z tym Poprzednik Nasz, śp. Pius XII, trafnie napomina: że z jednej strony sama godność ludzkiej osoby „wymaga koniecznie i wedle słusznych nakazów natury, prawa do użytkowania dóbr materialnych, któremu to prawu odpowiada niewątpliwie bardzo ważny obowiązek, domagający się, by w miarę możliwości dać wszystkim możliwość posiadania własności prywatnej” (Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie 1942 r., AAS 35 [1943], s. 17), z drugiej zaś strony sama właściwa pracy godność wymaga między innymi „ochrony i doskonalenia takiego ustroju społecznego, który by obywatelom wszystkich klas pozwalał na bezpieczne posiadanie skromnego choćby majątku” (tamże, s. 20).

Jest całkiem oczywiste, że to, co dotychczas powiedziano, nie wyklucza wcale, by również państwo oraz instytucje prawa publicznego posiadały dobra wytwórcze, zwłaszcza takie, których „posiadanie daje tak wielką potęgę, iż ze względu na dobro wspólne nie powinno być dozwolone osobom prywatnym” (Encyklika *Quadragesimo anno*, AAS 23 [1931], s. 214).

Właściwością naszych czasów jest - jak się wydaje - stałe zwiększanie się własności państwa oraz innych instytucji publicznych. [...] Jednak i tu także należy koniecznie przestrzegać [...] „zasady pomocniczości”.

431

Znaczy to, że państwu i innym instytucjom prawa publicznego wolno zwiększać swą własność tylko w takiej mierze, w jakiej domaga się tego oczywista i prawdziwa potrzeba dobra wspólnego. Trzeba też mieć się na baczności, by nie ograniczyło to nadmiernie lub co gorsza, nie podważyło zupełnie własności prywatnej.

1123

[...] Jednakże Poprzednicy Nasi uczyli też zawsze, że u samych podstaw prawa własności prywatnej tkwi jego funkcja społeczna. W istocie rzeczy bowiem zasoby wszelkich dóbr mają z woli Boga Stwórcy służyć w pierwszym rzędzie do zapewnienia wszystkim ludziom właściwego poziomu życia. Bardzo jasno oświadczą to już Nasz Poprzednik Leon XIII w Encyklice *Rerum novarum*, w której czytamy: „Sprawa na tym polega, że każdy, kto ze szczodroblewości Bożej otrzymał więcej dóbr, czy to zewnętrznych i materialnych, czy też duchowych, otrzymał je po to, by posługiwać się nimi dla własnego doskonalenia się, a równocześnie, by jako szafarz Bożej Opatrzności, obracać je na pożytek innych. Kto więc mataient niech się wystrzega zupełnego milczenia; kto ma nadmiar dóbr, niech czuwa, by nie był ośpały w pełnieniu miłosierdzia; kto zaś ma zdolności organizacyjne, niech się stara usilnie, by ich używanie i korzyści z nich płynące dzielił z bliźnimi” (*Acta Leonis*, dz. cyt., s. 114) [...]

Sztuczne zapłodnienie

1124

[...] Uroczyście ogłaszamy, że życie ludzkie powinno być przekazywane poprzez rodzinę założoną przez małżeństwo, jedno i nierozzerwalne, podniesione dla chrześcijan do godności sakramentu. Przekazywanie życia ludzkiego jest powierzone przez naturę aktowi osobowemu i świadomemu i jako takie jest poddane najmądrzejszym prawom Bożym, prawom nienaruszalnym i niezmiennym, które wszyscy powinni przyjąć i zachowywać. Nie można więc używać środków ani iść metodami, które mogą być dozwolone w przekazywaniu życia roślin i zwierząt.

Niech więc wszyscy uważają życie ludzkie za święte, a to dlatego, że od samego początku wymaga działania Boga Stwórcy. Ten więc, kto odstępuje od tych Bożych praw, nie tylko uwłacza Jego Majestatowi i okrywa hańbą siebie samego i rodzaj ludzki, lecz także podważa u samych podstaw siłę społeczności, do której należy.

160. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA XXIII PACEM IN TERRIS, 11 kwietnia 1963 r.

Dnia 10 grudnia 1948 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła Kartę Praw Człowieka. Papież Jan XXIII z uznaniem wyraził się o tym dokumencie, nazywając go „stopniem i sposobem przystępu do zbudowania prawnego i politycznego porządku wszystkich narodów zamieszkujących Ziemię”. Poniższa encyklika stanowi doniosłe w dziejach Kościoła pierwsze, oparte na Bożym objawieniu, zestawienie praw ludzkich, ogłoszone mocą autorytetu Nauczycielskiego Urzędu Kościoła.

Ustanowiony przez Boga porządek dany ludziom

1125

Pokój na ziemi, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wiernie zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga.

Rozwój w dziedzinie nauk i wynalazków technicznych uczy nas wyraźnie, że zarówno w świecie istot ożywionych, jak i w dziedzinie sił przyrody panuje podziwu godny porządek, i że człowiek posiada taką władzę, dzięki której można go poznawać oraz wytwarzać odpowiednie narzędzia dla opanowania tych sił i posługiwania się nimi na własny użytek.

Postęp jednak w zakresie wiedzy i wynalazków technicznych ukazuje przede wszystkim nieskończoną wielkość Boga, który stworzył i wszechświat, i samego człowieka. Stworzył - jak powiedzieliśmy - wszechświat z niczego i wyposażył go wedle obfitości swej mądrości i dobroci. [...] Człowieka zaś stworzył Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1, 26), wyposażonego w rozum i wolną wolę, i ustanowił go panem wszechrzeczy.

1126

Jakże bardzo sprzeczne z tym najdoskonalszym porządkiem wszechświata są tarcia tak między poszczególnymi ludźmi, jak i między narodami, jak gdyby stosunki wiążące je między sobą mogły być podtrzymane wyłącznie siłą.

A przecież Stwórca świata wrył głęboko w sercu człowieka prawo, które sumienie własne mu ukazuje i każe wiernie zachowywać: „Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje się jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające” (Rz 2, 15). Zresztą jakżeby mogło być inaczej? Wszystko bowiem, co Bóg uczynił, odzwierciedla Jego nieskoń-

czoną mądrość, a odzwierciedla tym jaśniej, im bardziej uczestniczy w tej doskonałości (por. Ps 18, 8-11).

Błędne poglądy stają się często źródłem błędnych sądów wielu ludzi mniemających, że stosunki łączące poszczególnych ludzi z ich społecznościami państwowymi mogą rządzić się tymi samymi prawami, którym podlegają pozbawione rozumu siły i elementy wszechświata. A przecież prawa, jakimi stosunki te powinny być regulowane, są innego rodzaju i należy ich szukać jedynie tam, gdzie zapisał je Stwórca wszechrzeczy, to znaczy w naturze ludzkiej.

Z tych to właśnie praw ludzie czerpią światło: najpierw dla regulowania swego współżycia, następnie dla ustalania zasad układu stosunków między obywatelami i władzami

publicznymi w każdym kraju, dalej dla ułożenia wzajemnych kontaktów między państwami, wreszcie dla wytyczenia zasad współżycia poszczególnych ludzi i państw ze społecznością wszystkich narodów, której zorganizowania domaga się usilnie wspólne dobro wszystkich ludzi.

Osoba ludzka jako podmiot praw i obowiązków

1127

Wszelkie współżycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki, wpływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec (Por. Orędzie radiowe Piusa XII ogłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS [1943] 9-24 oraz kazanie Jana XXIII z 4 stycznia 1963 r., AAS 55 [1963] 89-91).

Jeśli zaś spojrzymy na godność osoby ludzkiej w świetle prawd objawionych przez Boga, to będziemy musieli niewątpliwie ocenić ją znacznie wyżej. Ludzie zostali bowiem odkupieni za cenę krwi Jezusa Chrystusa, stali się mocą łaski Bożej dziećmi i przyjaciółmi Boga i zostali ustanowieni dziedzicami chwały wiecznej.

Podstawowe prawa człowieka

1128

Przechodząc do omówienia praw człowieka zauważamy, że ma on prawo do życia, do nienaruszalności ciała, do posiadania środków potrzebnych do zapewnienia sobie odpowiedniego poziomu życia, do których należy

434

zaliczyć przede wszystkim żywność, odzież, mieszkanie, wypoczynek, opiekę zdrowotną oraz niezbędne świadczenia ze strony władz na rzecz jednostek. Z tego wynika, że człowiekowi przysługuje również prawo zabezpieczenia społecznego w wypadku choroby, niezdolności do pracy, owdowienia, starości, bezrobocia oraz niezawinionego pozbawienia środków niezbędnych do życia (Pius XI, *Ene. Divini Redemptoris*, AAS 29 [1937] 78, nr 52; Pius XII, Orędzie radiowe ogłoszone w dniu Zielonych Świąt 1 czerwca 1941, AAS 33 [1941] 195-205).

1129

Ponadto człowiek ma naturalne prawo do należnego mu szacunku, do posiadania dobrej opinii, do wolności w poszukiwaniu prawdy oraz - przy zachowaniu zasad porządku moralnego i dobra ogółu - do wypowiedania i rozpowszechniania swych poglądów oraz swobodnej twórczości artystycznej. Ma wreszcie prawo do otrzymywania prawdziwych informacji o wydarzeniach życia publicznego.

1130

Również na mocy prawa naturalnego człowiek ma prawo do korzystania z rozwoju wiedzy, to znaczy do otrzymywania wykształcenia podstawowego, technicznego czy zawodowego, stosownie do poziomu wiedzy w jego kraju. Należy też dążyć usilnie do tego, aby ludzie, którzy mają odpowiednie dane umysłowe, mogli osiągnąć wyższy poziom wykształcenia, tak aby w miarę możliwości urzędy i stanowiska w społeczeństwie otrzymywali ci, którzy są do tego odpowiednio uzdolnieni i przygotowani (Por. Pius XII, Orędzie radiowe ogłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 [1943] 9-24).

1131

Do praw człowieka zalicza się również możliwość oddawania czci Bogu zgodnie z wymaganiem własnego prawego sumienia oraz wyznawania religii prywatnie i publicznie.

Jak bowiem trafnie naucza Laktancjusz: „Rodzimy się po to, abyśmy Bogu, który dał nam życie, oddawali słuszną i należną cześć, abyśmy Jego tylko uznawali i Jego wolę pełnili. Tą więzią pobożności jesteśmy z Bogiem złączeni i związani (*religati*), z czego sama nazwa religii się wywodzi” (*Divinae Institutiones*, 1 IV. C.28,2; CSEL 19, 388-389, PL 6,535).

Poprzednik Nasz, niezapomnianej pamięci Leon XIII, tak o tym mówi: „Ta prawdziwa i godna dzieci Bożych wolność, która najlepiej strzeże godności ludzkiej osoby, przewyższa wszelką siłę i bezprawie. Jej też zawsze Kościół pragnął i ją szczególnie miłował. Takiej wolności domagali się zawsze dla siebie Apostołowie, sławili w swych pismach apologetyci, a wielka liczba Męczenników uświęciła ją swoją krwią” (*Libertas praestantissimum*, AAS 20 [1887] 608).

435

1132

Ponadto ludzie mają prawo wybrać sobie taki stan, jaki im najbardziej odpowiada: albo założyć rodzinę, w czym kobiecie i mężczyźnie przysługują równe prawa i obowiązki, albo stan kapłański czy też zakonny (Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 [1943] 9-24).

Rodzinę, opartą na związku małżeńskim zawartym dobrowolnie, jednym i nierozzerwalnym, należy uważać za pierwszy i naturalny związek społeczności ludzkiej. Dlatego trzeba otoczyć ją jak największą troską-tak w sprawach gospodarczych i socjalnych, jak w dziedzinie poglądów i obyczajów - wszystko w tym celu, aby rodzinę umocnić oraz dopomóc w pełnieniu właściwych jej zadań.

Prawo do utrzymywania i wychowywania własnych dzieci przysługuje w pierwszym rzędzie rodzicom (Por. Pius XI, Enc. *Casti Connubii*, AAS 22 [1930] 539-592 oraz Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 [1943] 9-24).

1133

Kiedy przejdziemy do dziedziny spraw gospodarczych, to jest rzeczą oczywistą że człowiek może na mocy prawa naturalnego nie tylko żądać odpowiedniej pracy zarobkowej, lecz również cieszyć się swobodą w jej podejmowaniu (Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt dnia 1.6.1941 r., AAS 33 [1941] 201).

Wiąże się z tym prawo do takich warunków pracy, aby ani siły fizyczne człowieka nie słabły, ani nie zostawała naruszana nieskazitelnosc jego obyczajów, ani nie ponosił szkody właściwy rozwój młodzieży. Kobietom zaś należy zapewnić możliwość wykonywania pracy w warunkach zgodnych z ich małżeńskimi czy też macierzyńskimi potrzebami i obowiązkami (Por. Leon XIII, Enc. *Rerum novarum*, ASS 23 [1890/91] 660-661).

1134

Z godności osoby ludzkiej wypływa również prawo zajmowania się działalnością gospodarczą zgodnie z poczuciem odpowiedzialności (Por. Jan XXII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS [1961] 422).

Z tej też godności wynika - czego nie można przemilczeć - że pracownikowi należy się płaca, ustalona według nakazów sprawiedliwości. Wysokość jej, dostosowana do możliwości gospodarki, musi zapewnić pracownikowi i jego rodzinie poziom życia odpowiadający ludzkiej godności. Tak o tym pisze Poprzednik Nasz, wielkiej pamięci Pius XII: „Osobistemu obowiązkowi pracy nałożonemu przez naturę odpowiada i z niego wynika prawo naturalne

każdej jednostki, by czynić z pracy środek do zaopatrzenia życia własnego i dzieci: tak to wzniosie uporządkowane jest królestwo przyrody dla zachowania człowieka" (Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt dnia 1 czerwca 1941, AAS 33 [1941] 201).

436

1135

Z natury człowieka wypływa również prawo do posiadania na własność prywatną dóbr, względnie środków do ich wytwarzania. Prawo to - jak kiedyś już oświadczyliśmy - „skutecznie przyczynia się do ochrony godności ludzkiej osoby oraz do swobodnego wypełniania obowiązków osobistych w każdej dziedzinie życia. Utwierdza ono wreszcie więź i harmonię wspólnoty rodzinnej, przyczyniając się tym samym do utrwalenia w państwie pokoju i wzrostu dobrobytu" (Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 [1961] 428).

Trzeba wreszcie i to przypomnieć, że w prawie do własności prywatnej są zawarte również obowiązki społeczne (tamże, s. 430).

1136

Ze społecznej natury człowieka wynika, że ludzie mają prawo zbierania się i zrzeszania w takiej formie, jaką uważają za najwłaściwszą dla osiągnięcia zamierzonego celu, działania w tych zrzeszeniach z własnej woli i na własną odpowiedzialność oraz dążenie do uzyskania jak najlepszych wyników (Enc. *Rerum novarum*, AAS 23 [1890/91] 663-669, (nr 36-43); Pius XI, *Quadragesimo anno*, AAS 23 [1932] 199-200, [nr 29-37]; Pius XII, Enc. *Sertum laetitiae*, AAS 31 [1939] 635-644).

Jak sami usilnie zalecaliśmy w encyklice naszej *Mater et Magistra*, jest również rzeczą ze wszech miar pożądaną aby powstawały liczne organizacje czy też instytucje pośrednie dla osiągnięcia celów, do których poszczególny człowiek nie może sam skutecznie dążyć. Te bowiem organizacje oraz instytucje są niezbędne dla ochrony godności i wolności osoby ludzkiej, mającej się odznaczać pełnym poczuciem odpowiedzialności (Por. AAS 53 [1961] 430).

1137

Każdemu człowiekowi winno też przysługiwać nienaruszalne prawo pozostawania na obszarze swego własnego kraju lub też zmiany miejsca zamieszkania. A nawet - jeśli istnieją ku temu słuszne przyczyny - ma on prawo zwrócić się do innych państw z prośbą o zezwolenie mu na zamieszkanie w ich granicach (Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1952 r., AAS 45 [1953] 33-46). Fakt, że ktoś jest obywatelem określonego państwa, nie sprzeciwia się w niczym temu, że jest on również członkiem rodziny ludzkiej oraz obywatelem owej obejmującej wszystkich ludzi i wspólnej wszystkim społeczności.

1138

Trzeba dodać, że z godnością ludzkiej osoby wiąże się prawo czynnego udziału w życiu publicznym oraz wnoszenia własnego wkładu we wspólne dobro obywateli. Na ten temat powiedział Poprzednik Nasz, wielkiej pamięci Pius XII: „Człowiek nie może być uważany za przedmiot, względnie za jakiś bierny element życia społecznego, lecz powinien być

437

uznany za podmiot, podwalinę i cel tego życia (Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37 [1945] 12).

1139

Osoba ludzka posiada również prawo do słusznej obrony swych praw i do obrony skutecznej, równej dla wszystkich i zgodnej z prawdziwymi zasadami sprawiedliwości. Nasz wielkiej pamięci Poprzednik Pius XII przypomina to w następujących słowach: „Nienaruszalne prawo człowieka do zabezpieczenia prawnego wynika z samego prawa Bożego; wiąże się z nim zespół konkretnych uprawnień, chronionych przeciw wszelkim zakusom arbitralności (Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 [1943] 21).

Wynikające z natury obowiązki człowieka

1140

Każdemu z praw, wymienionych tu przez Nas i wypływających z natury, odpowiadają w tym samym człowieku i obowiązki. Prawa te i obowiązki udzielane, czy też nakazywane przez prawo naturalne, z niego biorą swój początek, treść i bezwzględnie obowiązującą moc.

I tak, aby posłużyć się paroma przykładami, prawo człowieka do życia wiąże się z obowiązkiem utrzymywania własnego życia; prawo do poziomu życia godnego człowieka - z obowiązkiem godziwego życia; prawo do wolności w poszukiwaniu prawdy - z obowiązkiem dalszego pogłębiania i poszerzania tych poszukiwań.

Z dotychczasowych wywodów wynika również, że w społeczności ludzkiej każdemu prawu naturalnemu jednego człowieka odpowiada obowiązek innych ludzi, a mianowicie obowiązek uznania i poszanowania tego prawa. Każde bowiem bardziej istotne prawo człowieka czerpie swą moc i siłę z prawa naturalnego, które je wyznacza i wiąże z odpowiadającym mu obowiązkiem. Tych więc ludzi, którzy dopominają się o swe własne prawa, a równocześnie albo całkowicie zapominają o swych obowiązkach, albo wykonują je niedbale, trzeba porównać z tymi, którzy jedną ręką wnoszą gmach, a drugą go burzą.

1141

Ponieważ ludzie mają naturalną skłonność do zrzeszania się, powinni ze sobą współżyć i starać się wzajemnie o dobro innych. Dlatego właściwie ułożone współzycie ludzi wymaga, aby w równej mierze uznawali oni wzajemnie swe prawa i wypełniali swe obowiązki. Z tego również wynika, że każdy musi wielkodusznie się starać, aby przyczynić się do wytworzenia takich stosunków społecznych, w których prawa i obowiązki będą coraz staranniej i coraz skuteczniej realizowane.

438

I tak na przykład nie wystarcza przyznać człowiekowi prawa do rzeczy dla życia koniecznych, jeśli jednocześnie nie staramy się w miarę sił o to, aby rzeczywiście posiadał środki potrzebne do utrzymania.

Ponadto społeczność ludzka nie tylko ma być zorganizowana, lecz również przynosić ludziom liczne korzyści. To zaś wymaga, by uznawali oni wzajemne swe prawa i obowiązki, i wypełniali je wobec siebie, a nawet aby wszyscy zespołowo współuczestniczyli w różnorodnych poczynaniach, które współczesna nam cywilizacja czy to dopuszcza, czy też zaleca, czy wreszcie się ich domaga.

1142

Godność osoby ludzkiej wymaga ponadto, aby człowiek w działaniu postępował według własnej rozważliwej i z zachowaniem wolności osobistej. Dlatego we wszelkiej społeczności politycznej człowiek powinien przede wszystkim z własnej inicjatywy i wyboru zachowywać prawa, wypełniać obowiązki i współdziałać z nimi w rozmaitych pracach i dziełach. Każdy więc ma działać zgodnie z własną inicjatywą, poglądami i poczuciem obowiązku, a nie - jak

to często bywa - pod przymusem lub za namową z zewnątrz. Jeśli bowiem jakaś społeczność ludzka opiera się tylko na przemoc, to nie ma ona w sobie żadnych cech ludzkich. Pozbawia się bowiem ludzi wolności, zamiast zachęcać ich do rozwoju i dążenia do doskonałości.

1143

[...] Porządek zaś obowiązujący w ludzkiej społeczności ma z istoty swej charakter całkowicie niematerialny. Opiera się bowiem na prawdzie, musi być realizowany według nakazów sprawiedliwości oraz ożywiany i doskonalony przez miłość wzajemną, a ponadto nie naruszając wolności, powinien przyczyniać się do wytwarzania coraz większej równowagi społecznej.

Jednakże tego rodzaju porządek - którego zasady odnoszą się do wszystkich, posiadają wartość bezwzględna i są niezienne - pochodzi bezsprzecznie od Boga prawdziwego, osobowego i transcendentnego w stosunku do natury ludzkiej. Ponieważ zaś Bóg jest najwyższą prawdą i największym dobrem, dlatego jest również najgłębszym źródłem istnienia społeczności ludzkiej, która powinna mieć niewątpliwie właściwy i pożyteczny ustrój, dostosowany do godności ludzkiej (Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r, AAS 35 [1943] 14).

Św. Tomasz z Akwinu tak mówi na ten temat: „To, że rozum ludzki jest normą ludzkiej woli i miernikiem jej dobroci, wypływa z prawa wiecznego, którym jest mądrość Boża [...] Jest więc rzeczą oczywistą, że dobroć woli ludzkiej zależy znacznie bardziej od prawa wiecznego, aniżeli od ludzkiego rozumu" (STh., I-II, q. 19, a. 4; por. a. 9).

439

Charakterystyka współczesnego życia społecznego

1144

Widzimy przede wszystkim, że warstwy robotnicze stopniowo rozwijają się pod względem gospodarczym i społecznym. Rozwój ten zapoczątkowało wystąpienie w obronie swych praw, zwłaszcza gospodarczych i socjalnych. Następnie warstwy te zaczęły się domagać uprawnień w sprawach politycznych, a wreszcie skupiły swe starania na osiągnięciu możliwości korzystania ze zdobyczy kulturalnych.

Dlatego obecnie robotnicy na całym świecie domagają się energicznie, aby ich nigdzie nie traktowano jak przedmiotów bezrozumnych i bezwolnych, którymi inni mogą się do woli posługiwać, lecz jako ludzi uczestniczących we wszystkich dziedzinach życia społeczności ludzkiej, to jest w sprawach gospodarczych i socjalnych, w życiu publicznym oraz w dziedzinie nauki i wiedzy.

1145

Ponadto udział kobiet w życiu publicznym jest już faktem dokonany i oczywistym. Upowszechnia się on może szybciej wśród narodów wyznających wiarę chrześcijańską, a wolniej, chociaż też powszechnie, w narodach będących spadkobiercami innych tradycji i cywilizacji. Ponieważ kobiety są z każdym dniem bardziej świadome swej godności ludzkiej, nie zgadzają się na traktowanie ich jako istot bezdusznych czy też jakichś narzędzi, lecz domagają się praw i obowiązków godnych ich ludzkiej osobowości, tak w życiu domowym, jak i publicznym.

1146

Dostrzegamy wreszcie, że w naszych czasach społeczność ludzka przekształca się, przyjmując nowe formy życia społecznego i publicznego. Ponieważ wszystkie narody albo

już osiągnęły wolność, albo są w trakcie jej zdobywania, dlatego w niedalekiej przyszłości nie będzie ani narodów panujących nad innymi, ani pozostających pod obcym panowaniem.

Ludzie wszystkich narodów świata bowiem albo są już obywatelami jakiegoś wolnego państwa, albo powinni się nimi stać. Żadna też społeczność nie chce już pozostać pod obcym panowaniem. W naszych bowiem czasach zdezaktualizowały się poglądy głoszone przez tyle stuleci, jakoby jednym warstwom społecznym przysługiwało niższe miejsce, innym zaś należało się pierwszeństwo, czy to ze względów gospodarczych i społecznych, czy też z racji płci, czy wreszcie z powodu stanowiska, jakie zajmowały w społeczności.

1147

Rozpowszechniło się natomiast ogólnie i zapanowało przekonanie, że wszyscy ludzie są sobie równi co do natury i godności. Dlatego też - przynajmniej w świetle rozumu i nauki - nie znajduje żadnego uzasadnienia

440

dyskryminacja ludzi ze względu na ich pochodzenie. Jest to fakt o wielkim znaczeniu i doniosłości dla rozwinięcia współzycia ludzkiego na tych zasadach, jakie przypomnieliśmy.

Jeśli jakiś człowiek zaczyna uświadamiać sobie swoje prawa, to powinien również uświadomić sobie i swe obowiązki. Kto bowiem posiada jakieś prawa, powinien również mieć wpojony obowiązek domagania się poszanowania ich, jako oznak swej godności. Na innych zaś spoczywa obowiązek uznawania i poszanowania tych praw.

1148

Gdy zaś zasady współzycia obywateli są formułowane jako prawa i obowiązki, wtedy ludzie pojmują coraz lepiej wartości duchowe i intelektualne, w szczególności zaś rozumieją, czym jest prawda, czym sprawiedliwość, czym miłość, czym wolność, uświadamiają też sobie, że są członkami społeczności, która zakłada te właśnie wartości.

Ale to nie wszystko. Ludzie bowiem, zainteresowani tego rodzaju sprawami, dążą do lepszego poznania prawdziwego Boga osobowego i znajdującego się ponad ludzką naturą. Dlatego też stosunek wiążący ich z Bogiem traktują jako podstawę swego życia - tak swego życia wewnętrznego, jak współzycia z innymi ludźmi.

Konieczność autorytetu i jego boskie pochodzenie

1149

Spółeczność ludzka nie może być dobrze zorganizowana ani wytwarzać odpowiedniej ilości dóbr, jeśli jest pozbawiona ludzi sprawujących prawowitą władzę, którzy stoją na straży praw i w miarę potrzeby nie szczędzą swej pracy i starań dla dobra wszystkich. Cała ich władza pochodzi od Boga, jak uczy Św. Paweł w następujących słowach: „Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga" (Rz 13, 1).

Wyjaśniając to twierdzenie Apostoła, św. Jan Chryzostom pisał: „Cóż mówisz? Czy każdy władca jest przez Boga ustanowiony? Nie twierdzą tego - mówi - nie chodzi mi bowiem teraz o poszczególnych władców, ale o samą władzę. Twierdzą więc, iż to mądrość Boża sprawia, że istnieją władze, że jedni rządzą, a inni są im podlegli i że żadne sprawy nie zależą od przypadku ani nie są prowadzone lekkomyślnie (*In Eplst. Ad Rom.*, c. 13, vv.1-2, homil. 23 PG 60,615).

Ponieważ Bóg stworzył ludzi jako istoty z natury swej społeczne, żadna społeczność „nie może istnieć, jeśli w niej ktoś jeden nie posiada władzy zwierzchniej i nie nakłania skutecznie jednostek do działania na rzecz wspólnego celu, dlatego polityczna społeczność ludzka musi mieć władzę, która sprawuje w niej rządy. Dlatego władza ta, podobnie jak i spo-

łeczność, z natury swej pochodzi od samego Boga - Stwórcy" (Leon XIII, Enc. *Immortelle Dei*, ASS 18 [1885] 162).

Autorytet władzy państwowej

1150

Nie należy jednak sądzić, że nie podlega ona żadnej innej władzy. Przeciwnie, ponieważ wywodzi się z uprawnienia do wydawania rozkazów zgodnych z prawym rozumem, trzeba niewątpliwie przyjąć, że czerpie ona moc zobowiązania z zasad moralności, których źródłem i celem jest Bóg.

Tak mówił o tym Poprzednik Nasz, wielkiej pamięci Pius XII: „Bezwzględny porządek świata ożywionego i sam cel człowieka (mamy na myśli człowieka wolnego, posiadającego obowiązki, wyposażonego w nienaruszalne prawa i będącego źródłem i celem społeczności ludzkiej) zakładają także istnienie państwa jako społeczności koniecznej i wyposażonej we władzę, bez której społeczność ta nie może ani działać, ani istnieć. Ponieważ zaś porządek wszechrzeczy może pochodzić - zgodnie z rozsądkiem, a zwłaszcza zgodnie z wiarą chrześcijańską - tylko od Boga, Stwórcy nas wszystkich, będącego również Osobą, dlatego urzędy czerpią swą godność stąd, że w pewien sposób uczestniczą we władzy samego Boga (Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37 [1945] 15).

Gdy moc rozkazywania opiera się jedynie, albo przede wszystkim, na groźbie kar i obawie przed nimi lub na obietnicach nagród, wówczas oczywiście nie pobudza ona skutecznie do kierowania się wspólnym dobrem ogółu. Jeśli zaś czasem to czyni, dzieje się to na pewno wbrew godności ludzi, będących posiadaczami i uczestnikami wolności i rozumu. Skoro jednak władza polega głównie na mocy niematerialnej, to ci, którzy sprawują ją w państwie, powinni odwoływać się do sumień ludzkich, to znaczy do ciężącego na każdym obowiązku chętnego współdziałania dla wspólnego pożytku wszystkich. Ponieważ jednak wszyscy ludzie są sobie równi, jeśli idzie o godność wypływającą z ich natury, dlatego nie wolno zmuszać nikogo do wykonania czegoś, co wymaga zgody władz jego duszy. Może to czynić jedynie Bóg, jako ten, który sam jeden zna i osądza tajniki serc i myśli ludzkich.

Ci zaś, którzy działają w imieniu państwa, mogą tylko wtedy zobowiązywać ludzi do czegoś w sumieniu, jeśli ich władza jest związana z władzą Boga i w niej uczestniczy (Por. Leon XIII, Enc. *Diuturnum Mud*, ASS 14 [1881] 6).

1151

Zachowanie tej zasady odpowiada godności obywateli. Ci bowiem, którzy są posłuszni przedstawicielom władzy, nie są im wcale posłuszni jako ludziom, lecz w rzeczywistości czczą Boga, widząc w nim Stwórcę wszechrzeczy, który nakazał kierować stosunkami między ludźmi według tego porządku, jaki sam ustalił. Jeśli zaś oddajemy Bogu należną Mu cześć, to tym samym bynajmniej nie poniżamy się duchowo, lecz podnosimy się i uszlachetniamy, ponieważ służyć Bogu to królować (tamże, s. 9 oraz Leon XIII, Enc. *Immortale Dei*, ASS 18 [1885] 168).

Władzy rozkazywania domaga się porządek duchowy i wywodzi się ona od Boga. Jeśli więc sprawujący władzę w państwie wydają prawa, względnie nakazują coś wbrew temu porządkowi, a tym samym wbrew woli Bożej, to ani ustanowione w ten sposób prawa, ani udzielone kompetencje nic zobowiązują obywateli, gdyż: „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi". Wtedy w rzeczywistości kończy się władza, a zaczyna potworne bezprawie. Św.

Tomasz z Akwinu tak o tym uczy: „Prawo ludzkie ma o tyle moc obowiązującą o ile jest zgodne z właściwymi zasadami. Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że powinno się ono wywodzić z prawa wiecznego. O ile więc odchyła się od tych właściwych zasad, jest prawem niesłusznym; nie posiada ono wtedy cech prawa, lecz raczej jest jego pogwałceniem” (STh. I-II, 93,3 ad 2; por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37 [1945] 5-23).

Z tego jednak, że władza wywodzi się od Boga, wcale nie wynika, że ludzie nie posiadają żadnego prawa do wybierania tych, którzy mają sprawować władzę w państwie, decydowania o formie rządów w państwie oraz do określania zasad i zakresu sprawowania władzy. Widać więc, że przedstawiona tu przez nas nauka jest zgodna z zasadami każdego prawdziwie demokratycznego ustroju państwowego (Por. Leon XIII, Enc. *Diuturnum illud*, ASS 14 [1881] 4-5; Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37 [1945] 5-23).

Wkład w dobro wspólne

1152

A ponieważ wspólne dobro ogółu jest jedyną racją istnienia władz państwowych, wynika z tego jasno, że winny one w taki sposób dążyć do tego dobra, aby i uszanować jego naturę, i pogodzić wydawane zarządzenia z aktualną sytuacją (Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 [1943] 13, (nr 13); Leon XIII, Enc. *Immortale Dei*, ASS 18 [1885] 162).

Odrębne wartości każdego narodu należą niewątpliwie do dobra wspólnego (Por. Pius XII, Enc. *Summi Pontificatus*, ASS 31 [1939] 412-453),

443

ale nie wyczerpują jego istoty. Albowiem z racji swego najgłębszego powiązania z naturą ludzką dobro wspólne pozostaje całe i nieskażone tylko wtedy, gdy uwzględnimy istotę i rolę dobra wspólnego, bierze się w nim pod uwagę dobro osoby (Por. Pius XI, Enc. *Mit brennender Sorge*, AAS 29 [1937] 159, nr 41 oraz Ene. *Divini Redemptoris*, tamże, s. 65-106).

1153

Ponadto dobro to - jak wynika z samej jego istoty - ma być zawsze udziałem wszystkich członków społeczności, chociaż w różnym stopniu, w zależności od zadań, zasług i warunków życia poszczególnych obywateli. Dlatego wszyscy sprawujący władzę w państwie winni dbać o to, aby -nie faworyzując żadnego obywatela ani żadnej grupy obywateli - pomnażać to dobro dla pożytku wszystkich. Stwierdził to już Nasz Poprzednik, niezapomniany Leon XIII, w następujących słowach: „W żadnym wypadku nie można zgodzić się na to, aby władza państwowa działała na korzyść jednego obywatela względnie nielicznej ich grupy, gdyż jest ustanowiona dla wspólnego dobra wszystkich” (Enc. *Immortale Dei*, ASS 18 [1885] 163).

Względy sprawiedliwości i słuszności mogą niekiedy wymagać, aby sprawujący władzę w państwie otaczali bardziej troskliwą opieką obywateli niższych warstw społecznych, którzy sami nie mogą odpowiednio zabiegać o swe prawa oraz o należne im świadczenia (Por. *Rerum novarum*, ASS 23 [1890/91] 656) [...]

Zasady tu sformułowane zostały wyraźnie zawarte w tezie opublikowanej w Naszej encyklice *Mater et Magistra* mówiącej, że wspólne dobro wszystkich obejmuje „całokształt takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swą własną doskonałość” (AAS 53 [1961] 417) [...]

1154

Rzeczywiście podkreśla się dzisiaj, że prawdziwe dobro wspólne polega przede wszystkim na poszanowaniu praw i obowiązków ludzkiej osoby. Wobec tego głównym zadaniem sprawujących władzę w państwie jest dbać z jednej strony o uznawanie tych praw, ich poszanowanie, uzgadnianie, ochronę i stały ich wzrost, z drugiej zaś strony o to, aby każdy mógł łatwiej wypełniać swoje obowiązki. Albowiem „chronienie nienaruszalnego zakresu praw osoby ludzkiej i ułatwianie jej spełnienia swoich obowiązków ma być istotnym zadaniem wszelkiej władzy publicznej” (Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt 1.06.1941, AAS 33 [1941] 200).

Dlatego jeśli sprawujący władzę nie uznają praw człowieka albo je gwałcą, to nie tylko sprzeniewierzają się powierzonemu im zadaniu; również wydawane przez nich zarządzenia pozbawione są wszelkiej

444

obowiązującej mocy (Por. Pius XI, Enc. *Mit brennender Sorge*, AAS 29 [1937] 158-160; Enc. *Divini Redemptoris*, AAS 29 [1937] 79; Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 [1943] 9-24).

Ustanowienie i źródło obywatelskich praw i obowiązków

1155

Z omówionych tu spraw jasno wynika, że pierwszym postulatem dotyczącym prawnego ustroju państw jest w naszych czasach skodyfikowanie w zwięzłej i jasnej formie podstawowych praw człowieka, które powinny stanowić ośnowę całego ustroju państwowego.

Konieczne jest również sporządzenie w każdym państwie konstytucji ujętej w odpowiednie terminy prawne. Określa ona sposób powoływania naczelnych władz państwowych, więzy łączące je z obywatelami i innymi władzami, zakres ich kompetencji oraz obowiązujące je zasady i metody działania.

Konieczne jest wreszcie szczegółowe określenie praw i obowiązków wiążących obywateli z władzami państwowymi oraz wyraźne stwierdzenie, że zasadniczym zadaniem tych władz jest uznawanie, poszanowanie, uzgadnianie, ochrona oraz rozwijanie praw i obowiązków obywateli.

1156

Nie można przyjąć zapatrywania tych, którzy twierdzą, że z woli czy to poszczególnych ludzi, czy też niektórych społeczności, jako ze swego pierwszego i jedyne źródła, rodzą się prawa i obowiązki obywateli, wypływa obowiązująca moc konstytucji, a rządzący otrzymują władzę rozkazywania (Por. Leon XIII, List Apost. *Annum ingressi*, Acta Leonis XIII, 23, 1902-1903, 52-80).

Przewyciężenie nierówności kulturowych

1157

Jak wskazuje doświadczenie, ludzie najczęściej różnią się między sobą, i to poważnie, pod względem wiedzy, cnoty, uzdolnień umysłowych oraz ilości posiadanych dóbr materialnych. Nie daje to jednak nigdy żadnej podstawy do tego, aby ci, którzy górują nad innymi, mieli ich sobie w jakikolwiek sposób podporządkowywać. Przeciwnie raczej: na każdym z tych uprzywilejowanych ciąży tym większy obowiązek wspomaganie innych w dążeniu wspólnym wysiłkiem do doskonałości.

Podobnie zdarzyć się może, że między narodami jedne przewodzą innym w dziedzinie osiągnięć naukowych, rozwoju kultury i postępu gospo-

445

darczego. W żadnym jednak wypadku nie wolno im z racji ich przewagi panować niesłusznie nad innymi, lecz mają one wносить większy wkład we wspólny rozwój narodów.

Ludzie nie mogą wywyższać się jedni ponad drugich z racji swej natury, ponieważ wszyscy obdarzeni są tą samą przyrodzoną godnością. Z tego wynika, że i społeczności cywilne niczym się między sobą nie różnią pod względem swej godności, wpływającej z natury. Poszczególne bowiem państwa są jakby ciałami, których członkami są ludzie. Ponadto - jak uczy doświadczenie - narody słusznie odczuwają bardzo głęboko te wszystkie sprawy, które w jakiś sposób łączą się z ich godnością.

Prawa mniejszości narodowych

1158

Wiąże się z tym [rozwiązywanie sporów środkami pokojowymi] szczególnie w życiu publicznym - prąd, który począwszy od XIX stulecia, rozprzestrzenił się wszędzie oraz przybrał na sile i sprawił, że ludzie należący do jednego narodu pragną niepodległości i zespolenia się w jedno społeczeństwo. Ponieważ jednak z różnych przyczyn nie zawsze może to nastąpić, dlatego często mniej liczne grupy narodowościowe żyją na terytorium państwa należącego do innego narodu, co stwarza bardzo poważne problemy.

W związku z tym trzeba stwierdzić otwarcie, że wszelka działalność skierowana przeciwko tym grupom narodowościowym, a mająca na celu ograniczanie ich siły i rozwoju, jest poważnym pogwałceniem obowiązków sprawiedliwości. Pogwałcenie to jest jeszcze poważniejsze, jeśli tego rodzaju nikczemne poczynania mają na celu wytepienie jakiejś narodowości.

Jest natomiast jak najbardziej zgodne z nakazami sprawiedliwości, aby kierownicy państw działali skutecznie na rzecz polepszenia sytuacji i warunków bytowych obywateli należących do mniejszości narodowych, a mianowicie odnośnie do tego, co dotyczy ich języka, wykształcenia, tradycji, sytuacji i działalności gospodarczej (Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1941 r., AAS 34 [1942] 10-21).

[...] Nie można nie zauważać faktu, że władza publiczna - zgodnie ze swą naturą - jest ustanowiona nie po to, aby tylko wykonywać funkcję przymusu wobec mieszkańców swego kraju, lecz aby troszczyć się przede wszystkim o wspólne dobro państwa, którego z pewnością nie można oddzielić od dobra całej rodziny ludzkiej.

446

Prawo uchodźców politycznych

1159

[...] Nie będzie więc od rzeczy przypomnieć w tym miejscu ludziom, że uchodźcy [ze względów politycznych] posiadają swą godność osobową i że ich osobowe prawa muszą być uznawane. Uchodźcy nie utracili tych praw dlatego, że zostali pozbawieni swego kraju ojczystego.

Do osobowych praw ludzkich zalicza się i to, że każdemu wolno udać się do tego kraju, w którym ma nadzieję łatwiejszego zaspokojenia potrzeb własnych i swej rodziny. Dlatego obowiązkiem sprawujących władzę w państwie jest przyjmowanie przybywających cudzoziemców i - jeśli to jest zgodne z właściwie pojmowanym dobrem społeczności, w

której piastują władzę - przychylne ustosunkowanie się do ich prośby o włączenie w nową społeczność.

Starania o rozbrojenie

1160

[...] Sprawiedliwość, rozum i poczucie ludzkiej godności domagają się usilnie zaprzestania współzawodnictwa w rozbudowie potencjału wojennego, równoczesnej redukcji uzbrojenia poszczególnych państw, zakazu używania broni atomowej i wreszcie dokonania przez wszystkich odpowiedniego rozbrojenia na podstawie układów, z zachowaniem skutecznych gwarancji wzajemnych.

Konieczność powszechnego autorytetu politycznego

1161

[...] Żadna epoka nie zniszczy jedności wspólnoty ludzkiej, która składa się przecież z ludzi obdarzonych tą samą godnością przyrodzoną. Dlatego zawsze będzie żywa potrzeba - rodząca się z samej natury człowieka - usilnej troski o dobro powszechne jako dotyczące całej rodziny człowieczej.

Z jednej strony z dobrem wspólnym wszystkich narodów wiążą się nowe problemy ogromnej wagi, trudne i wymagające szybkiego rozwiązania. Dotyczą one zwłaszcza zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju na całym świecie. Z drugiej strony, chociaż przywódcy poszczególnych państw odbywają - jako mający jednakową władzę - coraz liczniejsze spotkania i rozwijają badania, mające na celu znalezienie bardziej właściwych środków prawnych, nie osiągają tego w sposób zadowalający. Nie wypływa to z braku szczerzej woli i gorliwości z ich strony, lecz z tego, że ich władza jest pozbawiona odpowiedniej mocy.

447

W dzisiejszych więc warunkach istnienia społeczności ludzkiej ani ustrój i forma życia publicznego, ani też siła, jaką rozporządza we wszystkich krajach świata władza publiczna, nie są w stanie zapewnić rozwoju wspólnego dobra wszystkich narodów.

Jeśli zatem z jednej strony rozważy się starannie samą naturę dobra wspólnego, a z drugiej istotę i działanie władzy publicznej, to łatwo dostrzec, że istnieje między nimi konieczna współzależność. Porządek moralny bowiem nie tylko domaga się istnienia władzy publicznej dla kierowania rozwojem dobra wspólnego w społeczeństwie, lecz także żąda, aby władza ta mogła tego rzeczywiście dokonać. Dlatego instytucje publiczne, w ramach których władza publiczna istnieje, działa i realizuje swe cele, muszą mieć zapewnioną taką formę i skuteczność działania, aby mogły prowadzić do wspólnego dobra drogami i metodami odpowiednimi dla różnych warunków i okoliczności.

1162

A ponieważ obecnie ze wspólnym dobrem wszystkich narodów wiążą się zagadnienia dotyczące wszystkich narodów i ponieważ zagadnienia te może rozwiązać jedynie jakaś władza publiczna, posiadająca i moc, i organizację, i środki o równie wielkim zasięgu oraz obejmująca zakresem swego działania cały świat - wynika z tego, że nawet z nakazu samego porządku moralnego trzeba ustanowić jakąś powszechną władzę publiczną.

[...] Nie można właściwie ocenić dobra wspólnego poszczególnych państw, ani powszechnego dobra wszystkich państw razem wziętych, nie uwzględniając przy tym osoby człowieka. Dlatego też powszechna władza publiczna musi się jak najbardziej troszczyć o uznanie jego osobowych praw, otaczanie ich należnym poszanowaniem, nienaruszanie ich i rzeczowe popieranie. Może zaś tego dokonywać albo sama przez się, jeśli okoliczności tego

wymagają, albo przez stworzenie na całym świecie warunków pomagających rządowi poszczególnych państw w łatwiejszym pełnieniu właściwych im obowiązków.

1163

Jak w poszczególnych państwach stosunki między władzą publiczną i obywatelami, rodzinami oraz zrzeszeniami trzeba regulować i kierować według zasady pomocniczości, tak i stosunki między powszechną władzą publiczną a władzami publicznymi poszczególnych państw należy oprzeć na tej samej zasadzie. Właściwym bowiem zadaniem tej powszechnej władzy jest rozpatrywanie i rozstrzyganie spraw, mających powiązanie z powszechnym dobrem wspólnym w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej oraz w rozwoju nauki. Sprawy te posiadają wielkie znaczenie, mają bardzo szeroki zasięg i są szczególnie palące; dlatego nasuwają

448

zbyt wiele trudności, aby mogły je pomyślnie rozwiązać rządy poszczególnych państw.

Zadaniem tej władzy powszechnej nie jest korygowanie czy kontrolowanie działań z zakresu kompetencji władz publicznych poszczególnych państw. Ma ona natomiast starać się o wytworzenie na całym świecie takich warunków, w których nie tylko władza publiczna każdego państwa, lecz również poszczególni ludzie oraz zrzeszenia będą mogły bezpiecznie wykonywać swe zadania, wypełniać obowiązki i domagać się poszanowania dla swych praw (Por. Pius XII, Przemówienie do uczestników zjazdu męskiej młodzieży włoskiej Akcji Katolickiej w Rzymie, wygłoszone 12.09.1948 r., AAS 40 [1948] 412).

Współpraca katolików z wyznawcami innych religii na płaszczyźnie społecznej

1164

Przy wprowadzaniu zasad [społecznych] w czyn zdarza się często, że katolicy współpracują w rozmaity sposób czy to z chrześcijanami, odłączonymi od Stolicy Apostolskiej, czy też z ludźmi, stojącymi z dala od wiary chrześcijańskiej, lecz kierującymi się rozumem i odznaczającymi się naturalną prawością postępowania. „Gdy to się zdarza, ci, którzy chlubią się mianem katolików, muszą jak najbardziej dbać o to, aby postępować zawsze zgodnie z własnym sumieniem i nie uciekać się do takich kompromisów, z powodu których bądź religia, bądź też nieskazitelnosc obyczajów mogłyby ponieść szkodę. Równocześnie jednak winni przyjąć postawę pełną obiektywnej życzliwości dla poglądów innych, nie starać się obracać wszystkiego na własną korzyść i okazywać gotowość do lojalnej współpracy w dążeniu do osiągnięcia wspólnymi siłami tego, co albo jest dobre z samej swej natury, albo też do dobrego prowadzi” (Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 [1961] 456).

Słuszność zatem wymaga, aby zawsze odróżniać błędy od osób wyznających błędne poglądy, chociażby ci ludzie kierowali się albo fałszywym przekonaniem, albo niedostateczną znajomością religii lub moralności. Człowiek bowiem żyjący w błędzie nic przestaje posiadać człowieczeństwa ani nie wyzbywa się swej godności osoby, którą to godność zawsze trzeba mieć na uwadze.

Ponadto w naturze ludzkiej nigdy nie zanika zdolność do przeciwstawiania się błędom i do szukania drogi wiodącej do prawdy. Nigdy też w tych sprawach nie zabraknie człowiekowi pomocy najmędrszego Boga. Dlatego też może się zdarzyć, że ten, kto dzisiaj nic rozumie wiary czy

449

też ulega błędnym poglądom, może później, oświecony światłem Bożym, opowiedzieć się za prawdą [...]

Jest więc czymś najzupełniej właściwym odróżniać wyraźnie od błędnych teorii filozoficznych na temat istoty, pochodzenia i celu świata czy człowieka, poczynania odnoszące się do spraw gospodarczych i społecznych, kulturalnych czy też ustrojowych, nawet jeśli tego rodzaju poczynania wywodzą się z tych teorii i z nich czerpią natchnienie. Gdy bowiem ostateczne sformułowania teoretyczne nie są już zmieniane, to poczynania te - właśnie dlatego, że dokonywane są w zmiennych warunkach - muszą być od tych warunków w dużym stopniu zależne. Któż zresztą będzie twierdził, że w tych poczynaniach, zwłaszcza jeśli są one zgodne z założeniami zdrowego rozumu i stanowią wyraz słusznych dążeń ludzkich, nie może tkwić nic dobrego i godnego uznania?

Dlatego może zdarzyć się niekiedy, że pewne prace zespołowe, dotyczące problemów praktycznych, które uważano dawniej za zupełnie bezcelowe, ocenia się teraz jako rzeczywiście owocne, czy to już obecnie, czy też w przyszłości. Sprawę jednak oceny, czy odpowiednia chwila już nadeszła, czy też nie [...] może rozstrzygnąć jedynie roztropność, która kieruje wszystkimi cnotami [...]

161. SOBÓR WATYKAŃSKI II, 11 października 1962 - 8 grudnia 1965 r.

Sobór Watykański I pozostał niedokończony z racji wydarzeń politycznych w 2. połowie XIX w. we Włoszech. Już papież Pius XI i Pius XII podejmowali próby kontynuacji obrad tego soboru, jednakże bezskutecznie. 25 stycznia 1959 r. papież Jan XXIII zwierzył się kardynałom z zamiaru zwołania soboru ekumenicznego. Rozpoczął się on 11 października 1962 r., zaś zakończenie nastąpiło 8 grudnia 1965 r. Zamiarem soboru nie było definiowanie nowych prawd wiary, lecz lektura jego dokumentów prowadzi jednoznacznie do wniosku, że wiele z nich ma charakter dogmatyczny. Najbardziej dotyczy to Konstytucji dogmatycznej o Kościele Lumen gentium, jak też części wielu innych dokumentów. Sobór Watykański II był na wskroś soborem pastoralnym, analizującym i próbującym zaradzić potrzebom, „znakom czasu”. W dalszym ciągu należy z uwagą wczytywać się w dokumenty tego soboru, jako że ich recepcja w praktyce życia kościelnego nie dokonała się w pełni, mimo upływu czasu. Kościół Soboru Watykańskiego II to Kościół „aggiornamento”, ciągle powracający do swoich apostołskich źródeł i świadomy swojego zadania wobec świata.

450

Konstytucja o świętej liturgii *Sacrosanctum Concilium*

Jest czymś wielce znamienitym, że ojcowie soborowi rozpoczęli swoje prace od przygotowania i ogłoszenia Konstytucji o świętej liturgii Sacrosanctum Concilium. Liturgia jest bowiem znamienitym źródłem teologicznym, jest realizacją, uobecnieniem Bożej historii zbawienia, tu i teraz, w stosunku do uczestniczących w niej wiernych i całego świata. Już starożytni wiedzieli, że przepisy modlitwy stanowią o wierze („Lex orandi - lex credendi”). W dokumencie tym chodzi przede wszystkim o pogłębienie życia chrześcijańskiego, o dopasowanie kościelnych instytucji do wymagań czasu, o promocję jedności chrześcijan, jak też o umocnienie apostołskiego zapału Kościoła. Konstytucja o liturgii nie jest dziełem przypadku, lecz owocem wielu ruchów odnowy biblijnej i liturgicznej, działających w Europie i innych częściach świata od I. połowy XX w. Została zreformowana liturgia godzin (tzw. brewiarz), liturgia paschalna, pojawiły się też idee odnowy liturgii wszystkich sakramentów.

Nie bez znaczenia jest też odnowa centralnego sakramentu Kościoła, jakim jest sakrament Eucharystii, wprowadzenie ołtarza twarzą do ludu, przede wszystkim zaś języków narodowych do liturgii.

Wstęp

1165

1. Święty Sobór stawia sobie za cel nieustanne pogłębianie chrześcijańskiego życia wiernych; lepsze dostosowanie do potrzeb naszych czasów tych instytucji, które są skłonne poddawać się zmianom; popieranie tego wszystkiego, co może przyczynić się do zjednoczenia wszystkich wierzących w Chrystusa; umacnianie tego, co prowadzi do wezwania wszystkich ludzi na łono Kościoła. Dlatego Sobór uznaje, że do jego zadań należy szczególna troska o odnowienie i rozwój liturgii.

1166

2. W liturgii, zwłaszcza w Boskiej ofierze eucharystycznej, „dokonuje się dzieło naszego Odkupienia”; w najwyższym stopniu przyczynia się ona do tego, aby wierni swoim życiem wyrażali oraz ujawniali innym ludziom misterium Chrystusa i rzeczywistą naturę prawdziwego Kościoła. Jest on bowiem ludzki i jednocześnie Boski; widzialny i wyposażony w dobra niewidzialne, żarliwy w działaniu i oddany kontemplacji, obecny w świecie, a zarazem pielgrzymujący. To jednak, co w Kościele jest ludzkie, nastawione jest na to, co Boskie, i temu podporządkowane; to, co widzialne, prowadzi do rzeczywistości niewidzialnej; życie czynne wiedzie do

451

kontemplacji, a to, co doczesne, jest drogą do przyszłego miasta, którego szukamy (por. Hbr 13, 14). Dlatego skoro liturgia codziennie przekształca tych, którzy są wewnątrz Kościoła, w święty przybytek w Panu, w mieszkanie Boga w Duchu (por. Ef 2, 21 n.), aż do miary pełni wieku Chrystusowego (por. Ef 4, 13), w przedziwny sposób równocześnie umacnia ich siły do głoszenia Chrystusa, i tak znajdującym się poza Kościołem ukazuje Go jako znak wzniesiony dla narodów (por. Iz 11, 12), aby rozproszone dzieci Boże zgromadziły się w jedno (por. J 11, 52), aż nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz (por. J 10, 16).

1167

3. Dlatego Sobór święty uznaje, że należy przypomnieć niżej wymienione zasady oraz ustanowić praktyczne normy odnowy i rozwoju liturgii.

Niektóre spośród tych zasad i norm można i trzeba odnieść zarówno do obrządku rzymskiego, jak i do wszystkich innych obrządków. Natomiast niżej podane normy praktyczne należy uważać za obowiązujące tylko dla obrządku rzymskiego, chyba że chodzi o takie sprawy, które z natury rzeczy odnoszą się także do innych obrządków.

1168

4. Trzymając się wiernie Tradycji, Sobór święty oświadcza, że Matka Kościół uważa za równe w prawach i godności wszystkie prawnie uznane obrządki; chce je na przyszłość zachować i zapewnić im wszechstronny rozwój. Pragnie też, aby w miarę potrzeby zostały one roztropnie i gruntownie zmienione w duchu zdrowej tradycji oraz aby im nadano nową żywotność, stosownie do współczesnych warunków i potrzeb.

Rozdział I: Ogólne zasady odnowy i rozwoju liturgii

I. Natura liturgii świętej i jej znaczenie w życiu kościoła

I. Istota świętej liturgii i jej znaczenie w życiu Kościoła

1169

5. Bóg, który „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4), „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś do naszych ojców przez proroków” (Hbr 1,1), gdy zaś nadeszła pełnia czasu, zesłał swego Syna, wcielonę Słowo namaszczone Duchem Świętym, jako „lekarza ciał i dusz” (św. Ignacy Antiocheński, *Ad Eph.*, 7, 2: wyd. F. X. Funk, *Patres Apostolici*, I, Tubingae 1901, s. 218) oraz pośrednika między Bogiem i ludźmi (por. 1 Tm 2, 5), aby głosił Ewangelię ubogim i opatrywał rany serc złamanych (por. Iz 61, 1; Łk 4, 18). Jego bowiem człowieczeństwo zjednoczone z osobą Słowa było narzędziem

452

naszego zbawienia. Dlatego w Chrystusie „dokonało się nasze całkowite pojednanie z prześląganym Bogiem i otrzymaliśmy pełnię kultu Bożego” (*Sacr amentar ium Veronense (Leonianum)*: wyd. C. Mohlberg, Romae 1956, nr 1265, s. 162).

Tego zaś dzieła odkupienia ludzi i uwielbienia Boga, które zapowiadały kierowane przez Boga wielkie wydarzenia w życiu ludu Starego Testamentu, dokonał Chrystus Pan, szczególnie przez paschalne misterium swojej błogosławionej męki, zmartwychwstania i chwalebne wniebowstąpienia; „przez swoją śmierć zniweczył śmierć naszą i zmartwychwstając, przywrócił nam życie” (*Mszal Rzymski*, 1. Prefacja wielkanocna). Albowiem z boku Chrystusa umierającego na krzyżu zrodził się przedziwny sakrament całego Kościoła (por. Św. Augustyn, *Enarr. in Ps.*, 138, 2: CChr, 40, Turnholti 1956, s. 1991 i modlitwa po drugim czytaniu Wigilii Paschalnej, w *Mszale Rzymskim* przed reformą Wielkiego Tygodnia).

1170

6. Jak Ojciec posłał Chrystusa, tak On posłał Apostołów, których napełnił Duchem Świętym, nie tylko po to, aby głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15), zwiastowali, że Syn Boży przez swoją śmierć i zmartwychwstanie uwolnił nas spod władzy szatana (por. Dz 26, 18) i śmierci oraz przeniósł do królestwa Ojca, lecz również po to, aby to dzieło zbawienia, które głosili, również sprawowali przez Ofiarę i sakramenty, wokół których skupia się całe życie liturgiczne. I tak przez chrzest ludzie zostają wszczępieni w paschalne misterium Chrystusa: z Nim współ-umarli, współpogrzebani i współzmartwychwstali (por. Rz 6, 4; Ef 2, 6; Kol 3, 1; 2 Tm 2, 11), otrzymują ducha przybrania za synów, „w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»” (Rz 8, 15), stając się prawdziwymi czcicielami, jakich Ojciec szuka (por. J 4, 23). Podobnie ilekroć spożywają Wieczerzę Pańską, śmierć Pana głoszą, aż On przyjdzie (por. 1 Kor 11, 26). W sam dzień Pięćdziesiątnicy, kiedy Kościół ukazał się światu, „ci (...), którzy przyjęli naukę” Piotra, „zostali ochrzczeni”. „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach (...). Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie” (Dz 2,41 n. 47). Od tego czasu Kościół nigdy nie przestawał zbierać się na sprawowanie paschalnego misterium: czytając to, „co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24, 27), sprawując Eucharystię, w której „uobecnia się zwycięstwo i triumf Jego śmierci” (Sobór Trydencki, ses. XIII, 11 października 1551, dekret *De ss. Eucharistia*, 5: Concilium Tridentinum, Diariorum, Actorum, Epistolarum, Tractatum nova collectio, wyd. Soc. Goerresianae, t. VII. Actorum pars V, Friburgi Brisgoviae 1961, s. 202), i równocześnie składając „dzięki Bogu za Jego dar niewypowie-

dziany" (2 Kor 9, 15) w Chrystusie Jezusie, „ku chwale Jego majestatu" (Ef 1, 12), przez moc Ducha Świętego.

1171

7. Aby urzeczywistnić tak wielkie dzieło, Chrystus jest obecny zawsze w swoim Kościele, zwłaszcza w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy świętej tak w osobie celebrującego, gdyż „Ten sam, który kiedyś ofiarował siebie na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez posługę kapłanów" (Sobór Trydencki, ses. XXII, 17 września 1562, *Doctrina de ss. Missae sacrificio*, 2: Concilium Tridentinum, t. VIII, Actorum pars V, wyd. cyt., s. 960), jak i pod postaciami eucharystycznymi. Jest obecny swoją mocą w sakramentach, tak że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci (por. św. Augustyn, *In lo.*, tr. VI, rozdz. I, nr 7: PL 35, 1428 (tekst pol. *Homilie na Ewangelie i Pierwszy List św. Jana*, tłum. W. Szoldrski, Warszawa 1977)). Jest obecny w swoim słowie, bo gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, On sam przemawia. Jest obecny, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18, 20).

W tak wielkim dziele, przez które Bóg otrzymuje doskonałą chwałę, a ludzie doznają uświęcenia, Chrystus zawsze łączy ze sobą swoją umiłowaną Oblubienicę, Kościół, który wzywa swego Pana i przez Niego oddaje cześć wiecznemu Ojcu.

Słusznie zatem uważa się liturgię za wypełnianie kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa. W niej przez dostrzegalne znaki wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje uświęcenie człowieka, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami, sprawuje pełny kult publiczny.

Dlatego każda celebrowana liturgia jako działanie Chrystusa-Kapłana i Jego Ciała, czyli Kościoła, jest czynnością w najwyższym stopniu świętą której skuteczności z tego samego tytułu i w tym samym stopniu nie posiada żadna inna czynność Kościoła.

1172

8. Ziemską liturgia daje nam przedsmak uczestnictwa w liturgii niebiańskiej sprawowanej w świętym mieście, Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Boga jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku (por. Ap 21, 2; Kol 3, 1; Hbr 8, 2). W ziemskiej liturgii ze wszystkimi zastępami niebieskich duchów śpiewamy Panu hymn chwały. Wspominamy ze czcią świętych i spodziewamy się, że Bóg dopuści nas do ich grona. Wyczekujemy Zbawiciela, naszego Pana Jezusa Chrystusa, aż się ukaże jako nasze życie i my razem z Nim ukážemy się w chwale (por. Flp 3, 20; Kol 3, 4).

1173

9. Liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła. Zanim bowiem ludzie będą mogli zbliżyć się do liturgii, muszą być wezwani do wiary i nawrócenia: „Jakże (...) mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśliby nie zostali posłani?" (Rz 10, 14 n.).

Dlatego Kościół głosi orędzie zbawienia niewierzącym, aby wszyscy ludzie poznali jedyne prawdziwego Boga i Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa, aby czyniąc pokutę, porzucili swoje drogi (por. J 17, 3; Łk 24, 47; Dz 2, 38). Wierzącym zaś musi Kościół stale głosić wiarę i pokutę; ma ich ponadto przygotowywać do sakramentów, uczyć wypełniania wszystkiego, co nakazał Chrystus (por. Mt 28, 20), zachęcać do wszelkich dzieł miłości,

pobożności i apostołstwa, aby one jasno świadczyły, że chrześcijanie nie są z tego świata, ale że są światłem świata i wysławiają Ojca wobec ludzi.

1174

10. Liturgia jednak jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc. Albowiem apostołskie prace zmierzają do tego, aby wszyscy, którzy przez wiarę i chrzest stali się dziećmi Boga, razem się gromadzili, pośród Kościoła chwalili Boga, uczestniczyli w ofierze i spożywali Wieczerzę Pańską.

Z drugiej strony liturgia pobudza wiernych, aby posileni „wielkanocnym sakramentem”, „żyli zjednoczeni w Bożej dobroci” (*Mszał Rzymski*, Modlitwa po komunii z Wigilii Paschalnej i Niedzieli Zmartwychwstania). Modli się, aby „przestrzegali w życiu zobowiązań płynących z sakramentu, który z wiarą przyjęli” (tamże, Kolekta Mszy świętej z wtorku w oktawie Wielkanocy (obecnie z poniedziałku)). Odnowienie zaś przymierza Boga z ludźmi w Eucharystii pociąga wiernych i zapala do gorącej miłości Chrystusa. Z liturgii więc, a zwłaszcza z Eucharystii, jako ze źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością dokonuje się to uświęcenie ludzi w Chrystusie i uwielbienie Boga, do którego, jako do celu, zmierzają wszelkie inne działania Kościoła.

1175

11. W celu osiągnięcia pełnej skuteczności jest rzeczą konieczną aby wierni przystępowali do liturgii z należyтым usposobieniem duszy, aby ich słowa były zgodne z myślami, aby współpracowali z łaską niebiańską, a nie przyjmowali jej na próżno (por. 2 Kor 6, 1). Dlatego duszpasterze winni czuwać, aby czynności liturgiczne sprawowano nie tylko ważne i godziwie, lecz także, by wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie.

455

1176

12. Życie duchowe nie ogranicza się jednak do udziału w samej liturgii. Choć bowiem chrześcijanin jest powołany do wspólnej modlitwy, powinien także wejść do swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca (por. Mt 6, 6), a nawet, jak uczy Apostoł, winien modlić się nieustannie (por. 1 Tes 5, 17). Ten sam Apostoł poucza nas, że zawsze mamy nosić w swoim ciele konanie Jezusa, aby i życie Jezusa objawiało się w naszym śmiertelnym ciele (por. 2 Kor 4, 10 n.). Dlatego w ofierze Mszy świętej błagamy Pana, aby przyjąwszy dar duchowej ofiary, nas samych uczynił „wiecznym darem” dla siebie (*Mszał Rzymski*, Modlitwa nad darami z poniedziałku w oktawie Zesłania Ducha Świętego (obecnie: z piątku trzeciego tygodnia wielkanocnego)).

1177

13. Usilnie zaleca się nabożeństwa chrześcijańskiego ludu, pod warunkiem, że sprawuje się je zgodnie z przepisami i zasadami Kościoła, zwłaszcza gdy odbywają się na zlecenie Stolicy Apostolskiej.

Szczególnym uznaniem cieszą się także nabożeństwa partykularnych Kościołów, sprawowane z polecenia biskupów, zgodnie ze zwyczajami lub prawnie zatwierdzonymi księgami.

Uwzględniając okresy liturgiczne, należy te nabożeństwa tak uporządkować, aby były zgodne ze świętą liturgią z niej niejako wypływały i do niej wiernych prowadziły. Liturgia bowiem ze swej natury znacznie je przewyższa.

II. Wychowanie liturgiczne i czynne uczestnictwo w liturgii

1178

14. Matka Kościół bardzo pragnie, aby wszyscy wierni byli wdrażani do pełnego, świadomego i czynnego udziału w obrzędach liturgicznych, jakiego domaga się sama natura liturgii. Na mocy chrztu lud chrześcijański, będąc „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym" (1 P 2, 9; por. 2, 4 n.), jest uprawniony i zobowiązany do takiego udziału.

To pełne i czynne uczestnictwo całego ludu trzeba mieć bardzo na uwadze przy odnowieniu i pielęgnowaniu świętej liturgii. Liturgia jest bowiem pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią prawdziwie chrześcijańskiego ducha. Dlatego duszpasterze w całej swej pastoralnej działalności powinni gorliwie dążyć do zapewnienia takiego udziału przez należyte wychowanie wiernych. Osiągnięcia tych rezultatów nie można się jednak spodziewać, jeżeli najpierw sami duszpasterze nie będą przeniknięci duchem i mocą liturgii i nie

456

staną się jej nauczycielami. Koniecznie więc należy zapewnić duchowieństwu odpowiednią formację liturgiczną. Dlatego święty Sobór postanowił ustalić niżej podane zasady.

1179

15. Wykładowcy, którym powierza się nauczanie świętej liturgii w seminariach, w zakonnych domach studiów i na wydziałach teologicznych, powinni być przygotowani do swego zadania w instytutach specjalnie do tego przeznaczonych.

1180

16. W seminariach i zakonnych domach studiów naukę świętej liturgii należy zaliczyć do przedmiotów koniecznych i ważniejszych, na wydziałach zaś teologicznych do przedmiotów zasadniczych, oraz wykładać ją z uwzględnieniem zarówno aspektu teologicznego i historycznego, jak i duchowego, duszpasterskiego oraz prawnego. Ponadto wykładowcy innych przedmiotów, zwłaszcza teologii dogmatycznej, Pisma Świętego, teologii życia wewnętrznego i pastoralnej, powinni, stosownie do wewnętrznych wymogów własnego przedmiotu, tak przedstawiać misterium Chrystusa i dzieje zbawienia, aby dzięki temu związek tych przedmiotów z liturgią i jednolitość formacji kapłańskiej były wyraźnie dostrzegalne.

1181

17. W seminariach i domach zakonnych klerycy powinni otrzymać liturgiczną formację życia duchowego tak przez należyte wprowadzenie, dzięki któremu będą mogli rozumieć święte obrzędy i całą duszą w nich uczestniczyć, jak również przez samo sprawowanie świętych tajemnic oraz innych nabożeństw przepojonych duchem świętej liturgii. Niech się również nauczą zachowywać przepisy liturgiczne, tak aby życie w seminariach i w instytutach zakonnych było kształtowane w duchu liturgicznym.

1182

18. Kapłanom diecezjalnym i zakonnym, pracującym już w winnicy Pańskiej, należy wszelkimi odpowiednimi środkami dopomagać, aby coraz głębiej rozumieli to, co spełniają w świętych obrzędach, aby żyli życiem liturgii i dzielili je z wiernymi powierzonymi ich pieczy.

1183

19. Niech duszpasterze gorliwie i cierpliwie zabiegają o liturgiczne wychowanie oraz czynny udział wiernych, tak wewnętrzny, jak i zewnętrzny, stosownie do ich wieku, stanu, rodzaju życia i stopnia kultury religijnej. Niech spełniają w ten sposób jeden z głównych obowiązków wiernego szafarza Bożych misterii, prowadząc swoją owczarnię w tym zakresie nie tylko słowem, lecz także przykładem.

457

1184

20. Przekazywanie czynności liturgicznych, zwłaszcza Mszy świętej, przez radio i telewizję, powinno się odbywać w sposób taktowny i godny, pod kierunkiem odpowiedzialnej i kompetentnej osoby, wyznaczonej do tego zadania przez biskupów.

III. Odnowienie świętej liturgii

1185

21. Święta Matka Kościół pragnie z wielkim staraniem dokonać ogólnego odnowienia liturgii, aby lud chrześcijański z większą pewnością dochodził w świętej liturgii do obfitego udziału w łaskach. Liturgia bowiem składa się z części nieziennej, pochodzącej z Bożego ustanowienia, i z części podlegających zmianom. Części te z biegiem czasu mogą, lub nawet powinny, być zmieniane, jeżeli wkradły się do nich elementy niezupełnie odpowiadające wewnętrznej naturze samej liturgii albo jeżeli te części stały się mniej odpowiednie.

Odnowienie to ma polegać na takim układzie tekstów i obrzędów, aby jaśniej wyrażały one święte misteria, których są znakiem, tak by lud chrześcijański możliwie łatwo mógł je zrozumieć i uczestniczyć w celebracji w sposób pełny, czynny i wspólnotowy. Dlatego święty Sobór ustala niżej wymienione zasady ogólne.

A) Zasady ogólne

1186

22. §1. Prawo kierowania sprawami liturgii należy wyłącznie do władzy Kościoła. Przysługuje ono Stolicy Apostolskiej oraz, zgodnie z prawem, biskupowi.

§2. Na mocy władzy udzielonej przez prawo kierowanie sprawami liturgii w ustalonych granicach należy także do prawnie ustanowionych konferencji biskupów, właściwych danemu terytorium.

§3. Dlatego nikomu innemu, choćby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować ani zmieniać w liturgii.

1187

23. Aby zachować zdrową tradycję, a jednocześnie otworzyć drogę do uprawnionego postępu, reformę poszczególnych części liturgii powinny zawsze poprzedzić dokładne studia teologiczne, historyczne i pastoralne. Ponadto należy wziąć pod uwagę zarówno ogólne zasady dotyczące struktury i ducha liturgii, jak i doświadczenie wynikające z ostatniej reformy liturgii oraz z różnych lokalnych indultów. Wreszcie nowości należy wprowadzać tylko wtedy, gdy tego wymaga prawdziwe i niewątpliwe dobro Kościoła, z zastrzeżeniem jednak, że nowe formy będą niejako

458

organicznie wyrastać z form już i siniejących. W miarę możliwości należy unikać poważnych różnic w obrzędach graniczących ze sobą regionów.

1188

24. Pismo Święte ma doniosłe znaczenie w sprawowaniu liturgii. Z niego bowiem pochodzą czytania, które wyjaśnia się w homilii, oraz psalmy przeznaczone do śpiewu. Z niego czerpią natchnienie i ducha prośby, modlitwy i pieśni liturgiczne. W nim też trzeba szukać sensu czynności i znaków. Dlatego w trosce o odnowienie, rozwój i dostosowanie świętej liturgii należy rozbudzać serdeczne i żywe umiłowanie Pisma Świętego, o którym świadczy czcigodna tradycja obrządków wschodnich i zachodnich.

1189

25. Należy jak najszybciej poprawić księgi liturgiczne przy pomocy znawców i z uwzględnieniem wypowiedzi biskupów z różnych stron świata.

B) Zasady wynikające z hierarchicznego i wspólnotowego charakteru liturgii

1190

26. Czynności liturgiczne nie są prywatnymi czynnościami, lecz uroczyście sprawowanymi obrzędami Kościoła, który jest „sakramentem jedności”, czyli ludem świętym, zjednoczonym i zorganizowanym pod zwierzchnictwem biskupów (Św. Cyprian, *De cath. Eccl. unitate*, 7: wyd. G. Hartel w CSELIII, 1, Vindobonae 1868, s. 215 n.; por. tenże, *Epist.*, 66, 8, 3: wyd. cyt., III, 2, Vindobonae 1871, s. 732 n.).

Dlatego czynności liturgiczne należą do całego Ciała Kościoła, uwidaczniają je i na nie oddziałują. Poszczególnych natomiast członków dotyczą w różny sposób, stosownie do różnorodności stanów, zadań i czynnego uczestniczenia.

1191

27. Jeżeli obrzędy, stosownie do ich natury, wymagają celebracji wspólnotowej z obecnością i czynnym udziałem wiernych, wtedy należy podkreślać, że celebrację taką - na ile to tylko możliwe - trzeba postawić wyżej niż celebrowanie na sposób pojedynczy i jakby prywatny.

Odnosi się to przede wszystkim do celebracji Mszy świętej i udzielania sakramentów, chociaż Msza święta ma zawsze charakter publiczny i społeczny.

1192

28. W sprawowaniu liturgii każdy, kto wykonuje swą funkcję - czy to duchowny, czy wierny świecki - powinien w pełni wykonywać wyłącznie tylko to, co należy do niego z natury rzeczy i na podstawie przepisów liturgicznych.

459

1193

29. Ministranci, lektorzy, komentatorzy i członkowie chóru również spełniają prawdziwą posługę liturgiczną. Niech więc wykonują swoją funkcję z tak szczerą pobożnością i dokładnością, jak to przystoi wzniosłej służbie i odpowiada słusznym wymaganiom Ludu Bożego.

Należy więc starannie wychować te osoby w duchu liturgii oraz przygotować je do odpowiedniego i zgodnego z przepisami wykonywania przysługujących im czynności.

1194

30. Celem wzmocnienia czynnego uczestnictwa należy zachęcać wiernych do wykonywania aklamacji, odpowiedzi, psalmów, antyfon, pieśni, jak również czynności czy gestów oraz przyjmowania właściwej postawy ciała. W odpowiednim czasie należy zachować także pełne czci milczenie.

1195

31. Podczas poprawiania ksiąg liturgicznych należy pilnie czuwać, aby rubryki przewidywały także udział wiernych.

1196

32. Podczas liturgii poza wyróżnieniem wynikającym z pełnionej służby lub ze święceń oraz poza honorami należnymi władzom świeckim stosownie do przepisów liturgicznych nie należy okazywać żadnych szczególnych względów osobom prywatnym lub stanowiskom ani w obrzędach, ani w zewnętrznej okazałości.

C) Zasady wynikające z dydaktycznego i duszpasterskiego charakteru liturgii

1197

33. Święta liturgia jest przede wszystkim oddawaniem czci Bożemu majestatowi, zawiera jednak również bogatą treść do pouczenia wiernego ludu (por. Sobór Trydencki, ses. XXII, 17 września 1562, *Doctrina de ss. Mis-sae sacrificio*, c. 8: Concilium Tridentium, wyd. cyt., t. VIII, s. 961). W liturgii bowiem Bóg przemawia do swego ludu, Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię, lud zaś odpowiada Bogu śpiewem i modlitwą

Owszem, skierowane do Boga modlitwy są wypowiedane przez kapłana, który w osobie Chrystusa przewodniczy wspólnocie w imieniu całego ludu świętego i wszystkich obecnych. Widzialne znaki, jakimi posługuje się święta liturgia na oznaczenie niewidzialnych rzeczywistości Bożych, zostały wybrane przez Chrystusa lub przez Kościół. Przeto nie tylko podczas czytania tego, „co zostało napisane dla naszego pouczenia” (Rz 15, 4), lecz także wtedy, gdy Kościół modli się, śpiewa lub działa, wiara uczestników wzrasta, a umysł wznoszą się ku Bogu, aby Mu oddać duchowy hołd i otrzymać obfitszą łaskę.

460

Dlatego w przeprowadzaniu odnowy liturgii należy zachować niżej podane zasady ogólne.

1198

34. Obrzędy niech się odznaczają szlachetną prostotą, niech będą krótkie i jasne, wolne od niepotrzebnych powtórzeń i dostosowane do pojętności wiernych, tak aby na ogół nie wymagały wielu objaśnień.

1199

35. Celem uwydatnienia wewnętrznego związku między obrzędem i słowem w liturgii należy:

1. W sprawowaniu liturgii wprowadzić dłuższe, bardziej urozmaicone i lepiej dobrane czytania Pisma Świętego.
2. W rubrykach wskazywać najbardziej odpowiednie w strukturze obrzędu miejsce dla kazania, ponieważ jest ono częścią czynności liturgicznej. Bardzo starannie i właściwie należy spełniać posługę głoszenia słowa. Jako przepowiadanie przedziwnych dzieł Bożych w historii zbawienia, czyli w misterium Chrystusa, która zawsze jest w nas obecna i działa,

zwłaszcza w obrzędach liturgicznych, winno ono czerpać treść przede wszystkim ze źródeł Pisma Świętego i liturgii.

3. Usilnie kłaść nacisk na katechezę ściśle liturgiczną a podczas wykonywania obrzędów, jeśli zajdzie potrzeba, przewidzieć krótkie pouczenia. W odpowiednich momentach winien ich udzielać kapłan lub inna należycie przygotowana osoba, w słowach nakazanych lub im podobnych.

4. Popierać świętą celebrację słowa Bożego w wigilie bardziej uroczystych świąt, w niektóre dni Adwentu i Wielkiego Postu oraz w niedziele i święta, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie nie ma kapłana. W takim przypadku niech celebracją kieruje diakon lub inna osoba upoważniona przez biskupa.

1200

36. §1. W obrządkach łacińskich zachowuje się używanie języka łacińskiego poza wyjątkami określonymi przez prawo szczegółowe.

§2. Ponieważ jednak we Mszy świętej, przy sprawowaniu sakramentów i w innych częściach liturgii, używanie języka ojczystego nierzadko może być bardzo pożyteczne dla wiernych, można mu przyznać więcej miejsca, zwłaszcza w czytaniach i pouczeniach, w niektórych modlitwach i śpiewach, stosownie do zasad, które w tej dziedzinie ustala się szczegółowo w następnych rozdziałach.

§3. Przy zachowaniu tych zasad powzięcie decyzji o wprowadzeniu języka ojczystego i o jego zakresie należy do kompetentnej kościelnej władzy terytorialnej, o której mowa w art. 22, §2; w wypadku zaś, gdy sąsiednie okręgi używają tego samego języka - po zasięgnięciu rady także ich biskupów. Decyzja ta musi być zatwierdzona przez Stolicę Apostolską.

461

§4. Przekład tekstu łacińskiego na język ojczysty przygotowany do użytku liturgicznego powinien być zatwierdzony przez wyżej wspomnianą kompetentną kościelną władzę terytorialną.

D) Zasady dostosowania liturgii do charakteru i tradycji narodów

1201

37. W sprawach, które nie dotyczą wiary lub dobra powszechnego, Kościół nie chce narzucać sztywnych, jednolitych form nawet w liturgii, Przeciwnie, otacza opieką rozwija duchowe zalety i wartości różnych Plemion i narodów. Życzliwie ocenia to wszystko, co w obyczajach narodów nie wiąże się nierozdzielnie z zabobonami i błędami, i jeśli może, zachowuje to w nienaruszonej postaci, a niekiedy nawet przyjmuje do liturgii, jeśli odpowiada to zasadom prawdziwego i autentycznego ducha liturgicznego.

1202

38. Zachowując istotną jedność obrządku rzymskiego, także przy reformowaniu ksiąg liturgicznych, należy uwzględnić uprawnione różnice oraz dostosowanie do rozmaitych ugrupowań, regionów i narodów, zwłaszcza la misjach. Zasadę tę należy brać pod uwagę przy układaniu obrzędów i formułowaniu przepisów rubryk.

1203

39. W granicach ustalonych przez wzorcowe wydania ksiąg liturgicznych, do kompetentnej terytorialnej władzy kościelnej, o której mowa w art. 22 § 2, będzie należało określenie sposobu przystosowania, zwłaszcza gdy chodzi o sprawowanie sakramentów, o

sakramentalia, procesje, język liturgiczny, muzykę i sztukę kościelną, zawsze jednak zgodnie z podstawowymi zasadami zawartymi w tej konstytucji.

1204

40. Ponieważ w różnych miejscach i okolicznościach istnieje pilna potrzeba głębszego dostosowania liturgii, co wywołuje poważniejsze trudności, wobec tego:

1. Kompetentna kościelna władza terytorialna, o której mowa w art. 12 §2, niech dokładnie i roztropnie rozważy, co w tej dziedzinie można; korzyścią przyjąć do kultu Bożego z tradycji i ducha poszczególnych iarodów. Należy przedłożyć Stolicy Apostolskiej przystosowania uznane za pożyteczne lub konieczne, a po uzyskaniu jej zgody wprowadzić w życie.

2. Aby dostosowanie odbyło się z należytą przezornością, Stolica Apostolska upoważni w razie potrzeby kościelną władzę terytorialną, by zezwoliła w odpowiednich grupach, przez określony czas, na wcześniejsze przeprowadzenie koniecznych prób i by nimi pokierowała.

462

3. Ponieważ przystosowanie praw liturgicznych łączy się zazwyczaj ze szczególnymi trudnościami, zwłaszcza na misjach, przy określaniu tych praw powinni służyć pomocą znawcy danej dziedziny.

IV. Rozwój życia liturgicznego diecezji i parafii

1205

41. Biskupa należy uważać za arcykapłana jego owczarni. Od niego bowiem poniekąd wywodzi się i zależy chrześcijańskie życie jego wiernych.

Dlatego wszyscy powinni wysoko cenić liturgiczne życie diecezji skupione wokół biskupa, zwłaszcza w kościele katedralnym. Powinni być przeświadczeni, że szczególne ujawnienie się Kościoła dokonuje się w pełnym i czynnym uczestnictwie całego świętego Ludu Bożego w tej samej celebracji liturgicznej, a zwłaszcza w tej samej Eucharystii, w jednej modlitwie, przy jednym ołtarzu, pod przewodnictwem biskupa otoczonego prezbiterami i osobami posługującymi (por. św. Ignacy Antiocheński, *Ad Magn.* 7; *Ad Phil.* 4; *Ad Smyrn.* 8; wyd. F. X. Funk, wyd. cyt., I, s. 236, 266, 281).

1206

42. Ponieważ biskup nie może zawsze i wszędzie osobiście przewodniczyć całej owczarni w swoim Kościele, konieczne powinien utworzyć grupy wiernych. Najważniejsze z nich są parafie lokalnie zorganizowane pod przewodnictwem duszpasterza zastępującego biskupa. W pewien sposób bowiem przedstawiają one widzialny Kościół ustanowiony na całej ziemi.

Dlatego w świadomości wiernych i duchowieństwa należy pogłębiać rozumienie życia liturgicznego i jego związku z biskupem oraz rozwijać je w praktyce. Trzeba również dążyć do rozkwitu poczucia wspólnoty parafialnej, zwłaszcza w zbiorowym celebrowaniu niedzielnej Mszy świętej.

V. Rozwój duszpasterstwa liturgicznego

1207

43. Staranie o rozwój i odnowienie liturgii słusznie uważa się za znak działania Bożej opatrności w naszych czasach, niejako za przejście Ducha Świętego przez Jego Kościół. Nadaje ono charakterystyczny rys życiu Kościoła oraz całej współczesnej myśli i działalności religijnej.

Dlatego, mając na uwadze dalszy rozwój duszpasterstwa liturgicznego w Kościele, Sobór święty postanawia:

463

1208

44. Jest rzeczą pożądaną, aby kompetentna terytorialna władza kościelna, o której mowa w art. 22 §2, ustanowiła Komisję Liturgiczną, z którą współpracowaliby znawcy liturgii, muzyki i sztuki kościelnej oraz duszpasterstwa. Jeżeli to możliwe, niech tej komisji służy pomocą Instytut Duszpasterstwa Liturgicznego mający wśród swoich członków, w razie potrzeby, także świeckich wybitnych znawców tej dziedziny. Zadaniem komisji będzie kierowanie życiem liturgicznym na danym terenie pod przewodnictwem wspomnianej terytorialnej władzy kościelnej oraz przeprowadzanie studiów i koniecznych doświadczeń, ilekroć będzie chodziło o przedstawienie Stolicy Apostolskiej proponowanych przystosowań.

1209

45. Z tej samej racji należy ustanowić w poszczególnych diecezjach Komisję Liturgiczną, by popierała działalność liturgiczną pod kierunkiem biskupa.

Niekiedy może okazać się słuszne, aby kilka diecezji utworzyło jedną komisję, która przez wspólne zamysły rozwijałaby działalność liturgiczną.

1210

46. O ile to możliwe, oprócz Komisji Liturgicznej należy w każdej diecezji ustanowić także Komisję Muzyki Kościelnej i Komisję Sztuki Kościelnej.

Jest rzeczą konieczną aby te trzy komisje współpracowały ze sobą, a nierzadko może być wskazane ich połączenie w jedną komisję.

Rozdział II: Święte misterium Eucharystii

1211

47. Nasz Zbawiciel podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił eucharystyczną ofiarę swojego Ciała i Krwi, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił ofiarę krzyża i tak powierzyć Kościołowi, umiłowanej Oblubienicy, pamiątkę swej męki i zmartwychwstania, sakrament miłosierdzia, znak jedności, więzi miłości (por. św. Augustyn, *In Io.*, tr. XXVI, 6, 13: PL 35, 1613), ucztę paschalną, podczas której przyjmujemy Chrystusa, duszę napęlniamy łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały (*Brewiarz rzymski*. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, II Nieszpory, antyfona do Magnificat).

1212

48. Kościół zatem bardzo się troszczy o to, aby chrześcijanie w tym misterium wiary nie uczestniczyli jak obcy lub milczący widzowie, lecz aby

464

przez obrzędy i modlitwy misterium to dobrze rozumieli, w świętej czynności brali udział świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dziękczynienie; aby ofiarując niepokalaną Hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli się ofiarowywać samych siebie i za pośrednictwem Chrystusa (por. Św. Cyryl Aleksandryjski, *Comm. in lo. Ev.*, księga XI, rozdz.

XI-XII: PG 74, 557-565, szczególnie 564 n.) z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą, aby ostatecznie Bóg był wszystkim we wszystkich.

5. sesja, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 21 listopada 1964 r.

Aby zrozumieć przesłanie tego ważnego dokumentu doktrynalnego Kościoła katolickiego, należy cofnąć się do niedokończonego Soboru Watykańskiego I, który z przygotowanego schematu De ecclesia Christi zdołał ogłosić jedynie definicją prymatu i nieomyślności papieża.

Przygotowany przez grupę ekspertów, kierowanych przez kard. Otta-vianiego i S. Trompa SJ, wstępny projekt konstytucji dogmatycznej o Kościele został pod koniec 1. sesji Vaticanum II odrzucony przeważającą większością głosów ojców soborowych. Stało się tak wskutek gwałtownego rozwoju eklezjologii, odchodzącej od starych schematów myślenia, których nie brakowało we wzmiankowanym projekcie. Zamiast tradycyjnej nauki o prymacie papieża i kolegium biskupów jako synonimu Kościoła, na początku gwałtownie dyskutowanego w trzech kolejnych wersjach tekstu pojawiła się idea „communio” oraz kategoria ludu Bożego. Drugie w tych określeń zrobiło oszałamiającą karierę w teologii, zwłaszcza w eklezjologii, nawet jeśli było i jest kategorią głównie socjologiczną. Dopiero w naszych czasach dokonuje się pogłębiona refleksja teologiczna, wydobywająca prawdziwe znaczenie kategorii „communio”, którego to terminu nie można po prostu przetłumaczyć jako „wspólnota” (nr 7). Chodzi bowiem o coś daleko więcej, mianowicie o jedyną w swoim rodzaju wpiętych wertykalną więź człowieka z Bogiem, która umożliwia horyzontalną łączność ludzi między sobą.

Ważne jest określenie Kościoła mianem „niejako sakramentu” (nr 1) oraz stwierdzenie, że biskupstwo jest pełnią sakramentu święceń (nr 26). Zwłaszcza to drugie określenie jest uważane przez wielu teologów za jedyną dokonaną przez ten sobór „dogmatyzację” „prawdy wiary.

465

Rozdział I Misterium Kościoła

1213

1. Ponieważ Chrystus jest światłością narodów, obecny Sobór święty, w Duchu Świętym zgromadzony, pragnie gorąco oświecić wszystkich ludzi blaskiem Jego jaśniejącym na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15). A że Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego, przeto podejmując naukę poprzednich Soborów, pragnie on wyjaśnić dokładniej swoim wiernym i całemu światu naturę swoją i powszechne posłannictwo. Warunki naszej epoki nadają temu zadaniu kościoła szczególnie pilny charakter, chodzi o to, aby wszyscy ludzie złączeni dziś ściślejszymi więzami społecznymi, technicznymi, kulturalnymi, osiągnęli pełną jedność również w Chrystusie.

1214

2. Przedwieczny Ojciec, na skutek najzupełniej wolnego i tajemnego zmysłu swej mądrości i dobroci stworzył cały świat, a ludzi postanowił wynieść do uczestnictwa w życiu Bożym, nie opuścił też ludzi po ich upadku w Adamie, dając im nieustannie pomoce do zbawienia przez wzgląd na Chrystusa, Odkupiciela, „który jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia” (Kol 1, 15). Wszystkich zaś wybranych Ojciec przed wiekami „przewidział i przeznaczył, aby się stali podobni do Syna Jego, który miał być pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29). A wierzących w Chrystusa postanowił zgromadzić w

Kościele świętym, który już od początku świata ukazany przez typy, cudownie przygotowany w historii narodu izraelskiego i w Starym Przymierzu, ustanowiony w czasach ostatecznych, objawiony został przez wylanie Ducha, a w końcu wieków osiągnie swe chwalebne dopełnienie. Wtedy zaś, jak to czytamy u świętych Ojców, wszyscy sprawiedliwi, poczynając od Adama, „od Abła sprawiedliwego aż po ostatniego wybranego”, zostaną zgromadzeni w Kościele powszechnym u Ojca.

1215

3. Przyszedł tedy Syn, zesłany przez Ojca, który wybrał nas w Nim przed stworzeniem świata i do przybrania za synów Bożych przeznaczył, ponieważ w Nim spodobało mu się odnowić wszystko (por. Ef 1, 4-5 i 10). Żeby wypełnić wolę Ojca, Chrystus zapoczątkował Królestwo niebieskie na ziemi i objawił nam tajemnicę Ojca, a posłuszeństwem swym dokonał odkupienia. Kościół, czyli Królestwo chrystusowe, już teraz obecne w tajemnicy, dzięki mocy Bożej rośnie w sposób widzialny w świecie. Znakiem tego początku i wzrastania jest krew i woda wypływające

466

z otwartego boku Jezusa ukrzyżowanego (por. J 19,34), a zapowiedzią słowa Pana odnoszące się do Jego śmierci na krzyżu: „A ja, gdy wywyższony zostaną ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (J 12, 32 gr.). Ilekroć na ołtarzu jest sprawowana ofiara krzyżowa, w której na Paschę naszą ofiarowany został Chrystus (por. 1 Kor 5, 7), dokonuje się dzieło naszego odkupienia. Równocześnie w sakramencie chleba eucharystycznego uprzytamnia się i dokonuje jedność wiernych, którzy stanowią jedno ciało w Chrystusie (por. 1 Kor 10, 17). Wszyscy ludzie są powołani do tego zjednoczenia z Chrystusem, który jest światłością świata i od którego pochodzimy, dzięki któremu żyjemy, do którego zdążamy.

1216

4. Kiedy zaś dopełniło się dzieło, którego wykonanie Ojciec powierzył Synowi na ziemi (por. J 17, 4), został zesłany w dzień Zielonych Świąt Duch Święty, aby Kościół ustawicznie uświęcał i aby w ten sposób wierzący mieli przez Chrystusa w jednym Duchu dostęp do Ojca (por. Ef 2, 18). On to właśnie jest Duchem życia, czyli źródłem wody tryskającej na żywot wieczny (por. J 4, 14; 7, 38-39), przez Niego Ojciec ożywia ludzi umarłych na skutek grzechu, zanim śmiertelne ich ciała wskrzesi w Chrystusie (por. Rz 8, 10-11). Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni (por. 1 Kor 3, 16; 6, 19), w nich przemawia i daje świadectwo przybrania za synów (por. Gal 4, 6; Rz 8, 15-16 i 26). Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy (por. J 16, 13) i jednoczenie we wspólnocie (*in communione*) i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne i za ich pomocą nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia (por. Ef 4, 11-12; 1 Kor 12, 4; Gal 5, 22). Mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi. Albowiem Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: Przyjdź! (por. Ap 22, 17).

Tak to cały Kościół okazuje się jako „lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

1217

5. Tajemnica Kościoła świętego ujawnia się w jego założeniu. Pan Jezus bowiem zapoczątkował Kościół swój, głosząc radosną nowinę, a mianowicie nadejście Królestwa Bożego obiecane od wieków w Piśmie: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże” (Mk 1, 15; por. Mt 4, 17). A Królestwo to zajaśniało ludziom w słowie, czynach i w

obecności Chrystusa. Oto słowo Pana porównane jest do ziarna, które wsiewa się w rolę (Mk 4, 14), ci, co słuchają go z wiarą i zaliczają się do małej trzódki Chrystusowej (Łk 12, 32), otrzymali już samo Królestwo, własną mocą kiełkuje następnie ziarno i wzrasta aż do czasu żniwa (por. Mk 4, 26-29). Także cuda Jezusa świadczą, że nastąpiło już Królestwo Boże

467

na ziemi: „Jeśli mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was Królestwo Boże” (Łk 11, 20, por. Mt 12, 28). Przede wszystkim jednak Królestwo ujawnia się w samej osobie Chrystusa, Syna Bożego i Syna Człowieczego, który przyszedł, „aby służyć i oddać duszę swoją na okup za wielu” (Mk 10, 45).

Kiedy zaś Jezus, poniosłszy śmierć krzyżową za ludzi, zmartwychwstał, ukazał się jako Pan i Mesjasz, i Kapłan ustanowiony na wieki (por. Dz 2, 36, Hbr 5, 6; 7, 17-21) i Ducha obiecanego przez Ojca wylał na uczniów swoich (por. Dz 2, 33). Stąd też Kościół wyposażony w dary swego Zbawiciela i wiernie dochowujący Jego przykazań miłości, pokory i wyrzeczenia, otrzymuje posłannictwo głoszenia i krzewienia Królestwa Chrystusowego i Bożego wśród wszystkich narodów i stanowi załóżek oraz zaczątek tego Królestwa na ziemi. Sam tymczasem wzrastając powoli, tęsknił do Królestwa w pełni dokonanego i ze wszystkich sił spodziewa się i pragnie połączenia się z Królem swoim w chwale.

1218

6. Jak w Starym Testamencie objawienie Królestwa jest często przedstawione typicznie, tak też i teraz wewnętrzna natura Kościoła daje się nam poznać poprzez rozmaite obrazy, które brane bądź z życia pasterskiego, bądź z uprawy roli, bądź z budownictwa, bądź wreszcie z życia rodzinnego i narzeczeństwa, mają swe oparcie w księgach Proroków. I tak Kościół jest owczarnią, której bramą jedyną i konieczną jest Chrystus (J 10, 1-10). Jest również trzodą, której sam Bóg zapowiedział, że będzie jej pasterzem (por. Iz 40, 11; Ez 34, 11 nn.), i której owce, choć kierują nimi pasterze - ludzie, nieustannie przecież prowadzi i żywi sam Chrystus, dobry Pasterz i Księżę pasterzy (por. J 10, 11; 1 P 5, 4), który życie swoje za owce oddał (por. J 10, 11-15).

Jest Kościół rolą uprawną czyli rolą Bożą (1 Kor 3, 9). Na roli tej rośnie stare drzewo oliwne, którego świętym korzeniem byli Patriarchowie i w którym dokonało się i dokona jeszcze pojednanie żydów i pogan (Rz 11, 13-26). Rolnik niebieski zasadził Kościół jako winnicę wybraną (Mt 21, 33-43 i paralele, por. Iz 5, 1 nn.). Winoroślą prawdziwą jest Chrystus, życia i urodzajności użyczający pędem, to znaczy nam, którzy przez Kościół w Nim samym trwamy, a bez Niego nic uczynić nie możemy (J 15, 1-5). Często również nazywany jest Kościół budowlą Bożą (1 Kor 3, 9). Siebie samego porównał Pan do kamienia, który odrzucili budujący, ale który stał się kamieniem węgielnym (Mt 21, 42 i paralele, por. Dz 4, 11 ; 1 P 2, 7; 117, 22). Na tym fundamencie budują Apostołowie Kościół (por. 1 Kor 3, 11), od niego też bierze on swą moc i spoistość. Budowla ta otrzymuje różne nazwy: dom Boga (1 Tm 3, 15), w którym mianowicie mieszka Jego rodzina, mieszkanie Boże w Duchu (Ef 2, 19-22),

468

przybytek Boga z ludźmi (Ap 21,3), przede wszystkim zaś świątynia święta, którą wyobrażoną przez kamienne sanktuaria sławią święci Ojcowie, a którą w liturgii przyrównuje się nie bez racji do miasta świętego, do nowego Jeruzalem. W miasto to, niby kamienie żywe, wbudowani jesteśmy tu na ziemi (1 P 2, 5). To święte miasto ogląda Jan jako zstępujące z

nieba od Boga, w czas odnowienia świata, „gotowe niby oblubienica strojna dla męża swego" (Ap 21, 1n.) Kościół, nazywany również „górnym Jeruzalem" i „matką naszą" (Gal 4,26, por. Ap 12, 17), przedstawiany jest jako nieskalana Oblubienica niepokalanego Baranka (Ap 19, 17; 21, 2 i 22, 17), którą Chrystus „umiłował i wydał siebie samego za nią, aby ją uświęcić" (Ef 5, 26), którą złączył ze sobą węzłem nierozzerwalnym i nieustannie ją „żywi i pielęgnuje" (Ef 5, 29) i którą oczyściwszy, zechciał mieć złączoną ze sobą oraz poddaną w miłości i wierności (por. Ef 5, 24), którą wreszcie hojnie obdarzył na wieki dobrami niebiańskimi, abyśmy mogli pojąć Bożą i Chrystusową miłość do nas, przewyższającą wszelką władzę (por. Ef 3, 19). Póki zaś tu na ziemi Kościół przebywa na tułaczce daleko od Pana (por. 2 Kor 5, 6), ma się za wygnańca, szukając tego i to miłując, co w górze jest, gdzie przebywa Chrystus siedzący po prawicy Bożej, gdzie życie Kościoła ukryte zostało z Chrystusem w Bogu aż do chwili, gdy z Oblubieńcem swoim ukaże się w chwale (por. Kol 3, 1-4).

1219

7. Syn Boży w naturze człowieczej z Nim zjednoczonej, zwyciężając śmierć przez śmierć i zmartwychwstanie swoje, odkupił człowieka i przemienił w nowe stworzenie (por. Gal 6, 15; 2 Kor 5, 17). Udzielając bowiem swego Ducha, swoich braci powołanych ze wszystkich narodów ustanowił w sposób mistyczny jako ciało swoje. W tym ciele życie Chrystusowe rozlewa się na wierzących, którzy przez sakramenty jednoczą się w sposób tajemny i rzeczywisty z umęczonym i uwielbionym Chrystusem. Przez chrzest bowiem upodobniamy się do Chrystusa: „Albowiem w jednym Duchu wszyscy ochrzczeni zostaliśmy w jedno ciało" (1 Kor 12, 13). W tym świętym obrzędzie uprzytamnia się i dokonuje nasze zespolenie ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa: „Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z Nim pogrzebani w śmierć", jeśli zaś „zostaliśmy wszczępieni w podobieństwo śmierci Jego, to i w zmartwychwstanie będziemy" (Rz 6,4-5). Przy łamaniu chleba eucharystycznego, uczestnicząc w sposób rzeczywisty w Ciele Pańskim, wnosimy się do wspólnoty (*communio*) z Nim i nawzajem ze sobą. „Bo wielu nas jest jednym chlebem i jednym ciałem, wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy" (1 Kor 10, 17). Tak oto wszyscy stajemy się członkami owego Ciała (por. 1 Kor 12, 27), „a brani z osobna, jesteśmy członkami jedni drugich" (Rz 12, 5). Jak zaś wszystkie członki ciała ludzkiego, choć jest ich wiele, tworzą prze-

469

cięż jedno ciało, tak też i wierni w Chrystusie (por. 1 Kor 12, 12). Również w budowaniu ciała Chrystusowego istnieje różnorodność członków i funkcji. Jeden jest Duch, który swe rozmaite dary rozdziela stosownie do bogactwa swego i do potrzeb posługiwania, ku pożytkowi Kościoła (por. 1 Kor 12, 1-11). Wśród darów tych góruje łaska Apostołów, których powadze sam Duch poddaje nawet charyzmatyków (por. 1 Kor 14). Tenże Duch, sam przez się, mocą swoją i wewnętrznym spojeniem członków jednocząc ciało, tworzy i nakazuje miłość wzajemną między wiernymi. Stąd, jeśli jeden członek cierpi, wspólnie z nim cierpią wszystkie członki, a jeśli jeden członek czci doznaje, wszystkie członki radują się wspólnie z nim (por. 1 Kor 12, 26). Głową tego ciała jest Chrystus. On jest obrazem Boga niewidzialnego, w Nim stworzone zostało wszystko. On jest przede wszystkim i wszystko w Nim trwa. On jest głową ciała, którym jest Kościół. On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby sam we wszystkim zachował pierwszeństwo (por. Kol 1, 15-18). Wielkością mocy swojej panuje nad niebem i ziemią, a swą niedościgłą doskonałością i działaniem napenia całe ciało bogactwem swej chwały (por. Ef 1, 18-23). Do Niego winny się upodobniać wszystkie członki, aż ukształtuje się w nich Chrystus (por. Gal 4, 19). Dlatego też jesteśmy dopuszczeni do tajemnic Jego życia, z Nim współkształtowani, wspólnie z Nim

umarli i wspólnie z martwych wskrzeszeni, aż wspólnie z Nim będziemy panować (por. Flp 3, 21; 2 Tm 2, 11; Ef 2, 6; Kol 2, 12 i in.). Na ziemi jeszcze tułaczki idący w Jego ślady wśród ucisków i prześladowań, jesteśmy złączeni z Jego cierpieniami jak ciało z Głową, współcierpiąc z Nim, abyśmy też wspólnie z Nim byli uwielbieni (por. Rz 8, 17). Z Niego „całe ciało, spojeniami i wiązaniami opatrzone i razem złączone, wzrasta na pomnożenie Boże” (Kol 2, 19). On sam w swoim ciele, to znaczy w Kościele, ustawicznie rozdziela dary posługiwania, przez które Jego mocą świadczymy sobie wzajemnie posługi ku zbawieniu, abyśmy, czyniąc prawdę w miłości, wzrastali we wszystko w Tym, który jest Głową naszą (por. Ef 4, 11-16 gr.).

Abyśmy zaś w Nim nieustannie się odnawiali (por. Ef 4, 23), udzielił nam Ducha swego, który będąc jednym i tym samym w Głowie i członkach, tak całe ciało ożywia, jednoczy i porusza, że Jego działanie święci Ojcowie mogli porównywać z funkcją, jaką spełnia w ciele ludzkim zasada życia, czyli dusza. Chrystus miłuje Kościół jak swoją oblubienicę, stawszy się wzorem męża miłującego swoją żonę jak własne ciało (por. Ef 5, 25-28), sam zaś Kościół jest poddany swojej Głowie (tamże 23-24). „Ponieważ w Nim cała pełnia bóstwa zamieszkuje cielesnie” (Kol 2, 9), Kościół, który jest Jego ciałem i pełnością, napenia swoimi boskimi darami (por. Ef 1, 22-23), aby zdążył i doszedł do wszelkiej pełności Bożej (por. Ef 3, 19).

470

1220

8. Chrystus, jedyny Pośrednik, ustanowił swój Kościół święty, tę wspólnotę wiary, nadziei i miłości tu na tej ziemi, jako widzialny organizm, nieustannie go też utrzymuje przy życiu, rozlewając prawdę i łaskę przez niego na wszystkich. Wyposażona zaś w organa hierarchiczne społeczność i zarazem mistyczne Ciało Chrystusa, widzialne zrzeszenie i wspólnota duchowa, Kościół ziemski i Kościół bogaty w dary niebiańskie - nie mogą być pojmowane jako dwie rzeczy odrębne, przeciwnie, tworzą one jedną rzeczywistość złożoną, która się zrasza z pierwiastka boskiego i ludzkiego. Dlatego też na zasadzie bliskiej analogii upodabnia się ona do tajemnicy Słowa Wcielonego. Jak bowiem przybrana natura ludzka służy Słowu Bożemu za żywe narzędzie zbawienia, nierozzerwalnie z Nim zjednoczone, nie inaczej też społeczny organizm Kościoła służy ożywiającemu go Duchowi Chrystusowemu ku wzrastaniu ciała (por. Ef 4, 16). To jest ten jedyny Kościół Chrystusowy, który wyznajemy w Symbolu wiary jako jeden, święty, katolicki i apostołski, który Zbawiciel nasz po zmartwychwstaniu swoim powierzył do pasienia Piotrowi (J 21, 17), zlecając jemu i pozostałym Apostołom, aby go krzewili i nim kierowali (por. Mt 28, 18 nn.), i który założył na wieki jako „filar i podwalinę prawdy” (1 Tm 3, 15). Kościół ten, ustanowiony i zorganizowany na tym świecie jako społeczność, trwa (*subsistit*) w Kościele katolickim, rządzonego przez następcę Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie (*communio*), choć i poza jego organizmem znajdują się liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy, które jako właściwe dary Kościoła Chrystusowego nakłaniają do jedności katolickiej. A jak Chrystus dokonał dzieła odkupienia w ubóstwie i wśród prześladowań, tak i Kościół jest powołany do wejścia na tę samą drogę, aby udzielać ludziom owoców zbawienia. Jezus Chrystus, „mając naturę Bożą[...] wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Flp 2, 6) i ze względu na nas „stał się ubogim, będąc bogatym” (2 Kor 8, 9), tak samo i Kościół, choć dla pełnienia swego posłannictwa potrzebuje ludzkich zasobów, powstał nie dla szukania ziemskiej chwały, lecz dla szerzenia pokory i wyrzeczenia również swoim przykładem. Chrystus został posłany przez Ojca, „aby głosić ewangelię ubogim [...] aby uzdrawiać skruszonych w sercu” (Łk 4, 18), „aby szukać i zbawiać, co było zgineło” (Łk 19, 10), podobnie i Kościół darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubogiego i cierpiącego Zbawiciela, im stara

się ulżyć w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi. A podczas gdy Chrystus, „święty, niewinny, niepokalany” (Hbr 7, 26), nie znał grzechu (2 Kor 5,21), lecz przyszedł dla prześlągania jedynie za grzechy ludu (por. Hbr 2, 17), Kościół obejmujący w swoim łonie grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie po-

471

kutę i swoje odnowienie. Kościół „wśród prześladowań świata i pociech Bożych zdąza naprzód w pielgrzymce”, zwiastując krzyż i śmierć Pana, aż przybędzie (por. 1 Kor 11, 26). Mocą zaś zmartwychwstałego Pana krzepi się, aby utrapienie i trudności swe, zarówno wewnętrzne, jak zewnętrzne, przewycięzać cierpliwością i miłością, a Jego tajemnicę, choć pod osłoną, objawiać przecież wiernie w świecie, póki nie ujawni się ona na koniec w pełnym świetle.

Rozdział II **Lud Boży**

1221

9. W każdym wprawdzie czasie i w każdym narodzie miły jest Bogu, ktokolwiek się Go lęka i postępuje sprawiedliwie (por. Dz 10, 35), podobało się jednak Bogu uświęcić i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył. Przeto wybrał sobie Bóg na lud naród izraelski, z którym zawarł przymierze i który stopniowo pouczał, objawiając siebie i zamiary woli swojej w jego dziejach i uświęcając go dla siebie. Wszystko to jednak wydarzyło się jako przygotowanie i jako typ owego przymierza nowego i doskonałego, które miało być zawarte w Chrystusie, oraz pełniejszego objawienia, jakie dać miało samo Boże Słowo, stawszy się ciałem. „Oto dni nadchodzą, mówi Pan, i zawrę z domem izraelskim przymierze nowe [...] Położę zakon mój we wnętrzościach ich i na sercu ich napiszę go, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem [...] Bo wszyscy poznają mnie, od najmniejszego do największego, mówi Pan” (Jr 31, 31 -34). Chrystus ustanowił to nowe przymierze, a mianowicie nowy testament we krwi swojej (por. 1 Kor 11, 25), powołując spośród Żydów i pogan lud, który nie wedle ciała, lecz dzięki Duchowi miał się zrość w jedno i być nowym Ludem Bożym. Albowiem wierzący w Chrystusa, odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, lecz z nieskazitelnego przez słowo Boga żywego (por. 1 P 1, 23), nie z ciała, lecz z wody i Ducha Świętego (por. J 3, 5-6), są ustanawiani w końcu „rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym [...] co niegdyś nie był ludem, teraz zaś jest ludem Bożym” (1 P 2, 9-10). Lud ów mesjaniczny ma głowę Chrystusa, „który został wydany za nasze grzechy i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4, 25), a teraz, posiadłszy imię, które jest ponad wszelkie imię, chwalebnie panuje w niebie. Udziałem tego ludu stała się godność i wolność synów Bożych, w których sercach Duch Święty mieszka jak w świątyni. Prawem jego stało się nowe przykazanie miłowania, jak Chrystus nas umiłował (por. J 13, 34). Celem

472

jego wreszcie - Królestwo Boże, zapoczątkowane na ziemi przez samego Boga i mające się dalej rozszerzać, aż na końcu wieków zostanie dopełnione również przez Boga, gdy objawi się Chrystus, życie nasze (por. Kol 3, 4), a „samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych” (Rz 8, 21). Toteż ów lud mesjaniczny, choć nie obejmuje aktualnie wszystkich ludzi, a nieraz nawet okazuje się małą trzódką, jest przecież potężnym załączkiem jedności, nadziei i zbawienia dla całego rodzaju ludzkiego. Ustanowiony

przez Chrystusa dla wspólnoty życia, miłości i prawdy, jest używany również przez Niego za narzędzie zbawienia wszystkich i posłany jest do całego świata, jako światłość świata oraz sól ziemi (por. Mt 5, 13-16). A jak Izrael wedle ciała, wędrujący przez pustynię jest już nazwany Kościołem Bożym (2 Ezd 13, 1; por. Lb 20, 4; Pwt 23, 1 nn.), tak nowy Izrael, który żyjąc w doczesności, szuka przyszłego i trwałego miasta (por. Hbr 13, 14), również nazywa się Kościołem Chrystusowym (por. Mt 16, 18), jako że Chrystus nabył go za cenę krwi swojej (por. Dz 20, 28), napełnił go swoim Duchem i wyposażył w stosowne środki widzialnego i społecznego zjednoczenia. Bóg powołał zgromadzenie tych, co z wiarą spoglądają na Jezusa, sprawcę zbawienia i źródło pokoju oraz jedności, i ustanowił Kościołem, aby ten Kościół był dla wszystkich razem i dla każdego z osobna widzialnym sakramentem owej zbawczej jedności. Mając rozprzestrzenie się na wszystkie kraje, Kościół wchodzi w dzieje ludzkie, wkracząc równocześnie poza czasy i granice ludów. Idąc zaś naprzód poprzez doświadczenia i uciski, krzepi się Kościół mocą obiecaną mu przez Pana łaski Bożej, aby w słabości cielesnej nie odstąpił od doskonałej wierności, lecz pozostał godną oblubienicą swego Pana i pod działaniem Ducha Świętego nieustannie odnawiał samego siebie, póki przez krzyż nie dotrze do światłości, która nie zna zmierzchu.

1222

10. Chrystus Pan, Kapłan wzięty spośród ludzi (por. Hbr 5, 1-5), nowy lud „uczynił królestwem i kapłanami Bogu i Ojcu swemu” (Ap 1, 6; por. 5,9-10). Ochrzczeni bowiem są poświęceni przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym, jako dom duchowy i święte kapłaństwo, aby przez wszystkie właściwe chrześcijaninowi uczynki składać ofiary duchowe i głosić moc Tego, który wezwał ich z ciemności do swego prawdziwego świata (por. 1 P 2, 4-10). Toteż wszyscy uczniowie Chrystusowi, trwając w modlitwie i chwając wspólnie Boga (por. Dz 2, 42-47), samych siebie mają składać na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu (por. Rz 12, 1), wszędzie mają głosić świadectwo o Chrystusie, a tym którzy się tego domagają, zdawać sprawę z nadziei życia wiecznego, która jest w nich (por. 1 P 3,15). Kapłaństwo zaś wspólne wiernych i kapłaństwo urzędowe, czyli hierar-

473

chiczne, choć różnią się istotą, a nie stopniem tylko, są sobie jednak wzajemnie przyporządkowane, jedno i drugie bowiem we właściwy sobie sposób uczestniczy w jednym kapłaństwie Chrystusowym. Kapłan urzędowy mianowicie, dzięki władzy świętej, jaką się cieszy, kształci lud kapłański i kieruje nim, sprawuje w zastępstwie Chrystusa (*in persona Christi*) Ofiarę eucharystyczną i składają Bogu w imieniu całego ludu, wierni zaś na mocy swego królewskiego kapłaństwa współdziałają w ofiarowaniu Eucharystii, pełnią też to kapłaństwo przez przyjmowanie sakramentów, modlitwę i dziękczynienie, świadectwo życia świątobliwego, zaparcie się siebie i czynną miłość.

1223

11. Święta i organicznie ukształtowana natura społeczności kapłańskiej aktualizuje się przez sakramenty i przez cnoty. Wierni, przez chrzest wcieleni do Kościoła, dzięki otrzymanemu znamieniu są przeznaczeni do uczestnictwa w kulcie religii chrześcijańskiej, i odrodzeni jako synowie Boży, zobowiązani są wyznawać przed ludźmi wiarę, którą otrzymali od Boga za pośrednictwem Kościoła. Przez sakrament bierzmowania jeszcze ściślej wiążą się z Kościołem, otrzymując szczególną moc Ducha Świętego i w ten sposób jeszcze mocniej zobowiązani są, jako prawdziwi świadkowie Chrystusowi, do szerzenia wiary słowem i uczynkiem oraz do bronienia jej. Uczestnicząc w Ofierze eucharystycznej, tym źródle i zarazem szczycie całego życia chrześcijańskiego, składają Bogu boską Żertwę ofiarną, a wraz

z nią samych siebie, w ten sposób zarówno przez składanie ofiary, jak i przez Komunię Świętą, wszyscy biorą właściwy sobie udział w czynności liturgicznej, niejednakowo, lecz jedni tak drudzy inaczej. Posileni zaś w świętej Komunii Ciałem Chrystusowym, w konkretny sposób przedstawiają jedność Ludu Bożego, której stosownym znakiem i cudowną przyczyną jest ten Najświętszy Sakrament. Ci zaś, którzy przystępują do sakramentu pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę, a który przyczynia się do ich nawrócenia miłością, przykładem i modlitwą. Przez święte chorych namaszczenie i modlitwę kapłanów cały Kościół poleca chorych cierpiącemu i uwielbionemu Panu, aby ich podźwignął i zbawił (por. Jk 5, 14-16), a nadto zachęca ich, aby łącząc się dobrowolnie z męką i śmiercią Chrystusa (por. Rz 8, 17; Kol 1, 24; 2 Tm 2, 11-12; 1 P 4, 13), przysparzali dobra Ludowi Bożemu. A znów ci, którzy wśród wiernych są oznaczeni przez święcenia kapłańskie, ustanawiani są w imię Chrystusa, aby karmili Kościół słowem i łaską Bożą. Wreszcie małżonkowie chrześcijańscy na mocy sakramentu małżeństwa, przez który wyrażają tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem oraz

474

w niej uczestniczą (por. Ef 5, 32), wspomagają się wzajemnie we współżyciu małżeńskim oraz rodzeniu i wychowywaniu potomstwa dla zdobycia świętości, a tak we właściwym sobie stanie i porządku życia mają własny dar wśród Ludu Bożego (por. 1 Kor 7, 7). Z małżeństwa chrześcijańskiego bowiem wywodzi się rodzina, a w niej rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy dzięki łasce Ducha Świętego stają się przez chrzest synami Bożymi, aby Lud Boży trwał poprzez wieki. W tym domowym niejako Kościele rodzice za pomocą słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne. Wyposażeni w tyle i tak potężnych środków zbawienia, wszyscy wierni chrześcijanie jakiegokolwiek sytuacji życiowej oraz stanu są powołani przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec jest doskonały.

1224

12. Święty Lud Boży ma udział także w proroczej funkcji Chrystusa, szerząc żywe świadectwo o Nim przede wszystkim przez życie wiary i miłości i składając Bogu ofiarę chwały, owoc warg wyznających imię Jego (por. Hbr 13, 15). Ogół wiernych, mających namaszczenie od Świętego (por. 1 J 2, 20 i 27), nie może zbłądzić w wierze i tę szczególną swoją właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, gdy „poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich” ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów. Albowiem dzięki owemu zmysłowi wiary, wzbudzeniu i podtrzymywanemu przez Ducha prawdy, Lud Boży pod przewodem świętego urzędu nauczycielskiego - za którym idąc, już nie ludzkie, lecz prawdziwie Boże przyjmuje słowo (por. 1 Tes 2, 13) - niezachwianie trwa „przy wierze raz podanej świętym” (por. Jd 3), wnika w nią głębiej z pomocą słusznego osądu i w sposób pełniejszy stosuje ją w życiu. Ponadto ten sam Duch Święty nie tylko przez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi Lud Boży oraz cnotami go przyozdabia, ale „udzielając każdemu, jako chce” (1 Kor 12, 11) darów swoich, rozdziela między wiernych wszelakiego stanu także szczególne łaski, przez które czyni ich zdątnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła, zgodnie ze słowami: „Każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku” (1 Kor 12, 7). A ponieważ te charyzmaty, zarówno najznamienitsze, jak i te bardziej pospolite a szerzej rozpowszechnione, są nader stosowne i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, należy je przyjmować z dziękczynieniem i ku pociesze. O

dary zaś nadzwyczajne nie należy się ubiegać lekkomyślnie ani spodziewać się zarozumiale po nich owoców apostołskiej działalności, sąd o ich auten-

475

tyczności i o właściwym wprowadzeniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (por. 1 Tes 5, 12 i 19-21).

1225

13. Do nowego Ludu Bożego są powołani wszyscy ludzie. Toteż Lud ten, pozostając ciągle jednym i jedynym, winien się rozszerzać na cały świat i przez wszystkie wieki, aby spełnił się zamiar woli Boga, który naturę ludzką stworzył na początku jedną i synów swoich, którzy byli rozproszeni, postanowił w końcu zgromadzić w jedno (por. J 11, 52). Na to bowiem posłał Bóg Syna swego, którego ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy (por. Hbr 1, 2), aby był Nauczycielem, Królem i Kapłanem wszystkich, Głową nowego i powszechnego ludu synów Bożych. Na to wreszcie zesłał Bóg Ducha Syna swego, Pana i Ożywiciela, który dla całego Kościoła i dla poszczególnych oraz wszystkich razem wierzących jest zasadą zespolenia i jedności w nauce apostołskiej oraz we wzajemnym obcowaniu, w łamaniu chleba i modlitwach (por. Dz 2, 42 gr.). Wśród wszystkich tedy narodów ziemi jest zakorzeniony jeden Lud Boży, skoro ze wszystkich narodów przybiera on sobie swoich obywateli, obywateli Królestwa o charakterze nie ziemskim, lecz niebiańskim. Wszyscy bowiem wierni rozproszeni po świecie mają ze sobą łączność w Duchu Świętym i w ten sposób „mieszkaniec Rzymu wie, że Hindusi są członkami tego samego co on organizmu”. A ponieważ Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata (por. J 18, 36), przeto Kościół, czyli Lud Boży, wprowadzając to Królestwo, nie przynosi żadnego uszczerbku dobru doczesnemu jakiegokolwiek narodu, lecz przeciwnie, wspiera i przyswaja sobie uzdolnienia i zasoby oraz obyczaje narodów, o ile są dobre, a przyjmując, oczyszcza je, umacnia i podnosi. Pamięta bowiem o tym, że winien zbierać wespół z tym Królem, któremu narody dane zostały w dziedzictwo (por. Ps 2, 8) i do którego miasta przynoszą dary i upominki (por. Ps 71 (72), 10; Iz 60, 4-7; Ap 21, 24). To znamię powszechności, które zdobi Lud Boży, jest darem samego Pana, dzięki temu darowi Kościół katolicki skutecznie i ustawicznie dąży do zespolenia z powrotem całej ludzkości wraz ze wszystkimi jej dobrami z Chrystusem - Głową w jedności Ducha Jego. Dzięki tej katolickości poszczególne części przynoszą innym częściom i całemu Kościołowi właściwe sobie dary, tak iż całość i poszczególne części doznają wzrostu na skutek tej wzajemnej łączności wszystkich oraz dążenia do pełni w jedności. Dzięki temu Lud Boży nie tylko stanowi zgromadzenie rozmaitych ludów, lecz także sam w sobie składa się z rozmaitych stanów. Istnieje bowiem wśród jej członków różnorodność - bądź to według funkcji, wyrażająca się tym, że niektórzy dla dobra braci swoich sprawują święte

476

szafarstwo, bądź według stanu i określonego sposobu życia - polegająca na tym, że duża liczba ludzi w stanie zakonnym, dążąc do świętości bardziej stromą drogą, przykładem swym dodaje bodźca braciom. Stąd też we wspólnocie kościelnej prawomocnie istnieją partykularne Kościoły, korzystające z własnej tradycji, przy czym pozostaje nienaruszony prymat Stolicy Piotrowej, która przewodzi całemu zgromadzeniu miłości, sprawuje opiekę nad prawowitymi odrębnościami, a równocześnie pilnuje, aby odrębności nie szkodziły jedności, lecz raczej jej służyły. Stąd wreszcie między poszczególnymi częściami Kościoła istnieją więzy głębokiej wspólnoty co do bogactw duchowych, pracowników apostołskich i doczesnych pomocy.

Albowiem członkowie Ludu Bożego są powołani do wzajemnego udzielania sobie dóbr i również do poszczególnych Kościołów odnoszą się słowa Apostoła: „Jak każdy otrzymał łaskę, tak niech służy jeden drugiemu na wzór dobrych szafarzy rozlicznej łaski Bożej” (1 P 4, 10). Do tej zatem katolickiej jedności Ludu Bożego, która jest znakiem przyszłego pokoju powszechnego i do niego się przyczynia, są powołani wszyscy ludzie i w różny sposób do niej należą lub są jej przyporządkowani zarówno wierni katolicy, jak inni wierzący w Chrystusa, jak wreszcie wszyscy w ogóle ludzie, z łaski Bożej powołani do zbawienia.

1226

14. Sobór święty zwraca się w pierwszym rzędzie do wiernych katolików. Uczy zaś, opierając się na Piśmie Świętym i Tradycji, że ten pielgrzymujący Kościół jest konieczny do zbawienia. Chrystus bowiem jest jedynym Pośrednikiem i drogą zbawienia, On, co staje się dla nas obecny w Ciele swoim, którym jest Kościół, On to właśnie podkreślając wyraźnie konieczność wiary i chrztu (por. Mk 16, 10; J 3, 5), potwierdził równocześnie konieczność Kościoła, do którego ludzie dostają się przez chrzest jak przez bramę. Nie mogliby tedy być zbawieni ludzie, którzy wiedząc, że Kościół założony został przez Boga za pośrednictwem Chrystusa jako konieczny, mimo to nie chcieliby bądź przystąpić do niego, bądź też w nim wytrwać. Do społeczności Kościoła wcieleni są w pełni ci, co mając Ducha Chrystusowego w całości przyjmują przepisy Kościoła i wszystkie ustanowione w nim środki zbawienia i w jego widzialnym organizmie pozostają w łączności z Chrystusem rządzącym Kościołem przez papieża i biskupów, w łączności mianowicie polegającej na więzach wyznania wiary, sakramentów i zwierzchnictwa kościelnego oraz wspólnoty (*communio*). Nie dostępuje jednak zbawienia, choćby był wcielony do Kościoła, ten, kto nie trwając w miłości, pozostaje wprawdzie w łonie Kościoła „ciałem”, ale nie „sercem”. Wszyscy zaś synowie Kościoła winni pamiętać o tym, że swój uprzywilejowany stan zawdzięczają nie własnym zasługom, lecz szczególnej łasce Chrystusa, jeśli zaś z łaską tą nie współ-

477

działają myślą słowem i uczynkiem, nie tylko nie będą zbawieni, ale będą jeszcze surowiej sążeni. Katechumeni, którzy za sprawą Ducha Świętego z wyraźnej woli swojej pragną być wcieleni do Kościoła, już dzięki temu pragnieniu są z nim w łączności, toteż Matka - Kościół już jak na swoich rozciąga na nich swą miłość i troskę.

1227

15. Co zaś się tyczy tych ludzi, którzy będąc ochrzczeni, noszą zaszczytne imię chrześcijan, ale nie wyznają całej wiary lub nie zachowują jedności wspólnoty (*communio*) pod zwierzchnictwem Następcy Piotra, to Kościół wie, że jest z nimi związany z licznych powodów. Wielu bowiem jest takich, którzy mają we czci Pismo Święte, jako normę wiary i życia, i wykazują szczerą gorliwość religijną, z miłością wierzą w Boga Ojca wszechmogącego i w Chrystusa Syna Bożego, Zbawiciela, naznaczeni są chrztem, dzięki któremu łączą się z Chrystusem, a także uznają i przyjmują inne sakramenty w swoich własnych Kościołach czy wspólnotach kościelnych. Wielu z nich posiada również episkopat, sprawuje Świętą Eucharystię i żywi nabożeństwo do Dziewicy Bogarodzicielki. Dochodzi do tego łączność (*communio*) w modlitwie i w innych dobrodziejstwach duchowych, a co więcej, jakaś prawdziwa więź w Duchu Świętym, albowiem Duch Święty przez swe łaski i dary wśród nich także działa swą uświęcającą mocą, a niektórym spośród nich dał nawet siłę do przelania krwi. Tak oto we wszystkich uczniach Chrystusowych Duch wzbudza tęsknotę i działanie, aby wszyscy, w sposób ustanowiony przez Chrystusa, zjednoczyli się w pokoju w jednej trzodzie i pod jednym Pasterzem. Aby zaś to osiągnąć, Kościół - Matka modli się

ustawicznie i trwa w nadziei i rozwija działalność, a swoich synów zachęca do oczyszczenia się i odnawiania, żeby znamię Chrystusa jeszcze mocniej jaśniało na obliczu Kościoła.

1228

16. Ci wreszcie, którzy jeszcze nie przyjęli Ewangelii, w rozmaity sposób przyporządkowani są do Ludu Bożego. Przede wszystkim więc naród, który pierwszy otrzymał przymierze i obietnice i z którego narodził się Chrystus wedle ciała (por. Rz 9, 4-5), lud dzięki wybraniu szczególnie umiłowany ze względu na przodków, albowiem Bóg nie żałuje darów i wezwania (por. Rz 11, 28-29). Ale plan zbawienia obejmuje także i tych, którzy uznają Stworzyciela, wśród nich zaś w pierwszym rzędzie muzułmanów, oni bowiem wyznając, iż zachowują wiarę Abrahama, czczą wraz z nami Boga jedynego i miłosiernego, który będzie sędzić ludzi w dzień ostateczny. Także od innych, którzy szukają nieznanego Boga po omacku i wśród cielesnych wyobrażeń, Bóg sam również nie jest daleko, skoro wszystkim daje życie, tchnienie i wszystko (por. Dz 17, 25-28), a Zbawiciel chciał, aby wszyscy ludzie byli zbawieni (por. 1 Tm 2,4). Ci bowiem,

478

którzy bez własnej winy nie znając Ewangelii Chrystusowej i Kościoła Chrystusowego, jednak szczerym sercem szukają Boga i wolę Jego poznaną przez nakaz sumienia starają się pod wpływem łaski pełnić czynem, mogą osiągnąć wieczne zbawienie. Nie odmawia też Opatrzność Boża koniecznej do zbawienia pomocy takim, którzy bez własnej winy w ogóle nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga, a usiłują nie bez łaski Bożej, wieść uczciwe życie. Cokolwiek bowiem znajduje się w nich z dobra i prawdy, Kościół traktuje jako przygotowanie do Ewangelii i jako dane im przez Tego, który każdego człowieka oświeca, aby ostatecznie posiadał życie. Nieraz jednak ludzie, zwiedzeni przez Złego, znikczemnieli w swoich myślach i prawdę Bożą zamienili w kłamstwo, służąc raczej stworzeniu niż Stworzycielowi (por. Rz 1,21 i 25), albo też żyjąc i umierając na tym świecie bez Boga, są narażeni na rozpacz ostateczną. Toteż, aby przyczynić się do chwały Bożej i do zbawienia tych wszystkich, Kościół mając w pamięci słowa Pana, który powiedział: „Głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 16), pilnie troszczy się o wspieranie misji.

1229

17. Albowiem jak Syn został posłany przez Ojca, tak i sam posłał Apostołów (por. J 20, 21), mówiąc im: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20). Ten uroczysty nakaz Chrystusowy zwiastowania zbawiennej prawdy Kościół otrzymał od Apostołów, aby go wypełniać aż po krańce ziemi (por. Dz 1, 8). Stąd też za swoje uznaje słowa Apostoła: „Biada mi, jeśli bym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16), i dlatego nieustannie rozsyła zwiastunów, dopóki nie powstaną nowe Kościoły i same nie zaczną prowadzić dalej dzieła ewangelizacji. Duch Święty bowiem przynagla go do współdziałania, aby spełnił się skutecznie zamysł Boga, który uczynił Chrystusa źródłem zbawienia dla całego świata. Głosząc Ewangelię, Kościół zachęca słuchających do wierzenia i wyznawania wiary, przygotowując ich do chrztu, wyrzyna z niewoli błędu i wciela w Chrystusa, aby przez miłość ku Niemu dorastali do pełni. Swoją działalnością sprawia, że cokolwiek dobrego znajduje się zasiane w sercach i umysłach ludzkich lub we własnych obrządkach i kulturach narodów, wszystko to nie tylko nie ginie, lecz doznaje ulepszenia, wyniesienia na wyższy poziom i pełnego udoskonalenia na chwałę Bożą, na zawstydzenie szatana i dla szczęścia człowieka. Ze swej strony każdy uczeń Chrystusowy ma obowiązek szerzenia wiary. Jeśli jednak każdy może chrzczyć tych, którzy

wierzą, to rzeczą kapłana jest budować Ciało Mistyczne przez ofiarę eucharystyczną, wypełniając słowa Boże zapisane u Proroka: „Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest

479

imię moje między narodami i na każdym miejscu poświęcają i składają imieniu memu ofiarę czystą" (Ml 1, 11). Tak więc modli się i równocześnie pracuje Kościół, aby w Lud Boży, w Ciało Pańskie i Świątynię Ducha Świętego weszła pełnia całego świata i aby w Chrystusie, który jest Głową wszystkiego, oddawana była Stworzycielowi i Ojcu wszystkiego wszelka cześć i chwała.

Rozdział III O hierarchicznym ustroju Kościoła, a w szczególności o episkopacie

1230

18. Chrystus Pan dla pasterzowania Ludowi Bożemu i ustawicznego ludu tego pomnażania ustanowił w Kościele swym rozmaite posługi święte, które mają na celu dobro całego Ciała. Wyposażeni bowiem we władzę świętą szafarze służą braciom swoim, aby wszyscy, którzy są z Ludu Bożego i dlatego cieszą się prawdziwie chrześcijańską godnością, zdążając w sposób wolny, a zarazem według przepisane porządku do tego samego celu, osiągnęli zbawienie. Obecny Sobór święty, idąc w ślady pierwszego Soboru Watykańskiego, zgodnie z nim poucza i oświadcza, że Jezus Chrystus, Pasterz wiekuisty, założył Kościół, posławszy Apostołów, tak jak sam został posłany przez Ojca (por. J 20, 21), chciał też, aby ich następcy, mianowicie biskupi, byli w Kościele Jego pasterzami aż do skończenia świata. Żeby zaś episkopat był jedyny i niepodzielny, postawił nad innymi Apostołami świętego Piotra i w nim ustanowił trwałą i widzialną zasadę i fundament jedności i wspólnoty (*communio*). Tę naukę o ustanowieniu wiecznej trwałości, znaczeniu i naturze świętego prymatu Biskupa Rzymskiego i o jego nieomylnym urzędzie nauczycielskim Sobór święty podaje na nowo wszystkim wiernym do wierzenia, a kontynuując rozpoczęte dzieło, postanawia wszem i wobec przedstawić i ogłosić naukę o biskupach, następcach Apostołów, którzy wraz z następcą Piotra, Namiestnikiem Chrystusowym, i widzialną Głową całego Kościoła, zarządzają domem Boga żywego.

1231

19. Pan Jezus modląc się do Ojca i powołując do siebie tych, których sam zechciał powołać, ustanowił dwunastu, aby byli z Nim i aby ich posłać dla głoszenia Królestwa Bożego (por. Mk 3, 13-19; Mt 10, 1-42), Apostołów tych (por. Łk 6, 13) ustanowił jako kolegium, czyli jako stały zespół, na czele którego postawił wybranego spośród nich Piotra (por. J 21, 15-17). Posłał ich do synów Izraela naprzód, i do wszystkich narodów (por. Rz 1, 16), aby mając udział w Jego władzy, wszystkie ludy

480

czynili Jego uczniami, uświęcali je i sprawowali nad nimi duchowe rządy (por. Mt 28, 16-20; Mk 16, 15; Łk 24, 45-48; J 20, 21-23) oraz w ten sposób krzewili Kościół i posługując, pasterzowali mu pod kierownictwem Pana, po wszystkie dni aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20). W tym posłannictwie zostali utwierdzeni w pełni w dzień Zielonych Świąt (por. Dz 2, 1-26) zgodnie z obietnicą Pańską: „Otrzymacie moc Ducha Świętego zstępującego na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8). Głosząc zaś wszędzie Ewangelię (por. Mk 16, 20), przyjmowaną przez słuchających dzięki działaniu Ducha Świętego, Apostołowie gromadzą Kościół powszechny, który Pan

założył w Apostołach i zbudował na świętym Piotrze, pierwszym wśród Apostołów, a sam Jezus Chrystus jest kamieniem węgielnym tej budowli (por. Ap 21, 14; Mt 16, 18; Ef 2, 20).

1232

20. Boskie posłannictwo powierzone przez Chrystusa Apostołom będzie trwać do końca wieków (por. Mt 28, 20), ponieważ Ewangelia, którą mają przekazywać, jest dla Kościoła po wszystkie czasy źródłem całego jego życia. Dlatego to w tej hierarchicznie zorganizowanej społeczności Apostołowie zatroszczyli się o to, by ustanowić swych następców. Nie tylko bowiem mieli w sprawowaniu swego urzędu rozmaitych pomocników, ale aby powierzona im misja była kontynuowana po ich śmierci, bezpośrednim swoim współpracownikom przekazali, jak w testamencie, zadanie prowadzenia dalej i umacniania rozpoczętego przez siebie dzieła, zalecając im czuwanie nad całą trzodą, w której Duch Święty ich umieścił, aby byli pasterzami Kościoła Bożego (por. Dz 20, 28). Ustanowili więc takich mężów, a następnie zarządzili, aby gdy tamci umrą, posługiwanie ich przejęli inni doświadczeni mężowie. Wśród tych rozmaitych posług, od najdawniejszych czasów sprawowanych w Kościele, pierwsze miejsce, jak świadczy tradycja, zajmuje urząd tych, którzy ustanowieni biskupami, dzięki sukcesji sięgającej początków, rozporządzają latoroślami wyrosłymi z nasienia apostołskiego. A w ten sposób, jak to stwierdza św. Ireneusz, przez tych, którzy przez apostołów zostali ustanowieni biskupami, i przez ich następców aż do nas samych w całym świecie jest widoczna i zachowana tradycja apostołska. Biskupi tedy wraz ze swymi pomocnikami, kapłanami i diakonami, objęli posługiwanie duchowne we wspólnocie, stając w zastępstwie Boga na czele trzody, której są pasterzami, jako nauczyciele, jako kapłani świętego kultu, jako sprawujący rządy duchowe. Tak samo zaś jak trwa nieprzerwanie urząd (*munus*) powierzony przez Pana indywidualnie Piotrowi, pierwszemu z Apostołów, i mający być przekazywanym jego następcom, tak też nieprzerwanie trwa w Kościele urząd Apostołów - pasterzowanie Kościołowi - mający być bez

481

przerwy sprawowany przez poświęcony stan biskupi. Toteż Sobór święty poucza, że biskupi z ustanowienia Bożego stali się następcami Apostołów, jako pasterze Kościoła, kto tedy ich słucha, słucha Chrystusa, a kto nimi gardzi, Chrystusem gardzi i Tym, który posłał Chrystusa (por. Łk 10, 16).

1233

21. Zatem w osobach biskupów, których pomocnikami są kapłani, jest obecny wśród wiernych Pan Jezus Chrystus, Kapłan Najwyższy. Siedząc bowiem po prawicy Ojca, przebywa równocześnie w zgromadzeniu swoich biskupów i przede wszystkim za pośrednictwem ich zaszczytnej służby głosi słowo Boże wszystkim narodom, a wiernym udziela sakramentów wiary, dzięki ich ojcowskiemu urzędowi (por. 1 Kor 4, 15) wciela nowe członki do swego Ciała przez odrodzenie przychodzące z góry, za pomocą wreszcie ich mądrości i roztropności prowadzi i kieruje lud Nowego Testamentu w jego wędrówce do szczęśliwości wiecznej. Pasterze ci, wybrani do pasienia trzody Pańskiej, są sługami Chrystusa i włodarzami tajemnic Bożych (por. 1 Kor 4, 1), którym zostało powierzone dawanie świadectwa o Ewangelii łaski Bożej (por. Rz 15, 16; Dz 20, 24) oraz posługa Ducha i sprawiedliwości w chwale (por. 2 Kor 3, 8-9). Aby wypełnić tak wielkie zadanie, Apostołowie zostali ubogaceni przez Chrystusa specjalnym wylaniem Ducha Świętego zstępującego na nich (por. Dz 1, 8; 2, 4; J 20, 22--23), sami zaś przekazali dar duchowy pomocnikom swoim przez włożenie na nich rąk (por. 1 Tm 4, 14; 2 Tm 1, 6-7), dar ten został przekazany aż do nas w sakrze biskupiej. Sobór święty uczy, że przez konsekrację biskupią

udziela się pełni sakramentu kapłaństwa, która zarówno w tradycji liturgicznej Kościoła, jak i w wypowiedziach świętych Ojców jest nazywana najwyższym kapłaństwem bądź pełnią świętego posługiwania. Sakra biskupia wraz z urzędową funkcją uświęcania przynosi również funkcję nauczania i rządzenia, funkcje te jednak z natury swojej mogą być wykonywane tylko w hierarchicznej wspólnotcie (*communio*) z Głową Kolegium i z jego członkami. Z tradycji bowiem, która ujawnia się szczególnie w obrzędach liturgicznych i w praktyce Kościoła, zarówno Wschodniego jak i zachodniego, widać wyraźnie, że przez włożenie rąk i przez słowa konsekracji jest udzielana łaska Ducha Świętego i wyciskane święte znamię, tak że biskupi w sposób szczególny i dostrzegalny przejmują rolę samego Chrystusa, Mistrza, Pasterza i Kapłana, i działają w Jego zastępstwie (iw *Eius persona*). Zadaniem biskupów jest przez sakrament kapłaństwa przybierać nowych wybrańców do grona biskupiego.

1234

22. Jak z ustanowienia Pańskiego święty Piotr i reszta Apostołów stanowią jedno kolegium apostoelskie, w podobny sposób Biskup Rzymski, następca Piotra, i biskupi, następcy Apostołów, pozostają we wzajemnej

482

łączy. Już starożytna zasada, na mocy której biskupi ustanowieni w całym świecie łączyli się ze sobą nawzajem i z Biskupem Rzymskim węzłem jedności, miłości i pokoju, a także zwołane ich synody, dla wspólnego rozstrzygnięcia wszelkich ważniejszych spraw decyzją opartą na zdaniu wielu uczestników, wskazują na kolegialny charakter i naturę episkopatu, jasno też potwierdzają tę kolegialność sobory powszechnie odbyte w ciągu wieków. Wskazuje zresztą na nią już sama, od czasów starożytnych stosowana praktyka zwoływania większej liczby biskupów, aby uczestniczyli w wyniesieniu nowego elekta na urząd najwyższego kapłaństwa. Członkiem kolegium biskupiego zostaje się na mocy sakramentalnej konsekracji i hierarchicznej wspólnoty z Głową kolegium oraz jego członkami. Kolegium albo ciało biskupie posiada władzę autorytatywną jedynie wtedy, gdy się je bierze łącznie z Biskupem Rzymskim, następcą Piotra, jako jego głową, i gdy zostaje nienaruszona władza zwierzchnia tego ostatniego nad wszystkimi, zarówno Pasterzami, jak i wiernymi. Albowiem Biskup Rzymski z racji swego urzędu, mianowicie urzędu Zastępcy Chrystusa i Pasterza całego Kościoła, ma pełną najwyższą i powszechną władzę nad Kościołem i władzę tę zawsze ma prawo wykonywać w sposób nieskrępowany. Stan zaś biskupi, który jest następcą Kolegium Apostoelskiego w nauczycielstwie i w rządzeniu pasterskim, co więcej, w którym trwa nieprzerwanie ciało apostoelskie, stanowi również razem z głową swoją, Biskupem Rzymskim, a nigdy bez niego, podmiot najwyższej i pełnej władzy nad całym Kościołem, władza ta jednak może być wykonywana nie inaczej, jak tylko za zgodą Biskupa Rzymskiego. Jednego tylko Piotra wyznaczył Pan na Opokę i Klucznika Kościoła (por. Mt 16, 18-19) i tylko jego ustanowił Pasterzem całej swojej trzody (por. J 21, 15 n.), wiadomo zaś, że ów dar związkiwania i rozwiązywania, dany Piotrowi (por. Mt 16, 19) udzielony został także Kolegium apostołów pozostającemu w łączności ze swoją Głową (Mt 18, 18; 28, 16-20). Kolegium to jako złożone z wielu jednostek wyraża różnorodność i powszechność Ludu Bożego, jako zaś zgromadzone pod jedną Głową wyraża jedność trzody Chrystusowej. Biskupi przestrzegając wiernie prymatu i przodownictwa swojej Głowy, sprawują własną władzę dla dobra swoich wiernych, a także dla dobra całego Kościoła, Duch Święty zaś ustawicznie umacnia jego organiczną strukturę i zgodę. Najwyższa władza nad całym Kościołem, w jaką jest wyposażone to Kolegium, w sposób uroczysty jest sprawowana na soborze powszechnym. Niby nie istnieje sobór powszechny, który by nie był jako taki zatwierdzony lub przynajmniej uznany przez Następcę Piotra, i jest prerogatywą Biskupa Rzymskiego

zwoływanie tych soborów, przewodniczenie im oraz ich zatwierdzenie. Ta sama władza kolegialna może być sprawowana wspólnie z papieżem przez rozproszonych po świecie

483

cie biskupów, byle tylko Głowa Kolegium wezwwała ich do kolegialnego działania albo przynajmniej zatwierdziła jednakową działalność przebywających w rozproszeniu biskupów lub dobrowolnie ją przyjęła, tak żeby stała się ona prawdziwym aktem kolegialnym.

1235

23. Kolegialna jedność przejawia się również w stosunkach poszczególnych biskupów z Kościołami partykularnymi i z Kościołem powszechnym. Biskup Rzymski, jako następca Piotra, jest trwałą i widzialną źródłem i fundamentem jedności zarówno biskupów, jak rzeszy wiernych. Poszczególni zaś biskupi są widzialnym źródłem i fundamentem jedności w swoich partykularnych Kościołach, uformowanych na wzór Kościoła powszechnego, w którym istnieje i z których się składa jeden i jedyny Kościół katolicki. Toteż poszczególni biskupi reprezentują każdy swój Kościół, wszyscy zaś razem z papieżem cały Kościół, złączeni więzią pokoju, miłości i jedności. Poszczególni biskupi stojący na czele Kościołów partykularnych, sprawują swe rządy pasterskie, każdy nad powierzoną sobie częścią Ludu Bożego, nie nad innymi Kościołami ani nad całym Kościołem powszechnym. Jednak jako członkowie Kolegium Biskupiego i jako prawowici następcy Apostołów, poszczególni biskupi są zobowiązani na mocy ustanowienia i nakazu Chrystusowego do takiej troski o cały Kościół, która choć nie jest sprawowana przez akt jurysdykcji, przyczynia się jednak waleśnie do pożytku Kościoła powszechnego. Wszyscy bowiem biskupi mają obowiązek umacniać i strzec jedności wiary i wspólnej dyscypliny całego Kościoła, uczyć wiernych miłości całego mistycznego Ciała Chrystusowego, szczególnie zaś jego członków ubogich, strapionych i tych, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości (por. Mt 5, 10), a wreszcie popierać wszelką aktywność, która jest wspólna całemu Kościołowi, zwłaszcza zaś taką, która zmierza do tego, aby wzrastała wiara i światło pełnej prawdy zajaśniało wszystkim ludziom. Zresztą jest to świętą sprawą że oni, dobrze zarządzając własnym Kościołem, jako częścią Kościoła powszechnego, przyczyniają się skutecznie do dobra całego Mistycznego Ciała, które jest także ciałem Kościołów. Troska o głoszenie Ewangelii w całym świecie należy do grona Pasterzy, którym wszystkim wspólnie Chrystus dał przykazanie, nakładając na nich wspólny obowiązek, jak to już papież Celestyn uprzytomnił Ojcom Soboru Efeskiego. Toteż poszczególni biskupi, o ile im na to pozwala wykonywanie własnego urzędu, są obowiązani współpracować wzajemnie ze sobą i z następcą Piotra, któremu w sposób szczególny został powierzony wzniosły urząd szerzenia imienia chrześcijańskiego. Dlatego też powinni usilnie dostarczać misjom tak żniwiarzy, jak i pomocy duchowych i materialnych, zarówno sami bezpośrednio, jak i wzbudzając żarliwą współpracę wiernych.

484

Wreszcie biskupi w powszechnym braterstwie miłości mają świadczyć chętnie pomoc braterską innym Kościołom, zwłaszcza sąsiednim i potrzebującym, według czcigodnego przykładu starożytności. Opatrzność Boża sprawiła też, że rozmaite Kościoły, założone w różnych miejscach przez Apostołów i ich następców, zrosły się z biegiem czasu w pewną liczbę wspólnot organicznie zespolonych, które nie naruszając jedności wiary i jedynego, boskiego ustroju Kościoła powszechnego, cieszą się własną karnością, własnymi zwyczajami liturgicznymi, własnym dziedzictwem teologicznym i duchowym. Niektóre spośród nich, a mianowicie starożytne Kościoły patriarchalne, będące niejako macierzami wiary, zrodziły z

siebie inne, jakby córki, i aż do naszych czasów pozostały związane z nimi ściślejszymi więzami miłości w życiu sakramentalnym i we wzajemnym poszanowaniu praw i urzędów. Ta przepojona duchem jedności różnorodność Kościołów lokalnych jeszcze wspanialej ujawnia powszechność niepodzielnego Kościoła. W podobny sposób konferencje biskupów mogą dziś wnieść różnorodny i owocny wkład do konkretnego urzeczywistnienia się pragnienia kolegalności.

1236

24. Biskupi, jako następcy Apostołów, otrzymują od Pana, któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi, misję nauczania wszystkich narodów i głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu, aby wszyscy ludzie dostąpili zbawienia przez wiarę, chrzest i wypełnianie przykazań (por. Mt 28, 18; Mk 16, 15-16; Dz 26, 17 n.). Dla pełnienia tego posłannictwa, Chrystus Pan obiecał Apostołom i zesłał z nieba w dzień Zielonych Świąt Ducha Świętego, aby dzięki Jego mocy byli świadkami Chrystusowymi wobec ludów i narodów, i królów aż po krańce ziemi (por. Dz 1, 8; 2, 1 nn.; 9, 15). Urząd zaś ten, który Pan powierzył pasterzom swego ludu, jest prawdziwą służbą, wymownie nazwaną w Piśmie Świętym „diakonią”, czyli posługiwaniem (por. Dz 1, 17 i 25; 21, 19; Rz 11, 13; 1 Tm 1, 12). Misja kanoniczna biskupów może być udzielana na mocy prawowitych zwyczajów, o ile ich nie odwołała najwyższa i powszechna władza Kościoła, albo na mocy praw przez tę władzę ogłoszonych lub uznanych, bądź też bezpośrednio przez następcę Piotra, jeśli natomiast on wzbrania się lub odmawia przyjęcia do wspólnoty (*communio*) apostołskiej, biskupi nie mogą być powoływani na urząd.

1237

25. Wśród głównych obowiązków biskupich szczególne miejsce zajmuje głoszenie Ewangelii. Biskupi są zwiastunami wiary prowadzącymi nowych uczniów do Chrystusa i autentycznymi, czyli upoważnionymi przez Chrystusa nauczycielami, którzy powierzonemu sobie ludowi głoszą prawdy wiary, aby w nie wierzył i stosował je w życiu, i którzy

485

w świetle Ducha Świętego wyjaśniają treść wiary, ze skarbca Objawienia dobywając rzeczy stare i nowe (por. Mt 13, 52), przyczyniają się do jej owocowania i od powierzonej sobie trzody czujnie oddalają grożące jej błędy (por. 2 Tm 4, 1-4). Biskupom nauczającym w łączności z papieżem należy się od wszystkich cześć jako świadkom boskiej i katolickiej prawdy, wierni zaś winni zgadzać się ze zdaniem swego biskupa w sprawach wiary i obyczajów, wyrażonym w imieniu Chrystusa, i trwać przy nim w religijnej uległości. Tę zaś zbożną uległość woli i rozumu należy w sposób szczególny okazywać autentycznemu urzędowi nauczycielskiemu Biskupa Rzymskiego nawet wtedy, gdy nie przemawia on *ex cathedra*, trzeba mianowicie ze czcią uznawać jego najwyższy urząd nauczycielski i stosować się szczerze do orzeczeń przez niego wypowiedzianych, zgodnie z jego myślą i wolą, która ujawnia się szczególnie przez charakter dokumentów bądź przez częste podawanie tej samej nauki, bądź przez sam sposób jej wyrażania. Choć poszczególni biskupi nie posiadają przywileju nieomyślności, to jednak głoszą oni nieomyślnie naukę Chrystusową wówczas, gdy nawet rozproszeni po świecie, ale z zachowaniem więzów łączności między sobą i z Następcą Piotra, nauczając autentycznie o rzeczach wiary i obyczajów, jednomyślnie zgadzają się na jakieś zdanie, jako mające być definitywnie uznane. A zachodzi to w sposób tym bardziej oczywisty wtedy, gdy zebrani razem na soborze powszechnym są dla całego Kościoła nauczycielami i sędziami, w sprawach wiary i obyczajów, i ich orzeczenia należy przyjąć posłuszeństwem wiary. Ta nieomyślność, w którą Boski Odkupiciel zechciał wyposażyć swój

Kościół w określaniu nauki wiary lub obyczajów, ma taki zakres, jak i depozyt boskiego Objawienia, który ma być ze czcią przechowywany i wiernie wykładany. Nieomylnością tą z tytułu swego urzędu cieszy się Biskup Rzymski, Głowa Kolegium Biskupiego, gdy jako najwyższy pasterz i nauczyciel wszystkich wiernych Chrystusowych, który braci swych umacnia w wierze (por. Łk 22, 32), ogłasza definitywnym aktem naukę dotyczącą wiary i obyczajów. Toteż jego orzeczenia są słusznie zwane nienaruszalnymi same z siebie, a nie na mocy zgody Kościoła, jako że zostały ogłoszone z pomocą Ducha Świętego przyrzeczoną mu w osobie św. Piotra i dlatego nie potrzebuje niczyjej aprobaty ani nie dopuszczają odwoływania się do niczyjego sądu. Wówczas bowiem Biskup Rzymski nie wyraża sądu jako osoba prywatna, lecz jako najwyższy nauczyciel Kościoła powszechnego, któremu przysługuje w szczególniejszy sposób charyzmat nieomylności samego Kościoła, wyklada naukę wiary katolickiej lub bierze ją w obronę. Nieomylność obiecana Kościołowi przysługuje także Kolegium Biskupiemu, gdy wraz z Następcą Piotra sprawuje ono najwyższy urząd nauczycielski. Orzeczeniom tym nie może nigdy zabraknąć zgody Kościoła,

486

a to z powodu działania jednego i tego samego Ducha Świętego, dzięki któremu to działaniu cała trzoda Chrystusowa utrzymuje się w jedności wiary i czyni w niej postępy. Kiedy zaś czy to Biskup Rzymski, czy Kolegium Biskupie z nim razem wydają jakieś ostateczne orzeczenie, czynią to zgodnie z samym Objawieniem, przy którym wszyscy mają obowiązek stać i do którego mają się stosować. Objawienie to, podane na piśmie lub drogą tradycji, jest przekazywane w całości dzięki prawowitej sukcesji biskupiej, a przede wszystkim staraniem samego Biskupa Rzymskiego, i dzięki światłu ducha prawdy jest święcie strzeżone w Kościele i wiernie wykładane. Zgodnie zaś ze swym urzędem i powagą sprawy papież i biskupi pilnie dokładają starań, stosując odpowiednie środki, aby badać je jak należy i w sposób odpowiedni wyrażać, nie otrzymują natomiast żadnego nowego objawienia publicznego, które by należało do boskiego depozytu wiary.

1238

26. Biskup, naznaczony pełnią sakramentu kapłaństwa, jest szafarzem łaski najwyższego kapłaństwa, szczególnie co do Eucharystii, którą sam ofiaruje albo o której ofiarowanie się troszczy, a którą ustawicznie żywi się i wzrasta Kościół. Ten Kościół Chrystusowy jest prawdziwie obecny we wszystkich prawowitych miejscowych zrzeszeniach wiernych, które trwają przy swoich pasterzach i same są również nazywane Kościołami w Nowym Testamencie. Są one bowiem na swoim miejscu nowym Ludem powołanym przez Boga w Duchu Świętym i w wielkiej pełni (por. 1 Tes 1, 5). W nich głoszenie Ewangelii Chrystusowej gromadzi wiernych i w nich jest sprawowana tajemnica Wieczery Pańskiej, „aby przez ciało i krew Pana zespali się z sobą ściśle wszyscy bracia wspólnoty”. W każdej wspólnocie ołtarza, przy świętej służbie biskupa, ofiaruje się symbol owej miłości i Jedności Ciała Mistycznego, bez której nie może być zbawienia”. W tych wspólnotach, choć nieraz są one szczupłe i ubogie albo żyją w rozproszeniu, jest obecny Chrystus, którego mocą gromadzi się jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół. Albowiem „nie co innego sprawia uczestnictwo w ciele i krwi Chrystusa jak to właśnie, że się przemieniamy w to, co przyjmujemy”. Każdym zaś należytych sprawowaniem Eucharystii kieruje biskup, któremu jest powierzony obowiązek oddawania Majestatowi Bożemu kultu religii chrześcijańskiej i kierowania tym kultem zgodnie z przykazaniami Pańskimi i prawami Kościoła, określonymi bardziej szczegółowo dla diecezji według jego własnego osądu. W ten sposób biskupi, modląc się za lud i pracując dla niego, wielorakim sposobem rozdają hojnie w pełni świętości

Chrystusowej. Przez posługę słowa udzielają wiernym mocy Pańskiej ku zbawieniu (por. Rz 1, 16), a przez sakramenty, których należytem i owocnym

487

rozdawnictwem autorytatywnie kierują, uświęcają wiernych. Oni kierują udzielaniem chrztu, przez który dostępuje się uczestnictwa w królewskim kapłaństwie Chrystusowym. Oni są naturalnymi włodarzami udzielanego na ich terenie bierzmowania, szafarzami święceń kapłańskich i kierownikami karności pokutnej, oni zachęcają i pouczają troskliwie swój lud, aby wiernie i uszanowaniem brał właściwy sobie udział w liturgii, a zwłaszcza w ofierze Mszy świętej. Przykładem wreszcie swego życia winni wspierać tych, których są przełożonymi, strzegąc swoich obyczajów przed wszelkim złem i w miarę możliwości zmieniając je z pomocą Pańską na lepsze, aby razem z powierzoną sobie trzodą osiągnąć żywot wieczny.

1239

27. Biskupi kierują powierzonymi sobie poszczególnymi Kościołami jako zastępcy i legaci Chrystusa radami, zachętami i przykładami, ale także mocą swego autorytetu i władzy świętej, z której jednak korzystają tylko dla zbudowania trzody swojej w prawdzie i świętości, pamiętając o tym, że kto jest większy, ma być jako mniejszy, a przełożony jako usługujący (por. Łk 22, 26-27). Władza ta, którą sprawują osobiście w imieniu Chrystusa, jest własną, zwyczajną i bezpośrednią, choć jej wykonywanie jest kierowane w ostatecznej instancji przez najwyższą władzę Kościoła i ze względu na dobro Kościoła lub wiernych może być w pewnej mierze ograniczane. Na mocy tej władzy biskupi mają święte prawo i obowiązek wobec Pana stanowienia praw dla swych poddanych, sprawowania sądów i kierowania wszystkim, co należy do dziedziny kultu oraz apostołatu. Im właśnie został powierzony w pełni urząd pasterski, czyli ustawiczna i codzienna troska o własne ich owoce, i nie należy uważać biskupów za wikariuszy Biskupów Rzymskich, ponieważ sprawują sobie właściwą władzę i z całą słuszością nazywają się przełożonymi ludu, którym kierują. Władzy ich tedy nie niweczy władza najwyższa i powszechna, lecz przeciwnie, potwierdzają, umacniają i broni, podczas gdy Duch Święty strzeże niezawodnie ustanowionej przez Chrystusa formy rządów w Jego Kościele. Biskup, powołany przez Gospodarza, aby kierował Jego domownikami, winien mieć przed oczyma przykład dobrego Pasterza, który przyszedł nie po to, aby Mu służył, lecz aby sam służył (por. Mt 20,28; Mk 10,45) i życie swe dał za swoje owce (por. J 10, 11). Wzięty spośród ludzi i podległy słabości, potrafi współczuć z tymi, którzy trwają w nieświadomości i błędzie (por. Hbr 5, 1-2). Niech się nie wzbrania wysłuchiwać swoich poddanych, których jak własne dzieci bierze w opiekę i zachęca do pilnego współdziałania ze sobą. Mając odpowiadać za dusze ich przed Bogiem (por. Hbr 13, 17), niech w modlitwie, w naukach i we wszelkich uczynkach miłości troszczy się zarówno o nich, jak też i o tych, którzy nie są jeszcze z jednej owczarni, a których niech ma za powierzonych so-

488

bie w Panu. Sam będąc, jak Paweł Apostoł, dłużnikiem wszystkich, niechaj będzie gotów wszystkim głosić Ewangelię (por. Rz 1, 14-15) i swoich wiernych pobudzać do apostołskiej i misyjnej działalności. Wierni zaś winni pozostawać w łączności z biskupem, jak Kościół z Chrystusem, a Jezus Chrystus z Ojcem, żeby wszystko zgodne było w jedności i żeby tym pełniej służyło chwale Bożej (por. 2 Kor 4, 15).

28. Chrystus, którego Ojciec uświęcił i posłał na świat (J 10, 36), uczynił uczestnikami swego uświęcenia i posłannictwa, za pośrednictwem swoich Apostołów, ich następców, to znaczy biskupów, oni zaś w sposób prawomocny przekazali zadania swego urzędu w różnym stopniu różnym jednostkom w Kościele. Tak oto urząd kościelny, przez Boga ustanowiony, jest sprawowany w różnych stopniach święceń przez tych, którzy od starożytności już noszą nazwę biskupów, prezbiterów i diakonów. Prezbiterzy, choć nie posiadają szczytu kapłaństwa i w wykonywaniu swej władzy są zależni od biskupów, są jednak z nimi związani godnością kapłańską i na mocy sakramentu kapłaństwa, na podobieństwo Chrystusa, najwyższego i wiekuistego Kapłana (Hbr 5, 1-10; 7, 24; 9, 11-28), wyświęceni są, aby głosić Ewangelię, być pasterzami wiernych i sprawować kult Boży jako prawdziwi kapłani Nowego Testamentu. Uczestnicząc zaś na swoim stopniu święceń w urzędzie jedyne Pośrednika, Chrystusa (1 Tm 2, 5), zwiastują wszystkim słowo Boże. Swój zaś święty urząd sprawują przede wszystkim w kulcie czy uczcie eucharystycznej, w której działając w zastępstwie (*in persona*) Chrystusa i głosząc Jego tajemnice, łączą modlitwy wiernych z ofiarą Tego, który jest ich Głową, i uobecniają we Mszy świętej aż do przyjścia Pańskiego (por. 1 Kor 11, 26) jedyną ofiarę świętą Nowego Testamentu mianowicie Chrystusa, ofiarującego się raz jeden Ojcu na ofiarę niepokalaną (por. Hbr 9, 11-28), oraz przydzielają owoce tej ofiary. Wobec wiernych zaś, czyniących pokutę lub chorujących, pełnią posługę pojednania lub niesienia ulgi, a potrzeby i modlitwy wiernych przedstawiają Bogu Ojcu (por. Hbr 5, 1-4). Spełniając urząd Chrystusa, Pasterza i Głowy, według posiadanego stopnia władzy, gromadzą rodzinę Bożą, jako braci ożywionych duchem jedności, i przez Chrystusa w Duchu prowadzą do Boga Ojca. Pośrodku trzody czczą Go w duchu i prawdzie (por. J 4, 24). Pracują wreszcie w słowie i nauczaniu (por. 1 Tm 5, 17), wierząc w to, co w prawie Bożym rozważając, czytali, nauczając tego, w co uwierzyli, naśladowując, czego nauczali. Kapłani, pilni współpracownicy stanu biskupiego, jego pomoc i narzędzie, powołani do służenia Ludowi Bożemu, stanowią wraz ze swym biskupem jedno grono kapłańskie (*presbyterium*), poświęcające się różnym powinnościom. W poszczególnych, lokalnych zgromadzeniach wiernych czynią oni obecnym w pew-

489

nym sensie samego biskupa, z którym jednoczą się ufnie i wielkodusznie i jego obowiązki oraz starania biorą w części na siebie i troskliwie je wykonują na co dzień. Ci, co pod władzą biskupa uświęcają powierzoną sobie część trzody Pańskiej i kierują nią, uwidaczniają Kościół powszechny na swoim terenie i przyczyniają się skutecznie do budowania całego Ciała Chrystusowego (por. Ef 4, 12). Mając zaś ustawicznie na względzie dobro dzieci Bożych, powinni starać się o to, aby wносить swój wkład do duszpasterstwa całej diecezji, a także i całego Kościoła. Ze względu na ten udział w kapłaństwie i posłannictwie powinni kapłani uznawać szczerze biskupa za swego ojca i ze czcią okazywać mu posłuszeństwo. Biskup zaś ma uważać kapłanów, swoich współpracowników, za synów i przyjaciół, podobnie jak Chrystus swoich uczniów nazywa już nie sługami, lecz przyjaciółmi (por. J 15, 15). Z Kolegium więc Biskupim są związani ściśle z tytułu kapłaństwa i świętego posługiwania wszyscy kapłani, zarówno diecezjalni, jak i zakonni, i stosownie do swego powołania oraz otrzymanej łaski służą dobru całego Kościoła. Na mocy wspólnych wszystkim święceń kapłańskich i posłannictwa wszyscy kapłani są złączeni wzajemnie węzłem głębokiego braterstwa, które winno się przejawiać spontanicznie i ochoczo we wzajemnej pomocy zarówno duchowej, jak i materialnej, zarówno pasterskiej, jak osobistej, w zgromadzeniach i we wspólności życia, pracy i miłości. O wiernych zaś, których zrodzili duchowo przez chrzest i naukę (por. 1 Kor 4, 15; 1 P 1, 23), mają się troszczyć jako ich ojcowie w Chrystusie. Stając

się z serca wzorem dla owczarni (1 P 5, 3), tak winni przewodzić i tak służyć swej lokalnej wspólnoty, żeby mogła ona być godnie nazwana tym imieniem, którym jeden i cały Lud Boży jest oznaczony, to znaczy imieniem Kościoła Bożego (por. 1 Kor 1, 2; 2 Kor 1, 1 i *passim*). Niechaj pamiętają, że swym codziennym zachowaniem i swą troskliwością ukazują wiernym i niewiernym, katolikom i niekatolikom oblicze urzędu prawdziwie kapłańskiego i pasterskiego i że wszystkim winni dawać świadectwo prawdy i życia, a jako dobrzy pasterze szukać tych także (por. Łk 15, 4-7), którzy, choć ochrzczeni w Kościele katolickim, odeszli od praktykowania sakramentów lub nawet od wiary. Ponieważ rodzaj ludzki zespała się dziś coraz bardziej w jedność obywatelską, ekonomiczną i społeczną, tym bardziej jest przeto słuszną rzeczą, aby kapłani, połączywszy pod przewodnictwem biskupów i papieża swe troski i wysiłki, usuwali wszelkie powody rozproszenia, tak iżby całość rodzaju ludzkiego była doprowadzana do jedności rodziny Bożej.

1241

29. Na niższym szczeblu hierarchii stoją diakoni, na których nakłada się ręce „nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi”. Umocnieni bowiem łaską sakramentalną w posłudze liturgii, słowa i miłości służą Ludowi Bożemu

490

w łączności z biskupem i jego kapłanami. Zadaniem diakona, stosownie do tego, co mu wyznaczy kompetentna władza, jest uroczyste udzielanie chrztu, przechowywanie i rozdzielanie Eucharystii, asystowanie i błogosławienie w imieniu Kościoła związkom małżeńskim, udzielanie wiatyku umierającym, czytanie wiernym Pisma Świętego, nauczanie i napominanie ludu, przewodniczenie nabożeństwu i modlitwie wiernych, sprawowanie sakramentaliów, przewodniczenie obrzędowi żałobnemu i pogrzebowemu. Poświęcając się powinnościom miłości i posługi, diakoni winni mieć w pamięci upomnienie Św. Polikarpa: „Miłosierni, gorliwi, postępujący drogą prawdy tego Pana, który stał się sługą wszystkich”. A ponieważ te obowiązki, nader konieczne dla życia Kościoła, z trudem tylko mogą być spełniane w wielu okolicach przy panującej dziś dyscyplinie Kościoła łacińskiego, można będzie w przyszłości przywrócić diakonat jako właściwy i trwałe stopień hierarchiczny. Do kompetentnych zaś rozmaitego rodzaju terytorialnych Konferencji Biskupów, za aprobatą samego papieża, należy rozstrzygnięcie, czy i gdzie jest rzeczą dogodną ustanowić tego rodzaju diakonów dla sprawowania opieki duszpasterskiej. Za zgodą Biskupa Rzymskiego będzie można udzielać diakonatu takiego mężom dojrzałym, również żyjącym w stanie małżeńskim, a także zdatnym do tego młodzieńcom, dla których jednak obowiązek celibatu winien pozostać w mocy.

Rozdział IV **Katolicy świeccy**

1242

30. Wyjaśnwszy obowiązki hierarchii, Sobór święty zwraca ochotnie swą uwagę ku stanowi tych chrześcijan, których nazywa się laikami. Otóż jeśli wszystko, co powiedziano o Ludzie Bożym, stosuje się na równi do świeckich, zakonników i kleru, to jednak pewne rzeczy w sposób szczególny dotyczą świeckich - mężczyzn i kobiet - z racji ich stanu i posłannictwa, i właśnie te sprawy ze względu na szczególne okoliczności naszych czasów tym bardziej należy rozważyć od podstaw. Pasterze duchowni bowiem zdają sobie dobrze sprawę z tego, jak bardzo ludzie świeccy przyczyniają się do dobra całego Kościoła. Pasterze wiedzą mianowicie, iż nie po to zostali ustanowieni przez Chrystusa, aby całe zbawcze posłannictwo Kościoła w stosunku do świata wziąć na siebie samych, lecz że ich zaszczytnym zadaniem

jest tak sprawować opiekę pasterską nad wiernymi i tak uznawać ich posługi oraz charyzmaty, żeby wszyscy oni pracowali zgodnie, każdy na swój sposób, dla wspólnego dzieła. Trzeba bowiem, abyśmy wszyscy „czyniąc prawdę w miłości, wzrastali we wszystko w tym, który

491

jest głową naszą, to jest w Chrystusie, z niego (bowiem) całe ciało, złączone i zjednoczone wszystkimi spojeniami wzajemnych usług według sposobu działania właściwego każdemu członkowi, przyczynia sobie wzrostu i buduje w miłości" (Ef4, 15-16).

1243

31. Pod nazwą świeckich rozumie się tutaj wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie. Właściwością specyficzną laików jest ich charakter świecki. Choć bowiem członkowie stanu kapłańskiego mogą czasem zajmować się sprawami świeckimi, wykonując nawet świeckie zawody, to z tytułu swego wyjątkowego powołania w sposób szczególny i niejako zawodowo przeznaczeni są do służby świętej, zakonnicy znów przez swój sposób życia dają wspaniałe i zaszczytne świadectwo temu, iż świat nie może się przemienić i ofiarować się Bogu bez ducha ewangelicznych błogosławieństw. Natomiast zdaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw, i obowiązków świata i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja. Tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia, promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa. Szczególnym więc ich zadaniem jest tak rozświetlać wszystkie sprawy doczesne, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela.

1244

32. Kościół święty z ustanowienia Bożego organizuje się i rządzi z godną podziwu różnaitością. „Jako bowiem w jednym ciele mamy wiele członków, a wszystkie członki nie mają tej samej czynności, tak wszyscy stanowimy jedno ciało w Chrystusie, a brani z osobna, jesteśmy członkami jedni drugich" (Rz 12, 4-5). Jeden jest tedy Lud Boży wybrany: „jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest" (Ef 4, 5), wspólna jest godność członków wynikająca z ich odrodzenia się w Chrystusie, wspólna łaska synów, wspólne powołanie do doskonałości, jedno zbawienie, jedna nadzieja i miłość

492

niepodzielna. Nie ma więc w Chrystusie i w Kościele żadnej nierówności ze względu na rasę albo przynależność narodową, stan społeczny albo płeć, bo „nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani niewiasty. Albowiem wszyscy wy »jednym« jesteście w Chrystusie Jezusie" (Gal 3, 28 gr., por. Kol 3, 11). A jeśli nie wszyscy

w Kościele idą tą samą drogą, wszyscy jednak powołani są do świętości i przypadła im w udziale ta sama wiara dzięki sprawiedliwości Pańskiej (por. 2 P 1, 1). Choć niektórzy z woli Chrystusa są ustanawiani nauczycielami, szafarzami tajemnic i pasterzami innych, to jednak co się tyczy godności i wspólnej wszystkim wiernym działalności około budowania Ciała Chrystusowego, prawdziwa równość panuje wśród wszystkich. Albowiem rozróżnienie, które położył Pan między szafarzami świętych a resztą Ludu Bożego, niesie ze sobą łączność, gdyż pasterze i pozostali wierni są ze sobą związani przez konieczne, wzajemne odniesienia, pasterze Kościoła, idąc za przykładem Pana, sobie nawzajem i innym wiernym oddają posługi duchowe, wierni zaś ochoczo świadczą wspólnie pomoc pasterzom i nauczycielom. Tak to w różnorodności dają świadectwo przedziwnej jedności w Ciele Chrystusowym: sama bowiem różnorodność łask, posług duchowych i działalności gromadzi w jedno synów Bożych, bo „wszystko to sprawia jeden i tenże Duch” (1 Kor 12, 11). Ludzie świeccy tedy, jak ze zmiłowania Bożego mają w Chrystusie brata, który choć jest Panem wszystkiego, nie po to przecież przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby sam służył (por. Mt 20, 28), tak też mają braci w tych, co postawieni na świętym urzędzie z upoważnienia Chrystusa, nauczając, uświęcając i kierując rodziną Bożą, w taki sposób są jej pasterzami, żeby wszyscy wypełniali nowe przykazanie miłości. Bardzo pięknie na ten temat mówi św. Augustyn: „Ileż mi pręży serce, czym jestem dla was, pociechę daje mi to, czym jestem wraz z wami. Dla was bowiem jestem biskupem, wraz z wami jestem chrześcijaninem. Pierwsze to imię z urzędu, drugie - łaski, tamto niesie ze sobą niebezpieczeństwo, to - zbawienie”.

1245

33. Ludzie świeccy zrzeszeni w Ludzie Bożym i ustanowieni w jednym Ciele Chrystusowym pod jedną Głową, kimkolwiek są, powołani są do tego, aby jako żywe członki ze wszystkich sił swoich, jakie otrzymali z dobrodziejstwa Stworzyciela i z łaski Odkupiciela, przyczyniali się do wzrastania Kościoła i do ustawicznego uświęcania. Apostolstwo świeckich jest uczestnictwem w samej zbawczej misji Kościoła i do tego właśnie apostolstwa sam Pan przeznacza wszystkich przez chrzest i bierzmowanie. Dzięki sakramentom, a szczególnie dzięki świętej Eucharystii, jest udzielana i podtrzymywana owa miłość Boga i ludzi, która jest duszą całego apostolstwa. Ludzie świeccy zaś są szczególnie powołani do tego, aby

493

czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy może on stać się solą ziemi. Tak oto każdy świecki na mocy samych darów, jakie otrzymał, staje się świadkiem i zarazem żywym narzędziem posłannictwa samego Kościoła „według miary daru Chrystusowego” (Ef 4, 7). Oprócz tego apostolatu, który jest zadaniem wszystkich w ogóle chrześcijan, ludzie świeccy mogą być także powoływani w różny sposób do bardziej bezpośredniej współpracy z apostołatem hierarchii, na wzór owych mężów i niewiast, którzy pomagali Pawłowi w głoszeniu Ewangelii, wielce się trudząc w Panu (por. Flp 4, 3; Rz 16, 3 nn.). Ponadto zdolni są do tego, aby hierarchia przybierała ich do pomocy w wykonywaniu pewnych zadań kościelnych służących celowi duchownemu. Na wszystkich tedy świeckich spoczywa zaszczytny obowiązek przyczyniania się do tego, aby Boży plan zbawienia coraz bardziej rozszerzał się na wszystkich ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc na ziemi. Toteż wszędzie powinna dla nich stać otwartą drogą, aby w miarę sił swoich i stosownie do aktualnych potrzeb i oni także uczestniczyli pilnie w zbawczym dziele Kościoła.

1246

34. Najwyższy i przedwieczny Kapłan Jezus Chrystus pragnąc, aby Jego świadectwo i Jego posługa trwały nieprzerwanie także za pośrednictwem ludzi świeckich, ożywia ich swoim Duchem i nieustannie zachęca do wszelkiego dzieła szlachetnego i doskonałego. Tym bowiem, których wiąże ściśle ze swoim życiem i posłannictwem, daje również udział w swej funkcji kapłańskiej (*munus sacerdotale*) dla sprawowania kultu duchowego, aby Bóg był wielbiony, a ludzie zbawieni. Toteż ludzie świeccy, jako poświęceni Chrystusowi i namaszczeni Duchem Świętym, w przedziwny sposób są powołani i przygotowani do tego, aby rodziły się w nich zawsze coraz obfitsze owoce Ducha. Wszystkie bowiem ich uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli są cierpliwie znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa (por. 1 P 2, 5), ofiary te są składane zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego. W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają.

1247

35. Chrystus Prorok wielki, który zarówno świadectwem życia, jak mocą słowa ogłosił Królestwo Ojca, pełni swe prorocze zadanie aż do pełnego objawienia się chwały - nie tylko przez hierarchię, która naucza w Jego imieniu i Jego władzą, ale także przez świeckich, których po to ustanowił świadkami oraz wyposażył w zmysł wiary i łaskę słowa (por. Dz 2, 17-18;

494

Ap 19, 10), aby moc Ewangelii jaśniała w życiu codziennym, rodzinnym i społecznym. Okazują się oni synami obietnicy, jeśli mocni w wierze i nadziei wykorzystują czas obecny (por. Ef 5, 16; Kol 4, 5) i w cierpliwości oczekują przyszłej chwały (por. Rz 8, 25). A nadziei tej nie powinni ukrywać w głębi serca, lecz dawać jej stale wyraz swym postępowaniem oraz walką „przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw złym duchom” (Ef 6, 12), także przez formy życia świeckiego. Tak jak sakramenty Nowego Przymierza, z których czerpie swój pokarm życie i apostołstwo wiernych, typicznie zapowiadają i wyobrażają nowe niebo i nową ziemię (por. Ap 21, 1), tak ludzie świeccy stają się potężnymi głosicielami wiary w rzeczy, których się spodziewają (por. Hbr 11, 1), jeżeli z życiem z wiary niezachwianie łączą wyznawanie wiary. Ta ewangelizacja, to znaczy głoszenie Chrystusa dokonywane zarówno świadectwem życia, jak i słowem, nabiera swoistego charakteru i szczególnej skuteczności przez to, że dokonuje się w zwykłych warunkach właściwych światu. W wypełnianiu tego zadania nader cenny okazuje się ten stan życia, który jest uświęcony osobnym sakramentem, mianowicie życie małżeńskie i rodzinne. Tam odbywa się zaprawa w apostołstwie świeckich i tam znajduje się jego znakomita szkoła, gdzie pobożność chrześcijańska przenika całą treść życia i z dnia na dzień coraz bardziej ją przemienia. Tam małżonkowie znajdują swoje powołanie, polegające na tym, że mają być dla siebie nawzajem i dla swoich dzieci świadkami wiary i miłości Chrystusa. Rodzina chrześcijańska pełnym głosem oznajmia zarówno obecne cnoty Królestwa Bożego, jak i nadzieję błogosławionego życia. W ten sposób swoim przykładem i świadectwem przekonuje świat o jego grzechu i oświeca tych, którzy szukają prawdy. Toteż ludzie świeccy, nawet gdy zaprzatają ich doczesne troski, mogą i powinni prowadzić cenną działalność mającą na celu ewangelizację świata. I jeśli niektórzy z nich w miarę możliwości sprawują święte czynności, kiedy brakuje szafarzy świętych lub gdy nie mogą oni sprawować funkcji wskutek prześladowania, jeśli też liczni spośród nich wszystkie swe siły poświęcają dziełu apostołskiemu, to jednak wszyscy powinni współpracować dla rozszerzania Królestwa Chrystusowego w świecie. Dlatego też ludzie

świeccy mają się pilnie starać o głębsze poznawanie prawdy objawionej i usilnie błagać Boga o dar mądrości.

1248

36. Chrystus, który stał się posłusznym aż do śmierci i dlatego został wywyższony przez Ojca (por. Flp 2, 8-9), wszedł do chwały swego Królestwa. Jemu wszystko jest poddane, póki sam siebie i wszystkiego nie podda Ojcu, aby Bóg był wszystkim we wszystkich (por. 1 Kor 15, 27-28). Tej władzy udzielił uczniom, aby i oni posiadli stan królewskiej wolności i przez zaparcie się siebie oraz przez życie święte pokonywali w sobie sa-

495

mych panowanie grzechu (por. Rz 6, 12), co więcej, aby służąc Chrystusowi w bliźnich, przywodzili również swoich braci pokorą i cierpliwością do Króla, któremu służyć - znaczy panować. Albowiem Pan również za pośrednictwem wiernych świeckich pragnie rozszerzać swoje królestwo, mianowicie królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju, a w królestwie tym samo także stworzenie wyzwolone zostanie z niewoli skażenia do wolności chwały synów Bożych (por. Rz 8, 21). Wielka zaiste obietnica i wielkie przykazanie dane zostało uczniom: „Bo wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus Boga” (1 Kor 3, 23). Powinni tedy wierni poznawać najgłębszą naturę całego stworzenia, jego wartość i przeznaczenie do chwały Bożej i również przez świeckie dzieła dopomagać sobie wzajemnie do bardziej świętego życia, tak aby świat został przepojony duchem Chrystusowym i w sprawiedliwości, miłości i pokoju tym skuteczniej osiągał swój cel. W powszechnym zaś wypełnianiu tego zadania przypada świeckim szczególnie wybitne miejsce. Dzięki zatem swej kompetencji w umiejętnościach świeckich i przez swą działalność uwzniośloną wewnątrz łaską Chrystusową, winni oni wydatnie przyczyniać się do tego, aby dobra stworzone były doskonalone dzięki ludzkiej pracy, technice i cywilizacji społecznej zgodnie z przeznaczeniem, jakie im wyznaczył Stwórca, i z oświeceniem, jakie przyniosło Jego Słowo, dla powszechnego pożytku wszystkich bez wyjątku ludzi, aby były między nich bardziej odpowiednio rozdzielane i aby na swój sposób przyczyniały się do powszechnego postępu w ludzkiej i chrześcijańskiej wolności. W ten sposób Chrystus przez członki Kościoła będzie oświecać coraz bardziej całą społeczność ludzką swoim zbawiennym światłem. Ponadto ludzie świeccy winni wspólnymi siłami tak uzdrawiać istniejące na świecie urzędnienia i warunki, jeżeli one gdzieś skłaniają do grzechu, aby to wszystko stosowało się do norm sprawiedliwości i raczej sprzyjało praktykowaniu cnót, niż mu przeszkadzało. Tak postępując, przepoją kulturę i dzieła ludzkie wartością moralną. Równocześnie w ten sposób lepiej przygotowuje się rolę świata pod zasiew słowa Bożego i szerzej otwierają się bramy Kościoła, którymi ma wyjść na świat orędzie pokoju. Ze względu na samą ekonomię zbawienia wierni winni uczyć się pilnie wyróżniać prawa i obowiązki, jakie spoczywają na nich jako na członkach Kościoła, od tych, które przysługują im jako członkom społeczności ludzkiej. I mają starać się harmonijnie godzić jedno z drugimi, pamiętając o tym, że w każdej sprawie doczesnej winni się kierować sumieniem chrześcijańskim, bo żadna działalność ludzka, nawet w sprawach doczesnych, nie może być wyjęta spod władzy Boga. W naszych zaś czasach jest szczególnie pożądane, żeby to rozróżnienie i zarazem harmonia jak najjaśniej zabłyśły w sposobie działania wiernych, aby

496

posłannictwo Kościoła mogło pełniej odpowiedzieć swoistym warunkom dzisiejszego świata. Jak bowiem należy uznać, że społeczność ziemską, słusznie poświęcając się troskom

doczesnym, rządzi się właściwymi sobie zasadami, tak równocześnie słusznie odrzuca się tę nieszczęsną doktrynę, która usiłuje zbudować społeczeństwo nie licząc się wcale z religią, a wolność religijną obywateli zwalcza i niszczy.

1249

37. Ludzie świeccy, tak jak wszyscy chrześcijanie, mają prawo otrzymywać w obfitości od swoich pasterzy duchowe dobra Kościoła, szczególnie pomoc słowa Bożego i sakramentów, sami zaś przedstawiać pasterzom swoje potrzeby i życzenia z taką swobodą i ufnością, jaka przystoi synom Bożym i braciom w Chrystusie. Stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i autorytetu mają możliwość, a niekiedy nawet obowiązek ujawniania swojego zdania w sprawach, które dotyczą dobra Kościoła. Powinno się to odbywać, jeśli zachodzi potrzeba, za pośrednictwem instytucji ustanowionych w tym celu przez Kościół i zawsze w prawdzie, z odwagą i roztropnością, z szacunkiem i miłością wobec tych, którzy z tytułu swojego świętego urzędu reprezentują Chrystusa. Ludzie świeccy, tak jak wszyscy wierni Chrystusa, winni z chrześcijańskim posłuszeństwem stosować się ochoczo do tego, co postanawiają święci pasterze, reprezentujący Chrystusa, jako nauczyciele i kierownicy w Kościele. Winni tak czynić, idąc w tym za przykładem Chrystusa, który swym posłuszeństwem aż do śmierci otworzył wszystkim ludziom błogosławioną drogę wolności synów Bożych. Niech też nie zaniedbują w modlitwach swoich polecać Bogu swych przełożonych, którzy czuwają jako odpowiedzialni za nasze dusze, aby to czynili z weselem, a nie z udręką (por. Hbr 13, 17). Święci zaś pasterze mają uznawać i wspierać godność i odpowiedzialność świeckich w Kościele, mają korzystać chętnie z ich rozropnej rady, powierzać im z ufnością zadania w służbie Kościoła i pozostawiać swobodę oraz pole działania, owszem, dodawać im ducha, aby także z własnej inicjatywy przystępowali do pracy. Z ojcowską miłością winni baczenie rozważać w Chrystusie przedsięwzięcia, życzenia i pragnienia przedstawione przez świeckich. Słuszną zaś wolność, która wszystkim przysługuje w społeczności ziemskiej, pasterze winni skrupulatnie respektować. Po tym zażyłym obcowaniu z sobą świeckich i pasterzy spodziewać się należy rozlicznych dóbr Kościoła: dzięki temu bowiem w świeckich umacnia się poczucie własnej odpowiedzialności, wzmagą się zapał i łatwiej siły świeckich łączą się z pracą pasterzy. Ci zaś, wsparci doświadczeniem świeckich, mogą zdobyć celniejszy i odpowiedniejszy sąd zarówno w sprawach duchowych, jak i doczesnych, tak aby cały Kościół, umocniony przez wszystkie swoje członki, skuteczniej pełnił swe posłannictwo dla życia świata.

497

1250

38. Każdy człowiek świecki winien być wobec świata świadkiem zmartwychwstania i życia Pana Jezusa i znakiem Boga żywego. Wszyscy razem i każdy z osobna winni żywić świat owocami duchowymi (por. Gal 5, 22) i napełniać go takim duchem, jakim są ożywieni owi ubodzy, łagodni i pokój czyniący, których Pan nazwał w Ewangelii błogosławionymi (por. Mt 5, 3-9). Słowem „czym dusza jest w ciele, tym niechaj będą w świecie chrześcijanie”.

Rozdział V

Powszechne powołanie do świętości w Kościele

1251

39. Kościół, którego tajemnicę wyklada Sobór święty, jest uznawany przez wiarę za niezachwianie święty. Albowiem Chrystus, Syn Boży, który wraz z Ojcem i Duchem Świętym doznaje czci jako „sam jeden Święty”, umiłował Kościół jako swoją oblubienicę, siebie samego zań wydając, aby go uświęcić (por. Ef 5, 25-26), złączył go też ze sobą jako

swoje ciało i hojnie obdarzył darem Ducha Świętego na chwałę Bożą. Toteż wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej funkcji pasterskiej, są powołani do świętości zgodnie ze słowami Apostoła: „Albowiem wołą Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4, 3, por. Ef 1, 4). Ta zaś świętość Kościoła nieustannie ujawnia się i powinna się ujawniać w owocach łaski, które Duch rodzi w wiernych, rozmaicie wyraża się ona u poszczególnych ludzi, którzy we właściwym sobie stanie życia dążą do doskonałości miłości, będąc zbudowaniem dla innych, w pewien właściwy sobie sposób wyraża się ona w praktykowaniu rad, które zwykło się nazywać ewangelicznymi. To praktykowanie rad ewangelicznych, dzięki pobudzaniu przez Ducha Świętego, podejmowane przez licznych chrześcijan bądź prywatnie, bądź w zatwierdzonych przez Kościół warunkach czy stanie, daje w świecie i dawać powinno wspaniałe świadectwo i przykład tej właśnie świętości.

1252

40. Pan Jezus, boski Nauczyciel i Wzór wszelkiej doskonałości, głosił uczniom swoim jakiegokolwiek stanu - wszystkim razem i każdemu z osobna - świętość życia, której sam jest sprawcą i dokonawcą: „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski jest doskonały” (Mt 5,48). Na wszystkich bowiem zesłał Ducha Świętego, który miał ich wewnętrznie pobudzić, aby miłowali Boga z całego serca swego, z całej duszy, i z całej myśli, i ze wszystkich swoich sił (por. Mk 12, 30) i aby siebie wzajemnie tak miłowali, jak Chrystus ich umiłował (por. J 13, 34; 15, 12).

498

Wyznawcy Chrystusa, powołani przez Boga i usprawiedliwieni w Panu Jezusie nie ze względu na swe uczynki, lecz wedle postanowienia i łaski Bożej, w chrzcie wiary stali się prawdziwie synami Bożymi i uczestnikami natury Bożej, a przez to rzeczywiście świętymi. Toteż powinni oni zachowywać w życiu i w pełni urzeczywistniać świętość, którą otrzymali z daru Bożego. Napomina ich Apostoł, aby żyli „jak przystoi świętym” (Ef 5, 3), aby przyoblekli się „jako wybrani Boży, święci i umiłowani w tkliwe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w łagodność i w cierpliwość” (Kol 3, 12) i aby mieli owoce Ducha ku uświęceniu (por. Gal 5, 22; Rz 6, 22). Skoro zaś wszyscy w wielu rzeczach upadamy (por. Jk 3, 2), ustawicznie potrzebujemy miłosierdzia Bożego i co dzień powinniśmy się modlić: „Odpuść nam nasze winy” (Mt 6, 12). Toteż dla wszystkich jest jasne, że wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu są powołani do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości, dzięki zaś tej świętości chrześcijan także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia. Na osiągnięcie tej doskonałości wierni powinni obracać swe siły otrzymane według miary obdarowania Chrystusowego, aby idąc w Jego ślady i upodabniając się do wzoru, jakim On sam jest dla nich, posłuszni we wszystkim woli Ojca, z całej duszy poświęcali się chwale Bożej i służbie bliźniemu. W ten sposób świętość Ludu Bożego wyda obfity owoc, jak tego dowodzi wymownie życie tylu świętych w dziejach Kościoła.

Rozdział VI Zakonnicy

1253

43. Rady ewangeliczne dotyczące poświęconej Bogu czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, jako ugruntowane w słowach i przykładach Pana, a zalecane przez Apostołów, Ojców i Doktorów Kościoła oraz pasterzy, są darem Bożym, który Kościół otrzymał od swego Pana i z łaski Jego ustawicznie zachowuje. Sama zaś władza Kościoła pod przewodnictwem Ducha Świętego

zatrzaszczyła się o to, aby je tłumaczyć, kierować ich praktykowaniem, a nadto ustanawiać stałe, trwałe formy życia oparte na tych radach. Stąd też wyrosły niby na drzewie, które się cudownie i bujnie rozkrzewiło na roli Pańskiej z danego przez Boga załączka, rozmaite formy życia samotnego lub wspólnego, rozmaite rodziny zakonne, które pomnażają to, co służy zarówno pożytkowi ich członków, jak i dobru całego Ciała Chrystusowego. Rodziny te bowiem dają swym członkom pomoc polegającą na umocnieniu ich w danym sposobie życia, na wypróbowanej

499

nauce prowadzącej do osiągnięcia doskonałości, na wspólnocie braterskiej w służbie Chrystusowej i na umocnionej przez posłuszeństwo wolności, tak iż mogą oni bezpiecznie wypełniać swe śluby zakonne i zachowywać je wiernie oraz czynić radośnie postępy na drodze miłości. Stan ten - gdy ma się na uwadze boski i hierarchiczny ustrój Kościoła - nie jest stanem pośrednim pomiędzy stanem duchownym i świeckim, lecz z jednego i drugiego Bóg powołuje niektórych chrześcijan, aby w życiu Kościoła korzystali ze szczególnego daru i byli, każdy na swój sposób, pomocni w zbawczym jego posłannictwie.

Rozdział VII **Eschatologiczny charakter Kościoła pielgrzymującego** **i jego związek z Kościołem w niebie**

1254

48. Kościół, do którego w Jezusie Chrystusie jesteśmy wszyscy powołani i w którym dzięki łasce Bożej zdobywamy świętość, osiągnie pełnię dopiero w chwale niebieskiej, gdy nadejdzie czas odnowienia wszystkiego (Dz 3, 21) i kiedy wraz z rodzajem ludzkim również świat cały, głęboko związany z człowiekiem i przez niego zdążający do swego celu, w sposób doskonały odnowi się w Chrystusie (por. Ef 1, 10; Kol 1, 20; 2 P 3, 10-13). Chrystus wywyższony ponad ziemię pociągnął wszystkich do siebie (por. J 12, 32 gr.), powstawszy z martwych (por. Rz 6, 9), Ducha swego ożywił zesał na uczniów i przez Niego ustanowił swoje Ciało, którym jest Kościół, jako powszechny sakrament zbawienia, siedząc po prawicy Ojca, działa ustawicznie w świecie, aby prowadzić ludzi do Kościoła i przezeń mocniej złączyć ich ze sobą, a karmiąc ich Ciałem i własną Krwią uczynić ich uczestnikami swego chwalebego życia. Obiecane tedy odnowienie, którego oczekujemy, już się rozpoczęło w Chrystusie, postępuje dalej w zesłaniu Ducha Świętego i przez Niego trwa w Kościele, w którym przez wiarę zyskujemy pouczenie o sensie naszego życia doczesnego, doprowadzając do końca z nadzieją dóbr przyszłych dzieło powierzone nam przez Ojca w świecie i pracując nad naszym zbawieniem (por. Flp 2, 12). Już przyszedł zatem do nas kres wieków (por. 1 Kor 10, 11), już ustanowione zostało nieodwołalnie odnowienie świata i w pewien rzeczywisty sposób już w doczesności jest ono antycypowane: albowiem Kościół już na ziemi jest naznaczony prawdziwą, choć niedoskonałą jeszcze świętością. Dopóki jednak nie powstaną nowe niebiosy i nowa ziemia, w których mieszka sprawiedliwość (por. 2 P 3, 13), Kościół pielgrzymujący, w swoich sakramentach i instytucjach, które należą do obecnego wieku, posiada

500

postać tego przemijającego świata i żyje pośród stworzeń, które wzdychają dotąd w bólach porodu i oczekują objawienia synów Bożych (por. Rz 8, 19-22). Złączeni zatem z Chrystusem w Kościele i naznaczeni Duchem Świętym, „który jest zadatkiem naszego dziedzictwa” (Ef 1,

14), nazywamy się prawdziwie i jesteśmy synami Bożymi (por. 1 J 3, 1), ale jeszcze nie ukazaliśmy się z Chrystusem w chwale (por. Kol 3,4), w której będziemy podobni Bogu, ponieważ ujrzymy Go takim, jakim jest (por. 1 J 3, 2). Toteż „póki przebywamy w ciele, tułamy się daleko od Pana” (2 Kor 5, 6) i mając pierwiastki Ducha, wdychamy w naszym wnętrzu (por. Rz 8, 23) i pragniemy być z Chrystusem (por. Flp 1, 23). Ta sama zaś miłość przynagla nas, abyśmy coraz bardziej żyli dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał (por. 2 Kor 5, 15). Usiłujemy tedy we wszystkim podobać się Panu (por. 2 Kor 5, 9) i przyoblekamy się w zbroję Bożą, abyśmy mogli się ostać przeciw zasadzkom diabelskim i stawić opór w złym dniu (por. Ef 6, 11-13). A ponieważ nie znamy dnia ani godziny, musimy, w myśl upomnienia Pańskiego, czuć ustawicznie, abyśmy zakończywszy jeden jedyny bieg naszego ziemskiego żywota (por. Hbr 9, 27), zasłużyli, by wejść razem z Panem na gody weselne i być zaliczeni do błogosławionych (por. Mt 25, 31-46), i aby nie kazano nam, jak sługom złym i leniwym (por. Mt 25, 26), pójść w ogień wieczny (por. Mt 25, 41), w ciemności zewnętrzne, gdzie „będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 22, 13 i 25, 30). Albowiem zanim będziemy panować z Chrystusem pełnym chwały, wszyscy staniemy „przed trybunałem Chrystusowym, aby każdy zdał sprawę z czynów dokonanych w ciele, dobrych i złych” (2 Kor 5, 10), i na końcu świata „ci, którzy dobrze czynili, pójdą na zmartwychwstanie życia, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu” (J 5, 29; por. Mt 25, 46). Toteż mając na uwadze, że „utrapien obecne czasu nie można porównać z przyszłą chwałą, która się w nas objawi” (Rz 8, 18; por. 2 Tm 2, 11-12), oczekujemy, mocni w wierze, „błogosławionej nadziei i przyjścia chwały Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa” (Tyt 2, 13), „który przemieni nasze ciało poniżone i upodobni je do swojego ciała uwielbionego” (Flp 3, 21) i który przyjdzie, „aby być uwielbionym w świętych swoich i okazać się przedziwnym dla wszystkich, którzy uwierzyli” (2 Tes 1, 10).

1255

49. Dopóki więc Pan nie przyjdzie w swoim majestacie, a wraz z Nim wszyscy aniołowie (por. Mt 25, 31), dopóki po zniszczeniu śmierci wszystko nie zostanie Jemu poddane (por. 1 Kor 15, 26-27), jedni spośród uczniów Jego pielgrzymują na ziemi, inni dokonawszy żywota, poddają się oczyszczeniu, jeszcze inni zażywają chwały, widząc „wyraźnie samego Boga troistego i jedynego, jako jest”, wszyscy jednak, w różnym stopniu i w rozmaity sposób, jesteśmy złączeni wzajemnie w tej samej miłości

501

Boga i bliźniego i ten sam hymn chwały śpiewamy naszemu Bogu. Wszyscy bowiem, którzy są Chrystusowi, mając Jego Ducha, zrastają się w jeden Kościół i zespalają się wzajemnie ze sobą w Chrystusie (por. Ef 4, 16). Łączność zatem pielgrzymów z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusowym, bynajmniej nie ustaje, przeciwnie, według nieustannej wiary Kościoła, umacnia się jeszcze dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych. Albowiem mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości, a cześć, którą Kościół tutaj na ziemi oddaje Bogu, uszlachetniają i różnorako obracają na większe zbudowanie Kościoła (por. 1 Kor 12, 12-27). Przyjęci bowiem do ojczyzny i znajdując się blisko przy Panu (por. 2 Kor 5, 8), przez Niego, z Nim i w Nim nieustannie wstawiają się za nas u Ojca, ofiarując Mu zasługi, które przez jedynego Pośrednika między Bogiem i ludźmi, Jezusa Chrystusa (por. 1 Tm 2, 5), zdobyli na ziemi, służąc Panu we wszystkim i w ciele swoim dopełniając tego, czego nie dostaje cierpieniem Chrystusowym, za ciało Jego, którym jest Kościół (por. Kol 1, 24). Ich przeto troska braterska wspomaga wydatnie słabość naszą.

1256

50. Uznając w pełni tę wspólnotę całego Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, Kościół pielgrzymów od zarania religii chrześcijańskiej czczył z wielkim pietyzmem pamięć zmarłych, a ponieważ święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów uwolnieni" (2 Mch 12, 46), ofiarował także za nich modły. Co się zaś tyczy Apostołów i Męczenników Chrystusowych, którzy przelawszy krew swoją, dali najwyższe świadectwo wiary i miłości, to Kościół zawsze wierzył, że są oni ściślej złączeni z nami w Chrystusie, okazywał im, jak i Błogosławionej Maryi Dziewicy i świętym Aniołom szczególną cześć i pobożnie modlił się o pomoc ich wstawiennictwa. Do nich wszystkich zostali dołączeni niebawem także inni, którzy dokładniej naśladowali dziewictwo i ubóstwo Chrystusa, a w końcu i ci, których znamienite praktykowanie cnót chrześcijańskich i boskie charyzmaty zalecały pobożnej czci i naśladowaniu wiernych. Przyglądając się życiu tych, którzy wiernie naśladowali Chrystusa, mamy z nowego tytułu pobudkę do szukania miasta przyszłego (por. Hbr 13, 14 i 11, 10) i równocześnie poznajemy najpewniejszą drogę, po której wśród zmienności świata stosownie do właściwego każdemu stanowi i warunków będziemy mogli dojść do doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, czyli do świętości. Poprzez życie tych ludzi, którzy będąc współuczestnikami naszego człowieczeństwa, w sposób jednak doskonalszy przemieniają się według wzoru Chrystusowego (por. 2 Kor 3, 18), Bóg ukazuje ludziom naocznie swoją obecność i swoje oblicze. W nich do nas sam przemawia i daje nam znak swego Królestwa, do którego jesteśmy przemożnie

502

pociągani, mając takie mnóstwo świadków (por. Hbr 12, 1) i takie potwierdzenie prawdy Ewangelii. Nie tylko jednak ze względu na sam ich przykład czcimy pamięć mieszkańców nieba, ale bardziej jeszcze dlatego, żeby umacniała się jedność całego Kościoła w Duchu przez praktykowanie braterskiej miłości (por. Ef 4, 1-6). Bo jak wzajemna łączność (*communio*) chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas bliżej Chrystusa, tak obcowanie ze świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze Źródła i Głowy, wypływa wszelka łaska i życie Ludu Bożego. Toteż jest rzeczą nad wyraz stosowną, abyśmy kochali tych przyjaciół i współdziedziców Jezusa Chrystusa, a zarazem naszych braci i szczególnych dobroczyńców, abyśmy składali za nich należne dzięki Bogu, abyśmy „pokornie ich wzywali i dla otrzymania dobrodziejstw Bożych przez Syna Jego Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który sam jest Odkupicielem i Zbawicielem naszym, uciekali się do ich modlitw, wstawiennictwa i pomocy”. Wszelkie bowiem prawdziwe świadectwo miłości, jakie okazujemy mieszkańcom nieba, ze swojej natury zmierza ostatecznie do Chrystusa, który jest „koroną wszystkich świętych”, a przez Niego - do Boga, który jest przedziwny w swoich świętych i jest w nich uwielbiony. W najbardziej zaś szlachetny sposób nasze zjednoczenie z Kościołem niebiańskim dokonuje się wtedy, kiedy - szczególnie w liturgii świętej, w której moc Ducha Świętego działa na nas poprzez znaki sakramentalne - wspólnie z nim w radosnym uniesieniu wielbimy majestat Boży i kiedy wszyscy, z wszelkiego pokolenia, języka, ludu i narodu odkupieni we krwi Chrystusa (por. Ap 5, 9) i zgromadzeni w jeden Kościół, jedną pieśnią chwały uwielbiamy Boga w Trójcy jedyne. Sprawując przeto Ofiarę eucharystyczną, najściślej bodaj jednoczymy się ze cziłą oddawaną Bogu przez Kościół w niebie, wchodząc w święte obcowanie z Nim i czcząc pamięć przede wszystkim chwalebnej zawsze Dziewicy Maryi, a także świętego Józefa, świętych Apostołów i męczenników oraz wszystkich świętych.

1257

51. Tę właśnie czcigodną wiarę naszych przodków dotyczącą żywego obcowania z braćmi, którzy są w chwale niebieskiej albo oczyszczają się jeszcze po śmierci, obecny Sobór święty z

wielkim pietyzmem przyjmuje i na nowo przedstawia postanowienia w tej mierze świętych Soborów: Nicejskiego II, Florenckiego i Trydenckiego. Równocześnie zaś, stosownie do swojej troski pasterskiej, upomina wszystkich, do których to należy, aby jeśli gdzieś zakradły się jakieś nadużycia, wykroczenia lub niedociągnięcia, starali się je ukrócić lub naprawić i aby wszystko odnowili na większą chwałę Chrystusową i Bożą. Niechaj tedy uczą wiernych, że prawdziwy kult świętych polega nie tyle na wielorakości aktów zewnętrznych, ile raczej na nasileniu naszej czynnej miłości, poprzez którą szuka-

503

my, dla większego dobra naszego oraz dobra Kościoła, „zarówno przykładu w życiu świętych, jak i uczestnictwa w ich wspólności oraz pomocy w ich wstawiennictwie”. Z drugiej zaś strony mają uświadamiać wiernych, że nasze obcowanie z mieszkańcami nieba, byle tylko pojmować je w pełniejszym świetle wiary, wcale nie zuboża kultu uwielbienia, jaki przez Chrystusa w Duchu oddajemy Bogu Ojcu, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej go wzbogaca. Albowiem wszyscy, którzy jesteśmy synami Bożymi i stanowimy jedną rodzinę w Chrystusie (por. Hbr 3, 6), gdy łączymy się ze sobą we wzajemnej miłości i w jednej chwale Trójcy Przenajświętszej, odpowiadamy najgłębszemu powołaniu Kościoła i uczestniczymy w przedsmaku liturgii doskonałej chwały. Kiedy bowiem Chrystus ukaze się w chwale i nastąpi chwalebne zmartwychwstanie umarłych, jasność Boża oświeci miasto niebieskie, a jego pochodnią będzie Baranek (por. Ap 21, 24). Wtedy cały Kościół świętych w pełnym błogosławieństwie miłości będzie uwielbiał Boga i „Baranka, który był zabity” (Ap 5, 12), wołając jednym głosem: „Siedzącemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, chwała i potęga na wieki wieków” (Ap 5, 13-14).

Rozdział VIII **Błogosławiona Maryja Dziewica Boża Rodzicielka** **w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła**

I. Wstęp

1258

52. Bóg, najłaskawszy i najmądrzejszy, chcąc dokonać odkupienia świata, „gdy nastąpiła pełnia czasu, zesłał Syna swego powstałego z niewiasty [...] żebyśmy dostąpili przybrania za synów” (Gal 4, 4-5). „On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy”. Ta boska tajemnica zbawienia objawia się nam i trwa w Kościele, który Pan ustanowił jako swoje ciało i w którym wierni, trwając przy Chrystusie - Głowie oraz mając łączność ze wszystkimi Jego świętymi, powinni także czcić pamięć „przede wszystkim chwalebnej zawsze Dziewicy Maryi, Rodzicielki Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

1259

53. Albowiem Maryja Dziewica, która poczęła przy zwiastowaniu anielskim i w sercu, i w ciele Słowo Boże i dała światu Życie, jest uznawana i czczona jako prawdziwa Matka Boga i Odkupiciela. Odkupiona

504

w sposób wznioślejszy ze względu na zasługi Syna swego i zjednoczona z Nim ścisłym i nierozzerwalnym węzłem, jest obdarzona tym najwyższym darem i najwyższą godnością, że

jest mianowicie Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córą Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego, dzięki zaś temu darowi szczególnej łaski wielce góruje nad wszystkimi innymi stworzeniami, zarówno ziemskimi, jak niebieskimi. Jednocześnie zaś jest złączona ze wszystkimi ludźmi, którzy mają być zbawieni, pochodzeniem z rodu Adama, a co więcej, jest „zgołą matką członków (Chrystusowych) [...] ponieważ miłością swoją współdziała w tym, aby wierni rodzili się w Kościele, którzy są członkami owej Głowy". Dlatego to doznaje Ona czci jako najznakomitszy i całkiem szczególny członek Kościoła i jako jego typiczne wyrażenie oraz najdoskonalszy wzorzec wiary i miłości, Kościół też katolicki pouczony przez Ducha Świętego darzy Ją synowskim uczuciem czci jako Matkę najmiłszą.

1260

54. Toteż Sobór święty wykładając naukę o Kościele, w którym boski Odkupiciel dokonuje zbawienia, pragnie wyjaśnić starannie zarówno rolę Błogosławionej Dziewicy w tajemnicy Słowa Wcielonego i Ciała Mistycznego, jak i obowiązki ludzi odkupionych względem Bogarodzicy, Matki Chrystusa i matki ludzi, zwłaszcza wiernych, nie zamierza jednak przedstawiać pełnej nauki o Maryi ani rozstrzygać kwestii jeszcze nie całkowicie wyjaśnionych pracą teologów. Zachowują tedy nadal swoje prawo poglądy, jakie w szkołach katolickich swobodnie podaje się o Tej, która w Kościele świętym zajmuje miejsce najwyższe po Chrystusie, a zarazem nam najbliższe.

II. Rola Błogosławionej Dziewicy w ekonomii zbawienia

1261

59. A kiedy podobało się Bogu uroczyście objawić tajemnice zbawienia ludzkiego nie wcześniej, aż zesłał obiecane przez Chrystusa Ducha, widzimy Apostołów przed dniem Zielonych Świąt „trwających jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami i z Maryją, Matką Jezusa i z braćmi Jego" (Dz 1, 14), także Maryję błagającą w modlitwach o dar Ducha, który podczas zwiastowania już Ją był zaciemnił. Na koniec Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego, z ciałem i duszą została wzięta do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do swego Syna, Pana panującego (por. Ap 19, 16) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci.

505

III. Błogosławiona Dziewica i Kościół

1262

60. Jedyny jest pośrednik nasz według słów Apostoła: „Bo jeden jest Bóg, jeden i pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich" (1 Tm 2, 5-6). Macierzyńska zaś rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc. Cały bowiem wpływ zbawienny Błogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych, opiera się na Jego pośrednictwie, jest całkowicie zależny od tego pośrednictwa i z niego czerpie całą swoją moc, nie przeszkadza zaś w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, przeciwnie, umacniają.

1263

61. Błogosławiona Dziewica, przeznaczona od wieków łącznie z wcieleniem Słowa Bożego na Matkę Boga, stała się tu, na ziemi, z postanowienia Opatrzności Bożej, Matką - żywicielką Boskiego Odkupiciela, w sposób szczególny przed innymi szlachetną towarzyszką i pokorną służebnicą Pana. Poczynając, rodząc, karmiąc Chrystusa, ofiarując Go w świątyni Ojcu i współcierpiąc z Synem swoim umierającym na krzyżu, w szczególny sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i żarliwą miłość dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego też stała się nam Matką w porządku łaski.

1264

62. To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie - poczynając od aktu zgody, którą wiernie wyraziła przy zwiastowaniu i którą zachowała bez wahania pod krzyżem - aż do wiekiściego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawienie ustawnie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny. Dlatego też do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki. Rozumie się jednak te tytuły w taki sposób, że niczego nie ujmują one ani nie przydają godności i skuteczności działania Chrystusa, jedyne Pośrednika. Żadne bowiem stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem wcielonym i Odkupicielem, ale jak kapłaństwo Chrystusa w rozmaity sposób staje się udziałem zarówno świętych szafarzy, jak i wiernego ludu, i jak jedna dobroć Boża w rozmaity sposób rozlewa się realnie w stworzeniach, tak też jedyne pośrednictwo

506

Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle. Otóż Kościół nie waha się jawnie wyznawać taką podporządkowaną rolę Maryi, ciągle jej doświadcza i zaleca ją sercu wiernych, aby oni wsparci tą macierzyńską opieką, jeszcze silniej przyłgnęli do Pośrednika i Zbawiciela.

1265

63. Błogosławiona zaś Dziewica z racji daru i roli boskiego macierzyństwa, dzięki czemu jednoczy się z synem Odkupicielem, i z racji swoich szczególnych łask i darów jest głęboko związana także z Kościołem: Boża Rodzicielka jest, jak uczył już Św. Ambroży, pierwowzorem (*typus*) Kościoła, w porządku mianowicie wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem. W tajemnicy bowiem Kościoła, który sam także słusznie nazywany jest matką i dziewicą, Błogosławiona Dziewica Maryja przodowała najdoskonalej i osobliwie, stając się wzorem dziewicy i zarazem matki. Wierząc bowiem i będąc posłuszną, zrodziła na ziemi samego Syna Boga Ojca, i to nie znając męża, Duchem Świętym zacieniona, niby nowa Ewa, która nie dawnemu wężowi, lecz wysłannikowi Boga dała wiarę nie skażoną żadnym wątpliwym. Zrodziła zaś Syna, którego Bóg ustanowił pierworodnym między wielu braćmi (Rz 8, 29), to znaczy między wiernymi, w których zrodzeniu i wychowywaniu współdziała swą miłością macierzyńską.

1266

64. I oto Kościół, rozważając Jej tajemniczą świętość i naśladowując Jej miłość oraz spełniając wiernie wolę Ojca, dzięki przyjmowanemu z wiarą słowu Bożemu sam także staje się matką: przez przepowiadanie bowiem i chrzest rodzi do nowego i nieśmiertelnego życia synów poczętych z Ducha Świętego i zrodzonych z Boga. I on także jest dziewicą, która nieska-

zitelnie i w czystości dochowuje wiary danej Oblubieńcowi, a naśladowując Matkę swego Pana, mocą Ducha Świętego zachowuje dziewiczo nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość.

1267

65. A podczas gdy Kościół w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmazy (por. Ef 5, 27), chrześcijanie ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przewyciężając grzech wzrastać w świętości, dlatego wnoszą oczy ku Maryi, która świeci całej wspólnotie wybranych jako wzór cnót. Rozmyślając o Niej zbożnie i przypatrując się Jej w świetle Słowa, które stało się człowiekiem, Kościół ze wciąż głębiej wnika w najwyższą tajemnicę Wcielenia i coraz bardziej upodabnia się do swego Oblubieńca. Albowiem Maryja, która wkroczywszy głęboko w dzieje zbawienia, łączy w sobie w pewien spo-

507

sób i odzwierciedla najważniejsze treści wiary, gdy jest sławiona i czczona, przywołuje wiernych do swego Syna i do Jego ofiary oraz do miłości Ojca. Kościół zaś, zabiegając o chwałę Chrystusa, staje się bardziej podobny do swego wzniosłego Pierwowzoru, postępując ustawicznie w wierze, nadziei i miłości oraz szukając we wszystkim woli Bożej i będąc jej posłusznym. Stąd też i w swojej apostołskiej działalności Kościół słusznie ogląda się na Tę, co zrodziła Chrystusa, który po to począł się z Ducha Świętego i narodził z Dziewicy, aby przez Kościół także w sercach wiernych rodził się i wzrastał. Ta zaś Dziewica w swoim życiu stała się przykładem owego macierzyńskiego uczucia, które winno ożywiać wszystkich współpracujących dla odrodzenia ludzi w apostołskim posłannictwie Kościoła.

V. Maryja znakiem niezawodnej nadziei i pociechy dla pielgrzymującego ludu Bożego

1268

68. Tymczasem zaś Matka Jezusowa jak w niebie doznaje już chwały co do ciała i duszy, będąc obrazem i początkiem Kościoła mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku, tak tu na ziemi, póki nie nadejdzie dzień Pański (por. 2 P 3, 10), przyświeca Ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy.

1269

69. Obecnemu Soborowi świętemu sprawia wielką radość i pociechę to, że także wśród braci odłączonych nie brak takich, którzy Matce Pana i Zbawiciela okazują należną cześć, szczególnie wśród chrześcijan wschodnich, którzy z gorącym zapalem i pobożnie współuczestniczą w kulcie Bogarodzicy zawsze Dziewicy. Niechaj wszyscy chrześcijanie błagają wytrwale Matkę Boga i Matkę ludzi, aby Ona, która modlitwami swymi wspierała początki Kościoła, także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich świętych i aniołów, we wspólnocie wszystkich świętych wstawiała się u swego Syna, dopóki wszystkie rodziny ludów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijańskie, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zespolą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy.

**5. sesja soborowa,
Dekret o katolickich Kościołach wschodnich
Orientalium Ecclesiarum, 21 listopada 1964 r.**

Bez wątpienia poniższy dokument może być rozważany jako punkt napięcia w relacjach Kościoła katolickiego z Kościołem prawosławnym, jako że dotyczy tzw. unitów. Chodzi tu o 16 Kościołów rytu wschodniego, które od czasów unii maronickiej w 1181 r. oraz Soboru zjednoczeniowego Ferraro-Florenckiego (1438/39 r.) pozostają w pełnej jedności ze Stolicą Świętą. Warto wspomnieć, że poniższy dokument powstawał przy aktywnym udziale przedstawicieli wszystkich większych Kościołów unickich.

Konieczność zachowania duchowej spuścizny Kościołów Wschodnich

1270

5. Historia, tradycje i bardzo liczne instytucje kościelne wspaniale świadczą o wielkich zasługach Kościołów Wschodnich wobec Kościoła powszechnego. Dlatego święty Sobór to kościelne i duchowe dziedzictwo nie tylko darzy należnym szacunkiem i słuszną czią, ale także mocno jest przekonany, że stanowi ono dziedzictwo całego Kościoła Chrystusowego. Z tego powodu uroczyście oświadczają, że Kościoły Wschodu, jak i Zachodu mają prawo i obowiązek rządzenia się wedle własnych osobnych przepisów, jako że zaleca je czcigodna starodawność oraz że bardziej odpowiadają obyczajom miejscowych wiernych i wydają się być przydatniejsze do zadbania o dobro dusz.

Sposób obcowania z braćmi Kościołów rozłączonych

1271

26. Współudział w czynnościach liturgicznych (*communicatio in sacris*), szkodzący jedności Kościoła albo zawierający w sobie formalne przyłgnięcie do błędu lub też niebezpieczeństwo zbłądzenia w wierze, zgorszenia i indyferentyzmu, jest z prawa Bożego zabroniony. Praktyka jednak duszpasterska wykazuje, że jeśli chodzi o braci wschodnich, można i powinno się wziąć pod uwagę różne sytuacje poszczególnych osób, kiedy to ani jedność Kościoła nie jest zagrożona, ani nie występuje niebezpieczeństwo, którego należy unikać, lecz przynagła konieczność zbawienia i dobro dusz. Dlatego Kościół katolicki, stosownie do okoliczności czasu, miejsca i osób, nieraz stosował i stosuje łagodniejszy sposób po-

509

stępowania, dając wszystkim środki zbawienia i świadectwo miłości między chrześcijanami przez uczestnictwo w sakramentach i innych czynnościach i rzeczach świętych. Biorąc to pod uwagę, „abyśmy się nie stali przeszkodą do zbawienia z powodu surowości sądu dla tych, którzy się zbawiają” oraz dla coraz większego popierania jedności z Kościołami Wschodnimi, od nas odłączonymi - święty Sobór ustala następujący sposób postępowania:

1272

27. Zgodnie z wyżej wymienionymi zasadami można chrześcijanom wschodnim, którzy w dobrej wierze pozostają odłączeni od Kościoła katolickiego, udzielać sakramentów pokuty, Eucharystii i namaszczenia chorych -jeśli dobrowolnie o to poproszą i będą mieli należytą dyspozycję. Owszem, również katolikom wolno prosić o te sakramenty tych duchownych akatolickich, w których Kościele są ważne sakramenty, ilekroć doradzałaby to konieczność albo rzeczywisty pożytek duchowy, a dostęp do kapłana katolickiego fizycznie lub moralnie okazałby się niemożliwy.

1273

28. Również, zakładając te same zasady, zezwala się na współdziałanie katolików ze wschodnimi braćmi odłączonymi w świętych czynnościach, rzeczach i miejscach, dla słusznej przyczyny.

**5. sesja soborowa,
Dekret o ekumenizmie
Unitatis redintegratio, 21 listopada 1964 r.**

Dojrzewająca coraz bardziej idea zjednoczenia wszystkich chrześcijan znalazła swoje odbicie również w dokumentach Vaticanum II. Dekret o ekumenizmie należy do najważniejszych osiągnięć tego soboru. Odchodzi się w nim bowiem od jednostronnego i oczywistego dla wielu poszukiwania winy po stronie braci i siostr odłączonych, by mówić o odpowiedzialności za stan rozbitego chrześcijaństwa także po stronie katolickiej. Towarzyszy temu przekonanie o pozytywnych wartościach, które można odnaleźć u chrześcijan wschodnich czy protestantów. Prace nad Dekretem o ekumenizmie doprowadziły do powstania innych dokumentów soborowych, jak choćby deklaracji Nostra aetate czy Dignitatis humanae. Dekret otworzył drogę do dokonanej jednocześnie w Rzymie i Konstantynopolu wycofania wzajemnych ekskomunik nałożonych w 1054 r. Stało się to w ramach ostatniej sesji soborowej, dnia 7 grudnia 1965 r.

510

Wstęp

1274

1. Jednym z zasadniczych zamierzeń Drugiego Watykańskiego Świętego Soboru Powszechnego jest wzmożenie wysiłków do przywrócenia jedności wśród wszystkich chrześcijan. Bo przecież Chrystus Pan założył jeden jedyny Kościół, a mimo to wiele jest chrześcijańskich Wspólnot, które wobec ludzi podają się za prawdziwe spadkobierczynie Jezusa Chrystusa. Wszyscy wyznają, że są uczniami Pana, a przecież mają rozbieżne przekonania i różnymi podążają drogami, jak gdyby sam Chrystus był rozdzielony. Ten brak jedności jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa, jest zgorszeniem dla świata, a przy tym szkodzi najświętszej sprawie przepowiadania Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Wszakże Pan świata, który mądrze i cierpliwie dotrzymuje tego, co nam grzesznikom łaskawie obiecał, ostatnimi czasy wlewa skruczę w rozdzielonych chrześcijan, obficie napędza ich tęsknotę za zjednoczeniem. Łaska ta porusza bardzo wielu ludzi na całym świecie, a także pod tchnieniem łaski Ducha Świętego wśród naszych braci odłączonych powstał i z dnia na dzień zatacza coraz szersze kręgi ruch zmierzający do przywrócenia jedności wszystkich chrześcijan. W tym ruchu ku jedności, który zwie się ruchem ekumenicznym, uczestniczą ci, którzy wzywają Boga w Trójcy Jedynego, a Jezusa wyznają Panem i Zbawcą, i to nie tylko każdy z osobna, lecz także wspólnie w społecznościach, w których usłyszeli Ewangelię i o których każdy mówi, że to jego własny i Boży Kościół. Prawie wszyscy jednak, chociaż w różny sposób, tęsknią za jednym i widzialnym Kościołem Bożym, który by był naprawdę powszechny i miał posłannictwo do całego świata, aby ten świat zwrócił się do Ewangelii i w ten sposób zyskał zbawienie na chwałę Bożą. Obecny przeto święty Sobór, rozważając to wszystko z radością, po ogłoszeniu nauki o Kościele, wiedziony tęsknotą za przywróceniem jedności między wszystkimi uczniami Chrystusa, pragnie przedłożyć wszystkim katolikom środki, drogi i sposoby, za pomocą których mogliby sami odpowiedzieć temu wezwaniu Bożemu i łasce.

Rozdział I

1275

2. [...] Jezus Chrystus chce, by za sprawą Ducha Świętego lud jego pomnażał się przez to, że apostołowie oraz ich następcy, czyli biskupi z następcą Piotra na czele, wiernie głoszą Ewangelię, i przez udzielanie sakramentów oraz pełne miłości rządy. Sam też sprawia, że społeczność jego jednoczy się coraz doskonalej w wyznawaniu jednej wiary, we wspólnym

511

spełnianiu kultu Bożego oraz w braterskiej zgodzie rodziny Bożej. Tak to Kościół, jedyna trzoda Boża, jako znak podniesiony między narodami, podając Ewangelię pokoju całemu rodzajowi ludzkiemu, pielgrzymuje w nadziei aż do wyznaczonego w górnej ojczyźnie kresu. Na tym polega święta tajemnica jedności Kościoła w Chrystusie i przez Chrystusa, gdzie Duch Święty jest sprawcą różnorodnych darów. Największym wzorem i zasadą tej tajemnicy jest jedność jednego Boga Ojca i Syna w Duchu Świętym w Troistości Osób.

1276

3. W tym jednym i jedynym Kościele Bożym już od samego początku powstały pewne rozłamy, które Apostoł surowo karci jako godne potępienia. W następnych zaś wiekach zrodziły się jeszcze większe spory, a niemałe społeczności odłączyły się od pełnej wspólnoty (*communio*) z Kościołem katolickim, często nie bez winy ludzi z jednej i drugiej strony. Tych zaś, którzy obecnie rodzą się w takich społecznościach i przepajają się wiarą w Chrystusa, nie można obwiniać o grzech odłączenia. A Kościół katolicki otacza ich braterskim szacunkiem i miłością. Ci przecież, co wierzą w Chrystusa i otrzymali ważnie chrzest, pozostają w jakiejś, choć niedoskonałej wspólnocie (*communio*) ze społecznością Kościoła katolickiego. Faktem jest, że z powodu rozbieżności utrzymujących się w różnej formie między nimi a Kościołem katolickim, czy to w sprawach doktryny, a niekiedy też zasad karności, czy odnośnie do struktury Kościoła, pełna łączność (*communio*) kościelna napotyka niemało przeszkód, częstokroć bardzo poważnych, które usiłuje przełamać ruch ekumeniczny. Pomimo to usprawiedliwieni z wiary przez chrzest należą do Ciała Chrystusa, dlatego też zdobi ich należne im imię chrześcijańskie, a synowie Kościoła katolickiego słusznie ich uważają za braci w Panu.

1277

Ponadto wśród elementów czy dóbr, dzięki którym razem wziętym sam Kościół się buduje i ożywia, niektóre, i to liczne, i znamienite mogą istnieć poza widocznym obrębem Kościoła katolickiego, spisane słowo Boże, życie w łasce, wiara, nadzieja, miłość oraz inne wewnętrzne dary Ducha Świętego oraz widzialne elementy: wszystko to, co pochodzi od Chrystusa i do Niego prowadzi, należy słusznie do jedynego Kościoła Chrystusowego. Nasi bracia odłączeni sprawują wiele chrześcijańskich obrzędów, które - zależnie od różnych warunków każdego Kościoła lub Wspólnoty - niewątpliwie mogą w rozmaity sposób wzbudzić rzeczywiste życie łaski i którym trzeba przyznać zdolność otwierania wstępu do społeczności zbawienia. Same te Kościoły i odłączone wspólnoty, choć w naszym przekonaniu podlegają brakom, wcale nie są pozbawione znaczenia i wagi w tajemnicy zbawienia. Duch Chrystusa nie wzbrania się przecież

512

posługiwać nimi jako środkami zbawienia, których moc pochodzi z samej pełni łaski i prawdy, powierzonej Kościołowi katolickiemu.

1278

Mimo to odłączeni od nas bracia, pojedynczo lub w swoich Kościołach czy wspólnotach, nie cieszą się tą jednością, jakiej Jezus Chrystus chciał uzyczyć hojnie tym wszystkim, których odrodził i jako jedno ciało obdarzył nowym życiem, a którą oznajmia Pismo Święte i czcigodna Tradycja Kościoła. Pełnię bowiem zbawczych środków można osiągnąć jedynie w katolickim Kościele Chrystusowym, który stanowi powszechną pomoc do zbawienia. Wierzmy mianowicie, że jednemu Kolegium apostoelskiemu, któremu przewodzi Piotr, Pan powierzył wszystkie dobra Nowego Przymierza celem utworzenia jednego Ciała Chrystusowego na ziemi, z którym powinni zjednoczyć się całkowicie wszyscy, już w jakiś sposób przynależący do Ludu Bożego. Lud ten wprawdzie podczas swojej ziemskiej wędrówki nie przestaje podlegać grzechowi w swoich członkach, ale mimo to wzrasta w Chrystusie, a Bóg wie go łaskawie wedle swoich tajemnych planów aż do radosnego zdobycia całej pełni wiecznej chwały w niebieskim Jeruzalem.

Rozdział II

Wprowadzenie ekumenizmu w życie

1279

5. O odnowienie jedności ma się troszczyć cały Kościół, zarówno wierni, jak i ich pasterze, każdy wedle własnych sił, czy to w codziennym życiu chrześcijańskim, czy też w badaniach teologicznych i historycznych. To staranie ujawnia już poniekąd istniejącą między chrześcijanami braterską łączność i prowadzi wedle Bożej łaskawości do pełnej i doskonałej jedności.

1280

11. Sposób formułowania wiary katolickiej żadną miarą nie powinien stać się przeszkodą w dialogu z braćmi. Całą i nieskazitelną doktrynę trzeba przedstawić jasno. Nic nie jest tak obce ekumenizmowi jak fałszywy irenizm, który przynosi szkodę czystości nauki katolickiej i przyciemnia jej właściwy i pewny sens. Równocześnie trzeba dogłębniej i prościej wyjaśniać wiarę katolicką, w taki sposób i w takim stylu, by i bracia odłączeni mogli ją należycie zrozumieć. Nadto w dialogu ekumenicznym teologowie katoliccy, którzy razem z braćmi odłączonymi poświęcają się studiom nad Bożymi tajemnicami, a trzymają się ściśle nauki Kościoła, powinni kierować się umiłowaniem prawdy oraz odznaczać się nastawieniem pełnym miłości i pokory. Przy zestawianiu doktryn niech pamiętają o istnie

513

niu porządku czy „hierarchii” prawd w nauce katolickiej, ponieważ różne jest ich powiązanie z zasadniczymi podstawami wiary chrześcijańskiej. W ten sposób utoruje się drogę, która dzięki temu bratniemu współzawodnictwu pobudzi wszystkich do głębszego poznania i jaśniejszego ukazania niedościgłych bogactw Chrystusowych.

7. sesja soborowa, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, 28 października 1965 r.

Ojcowie soborowi planowali wydanie osobnego dokumentu poświęconego relacji Kościoła do religii żydowskiej. Pierwszy schemat takiego dokumentu opracował zespół ekspertów z Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, kierowany przez kard. A. Bea. Działo się to w 1962 r.,

na wyraźne życzenie papieża Jana XXIII. Gwałtowne protesty świata arabskiego spowodowały wycofanie tego projektu. Nie powiodła się też próba włączenia tego dokumentu jako VI rozdziału Dekretu o ekumenizmie. W listopadzie 1964 r. powstała czwarta, ostateczna wersja dokumentu, przyjęta przez sobór jako dokument samoistny. W naszych czasach okazuje się być dokumentem pierwszorzędnej rangi, uznającym drogę, prawdy i wartości religii nie tylko judaistycznej, ale także innych wielkich religii niechrześcijańskich naszej epoki.

1281

1. W naszej epoce, w której ludzkość coraz bardziej się jednoczy i wzrasta wzajemna zależność między różnymi narodami, Kościół tym pilniej rozważa, w jakim stosunku pozostaje do religii niechrześcijańskich. W swym zadaniu popierania jedności i miłości wśród ludzi, a nawet wśród narodów, główną uwagę poświęca temu, co jest ludziom wspólne i co prowadzi ich do dzielenia wspólnego losu. Jedną bowiem społeczność stanowią wszystkie narody, jeden mają początek, ponieważ Bóg sprawił, że cały rodzaj ludzki zamieszkuje cały obszar ziemi, jeden także mają cel ostateczny, Boga, którego Opatrzność oraz świadectwo dobroci i zbawienne zamysły rozciągają się na wszystkich, dopóki wybrani nie zostaną zjednoczeni w Mieście Świętym, które oświeci chwałą Boga, gdzie narody będą chodzić w Jego światłości. Ludzie oczekują od różnych religii odpowiedzi na głębokie tajemnice ludzkiej egzystencji, które jak niegdyś, tak i teraz do głębi poruszają ludzkie serca; czym jest człowiek, jaki jest sens i cel naszego życia, co jest dobrem, a co grzechem, jakie jest źródło i jaki cel cierpienia, na jakiej drodze można osiągnąć prawdziwą szczęśliwość, czym jest śmierć, sąd i wymiar sprawiedliwości po śmierci, czym

514

wreszcie jest owa ostateczna i niewysłowiona tajemnica, ogarniająca nasz byt, z której bierzemy początek i ku której dążymy.

1282

2. Od pradawnych czasów aż do naszej epoki znajdujemy u różnych narodów jakieś rozpoznanie owej tajemniczej mocy, która jest obecnie w biegu spraw świata i wydarzeniach ludzkiego życia; nieraz nawet uznanie Najwyższego Bóstwa lub też Ojca. Rozpoznanie to i uznanie przenika ich życie głębokim zmysłem religijnym. Religie zaś związane z rozwojem kultury starają się odpowiedzieć na te same pytania za pomocą coraz subtelniejszych pojęć i bardziej wykształconego języka. Tak więc w hinduizmie ludzie badają i wyrażają boską tajemnicę poprzez niezmierną obfitość mitów i wnikliwe koncepcje filozoficzne, a wyzwolenia z udręk naszego losu szukają albo w różnych formach życia ascetycznego, albo w głębokiej medytacji, albo w uciekaniu się do Boga z miłością i ufnością. Buddyzm, w różnych swych formach, uznaje całkowitą niewystarczalność tego zmiennego świata i naucza sposobów, którymi ludzie w duchu pobożności i ufności mogliby albo osiągnąć stan doskonałego wyzwolenia, albo dojść, czy to o własnych siłach, czy z wyższą pomocą, do najwyższego oświecenia. Podobnie też inne religie, istniejące na całym świecie, różnymi sposobami starają się wyjść naprzeciw niepokojowi ludzkiego serca, wskazując drogi, to znaczy doktryny oraz nakazy praktyczne, jak również sakralne obrzędy. Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego, co w tych religiach jest prawdziwe i święte. Ze szczerym szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn, które chociaż w wielu wypadkach różnią się od zasad przez niego wyznawanych i głoszonych, nieraz jednak odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi. Głosi zaś i jest obowiązany głosić bez przerwy Chrystusa, który jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6), w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego i w którym Bóg wszystko ze sobą pojednał.

Przeto wzywa swoich synów, aby z roztropnością i miłością przez rozmowy i współpracę z wyznawcami innych religii, dając świadectwo wiary i życia chrześcijańskiego, uznawali, chronili i wspierali owe dobra duchowe i moralne, a także wartości społeczno-kulturalne, które u tamtych się znajdują.

1283

3. Kościół spogląda z szacunkiem również na mahometan, oddających cześć jednemu Bogu, żywemu i samoistnemu, miłosiernemu i wszechmocnemu, Stwórcy nieba i ziemi, Temu, który przemówił do ludzi; Jego nawet zakrytym postanowieniom usiłują się podporządkować całym sercem, tak jak podporządkował się Bogu Abraham, do którego wiara isła-

515

mu chętnie nawiązuje. Jezusowi, którego nie uznają wprawdzie za Boga, oddają cześć jako prorokowi i czczą dziewiczą Jego Matkę Maryję, a nieraz pobożnie Jej nawet wzywają. Ponadto oczekują dnia sądu, w którym Bóg będzie wymierzał sprawiedliwość wszystkim ludziom wskrzeszonym z martwych. Z tego powodu cenią życie moralne i oddają Bogu cześć głównie przez modlitwę, jałmużny i post. Jeżeli więc w ciągu wieków powstawało wiele sporów i wrogości między chrześcijanami i mahometanami, święty Sobór wzywa wszystkich, aby wymazując z pamięci przeszłość, szczerze pracowali nad zrozumieniem wzajemnym i w interesie całej ludzkości wspólnie strzegli i rozwijali sprawiedliwość społeczną, dobra moralne oraz pokój i wolność.

1284

4. Zagłębiając tajemnicę Kościoła, obecny święty Sobór pamięta o więzi, którą lud Nowego Testamentu jest zespolony duchowo z plemieniem Abrahama. Kościół bowiem Chrystusowy uznaje, iż początki jego wiary i wybrania znajdują się według Bożej tajemnicy zbawienia już u patriarchów, Mojżesza i proroków. Wyznaje, że w powołaniu Abrahama jest zawarte również powołanie wszystkich wyznawców Chrystusa, synów owego Patriarchy według wiary, i że wyjście ludu wybranego z ziemi niewoli jest mistyczną zapowiedzią i znakiem zbawienia Kościoła. Przeto nie może Kościół zapomnieć o tym, że za pośrednictwem owego ludu, z którym Bóg w swoim niewypowiedzianym miłosierdziu postanowił zawrzeć Stare Przymierze, otrzymał objawienie Starego Testamentu i karmi się korzeniem dobrej oliwki, w którą zostały wszczepione gałązki dziczki oliwnej narodów. Wierzy bowiem Kościół, że Chrystus, Pokój nasz, przez krzyż pojednał Żydów i narody i w sobie uczynił je jednością. Zawsze też ma Kościół przed oczyma słowa Apostoła Pawła odnoszące się do jego ziomków, „do których należy, przybrane synostwo i chwała, przymierze i testament, służba Boża i obietnice; ich przodkami są ci, z których pochodzi Chrystus wedle ciała” (Rz 9, 4-5), Syn Dziewicy Maryi. Pamięta także, iż z narodu żydowskiego pochodzili Apostołowie, będący fundamentami i kolumnami Kościoła, oraz bardzo wielu spośród owych pierwszych uczniów, którzy ogłosili światu Ewangelię Chrystusową. Według świadectwa Pisma Świętego Jerozolima nie poznała czasu swego nawiedzenia i większość Żydów nie przyjęła Ewangelii, a nawet niemało spośród nich przeciwstawiło się jej rozpowszechnieniu. Niemniej, jak powiada Apostoł, Żydzi nadal ze względu na swych przodków są bardzo drodzy Bogu, który nigdy nie żałuje darów i powołania. Razem z prorokami i z tymże Apostołem Kościół oczekuje znanego tylko Bogu dnia, w którym wszystkie ludy będą wzywały Pana jednym głosem i „służyły Mu jednym ramieniem”

516

(Sf 3, 9). Skoro więc tak wielkie jest dziedzictwo duchowe wspólne chrześcijanom i Żydom, obecny święty Sobór pragnie ożywić i zalecić obustronne poznanie się i poszanowanie, które można osiągnąć zwłaszcza przez studia biblijne i teologiczne oraz przez braterskie rozmowy. A choć władze żydowskie wraz ze swymi zwolennikami domagały się śmierci Chrystusa, jednakże to, co popełniono podczas Jego męki, nie może być przypisane ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym. Chociaż Kościół jest nowym Ludem Bożym, nie należy przedstawiać Żydów jako odrzuconych ani jako przeklętych przez Boga, rzekomo na podstawie Pisma Świętego. Niechże więc wszyscy dbają o to, aby w katechezie i głoszeniu słowa Bożego nie nauczali niczego, co by nie licowało z prawdą ewangeliczną i z duchem Chrystusowym. Poza tym Kościół, który potępia wszelkie prześladowania, zwrócone przeciw jakimkolwiek ludziom, uwzględniając dziedzictwo wspólne z Żydami, oplakuje - nie z pobudek politycznych, ale pod wpływem religijnej miłości ewangelicznej - akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom. Chrystus przy tym, jak to Kościół zawsze utrzymywał i utrzymuje, mękę swoją i śmierć podjął dobrowolnie pod wpływem bezmiernej miłości za grzechy wszystkich ludzi, aby wszyscy dostąpili zbawienia. Jest więc zadaniem Kościoła nauczającego głosić krzyż Chrystusowy jako znak zwróconej ku wszystkim miłości Boga i jako źródło wszelkiej łaski.

1285

5. Nie możemy zwracać się do Boga jako do Ojca wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych. Postawa człowieka wobec Boga Ojca i postawa człowieka wobec ludzi, braci, są do tego stopnia z sobą związane, że Pismo Święte powiada: „Kto nie miłuje, nie zna Boga” (1 J 4, 8). Stąd upada podstawa do wszelkiej teorii czy praktyki, które między człowiekiem a człowiekiem, między narodem a narodem wprowadzają różnice co do godności ludzkiej i wynikających z niej praw. Toteż Kościół odrzuca jako obcą duchowi Chrystusowemu wszelką dyskryminację czy prześladowanie stosowane ze względu na rasę czy kolor skóry, na pochodzenie społeczne czy religię. Dlatego też święty Sobór, idąc śladami świętych Apostołów Piotra i Pawła, żarliwie zaklina chrześcijan, aby „dobrze postępując wśród narodów” (1 P 2, 12), jeśli to tylko możliwe i o ile to od nich zależy, zachowywali pokój ze wszystkimi ludźmi, tak by prawdziwie byli synami Ojca, który jest w niebie.

517

**8. sesja soborowa,
Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym
Dei Verbum, 18 listopada 1965 r.**

Znaczenie tego dokumentu sięga o wiele dalej niż tylko rozwiązanie fachowych problemów biblistyki. Należy tu uwzględnić kulturowe tło współczesności, zdominowanej przez scjentystyczny obraz świata, jednoznacznie promujący nauki szczegółowe i przyrodnicze, natomiast stawiający poza obszarem zainteresowań wszystko, co nadprzyrodzone. W dobie szerzącego się ateizmu, nie tyle teoretycznego, co przede wszystkim praktycznego, trzeba było nowego podejścia do problemu Boga, który objawił się człowiekowi w dziejach. Dokument promuje nową wizję objawienia Bożego, już nie jako rodzaju intelektualnej informacji, co podkreśla przede wszystkim walor osobowy: Objawienie Boże to nie tylko jego źródła i historyczne pomniki, zwłaszcza spisane, lecz nade wszystko osoba i dzieło Jezusa Chrystusa. W nowy sposób Konstytucja objaśnia pojęcie Tradycji i wystarczalności Pisma Świętego, problem natchnienia biblijnego, a to wszystko w kontekście historyczno-krytycznej metody

lektury i interpretacji Biblii. Trudno się dziwić, że pierwszy schemat dokumentu, noszący tytuł De fontibus reveladoras, został odrzucony znakomitą większością głosów ojców soborowych. Miała to być jedynie petryfikacja tradycyjnych poglądów tzw. szkoły rzymskiej. Intensywne prace i żarliwe dyskusje wydały wspinały owoc. Lektura tego dokumentu w dobie postępującej sekularyzacji jest znaczącym umocnieniem i pogłębieniem wiary, że Bóg przemówił do nas najpełniej w swoim Synu.

Wstęp

1286

1. Sobór święty, słuchając nabożnie słowa Bożego i z ufnością je głosząc, kieruje się słowami św. Jana, który mówi: „Głosimy wam żywot wieczny, który był u Ojca i objawił się nam. Cośmy widzieli i słyszeli, to wam głosimy, abyście i wy współuczestnictwo mieli z nami, a uczestnictwo nasze jest z Ojcem i synem jego Jezusem Chrystusem" (1 J 1, 2-3). Dlatego, trzymając się śladów Soboru Trydenckiego i Watykańskiego I, zamierza wyłożyć właściwą naukę o Objawieniu Bożym i jego przekazaniu ludzkości, aby świat cały słuchając wieści o zbawieniu, uwierzył jej, a wierząc, ufał, a ufając, miłował.

518

Rozdział I O samym objawieniu

1287

2. Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę swojej woli (por. Ef 1, 9), dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury (por. Ef 2, 18; 2 P 1, 4). Przez to zatem objawienie Bóg niewidzialny (por. Kol 1, 15; 1 Tm 1, 17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33, 11; J 15, 14-15) i obcuje z nimi (por. Bar 3, 38), aby ich zaprosić do wspólnoty ze sobą i przyjąć ich do niej. Ten plan objawienia urzeczywistnia się przez czyny i słowa wewnętrznie z sobą powiązane, tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone, słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają zawartą w nich tajemnicę. Najgłębsza zaś prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśniej nam przez to objawienie w osobie Chrystusa, który jest zarazem pośrednikiem i pełnią całego objawienia.

1288

3. Bóg, stwarzając wszystko i zachowując przez Słowo (por. J 1,3), daje ludziom poprzez rzeczy stworzone trwałe świadectwo o sobie (por. Rz 1, 19-20): a chcąc otworzyć drogę do zbawienia nadziemskiego, objawił ponadto siebie samego pierwszym rodzicom zaraz na początku. Po ich zaś upadku wzbudził w nich nadzieję zbawienia przez obietnicę odkupienia (por. Rdz 3, 15), i bez przerwy troszczył się o rodzaj ludzki, aby wszystkim, którzy przez wytrwanie w dobrym szukają zbawienia, dać żywot wieczny (por. Rz 2, 6-7). W swoim czasie znów powołał Abrahama, by uczynić zeń naród wielki (por. Rz 12, 2), który to naród po patriarchach pouczał przez Mojżesza i Proroków, by uznawał Jego samego, jako Boga żywego i prawdziwego, troskliwego Ojca i Sędziego sprawiedliwego, oraz by oczekiwał obiecanego Zbawiciela. I tak poprzez wieki przygotowywał drogę Ewangelii.

1289

4. Skoro zaś już wielokrotnie i wieloma sposobami Bóg mówił przez Proroków, „na koniec w tych czasach przemówił do nas przez Syna" (por. Hbr 1, 1-2). Zesłał bowiem Syna swego, czyli Słowo odwieczne, oświecającego wszystkich ludzi, by zamieszkał wśród ludzi i

opowiedział im tajemnice Boże (por. J 1, 1-18). Jezus Chrystus więc, Słowo Wcielone, „człowiek do ludzi” posłany, „głosi słowa Boże” (por. J 3, 34) i dopełnia dzieła zbawienia, które Ojciec powierzył Mu do wykonania (por. J 5, 36; 17,4). Dlatego Ten, którego gdy ktoś widzi, widzi też i Ojca (por. J 14, 9), przez całą swoją obecność i okazanie się przez słowa i czyny, przez znaki

519

i cuda, zwłaszcza zaś przez swoją śmierć i pełne chwały zmartwychwstanie, a wreszcie przez zesłanie Ducha prawdy, doprowadził objawienie do końca i do doskonałości oraz świadectwem bożym potwierdza, że Bóg jest z nami, by nas wybawić z mroków grzechu i śmierci i wskrzesić do życia wiecznego. Ekonomia więc chrześcijańska, jako nowe i ostateczne przymierze, nigdy nie ustanie i nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia publicznego przed chwalebnym ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. 1 Tm 6, 14 i Tyt 2, 13).

1290

5. Bogu objawiającemu należy okazać „posłuszeństwo wiary” (por. Rz 16, 26; por. Rz 1, 5; 2 Kor 10, 5-6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego” i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane. By móc okazać taką wiarę, trzeba mieć łaskę Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz pomoce wewnętrzne Ducha Świętego, który by poruszał serca i do Boga zwracał, otwierał oczy rozumu i udzielał „wszystkim słodyczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie”. Aby zaś coraz głębsze było zrozumienie objawienia, tenże Duch Święty stale udoskonala wiarę swymi darami.

1291

6. Przez objawienie Boże zechciał Bóg ujawnić i oznajmić siebie samego i odwieczne postanowienia swej woli o zbawieniu ludzi „dla uczestnictwa mianowicie w darach Bożych, które przewyższają całkowicie poznanie rozumu ludzkiego”. Sobór święty wyznaje, że „Boga będącego początkiem i końcem wszystkich rzeczy można poznać z pewnością przy naturalnym świetle rozumu ludzkiego z rzeczy stworzonych” (por. Rz 1,20), uczy też, że objawieniu Bożemu należy przypisać fakt, „iż to, co w sprawach Bożych samo z siebie jest dla rozumu ludzkiego dostępne, również w obecnych warunkach rodzaju ludzkiego może być poznane przez wszystkich szybko, z mocną pewnością i bez domieszki jakiegokolwiek błędu”.

Rozdział II

O przekazywaniu objawienia Bożego

1292

7. Bóg postanowił najłaskawiej, aby to, co objawił dla zbawienia wszystkich narodów, pozostało na zawsze zachowane w całości i było przekazywane wszystkim pokoleniom. Dlatego Chrystus Pan, w którym całe objawienie Boga najwyższego znajduje swe dopełnienie (por. 2 Kor 1, 3; 3, 16-4, 6), polecił Apostołom, by Ewangelię przyobiecaną przedtem przez proroków, którą sam wypełnił i obwieścił ustami własnymi, głosili

520

wszystkim jako źródło wszelkiej prawdy zbawiennej i normy moralnej, przekazując im dary Boże. Polecenie to zostało wiernie wykonane przez Apostołów, którzy nauczaniem ustnym,

przykładami i instytucjami przekazali to, co otrzymali z ust Chrystusa, z Jego zachowania się i czynów, albo czego nauczyli się od Ducha Świętego, dzięki Jego sugestii, jak też przez tych Apostołów i mężów apostołskich, którzy wspierani natchnieniem tegoż Ducha Świętego, utrwaliли na piśmie wieść o zbawieniu. Aby zaś Ewangelia była zawsze w swej całości i żywotności w Kościele zachowywana, zostawili Apostołowie biskupów jako swoich następców „przekazując im swoje stanowisko nauczycielskie”. Ta więc Tradycja święta i Pismo Święte obu Testamentów są jakby zwierciadłem, w którym Kościół pielgrzymujący na ziemi ogląda Boga, od którego wszystko otrzymuje, aż zostanie doprowadzony do oglądania Go twarzą w twarz takim jaki jest (por. 1 J 3, 2).

1293

8. Nauczanie przeto apostołskie, które w szczególny sposób jest wyrażone w księgach natchnionych, miało być zachowane w ciągłym następstwie aż do czasów ostatecznych. Stąd Apostołowie, przekazując to, co sami otrzymali, upominają wiernych, by trzymali się tradycji, które poznali czy to przez naukę ustną, czy też przez list (por. 2 Tes 2, 15), i aby staczali bój o wiarę raz na zawsze sobie przekazaną (por. Jd 3). A co przez apostołów zostanie przekazane, obejmuje wszystko to, co przyczynia się do prowadzenia świętego życia przez Lud Boży i pomnożenia w nim wiary. I tak Kościół w swej nauce, w swym życiu i kulcie uwiecznia i przekazuje wszystkim pokoleniom to wszystko, czym on jest i to wszystko, w co wierzy. Tradycja ta, wywodząca się od Apostołów, rozwija się w Kościele pod opieką Ducha Świętego. Wzrasta bowiem zrozumienie tak rzeczy, jak słów przekazywanych, już to dzięki kontemplacji oraz dociekaniu wiernych, którzy je rozważają w sercu swoim (por. Łk 2, 19 i 51), już też dzięki głębokiemu, doświadczalnemu pojmowaniu spraw duchowych, już znowu dzięki nauczaniu tych, którzy wraz z sukcesją biskupią otrzymali niezawodny charyzmat prawdy. Albowiem Kościół z biegiem wieków dąży stale do pełni prawdy Bożej, aż wypełnią się w nim słowa Boże. Wypowiedzi Ojców świętych świadczą o obecności tej życiodajnej Tradycji, której bogactwa przelewają się w działalność i życie wierzącego i modlącego się Kościoła. Dzięki tej samej Tradycji Kościół rozpoznaje cały kanon Ksiąg świętych, a i samo Pismo Święte w jej obrębie jest głębiej rozumiane i nieustannie wprowadzane w czyn. Tak więc Bóg, który niegdyś przemówił, rozmawia bez przerwy z Oblubienicą swego ukochanego Syna, a Duch Święty, przez którego żywy głos Ewangelii rozbrzmiewa w Kościele, a przez Kościół w świecie, wprowadza wiernych we wszelką prawdę oraz sprawia, że słowo Chrystusowe obficie w nich mieszka (por. Kol 3, 16).

521

1294

9. Tradycja święta zatem i Pismo Święte ściśle się ze sobą łączą i komunikują. Obydwoje bowiem, wypływając z tego samego źródła Bożego, zrastają się jakoś w jedno i zdążają do tego samego celu. Albowiem Pismo Święte jest mową Bożą, utwaloną pod natchnieniem Ducha Świętego na piśmie, a święta Tradycja, słowo Boże, przez Chrystusa Pana i Ducha Świętego powierzone Apostołom, przekazuje w całości ich następcom, by oświeceni Duchem prawdy, wiecznie je w swym nauczaniu zachowywali, wyjaśniali i rozpowszechniali. Stąd to Kościół osiąga pewność swoją co do wszystkich spraw objawionych nie przez samo Pismo Święte. Toteż obydwójce należy z równym uczuciem czci i poważania przyjmować i mieć w poszanowaniu.

1295

10. Święta Tradycja i Pismo Święte stanowią jeden święty depozyt słowa Bożego powierzony Kościołowi. Na nim polegając, cały lud święty zjednoczony ze swymi pasterzami trwa stale w

nauce Apostołów, we wspólnocie braterskiej, w łamaniu chleba i w modlitwach (por. Dz 2,42 gr.), tak iż zaznacza się szczególna jednomysłność przełożonych i wiernych w zachowaniu przekazanej wiary, w praktykowaniu jej i wyznawaniu. Zadanie zaś autentycznej interpretacji słowa Bożego, spisane czy przekazane przez Tradycję, zostało powierzone samemu tylko żywemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który autorytatywnie działa w imieniu Jezusa Chrystusa. Urząd ten Nauczycielski nie jest ponad słowem Bożym, lecz jemu służy, nauczając tylko tego, co zostało przekazane. Z rozkazu Bożego i przy pomocy Ducha Świętego słucha on pobożnie słowa Bożego, święcie go strzeże i wiernie wyjaśnia. I wszystko, co podaje do wierzenia jako objawione przez Boga, czerpie z tego jednego depozytu wiary. Jasne więc jest, że Święta Tradycja, Pismo Święte i Urząd Nauczycielski Kościoła, wedle najmądrzejszego postanowienia Bożego, tak ściśle ze sobą się łączą i zespalają, że jedno bez pozostałych nie może istnieć, w wszystkie te czynniki razem, każdy na swój sposób, pod natchnieniem jednego Ducha Świętego przyczyniają się skutecznie do zbawienia dusz.

Rozdział III

O boskim natchnieniu Pisma Świętego i o jego interpretacji

1296

11. Prawdy przez Boga objawione, które są zawarte i wyrażone w Piśmie Świętym, spisane zostały pod natchnieniem Ducha Świętego. Albowiem święta Matka - Kościół uważa na podstawie wiary apostoelskiej księgi tak Starego, jak Nowego Testamentu w całości, ze wszystkimi ich częściami,

522

za święte i kanoniczne dlatego, że spisane pod natchnieniem Ducha Świętego (por. J 20, 31; 2 Tm 3, 16; 2 P 1, 19-21; 3, 15-16) Boga mają za autora i jako takie zostały Kościołowi przekazane. Do sporządzenia Ksiąg świętych wybrał Bóg ludzi, którymi jako używającymi własnych zdolności i sił posłużył się, aby przy Jego działaniu w nich i przez nich, jako prawdziwi autorowie przekazali na piśmie to wszystko i tylko to, co On chciał. Ponieważ więc wszystko, co twierdzą autorowie natchnieni, czyli hagiografowie, winno być uważane za stwierdzone przez Ducha Świętego, należy zatem uznawać, że Księgi biblijne w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo Święte utrwalona dla naszego zbawienia. Dlatego „każde Pismo przez Boga natchnione użyteczne (jest) do pouczania, do przekonywania, do napominania, do kształcenia w sprawiedliwości: by człowiek Boży stał się doskonały i do wszelkiego dobrego dzieła zaprawiony” (2 Tm 3, 16-17 tekst gr.).

1297

12. Ponieważ zaś Bóg w Piśmie Świętym przemawiał przez ludzi, na sposób ludzki, komentator Pisma Świętego, chcąc poznać, co On zamierzał nam oznajmić, powinien uważnie badać, co hagiografowie w rzeczywistości chcieli wyrazić i co Bogu spodobało się ich słowami ujawnić. Celem odszukania intencji hagiografów należy między innymi uwzględnić również „rodzaje literackie”. Całkiem inaczej bowiem ujmuje się i wyraża prawdę o tekstach historycznych rozmaitego typu, czy prorockich, czy poetyckich, czy innego rodzaju literackiego. Musi więc komentator szukać sensu, jaki hagiograf w określonych okolicznościach, w warunkach swego czasu i swej kultury zamierzał wyrazić i rzeczywiście wyraził za pomocą rodzajów literackich, których w owym czasie używano. By zdobyć właściwe zrozumienie tego, co święty autor chciał na piśmie wyrazić, trzeba zwrócić należytą uwagę tak na owe zwyczaje, naturalne sposoby myślenia, mówienia i opowiadania, przyjęte w

czasach hagiografa, jak i na sposoby, które zwykło się było stosować w owej epoce przy wzajemnym obcowaniu ludzi z sobą. Lecz ponieważ Pismo Święte powinno być czytane i interpretowane w tym samym Duchu, w jakim zostało napisane, należy, celem wydobywania właściwego sensu świętych tekstów, nie mniej uważnie także uwzględnić treść i jedność całej Biblii, mając na oku żywą Tradycję całego Kościoła oraz analogię wiary. Zadaniem egzegetów jest pracować wedle tych zasad nad głębszym zrozumieniem i wyjaśnieniem sensu Pisma Świętego, aby dzięki badaniu przygotowawczemu sąd Kościoła nabywał dojrzałości. Albowiem wszystko to, co dotyczy sposobu interpretowania Pisma Świętego, podlega ostatecznie sądowi Kościoła, który ma od Boga polecenie i posłannictwo strzeżenia i wyjaśniania słowa Bożego.

523

1298

13. W Piśmie Świętym objawia się więc - przy stałym zachowaniu Bożej prawdy i świętości - przedziwne „znížanie się” wiecznej Mądrości, „byśmy uczyli się o niewysłowionej dobroci Boga i o tym, jak bardzo dostosował się On w mowie, okazując przezorność i troskliwość względem naszej natury”. Bo słowa Boże, wyrażone językami ludzkimi, upodobniły się do mowy ludzkiej, jak niegdyś Słowo Ojca Przedwiecznego, przyjąwszy słabe ciało ludzkie, upodobniło się do ludzi.

Rozdział IV O Starym Testamencie

1299

14. Najmiłociwszy Bóg, zmierzając troskliwie ku zbawieniu całego rodzaju ludzkiego i przygotowując je, szczególnym postanowieniem wybrał sobie naród, by mu powierzyć swe obietnice. Zawarłszy przymierze z Abrahamem (por. Rdz 15, 18) i z narodem izraelskim za pośrednictwem Mojżesza (por. Wj 24, 8), tak objawił się słowami i czynami ludowi nabytemu jako jedyny, prawdziwy i żywy Bóg, ażeby Izrael doświadczył, jakie są drogi Boże w stosunku do ludzi i aby dzięki przemawianiu Boga przez usta Proroków z biegiem czasu coraz głębiej i jaśniej je rozumiał i coraz szerzej wśród narodów budził ich świadomość (por. Ps 21, 28-29; 95, 1-3; Iz 2, 1-4; Jr 3, 17). Plan zbawienia przez autorów świętych przepowiedziany, opisany i wyjaśniony, jest zawarty jako prawdziwe słowo Boże w księgach Starego Testamentu, dlatego księgi te natchnione przez Boga zachowują stałą wartość: „cokolwiek bowiem zostało napisane, dla naszego pouczenia napisane jest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism świętych mieli nadzieję” (Rz 15, 4).

1300

15. Ekonomia zbawienia w Starym Testamencie była przede wszystkim nastawiona na to, by przygotować, proroczo zapowiedzieć (por. Łk 24,44; J 5, 39; 1 P 1, 10) i różnymi obrazami typicznymi oznaczyć (por. 1 Kor 10, 11) nadejście Chrystusa, Odkupiciela wszystkich oraz Królestwa mesjańskiego. A księgi Starego Testamentu, stosownie do położenia rodzaju ludzkiego przed dokonaniem przez Chrystusa zbawieniem, udostępniają wszystkim znajomość Boga i człowieka oraz sposobów działania Boga sprawiedliwego i miłosiernego w stosunku do ludzi. Jakkolwiek księgi te zawierają także sprawy niedoskonałe i przemijające, pokazują jednak prawdziwą pedagogię Bożą. Stąd też owe księgi, które przecież wyrażają żywy zmysł Boży, w których kryją się wniosły o Bogu nauki oraz zbawieniowa mądrość co do życia człowieka i przedziwne skarbiec modlitw,

524

w którym wreszcie jest utajona tajemnica naszego zbawienia - powinny być przyjmowane przez wiernych chrześcijan ze czcią.

1301

16. Bóg, sprawca natchnienia i autor ksiąg obydwu Testamentów, mądrze postanowił, by Nowy Testament był ukryty w Starym, a Stary w Nowym znalazł wyjaśnienie. Bo choć Chrystus ustanowił Nowe Przymierze we krwi swojej (por. Łk 22, 20; 1 Kor 11, 25), wszakże księgi Starego Testamentu, przyjęte w całości do nauki ewangelicznej, w Nowym Testamencie uzyskują i ujawniają swój pełny sens (por. Mt 5, 17; Łk 24, 27; Rz 16, 25-26; 2 Kor 3, 14-16) i nawzajem oświeclają i wyjaśniają Nowy Testament.

Rozdział V O Nowym Testamencie

1302

17. Słowo Boże, które jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego (por. Rz 1, 16), jest uobecnione w pismach Nowego Testamentu i okazuje swą siłę znamienitym sposobem. Gdy bowiem nadeszła pełnia czasu (por. Gal 4, 4), Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami pełne łaski i prawdy (por. J 1, 14). Chrystus założył Królestwo Boże na ziemi, czynami i słowami objawił swego Ojca i siebie samego, a przez śmierć, zmartwychwstanie i chwalebne wniebowstąpienie oraz zesłanie Ducha Świętego dokończył swego dzieła. Podwyższony nad ziemię wszystkich do siebie przyciąga (por. J 12, 32 tekst gr.), On, który sam jeden ma słowa żywota wiecznego (por. J 6, 68). Tajemnica ta nie została oznajmiona innym pokoleniom tak, jak teraz objawiona została przez Ducha Świętego jego świętym Apostołom i prorokom (por. Ef 3, 4-6 gr.), aby głosili Ewangelię, wzbudzali wiarę w Jezusa Chrystusa i Pana oraz zgromadzali Kościół. Pisma Nowego Testamentu są trwałym, boskim świadectwem tych spraw.

1303

18. Nie uchodzi niczyjej uwagi, że wśród wszystkich pism Nowego Testamentu Ewangelie zajmują słusznie miejsce najwybitniejsze. Są bowiem głównym świadectwem życia i nauki Słowa Wcielonego, naszego Zbawiciela. Kościół zawsze i wszędzie utrzymywał i utrzymuje, że cztery Ewangelie są pochodzenia apostołskiego. Co bowiem Apostołowie na polecenie Chrystusa głosili, to później oni sami oraz mężowie apostołscy pod natchnieniem Ducha Świętego przekazali nam na piśmie jako fundament wiary, mianowicie czteropostaciową Ewangelię według Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.

525

1304

19. Święta Matka-Kościół silnie i bardzo stanowczo utrzymywał i utrzymuje, że cztery wspomniane Ewangelie, których historyczność bez wahania stwierdza, podają wiernie to, co Jezus, Syn Boży, żyjąc wśród ludzi, dla wiecznego ich zbawienia rzeczywiście uczynił i tego uczył aż do dnia, w którym został wzięty do nieba (por. Dz 1, 1-2). Apostołowie po wniebowstąpieniu Pana to, co On powiedział i czynił, przekazali słuchaczom w pełniejszym zrozumieniu, którym cieszyli się pouczeni chwalebными wydarzeniami życia Jezusa oraz światłem Ducha prawdy oświeceni. Święci zaś autorowie napisali cztery Ewangelie, wybierając niektóre z wielu wiadomości przekazanych ustnie lub pisemnie, ujmując pewne rzeczy syntetycznie lub objaśniając, przy uwzględnieniu sytuacji Kościołów, zachowując

wreszcie formę przepowiadania, ale zawsze tak, aby nam przekazać szczerą prawdę o Jezusie. W tej przecież intencji pisali czerpiąc z własnej pamięci i własnych wspomnień, czy też korzystając ze świadectwa tych, którzy „od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa”, byśmy poznali „prawdę” tych nauk, które otrzymaliśmy (por. Łk 1, 2-4).

1305

20. Kanon Nowego Testamentu oprócz czterech Ewangelii zawiera także listy św. Pawła i inne pisma apostołskie, spisane pod natchnieniem Ducha Świętego. W nich za mądrym zrządzeniem Bożym znajdujemy potwierdzenie wiadomości o Chrystusie Panu, coraz dokładniejsze objaśnienie prawdziwej Jego nauki, ogłoszenie zbawczej potęgi boskiego dzieła Chrystusa, opis początków Kościoła i jego przedziwnego rozszerzania się oraz zapowiedź jego chwalebного dopełnienia. Pan Jezus bowiem pomagał swym Apostołom, jak przyrzekł (por. Mt 28, 20), i zesłał im Ducha Pocieszyciela, by ich prowadził ku pełni prawdy (por. J 16, 13).

Rozdział VI O Piśmie Świętym w życiu Kościoła

1306

21. Kościół miał zawsze we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie, skoro zwłaszcza w liturgii świętej nie przestaje brać i podawać wiernym chleba żywota tak ze stołu słowa Bożego, jak i Ciała Chrystusowego. Zawsze uważał i uważa owe Pisma zgodnie z Tradycją świętą, za najwyższe prawidło swej wiary, ponieważ natchnione przez Boga i raz na zawsze utrwalone na piśmie przekazują niezmiennie słowo samego Boga, a w wypowiedziach Proroków i Apostołów pozwala rozbrzmiewać głosowi Ducha Świętego. Trzeba więc, aby całe nauczanie kościelne, tak jak sama religia chrześcijańska, żywiło się i kierowało Pismem Świętym.

526

Albowiem w księgach świętych Ojciec, który jest w niebie spotyka się miłościwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę. Tak wielka zaś tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego. Stąd doskonale zastosowanie ma do Pisma Świętego powiedzenie: „żywe jest słowo Boże i skuteczne” (Hbr 4, 12), które „ma moc zbudować i dać dziedzictwo wszystkim uświęconym” (Dz 20, 32, por. 1 Tes 2, 13).

1307

22. Wierni Chrystusowi winni mieć szeroki dostęp do Pisma Świętego. Z tej to przyczyny Kościół zaraz od początku przejął jako swój ów najstarszy grecki przekład Starego Testamentu, biorąc nazwę od siedemdziesięciu mężów, a inne przekłady wschodnie i łacińskie, zwłaszcza tzw. Wulgatę, ma zawsze w poszanowaniu. A ponieważ słowo Boże powinno być po wszystkie czasy wszystkim dostępne, Kościół stara się o to z macierzyńską troskliwością, by opracowano odpowiednie i ścisłe przekłady na różne języki, zwłaszcza z oryginalnych tekstów Ksiąg świętych. Skoro one przy danej sposobności i za zezwoleniem władzy Kościoła zostaną sporządzone wspólnym wysiłkiem z braćmi odłączonymi, będą mogły być używane przez wszystkich chrześcijan.

1308

23. Oblubienica Słowa Wcielonego, czyli Kościół, przez Ducha Świętego pouczony, usiłuje osiągnąć coraz głębsze zrozumienie Pisma Świętego, by swoje dzieci bezustannie karmić słowami Bożymi. Dlatego też należycie popiera także studium Ojców Kościoła tak wschodnich, jak i zachodnich oraz studium świętych liturgii. Egzegeci zaś katolicy i inni uprawiający świętą teologię powinni starać się, by wspólnym wysiłkiem pod nadzorem świętego Urzędu Nauczycielskiego, przy zastosowaniu odpowiednich pomocy naukowych, tak badać i wyklądać boskie Pisma, by jak najliczniejsi słudzy Słowa Bożego mogli z pożytkiem podawać ludowi Bożemu pokarm owych Pism, który by oświecał rozum, umacniał wolę, a serca ludzi rozpałał ku miłości Bożej. Sobór święty dodaje otuchy synom Kościoła, którzy zajmują się studiami biblijnymi, by z odnawianą ciągle energią nadal szczęśliwie prowadzili podjęte dzieło z wszelką starannością wedle myśli Kościoła.

1309

24. Teologia święta opiera się, jako na trwałym fundamencie, na pisanym słowie Bożym łącznie z Tradycją świętą. W nim znajduje swe najgruntowniejsze umocnienie i stale się odmładza, badając w świetle wiary wszelką prawdę ukrytą w misterium Chrystusa. Pisma zaś Święte zawierają słowo Boże, a ponieważ są natchnione, są one naprawdę słowem Bożym. Niech

527

przeto studium Pisma Świętego będzie jakby duszą teologii świętej. Tymże słowem Pisma Świętego żywi się również korzystnie i święcie się przez nie rozwija posługa słowa, czyli kaznodziejstwo, katecheza i wszelkie nauczanie chrześcijańskie, w którym homilia liturgiczna winna mieć szczególne miejsce.

1310

25. Konieczną jest przeto rzeczą, by wszyscy duchowni, zwłaszcza kapłani Chrystusowi i inni, którzy, jak diakoni i katechiści, zajmują się prawowicie posługą słowa, dzięki wytrwałej lekturze i starannemu studium przyłgnęli do Pisma Świętego, aby żaden z nich nie stał się „próżnym głosicielem słowa Bożego na zewnątrz, nie będąc wewnątrz jego słuchaczem”, podczas gdy winien z wiernymi sobie powierzonymi dzielić się ogromnymi bogactwami słowa Bożego, szczególnie w liturgii świętej. Również Sobór święty usilnie i szczególnie upomina wszystkich wiernych, a zwłaszcza członków zakonów, by przez częste czytanie Pisma Świętego nabywali „wzniosłego poznania Jezusa Chrystusa” (Flp 3, 8). „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”. Niech więc chętnie przystępują do świętego tekstu czy to przez świętą Liturgię, przepelnioną Bożymi słowami, czy przez pobożną lekturę, czy przez odpowiednie do tego instytucje i inne pomoce, które za aprobatą i pod opieką pasterzy Kościoła wszędzie w naszych czasach chwalebnie się rozpowszechniają. Niech jednak o tym pamiętają, że modlitwa powinna towarzyszyć czytaniu Pisma Świętego, by było ono rozmową między Bogiem a człowiekiem. Gdyż „do Niego przemawiamy, gdy się modlimy, a Jego słuchamy, gdy czytamy boskie wypowiedzi”. Do czcigodnych biskupów, „przy których jest nauka apostolska”, należy, aby wiernych sobie powierzonych pouczali odpowiednio o należytych korzystaniu z ksiąg Bożych, zwłaszcza z Nowego Testamentu, a przede wszystkim z Ewangelii. Mają to czynić przez przekłady świętych tekstów zaopatrzone w konieczne i dostatecznie liczne objaśnienia, by synowie Kościoła mogli bezpiecznie i pożytecznie obcować z Pismem Świętym i przepoić się jego duchem. Niech ponadto zostaną sporządzone wydania Pisma Świętego zaopatrzone w odpowiednie przypisy, dostosowane także do użytku niechrześcijan i do ich warunków, a o ich rozpowszechnianie niech mądrze troszczą się duszpasterze czy też chrześcijanie jakiegokolwiek stanu.

1311

26. Tak więc niech przez czytanie i studium Ksiąg świętych „słowo Boże szerzy się i jest wysławiane” (2 Tes 3, 1), a skarbiec objawienia powierzony Kościołowi niech coraz więcej napelnia serca ludzkie. Jak z ciągłego uczestnictwa w tajemnicy eucharystycznej życie Kościoła doznaje rozkwitu, tak wolno się spodziewać nowego bodźca do życia duchowego ze

528

wzmózonej czci dla słowa Bożego, które „trwa na wieki” (Iz 40, 18; por. 1 P 1, 23-25).

**9. sesja soborowa,
Deklaracja o wolności religijnej
Dignitatis humanae, 7 grudnia 1965 r.**

Prawa człowieka stanowią przykład interesującego rozwoju idei w kulturze europejskiej i światowej. Ich korzenie sięgają Ewangelii, ale zostały one oddzielone od tych początków przez ideologów tzw. wielkiej rewolucji francuskiej (1789 r.) i skierowane jako broń w zwalczaniu Kościoła. W rzeczywistości Kościół od początku bronił godności człowieka jako osoby i dziecka Bożego. Przedmiotem niniejszej Deklaracji jest „prawo osoby i wspólnot do społecznej i obywatelskiej wolności w kwestiach religijnych”, jak głosi podtytuł dokumentu. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że ojcowie soborowi nie stawiali tu ważkiego pytania o prawdziwość religii chrześcijańskiej, wolności Kościoła czy relacji poszczególnego człowieka z Bogiem. Od strony formalnej dokument przeszedł trudną drogę. Najpierw miał być 5. rozdziałem Dekretu o ekumenizmie, następnie zawędrował na jego koniec jako aneks, by na koniec zostać od niego oddzielony i po sześciu opracowaniach zyskać status osobnego dokumentu w aktualnej postaci.

I. Ogólna zasada wolności religijnej

1312

2. Obecny Sobór Watykański oświadcza, iż osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej. Tego zaś rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie. Poza tym oświadcza, że prawo do wolności religijnej jest rzeczywiście zakorzenione w samej godności osoby ludzkiej, którą to godność poznajemy przez objawione słowo Boże i samym rozumem. To prawo osoby ludzkiej do wolności religijnej powinno być w taki sposób uznane w prawnym ustroju społeczeństwa, aby stanowiło prawo cywilne. Z racji swojej godności wszyscy ludzie, ponieważ są

529

osobami, czyli istotami wyposażonymi w rozum i wolną wolę, a tym samym w osobistą odpowiedzialność, są nagłeni własną swą naturą a także obowiązani moralnie do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religii. Są też obowiązani trwać przy poznanej prawdzie i całe swoje życie układać według wymagań prawdy. Tego zaś zobowiązania nie zdołają ludzie wypełnić w sposób zgodny z własną swą naturą, jeśli nie mogą korzystać zarówno z wolności psychologicznej, jak i wolności od zewnętrznego przymusu. A więc

prawo do wolności religijnej ma fundament nie w subiektywnym nastawieniu osoby, ale w samej jej naturze. Dlatego prawo do owej wolności przysługuje trwale również tym, którzy nie wypełniają obowiązku szukania prawdy i trwania przy niej; korzystanie zaś z tego prawa nie może napotykać przeszkód, jeśli tylko zachowywany jest sprawiedliwy ład publiczny.

1313

3. Wszystko to jeszcze jaśniej ukazuje się temu, kto bierze pod uwagę, iż najwyższą normą ludzkiego życia jest samo prawo Boże, wieczne, obiektywne i uniwersalne, którym Bóg, wedle planu mądrości i miłości swojej, porządkuje, kieruje i rządzi całym światem i losami wspólnoty ludzkiej. Tego to prawa uczestnikiem czyni człowieka Bóg, aby za miłosiernym zrządzeniem Bożej Opatrzności mógł on coraz lepiej poznawać niezmienną prawdę. Przeto każdy ma obowiązek, a stąd też i prawo szukania prawdy w dziedzinie religijnej, aby przez użycie właściwych środków urobił sobie roztropnie słuszny i prawdziwy sąd sumienia [...]

1314

4. Wolność, czyli zabezpieczenie od przymusu w sprawach religijnych, przysługująca poszczególnym osobom, powinna być im przyznana również wtedy, gdy działają wspólnie. Zarówno bowiem społeczna natura człowieka, jak i społeczna natura samej religii wymagają istnienia wspólnot religijnych. Wspólnotom tym więc, dopóki słuszne wymagania porządku publicznego nie są naruszone, należy się prawnie wolność, aby mogły się rządzić według własnych norm, czcić najwyższe Bóstwo kultem publicznym, pomagać swym członkom w praktykowaniu życia religijnego i wspierać ich nauczaniem oraz rozwijać takie instytucje, w których członkowie mogliby ze sobą współpracować przy układaniu własnego życia według wyznawanych zasad religijnych [...]

II. Wolność religijna w świetle objawienia

1315

9. To, co obecny Sobór Watykański oznajmia o prawie człowieka do wolności religijnej, ma fundament w godności osoby, której to godności

530

wymagania uświadomiły się pełniej rozumowi ludzkiemu dzięki doświadczeniu wieków. Co więcej, owa nauka o wolności ma korzenie w boskim objawieniu, wobec czego chrześcijanie z tym większą czcią powinni jej przestrzegać [...]

1316

10. Jednym z zasadniczych punktów nauki katolickiej, zawartym w słowie Bożym i nieustannie głoszonym przez Ojców, jest zdanie, że człowiek powinien dobrowolnie odpowiedzieć Bogu wiarą; nikogo więc wbrew jego woli nie wolno przymuszać do przyjęcia wiary. Z własnej swej bowiem natury akt wiary ma charakter dobrowolny, gdyż człowiek, odkupiony przez Chrystusa Zbawiciela i powołany przez Niego do przybranego synostwa może siebie oddać objawiającemu się Bogu tylko wtedy, jeśli pociągany przez Ojca okazuje Bogu rozumne i wolne posłuszeństwo wiary. Z całą więc istotą wiary jest jak najpełniej zgodne, aby w sprawach religijnych był wykluczony jakikolwiek rodzaj przymusu ze strony ludzi. Dlatego też zasada wolności religijnej w znaczny sposób przyczynia się do takiego pomyślnego układu stosunków, w którym ludzie mogą być bez przeszkód zachęceni do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, dobrowolnie ją przyjmować i wyznawać ją czynnie całym swoim życiem.

**9. sesja soborowa,
Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym
Gaudium et spes, 7 grudnia 1965 r.**

W swoim wystąpieniu ogłaszającym zwołanie soboru powszechnego papież Jan XXIII mówił o konieczności otwarcia Kościoła na świat, o jego odnowie, przystosowaniu do aktualnych wymagań życia — „aggiornamento” (Konstytucja apostolska Humanae salutis z 25 grudnia 1961 n). W jednym ze swoich przemówień papież Jan XXIII wyróżnił pomiędzy problemami Kościoła „ad intra” (wewnętrznymi) a „ad extra” (zewnętrznymi). Stało się ono podstawą formalnej struktury Konstytucji. Dokument ten syntetyzuje charakter Vaticanum II jako soboru pastoralnego ex definitione, zajmującego się sprawami życia wiary we współczesnym, ateizującym się i sekularyzującym świecie (n. 19-21). Ojcowie soborowi próbują odpowiedzieć na zapotrzebowania i problemy człowieka wierzącego w warunkach aktualnego życia w świecie, w którym mają oni pełnić ważną misję ewangelizacyjną. Na uwagę zasługuje m.in. Karta Praw Rodziny (n. 47-52), do której odwoła się papież Jan Paweł II w Familiaris consortio. Doku-

531

ment jest świadkiem epoki - cechuje go ten sam optymizm, jaki podzielali Jan XXIII i John F Kennedy, przeświadczeni o rychłym nadejściu ery powszechnego braterstwa narodów, odrzucających zbrojenia i wojny, za to współpracujących ze sobą w zwalczaniu plag współczesności. Dalsze lata przyniosły nierzadko gorzkie rozczarowania. Pozostał jednak urok potęgi marzeń o lepszym świecie. Niech oddziaływa on także dziś.

Wstęp

1317

1. (*Ścisła łączność Kościoła z całą rodziną narodów*). Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałooby oddźwięku w ich sercu. Ich bowiem wspólnota składa się z ludzi, którzy zespoleni w Chrystusie są prowadzeni przez Ducha Świętego w swym pielgrzymowaniu do Królestwa Ojca i przyjęli orędzie zbawienia, aby przedstawiać je wszystkim. Z tego powodu czuje się ona naprawdę ściśle złączona z rodzajem ludzkim i jego hierarchią.

1318

2. (*Do kogo Sobór kieruje swe słowa*). Dlatego to Sobór Watykański II, po dogłębnym rozważeniu tajemnicy Kościoła, kieruje bez wahania swe słowa już nie tylko do samych synów Kościoła i wszystkich, którzy wzywają imienia Chrystusa, ale do wszystkich ludzi; pragnie on wszystkim wyjaśnić, w jaki sposób pojmuje obecność oraz działalność Kościoła w dzisiejszym świecie. Ma więc Sobór przed oczyma świat ludzi, czyli całą rodzinę ludzką wraz z tym wszystkim, wśród czego ona żyje; świat, będący widownią historii rodzaju ludzkiego, naznaczony pomnikami jego wysiłków, klęsk i zwycięstw; świat, który - jak wierzą chrześcijanie - z miłości Stwórcy powołany do bytu i zachowywany, popadł wprawdzie w niewolę grzechu, lecz został wyzwolony przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmar-twychwstałego, po złamaniu potęgi Złego, by wedle zamysłu Bożego doznał przemiany i doszedł do pełni doskonałości.

1319

3. (*Służba należna człowiekowi*). Za dni naszych rodzaj ludzki przejęty podziwem dla swych wynalazków i swojej potęgi, często jednak roztrząsa niepokojące kwestie dotyczące dzisiejszych ewolucji świata, miejsca i zadania człowieka we wszechświecie, sensu jego wysiłku indywidualnego i zbiorowego, a wreszcie ostatecznego celu rzeczy i ludzi. Dlatego Sobór, zaświadczać i wykładając wiarę całego ludu Bożego, zebranego w jedno przez Chrystusa, nie potrafi wymowniej okazać swojej solidarności,

532

szacunku i miłości dla całej rodziny ludzkiej, w którą jest wszczepiony, jak nawiązując z nią dialog na temat owych różnych problemów, przynosząc światło czerpane z Ewangelii oraz dostarczając rodzajowi ludzkiemu zbawczych sił, jakie Kościół sam pod przewodnictwem Ducha Świętego otrzymuje od swego Założyciela. Osoba ludzka bowiem ma być zbawiona, a ludzkie społeczeństwo odnowione. Tak więc człowiek w swej jedności i całości, z ciałem i duszą, z sercem i sumieniem, z umysłem i wolą będzie osią całego naszego wywodu. Przewoźnikiem Sobór święty, wyznając najszczytniejsze powołanie człowieka i głosząc, że ma on w sobie zasiane pewne boskie ziarno, ofiarowuje rodzajowi ludzkiemu szczerą współpracę Kościoła dla zaprowadzenia odpowiadającego temu powołaniu braterstwa wszystkich. Kościół nie powoduje się w tym żadną ambicją ziemską, lecz zmierza ku jednemu tylko, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie, żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby Jemu służyć.

Wykład wprowadzający Sytuacja człowieka w świecie dzisiejszym

1320

4. (*Nadzieja i obawa*). Aby takiemu zadaniu sprostać, Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości. Niektóre zaś ważniejsze cechy dzisiejszego świata dadzą się naszkicować w następujący sposób: Dziś rodzaj ludzki przeżywa nowy okres swojej historii, w którym głębokie i szybkie przemiany rozprzestrzeniają się stopniowo na cały świat. Wywołane inteligencją człowieka i jego twórczymi zabiegami, oddziałują ze swej strony na samego człowieka, na jego sądy i pragnienia indywidualne i zbiorowe, na jego sposób myślenia i działania zarówno w odniesieniu do rzeczy, jak i do ludzi. Tak więc możemy już mówić o prawdziwej przemianie społecznej i kulturalnej, która wywiera swój wpływ również na życie religijne. Jak to bywa przy każdym kryzysie wzrostu, przemiana ta niesie z sobą niemałe trudności. I tak, rozpościerając tak szeroko swoją potęgę, człowiek nie zawsze potrafi wprząc ją w swą służbę. Usiłując wnikać głębiej w tajniki swego ducha, często okazuje się bardziej niepewnym samego siebie. Odkrywając krok za krokiem

533

coraz jaśniejsze prawidła życia społecznego, waha się co do kierunku, jaki należałoby nadać temu życiu. Ród ludzki nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę i niezliczona jest liczba analfabetów. Nigdy ludzie nie mieli tak wyczulonego jak dziś poczucia wolności, a tymczasem powstają nowe rodzaje niewoli społecznej i psychicznej. W chwili

gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, jest on gwałtownie rozrywany w przeciwne strony przez zwalczające się siły; trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, „rasowej” i ideologicznej, istnieje niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu. Równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów same słowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają dość odległe znaczenia w różnych ideologiach. A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy. Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należytych godzeniu ich z nowo odkrytymi; stąd gnębi ich niepokój, gdy miotani to nadzieją, to trwogą, stawiają sobie pytanie o współczesny bieg spraw. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do odpowiedzi.

1321

5. (*Głęboko zmienione warunki*). Dzisiejszy stan poruszenia umysłów i odmiana warunków życia wiążą się z szerszą przemianą stosunków, skutkiem której w kształtowaniu myśli nabierają rosnącego znaczenia nauki matematyczne i przyrodnicze oraz te, które traktują o samym człowieku, a w dziedzinie działania wypływające z poprzednich umiejętności techniczne. To naukowe nastawienie urabia inaczej niż dawniej charakter kultury i sposób myślenia. Umiejętności techniczne tak dalece postępują, że zmieniają oblicze ziemi i już próbują dokonać podboju przestrzeni pozaziemskiej. Umysł ludzki rozszerza w pewien sposób swoje panowanie także nad czasem: sięga w przeszłość - drogą poznania historycznego, a w przyszłość - umiejętnością przewidywania i planowaniem. Rozwijające się nauki biologiczne, psychologiczne i społeczne nie tylko pomagają człowiekowi do lepszego poznania samego siebie, ale wspierają go też w tym, by stosując metody techniczne wywierał bezpośrednio wpływ na życie społeczeństw. Jednocześnie rodzaj ludzki coraz więcej myśli o przewidywaniu i porządkowaniu własnego rozrostu demograficznego. Sama historia tak bardzo przyspiesza swój bieg, że poszczególni ludzie ledwo mogą dotrzymać jej kroku. Los wspólnoty ludzkiej ujednocila się i już nie rozprasza się między niejako różne historie. Tak ród ludzki przechodzi od

534

statycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego, z czego rodzi się nowy, ogromny splot problemów, domagający się nowych analiz i nowych syntez.

1322

6. (*Zmiany w porządku społecznym*). Wskutek tego tradycyjne wspólnoty miejscowe, jak rodziny patriarchalne, „klany”, szczepy, gminy, różne grupy oraz powiązania społeczne doznają z każdym dniem coraz większych przemian. Rozpowszechnia się powoli typ społeczeństwa przemysłowego, doprowadzając niektóre narody do bogactwa gospodarczego i zmieniając do głębi ustalone od wieków pojęcia i warunki życia społecznego. Podobnie rozwija się cywilizacja miejska i ciężenie ku niej bądź przez wzrost liczby miast i ich mieszkańców, bądź skutkiem ruchu (urbanizacyjnego), dzięki któremu miejski sposób życia obejmuje swym wpływem ludność wiejską. Nowe i sprawniejsze środki społecznego komunikowania się przyczyniają się do poznawania wydarzeń i do bardzo szybkiego i szerokiego rozpowszechniania się sposobów myślenia i odczuwania, wywołując wiele łańcuchowych reakcji. Nie należy też nie doceniać faktu, że ludzie, skłonieni różnymi powodami do zmiany miejsca pobytu, zmieniają też sposób swego życia. Tak to

uwielokrotniają się nieustannie więzi łączące człowieka z innymi, a równocześnie sama „socjalizacja” sprowadza nowe więzi, nie sprzyjając jednak zawsze należytemu dojrzywaniu osobowości oraz stosunkom naprawdę osobowym („personalizacji”). Tego rodzaju ewolucja wyraźniej występuje w narodach cieszących się dobrodziejstwami postępu gospodarczego i technicznego, lecz porusza ona także narody zdążające do postępu, które pragną uzyskać dla swoich krajów korzyści płynące z uprzemysłowienia i urbanizacji. Ludy te, zwłaszcza przywiązane do dawniejszych tradycji, odczuwają zarazem pęd do dojrzalszego i bardziej osobistego używania wolności.

1323

7. (*Zmiany psychologiczne, moralne i religijne*). Zmiana umysłowości i struktur powoduje często zakwestionowanie wartości otrzymanych dóbr, zwłaszcza u młodych, którzy nieraz stają się niecierpliwi, a nawet pod wpływem rozdrażnienia buntują się, a świadomi własnego znaczenia w życiu społecznym co prędzej pragną w nim mieć udział. Stąd nierzadko rodzice i wychowawcy doznają z każdym dniem coraz to większych trudności w spełnianiu swych zadań. Także instytucje, prawa i sposoby myślenia i odczuwania przekazane przez przodków nie zawsze wydają się odpowiadać dzisiejszemu stanowi rzeczy; stąd powstaje poważne zamieszanie w sposobie i samych normach postępowania. Wreszcie nowe warunki wywierają swój wpływ i na samo życie religijne. Z jednej strony zdolność krytycznego osądu oczyszcza je z magicznego pojmowania świata i błą-

535

kających się jeszcze zabobonów oraz wymaga coraz bardziej osobowego i czynnego przyłgnięcia do wiary, dzięki czemu wielu dochodzi do żywszego poczucia Boga; z drugiej zaś strony liczniejsze masy praktycznie odchodzą od religii. W przeciwieństwie do dawnych czasów odrzucanie Boga czy religii lub odciąganie od nich nie jest już czymś niezwykłym i wyjątkowym; dziś bowiem przedstawia się to nierzadko jako coś, czego wymaga postęp naukowy lub jakiś nowy humanizm. To wszystko w wielu krajach znajduje wyraz nie tylko w poglądach filozofów, lecz także obejmuje w bardzo szerokim zakresie literaturę, sztukę, interpretację nauk humanistycznych i historii, a nawet ustawy państwowe, tak że wielu przeżywa z tego powodu niepokój.

1324

8. (*Brak równowagi w świecie dzisiejszym*). Tak szybkie przemiany dokonujące się nieraz bezładnie, a także sama wyrazistsza świadomość rozdzźwięków istniejących w świecie rodzi lub wzmagą sprzeczności i zakłócenia równowagi. Wewnątrz samej osoby często zjawia się brak równowagi między nowoczesnym rozumem praktycznym a rozumowaniem teoretycznym, które nie potrafi sumy swych wiadomości ani sobie podporządkować, ani ująć w uporządkowaną syntezę. Brak równowagi powstaje również między troską o skuteczność w praktyce a wymaganiami sumienia moralnego; często też między warunkami życia zbiorowego a wymaganiami osobistego myślenia, jak również kontemplacji. Powstaje wreszcie zachwianie równowagi między specjalizacją działalności ludzkiej a ogólnym widzeniem rzeczy. W rodzinie zaś powstają rozdzźwięki, wywołane bądź to warunkami demograficznymi, gospodarczymi i socjalnymi, bądź konfliktem między pokoleniami, bądź nowym układem stosunków społecznych między mężczyznami i kobietami. Budzą się też wielkie rozdzźwięki między rasami, a nawet między różnymi stanami jednego społeczeństwa; między narodami bogatymi a mniej zamożnymi oraz ubogimi; w końcu między instytucjami międzynarodowymi powstałymi z pragnienia pokoju, które przenika narody, a ambicją szerzenia własnej ideologii, a także zbiorową chciwością żywioną przez narody lub inne

ugrupowania ludzkie. Stąd te wzajemne nieufności i wrogości, konflikty i udręki, których sam człowiek jest zarówno przyczyną, jak i ofiarą.

1325

9. (*Coraz powszechniejsze pragnienie ludzkości*). Tymczasem wzrasta przekonanie, że ród ludzki nie tylko może i powinien coraz bardziej umacniać swoje panowanie nad rzeczami stworzonymi, lecz że ponadto jego jest rzeczą ustanowić taki porządek polityczny, społeczny i gospodarczy, który by z każdym dniem coraz lepiej służył człowiekowi i pomagał tak jednostkom, jak i grupom społecznym w utwierdzeniu i wyrabianiu

536

właściwej sobie godności. Dlatego bardzo wielu ludzi z całą natarczywością domaga się tych dóbr, których dotkliwie czują się pozbawieni na skutek niesprawiedliwości lub nierównego ich podziału. Narody będące na drodze rozwoju, jak te, które niedawno uzyskały samodzielność, pragną nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i gospodarczej mieć udział w dobrach dzisiejszej cywilizacji oraz swobodnie odgrywać swą rolę w świecie; tymczasem rośnie wciąż dystans dzielący je od innych narodów bogatszych, rozwijających się szybciej, a także często wzrasta zależność gospodarcza od nich. Narody trapione głodem zwracają się do narodów zamożniejszych. Kobiety żądają dla siebie zrównania prawnego i faktycznego z mężczyznami tam, gdzie tego jeszcze nie osiągnęły. Robotnicy i rolnicy chcą nie tylko zdobywać środki niezbędne do życia, lecz także w pracy rozwijać swe wartości osobowe, co więcej, mieć swój udział w organizowaniu życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego. Obecnie po raz pierwszy w historii wszystkie narody są przekonane, że rzeczywiście dobrodziejstwa kultury mogą i powinny być udziałem wszystkich. Pod tymi wszystkimi roszczeniami kryje się dążność głębsza i powszechniejsza, mianowicie osoby i grupy ludzkie pragną życia pełnego i wolnego, godnego człowieka, przy wykorzystywaniu wszystkiego, czego im może dostarczyć tak obficie dzisiejszy świat. Narody poza tym czynią coraz to większe wysiłki, aby osiągnąć jakąś powszechną wspólnotę. W takim stanie rzeczy świat dzisiejszy okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do najlepszego i do najgorszego; stoi bowiem przed nim otworem droga do wolności i do niewolnictwa, do postępu i cofania się, do braterstwa i nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że jego zadaniem jest pokierować należycie siłami, które sam wzbudził, a które mogą go zmiążyć lub też służyć mu. Dlatego zadaje sobie pytania.

1326

10. (*Głębokie pytania rodu ludzkiego*). Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiążą się z bardziej podstawowym zachowaniem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim. W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie. Bardzo wielu ludzi, których życie skażone jest praktycznym materializmem, odwraca się od jasnego ujęcia tego dramatycznego stanu rzeczy, natomiast uciskani nędzą

537

doznają przeszkody w zastanawianiu się nad nim. Wielu sądzi, że znajdują spokój w różnorodnym tłumaczeniu świata, jakie im się podaje. Niektórzy wreszcie oczekują prawdziwego i pełnego wyzwolenia rodu ludzkiego od samego wysiłku człowieka i są przeświadczeni, że przyszłe panowanie człowieka nad ziemią zadowoli wszystkie pragnienia jego serca. Nie brak i takich, co zwątpiwszy w sens życia, chwala śmiałość tych, którzy uważając egzystencję ludzką za pozbawioną wszelkiego znaczenia, usiłują je nadać swojemu życiu w całości wedle własnego tylko pomysłu. Mimo to wobec dzisiejszej ewolucji świata z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim? Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i siły, aby był zdolny odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu. Kościół utrzymuje nadto, że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam, wczoraj, dziś i na wieki. W świetle więc Chrystusa, Obrazu Boga niewidzialnego, Pierworodnego wszystkiego stworzenia, Sobór pragnie przemówić do wszystkich, aby wyjaśnić tajemnicę człowieka oraz współdziałać w znalezieniu rozwiązania głównych problemów naszego czasu.

CZEŚĆ I

Kościół i powołanie człowieka

1327

11. (*Trzeba odpowiedzieć wezwaniom Ducha Świętego*). Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napełniający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie mieszczą się w nich prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych. Wiara bowiem rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie do pełnego powołania człowieka; dlatego kieruje ona umysł do rozwiązań w pełni ludzkich. Sobór zamierza rozeznaczyć w owym świetle przede wszystkim te wartości, które dziś najwięcej się ceni, oraz odnieść je do ich Bożego

538

źródła. Te bowiem wartości, jako pochodzące z twórczego ducha danego człowiekowi przez Boga, są bardzo dobre; ale z powodu zepsucia serca ludzkiego są odwracane od należytego swego porządku i dlatego potrzebują oczyszczenia. Co Kościół myśli o człowieku? Co wydaje się godne zalecenia dla budowy dzisiejszego społeczeństwa? Jaki jest ostateczny sens działalności ludzkiej na całym świecie? Na te pytania oczekuje się odpowiedzi. Uwidoczni ona bardziej, że Lud Boży i ludzkość, w którą on jest włączony, świadczą sobie wzajemnie usługi, tak że misja Kościoła okazuje się religijną i przez to samo najbardziej ludzką.

Rozdział I

Godność osoby ludzkiej

1328

12. (*Człowiek na obraz Boży*). Wedle niemal zgodnego zapatrywania wierzących i niewierzących wszystkie rzeczy, które są na ziemi, należy skierować ku człowiekowi, stanowiącemu ich ośrodek i szczyt. Czym zaś jest człowiek? Wiele wydał on i wydaje o sobie

opinii; różnych i nawet przeciwstawnych, w których często bądź wywyższa siebie jako absolutną normę, bądź poniża się aż do rozpacz, skutkiem czego trwa w niepewności i niepokoj. Kościół wczuwając się głęboko w te trudności, może, pouczony objawieniem Bożym, udzielić na nie odpowiedzi, w której znajdzie się określenie właściwego położenia człowieka, wyjaśnienie jego słabości, a zarazem umożliwienie należytego uznania jego godności i powołania. Pismo Święte uczy bowiem, że człowiek został stworzony „na obraz Boży”, zdolny do poznania i miłowania swego Stwórcy, ustanowiony przez Niego panem wszystkich stworzeń ziemskich, aby rządził i posługiwał się nimi, dając chwałę Bogu. „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz? I czymże syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czcią go uwieńczyłeś i obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich. Położyłeś wszystko pod jego stopy” (Ps 8, 5-7). Lecz Bóg nie stworzył człowieka samotnym: gdyż od początku „stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27); a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób. Człowiek bowiem z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinąć swoich uzdolnień. Bóg przeto, jak znowu czytamy na świętych kartach, widział „wszystko, co uczynił, a było bardzo dobre” (Rz 1,31).

1329

13. (*Grzech*). Jednakże człowiek, stworzony przez Boga w stanie sprawiedliwości, za poduszczeniem Złego już na początku historii nadużył

539

swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć cel swój poza Nim. Poznawszy Boga, nie oddali Mu czi jako Bogu, lecz zostało zaćmione ich bezrozumne serce i służyli raczej stworzeniu niż Stworzycielowi. To, co wiemy dzięki Bożemu objawieniu, jest zgodne z doświadczeniem. Człowiek bowiem, wglądając w swoje serce, dostrzega, że jest skłonny także do złego i pogrążony w wielorakim złu, które nie może pochodzić od dobrego Stwórcy. Wzbraniając się często uznać Boga za swój początek, burzy należyty stosunek do swego celu ostatecznego, a także całe swoje uporządkowane nastawienie czy to w stosunku do siebie samego, czy do innych ludzi i wszystkich rzeczy stworzonych. Dlatego człowiek jest wewnętrznie rozdarty. Z tego też powodu całe życie ludzi, czy to jednostkowe, czy zbiorowe, przedstawia się jako walka, i to walka dramatyczna między dobrem i złem, między światłem i ciemnością. Co więcej, człowiek odkrywa, że jest niezdolny skutecznie zwalczać o własnych siłach napaści zła, tak że każdy czuje się jakby skrupowany łańcuchami. Ale sam Pan przyszedł, aby człowieka uwolnić i umocnić, odnawiając go wewnętrznie i wyrzucając precz „księcia tego świata” (J 12, 31), który trzymał człowieka w niewoli grzechu. Grzech pomniejsza człowieka, odwodząc go od osiągnięcia jego własnej pełni. W świetle tego objawienia znajduje swoje ostateczne wyjaśnienie zarazem wzniosłe powołanie, jak i głęboka nędza, których człowiek doświadcza.

1330

14. (*Natura człowieka*). Człowiek stanowiący jedność ciała i duszy skupia w sobie dzięki swej cielesnej naturze elementy świata materialnego tak, że przez niego dosięgają one swego szczytu i wznoszą głos w dobrowolnym chwaleniu Stwórcy. Nie wolno więc człowiekowi gardzić życiem ciała, lecz przeciwnie, winien on uważać swoje ciało, jako przez Boga stworzone i mające być wskrzeszone w dniu ostatecznym, za dobre i godne szacunku. Ale człowiek zraniony przez grzech doświadcza buntów ciała. Sama godność człowieka wymaga, aby wysławiał Boga w swoim cielesnym, a nie dozwalał, by ono wysługiwało się złym skłonnościom jego serca. Nie myli się człowiek, gdy uważa się za wyższego od rzeczy

cielesnych, a nie tylko za cząstkę przyrody lub za anonimowy składnik społeczności państwowej. Albowiem tym, co zawiera jego wnętrze, przerasta człowiek cały świat rzeczy, a wraca do tych wewnętrznych głębi, gdy zwraca się do swego serca, gdzie oczekuje go Bóg, który bada serce, i gdzie on sam pod okiem Boga decyduje o własnym losie. Tak więc uznając w sobie duszę duchową i nieśmiertelną, nie daje się zwieść uludną fikcją wpływającą z fizycznych tylko i społecznych warunków, lecz przeciwnie, dosięga samej prawdziwej istoty rzeczy.

540

1331

15. (*Godność rozumu, prawda i mądrość*). Człowiek słusznie sądzi, że uczestnicząc w świetle Bożej myśli góruje swym rozumem nad światem rzeczy. Na przestrzeni wieków, dzięki pilnemu ćwiczeniu swego twórczego ducha, postąpił niewątpliwie w naukach doświadczalnych, w umiejętnościach technicznych i w sztukach wyzwolonych. W naszych czasach zaś doszedł do wybitnych osiągnięć, zwłaszcza w badaniu i podporządkowaniu sobie świata materialnego. Zawsze jednak szukał prawdy głębszej i znajdował ją. Umysł bowiem nie jest zacieśniony do samych zjawisk, lecz może z prawdziwą pewnością ująć rzeczywistość poznawalną, mimo że w następstwie grzechu jest częściowo przyciemniony i osłabiony. Na koniec natura intelektualna osoby ludzkiej udoskonala się i powinna doznać udoskonalenia przez mądrość, która umysł człowieka łagodnie pociąga ku poszukiwaniu i umiłowaniu tego, co prawdziwe i dobre. Przepojony nią człowiek dochodzi poprzez rzeczy widzialne do niewidzialnych. Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszelkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi. A zaznaczyć jeszcze trzeba, że liczne narody mniej zasobne ekonomicznie, a bogatsze w mądrość mogą innym przynieść niezwykle wiele pożytku. Dzięki darowi Ducha Świętego dochodzi człowiek przez wiarę do kontemplacji i pojmowania tajemnicy planu Bożego.

1332

16. (*Godność sumienia*). W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyń to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego. Przez wierność sumienia chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązywaniu w prawdzie tyłu problemów moralnych, które narzucają się tak w życiu jednostek, jak i we współżyciu społecznym. Im bardziej więc bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosowywać do obiektywnych norm moralności. Często jednak zdarza się, że sumienie błądzi na skutek niepokonalnej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności. Nie można jednak tego powiedzieć w wypadku, gdy człowiek niewiele dba o po-

541

szukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu.

1333

17. (*Wielkie znaczenie wolności*). Człowiek jednak może zwracać się do dobra tylko w sposób wolny. Wolność tę wysoko sobie cenią nasi współcześni i żarliwie o nią zabiegają. I mają słuszną rację. Często jednak sprzyjają jej w sposób fałszywy jako swobodzie czynienia wszystkiego, co tylko się podoba, w tym także i zła. Wolność prawdziwa zaś to szczególnie wyraźny znak obrazu Bożego w człowieku. Bóg bowiem zechciał człowieka pozostawić w ręku jego rady, żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty i Jego się trzymając, dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości. Tak więc godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego. Taką zaś wolność zdobywa człowiek, gdy uwalnia się od wszelkiej niewoli namiętności, dąży do swego celu drogą wolnego wyboru dobra oraz zapewnia sobie skutecznie i pilnie odpowiednie pomoce. Wolność ludzka, zraniona grzechem, jedynie z pomocą łaski Bożej może to nastawienie ku Bogu uczynić w pełni skutecznym. A każdy będzie musiał zdać sprawę przed trybunałem Boga z własnego życia wedle tego, co czynił dobrze czy też źle.

1334

18. (*Tajemnica śmierci*). Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci. Nie tylko boleści i postępujący rozkład ciała dręczą człowieka, lecz także, i to jeszcze bardziej, lęk przed unicestwieniem na zawsze. Instynktem swego serca słusznie osądza sprawę, jeśli wzdyga się przed całkowitą zagładą i ostatecznym końcem swojej osoby i myśl o tym odrzuca. Zaród wieczności, który w sobie nosi jako niesprowadzalny do samej tylko materii, buntuje się przeciw śmierci. Wszystkie wysiłki techniki, choć bardzo użyteczne, nie mogą uspokoić tego lęku; biologicznie bowiem przedłużenie życia nie zdoła zaspokoić pragnienia życia dalszego, pragnienia, które nieusuwalnie przebywa w sercu człowieka. Choć wobec śmierci wszelka wyobraźnia zawodzi, Kościół jednak pouczony Bożym objawieniem stwierdza, że człowiek został stworzony przez Boga dla szczęśliwego celu poza granicą niedoli ziemskiej. Ponadto wiara chrześcijańska uczy, że śmierć cielesna, od której człowiek byłby wolny, gdyby nie był zgrzeszył, zostanie przezwyciężona, gdy wszechmogący i miłosierny Zbawca przywróci człowiekowi zbawienie z jego winy utracone. Bóg bowiem powołał i powołuje człowieka, aby przylgął do Niego całą swą naturą w wiecznym uczestnictwie nieskazitelnego życia Bożego. To zwycięstwo odniósł Chrystus zmartwychwstały, uwalniając swą

542

śmiercią człowieka od śmierci. Zatem każdemu myślącemu człowiekowi wiara, przedstawiona w oparciu o solidne argumenty, daje odpowiedź na jego niepokój o przyszły los, a zarazem stwarza możliwość obcowania w Chrystusie z umiłowanymi braćmi zabranymi już przez śmierć, niosąc nadzieję, że osiągnęli oni prawdziwe życie w Bogu.

1335

19. (*Formy i źródła ateizmu*). Osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga. Człowiek już od swego początku jest zapraszany do rozmowy z Bogiem: istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy. Jednakże wielu współczesnych nam ludzi nie dostrzega tej wewnętrznej i żywotnej łączności z Bogiem albo ją wyraźnie odrzuca, tak że ateizm należy zaliczyć do najpoważniejszych spraw doby obecnej i poddać go staranniejszym badaniom.

Wyrazem ateizm oznacza się zjawiska różniące się bardzo między sobą. Kiedy bowiem jedni przeczą wyraźnie istnieniu Boga, inni uważają, że człowiek w ogóle nic pewnego o Nim twierdzić nie może; a inni znów zagadnienie Boga poddają badaniu taką metodą, żeby ono wydawało się bez sensu. Wielu, niewłaściwie przekroczywszy granice nauk pozytywnych, usiłuje albo wszystko tłumaczyć tylko drogą naukowego poznania, albo też przeciwnie, nie przyjmuje istnienia żadnej w ogóle prawdy absolutnej. Niektórzy tak bardzo wywyższają człowieka, że wiara w Boga staje się jakby bezsilna i więcej im chodzi, jak się zdaje, o afirmację człowieka aniżeli o przeczenie istnieniu Boga. Inni znów tak sobie Boga wymyślają, że twór ten, odrzucany przez nich, żadną miarą nie jest Bogiem Ewangelii. Inni nie przystępują nawet do zagadnień dotyczących Boga, ponieważ zdają się nie odczuwać niepokoju religijnego i nie pojmują, dlaczego mieliby troszczyć się o religię. Nierzadko poza tym ateizm rodzi się bądź z namiętnego protestu przeciw złu w świecie, bądź z niesłusznego przyznania pewnym dobrom ludzkim znamienia absolutu tak, że bierze się je już za Boga. Także dzisiejsza cywilizacja nie tyle sama za siebie, ile raczej dlatego, że jest zbyt niewykłana w sprawy ziemskie, może często utrudniać dostęp do Boga. Zapewne nie są wolni od winy ci, którzy dobrowolnie usiłują bronić Bogu dostępu do swego serca i unikać zagadnień religijnych, nie idąc za głosem swego sumienia; jednakże i sami wierzący ponoszą często za to pewną odpowiedzialność. Ateizm bowiem wzięty w całości nie jest czymś pierwotnym, lecz raczej powstaje z różnych przyczyn, do których zalicza się też krytyczna reakcja przeciw religiom, a w niektórych krajach szczególnie przeciw religii chrześcijańskiej. Dlatego w takiej genezie ateizmu niemały udział mogą mieć wierzący, o ile skutkiem zaniedbań w wycho-

543

waniu religijnym albo fałszywego przedstawiania nauki wiary, albo też braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym, powiedzieć o nich trzeba, że raczej przesłaniają, aniżeli pokazują prawdziwe oblicze Boga i religii.

1336

20. (*Ateizm usystematyzowany*). Ateizm współczesny przedstawia się też często w formie usystematyzowanej, która poza innymi sprawami tak daleko posuwa postulat autonomii człowieka, że wznieca trudność przeciwko wszelkiej zależności człowieka od Boga. Wyznawcy takiego ateizmu twierdzą, że wolność polega na tym, żeby człowiek był sam sobie celem, sam jedynym sprawcą i demiurgiem swojej własnej historii; a to jak mniemają- nie daje się pogodzić z uznaniem Pana, sprawcy i celu wszystkich rzeczy, lub co najmniej czyni takie twierdzenie zupełnie zbytecznym. Tej doktrynie może sprzyjać poczucie potęgi, jakie daje człowiekowi dzisiejszy postęp techniki. Wśród form dzisiejszego ateizmu nie należy pominąć tej, która oczekuje wyzwolenia człowieka przede wszystkim drogą jego wyzwolenia gospodarczego i społecznego. Temu wyzwoleniu, twierdzi, religia z natury swej stoi na przeszkodzie, gdyż budząc nadzieje człowieka na przyszłe, złudne życie, odstręcza go od budowy państwa ziemskiego. Stąd zwolennicy tej doktryny, gdy dochodzą do rządów w państwie, gwałtownie zwalczają religię, szerząc ateizm, przy stosowaniu, zwłaszcza w wychowaniu młodzieży, również tych środków nacisku, którymi rozporządza władza publiczna.

1337

21. (*Postawa Kościoła wobec ateizmu*). Kościół, wiernie oddany tak Bogu, jak i ludziom, nie może zaprzestać odrzucania z całą stanowczością, jak przedtem, tych boleśnie zgubnych doktryn i działalności, które sprzeciwiają się rozumowi i powszechnemu doświadczeniu

ludzkiemu oraz strącają człowieka z wyżyn wrodzonego mu dostojęstwa. Kościół jednak stara się uchwycić kryjące się w umyśle ateistów powody negacji Boga, a świadomy wagi zagadnień, jakie ateizm wznieca, oraz wiedziony miłością ku ludziom uważa, że należy poddać je poważnemu i głębszemu zbadaniu. Kościół utrzymuje, że uznanie Boga bynajmniej nie sprzeciwia się godności człowieka, skoro godność ta zasadza się na samym Bogu i w Nim się doskonalą: Bóg - Stwórca bowiem uczynił człowieka rozumnym i wolnym; lecz przede wszystkim człowiek jest powołany jako syn do samej wspólnoty z Bogiem i do udziału w Jego szczęściu. Kościół uczy poza tym, że nadzieja eschatologiczna nie pomniejsza doniosłości zadań ziemskich, lecz raczej wspiera ich spełnianie nowymi pobudkami. Natomiast przy braku fundamentu Bożego i nadziei życia wiecznego godność człowieka, jak to dziś często widać, doznaje bardzo poważnego uszczerbku,

544

a zagadki życia i śmierci, winy i cierpienia pozostają bez rozwiązania, tak że ludzie nierzadko popadają w rozpacz. Każdy człowiek pozostaje wtedy sam dla siebie zagadnieniem nierozwiązanym, niejasno uchwyconym. Nikt bowiem nie może w pewnych chwilach, zwłaszcza w ważniejszych wydarzeniach życia, całkowicie uchylić się od powyższego pytania. Pełną i całkowicie pewną odpowiedź przynosi sam Bóg, który wzywa człowieka do głębszego zastanowienia się i pokorniejszego dociekania. Środka zaradczego na ateizm należy się spodziewać tak od doktryny odpowiednio wyłożonej, jak i od nieskażonego życia Kościoła i jego członków. Zadaniem bowiem Kościoła jest uobecniać i czynić niejako widzialnym Boga Ojca i Jego Syna wcielonego przez nieustanne odnawianie się i oczyszczanie pod kierunkiem Ducha Świętego. Osiąga się to przede wszystkim świadectwem żywej i dojrzałej wiary, usprawnionej do tego, aby mogła jasno widzieć trudności i przezwycięzać je. Wspaniałe świadectwo takiej wiary dawali i dają liczni męczennicy. Ta właśnie wiara winna ujawniać swą płodność, przenikając całe życie wiernych, także i życie świeckie, i pobudzając ich do sprawiedliwości i miłości, zwłaszcza wobec cierpiących niedostatek. Do okazywania obecności Boga przyczynia się wreszcie najbardziej miłość braterska wiernych, którzy jednomyślni w duchu, współpracują dla wiary Ewangelii i stają się znakiem jedności. Kościół zaś, chociaż odrzuca ateizm całkowicie, to jednak szczerze wyznaje, że wszyscy ludzie, wierzący i niewierzący, powinni się przyczyniać do należytej budowy tego świata, w którym wspólnie żyją; a to z pewnością nie może dziać się bez szczerego i roztropnego dialogu. Boleje więc Kościół nad dyskryminacją wierzących i niewierzących, którą niesprawiedliwie wprowadzają niektórzy kierownicy państw, nie uznający zasadniczych prawd osoby ludzkiej. Dla wierzących domaga się wolności działania, aby było im wolno w świecie budować również świątynię Bogu. Ateistów zaś przyjaźnie zaprasza, by otwartym sercem rozważali Ewangelię Chrystusową. Kościół bowiem jest doskonale świadomy tego, że to, co on wieści, idzie po linii najtajniejszych pragnień ludzkiego serca, gdy broni godności powołania ludzkiego, przywracając nadzieję tym, którzy zwątpili już o swoim wyższym przeznaczeniu. Jego orędzie, dalekie od pomniejszania człowieka, niesie dla jego dobra światło, życie i wolność; poza tym zaś nic nie zdoła zadowolić serca ludzkiego, bo: „uczyniłeś nas dla siebie”, Panie, „niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie”.

1338

22. (*Chrystus nowy Człowiek*). Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości ob-

jawią w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. Nic więc dziwnego, że w Nim wyżej wspomniane prawdy znajdują swe źródło i dosięgają szczytu. Ten, który jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez swoje wcielenie zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu. Niewinny Baranek krwią swoją dobrowolnie wylaną wysłużył nam życie i w Nim Bóg pojednał nas, ze sobą i między nami samymi oraz wyrwał z niewoli szatana i grzechu, tak że każdy z nas może wraz z Apostołem powiedzieć: Syn Boży „umiłował mnie i wydał siebie samego za mnie” (Gal 2, 20). Cierpiąc za nas, nie tylko dał przykład, byśmy szli w Jego ślady, lecz i otworzył nam nową drogę, którą jeśli idziemy, życie i śmierć doznają uświęcenia i nabierają nowego sensu. Chrześcijanin zaś stawszy się podobnym do obrazu Syna, który jest Pierworodnym między wielu braćmi, otrzymuje „pierwociny Ducha” (Rz 8, 23), które czynią go zdolnym do wypełniania nowego prawa miłości. Przez tego Ducha, będącego „zadatkami dziedzictwa” (Ef 1, 14), cały człowiek wewnątrz się odnawia aż do „odkupienia ciała” (Rz 8, 23), bo „jeśli Duch tego, który wzbudził z martwych Jezusa, przebywa w nas, ten, który z martwych wzbudził Jezusa Chrystusa, ożywi śmiertelne ciała wasze Duchem swym w was przebywającym” (Rz 8, 11). Chrześcijanina przynagla z pewnością potrzeba i obowiązek walki ze złem wśród wielu utrapień, nie wyłączając śmierci, lecz włączony w tajemnicę paschalną, upodobniony do śmierci Chrystusa, podąży umocniony nadzieją ku zmartwychwstaniu. Dotyczy to nie tylko wiernych chrześcijan, ale także wszystkich ludzi dobrej woli, w których sercu działa w sposób niewidzialny łaska. Skoro bowiem za wszystkich umarł Chrystus i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywiście jedno, mianowicie boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiaruje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy. Taka i tak wielka jest tajemnica człowieka, która zajaśniała wierzącym przez Objawienie chrześcijańskie. Przez Chrystusa więc i w Chrystusie rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci, która przygniata nas poza Jego Ewangelią. Chrystus zmartwychwstał, zwyciężając śmierć swoją śmiercią i obdarzył nas życiem, byśmy jako synowie w Synu wołali w Duchu: Abba, Ojcze!

Rozdział II
Wspólnota ludzka

1339

23. (*Ku czemu zmierza Sobór*). Do głównych rysów dzisiejszego świata zalicza się zwielokrotnienie związków między ludźmi, do czego bardzo się przyczynia dzisiejszy postęp techniczny. Jednakże dialog braterski między ludźmi dochodzi do skutku nie dzięki temu postępowi, lecz głębiej, poprzez wspólnotę osób, która domaga się wzajemnego poszanowania dla ich pełnej duchowej godności. Objawienie chrześcijańskie stanowi wielce pomocny środek dla rozwoju tej wspólnoty między osobami, a zarazem prowadzi nas do głębszego rozumienia praw życia społecznego, jakie Stwórca wpisał w naturę duchową i moralną człowieka. Ponieważ niedawne dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła obszerniej wyłożyły naukę jego o społeczeństwie ludzkim, Sobór przypomina tylko niektóre, bardziej

zasadnicze prawdy i uwydatnia ich podstawy w świetle objawienia. Następnie zatrzymuje się nad niektórymi wnioskami o większym za dni naszych znaczeniu.

1340

24. (*Wspólnotowy charakter powołania człowieka w planie Bożym*). Bóg troszczący się po ojcowsku o wszystko chciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się wzajemnie do siebie w duchu braterskim. Wszyscy bowiem, stworzeni na obraz Boga, który „z jednego uczynił cały rodzaj ludzki, aby zamieszkał cały obszar ziemi” (Dz 17, 26), są powołani do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego. Dlatego to miłość Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem. Pismo Święte zaś poucza nas, że miłości Boga nie można odłączyć od miłości bliźniego, bo: „jeśli jest inne jakie przykazanie, w tym słowie się zamyka: będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego [...] przeto doskonałym wypełnieniem prawa jest miłość” (Rz 13, 9-10; por. 1 J 4, 20). Że jest to rzeczą bardzo wielkiej wagi, dowodzi fakt, że ludzie z każdym dniem są coraz bardziej od siebie zależni, a świat w coraz wyższym stopniu jest zjednoczony. Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, aby „wszyscy byli jedno [...] jako i my jedno jesteśmy” (J 17, 21-22), otwierając przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy, daje znać o pewnym podobieństwie między jednością osób boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego.

547

1341

25. (*Wzajemna zależność osoby ludzkiej i społeczeństwa ludzkiego*). Z natury społecznej człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa. Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia społecznego. Ponieważ życie społeczne nie jest dla człowieka tylko czymś dodatkowym, wzrasta on we wszystkich swych przymiotach i staje się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu przez obcowanie z innymi, przez wzajemne usługi i rozmowę z braćmi. Spośród powiązań społecznych, koniecznych człowiekowi do jego wyrobienia, jedne, jak rodzina i wspólnota polityczna, odpowiadają bardziej bezpośrednio jego najgłębszej naturze; inne natomiast pochodzą z jego wolnej woli. W naszej epoce z różnych powodów mnożą się z dnia na dzień wzajemne więzi i uzależnienia, w wyniku czego powstają różne zrzeszenia oraz instytucje o charakterze publicznym czy prywatnym. Fakt ten, zwany socjalizacją, jakkolwiek nie jest wolny od niebezpieczeństw, to jednak przynosi liczne korzyści dla umocnienia i rozwinięcia przymiotów osoby ludzkiej i dla ochrony jej praw. Jeżeli osoby ludzkie wiele otrzymują od życia społecznego przy spełnianiu swego powołania, również religijnego, to jednak nie da się zaprzeczyć, że ludzie są często odciągani od dobrego a popychani ku złemu przez warunki społeczne, w których żyją i w które są wrośnięci od dziecka. Jest rzeczą pewną, że zaburzenia występujące tak często w porządku społecznym pochodzą częściowo z samego napięcia właściwego formom gospodarczym, politycznym i społecznym. Głębsze jednak ich źródło leży w pysze ludzkiej i egoizmie, które również zatruwają klimat społeczny. Tam zaś, gdzie porządek rzeczy jest skażony przez następstwa grzechu, człowiek, od urodzenia skłonny do złego, znajduje nowe pobudki do grzechu, których nie można przezwyciężyć bez uporczywych wysiłków wspieranych łaską.

1342

26. (*Popieranie wspólnego dobra*). Z coraz ściślejszej zależności wzajemnej, z każdym dniem ogarniającej powoli cały świat wynika, że dobro wspólne - czyli suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeszeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość - staje się dziś coraz bardziej powszechne i pociąga za sobą prawa i obowiązki, dotyczące całego rodzaju ludzkiego. Każda grupa społeczna musi uwzględnić potrzeby i słuszne dążenia innych grup, co więcej, dobro wspólne całej rodziny ludzkiej. Równocześnie rośnie świadomość niezwyklej godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej, która przerasta wszystkie rzeczy i której prawa oraz obowiązki mają charakter powszechny i nienaruszalny. Należy zatem

548

udostępnić człowiekowi to wszystko, czego potrzebuje do prowadzenia życia prawdziwie ludzkiego, jak wyżywienie, odzież, mieszkanie, prawo do swobodnego wyboru stanu i do założenia rodziny, do wychowania i pracy, do dobrej sławy i szacunku, do odpowiedniej informacji i do postępowania według słusznej normy własnego sumienia, do ochrony życia prywatnego oraz do sprawiedliwej wolności także w dziedzinie religijnej. Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót. Sam Pan wskazuje na to mówiąc, że szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu. Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierając na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę. Żeby tego dokonać, trzeba wprowadzić odnowę w sposobie myślenia i szeroko zakrojone przemiany życia społecznego. Duch Boży, który przedziwną opatrnością kieruje biegiem czasu i odnawia oblicze ziemi, pomaga tej ewolucji. Zaczyn zaś ewangeliczny wzbudzał i wzbudza w sercu człowieka nieodparte żądanie godności.

1343

27. (*Poszanowanie osoby ludzkiej*). Przechodząc do praktycznych i bardziej naglących wniosków, Sobór kładzie nacisk na szacunek dla człowieka: poszczególni ludzie winni uważać bliźniego bez żadnego wyjątku za „drugiego samego siebie”, zwracając przede wszystkim uwagę na zachowanie jego życia i środki do godnego jego prowadzenia, tak by nie naśladować owego bogacza, który nie troszczył się wcale o biednego Łazarza. Szczególnie w naszych czasach nagli obowiązek, byśmy stawiali się bliźnimi każdego bez wyjątku człowieka i służyli czynnie spotkanemu, czy byłby to starzec opuszczony przez wszystkich, czy robotnik, bezpodstawnie pogardzany cudzoziemiec, czy wygnaniec, czy dziecko z nieprawego związku cierpiące niezaskuszenie za grzech przez siebie nie popełniony, czy głodny, który apeluje do naszego sumienia, przypominając słowo Pańskie: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Ponadto wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby: wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakazając cywilizację ludzką, bardziej

549

hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z czią należną Stwórcy.

1344

28. (Szacunek i miłość względem przeciwników). Tych, którzy w sprawach społecznych, politycznych lub nawet religijnych inaczej niż my myślą i postępują, należy również poważać i kochać; im bowiem bardziej dogłębnie w duchu uprzejmości i miłości pojmiemy ich sposób myślenia, tym łatwiej będziemy mogli z nimi nawiązać dialog.

Oczywiście ta miłość i dobroć nie mają nas bynajmniej czynić obojętnymi na prawdę i dobro. Przeciwnie, sama miłość przynagla uczniów Chrystusowych, aby głosić wszystkim ludziom zbawczą prawdę. Trzeba jednak odróżniać błąd, który zawsze winno się odrzucać, od błędzącego, który wciąż zachowuje godność osoby, nawet jeśli uległ fałszywym czy mniej ścisłym pojęciom religijnym. Sam Bóg jest sędzią i badającym serca, dlatego zabrania on nam wyrokować o czyjejkolwiek winie. Nauka Chrystusa żąda, abyśmy wybaczaali krzywdy, i rozciąga przykazanie miłości na wszystkich nieprzyjaciół, co jest nakazem Nowego Prawa: „Słyszeliście, że powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a w nienawiści będziesz miał nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, a módlcie się za prześladowających i powtarzających was” (Mt 5, 43-44).

1345

29. (*Istotna równość między wszystkimi ludźmi i sprawiedliwość społeczna*). Ponieważ wszyscy ludzie posiadający duszę rozumną i stworzeni na obraz Boga mają tę samą naturę i ten sam początek, a odkupieni przez Chrystusa cieszą się tym samym powołaniem i przeznaczeniem, należy coraz bardziej uznawać podstawową równość między wszystkimi. Rzecz jasna, nie wszyscy ludzie są równi pod względem różnych swoich możliwości fizycznych oraz różnorodności sił intelektualnych i moralnych. Należy jednak przewyciężyć i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu. Naprawdę bowiem ubolewać należy nad tym, że podstawowe prawa osoby nie wszędzie są zagwarantowane. Tak bywa np., gdy kobiecie odmawia się prawa wolnego wyboru małżonka czy stanu albo dostępu do równego z mężczyzną wychowania i wykształcenia. Ponadto, choć zachodzą między ludźmi uzasadnione różnice, równa godność ich osób wymaga, aby były zaprowadzone bardziej ludzkie i sprawiedliwe warunki życia. Albowiem zbyt nierówności gospodarcze i społeczne wśród członków czy ludów jednej ludzkiej rodziny wywołują zgorzenie

550

i sprzeciwiają się sprawiedliwości społecznej, równości, godności osoby ludzkiej oraz pokojowi społecznemu i międzynarodowemu. Ludzkie zaś instytucje, tak prywatne, jak i publiczne, niech starają się służyć godności i celowi człowieka, zwalczając zarazem usilnie niewolę społeczną czy polityczną oraz strzegąc podstawowych praw ludzi w każdym ustroju politycznym. Co więcej, wypada, żeby tego rodzaju instytucje powoli dostosowywały się do spraw duchowych, górujących nad wszystkimi innymi, choćby niekiedy trzeba było jeszcze wiele czasu, aby doprowadzić do pożądanego celu.

1346

30. (*Potrzeba wyjścia poza etykę indywidualistyczną*). Głęboka i szybka przemiana rzeczywistości nagle domaga się, żeby nie było nikogo, kto nie zwracając uwagi na bieg wydarzeń lub odrętwiały w bezczynności, sprzyjałby etyce czysto indywidualistycznej. Obowiązek sprawiedliwości i miłości jest wypełniany coraz lepiej przez to, że każdy, przyczyniając się do wspólnego dobra wedle własnych uzdolnień i potrzeb innych ludzi, przyczynia się również do rozwoju instytucji czy to publicznych, czy prywatnych i pomaga tym, które służą zmianie na lepsze życiowych warunków ludzi. Znajdują się również tacy, którzy głosząc śmiało i szlachetne opinie, w rzeczywistości jednak żyją tak, jak by się zgoła nie troszczyli o potrzeby społeczeństwa. Co więcej, wielu ludzi w różnych krajach lekceważy sobie prawa i przepisy społeczne. Niemalą jest też takich, którzy nie wahają się różnego rodzaju oszustwami i podstępami uchylać od słusznych podatków lub innych świadczeń społecznych. Inni znów mało sobie ważą pewne normy życia społecznego, na przykład przepisy dotyczące ochrony zdrowia lub regulujące ruch pojazdów, nie licząc się z tym, że przez takie niedbalstwo wystawiają na niebezpieczeństwo życie własne i cudze. Niech dla wszystkich będzie rzeczą świętą zaliczanie solidarności społecznej do głównych obowiązków dzisiejszego człowieka oraz przestrzeganie jej. Im bardziej bowiem jednoczy się świat, tym wyraźniej zadania ludzi przekraczają ramy partykularnych grup i powoli rozciągają się na cały świat. Działanie może jedynie wtedy, gdy poszczególni ludzie i grupy pielęgnować będą cnoty moralne i społeczne oraz będą je szerzyć w społeczeństwie, tak by przy koniecznej pomocy łaski Bożej ukształtowali się prawdziwie nowi ludzie i budowniczy nowej ludzkości.

1347

31. (*Odpowiedzialność i uczestnictwo*). Ażeby poszczególni ludzie wypełniali dokładniej swój obowiązek sumienia, czy to w stosunku do siebie, czy też w stosunku do różnych grup, których są członkami, trzeba ich starannie wychowywać ku pełniejszej kulturze duchowej, korzystając z ogromnych środków pomocniczych, stojących dziś do dyspozycji rodu

551

ludzkiego. Przede wszystkim wychowanie młodzieży niezależnie od jej pochodzenia społecznego tak należy dziś prowadzić, by formowało mężczyzn i kobiety, którzy nie tylko byłiby wykształceni, ale też i wielkoduszni, ponieważ nasze czasy gwałtownie domagają się tego. Lecz człowiek z trudem dochodzi do takiego poczucia odpowiedzialności, jeśli warunki życia nie pozwalają mu uświadomić sobie swojej własnej godności i jeśli nie żyje zgodnie ze swym powołaniem, poświęcając się służbie Bogu i bliźnim. Wolność zaś człowieka często zanika tam, gdzie człowiek wpada w skrajną nędzę, podobnie jak traci ona na wartości tam, gdzie człowiek hołdując zbyt łatwo życiowej, zamyka się niby w złotej samotni. Przeciwnie, wolność umacnia się, gdy człowiek przyjmuje nieuniknione konieczności życia społecznego, wielorakie wymagania solidarności ludzkiej i zobowiązuje się do służby wspólnocie ludzkiej. Dlatego należy pobudzać wolę wszystkich do udziału we wspólnych przedsięwzięciach. Na pochwałę zasługuje postępowanie tych narodów, w których jak największa część obywateli uczestniczy w sprawach publicznych w warunkach prawdziwej wolności. Należy jednak uwzględniać realne warunki każdego narodu i konieczność sprężystej władzy publicznej. Ażeby zaś wszyscy obywatele byli skłonni uczestniczyć w życiu różnych grup, z których składa się organizm społeczny, konieczne jest, by mogli w nich znaleźć wartości, które by ich pociągały i skłaniały do służenia drugim. Słusznie możemy

sądzić, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei.

1348

32. (*Słowo Wcielone i solidarność ludzka*). Tak jak Bóg stworzył ludzi nie do życia w odosobnieniu, lecz do wytworzenia społeczności, tak też Jemu „podało się uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”. Stąd od początku historii zbawienia wybierał ludzi nie tylko jako jednostki, lecz i jako członków pewnej wspólnoty. Tych bowiem wybranych, odsłaniając swój zamysł, nazwał Bóg „ludem swoim” (Wj 3, 7-12), z którym ponadto zawarł przymierze na Synaju. Ten wspólnotowy charakter osiąga swoją doskonałość i wypełnia się w dziele Jezusa Chrystusa. Samo bowiem Słowo Wcielone zechciało być uczestnikiem ludzkiej społeczności. Jezus wziął udział w godach weselnych w Kanie, wszedł do domu Zacheusza, jadał z celnikami i grzesznikami. Objawił miłość Ojca i wzniosłe powołanie ludzi, przypominając najpowszedniejsze sprawy społeczne i używając wyrażeń oraz obrazów z codziennego życia. Pozostając w uległości prawom swej ojczyzny uświęcał ludzkie związki, w pierwszym rzędzie rodzinne, z których powstają urzędnictwa społeczne. Zechciał prowadzić

552

życie rzemieślnika, właściwe dla jego czasu i kraju. W swoim nauczaniu wyraźnie polecił dzieciom Bożym, by odnosiły się do siebie wzajemnie jako bracia. W swojej modlitwie prosił, by wszyscy Jego uczniowie byli „jedno”. Co więcej - On, jako Odkupiciel wszystkich, sam aż do śmierci za wszystkich się ofiarował. „Większej od tej miłości, nikt nie ma, jak żeby duszę swoją dał kto za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Apostołom zaś polecił głosić orędzie ewangeliczne wszystkim narodom, żeby ród ludzki stał się rodziną Bożą, w której pełnią prawa byłaby miłość. Pierworodny między wielu braćmi, między wszystkimi, którzy przyjmują Go w wierze i miłości, ustanowił, po śmierci i zmartwychwstaniu swoim, przez dar swojego Ducha, nową braterską wspólnotę. Ustanowił ją mianowicie w ciele swoim - Kościele, w którym wszyscy, będąc jedni drugich członkami, mają świadczyć sobie wzajemnie usługi wedle różnych darów sobie udzielonych. Tę solidarność trzeba będzie ciągle zwiększać aż do owego dnia, w którym osiągnie ona swoją pełnię i w którym ludzie, jako rodzina umiłowana przez Boga i Chrystusa Brata, zbawieni przez łaskę, oddawać będą Bogu chwałę doskonałą.

Rozdział III

Aktywność ludzka w świecie

1349

33. (*Postawienie problemu*). Człowiek zawsze starał się swoją pracą i pomysłowością rozwijać swoje życie; dziś zaś, zwłaszcza dzięki wiedzy i technice, rozszerzył swoje panowanie i wciąż je rozszerza na całą prawie naturę. I tak głównie dzięki zwiększonym środkom różnorodnego kontaktu między narodami rodzina ludzka stopniowo uświadomiła sobie i stworzyła jednaną całym światem wspólnotę. Dzięki temu człowiek wytwarza sobie dziś własnym trudem wiele dóbr, których przedtem oczekiwał przede wszystkim od sił wyższych. W obliczu tego ogromnego wysiłku, ogarniającego już cały rodzaj ludzki, budzą się wśród ludzi pytania: jaki jest sens i jaka wartość tych wysiłków? Jak należy używać tych wszystkich rzeczy? Do jakiego celu zmierzają wysiłki czy to poszczególnych ludzi, czy ich społeczności? Kościół strzegący depozytu słowa Bożego, z którego bierze zasady religijne i

moralnego porządku, nie zawsze mając na oczekaniu odpowiedź na poszczególne zagadnienia, pragnie światło objawienia łączyć z doświadczeniem wszystkich ludzi, żeby oświetlać drogę, na jaką świeżo wkroczyła ludzkość.

1350

34. (*Wartość aktywności ludzkiej*). Dla wierzących jest pewne, że aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek,

553

przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie odpowiada zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, aby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże. Dotyczy to także zwykłych codziennych zajęć. Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając środki na utrzymanie własne i rodziny tak wykonują swoje przedsięwzięcia, by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży. Tym bardziej chrześcijanie nie sądzą, jakoby dzieła zrodzone przez pomysłowość i sprawność ludzi przeciwstawiały się potędze Boga, a stworzenie rozumne stawało się jak gdyby współzawodnikiem Stwórcy; przeciwnie, są oni przekonani, że zwycięstwa rodzaju ludzkiego są oznaką wielkości Boga i owocem Jego niewypowiedzianego planu. Im zaś bardziej potęga ludzi rośnie, tym szerzej sięga odpowiedzialność zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Stąd okazuje się, że nauka chrześcijańska nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy.

1351

35. (*Wprowadzenie ładu do ludzkiej aktywności*). Aktywność ludzka, jak pochodzi od człowieka, tak też ku niemu się skierowuje. Człowiek bowiem pracując, nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej aniżeli zewnętrzne bogactwa, jakie można zdobyć. Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada. Podobnie warte jest więcej to wszystko, co ludzie czynią dla wprowadzenia większej sprawiedliwości, szerszego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli postęp techniczny. Albowiem postęp ten może tylko dostarczyć niejako materii do udoskonalenia człowieka, ale sam przez się tego udoskonalenia nie urzeczywistni. Stąd normą aktywności ludzkiej jest to, żeby zgodnie z planem Bożym i wolą Bożą odpowiadać prawdziwemu dobru rodzaju ludzkiego i pozwolić człowiekowi na realizowanie i wypełnianie pełnego swojego powołania bądź indywidualnie, bądź społecznie.

554

1352

36. (*Słuszna autonomia rzeczy ziemskich*). Wielu współczesnych ludzi zdaje się żywić obawy, aby ze ściślejszego połączenia ludzkiej aktywności z religią nie wynikły trudności dla autonomii ludzi, społeczeństw czy nauk. Jeśli przez autonomię w sprawach ziemskich

rozumiemy to, że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować, to tak rozumianej autonomii należy się domagać; nie tylko bowiem domagają się jej ludzie naszych czasów, ale odpowiada ona także woli Stwórcy. Wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek, które człowiek winien uszanować, uznawszy właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk. Dlatego też badanie metodyczne we wszystkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga. Owszem, kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, jest prowadzony niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując sprawia, że rzeczy są tym, czym są. Dlatego niechaj będzie wolno wyrazić ubolewanie nad niektórymi postawami umysłowymi, jakich dawniej na skutek nie dość jasno rozumianej słusznej autonomii nauk nie brakowało także między samymi chrześcijanami, a które wywoławszy waśnie i spory, doprowadziły umysły wielu do przeciwstawienia wiary i wiedzy. Lecz jeśli słowom „autonomia rzeczy doczesnych” nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika. Zresztą wszyscy wierzący, jakkolwiek wyznawaliby religię, zawsze w mowie stworzeń słyszeli głos i objawienie Stwórcy. Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu.

1553

37. (*Aktywność ludzka zepsuta przez grzech*). Pismo Święte, z którym zgadza się doświadczenie wieków, poucza rodzinę ludzką, że postęp ludzki, będący wielkim dobrodziejstwem dla człowieka, przywodzi jednak ze sobą niemałą pokusę: jeżeli bowiem zburzy się hierarchię wartości i pomiesza się dobro ze złem, poszczególni ludzie i ich grupy zwrócą uwagę na własne sprawy, a nie na sprawy innych. Na skutek tego świat już nie przedstawia pola prawdziwego braterstwa, skoro wzmożona potęga człowieka grozi zagładą samemu rodzajowi ludzkiemu. W ciągu bowiem całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności; wal-

555

ka ta zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słowa Pana. Wplątany w nią człowiek wciąż musi się trudzić, by trwać w dobrym i nie będzie mu dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedność w samym sobie. Dlatego Kościół Chrystusowy, ufając zamysłowi Stworzyciela i uznając, że postęp ludzki może służyć prawdziwemu szczęściu ludzi, nie może nie zawołać słowami Apostoła: „nie upodabniajcie się do tego świata” (Rz 12, 2). Mianowicie do tego ducha próżności i złości, który aktywność ludzką skierowaną ku służbie Bogu i człowiekowi przemienia w narzędzie grzechu. Jeśli więc ktoś pyta, jakim sposobem można pokonać tę słabość, chrześcijanie stwierdzają, że wszelkie przedsięwzięcia człowiecze zagrożone co dzień przez pychę i nieuporządkowaną miłość własną trzeba oczyszczać przez krzyż Chrystusowy i Jego zmartwychwstanie oraz doprowadzać do doskonałości. Człowiek bowiem odkupiony przez Chrystusa i uczyniony w Duchu Świętym nowym stworzeniem, może i powinien miłować rzeczy same jako stworzone przez Boga. Otrzymuje je bowiem od Boga i widzi je niejako spływające z ręki Bożej - dlatego je szanuje. Dziękując za nie Bogu - Dobroczyńcy i używając stworzeń i korzystając z nich w duchu ubóstwa oraz wolności, wprowadza siebie w prawdziwe posiadanie światła,

niby nic nie mając, a wszystko posiadając. „Wszystko bowiem wasze jest: wy zaś Chrystusowi, Chrystus zaś Boży” (1 Kor 3, 22-23).

1354

38. (*Ludzka aktywność doprowadzona do doskonałości w tajemnicy paschalnej*). Słowo bowiem Boże, przez które wszystko się stało, samo stało się ciałem i mieszkając na ziemi człowieczej, weszło w dzieje świata jako człowiek doskonały, wzięło je w siebie i w sobie je streściło. Objawia nam Ono, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8), a zarazem uczy, że prawem fundamentalnym doskonałości ludzkiej, a w następstwie tego i prawem przekształcania świata, jest nowe przykazanie miłości. Tych więc, którzy wierzą miłości Bożej, upewnia, że droga miłości otwiera się dla wszystkich ludzi oraz że nie jest daremny wysiłek skierowany ku przywróceniu powszechnego braterstwa. Zarazem upomina, żeby szukać tej miłości nie w samych tylko wielkich sprawach, lecz również, i to przede wszystkim, w powszednich okolicznościach życia. Ponosząc śmierć za wszystkich nas, grzeszników, uczy nas swoim przykładem, że trzeba tak nieść krzyż, który ciało i świat nakłada na ramiona tym, którzy dążą do pokoju i sprawiedliwości. Chrystus przez swoje zmartwychwstanie ustanowiony Panem, któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi, już działa w sercach ludzi mocą swojego Ducha, nie tylko budząc pragnienie przyszłego wieku, lecz tym samym też ożywiając, oczyszczając i umacniając

556

te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o uczynienie własnego życia bardziej ludzkim i o poddanie całej ziemi temu celowi. Różne zaś są dary Ducha: gdy jednych powołuje On, by dawali jawne świadectwo pragnieniu nieba i zachowali je żywe w rodzinie ludzkiej, innych wzywa, by poświęcili się ziemskiej służbie ludziom, przygotowując tym swoim posługiwaniem tworzywo Królestwa niebieskiego. Wyzwała jednak wszystkich, żeby wyrzekłszy się miłości własnej i wprzęgnawszy wszystkie siły ziemskie dla życia ludzkiego, nastawiali się na przyszłość, kiedy to ludzkość sama stanie się ofiarą Bogu miłą.

Zadatek tej nadziei i pożywienia na drogę zostawił Bóg swoim w tym sakramencie wiary, w którym składniki przyrody, wyhodowane przez ludzi, przemieniają się w Ciało i Krew chwalebna podczas wieczery braterskiego zespolenia i przedsmaku uczy niebiańskiej.

1355

39. (*Ziemia nowa i nowe niebo*). Nie znamy czasu, kiedy ma zakończyć się ziemia i ludzkość, ani nie wiemy, w jaki sposób wszechświat ma zostać zmieniony. Przemija wprawdzie postać tego świata zniekształcona grzechem, ale pouczeni jesteśmy, że Bóg gotuje nowe mieszkanie i nową ziemię, gdzie mieszka sprawiedliwość, a szczęśliwość zaspokoi i przewyższy wszelkie pragnienia pokoju, jakie żywią ludzkie serca. Wtedy to po dokonaniu śmierci zmartwychwstaną synowie Boży w Chrystusie i to, co było wsiane w słabości i zepsuciu, odzieje się nieskażonością, a wobec trwania miłości i jej dzieła, całe to stworzenie, które Bóg uczynił dla człowieka, będzie uwolnione od niewoli znikomości. Słyszymy wprawdzie, że na nic człowiekowi się nie przyda, jeśli cały świat zyska, a siebie samego zatraci. Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owe ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata. Przeto, choć należy starannie odróżniać postęp ziemski od wzrostu Królestwa Chrystusowego, to przecież dla Królestwa Bożego nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urządzięcia społeczności ludzkiej. Jeżeli będziemy krzewić na ziemi w duchu Pana i wedle Jego zlecenia godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobiegliwości, to

odnajdziemy je potem na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione, gdy Chrystus odda Ojcu „wieczne i powszechne królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju". Na tej ziemi Królestwo obecne już jest w tajemnicy; dokonanie zaś jego nastąpi z przyjściem Pana.

557

Rozdział IV

Zadanie Kościoła w świecie współczesnym

1356

40. *{Wzajemny stosunek Kościoła i świata}*). Wszystko, co powiedzieliśmy o godności osoby ludzkiej, o wspólnotcie ludzi, o głębokim znaczeniu aktywności ludzkiej, stanowi fundament stosunku między Kościołem i światem, a także bazę do ich wzajemnego dialogu. Przeto w tym rozdziale, założywszy wszystko to, co Sobór już powiedział o tajemnicy Kościoła, rozważymy tenże Kościół pod kątem jego istnienia w tym świecie oraz życia w nim i działania. Kościół pochodzący z miłości Ojca przedwiecznego, założony w czasie przez Chrystusa Odkupiciela, zjednoczony w Duchu Świętym, ma cel zbawczy i eschatologiczny, który jedynie w przyszłym świecie może być osiągnięty w pełni. Sam zaś istnieje tu na ziemi złożony z ludzi, którzy będąc członkami ziemskiego państwa, powołani są do utworzenia już w ciągu dziejów ludzkich rodziny dzieci Bożych, mającej ciągle się powiększać aż do przyjścia Pana. Rodzina ta zjednoczona wprowadzie dla dóbr niebieskich i nimi ubogacona, została założona i urządzona jako społeczeństwo wśród tego świata przez Chrystusa oraz zaopatrzona przez Niego w odpowiednie środki jedności widzialnej i społecznej. Tak to Kościół, stanowiąc zarazem zrzeszenie dostrzegalne i wspólnotę duchową kroczy razem z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istniejąc w nim jako zaczyn i niejako dusza społeczności ludzkiej, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą. Właśnie to wzajemne przenikanie się państwa ziemskiego i niebiańskiego daje się pojąć tylko wiarą pozostając naprawdę tajemnicą zamaconych przez grzech dziejów ludzkich, aż do pełnego objawienia się światłości synów Bożych. Kościół idąc ku swemu własnemu zbawczemu celowi, nie tylko daje człowiekowi uczestnictwo w życiu Bożym, lecz także rozsiewa na całym świecie niejako odbite światło Boże, zwłaszcza przez to, że leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczeństwa ludzkiego oraz wlewa głębszy sens i znaczenie w powszednią aktywność ludzi. Dlatego też Kościół uważa, że przez poszczególnych swych członków i całą swoją społeczność może poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie. Ponadto Kościół katolicki chętnie wysoko ceni to, co dla wypełnienia tego samego zadania wniosły i wnoszą wspólnym wysiłkiem inne Kościoły chrześcijańskie albo wspólnoty kościelne. Zarazem jest mocno przekonany, że w przygotowaniu drogi dla Ewangelii może mu wielce różnym sposobem pomagać świat, czy to poszczególni ludzie, czy też społeczność ludzka przez swoje uzdolnienia i swą aktywność. Dla należytego rozwijania tego wzajemnego kontaktu oraz pomocy

558

w sprawach, które są w pewien sposób wspólne Kościołowi i światu, podaje się pewne ogólne zasady.

1357

41. (*Pomoc, jakiej Kościół stara się udzielić poszczególnym ludziom*). Człowiek dzisiejszy znajduje się na drodze rozwijania swojej osobowości w pełniejszej mierze i odkrywania, a także coraz większego utwierdzenia przysługujących mu praw. Ponieważ zaś ukazywanie Bożej tajemnicy, jaką jest cel ostateczny człowieka, jest powierzone Kościołowi, przeto Kościół otwiera człowiekowi oczy na sens jego własnej egzystencji, czyli na najgłębszą prawdę o człowieku. Kościół naprawdę wie, że sam Bóg, któremu służy, odpowiada najgłębszym pragnieniom serca ludzkiego, którego pokarmy ziemskie nigdy w pełni nie nasycą. Wie poza tym, że człowiek, nieustannie pobudzany przez Ducha Bożego, nigdy nie będzie zupełnie obojętny na problemy religijne, co znajduje potwierdzenie w doświadczeniu nie tylko ubiegłych wieków, ale także i naszych czasów. Człowiek bowiem zawsze będzie pragnął wiedzieć, choćby nawet niejasno, jaki jest sens jego życia, działalności i śmierci. Problemy te przywodzi mu na myśl już sama obecność Kościoła. Na te pytania najpełniejszą odpowiedź daje sam Bóg, który stworzył człowieka na swój obraz oraz wykupił z grzechu; dokonuje tego przez objawienie w Synu swoim, który stał się człowiekiem. Ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem. Mocą tej wiary Kościół jest zdolny zabezpieczyć godność natury ludzkiej przed wszelkimi zmianami poglądów, które na przykład ciało ludzkie bądź zbyt poniżają, bądź nieumiarkowanie wynoszą. Przez żadne prawa ludzkie godność osobista i wolność człowieka nie da się tak stosownie zabezpieczyć jak przez Ewangelię Chrystusową powierzoną Kościołowi. Ewangelia ta bowiem zwiastuje i głosi wolność synów Bożych, odrzuca wszelką niewolę, wpływającą ostatecznie z grzechu, święcie szanuje godność sumienia i jego wolną decyzję, upomina wciąż, aby wszystkie talenty ludzkie wielokrotnie na służbę Bogu i dobru ludzi. Wreszcie wszystkim poleca miłość wszystkich. Odpowiada to fundamentalnemu prawu ekonomii chrześcijańskiej. Albowiem choć Zbawiciel jest tym samym Bogiem co i Stworzyciel, jeden jest Pan dziejów ludzkich i dziejów zbawienia, to jednak słuszna autonomia stworzenia, a zwłaszcza człowieka, nie jest w tymże porządku Bożym przekreślona, lecz raczej przywracana do swojej godności i na niej ugruntowana. Kościół więc, mocą powierzonej sobie Ewangelii, proklamuje prawa ludzi, a dynamizm dzisiejszej doby, z jakim wysuwa się wszędzie te prawa, uznaje i ceni wysoko. Ruch ten trzeba jednak przepajać duchem Ewangelii i zabezpieczać przeciw wszelkiego rodzaju fałszywej autonomii. Ulegamy bowiem pokusie mniemania, że nasze pra-

559

wa osobiste są tylko wtedy w pełni zabezpieczone, kiedy wyłamujemy się spod wszelkiej normy prawa Bożego. Lecz ta droga nie ocala godności osoby ludzkiej, ale raczej ją zatracą.

1358

42. (*O pomocy, jaką stara się Kościół przynieść społeczeństwu*). W oparciu o jedność rodziny synów Bożych w Chrystusie wyraźnie się dopełnia i umacnia jedność rodziny ludzkiej. Właściwe posłannictwo, jakie Chrystus powierzył swemu Kościołowi, nie ma charakteru politycznego, gospodarczego czy społecznego: cel bowiem, jaki Chrystus nakreślił Kościołowi, ma charakter religijny. Ale z tejże właśnie religijnej misji wypływa zadanie, światło i siły, które służyć mogą założeniu i utwierdzeniu wspólnoty ludzkiej według prawa Bożego. Również tam, gdzie zależnie od okoliczności czasu i miejsca będzie to potrzebne, Kościół może, owszem - powinien, powodować powstawanie dzieł, jakimi są dzieła miłosierdzia lub inne tego rodzaju przeznaczone na posługę wszystkim, zwłaszcza ubogim. Kościół uznaje ponadto wszystko to, co jest dobre w dzisiejszym dynamizmie społecznym: przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszania się obywatelskiego i gospodarczego. Popieranie bowiem jedności wiąże się z najgłębiej

rozumianą misją Kościoła, ponieważ on sam jest „w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”. Tak więc Kościół pokazuje światu, że prawdziwe zewnętrzne zjednoczenie społeczne wypływa ze zjednoczenia umysłów i serc, to znaczy z owej wiary i miłości, dzięki której jedność Jego w Duchu Świętym jest nierozzerwalnie ugruntowana. Moc bowiem, jaką Kościół może tchnąć w dzisiejszą społeczność ludzką polega na wierze i miłości zrealizowanych w życiu, nie zaś na jakimś zewnętrznym panowaniu za pomocą środków czysto ludzkich. Ponadto ponieważ Kościół mocą swej misji oraz zgodnie ze swoją istotą nie powinien wiązać się z żadną szczególną formą kultury albo systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym, może z racji tej swojej uniwersalności stanowić najmocniejszą więź pomiędzy ludzkimi wspólnotami i narodami, byleby tylko one mu ufały i w rzeczywistości przyznawały prawdziwą wolność w wypełnianiu tej jego misji. Z tego powodu Kościół tak swoich synów, jak i wszystkich ludzi upomina, aby w duchu rodziny synów Bożych przewyciężali wszelkie spory między narodami i rasami i nadawali wewnętrzną trwałość godziwym stowarzyszeniom ludzkim. Sobór więc patrzy z wielkim szacunkiem na wszystko, cokolwiek prawdziwego, dobrego i sprawiedliwego mieści się w najróżniejszych instytucjach, jakie rodzaj ludzki założył i wciąż zakłada. Oświadcza nadto, że Kościół wszystkie takie instytucje chce wspierać w ich rozwoju, w tej

560

mierze, w jakiej to od niego zależy i z jego misją może się łączyć. Sam niczego goręcej nie pragnie, jak żeby służąc dobru wszystkich, mógł swobodnie się rozwijać pod jakimkolwiek rządem, uznającym fundamentalne prawa osoby i rodziny oraz potrzeby wspólnego dobra.

1359

43. *(Pomoc, jaką Kościół przez chrześcijan stara się przynosić aktywności ludzkiej)*. Sobór upomina chrześcijan, obywateli obydwu społeczności, aby przykładali się do wiernego wypełniania swych obowiązków ziemskich, kierując się w tym duchem Ewangelii. Odstępują od prawdy ci, którzy wiedząc, że nie mamy tu trwałego państwa, lecz że poszukujemy przyszłego, mniemają, iż mogą wobec tego zaniedbywać swoje obowiązki ziemskie, nie bacząc na to, że na mocy samej wiary bardziej są zobowiązani wypełniać je według powołania, jakie każdemu jest dane. Ale nie mniej błędzą ci, którzy na odwrót sądzą, że mogą tak się pogrążyć w interesach ziemskich, jakby one były całkiem obce życiu religijnemu, ponieważ to ostatnie polega, wedle ich mniemania, na samych aktach kultu i wypełniania pewnych obowiązków moralnych. Rozłam między wiarą wyznawaną a życiem codziennym, występujący u wielu, trzeba zaliczyć do ważniejszych błędów naszych czasów. Zgorszenie to już w Starym Testamencie gwałtownie karcili prorocy, a o wiele bardziej w Nowym Testamencie sam Jezus Chrystus groził za nie ciężkimi karami. Niechże się więc nie przeciwstawia sobie błędnie czynności zawodowych i społecznych z jednej, a życia religijnego z drugiej strony. Chrześcijanin, zaniedbujący swoje obowiązki doczesne, zaniedbuje swoje obowiązki wobec bliźniego, co więcej, wobec samego Boga i naraża na niebezpieczeństwo swoje zbawienia wieczne. Niech więc raczej cieszą się ci chrześcijanie, którzy poszli za wzorem Chrystusa, trudniącego się rzemiosłem, że mogą wykonywać wszystkie swoje przedsięwzięcia ziemskie, łącząc ludzkie wysiłki domowe, zawodowe, naukowe czy techniczne w jedną życiową syntezę z dobrami religijnymi, pod których najwyższym kierunkiem wszystko układa się na chwałę Boga. Świeckie obowiązki i przedsięwzięcia należą właściwie, choć nie wyłącznie, do ludzi świeckich. Kiedy więc działają oni jako obywatele świeccy, bądź z osobna, bądź stowarzyszeni, winni zachowywać nie tylko prawa właściwe każdej dyscyplinie, lecz także starać się o zdobycie prawdziwej sprawności na polu

każdej z nich. Winni więc chętnie współpracować z ludźmi dążącymi do tych samych celów. Uznając wymagania wiary i obdarzeni jej siłą, niech bez ociągania się obmyślają, gdzie należy, nowe poczynania i niech je realizują. Rzeczą ich należycie już uformowanego sumienia jest starać się o to, aby prawo Boże było wpisane w życie państwa ziemskiego. Od kapłanów niech zaś świeccy oczekują światła i mocy duchowej. Niech jednak nie sądzą,

561

że ich pasterze są zawsze na tyle kompetentni albo że są do tego powołani, żeby dla każdej kwestii, jaka się pojawi, nawet trudnej, mogli mieć na oczekaniu konkretne rozwiązanie. Niech raczej sami podejmują własny dział pracy, oświeceni mądrością chrześcijańską i pilnie bacząc na doktrynę Urzędu Nauczycielskiego. Niejednokrotnie sama chrześcijańska wizja spraw na świecie skłoni ich do jakiegoś określonego rozwiązania w pewnych okolicznościach. Zdarza się jednak często, i całkiem słusznie, że inni wierni powodowani nie mniejszą uczciwością będą mieli w tej samej sprawie inne zdanie. Wielu łatwo łączy rozwiązania stąd i stamtąd przedłożone nawet niezależnie od intencji stron z tym, co głosi Ewangelia: niech więc wszyscy pamiętają że w podobnych wypadkach nikomu nie wolno domagać się sankcji autorytetu kościelnego wyłącznie dla swego zadania. Niech zaś starają się w szczerzej rozmowie oświecać się nawzajem, zachowując miłość jedni względem drugich i zatroskani przede wszystkim o dobro wspólne. Natomiast świeccy, którzy mają czynną rolę do odegrania w całości życia Kościoła, nie tylko są obowiązani przepajać świat duchem chrześcijańskim, lecz są też powołani i do tego, aby we wszystkim pośród wspólnoty ludzkiej byli świadkami Chrystusa. Biskupi zaś, którym zostało powierzone zadanie kierowania Kościołem Bożym, niech wraz ze swymi kapłanami tak głoszą Chrystusowe orędzie, aby światło Ewangelii przenikało wszelką ziemską działalność wiernych. Ponadto niech wszyscy duszpasterze pamiętają że swoim codziennym zachowaniem i zapobiegliwością pokazują światu oblicze Kościoła, z którego ludzie wnoszą o mocy i prawdzie orędzia chrześcijańskiego. Wraz z zakonnikami i swoimi wiernymi niech świadczą życiem i słowem, że Kościół przez samą swoją obecność ze wszystkimi darami, jakie są w nim zawarte, jest niewyczerpanym źródłem tych cnót, których dzisiejszy świat jak najbardziej potrzebuje. Niech przez ciągłe studiowanie przygotowują się do odegrania swej roli w dialogu, jaki przyjdzie im prowadzić ze światem i ludźmi jakichkolwiek zapatrywań. Przede wszystkim zaś niech zachowują w sercu następujące słowa obecnego Soboru: „Ponieważ rodzaj ludzki zespała się dziś coraz bardziej w jedność obywatelską ekonomiczną i społeczną tym bardziej przeto słuszną jest rzeczą, aby kapłani, połączywszy pod przewodnictwem biskupów i papieża swe troski i wysiłki, usuwali wszelkie powody rozproszenia, tak iżby cały rodzaj ludzki doprowadzony był do jedności rodziny Bożej”. Jakkolwiek Kościół pozostał dzięki mocy Ducha Świętego wierną Oblubienicą swego Pana i nigdy nie przestał być znakiem zbawienia w świecie, wie on jednak dobrze, że wśród jego członków, czy to duchownych, czy świeckich, nie brakowało w ciągu wielu wieków takich, którzy byli niewierni Duchowi Bożemu. Także w naszych czasach nie uchodzi uwagi Kościoła, jak wielka

562

rozbieżność zachodzi między nauką, którą głosi, a ludzką słabością tych, którym jest powierzona Ewangelia. Cokolwiek o tych brakach sądzi historia, powinniśmy być ich świadomi i dzielnie je usuwać, żeby nie przynosiły szkody szerzeniu Ewangelii. Kościół jest również świadomy, jak bardzo sam w kształtowaniu swej postawy wobec świata winien ciągle nabywać dojrzałości, korzystając z doświadczenia wieków. Matka - Kościół,

prowadzony przez Ducha Świętego, nieustannie synów swoich „zachęca do oczyszczania się i odnawiania, żeby znamię Chrystusa jeszcze mocniej jaśniało na obliczu Kościoła”.

1360

44. *{Pomoc, jakiej Kościół doznaje od dzisiejszego świata}*. Podobnie jak w interesie świata leży uznawanie Kościoła jako społecznej rzeczywistości historii i jej zacznym, tak też i Kościół wie, ile sam otrzymał od historii i ewolucji rodzaju ludzkiego. Doświadczenie minionych stuleci, postęp nauk, bogactwo złożone w różnych formach kultury ludzkiej, w których okazuje się pełniej natura samego człowieka i otwierają się nowe drogi do prawdy, przynoszą korzyść także i Kościołowi. Sam bowiem Kościół, od początku swej historii, nauczył się wyrażać Nowinę Chrystusową za pomocą pojęć i języka różnych ludów, a ponadto starał się objaśniać ją z pomocą mądrości filozofów w tym celu, aby w miarę możliwości dostosować Ewangelię czy to do zdolności rozumienia przez ogół, czy też do wymagań mędrców. I to właśnie dostosowywanie się w głoszeniu objawionego słowa powinno stać się prawidłem wszelkiej ewangelizacji. Tym bowiem sposobem rozbudza się w każdym narodzie zdolność wyrażania Chrystusowej Nowiny po swojemu, a zarazem sprzyja się żywemu obcowaniu Kościoła z różnymi kulturami. Do dalszego rozwoju tej wymiany Kościół, szczególnie w naszych czasach, kiedy rzeczywistość bardzo szybko ulega przemianom, a sposoby myślenia bardzo się różnicują potrzebuje osobliwie pomocy tych, którzy żyjąc w świecie, znają różne jego instytucje i systemy oraz pojmują ich wewnętrzny sens, obojętnie czy są oni wierzącymi czy niewierzącymi. Sprawą całego Ludu Bożego, zwłaszcza duszpasterzy i teologów, jest wsłuchiwać się z pomocą Ducha Świętego w różne głosy współczesności, rozróżniać je i tłumaczyć oraz osądzać w świetle słowa Bożego, aby Prawda objawiona mogła być ciągle coraz głębiej odczuwana, lepiej rozumiana i stosownie przedstawiana. Ponieważ Kościół posiada widzialną strukturę społeczną, która jest znakiem jego jedności w Chrystusie, może on też wzbogacać się i faktycznie się wzbogaca dzięki ewolucji ludzkiego życia społecznego nie w tym znaczeniu, jakoby brakowało czegoś w ustroju nadanym mu przez Chrystusa, lecz że ustrój ten głębiej można poznać, lepiej określić i szczęśli-

563

wiej dostosować do naszych czasów. Kościół dostrzega z wdzięcznością, że zarówno w swej zbiorowości, jak i w poszczególnych swych synach otrzymuje różne pomoce od ludzi wszelkiego stanu i pozycji społecznej. Wszyscy bowiem, którzy przyczyniają się do rozwoju wspólnoty ludzkiej na płaszczyźnie rodzinnej, kulturalnej, gospodarczej, społecznej i politycznej, zarówno w okresie krajowym, jak i międzynarodowym, zgodnie z planem Bożym wyświadczają niemałą pomoc także i społeczności Kościoła w tym, w czym zależy ona od zewnętrznych warunków. Co więcej, Kościół przyznaje, że wiele skorzystał i może korzystać nawet z opozycji tych, którzy mu się sprzeciwiają lub go prześladują.

1361

45. *(Chrystus Alfa i Omega)*. Kościół zarówno pomagając światu, jak też wiele od niego otrzymując, zmierza ku temu jednemu, aby nadeszło Królestwo Boże i żeby urzeczywistniło się zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Wszelkie zaś dobro, jakie Lud Boży w czasie swego ziemskiego pielgrzymowania może wyświadczyc rodzinie ludzkiej, wypływa z tego, że Kościół jest „powszechnym sakramentem zbawienia”, ukazującym i zarazem realizującym tajemnicę miłości Boga do człowieka. Słowo Boże bowiem, przez które wszystko się stało, samo stało się ciałem po to, aby Człowiek doskonały zbawił wszystkich i wszystko w sobie złączył. Pan jest celem ludzkich dziejów, punktem, do którego zwracają się pragnienia historii

oraz cywilizacji, ośrodkiem rodzaju ludzkiego, weselem wszystkich serc i pełnią ich pożądań. To On jest tym, którego Ojciec wskrzesił z martwych, wywyższył i posadził na swojej prawicy, ustanawiając Go sędzią żywych i umarłych. Ożywieni i zjednoczeni w Jego Duchu pielgrzymujemy ku wypełnianiu się historii ludzkiej, które odpowiada w pełni planowi Jego miłości: „odnowić wszystko w Chrystusie, to, co jest na niebie, i to, co na ziemi” (Ef 1, 10). Sam Pan mówi: „Oto nadejdę niebawem, a zapłatę mam z sobą, abym oddał każdemu według tego, co czynił. Jam jest Alfa i Omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec” (Ap22, 12-13) [...]

Instrukcja Papieskiej Komisji Biblijnej
Sancta Mater Ecclesia, 21 kwietnia 1964 r.

Instrukcja ta podkreśla znaczenie różnych etapów tradycji dotyczącej życia i nauki Jezusa Chrystusa. Zaleca też egzegetom ostrożne obchodzenie się z nowszymi metodami naukowej interpretacji Biblii.

564

Historyczna prawda Ewangelii

1362

1. [...] Egzegeta katolicki, poddając się przewodnictwemu Kościoła, powinien wykorzystać to wszystko, co do wyjaśnienia tekstu biblijnego wnieśli dawniejsi komentatorzy, zwłaszcza Ojcowie Kościoła i Doktorzy Kościoła i ich prace kontynuować. By prawdę niezmienną Ewangelii i ich autorytet ukazać w pełnym świetle, będzie się opierał na takich zasadach, które odpowiadają i logice naturalnej, i hermeneutyce katolickiej, a równocześnie będzie używał nowych pomocy interpretacyjnych, zwłaszcza tych, których dostarcza wszechstronnie przemyślana metoda historyczna. Ona właśnie bada źródła i stwierdza ich jakość i doniosłość, a uzupełniają ją krytyka tekstu, krytyka literacka i studium języków. Tak samo powinien egzegeta uwzględniać wskazówki Piusa XII, który kładzie nacisk na to, by umiejętnie badać formę pisarską obraną przez autora, czyli rodzaj literacki danego dzieła, i stwierdzić, czy forma literacka poszczególnych ksiąg biblijnych znalazła należyłą interpretację. Powinien sobie uświadomić, że badanie to bez ogromnej szkody dla egzegezy katolickiej nie może być zaniedbywane [...] Egzegeta powinien stosować wszystkie dostępne mu środki, aby móc głębiej wnikać w charakter świadectwa Ewangelii, w życie pierwotnych gmin chrześcijańskich oraz w znaczenie i wartość Tradycji Apostolskiej.

1363

W razie potrzeby wolno egzegecie zastanowić się nad tym, jakie słuszne elementy zawiera tzw. *Formgeschichte* (tj. kierunek metodyczny badający formy literackie) i odpowiednio je wykorzystać, celem pełniejszego zrozumienia Ewangelii. Ponieważ jednak metoda ta często wplata w swe rozumowanie zasady filozoficzne i teologiczne, których nie sposób uznać i które z góry zniekształcają całą metodę i wnioski dzięki niej wysnuwane, należy ją stosować bardzo oględnie. Niektórzy bowiem zwolennicy tej metody, kierując się założeniami racjonalistycznymi, nie uznają porządku nadprzyrodzonego ani osobistej interwencji Boga w losy świata, dokonanej w objawieniu, ani możliwości i rzeczywistości cudów i przepowiedni. Inni znów wychodzą z mylnego pojęcia „wiary” i sądzą że wierze nie zależy na prawdzie historycznej, że wiara nie da się połączyć ze znanymi faktami historycznymi. Jeszcze inni z góry negują historyczny charakter i powagę dokumentów Objawienia. Inni wreszcie pomniejszają autorytet Apostołów jako świadków Chrystusa, nie doceniają ich stanowiska urzędowego i ich wpływu na gminę pierwotną a przeceniają siły twórcze tejsze gminy. To

wszystko nie tylko sprzeciwia się nauce katolickiej, lecz jest pozbawione podstawy naukowej i dalekie od zasad metody historycznej.

565

1364

2. Aby należycie przedstawić prawdziwość podań ewangelicznych, egzegeta powinien uwzględnić trzy okresy, przez które zostały nam przekazane wiadomości o życiu i nauce Pana Jezusa: Pan Jezus wybrał sobie upatrzonych uczniów (Mk 3, 14; Łk 6, 13), którzy od początku za Nim szli (Łk 1, 2; Dz 1, 21-22), widzieli, co czynił, i słyszeli, co mówił, a dzięki temu byli zdolni świadczyć wiarygodnie o Jego życiu i nauce (Łk 24, 48; J 15, 27; Dz 1, 8; 10, 39; 13, 37). Gdy Pan Jezus ustnie głosił swą naukę, trzymał się w dowodzeniu i wyjaśnianiu sposobów wówczas rozpowszechnionych i dostosowywał się do mentalności swych słuchaczy, wskutek tego to, czego nauczał, mogło znaleźć odbicie w umyśle słuchających i utrwalac się w ich pamięci. Oni zaś słusznie zrozumieli, że cuda i inne zdarzenia z życia Pana Jezusa miały właśnie taki przebieg i tak zostały przedstawione, by u ludzi wzbudzić wiarę w Chrystusa i przyjęcie wiarą nauki o zbawieniu.

1365

Apostołowie, dając świadectwo Jezusowi (Łk 24, 44-48; Dz 2, 32; 3, 15; 5, 30-31), głosili przede wszystkim, że Pan Jezus umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Wiernie przekazywali wiadomości o Jego życiu i Jego słowa (Dz 10, 36-41), uwzględniając w tym głoszeniu warunki, w jakich znajdowali się słuchacze (Dz 13, 16-41; Dz 17, 22-31). Gdy Pan Jezus powstał z martwych i jawne stało się Jego Bóstwo (Dz 2, 36; J 20,28), wiara nie tylko nie zatarła pamięci o zdarzeniach ewangelicznych, lecz jeszcze ją spotęgowała, ponieważ ich wiara opierała się właśnie na tym, co Pan Jezus czynił i czego nauczał (Dz 2,22; 10, 37-39). Niczym nie jest uzasadniona opinia, jakoby Pan Jezus w wyniku kultu, jakim Go otaczali Apostołowie, widząc w Nim Pana i Syna Bożego, zamienił się w postać „mityczną”, a Jego nauka została zniekształcona. Nie ma natomiast powodu, by negować, że Apostołowie to, co Pan Jezus rzeczywiście czynił i głosił, przekazywali słuchaczom z pełniejszym zrozumieniem, jakie oni sami uzyskali dzięki temu, że byli świadkami ukazywania się Chrystusa chwalebne (po zmartwychwstaniu), a ponadto zostali oświeceni (J 14, 26; 16,13) światłem Ducha Prawdy (J 2, 22; 12, 16; 11, 51-52). W podobny sposób, w jaki Pan Jezus po zmartwychwstaniu „im wykladał” (Łk 24, 27) słowa Starego Testamentu i słowa własne (Łk 24, 44-45; Dz 1, 3), oni objaśniali czyny i słowa Chrystusowe z uwzględnieniem potrzeb swoich słuchaczy. „Głoszeniem słowa zajęci” (Dz 6, 4) przepowiadali wiadomości ewangeliczne, używając przy tym rozmaitych sposobów wykładu, takich właśnie, które odpowiadały ich własnym intencjom i mentalności ich słuchaczy. Wszak obowiązkiem ich było (Rz 1, 14) głosić ewangelię „Grekom i barbarzyńcom, mądrym i niemądrym” (1 Kor 9, 19-23). Dlatego należy dokładnie rozróżnić i w interpretacji uwzględniać rozmaite

566

sposoby, którymi Apostołowie przekazywali swe myśli, głosząc Chrystusa; należy stwierdzić, czy dany tekst miał być katechezą opowiadaniem, świadectwem, hymnem, doksologią czy modlitwą czy innym utworem na wzór tych, które są w Piśmie Świętym lub były stosowane przez ludzi ówczesnych.

1366

Pierwotne nauczanie przekazywane było najprzód ustnie, potem także pisemnie. „Wielu bowiem usiłowało ułożyć” (Łk 1,1) opis zdarzeń dotyczących Pana Jezusa, a autorowie natchnieni na pożytek świeżo założonych gmin chrześcijańskich spisali cztery Ewangelie. Nadali im taką formę literacką, która odpowiadała celowi, jaki każdy z nich miał na oku. Z licznych wiadomości przekazanych wybierali tylko niektóre, jedne zestawiali systematycznie, a inne wyjaśniali obszernie, biorąc pod uwagę stosunki, jakie istniały w gminach pierwotnych. Szczególnie jednak dbali o to, by czytelnicy przekonali się o pewności (Łk 1, 4) tego wszystkiego, czego ich uczono. Autorzy natchnieni z wiadomości przekazanych wybierali te przede wszystkim, które odpowiadały rozmaitym warunkom, w jakich żyli wierni, i celowi przez nich zamierzonemu. Ponieważ sens każdej wypowiedzi wynika z kontekstu, Ewangelisci przekazując słowa i czyny Zbawiciela, raz w takim, raz w innym zestawiają je kontekście, by ich treść tym dobitniej wyjaśnić. Dlatego egzegeta powinien zbadać, jaki był zamiar Ewangelisty, gdy pewne słowa czy zdarzenia tak właśnie referuje i w takim stawia kontekście. Nie sprzeciwia się to prawdzie ich relacji, jeżeli słowa i czyny Pana Jezusa podają w innym porządku, a Jego wypowiedzi nie cytują dosłownie, lecz oddają innymi słowy przy zachowaniu właściwego ich sensu. Otóż już św. Augustyn mówi: „Jest to dość prawdopodobne, że każdy z Ewangelistów uważał, iż powinien opowiadać w takim porządku, w jakim Bóg nasuwał myśli jego pamięci, oczywiście o ile chodziło o sprawy, w których taki lub inny porządek opowiadania nie pomniejsza powagi i prawdziwości Ewangelii. Duch Święty, który udziela owych darów każdemu, jak chce (1 Kor 12, 11), niewątpliwie kierował umysłami świętych pisarzy, gdy sobie przypominali, co mieli napisać, gdyż ich pisma miały mieć ogromną powagę. Lecz dlaczego jednemu pozwolił tak zestawiać opowiadanie, a drugiemu inaczej, na to każdy przy pomocy Bożej znajdzie odpowiedź, gdy jej szuka pobożnie i żarliwie”.

1367

Jeśli egzegeta nie uwzględni wszystkiego, co się odnosi do powstania i redakcji Ewangelii i nie zapozna się z rzeczywiście pozytywnymi wynikami nowszych badań, nie spełni swego zadania. Nie dojrzy tego, co pisarze natchnieni zamierzali powiedzieć i co w rzeczywistości powiedzieli. Ponieważ nowsze badania stwierdziły, że życie i nauka Pana Jezusa nie zostały

567

zrelacjonowane w tym celu, by je zachować w pamięci, lecz „były przepowiadane”, by stworzyć dla Kościoła fundament wiary i etyki, komentator Ewangelii będzie niestrudzenie wnikał w ich tekst, by wykazać ich wieczny walor teologiczny. A równocześnie wskaże na ważność i konieczność interpretacji tekstów ze strony Kościoła [...]

162. ENCYKLIKA PAPIEŻA PAWŁA VI MYSTERIUM FIDEI, 3 września 1965 r.

Najpóźniej od średniowiecza toczy się w Kościele dysputa na temat Eucharystii, rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w konsekrowanych postaciach i transsubstancjacji. Wiatach 50. XX stulecia, pod wpływem filozofii egzystencjalnej i fenomenologii, rozgorzała nowa dyskusja dotycząca pojęcia transsubstancjacji. Uczestniczyli w tej debacie liczni teologowie i filozofowie, by wymienić pośród nich choćby B. Weltego, P. Schoonenberga czy E. Schillebeeckxa. Encyklika wprawdzie nie odrzuca promowanych przez nich pojęć „transsygnifikacji” i „transfinalizacji”, jednakże stwierdza, iż do adekwatnego wytłumaczenia eucharystycznego przeistoczenia nie wystarczą oba te nowe terminy, które co najwyżej mogą stanowić uzupełnienie klasycznego pojęcia „transsubstancjacji”.

Różne błędy w odniesieniu do Eucharystii

1368

[...] Jest nam bowiem dobrze wiadomo, że wśród tych, co ustnie lub pisemnie rozprawiają o tej Najświętszej Tajemnicy, znajdują się i tacy, którzy szerzą tego rodzaju poglądy co do prywatnie odprawianych Mszy Św., dogmatu o przeistoczeniu oraz co do kultu Eucharystycznego, iż powodują niepokój w duszach wiernych, a w ich umysły wnoszą poważny zamęt w sprawach wiary, jak gdyby każdemu wolno było puszczać w niepamięć naukę raz przez Kościół dokładnie określoną lub tak ją wyjaśniać, że właściwe znaczenie słów lub ogólnie przyjęte znaczenie pojęć ulega osłabieniu.

1369

Nie godzi się przecież - aby rzecz zilustrować przykładami - tak wysoko stawiać tzw. „Mszę wspólnotową”, by ujmować znaczenia Mszom odprawianym prywatnie, albo taki kłaść nacisk na aspekt znaku sakramentalnego, jakby symbolizm, który w Najświętszej Eucharystii wszyscy uznają,

568

w całości wyrażał i wyczerpywał pojęcie obecności Chrystusa w tym Sakramencie; albo rozprawiać o tajemnicy przeistoczenia, nie czyniąc wcale wzmianki o zadziwiającej przemianie całej substancji chleba w Ciało, a całej substancji wina w Krew Chrystusa, o której mówi Sobór Trydencki, jakby ta przemiana polegała jedynie na „*zmianie oznaczenia*” (*trans-significatio*) i „*zmianie celu*” (*transfinalisatio*), albo wreszcie wysuwać i w praktyce stosować zdanie, wedle którego w konsekrowanych hostiach, pozostających po skończeniu ofiary Mszy św. nie ma już więcej obecności Chrystusa [...]

Substancjalna obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii

1370

Ta obecność [Chrystusa w sakramencie Eucharystii] wszakże nazywa się „rzeczywistą” nie w sensie wyłączności, jakby inne nie były „rzeczywiste”, ale przez szczególną doskonałość, bo jest substancjalna. Przez nią mianowicie staje się obecny Chrystus cały, Bóg i człowiek. Opacznie więc tłumaczyłby ktoś ten sposób obecności, przypisując tzw. „pneumatyczną” naturę uwielbionemu Ciału Chrystusa wszędzie obecną lub sprowadzając tę obecność do ram symbolizmu, jakby ten najczcigodniejszy Sakrament nie zawierał nic poza skutecznym znakiem „duchowej obecności Chrystusa i jego wewnętrznego zjednoczenia z wiernymi członkami w Ciele Mistycznym”.

Obecność Jezusa Chrystusa po przeistoczeniu

1371

Po dokonaniu przeistoczenia postaci chleba i wina nabierają nowego bez wątpienia znaczenia i nowego zadania, ponieważ nie są już pospolitym chlebem i pospolitym napojem, lecz znakiem rzeczy świętej i znakiem duchowego pokarmu; ale dlatego przybierają nowe znaczenie i nowy cel, że zawierają nową „rzeczywistość”, którą słusznie nazywamy ontologiczną. Pod wspomnianymi bowiem postaciami nie kryje się już to, co było przedtem, lecz coś zupełnie innego, a to nie tylko ze względu na przeświadczenie wiary Kościoła, ale w rzeczy samej, ponieważ po przemianie substancji, czyli istoty chleba i wina w ciało i krew Chrystusa, nie pozostaje już nic z chleba i wina poza samymi postaciami, pod którymi

przebywa Chrystus cały i nieuszczerplony, w swej fizycznej „rzeczywistości”, obecny nawet ciałem, chociaż nie w ten sam sposób, w jaki ciała są umiejscowione w przestrzeni.

569

163. ENCYKLIKA PAPIEŻA PAWŁA VI POPULORUM PROGRESSIO, 26 maja 1967 r.

Poczynając od papieża Leona XIII, stało się dobrą tradycją Kościoła katolickiego zajmowanie zdecydowanego stanowiska w palących i doniosłych kwestiach społecznych. Encyklika papieża Pawła VI nawiązuje do dokumentu Mater et magistra i poruszonego w niej ważnego zagadnienia pomocy krajom znajdującym się na drodze rozwoju ekonomicznego. Najważniejszym postulatem encykliki jest projekt tzw. rozwoju integralnego, w którym stawia się problem pełnego ludzkiego rozwoju. Znaczący zagadnienia twierdzą, że dokument ten dorównuje rangą i doniosłością wcześniejszym wielkim encyklikom społecznym - Rerum novarum i Cuadragésimo anno. Wkładem niniejszego dokumentu do podejmowanej problematyki jest podkreślenie powszechnego charakteru kwestii społecznej oraz związku pomiędzy rozwojem narodów a pokojem. W recepcji dokumentu zwracano uwagę na uwypuklenie społecznego charakteru własności oraz na jednoznaczne potępienie nieludzkiego oblicza kapitalizmu, jakie ukazało się w tzw. kapitalizmie manchesterskim.

Konieczność rozwoju narodów

1372

1. Rozwój ludów, szczególnie tych, które usiłują uwolnić się od nieszczęść głodu, nędzy, lokalnych epidemii i ciemnoty; które domagają się pełniejszego udziału w dobrach stworzonych przez cywilizację i żądają, by ich ludzkie wartości były w praktyce bardziej uznawane; które wreszcie stale kierują swą myśl ku większemu postępowi: rozwój tych właśnie ludów jest przedmiotem żywej i bacznej uwagi Kościoła katolickiego. Gdy bowiem Kościół po zakończeniu II Watykańskiego Soboru Powszechnego jaśniej jeszcze i głębiej osądził i ocenił usilne żądanie Ewangelii Jezusa Chrystusa w tej sprawie, uznał on również za swój obowiązek bardziej i lepiej dopomagać ludziom, aby nie tylko jak najdokładniej badali aspekty tego nader doniosłego zagadnienia, lecz by także nabrali przekonania, że w tej godzinie ogromnego zagrożenia zachodzi nagła potrzeba wspólnego działania wszystkich [...]

1373

6. Widzimy w naszych czasach, że ludzie starają się zapewnić sobie środki do życia, pomoc lekarską, stałe zatrudnienie; że zabezpieczeni od

570

wszelkiego ucisku i wolni od jakiegokolwiek upodlenia uwłaczającego godności ludzkiej, dążą do coraz to większych osiągnięć; że pragną zdobywać lepsze wykształcenie, aby więcej działać, umieć i posiadać, a przez to więcej znaczyć; równocześnie jednak widzimy i to, że wielka część ludzi znajduje się w takich warunkach życiowych, które udaremniają ich słuszne pragnienia. Zresztą ludy, które co dopiero zaczęły korzystać z własnych praw i możliwości samostanowienia, z koniecznością niejako pragną osiągniętą już wolność polityczną uzupełnić przez postępek społeczny i ekonomiczny, godny człowieka i samodzielnie wypracowany, aby najpierw obywatele osiągnęli odpowiedni rozwój jako ludzie, a następnie uzyskali oni należne miejsce w społeczności narodów [...]

Wzrastający brak równowagi

1374

8. Jednakże, choć trzeba uznać w pełni za słuszne to, co właśnie wyłożyliśmy, oczywistą jest rzeczą że tego rodzaju urządzenia techniczne nie są już zdolne do udźwignięcia ciężaru współczesnej gospodarki. Jeśli bowiem istniejąca dziś cywilizacja techniczna nie będzie regulowana jakimś planem, nierówność ludów co do wzrostu dóbr materialnych siłą rzeczy nie tylko nie zmniejszy się, lecz raczej zwiększy: i dlatego postęp narodów bogatszych będzie szybszy, podczas gdy ludy ubogie będą się tylko powoli rozwijać. Te nierówności między krajami wzrastają z każdym dniem, gdyż jedne produkują nadmiar towarów żywnościowych w stosunku do liczby ludności, inne zaś albo cierpią braki w tej dziedzinie, albo też nie mają pewności, czy swoje nieliczne produkty będą mogły eksportować do innych krajów.

1375

9. A w tym samym czasie konflikty społeczne rozszerzyły się niemal na cały świat. Zaburzenia zaś, które w krajach zmierzających do uprzemysłowienia ogarnęły uboższe sfery ludności, przeniosły się również w te miejsca, gdzie gospodarka opiera się niemal wyłącznie na rolnictwie, tak że nawet chłopci są dzisiaj świadomi swego nędznego i nieszczęsnego losu. Dodajmy tu jeszcze, że owe niegodne i nienawistne nierówności, o których mówimy, odnoszą się nie tylko do posiadania dóbr, lecz bardziej nawet do sprawowania władzy. Dzieje się tak bowiem na niektórych terenach, że gdy garstka możnych korzysta z najbardziej wyszukanych form życia, ludność biedna i rozproszona po kraju nie ma prawie żadnej możliwości działania z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, a często znajduje się w warunkach życia i pracy niegodnych osoby ludzkiej.

571

Zderzenie cywilizacji

1376

10. Ponieważ ponadto tradycyjna cywilizacja zмага się z najnowszą cywilizacją przemysłową, zdarza się oczywiście, że struktury społeczne niezgodne z potrzebami współczesnymi ulegają niemal zupełnemu zanikowi. Dlatego podczas gdy ludzie dorośli sądzą, że tak życie jednostek, jak i rodzin trzeba mieścić w ramach tradycyjnej cywilizacji, często ciasnych, i że od niej teraz odchodzić nie należy - młodzi odwracają się od niej uważając ją za niepotrzebną zaporę, utrudniającą upragnione dojście do nowych form życia społecznego. Taki konflikt pokoleń stawia ludzi w tej smutnej sytuacji, że albo zachowują instytucje i poglądy przodków, a wyrzekną się postępu życia społecznego, albo też przyjmą przychodzące z zewnątrz osiągnięcia techniki i cywilizacji, a porzucą bogate w ludzkie wartości obyczaje poprzednich pokoleń. Widzimy też w istocie często, że siły moralne, duchowe i religijne niektórych starszych ludzi załamują się wobec trudności i że nie potrafią oni włączyć się w ten nowy świat [...]

Wszechstronny rozwój

1377

13. Lecz inicjatywy podejmowane dziś na owych terenach, tak indywidualne, jak zbiorowe już nie wystarczają, ponieważ obecna sytuacja światowa wymaga wspólnej działalności wszystkich, którzy są w pełni świadomi wszelkich aspektów zagadnień ekonomicznych, społecznych, duchowych i kulturalnych. Dlatego Kościół Chrystusowy, mając bardzo wielkie doświadczenie w sprawach ludzkich i będąc jak najdalszym od mieszania się do rządów państw, zmierza tylko ku jednemu, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego

Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie (por. J 18, 37), żeby „zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby Jemu służyć” (por. J 3, 17; Mt 20, 28; Mk 10, 45) [...]

1378

14. Rozwój, o którym mówimy, nie ogranicza się jedynie do postępu gospodarczego. Aby był prawdziwy, powinien on być zupełny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka. Dlatego jeden z wybitnych znawców tego przedmiotu z całą słuszością tak pisał: „Nie godzimy się na oddzielenie spraw ekonomicznych od tego, co ludzkie, ani też na rozważanie ich odrębnie od cywilizacji, do której należą. Naszym zdaniem wielce trzeba cenić człowieka, każdego człowieka, wszelką ludzką społeczność i całą ludzkość” [...]

572

1379

20. Jeśli do umacniania rozwoju są potrzebni coraz to liczniejsi technicy, to o wiele bardziej potrzebni są ludzie mądrzy; zdolni do wnikliwej refleksji, poszukujący nowego humanizmu, dzięki któremu ludzie naszych czasów poprzez przyjęcie najszlachetniejszych wartości, jak miłość, przyjaźń, modlitwa i kontemplacja, mogliby odnaleźć samych siebie. Jeśli to się urzeczywistni, będzie mógł w pełni dokonać się prawdziwy rozwój polegający na tym, że zarówno jednostki, jak i ogół ludzi, przechodzą z mniej ludzkich warunków życia do warunków bardziej godnych człowieka.

Dobra świata są przeznaczone dla wszystkich

1380

22. Już na pierwszej stronie Pisma Świętego czytamy te słowa: „Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną”. Pouczają nas one, że wszystkie rzeczy na świecie zostały stworzone dla człowieka i że otrzymał on za zadanie poznawać ich wartość swoim umysłem oraz przetwarzać je i doskonalić przez swoją pracę i dla swojego pożytku. Skoro zaś ziemia została stworzona w tym celu, aby poszczególnym ludziom dostarczać zarówno środków do życia, jak i narzędzi rozwoju, wynika stąd, że każdy człowiek ma prawo otrzymać z niej to, co jest dla niego konieczne. Sobór Powszechny Watykański II przypomniał to w następujących słowach: „Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów tak, by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze, w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość”.

Normie tej trzeba podporządkować wszystkie inne prawa, jakiegokolwiek by one były, łącznie z prawem własności i wolnego handlu; przy czym nie tylko nie powinny one przeszkadzać jej wykonaniu, ale raczej mają obowiązek ją ułatwiać; przywrócenie zaś tym prawom ich pierwotnego celu winno być uważane za ważne i naglące zadanie społeczne.

1381

23. [...] Wiadomo wszystkim, jak dobitnie Ojcowie Kościoła przedstawiali obowiązki ludzi bogatych względem będących w potrzebie: „Nie z twojego dajesz ubogiemu - mówi święty Ambroży - ale oddajesz mu to, co jest jego. Sam używasz tego, co jest wspólne, dane na użytek wszystkich. Ziemia należy do wszystkich, nie do bogatych”. Słowa te stwierdzają, że własność prywatna nie daje nikomu takiego prawa, które byłoby najwyższe i nie podlegałoby żadnym ograniczeniom. Nikomu nie wolno dóbr zbywających zatrzymywać jedynie dla prywatnej korzyści, podczas gdy innym brakuje tego, co konieczne do życia [...]

1382

24. Wspólne dobro wymaga więc niekiedy wywłaszczenia gruntów, jeżeli zdarzy się, że jakieś posiadłości ziemskie stanowią przeszkodę dla wspólnego dobrobytu, jak na przykład gdy są zbyt rozległe, gdy mało albo wcale nie są uprawiane, gdy powodują nędzę ludności, gdy przynoszą poważną szkodę krajowi. Oświadczając to bez osłonek Sobór Watykański II uczy niemniej wyraźnie, że zebranych stąd dochodów nie należy zostawiać dowolnemu uznaniu ludzi oraz że należy zabronić spekulacji służących tylko własnym korzyściom. Dlatego żadną miarą nie jest dozwolone, aby obywatele, którzy posiadają wielkie dochody pochodzące z zasobów i pracy swego narodu, umieszczali znaczną ich część za granicą, biorąc pod uwagę tylko własną korzyść i nie troszcząc się zupełnie o swoją ojczyznę, której w ten sposób wyrządzają oczywistą szkodę.

Kapitalizm liberalny

1383

26. Lecz z tych nowych warunków, nie wiemy, jakim sposobem, zakradły się do społeczności ludzkiej poglądy, według których głównym bodźcem postępu ekonomicznego jest zysk, naczelną normą działalności gospodarczej - wolna konkurencja, prywatna zaś własność środków produkcji to prawo absolutne, nie znające ograniczeń i nie wiążące się z żadnymi zobowiązaniami społecznymi. Ta forma nieskrępowanego „liberalizmu” torowała drogę pewnemu rodzajowi tyranii, słusznie potępionemu przez Poprzednika Naszego Piusa XI, gdyż stąd wywodzi swój początek internacjonalizm pieniądza, czyli imperializm międzynarodowy [...]

Użycie przemocy i rewolucja

1384

30. Istnieją niewątpliwie sytuacje tak niesprawiedliwe, że wołają wprost o karę Bożą. Gdzie bowiem całe ludy, pozbawione koniecznych środków do życia, znajdują się w takiej zależności od drugich, że nie mogą podejmować żadnej własnej inicjatywy, dochodzić do odpowiedzialnych stanowisk, osiągać wyższego stopnia kultury, uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym - tam łatwo rodzi się pokusa odparcia siłą krzywdy wyrządzonej godności ludzkiej.

1385

31. Wiadomo też dobrze, że bunty i powstania - poza przypadkiem oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej podstawowe prawa osoby ludzkiej i przynoszącej ciężką szkodę dobru ogólnemu jakiegóż kraju - rodzą

nowe krzywdy, powodują nowe nierówności, pobudzają ludzi do nowego przelewu krwi. Nie można istniejącego już zła zwalczać takim sposobem, który by powodował jeszcze większą klęskę [...]

Wspólne działania wszystkich

1386

33. Ale inicjatywy indywidualne i konkurencja nie doprowadzą rozwoju do pomyślnego skutku. Nie można bowiem posuwać się do tego, aby majątek i potęga bogatych bardziej jeszcze wzrastały, nędza zaś biednych pogłębiała się, a niedola uciśnionych stawała się coraz

cięższa. Konieczne są więc programy, które by zachęcały, pobudzały, koordynowały, uzupełniały i scalały działalność jednostek i instytucji pośrednich. Rzeczą władz publicznych jest natomiast ustalanie i oznaczanie pożądanych celów, zadań do wykonania i dróg realizacji; władze mają pobudzać siły wszystkich; którzy są zainteresowani w tej wspólnej akcji. Winny się one jednak starać o włączanie do tego dzieła inicjatyw indywidualnych i instytucji pośrednich. W ten sposób uniknie się integralnej kolektywizacji i arbitralnego planowania, które sprzeciwiając się wolności, wykluczają korzystanie z podstawowych praw osoby ludzkiej [...]

Wzrost zaludnienia

1387

37. Nie można zaprzeczyć, że przyspieszony wzrost demograficzny zbyt często utrudnia problem rozwoju, gdyż liczba ludności wzrasta szybciej niż aktualnie dostępne zasoby, co zdaje się wytwarzać sytuację bez wyjścia. Łatwo wtedy podejmuje się plany zmniejszenia przyrostu urodzin i to przy użyciu najbardziej radykalnych środków. Nie ulega wątpliwości, że władze publiczne w granicach swej kompetencji mogą w tej sprawie interweniować, udzielając obywatelom odpowiednich pouczeń i podejmując stosowne decyzje, byle tylko były one zgodne z nakazami prawa moralnego i szanowały w całej pełni uprawnioną wolność małżonków. Skoro bowiem niezaprzeczone prawo do małżeństwa i do prokreacji zostaje odjęte, nie ma już mowy o godności ludzkiej. Wreszcie jest rzeczą rodziców z pełnym rozeznaniem ustalać liczbę dzieci; przyjmują oni na siebie to zadanie wobec Boga, wobec siebie samych, wobec dzieci już urodzonych i wobec społeczności, do której należą idąc za nakazem swego sumienia, pouczonego o prawie Bożym, autentycznie tłumaczonym, i umocnionego ufnością w Bogu [...]

575

Prawdziwy humanizm

1388

41. Ludy mniej zamożne nigdy dość nie ustrzegą się pokusy, jaka przychodzi do nich od narodów kwitnących zasobnością. Te bowiem ukazują pomyślne wyniki osiągnięte w ich życiu za pomocą techniki i kultury, dają przykład pracy i zapobiegliwości, zmierzającej jednak głównie do pomyślności materialnej. Nie znaczy to, że działalność duchowa tym samym doznaje ograniczenia; przeciwnie, w dobrobycie duch ludzki w większej mierze uwolniony od poddaństwa rzeczom, swobodniej może się wznosić do oddawania czci i kontemplacji Stwórcy. Jednakże dzisiejsza cywilizacja, nie tyle sama z siebie, ale raczej dlatego, że jest zbyt uwikłana w sprawy ziemskie, może często utrudniać dostęp do Boga. Ludy dążące do rozwoju muszą zatem dokonać wyboru wśród tego, co im bywa przedkładane: osądzić i odrzucić dobra pozorne, umniejszające ideał życia ludzkiego, przyjąć natomiast wartości rzetelne i użyteczne, aby je rozwijać wraz z wartościami sobie właściwymi, zgodnie z własnym charakterem.

1389

42. Tak wygląda pełny humanizm, który należy rozszerzać; czyż jest on czymś innym, jak troską o wszechstronny rozwój całego człowieka? i wszystkich ludzi? Humanizm zaś zawężony, obcy wartościom duchowym i Bogu, który jest źródłem i początkiem tych wartości, może mieć tylko pozory czegoś lepszego [...]

1390

43. Wszechstronny rozwój jednostek winien łączyć się z rozwojem ludzkości dokonywanym wzajemnym wysiłkiem [...]

1391

44. Obowiązki te spoczywają przede wszystkim na bogatszych i mieszczą się w ludzkim i nadprzyrodzonym braterstwie podającym potrójne ich uzasadnienie: po pierwsze - to obowiązek solidarności, czyli niesienia przez narody bogatsze pomocy tym ludom, które zdążają dopiero do rozwoju; następnie - to obowiązek sprawiedliwości społecznej, polegającej na konieczności poprawy stosunków handlowych między narodami silniejszymi i słabszymi; wreszcie - to obowiązek powszechnej miłości, która stara się dla wszystkich o bardziej ludzką wspólnotę, gdzie wszyscy będą mogli dawać i pobierać, a postęp jednych nie będzie przeszkadzał rozwojowi drugich. Jest to zagadnienie bardzo poważne, gdyż od niego zależy przyszła cywilizacja całej ludzkości [...]

1392

47. Wszystko to jednak, podobnie jak prywatnie i publicznie składane fundusze, dary i pożyczki, nie wystarcza. Nie chodzi bowiem tylko

575

o przewyciężenie głodu czy zmniejszenie ubóstwa. Nie wystarczy walczyć z nędzą, choć jest to sprawa nagląca i konieczna; chodzi o umocnienie zespolenia ludzi, w którym każdy bez względu na rasę, religię i narodowość mógłby żyć życiem prawdziwie ludzkim, wolnym od służalczej uległości nakładanej przez ludzi i przez nie dość opanowaną przyrodę; życiem, w którym wolność nie byłaby pustym słowem, a biedny Łazarz mógłby zasiąść przy tym samym stole, co bogacz [...]

1393

48. Ponieważ ludzki obowiązek wzajemnej łączności dotyczy także narodów, bardzo poważnym obowiązkiem narodów rozwiniętych jest pomagać narodom rozwijającym się. Tę naukę Soboru należy wprowadzić w życie. Jeżeli jest rzeczą słuszną, aby ludność jakiegoś kraju korzystała przed innymi z darów udzielonych jej przez Opatrzność jako z plonów jej pracy, to jednak żaden lud nie może przeznaczać swych bogactw do własnego jedynie użytku [...]

Stosunki gospodarcze

1384

56. Wszystkie zaś wysiłki, i to niemałe, jakie podejmuje się przez pomoc czy to finansową, czy techniczną dla wsparcia krajów stopniowo rozwijających się, mogą stać się złudne i daremne, jeżeli ich rezultaty zostaną w dużej mierze unicestwione przez zmienność stosunków handlowych między ludami bogatymi i biednymi. Te ostatnie bowiem mogą utracić wszelką nadzieję i zaufanie, jeśli będą się lękać, aby drugie nie zażądały od nich z powrotem tego, co już im dały [...]

1395

58. Jest więc oczywiste, że zasada wolnej wymiany już nie wystarcza jako jedyna zasada kierująca w stosunkach międzynarodowych. Jest ona natomiast pożyteczna, gdy strony nie różnią się zbyt stopniem bogactwa; co więcej, jest bodźcem do dalszego postępu i stanowi słuszną nagrodę za wysiłek. Dlatego kraje, które wielce postąpiły w uprzemysłowieniu, uważają zasadę wolnej wymiany za jakąś normę sprawiedliwości. Inaczej jest jednak, skoro

warunki różnych narodów są bardzo nierówne: ceny bowiem ustalane „swobodnie” przez kontrahentów mogą pociągnąć za sobą skutki wprost krzywdzące. Trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie podstawowa zasada liberalizmu, jako norma stosunków handlowych, zostaje podana w wątpliwość.

1396

59. W istocie nauka, jaką podał Nasz Poprzednik nieśmiertelnej pamięci Leon XIII w encyklice *Rerum novarum*, dzisiaj także zachowuje swą wartość. A mówi ona, że zgoda stron znajdujących się w zbyt nierównych

577

warunkach nie wystarcza bynajmniej do uznania takiej umowy za sprawiedliwą, prawo zaś wolnego przyzwolenia winno być podporządkowane prawu natury. Nauka ta dotycząca słusznej zapłaty dla poszczególnych robotników winna być również zastosowana do umów międzynarodowych. Ekonomia bowiem i dyscyplina handlowa nie może już opierać się na samym tylko prawie wolnej i nieskrępowanej konkurencji ze względu na to, że najczęściej rodzi ono dyktaturę gospodarczą. Dlatego wolność wymiany handlowej tylko wtedy może być nazwana słuszną, gdy odpowiada wymaganiom sprawiedliwości społecznej [...]

1387

61. [...] Nie chodzi o zniesienie konkurencji, ale o utrzymanie jej w takich granicach, aby stała się naprawdę sprawiedliwa, uczciwa i przez to bardziej godna człowieka. W stosunkach handlowych między gospodarkami bogatymi i bardziej biednymi sytuacje bywają zbyt różne, a możliwości działania bardzo nierówne. Zasada sprawiedliwości - godna człowieka i uczciwa - wymaga, aby w handlu prowadzonym przez różne narody świata przyznano partnerom jakieś przynajmniej zrównanie warunków kupna i sprzedaży [...]

Rasizm

1398

62. Ale są jeszcze inne przeszkody utrudniające realizację zasady większej sprawiedliwości we współczesnej społeczności ludzkiej i pełniejsze umocnienie wzajemnej powszechnej solidarności. Na przeszkodzie do tego stoi mianowicie tak przecenianie własnego narodu, jak i kult własnej rasy. Jest rzeczą wszystkim wiadomą, że narody, które dopiero niedawno uzyskały niepodległość, starają się najusilniej o utrzymanie osiągniętej już, lecz jeszcze nie ugruntowanej jedności narodowej i że bronią jej wszelkimi siłami; podobnie i narody o starej kulturze chlubią się dziedzictwem, przekazanym im niejako w dziedzictwie przez przodków. Uczucia te, nie zasługujące bynajmniej na naganę, winny być jednak doskonalone przez miłość, obejmującą cały rodzaj ludzki. Wywyższanie zaś swego narodu rozdziela narody i przeciwstawia się ich prawdziwym korzyściom; największą zaś szkodę wyrządza tam, gdzie słabość gospodarki wymaga właśnie czegoś przeciwnego: zjednoczenia wysiłków, wiedzy i pomocy finansowej dla urzeczywistnienia planów postępu gospodarczego i wzrostu oraz umocnienia powiązań handlowych i kulturalnych.

1399

63. Umiłowanie własnej rasy nie jest właściwością tych jedynie narodów, które świeżo stały się niepodległe i gdzie kult tego rodzaju kryje się za wrogością plemienną lub polityczną, nie tylko naruszając jak najbardziej

578

sprawiedliwość, ale też zagrażając pokojowi i życiu ludności. W okresie panowania kolonialnego rasizm ten wywoływał częste starcia między kolonizatorami a tubylcami, zarówno utrudniając osiągnięcie wzajemnej i owocnej zgody, jak i rozniecając gorzką nienawiść z powodu doznanych rzeczywistych krzywd. Bardzo też przeszkadza on wzajemnemu niesieniu sobie pomocy przez kraje upośledzone, a wewnątrz państw zasiewa ziarno niezgody i nieprzyjaźni, ilekroć wbrew prawom ludzkim, których zaprzeczyć się nie da, jednostki lub rodziny ze względu na rasę lub kolor skóry zostają niesprawiedliwie pozbawione zasadniczych praw przysługujących innym obywatelom [...]

Nadzieja lepszego świata

1400

76. [...] Przeciwwstawiając się zatem nędzy i walcząc z niesprawiedliwymi warunkami bytu, nie tylko przyczyniamy się do materialnej pomyślności ludzi, ale również wspieramy ich rozwój duchowy i moralny i tak służymy pożytkowi całej ludzkości. Pokój bowiem nie sprowadza się tylko do zaniechania wszelkiej wojny, jak gdyby opierał się na niestałej równowadze sił. Pokój wypracowuje się wytrwale, dzień po dniu, zachowując ustanowiony przez Boga porządek, który domaga się doskonalszej sprawiedliwości między ludźmi [...]

1401

79. Być może, że niektórzy będą uważać takie nadzieje za złudzenie. Ale może się zdarzyć, że ich przyzwyczajenie do widzenia rzeczy tak, jak są będzie w jakiś sposób błędne, ponieważ jeszcze nie dostrzegli wielkiego dynamizmu obecnych czasów, w których ludzie pragną żyć bardziej po bratersku i powoli, niekiedy nieświadomie, przybliżają się do swego Stwórcy, chociaż skądinąd są uwikłani w niewiedzę, błędy i grzechy, a często popadają w barbarzyństwo lub zbaczają daleko od drogi zbawienia. Tego rodzaju dążenie do bardziej ludzkiego sposobu życia wymaga oczywiście trudu i jest uciążliwe; jednak nawet przeciwności, przyjęte z miłością dla braci i dla ich pożytku, bardzo mogą się przyczynić do rozwoju ludzkości. Chrześcijanie bowiem dobrze wiedzą, że włączając się w przebłagalną Ofiarę Boskiego Zbawiciela, przyczyniają się wielce do budowania Ciała Chrystusowego, aby otrzymało ono swą pełnię w zgromadzeniu ludu Bożego.

579

164. ENCYKLIKA PAPIEŻA PAWŁA VI *HUMANAE VITAE*, 25 lipca 1968 r.

Sobór Watykański II dyskutował kwestię moralnie uzasadnionej i dopuszczonej regulacji poczęć. Działo się to w związku z przygotowaniem Magna Charta małżeństwa i rodziny w ramach Konstytucji duszpasterskiej Gaudium et spes (n. 47-52). Dokument ten nie rozstrzygnął jednak interesującego nas zagadnienia. Papież Paweł VI zlecił opracowanie tej problematyki utworzonej przez Jana XXIII Komisji ds. studiów nad rodziną i przekazywaniem życia. Komisja ta 7 marca 1966 r. uzyskała rangę komisji kardynalskiej pod kierunkiem kard. A. Ottavianiego, zaś Paweł VI oficjalnie podkreślił pilność i doniosłość prac tego gremium. Dnia 28 czerwca 1966 r. wiceprzewodniczący Komisji, kard. J. Döpfner, przekazał papieżowi ostateczną wersję projektu dokumentu, podpisaną przez 60, a więc przez prawie wszystkich członków Komisji. W dokumencie znalazło się zalecenie warunkowego stosowania „sztucznych” metod regulacji poczęć. Tej propozycji sprzeciwił się kard. Ottaviani, który wraz z 4 członkami Komisji wręczył Pawłowi VI wotum, wedle którego jedynie naturalna metoda regulacji płodności, wykorzystująca dni niepłodne w miesięcznym cyklu płodności

kobiety (tzw. metoda Ogino-Knausa), jest jako jedyna dopuszczalna i możliwa do pogodzenia z wielowiekową tradycją Kościoła w kwestiach regulacji poczęć. Obrady Komisji doprowadziły do powstania trzeciego dokumentu w rozważanej kwestii, mianowicie moralno-teologicznej ekspertyzy, odnoszącej się krytycznie do argumentacji mniejszości. W wygłaszanych w tym czasie przemówieniach Paweł VI ustawicznie podkreślał złożoność problemu oraz konieczność jasnych ustaleń w tym względzie. Oprócz oficjalnej Komisji obradowała też „Komisja tajna” (1967 - luty 1968), sporządzając wiele projektów encykliki. Do tego doszły głosy doradcze z Sekretariatu Stanu, kierowanego przez kard. Cicognaniego. Znaczący problem odnosi się ostateczną wersję tekstu dokumentu do osoby papieża Pawła VI. Trzeba stwierdzić, że głównie w świecie zachodnim encyklika wywołała burzliwe dyskusje. Wielokrotnie można spotkać się z opinią, iż dokument ten przyczynił się w Kościele zachodnim do głębokiego rozłamu między hierarchią a wiernymi świeckimi. Nie można zapominać, że działo się to w burzliwym roku 1968, roku protestów studenckich, w dobie tzw. rewolucji seksualnej. Te uwarunkowania historyczne przyczyniły się do utrudnionej i krytycznej recepcji encykliki, która przedkłada jednak spójną i klarowną, choć wymagającą, jednak myślącą kategoriami dojrzałego humanizmu doktrynę Kościoła w kwestii odpowiedzialnego rodzicielstwa.

580

Miłość małżeńska

1402

[...] 9. Gdy się te sprawy widzi we właściwym świetle, stają się oczywiste charakterystyczne cechy i wymogi miłości małżeńskiej. Ich właściwe zrozumienie jest rzeczą najwyższej wagi. Jest to przede wszystkim miłość na wskroś ludzka, a więc zarazem zmysłowa i duchowa. Toteż nie chodzi tu tylko o zwykły impuls popędu lub uczuć, ale także, a nawet przede wszystkim, o akt wolnej woli, zmierzający do tego, aby miłość ta w radościach i trudach codziennego życia nie tylko trwała, lecz jeszcze wzrastała, tak ażeby małżonkowie stawali się niejako jednym sercem i jedną duszą, i razem osiągnęli swą ludzką doskonałość.

1403

Chodzi następnie o miłość *pełną*, to znaczy o tę szczególną formę przyjaźni, poprzez którą małżonkowie wielkodusznie dzielą między sobą wszystko, bez niesprawiedliwych wyjątków i egoistycznych rachub. Kto prawdziwie kocha swego współmałżonka, nie kocha go tylko ze względu na to, co od niego otrzymuje, ale dla niego samego, szczęśliwy, że może go wzbogacić darem z samego siebie.

1404

Prócz tego miłość małżeńska jest *wierna i wyłączna* aż do końca życia; to znaczy jest taka, jak ją rozumieli małżonkowie w tym dniu, w którym, wolni i w pełni świadomi, wzięli się węzłem małżeńskim. Choćby ta wierność małżeńska napotykała niekiedy na trudności, to jednak nikomu nie wolno uważać jej za niemożliwą, wręcz przeciwnie, jest zawsze szlachetna i pełna zasług. Przykłady tak licznych w ciągu wieków małżonków dowodzą nie tylko tego, że wierność jest zgodna z naturą małżeństwa, lecz ponadto, że stanowi ona niejako źródło, z którego płynie głębokie i trwałe szczęście.

1405

Jest to wreszcie miłość *plodna*, która nie wyczerpuje się we wspólnocie małżonków, ale zmierza również ku swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia. „Małżeństwo i miłość

małżeńska z natury swej są skierowane ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci są też najcenniejszym darem małżeństwa i samym rodzicom przynoszą najwięcej dobra".

1406

10. Z tych to powodów miłość małżonków domaga się od nich, aby poznali należycie swoje zadanie w dziedzinie odpowiedzialnego rodzicielstwa. Ponieważ dziś słusznie kładzie się na nie tak wielki nacisk, dlatego musi ono być należycie rozumiane. Rozpatrzyć je przeto należy pod różnymi, ściśle ze sobą powiązаныmi i słusznymi aspektami.

581

Akt małżeński

1407

11. Stosunki, przez które małżonkowie jednoczą się w sposób intymny i czysty i przez które przekazuje się życie ludzkie, są - jak to przypomniał niedawno Sobór - „uczciwe i godne”. Nie przestają być moralnie poprawne, nawet gdyby przewidywano, że z przyczyn zupełnie niezależnych od woli małżonków będą niepłodne, ponieważ nie tracą swojego przeznaczenia do wyrażania i umacniania zespolenia małżonków. Wiadomo zresztą z doświadczenia, że nie każde zbliżenie małżeńskie prowadzi do zapoczątkowania nowego życia. Bóg bowiem tak mądrze ustalił naturalne prawa płodności i jej okresy, że już same przez się wprowadzają one przerwy pomiędzy kolejnymi poczęciami. Jednakże Kościół, wzywając ludzi do przestrzegania nakazów prawa naturalnego, które objaśnia swoją niezmienną doktryną, naucza, że konieczną jest rzeczą aby każdy *akt małżeński* zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego [...]

Niedopuszczalne sposoby ograniczania liczby potomstwa

1408

14. W oparciu o te podstawowe zasady ludzkiej i chrześcijańskiej nauki o małżeństwie czujemy się w obowiązku raz jeszcze oświadczyć, że należy bezwarunkowo odrzucić - jako moralnie niedopuszczalny sposób ograniczania liczby potomstwa bezpośrednie naruszanie rozpoczętego już procesu życia, a zwłaszcza bezpośrednie przerywanie ciąży, choćby dokonywane ze względów leczniczych.

Podobnie - jak to już Nauczycielski Urząd Kościoła wielokrotnie oświadczył - należy odrzucić bezpośrednio obezpłodnienie czy to stałe, czy czasowe, zarówno mężczyzny, jak i kobiety. Odrzucić również należy wszelkie działanie, które - bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełniania, czy w rozwoju jego naturalnych skutków - miałyby za cel uniemożliwienie poczęcia lub prowadziły do tego.

Nie można też dla usprawiedliwienia stosunków małżeńskich z rozmysłem pozbawionych płodności odwoływać się do następujących, rzekomo przekonywujących racji: że mianowicie z dwojga złego należy wybierać to, które wydaje się mniejsze; albo że takie stosunki płciowe tworzą pewną całość ze stosunkami płodnymi, które je poprzedziły lub po nich nastąpią tak że przejmują od nich tę samą wartość moralną. W rzeczywistości bowiem chociaż wolno niekiedy tolerować mniejsze zło moralne dla

582

uniknięcia jakiegoś zła większego lub dla osiągnięcia większego dobra, to jednak nigdy nie wolno, nawet dla najpoważniejszych przyczyn, czynić zła, aby wynikło z niego dobro. Innymi

słowy, nie wolno wziąć za przedmiot aktu woli tego, co ze swej istoty narusza ład moralny - a co tym samym należy uznać za niegodne człowieka - nawet w wypadku, jeśli zostaje to dokonane w zamiarze zachowania lub pomnożenia dóbr poszczególnych ludzi, rodzin czy społeczeństwa. Błądziłby zatem całkowicie ten, kto by mniemał, że płodne stosunki płciowe całego życia małżeńskiego mogą usprawiedliwić stosunek małżeński z rozmysłu obciążony i dlatego z istoty swej moralnie zły [...]

Moralna dopuszczalność korzystania z okresów niepłodności

1409

16. Temu nauczaniu Kościoła na temat moralnego postępowania w życiu małżeńskim przeciwstawiają dziś niektórzy - jak to już wyżej zaznaczyliśmy (w p. 3) - twierdzenie, iż rozum ludzki ma prawo i zadanie opanowywać siły, jakich mu dostarcza nierozumna natura i skierowywać je ku celom odpowiadającym dobru człowieka. Stąd niektórzy stawiają pytanie, czy w danym wypadku, z uwagi na tyle różnych okoliczności, nie jest rzeczą zgodną z rozumem sztuczna kontrola urodzeń, jeżeli osiąga się przez nią większy spokój i zgodę rodzinną oraz stwarza lepsze warunki do wychowania dzieci już urodzonych. W odpowiedzi na to pytanie trzeba stwierdzić z całą jasnością: Kościół nie da się nikomu prześcignąć w chwaleeniu i zalecaniu korzystania z rozumu w działaniu, co człowieka jako rozumne stworzenie tak ściśle zespała z jego Stwórcą. Stwierdza wszakże jednocześnie, że winno się to dokonywać z poszanowaniem ustalonego przez Boga porządku.

Jeśli więc istnieją słuszne powody dla wprowadzenia przerw między kolejnymi urodzeniami dzieci, wynikające bądź z warunków fizycznych czy psychicznych małżonków, bądź z okoliczności zewnętrznych, Kościół naucza, że wolno wówczas małżonkom uwzględniać naturalną cykliczność właściwą funkcjom rozrodczym i podejmować stosunki małżeńskie tylko w okresach niepłodności, regulując w ten sposób liczbę poczęć, bez łamania zasad moralnych, które dopiero co wyłożyliśmy.

1410

Kościół jest zgodny z samym sobą i ze swoją nauką zarówno wtedy, gdy uznaje za dozwolone uwzględnianie przez małżonków okresów niepłodności, jak i wtedy, gdy potępia, jako zawsze zabronione, stosowanie środków bezpośrednio zapobiegających poczęciu, choćby nawet ten ostatni

583

sposób postępowania usprawiedliwiano racjami, które mogłyby się wydawać uczciwe i poważne. W rzeczywistości między tymi dwoma sposobami postępowania zachodzi istotna różnica.

W pierwszym wypadku małżonkowie w sposób prawidłowy korzystają z pewnej właściwości danej im przez naturę. W drugim zaś stawiają oni przeszkodę naturalnemu przebiegowi procesów związanych z przekazywaniem życia. Jest prawdą że w obydwu wypadkach małżonkowie przy obopólnej i wyraźnej zgodzie chcą dla słusznych powodów uniknąć przekazywania życia i chcą mieć pewność, że dziecko nie zostanie poczęte.

Jednakże trzeba równocześnie przyznać, że tylko w pierwszym wypadku małżonkowie umieją zrezygnować ze współżycia w okresach płodności (ilekroć ze słusznych powodów przekazywanie życia nie jest pożądane), podejmują zaś współżycie małżeńskie w okresach niepłodności po to, aby świadczyć sobie wzajemną miłość i dochować przyrzeczonej wzajemnej wierności. Postępując w ten sposób, dają oni świadectwo prawdziwej i w pełni uczciwej miłości.

**165. LIST APOSTOLSKI PAPIEŻA PAWŁA VI
OCTOGESIMA ADVENIENS
DO KARDYNAŁA MAURICE'A ROYA, 14 maja 1971 r.**

*Pierwsze zdanie dokumentu wyjaśnia powód napisania tego ważnego listu. Była nim 80. rocznica ogłoszenia wielkiej encykliki społecznej papieża Leona XIII *Rerum novarum*. W dobie najwyższego chyba stadium rozwoju ideologii i praktyki marksizmu-leninizmu Paweł VI konfrontuje katolicką naukę społeczną z tymi groźnymi zjawiskami. Podczas gdy socjalizm i liberalizm zostają poddane zróżnicowanej ocenie, choć ich skrajne postaci zostają jednoznacznie odrzucone, to marksizm doznaje tego zarówno na płaszczyźnie teorii, jak i praktyki.*

1411

4. Wobec sytuacji tak różnych trudno jest Nam wypowiedzieć się jednoznacznie i wskazać rozwiązanie o wartości uniwersalnej. Zresztą nie jest to naszym zamiarem ani zadaniem. Do wspólnot chrześcijańskich należy obiektywna analiza sytuacji własnego kraju, wyjaśnienie jej w świetle niezmiennych wypowiedzi Ewangelii, sięgnięcie do zasad myślenia, do kryteriów osądu i dyrektyw działania, zawartych w społecznym nauczaniu Kościoła, wypracowanym w ciągu dziejów, szczególnie w epoce uprzemysłowienia, począwszy od historycznej daty orędzia Leona XIII

584

o „położeniu robotników”, której rocznicę mamy zaszczyt i radość obchodzić właśnie dzisiaj [...]

1412

22. Podczas gdy postęp naukowy i techniczny przemienia otoczenie człowieka, jego sposoby poznawania, pracy, spożycia i stosunki międzyludzkie, człowiek postawiony w tych nowych warunkach przejawia podwójną tendencję, i to tym silniej, im bardziej postępuje naprzód jego poznanie świata i wykształcenie: dążenie do równości społecznej i dążenie do udziału w zarządzaniu; oba te dążenia się wyrazem godności i wolności człowieka [...]

1413

24. Podwójna tendencja, o której wspomnieliśmy, do równości i do udziału w zarządzaniu zmierza do wytworzenia pewnego typu społeczeństwa demokratycznego. Proponuje się różne jego modele, z których niejeden już został wprowadzony w życie; ale żaden w pełni nie zadowala, tak że nadal trwają zarówno teoretyczne poszukiwania, jak i analizy realizacji eksperymentów praktycznych. Obowiązkiem chrześcijanina jest brać udział w takich poszukiwaniach, podobnie jak i w organizowaniu życia społecznego [...]

1414

25. Działalność polityczna - podkreślamy: działalność, a nie ideologia - powinna opierać się na określonym modelu społeczeństwa, jasno zarysowanym, wyrażającym się w doborze określonych środków i podejmowaniu decyzji wynikających ze znajomości powołania człowieka i różnych form, w których to powołanie przejawia się w społeczeństwie. Ani państwo ani partie polityczne, które dbają jedynie o własne interesy, nie powinny narzucać określonej ideologii takimi sposobami, które prowadziłyby do dyktatury nad umysłami, najgorszej z wszystkich dyktatur. Jedynie organizacje kulturalne i religijne, które zakładają,

że się do nich należy z pełną swobodą wyboru, mają prawo propagować w sposób bezinteresowny i sobie właściwymi środkami pewne określone przekonania, które dotyczą natury, pochodzenia i celu człowieka i społeczeństwa [...]

1415

29. Jeżeli dzisiaj uczeni zaczynają mówić o zmierzchu takich ideologii, to być może nadszedł czas sprzyjający otwarciu się na konkretną i transcendentną wartość religii chrześcijańskiej; ale może się jednak zdarzyć, że ludzie zaczną się gwałtowniej skłaniać w kierunku nowej formy pozytywizmu, mianowicie ku technice, która jest tak rozpowszechniona, że zdaje się decydować o działalności człowieka, ogarnia cały styl życia, a nawet wyrażania się, choć o jej istotny sens nikt nie pyta.

585

1416

31. Chrześcijanie pociągają dzisiaj doktryny socjalistyczne w ich różnych formach, powstałych z biegiem czasu. Starają się oni odnaleźć w nich niektóre dążenia własne, wynikające z wiary chrześcijańskiej. Czują się bowiem włączeni w nurt historii i pragną w nim działać. Otóż zależnie od kontynentów i kultur ten historyczny nurt przybiera różne formy, zachowuje tę samą nazwę nawet wtedy, gdy był lub często jest inspirowany przez ideologie nie dające się pogodzić z wiarą chrześcijańską. Trzeba więc umieć bardzo uważnie rozróżniać. Zbyt często bowiem chrześcijanie, których pociąga socjalizm, są skłonni uważać go za coś doskonałego, ujmując go ogólnie jako dążenie do sprawiedliwości, solidarności i równości. Ponadto nie chcą oni uznać, że ruchy socjalistyczne w ciągu dziejów stosowały ostre przymusy, co zależało i zależy od ideologii, z których się wywodzą. Należy więc przed dokonaniem wyboru w konkretnych okolicznościach rozróżnić rozmaite przejawy socjalizmu, jak ogólne wielkoduszne pragnienie i dążenie do sprawiedliwości w społeczeństwie, historyczne ruchy posiadające organizację i cel polityczny, samą ideologię pretendującą do posiadania całościowej i autonomicznej wizji człowieka. Te rozróżnienia nie mają jednak zmierzać do całkowitego oddzielenia poszczególnych rodzajów socjalizmu. Trzeba jasno stwierdzić, że w poszczególnych wypadkach zachodzi między nimi określony związek. Jasne sprecyzowanie tego związku pozwoli dopiero chrześcijanom dokładnie określić stopień możliwego zaangażowania się w te plany, troszcząc się zawsze, by nie naruszyć wartości, jakimi są zwłaszcza wolność, odpowiedzialność i otwartość na sprawy duchowe, które gwarantują integralny rozwój i doskonałość człowieka.

1417

32. Inni chrześcijanie stawiają sobie pytanie, czy historyczna ewolucja marksizmu nie umożliwi im pewnego z nim zbliżenia. Podkreślają mianowicie, że daje się zauważyć pewien rozpad w łonie marksizmu, który dotąd przedstawiał się jako jedna doktryna, wyjaśniająca w zupełności człowieka i świat w jego rozwoju, i który przez to był doktryną ateistyczną[...]

1418

33. Jedni mianowicie uważają, że marksizm pozostaje przede wszystkim aktywną praktyką walki klas. Ponieważ doświadczamy ciągłej przemocy i stale narastającego ucisku i niegodziwego wyzysku człowieka, marksizm jest po prostu spontaniczną walką, zmaganiem się, które należy podtrzymywać i stale pobudzać. Inni uważają marksizm przede wszystkim za kolektywne wykonywanie władzy ekonomicznej i politycznej pod kierunkiem jednej partii, która uważa, że sama jest wyrazicielem i gwarantem dobra wszystkich, pozbawiwszy jednostki czy inne ugrupowania

możliwości inicjatywy działania i wyboru. Po trzecie, według innych, marksizm, niezależnie od tego, czy doszedł do władzy, czy nie, oznacza ideologię socjalistyczną opartą na materializmie historycznym i na zaprzeczeniu wszelkiej transcendencji. Innym wreszcie marksizm przedstawia się w postaci złagodzonej, bardziej pociągającej ludzi współczesnych, mianowicie jako działalność oparta na podstawach naukowych, jako ścisła metoda analizy społecznej i politycznej, jako racjonalne uzasadnienie historycznie już sprawdzonej więzi między poznaniem teoretycznym a praktyką przemian rewolucyjnych. Chociaż ten rodzaj analizy podkreśla pewne aspekty rzeczywistości z pominięciem innych oraz interpretuje je, wychodząc z założeń określonej ideologii, to jednak dla niektórych stanowi nie tylko pomoc w działaniu, ale powoduje mocne, pobudzające do działania przekonanie, że w sposób naukowy pozwala im dostrzec czynniki postępu społecznego.

1419

34. Jeśli w marksizmie takim, jaki jest wprowadzany w życie, można rozróżnić te rozmaite aspekty i problemy, które się nasuwają chrześcijanom do rozważenia i do działania, to jest rzeczą niesłuszną i niebezpieczną zapominać o bardzo ścisłej więzi, jaka je ze sobą łączy, czy też przyjmować poszczególne elementy analizy marksistowskiej z pominięciem ich związku z ideologią; włączać się w walkę klas w jej marksistowskiej interpretacji, nie dostrzegając, że taka metoda prowadzi do społeczeństwa opartego na przemocy i do ustroju totalnego.

1420

35. Z drugiej strony daje się zauważyć odnowa ideologii liberalnej. Prąd ten umacnia się, powołując się bądź na fakt efektywności ekonomicznej, bądź na obronę jednostki przed wzrastającym wciąż naciskiem instytucjonalnym oraz przed tendencjami totalitarnymi władz politycznych. Inicjatywa jednostek powinna być oczywiście podtrzymywana i rozwijana. Czyż jednak chrześcijanie, którzy angażują się w tym kierunku, nie mają z kolei skłonności do idealizowania liberalizmu, który staje się wówczas proklamacją wolności? Pragnęliby oni znaleźć jakiś nowy model tej doktryny, bardziej dostosowany do warunków współczesnych, ale łatwo zapominają, że liberalizm filozoficzny w swoich podstawach zawiera błędne twierdzenie o autonomii jednostki w jej działalności, motywacjach i korzystaniu z wolności. Znaczący to, że także ideologia liberalna wymaga od chrześcijan roztropnego osądzenia [...]

1421

37. W dzisiejszych zresztą czasach jaśniej uwydatniają się słabe strony ideologii, gdy się analizuje konkretne metody, stosowane przy wprowadzaniu ich w życie. Biurokratyczny socjalizm, technokratyczny kapita-

lizm, autorytatywna demokracja wykazują, jak trudno jest rozwiązać problem współżycia ludzi w sprawiedliwości i równości. W jaki sposób będą oni mogli uniknąć materializmu, utylitaryzmu czy nawet brutalnego ucisku, który jest ich koniecznym skutkiem? [...]

1422

38. W tym świecie ulegającym przemianom, spowodowanym przez naukę i technikę, które go mogą doprowadzić do nowej formy pozytywizmu, pojawia się inne zagadnienie jeszcze większej wagi. Oto człowiek, opanowawszy za pomocą rozumu przyrodę, znalazł się sam

jakby w kleszczach własnego rozumowania i sam z kolei stał się przedmiotem nauki. „Nauki humanistyczne” osiągnęły dziś znamieny rozwój. Z jednej strony poddają one zasadniczej krytyce dotychczasową wiedzę o człowieku, jako opartą bądź na zbyt drobiazgowo empirycznych, bądź zbyt teoretycznych badaniach. Z drugiej strony, stosując właściwą sobie metodę i aprioryczne założenia, zbyt często wyodrębniają spośród bardzo różnorodnych sytuacji pewne aspekty człowieka i wyjaśniają je w sposób generalizujący, uwzględniając przy tym tylko punkt widzenia ilościowy lub fenomenologiczny. Taka „naukowa” redukcja zdradza niebezpieczne tendencje. Uprzywilejowanie bowiem takiej analizy jest równoznaczne z okaleczeniem człowieka, a pod pozorem postępowania badawczego uniemożliwia całościowe rozumienie człowieka [...]

1423

40. Oczywiście każda dyscyplina „naukowa” ze względu na swą specyfikę może uchwycić tylko cząstkowy, choć prawdziwy aspekt człowieka; ale nie do niej należy wydawanie sądu o całości i jej znaczeniu. W tak zakreślonych ramach nauki humanistyczne wypełniają pozytywne zadanie, które Kościół chętnie uznaje. Mogą one bowiem poszerzyć perspektywę wolności ludzkiej na dalsze dziedziny aniżeli te, które można było przewidzieć na podstawie dotychczasowych uwarunkowań. Mogłyby one również wspomóc naukę chrześcijańską na temat moralności społecznej, której zadaniem nie jest proponowanie jakichś modeli społecznych, lecz jej funkcja krytyki rzeczywistości społecznej w świetle wyższego porządku moralnego wydatnie się umocni, gdy wykaże, jak względne i ograniczone są te zasady i dobra, które w owym społeczeństwie uważało się za doskonałe i wrodzone naturze ludzkiej [...]

588

166. DEKLARACJA KONGREGACJI NAUKI WIARY MYSTERIUM FILII DEI, 21 lutego 1972 r.

We współczesnej teologii nierzadkie są glosy, że substancjalny sposób myślenia i uprawiania metafizyki jest już przeżytkiem, nieprzydatnym dla współczesnej teologii, zwłaszcza w kwestii pojęcia osoby w trynitologii i chrystologii. Przykładem takiego podejścia jest choćby twórczość P. Schoonenberga. Deklaracja nie nazywa swoich adwersarzy po imieniu, ale krytykuje tych wszystkich, którzy wychodzą nie od istnienia ludzkiej natury Jezusa Chrystusa w Jego Boskiej Osobie, lecz od obecności Boga w ludzkiej osobie Jezusa Chrystusa. Ci sami teologowie stawiają pod znakiem zapytania osobowość Ducha Świętego.

1424

3. *Współczesne błędy dotyczące wiary w Syna Bożego, który stał się człowiekiem.* -W sposób oczywisty sprzeciwiają się tej wierze opinie, według których nie byłoby objawione i wiadome, że Syn Boży istnieje odwiecznie, w Misterium Boskości, różny od Ojca i Ducha Świętego; opinie, według których można by odrzucić pojęcie jednej osoby Jezusa Chrystusa, narodzonego przed wiekami z Ojca według natury Bożej i w czasie z Maryi Dziewicy według natury ludzkiej; a wreszcie stwierdzenie, według którego człowieczeństwo Jezusa Chrystusa istniałoby, nie jako przyjęte w wiecznej osobie Syna Bożego, ale raczej w sobie samym jako osoba ludzka, a w konsekwencji, że Misterium Jezusa Chrystusa opierałoby się na fakcie, że objawiający się Bóg byłby w najwyższym stopniu obecny w ludzkiej osobie Jezusa.

1425

Ci, którzy tak uważają, pozostają daleko od prawdziwej wiary w Jezusa Chrystusa, także wtedy, gdy przyznają, że jedyna obecność Boga w Jezusie Chrystusie sprawiałaby, że byłby On najwyższym i ostatecznym wyrazem objawienia Bożego. Nie powracają też do prawdziwej wiary w Boskość Chrystusa, gdy dodają, że Jezus może być nazywany Bogiem na podstawie faktu, że - jak mówią - Bóg jest w pełni obecny w Jego osobie ludzkiej [...]

1426

5. *Współczesne błędy dotyczące wiary w Trójcę Świętą, a szczególnie Ducha Świętego.* - Jest przeciwna wierze opinia, według której objawienie pozostawiałoby nas w wątpliwości co do wieczności Trójcy, a szczególnie wiecznego istnienia Ducha Świętego jako osoby w Bogu, różnej od Ojca i Syna. Jest prawdą, że Misterium Trójcy Świętej zostało nam objawione w ekonomii zbawienia, przede wszystkim w Chrystusie, który został po-

589

ślany na świat przez Ojca i który razem z Ojcem posyła do Ludu Bożego Ducha Ożywiciela. To samo objawienie dało także wierzącym pewne poznanie wewnętrznego życia Boga, w którym „Ojciec, który rodzi, Syn, który jest rodzony, i Duch Święty, który pochodzi”, są „tej samej natury, równi, wszechmogący i wieczni” [...]

167. DEKLARACJA KONGREGACJI NAUKI WIARY MYSTERIUM ECCLESIAE, 24 czerwca 1973 r.

Poniższy dokument, choć nie wymienia z imienia i nazwiska strony tej debaty teologicznej, zwraca się przeciwko poglądom działającego w Tybindze szwajcarskiego teologa Hansa Kunga, który w swoich pracach zanegował prawdę o nieomyłności Kościoła. Nie jest rzeczą pewną, czy refleksje w pkt. 1 i 6, poświęconych odpowiednio jedności Kościoła i kapłaństwu, zwracają się precyzyjnie przeciwko poglądom Kunga czy też stanowią uzupełnienie teologicznego obrazu Kościoła prezentowanego w dokumencie.

1. Jedyność Kościoła

1427

„Jest konieczne, by katolicy z radością uznali i dowartościliwali dobra rzeczywiście chrześcijańskie, wypływające ze wspólnego dziedzictwa, które znajdują się u braci od nas odłączonych”; jest również konieczne, by we wspólnym wysiłku oczyszczenia i odnowy zaangażowali się w przywracanie jedności między wszystkimi chrześcijanami, aby spełniała się wola Chrystusa, a podział chrześcijan przestał utrudniać głoszenie Ewangelii na świecie. Katolicy powinni jednak równocześnie wyznawać, że dzięki darowi Bożego miłosierdzia należą do Kościoła założonego przez Chrystusa i kierowanego przez następców Piotra oraz pozostałych Apostołów, w których trwa, nienaruszona i żywa, pierwotna instytucja wspólnoty apostoelskiej oraz nauczanie, stanowiące wieczne dziedzictwo prawdy i świętości tegoż Kościoła. Nie wolno więc wiernym uważać, że Kościół Chrystusowy nie jest niczym innym, jak tylko jakimś zbiorem - wprawdzie podzielonym, lecz w pewnym sensie jeszcze jednym - Kościołów i wspólnot eklezyjalnych. Nie wolno również uważać, jakoby prawdziwy Kościół Chrystusa dzisiaj już nigdzie nie istniał i należałoby uważać go jedynie za cel, którego powinny szukać wszystkie Kościoły i wspólnoty.

590

2. Nieomyłność Kościoła

1428

Sam więc absolutnie nieomylny Bóg zechciał obdarzyć swój nowy Lud, którym jest Kościół, pewnym rodzajem uczestnictwa w nieomylności dotyczącej wiary i moralności, która potwierdza się, gdy cały Lud w sposób pewny uznaje jakąś prawdę dotyczącą doktryny. Nieomylność ta zawsze jest uzależniona od Ducha Świętego, który przez mądrą Opatrzność i namaszczenie łaską, prowadzi Kościół do całej prawdy, aż do chwalebego przyjścia Jego Pana. Duch Święty oświeca Lud Boży i wspiera swoją pomocą, ponieważ jest Ciałem Chrystusa, zjednoczonym w komunii hierarchicznej. Mówi o tym Sobór Watykański II, dodając do przytoczonych wyżej słów: „Dzięki owemu zmysłowi wiary, wzbudzanemu i podtrzymywanemu przez Ducha Prawdy, Lud Boży pod przewodnictwem świętego Urzędu Nauczycielskiego, któremu okazując wierne posłuszeństwo, przyjmuje już nie słowo ludzkie, ale rzeczywiście słowo Boże (por. 1 Tes 2, 13), niewzruszenie trwa »przy wierze raz przekazanej świętym« (Jd 3), wnika w nią coraz głębiej przez słuszny osąd i coraz doskonalej stosuje ją w życiu" [...]

1429

Wierni, uczestnicząc we właściwy dla siebie sposób w prorockiej misji Chrystusa, rzeczywiście różnorodnie przyczyniają się do wzrostu rozumienia wiary w Kościele. „Wzrasta bowiem - mówi Sobór Watykański II - zrozumienie zarówno rzeczywistości, jak i przekazanych słów, przez kontemplację oraz studia wiernych, którzy rozważają je w swoim sercu (por. Łk 2, 19.51), przez głębokie zrozumienie przeżywanych rzeczywistości duchowych, jak również przez nauczanie tych, którzy wraz z sukcesją biskupią otrzymali pewny charyzmat prawdy" [...]

1430

Tylko do Pasterzy, następców Piotra i pozostałych Apostołów, należy z ustanowienia Bożego autentyczne nauczanie wiernych, czyli opierające się na autorytecie Chrystusa. Z tego więc powodu wierni, nie ograniczając się do słuchania Pasterzy jako biegłych w nauce katolickiej, są obowiązani prawdziwie przylgnąć do ich nauczania wypełnianego w imieniu Chrystusa, na miarę posiadanego przez nich autorytetu i na ile zamierzają z niego korzystać [...]

3. Nieomylność Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

1431

Jezus Chrystus, powierzając Urzędowi Nauczycielskiemu Pasterzy zadanie nauczania Ewangelii swojego Ludu oraz rodziny ludzkiej, zechciał łaskawie udzielić mu odpowiedniego charyzmatu nieomylności w sprawach

591

wiary i moralności. Ponieważ charyzmat ten nie pochodzi z nowych objawień, które otrzymałby następca Piotra oraz Kolegium Biskupów, dlatego nie zwalnia ich z troski o zgłębianie, przy zastosowaniu odpowiednich środków, skarbu Objawienia Bożego zawartego w Świętych Księgach, które w sposób nieskażony nauczają prawdy, którą Bóg zechciał, by została zapisana dla naszego zbawienia, oraz żywej Tradycji pochodzącej od Apostołów. W wypełnianiu swojej posługi Pasterze Kościoła korzystają z pomocy Ducha Świętego, która osiąga punkt szczytowy, gdy nauczają Lud Boży w taki sposób, że na podstawie obietnic Chrystusa, udzielonych Piotrowi i pozostałym Apostołom, ich nauczanie w sposób konieczny jest wolne od błędu.

1432

Ma to miejsce, gdy Biskupi rozproszeni po świecie, ale w komunii z nauczaniem następcy Piotra, uznają jakąś wypowiedź za definitywną. To samo w sposób wyraźniejszy ma miejsce, gdy Biskupi aktem kolegialnym -jak w przypadku Soboru Powszechnego - zjednoczeni z ich widzialną Głową definiują, że jakieś nauczanie powinno zostać przyjęte, oraz kiedy Papież „mówi «ex cathedra», a więc, gdy pełniąc misję Pasterza i Nauczyciela wszystkich chrześcijan, swoją najwyższą władzą apostołską definiuje naukę dotyczącą wiary i obyczajów, która powinna być przyjęta w całym Kościele”.

1433

Zgodnie z nauką katolicką nieomylność Urzędu Nauczycielskiego Kościoła obejmuje nie tylko depozyt wiary, lecz także to, co jest konieczne od należytego strzeżenia go i wykładania. Objęcie taką nieomylnością samego depozytu wiary jest prawdą którą Kościół już na początku uznał za objawioną w obietnicach Chrystusa. Opierając się na tej prawdzie, Sobór Watykański II zdefiniował treść wiary katolickiej: „Wiarą Boską i katolicką należy wierzyć w to wszystko, co jest zawarte w słowie Bożym spisany lub przekazany przez Tradycję, a przez Kościół jest podawane do wierzenia jako objawione przez Boga czy to w uroczystym orzeczeniu, czy też nauczaniu zwyczajnym i powszechnym”. Tak więc prawdy wiary katolickiej, które nazywamy dogmatami, w sposób konieczny są, i zawsze były, niezmienną normą zarówno dla wiary, jak również dla wiedzy teologicznej.

4. Dar nieomylności Kościoła nie może być pomniejszony

1434

Z tego, co powiedziano na temat zakresu i warunków nieomylności Ludu Bożego i Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, wynika, że w żadnym wypadku nie wolno wiernym przyjmować w odniesieniu do Kościoła jedynie

592

- jak utrzymują niektórzy - „podstawowego” trwania w prawdzie, które można by pogodzić z błędami rozproszonymi niekiedy w wypowiedziach, które Urząd Nauczycielski Kościoła przedstawia jako definitywne lub w wolnej od wątpliwości zgodzie Ludu Bożego w sprawach wiary i moralności.

1435

[...] Istnieje oczywiście porządek i jakby hierarchia dogmatów Kościoła, ponieważ różny jest ich związek z podstawą wiary. Hierarchia ta oznacza, że niektóre dogmaty opierają się na innych jako podstawowych i są przez nie oświecane. Wszystkie jednak dogmaty, ponieważ zostały objawione, należy przyjąć tą samą wiarą Boską.

5. Pojęcie nieomylności Kościoła nie może być zniekształcone

1436

[...] Jeśli chodzi o wspomniane uwarunkowanie historyczne, należy przede wszystkim zauważyć, że znaczenie zawarte w wypowiedziach dotyczących wiary, częściowo zależy od specyfiki wyrażeniowej języka stosowanego w określonym czasie i w określonych okolicznościach. Zdarza się także czasami, że jakaś prawda dogmatyczna zostaje najpierw wyrażana w sposób niepełny, chociaż nigdy nie błędny, a dopiero później, po rozważeniu jej w szerszym kontekście wiary i poznania ludzkiego, otrzymuje pełniejsze i doskonalsze wyrażenie. W nowych, kolejnych wypowiedziach Kościół zamierza potwierdzić lub pogłębić to, co w jakiś sposób jest już zawarte w Piśmie Świętym lub we wcześniejszych

wypowiedziach Tradycji, chociaż równocześnie troszczy się o rozwiązanie pewnych problemów lub wyeliminowanie błędów. Wszystko to powinno być uwzględnione, by wypowiedzi Kościoła zostały prawidłowo wyjaśnione. W końcu należy dodać, że chociaż prawdy, których Kościół pragnie rzeczywiście nauczać w swoich formułach dogmatycznych, różnią się w zależności od zmiennych sposobów myślenia w różnych epokach i nie mogą być bez nich wyrażone, może zdarzyć się jednak niekiedy, że te same prawdy zostaną wyrażone przez Urząd Nauczycielski Kościoła za pomocą pojęć, które odzwierciedlają wspomniane sposoby myślenia.

1437

Samo natomiast znaczenie formuł dogmatycznych zawsze pozostaje w Kościele prawdziwe i stałe, nawet wtedy, gdy jest głębiej wyjaśniane i pełniej rozumiane. Wierni powinni więc odrzucić opinię, według której: 1) formuły dogmatyczne (lub jakiś ich rodzaj) nie mogłyby dokładnie wyrażać prawdy, lecz tylko w jej zamiennych przybliżeniach, które są w jakiś

593

sposób jej zniekształceniami lub podlegają zmianie; 2) wspomniane formuły wyrażają prawdę w sposób nieokreślony, i dlatego należy jej ciągle szukać za pomocą owych przybliżeń. Kto przyjmowałby taką opinię, nie może uchronić się przed relatywizmem dogmatycznym i zniekształcałby pojęcie nieomyślności Kościoła, dotyczącej jednoznacznego nauczania i przyjmowania prawdy.

6. Związek Kościoła z kapłaństwem Chrystusa

1438

[...] Kontynuując Tradycję i liczne dokumenty Urzędu Nauczycielskiego, Sobór Watykański II tak nauczał na temat władzy właściwej kapłaństwu urzędowemu: „Jeżeli każdy może ochrzcić wierzących, to do kapłana należy dopełnianie budowania Ciała przez Ofiarę eucharystyczną” oraz: „Aby wierni zjednoczyli się w jedno ciało, w którym »nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność« (Rz 12, 4), ustanowił Pan niektórych z nich sługami (urzędowymi), by posiadali w społeczności wiernych świętą władzę kapłańską składania Ofiary i odpuszczania grzechów”. Drugie Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów stwierdza podobnie, że tylko kapłan, który reprezentuje osobę Chrystusa, może przewodniczyć i sprawować ucztę ofiarną, w której Lud Boży łączy się z Ofiarą Chrystusa. Pomijając obecnie zagadnienia dotyczące szafarzy poszczególnych sakramentów, należy stwierdzić, że na podstawie świadectwa świętej Tradycji i Urzędu Nauczycielskiego jest oczywiste, że wierni, którzy bez przyjęcia Święceń kapłańskich, odważyliby się samowolnie sprawować Eucharystię, czyniliby to nie tylko w sposób bardzo poważnie niegodziwy, ale również nieważny. Jest oczywiste, że jeżeli gdziekolwiek doszłoby do nadużyć tego rodzaju, powinny być one usunięte przez Pasterzy Kościoła.

168. ADHORTACJA APOSTOLSKA PAPIEŻA PAWŁA VI EVANGELII NUNTIANDI, 8 grudnia 1975 r.

Lata następujące bezpośrednio po Soborze Watykańskim II cechuje odejście od ścisłego eurocentryzmu w patrzeniu na Kościół i jego problemy na rzecz o wiele szerszej perspektywy, w której dochodzą do głosu inne wielkie kultury świata. Wiara nie może się obejść bez kultury, zaś Ewangelia powinna być przepowiadana w sposób zrozumiały dla współczesnego człowieka. 10 lat po Soborze podjęto próbę nowego zdefiniowania

ewangelizacji. W 1974 r. obradował w Rzymie Synod Biskupów na temat Ewangelizacja w świecie współczesnym. Owocem obrad jest niniejsza adhortacja apostolska, nawiązująca w swojej treści do Dekretu o misjach Ad gentes, promującego znaczenie Kościołów lokalnych w dziele przepowiadania Ewangelii i mówiąca o potrzebie ewangelizacji kultur i solidaryzująca się z południowoamerykańską „ opcją na rzecz ubogich ”.

Przesłanie Jezusa

1439

6. Świadczenie, które Chrystus dał o sobie, a Św. Łukasz przytacza w swej Ewangelii - „Muszę głosić Słowo Boże” - ma wielkie zaiste znaczenie, gdyż jednym słowem określa całe posłannictwo Jezusa: „Ponieważ na to zostałem posłany”. Te słowa nabierają swego pełnego znaczenia, gdy porówna się je z wcześniejszymi tekstami ewangelicznymi, w których Chrystus stosuje do siebie zapowiedź Izajasza proroka: „Duch Pański nade mną; dlatego mnie namaścił, abym głosił Ewangelię ubogim”. Jezus wyznaje, że właściwym zadaniem, dla którego wypełnienia został posłany przez Ojca, jest nieść radosną nowinę od miasta do miasta, w pierwszym rzędzie ubogim, którzy często są chętniejsi do jej przyjęcia: iż mianowicie wypełniły się obietnice Przymierza, danego przez Boga. Wszystkie też elementy Chrystusowej tajemnicy - Wcielenie, cuda, nauka, powołanie uczniów, posłanie dwunastu Apostołów, krzyż i Zmartwychwstanie, nieustanna obecność Jego wśród swoich - należały do czynności ewangelizacyjnej [...]

1440

9. Jako szczyt i centrum swej Dobrej Nowiny, Chrystus zwiastuje zbawienie, wielki dar Boga, który należy uważać nie tylko za uwolnienie od wszystkiego, co człowieka uciska, ale przede wszystkim za wyzwolenie go od grzechu i od złego, wiążące się z radością, jakiej ktoś zażywa, gdy poznaje Boga i jest przez Niego poznawany, gdy Boga widzi i w Nim ufnie spoczywa. To wszystko zaczyna się dzieć za życia Chrystusa i na zawsze przygotowuje się przez Jego śmierć i zmartwychwstanie; ale ma być cierpliwie prowadzone dalej w ciągu historii aż całkowicie wypełni się w dniu ostatecznego przyjścia Chrystusa; nikt nie wie, kiedy ono nastąpi, oprócz Ojca.

1441

10. To „królestwo” i to „zbawienie” - wyrazy te są kluczowymi dla zrozumienia ewangelizacji Jezusa Chrystusa - może otrzymać każdy człowiek jako łaskę i miłosierdzie; wszakże każdy zdobyć je musi siłą- bo jak Pan mówi, gwałtownicy je porywają - pracą i cierpieniem, życiem prowadzo-

nym według zasad Ewangelii, zaparciem się siebie i krzyżem, duchem ewangelicznych błogosławieństw. A przede wszystkim te dobra każdy może osiągnąć przez duchowe odnowienie samego siebie, które Ewangelia nazywa „metanoia”, mianowicie przez nawrócenie całego człowieka, które w pełni przemienia jego ducha i serce [...]

1442

14. Kościół to dobrze wie, ponieważ jest świadomy, że słowa Zbawiciela - „muszę głosić Królestwo Boże” - jak najprawdziwiej odnoszą się do niego. I chętnie dodaje ze Św. Pawłem: „To, że głoszę Ewangelię, nie jest mi powodem do chwały. Świadomy jestem ciężącego na

mnie obowiązku; biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii". A co się Nas tyczy, to pod koniec zjazdu biskupów w październiku 1974 roku z wielką radością i pociechą słuchaliśmy tych wspaniałych słów: „Ponownie chcemy to z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła”; nakaz ten i posłannictwo zobowiązuje tym bardziej w dobie wielkich i poważnych przemian w dzisiejszym społeczeństwie. Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecnił nieustannie ofiarę Chrystusa w odprawianiu Mszy Św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebego Zmartwychwstania [...]

Ewangelizacja a kultura

1443

18. Kościół rozumie, że ewangelizacja jest tym samym, co zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swą mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość: „Oto czynię wszystko nowe” [...]

1444

19. Otóż Kościół nie tylko ma głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma osiągnąć i jakby przewracać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym.

1445

20. To wszystko można tak wyrazić: należy ewangelizować i to nie od zewnątrz, jakby się dodawało jakąś ozdobę czy kolor, ale od wewnątrz, od centrum życiowego i korzeni życia - czyli należy przepajać Ewangelią

596

kultury, a także kulturę człowieka, w najszerszym i najpełniejszym znaczeniu, jakie te wyrazy mają w Konstytucji „Gaudium et spes”, gdzie zawsze wychodzi się od osoby ludzkiej i zawsze zwraca się do związków między osobami oraz do ich łączności z Bogiem.

Ewangelia, a zatem i ewangelizacja, nie mogą być utożsamiane z jakąś kulturą bo niezależne są od wszystkich kultur. Niemniej Królestwo, ogłoszone w Ewangelii, wprowadzają w życie ludzie, którzy przynależą do swojej określonej kultury i w budowaniu tego Królestwa muszą korzystać z pewnych elementów kultury i kultur ludzkich. Chociaż Ewangelia i ewangelizacja nie należą właściwie do żadnej z kultur, to jednak nie znaczy, że nie mogą się z nimi łączyć, ale wręcz przeciwnie, zdolne są je przenikać, nie oddając się w służbę żadnej z nich.

1446

Rozdzwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach. Dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań i zabiegów, żeby ewangelizować troskliwie ludzką kulturę, czy raczej same kultury. Jest rzeczą konieczną, żeby się one odrodziły na skutek swego zespolenia z Dobrą Nowiną. Jednakże to zespolenie nic nastąpi bez głoszenia Dobrej Nowiny [...]

Ewangelizacja a rozwój człowieka

1447

31. Pomiedzy ewangelizacją i promocją ludzką czyli rozwojem i wyzwoleniem, zachodzą wewnętrzne więzy łączności: więzy natury antropologicznej, jako że człowiek ewangelizowany nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze; także więzy natury teologicznej, gdyż planu stworzenia nie można oddzielić od planu odkupienia, które sięga aż do bardzo konkretnych sytuacji, zwalczania krzywdy i zaprowadzania sprawiedliwości; są także więzy natury najbardziej ewangelicznej, mianowicie porządek miłości: bo jak można głosić nowe przykazanie bez popierania razem ze sprawiedliwością i pokojem prawdziwego i braterskiego postępu człowieka?

To chcieliśmy powiedzieć, gdyśmy upominali, że jest rzeczą niedopuszczalną aby w ewangelizacji „można było lub należało lekceważyć najwyższą wagę [...] owych problemów tak dziś nabrzmiałych, które dotyczą sprawiedliwości, wyzwolenia, postępu i pokoju w świecie. Bo gdyby się tak działo, to zapomni się także naukę Ewangelii o miłości względem bliźniego, cierpiącego i potrzebującego”.

597

169. DEKLARACJA KONGREGACJI NAUKI WIARY O NIEKTÓRYCH ZAGADNIENIACH ETYKI SEKSUALNEJ *PERSONA HUMANA*, 29 grudnia 1975 r.

Godność człowieka a prawo Boże

1448

3. Ludzie naszych czasów coraz bardziej są przekonani, że godność i powołanie osoby ludzkiej domaga się, by prowadzeni światłem rozumu odkrywali oni wartości i zdolności wszczepione w swoją naturę, aby ustawicznie je rozwijali i urzeczywistniali w swoim życiu, służąc w ten sposób sprawie postępu. W dziedzinie moralności człowiek w żadnym wypadku nie może jednak postępować samowolnie: *W głębi sumienia odkrywa on prawo, którego nie nakłada sam sobie, lecz któremu winien być posłuszny [...]* Człowiek ma w swoim sercu wypisane prawo, któremu posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Ponadto sam Bóg przez Objawienie pozwolił nam, chrześcijanom, poznać swój plan zbawienia, a jako najwyższą oraz niezmienną normę przedstawił Chrystusa, Zbawiciela i Uświęciciela, Jego naukę i przykład; Chrystus powiedział o sobie: *Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia.* Godność człowieka nie może więc rozwijać się prawdziwie inaczej, jak tylko w szacunku dla istotnego porządku jego natury. Trzeba przyznać, że wraz z rozwojem cywilizacji wiele warunków i potrzeb życia ludzkiego uległo zmianie, które będą miały miejsce także w przyszłości. Każdy postęp obyczajów i wszelki styl życia powinien jednak mieścić się w granicach wyznaczonych przez niezmiennie zasady, które opierają się na konstytutywnych elementach i istotnych relacjach każdej osoby ludzkiej, stojących ponad okolicznościami historycznymi. Te podstawowe zasady, poznawalne przez rozum ludzki, są zawarte w *wiecznym, obiektywnym i powszechnym prawie Bożym, którym Bóg, według swego zamysłu mądrości i miłości, porządkuje cały świat oraz drogi wspólnoty ludzkiej, kieruje i rządzi nim. Bóg czyni człowieka uczestnikiem tego, by człowiek - laskawie uzdolniony przez Bożą opatrzność - mógł coraz lepiej poznawać niezmienną prawdę.* To właśnie prawo jest dostępne naszemu poznaniu.

Nauka Kościoła a prawo naturalne

1449

4. Niesłusznie więc wielu twierdzi dzisiaj, że ani w naturze ludzkiej, ani w prawie objawionym nie można znaleźć innej absolutnej i niezmiennej

598

normy postępowania oprócz tej, którą wyraża ogólne prawo miłości i szacunku dla godności ludzkiej. Na potwierdzenie tego stwierdzają że to, co zwykło nazywać się normami prawa naturalnego lub przykazaniami Pisma Świętego, należy raczej uważać za wyraz pewnej, konkretnej formacji kulturowej, w określonym momencie historycznym. W rzeczywistości jednak Objawienie Boże, a także - we właściwym sobie porządku rzeczy - mądrość rozumu naturalnego docierają do autentycznych potrzeb rodzaju ludzkiego, dzięki temu w sposób konieczny ukazują niezmiennie prawa wszczepione w konstytutywne elementy natury ludzkiej, które to prawa okazują się identyczne u wszystkich istot obdarzonych rozumem. Trzeba do tego dodać, że Chrystus ustanowił Kościół *filarem i podporą prawdy*. Kościół z pomocą Ducha Świętego nieustannie strzeże i bez błędu przekazuje prawdy dotyczące porządku moralnego oraz autentycznie wyjaśnia nie tylko objawione prawo pozytywne, lecz także *zasady porządku moralnego wynikające z samej natury ludzkiej*, które dotyczą pełnego rozwoju człowieka i jego uświęcenia. Kościół rzeczywiście w ciągu swojej historii niezmiennie uważał, że pewne nakazy prawa naturalnego mają wartość absolutną i niezmienną, i widział w ich naruszeniu sprzeciwienie się nauce i duchowi Ewangelii [...]

1450

7. Wielu domaga się dzisiaj prawa do współżycia seksualnego przed zawarciem małżeństwa, przynajmniej wtedy, gdy poważny zamiar zawarcia małżeństwa i już poniekąd małżeńskie związanie się uczuciem domagają się tego dopełnienia, które uważają za naturalne; ma to zwłaszcza miejsce, gdy zawarciu małżeństwa przeszkadzają okoliczności zewnętrzne, lub gdy uważa się, że to wewnętrzne zespolenie jest konieczne do utrwalenia samej miłości. Taki pogląd sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej, która głosi, że wszelka aktywność seksualna powinna mieścić się w ramach małżeństwa. Bez względu na to, jak poważny byłby zamiar tych, którzy wiążą się przez te przedwczesne stosunki, to jednak stosunki te bynajmniej nie są w stanie zabezpieczyć szczerości i wierności wzajemnego związku przed niestałością pożądania i samowoli [...]

Duszpasterstwo a homoseksualność

1451

8. W naszych czasach niektórzy, idąc za pewnymi racjami natury psychologicznej, zaczęli - wbrew stałej nauce Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i zmysłowi moralnemu ludu chrześcijańskiego - pobłażliwie osądzać, a nawet całkowicie uniewinniać stosunki homoseksualne [...] Według obiektywnego porządku moralnego stosunki homoseksualne są pozbawio-

599

ne niezbędnego i istotnego uporządkowania. W Piśmie Świętym są one potępione jako poważna deprawacja, a nawet są przedstawione jako zgubne następstwo odrzucenia Boga. Sąd ten nie uprawnia do stwierdzenia, że wszyscy dotknięci tą nieprawidłowością mają tym samym winę osobistą; świadczy jednak, że akty homoseksualizmu są wewnętrznie nieuporządkowane i w żadnym przypadku nie mogą zostać zaaprobowane [...]

Duszpasterstwo a masturbacja

1452

9. Często poddaje się dziś w wątpliwość lub bezpośrednio kwestionuje tradycyjną naukę Kościoła katolickiego, według której masturbacja stanowi poważne nieuporządkowanie moralne. Mówi się, że psychologia i socjologia wskazują, że zwłaszcza u młodzieży masturbacja jest powszechnym elementem dojrzewania seksualnego, a więc nie ma w niej rzeczywistej i ciężkiej winy, jak tylko w wypadku, gdyby ktoś rozmyślnie oddawał się przyjemności zamkniętej w sobie (*ipsatio*), ponieważ w takim przypadku czyn całkowicie przeciwstawia się wspólnocie miłości między osobami różnej płci, która jest właściwym miejscem użycia władz seksualnych. Taki jednak pogląd jest sprzeczny z nauczaniem i praktyką duszpasterską Kościoła katolickiego. Bez względu na wartość niektórych uzasadnień o charakterze biologicznym lub fizjologicznym, którymi niekiedy posługiwali się teologowie, w rzeczywistości zarówno Urząd Nauczycielski Kościoła wraz z niezmienną Tradycją, jak i zmysł moralny chrześcijan stanowczo stwierdzają, że masturbacja jest aktem wewnątrznie i ciężko nieuporządkowanym.

170. DEKLARACJA KONGREGACJI NAUKI WIARY INTER INSIGNIORES O DOPUSZCZENIU KOBIEC DO KAPŁAŃSTWA URZĘDOWEGO, 15 października 1976 r.

Poruszony w Deklaracji problem ma swój kontekst historyczny. Kościoły anglikańskie w Kanadzie i Anglii zgodziły się w 1975 r. na święcenia kapłańskie kobiet. Podobnego kroku spodziewano się także ze strony Kościoła katolickiego. W liście do arcybiskupa Canterbury, ED. Coggana, papież Paweł VI wyjaśniał katolicką wstrzeźliwość w tym względzie, zlecając Kongregacji Nauki Wiary przygotowanie stosownego dokumentu wyjaśniającego racje Kościoła katolickiego. Dokument poniższy powołuje się na postawę Chrystusa, apostołów i starożytną kościelną tradycję

600

ordynacji mężczyzn, przypisując im moc normatywną w tym względzie. „Naturalis similitudo” (naturalne podobieństwo) powinno łączyć osobę Jezusa Chrystusa i kapłana, też mężczyznę, działającego w Jego imieniu (in persona Christi). Autorzy Deklaracji są świadomi, że ich argumentacja nie odznacza się mocą nieodpartycho dowodów, lecz stanowi naświetlenie problemu w ramach metody „analogii wiary”. Należy dodać, że obecnie problem kapłaństwa kobiet jest bardzo żywo dyskutowany w Kościele zachodnim. Co pewien czas media informują o groteskowych próbach „wyświęcania” kobiet. W sytuacji Kościoła w Polsce nie będzie przesadą stwierdzenie, że jest to jednak temat o znaczeniu czysto teoretycznym.

I. Nieprzerwana tradycja Kościoła

1453

Kościół katolicki nigdy nie uważał, że kobietom można ważnie udzielić święceń kapłańskich lub biskupich [...] Kościół pragnie wiernie zachować wzór posługi kapłańskiej, jakiej chciał Jezus Chrystus i jaką ściśle zachowali Apostołowie. Kościół pragnie zachować wzór przekazany mu przez Pana [...] Tej samej tradycji wiernie strzegły Kościoły Wschodnie, przy czym ich jednomyślność w tej sprawie tym bardziej jest znamienita, gdy weźmie się pod uwagę, że w innych kwestiach ich dyscyplina dopuszcza dużą różnorodność. Również dzisiaj Kościoły Wschodnie nie chcą przychylić się do postulatów domagających się udzielenia kobietom święceń kapłańskich.

II. Postawa Chrystusa

1454

Jezus Chrystus nie powołał żadnej kobiety do grona Dwunastu. Jeżeli tak postąpił, to nie dlatego, by dostosować się do ówczesnych obyczajów, ponieważ właśnie Jego postawa wobec kobiet różniła się wyraźnie od postawy Jego współczesnych; co więcej, świadomie i odważnie zrywał z taką postawą [...] Do zrozumienia zarówno posłania Chrystusa, jak i najgłębszego sensu Pisma Świętego, nie wystarcza sama czysto historyczna egzegeza tekstów. Trzeba wziąć pod uwagę całość łączących się ze sobą faktów, które dopiero razem wzięte podkreślają ważny fakt, że Jezus nie powierzył kobietom posługi apostołowskiej. Sama Matka, tak ściśle związana z misterium Syna, której wyjątkową rolę podkreślają w Ewangeliach św. Łukasz i św. Jan, nie została włączona do posługi apostołowskiej. Na tej podstawie Ojcowie Kościoła widzą w Maryji wzór woli Chrystusa w tej właśnie kwestii [...]

601

III. Postawa Apostołów

1455

Wspólnota apostołowska pozostała wierna postawie Chrystusa. Chociaż wśród tych, którzy zgromadzili się w Wieczerniku po Wniebowstąpieniu, Maryja zajmowała uprzywilejowane miejsce (por. Dz 1, 14), to jednak nie Ona została włączona do Kolegium Dwunastu, ale wybrano św. Macieja; zaproponowano wtedy dwóch uczniów, których imion nawet nie wspominają Ewangelie. W dniu Pięćdziesiątnicy wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, zarówno mężczyźni, jak kobiety (por. Dz 2, 1; 1, 14), jednak tylko Piotr razem z jedenastoma zabrał głos, oznajmiając, że w Jezusie wypełniły się proroctwa (Dz 2, 14) [...]

IV. Stanowisko Jezusa i Apostołów jako stała norma

1456

Skoro przedstawiona wyżej postawa Chrystusa i Apostołów była uważana za normatywną w całej tradycji aż do naszych czasów, to czy Kościół mógłby wprowadzić dziś inną praktykę? Są tacy, którzy odpowiadają pozytywnie, powołując się na rozmaite argumenty, które należy dokładniej przeanalizować. Stwierdzają przede wszystkim, że stanowisko Jezusa i Apostołów było podyktowane koniecznością dostosowania się do warunków czasu i środowiska. Tak więc przyczyną dla której Chrystus ani kobietom, ani zwłaszcza swojej Matce nie powierzył posługi apostołowskiej, było to, że nie pozwoliły na to okoliczności historyczne. Nikt jednak nie udowodnił - ani z pewnością nie może udowodnić - że ta postawa wyływała tylko z przyczyn społeczno-kulturowych. Przeciwnie, analizując fakty zapisane w Ewangeliach, dostrzegliśmy, że Jezus odszedł daleko od poglądów swoich czasów, przeciwstawiając się ówczesnej dyskryminacji kobiet. Nie można więc utrzymywać, że nie powołując kobiet do grona apostołowskiego, Jezus kierowałby się wyłącznie względami praktycznymi. Tym bardziej Apostołowie nie byli zmuszeni przez warunki społeczno-kulturowe do stosowania tej praktyki wśród Greków, ponieważ nie było tam takiej dyskryminacji [...]

V. Kapłaństwo urzędowe w świetle tajemnicy Chrystusa

1457

Po przypomnieniu normy Kościoła oraz podstawy, na której jest ona oparta, będzie użyteczne i wskazane jeszcze dodatkowo wyjaśnić w oparciu o refleksję teologiczną że tylko mężczyźni są powoływani do przyjęcia święceń kapłańskich, co pozostaje w ścisłym związku z naturą tego

sakramentu i jego specyficzną relacją do misterium Chrystusa. Nie chodzi jednak w tym wypadku o przytoczenie przekonywającego argumentu, lecz o wyjaśnienie tej zasady za pomocą analogii wiary.

1458

Stała nauka Kościoła, na nowo przedstawiona i szerzej ukazana przez Sobór Watykański II, przypomniana także przez Synod Biskupów z 1971 r. oraz Kongregację Nauki Wiary w Deklaracji *Mysterium Ecclesiae* z 24 czerwca 1973 r., głosi, że biskup lub kapłan, wypełniając właściwy sobie urząd, nie działa we własnym imieniu, lecz reprezentuje Chrystusa, który działa przez niego. Św. Cyprian pisał już w III wieku: kapłan działa rzeczywiście w zastępstwie Chrystusa. Możliwość reprezentowania Chrystusa św. Paweł uważał za coś właściwego dla jego posługiwania apostolskiego (por. 2 Kor 5, 20; Ga 4, 14). Najwyższym wyrazem i szczególną formą takiego reprezentowania Chrystusa jest sprawowanie Eucharystii, będącej źródłem i ośrodkiem jedności Kościoła, uczną sakramentalną w której lud Boży łączy się z ofiarą Chrystusa. Wyłącznie kapłan, który ma władzę sprawowania Eucharystii, działa w tym przypadku nie tylko mocą udzieloną mu przez Chrystusa, lecz w osobie Chrystusa (*in persona*), to znaczy podejmując Jego działanie w taki sposób, że staje się Jego obrazem, gdy wypowiada słowa konsekracji.

1459

Kapłaństwo chrześcijańskie posiada więc charakter sakramentalny. Kapłan jest znakiem, którego nadprzyrodzona skuteczność wynika z przyjętych święceń; powinien to być znak wyraźny i łatwy do odczytania przez wiernych. Cała ekonomia sakramentalna opiera się na znakach naturalnych, bliskich psychice człowieka. Znaki sakramentalne - jak mówi św. Tomasz z Akwinu - oznaczają coś przez podobieństwo naturalne. To podobieństwo naturalne odnosi się zarówno do osób, jak i do rzeczy. Ponieważ w Eucharystii należy w sposób sakramentalny wyrazić działanie Chrystusa, dlatego trzeba pamiętać o tym, że nie byłoby tego podobieństwa naturalnego, jakie powinno zachodzić między Chrystusem i Jego kapłanem, gdyby nie był on mężczyzną; w takiej sytuacji trudno byłoby dostrzec w kapłanie obraz Chrystusa. Chrystus bowiem był i pozostaje mężczyzną.

1460

Nie ulega wątpliwości, że Chrystus stał się pierwotnym całego rodzaju ludzkiego, tak kobiet, jak mężczyzn: jedność naruszoną przez grzech przywrócił w ten sposób, że nie ma już Żyda ani Greka, niewolnika czy człowieka wolnego, mężczyzny i kobiety (por. Ga 3, 28). Jednak Słowo stało się ciałem jako mężczyzna. Rzeczywistość ta opiera się na fakcie, który nie zakładając wprawdzie wyższości mężczyzny nad kobietą jest

603

nieodłączny od ekonomii zbawienia. Jest on zgodny z powszechnym planem Bożym, jak sam Bóg to objawił, którego ośrodkiem jest misterium Przymierza.

1461

Kto uwzględnia powyższe argumenty, łatwiej zrozumie słusność takiego stanowiska Kościoła. Ostatnie natomiast kontrowersje na temat możliwości dopuszczenia kobiet do święceń, powinny stać się dla chrześcijan zachętą, by głębiej poznali misterium Kościoła oraz naturę i znaczenie biskupstwa i kapłaństwa. Powinni także dostrzec właściwą i ważną rolę kapłana w społeczności ochrzczonych: jest on wprawdzie jej członkiem, ale jest również z niej wyłączony; w czynnościach, które wymagają charakteru wynikającego ze święceń, kapłan z

całą skutecznością, jaka jest właściwa działaniu sakramentów, staje się obrazem i znakiem samego Chrystusa, który powołuje, rozgrzesza i sprawuje ofiarę Przymierza.

VI. Kapłaństwo urzędowe w świetle misterium Kościoła

1462

Nie ma więc podstaw, by proponować dopuszczenie kobiet do święceń w oparciu o równość praw przysługujących ludziom, a więc i chrześcijanom. Niekiedy jako argument przytacza się, zacytowane już wyżej słowa z Listu do Galatów (3, 28), że w Chrystusie nie ma już różnicy między mężczyzną i kobietą. W słowach tych nie ma jednak mowy o posługach, jakie są w Kościele, lecz zawarte jest tam tylko stwierdzenie, że wszyscy są tak samo powoływani do przybranego synostwa. Byłby w wielkim błędzie co do natury kapłaństwa urzędowego ten, kto zaliczałby je do praw przysługujących człowiekowi, ponieważ Chrzest nie daje nikomu prawa posługi publicznej w Kościele. Nie udziela się bowiem komuś kapłaństwa dla uznania czy osobistej korzyści, ale by służył Bogu i Kościołowi. Co więcej, stanowi ono powołanie specyficzne i całkowicie łaskawe: Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i ustanowiłem (J 15, 16; Hbr5,4)[...]

1463

Ponieważ kapłaństwo jest szczególną posługą, którą Kościół podjął jako obowiązek i o którą się troszczy, dlatego do jego podjęcia jest konieczne potwierdzenie ze strony Kościoła. Ono właśnie stanowi jego część konstytutywną Chrystus bowiem wybrał tych, których sam chciał (Mk 3, 13). Powszechnie jest natomiast powołanie wszystkich ochrzczonych do pełnienia kapłaństwa królewskiego przez ofiarowanie swego życia Bogu i dawanie świadectwa na chwałę Bożą. Kobiety, które pragną otrzymać święcenia kapłańskie, na pewno pragną służyć Chrystusowi i Kościołowi. Nie

604

można dziwić się, że świadomość dyskryminacji, jakiej kiedyś doznawały kobiety, prowadzi je do pragnienia kapłaństwa urzędowego. Nie wolno jednak zapominać, że kapłaństwo nie mieści się w ramach praw osoby ludzkiej, lecz ma związek z ekonomią Misterium Chrystusa i Kościoła.

1464

Potrzeba więc głębszego rozważenia autentycznej natury równości ochrzczonych: równość nie oznacza jednolitości, ponieważ Kościół jest ciałem zróżnicowanym, ciałem, w którym każdy ma swoją funkcję. Zadanie są zróżnicowane i nie można zacierać istniejących między nimi różnic. Nie dają one nikomu prawa do wynoszenia się nad drugich ani nie mogą być powodem do zazdrości [...]

171. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II REDEMPTOR HOMINIS, 4 marca 1979 r.

Jest to pierwsza, programowa encyklika papieża Jana Pawła II. Odznacza się wiernością ideom Soboru Watykańskiego II, wrażliwością na duchowe potrzeby współczesnego człowieka, prześwietlone chrystologią i eklezjologią. Encyklika ta zawiera słynne sformułowanie: „ Człowiek jest pierwszą drogą Kościoła ". Jest to deklaracja współczesnego, niezwykle szlachetnego i głębokiego humanizmu, w którym Bóg nie jest wrogiem, lecz ostatecznym celem i spełnieniem człowieka.

Ludzki wymiar tajemnicy odkupienia

1465

10. Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. To jest ów - jeśli tak wolno się wyrazić - ludzki wymiar tajemnicy odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w tajemnicy odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo! „Nie ma

605

już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie" (Ga 3, 28).

1466

Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca - nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty - musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela (por. hymn *Exsultet* z Wigilii Wielkanocnej), skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby on, człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 3, 16).

Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości, i godności człowieka nazywa się Ewangelią czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie - również, a może nawet szczególnie - „w świecie współczesnym”.

1467

Owo zdumienie, a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary, ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu - pozostają najściślej związane z Chrystusem. Ono wyznacza zarazem Jego miejsce. Jego - jeśli tak można się wyrazić - szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości. Kościół, który nie przestaje kontemplować całej tajemnicy Chrystusa, wie z całą pewnością wiary, że Odkupienie, które przyszło przez Krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie, sens w znacznej mierze zagubiony przez grzech. I dlatego też Odkupienie wypełniło się w tajemnicy paschalnej, prowadzącej przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania.

Jest to podstawowe zadanie Kościoła we wszystkich epokach, a w szczególności w epoce naszej, aby skierowywał wzrok człowieka, aby skierowywał świadomość i doświadczenie całej ludzkości w stronę tajemnicy Chrystusa, aby pomagał wszystkim ludziom obcować z głębią Odkupienia, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez to samo dotykamy równocześnie największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw.

606

Człowiek jako pierwsza droga Kościoła

1468

13. [...] Jezus Chrystus jest tą zasadniczą drogą Kościoła. On sam jest naszą drogą „do domu Ojca” (por. J 14, 1 nn.). Jest też drogą do każdego człowieka. Na tej drodze, która prowadzi od Chrystusa do człowieka, na tej drodze, na której Chrystus „jednoczy się z każdym człowiekiem”, Kościół nie może być przez nikogo zatrzymany. Domaga się tego doczesne i wieczne dobro człowieka. Kościół ze względu na Chrystusa, z racji tej tajemnicy, która jest własnym życiem Kościoła, nie może też nie być wrażliwy na wszystko, co służy prawdziwemu dobru człowieka - jak też nie może być obojętny na to, co mu zagraża [...]

1469

14. [...] Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem „wspólnotowego”, i zarazem „społecznego” - w obrębie własnej rodziny, w obrębie tyłu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu (a może jeszcze tylko klanu lub szczepu), w obrębie całej ludzkości - ten *człowiek* jest pierwszą drogą, po której powinien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, *jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła*, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnice Wcielenia i Odkupienia.

1470

[...] Ten człowiek jest drogą Kościoła - drogą, która prowadzi niejako u podstawy tych wszystkich dróg, jakimi Kościół kroczyć powinien, ponieważ człowiek - każdy bez wyjątku - został odkupiony przez Chrystusa, ponieważ z człowiekiem - każdym bez wyjątku - Chrystus jest w jakiś sposób zjednoczony, nawet gdyby człowiek nie zdawał sobie z tego sprawy: „Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i siły, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu”.

Ponieważ więc ten człowiek jest drogą Kościoła, drogą jego codziennego życia i doświadczenia, posłannictwa i trudów - Kościół naszej epoki musi być wciąż na nowo świadomy jego „sytuacji” - to znaczy świadomy równocześnie jego możliwości, które wciąż na nowo się ukierunkowują i w ten sposób ujawniają. Musi być równocześnie świadomy zagrożeń, świadomy tego wszystkiego, co wydaje się być przeciwne temu, aby „życie ludzkie stawało się coraz bardziej ludzkie”, aby wszystko, co na to życie się składa, odpowiadało prawdziwej godności człowieka; po prostu musi być świadomy wszystkiego, co *jest temu przeciwne*.

607

**172. LIST KONGREGACJI NAUKI WIARY
DO WSZYSTKICH BISKUPÓW
RECENTIORES EPISCOPORUM SYNODI, 17 maja 1979 r.**

Zagadnienia eschatologiczne

1471

[...] Świadoma swojej odpowiedzialności za promocję i obronę wiary, Kongregacja Nauki Wiary zamierza przypomnieć to, co Kościół naucza w imieniu Chrystusa, a zwłaszcza to, co następuje między śmiercią chrześcijanina i powszechnym zmartwychwstaniem.

1472

1) Kościół wierzy (por. Symbol Apostolski) w zmartwychwstanie umarłych.

1473

2) rozumie to zmartwychwstanie jako odnoszące się do całego człowieka; dla wybranych nie jest ono niczym innym, jak rozciągnięciem na ludzi zmartwychwstania Chrystusa.

1474

3) Kościół przyjmuje istnienie i życie, po śmierci, elementu duchowego, obdarzonego świadomością i wolą w taki sposób, że „ja ludzkie” istnieje nadal, chociaż w tym czasie brakuje dopełnienia jego ciała. Na oznaczenie tego elementu Kościół posługuje się pojęciem „duszy”, którego używa Pismo Święte i Tradycja. Chociaż pojęcie to ma w Biblii różne znaczenia, Kościół stwierdza jednak, że nie ma poważnej racji, by je odrzucić, a co więcej, uważa, że jest bezwzględnie konieczny jakiś aparat pojęciowy dla podtrzymywania wiary chrześcijan.

1475

4) Kościół wyklucza wszelką formę myśli lub wyrazu, która czyniłaby niezrozumiałymi i niedorzecznymi modlitwy i obrzędy pogrzebowe oraz kult zmarłych, a więc rzeczywistości, które w swojej istocie stanowią przeciwieństwo miejsca teologiczne.

1476

5) Kościół oczekuje, zgodnie z Pismem Świętym, „chwalebego ukazania się Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Konst. *Dei verbum*, 4), które uważa jednak za odrębne i późniejsze w stosunku do sytuacji ludzi zaraz po śmierci.

1477

6) Kościół w swojej nauce o losie człowieka po śmierci wyklucza wszelkie tłumaczenie, które pozbawiałoby sensu wniebowzięcie Dziewicy Maryi: uwielbienie ciała Dziewicy jest uprzednie w stosunku do uwielbienia, jakie jest przeznaczone dla wszystkich zbawionych.

608

1478

7) Kościół, zawsze wiemy Pismu Świętemu Nowego Testamentu i Tradycji, wierzy w szczęście sprawiedliwych, którzy kiedyś będą razem z Chrystusem. Wierzy, że kara wieczna czeka grzesznika, który będzie pozbawiony Boga; wierzy również, że ta kara obejmie całe „Jestestwo” grzesznika. Wierzy w końcu - jeśli chodzi o wybranych - w ich ewentualne oczyszczenie, które poprzedza samo oglądanie Boga, a które mimo wszystko jest całkowicie inne od kary należnej potępionym. To właśnie rozumie Kościół, gdy mówi o piekle i czyśćcu.

1479

Jeśli chodzi o sytuację człowieka po śmierci, należy przestrzec przed niebezpieczeństwem wyobrażeń fantazyjnych i zbyt dowolnych, ponieważ taka przesada staje się w dużej mierze przyczyną trudności, na jakie często napotyka wiara chrześcijańska. Obrazy użyte w Piśmie Świętym należy jednak uszanować. Trzeba koniecznie przyjąć ich głęboki sens, unikając ryzyka nadmiernego złagodzenia, które często jest równoznaczne z pozbawieniem istotnych treści, wyrażanym przez te obrazy.

1480

Ani Pismo Święte, ani teologowie nie rzucają wystarczającego światła, by można było w pełni opisać przyszłe życie po śmierci. Chrześcijanin powinien mocno przyjąć dwa istotne punkty. Z jednej strony powinien wierzyć w zasadniczą ciągłość, jaka zachodzi dzięki mocy Ducha Świętego między obecnym życiem w Chrystusie i życiem przyszłym (miłość jest pra-

wem Królestwa Bożego i właśnie nasza miłość tu, na ziemi, będzie miarą naszego uczestnictwa w chwale nieba). Z drugiej natomiast strony chrześcijanin powinien dobrze zrozumieć, że istnieje wielka różnica między życiem obecnym i przyszłym, ponieważ ekonomia wiary ustąpi ekonomii pełnego światła: będziemy razem z Chrystusem i „ujrzemy Boga” (por. 1 J 3, 2). Na tych obietnicach i przedziwnych misteriach opiera się w sposób istotny nasza nadzieja. Jeśli nie może dotrzeć tam nasza wyobraźnia, to nasze serce lgnie tam spontanicznie i całkowicie [...]

173. DEKLARACJA KONGREGACJI NAUKI WIARY *IURA ET BONA, 5 maja 1980 r.*

Eutanazja

1481

[...] Etymologicznie eutanazja oznaczała w starożytności łagodną śmierć, bez przykrych cierpień. Obecnie nie uwzględnia się już pierwotnego znaczenia tego słowa, lecz bierze się pod uwagę pewien zabieg medyczny,

609

zmierzający do zmniejszenia bólów choroby lub agonii, niekiedy związany nawet z niebezpieczeństwem skrócenia życia. Słowo to jest ponadto stosowane w zawężonym sensie na oznaczenie zadania śmierci z miłosierdzia, to znaczy, by wyeliminować cierpienia związane z ostatnimi chwilami życia lub by dzieciom anormalnym, nieuleczalnie chorym, ewentualnie chorym umyślowo skrócić nieszczęśliwe życie, które mogłoby przedłużać się przez wiele lat, stając się poważnym ciężarem dla rodziny lub społeczeństwa.

1482

[...] Eutanazja oznacza czynność lub jej zaniechanie, która ze swej natury lub w zamierzeniu działającego powoduje śmierć w celu wyeliminowania wszelkiego cierpienia. Tak więc eutanazja wiąże się z intencją działającego oraz stosowanymi środkami. W związku z tym trzeba ponownie zdecydowanie oświadczyć, że nikt ani nic nie może w żaden sposób zezwolić na zadanie śmierci niewinnej istocie ludzkiej, bez względu na to, czy chodzi o płód lub embrion, o dziecko, osobę dorosłą czy starca, o osobę nieuleczalnie chorą czy znajdującą się w agonii. Ponadto nikomu nie wolno prosić o taką śmiercionośną czynność, ani dla siebie, ani dla kogoś innego, powierzonego jego odpowiedzialności; co więcej, nikt nie może zgodzić się na to, bezpośrednio lub pośrednio. Nie może również takiej czynności prawomocnie nakazać lub zezwolić na nią żadna władza. Chodzi w tym przypadku o naruszenie prawa Bożego, o znieważenie godności osoby ludzkiej, przestępstwo przeciw życiu, zbrodnię przeciw ludzkości.

1483

Zdarza się, że ktoś na skutek długich i ciężkich cierpień lub na skutek innych motywów dochodzi do przekonania, że może w sposób uprawniony prosić o śmierć dla siebie lub zalecać ją innym. Chociaż w tych okolicznościach wina człowieka może być zmniejszona lub całkowicie wykluczona, to jednak błędny osąd sumienia, oparty nawet na dobrej wierze, nie zmienia natury tego śmiercionośnego aktu, który w sobie pozostaje zawsze niedopuszczalny. Prośby ciężko chorych, niekiedy domagających się śmierci, nie powinny być rozumiane jako wyrażenie prawdziwej woli eutanazji; prawie zawsze chodzi o pełne niepokoju wzywanie pomocy i miłości. Oprócz opieki medycznej, chory potrzebuje miłości, gorącego uczucia

ludzkiego i nadprzyrodzonego, którymi mogą i powinni go otoczyć bliscy, rodzice i dzieci, lekarze i służba zdrowia [...]

1484

Gdy nie ma do dyspozycji innych środków, wolno - za zgodą chorego - zastosować środki dostarczane przez najnowsze odkrycia medyczne, chociaż nie zostałyby jeszcze sprawdzone w prowadzonych doświadczeniach i wiązałyby się z pewnym niebezpieczeństwem [...]

610

1485

Podobnie wolno przerwać użycie takich środków, ilekroć nie osiąga się spodziewanych skutków. W podejmowaniu jednak takiej decyzji, należy wziąć pod uwagę słuszne pragnienie chorego i jego domowników oraz opinie prawdziwie biegłych lekarzy. Ci ostatni rzeczywiście będą mogli przede wszystkim dokonać słusznej oceny, kiedy koszt środków i zatrudnionych do tego ludzi nie jest proporcjonalny do przewidywanych skutków oraz gdy stosowane środki lecznicze zadają choremu bóle lub powodują uciążliwości większe od przewidywanych korzyści.

1486

Zawsze wolno uznać za wystarczające środki powszechnie stosowane. Dlatego nie można nikomu nakazywać zastosowania takiego sposobu leczenia, który - chociaż jest już stosowany - nie wyklucza jednak niebezpieczeństwa albo jest zbyt uciążliwy. Odrzucenie takiego środka nie należy porównywać z samobójstwem; należy raczej uznać to za zwykłą akceptację sytuacji ludzkiej, za chęć uniknięcia trudnych zabiegów lekarskich, których korzyść nie odpowiada pokładanej w nich nadziei, albo niedopuszczenia do wielkich obciążeń rodziny lub społeczności.

1487

Gdy zagraża śmierć, której w żaden sposób nie da się uniknąć przez zastosowanie dostępnych środków, wolno w sumieniu podjąć zamiar niekorzystania z leczenia, które może przynieść tylko niepewne i bolesne przedłużenie życia, nie przerywając jednak zwyczajnej opieki, jaka w podobnych wypadkach należy się choremu. Nie stanowi to powodu, dla którego lekarz mógłby odczuwać niepokój, jakoby odmówił pomocy komuś znajdującemu się w niebezpieczeństwie [...]

174. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II DIVES IN MISERICORDIA, 30 listopada 1980 r.

Można odnieść wrażenie, że recepcja tej encykliki w świecie zachodnim była zadaniem przerastającym możliwości tych, którzy się z nim zmierzili. Trzeba bowiem znać szczegóły biografii Jana Pawła II, który jeszcze jako kardynał krakowski stawał w obronie kultu Bożego miłosierdzia i siostry Faustyny Kowalskiej. Nie brakowało teologów podważających zasadność kultu jednego z Bożych przymiotów. Uważna lektura dokumentu pokazuje odświeżający i teologicznie pogłębiony, upersonalizowany obraz Bożego miłosierdzia. Wyniesienie na ołtarze autorki Dzienniczka i ustanowienie święta Bożego Miłosierdzia w 2. niedzielę Wielkanocy stanowią praktyczny wymiar tego, nad czym medytuje Jan Paweł II w tym dokumencie.

611

Istota miłosierdzia

1488

6. Ten precyzyjny rysunek stanu duszy marnotrawnego syna pozwala nam z podobną precyzją zrozumieć, na czym polega miłosierdzie Boże. Nie ulega wszak wątpliwości, iż w tej prostej, a tak wnikliwej analogii postać ojca odsłania nam Boga, który jest Ojcem. Postępowanie tego ojca z przypowieści, cały sposób zachowania się, który uzewnętrznia wewnętrzną postawę, pozwala nam odnaleźć poszczególne wątki starotestamentalnej wizji Bożego miłosierdzia w zupełnie nowej syntezie, pełnej prostoty i głębi zarazem. Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca roztrwoniony majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata, który nigdy nie odszedł od Ojca i nie porzucił jego domu [...]

Miłość silniejsza niż grzech

1489

7. Misterium paschalne stanowi szczytowy punkt tego właśnie objawienia i urzeczywistnienia miłosierdzia, które jest zdolne usprawiedliwić człowieka, przywrócić sprawiedliwość w znaczeniu owego zbawczego ładu, jaki Bóg od początku zamierzył w człowieku, a przez człowieka w świecie. Chrystus cierpiący przemawia w sposób szczególny do człowieka, i to nie tylko do ludzi wierzących. Również człowiek niewierzący potrafi w Nim odkryć całą wymowę solidarności z ludzkim losem, a także doskonałą pełnię bezinteresownego poświęcenia dla sprawy człowieka: dla prawdy i miłości. Boski wymiar tajemnicy paschalnej sięga jednak jeszcze głębiej. Krzyż pozostawiony na Kalwarii, krzyż, na którym Chrystus toczy ostatni swój dialog z Ojcem, *wylania się z samej głębi tej miłości*, jaką człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, został obdarzony w odwiecznym Bożym zamierzeniu. Bóg, którego objawił Chrystus, pozostaje nie tylko w stałej łączności ze światem jako Stwórca, ostateczne źródło istnienia. Jest On Ojcem: z człowiekiem, którego powołał do bytu w świecie widzialnym, łączy Go głębsza jeszcze więź niż sama stwórcza więź istnienia. Jest to miłość, która nie tylko stwarza dobro, ale doprowadza do uczestnictwa we własnym życiu Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ten bowiem, kto miłuje, pragnie obdarzać sobą.

612

Sama sprawiedliwość nie wystarczy

1490

12. Trudno wszakże nie zauważyć, iż bardzo często *programy, które biorą początek w idei sprawiedliwości*, które mają służyć jej urzeczywistnieniu we współżyciu ludzi, ludzkich grup i społeczeństw, *ulegają w praktyce wypaczeniu*. Chociaż więc w dalszym ciągu na tę samą ideę sprawiedliwości się powołują, doświadczenie wskazuje na to, że nad sprawiedliwością wzięły górę inne negatywne siły, takie jak zawziętość, nienawiść czy nawet okrucieństwo, wówczas chęć zniszczenia przeciwnika, narzucenia mu całkowitej zależności, ograniczenia jego wolności, staje się istotnym motywem działania: jest to sprzeczne z istotą sprawiedliwości, która sama z siebie zmierza do ustalenia równości i prawidłowego podziału pomiędzy partnerami sporu. Ten rodzaj nadużycia samej idei sprawiedliwości oraz praktycznego jej wypaczenia świadczy o tym, jak *dalekie od sprawiedliwości* może stać się działanie ludzkie, nawet jeśli jest podjęte w imię sprawiedliwości. Nie na próżno Chrystus wytykał swoim słuchaczom, wiernym nauce Starego Testamentu, ową postawę, która wykazała się w słowach: „oko za oko i ząb za ząb” (Mt 5, 38). Była to ówczesna forma

wypaczenia sprawiedliwości. Formy współczesne kształtują się na jej przedłużeniu. Wiadomo przecież, że w imię motywów rzekomej sprawiedliwości (np. dziejowej czy klasowej) niejednokrotnie niszczy się drugich, zabija, pozbawia wolności, wyzuwa z elementarnych ludzkich praw. Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że - co więcej - może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach *owej głębszej mocy, jaką jest miłość*. To przecież doświadczenie dziejowe pozwoliło, między innymi, na sformułowanie twierdzenia: *summum ius - summa iniuria*. Twierdzenie to nie deprecjonuje sprawiedliwości, nie pomniejsza znaczenia porządku na niej budowanego, wskazuje tylko w innym aspekcie na tę samą potrzebę sięgania do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości [...]

Świadectwo Kościoła

1491

14. Dlatego też Kościół za swój naczelny obowiązek na każdym, a zwłaszcza na współczesnym etapie dziejów, musi uznać *głoszenie i wprowadzenie w życie tajemnicy miłosierdzia objawionej do końca w Jezusie Chrystusie*. Tajemnica ta stanowi nie tylko dla samego Kościoła jako wspólnoty

613

widzących, ale także poniekąd dla wszystkich ludzi, źródło życia innego niż to, jakie może zbudować człowiek pozostawiony samym siłom działającej w nim trojakiej pożądlivosti (por. 1 J 2, 16). To w imię tej właśnie tajemnicy Chrystus uczy nas stale przebaczenia. Ile razy powtarzamy słowa tej modlitwy, której On sam nas nauczył, prosimy „*odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”, tym, którzy przeciw, nam zawinili” (Mt 6, 12). Trudno wręcz wypowiedzieć, jak głębokie jest znaczenie postawy, którą te słowa wyrażają sobą i kształtują. Ile one mówią każdemu człowiekowi o drugim człowieku, a zarazem i o nim samym! Świadomość, że jesteśmy zwykle wzajemnie wobec siebie dłużnikami, idzie w parze z wezwaniem do tej braterskiej solidarności, której św. Paweł dał wyraz w zwięzłym wezwaniu: „*Jeden drugiego brzemiona noście*” (Ga 6, 2). Jakaż w tym zawiera się lekcja pokory wobec człowieka równocześnie bliźniego i siebie samego - jakaż szkoła dobrej woli współżycia na każdy dzień i w różnych warunkach naszego bytowania! Gdybyśmy odrzucili tę lekcję - cóż pozostałoby z jakiegokolwiek „humanistycznego” programu życia i wychowania?

1492

Tak więc podstawowa struktura sprawiedliwości wkracza zawsze na obszar miłosierdzia. To ostatnie posiada jednakże moc wypełnienia sprawiedliwości nową treścią. Treść ta najprościej i najpełniej uwydatnia się w przebaczeniu. Ono bowiem ukazuje, iż poza całym procesem „wyrównawczym” czy też „rozejmowym”, który właściwy jest dla samej sprawiedliwości, dochodzi do głosu miłość, czyli afirmacja człowieka. Spełnienie zaś warunków sprawiedliwości jest nade wszystko nieodzowne, ażeby ta miłość mogła niejako odsłonić swoje oblicze. Tak jak na to już zwracaliśmy uwagę przy analizie przypowieści o synu marnotrawnym, ten, *kto przebacza, i ten, który dostępuje przebaczenia*, spotykają się ze sobą w jednym zasadniczym punkcie: tym punktem jest godność, czyli istotna wartość człowieka, która nie może być zagubiona, której potwierdzenie czy odnalezienie stanowi też źródło największej radości (por. Łk 15, 32).

1493

Kościół przeto słusznie uważa za swoją powinność, za powinność swojego posłannictwa, *strzec prawdziwości przebaczenia* w życiu i postępowaniu, w wychowaniu i duszpasterstwie. Strzeże zaś nie inaczej, jak strzegąc tego *źródła* - czyli tajemnicy miłosierdzia Boga samego objawionej w Jezusie Chrystusie [...]

614

175. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II LABOREM EXERCENS, 14 września 1981 r.

Encyklika ta została opublikowana dla uczczenia 90. rocznicy ogłoszenia przez Leona XIII Rerum novarum. Oba dokumenty są ze sobą połączone, jako że Laborem exercens podejmuje wątki swej poprzedniczki, próbując odpowiedzieć na pytanie, jakie znaczenie ma dziś dla człowieka praca i dlaczego ma ona pierwszeństwo przed kapitałem.

Człowiek podmiotem pracy

1494

6. Tak więc owo „panowanie”, o jakim mówi rozważany tutaj biblijny tekst, odnosi się nie tylko do przedmiotowego wymiaru pracy, ale wprowadza nas równocześnie w zrozumienie jej wymiaru podmiotowego. Praca jako proces, poprzez który człowiek i ludzkość „czyni sobie ziemię poddaną”, tylko wówczas odpowiada temu podstawowemu pojęciu z Biblii, gdy równocześnie w tym całym procesie człowiek ujawnia siebie *jako tego, który „panuje”*. Owo panowanie odnosi się do wymiaru podmiotowego poniekąd bardziej niż do przedmiotowego: wymiar ten warunkuje *samą etyczną istotą pracy*. Nie ulega bowiem wątpliwości, że praca ludzka ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten, kto ją spełnia, jest osobą, jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym o sobie podmiotem [...] *pierwszą podstawą wartości pracy jest sam człowiek* - jej podmiot. Wiąże się z tym od razu bardzo ważny wniosek natury etycznej: o ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak nade wszystko praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”. We wniosku tym dochodzi prawidłowo do głosu pierwszeństwo podmiotowego znaczenia pracy przed przedmiotowym. W tym sposobie rozumienia, zakładając, że różne prace spełniane przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, trzeba jednak podkreślić, że każda z nich mierzy się nade wszystko *miarą godności* samego podmiotu pracy, czyli osoby: *człowieka, który ją spełnia*. Z kolei, bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia, i przyjmując, że stanowi ona - czasem bardzo absorbujący - cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem *celem pracy*: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka - choćby była to praca najbardziej „służebna”, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca - pozostaje zawsze sam człowiek [...]

615

Kapitalizm

1495

[...] 7. W epoce nowożytnej, od samego początku kształtowania się ery przemysłowej, chrześcijańska prawda o pracy musiała się *przeciwstawić* różnym *kierunkom myślenia materialistycznego i ekonomistycznego*. Niektórzy zwolennicy takich idei pojmowali i traktowali pracę jako pewnego rodzaju „towar”, który pracownik - w szczególności robotnik w przemyśle - „sprzedaje” pracodawcy, a zarazem posiadaczowi kapitału, czyli zespołu narzędzi i środków umożliwiających produkcję. Ten sposób rozumienia pracy był głoszony

dawniej, zwłaszcza chyba w pierwszej połowie XIX stulecia, z kolei wyraźne sformułowania tego typu raczej zanikły, ustępując wobec bardziej humanistycznego sposobu myślenia i wartościowania pracy. Interakcja zachodząca między człowiekiem pracy a całością narzędzi i środków produkcji dała miejsce rozwojowi różnych form kapitalizmu równoległe do rozmaitych form kolektywizmu. Dołączyły się do tego jeszcze inne elementy społeczno-polityczne w następstwie: nowych konkretnych okoliczności, jak działalność stowarzyszeń robotniczych i władz publicznych oraz pojawienie się wielkich przedsiębiorstw ponadnarodowych. Mimo to *niebezpieczeństwo* traktowania pracy ludzkiej jako *sui generis* „towaru” czy anonimowej „siły” potrzebnej dla produkcji (mówi się wręcz o „sile roboczej”), *istnieje stale*, istnieje zwłaszcza wówczas, gdy całe widzenie problematyki ekonomicznej nacechowane jest przesłankami ekonomizmu materialistycznego.

1496

Systematyczną okazję, a poniekąd nawet podjętą do tego rodzaju myślenia i wartościowania, stanowi cały rozwój, przyspieszony postęp cywilizacji jednostronnie materialnej, w której przywiązuje się wagę przede wszystkim do przedmiotowego wymiaru pracy, natomiast wymiar podmiotowy - to wszystko, co pozostaje w bezpośrednim lub pośrednim związku z samym podmiotem pracy - pozostaje na dalszym planie. W każdym takim wypadku, w każdej tego typu sytuacji społecznej zachodzi pomieszanie, a nawet wręcz odwrócenie porządku wyznaczonego po raz pierwszy już słowami Księgi Rodzaju; *człowiek* zostaje *potraktowany jako narzędzie produkcji*, podczas gdy powinien on - on jeden, bez względu na to, jaką pracę wypełnia - być traktowany jako jej sprawczy podmiot, a więc właściwy sprawca i twórca. Takie właśnie odwrócenie porządku, bez względu na to, w imię jakiego programu i pod jaką nazwą się dokonuje, zasługiwałoby na miano „kapitalizmu” w znaczeniu, o którym mowa poniżej. Wiadomo, że „kapitalizm” posiada swoje historycznie ustalone znaczenie jako system i ustrój ekonomiczno-społeczny, przeciwstawny do „socjalizmu” lub „komunizmu”. Natomiast w świetle analizy

616

tej podstawowej rzeczywistości całego procesu gospodarczego, a przede wszystkim struktur produkcji, jaką jest właśnie praca, wypada przyjąć, że błąd kapitalizmu pierwotnego może powtórzyć się wszędzie tam, gdzie człowiek zostaje potraktowany poniekąd na równi z całym zespołem materialnych środków produkcji, jako narzędzie, a nie - jak to odpowiada właściwej godności jego pracy - jako podmiot i sprawca, a przez to samo także jako właściwy cel całego procesu produkcji [...]

Praca jako dobro

1497

9. Chcąc bliżej określić znaczenie etyczne pracy, trzeba mieć przed oczyma tę przede wszystkim prawdę. Praca jest dobrem człowieka - dobrem jego człowieczeństwa - przez pracę bowiem człowiek *nie tylko przekształca przyrodę*, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także *urzeczywistnia siebie* jako człowiek, a także poniekąd *bardziej „staje się człowiekiem”* [...]

Pierwszeństwo pracy

1498

12. Wobec współczesnej rzeczywistości, w której strukturę wpisało się głęboko tyle konfliktów spowodowanych przez człowieka i w której środki techniczne - owoc ludzkiej pracy - grają rolę pierwszoplanową (wchodzi tu w grę także perspektywa kataklizmu o

wymiarach światowych w wypadku wojny przy użyciu środków techniczno-nuklearnych o niewyobrażalnych wręcz możliwościach zniszczenia), należy przede wszystkim przypomnieć zasadę, której Kościół stale nauczał. Jest to *zasada pierwszeństwa „pracy” przed „kapitałem”*.

Zasada ta dotyczy bezpośrednio samego procesu produkcji, w stosunku do której praca jest zawsze *przyczyną sprawczą*, naczelną, podczas gdy „kapitał” jako zespół środków produkcji pozostaje tylko *instrumentem*: przyczyną nadrzędną. Zasada ta jest oczywistą prawdą całego historycznego doświadczenia człowieka [...]

13. Przede wszystkim w świetle tej prawdy widać jasno, że nie można oddzielać „kapitału” od pracy - i w żaden też sposób nie można przeciwstawić pracy kapitałowi ani kapitału pracy, ani tym bardziej - jak o tym będzie mowa poniżej - przeciwstawiać sobie konkretnych ludzi, stojących za tymi pojęciami. Słusznym, to znaczy zgodnym z samą istotą sprawy; słusznym, to znaczy wewnętrznie prawdziwym i zarazem moralnie godziwym może być taki ustroj pracy, który u samych podstaw *przewycięża antynomie pracy i kapitału*, starając się kształtować wedle przedstawionej powyżej zasady merytorycznego i faktycznego pierwszeństwa

617

pracy, podmiotowości ludzkiej pracy oraz jej sprawczego udziału w całym procesie produkcji, i to bez względu na charakter wykonywanych przez pracownika zadań [...]

Prawo do własności

1499

14. Tradycja chrześcijańska nigdy nie podtrzymywała tego prawa [własności] jako absolutnej i nienaruszalnej zasady. Zawsze rozumiała je natomiast w najszerszym kontekście powszechnego prawa wszystkich do korzystania z dóbr całego stworzenia: *prawo osobistego posiadania* jako *podporządkowane prawu powszechnego używania*, uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr.

Prócz tego, własność w nauczaniu Kościoła nigdy nie była rozumiana tak, aby mogła ona stanowić społeczne przeciwieństwo pracy. Jak już uprzednio wspomniano w tym samym tekście, własność nabywa się przede wszystkim przez pracę po to, aby służyła pracy. Odnosi się to w sposób szczególny do własności środków produkcji. Wyodrębnienie ich jako osobnego zespołu: własnościowego po to, aby w formie „kapitału” przeciwstawić go „pracy”, a tym bardziej dokonywać wyzysku pracy, jest przeciwne samej naturze tych środków oraz ich posiadania. Nie mogą one być *posiadane wbrew pracy*, nie mogą też być *posiadane dla posiadania*, ponieważ jedynym prawnym tytułem ich posiadania - i to zarówno w formie własności prywatnej, jak też publicznej czy kolektywnej - jest, *ażebym służyły pracy*. Dalej zaś: *ażebym służyć pracy*, umożliwiały realizację pierwszej zasady w tym porządku, jaką jest uniwersalne przeznaczenie dóbr i prawo powszechnego ich używania. Z tego punktu widzenia, a więc z uwagi na pracę ludzką i powszechny dostęp do dóbr przeznaczonych dla człowieka, nie jest wykluczone również - pod odpowiednimi warunkami - *uspołecznianie* pewnych środków produkcji [...]

176. ADHORTACJA APOSTOLSKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II FAMILIARIS CONSORTIO, 22 listopada 1981 r.

Powołanie człowieka do miłości

1500

11. [...] Objawienie chrześcijańskie zna dwa właściwe sposoby urzeczywistnienia powołania osoby ludzkiej - w jej jedności wewnętrznej - do

618

miłości: małżeństwo i dziewictwo. Zarówno jedno, jak i drugie, w formie im właściwej, są konkretnym wypełnieniem najgłębszej prawdy o człowieku, o jego istnieniu „na obraz Boży”.

1501

W następstwie tego płciowość, poprzez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej. Urzeczywistnia się ona w sposób prawdziwie ludzki tylko wtedy, gdy stanowi integralną część miłości, którą mężczyzna i kobieta wiążą się z sobą aż do śmierci. Całkowity dar z ciała byłby zakłamanie, jeśli nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w swym wymiarze doczesnym. Jeżeli człowiek zastrzega coś dla siebie lub rezerwuje sobie możliwość zmiany decyzji w przyszłości, już przez to samo nie oddaje się całkowicie.

Ta całkowitość, jakiej wymaga miłość małżeńska, odpowiada również wymogom odpowiedzialnego rodzicielstwa, które będąc w rzeczywistości nastawione na zrodzenie istoty ludzkiej, przewyższa swą naturą porządek czysto biologiczny i nabiera w całej pełni wartości osobowych, a dla jej harmonijnego wzrostu konieczny jest trwały i zgodny wkład obojga rodziców.

1502

Jedynym „miejscem” umożliwiającym takie oddanie w całej swej prawdzie jest małżeństwo, czyli przymierze miłości małżeńskiej lub świadomy i wolny wybór, poprzez który mężczyzna i kobieta przyjmują wewnętrzną wspólnotę życia i miłości, zamierzoną przez samego Boga, która jedynie w tym świetle objawia swoje prawdziwe znaczenie. Instytucja małżeństwa nie jest wynikiem jakiejś niesłusznej ingerencji społeczeństwa czy władzy ani zewnętrznym narzuceniem jakiejś formy, ale stanowi wewnętrzny wymóg przymierza miłości małżeńskiej, które potwierdza się publicznie jako jedyne i wyłączone, dla dochowania w ten sposób pełnej wierności wobec zamysłu Boga Stwórcy. Wierność ta, daleka od krępowania wolności osoby, zabezpiecza ją od wszelkiego subiektywizmu i relatywizmu i daje jej uczestnictwo w stwórczej Mądrości.

Małżonkowie jako świadkowie miłości

1503

13. [...] Poprzez Chrzest bowiem mężczyzna i kobieta zostają definitywnie włączeni w Nowe i Wieczne Przymierze, w Przymierze oblubieńcze Chrystusa z Kościołem. Właśnie z racji tego niezniszczalnego włącze-

619

nia ta głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej ustanowiona przez Stwórcę, doznaje wywyższenia i włączenia w miłość oblubieńczą Chrystusa, zostaje wsparta i wzbogacona Jego mocą zbawczą.

1504

Na mocy sakramentalnego charakteru małżeństwa, wzajemny związek małżonków staje się tym bardziej nierozzerwalny. Poprzez sakramentalny znak ich wzajemna przynależność jest rzeczywistym obrazem samego stosunku Chrystusa do Kościoła.

1505

Małżonkowie są zatem stałym przypomnieniem dla Kościoła tego, co dokonało się na Krzyżu; wzajemnie dla siebie i dla dzieci są świadkami zbawienia, którego uczestnikami stali się poprzez sakrament. Małżeństwo, podobnie jak każdy sakrament, jest pamiątką uobeczeniem i prorocstwem tego zbawczego dzieła: „Jako pamiątka, sakrament daje im łaskę i zadanie upamiętniania wielkich dzieł Bożych i świadczenia o nich wobec swych dzieci; jako uobeczenie daje im łaskę i zadanie wprowadzania w życie, wzajemnie wobec siebie i wobec dzieci, wymogów miłości, która przebacza i darzy odkupieniem; jako prorocstwo, daje im łaskę i zadanie życia i świadczenia o nadziei przyszłego spotkania z Chrystusem" [...]

Kościół jako obrońca życia

1506

29. Właśnie dlatego, że miłość małżonków jest szczególnym uczestnictwem w tajemnicy życia i miłości samego Boga, Kościół ma świadomość, że otrzymał specjalne posłannictwo strzeżenia i ochraniania tak wielkiej godności małżeństwa i tak wielkiej odpowiedzialności za przekazywanie życia ludzkiego.

1507

Tak więc, w łączności z nieprzerwaną w ciągu dziejów i żywą tradycją wspólnoty kościelnej, ostatni Sobór Watykański II i nauczanie mojego Poprzednika, papieża Pawła VI, wyrażone przede wszystkim w Encyklice *Humanae vitae*, przekazały naszym czasom prawdziwie profetyczne wypowiedzi, które potwierdzają i jasno przedkładają prastarą i wciąż nową naukę i przepisy Kościoła, dotyczące małżeństwa i przekazywania życia ludzkiego.

1508

Dlatego na ostatnim zgromadzeniu Ojcowie Synodu wyraźnie oświadczyli: „Ten Święty Synod, złączony w jedno wiary z Następcą św. Piotra, utrzymuje w mocy to, co jest zawarte w dokumentach Soboru Watykańskiego II (por. *Gaudium et spes*, 50), a następnie w Encyklice *Humanae*

620

vitae, w szczególności to, że miłość małżeńska winna być w pełni ludzka, wyłączna i otwarta na nowe życie (*Humanae vitae*, n. II, por. 9 i 12)".

1509

30. [...] Kościół jest powołany do tego, aby wszystkim ukazać na nowo, z coraz większym przekonaniem, swoją wolę rozwijania wszelkimi środkami życia ludzkiego i bronięcia go przeciw jakimkolwiek zasadzkom, niezależnie od stanu i stadium rozwoju, w którym się ono znajduje.

1510

Dlatego Kościół potępia, jako ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości, wszystkie te poczynania rządów czy innych organów władzy, które zmierzają do ograniczania w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa. Stąd też wszelki nacisk wywierany przez te władze na rzecz stosowania środków antykoncepcyjnych,

a nawet sterylizacji i spędzania płodu, winien być bezwzględnie potępiony i zdecydowanie odrzucony. Podobnie należy napiętnować jako wielce niesprawiedliwy ten fakt, że w stosunkach międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów jest uzależniana od programów antykoncepcji, sterylizacji czy spędzania płodu [...]

Karta Praw Rodziny

1511

46. [...] Dlatego też Kościół otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa. W szczególności Ojcowie Synodu przypomnieli następujące prawa rodziny:

- prawo do istnienia i rozwoju jako rodziny, czyli prawo każdego, zwłaszcza człowieka ubogiego, do założenia rodziny i posiadania odpowiednich środków do jej utrzymania;
- prawo do wypełniania własnej odpowiedzialności w zakresie przekazywania życia i wychowania dzieci;
- prawo do intymności życia małżeńskiego i rodzinnego;
- prawo do stałości więzi i instytucji małżeństwa;
- prawo do wyznawania własnej wiary i stawania w jej obronie;
- prawo do wychowania dzieci wedle własnych tradycji i wartości religijnych i kulturowych, za pomocą koniecznych środków, narzędzi oraz instytucji;
- prawo do uzyskania zabezpieczenia fizycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego, zwłaszcza dla ubogich i chorych;
- prawo do mieszkania, pozwalającego na godziwe życie rodzinne;
- prawo do wypowiedzi i przedstawicielstwa wobec publicznych władz gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz władz

621

- niższego szczebla, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem stowarzyszeń;
- prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełnienia swych zadań;
- prawo do ochrony nieletnich poprzez odpowiednie instytucje i prawodawstwo przed szkodliwymi środkami farmakologicznymi, pornografią, alkoholizmem itp.;
- prawo do godziwej rozrywki, która służyłaby również wartościom rodziny;
- prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka;
- prawo do emigrowania całej rodziny w poszukiwaniu lepszych warunków życia [...]

Małżeństwo jako źródło świętości

1512

56. Właściwym źródłem i pierwotnym środkiem uświęcenia małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej jest sakrament małżeństwa, który podejmuje i rozwija łaskę uświęcającą chrztu. Na mocy tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, w którą małżeństwo chrześcijańskie na nowo się włącza, miłość małżeńska doznaje oczyszczenia i uświęcenia: „Tę miłość Pan nasz zechciał szczególnym darem swej łaski i miłości uzdrowić, udoskonalić i wywyżżyć”.

Dar Jezusa Chrystusa nie wyczerpuje się w samym sprawowaniu sakramentu małżeństwa, ale towarzyszy małżonkom przez całe ich życie [...]

1513

Powszechne powołanie do świętości jest skierowane również do małżonków i rodziców chrześcijańskich: określone w sprawowanym sakramencie zostaje przełożone na konkretny

język rzeczywistości życia małżeńskiego i rodzinnego. Stąd rodzi się łaska i wymóg autentycznej i głębokiej *duchowości małżeńskiej i rodzinnej*, która będzie czerpała natchnienie z motywów stworzenia, przymierza, Krzyża, zmartwychwstania i znaku, nad którymi niejednokrotnie zastanawiał się Synod.

1514

Małżeństwo chrześcijańskie, jak wszystkie sakramenty, których celem „jest uświęcenie człowieka, budowanie mistycznego Ciała Chrystusa, a wreszcie oddawanie czci Bogu”, samo w sobie jest aktem liturgicznego uwielbienia Boga w Jezusie Chrystusie i w Kościele: sprawując ten sakrament, małżonkowie chrześcijańscy wyznają Bogu swoją wdzięczność za udzielony im wzniosły dar, którym jest to, że w swym życiu małżeńskim

622

i rodzinnym mogą przeżywać miłość samego Boga do ludzi i miłość Pana Jezusa do Kościoła, Jego oblubienicy.

1515

Jak z sakramentu wypływa dar i zobowiązanie małżonków, ażeby co dzień żyli otrzymanym uświęceniem, tak też z tegoż sakramentu pochodzą łaska i moralny obowiązek przemiany całego ich życia w nieustanną „ofiara duchową”. Również do małżonków i rodziców chrześcijańskich, zwłaszcza w odniesieniu do właściwych im spraw ziemskich i doczesnych, stosują się słowa wypowiedziane przez Sobór: „W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają”.

177. INSTRUKCJA KONGREGACJI NAUKI WIARY SACERDOTIUM MINISTERIALE, 6 sierpnia 1983 r.

Proces odnowy Kościoła, zainicjowany przez Sobór Watykański II, przyniósł ze sobą także zjawiska niekorzystne. Jednym z nich były masowe przypadki rezygnacji przez duchownych z pełnienia swojego urzędu, a także malejąca liczba powołań do kapłaństwa. Nie było to oczywiście winą soboru, ale z tym faktem zмага się Kościół w Europie zachodniej od kilkadziesiąt lat. Liczni teologowie zaczęli podkreślać „prawo lokalnej wspólnoty do Eucharystii”, proponując przy tym święcenie tzw. viri probati, czyli mężczyzn żonatych, którzy po ukończeniu studiów teologicznych mogliby przewodniczyć Eucharystii, niekoniecznie otrzymując święcenia prezbiteratu. W poszczególnych przypadkach zakwestionowano żywotny związek pomiędzy sakramentami Eucharystii i święceń. Odbiło się to w praktyce eucharystycznej niektórych tzw. wspólnot bazowych we Włoszech i w Holandii. Kongregacja Nauki Wiary występuje w tym dokumencie przeciwko tym błędnym poglądom, nie nazywając jednak po imieniu teologów, których poglądy krytykuje. Głównymi argumentami są apostołskość Kościoła, relacja między urzędem kościelnym a wspólnotą oraz pojęcie Eucharystii.

Sługa Eucharystii

1516

II.1. [...] Zwolennicy nowych poglądów przyjmują że każda wspólnota chrześcijańska, przez sam fakt, że jednoczy się w imię Chrystusa i ko-

623

rzysta z Jego nieodłącznej obecności (por. Mt 18, 20), jest wyposażona we wszystkie władze, które Chrystus chciał przyznać swojemu Kościołowi. Uważają także, że Kościół jest apostołski w tym sensie, że ci wszyscy, którzy zostali obmyci przez Chrztost święty i tym samym wcielili do Kościoła oraz uczynieni uczestnikami urzędu kapłańskiego, prorockiego i królewskiego Chrystusa, są także w sposób rzeczywisty następcami Apostołów. Ponieważ Apostołowie reprezentują cały Kościół, dlatego wynikałoby też z tego, że skierowane do nich słowa ustanowienia Eucharystii są przeznaczone dla wszystkich.

1517

11.2. W konsekwencji także urząd biskupów i kapłanów, o ile jest konieczny dla właściwej struktury Kościoła, nie różniłby się od kapłaństwa powszechnego wiernych na podstawie uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusa w sensie ścisłym, lecz tylko na podstawie jego realizacji. Tak zwane zadanie przewodniczenia wspólnocie - które zakłada także zadanie przepowiadania i przewodniczenia w świętym zgromadzeniu - byłoby prostym zleceniem przyznanym ze względu na potrzebę dobrego funkcjonowania wspólnoty, a nie musiałoby być „sakramentalizowane”. Powołanie na taki urząd nie łączyłoby się z nową zdolnością „kapłańską” w sensie ścisłym - i z tego powodu często odrzuca się samo pojęcie „kapłaństwa” - ani nie wyciskałoby charakteru, który konstytuuje ontologicznie pozycję szafarzy, lecz wyrażałoby tylko wobec wspólnoty, że początkowa zdolność nadana w sakramencie Chrztostu staje się skuteczna.

1518

11.3. Na mocy apostołskości poszczególnych wspólnot lokalnych, w których Chrystus byłby obecny nie mniej niż w strukturze episkopalnej, każda wspólnota, o ile jest to konieczne, gdyby przez dłuższy czas była pozbawiona tego elementu konstytutywnego, jakim jest Eucharystia, mogłaby „odwołać się” do swojej pierwotnej władzy i miałaby prawo wyznaczyć własnego przedstawiciela i przewodnika oraz przyznać mu wszystkie konieczne władze dla przewodniczenia wspólnocie, łącznie z władzą przewodniczenia i konsekracji Eucharystii. Uważa się, że w podobnych okolicznościach sam Bóg nie odrzuciłby przyznania, także bez sakramentu, władzy, która w normalnych warunkach jest udzielana za pośrednictwem święceń sakramentalnych. Do takiego stwierdzenia prowadzi także fakt, że celebrowanie Eucharystii jest często rozumiane po prostu jako akt wspólnoty lokalnej zgromadzonej, by wspominać Ostatnią Wieczerzę Pana przez łamanie chleba. Byłaby więc bardziej uczta braterską, w której wspólnota spotyka się i wyraża, a nie sakramentalnym odnowieniem ofiary Chrystusa, której zbawcza skuteczność rozciąga się na wszystkich ludzi, obecnych czy nieobecnych, tak żywych, jak i zmarłych.

624

1519

III. 1. Przytoczone opinie, chociaż proponowane w różnych formach i z różnym rozłożeniem akcentów, jednak wszystkie prowadzą do tego samego wniosku: że władza sprawowania sakramentu Eucharystii nie jest w sposób konieczny związana ze święczeniami sakramentalnymi. Jest oczywiste, że taki wniosek nie może absolutnie zgadzać się z przekazywaną wiarą ponieważ nie tylko odrzuca władzę powierzoną kapłanom, ale narusza całą strukturę apostołską Kościoła oraz deformuje sakramentalną strukturę zbawienia [...]

**178. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II
DOMINUM ET VIVIFICANTEM, 18 maja 1986 r.**

Duch Święty jako osobowy wyraz miłości Bożej

1520

10. W swoim życiu wewnętrznym Bóg „jest Miłością” (por. 1 J 4, 8.16), miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego „przenika głębokości Boże” (por. 1 Kor 2, 10) jako *Miłość-Dar nie stworzony*. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje „na sposób” daru. Duch Święty jest *osobowym wyrazem* tego obdarowywania się, tego bycia Miłością. Jest Osobą-Miłością, jest Osobą-Darem. Jest to niezgłębione bogactwo rzeczywistości i niewysłowione pogłębienie pojęcia Osoby w Bogu, które możemy poznać jedynie dzięki Objawieniu.

Równocześnie Duch Święty, jako współistotny w Bóstwie Ojcu i Synowi, jest Miłością i Darem (nie stworzonym), z którego jakby ze *źródła (fons vivus)* wypływa *wszelkie obdarowanie* względem stworzeń (dar stworzony): obdarowanie istnieniem wszystkiego poprzez akt stworzenia, obdarowanie człowieka łaską poprzez całą ekonomię zbawienia. Napisze apostoł Paweł: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

625

179. INSTRUKCJA KONGREGACJI NAUKI WIARY DONUM VITAE O SZACUNKU DLA RODZĄCEGO SIĘ ŻYCIA LUDZKIEGO I O GODNOŚCI JEGO PRZEKAZYWANIA W ODPOWIEDZI NA NIEKTÓRE AKTUALNE ZAGADNIENIA, 22 lutego 1987 r.

Problem przekazywania i ochrony życia należy do najbardziej złożonych zagadnień moralnych, do których odnosi się nauka Kościoła. Od najdawniejszych czasów był to punkt zapalny, jako że spotykają się w nim i krzyżują zagadnienia etyczne, moralne, medyczne, ale też ekonomiczne. Już pod koniec XIX w. Święte Oficjum zabroniło sztucznego zapłodnienia. Ten zakaz potwierdzili papieże Pius XII i Jan XXIII. W związku z prośbami o odpowiedź na te palące zagadnienia, wystosowanymi przez uniwersytety katolickie w Lille, Nijmegen, Leuven i Leuven-la-Neuf instrukcja Donum vitae, opierając się na zasadach podanych w encyklice Humanae vitae Pawła VI, a mówiących o biologicznej integralności małżeńskiego aktu płciowego, potępia nie tylko heterogenną, ale i homogenną fertylizację in vitro, połączoną z przeniesieniem embrionu (FIVET).

Wprowadzenie

1. Badania biomedyczne a nauka Kościoła

1521

Urząd Nauczycielski Kościoła nie zabiera głosu w imię szczególnej kompetencji w dziedzinie nauk doświadczalnych, lecz, uwzględnivszy dane badań naukowych i technicznych, pragnie przedstawić, na mocy własnej misji ewangelicznej i swojego urzędu apostołskiego, naukę moralną odpowiadającą godności osoby i jej integralnemu powołaniu, wykładając kryteria osądu moralnego o stosowaniu badań naukowych i technicznych, w szczególności do tego, co odnosi się do życia ludzkiego i jego początków. Tymi kryteriami są szacunek, obrona i rozwój człowieka, jego „pierwszorzędne i podstawowe prawo” do życia, jego godność jako osoby, obdarzonej duszą rozumną i odpowiedzialnością moralną oraz powołanej do uszczęśliwiającej komunii z Bogiem.

Interwencja Kościoła również i w tę dziedzinę jest motywowana miłością, którą Kościół jest dłużny człowiekowi, pomagając mu w rozpoznaniu i poszanowaniu jego praw i obowiązków. Miłość ta karmi się u źródeł miłości Chrystusa: kontemplując misterium Słowa Wcielonego, Kościół poznaje również „misterium człowieka”; głosząc Ewangelię zbawienia,

626

objawia człowiekowi jego godność i zaprasza go do odkrycia w pełni prawdy o sobie. Tak więc Kościół przedstawia prawo Boże, by realizować dzieło prawdy i wyzwolenia.

Jest prawdą, że Bóg z dobroci daje ludziom swoje przykazania i łaskę dla ich zachowania, z dobroci również ofiaruje zawsze wszystkim ludziom przebaczenie, by pomóc im wytrwać na tej drodze. Chrystus lituje się nad naszymi słabościami. On jest naszym Stwórcą i Zbawicielem. Oby Jego Duch otworzył nasze serca na dar Bożego pokoju i na zrozumienie Jego przykazań [...]

4. Podstawowe kryteria sądu moralnego

1522

Istnieją dwie podstawowe wartości związane z technikami przekazywania życia: życie istoty ludzkiej powołanej do istnienia i wyłączność jego przekazywania w małżeństwie. Sąd moralny o metodach sztucznego przekazywania życia powinien być więc wydany w odniesieniu do tych wartości.

Życie fizyczne, dzięki któremu bierze początek istota ludzka w świecie, nie wyczerpuje z pewnością w sobie całej wartości osoby, ani też nie przedstawia najwyższego dobra człowieka, który jest powołany do wieczności. Stanowi jednak, w pewnym sensie, jego wartość „podstawową”, ponieważ właśnie na życiu fizycznym opierają się i mogą rozwijać wszystkie inne wartości osoby ludzkiej. Nienaruszalność prawa do życia niewinnej istoty ludzkiej, „od chwili poczęcia aż do śmierci”, jest znakiem i wymogiem nietykalności samej osoby, którą Stwórca obdarował życiem.

W odniesieniu do przekazywania innych form życia we wszechświecie, przekazywanie życia ludzkiego posiada swój własny charakter, który pochodzi z samej właściwości osoby ludzkiej. „Przekazywanie życia ludzkiego jest powierzone przez naturę osobowemu i świadomemu aktowi i jako takie jest poddane najświętszym prawom Bożym, prawom niezmiennym i nienaruszalnym, które wszyscy powinni przyjąć i zachować. Nie można więc używać środków ani iść za metodami, które mogą być dozwolone w przekazywaniu życia roślin i zwierząt”.

Rozwój techniki sprawił, że jest dziś możliwe przekazywanie życia bez stosunku płciowego, za pomocą łączenia komórek rozrodczych w probówce, które wcześniej zostały pobrane z narządów mężczyzny i kobiety. Ale nie wszystko to, co jest możliwe technicznie, jest tym samym moralnie dopuszczalne. Rozumowa refleksja nad podstawowymi wartościami życia i jego przekazywania jest zatem nieodzowna dla sformułowania oceny moralnej w odniesieniu do interwencji technicznych dokonywanych na istocie ludzkiej w pierwszych chwilach jej rozwoju.

627

5. Nauczanie Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

1523

[...] Od chwili poczęcia życie każdej istoty ludzkiej powinno być uszanowane w sposób absolutny, ponieważ jest na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg „chciał dla niego samego”, a dusza rozumna każdego człowieka jest „bezpośrednio stwarzana” przez Boga:

całe jego jestestwo nosi w sobie obraz Stwórcy. Życie ludzkie jest święte, ponieważ od samego początku domaga się „stwórczego działania Boga” i pozostaje na zawsze w specjalnym odniesieniu do Stwórcy, jedyne swojego celu. Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do końca. Nikt, w żadnej sytuacji, nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego zniszczenia niewinnej istoty ludzkiej.

Ludzkie rodzicielstwo wymaga odpowiedzialnej współpracy małżonków z płodną miłością Boga; dar życia powinien być przekazywany tylko w małżeństwie przez akty właściwe i wyłączne małżonkom, według praw wpisanych w ich osoby i w ich zjednoczenie.

I. Szacunek należny embrionom ludzkim

1524

1. *Jaki szacunek należy się embrionowi ludzkiemu, biorąc pod uwagę naturę embrionu i jego tożsamość?*

Istota ludzka powinna być uszanowana - jako osoba - od pierwszej chwili swojego istnienia [...] Owoc przekazywania życia ludzkiego od pierwszej chwili swojego istnienia, a więc od utworzenia się zygoty, wymaga bezwarunkowego szacunku, który moralnie należy się każdej istocie ludzkiej w jej integralności cielesnej i duchowej. Istota ludzka powinna być szanowana i traktowana jako osoba od chwili swojego poczęcia i dlatego od tej samej chwili należy jej przyznać prawa osoby, a wśród nich nade wszystko nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia [...]

1525

2. *Czy diagnoza przedporodowa jest moralnie dopuszczalna?*

Jeśli diagnoza przedporodowa uszanuje życie i integralność embrionu lub płodu ludzkiego oraz dąży do jego zabezpieczenia lub indywidualnego leczenia, odpowiedź jest pozytywna [...] Diagnoza przedporodowa sprzeciwia się prawu moralnemu, gdy w zależności od wyników prowadzi do przerywania ciąży. Badania stwierdzające istnienie jakiejś deformacji płodu lub choroby dziedzicznej nie powinny pociągać za sobą wyroku śmierci. Kobieta zatem, która poddałaby się diagnozie przedporodowej ze zdecydowaną intencją przerywania ciąży w wypadku, gdyby

628

wynik diagnozy stwierdził istnienie deformacji lub anomalie, dopuściłaby się czynu niegodziwego. Podobnie działaliby w sposób przeciwny zasadom moralnym małżonek, krewni lub ktokolwiek inny, gdyby doradzali lub zmuszali kobietę w ciąży do podjęcia badań przedporodowych w celu ewentualnego przerywania ciąży. Byłby również odpowiedzialny za niegodziwą współpracę specjalista, który, przeprowadzając badania czy podając jego wyniki, rozmyślnie przyczyniłby się do spowodowania lub sprzyjania powiązaniom między badaniami przedporodowymi a przerywaniem ciąży [...]

1526

3. *Czy zabiegi lecznicze na płodzie ludzkim są dopuszczalne?*

Jak każdy zabieg medyczny na pacjencie należy uznać za dopuszczalne zabiegi dokonywane na embrionie ludzkim, pod warunkiem, że uszanują życie i integralność embrionu, nie narażając go na nieproporcjonalnie wielkie ryzyko, gdy są podejmowane w celu leczenia, poprawy jego stanu zdrowia lub dla ratowania zagrożonego życia.

Jakikolwiek byłby rodzaj terapii medycznej, chirurgicznej czy innej, wymaga się zgody dobrze poinformowanych rodziców według zasad de-ontologii przewidzianych w wypadku

dzieci. Stosowanie tej zasady moralnej może wymagać delikatnych i szczególnych gwarancji, gdy chodzi o życie embrionu lub płodu [...]

1527

4. *Jak ocenić z moralnego punktu widzenia badania naukowe oraz eksperymentowanie na embrionach i płodach ludzkich?*

Badania medyczne powinny powstrzymać się od zabiegów na embrionach żywych, chyba że mamy pewność moralną niewyrządzenia szkody ani życiu, ani integralności płodu i jego matce, pod warunkiem, że dobrze poinformowani rodzice wyrazili zgodę na taką interwencję. Wynika z tego, że każde badanie, nawet jeśli byłoby jedynie zwykłą obserwacją embrionu, stałoby się niegodziwym ze względu na użyte metody czy spowodowane skutki, jeśli zawierałoby niebezpieczeństwo dla życia lub integralności embrionu.

Jeśli zaś chodzi o doświadczenie, wzięwszy pod uwagę rozróżnienie ogólne między tym, które nie ma na uwadze celu leczniczego, i tym, które ma cel wyraźnie leczniczy, w odniesieniu do podmiotu, na którym ma przeprowadzać się doświadczenie, należy jeszcze odróżnić doświadczenie przeprowadzane na embrionie żywym od doświadczenia dokonywanego na embrionie martwym. Jeśli są one żywe, zdolne do przeżycia lub nie, powinny być uszanowane jak każda osoba ludzka; doświadczenia dokonywane na embrionach nie w bezpośrednim celu leczniczym są niegodziwe [...]

628

1528

5. *Jak ocenić z moralnego punktu widzenia używanie embrionów uzyskanych drogą zapłodnienia w probówce dla celów naukowych?*

Embriony uzyskane w probówce są istotami ludzkimi i podmiotami prawa; ich godność oraz prawo do życia powinny być uszanowane od pierwszej chwili ich istnienia. Wytwarzanie embrionów ludzkich przeznaczonych jako dostępny „materiał biologiczny” jest niemoralne [...]

1529

6. *Jak osądzić inne procesy manipulacji na embrionach związane z „technikami rozmnażania się ludzkiego”?*

Techniki zapłodnienia w probówce mogą otworzyć możliwości innych form manipulacji biologicznej i genetycznej embrionów ludzkich, takich jak: usiłowania lub plany zapłodnienia między gametami ludzkimi i zwierzęcymi, ciąża embrionu ludzkiego w łonie zwierzęcym, hipoteza lub projekt zbudowania sztucznych macic dla embrionów ludzkich. Metody te są sprzeczne z godnością istoty ludzkiej właściwą embrionowi i równocześnie zagrażają prawu każdej osoby do poczęcia i urodzenia się w małżeństwie i przez małżonków. Także usiłowania i hipotezy w celu uzyskania istoty ludzkiej bez jakiegokolwiek związku z płciowością przez „podział bliźniaczy”, „klonację”, partenogenezę trzeba uważać za przeciwne zasadom moralnym, o ile sprzeciwiają się godności przekazywania życia oraz jedności małżeńskiej.

Tak samo zamrożenie embrionów, nawet jeśli jest dokonywane dla zabezpieczenia życia embrionu - kriokonserwacja - stanowi obrazę dla szacunku należnego istotom ludzkim, o ile wystawia się na wielkie niebezpieczeństwo śmierci lub szkodę dla ich integralności fizycznej, pozbawia się przynajmniej czasowo przyjęcia przez ciążę matczyną i pozostawia się w sytuacji podatnej na dalsze szkody i manipulacje.

Niektóre usiłowania interwencji w dziedzictwo chromosomowe lub genetyczne nie mają charakteru leczniczego, lecz zmierzają do wytworzenia istot ludzkich dobranych według płci

lub innych wcześniej ustalonych właściwości. Manipulacje te są również przeciwne godności osobowej istoty ludzkiej, jej integralności i tożsamości. Nie mogą więc w żaden sposób być usprawiedliwione przez wzgląd na ewentualne dobroczynne skutki dla przyszłych pokoleń. Każda osoba ludzka powinna być szanowana ze względu na nią samą; na tym polega godność i prawo każdej istoty ludzkiej od samego początku [...]

Interwencje w przekazywanie życia ludzkiego

1530

1. Dlaczego przekazywanie życia ludzkiego powinno mieć miejsce tylko w małżeństwie?

630

Każda istota ludzka powinna być przyjęta jako dar i błogosławieństwo Boga. Jednak z moralnego punktu widzenia, prawdziwie odpowiedzialne rodzicielstwo w stosunku do mającego przyjść na świat dziecka powinno być owocem małżeństwa.

Oczywiście, rodzicielstwo posiada specyficzne, sobie tylko właściwe, cechy, oparte na godności osobowej rodziców i dzieci. Przekazywanie życia nowej osobie, w którym mężczyzna i kobieta współpracują z mocą Stwórcy, powinno być owocem i znakiem wzajemnego oddania osobowego małżonków, ich miłości i wierności małżeńskiej [...]

Dziecko ma prawo do tego, by zostać poczętym, by być noszonym w łonie, narodzonym i wychowywanym w małżeństwie. Przez bezpieczne i uznane odniesienie do własnych rodziców może ono odkryć własną tożsamość i czynić dojrzałą swoją ludzką formację [...]

1531

2. Czy sztuczne zapłodnienie heterologiczne jest zgodne z godnością małżonków i z prawdą o małżeństwie?

[...] Sztuczne zapłodnienie heterologiczne sprzeciwia się jedności małżeńskiej, godności małżonków, właściwemu powołaniu rodziców oraz prawu dziecka do poczęcia i urodzenia się w małżeństwie i z małżeństwa.

1532

3. Czy macierzyństwo „zastępcze” jest moralnie dopuszczalne?

Jest ono niedopuszczalne z tych samych racji, które przemawiają za odrzuceniem sztucznego zapłodnienia heterologicznego, ponieważ sprzeciwia się ono jedności małżeństwa i godności zrodzenia osoby ludzkiej [...]

1533

4. Jaki związek jest wymagany z moralnego punktu widzenia między sztucznym zapłodnieniem a aktem małżeńskim?

[...] Sztuczne zapłodnienie homologiczne, dążąc do przekazywania życia, które nie jest owocem właściwego aktu jedności małżeńskiej, sprawia analogiczny podział między dobrami i znaczeniami małżeństwa. Zapłodnienie zatem jest godziwie chciane, jeśli małżonkowie podjęli w sposób ludzki „akt małżeński przez się zdolny do zrodzenia potomstwa, do którego to aktu małżeństwo jest ze swojej natury ukierunkowane i przez który małżonkowie stają się jednym ciałem”. Przekazywanie życia jest jednak pozbawione, z moralnego punktu widzenia, swojej własnej doskonałości, jeśli nie jest chciane jako owoc aktu małżeńskiego, to znaczy specyficznego działania jedności małżonków [...]

1534

5. Czy jest moralnie dopuszczalne sztuczne zapłodnienie homologiczne w probówce?

[...] Poczęcie w probówce jest wynikiem czynności technicznej, która kieruje zapłodnieniem; nie jest ono ani faktycznie uzyskane, ani pozytywnie chciane jako wyraz i owoc właściwego aktu małżeńskiego. Dlatego w FIVET homologicznym, chociaż dokonuje się ono w kontekście stosunków małżeńskich, które faktycznie istnieją, zrodzenie osoby ludzkiej jest obiektywnie pozbawione swojej właściwej doskonałości, a mianowicie bycia zwińczeniem i owocem aktu małżeńskiego, przez który małżonkowie mogą stać się „współpracownikami Boga w przekazywaniu daru życia nowej osobie” [...]

Kościół jest przeciwny, z moralnego punktu widzenia, sztucznemu zapłodnieniu homologicznemu w probówce. Jest ono bowiem samo w sobie niegodziwe i sprzeczne z godnością rodzicielstwa oraz jednością małżeńską, nawet wówczas, gdyby zrobiło się wszystko dla uniknięcia śmierci embrionu ludzkiego.

Chociaż nie można aprobować sposobu, przez który dokonuje się poczęcie ludzkie w FIVET, każde dziecko przychodzące na świat ma być przyjęte jako żywy dar dobroci Bożej i wychowane z miłością.

1535

6. *Jak ocenić z moralnego punktu widzenia sztuczne zapłodnienie homologiczne?*

Nie można dopuścić sztucznego zapłodnienia homologicznego wewnątrz małżeństwa za wyjątkiem przypadku, w którym środek techniczny nie zastępuje aktu małżeńskiego, lecz służy jako ułatwienie i pomoc do osiągnięcia jego naturalnego celu [...]

1536

7. *Jakie kryterium moralne powinno kierować interwencją lekarza w przekazywaniu życia?*

[...] Medycyna, która chciałaby być podporządkowana integralnemu dobru osoby, powinna uszanować wartości właściwe płciowości ludzkiej. Lekarz pozostaje w służbie osób i przekazywania życia ludzkiego. Nie ma uprawnienia do dysponowania nimi ani do decydowania o nich. Interwencja lekarska szanuje godność osób, gdy ułatwia ten akt lub pozwala uzyskać jego cel, jeśli został dokonany w sposób normalny [...]

1537

8. *Cierpienie z powodu bezpłodności małżeńskiej*

Cierpienie małżonków, którzy nie mogą mieć dzieci lub obawiają się urodzić dziecko upośledzone, jest cierpieniem, które wszyscy powinni rozumieć i odpowiednio oceniać [...]

Prawdziwe i właściwe prawo do dziecka sprzeciwiałoby się jego godności i naturze. Dziecko nie jest jakąś rzeczą, która należałaby się małżonkom i nie może być uważane za przedmiot posiadania. Jest raczej darem,

i to „największym”, najbardziej darmowym małżeństwa, żywym świadectwem wzajemnego oddania się jego rodziców. Z tego tytułu dziecko ma prawo - jak to zostało wspomniane - by być owocem właściwego aktu miłości małżeńskiej swoich rodziców i by również mieć prawo do szacunku jako osoba od chwili swojego poczęcia [...]

III. Moralność a prawodawstwo cywilne

Wartości i obowiązki moralne, które prawodawstwo

cywilne powinno w tej dziedzinie uszanować i zatwierdzić

1538

Nienaruszalne prawo do życia każdej niewinnej istoty ludzkiej, prawo rodziny i instytucji małżeństwa stanowią podstawowe wartości moralne, ponieważ dotyczą naturalnego uwarunkowania i integralnego powołania osoby ludzkiej, a równocześnie są istotnymi elementami społeczeństwa świeckiego i jego prawodawstwa.

Z tego względu nowe możliwości technologiczne, które otwarły się w dziedzinie biomedycyny, domagają się interwencji władz politycznych i prawodawcy, ponieważ niekontrolowane uciekanie się do takich technik mogłoby doprowadzić do nieprzewidywalnych i szkodliwych konsekwencji dla społeczeństwa. Odwoływanie się do sumienia i samokontroli naukowców nie może być wystarczające, by zapewnić szacunek dla praw osobowych i dla porządku publicznego [...]

Niezbywalne prawa osoby powinny być jednak uznane i uszanowane ze strony społeczności cywilnej i władzy politycznej. Te prawa człowieka nie zależą ani od poszczególnych jednostek, ani od rodziców, ani nie są przywilejem udzielonym przez społeczeństwo czy państwo. Tkwią one w naturze ludzkiej i są ściśle związane z osobą na mocy aktu stwórczego, od którego osoba bierze swój początek.

Z tych podstawowych praw należy tutaj wymienić: a) prawo do życia i integralności fizycznej każdej istoty ludzkiej od chwili poczęcia aż do śmierci; b) prawo rodziny i małżeństwa jako instytucji, w tym również prawo dziecka do poczęcia, urodzenia i wychowania przez swoich rodziców [...]

Władza polityczna jest zobowiązana zapewnić instytucji rodziny, na której opiera się społeczeństwo, obronę prawną jaka jej przysługuje. Z samego faktu, że władza polityczna powinna służyć osobom, powinna również służyć rodzinie. Prawo cywilne nie może udzielać gwarancji takim technikom sztucznego zapłodnienia, w których osoby trzecie (lekarze, biologowie, władza ekonomiczna czy państwowa) przywłaszczają sobie

633

uprawnienia związane z relacją między małżonkami, dlatego nie może zalegalizować przekazywania gamet pomiędzy osobami, które nie są prawnie związane węzłem małżeńskim.

Ponadto prawodawstwo powinno zakazać, na mocy obowiązku pomocy, do której rodzina ma prawo, „banki embrionów”, inseminację „post mortem” (po śmierci) oraz „macierzyństwo zastępcze”.

Do obowiązków władzy publicznej należy takie działanie, by prawo cywilne opierało się na podstawowych normach prawa moralnego w tym, co odnosi się do praw człowieka, życia ludzkiego i instytucji rodziny. Politycy powinni zaangażować się, przez swój wpływ na opinię publiczną w celu zdobycia dla tych podstawowych zasad jak najszerszego poparcia w społeczeństwie i umacniania go tam, gdzie byłoby osłabione lub zagrożone [...]

Prawodawstwo cywilne wielu państw udziela dziś, w oczach wielu, niesłusznego uznania pewnych praktyk. Okazuje się ono niezdolne, by zagwarantować ową moralność, która jest zgodna z naturalnymi wymaganiami osoby ludzkiej i „z niepisany prawem” wrytym w sercu człowieka przez Stwórcę. Wszyscy ludzie dobrej woli powinni zaangażować się, w szczególności w środowiskach pracy zawodowej, w przestrzeganie swoich praw cywilnych, by zostały zreformowane te prawa i praktyki, które saniem do przyjęcia z moralnego punktu widzenia. Ponadto powinno się podjąć i uznać „zastrzeżenie sumienia” wobec takich praw. Co więcej, zaczyna narzucać się z całą ostrością sumieniu moralnemu wielu osób, zwłaszcza specjalistów nauk biomedycznych, postawa biernej opozycji wobec uprawomocnienia metod przeciwnych życiu i godności człowieka.

180. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II *SOLLICITUDO REI SOCIALIS*, 30 grudnia 1987 r.

W katolickiej nauce społecznej wytworzyła się tradycja, że kolejne encykliki papieskie nawiązują do poprzednich wielkich dokumentów społecznych, podejmują ich najważniejsze tematy i twórczo interpretują, szukając kierunków rozwiązania aktualnych problemów społecznych świata. Lektura niniejszej encykliki pozwala stwierdzić, że papież Jan Paweł II wiele czerpie z Ewangelii i w jej świetle rozważa sytuację dzisiejszego świata. Polskiemu czytelnikowi nie ujdzie z pewnością uwagi myśl o solidarności, umiejscowiona w kontekście Ewangelii i odniesiona do aktualnych warunków życia. Znajdują się też w dokumencie krytyczne uwagi pod adresem

634

konsumizmu i polityki bloków, która te postawy utwierdza, dzieląc świat na bogatą mniejszość i ubogą, nierzadko cierpiącą nędzę większość. Teologicznie doniosłe pojęcie „struktury grzechu” doczekało się wielu interpretacji i komentarzy.

1539

27. Spojrzenie na świat współczesny, do jakiego zachęca nas Encyklika, pozwala stwierdzić przede wszystkim, że rozwój *nie jest* procesem przebiegającym po liniach prostych; *jakby automatycznym i z natury swojej nieograniczonym*, tak jak gdyby przy spełnieniu się pewnych warunków ludzkość miała szybko podążać ku nieokreślonej doskonałości.

Takie ujęcie, związane bardziej z pojęciem „postępu” według koncepcji filozoficznych właściwych dla okresu oświecenia aniżeli z pojęciem „rozwoju” zastosowanym w znaczeniu specyficznym ekonomiczno-społecznym, zdaje się być obecnie poważnie kwestionowane, zwłaszcza po tragicznych doświadczeniach obu wojen światowych oraz zaplanowanego i częściowo dokonanego wyniszczenia całych narodów, jak też zagrożenia atomowego. Miejsce naiwnego *optymizmu mechanicznego* zajął uzasadniony niepokój o los ludzkości.

1540

28. Równocześnie jednak przeżywa kryzys sama koncepcja „ekonomiczna” czy „ekonomistyczna” związana ze słowem rozwój. Rzeczywiście rozumie się dziś lepiej, że *samo nagromadzenie dóbr i usług*, nawet z korzyścią dla większości, nie wystarcza do urzeczywistnienia ludzkiego szczęścia. W konsekwencji, także i dostęp do wielorakich *rzeczywistych dobrodziejstw*, jakich w ostatnim czasie dostarczyły wiedza i technika, łącznie z informatyką, nie przynosi ze sobą wyzwolenia spod wszelkiego rodzaju zniewolenia. Przeciwnie, doświadczenie niedawnych lat uczy, że jeśli cała wielka masa zasobów i możliwości oddana do dyspozycji człowieka nie jest kierowana *zmysłem moralnym* i zorientowana na prawdziwe dobro rodzaju ludzkiego, łatwo obraca się przeciw człowiekowi - jako zniewolenie.

Ogromnie pouczające powinno stać się niepokojące stwierdzenie dotyczące okresu najnowszego: obok nędzy niedorozwoju, której nie można tolerować, stoimy w obliczu pewnego „nadrozwoju”, który także jest niedopuszczalny, bowiem tak samo jak niedorozwój sprzeciwia się on dobru i prawdziwemu szczęściu. Nadrozwój, polegający na nadmiernej rozporządzalności wszelkiego typu dobrami materialnymi na korzyść niektórych warstw społecznych, łatwo przemienia ludzi w niewolników „posiadania” i natychmiastowego zadowolenia, nie widzących pewnego horyzontu, jak tylko mnożenie dóbr już posiadanych lub stałe zastępowanie ich innymi, jeszcze doskonalszymi. Jest to tak zwana cywilizacja

„spożycia” czy konsumizm, który niesie z sobą tyle „odpadków” i „rzeczy do wyrzucenia”. Posiadany przedmiot, zastąpiony innym, doskonalszym, zostaje odrzucony bez uświadomienia sobie jego ewentualnej trwałej wartości dla nas lub dla kogoś uboższego [...]

1541

29. Rozwój nie tylko ekonomiczny mierzy się i ukierunkowuje według tej rzeczywistości i powołania człowieka wdzianego całościowo, czyli według jego „parametru” wewnętrznego. Potrzebuje on niewątpliwe dóbr stworzonych i wytworów przemysłu wzbogacanego stałym postępem naukowym i technologicznym. Wciąż nowe możliwości dysponowania dobrami materialnymi, jeśli służą zaspokajaniu potrzeb, otwierają nowe horyzonty. Niebezpieczeństwo nadużyć o charakterze konsumistycznym oraz zjawisko sztucznych potrzeb nie powinny bynajmniej przeszkadzać w uznaniu i użytkowaniu nowych dóbr oraz zasobów będących do naszej dyspozycji; co więcej, powinniśmy widzieć w nich dar Boży i odpowiedź na powołanie człowieka, które w pełni urzeczywistnia się w Chrystusie.

W celu osiągnięcia prawdziwego rozwoju nie można jednak nigdy tracić sprzed oczu wspomnianego *parametru*, który jest *w naturze właściwej człowiekowi* stworzonemu przez Boga na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26). Natura cielesna i duchowa ukazana jest symbolicznie w drugim opisie stworzenia przez dwa elementy: *ziemia*, z której Bóg ukształtował fizyczną naturę człowieka, i *tchnienie życia*, które tchnął w jego nozdrza (por. Rdz 2, 7) [...] Zgodnie z tym nauczaniem rozwój nie może polegać tylko na użyciu, na władaniu i na *nieograniczonym* posiadaniu rzeczy stworzonych i wytworów przemysłu, ale nade wszystko na *podporządkowaniu* posiadania, panowania i użycia podobieństwu człowieka do Boga oraz jego powołaniu do nieśmiertelności. Oto *transcendentna rzeczywistość* istoty ludzkiej, w której od początku uczestniczy on jako „dwoje”: mężczyzna i kobieta (por. Rdz 1, 27), jest więc ze swej natury istotą społeczną.

1542

30. [...] Płyńcie stąd logiczny wniosek, przynajmniej dla ludzi wierzących w Słowo Boże, że tak zwany współczesny rozwój należy widzieć jako etap historii zapoczątkowanej w dziele stworzenia i ciągle zagrożonej z powodu niewierności wobec woli Stwórcy, zwłaszcza pokusą bałwochwalstwa; rozwój jednak zasadniczo jest zgodny z pierwotnymi założeniami. Kto by chciał odstąpić od *trudnego, ale wzniosłego zadania* polepszania losu całego człowieka i wszystkich ludzi pod pretekstem ciężaru walki i stałego wysiłku przewycięzania przeszkód czy też z powodu porażek i powrotu do punktu wyjścia, sprzeciwiałby się woli Boga Stwórcy. Z tego samego punktu widzenia ukazałem w Encyklice *Laborem exercens* powołanie

człowieka do pracy, aby podkreślić, że właśnie człowiek jest zawsze protagonista rozwoju [...]

1543

31. [...] W ten Boży plan, zapoczątkowany od wieków w Chrystusie, doskonałym „obrazie” Ojca (por. Kol 1, 15) i osiągający swą doskonałość w Nim, „Pierworodnym spośród umarłych” (tamże, 1, 18), *wpisuje się nasza historia*, naznaczona naszym wysiłkiem osobistym i zbiorowym dla polepszenia położenia człowieka, przewycięzania stale zjawiających się na naszej drodze trudności, i w ten sposób przygotowująca nas do uczest-

niczenia w pełni, która „zamieszkuje w Panu” i której udziela On „swemu Ciału, którym jest Kościół” (por. tamże, 1, 18; Ef 1, 22-23), podczas gdy grzech, który zawsze zastawia na nas sidła i naraża na niepowodzenie osiągnięcie naszych ludzkich celów, został zwyciężony i okupiony przez „pojednanie” dokonane przez Chrystusa (por. Kol 1, 20).

Tutaj perspektywy się rozszerzają. Marzenie o nieograniczonym postępie powraca, gruntownie przemienione dzięki *nowej nauce* otwartej przez wiarę chrześcijańską, która zapewnia nas, że postęp taki jest możliwy tylko dlatego, że Bóg Ojciec już od początku postanowił uczynić człowieka uczestnikiem swej chwały w zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie: „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew - odpuszczenie występków” (Ef 1, 7), w Nim także zechciał Bóg zwyciężyć grzech i sprawić, by służył on naszemu większemu dobru, które nieskończenie przewyższa to, co mógłby urzeczywistnić postęp [...]

1544

33. [...] Ponadto chrześcijanin, który nauczył się dostrzegać obraz Boga w człowieku powołanym do pełnego uczestnictwa w prawdzie i dobru, którym jest *sam Bóg*, nie uznaje zaangażowania w sprawę rozwoju i jego realizację bez zachowania i poszanowania niepowtarzalnej godności tego obrazu. Inaczej mówiąc, prawdziwy rozwój musi opierać się na *miłości Boga i bliźniego* oraz przyczyniać się do polepszenia stosunków między jednostkami i społeczeństwem. Jest to tak zwana „cywilizacja miłości”, o której często mówił Papież Paweł VI.

1545

34. Moralny charakter rozwoju nie może także pomijać milczeniem poszanowania *bytów tworzących* widzialną naturę, którą Grecy, czyniąc aluzję właśnie do *porządku*, jaki ją wyróżnia, nazywali „kosmosem”. Ta rzeczywistość wymaga także poszanowania [...]

1546

38. [...] Dla *chrześcijan*, podobnie jak i dla wszystkich, którzy uznają dokładne znaczenie teologiczne słowa „grzech”, zmiana zachowania, mentalności czy sposobu bycia nazywa się w języku biblijnym „nawróceniem”

637

(por. Mk 1, 15; Łk 13, 3. 5; Iz 30, 15). Pojęcie nawrócenia wskazuje dokładnie na stosunek do Boga, do popełnionej winy, do jej skutków, a wreszcie do bliźniego, jednostki lub wspólnoty. To właśnie Bóg, „który kieruje ludzkimi sercami”, może, według tej samej obietnicy, przemienić za sprawą swego Ducha „serca kamienne” w „serca z ciała” (por. Ez 36, 26).

Na drodze pożądanego nawrócenia, prowadzącej do przewyciężenia przeszkód *naturalnych* w rozwoju, można już wskazać jako na *wartość pozytywną* i moralną rosnącą świadomość *współzależności* między ludźmi i narodami. Fakt, że ludzie w różnych częściach świata odczuwają jako coś, co dotyka ich samych, różne formy niesprawiedliwości i gwałcenie praw ludzkich dokonujące się w odległych krajach, których być może nigdy nie odwiedzą, jest dalszym znakiem pewnej rzeczywistej przemiany *sumień*, przemiany mającej znaczenie *moralne*.

Chodzi nade wszystko o fakt *współzależności* pojmowanej jako *system determinujący* stosunki w świecie współczesnym, w jego komponentach: gospodarczym, kulturowym, politycznym oraz religijnym, *współzależności* przyjętej jako *kategoria moralna*. Na tak rozumianą *współzależność* właściwą odpowiedzią-jako postawa moralna i społeczna, jako „cnota”- jest *solidarność*. Nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich.

Przeciwnie, jest to *mocna i trwała wola* angażowania się na rzecz *dobra wspólnego*, czyli dobra wszystkich i każdego, *wszyscy* bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za *wszystkich* [...]

1547

39. Praktykowanie solidarności *wewnątrz każdego społeczeństwa* posiada wartość wtedy, gdy jego członkowie uznają się wzajemnie za osoby. Ci, którzy posiadają większe znaczenie, dysponując większymi zasobami dóbr i usług, winni poczuwać się do *odpowiedzialności* za słabszych i być gotowi do dzielenia z nimi tego, co posiadają. Słabsi ze swej strony, postępując w tym samym duchu solidarności, nie powinni przyjmować postawy czysto *biernej* lub *niszczącej* tkankę społeczną ale dopominając się o swoje słuszne prawa, winni również dawać swój należny wkład w dobro wspólne. Grupy pośrednie zaś nie powinny egoistycznie popierać własnych interesów, ale szanować interesy drugich [...]

Solidarność pomaga nam dostrzec „drugiego” - *osobę, lud czy naród* - nie jako narzędzie, którego zdolność do pracy czy odporność fizyczną można tanim kosztem wykorzystać, a potem, gdy przestaje być użyteczny, odrzucić, ale jako „podobnego nam”, jako „pomoc” (por. Rdz 2, 18. 20), czyniąc go na równi z sobą uczestnikiem „uczty życia”, na którą Bóg zaprasza jednako wszystkich ludzi. Stąd ważność budzenia *sumienia religijnego* w poszczególnych ludziach i narodach [...]

638

1548

40. Solidarność jest niewątpliwie cnotą chrześcijańską. Już w dotychczasowym rozważaniu można było dostrzec liczne punkty styczne pomiędzy nią a miłością, znakiem rozpoznawczym uczniów Chrystusa (por. J 13,35).

W świetle wiary solidarność zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania wymiarów specyficznie chrześcijańskich całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania [...]

181. LIST APOSTOLSKI PAPIEŻA JANA PAWŁA II *MULIERIS DIGNITATEM*, 15 sierpnia 1988 r.

Osoba - wspólnota - dar

1549

[...] 7. *Człowiek* - zarówno mężczyzna, jak kobieta - jest *jedynym wśród stworzeń* świata widzialnego, *którego Bóg-Stwórca* „chciał dla niego samego”: jest więc osobą. Być osobą - to znaczy: dążyć do samospełnienia [...] które nie może dokonać się inaczej, jak tylko „poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. Prawzorem takiego rozumienia osoby jest sam Bóg jako Trójca, jako komunია Osób. Stwierdzenie, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo tego Boga, znaczy zarazem, że człowiek jest wezwany do tego, aby bytować „dla” drugich, aby stawać się darem.

„On będzie nad tobą panował”

1550

10. Opis biblijny z Księgi Rodzaju, zarysowując prawdę o następstwach grzechu ludzkiego „początku”, wskazuje również na *zakłócenie* tej pierwotnej *relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą*, jaka odpowiada osobowej godności każdego z nich. Zarówno mężczyzna, jak i kobieta jest osobą, a zatem „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego” - równocześnie zaś to właśnie stworzenie jedyne i niepowtarzalne „nie może odnaleźć

się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego". Stąd bierze początek relacja „komunijna”, w której wyraża się „jedność dwojga” i osobowa godność zarówno mężczyzny, jak i kobiety. Kiedy zatem w opisie biblijnym czytamy wypowiedziane do kobiety słowa: „ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz 3, 16), wówczas odkrywamy załamanie się i stałe zagrożenie tej właśnie Jedności dwojga”, która od-

639

powiada godności obrazu i podobieństwa Bożego w obojgu. Takie zagrożenie dotyczy jednak bardziej kobiety. Do bycia bowiem „bezinteresownym darem”, co oznacza być „dla” drugiego, dołącza się „panowanie”: „on będzie panował nad tobą”. Owo panowanie wskazuje na zakłócenie i *zachwianie tej podstawowej równości*, jaką w „jedności dwojga” posiadają mężczyzna i kobieta - i to przede wszystkim na niekorzyść kobiety; tymczasem tylko równość wynikająca z osobowej godności obojga może nadawać wzajemnym odniesieniom charakter prawdziwej *communio personarum*. Jeśli naruszenie tej równości, która jest zarazem darem i prawem pochodzącym od samego Boga-Stwórcy, niesie z sobą upośledzenie kobiety, to równocześnie pomniejsza ono także prawdziwą godność mężczyzny. Dotykamy w tym miejscu *niezwykle wrażliwego punktu w wymiarze tego ethosu*, który został pierwotnie wpisany przez Stwórcę już w sam fakt stworzenia obojga na swój obraz i podobieństwo.

Przytoczone wyrażenie z Księgi Rodzaju (3, 16) posiada ogromną nośność znaczeniową. Wskazuje ono na wzajemne odniesienie mężczyzny i kobiety w *małżeństwie*. Chodzi tu o pragnienie zrodzone w klimacie miłości oblubieńczej, która sprawia, że „bezinteresowny dar z siebie” ze strony kobiety winien znaleźć odpowiedź i dopełnienie w analogicznym „darze” ze strony mężczyzny. Tylko na tej zasadzie oboje, a w szczególności kobieta, mogą „odnajdywać siebie” jako prawdziwa „jedność dwojga” wedle godności osoby. Zjednoczenie małżeńskie domaga się poszanowania i doskonalenia prawdziwej podmiotowości osobowej obojga. *Nie może kobieta stawiać się „przedmiotem” męskiego „panowania” i „posiadania”*. Ale słowa biblijnego tekstu odnoszą się bezpośrednio do grzechu pierworodnego i jego trwałych następstw w mężczyźnie i kobiecie. Człowiek obarczony dziedziczną grzesznością nosi w sobie trwałe „zarzewie grzechu”, czyli skłonność do naruszania tego porządku moralnego, który odpowiada samej rozumnej naturze i osobowej godności człowieka. Skłonność ta wyraża się w *troistej pożądlivosti*, którą tekst apostołski określa jako pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pychę tego życia (por. 1 J 2, 16). Przytoczone poprzednio słowa z Księgi Rodzaju wskazują na to, w jaki sposób ta troista pożądlivość jako „zarzewie grzechu” będzie ciążyć nad wzajemnym odniesieniem mężczyzny i kobiety [...]

Dwa wymiary powołania kobiety

1551

17. [...] W świetle Ewangelii zyskują one pełnię znaczenia i wartości w Maryi, która jako Dziewica stała się Matką Syna Bożego. W Niej te *dwa wymiary kobiecego powołania* spotkały się i zespoliły w sposób

640

wyjątkowy, tak że jedno nie wykluczyło drugiego, ale przedziwnie dopełniło [...]

Macierzyństwo

1552

18. [...] Ta prawda o osobie otwiera nadto *drogę do pełnego zrozumienia macierzyństwa kobiety*. Macierzyństwo jest owocem małżeńskiego zjednoczenia mężczyzny i kobiety [...] *Wzajemny dar osoby w małżeństwie otwiera się na dar nowego życia, nowego człowieka*, który również jest osobą na podobieństwo swoich rodziców. Macierzyństwo zawiera w sobie od samego początku szczególne otwarcie na nową osobę: ono właśnie jest udziałem kobiety. W otwarciu tym, w poczęciu i urodzeniu dziecka kobieta „odnajduje siebie przez bezinteresowny dar z siebie samej”. Dar wewnętrznej gotowości na przyjęcie i wydanie na świat dziecka jest związany ze zjednoczeniem małżeńskim, które - jak powiedziano - winno stanowić szczególny moment wzajemnego obdarowywania się sobą ze strony kobiety i mężczyzny [...] W macierzyństwie kobiety, złączonym z ojcostwem mężczyzny, odzwierciedla się ta odwieczna tajemnica rodzenia, która jest w Bogu samym, w Bogu Trójjedynym (por. Ef 3, 14-15) [...] Macierzyństwo zawiera w sobie szczególne obcowanie z tajemnicą życia, które dojrzewa w łonie kobiety. Matka podziwia tę tajemnicę, ze szczególną intuicją „pojmuje” to, co się w niej dzieje. W świetle „początku” matka przyjmuje i kocha dziecko, które nosi w łonie jako osobę [...]

Macierzyństwo w odniesieniu do Przymierza

1553

19. [...] Biblijny paradygmat „niewiasty” znajduje swój punkt kulminacyjny w *macierzyństwie Bogarodzicy*. Słowa Protoewangelii: „Wprowadzę nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę”, znajdują tutaj nowe potwierdzenie. Oto Bóg w Niej, w Jej macierzyńskim *fiat* („niech mi się stanie”) daje *początek Nowego Przymierza z ludzkością*. Jest to Przymierze wieczne i ostateczne w Chrystusie, w Jego Ciele i Krwi, w Jego Krzyżu i Zmartwychwstaniu. Właśnie dlatego, że „w ciele i krwi” ma się dokonać to Przymierze, jego początek jest w Rodzicielce [...]

Dziewictwo dla królestwa

1554

20. [...] Tak więc owa *bezzenność dla królestwa niebieskiego* jest nie tylko *owocem* dobrowolnego *wyboru* ze strony człowieka, ale także *szczególnej łaski* ze strony Boga, który daną osobę wzywa do życia w bezzenności. O ile bezzenność taka jest szczególnym znakiem królestwa Bożego, które

641

ma przyjść, to równocześnie służy ona także i temu, ażeby dla eschatologicznego królestwa poświęcić w sposób wyłączny wszystkie energie duszy i ciała w życiu doczesnym [...] *Maryja* jest pierwszą osobą, w której ta *nowa świadomość* się przejawiała, skoro przy zwiastowaniu pyta Anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1, 34). Chociaż zaś była „poślubiona mężowi imieniem Józef (por. Łk 1, 27), to jednak wierna przyrzeczeniu pozostała dziewicą, a macierzyństwo, jakie w Niej się wypełniło, pochodziło wyłącznie z „mocy Najwyższego”, było owocem zstąpienia Ducha Świętego na Nią (por. Łk 1, 35). To Boże macierzyństwo było więc całkowicie nieprzewidzianą odpowiedzią na ludzkie oczekiwanie kobiety izraelskiej: przyszło ono do Maryi jako dar Boga samego. Dar ten stał się początkiem i prototypem nowego oczekiwania wszystkich ludzi na miarę wiecznego Przymierza, na miarę nowej i ostatecznej obietnicy Boga: *znakiem eschatologicznej nadziei*.

Na gruncie Ewangelii rozwinęło się i pogłębiło znaczenie dziewictwa jako powołania także dla kobiety, w którym znajduje potwierdzenie jej godność na podobieństwo Dziewicy z Nazaretu. Ewangelia przedstawia *ideał konsekracji osoby*, czyli wyłącznego poświęcenia człowieka Bogu na podstawie rad ewangelicznych, a zwłaszcza rady czystości, ubóstwa i

posłuszeństwa. Najdoskonalszym ich wcieleniem jest sam Jezus Chrystus. Kto pragnie iść za Nim w sposób radykalny, wybiera życie wedle tych rad. Różnią się one od przykazań i wskazują dla chrześcijanina drogę radykalizmu ewangelicznego. Od początków chrześcijaństwa wchodzi na tę drogę mężczyźni i kobiety, gdyż ideał ewangeliczny został skierowany do człowieka bez żadnej różnicy płci.

W tym szerszym kontekście wypada rozważyć *dziewictwo także jako drogę kobiety* - drogę, na której w inny sposób niż w małżeństwie spełnia ona swą kobiecą osobowość [...]

Macierzyństwo wedle Ducha

1555

21. Dziewictwo w znaczeniu ewangelicznym niesie z sobą *rezygnację z małżeństwa, a więc i z macierzyństwa* w znaczeniu fizycznym. Jednakże rezygnacja z tego rodzaju macierzyństwa, która bywa również i wielką ofiarą dla serca kobiety, pozwala doświadczyć macierzyństwa w innym znaczeniu: macierzyństwa „wedle Ducha” (por. Rz 8, 4) [...]

1556

22. [...] Biblia przekonuje nas o tym, że nie może istnieć adekwatna hermeneutyka człowieka, czyli tego, co „ludzkie”, bez współmiernego odwołania się do tego, co „kobiece”. Podobnie jest też w zbawczej ekonomii Boga: jeśli chcemy ją w pełni zrozumieć w odniesieniu do całych dziejów

642

człowieka, to z pola widzenia naszej wiary nie możemy zagubić tajemnicy „niewiasty”: dziewicy-matki-oblubienicy [...]

Eucharystia

1557

26. Na szerokim tle „wielkiej tajemnicy”, która wyraża się w oblubieńczym stosunku Chrystusa do Kościoła, można także w sposób właściwy zrozumieć fakt powołania „Dwunastu”. *Powołując samych mężczyzn na swych Apostołów*, Chrystus uczynił to w sposób *całkowicie wolny i suwerenny*. Uczynił to z taką samą wolnością z jaką w całym swoim postępowaniu uwydatniał godność i powołanie kobiety, nie dostosowując się do panującego obyczaju i tradycji usankcjonowanej ówczesnym ustawodawstwem [...] Byli oni z Chrystusem w czasie Ostatniej Wieczerzy; oni sami otrzymali też sakramentalne polecenie: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22, 19; por. 1 Kor 11, 24), związane z ustanowieniem Eucharystii. Oni w dniu Zmartwychwstania wieczorem otrzymali Ducha Świętego, aby odpuszczać grzechy: „Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 23).

Znajdujemy się w samym centrum tajemnicy paschalnej, która do końca objawia oblubieńczą miłość Boga. Chrystus jest Oblubieńcem, bo „wydał samego siebie”: Jego ciało zostało „wydane”, Jego krew została „wylana” (por. Łk 22, 19-20). W ten sposób „do końca [...] umiłował” (J 13, 1). Zawarty w ofierze Krzyża „bezinteresowny dar” w sposób definitywny uwydatnia znaczenie oblubieńczej miłości Boga. Chrystus jest Oblubieńcem Kościoła jako Odkupiciel świata. *Eucharystia jest sakramentem naszego Odkupienia. Jest sakramentem Oblubieńca i Oblubienicy*. Eucharystia uobecnia i - w sposób sakramentalny - na nowo urzeczywistnia odkupieńczy czyn Chrystusa, który „tworzy” Kościół, Jego Ciało. Z tym „Ciałem” Chrystus zjednoczony jest jak Oblubieniec z Oblubienicą. To wszystko zawiera się w Liście do Efezjan. W tę „wielką tajemnicę” Chrystusa i Kościoła zostaje wprowadzona odwieczna „jedność dwojga”, ustanowiona od „początku” między mężczyzną i kobietą.

Jeśli Chrystus, ustanawiając Eucharystię, związał ją tak wyraźnie z kapłańską posługą Apostołów, to mamy prawo żywić przekonanie, że chciał w ten sposób wyrazić zamierzoną przez Boga relację pomiędzy mężczyzną a kobietą pomiędzy tym, co „kobiecy”, a tym, co „męskie”, zarówno w tajemnicy Stworzenia, jak i Odkupienia. Przede wszystkim w *Eucharystii* wyraża się w sposób sakramentalny *odkupieńczy czyn Chrystusa-Oblubieńca w stosunku do Kościoła-Oblubienicy*. Staje się to przejrzyste i jednoznaczne wówczas, gdy sakramentalną posługę Eucharystii, w któ-

643

rej kapłan działa *in persona Christi* - wypełnia męczyzna. Wyjaśnienie to jest potwierdzeniem nauczania zawartego w Deklaracji *Inter insigniores*, wydanej na polecenie papieża Pawła VI, aby odpowiedzieć na pytanie związane z problemem dopuszczenia kobiet do kapłaństwa służebnego.

182. POSYNODALNA ADHORTACJA APOSTOLSKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II CHRISTIFIDELES LAICI, 30 grudnia 1988 r.

W dniach 1-30 października 1987 r. obradował w Rzymie Synod Biskupów na temat: Powołanie i posłannictwo świeckich w Kościele i w świecie 20 lat po Soborze Watykańskim II. Poniższa adhortacja powstała jako owoc i podsumowanie obrad.

Powołanie i posłannictwo świeckich w Kościele i świecie

1558

[...] 14. [...] Oto świeccy otrzymują, w sobie właściwym wymiarze, udział w potrójnym urzędzie Jezusa Chrystusa - kapłańskim, prorockim i królewskim [...] Udział ludzi świeckich w potrójnym urzędzie Chrystusa - Kapłana, Proroka i Króla rozpoczyna się wraz z namaszczeniem Chrztu, rozwija przez Bierzmowanie, w Eucharystii zaś znajduje spełnienie i pełne mocy oparcie. Udział ten jest udziałem *poszczególnych* świeckich *jako tych*, którzy *tworzą jedno Ciało* Pańskie. Jezus bowiem ubogaca swoimi darami Kościół jako własne Ciało i Oblubienicę. Stąd poszczególni ludzie uczestniczą w potrójnym urzędzie Chrystusa *jako członkowie Kościoła*, czego wyraźnie uczy Piotr Apostoł, nazywając ludzi ochrzczonych „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem Bogu na własność przeznaczonym” (1 P 2, 9). Udział świeckich w potrójnym urzędzie Chrystusa właśnie dlatego, że wywodzi się z przynależności do kościelnej wspólnoty, winien być przeżywany i realizowany *we wspólnocie i dla wspólnoty*. Mówi Św. Augustyn: „Tak jak ze względu na mistyczne krzyżmo zwiemy wszystkich pomazańcami, zwiemy też wszystkich kapłanami, *ponieważ są członkami jednego kapłana*”.

1559

15. [...] Na mocy wspólnej godności Chrztu świecki jest współodpowiedzialny, wraz z kapłanami, zakonnikami i zakonnicy, za misję Kościoła.

644

Ale wypływająca z Chrztu wspólna dla wszystkich godność posiada w odniesieniu do świeckich pewien *rys specyficzny*, który odróżnia ich, *aczkolwiek nie odgradza* od kapłana, zakonnika czy zakonnicy. Zgodnie z określeniem Soboru Watykańskiego II, „właściwością specyficzną laików jest ich charakter świecki” [...] Oczywiście, *wszyscy członkowie* Kościoła

mają swój udział w jego świeckim wymiarze. Udział ten posiada jednak *wielorakie formy*. Zwłaszcza w przypadku *świeckich* odznacza się on pod względem realizacji i spełnianej funkcji pewną- mówiąc słowami Soboru - „specyficzną właściwością”. Właściwość tę określa się mianem „charakteru świeckiego” [...] „*świat*” staje się polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji ich chrześcijańskiego powołania, sam bowiem przeznaczony jest na to, by wysławiać Boga Ojca w Chrystusie [...] Kościelny status świeckich zostaje w sposób radykalny określony poprzez *chrześcijańską nowość* i jego cechą wyróżniającą jest *charakter świecki* [...]

1560

17. Powołanie ludzi świeckich do świętości oznacza wezwanie do tego, by żyli oni wedle Ducha *włączeni w rzeczywistość doczesną i poprzez uczestnictwo w działalności ziemskiej* [...] Powołanie do świętości ludzie świeccy muszą rozumieć i przeżywać nie tyle jako wymóg i kategoryczny obowiązek, ile raczej jako czytelny znak bezgranicznej miłości Ojca, który ich odrodził do swojego świętego życia. W takim rozumieniu powołanie to jest *istotnym i nieodłącznym składnikiem nowego życia otrzymanego wraz z chrztem*, a więc konstytutywnym elementem ich godności. Równocześnie powołanie do świętości jest *głęboko związane z misją* i odpowiedzialnością powierzoną świeckim w Kościele i w świecie [...]

1561

20. Kościelna wspólnota jest [...] jednością „organiczną”, analogiczną do jedności żywego i sprawnego ciała. Odznacza się ona w istocie współlistnieniem wielorakich powołań i stanów, tajemnic, charyzmatów i zadań, które, choć *różne*, są w stosunku do siebie *komplementarne*. Ta różnorodność i komplementarność sprawia, że każdy świecki pozostaje w *relacji do całego ciała* i sam wnosi do niego *swój własny wkład* [...]

1562

21. Sobór Watykański II ukazuje posługi i charyzmaty jako dary Ducha Świętego, które służą budowaniu Chrystusowego Ciała i spełnianiu jego posłannictwa w świecie. Ten sam bowiem Duch, który kieruje Kościołem i mu przewodzi, uposaża w rozmaite dary hierarchiczne i charyzmatyczne wszystkich ochrzczonych, wzywając każdego z nich do tego, by był w sobie właściwy sposób aktywny i współodpowiedzialny [...]

645

1563

22. W Kościele istnieją przede wszystkim *posługi urzędowe*, czyli te, które *wywodzą się z sakramentu kapłaństwa* [...] Posługi urzędowe są łaską, i to nie tylko dla tych, którzy je sprawują, ale przede wszystkim dla całego Kościoła. W nich się wyraża i urzeczywistnia ów szczególny typ uczestnictwa w kapłaństwie Jezusa Chrystusa, który różni się nie tylko stopniem, ale samą istotą od uczestnictwa, jakie przez Chrzest i bierzmowanie mają w nim wszyscy wierni. Z drugiej strony [...] kapłaństwo urzędowe pozostaje zasadniczo na usługach królewskiego kapłaństwa wszystkich wiernych i jemu jest przyporządkowane.

Stąd zapewnienie i wzrost jedności w Kościele, zwłaszcza w ramach spełniania różnych i komplementarnych posług, wymaga od pasterzy, by traktowali swój urząd nie inaczej, jak tylko jako służbę wobec całego Ludu Bożego (por. Hbr 5, 1), od świeckich zaś, by posługę kapłanów uznali za element niezbędny dla swojego życia i swojego udziału w misji Kościoła.

1564

23. Zbawczą misję Kościoła w świecie realizują nie tylko ci, którzy czynią to na mocy święceń, ale także wszyscy świeccy, którzy na mocy Chrztu i specyficznego powołania uczestniczą - każdy w sobie właściwym stopniu - w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa.

Toteż pasterze winni uznawać i popierać rozwój tych posług, urzędów i funkcji, które opierając się na *sakramentalnym fundamencie Chrztu, bierzmowania*, a w wielu wypadkach także *małżeństwa*, są spełniane przez katolików świeckich [...]

Jednakże sam fakt *wykonywania tych zadań nie czyni człowieka świeckiego pasterzem*, bowiem o urzędowej naturze posługi nie stanowi rodzaj spełnianych funkcji, lecz przyjęcie sakramentalnych święceń [...]

Ostatnie zgromadzenie synodalne ukazało w całej rozciągłości znamienny obraz sytuacji Kościoła w zakresie posług, urzędów i funkcji ludzi ochrzczonych.

Ojcowie wyrazili duże uznanie dla świeckich mężczyzn i kobiet za ich apostołski wkład w dzieło ewangelizacji, uświęcenia i ożywiania chrześcijańskim duchem doczesnej rzeczywistości, a także za ich wspaniałomyślną gotowość do zastępowania pasterzy w sytuacjach wyjątkowych i w okolicznościach, które wymagają tego na stałe [...]

183. INSTRUKCJA KONGREGACJI NAUKI WIARY DONUM VERITATIS, 24 maja 1990 r.

Teologowie katoliccy, głównie z Niemiec, ale i z innych krajów języka niemieckiego, opublikowali w 1989 r. tzw. Deklarację Kolońską w której przedstawili m. in. postulat większej wolności poszukiwań teologicznych i pewnej niezależności od Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Deklaracja ta wzbudziła bardzo żywą dyskusję, nie tylko w świecie teologicznym, ale i poza nim. Podczas swoich pielgrzymek do Niemiec papież Jan Paweł II spotykał się z teologami, świadom istniejących napięć. Jednym z ich źródeł jest fakt istnienia wydziałów teologicznych na uniwersytetach państwowych, co po roku 1989 stało się normą również w Polsce. W sytuacji państw niemieckojęzycznych dochodziło nierzadko do niemałych dyskusji i tarć na linii Kościół - państwo, kiedy profesor teologii został wyłoniony w ramach konkursu na stanowisko, na które należy mieć zawsze zgodę Stolicy Świętej, tzw. „nihil obstat”, oraz zgodę miejscowego biskupa. Gdy ten ostatni miał zastrzeżenia np. do prawowierności kandydata, pojawiał się rodzaj szantażu, że jest to ten albo żaden kandydat na katedrę profesorską i brak zgody Kościoła będzie niekiedy oznaczał zamknięcie danego kierunku studiów z braków w obsadzie personalnej. Kongregacja Nauki Wiary angażuje w tym dokumencie swój autorytet, by wyjaśnić zasady zależności teologii o Urzędzie Nauczycielskiego Kościoła. Zawarte w tekście obserwacje dotyczące ówczesnej sytuacji pozwalają stwierdzić dalekie rozbieżności w poglądach obu stron sporu na interesujący nas temat. Wynikiem tej debaty było m.in. powstanie ET-Europejskiego Stowarzyszenia Teologii Katolickiej, które miało pełnić funkcję przedstawiciela opinii teologów w dialogu ze Stolicą Świętą.

II. Powołanie teologa

1565

6. Pośród powołań wzbudzanych przez Ducha w Kościele wyróżnia się powołanie teologa, którego szczególnym zadaniem jest zdobywanie, w łączności z Urzędem Nauczycielskim, coraz głębszego zrozumienia Słowa Bożego zawartego w natchnionym Piśmie Świętym i przekazanego przez żywą Tradycję Kościoła [...] Teologia jako nauka, która odpowiadając na wezwanie prawdy, poszukuje zrozumienia wiary, pomaga Ludowi Bożemu w uzasadnieniu

nadziei wobec tych wszystkich, którzy tego się domagają, zgodnie z zaleceniem apostołskim (por. 1 P 3, 15) [...]

647

1566

9. W ciągu wieków teologia stworzyła własny i prawdziwy system wiedzy naukowej. Teolog musi więc uwzględniać wymogi epistemologiczne uprawianej przez siebie nauki, wymogi myślenia krytycznego, a więc racjonalnej kontroli każdego etapu prowadzonych badań. Wymogu myślenia krytycznego nie należy jednak utożsamiać z duchem krytycznym, wywodzącym się zwykle z motywów o charakterze uczuciowym lub z uprzedzeń. Teolog sam musi znaleźć w sobie źródła i motywy swojej postawy krytycznej i poddać swój sposób widzenia oczyszczającemu działaniu wiary [...]

1567

11. [...] W konsekwencji teologia jako „bezinteresowna służba wspólnocie wiernych ze swojej istoty wymaga także obiektywnej dyskusji, braterskiego dialogu oraz otwartości i gotowości do modyfikacji własnych opinii”.

1568

12. Wolność badań, która słusznie uważana jest przez ludzi nauki za jedno z najcenniejszych dóbr, oznacza gotowość do przyjęcia prawdy takiej, jaka jawi się na końcu tych badań, do których nie wkraść się żaden obcy element, niezgodny z wymaganiami metody odpowiadającej badanemu przedmiotowi.

W teologii owa wolność poszukiwań jest wpisana w poznanie rozumowe, którego przedmiot pochodzi z Objawienia, przekazanego i interpretowanego w Kościele pod zwierzchnictwem Urzędu Nauczycielskiego i przyjętego przez wiarę. Pominięcie tych mających zasadnicze znaczenie założeń oznaczałoby zaprzestanie uprawiania teologii. Aby dokładnie określić sposoby odniesienia teologii do Urzędu Nauczycielskiego, należy teraz rozważyć jego rolę w Kościele [...]

III. Urząd Nauczycielski pasterzy

1569

16. Zadanie skrupulatnego strzeżenia i wiernego ukazywania depozytu Boskiego Objawienia zakłada ze swojej natury, że Urząd Nauczycielski może wypowiadać się „w sposób definitywny” również w sprawach, które chociaż nie znajdują się wśród prawd wiary, są jednak z nimi ściśle związane, tak że charakter definitywny tych wypowiedzi ostatecznie wpływa z samego Objawienia.

IV. Urząd Nauczycielski a teologia

1570

21. Żywy Urząd Nauczycielski Kościoła i teologia, mimo różnych darów i funkcji, mają ostatecznie ten sam cel: zachowanie Ludu Bożego

648

w wyzwalającej prawdzie i uczynienie go w ten sposób „światłem narodów”. Ta służba wspólnocie kościelnej wytwarza dwustronną relację pomiędzy teologiem a Urzędem Nauczycielskim [...]

1571

22. Współpraca między teologiem i Urzędem Nauczycielskim urzeczywistnia się w sposób szczególny wówczas, gdy teolog otrzymuje misję kanoniczną lub mandat nauczania. Staje się więc ona, w pewnym sensie, uczestnictwem w dziele Urzędu Nauczycielskiego, z którym łączy ją związek prawny [...]

1572

23. Gdy podaje on [Urząd Nauczycielski Kościoła] „w sposób definitywny” prawdy odnoszące się do wiary i moralności, nie objawione wprawdzie przez Boga, jednak ściśle i wewnętrznie związane z Objawieniem, powinno się je przyjąć w sposób zdecydowany. Gdy natomiast nie chcąc wypowiedzieć się w sposób „definitywny”, Urząd Nauczycielski podaje pewną naukę w celu głębszego zrozumienia Objawienia i tego wszystkiego, co wyjaśnia jego treść, lub też po to, by zwrócić uwagę na związek tej nauki z prawdami wiary, lub w końcu, by zapobiec koncepcjom niezgodnym z tymi prawdami, wymaga się religijnego posłuszeństwa woli i rozumu. Nie może być ono jedynie zewnętrzne i dyscyplinarne, lecz powinno zawierać się w logice posłuszeństwa wiary i pod jej wpływem.

1573

24. W końcu Urząd Nauczycielski, mając na celu wierną służbę Ludowi Bożemu, a w szczególności ostrzegając go przed niebezpiecznymi opiniami mogącymi prowadzić do błędu, może interweniować w kwestiach spornych, z którymi łączą się, obok zasad stałych, elementy drugorzędne i mniej ważne. Często jedynie z perspektywy czasu można dokonać rozróżnienia między tym, co jest istotne, a tym, co drugorzędne.

Gotowość do lojalnej akceptacji tego nauczania, głoszonego przez Urząd Nauczycielski w materii, która sama w sobie może podlegać udoskonaleniom, powinno stanowić regułę. Może się jednak zdarzyć, że w pewnych przypadkach teolog będzie miał wątpliwości stawiające pod znakiem zapytania stosowność, formę czy nawet treść danego wystąpienia Urzędu Nauczycielskiego. Wówczas powinien przede wszystkim dokładnie sprawdzić, jakiego rodzaju autorytet został zaangażowany w tę wypowiedź, co wynika z natury dokumentów, z tego, jaką wagę przywiązuje się do przedkładanej nauki i z samego sposobu formułowania wypowiedzi [...]

1574

27. Teolog nawet wtedy, gdy jest przekonany, że nie wchodzi w grę zakwestionowanie nauki wiary, nie będzie przedstawiał swoich przeciw

649

stawnych opinii lub hipotez w sposób sugerujący, że są to konkluzje bezsporne. Tej roztropności domaga się szacunek dla prawdy, jak również szacunek dla Ludu Bożego (por. Rz 14, 1-15; 1 Kor 8, 10.23-33) [...]

1575

28. To, co wyżej zostało powiedziane, ma szczególne zastosowanie w przypadku teologa, któremu z racji uznanych przez niego za uzasadnione trudno jest przyjąć nauczanie Urzędu Nauczycielskiego mogące być jeszcze udoskonalone [...]

1576

30. Jeśli mimo lojalnych starań trudności nadal istnieją obowiązkiem teologa będzie przedstawić władzy nauczycielskiej problemy, które stwarza nauczanie samo w sobie, jego

argumentacja i sposób przedstawienia. Uczyni to w duchu ewangelicznym i z pogłębionym pragnieniem rozwiązania trudności. Wysunięte przez niego zarzuty będą mogły wówczas przyczynić się do prawdziwego rozwoju, pobudzając Urząd Nauczycielski do przedstawienia nauczania Kościoła w sposób bardziej pogłębiony i lepiej uzasadniony.

W tych przypadkach teolog powinien unikać uciekania się do środków społecznego przekazu, lecz zwrócić się do kompetentnej władzy kościelnej, wywierając bowiem nacisk na opinię publiczną nie można przyczynić się do wyjaśnienia problemów doktrynalnych ani służyć prawdzie [...]

1577

32. [...] Tutaj będzie mowa w szczególności o tej przyjmowanej publicznie postawie sprzeciwu wobec Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, którą określa się także jako „różnicę zdań”. Należy ją wyraźnie odróżnić od trudności natury osobistej, o których była mowa wyżej [...]

1578

34. Uzasadnienie różnicy zdań zwykle opiera się na różnych argumentach, z których dwa są zasadnicze. Pierwszy, należący do porządku hermeneutycznego, głosi, że dokumenty Urzędu Nauczycielskiego nie są niczym innym, jak tylko odbiciem pewnej teologii, która podlega dyskusji. Drugi powołuje się na pluralizm teologiczny, niekiedy doprowadzony do relatywizmu, który kwestionuje nienaruszalność wiary. Według tego poglądu wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego są produktem jednej z wielu teologii, żadna zaś teologia nie może sobie rościć pretensji do uniwersalności. Powstaje wówczas opozycyjne i konkurencyjne wobec autentycznego Urzędu Nauczycielskiego, swoiste „nauczanie paralelne” teologów [...]

1579

39. [...] Pytanie o opinię większości w kwestiach dotyczących sposobu myślenia i postępowania, używanie nacisku opinii publicznej przeciwko Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, wykorzystywanie

650

Jednomyślności” teologów, utrzymywanie, że teolog jest profetycznym rzecznikiem „bazy” czy autonomicznej wspólnoty, która w ten sposób byłaby traktowana jako jedyne źródło wiary - to wszystko wskazuje na poważną utratę zmysłu prawdy i zmysłu Kościoła.

184. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II REDEMPTORIS MISSIO, 7 grudnia 1990 r.

W dobie pluralizmu religijnego, kiedy głosi się równość wszystkich religii w wymiarze zbawczym, problem misji chrześcijańskich nabiera nowej aktualności. Encyklika ukazała się 25 lat po Dekrecie o misjach Soboru Watykańskiego II i 20 lat po Ewangelii nuntiandi i na nowo uzasadnia konieczność „missio ad gentes”, uwzględniając słabą obecność Kościoła w wielu regionach świata.

Wprowadzenie

1580

2. [...] Jest ono [Magisterium Kościoła] nastawione przede wszystkim na cel wewnętrzny: odnowę wiary i życia chrześcijańskiego. Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe

uzasadnienie. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana! Nowa ewangelizacja ludów chrześcijańskich znajdzie natchnienie i oparcie w oddaniu się działalności misyjnej [...]

I. Jezus Chrystus, jedyny Odkupiciel

1581

10. Powszechność zbawienia nie oznacza, że otrzymują je tylko ci, którzy w wyraźny sposób wierzą w Chrystusa i weszli do Kościoła. Jeśli zbawienie zostało przeznaczone dla wszystkich, musi ono być dane konkretnie do dyspozycji wszystkich. Oczywiście jest jednak, że dziś, tak jak i w przeszłości, wielu ludzi nie ma możliwości poznania czy przyjęcia ewangelicznego Objawienia i wejścia do Kościoła. Żyją oni w warunkach społeczno-kulturowych, które na to nie pozwalają, a często zostali wychowani w innych tradycjach religijnych. Dla nich Chrystusowe zbawienie dostępne jest mocą łaski, która, choć ma tajemniczy związek z Kościołem,

651

nie wprowadza ich do niego formalnie, ale oświeca ich w sposób odpowiedni do ich sytuacji wewnętrznej i środowiskowej [...]

1582

11. [...] Z poszanowaniem dla wszelkich przekonań i wszelkiej wrażliwości winniśmy przede wszystkim potwierdzić z prostotą naszą wiarę w Chrystusa, jedynego Zbawiciela człowieka, wiarę, którą otrzymaliśmy jako dar z wysoka bez żadnych naszych zasług. Mówimy z Pawłem: „Nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rz 1, 16) [...]

IV. Niezmierzone pola misji wśród niechrześcijan

1583

33. Różne formy działalności wewnątrz *jednej jedynej misji Kościoła* rodzą się nie z racji należących do samej jej istoty, ale z różnych okoliczności, w jakich są urzeczywistniane. Patrząc na dzisiejszy świat z punktu widzenia ewangelizacji, można wyróżnić trzy sytuacje. Przede wszystkim ta, ku której kieruje się działalność misyjna Kościoła: narody, grupy ludzi, środowiska społeczno-kulturowe, w których Chrystus i Jego Ewangelia nie są znane, albo w których brak wspólnot chrześcijańskich wystarczająco dojrzałych, by mogły wcielać wiarę w własne środowisko i głosić ją innym grupom ludzi. To jest w ścisłym sensie misja *ad gentes*. Istnieją dalej wspólnoty chrześcijańskie, które posiadają odpowiednie i solidne struktury kościelne, mają żarliwość wiary i życia, promieniają świadectwem danym Ewangelii w swym środowisku i czują się zobowiązane do misji powszechnej. W nich prowadzona jest działalność duszpasterska Kościoła. Istnieje wreszcie sytuacja pośrednia, zwłaszcza w krajach o chrześcijaństwie dawnej daty, ale czasem również w Kościołach młodych, gdzie całe grupy ochrzczonych utraciły żywy sens wiary albo wprost nie uważają się już za członków Kościoła, prowadząc życie dalekie od Chrystusa i od Jego Ewangelii. W tym wypadku zachodzi potrzeba „nowej ewangelizacji” albo „re-ewangelizacji” [...]

V. Drogi misji

1584

52. Prowadząc działalność misyjną wśród narodów, Kościół spotyka różne kultury i zostaje wciągnięty w proces inkulturacji. Jest to potrzeba, która zaznaczyła się w całej jego drodze dziejowej, ale dziś jest szczególnie żywa i paląca [...] Poprzez inkulturację Kościół wciela Ewangelie w różne kultury i jednocześnie wprowadza narody z ich kulturami do swej

własnej wspólnoty; przekazuje im własne wartości, przyjmując wszystko to, co jest w nich dobre, i odnawiając je od wewnątrz. Ze swej strony przez inkulturację Kościół staje się bardziej zrozumiałym znakiem tego, czym jest, i coraz odpowiedniejszym narzędziem misji [...]

1585

55. Dialog międzyreligijny należy do misji ewangelizacyjnej Kościoła. Rozumiany jako metoda i środek wzajemnego poznania i ubogacenia, dialog nie przeciwstawia się misji *ad gentes*, ale przeciwnie, jest z nią w szczególny sposób powiązany i stanowi jej wyraz. Odbiorcami tej misji są bowiem grupy ludzkie nie znające Chrystusa i Jego Ewangelii, a ogromna ich większość należy do innych religii. Bóg powołuje do siebie w Chrystusie wszystkie narody, pragnąc im przekazać pełnię swego Objawienia i swej miłości; czyni wszystko, aby na różne sposoby być obecnym nie tylko dla poszczególnych jednostek, ale także dla narodów poprzez ich bogactwa duchowe, których głównym i zasadniczym wyrazem są religie, chociaż mają one braki, niedostatki i błędy. Wszystko to Sobór i posoborowe wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego mocno uwypukliły, zaznaczając zawsze z naciskiem, że zbawienie pochodzi od Chrystusa, a dialog nie zwalnia od ewangelizacji [...]

VII. Współpraca w działalności misyjnej

1586

86. [...] Na progu trzeciego tysiąclecia odkupienia Bóg przygotowuje wielką wiosnę chrześcijaństwa, której początek można już dostrzec. Rzeczywiście, zarówno w świecie niechrześcijańskim, jak i tam, gdzie chrześcijaństwo istnieje od dawna, dokonuje się stopniowe zbliżenie ludów do ideałów i wartości ewangelicznych, któremu Kościół pragnie służyć. Dzisiaj faktycznie zaznacza się nowa zgodność ludów co do tych wartości: odrzucenie przemocy i wojny, poszanowanie dla osoby ludzkiej i jej praw, pragnienie wolności, sprawiedliwości i braterstwa, dążność do przezwyciężenia rasizmów i nacjonalizmów, wzrost poczucia godności i dowartościowanie kobiety.

Nadzieja chrześcijańska wspiera nas w głębokim zaangażowaniu się w nową ewangelizację i w misję powszechną, nakłania nas do modlitwy, której nauczył nas Jezus Chrystus: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” (por. Mt 6, 10).

185. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II *CENTESIMUS ANNUS*, 1 maja 1991 r.

Encyklika ta została ogłoszona w 100. rocznicą Rerum novarum. Papież podejmuje próbę syntezy najważniejszych wypowiedzi swojego poprzednika na urzędzie Piotrowym i szkicuje drogę społecznego przełomu, dokonującego się głównie w Europie do roku 1989. Głównymi tematami dokumentu są: społeczne zobowiązania własności oraz relacje pomiędzy państwem, gospodarką a kulturą.

1587

32. [...] Niegdyś decydującym czynnikiem produkcji była *ziemia*, a później *kapitał*, rozumiany jako wyposażenie w maszyny i dobra służące jako narzędzie, dziś zaś czynnikiem

decydującym w coraz większym stopniu jest *sam człowiek*, to jest jego zdolności poznawcze, wyrażające się w przygotowaniu naukowym, zdolności do uczestniczenia w solidarnej organizacji, umiejętność wyczuwania i zaspokajania potrzeb innych ludzi.

1588

33. Należy jednak ostrzec oraz ujawnić niebezpieczeństwa i problemy związane z tego rodzaju procesem. Istotnie, wielu, może nawet znaczna większość ludzi, nie rozporządza takimi narzędziami, które pozwoliłyby im rzeczywiście i w sposób godny przeniknąć do wnętrza systemu przedsiębiorstwa, w którym praca zajmuje miejsce centralne. Nie jest dla nich dostępne zdobycie podstawowych wiadomości, które pozwoliłyby im wyrazić ich zdolność tworzenia i rozwinać swe możliwości. Nie mają oni możliwości wejścia w układ znajomości i wzajemnych powiązań, które by im pozwoliły cieszyć się uznaniem i wykorzystać posiadane przymioty. Krótko mówiąc, są oni jeśli nie wyzyskiwani, to w znacznej mierze pozostawieni na marginesie, i rozwój gospodarczy dokonuje się, rzecz można, ponad ich głowami, o ile wprost nie ogranicza już i tak zawężonej przestrzeni ich działalności gospodarczej, z której żyją [...]

1589

34. Wydaje się, że zarówno wewnątrz poszczególnych narodów, jak i w relacjach międzynarodowych *wolny rynek* jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystania zasobów i zaspokajania potrzeb. Dotyczy to jednak tylko tych potrzeb, za których zaspokojenie można zapłacić, to jest które dysponują siłą nabywczą i tych zasobów, które „nadają się do sprzedania”, czyli mogą uzyskać odpowiednią cenę. Istnieją jednak liczne ludzkie potrzeby, które nie mają dostępu do rynku. W imię sprawiedliwości i prawdy nie wolno dopuścić do tego, aby podstawowe

654

ludzkie potrzeby pozostały niezaspokojone, i do wyniszczenia z tego powodu ludzkich istnień. Konieczne jest też udzielenie ludziom potrzebującym pomocy w zdobywaniu wiedzy, we włączaniu się w system wzajemnych powiązań, w rozwinięciu odpowiednich nawyków, które pozwolą im lepiej wykorzystać własne zdolności i zasoby. Ważniejsze niż logika wymiany równowartości i niż różne formy sprawiedliwości, które się z tym wiążą jest *to, co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem*, ze względu na jego wzniosłą godność. To, *co należy się człowiekowi*, musi gwarantować możliwość przeżycia i wniesienia czynnego wkładu w dobro wspólne ludzkości [...]

1590

35. [...] Kościół uznaje pozytywną *rolę zysku* jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa: gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane a odpowiadające im potrzeby ludzkie - zaspokojone. Jednakże zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Może się zdarzyć, że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie, którzy stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa, są poniżani i obraża się ich godność. Jest to nie tylko moralnie niedopuszczalne, lecz na dłuższą metę musi też negatywnie odbić się na gospodarczej skuteczności przedsiębiorstwa. Celem zaś przedsiębiorstwa nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale samo jego istnienie jak *wspólnoty ludzi*, którzy na różny sposób zdążają do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb i stanowią szczególną grupę służącą całemu społeczeństwu. Zysk nie jest jedynym regulatorem życia przedsiębiorstwa; obok niego

należy brać pod uwagę *czynniki ludzkie i moralne*, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się przynajmniej równie istotne dla życia przedsiębiorstwa.

1591

Przekonaliśmy się, że nie do przyjęcia jest twierdzenie, jakoby po klęsce socjalizmu realnego kapitalizm pozostał jedynym modelem organizacji gospodarczej. Należy obalać bariery i monopole, które wielu narodom nie pozwalają na włączenie się w ogólny proces rozwoju i wszystkim - jednostkom i narodom - zapewnić podstawowe warunki uczestnictwa w nim. Osiągnięcie tego celu wymaga planowych i odpowiedzialnych działań całej wspólnoty międzynarodowej. Narody silniejsze muszą nauczyć się dawać słabszym szansę włączenia się w życie międzynarodowe, a narody słabsze muszą umieć wykorzystywać tego rodzaju okazje, także za cenę koniecznych wysiłków i ofiar, zapewniając stabilność sytuacji politycznej i gospodarczej oraz pewność perspektyw na przyszłość, dbając o doskonalenie kwalifikacji własnych pracowników i kształcenie przedsiębiorców kompetentnych i świadomych swej odpowiedzialności.

655

1592

Podejmowane obecnie w tym zakresie wysiłki utrudnia poważny, w znacznej mierze jeszcze nie rozwiązany problem zagranicznego zadłużenia krajów najuboższych. Niewątpliwie zasada, że długi winny być spłacane, jest słuszna; żądać jednak lub oczekiwać spłaty, gdy to narzucałoby w istocie decyzje polityczne skazujące całe narody na głód i rozpacz, nie byłoby rzeczą godziwą. Nie można wymagać, by zaciągnięte długi były spłacane za cenę zbyt dotkliwych wyrzeczeń. W takich sytuacjach należy poszukiwać sposobów - i to w niektórych przypadkach już się czyni - zmniejszenia, odroczenia czy nawet umorzenia długu, zgodnie z podstawowym prawem narodów do istnienia i postępu.

1593

36. [...] Dążenie do coraz lepszych i bardziej zadowalających warunków życia i coraz większej zamożności jest samo w sobie uzasadnione; trudno jednak nie podkreślić związanych z tym etapem rozwoju nowych obowiązków i niebezpieczeństw. W sposobie powstawania i określania nowych potrzeb zawsze się wyraża mniej lub bardziej słuszna koncepcja człowieka i jego prawdziwego dobra. Poprzez decyzje dotyczące produkcji i konsumpcji ujawnia się określona kultura jako ogólna koncepcja życia. To właśnie tutaj powstaje *zjawisko konsumizmu*. Określając nowe potrzeby i nowe sposoby ich zaspokajania, koniecznie należy się kierować integralną wizją człowieka, która ogarnia wszystkie wymiary jego istnienia i która wymiary materialne i instynktowne podporządkowuje wewnętrznym i duchowym. Natomiast odwoływanie się bezpośrednio do jego instynktów i ignorowanie na różne sposoby jego wolnej i świadomej natury osobowej może prowadzić do wytworzenia *nawyków konsumpcyjnych i stylów życia* obiektywnie niegodziwych lub szkodliwych dla fizycznego i duchowego zdrowia. W samym systemie gospodarczym nie ma kryteriów pozwalających na poprawne odróżnienie nowych i doskonalszych form zaspokajania ludzkich potrzeb od potrzeb sztucznie stwarzanych, przeszkadzających kształtowaniu się dojrzałej osobowości. Dlatego pilnie potrzebna jest tu *wielka praca na polu wychowania i kultury*, obejmująca przygotowanie konsumentów do odpowiedzialnego korzystania z prawa wyboru, kształtowanie głębokiego poczucia odpowiedzialności u producentów i przede wszystkim u specjalistów w dziedzinie społecznego przekazu; konieczna jest także interwencja władz publicznych.

1594

Jaskrawym przykładem konsumpcji sztucznej, szkodliwej dla zdrowia i godności człowieka, oraz wymykającej się spod kontroli, jest używanie narkotyków. Szerzenie się narkomanii jest wskaźnikiem poważnych zaburzeń w funkcjonowaniu systemu społecznego i skłania do materialistycznej,

656

poniekąd destruktywnej, interpretacji ludzkich potrzeb. Dochodzi do tego, że twórcze możliwości wolnej gospodarki urzeczywistniają się w sposób jednostronny i niewłaściwy. Narkotyki, a także pornografia i inne formy konsumizmu, wykorzystując nieodporność jednostek słabych, mają wypełnić duchową pustkę, jaka powstaje w człowieku.

1595

Pragnienie, by żyć lepiej, nie jest niczym złym, ale błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności. Dlatego trzeba tworzyć takie style życia, w których szukanie prawdy, piękna i dobra, oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji. W tym kontekście nie mogą ograniczyć się tylko do przypomnienia obowiązku miłosierdzia, czyli obowiązku wspomagania z tego, co „zbywa”, a czasem nawet z tego, co „potrzebne”, by dać ubogiemu to, co dla niego jest niezbędne. Mam na myśli fakt, że również decyzja o takiej a nie innej inwestycji w danej dziedzinie produkcji, a nie w innej, jest zawsze *wyborem moralnym i kulturowym*. Przy zaistnieniu pewnych warunków ekonomicznych i stabilności politycznej, absolutnie niezbędnych, decyzja o zainwestowaniu, czyli o daniu jakiejś społeczności okazji do dowartościowania jej pracy, płynie również z postawy ludzkiej sympatii i zaufania do Opatrzności, w czym ujawniają się ludzkie przymioty tego, kto decyduje.

1596

37. Obok problemu konsumizmu budzi niepokój ściśle z nią związana *kwestia ekologiczna*. Człowiek, opanowany pragnieniem posiadania i używania, bardziej aniżeli bycia i wzrastania, zużywa w nadmiarze i w sposób nie uporządkowany zasoby ziemi, narażając przez to także własne życie. U korzeni bezmyślnego niszczenia środowiska naturalnego tkwi błąd antropologiczny, niestety rozpowszechniony w naszych czasach. Człowiek, który odkrywa swą zdolność przekształcania i w pewnym sensie stwarzania świata własną pracą, zapomina, że zawsze dzieje się to w oparciu o pierwszy dar, otrzymany od Boga na początku w postaci rzeczy przezeń stworzonych. Człowiek mniema, że samowolnie może rozporządzać ziemią podporządkowując ją bezwzględnie własnej woli, tak jakby nie miała ona własnego kształtu i wcześniejszego, wyznaczonego jej przez Boga, przeznaczenia, które człowiek, owszem, może rozwijać, lecz któremu nie może się sprzeniewierzać. Zamiast pełnić rolę współpracownika Boga w dziele stworzenia, człowiek zajmuje Jego miejsce i w końcu prowokuje bunt natury, raczej przez niego tyranizowanej niż rządzonej [...]

657

1597

38. Oprócz irracjonalnego niszczenia środowiska naturalnego należy tu przypomnieć bardziej jeszcze niebezpieczne niszczenie *środowiska ludzkiego*, czemu zresztą bynajmniej nie poświęca się koniecznej uwagi. Podczas gdy słusznie, choć jeszcze nie w dostatecznej mierze

okazuje się troskę o zachowanie naturalnego „habitat” różnych gatunków zwierząt zagrożonych wymarciem, wiedząc, że każdy z nich wnosi swój wkład w ogólną równowagę ziemi, to zbyt mało wagi przywiązuje się do *ochrony warunków moralnych prawdziwej „ekologii ludzkiej”* [...]

1598

40. [...] Jak w czasach dawnego kapitalizmu na państwie spoczywał obowiązek obrony podstawowych praw pracy, tak teraz wobec nowego kapitalizmu na państwie i całym społeczeństwie spoczywa obowiązek *obrony dóbr zbiorowych*, stanowiących między innymi ramy wyznaczające jedyną przestrzeń, w której człowiek może w uprawniony sposób realizować własne, indywidualne cele.

Stanowi to nowe ograniczenie rynku: istnieją potrzeby zbiorowe i jakościowe, których nie da się zaspokoić za pośrednictwem jego mechanizmów. Istnieją ważne wymogi ludzkie, które wymykają się jego logice. Istnieją dobra, których ze względu na ich naturę nie można i nie należy sprzedawać i kupować. Niewątpliwie mechanizmy rynkowe niosą pewne korzyści: m.in. służą lepszemu wykorzystaniu zasobów, ułatwiają wymianę produktów, a zwłaszcza w centrum zainteresowania umieszczają wolę i upodobania osoby ludzkiej, umożliwiając jej w chwili zawierania kontraktu spotkanie z wolą i upodobaniami innej osoby. Wiąże się z nimi jednak niebezpieczeństwo przyjęcia wobec rynku postawy „bałwochwalczej”, nie biorącej pod uwagę istnienia dóbr, które ze swej natury nie mogą być zwykłymi towarami.

1599

41. [...] Doświadczenie historyczne Zachodu [...] wykazuje, że nawet jeśli marksistowska analiza i rozumienie podstaw alienacji są fałszywe, to jednak alienacja połączona z utratą autentycznego sensu istnienia jest zjawiskiem obecnym również w rzeczywistości społeczeństw zachodnich. Występuje ona w sferze konsumpcji, gdy człowiek wika się w sieć fałszywych i powierzchownych satysfakcji, podczas gdy powinien spotkać się z pomocą w autentycznej i konkretnej realizacji swojej osobowości. Alienacja występuje również w sferze pracy, kiedy jej organizacja jest nastawiona tylko na maksymalizację produkcji i zysku, pomija zaś to, w jakim stopniu pracownik przez własną pracę realizuje się jako człowiek. To zaś zależy od tego, czy wzrasta jego udział w autentycznej i solidarnej wspólnocie, czy też pogłębia się izolacja w złożonym układzie stosunków zdeterminowanych przez bezwzględną rywalizację i wyobcowanie,

658

w którym jest on traktowany jedynie jako środek, nie zaś jako cel[...]

1600

42. Wróćmy teraz do początkowego pytania: czy można powiedzieć, że klęska komunizmu oznacza zwycięstwo kapitalizmu jako systemu społecznego i że ku niemu winny zmierzać kraje, które podejmują dzieło przebudowy gospodarczej i społecznej? Czy to jest model, który należy proponować krajom Trzeciego Świata, szukającym właściwej drogi rozwoju gospodarczego i politycznego?

Odpowiedź jest oczywiście złożona. Jeśli mianem „kapitalizmu” określa się system ekonomiczny, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej, na postawione wyżej pytanie należy z pewnością odpowiedzieć twierdząco, choć może trafniejsze byłoby tu wyrażenie „ekonomia przedsiębiorczości”, „ekonomia rynku” czy po prostu „wolna ekonomia”. Ale jeśli przez

„kapitalizm" rozumie się system, w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzęgającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej i traktującego jako szczególny wymiar tejże wolności, która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny, to wówczas odpowiedź jest zdecydowanie przecząca [...]

1601

46. Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także - kiedy należy to uczynić - zastępowania ich w sposób pokojowy innymi. Nie może zaś demokracja sprzyjać powstawaniu wąskich grup kierowniczych, które dla własnych partykularnych korzyści albo dla celów ideologicznych przywłaszczają sobie władzę w państwie.

Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. Wymaga ona spełnienia koniecznych warunków, jakich wymaga promocja zarówno poszczególnych osób, przez wychowanie i formację w duchu prawdziwych ideałów, jak i „podmiotowości" społeczeństwa, przez tworzenie struktur uczestnictwa oraz współodpowiedzialności. Dziś zwykło się twierdzić, że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę i zdecydowanie za nią idą nie są, z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania, nie godzą się bowiem z tym, że o prawdzie decyduje większość, czy też że prawda się zmienia w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W związku z tym należy zauważyć, że w sytuacji,

659

w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm.

Kościół nie zamyka bynajmniej oczu na niebezpieczeństwo fanatyzmu czy fundamentalizmu tych ludzi, którzy w imię ideologii uważającej się za naukową albo religijną czują się uprawnieni do narzucania innym własnej koncepcji prawdy i dobra. *Prawda chrześcijańska* do tej kategorii nie należy. Nie będąc ideologią wiara chrześcijańska nie sądzi, by mogła ująć w sztywny schemat tak bardzo różnorodną rzeczywistość społeczno-polityczną i uznaje, że życie ludzkie w historii realizuje się na różne sposoby, które bynajmniej nie są doskonałe. Tak więc metodą Kościoła jest poszanowanie wolności przy niezmiennym uznawaniu transcendentnej godności osoby ludzkiej.

Wolność jednak w pełni jest dowartościowana jedynie poprzez przyjęcie prawdy: w świecie bez prawdy wolność traci swoją treść, a człowiek zostaje wystawiony na pastwę namiętności i uwarunkowań jawnych lub ukrytych. Chrześcijanin żyje wolnością (por. J 8, 31-32) i służy jej zgodnie z misyjną naturą swego powołania, ofiarowując innym prawdę, którą sam poznał. W dialogu z innymi ludźmi, baczny na każdy fragment prawdy, obecny w konkretnym życiu i w kulturze poszczególnych osób oraz narodów, nie przestaje potwierdzać tego, co poznał dzięki wierze i właściwemu używaniu rozumu.

1602

47. Po upadku totalitaryzmu komunistycznego i wielu innych ustrojów totalitarnych, i tak zwanych systemów „bezpieczeństwa narodowego" obserwuje się dzisiaj dominację - co prawda nie wolną od sprzeczności - ideału demokratycznego, który łączy się z zainteresowaniem i troską o prawa człowieka. Właśnie dlatego te narody, które reformują

swoje systemy, muszą demokracji zapewnić autentyczne i mocne fundamenty poprzez wyraźne uznanie tych praw. Wśród zasadniczych należy przede wszystkim wymienić prawo do życia, którego integralną częścią jest prawo do wzrastania pod sercem matki od chwili poczęcia; prawo do życia w zjednoczonej wewnętrznie rodzinie i w środowisku moralnym sprzyjającym rozwojowi osobowości; prawo do rozwijania własnej inteligencji i wolności w poszukiwaniu i poznawaniu prawdy; prawo do uczestniczenia w pracy dla doskonalenia dóbr ziemi i zdobycia środków utrzymania dla siebie i swych bliskich; prawo do swobodnego założenia rodziny oraz przyjęcia i wychowania dzieci, dzięki odpowiedzialnemu realizowaniu własnej płciowości. Źródłem i syntezą tych praw jest w pewnym sensie

660

wolność religijna, rozumiana jako prawo do życia w prawdzie własnej wiary i zgodnie z transcendentną godnością własnej osoby.

1603

48. [...] Byliśmy w ostatnich latach świadkami znacznego poszerzenia zakresu tego rodzaju interwencji, co doprowadziło do powstania w pewnym sensie nowego typu państwa - „państwa dobrobytu”. Rozwój ten w niektórych państwach miał na celu sprostanie licznym konieczności i potrzebom i zaradzić ubóstwu i brakom niegodnym osoby ludzkiej. Nie obeszło się jednak bez przesady i nadużyć, które, zwłaszcza w ostatnich latach, spowodowały ostre krytyki „państwa dobrobytu”, określanego jako „państwo opiekuńcze”. niesprawności i niedostatki w państwie opiekuńczym wynikają z nieodpowiedniego rozumienia właściwych państwu zadań. Także w tej dziedzinie winna być przestrzegana *zasada pomocniczości*, która głosi, że społeczność wyższego rzędu nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu, pozbawiając ją kompetencji, lecz raczej winna wspierać ją w razie konieczności i pomóc w koordynacji jej działań z działaniami innych grup społecznych, dla dobra wspólnego [...]

1604

49. [...] By przezwyciężyć rozpowszechnioną dzisiaj mentalność indywidualistyczną, potrzebny jest konkretny wysiłek solidarności i miłości; zaczyna się on w rodzinie poprzez wzajemne wspieranie się małżonków, a także przez troskliwość okazywaną przez jedno pokolenie drugiemu. W ten sposób rodzina staje się wspólnotą pracy i solidarności [...] Sprawą ogromnie pilną jest popieranie, obok działań na korzyść rodziny, również tych dziedzin polityki społecznej, które dotyczą przede wszystkim samej rodziny i pomagają jej, przeznaczając na to odpowiednie zasoby i skuteczne środki w celu wspierania jej zarówno w wychowaniu dzieci, jak i opieki nad ludźmi w podeszłym wieku, unikając oddzielania ich od rodziny i umacniając więzi międzypokoleniowe.

Oprócz rodziny spełniają pierwszorzędą rolę i uruchamiają swojego rodzaju system solidarności także inne społeczności pośrednie. Dojrzewają one jako prawdziwe wspólnoty osób i umacniają tkankę społeczną, zapobiegając jej degradacji, jaką jest anonimowość i bezosobowe umasowienie, niestety częste we współczesnym społeczeństwie. Osoba ludzka żyje i „podmiotowość społeczeństwa” wzrasta wtedy, kiedy wiele różnych relacji wzajemnie się ze sobą spleta. Często jednostka dusi się dziś pomiędzy dwoma biegunami: państwem i rynkiem. Niekiedy wydaje się, jakoby istniała ona jedynie jako wytwórca i nabywca towarów, czy też jako przedmiot administracji państwowej i zapomina się, że ani rynek, ani Państwo nie są celem międzyludzkiego współzycia, bowiem ono

661

samo w sobie posiada szczególną wartość, której państwo i rynek mają służyć. Człowiek jest przede wszystkim istotą, która szuka prawdy, usiłuje nią żyć i pogłębiać ją w dialogu, który obejmuje dawne i przyszłe pokolenia.

1605

52. [...] Ja sam w związku z niedawną tragiczną wojną w Zatoce Perskiej, powtórzyłem wołanie: „Nigdy więcej wojny!”. Tak! Nigdy więcej wojny, która niszczy życie niewinnych, która uczy zabijać i burzy również życie tych, którzy zabijają, która pozostawia w konsekwencji urazy i nienawiść, bardziej jeszcze utrudniając sprawiedliwe rozwiązanie problemów, które ją wywołały! Jeżeli w poszczególnych państwach wreszcie nadszedł czas, gdy osobista zemsta i odwet zostały zastąpione rządami prawa, to jest już najwyższa pora, by podobny postępek dokonał się we wspólnocie międzynarodowej [...] Dlatego drugim imieniem pokoju jest *rozwój*. Tak jak istnieje zbiorowa odpowiedzialność za unikanie wojny, istnieje też zbiorowa odpowiedzialność za popieranie rozwoju [...]

186. LIST KONGREGACJI NAUKI WIARY *COMMUNIONIS NOTIO*, 28 maja 1992 r.

Soborowa odnowa Kościoła przyniosła ze sobą tendencję do doceniania Kościołów lokalnych. Była to odpowiedź na zbyt jednostronne akcentowanie roli Kościoła powszechnego. Ojcowie soborowi uświadamiali, że Kościół powszechny nie jest prostą sumą Kościołów lokalnych, zaś Kościół lokalny nie jest zwykłą częścią Kościoła powszechnego. Wiązało się to z podkreśleniem roli biskupa diecezjalnego, który jest autentycznym pasterzem powierzonego sobie Kościoła lokalnego, czyli diecezji. Posoborowy rozwój życia Kościoła zaowocował jednak również tendencją do nadmiernego podkreślania roli Kościoła lokalnego, na czym ucierpiało znaczenie Kościoła powszechnego i urzędu Piotrowego. Niniejszy list podejmuje próbę wyważenia stanowisk i znalezienia „złotego środka” w omawianej problematyce.

I. Kościół, tajemnica *communio*

1606

[...] 3. Aby pojęcie komunii, które nie jest jednoznaczne, mogło służyć jako klucz do interpretacji eklezjologii, musi być rozumiane w kontekście

662

całego nauczania biblijnego i tradycji patrystycznej, gdzie komunია zakłada zawsze podwójne odniesienie: wertykalne (komunia z Bogiem) i horyzontalne (komunia między ludźmi). Istotą chrześcijańskiego ujęcia komunii jest nade wszystko uznanie jej za dar Boży, za owoc Boskiej inicjatywy, która wypełniła się w Misterium Paschalnym. Nowy związek między człowiekiem i Bogiem, zapoczątkowany w Chrystusie i przekazywany w sakramentach, rozciąga się także na nowy związek ludzi między sobą [...]

II. Kościół powszechny a Kościoły lokalne

1607

Kościół powszechny jest więc Ciałem Kościołów, toteż można w sposób analogiczny zastosować do niego pojęcie komunii, czyli zjednoczonych między sobą Kościołów partykularnych, i pojmować Kościół powszechny jako komunię Kościołów. Niekiedy jednak idea „komunii Kościołów partykularnych” jest ukazywana w sposób pomniejszający

koncepcję jedności Kościoła na poziomie widzialnym i instytucjonalnym. Dochodzi się w ten sposób do stwierdzenia, że każdy Kościół partykularny jest w sobie kompletnym podmiotem, a Kościół powszechny powstaje z wzajemnego uznania się Kościołów partykularnych. To jednostronne ujęcie eklezjologii redukujące nie tylko pojęcie Kościoła powszechnego, lecz także Kościoła partykularnego, wykazuje niewystarczające zrozumienie pojęcia komunii [...]

1608

9. [...] „Kościół powszechny nie może być rozumiany jako suma Kościołów lokalnych ani jako federacja Kościołów partykularnych”. Kościół nie jest wynikiem ich komunii, ale w swoim istotnym misterium jest rzeczywistością ontologicznie i czasowo uprzednią w stosunku do każdego pojedynczego Kościoła partykularnego. Według Ojców, Kościół-misterium, Kościół jeden i jedyny, ontologicznie wyprzedza stworzenie, i rodzi Kościoły partykularne jako córki, wyraża się w nich; jest matką Kościołów partykularnych, a nie ich produktem [...] Z tego Kościoła, który narodził się i został objawiony jako powszechny, wzięły początek różne Kościoły lokalne jako poszczególne realizacje jednego i jedynego Kościoła Jezusa Chrystusa. Rodząc się w i z Kościoła powszechnego, w nim i z niego czerpią swoją eklezjalność. Dlatego wyrażenie Soboru Watykańskiego II: Kościół w Kościołach i z Kościołów (Ecclesia in et ex Ecclesiis), jest nieodłączne od drugiego: Kościoły w Kościele i z Kościoła [...]

663

III. Komunia Kościołów, Eucharystii i episkopatu

1609

11. [...] Ponowne odkrycie eklezjologii eucharystycznej, z jej niewątpliwymi wartościami, wyraża się jednak czasem w jednostronnym podkreślaniu zasady Kościoła lokalnego. Twierdzi się, że gdzie jest sprawowana Eucharystia, tam miałyby uobecniać się całość misterium Kościoła, tak że można uznać za nieistotne jakiegokolwiek inne zasady jedności i powszechności. Inne ujęcia, ukształtowane pod wpływem różnych kierunków teologicznych, skłaniają się do jeszcze większej radykalizacji tej partykularnej wizji Kościoła, posuwając się aż do twierdzenia, że sam akt gromadzenia się w imię Chrystusa (por. Mt 18, 20) daje początek Kościołowi: zgromadzenie, które w imię Chrystusa staje się wspólnotą, posiadałoby zatem wszystkie władze Kościoła, także tę dotyczącą sprawowania Eucharystii [...] z jedności i niepodzielności eucharystycznego Ciała Pana wynika jedność Jego Ciała mistycznego, którym jest jeden i niepodzielny Kościół [...]

1610

13. Biskup jest widzialnym źródłem i fundamentem jedności Kościoła partykularnego powierzonego jego posłudze pasterskiej; aby jednak każdy Kościół partykularny był w pełni Kościołem, to znaczy lokalną obecnością Kościoła powszechnego z jego wszystkimi istotnymi elementami, a zatem by był ukonstytuowany na obraz Kościoła powszechnego, musi w nim być obecny, jako element właściwy, najwyższy autorytet Kościoła: Kolegium Biskupie „razem ze swoją Głową, Biskupem Rzymu, a nigdy bez niego”. Prymat Biskupa Rzymu i Kolegium Biskupie są elementami właściwymi Kościoła powszechnego „nie wywodzącymi się z partykularności Kościołów”, ale mimo to elementami wewnętrznymi w każdym Kościele partykularnym [...] Istnienie posługi następcy Piotra wewnątrz każdego Kościoła partykularnego jest koniecznym wyrazem tej podstawowej wzajemnej wewnętrzności między Kościołem powszechnym i Kościołem partykularnym [...]

187. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II *VERITATIS SPLENDOR*, 6 sierpnia 1993 r.

Encyklika ta jest polemiką z grupą teologów moralistów, którzy jak zawsze w takich przypadkach nie zostają wymienieni imiennie, lecz ich poglądy są charakteryzowane jako niezgodne z wiarą katolicką bądź dla niej niebezpieczne. Doprowadziły one bowiem do „kryzysu” (nr 5). Encyklika

664

cechuje pogłębione odwołanie do Biblii, postulowane zresztą przez Sobór Watykański II. Na tej podstawie zostają przedstawione współczesne problemy moralności: wolność a prawo, sumienie a prawda, opcja fundamentalna a konkretna postawa życiowa, a także natura działania moralnego.

Rozdział II: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata” (Rz 12,2)

1611

[...] 32. [...] w niektórych nurtach myśli współczesnej *do tego stopnia podkreśla się znaczenie wolności, że czyni się z niej absolut, który ma być źródłem wartości.* W tym kierunku idą doktryny, które zatracają zmysł transcendencji lub które otwarcie deklarują się jako ateistyczne. Sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe. Do tezy o obowiązku kierowania się własnym sumieniem niesłusznie dodano tezę, wedle której osąd moralny jest prawdziwy na mocy samego faktu, że pochodzi z sumienia. Wskutek tego zanikł jednak nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium szczerości, autentyczności, „zgody z samym sobą”, co doprowadziło do skrajnie subiektywistycznej interpretacji osądu moralnego [...]

I. Wolność a prawo

1612

35. [...] W zupełnie innym kierunku zmiernają jednak niektóre współczesne tendencje kulturowe, stanowiące podłoże dość licznych nurtów myśli etycznej, które podkreślają *rzekomy konflikt między wolnością a prawem.* Należą do nich doktryny, które przyznają poszczególnym jednostkom lub grupom społecznym prawo *decydowania o tym, co jest dobre, a co złe:* według nich ludzka wolność może „stwarzać wartości” i cieszy się pierwszeństwem przed prawdą do tego stopnia, że sama prawda uznana jest za jeden z wytworów wolności. Wolność zatem rościłaby sobie prawo do takiej *autonomii moralnej,* która w praktyce oznaczałaby *pełną jej suwerenność [...]*

1613

37. Aby jednak życie moralne pozostało osadzone w kontekście chrześcijańskim, niektórzy teologowie moralisci wprowadzili wyraźne rozgraniczenie - sprzeczne z nauką katolicką - między *porządkiem etycznym,* który miałby pochodzić od człowieka i odnosić się wyłącznie do *świata, a porządkiem zbawienia,* dla którego istotne byłyby jedynie pewne wewnętrzne intencje i postawy wobec Boga i bliźniego [...]

665

1614

40. [...] *Prawo moralne pochodzi od Boga i w nim ma zawsze swe źródło: mocą naturalnego rozumu, który bierze początek z mądrości Bożej, jest ono zarazem własnym prawem człowieka. Jak bowiem widzieliśmy, prawo naturalne „nie jest niczym innym, jak światłem rozumu wlanym nam przez Boga. Dzięki niemu wiemy, co należy czynić, a czego unikać. To światło, czyli to prawo, Bóg podarował nam w akcie stworzenia”. Słuszna autonomia rozumu praktycznego oznacza, że człowiek posiada w samym sobie własne prawo, otrzymane od Stwórcy. Niemniej autonomia rozumu nie może oznaczać tworzenia przez sam rozum wartości i norm moralnych. Gdyby ta autonomia prowadziła do negacji uczestnictwa rozumu praktycznego w mądrości Stwórcy i Boskiego Prawodawcy, albo gdyby miała wskazywać na wolność tworzenia norm moralnych, zależnie jedynie od okoliczności historycznych lub od potrzeb ludzkich społeczeństw i kultur, to taka rzekoma autonomia sprzeciwiałaby się prawdzie o człowieku, której naucza [...]*

1615

48. [...] *Cala osoba, włącznie z ciałem, zostaje powierzona samej sobie i właśnie w jedności duszy i ciała jest podmiotem własnych aktów moralnych. Prowadzona przez światło rozumu i wspomagana przez cnotę odkrywa we własnym ciele znaki, które są zapowiedzią, wyrazem i obietnicą daru z siebie, zgodnie z mądrym zamysłem Stwórcy. Właśnie w świetle prawdy o godności ludzkiej osoby, którą należy afirmować dla niej samej, rozum jest w stanie ocenić, jaką wartość moralną mają określone dobra, ku którym osoba odczuwa naturalną skłonność [...]*

1616

49. *Doktryna odrywająca akt moralny od jego wymiarów cielesnych jest sprzeczna z nauką Pisma Świętego i Tradycji, przejmuje w nowej postaci stare błędy, które Kościół zawsze zwalczał, ponieważ w ich świetle ludzka osoba to wyłącznie „duchowa”, czysto formalna [...]*

1617

50. [...] Kościół, uznając za niedopuszczalne wszelkie manipulacje cielesnością, które zniekształcają jej ludzki sens, służy człowiekowi i wskazuje mu drogę prawdziwej miłości, jedynie na niej bowiem może on znaleźć prawdziwego Boga.

Tak rozumiane prawo naturalne nie pozostawia miejsca na rozdział między wolnością a naturą. Ukazuje raczej ich wewnętrzną harmonię i wzajemne odniesienie.

1618

51. [...] Ponieważ jednak prawo naturalne wyraża godność ludzkiej osoby i kładzie podwaliny jej fundamentalnych praw i obowiązków, a jego nakazy mają znaczenie uniwersalne, jest ono zatem wiążące dla wszystkich

666

ludzi. *Ta uniwersalność nie ignoruje odrębności poszczególnych istot ludzkich, nie przeczy jedności i niepowtarzalności każdej osoby: przeciwnie, ogarnia u samego korzenia każdy z jej wolnych aktów, które powinny świadczyć o powszechności prawdziwego dobra [...]*

1619

52. [...] *Normy negatywne prawa naturalnego mają moc uniwersalną: obowiązują wszystkich i każdego, zawsze i w każdej okoliczności. Chodzi tu bowiem o zakazy, które zabraniają określonego działania *semper et pro semper*, bez wyjątku, ponieważ wyboru takiego*

postępowania w żadnym przypadku nie da się pogodzić z dobrocią woli osoby działającej, z jej powołaniem do życia z Bogiem i do komunii z bliźnim [...]

1620

Kościół zawsze nauczał, że nie należy nigdy popełniać czynów zabronionych przez przykazania moralne, ujęte w formie negatywnej w Starym i Nowym Testamencie. Jak widzieliśmy, sam Jezus potwierdza, że zakazy te nie mogą zostać zniesione: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania (...): Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie” (Mt 19, 17-18).

1621

53. Wielka wrażliwość, jaką przejawia współczesny człowiek wobec uwarunkowań historycznych i kultury, skłania niektórych do kwestionowania *niezmienności prawa naturalnego*, a tym samym istnienia „obiektywnych norm moralności”, które podobnie jak w przeszłości obowiązują wszystkich ludzi pokoleń współczesnych i przyszłych [...]

II. Sumienie a prawda

1622

59. [...] Sumienie formułuje zatem *obowiązek moralny* w świetle prawa naturalnego: jest to obowiązek czynienia tego, co człowiek poprzez akt sumienia poznaje jako dobro powierzone mu *tu i teraz*. Charakter uniwersalny prawa i powinności nie zostaje zniesiony, ale raczej potwierdzony przez fakt, że rozum określa ich zastosowanie w konkretnej sytuacji. Osąd sumienia jest „ostateczną” instancją która orzeka o zgodności konkretnego zachowania z prawem; formułuje on normę bezpośrednią moralności dobrowolnego aktu, a tym samym dokonuje „zastosowania prawa obiektywnego do konkretnego przypadku” [...]

1623

61. [...] *praktyczny osąd sumienia*, który nakłada na człowieka powinność dokonania określonego czynu, *ujawnia więź łączącą wolność z prawdą*. Właśnie dlatego sumienie wyraża się poprzez akty „sądu”, odzwierciedlające prawdę o dobru, a nie poprzez arbitralne „decyzje”. Zaś miarą

667

dojrzałości i odpowiedzialności tych sądów - a ostatecznie samego człowieka jako ich podmiotu - nie jest wyzwolenie sumienia od obiektywnej prawdy, prowadzące do rzekomej autonomii jego decyzji, ale przeciwnie - intensywne poszukiwanie prawdy oraz kierowanie się nią w działaniu [...]

1624

64. [...] władza Kościoła, gdy wypowiada się w kwestiach moralnych, nie narusza w żaden sposób wolności sumienia chrześcijan: nie tylko dlatego, że wolność sumienia nie jest nigdy wolnością „od” prawdy, ale zawsze i wyłącznie „w” prawdzie, lecz także dlatego, iż Magisterium nie wprowadza do chrześcijańskiego sumienia prawd mu obcych, a tylko objawia prawdy, które sumienie powinno już znać i rozwijać je, wychodząc od pierwotnego aktu wiary [...]

III. Wybór podstawowy a konkretne postępowanie

1625

65. [...] zostaje wprowadzone *rozdzielenie pomiędzy opcją fundamentalną a świadomymi*

aktami wyboru dotyczącymi konkretnego postępowania - rozróżnienie, które u części autorów prowadzi do całkowitego *rozdziału* tych dwóch sfer ludzkiej wolności, jako że twierdzą oni wyraźnie, iż o „dobru” i „złu” moralnym można mówić jedynie w wymiarze transcendentnym, właściwym dla opcji fundamentalnej, natomiast decyzje o konkretnych działaniach „wewnątrz światowych”, to znaczy takich, poprzez które człowiek zwraca się ku samemu sobie, ku innym i do świata rzeczy, określają jako „słuszne” lub „niesłuszne”. W ten sposób wewnątrz rzeczywistości ludzkiego działania zarysowuje się jakby podział na dwie płaszczyzny moralności: na porządek dobra i zła, zależny od woli, oraz sferę konkretnych czynów, które oceniane są jako moralnie słuszne lub niesłuszne wyłącznie na podstawie technicznego obliczenia proporcji między dobrem i złem, „przed-moralnym” lub „fizycznym”, które jest rzeczywistym następstwem czynu [...]

1626

67. Tendencje te są sprzeczne z nauczaniem samego Pisma Świętego, według którego opcja fundamentalna to prawdziwy i autentyczny wybór wolności, ściśle powiązany z określonymi czynami [...]

1627

69. [...] rozważania na temat opcji fundamentalnej skłoniły niektórych teologów do poddania głębokiej rewizji także tradycyjnego rozróżnienia grzechów na *śmiertelne i powszednie*. Podkreślają oni, że do sprzeciwu wobec prawa Bożego, który powoduje utratę łaski uświęcającej, a w przypadku śmierci w tym grzesznym stanie - wieczne potępienie, może

668

doprowadzić jedynie akt ogarniający osobę pojętą jako całość, a więc akt opcji fundamentalnej [...]

1628

70. [...] rozdział pomiędzy opcją fundamentalną a świadomymi wyborami poszczególnych czynów - nie uporządkowanych ze swej natury lub ze względu na okoliczności które niekoniecznie ją podważają, oznacza odrzucenie katolickiej nauki o grzechu śmiertelnym: „Wraz z całą Tradycją Kościoła nazywamy *grzechem śmiertelnym* ten akt, którym człowiek dobrowolnie i świadomie odrzuca Boga, Jego prawo, ofiarowane człowiekowi przez Boga przymierze miłości, gdyż woli zwrócić się do siebie samego, do jakiejś rzeczywistości stworzonej i skończonej, do czegoś przeciwnego woli Bożej (*conversio ad creaturam*) [...]

IV. Akt moralny

1629

78. *Moralność ludzkiego czynu zależy przede wszystkim i zasadniczo od przedmiotu rozumnie wybranego przez świadomą wolę, czego dowodzi także wnikliwa i do dziś aktualna analiza Św. Tomasza [...]*

1630

79. *Należy zatem odrzucić tezę właściwą dla teorii teologicznych i proporcjonalistycznych, wedle której nie można uznać jako moralnie złego ze względu na swój rodzaj - swój „przedmiot” - świadomego wyboru pewnych określonych czynów i zachowań, nie uwzględniając intencji, która kierowała tym wyborem, lub całokształtu przewidywalnych konsekwencji, jakie akt ten ma dla wszystkich zainteresowanych osób.*

Pierwszym i decydującym elementem oceny moralnej jest przedmiot ludzkiego czynu, który decyduje o tym, *czy można go przyporządkować ostatecznemu dobru i celowi, którym jest Bóg*. To przyporządkowanie rozum dostrzega w samym bycie człowieka, rozpatrywanego w świetle całej prawdy o nim, czyli w jego naturalnych skłonnościach, jego dążeniach i celach, mających zawsze także wymiar duchowy: to właśnie one stanowią treść prawa naturalnego, a więc tego uporządkowanego zespołu „dóbr dla osoby”, które służą „dobru osoby” - dobru, jakim jest ona sama i jej doskonałość [...]

1631

83. Jak widać, w zagadnieniu moralnej jakości ludzkich czynów, a zwłaszcza w problemie istnienia czynów wewnętrznie złych koncentruje się w pewnym sensie *sam problem człowieka, prawdy o nim* oraz konsekwencji moralnych, jakie z niej wypływają. Uznając i głosząc istnienie wewnętrznego zła określonych czynów ludzkich, Kościół dochowuje wierności integralnej prawdzie o człowieku, a tym samym okazuje szacunek

669

człowiekowi i pomaga mu wzrastać w jego godności i powołaniu. W konsekwencji Kościół musi odrzucić przedstawione wyżej teorie, które sprzeciwiają się tej prawdzie [...]

188. LISTA APOSTOLSKI PAPIEŻA JANA PAWŁA II *ORDINATIO SACERDOTALIS*, 22 maja 1994 r.

*Podczas gdy Kościół anglikański święci kobiety na kapłanów, Kościół katolicki zdecydowanie sprzeciwia się tej praktyce, nie bacząc na zarzuty dyskryminacji i seksizmu. Trzeba dodać, że w łonie Kościoła katolickiego, zwłaszcza w sytuacji braku męskich powołań kapłańskich, nie gasną dyskusje o możliwości święcenia kobiet. Papież Jan Paweł II występuje tym razem osobiście i zabiera głos w tej sprawie. Odwołuje się do argumentacji Pawła VI, a także do własnego nauczania, zawartego m.in. w *Mulieris dignitatem*, *Christifideles laici* czy też w Katechizmie Kościoła katolickiego. Jan Paweł II mówi o zakazie święcenia kobiet jako normie obowiązującej w Kościele katolickim.*

1632

1. Święcenia kapłańskie, poprzez które przekazana zostaje misja nauczania i uświęcania wiernych oraz rządzenia nimi, powierzona przez Chrystusa swoim Apostołom, były w Kościele katolickim zawsze i od samego początku zastrzeżone wyłącznie dla mężczyzn. Tę samą tradycję wiernie zachowały również Kościoły Wschodu [...]

1633

2. [...] W Liście Apostolskim *Mulieris dignitatem* napisałem na ten temat: „Powołując samych mężczyzn na swych Apostołów, Chrystus uczynił to w sposób całkowicie wolny i suwerenny. Uczynił to z taką samą wolnością, z jaką w całym swoim postępowaniu uwydatniał godność i powołanie kobiety, nie dostosowując się do panującego obyczaju i tradycji usankcjonowanej ówczesnym prawodawstwem”.

Istotnie, Ewangelie i Dzieje Apostolskie poświadczają, że powołanie Apostołów dokonało się zgodnie z odwiecznym zamysłem Bożym: Chrystus wybrał tych, których sam chciał (por. Mk 3, 13-14, J 15, 16) i uczynił to w jedności z Ojcem, „przez Ducha Świętego” (Dz 1, 2), spędziwszy uprzednio całą noc na modlitwie (por. Łk 6, 12). Dlatego podejmując decyzję o dopuszczeniu do kapłaństwa urzędowego, Kościół uznawał zawsze za niezmienną normę

sposób postępowania swojego Pana, który wybrał dwunastu mężczyzn i uczynił ich fundamentem swojego Kościoła

670

(por. Ap 21, 14). W rzeczywistości nie otrzymali oni jedynie jakiejś funkcji, którą mógłby potem sprawować każdy członek Kościoła, ale zostali w szczególny sposób i wewnętrznie włączeni w misję samego Słowa Wcielonego (por. Mt 10, 1.7-8; 28, 16-20; Mk 3, 13-16; 16, 14-15). Apostołowie uczynili to samo, gdy wybrali sobie współpracowników⁷, którzy mieli być ich następcami w posługiwaniu. Wybór ten obejmował również tych, którzy mieli kontynuować w dziejach Kościoła misję Apostołów - misję reprezentowania Chrystusa Pana i Odkupiciela.

1634

3. Wreszcie fakt, że Najświętsza Maryja Panna, Matka Boga i Matka Kościoła, nie otrzymała misji właściwej Apostołom ani kapłaństwa urzędowego, ukazuje wyraźnie, iż niedopuszczenie kobiet do święceń kapłańskich nie może oznaczać umniejszenia ich godności ani ich dyskryminacji, ale jest wiernością wobec zamysłu mądrości Pana wszechświata.

Obecność i rola kobiety w życiu i misji Kościoła, choć nie są związane z kapłaństwem urzędowym, pozostają absolutnie niezbędne i niezastąpione. Jak podkreśla Deklaracja *Inter insigniores*, „święta Matka Kościół pragnie, aby chrześcijańskie kobiety w pełni uświadomiły sobie wielkość swojej misji: w dzisiejszych czasach odegrają one decydującą rolę zarówno w odnowie i humanizacji społeczeństwa, jak i w ponownym odkryciu przez wierzących prawdziwego oblicza Kościoła". Księgi Nowego Testamentu i cała historia Kościoła dostarczają wielu przykładów obecności w Kościele kobiet, które były prawdziwymi uczennicami i świadkami Chrystusa w rodzinie i w zawodach świeckich, a także w całkowitej konsekracji na służbę Bogu i Ewangelii. „Kościół bowiem broniąc godności kobiety i jej powołania, wyraził cześć i wdzięczność dla tych, które - wierne Ewangelii - w każdej epoce uczestniczyły w apostołskim posłannictwie całego Ludu Bożego. Są to postaci świętych męczennic, dziewic, matek rodzin, które odważnie dawały świadectwo swej wiary, a wychowując własne dzieci w duchu Ewangelii, przekazywały wiarę i tradycję Kościoła" [...]

1635

4. Choć nauka o udzielaniu święceń kapłańskich wyłącznie mężczyznom jest zachowywana w niezmiennej i uniwersalnej Tradycji Kościoła i głoszona ze stanowczością przez Urząd Nauczycielski w najnowszych dokumentach, to jednak w naszych czasach w różnych środowiskach uważa się ją za podlegającą dyskusji, a także twierdzi się, że decyzja Kościoła, by nie dopuszczać kobiet do święceń kapłańskich ma walor jedynie dyscyplinarny.

Aby zatem usunąć wszelką wątpliwość w sprawie tak wielkiej wagi, która dotyczy samego Boskiego ustanowienia Kościoła, mocą mojego urzędu utwierdzania braci (por. Łk 22, 32) oświadczam, że Kościół nie

671

ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne [...]

189. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II EVANGELIUM VITAE, 25 marca 1995 r.

„Kultura życia” zamiast „kultury śmierci” - tak najkrócej można chyba oddać główne przesłanie tej encykliki, w której papież, z zaangażowaniem swojego autorytetu i niebywałą żarliwością zwraca się przeciwko wszystkim usankcjonowanym prawem przestępstwom przeciwko życiu, zwłaszcza aborcji i eutanazji, ukazując przy tym model poszanowania życia jako wyrastający wprost z Ewangelii.

III rozdział: Nie zabijaj: Święte prawo Boże

1636

57. [...] Wobec stopniowego zacierania się w sumieniach i w społeczeństwie świadomości, że bezpośrednio odebranie życia jakiegokolwiek niewinnej ludzkiej istocie, zwłaszcza na początku i na końcu jej egzystencji, jest absolutnym i ciężkim wykroczeniem moralnym, Magisterium Kościoła nasiliło swoje wystąpienia w obronie świętości i nienaruszalności życia ludzkiego. Z Magisterium papieskim, które szczególnie często powracało do tego zagadnienia, było zawsze związane nauczanie biskupów, zawarte w licznych i obszernych dokumentach doktrynalnych i duszpasterskich, ogłaszanych zarówno przez Konferencje Episkopatów, jak i przez poszczególnych biskupów. Również Sobór Watykański II poświęcił tej sprawie zwięzłą, ale stanowczą i jednoznaczną wypowiedź.

Dlatego mocą Chrystusowej władzy udzielonej Piotrowi i jego Następcom, w komunii z biskupami Kościoła Katolickiego, *potwierdzam, że bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym.* Doktryna ta, oparta na owym niepisanym prawie, które każdy człowiek dzięki światłu rozumu znajduje we własnym sercu (por. Rz 2, 14-15), jest potwierdzona w Piśmie Świętym, przekazana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne.

Świadoma i dobrowolna decyzja pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze złem z moralnego punktu widzenia i nigdy nie może być dozwolona ani jako cel, ani jako środek do dobrego celu. Jest

672

to bowiem akt poważnego nieposłuszeństwa wobec prawa moralnego, co więcej, wobec samego Boga, jego twórcy i gwaranta; jest to akt sprzeczny z fundamentalnymi cnotami sprawiedliwości i miłości [...]

1637

58. Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia. Sobór Watykański II określa je wraz z dzieciobójstwem jako „okropne przestępstwa”.

Dzisiaj jednak świadomość jego zła zaciera się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymownym znakiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia [...]

1638

62. [...] Dlatego mocą władzy, którą Chrystus udzielił Piotrowi i jego Następcom, w komunii z Biskupami - którzy wielokrotnie potępił przerywanie ciąży, zaś w ramach wspomnianej wcześniej konsultacji wyrazili jednomyślnie - choć byli rozproszeni po świecie - aprobatę dla tej doktryny - *oświadczam, że bezpośrednie przerywanie ciąży, to znaczy zamierzone jako cel czy jako środek, jest zawsze poważnym nieładem moralnym,* gdyż jest dobrowolnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej. Doktryna ta, oparta na prawie naturalnym i na słowie

Bożym spisaniem, jest przekazana przez Tradycję Kościoła i nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne.

Żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu, zapisanemu w sercu każdego człowieka, poznawalnemu przez sam rozum i głoszonemu przez Kościół [...]

1639

65. Aby sformułować poprawną ocenę moralną eutanazji, trzeba ją przede wszystkim jasno zdefiniować. Przez *eutanazję w ścisłym i właściwym sensie* należy rozumieć czyn lub zaniechanie, które ze swej natury lub w intencji działającego powoduje śmierć w celu usunięcia wszelkiego cierpienia. „Eutanazję należy zatem rozpatrywać w kontekście intencji oraz zastosowanych metod”.

Od eutanazji należy odróżnić decyzję o rezygnacji z tak zwanej „*uporczywej terapii*”, to znaczy z pewnych zabiegów medycznych, które przestały być adekwatne do realnej sytuacji chorego, ponieważ nie są już współmierne do rezultatów, jakich można by oczekiwać, lub też są zbyt uciążliwe dla samego chorego i dla jego rodziny [...]

673

Poczyniwszy te rozróżnienia, w zgodzie z Magisterium moich Poprzedników i w komunii z Biskupami Kościoła Katolickiego, *potwierdzam, że eutanazja jest poważnym naruszeniem Prawa Bożego* jako moralnie niedopuszczalne dobrowolne zabójstwo osoby ludzkiej. Doktryna ta jest oparta na prawie naturalnym i na słowie Bożym spisaniem, jest przekazana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne.

Praktyka eutanazji zawiera - zależnie od okoliczności - zło cechujące samobójstwo lub zabójstwo.

1640

66. [...] Także w przypadku, gdy motywem eutanazji nie jest egoistyczna odmowa ponoszenia trudów związanych z egzystencją osoby cierpiącej, trzeba eutanazję określić mianem fałszywej litości, a nawet uznać ją za niepokojące „wynaturzenie”: prawdziwe „współczucie” bowiem skłania do solidarności z cudzym bólem, a nie do zabicia osoby, której cierpienia nie potrafi się znieść. Czyn eutanazji zatem wydaje się tym większym wynaturzeniem, gdy zostaje dokonany przez tych, którzy jak na przykład krewni chorego - powinni opiekować się nim cierpliwie i z miłością, albo też przez tych, którzy - jak lekarze - ze względu na naturę swojego zawodu powinni leczyć chorego nawet w końcowych i najcięższych stadiach choroby.

Eutanazja staje się aktem jeszcze bardziej godnym potępienia, gdy przybiera formę *zabójstwa*, dokonanego przez innych na osobie, która w żaden sposób jej nie zażądała ani nie wyraziła na nią nigdy zgody. Szczytem zaś samowoli i niesprawiedliwości jest sytuacja, w której niektórzy - na przykład lekarze lub prawodawcy - roszczą sobie władzę decydowania o tym, kto ma żyć, a kto powinien umrzeć [...]

1641

72. [...] Tak więc ustawy, które dopuszczają bezpośrednie zabójstwo niewinnych istot ludzkich, poprzez przerywanie ciąży i eutanazję, pozostają w całkowitej i nieusuwalnej sprzeczności z nienaruszalnym prawem do życia, właściwym wszystkim ludziom, i tym samym zaprzeczają równości wszystkich wobec prawa. Można by wysunąć zastrzeżenie, że nie dotyczy to eutanazji, gdy zostaje ona dokonana na w pełni świadome żądanie zain-

teresowanego. Jednakże państwo, które uznałoby takie żądanie za prawomocne i zezwoliłoby na jego spełnienie, usankcjonowałoby swoistą formę samobójstwa-zabójstwa, wbrew podstawowym zasadom, które zabraniają rozporządzać życiem i nakazują ochraniać każde niewinne życie. W ten sposób zmierza się do osłabienia szacunku dla życia i otwiera drogę postawom niszczącym zaufanie w relacjach społecznych. Prawa, które dopuszczają oraz ułatwiają przerywanie ciąży i eutanazję, są zatem radykalnie sprzeczne nie tylko z dobrem jednostki, ale także z dobrem wspólnym i dlatego są całkowicie pozbawione rzeczywistej mocy prawnej [...]

674

1642

73. Przerywanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne. Ustawy, które to czynią nie tylko nie są w żaden sposób wiążące dla sumienia, ale stawiają wręcz człowieka wobec *poważnej i konkretnej powinności przeciwstawienia się im poprzez sprzeciw sumienia* [...]

Rozdział IV: Mnieście to uczynili. O nową kulturę życia ludzkiego

1643

95. [...] Potrzebna jest *powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysilek etyczny*, aby wprowadzić w czyn *wielką strategię obrony życia*. *Wszyscy razem musimy budować nową kulturę życia*: nową to znaczy zdolną podejmować i rozwiązywać istniejące dziś, a dawniej nieznanne problemy związane z ludzkim życiem; nową to znaczy bardziej zdecydowanie i czynnie przyjętą przez wszystkich chrześcijan; nową to znaczy zdolną pobudzić do poważnej i śmiałej konfrontacji kulturowej z wszystkimi. Nagląca potrzeba tej odnowy kultury wynika z sytuacji dziejowej, w jakiej obecnie żyjemy, ale przede wszystkim jest zakorzeniona w samej misji ewangelizacyjnej, powierzonej Kościołowi [...]

1644

101. [...] *Ewangelia życia jest przeznaczona dla całej ludzkiej społeczności*. Działać na rzecz życia znaczy przyczyniać się do *odnowy społeczeństwa* przez budowanie wspólnego dobra. Nie można bowiem budować wspólnego dobra, jeśli się nie uznaje i nie chroni prawa do życia, na którym się opierają i z którego wynikają wszystkie inne niezbywalne prawa człowieka [...] Tylko szacunek dla życia może stanowić fundament i gwarancję najcenniejszych i najpotrzebniejszych dla społeczeństwa wartości, takich jak demokracja i pokój [...]

190. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II UT UNUM SINT, 25 maja 1995 r.

Jednym z podstawowych dokonań Soboru Watykańskiego II było otwarcie Kościoła katolickiego na ruch ekumeniczny. Jakkolwiek nie było to czymś nowym, taka postawa wymagała uzasadnienia, refleksji i ustalenia form działania. Przez wiele wieków narastały podziały między chrześcijanami, zwłaszcza od czasu schizmy zachodniej, związanej z powstaniem prote-

675

stantyzmu. Obecna praca ekumeniczna musi leczyć zadane ciosy i rany, zważać na blizny, które mogą stać się otwartymi ranami. W swojej encyklice, uważanej przez wielu znawców problemu za najbardziej doniosłą spośród wszystkich encyklik Jana Pawła II, papież podtrzymuje ekumeniczną odpowiedzialność Kościoła katolickiego, dokonuje bilansu dokonań w tym zakresie i opisuje zadania do wykonania. Jeden z punktów zapalnych dialogu ekumenicznego, zarówno ze Wschodem, jak i Zachodem, urząd Piotrowy zostaje ukazany w oparciu i ponad ustalenia Vaticanum II, jako episkopé — strażnika (jedności). Jednym z najważniejszych i najodważniejszych sformułowań encykliki, jednocześnie pilnym zadaniem ruchu ekumenicznego, jest postulat dogłębnego przemyślenia sposobu sprawowania prymatu biskupa Rzymu.

1645

3. Od czasu Soboru Watykańskiego II Kościół katolicki wszedł *nieodwołalnie* na drogę ekumenicznych poszukiwań, wsłuchując się w głos Ducha Pańskiego, który uczy go uważnie odczytywać „znaki czasu” [...]

Ekumeniczna odpowiedzialność Kościoła katolickiego

1646

14. [...] Nie chodzi o to, by zsumować ze sobą wszystkie bogactwa rozsiane w chrześcijańskich Wspólnotach i stworzyć Kościół, jakiego Bóg mógłby oczekiwać w przyszłości. Zgodnie z wielką Tradycją, poświadczoną przez Ojców Wschodu i Zachodu, Kościół katolicki wierzy, że w wydarzeniu Pięćdziesiątnicy *Bóg już* objawił Kościół w jego rzeczywistości eschatologicznej, którą przygotowywał „od czasów Abła sprawiedliwego”. Kościół już został dany i dlatego żyjemy już teraz w czasach ostatecznych. Elementy tego Kościoła już nam danego istnieją „łącznie i w całej pełni” w Kościele katolickim oraz „bez takiej pełni” w innych Wspólnotach, w których pewne aspekty chrześcijańskiej tajemnicy są czasem ukazane bardziej wyraziście. Ekumenizm stara się właśnie sprawić, aby częściowa komunია istniejąca między chrześcijanami wzrastała ku pełnej komunii w prawdzie i miłości [...]

1647

35. [...] Rzec można, że cały Dekret o ekumenizmie przeniknięty jest duchem nawrócenia. Dialog ekumeniczny nabiera w tym dokumencie właściwego charakteru: staje się „dialogiem nawrócenia” i jako taki również autentycznym „dialogiem zbawienia” - wedle trafnego określenia Papieża Pawła VI. Dialog nie może się rozwijać wyłącznie w wymiarze horyzontalnym, ograniczając się do spotkania, wymiany myśli czy nawet wymiany darów właściwych dla każdej Wspólnoty. Dialog przechodzi także

676

i przede wszystkim w wymiar wertykalny, zwracając się ku Temu, który jako Odkupiciel świata i Pan dziejów jest naszym pojednaniem. Wymiar wertykalny dialogu polega na wspólnym i wzajemnym uznaniu naszej kondycji jako ludzi, którzy zgrzeszyli. To ono właśnie otwiera w braciach, żyjących we Wspólnotach pozbawionych pełnej wzajemnej komunii, tę wewnętrzną przestrzeń, w której Chrystus jako Źródło jedności Kościoła może skutecznie działać mocą swego Ducha Parakleta [...]

1648

38. [...] dialog ekumeniczny, który pobudza strony biorące w nim udział do zadawania sobie pytań, do wzajemnego rozumienia się i wyjaśniania własnych poglądów, otwiera możliwości

nieoczekiwanych odkryć. Polemiki i nieprzejednane spory sprawiły, że dwa sposoby patrzenia na tę samą rzeczywistość - choć pod różnym kątem - przekształciły się w całkowicie sprzeczne poglądy. Należy dziś znaleźć formułę, która ujmując całość rzeczywistości, pozwoli przewyciężyć jej wizje cząstkowe i odrzucić fałszywe interpretacje [...]

Jak długa jest jeszcze droga przed nami?

1649

79. Już teraz można wskazać zagadnienia, jakie należy pogłębić, aby osiągnąć prawdziwą zgodność wiary: 1. Relacje między Pismem Świętym, najwyższym autorytetem w sprawach wiary a świętą Tradycją - nieodzowną interpretacją słowa Bożego; 2. Eucharystia, sakrament Ciała i Krwi Chrystusa, ofiara uwielbienia składana Ojcu, pamiątka ofiary i rzeczywista obecność Chrystusa, uświęcające wylanie Ducha Świętego; 3. Święcenia - pojmowane jako sakrament - do potrójnej posługi episkopatu, prezbiteratu i diakonatu; 4. Magisterium Kościoła, powierzone Papieżowi i Biskupom w komunii z nim, rozumiane jako sprawowana w imię Chrystusa władza i odpowiedzialność za nauczanie i zachowanie wiary; 5. Maryja Dziewica, Matka Boża i Ikona Kościoła, duchowa Matka, która wstawia się za uczniów Chrystusa i całą ludzkość [...]

1650

80. Podczas gdy dialog toczy się dalej, podejmując nowe zagadnienia lub rozwijając się na głębszych poziomach, stajemy przed kolejnym zadaniem: jak przyswoić sobie rezultaty osiągnięte do tej pory? Nie mogą one pozostać jedynie deklaracjami Komisji dwustronnych, ale muszą się stać dziedzictwem [...]

1651

82. Jest zrozumiałe, że proces ekumeniczny, ze względu na swą doniosłość, głęboko angażuje wiernych katolików. Duch wzywa ich do poważ-

677

nego rachunku sumienia. Kościół katolicki powinien podjąć proces, który można by określić jako „dialog nawrócenia” i który kładzie wewnętrzny fundament dialogu ekumenicznego. W dialogu tym, prowadzonym przed obliczem Boga, każdy winien zastanowić się nad własnymi błędami, wyznać swoje winy i oddać samego siebie w ręce Tego, który jest naszym Orędownikiem przed Ojcem - Jezusa Chrystusa [...]

1652

84. W perspektywie teocentrycznej my - chrześcijanie - mamy już wspólne *Martyrologium*. Obejmuje ono także męczenników naszego stulecia, liczniejszych niż się na ogół uważa, i jest świadectwem, że na pewnym głębokim poziomie Bóg utrzymuje między ochrzczonejmi komuniję w wierności najwyższemu nakazowi wiary, jaka się objawia w ofierze z życia. Jeżeli można umrzeć za wiarę, to można także osiągnąć cel wówczas, gdy chodzi o inne formy tego samego nakazu [...]

Niepełna jeszcze komunija naszych Wspólnot jest już w rzeczywistości - choć w sposób niewidzialny - włączona na trwałe w pełną komuniję świętych, to znaczy tych, którzy zakończywszy życie wierne łasce, znajdują się dziś w komunii Chrystusa uwielbionego. Ci *święci* wywodzą się z wszystkich Kościołów i Wspólnot kościelnych, które otworzyły im drogę do komunii zbawienia [...]

1653

88. Kościół katolicki jest świadom, że pośród wszystkich Kościołów i Wspólnot kościelnych to on zachował posługę Następcy Apostoła Piotra w osobie Biskupa Rzymu, którego Bóg ustanowił „trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności” i którego Duch podtrzymuje, aby Kościół uczynił także wszystkich innych uczestnikami tego podstawowego dobra. Zgodnie z pięknym określeniem Papieża Grzegorza Wielkiego, pełnię posługę jako *servus servorum Dei*. Ta definicja najskuteczniej chroni przed ryzykiem oderwania władzy (szczególnie zaś prymatu) od posługi, co byłoby sprzeczne ze znaczeniem, jakie nadaje władzy Ewangelia: „Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22, 27) - mówi nasz Pan Jezus Chrystus, Głowa Kościoła. Z drugiej jednak strony, jak to już stwierdziłem 12 czerwca 1984 r. podczas doniosłego spotkania w siedzibie Ekumenicznej Rady Kościołów w Genewie, przekonanie Kościoła katolickiego, iż zgodnie z tradycją apostołską i z wiarą Ojców zachował on w posłudze Biskupa Rzymu widzialny znak i gwarancję jedności, stanowi trudność dla większości pozostałych chrześcijan, których pamięć jest obciążona bolesnymi wspomnieniami. Wraz z moim Poprzednikiem Pawłem VI proszę o przebaczenie za wszystko, za co jesteśmy odpowiedzialni [...]

678

1654

92. [...] Jako spadkobierca misji Piotra w Kościele użyźnionym krwią pierwszych Apostołów Biskup Rzymu pełni posługę zakorzenioną w wielokształtnym miłosierdziu Boga, które przemienia serca i rozlewa moc łaski tam, gdzie chrześcijanin poznaje gorzki smak własnej słabości i nędzy. Autorytet związany z tą posługą jest całkowicie oddany na służbę zamysłowi Bożego miłosierdzia i w tej perspektywie należy zawsze na niego patrzeć. W niej też zrozumiała staje się władza właściwa dla tej posługi[...]

1655

94. Ta posługa jedności, zakorzeniona w dziele Bożego miłosierdzia, zostaje powierzona, wewnątrz samego kolegium biskupów, jednemu z tych, którzy otrzymali od Ducha zadanie nie polegające na sprawowaniu władzy nad ludem - jak to czynią władcy narodów i wielcy (por. Mt 20, 25; Mk 10, 42) - ale na prowadzeniu go ku spokojnym pastwiskom. Takie zadanie może wymagać ofiary z własnego życia (por. J 10, 11-18). Św. Augustyn, ukazawszy Chrystusa jako „jedynego Pasterza, w którego jedności wszyscy są jednym”, tak poucza: „niech zatem wszyscy pasterze będą w jednym Pasterzu; niech pozwalają usłyszeć jedyny głos Pasterza; niech owce słyszą ten głos i idą za swoim Pasterzem, to znaczy nie za jednym albo drugim, ale za jedynym; niech wszyscy w nim przemawiają jednym głosem, a nie głosami skłóconymi [...] - głosem wolnym od wszelkich podziałów, oczyszczonym z wszelkiej herezji, którego słuchają owce”. Misja Biskupa Rzymu w gronie wszystkich Pasterzy polega właśnie na tym, że ma on „czuwać” (*episkopein*) niczym strażnik, aby dzięki Pasterzom we wszystkich Kościołach partykularnych słyszano prawdziwy głos Chrystusa-Pasterza. W ten sposób w każdym z powierzonych im Kościołów partykularnych urzeczywistnia się *jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół*. Wszystkie Kościoły trwają w pełnej i widzialnej komunii, bo wszyscy Pasterze są w jedności z Piotrem, a tym samym w jedności Chrystusa.

Dzięki władzy i autorytetowi, bez których funkcja ta byłaby tylko pozorem, Biskup Rzymu ma zabezpieczać komunię wszystkich Kościołów. Z tego tytułu jest pierwszym pośród sług jedności. Prymat ten sprawuje na różnych płaszczyznach, czuwając nad głoszeniem słowa, nad sprawowaniem sakramentów i liturgii, nad misją, nad dyscypliną i życiem chrześcijańskim. To Następca Św. Piotra ma przypominać o nakazach wynikających ze wspólnego dobra Kościoła, gdyby ktoś doznawał pokusy, by o nich zapomnieć w imię własnych

interesów. To on ma obowiązek przestrzegać i budzić czujność, a czasem orzekać, że ta czy inna szerząca się opinia jest nie do pogodzenia z jednością wiary. Gdy wymagają tego oko-

779

liczności, przemawia w imieniu wszystkich Pasterzy będących w komunii z nim. Może też - pod ściśle określonymi warunkami, sformułowanymi przez Sobór Watykański I - orzec *ex cathedra*, że dana doktryna należy do depozytu wiary. Dając w ten sposób świadectwo prawdzie, służy jedności.

1656

95. Wszystko to jednak musi się zawsze dokonywać w komunii. Gdy Kościół katolicki stwierdza, że funkcja Biskupa Rzymu odpowiada woli Chrystusa, nie oddziela tej funkcji od misji powierzonej wszystkim Biskupom jako „zastępcom i legatom Chrystusa”. Biskup Rzymu należy do ich „kolegium”, oni zaś są jego braćmi w posłudze.

To, co dotyczy jedności wszystkich chrześcijańskich Wspólnot, wchodzi oczywiście w zakres spraw objętych posługą prymatu. Jako Biskup Rzymu dobrze wiem - i stwierdziłem to po raz kolejny w niniejszej Encyklice - że pełna i widzialna komunია wszystkich Wspólnot, w których mocą wierności Boga zamieszkuje Jego Duch, jest gorącym pragnieniem Chrystusa. Jestem przekonany, że ponoszę w tej dziedzinie szczególną odpowiedzialność, która polega przede wszystkim na dostrzeganiu ekumenicznych dążeń większości chrześcijańskich Wspólnot i na wsłuchiwaniu się w kierowaną do mnie prośbę, abym znalazł taką formę sprawowania prymatu, która nie odrzucając bynajmniej istotnych elementów tej misji, byłaby otwarta na nową sytuację. Przez całe tysiąclecie chrześcijanie byli złączeni „wspólnotą wiary i życia sakramentalnego, a jeśli wyłaniały się nieporozumienia między nimi co do wiary czy karności kościelnej (*disciplina*), miarkowała je Stolica Rzymska za obopólną zgodą”.

W ten sposób prymat spełniał swoją funkcję jednoczącą. Zwracając się do Patriarchy ekumenicznego, Jego Świątobliwości Dimitrios I, powiedziałem, że jestem świadom, iż „z różnorodnych przyczyn i wbrew woli jednych i drugich to, co miało być posługą mogło niekiedy przybierać dość odmienną postać. Jednak [...] pragnienie bezwzględnego posłuszeństwa woli Chrystusa każe mi, jako Biskupowi Rzymu, sprawować ten urząd [...] Modłę się gorąco do Ducha Świętego, by obdarzył nas swoim światłem i oświecił wszystkich pasterzy i teologów naszych Kościołów, abyśmy wspólnie poszukiwali takich form sprawowania owego urzędu, w których możliwe będzie realizowanie uznawanej przez jednych i drugich posługi miłości”.

1657

96. Jest to ogromne zadanie, od którego nie możemy się uchylić i którego nie mogę wykonać samodzielnie. Czy zatem realna, choć niedoskonała komunია, istniejąca między nami, nie mogłaby nakłonić kościelnych zwierzchników i ich teologów do nawiązania ze mną braterskiego

680

i cierpliwego dialogu na ten temat, w którym moglibyśmy wzajemnie wysłuchać swoich racji, wystrzegając się jałowych polemik i mając na uwadze jedynie wolę Chrystusa wobec Jego Kościoła, przejęci do głębi Jego wołaniem: „aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21)?

191. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II *FIDES ET RATIO*, 14 września 1998 r.

Osobiste doświadczenia papieża Jana Pawła II jako profesora filozoficznej etyki, doświadczenie pasterza i teologa oraz wrażliwość na zjawiska kulturowe końca XX stulecia zaowocowały doniosłą encykliką, podejmującą fundamentalną kwestię relacji wiary i rozumu. W dobie kryzysu nauk humanistycznych, wypieranych przez żywiołowo rozwijające się nauki szczegółowe, w dobie ponowoczesnego nihilizmu, antymetafizyki i pragmatyzmu, Jan Paweł II woła o zrównoważoną relację wiary i rozumu. Przypomina znaczenie filozofii dla teologii, jej podmiotowość i stałe miejsce w refleksji chrześcijańskiej. Nawiązuje do nauczania swoich poprzedników, zwłaszcza Leona XIII, wsłuchuje się w odgłosy współczesności, apeluje o poszanowanie studium i formacji filozoficznej jako szkoły myślenia i wytycza drogi na przyszłość. Publikacja encykliki Fides et ratio uświetniła 20. rocznicę pontyfikatu papieża Jana Pawła II.

1658

Wiara i rozum (*fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek - poznając Go i miłując - mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie

1659

23. [...] Mądrość Krzyża przekracza zatem wszelkie granice kulturowe, jakie można by jej narzucić, i każe otworzyć się na powszechność zawartej w niej prawdy. Jakież wyzwanie zostaje tu rzucone naszemu rozumowi i jakąż korzyść może on odnieść, jeśli je podejmie! Filozofia nawet o własnych siłach jest w stanie dostrzec, że człowiek nieustannie przekracza samego siebie w dążeniu do prawdy, natomiast z pomocą wiary może otworzyć się na „szaleństwo” Krzyża i przyjąć je jako słuszną krytykę tych, którzy błędnie mniemają, że posiadli prawdę, choć uwięzili ją na płyciznach swojego systemu. Orędzie Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego jest rafa, o którą może się rozbić powiązanie wiary i filozofii, ale

681

poza którą otwiera się nieskończony ocean prawdy. Wyraźnie ujawnia się tutaj granica między rozumem i wiarą ale dokładnie zostaje też zakreślony obszar, na którym może dojść do ich spotkania [...]

1660

43. [...] Bardzo szczególną rolę [...] odegrał św. Tomasz - i to nie tylko ze względu na treść swojej doktryny, ale także na dialogiczną relację, jaką potrafił nawiązać ze współczesną sobie myślą arabską i żydowską. W epoce, gdy chrześcijańscy myśliciele odkrywali na nowo skarby filozofii starożytnej, a ściślej arystotelesowskiej, wielką zasługą Tomasza było ukazanie w pełnym świetle harmonii istniejącej między rozumem a wiarą. Skoro zarówno światło wiary, jak i światło rozumu pochodzą od Boga - dowodził - to nie mogą sobie wzajemnie zaprzeczać [...]

1661

50. Magisterium Kościoła może zatem i powinno krytycznie oceniać - mocą swojego autorytetu i w świetle wiary - filozofie i poglądy, które sprzeciwiają się doktrynie

chrześcijańskiej. Zadaniem Magisterium jest przede wszystkim wskazywanie, jakie założenia i wnioski filozoficzne byłyby nie do pogodzenia z prawdą objawioną, a tym samym formułowanie wymogów, które należy stawiać filozofii z punktu widzenia wiary. Ponadto ponieważ w procesie rozwoju wiedzy filozoficznej ukształtowały się różne szkoły myślenia, także ta wielość kierunków nakłada na Magisterium obowiązek wyrażania własnej opinii na temat zgodności lub niezgodności podstawowych koncepcji, którymi kierują się te szkoły, z wymogami stawianymi przez słowo Boże i refleksję teologiczną.

Kościół zobowiązany jest wskazywać, co w danym systemie filozoficznym może być niezgodne z wiarą, którą wyznaje. W istocie wiele kwestii filozoficznych - takich jak zagadnienie Boga, człowieka i jego wolności oraz postępowania etycznego - stanowi bezpośrednio wyzwanie dla Kościoła, ponieważ dotyka prawdy objawionej, powierzonej jego opiece. Kiedy my, biskupi, dokonujemy takiego rozeznania, mamy być „świadkami prawdy”, pełniącymi posługę pokorną ale wytrwałą której wartość powinien docenić każdy filozof, gdyż jest ona oparciem dla *recta ratio*, to znaczy dla rozumu rozmyślającego właściwie o prawdzie [...]

1662

70. Temat relacji z kulturami zasługuje zresztą na osobne - choć z konieczności nie wyczerpujące - omówienie, a to ze względu na jego implikacje zarówno natury filozoficznej, jak i teologicznej. Doświadczenie spotkania i konfrontacji z kulturami stało się udziałem Kościoła od samego początku głoszenia Ewangelii. Polecenie pozostawione uczniom przez Chrystusa, aby docierali wszędzie, „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8), przeka-

682

zując prawdę przez Niego objawioną, bardzo prędko pozwoliło chrześcijańskiej wspólnoty przekonać się o powszechności głoszonego orędzia i zetknąć się z przeszkodami, jakie wynikały z różnic kulturowych. Fragment z listu św. Pawła do chrześcijan Efezu pozwala w dużej mierze zrozumieć, w jaki sposób pierwotna wspólnota starała się rozwiązać ten problem. Pisze Apostoł: „Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur” (2, 13-14).

[...] ze spotkania wiary z różnymi kulturami zrodziła się w praktyce nowa rzeczywistość. Kultury, jeśli są głęboko zakorzenione w ludzkiej naturze, odznaczają się typową dla człowieka otwartością na wymiar uniwersalny i na transcendencję. Są to zatem różne drogi wiodące do prawdy, niewątpliwie przydatne człowiekowi, jako że ukazują mu wartości, dzięki którym jego życie staje się coraz bardziej ludzkie. Ponadto kultury, jeśli odwołują się do wartości dawnych tradycji, kryją w sobie - choćby w sposób pośredni, co nie znaczy mniej realny - odniesienie do znaków obecności Boga w przyrodzie [...]

1663

73. [...] pożądaną więź między teologią a filozofią należy rozpatrywać w dwukierunkowym odniesieniu: punktem wyjścia i pierwotnym źródłem dla teologii musi być zawsze słowo Boże objawione w dziejach, a ostatecznym celem nic innego jak zrozumienie tegoż słowa, stopniowo pogłębiane przez kolejne pokolenia. Z drugiej strony, skoro słowo Boże jest Prawdą (por. J 17, 17), to do lepszego zrozumienia go przyczynia się z pewnością ludzkie poszukiwanie prawdy, czyli refleksja filozoficzna, prowadzona zgodnie z właściwymi jej zasadami. Rzecz nie w tym, aby w wywodzie teologicznym posłużyć się po prostu jednym czy drugim pojęciem albo wycinkiem wybranego systemu filozoficznego; istotne jest, aby rozum osoby wierzącej wykorzystywał swoją zdolność do refleksji w poszukiwaniu prawdy,

w ramach procesu, który wychodząc od słowa Bożego, zmierza do lepszego zrozumienia tego słowa. Jest przy tym oczywiste, że poruszając się między tymi dwoma biegunami - słowem Bożym i jego coraz lepszym rozumieniem - rozum jest jak gdyby chroniony i w pewnej mierze prowadzony, dzięki czemu może unikać dróg, które wywiodłyby go poza obszar Prawdy objawionej, a ostatecznie poza obszar prawdy w najprostszym sensie tego słowa; co więcej, jest pobudzany do wejścia na ścieżki, których istnienia sam nigdy by się nie domyślił. Dzięki takiej relacji ze słowem Bożym, które jest punktem wyjścia i celem, filozofia zostaje wzbogacona, ponieważ rozum odkrywa nowe i nieoczekiwane horyzonty [...]

683

1664

83. Z dwóch powyższych wymogów wynika trzeci: potrzebna jest filozofia o zasięgu *prawdziwie metafizycznym*, to znaczy umiejąca wyjść poza dane doświadczone, aby w swoim poszukiwaniu prawdy odkryć coś absolutnego, ostatecznego, fundamentalnego. Wymóg ten wpisany jest zarówno w poznanie o charakterze mądrościowym, jak i analitycznym; w szczególności zaś jest to wymóg typowy dla poznania dobra moralnego, którego ostatecznym fundamentem jest najwyższe Dobro, sam Bóg. Nie chcę tutaj mówić o metafizyce jako o konkretnej szkole lub określonym nurcie powstałym w przeszłości. Pragnę jedynie stwierdzić, że rzeczywistość i prawda wykraczają poza granice tego co faktyczne i empiryczne; chcę też wystąpić w obronie ludzkiej zdolności do poznania tego wymiaru transcendentnego i metafizycznego w sposób prawdziwy i pewny, choć niedoskonały i analogiczny. W tym sensie nie należy uważać metafizyki za alternatywę antropologii, jako że to właśnie metafizyka pozwala uzasadnić pojęcie godności osoby, wskazując na jej naturę duchową. Problematyka osoby stanowi szczególnie dogodny teren, na którym dokonuje się spotkanie z bytem, a tym samym z refleksją metafizyczną.

1665

89. Źródłem nie mniejszych zagrożeń jest *pragmatyzm* - sposób myślenia tych, którzy dokonując wyborów, nie widzą potrzeby odwołania się do refleksji teoretycznej ani do ocen opartych na zasadach etycznych. Ten nurt myślowy ma doniosłe konsekwencje praktyczne. W szczególności doprowadził do ukształtowania się pewnej koncepcji demokracji, w której nie ma miejsca na jakiegokolwiek odniesienie do zasad o charakterze aksjologicznym, a więc niezmiennych: o dopuszczalności lub niedopuszczalności określonego postępowania decyduje tu głosowanie większości parlamentarnej. Konsekwencje takiego założenia są oczywiste: najważniejsze wybory moralne człowieka zostają w rzeczywistości uzależnione od decyzji podejmowanych doraźnie przez organy instytucjonalne. Więcej - nawet sama antropologia jest w dużej mierze uwarunkowana przez jednowymiarową wizję człowieka, w której nie mieszczą się ani wielkie dylematy etyczne, ani też refleksja egzystencjalna nad sensem cierpienia i ofiary, życia i śmierci [...]

1666

91. [...] Nasza epoka została określona przez niektórych myślicieli mianem „epoki postmodernizmu”. Termin ten, stosowany często w bardzo różnych kontekstach, wskazuje na pojawienie się całego zespołu nowych czynników, których oddziaływanie jest tak rozległe i silne, że zdołało wywołać istotne i trwałe przemiany. Pierwotnie posługiwano się tym określeniem w odniesieniu do zjawisk natury estetycznej, społecznej czy technologicznej. Później znalazło ono zastosowanie w sferze filozofii, zachowując

684

jednak pewną dwuznaczność, zarówno dlatego że ocena tego, co „postmodernistyczne”, jest czasem pozytywna, a czasem negatywna, jak i dlatego że nie istnieje powszechnie przyjęte rozwiązanie trudnego problemu granic między kolejnymi epokami historycznymi. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: nurty myślowe odwołujące się do postmodernizmu zasługują na uwagę. Niektóre z nich głoszą bowiem, że epoka pewników minęła bezpowrotnie, a człowiek powinien teraz nauczyć się żyć w sytuacji całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i przemijalności. Wielu autorów, dokonując niszczycielskiej krytyki wszelkich pewników, zapomina o niezbędnych rozróżnieniach i podważa nawet pewniki wiary.

1667

92. W różnych epokach dziejów teologia - jako rozumowe ujęcie Objawienia stawała zawsze przed zadaniem recepcji dorobku różnych kultur, a następnie przyswojenia im treści wiary za pomocą pojęć odpowiadających tym kulturom. Także dzisiaj ma do spełnienia dwojaką misję. Z jednej strony musi bowiem realizować zadanie, jakie w swoim czasie powierzył jej Sobór Watykański II, to znaczy odnowić swą metodologię, aby móc skuteczniej służyć ewangelizacji [...]

Z drugiej strony teologia musi kierować wzrok ku prawdzie ostatecznej, przekazanej jej przez Objawienie, nie zatrzymując się na etapach pośrednich. Teolog winien pamiętać, że w jego pracy wyraża się „dynamika wpisana w samą wiarę” oraz że właściwym przedmiotem jego poszukiwań jest „Prawda, Bóg żywy i Jego zamysł zbawienia objawiony w Jezusie Chrystusie”. Zadanie to, choć dotyczy w pierwszej kolejności teologii, stanowi zarazem wyzwanie dla filozofii. Ogrom problemów, jakie dziś przed nimi stoją, każe im bowiem współpracować, choć przy zachowaniu odrębnych metodologii, aby prawda mogła zostać na nowo poznana i wyrażona. Prawda, którą jest Chrystus, domaga się, by ją przyjąć jako uniwersalny autorytet, który stanowi oparcie zarówno dla teologii, jak i dla filozofii, dostarcza im bodźców i pozwala wzrastać (por. Ef 4, 15).

192. LIST APOSTOLSKI PAPIEŻA JANA PAWŁA II ROSARIUM VIRGINIS MARIAE, 16 października 2002 r.

Pod koniec pontyfikatu Jana Pawła II jego dokumenty są publikowane w związku z datami jubileuszowymi. 16 października to dzień jego wyboru na urząd Piotrowy. 22 lata po tym pamiętnym wydarzeniu papież ogłasza list poświęcony jego ulubionej modlitwie różańcowej, wyjaśnia jej teolo-

685

gię i zostawia Kościołowi cenny dar: Do dotychczasowych trzech części różańca dołącza czwartą, część poświęconą tajemnicom światła. List ten inicjował Rok Różańca, trwający od października 2002 r. do października 2003 r.

Różaniec Najświętszej Maryi Panny

1668

1. [...] Różaniec bowiem, choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chrystologicznym. W powściągliwości swych elementów skupia w sobie *głębię całego przesłania ewangelicznego*, którego jest jakby streszczeniem. W nim odbija się echem modlitwa Maryi, Jej nieustanne *Magnificat* za dzieło odkupieńcze Wcielenia, rozpoczęte w Jej dziewiczym łonie. Przez różaniec lud chrześcijański niejako *wstępuje do szkoły Maryi*,

dając się wprowadzić w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i w doświadczanie głębi Jego miłości. Za pośrednictwem różańca wierzący czerpie obfitość łaski, otrzymując ją niejako wprost z rąk Matki Odkupiciela [...]

Życie kontemplacyjne

1669

5. [...] Jednak najważniejszym motywem, by zachęcić z mocą do odmawiania różańca, jest fakt, że stanowi on bardzo wartościowy środek, sprzyjający podejmowaniu we wspólnocie wiernych tego wysiłku *kontemplacji chrześcijańskiego misterium*, który wskazałem w Liście apostołskim *Novo millennio ineunte* jako prawdziwą 'pedagogikę świętości', której podłożem powinno być „Chrześcijaństwo wyróżniające się przede wszystkim *sztuką modlitwy*'.

Różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej. Rozwinięty na Zachodzie, jest modlitwą typowo medytacyjną i odpowiada poniekąd „modlitwie serca” czy „modlitwie Jezusowej”, która wyrosła na *glebie* chrześcijańskiego Wschodu[...]

1670

13. Kontemplować z Maryją to przede wszystkim *wspominać* [...] Biblia jest opisem zbawczych wydarzeń, które mają swój punkt kulminacyjny w samym Chrystusie. Wydarzenia te nie należą tylko do 'wczoraj'; są także *'dniami dzisiejszym'* zbawienia. Aktualizacja ta urzeczywistnia się w szczególny sposób w liturgii: to, czego Bóg dokonał przed wiekami, nie dotyczy jedynie bezpośrednich świadków tych wydarzeń, ale swym darem łaski osiąga ludzi wszystkich czasów. Dotyczy to w pewien sposób także każdej innej praktyki pobożnej zbliżającej nas do tych wydarzeń: „wspominać je” w postawie wiary i miłości oznacza otwierać się na łaskę,

686

jaką Chrystus uzyskał dla nas przez swe tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania [...]

1671

19. [...] Aby różaniec w pełniejszy sposób można było nazwać 'streszczeniem Ewangelii', jest zatem stosowne, żeby po przypomnieniu Wcielenia i ukrytego życia Chrystusa (*tajemnice radosne*), a przed zatrzymaniem się nad cierpieniami męki (*tajemnice bolesne*) i nad triumfem zmartwychwstania (*tajemnice chwalebne*) rozważać również pewne momenty życia publicznego o szczególnej wadze (*tajemnice światła*). To uzupełnienie o nowe tajemnice, w niczym nie szkodząc żadnemu z istotnych aspektów tradycyjnego układu tej modlitwy, ma sprawić, że będzie ona przeżywana w duchowości chrześcijańskiej z nowym zainteresowaniem jako rzeczywiste wprowadzenie w głębię Serca Jezusa Chrystusa, oceanu radości i światła, boleści i chwały [...]

Tajemnice światła

1672

21. Przechodząc od dzieciństwa i życia w Nazarecie do życia publicznego Jezusa, kontemplacja prowadzi nas do tych tajemnic, które ze specjalnego tytułu nazwać można 'tajemnicami światła'. W rzeczywistości *całe misterium Chrystusa jest światłem*. On jest „światłością świata” (J 8, 12). Jednak ten wymiar wyłania się szczególnie *w latach życia publicznego*, kiedy głosi On Ewangelię Królestwa. Pragnąc wskazać wspólnocie chrześcijańskiej pięć znamienych momentów - tajemnic 'pełnych światłości' - tej fazy życia Chrystusa, uważam, że słusznie można by za nie uznać: 1. Jego chrzest w Jordanie; 2.

objawienie siebie na weselu w Kanie; 3. głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia; 4. przemienienie na górze Tabor; 5. ustanowienie Eucharystii, będącej sakramentalnym wyrazem misterium paschalnego.

Każda z tych tajemnic jest *objawieniem Królestwa, które już nadeszło w samej Osobie Jezusa*. Tajemnicą światła jest przede wszystkim chrzest w Jordanie. Tutaj, gdy Jezus schodzi do wody - jako niewinny, który czyni siebie 'grzechem' za nas (por. 2 Kor 5, 21) - otwierają się niebiosa i głos Ojca ogłasza Go Synem umiłowanym (por. Mt 3,17 i par.), a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji. Tajemnicą światła jest początek znaków w Kanie (por. J 8, 1-12), gdy Chrystus, przemieniając wodę w wino, dzięki interwencji Maryi, pierwszej z wierzących, otwiera serca uczniów na wiarę. Tajemnicą światła jest nauczanie Jezusa, w czasie którego głosi On nadejście Królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia (por. Mk 1, 15), odpuszczając grzechy tym, którzy zbliżali się do Niego z ufnością (por. Mk 2, 3-13; Łk 7, 47-48), dając początek tajem-

687

nicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do skończenia świata, szczególnie poprzez powierzony Kościołowi Sakrament Pojednania. Tajemnicą światła w pełnym tego słowa znaczeniu jest dalej przemienienie, które według tradycji miało miejsce na górze Tabor. Chwała Bóstwa rozświetla oblicze Chrystusa, kiedy Ojciec uznaje Go wobec porwanych zachwytem Apostołów, wzywa ich, aby Go słuchali (por. Łk 9, 35 i par.) i przygotowuje do przeżycia z Nim bolesnego momentu męki, aby doszli z Nim do radości zmartwychwstania i do życia przemienionego przez Ducha Świętego. Tajemnicą światła jest wreszcie ustanowienie Eucharystii, w której Chrystus ze swym Ciałem i Krwią pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając „aż do końca” świadectwo swej miłości do ludzi (J 13, 50), dla których zbawienia złożył siebie samego w ofierze.

W tych tajemnicach, z wyjątkiem Kany, *obecność Maryi pozostaje ukryta w tle*. Ewangelie wspominają zaledwie kilka razy o Jej przygodnej obecności w jednym czy drugim momencie nauczania Jezusa (por. Mk 3, 31-35; J 2, 12) i nic nie mówią czy była w Wieczerniku w czasie ustanowienia Eucharystii. Jednak rola, jaką pełni w Kanie, widoczna jest w jakiś sposób w całej drodze Chrystusa. Objawienie, które w czasie chrztu w Jordanie dał o Nim bezpośrednio Ojciec, a które w Janie Chrzcicielu odbiło się echem, w Kanie znajdujemy na Jej ustach i staje się ono wielkim macierzyńskim napomnieniem, skierowanym przez Nią do Kościoła wszystkich czasów: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Jest to napomnienie, które dobrze wprowadza w słowa i znaki Chrystusa w czasie Jego życia publicznego, stanowiąc maryjne tło dla wszystkich 'tajemnic światła' [...]

193. ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II ECCLESIA DE EUCHARISTIA, 17 kwietnia 2003 r.

Jest to ostatnia encyklika papieża Jana Pawła II. Można ją więc traktować jako rodzaj duchowego testamentu papieża Polaka. Zagadnienie Eucharystii ma doniosłe znaczenie dla teologii i życia Kościoła, dla którego jest największym skarbem, jak mówi papież. Akcentuje on rolę jednoczącą Eucharystii, która buduje jedność Kościoła, ale też zakłada pełną komunie tych, którzy ją sprawują. Fakt rozbicia chrześcijaństwa, znaczących różnic dogmatycznych w pojmowaniu jej istoty, problemy z brakiem ważnych święceń kapłańskich w większości Kościołów protestanckich powodują, że papież jest zmuszony wypowiedzieć zdecydowane nie dla

prób „ interkomunii ”, czyli sprawowania Eucharystii przy jednym stole przez duchownych różnych wyznań chrześcijańskich. Na przełomie maja i czerwca 2003 r. odbył się w Berlinie Kirchentag - zorganizowany po raz pierwszy jako ekumeniczne spotkanie przedstawicieli różnych Kościołów chrześcijańskich. Jednym z głównych tematów tam diskutowanych była kwestia tzw. „gościnności eucharystycznej” („interkomunii”) i to w kontekście niedawno opublikowanej encykliki eucharystycznej Jana Pawła II. Dyskusje potwierdziły wielką aktualność i zarazem złożoność problematyki. Narastająca u protestantów tęsknota za celebracją Eucharystii żadną miarą nie usprawiedliwia rezygnacji z katolickich elementów doktryny eucharystycznej, przypomnianych przez Jana Pawła II, a wywodzących się ze scholastyki i uprawomocnionych przez Sobór Trydencki: Eucharystia jest ofiarą bezkrwawą pamiątką Golgoty, jest w niej rzeczywiście i substancjalnie obecny Jezus Chrystus.

1673

1. Kościół żyje dzięki Eucharystii [*Ecclesia de Eucharistia vivit*]. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie *istotę tajemnicy Kościoła*. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą obecnością w sposób szczególny. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją [...]

1674

9. Eucharystia, pojęta jako zbawcza obecność Jezusa we wspólnocie wiernych i jako jej pokarm duchowy, jest czymś najcenniejszym, co Kościół posiada na drogach historii. Tym tłumaczy się *wielka troska*, jaką Kościół zawsze otaczał tajemnicę Eucharystii, pieczołowitość, jaką dostrzegamy w autorytatywnych orzeczeniach Soborów i Papieży [...]

Rozdział I: Tajemnica wiary

1675

11. [...] Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako *dar największy*, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. Nie pozostaje ono ograniczone do przeszłości, skoro „to, kim Chrystus jest, to, co uczynił i co wycierpiał dla

689

wszystkich ludzi, uczestniczy w wieczności Bożej, przekracza wszelkie czasy i jest w nich stale obecne...”.

Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiątkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i „dokonuje się dzieło naszego Odkupienia”. Ofiara ta ma do tego stopnia decydujące znaczenie dla zbawienia rodzaju ludzkiego, że Jezus złożył ją i wrócił do Ojca, *dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej*, tak jakbyśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wierny może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców [...]

1676

13. Eucharystia przez swój ścisły związek z ofiarą na Golgocie jest *ofiarą w pełnym sensie*, a

nie tylko w sensie ogólnym, jakby jedynie chodziło o zwykłe darowanie się Chrystusa jako pokarm duchowy dla wiernych, bowiem dar Jego miłości i Jego posłuszeństwa aż do ostatniego tchnienia (por. J 10, 17-18) jest przede wszystkim darem dla Jego Ojca. Oczywiście jest także darem dla nas, co więcej, dla całej ludzkości (por. Mt 26, 28; Mk 14, 24; Łk 22, 20; J 10, 15), ale *głównie jest darem dla Ojca*: jest to tajemnica „ofiary, którą Ojciec przyjął, odwzajemniając bezgraniczne oddanie swego Syna, kiedy Ten stał się posłuszny aż do śmierci (por. Flp 2, 8), swoim Ojcowskim oddaniem - a był to dar nowego Życia nieśmiertelnego w zmartwychwstaniu" [...]

1677

15. Sakramentalne uobecnienie we Mszy Św. ofiary Chrystusa, uwieńczonej Jego zmartwychwstaniem, zakłada specyficzną obecność, o której - cytując słowa Pawła VI - „mówi się jako o »rzeczywistej« nie w sensie wyłączości, tak jakby inne nie były »rzeczywiste«, ale przez antonomazję, ponieważ jest substancjalna, a w jej mocy Chrystus, Bóg-Człowiek cały staje się obecny". Jest tu po raz kolejny przypomniane wciąż aktualne nauczanie Soboru Trydenckiego: „Przez konsekrację chleba i wina dokonywa się przemiana całej substancji chleba w substancję Ciała Chrystusa, Pana naszego, i całej substancji wina w substancję Jego Krwi. Tę przemianę trafnie i właściwie nazwał święty i katolicki Kościół przeistoczeniem" [...]

Rozdział II: Eucharystia buduje Kościół

1678

21. [...] Istnieje związek przyczynowy pomiędzy Eucharystią a samym początkiem Kościoła. Ewangelisti precyzują, iż na Ostatniej Wieczerzy wokół Jezusa zgromadziło się dwunastu Apostołów (por. Mt 26, 26;

690

Mk 14, 17; Łk 22, 14). Jest to szczegół o dużym znaczeniu, ponieważ Apostołowie «stali się załóżkami nowego Izraela, a równocześnie początkiem świętej hierarchii». Ofiarując im jako pokarm swoje Ciało i swoją Krew, Chrystus wprowadził ich w tajemniczy sposób w Ofiarę, w której wkrótce na Kalwarii miał złożyć samego siebie. Analogicznie, jak Przymierze na Synaju, przypieczętowane ofiarą i pokropieniem krwią podobnie gesty i słowa Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy kładły fundamenty nowej wspólnoty mesjańskiej, Ludu Nowego Przymierza [...]

Rozdział III: Apostolski charakter Eucharystii i Kościoła

1679

26. Jeżeli [...] Eucharystia buduje Kościół, a Kościół sprawuje Eucharystię, to w konsekwencji zachodzi pomiędzy nimi bardzo ścisły związek. Jest to prawda, która pozwala nam zastosować do tajemnicy Eucharystii słowa o Kościele wypowiediane w Symbolu nicejsko-konstantynopolitańskim: „jeden, święty, powszechny i apostolski". Jedną i powszechną jest także Eucharystia. Jest ona również święta, co więcej, jest Najświętszym Sakramentem. Lecz przede wszystkim pragnę zwrócić uwagę na jej apostolski charakter [...]

1680

30. Nauka Kościoła katolickiego o służebnym kapłaństwie w odniesieniu do Eucharystii, jak też o Ofierze eucharystycznej, była w ostatnich dziesięcioleciach przedmiotem owocnego dialogu *na arenie ekumenicznej*. Winniśmy wdzięczność Przenajświętszej Trójcy, ponieważ udało się osiągnąć znaczny postęp i zbliżenie w tym zakresie. Dzięki temu możemy się

spodziewać, że w przyszłości będziemy w pełni podzielać tę samą wiarę. Nadal jednak pozostaje w mocy uwaga, jaką uczynił Sobór w odniesieniu do Wspólnot kościelnych powstałych na Zachodzie, począwszy od XVI wieku i odłączonych od Kościoła katolickiego: „Chociaż odłączonym od nas Wspólnotom kościelnym brakuje wypływającej ze chrztu pełnej jedności z nami, i choć w naszym przekonaniu nie zachowały one autentycznej i całej istoty eucharystycznego misterium, głównie przez brak sakramentu kapłaństwa, to jednak sprawując w świętej uczcie pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Pańskiego, wyznają że oznacza ona życie w łączności z Chrystusem i oczekują Jego chwalebego przyjścia”.

1681

Dlatego też wierni katolicy, szanując przekonania religijne naszych braci odłączonych, winni jednak powstrzymać się od uczestnictwa w Komunii rozdzielanej podczas ich celebracji, ażeby nie czynić wiarygodną dwuznaczności dotyczącej natury Eucharystii i w konsekwencji nie za-

691

niedbać obowiązku jasnego świadczenia o prawdzie. Spowodowałoby to opóźnienie zapoczątkowanego procesu, zmierzającego ku pełnej i widzialnej jedności. Podobnie też nie można myśleć o zastąpieniu Mszy św. niedzielnej ekumenicznymi celebracjami Słowa Bożego lub spotkaniami modlitewnymi razem z chrześcijanami należącymi do wspomnianych wyżej Wspólnot kościelnych czy też uczestnictwem w ich służbie liturgicznej. Takie celebracje i spotkania, same w sobie godne pochwały w określonych okolicznościach, przygotowują do upragnionej pełnej jedności, także eucharystycznej, lecz nie mogą jej zastąpić.

Fakt, iż władza konsekrowania Eucharystii została powierzona tylko biskupom i prezbiterom, nie pomniejsza w niczym pozostałych kręgów Ludu Bożego, gdyż w komunii jednego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół, dar ten obfituje na korzyść wszystkich [...]

Rozdział IV: Eucharystia a komunია kościelna

1682

34. Zgromadzenie nadzwyczajne Synodu Biskupów w 1985 r. uznało „eklezjologię komunii” za centralną i podstawową ideę zawartą w dokumentach Soboru Watykańskiego II. Kościół pielgrzymujący tu na ziemi jest wezwany do podtrzymywania i pogłębiania zarówno komunii z Bogiem w Trójcy Jedynym, jak i komunii między wiernymi. W dążeniu do tego celu ma do dyspozycji Słowo i sakramenty, przede wszystkim Eucharystię, dzięki której Kościół „ustawicznie żywi się i wzrasta”, i w której jednocześnie sam siebie wyraża. Nie przez przypadek więc pojęcie *komunia* stało się szczególnym określeniem tego wyjątkowego sakramentu.

Eucharystia objawia się zatem jako zwieńczenie wszystkich sakramentów, dzięki którym osiągamy doskonałą komunię z Bogiem Ojcem przez utożsamienie się z Jednorodzonym Synem, dzięki działaniu Ducha Świętego [...] Właśnie dlatego warto *pielegnować w duszy stałe pragnienie Sakramentu Eucharystii*. Tak narodziła się praktyka „komunii duchowej”, szczęśliwie zakorzeniona od wieków w Kościele i zalecana przez świętych mistrzów życia duchowego [...]

1683

35. Sprawowanie Eucharystii nie może być jednak punktem wyjścia komunii, którą zakłada jako już istniejącą, aby ją umacniać i prowadzić ku doskonałości. Sakrament wyraża tę więź komunii zarówno w wymiarze *niewidzialnym*, który w Chrystusie jednoczy nas za sprawą

Ducha Świętego z Ojcem i między nami, jak też w wymiarze *widzialnym*, obejmującym komunie w zakresie nauczania Apostołów, sakramentów i porządku hierarchicznego. Ścisły związek, jaki zachodzi między elementami

692

niewidzialnymi i widzialnymi komunii eklezjalnej, jest zasadniczy dla Kościoła jako sakramentu zbawienia. Tylko w takim kontekście mamy do czynienia z prawowitą celebracją Eucharystii i z prawdziwym w niej uczestnictwem. Stąd też wynika istotna potrzeba, aby Eucharystia była sprawowana w komunii, a konkretnie z zachowaniem wszystkich jej więzi.

1684

36. Komunia niewidzialna, która ze swej natury ciągle wzrasta, zakłada życie w łasce, dzięki czemu stajemy się „uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1, 4), oraz praktykowanie cnót wiary, nadziei i miłości. Tylko w ten sposób wchodzimy w prawdziwą komunie z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Nie wystarczy wiara, ale trzeba trwać w łasce uświęcającej i w miłości, pozostając w łonie Kościoła „ciałem” i „sercem”; potrzebna jest, mówiąc słowami św. Pawła „wiera, która działa przez miłość” (por. Ga5,6)[...]

1685

37. Sakramenty Eucharystii i pojednania są ze sobą ściśle związane. Jeśli Eucharystia w sposób sakramentalny uobecnia odkupieńczą ofiarę Krzyża, oznacza to, iż wynika z niej nieustanna potrzeba nawrócenia, osobistej odpowiedzi na wezwanie, jakie św. Paweł skierował do chrześcijan w Koryncie: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajte się z Bogiem!” (2 Kor 5, 20). Jeżeli więc chrześcijanin ma na sumieniu brzemię grzechu ciężkiego, to, aby mógł mieć pełny udział w ofierze eucharystycznej, obowiązkową staje się droga pokuty, poprzez sakrament pojednania [...]

1686

38. [...] Eucharystia, jako najwyższy sakramentalny wyraz komunii w Kościele, domaga się tego, by była sprawowana w *kontekście spójności także zewnętrznych więzów komunii*. W sposób szczególny, ponieważ jest ona „jak wypełnienie życia duchowego i cel wszystkich sakramentów”, wymaga zachowania rzeczywistych więzów komunii w odniesieniu do sakramentów, zwłaszcza Chrztu i sakramentu Świeceń. Nie jest możliwe udzielenie Komunii osobie, która nie byłaby ochrzczona lub która odrzucałaby pojmowaną integralnie prawdę wiary o tajemnicy Eucharystii. Chrystus jest prawdą i daje świadectwo prawdzie (por. J 14, 6; 18, 37); sakrament Jego Ciała i Jego Krwi nie dopuszcza fałszu.

1687

39. Ponadto ze względu na sam charakter komunii kościelnej i związku, jaki zachodzi pomiędzy nią a sakramentem Eucharystii, trzeba przypomnieć, że „Ofiara eucharystyczna, chociaż celebruje się ją zawsze we wspólnocie lokalnej, nigdy nie jest celebracją tej tylko wspólnoty: przyjmując eucharystyczną obecność Pana, wspólnota przyjmuje bowiem cały dar zbawienia i objawia się w ten sposób - mimo swej trwałej widzialnej

693

„lokalności” - jako obraz i prawdziwa obecność jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego Kościoła” [...]

Komunia kościelna zgromadzenia eucharystycznego jest komunią z własnym *biskupem* i z *papieżem*. Biskup jest bowiem trwałym i widzialnym fundamentem jedności w swoim Kościele partykularnym [...] „Każda celebrowanie eucharystyczne dokonuje się nie tylko w jedności z własnym biskupem, ale także z papieżem, z kolegium biskupów, z duchowieństwem i całym ludem. Każda ważna celebrowanie Eucharystii wyraża tę powszechną komunię z *Piotrem* i z całym Kościołem lub też przywołuje ją *obiektywnie*, jak dzieje się w wypadku Kościołów chrześcijańskich odłączonych od Rzymu”.

1688

40. Eucharystia *tworzy komunię i wychowuje do komunii*. Św. Paweł pisał do wiernych w Koryncie, ukazując, jak bardzo ich podziały, które się objawiały podczas zgromadzeń eucharystycznych, były w sprzeczności z Wieczerzą Pańską, którą sprawowali. Konsekwentnie Apostoł zapraszał ich do refleksji nad prawdziwą rzeczywistością Eucharystii, aby mogli powrócić do ducha braterskiej jedności (por. 1 Kor 11, 17-34) [...]

1689

44. Ponieważ właśnie jedność Kościoła, którą Eucharystia urzeczywistnia przez ofiarę i komunię z Ciałem i Krwią Pana, koniecznie domaga się pełnej komunii w zakresie wyznania wiary, sakramentów i władzy kościelnej, nie jest możliwe koncelebrowanie tej samej liturgii eucharystycznej, dopóki nie będzie na nowo przywrócona w pełni ta więź. Tego rodzaju koncelebracja nie byłaby ważnym środkiem, a wręcz mogłaby okazać się *przeszkodą do osiągnięcia pełnej komunii*, pomniejszając poczucie dystansu dzielącego nas od celu, i wprowadzając lub uwiarygodniając nieścisłości w rozumieniu takiej czy innej prawdy wiary. Droga ku pełnej jedności może być realizowana tylko w prawdzie. W tym zakresie zakaz zawarty w prawie Kościoła nie zostawia miejsca na niepewności, z poszanowaniem normy moralnej ogłoszonej przez Sobór Watykański II.

1690

Chciałbym jednak przypomnieć to, co w Encyklice *Ut unum sint* dodałem po stwierdzeniu niemożności wspólnego sprawowania Eucharystii: „Mimo to gorąco pragniemy odprawiać razem jedyną Eucharystię Chrystusa i to pragnienie już staje się wspólnym uwielbieniem i wspólną modlitwą błagalną. Razem zwracamy się do Ojca i czynimy to coraz bardziej »jednym sercem«”.

1691

45. Chociaż w żadnym wypadku nie jest upoważniona koncelebracja, gdy brak pełnej jedności, nie dotyczy to jednak *w szczególnych przypadkach*

694

pojedynczych osób przyjmujących Eucharystię, a należących do Kościołów lub Wspólnot kościelnych nie pozostających w pełnej jedności z Kościołem katolickim. W tym przypadku bowiem celem jest zaspokojenie poważnej potrzeby duchowej dla zbawienia wiecznego poszczególnych wiernych, nie zaś realizacja *interkomunii*, niemożliwej dopóty, dopóki nie będą w pełni zacieśnione widzialne więzy komunii kościelnej [...]

1692

46. W Encyklice *Ut unum sint* wyraziłem uznanie dla tego przepisu, który przy odpowiednim rozeznaniu pozwala dbać o zbawienie dusz: „można z radością przypomnieć, że w pewnych szczególnych przypadkach duchowni katolicy mogą udzielać sakramentu Eucharystii, puku-

ty i namaszczenia chorych innym chrześcijanom, którzy nie są w pełnej komunii z Kościołem katolickim, ale gorąco pragną je przyjąć, dobrowolnie o nie proszą i przejawiają wiarę, jaką Kościół katolicki wyznaje w tych sakramentach. Na zasadzie wzajemności również katolicy mogą - w określonych przypadkach i szczególnych okolicznościach - prosić o te same sakramenty duchownych tych Kościołów, w których są one ważne" [...]

Wiernie zachowywanie całości zasad i norm ustalonych w tej materii jest jednocześnie wyrazem i gwarancją miłości wobec Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie i wobec braci z innego wyznania chrześcijańskiego, którym należy się świadectwo prawdy, jak również wobec samej sprawy dążenia do jedności [...]

194. ENCYKLIKA PAPIEŻA BENEDYKTA XVI DEUS CARITAS EST, 25 grudnia 2005 r.

Ogłoszenie pierwszej encykliki papieża Benedykta XVI było oczekiwane z niezwykle dużym zainteresowaniem. Jest rzeczą znamioną, że jej ogłoszenie przypadło na uroczystość Bożego Narodzenia, które w świeckiej kulturze zachodniej funkcjonuje wprawdzie bardzo żywo, ale jego treści religijne zostały stłumione, wypaczone, a wręcz zastąpione przez komercję. Programowa encyklika Benedykta XVI ujmuje swoją prostotą, pomagającą przekazać najgłębsze treści chrześcijaństwa. W dobie splotu krytyki Kościoła jako instytucji, gdy przesłanie chrześcijaństwa zostaje zepchnięte na dalszy plan, papież powraca do jądra religii i wiary wyznającej Boga jako miłość (cz. I). Refleksja biblijna i teologiczna zostaje poprzedzona filozoficznym rozważaniem o miłości, jej formach i przeja-

695

wach, o eros i agape. Wiara bez uczynków jest martwa. Benedykt XVI ukazuje w części II praktyczne konsekwencje wiary w Boga jako miłość. Są nimi solidarność, działalność charytatywna i pomoc na płaszczyźnie międzynarodowej. Można więc usłyszeć tu echa wielkich encyklik społecznych jego poprzedników. Nie zabrakło też akcentów typowych dla duchowości niemieckiej: Świadczy o tym choćby wspomnienie wielkiego społecznika, biskupa Kettelera czy nawiązanie do bardzo popularnego także w obecnej dobie w Niemczech św. Marcina z Tours jako przykładu czynnej miłości bliźniego. O duchowej bliskości Benedykta XVI względem Jana Pawła II świadczy zakończenie dokumentu: Zwrócenie się do Maryi, Matki pięknej miłości.

Wprowadzenie

1693

1. „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16). Słowa z Pierwszego Listu św. Jana wyrażają ze szczególną jasnością istotę wiary chrześcijańskiej: chrześcijański obraz Boga i także wynikający z niego obraz człowieka i jego drogi. Oprócz tego, w tym samym wierszu, Św. Jan daje nam jakby zwięzłą zasadę chrześcijańskiego życia: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”.

Uwierzyliśmy miłości Boga - tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. Św. Jan przedstawił w swojej Ewangelii to wydarzenie w następujących słowach: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy [...] miał życie wieczne” (3, 16). Wiara chrześcijańska, uznając miłość jako swoją główną zasadę, przyjęła to co stanowiło istotę wiary Izraela, a równocześnie nadała temu nową głębię i zasięg. Wierzący Izraelita faktycznie modli się

codziennie słowami Księgi Powtórzonego Prawa, wiedząc, że w nich jest zawarta istota jego egzystencji: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (6, 4-5). Jezus połączył w jedno przykazanie te dwa: przykazanie miłości Boga i przykazanie miłości bliźniego zawarte w Księdze Kapłańskiej: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (19, 18; por. Mk 12, 29-31). Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już przykazaniem, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi [...]

696

Jezus Chrystus - wcielona miłość Boga

1694

12. [...] Prawdziwą nowością Nowego Testamentu nie są nowe idee, lecz sama postać Chrystusa, który ucieleśnia pojęcia - niesłychany, niebywały realizm [...] Boże działanie przybiera teraz dramatyczną formę poprzez fakt, że w Jezusie Chrystusie sam Bóg poszukuje „zaginionej owcy”, ludzkości cierpiącej i zagubionej. Gdy Jezus w swoich przypowieściach mówi o pasterzu, który szuka zaginionej owcy, o kobiecie poszukującej drachmy, o ojcu, który wychodzi na spotkanie marnotrawnego syna i bierze go w ramiona, wówczas wszystko to nie sprowadza się tylko do słów, lecz stanowi wyjaśnienie Jego działania i bycia. W Jego śmierci na krzyżu dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić - jest to miłość w swej najbardziej radykalnej formie. Spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa, o którym mówi św. Jan (por. 19, 37), zawiera to, co było punktem wyjścia tej Encykliki: „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8). To tu może być kontemplowana ta prawda. Wychodząc od tego, można definiować, czym jest miłość. Poczynając od tego spojrzenia, chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości [...]

Sprawiedliwość i miłość

1695

28. [...] Kościół nie może i nie powinien podejmować walki politycznej, aby realizować jak najbardziej sprawiedliwe społeczeństwo. Nie może i nie powinien stawiać się na miejscu państwa. Nie może też jednak i nie powinien pozostawać na marginesie w walce o sprawiedliwość. Musi włączyć się w nią przez argumentację rozumową i obudzić siły duchowe, bez których sprawiedliwość, domagająca się zawsze wyrzeczeń, nie może utrwalić się i rozwijać. Sprawiedliwa społeczność nie może być dziełem Kościoła, lecz powinna być realizowana przez politykę. Niemniej Kościół jest głęboko zainteresowany budowaniem sprawiedliwości przez otwieranie inteligencji i woli na wymagania dobra [...]

Różnorakie struktury działalności społecznej dzisiaj

1696

30. [...] Środki masowego przekazu uczyniły dziś naszą planetę mniejszą w szybkim tempie zbliżając ludzi i głęboko różniące się kultury. Jeżeli to „przebywanie razem” niekiedy rodzi nieporozumienia i napięcia, to jednak fakt poznania w sposób bardziej bezpośredni potrzeb ludzi staje się

697

apelem o udział w ich sytuacji i trudnościach. Każdego dnia stajemy się świadomi, jak wiele jest cierpienia w świecie, pomimo wielkiego postępu na polu nauki i techniki, z powodu

różnorodnej biedy materialnej i duchowej. Nasze czasy domagają się zatem nowej gotowości do wychodzenia naprzeciw potrzebującemu bliźniemu [...]

1797

Z drugiej strony - a jest to aspekt procesu globalizacji pobudzający do działania, a zarazem dodający otuchy - współczesność dostarcza nam niezliczonych narzędzi do niesienia pomocy humanitarnej potrzebującym siostram i braciom, nowoczesnych systemów rozdzielania pożywienia i odzieży, jak również możliwości zaoferowania mieszkania i gościny. Wykraczając poza granice wspólnot narodowych, troska o bliźniego zmierza w ten sposób do rozszerzenia horyzontów na cały świat [...]

1698

31. [...] b) Chrześcijańska działalność charytatywna musi być niezależna od partii i ideologii. Nie jest środkiem do zmieniania świata w sposób ideologiczny i nie pozostaje na usługach światowych strategii, ale jest aktualizacją tu i teraz miłości, której człowiek potrzebuje zawsze. Czasy obecne, zwłaszcza począwszy od XIX wieku, są zdominowane przez różne nurty filozofii postępu, której formą najbardziej radykalną jest marksizm. Częścią strategii marksistowskiej jest teoria zubożenia: kto w sytuacji niesprawiedliwej władzy - utrzymuje ona - pomaga człowiekowi przez dzieła charytatywne, faktycznie służy aktualnemu systemowi niesprawiedliwości, sprawiając, że jawi się, przynajmniej do pewnego stopnia, jako znośny. W ten sposób jest hamowany potencjał rewolucyjny, a więc blokuje się przemiany ku lepszemu światu. Dlatego też *caritas* jest kontestowana i atakowana jako system zachowawczy [...] Możemy mieć udział w kształtowaniu lepszego świata jedynie wtedy, gdy spełniamy dobro teraz i osobiście, z pasją i wszędzie tam, gdzie możemy, niezależnie od strategii i programów partii. Program chrześcijański - program dobrego Samarytanina, program Jezusa - to „serce, które widzi”. Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości i działa konsekwentnie. Oczywiście, gdy działalność charytatywna jest podejmowana przez Kościół jako inicjatywa wspólnotowa, ze spontanicznością jednostki musi być połączone również programowanie, przewidywanie, współpraca z innymi podobnymi instytucjami.

1699

c) Ponadto *caritas* nie może być środkiem do tego, co dzisiaj określa się mianem prozelityzmu. Miłość jest bezinteresowna; nie praktykuje się jej dla osiągnięcia innych celów. Nie oznacza to jednak, że działalność charytatywna powinna, by tak powiedzieć, zostawić Boga i Chrystusa na boku.

698

Znowu chodzi o całego człowieka. Często najgłębszą przyczyną cierpienia jest właśnie brak Boga. Ten, kto praktykuje *caritas* w imieniu Kościoła, nie będzie nigdy starał się narzucać innym wiary Kościoła. On wie, że miłość w jej czystości i bezinteresowności jest najlepszym świadectwem o Bogu, w którego wierzymy i który zachęca nas do miłowania. Chrześcijanin wie, kiedy jest czas sposobny do mówienia o Bogu, a kiedy jest słuszne zamilknąć i pozwolić mówić jedynie miłości. On wie, że Bóg jest miłością (por. 1 J 4, 8) i staje się obecny właśnie wtedy, gdy nie robi się nic innego ponad to, że się kocha. On wie - wracając do wcześniejszych pytań - że lekceważenie miłości jest lekceważeniem Boga i człowieka, jest pokusą, by nie zważać na Boga. W konsekwencji najlepsza obrona Boga i człowieka polega właśnie na miłości. Jest zadaniem organizacji charytatywnych Kościoła umacnianie tego przekonania

w świadomości ich członków, tak by przez ich działanie - tak, jak przez ich mówienie, milczenie i przykład - stawali się wiarygodnymi świadkami Chrystusa.

1700

39. Wiara, nadzieja i miłość są nierozdzielne. Nadzieja w praktyce wyraża się w cnocie cierpliwości, która nie słabnie w czynieniu dobra nawet w obliczu pozornej porażki, i w pokorze, która akceptuje misterium Boga i ufa Mu nawet w ciemności. Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas i budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! W ten sposób przemienia w nas niecierpliwość i nasze wątpliwości w pewną nadzieję, że Bóg trzyma w swoich rękach świat i że mimo wszelkich ciemności On zwycięża, jak to we wstrząsających obrazach ilustruje w sposób radosny Apokalipsa. Wiara, która jest świadoma miłości Boga, objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony prowokuje miłość. Jest ona światłem - w gruncie rzeczy jedynym - które zawsze na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania. Miłość jest możliwa i możemy ją realizować, bo jesteśmy stworzeni na obraz Boga. Żyć miłością i w ten sposób sprawić, aby Boże światło dotarło do świata - do tego właśnie chciałbym zachęcić w tej Encyklice [...].

699

INDEKSY

INDEKS CHRONOLOGICZNY PAPIEŻY*, SOBORÓW I GŁÓWNYCH WYDARZEŃ ZWIĄZANYCH Z TEOLOGIA

* Niniejsza lista pokrywa się z oficjalną listą wydrukowaną w *Annuario Pontificio 1984* - jeżeli się uwzględni, że w *Annuario* Benedykt IX występuje trzy razy (z trzema kolejnymi numerami). Imiona antypapieży w nawiasach kwadratowych.

I. OKRES APOSTOLSKI I wiek

II. OKRES OJCÓW KOŚCIOŁA do VII wieku

III. OKRES TEOLOGII MONASTYCZNEJ VIII - XI wiek

IV. OKRES ROZWOJU UNIwersYTETÓW I SCHOLASTYKI XII - XV wiek

V. OKRES SOBORU TRYDENCKIEGO XVI - XVII wiek

VI. OKRES OŚWIECENIA XVII - XVIII wiek

VII. NOWY ROZWÓJ TEOLOGII Wiek XIX

VIII. OKRES WSPÓŁCZESNY XX wiek

I. OKRES APOSTOLSKI I wiek

- | | |
|---|--|
| 1. Św. Piotr (od Wniebowstąpienia Pańskiego, ok. 30 do ok. 67 r.)
Sobór Jerozolimski (Dz Ap 15, 29)
Dwa listy - włączone do ksiąg Nowego Testamentu. | 51-66 Listy Św. Pawła
60-62 Ewangelie synoptyczne |
| 2. Św. Linus (677-76/79?) | ok. 67 Redakcja Listu do Hebrajczyków |
| 3. Św. Kletus (Anakletus) (76/807-90/88?) | Przed 70 <i>D idaq he</i> |
| 4. Św. Klemens I (92/887-101/97?)
List do Koryntian | Ok. 95-98 Apokalipsa św. Jana, Ewangelia i Listy |

II. OKRES OJCÓW KOŚCIOŁA do VII wieku

- | | |
|--|--|
| 5. Św. Ewaryst (101/977-105?) | Ok. 105-110 Listy św. Ignacego Antiocheńskiego |
| 6. Św. Aleksander I (105/107?-115/116?) | |
| 7. Św. Ksystus (Sykstus) I (115/1167-125?) | Ok. 120 <i>Fragmenty Papiasza</i> |
| 8. Św. Telesfor (1257-136?) | Ok. 125 Herezje gnostyckie |
| 9. Św. Hyginus (1367-140?) | |
| 10. Św. Pius I (1407-155?) | Ok. 140-155 <i>Hermas Pasterz</i> |
| 11. Św. Anicetus (1557-166?) | 150 św. Justyn, <i>Apologia</i>
II. w. <i>List do Diogneta</i> |
| 12. Św. Soter (1667-174/175?) | 161-180 Apologeci |
| 13. Św. Eleuteriusz (174/1757-189?) | Ok. 180 św. Ireneusz, <i>Ad-versus haereses</i> |
| 14. Św. Wiktor I (189-196/199?) | Ok. 190 Spór o datę <i>Paschy</i> |
| 15. Św. Zefiryn (198/1997-217) | 190-212 Dzieła Klemensa Aleksandryjskiego |
| | Ok. 200 Minucjusz Feliks, <i>Oktawiusz</i>
Fragm. Muratoriego |
| 16. Św. Kalikst I (217/2187-222/223?)
(Św. Hipolit, 217-235, albo Josipos, 217-235?) | 200-220 Dzieła Tertuliana
210-250 Dzieła Orygenesza |
| 17. Św. Urban I (2227-230) | |
| 18. Św. Poncjjan (VII/VIII.230-28.IX.235) | |
| 19. Św. Anterus (21/227.XI.235-3.I.236) | |
| 20. Św. Fabian (10.I.236-20.I.250) | 238 Mowa św. Grzegorza Cudotwórcy na cześć Orygenesza |
| | Ok. 250 Dzieła i listy św. Cypriana (zm. 256) |
| 21. Św. Korneliusz (III.251-VI/IX7.253)
[Nowacjan, 251] | |
| 22. Św. Lucjusz I (25/267.VII.253-5.III.254) | |
| 23. Św. Stefan I (12/18?.V.254-2.VIII.257) | |
| 24. Św. Sykstus II (307.VIII.257-6.VIII.258) | |
| 25. Św. Dionizy (22.VII.259/2607-27/267.XII.268) | 260/270 <i>Wyznanie wiary</i>
św. Grzegorza Cudotwórcy
262 List do św. Dionizego, bpa Aleksandryjskiego
264/265 Listy św. Dionizego Aleksandryjskiego |
| 26. Św. Feliks (5/37.I.269-30.XII.274) | |
| 27. Św. Eutychian (4/37.I.275-8/77.XII.283) | |
| 28. Św. Kaius (17/167.XII.283-22.IV. 295/296?) | |
| 29. Św. Marcelin (św. Marceli I?) (30.VI.295/296?-1 6.1.309/308?)
300-303 Synod w Elwirze (Hiszpania) | Ok. 300 Euzebiusz, <i>Historia Kościoła</i> |
| 30. Św. Euzebiusz (18.IV.309/3107-17.VIII.309/310?) | |
| 31. Św. Miltiades (Melchiades)
(2.VII.310/3117-11.1.314)
312 I Synod w Kartaginie
313 Synod Rzymski | |
| 32. Św. Sylwester I (31.1.314-31.XII.385)
314 I Synod w Arles (Galia)
325 (19.VI-25.VIII) Sobór Nicejski,
I Powszechny, sprawa Ariusza | Ok. 318 Początek nauki Ariusza w Aleksandrii
328 Św. Atanazy patriarchą Aleksandrii (zm. 373) |
| 33. Św. Marek (18.I-7.X.336) | |
| 34. Św. Juliusz I (6.II.337-12.IV.352) | 340-370 Dzieła św. Efrema Syryjczyka
341 Św. Hilary bpem Poitiers (Galia) zm. 367
345 <i>De Trinitate</i>
św. Hilarego |
| | 343-344 Synod w Sardyce |
| | Ok. 350 Synod w Gangra (AzjaMniejsza) |
| 35. Liberiusz (17.V352-24.IX.366) | |

- [Feliks II, 355-365]
362 Synod w Aleksandrii (tzw. Synod Wyznawców)
36. **Św. Damazy** (I.X.366-11.XII.384)
[Ursyn, 366-367]
- 381 (V-30.VII) I Sobór w Konstantynopolu, II Powszechny, zakończenie sporów ariańskich na Wschodzie
382 Synod Rzymski
Dekret Damazego o kanonie Pisma Świętego
37. **Św. Syrycjusz** (XII.384/12.I.385?-26.XI.399)
38. **Św. Anastazy I** (27.XI.399-402/19.XII.401?)
400 I Synod w Toledo
401 III Synod w Kartaginie
402 Synod w Toledo
39. **Św. Innocenty I** (21/227.XII.402/401?-12.111.417)
404 List do Wiktrycjusza bpa z Rouen (Galia)
405 List do Eksuperiusza bpa Tuluzy (Galia)
- 416 XIV Synod w Kartaginie
40. **Św. Zozym** (18.III.417-26.XII.418)
418 XVI Synod w Kartaginie w sprawie pelagianizmu
418 List tzw. Epistoła Tractoria
41. **Św. Bonifacy I** (29.XII.418-4.IX.422)
422 List do Rufusa bpa Tessalii
42. **Św. Celestyn I** (10.IX.422-27.VII.432)
Ok. 431 Indiculus
431 (22.VI.-IX) Sobór Efeski, III Powszechny
43. **Św. Sykstus III** (31.VII.432-19/18?.VIII.440)
44. **Św. Leon I Wielki** (29.IX.440-10.XI.461)
448 Synod w Konstantynopolu
449 (13.VI) List do Flawiana patr. Konstantynopola
449 Synod Efeski (przeciw Flawianowi)
450 Synod Rzymski
451 (8.X-XI) Sobór w Chalcedonie, IV Powszechny. Nauka o Chrystusie: jedna osoba w dwóch naturach (przeciw Eutychesowi)
452 (11.VI) List do Teodora bpa we Fréjus (Galia)
458 List do Rusticusa bpa Narbony (Galia)
458 (6.III) List do bpów Kampanii (Italia)
45. **Św. Hilary** (19.XI.461-29.11.468)
46. **Św. Symplicjusz** (3.III.468-10.III.483)
473 Synod w Arles
473 Synod w Lyonie
47. **Św. Feliks III** (13.III.483-1.III.492)
484 (LVIII) List do cesarza Zenona
48. **Św. Gelazy I** (1.III.492-21.XI.496) 494 List do cesarza Anastazego I
49. **Anastazy II** (24.XI.496-17/197.XI.498) 498 (23.VIII) List do bpów Galii
50. **Św. Symmach** (22.XI.498-19.VII.514)
[Lorenzo 498, 501-505]
506 Synod w Agde (Galia) tzw. Synodus Agathonensis
- 370 Św. Bazyli Wielki bpem Cezarei (zm. 379)
373 Św. Ambroży bpem Mediolanu (zm. 397)
379 Św. Grzegorz z Nazjanzu patriarchą Konstantynopola (zm. 390)
380 Początek Wulgaty św. Hieronima
385 Nawrócenie św. Augustyna
395 Zm. św. Grzegorz z Nyssy
399 Św. Augustyn zaczyna pisać De Trinitate
- 407 Zm. św. Jan Chryzostom
- Ok. 407 Pelagiusz w Rzymie
413 Św. Augustyn zaczyna pisać De Civitate Dei
- 431 Anatematyzmy św. Cyryla Aleksandryjskiego
2. pol. V w. Statuta Ecclesiae Antigua (Gennadiusz?)
- 482 List cesarza Zenona, tzw. Henotikon
- Koniec V w. tzw. Dekret Gelazego
- Ok. 500 Dzieła pseudo-Dionizego Areopagity
502 Św. Cezary bpem Arles

51. **Św. Hormizdas** (20.VII.514-6.VIII.523)
52. **Św. Jan I** (13.VIII.523-18.V.528)
53. **Św. Feliks IV** (12.VII.526-22.IX.530) 529 II 529 Reguła św. Benedykta
Synod w Orange (Galia), tzw. Synodus
Arausicana, o łasce
54. **Bonifacy II** (22.IX.530-17.X.532) [Dioskor 530]
531 (25.1) List do św. Cezarego z Arles. Za-
twierdzenie synodu w Orange
55. **Jan II** (2.1.523-8.V.535) 533-534 Kodeks Justyniana
533 II Synod w Orleanie (Galia)
III.534 List do Senatu w Konstantynopolu
56. **Św. Agapit I** (13.V.535-22.IV.536)
57. **Św. Sylweryusz** (1/8?.VI.536-II.XI.537)
58. **Wigiliusz** (29.III/11 .XI.537-7.VI.555)
543 Synod w Konstantynopolu, przeciw
„orygenistom”
552 (5.II) Enc. Dum in sanctae
553 (14.V) List do cesarza Justyniana
o „Trzech Dziełach”
553 (5.V-2.VI) II Sobór Konstantynopol
ski, V
Powszechny
59. **Pelagiusz I** (16.IV.556-3/47.III.561)
60. **Jan III** (17.VII.561-13.VII.574) 563 I Synod w
Bradze (Portugalia) przeciw pryscylianistom 572
III Synod w Bradze
61. **Benedykt I** (2.VI.575-30.VII.579)
62. **Pelagiusz II** (26.XI.579-7.II.590) 585 II Synod w
Mâcon (Galia) 589 III Synod w Toledo
63. **Św. Grzegorz I Wielki** (30.IX.590-12.III.604)
600 (VIII) List do Eulogiosa patr. aleksan-
dryjskiego w sprawie „agnoetów”
64. **Sabinian** (13.IX.604-22.II.606)
65. **Bonifacy III** (19.II-12.XI.607)
66. **Św. Bonifacy IV** (25.III.608-8.V.615) 610 Początek nauczania Mahometa
(zm. 632)
67. **Św. Deusdedit I** (Adeodat) (19X615--8.XI.618)
68. **Bonifacy V** (23.XII.619-25.X.625) 620-636 Dzieła św. Izydora z
Sewilli
69. **Honoriusz I** (27.X.625-12.X.638) VII w. Sacramentarium
634 Dwa listy do Sergiusza patr. konstanty-
nopolskiego Gelasianum
638 Triumf monoteletyzmu na
Wschodzie (Ekthesis)
70. **Seweryn** (28.V-2.VIII.640)
71. **Jan IV** (24.XII.640-12.X.642)
641 List do cesarza Konstancyntyna III
72. **Teodor I** (24.XI.642-14.V.649) 646 VII Synod w
Toledo
73. **Św. Marcin I** (57.VII.649-17.VI.653, zm. 653 Spisanie Koranu
16.IX.655)
649 Synod Laterański
74. **Św. Eugeniusz I** (10.VIII.654-2/37.VI.657)
75. **Św. Witalin** (30.VII.657-27.I.672)
76. **Adeodat II** (11.IV.672-16/177.VI.676) 675 XI
Synod w Toledo
77. **Donus** (Domnus) (2.XI.676-11.IV.678)
78. **Św. Agaton** (27.VI.678-10.1.681)
680 Synod Rzymski
680 (7.XI)-681 (16.IX) III Sobór Kon-
stantynopolski, VI Powszechny, I „in
Trullo”, w sprawie monoteletów
79. **Św. Leon II** (17.VIII.682-3.VII.683)
80. **Św. Benedykt II** (26.VI.684-8.V.685)
81. **Jan V** (23.XII.685-2.VIII.686)
82. **Konon** (21.X.686-21.IX.687)
[Teodor 687, Paschalis 687]
83. **Św. Sergiusz I** (15.XII.687-8.IX.701)
691-692 Synod Konstantynopolski, II

„in Trullo”, tzw. Quinisextum

III. OKRES TEOLOGII MONASTYCZNEJ VIII - XI wiek

84. **Jan VI** (30.X.701-11.I.705) 700-735 Dzieła św. Bedy
85. **Jan VII** (1.III.705-18.X.707) 720-750 Dzieła św. Jana
Damasceńskiego
86. **Syzyniusz**(15.I-4.II.708)
87. **Konstantyn I** (25.III.708-9.IV.715)
88. **Św. Grzegorz II** (19.VII.715-11.II.731)
726/730 List do cesarza Leona III w sprawie
kultu obrazów
89. **Św. Grzegorz III**(18.III.731-28/29?.XI.741)
90. **Św. Zachariasz** (10/37.XII.741-15.III.752)
91. **Stefan II** (17-25.III.752)
92. **Stefan III** (26.III.752-26.IV.757)
93. **Św. Paweł I** (29.V.757-28.VI.767)
[Konstantyn, 767-769, Filip, 768]
94. **Stefan IV** (7.VIII.768-24.I.772)
95. **Hadrian I** (9.II.772-25.XII.795) 787 (24.IX-23.X)
II Sobór Nicejski, VII Powszechny, w sprawie
kultu obrazów 792 Synod w Regensburgu
96. **Św. Leon III** (27.XII.795-12.VI.816) 804 Zm.Alkuin
796/797 Synod w Friuli (k. Wenecji) 809
Synod w Akwizgranie
97. **Stefan V** (22.VI.816-24.I.817)
98. **Św. Paschalis I** (25.I.817-11.II.824)
99. **Eugeniusz II** (I.W.824-VIII.827)
100. **Walentyn** (VIII-IX.827)
101. **Grzegorz IV** (IX.827-I.844)
[Jan, 844]
102. **Sergiusz II** (I.844-27.I.847)
103. **Św. Leon IV** (10.IV.847-17.VII.855) 850-860 Sprawa Focjusza
848 Synod w Moguncji
853 Synod w Kierzy-sur-Oise (Francja)
-Conc. Carisacium
855 Synod w Valence (Francja)
104. **Benedykt III** (VII.855-17.IV.858) 856 Raban Maurus
[Anastazy, 855-880]
105. **Św. Mikołaj I** (24.IV.858-13.XI.867) 865 Paschazjusz Radbert
859-860 Synody w Langres, Savon-
nieres i Toul (Francja)
106. **Hadrian II** (14.XII.867-14.XII.872) 869-870
(5.X-28.II) IV Sobór Konstantynopolski, VIII
Powszechny, w sprawie patr. Focjusza
107. **Jan VIII** (14.XII.872-16.XII.882)
108. **Marynus I (Marcin II)** (16.XII.882--15.V.884)
109. **Św. Hadrian III** (17.V.884-IX.885)
110. **Stefan VI** (IX.885-14.IX.891)
111. **Formosus** (6.X.891-IV.896)
112. **Bonifacy VI** (IV.896)
113. **Stefan VII** (V.896-VIII.897)
114. **Roman** (VIII-IX.897)
115. **Teodor II** (XII.897)
116. **Jan IX** (I.898-I.900)
117. **Benedykt IV** (I/II.900-VII.903)
118. **Leon V** (VII-IX.903)
[Krzysztof, 903-904]
119. **Sergiusz III** (29.I.904-14.IV.911) 910 Założenie opactwa w

Cluny

120. **Anastazy III** (IV.911-VI.913)
 121. **Landon** (VII.913-II.914)
 122. **Jan X** (III.914-V.928)
 123. **Leon VI** (V-XII.928)
 124. **Stefan VIII** (XII.928-II.931)
 125. **Jan XI** (II/III.931-XII.935)
 126. **Leon VII** (3.1.936-13.VII.939)
 127. **Stefan IX** (XII.939-X.942)
 128. **Marynus II** (Marcin III) (30.X.942-V.946)
 129. **Agapit II** (10.V.946-XII.955)
 130. **Jan XII** (16.XII.955-4.XII.963, zm. 14.V.964)
 131. **Leon VIII** (6/47.XII.963-1.III.965)
 132. **Benedykt V** (22.V.964 złożony z urzędu 23.VI. 964, ponownie obrany 1.III.965-4.VII.966)
 133. **Jan XIII** (I.X.965-6.IX.972) 966 Chrzest Polski
 134. **Benedykt VI** (19.I.973-VI.974) [Bonifacy VII, 974, 984-985]
 135. **Benedykt VII** (X.974-10.VII.983)
 136. **Jan XIV** (XII.983-20.VIII.984)
 137. **Jan XV** (VIII.985-III.996)
 138. **Grzegorz V** (3.V.996-18.II.999) Po roku 1000 wielki ruch re-
 [Jan XVI, 997-998] formacyjny w Kościele
 139. **Sylwester II** (2.IV.999-12.V.1003)
 140. **Jan XVII** (VI-XII.1003)
 141. **Jan XVIII** (I.1004-7.VII.1009)
 142. **Sergiusz IV** (31.VII.1009-12.V.1012)
 143. **Benedykt VIII** (18.V.1012-9.IV.1024) [Grzegorz, 1012]
 144. **Jan XIX** (I.W.1024-1032)
 145. **Benedykt IX** (1032-1044, trzy razy obrany i trzy razy złożony z urzędu: 1044, 1045, 1047; zm. 17.VII.1048)
 146. **Sylwester III** (20.I-10.II.1045)
 147. **Grzegorz VI** (5.V.1045-20.XII.1046)
 148. **Klemens II** (25.XII.1046-9.X.1047)
 149. **Damazy II** (17.VII-9.VIII.1048)
 150. **Św. Leon IX** (12.II.1049-19.IV.1054) 1050 Synod 1054 Schizma Michała
 w Vercelli (Italia) 1053 List do Piotra III, patr. Cerulariusza
 Antiochii
 151. **Wiktor II** (16.IV.1055-28.VII.1057) 1055 Synod w Rouen
 152. **Stefan X** (3.VIII.1057-29.III.1058) [Benedykt X, 1058-1059]
 153. **Mikołaj II** (6.XII.1058-27.VII.1061) 1059 Synod Rzymski
 154. **Aleksander II** (LX.1061-21.IV.1073) [Honoriusz II, 1061-1072]
 155. **Św. Grzegorz VII** (22.IV.1073-25.V.1085) [Klemens II, 1080, 1084-1100]
 1078 Synod Rzymski
 1079 Synod Rzymski
 156. **Bł. Wiktor III** (24.V.1086-16.IX.1087)
 157. **Bł. Urban II** (12.III.1088-29.VII.1099) 1091 1098 Założenie opactwa w
 Synod w Benewencie (Italia) Citeaux

IV. OKRES ROZWOJU UNIwersytetów I SCHOLASTYKI XII - XV wiek

158. **Paschalis II** (13.VIII.1099-21.I.1118) 1098-1109 Dzieła św.
 [Teodoryk, 1100; Albert, 1102; Sylwester IV, Anzelma
 1105-1111]
 159. **Gelazy II** (24.I.1118-28.I.1119) [Grzegorz VIII, 1118-1121]
 160. **Kaliks II** (2.II.1119-13.XII.1124)

- 1121 Synod w Soissons (Francja)
1123 (18.III-6.IV) I Sobór Laterański,
IX Powszechny
161. **Honoriusz II** (15.XII. 1124-13.II.1130)
[CelestynII, 1124]
162. **Innocenty II** (14.II.1130-24.IX. 1143)

[Anaklet II, 1130-1138; Wiktor IV, 1138]
1139 (od. 4.IV) II Sobór Laterański,
X Powszechny
1140(1141?) Synod w Sens (Francja),
w sprawie Abelarda
163. **Celestyn II** (26.IX.1143-8.III. 1144)
164. **Lucjusz II** (12.III.1144-15.II.1145)
165. **Bl. Eugeniusz III** (15.II.1145-8.VII.1153)

1148 Synod w Reims (Francja) w spr-
wie Gilberta Porrety
166. **Anastazy IV** (12.VII. 1153-3.XII. 1154)
167. **Hadrian IV** (4.XII. 1154-1 .IX. 1159)
168. **Aleksander HI** (7.IX. 1159-30.VIII. 1181)
1179 (5-19/227.III) III Sobór Laterań-
ski, IX Powszechny
[Wiktor IV, 1159-1164; Paschalis, 1164-
-1168; Kalikst III, 1168-1178; Innocenty III,
1170-1180]
169. **Lucjusz HI** (1.IX.1181-25.XI.1185)

1182 Ur. św. Franciszka
z Asyżu (zm. 1226)
170. **Urban III** (25.XI.1185-19/20.X.1187)
171. **Grzegorz VIII** (21 .XI-17.XII. 1187)
172. **Klemens III** (19.XII. 1187-III. 1191)
173. **Celestyn III** (30.III.1191 -8.1.1198)
174. **Innocenty III (8.1.1198-16.VII. 1216)**
1198 List do Imberta abpa w Arles
1202 List do Jana abpa w Lyonie
1204 List do Bazylego abpa w Tyrnowie
(Bułgaria)
1206 List do Bertolda (Bertranda?) bpa
w Metz

1208 Założenie
franciszkanów
1214 Początki Uniwersytetu
w Oxfordzie
1216 Założenie
dominikanów
1225 Ur. św. Tomasza z
Akwinu
1227 Założenie Uniwersytetu w
Salamance
175. **Honoriusz III** (18.VII.1216-18.III.1227)
176. **Grzegorz IX** (19.III.1227-22.VII.1241)
1227 Synod w Trewirze
1232 List do Olafa bpa w Lund (Szwecja)
177. **Celestyn IV** (25.X-10.XI. 1241)
178. **Innocenty IV** (25.VI.1243-7.XII. 1245) 1245 1248-1260 Działalność na-
(28.VI-17.VII) I Sobór w Lyonie, XIII ukowa św. Alberta Wielkiego
Powszechny, w sprawie cesarza Fryderyka II w Kolonii
1254 List do legata Eudesa z Chateauroux,
bpa Tusculum
179. **Aleksander IV** (12.XII. 1254-25 V. 1261) 1259 Summa contra Gentiles
1259 Synod w Moguncji
180. **Urban IV** (29.VIII.1261-2.X.1264) 1266-1272 Summa teologiczna
św. Tomasza z Akwinu
181. **Klemens IV** (5.II.1265-29.XI.1268)

182. **BI. Grzegorz X** (1.IX. 1271-10.1.1276) 1274 1274 Zm. św. Bonawentura i
(7.V-17.VII) II Sobór w Lyonie, XIV św. Tomasz z Akwinu
Powszechny
183. **Bl. Innocenty V** (21.I-22.VI.1276)
184. **Hadrian V** (11.VII-18.VIII.1276)
185. **Jan XXI** (8.IX.1276-20.V.1277)
186. **Mikołaj III** (25.IX.1277-22.VIII.1280)
187. **Marcin IV** (22.11.1281-28.III.1285)
188. **Honoriusz IV** (2.IV.1285-3.IV.1287)
189. **Mikołaj IV** (22.11.1288-4.IV.1292)
190. **Św. Celestyn V** (5.VIII-13.XII.1294)
191. Bonifacy VIII (24.XII.1294-11.X.1303) Ok. 1300 Działalność bł. Jana
1300 Bulla Antiquorum habet na rok Dunsza Szkota w Oksfordzie
jubileuszowy (zm. 1308)
1302 Bulla Unam sanctam
192. **Bl. Benedykt XI** (22.X.1303-7.VII.1304)
193. **Klemens V** (5.VI.1305-20.IV.1314) 1309-1377 Papieże
1310 Synod w Trewirze i w Moguncji w Awinionie
1311 (16.X)-1312 (6.V) Sobór w Wienne, 1312 Boska Komedia Dante-
XV Powszechny go (zm. 1321)
194. **Jan XXII** (7.VIII.1316-4.XII.1334) 1327 Zm. Mistrz Eckhart
[Mikołaj V, 1328-1330]
1327 List do bpa w Worcester w sprawie
Marsyliusza z Padwy
1329 Konstytucja In agro Dominico
195. **Benedykt XII** (20.XII.1334-25.IV.1342)
1336 Konstytucja Benedictus Deus
1341 Sprawa ormiańska
1345 Ormiański synod w Cis
196. **Klemens VI** (7.V.1342-6.XII.1352) 1347 Zm. Wilhelm
1343 Bulla Unigenitus Dei Filius o jubile- z Ockham
uszu
1351 List do Mechitara, katolikosa Armenii
197. **Innocenty VI** (18.XII.1352-12.IX.1362) 1359 Zm. Grzegorz
z Palamas
1361 Zm. JanTauler
1364 Założenie Uniwersy-
tetu w Krakowie
1365 Zm. bł. Henryk Suzo
198. **Bl. Urban V** (28.IX.1362-19.XII.1370)
199. **Grzegorz XI** (30.XII.1370-26/27.III.1378)
200. **Urban VI** (8.IV.1378-15.X.1389) 1386 Zm. Wiclef
[Klemens VII, 1378-1394]
1382 Synod w Londynie (tzw. „Trzęsie-
nie ziemi”). Pierwsze potępienie Wiclefa
201. **Bonifacy IX** (2.XI.1389-1.X.1404) 1398 Działalność Jana
Husa w Pradze
202. **Innocenty VII** (17.X.1404-6.XI.1406)
203. **Grzegorz XII** (30.XI.1406-4.VII.1415)
1414(5.XII) otwarcie Soboru w Kon-
stancji, XVI Powszechnego
1415 Sesja VIII: błędy Wiclefa
Sesja XIII: dekret o Komunii św. pod jedną
postacią
Błędy Husa
[Benedykt XIII, 1394-1423; Aleksander V,
1409-1410; Jan XXIII, 1410-1415]
204. **Marcin V** (11.XI.1417-20.II.1431) Ok. 1420 O naśladowaniu
1418 Zakończenie Soboru w Konstancji Chrystusa
Pytania przedłożone zwolennikom Wiclefa
i Husa

205. **Eugeniusz IV** (3.III. 1431 -23.11.1447)
[Feliks V 1439-1449]
1438 Otwarcie Soboru w Bazylei
1439 (26.11)-1445 (VIII?) Sobór Florencki, XVII Powszechny
1439 Dekret dla Greków
1439 Dekret dla Ormian
1442 (1441 wg starego kalendarza) Dekret dla jakobitów
206. **Mikołaj V** (6.III.1447-24/25.III.1455) 1429 Zm. Jan Gerson
1450 Gutenberg, odkrycie druku
1453 Upadek Konstantynopola
207. **Kalikst III** (8.IV.1455-6.VIII.1458)
1457 Synod w Awinionie
208. **Pius II** (19.VIII.1458-14.VIII. 1464)
209. **Paweł II** (30.VIII. 1464-26.VII. 1471)
210. **Sykstus IV** (9.VIII.1472-12.VIII.1484)
1477 (1476 wg starego kalendarza) Konst. Cum praeexcelsa o Niepokalanym Poczęciu NMP
1483 Konst. Grave nimis na ten sam temat
211. **Innocenty VIII** (29.VIII.-25.VII.1492) 1484-1492 Krzysztof Kolumb w Ameryce
212. **Aleksander VI** (11 .VIII. 1492-18.VIII. 1503)

V. OKRES SOBORU TRYDENCKIEGO XVI - XVII wiek

213. **Pius III** (22.IX-18.X. 1503)
214. **Juliusz II** (31 .X. 1503-21.II.1513) 1512 (3.V)
Otwarcie Soboru Laterańskiego V, XVIII Powszechnego
215. **Leon X** (11.III.1513-1.XII.1521)
1517 (16.III) Zakończenie V Soboru Laterańskiego
1513 Sesja VIII: Bulla *Apostolki Regiminis* o neoarystotelikach 1517 Początek nauczania Lutra
1518 Dekret *Cum postquam* o odpustach
1520 Bulla *Exsurge Domine* o nauce Lutra
216. **Hadrian VI** (9.I.1522-14.IX.1523) 1522 Tomasz de Vio kard. Kajetan; Komentarz do *Summy* św. Tomasza
1531 Zm. Zwingli
1531 Henryk VIII, początek schizmy
217. **Klemens VII** (19.XI.1523-25.IX.1534) 1535 *De institutione Christiana* Kalwina
1536 Zm. Erazm z Rotterdamu
218. **Paweł III** (13.X.1534-10.XI.1549)
1545 (13.XII) Otwarcie Soboru Trydenckiego, XIX Powszechnego
1546 Sesja IV: Pismo św. i Tradycja
Sesja V: grzech pierworodny 1539 Założenie jezuitów
1547 Sesja VI: usprawiedliwienie człowieka
Sesja VII: sakramenty w ogólności chrzest i bierzmowanie 1543 Zm. Mikołaj Kopernik
1547 Sobór przeniesiony do Bolonii
1549 Zawieszenie Soboru
219. **Juliusz III** (7. II.1550-23. III.1555) 1551 Założenie Collegium Romanum (późniejsze Gregorianum)
Sesja XIII: Eucharystia
Sesja XIV: Pokuta i namaszczenie chorych

- 1552 Ponowne zawieszenie Soboru
220. **Marceli II** (9.IV-1.V.1555) 1555-1558 Trzy *Katechizmy* św. Piotra Kanizjusza SJ
221. **Pawel IV** (23.V.1555-18.VIII.1559)
1555 Bulla *Cum quorundam* przeciw socynianom
222. **Pius IV** (25.XII.1559-9.XII.1565)
1562 Sobór Trydencki
Sesja XXI: Komunia św.
Sesja XXII: Msza św.
1563 Sesja XXIII: kapłaństwo
Sesja XXIV: małżeństwo
Sesja XXV (ostatnia): Czyściec, Odpusty
1564 Trydenckie wyznanie wiary
223. **Św. Pius V** (7.I.1566-1.V.1572)
1567 Bulla *Ex omnibus afflictionibus* o nauce Baiusa
224. **Grzegorz XIII** (13.V. 1572-10.IV. 1585)
1575 Początki nauczania Suareza SJ
1582 Zm. św. Teresa z Avila
1582 Wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego (4-15.X)
1583 Początek nauczania Petawiusza SJ
225. **Sykstus V** (24.IV.1585-27.VIII. 1590)
226. **Urban VII** (15-27.IX. 1590)
227. **Grzegorz XIV** (5.XII.1590-17.X.1591)
228. **Innocenty IX** (29.X-30.XII.1591)
229. **Klemens VIII** (30.1.1592-3.III. 1605)
1595 Instrukcja Presbyteri graeci
230. **Leon XI** (1-27.IV. 1605)
231. **Pawel V** (16.V. 1605-28.VI. 1621)
1607 Zakończenie sporu *De auxiliis*
232. **Grzegorz XV** (9.II. 1621 -8. VII. 1623)
233. **Urban VIII** (6.VIII.1623-29.VII.1644)
1591 Zm. św. Jan od Krzyża
1592 Nowe opracowanie Wulgaty
1595 Unia brzeska
15991 wydanie Biblii J. Wujka SJ
1600 Zm. L. Molina SJ
1608 Filolea św. Franciszka Salezego
1614 Doskonałość chrześcijańska A. Rodrycjusza
1621 Zm. św. Robert Bellarmin SJ
1627 Założenie Akademii Kijowskiej (Piotr Mohila)
1630 Jan od św. Tomasza OP w Alcalá
1633 Potępienie Galileusza
1640 Augustinus Janseniusza
234. **Innocenty X** (15.IX.1644-7.I.1655)
1653 Konst. *Cum occasione*, o nauce janseniusza
1654 Dekret Św. Officium w sprawie *De auxiliis*

VI. OKRES OŚWIECENIA XVII - XVIII wiek

235. **Aleksander VII** (7.IV.1655-22.V.1667) 1656

- Konst. *Ad sanctam b. Petri sedem* w sprawie dzieła *Augustinus* 1661 Breve *Sollitudo omium ecclesiarum* o Niepokalanym Poczęciu NMP
1665 (1664 wg starego kalendarza) formuła przedłożona jansenistom do podpisu
1665-1666 Dekrety o opiniach „laksystów”
236. **Klemens IX** (20.VI.1667-9.XII.1669)
237. **Klemens X** (29.IV.1670-22.VII. 1676)
- 1675 Bł. Klaudiusz La Colombière SJ otrzymuje pierwsze zwierzenia św. Małgorzaty Marii o objawieniach Serca Jezusowego
238. **Bł. Innocenty XI** (21.IX. 1676-12.VIII. 1689)
1679 Nowy dekret o teoriach „laksystów”
1680 Spór o probabilizm
1687 Kwietyzm
- 1683 Turcy pod Wiedniem
239. **Aleksander VIII** (6.X. 1689-1.II. 1691) 1690
Dekret Św. Officium o nauce jansenistów
240. **Innocenty XII** (12.VII.1691-27.IX.1700)
1699 Breve *Cum alias* w sprawie Fenelona
- 1712 *Traktat o doskonałym nabożeństwie do NMP* św. Ludwika Grignon de Montfort
241. **Klemens XI** (23.XI.1700-19.III.1721)
1713 Konst. *Unigenitus Dei Filii* o nauce Quesnella
- 1715 Zm. Fenelon
- 1717 Założenie Stow. Wolnych Mularzy w Szkocji
242. **Innocenty XIII** (8.V. 1721 -7.III. 1724)
243. **Benedykt XIII** (29.V. 1724-21.II.1730)
244. **Klemens XII** (12.VII.1730-6.il. 1740)
- 1732 Założenie redemptorystów (św. Alfons Liguori)
245. **Benedykt XIV** (17.VIII. 1740-3.V. 1758)
1742 Konst. *Etsi pastoralis* dla obrządku greckiego w Italii
- 1738 Założenie metodystów (Wesley)
246. **Klemens XIII** (6.VII. 1758-2.II. 1769)
247. **Klemens XIV** (19.V. 1769-22.IX. 1774)
- 1773 Zniesienie zakonu jezuitów
248. **Pius VI** (15.II.1775-29.VIII.1799)
1786 Jansenistyczny synod w Pistoii (Italia)
1794 Bulla *Auctorem fidei* w sprawie tego synodu
- 1787 Zm. św. Alfons Liguori

VII. NOWY ROZWÓJ TEOLOGII Wiek XIX

249. **Pius VII** (14.III. 1800-20.VIII. 1823)
- 1804 Założenie Międzynarodowego Stowarzyszenia Biblijnego
- 1806 Hegel, *Fenomenologia umysłu*
- 1814 Wznowienie zakonu jezuitów
250. **Leon XII** (28.IX. 1823-10.11.1829)
251. **Pius VIII** (31 .III. 1829-30.IX. 1830)
252. **Grzegorz XVI** (2.II. 1831 -1.VI. 1846)
1835 Breve *Dum acerbissimas* o nauce Hermesa
1840 i 1844 Potępienie fideizmu
- 1838 Zm. J.A. Mòhler
- 1843 Nawrócenie Newmana
253. **Pius IX** (16.VI. 1846-7.II. 1878)
1854 Bulla *Ineffabilis Deus*: definicja Niepokalanego Poczęcia NMP
1864 Enc. *Quanta cura* i *Syllabus*
1869 (8.XII)-1870(20.X) Sobór Watykański I, Powszechny XX
III sesja: Konst. *Dei Filius* o wierze
- 1850 Wznowienie hierarchii w Anglii
- 1858 Objawienia w Lourdes
- 1863 Renan, *Żywot Jezusa*

- IV sesja: Konst. *Pastor aeternus* o Kościele
254. **Leon XIII** (20.II.1878-20.VII.1903) 1888 Zm. św. Jan Bosco
1891 Enc. *Mirae Car it at is* (salezjanie)
1893 Enc. *Providentissimus Deus* o studiach
biblijnych
1897 Enc. *Divinum illud* o Duchu Świętym
1898 Enc. *Caritatis studium* 1903 Otwarcie Szkoły Bi-
bliijnej w Jerozolimie

VIII. OKRES WSPÓŁCZESNY XX wiek

255. **Św. Pius X** (4.VIII.1903-20.VIII.1914) 1907 Założenie Angelicum
1907 Dekret Św. Officium *Lamentabili*
i enc. *Pascendi* 1909 Założenie Biblicum
256. **Benedykt XV** (3.IX. 1914-22.I.1922) 1918 Założenie KUL
257. **Pius XI** (6.II.1922-10.II.1939) 1926 Konsekracja większej
1925 Ene. *Quas primas* o królestwie Chry- grupy biskupów chińskich
stusa
1930 Enc. *Casti connubii*
1931 Enc. *Quadragesimo anno*
1935 Enc. *Ad catholici sacerdotii fastigium*
258. **Pius XII** (2.III.1939-9.X.1958) 1946 Ustanowienie hierar-
1943 Enc. *Mystici Corporis Christi* chii w Chinach
1947 Enc. *Mediator Dei* 1947 Pierwsze odkrycia
1947 Konst. *Sacramentum ordinis* w Qumran
1950 Konst. *Munificentissimus Deus*
o Wniebowzięciu NMP
259. **Jan XXIII** (28.X.1958-3.VI.1963)
1961 Enc. *Mater et Magistra*
1962 (11.X) otwarcie II Soboru
Watykańskiego
1963 Enc. *Pacem in terris*
260. **Paweł VI** (21 VI.1963-6.VIII.1978) 1963 Otwarcie II sesji Soboru
1964 Enc. *Ecclesiam suam* Watykańskiego II
1965 Enc. *Mysterium fidei* 1965 Zamknięcie Soboru
1965 Ene. *Humanae vitae* Watykańskiego II
1968 *Credo* Reforma Liturgii - Nowy
1971 Ene. *Octogésima adveniens* *Mszal rzymski* (1969)
261. **Jan Paweł I** (26.III.1978-28.IX. 1978)
262. **Jan Paweł II** (16.X.1978-2.IV.2005) Nowy KPK 1983
1979 Enc. *Redemptor hominis* Liczne podróże apostolskie
1980 Enc. *Dives in misericordia* (1979- 1. podróż do Polski,
1981 Enc. *Laborem exercens* 1983 -2. podróż do Polski,
1981 Adhortacja apostolska *Familiaris* 1987-3. podróż do Polski,
consortio 1991-4. podróż do Polski,
1984 Enc. *Salvifici doloris* 1995 -5. podróż do Polski,
1984 Adhortacja apostolska *Redemptionis* 1997-6. podróż do Polski,
Donum 1999 - 7. podróż do Polski,
1984 Adhortacja apostolska *Reconciliatio et*
Paenitentia
1985 Enc. *Slavorum apostoli* 2002 - 8. podróż do Pol-
1986 Enc. *Dominum et vivificantem* ski; 1986 - wizyta w Wiel-
1987 Enc. *Redemptoris Mater* kiej Synagodze w Rzymie,
1987 Enc. *Sollicitudo rei socialis* pierwsza od początku chrze-
1988 Adhortacja apostolska *Christifideles* ścijaństwa, 2000 - podróż
laici do Ziemi Świętej
1990 Enc. *Redemptoris missio*
1991 Enc. *Centesimus annus*
1992 Adhortacja apostolska *Pastores dabo*
vobis

- 1993 Enc. *Veritatis splendor*
 1995 Enc. *Evangelium vitae*
 1995 Enc. *Ut unum sint*
 1995 Adhortacja apostolska *Ecclesia in Africa*
 1996 Adhortacja apostolska *Vita consecrata*
 1998 Enc. *Fides et ratio*
 1999 Adhortacja apostolska *Ecclesia in America*
 1999 Adhortacja apostolska *Ecclesia in Asia*
 2001 Adhortacja apostolska *Ecclesia in Oceania*
 2003 Adhortacja apostolska *Pastores gregis*
 2003 Enc. *Ecclesia de Eucharistia*
 2006 Podróż apostolska do Turcji
263. **Benedykt XVI** (obr. 19.IV.2005)
 2006 Enc. *Deus caritas est*
 2007 Adhortacja apostolska *Sacramentum caritatis*
 2007 Motu proprio *Summarum pontificum*

INDEKS ALFABETYCZNY*

* Występujące w Indeksie numery dotyczą numeracji ciągłej podanej na marginesie przy poszczególnych częściach przytaczanych dokumentów.

A B C D E F G H I J K L Ł M N O P R S Ś T U W Z Ź

A

Aborcja - 788, 954-956, 1636-1638, 1641-1644

Absolucja generalna - 1932-1037

Adopcjanizm - 205, 210, 212

Akt moralny - 1616, 1625, 1626, 1628-1631

Albigensi i katarzy - 247

Astrologia - 152, 153

Ateizm- 1335-1337

Augustyn, św. - 508

B

Berengariusz z Tours - 222

Bierzmowanie - 242, 282, 283, 402-404, 865

Biskupi-463, 1230-1239, 1610

Bóg - 1-9, 11-20, 28, 36, 130, 172, 173, 503, 555, 640,641, 714, 717, 726, 727, 1693,

Stwórca - 30, 32, 156, 247, 295, 638, 639

Byt - 718-725, 728, 733, 738, 749

C

Caritas - 1698, 1699

Celibat -28,225, 1241

Charyzmaty - 1562

Chrzest - 14, 16, 24, 25, 29, 44, 47, 215, 237, 238, 244, 245, 247, 279-281, 281, 296, 311, 312, 388-401, 505, 863, 864, 1464

Chrześcijaństwo - 880, 881

Chwała Boża - 56

Communicatio idiomatum - 119, 120

Communio - 1606

Cywilizacja miłości - 1544

Człowiek - 53, 54, 976, 485, 642, 677, 711, 736, 1098, 1136, 1137, 1139-1141, 1326, 1330, 1331, 1328, 1339, 1340, 1341, 1343

D

Demokracja - 1413, 1601, 1602

Demony - 127, 129, 745

Diabel - 84, 150, 151, 155

Diakonat - 223, 1241

Dialog międzyreligijny - 1585

Dobro wspólne - 962, 1111, 1342, 1382

Dogmat - 481, 843-845, 847, 1435, 1437, 1572

Duch Święty - 1, 2, 4-9, 11-16, 18-20, 22, 32, 35, 36, 38, 76, 96-99, 178, 179, 253,

270, 808-810, 1010, 1011, 1018, 1426, 1520

Dusza ludzka - 83,91,121,149,219,732, 734, 735, 1474
Działalność polityczna - 1414
Dziewictwo - 1091, 1554

E

Egzegeza - 822, 840, 1297, 1362
Egzystencjalizm - 1063
Ekologia - 1596, 1597
Ekumenizm - 1274-1280, 1645-1652, 1657
Embrion - 1521-1530, 1537, 1538
Eschatologia - 1471, 1475, 1479, 1480
Etyka indywidualistyczna - 1346; 1
ekarska - 1536;
seksualna - 1450-1452;
sytuacyjna - 1097, 1099
Eucharystia - 222, 239-241, 246, 250-252, 272, 284-286, 298, 405-416, 741-744, 811-813, 815, 866, 1211, 1212, 1368, 1371, 1371, 1519, 1557, 1609, 1673-1691
Eugenika - 957
Eutanazja - 1481-1483, 1639,1640
Ewangelie - 834-838, 1302-1304, 1363-1367
Ewangelizacja - 1439, 1440, 1443-1448
Ewolucjonizm - 1062, 1079

F

Filioque -271
Filozofia - 529-539, 556, 557, 561-566, 611, 612, 681-684, 713, 1060, 1075-1077, 1661, 1663, 1664
Formgeschichte - 1363

G

Globalizacja -1696, 1697
Grzech - 273, 479, 486, 487, 489, 490,1329, 1627;
pierworodny - 49, 91, 93, 94, 237, 307-310,315,497

H

Herezja - 140, 159, 294, 545
Historycyzm - 1063

I

Ideologia - 1421

Indyferentyzm religijny - 522, 568, 569
Inkulturacja - 1584
Intencja - 488, 506
Inwestytura świeckich - 226
Islam - 1283

J

Jałmużna - 499, 963
Jansenizm - 479-509
Jezus Chrystus - 1-11, 13-20, 22, 30, 32, 62, 63, 67, 77, 122-124, 134, 139, 141, 146, 147, 162, 165, 174-177, 202, 209, 247,253,482,739,740,793, 839, 848-853, 855, 856, 859, 892, 1015, 1023, 1087, 1100-1103, 1338, 1361, 1424, 1425, 1582, 1694
Józef, św. - 763-766
Judaizm - 1284

K

Kanon biblijny - 39,40, 306, 1305
Kapitalizm - 965,1383,1495,1496,1587, 1589, 1590, 1591, 1600
Kapłaństwo - 462, 978, 980, 1046-1048, 1222-1224, 1240, 1454-1463, 1517
Kobieta - 1550, 1551, 1556, 1634
Komunia św. - 248, 269, 473-478, 500, 501, 817-821
Komunizm - 523, 960, 989, 1058, 1110
Koncyliaryzm - 300
Konsumizm - 1540, 1593
Kościół wschodnie - 1270 -1273
Kościół - 1-12, 14-18, 23, 31, 167, 204, 216, 220, 253, 257-259, 542-544, 546, 550, 551, 573-582, 590-592, 594, 597, 629, 632, 633, 635-637, 651, 656, 699, 789-791, 871, 873-875, 1003-1009, 1012-1014, 1016, 1017, 1019, 1213-1221, 1225-1229, 1253-1255, 1317-1319, 1356-1360, 1427-1434, 1436, 1438, 1468-1470, 1506, 1509, 1510, 1516, 1518, 1607, 1608, 1662
Kremacja - 712
Królestwo Boże - 16, 18, 1441
Królewskość Jezusa Chrystusa - 921-925
Krzyżmo - 41
Kwiatyzm - 1020

L

Liberalizm - 960, 974, 988, 1420
Liturgia - 1038-1041, 1052, 1165-1210

Los umarłych - 254, 273
Luter Marcin - 304

L

Łaska - 50-52, 57, 60, 92, 95, 101, 102, 104-118

M

Macierzyństwo - 1532, 1552, 1553, 1555
Małżeństwo - 27, 154, 228-230, 232, 233, 243, 291, 299, 466-469, 619-628, 687-691, 872, 938-953, 957, 987, 1090, 1500-1505, 1507, 1508, 1512-1515
Marksizm - 1417-1419
Maryja - 62, 66, 68, 80, 135, 227, 302, 303, 313, 470-472, 502, 504, 524, 525, 527, 746, 774, 775, 816, 1083-1086, 1088, 1089, 1092-1096, 1104, 1258-1269
Masoneria - 510, 511, 572, 695-697
Michał Paleolog - 253
Miłosierdzie - 1488-1492
Miłość nieprzyjaciół - 1344
Misje - 1442, 1580, 1583, 1586
Miłość małżeńska - 1402-1410
Modalizm - 82
Modernizm - 884-890, 891, 893-910
Modlitwa - 1022, 1044
Monoteizm - 198

N

Nadprzyrodzoność - 748
Namaszczenie (ostatnie) chorych - 213, 288, 289, 445-450, 869
Naturalizm - 547
Nauki humanistyczne - 1422, 1423
Neopogaństwo - 958
Nieomyślność papieża - 507, 518, 675, 676
Niepełnosprawność - 982, 985

O

Objawienie Boże - 514, 515, 558, 567, 643, 751, 752, 841, 842, 1061, 1070, 1286-1291
Obrazy - 207, 209
Odkupienie - 1465, 1467
Odpowiedzialność - 1347
Odpust - 301
Odpuszczenie grzechów - 1, 5-12, 14-18
Ofiara Mszy św. - 451-458, 1045, 1049-1051, 1105

Osoba ludzka - 1127, 1147, 1154, 1315, 1548, 1615

Ożywianie zasług i darów - 920

P

Panteizm - 554, 715, 716
Państwo - 583-586, 593, 595, 596, 598, 603-605, 608-610, 613-618, 631, 678, 679, 692-694, 698, 700-709, 988, 993, 994, 996, 1107, 1150, 1152, 1153, 1155, 1156, 1161, 1162
Paruzja - 13-20, 22, 196, 854, 1476
Piekło - 265, 273, 492, 493
Pismo Święte - 218, 560, 643, 644, 777-787, 830-833, 882, 915, 916-919, 998, 999, 1026-1031, 1071, 1072, 1081, 1082, 1296, 1298-1301, 1306-1311
Placa sprawiedliwa - 966-970, 1695
Pobożność - 1043
Pojednanie - 43, 166
Pokuta - 287, 417-428, 429-444, 494-496, 867, 868
Poligenizm - 1080
Poncjusz Pilat - 4-11, 15, 17-19
Ponowoczesność - 1666
Posłuszeństwo - 552, 553
Post - 157
Powołanie do świętości - 1251, 1252
Praca ludzka - 770-773, 963-965, 1106, 1108, 1109, 1112, 1113, 1115, 1116-1119, 1133, 1134, 1349-1355, 1494, 1497, 1498
Pragmatyzm - 1665
Prawda - 879
Prawa człowieka - 305, 987, 1128-1132
Prawo - 973, 983, 1312, 1313, 1448, 1612-1614; naturalne - 480, 991, 992, 995, 997, 1143, 1449, 1617-1621
Protestantyzm - 571
Prymat biskupa Rzymu - 23, 31, 45, 46, 48, 216, 221, 236, 256, 262, 274, 588, 589, 630, 657-674, 796, 797, 876, 877, 1610, 1653-1656
Pryscylianizm - 81
Przebaczenie - 1493
Przerwanie leczenia - 1484-1487
Przeznaczenie - 118, 206

R

Racjonalizm - 512
Religia - 519, 1078, 1164, 1323,
Religie niechrześcijańskie - 1281, 1282

Rodzina - 680, 958, 1113, 1511, 1604
Rozwój - 1377-1379, 1412, 1539, 1541-1543,
1545, 1588, 1605
Różaniec - 1668-1672

S

Sabelianizm (modalizm, patrypasjanizm) -
26, 82
Sąd (Ostateczny) - 16, 18, 20, 265
Sakrament święceń - 208, 290, 459-462, 464,
465, 799-804, 870, 979, 1054-1057, 1563,
1632, 1633, 1635
Sakramenty - 90, 255, 275-278, 374-387, 798,
860-862, 1042, 1053, 1692
Schizma - 545
Sekty - 520, 521
Skarbiec zasług Chrystusa - 266-268
Służba Bogu - 491
Socjalizm - 547, 548, 975-977, 1110, 1416
Solidarność - 1348, 1393, 1546-1548
Spowiedź - 248,249,431-435,498, 1021
Stany eschatyczne - 1478
Sterylizacja - 957, 981, 984, 986
Stosunki międzynarodowe - 1125, 1126,
1157-1160, 1163, 1285, 1324, 1372-1374,
1384-1392, 1394, 1395, 1397-1401
Stworzenie - 126, 729-731
Sumienie - 1332, 1622-1624
Symbol apostołski - 883
Symonia - 224
Sztuczne zapłodnienie - 1059, 1124,
1531, 1533-1535

Ś

Śluby - 103
Świętych obcowanie - 11, 814, 1256,
1257
Śmierć - 1334
Świeccy - 1242-1250, 1558-1561, 1564

T

Technika - 1415
Teologia - 878, 911-914, 1064-1066,
1070, 1073, 1074, 1565-1568, 1574,
1658, 1659, 1667
Teopaschizm - 214
Tolerancja - 161, 235, 759
Tomasz z Akwinu, św. - 685, 686, 1660
Tradycja - 59, 61, 209, 217, 1068,
1292-1294,1453
Transsygnifikacja - transfinalizacja - 1369

Trójca Święta - 2, 20-22, 26, 33, 37, 42, 144,
145,158,162, 164,170,171, 180-185, 191-193,
201, 211, 247, 253, 292, 293, 737, 805-807,
1426

Tryteizm - 26

U

Unia hipostatyczna - 62, 65, 69-71, 80, 86-89,
131-133, 136-138, 142, 160, 163, 169, 190,
199, 200
Urban VIII - 509
Urząd Nauczycielski Kościoła - 234, 529,
651, 794, 823, 825-829, 834, 651, 1068-1070,
1295,1569-1571, 1573, 1575-1579
Usprawiedliwienie - 58, 314, 316-373, 747

W

Wcielenie Syna Bożego - 16-18, 20, 22,
33, 34, 37, 42, 64, 72-75, 78, 79, 85,
143, 186-189, 1466
Wiara - 168,197,513,516,
517,526,528,559, 645-650, 652-655, 795,
824, 846,1067, 1148, 1316, 1700
Wizja uszczęśliwiająca - 263, 264, 750
Władza - 231,260, 261, 1149, 1151
Własność - 767-769, 959-961, 964, 1106,
1114, 1120, 1122, 1123, 1135, 1380,1499
Wolność - 55, 100, 710, 753-758, 760-762,
1025, 1142, 1314, 1333, 1396, 1611
Wulgata - 776, 1000-1002
Wychowanie - 549, 587, 599-602, 926-937

Z

Zadłużenie - 1592
Zakony - 606, 607, 1253
Zasada pomocniczości - 1603
Zbawienie - 194,297,483, 540, 541,570,
792, 1024, 1025, 1581,
Zmartwychwstanie ciała - 3-12, 14-17,
20, 125, 195, 203;
Jezusa Chrystusa - 4-11, 13-20, 22, 857, 858;
umarłych - 1472, 1473, 1477
Znaki czasu - 1320, 1327

Ż

Życie społeczne - 971, 972, 990, 1111-1113,
1121, 1321, 1322, 1325, 1138, 1144-1347,
1375, 1376, 1381, 1411, 1594, 1595,
1598, 1599,
wieczne - 2, 11, 12, 15-18, 20

INDEKS SYSTEMATYCZNY

A B C D E F G H J K L Ł M N O P R S Ś T U W Z Ż

A

Akt moralny - 1616, czyn ludzki a miłość Boga 485, opcja fundamentalna 1625. 1626, opcja fundamentalna a grzech 1628, moralność czynu ludzkiego 1629, przedmiot a.m 1630, a.m. wewnętrznie zły 1631

B

Bierzmowanie - pojęcie 282. 865, skutek 283, prawdziwy sakrament 402, nie jest zniewagą Ducha Świętego 403, biskup szafarzem zwyczajnym b. 242. 404

Biskupi - 1610, następcy apostołów 463, prawa b. 582, b. w Kościele 1230, grono Dwunastu 1231, sukcesja apostołska 1232, zadania b. 1233. 1238, kolegium b. 1234, zadania b. w Kościele lokalnym 1235, misja b. 1236, b. w łączności ze sobą i papieżem 1237, pełnia kapłaństwa w biskupstwie 1238, autorytet b. 1239; *nieomyślność b. Rzymu* - 518, papież a sobór 507, dogmat o nieomyślności papieża 675, dogmat poparty na terenie Niemiec 676; *prymat b. Rzymu* -23. 31. 45. 46. 48. 216. 221. 236. 256. 262. 274. 588. 589. 630. 657-674. 796. 797. 876. 877. 1610. 1653-1656

Bóg - Władca wszystkiego 1. 3. 9. 11-20. 28. 36; wszechmogący, nieśmiertelny i niewidzialny 2. 4-20. 128, jedna natura B. 130, B. jest miłością 1693, B. Ojciec-absolutny Początek 172, B. Ojcem swej istoty 173; błędy A. Rosminiego dotyczące bytu Bożego - 718-725. 728. 733. 738. 749; podobizna B. Ojca siedzącego 503, działanie B. w świecie 555, opatrność B. 640, przeznaczenie (predestynacja) 118. 206, możliwość poznania B. ze świata stworzonego 641, natura B. 714, byt konieczny B. 717, Boska wyobraźnia (A. Rosmini) 726, Boska synteza (A. Rosmini) 727,1693; *Stwórca wszystkiego* - 11-18. 30. 32. 156. 247. 295. 638. 639; *poligenizm* - 1080; *pante-izm* jako błąd w nauce o B. - 554, p. A. Rosminiego 715, Boskość w naturze 716; *stworzenie w Bogu* - przyroda nieożywiona 126, Bóg a byt stworzeń (A. Rosmini) 729, miłość Boga w stworzeniach 730 (A. Rosmini), stworzenie przez słowo (A. Rosmini) 731; *demony* - 127, wieczność kary d. 129, (Rosmini) 745; *diabeł* - 150, natura d. 84, d. jako autor nieszczęść 151, d. a ludzkie ciało 155; *grzech pierworodny*-^ 91. 237. 307, grzech Adama 93. 308, powszechność g.p. 94. 310, skutki g.p. 309, g.p. a wolna wola 315, pokuta za g.p. 497; *ewolucjonizm* - 1062. 1079; *Królestwo Boże*- 16. 18. 1441

C

Chrzest - 247. 390, c. jako dojście do odpuszczenia grzechów, 14, c. nawrócenia 16, ważny c. udzielany przez heretyków 24. 25. 391, zewnętrzne warunki udzielenia c. (wraz z bierzmowaniem) 29, forma c. 44. 505, naturalna woda jako materia c. naturalna woda jako materia c. 244. 389, działanie i skutki c. 215. 237. 279. 281. 312, konieczność c. do zbawienia 47. 392. 863, zamię chrzcielne 238, c. pragnienia 245, szafarz c. 245. 280, c. Janowy a c. Chrystusowy 388, otrzymaną na c. łaskę można utracić 393, c. jako zobowiązanie do zachowania całego prawa Chrystusa 394 i wszystkich przepisów Kościoła 395, c. nie zamyka możliwości składania ślubów i obietnic 396, wspomnienie c. nie gładzi grzechów 397, nie ma konieczności powtarzania c. dla tych, którzy zaparli się wiary, a teraz wracają do Kościoła 398, c. nie tylko dorosłych i nie dopiero w chwili śmierci 399, c. dzieci 296. 311. 400. 401. 864, równość wszystkich ochrzczonych 1464

Chrześcijaństwo -jako system religijny 880, doktryna chrześc. 881, caritas jako przejaw c. - 1698. 1699

Człowiek - chrześcijańska wizja c. 976, dobroć natury c. 53. 54, nadprzyrodzony cel c. 642, równość ludzi na podstawie równej natury 677, Kościół obrońcą godności c. 711, forma substancjalna ciała (A. Rosmini) 736, natura ludzka 1098, prawo zrzeszania się 1136, prawo zamieszkiwania i zmiany miejsca zamieszkania 1137, prawo do słusznej obrony 1139, naturalne obowiązki c. 1140, poszanowanie praw i obowiązków c. 1141, pytania ludzkości 1326, c. obrazem Boga 1328, braterstwo ludzi 1339, powołanie c. we wspólnocie 1340; *osoba ludzka* - 1127, o.l. a społeczność 1341, poszanowanie o.l. , 1343, 1549. 1615, równość wszystkich ludzi co do natury i godności 1147, prawa o.l. 1154, godność c. jako osoby objawiona przez Boga 1315; *wolność* - 55. 1333. 1611, wolna wola 100, w. religijna 710, w. a rozumność 753, w. a nauka Kościoła katolickiego 754, w. a prawo naturalne 755, w. a prawo ludzkie (stanowione) 756, w. w społeczeństwie 757, w. sumienia 758, w. obywatela a w. religii 760, w. a demokracja 761, prawo narodów do życia w w. 762, w. sumienia 1025, w. osobista 1142, w. religijna 1312, p. Boże podstawą wolności 1313, w. wspólnoty ludzkiej 1314, w. wymiany handlowej 1396; *dusza ludzka* - 83. 121. 149, pochodzenie d. 91, d. ludzka i jej osobliwość 219, d. ludzka (A. Rosmini) 732, d. poznająca, zasada zwierzęcia ciała 734, d. zmarłego (A. Rosmini) 735, nieśmiertelność d. 1474; *odpowiedzialność* - 1347; *kobieta* - 1550. 1556, powołanie k. 1551, rola k. 1634; *prawa człowieka* - 987, p. człowieka do wolności i własności 305, podstawowe p. człowieka 1128-1132; *prawo własności* - w. prywatna 767. 960. 1114. 1123. 1135, prawow. 961. 1106. 1120. 1499, prawo w. na podstawie prawa natury 768, prawo w. a rodzina 768, posiadanie a używanie 769, Kościół a etyka i ekonomia w. 959, nabywanie w. 964, w. państwowa 1122, społeczny charakter w. 1380; *niepełnosprawność* - 982, n. dziedziczna 985

D

Dogmat - pojęcie 1437. 1572, opinia prawdopodobna a d. 481, d. a objawienie Boże 843, Biblia a d. Kościoła 844, d. a historia 845, d. a teoria i praktyka wiary 847, hierarchia dogmatów 1435

Duch Święty - 178. 253, Paraklet 1, Ożywiający 2. 4-9, pochodzi od Ojca 17, jednej istoty z Ojcem i Synem 11. 20, współistotny, współrówny i współwiekuisty z Ojcem 20. 22, jeden 17. 22, 32, **D.Ś.** a wcielenie Syna Bożego 35, pochodzi od Ojca i Syna („Filioque”) 36. 179. 270. 271, działa w Jezusie Chrystusie 76, odbiera jednakową cześć 15. 19. 20, mieszka i działa w świętych 16. 18. 809. 1018, działa na wolę 96, **D.Ś.** odradza przez chrzest 810, daje początek i wzrost wiary 97. 98, posłany na odpuszczenie grzechów 18, umożliwia dobro zbawienia 99, **D.Ś.** duszą Kościoła 808. 1010. 1011, spaja Kościół w całość 1011, **D.Ś.** wyrazem miłości Bożej 1520, dary **D.Ś.** 38, błędy w pneumatologii 1426

E

Ekumenizm - 1274. 1280, „znak czasów” 1645, rozbitcie chrześcijaństwa 1276, wspólne dobra duchowe rozbitego chrześcijaństwa 1277, pełnia zbawienia w Kościele katolickim 1278, jedność Kościoła jako zadanie 1275. 1279. 1646, e. a nawrócenie 1647. 1657, dialog ekumeniczny 1648, metody katolickiego e. 1280, treść dialogu ekumenicznego 1649, owoce dialogu ekumenicznego 1650, męczennicy a e. 1652, e. jako zadanie 1657

Eschatologia - 1471; *stany eschatyczne* (piekło, czyściec, niebo) 1478; *piekło* - 265. 273, lęk przed p. 492, skrucha z obawy przed p. 493; *śmierć* 1334, obrzęd pogrzebu jako locus theologicus e. 1475, obrazy w e. 1479, życie przyszłe w opisie e. 1480; *los umarłych* 254. 273, *zmartwychwstanie ciała* - 3-12. 14-17. 20. 125. 195, zmartwychwstanie umarłych 203, zmartwychwstanie umarłych w Chrystusie 1472. 1473, uwielbienie ciała 1477; *zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa* -4-11. 13-20. 22. 857, wiara w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa 858; *paruzja Jezusa Chrystusa* 13-20. 22. 196. 1476, bliskość p. 854; *Sąd (Ostateczny)* - s. nad światem 16. 18. 20, s. ostateczny 265; *życie wieczne* - 2. 11. 12. 15-18. 20; *wizja uszczęśliwiająca* - *visio beatifica* 263. 264, w ujęciu A. Rosminiego 750; *kreacja* - 712

Etyka - *indywidualistyczna* - 1346; *lekarska* - 1536, przerwanie leczenia 1484-1487, *seksualna*- 1450-1452, *sytuacyjna*- 1097. 1099

Eucharystia - 284. 1557, ustanowienie 407.408. 866, elementy 240, woda domieszana do wina mszalnego 241. 246. 457, pamiątka Jezusa Chrystusa 250, skutek 286, forma 239. 285. 298,

tradycja Kościoła o E. 405, wyższość nad innymi sakramentami 409, przechowywanie i zanoszenie do chorych 413, przygotowanie do godnego przyjęcia 414. 415, trzy sposoby przyjmowania 416, rzeczywista obecność 222. 252. 272. 406. 741 (A. Rosmini). 743. 1370. 1371. 1677, kult i cześć 411. 412, trans-substancjacja 410. 742 (A. Rosmini). 1677, pokarm duszy 251, Chrystus eucharystyczny życiem ludzi 744 (A. Rosmini). 811, dla wszystkich wierzących 812, znak jedności i miłości 813, dusza Kościoła 815, misterium E. 1211, troska Kościoła o E. 1212, E. a Kościół 1609. 1673-1675. 1678. 1682-1684. 1686. 1688, E. a więź z biskupem i papieżem 1687, E. a sakrament święceń 1519, E. a sakrament pojednania 1685, E. jako ofiara 1676, apostołowski wymiar E. 1679, E. w dialogu ekumenicznym 1680. 1690. 1691, zakaz interkomunii 1681. 1689, błędy w nauce o E. 1368; *transsy-gnifikacja/transfinalizacja* - 1369; *Komunia Święta* - nakaz K.Ś. wielkanocnej 248, jedynie pod postacią chleba 269, częsta K.Ś. 473-478. 817-821, prawo do K.Ś. 500, K.Ś. a miłość Boga 501; *ofiara Mszy świętej* - ustanowienie 451, przebłaganie za żywych i umarłych 452, msze ku czci świętych 453, kanon mszalny 454, ceremonie mszalne 455, msza sine populo 456, zakaz używania języka ludowego i nakaz objaśniania obrzędów mszalnych 458, istota ofiary eucharystycznej 1045, udział wiernych w ofierze eucharystycznej 1049, społeczny charakter ofiary eucharystycznej 1050, Komunia św. a ofiara eucharystyczna 1051, ważność koncelebry 1105

Ewangelie - autorstwo przypowieści ewangelicznych 834, prawdziwość E. 835, E. a nauka Chrystusa 836, historyczność czwartej E. 837, cuda w czwartej E. 838, ekonomia zbawienia w E. 1302, szczególna godność E. 1303, historyczność E. 1304 1363, fazy tradycji E. 1364, świadectwo apostołów o Jezusie Chrystusie 1365, ustna i pisemna tradycja E. 1366, interpretacja E. 1367, Formgeschichte 1363

Ewangelizacja - 1439. 1443, Dobra Nowina Jezusa 1440, e. a życie świata 1444, e. a kultura 1445. 1446, e. a rozwój człowieka 1447, e. a godność człowieka 1448

F

Filozofia - rozum ludzki i jego wolność 529, f. a wiara 530, objawienie Boże a rozum 531, f. a dogmaty 532, rozum a wiara 533, rozum a objawienie Boże 534, rozum naturalny a wiara 535. 536, wolność f. i jej granice 537. 538, f. a Kościół 539. 564, rozum ludzki 556, rozum ludzki jako norma 557, teologia a f. 561, wiara a rozum 562, autorytet f. 563, rozwój nauki 565, scholastyka 566, autorytet Boga a f. i ustawodawstwo świeckie 611, materializm filozoficzny 612, f. w teologii 681, f. jako przygotowanie do objawienia 682, f. konieczna dla teologii 683, f. ma strzec prawd wiary 684, poznanie bezpośrednie natury boskiej przez rozum 713, poznanie rozumowe Boga 1060, f. a rozum 1075, zmienność i niezmiennność f. 1076, aktualność f. tomistycznej 1077, św. Tomasz z Akwinu 685. 686. 1660, Magisterium Kościoła a f. 1661, f. a teologia 1663, potrzeba f. metafizycznej 1664

G

Grzech - 1329, kary za grzechy 273, g. a wolność 479, g. niewiernego 486, nienawiść g. 487, wiara nadprzyrodzona a g. 489, grzesznicy a miłość 490, g. śmiertelny i g. powszedni 1627; *odpuszczenie grzechów* - 1. 5-12. 14-18

H

Herezja - 545, heretycy 140, chrzest i święcenia heretyków 159, potępienie heretyków 294; *blady w wierze i niebezpieczne dla wiary ideologie: pryscylianizm* - 81 ; *albigensi i katarzy* - 247; *racjonalizm* - 512; *astrologia* - 152. 153; *koncyliaryzm* - potępienie k. 300; *Marcin Luter* - 304; *jansenizm* - 479-509; *masoneria (wolnomularstwo)* - 510, szkodliwość m. 511, stowarzyszenia zakazane 572, sprzeczność z nauką chrześcijańską 695, potępienie m. 696, zakaz wstępowania do m. 697; *neopogaństwo* - 958; *kwietyzm* - 1020; *historycyzm* — 1063; *konsumizm* - 1540. 1593

J

Jezus Chrystus - 162. 247. 253, jedyny Zbawiciel 1. 165. 1582, Syn Boży 2. 67. 139. 851. 1425, Syn Boży jedyny 3. 174, jednorodzony Syn Ojca 13-18.20. 22. 848, zrodzony przez Ojca 176, z natury Synem Ojca 177; *wcielenie Syna Bożego* - prawdziwość w.S.B. 16-18. 20. 22. 33. 34. 37. 42. 64. 72-75. 78. 79, w. Syna Bożego 186, preegzystencja Logosu 124. 146, w. Boskiego Logosu 85. 143. 187. 189, w. a odkupienie 1466, wcielony Syn Boga 202, wcielona miłość Boga 1694; *unia hiposta-tyczna* - 62. 65. 69-71. 89. 133. 137. 142. 160, dwie natury 70. 88. 136. 190, dwie natury J.Chr. zjednoczone w jednej Osobie 65. 86. 87 bez pomniejszania 80, dwie natury - jeden kult J.Chr. 138, dwie natury i dwa działania w J.Chr. 71, dwie wole i dwa działania w J.Chr. 163. 169. 199, właściwości dwóch natur w J.Chr. 200, podwójne narodzenie Logosu 131, jeden Boży Logos 132, *communicatio idiomatum* (współorzekanie przymiotów) - 119. 120, według tradycji Kościoła 852, narodzony z Maryi Dziewicy 4-11. 15-20. 22, zrodzony z Ducha Świętego i z Maryi Dziewicy 6-9. 16. 20, współlistotny Ojcu 15-17.20. 22. 30. 175, zbawcze dzieło 32, uwielbiony zasiada po prawicy Ojca 4-11. 14-20. 22, Sędzia żywych i umarłych 4-11. 13-20. 22, dwie natury 63, jedność obu natur 62 w osobie Syna Bożego 134. 141. 892, prawdziwe człowieczeństwo J. Chr. 147. 209. 1087, 1101, pośrednictwo J.Chr. 1023, dusza J. Chr. 122. 123, wiedza duszy J. Chr. 853. 855. 1015, mesjańska świadomość J.Chr. 849. 856, odkupieńcza śmierć J. Chr. 859, ofiara J. Chr. za wiernych 482, wola ludzka w J.Chr. (Rosmini) 739, Słowo Ojca wyciśnięte w sercach wierzących (Rosmini) 740, Jezus historii a Chrystus wiary 850, św. Jan Ewangelista jako świadek Chrystusa 839, J.Chr. Głową Kościoła 793, Arcykapłan Nowego Przymierza 77, kult Serca J.Chr. 1100.1102.1103, J.Chr. nowym człowiekiem 1338, J.Chr. Alfą i Omega 1361, błędy chrystologiczne - 1424, monoteletyzm 198; *królewskość Jezusa Chrystusa* -pojęcie 921, podstawy 922, zakres 923, duchowy wymiar 924, powszechność 925

K

Kapłaństwo - k. sakramentalne a k. wspólne 462.1222, k. sakramentalne 978, k. wspólne 1223. 1224, k. wiernych 1046, modlitwy liturgiczne kapłana 980, k. wiernych: fałszywa koncepcja 1047, k. wiernych: prawdziwa koncepcja 1048, kapłani a biskupi 1240, k. kobiet 1454-1457, święcenia kapłańskie mężczyzn 1457. 1459. 1460, kapłan działa in persona Christi 1458, k. a Kościół 1461. 1463, k. urzędowe 1462, sakrament k. 1517

Kościół - 167, znamiona K. (jeden, święty, powszechny i apostołski) 1-12. 14-18. 253. 543.546. 1220. 1516, K. pełnią Jezusa Chrystusa 873. 1016. 1215 i jego drogą 1468, K. Ciałem Jezusa Chrystusa 257. 789. 1003-1009, widzialność K. jako Ciała Jezusa Chrystusa 790, jedność K. jako Ciała Jezusa Chrystusa 791. 1017. 1019, Duch Święty a K. 1216, charyzmaty 1562, Jezus Chrystus i Piotr Głową K. 259, K. niejako sakramentem 1213 zbawienia 1253, Boski ustrój K. 544. 874. 875. 1214, początki K. 1217, obrazy K. 1218, K. ludem Bożym 1221. 1225, K. jako communio 1219. 1227. 1228. 1255. 1606, K. jako rzeczywistość eschatologiczna 1254, przynależność do K. 1226, władza apostołów w K. pochodzi od Jezusa Chrystusa 23. 550, władza duchowa a doczesna 579. 581, K. a kapłaństwo Jezusa Chrystusa 1438, hierarchia kościelna 871, władza papieży i soborów 577, jedność K. 258. 1427, nieomylność K. 1428. 1436, Urząd Nauczycielski K. 234. 529. 651. 794. 823. 825-829. 834. 1068-1070. 1295. 1430. 1569-1571. 1573. 1575-1579 jest nieomylny 1431-1434, obowiązek wierności nauce K. 576; *misje* - 1229. 1442. 1580. 1583. 1586, K. powszechny a K. lokalne 1518. 1607. 1608 (Ecclesia in et ex Ecclesiis), sobór narodowy 590, K. narodowe 591, K. zbudowany przez Jezusa Chrystusa na Piotrze 635, św. Józef a K. - małżonek Maryi 763, opiekun Świętej Rodziny 764, Święta Rodzina a początki K. 765, opiekun K. 766, K. konieczny do zbawienia 542 (Extra Ecclesiam salus nulla), 635.636, K. znakiem wiary 651, K. a użycie siły 578, podział K. 592, chrześcijanie oddzieleni od K. katolickiego 636, troska o jedność K. 31. 543. 637, K. i jego prawa 573, K. a świat 1356. 1360, K. a władza świecka 574, K. a dobro społeczności 594, konkordat 597, sfera doczesna i duchowa w K. 629, prawna wolność kultu w K. 632. 633, K. a jedynie prawdziwa religia 575, K. a rozwój nauk i postęp 656, K. a kultury 1662, wzniosłość i konieczność K. 204, zbawienie dusz jako cel K. 699, K. a rodzina narodów 1317, K. a świat współczesny 1318, K. w służbie człowiekowi 1319, K. obrońcą życia 1506. 1509 i małżeństwa

1510, wiara wiernych w K. 1429, człowiek drogą K. 1357-1359. 1469. 1470; *communie- sanctorum* - 11. 1257, Eucharystia a c.s. 814, pamięć zmarłych w K.; *prawa K.* - 216. 220. 551, K. a prawo własności 580; *schizma* - 545; *sekty* - 520. 521; *znaki czasu* - 1320. 1327; *Kościół wschodnie* - 1270-1273; *protestantyzm* - 571 ; *zakony* - prawo świeckie a wiek składających śluby zakonne 606, władze świeckie wobec zakonów 607, zakonnicy a rady ewangeliczne 1253; *dziewictwo* - 1091. 1554; *śluby* - 103

L

Liturgia - istota 1039. 1166. 1169, zasady ogólne 1186, błędy odnośnie do 1. 1041, rok liturgiczny 1052, troska o 1. 1165, zasady odnowy 1. 1167, obrządki liturgiczne 1168, dzieło zbawienia w 1. 1170, obecność Jezusa Chrystusa w 1. 1038. 1171,1. ziemski i nieziemski 1172, Kościół. 1173. 1174. 1177. 1190, skuteczność 1.1175, 1. a duchowość 1176, formacja do uczestnictwa w 1. 1178. 1181-1183, udział wiernych w 1. 1193-1195, wykładowcy 1. 1179, 1. jako przedmiot formacji teologicznej 1180, transmisja 1. w mediach 1184, odnowa 1. 1185. 1197, studia nad 1. 1187, Pismo Święte w 1. 1188, księgi liturgiczne 1189, wspólnotowa celebrowanie sakramentów 1191, funkcje w 1. 1192, osoby prywatne w 1. 1196, prostota 1. 1198, obrzęd i słowo w 1. 1199, języki narodowe w 1. 1200, lokalne tradycje liturgiczne 1201, różnice narodowe w 1. 1202, reforma 1. a Kościoły lokalne 1203. 1204, rola biskupa w reformie 1. 1205. 1206, duszpasterstwo liturgiczne 1207, komisja muzyki kościelnej i komisja sztuki kościelnej w diecezji 1208-1210; *chwala Boza* -56. 1040, *sluzba Bogu*- 491; *obrazy* - 209, święte o. 207

L

Laska - 50. 51. 118, wolna wola a 1. 52, współpraca człowieka z 1. 57, pomoc dla człowieka 60, 1. a wolna wola 92, 1. działa w człowieku 101, 1. jako pomoc Boza 102, człowiek z daru Boga 104, wolna wola naprawiona przez chrzest 105, miłosierdzie Boze jako 1. uprzedzająca 106. 111, zmiana na lepsze 107, darmość 1. 95. 108. 110, męstwo chrześcijańskie jako dar 1. 109, dobro z Boga 112. 117, natura a 1. 113, prawda i sprawiedliwość z Boga 114, wola Boga a wola człowieka 115, przypowieść o krzewie winnym 116, współdziałanie człowieka z 1. 118, nadprzyrodzoność (A. Rosmini) 748, naturalizm 547, ożywanie zasług i darów 920

M

Małżeństwo chrześcijańskie - 154. 228. 232. 291. 872. 1500, nierozzerwalność węzła małżeńskiego 27. 466. 949. 987. 1090, zgoda małżeńska 229, sakramentalna forma m. 230, przywilej Pawłowy 233, rozwiązywanie ważnego m. przez profesję zakonną 243, m. owdowiałych 299, węzeł dwojga ludzi 467, łaskę udoskonalającą miłość ludzką wysłużył Jezus Chrystus 468, m. sakramentem Nowego Przymierza 469. 619. 1504. 1505. 1514, m. a kontrakt cywilny 620, przeszkody małżeńskie zrywające 622. 623, prawo Kościoła do ustanawiania przeszkód małżeńskich zrywających 624, forma zawarcia m. 625, ślub czystości a ważność m. 626, m. chrześcijan 627, kompetencje sądów świeckich w sprawach małżeńskich 628, godność sakramentu m. 687, doskonałość i pełnia m. chrześcijańskiego 688, władza Kościoła względem m. chrześcijańskiego 689. 1507, kontrakt małżeński a sakrament małżeństwa 690, m. obrazem związku Jezusa Chrystusa z Kościołem 691, 872, m. z ustanowienia Bożego 938, udział ludzi w m. 939, m. a prawowita władza 940, dobra m. 941, dobro potomstwa 942, dobro dzieci i ich wychowanie 943, dobro wierności małżeńskiej 944. 1502, porządek miłości w m. 945, dobro posłuszeństwa w m. 946, dobro sakramentu w m. 947, nierozzerwalna trwałość m. 948, nadużycie m. 950, wstrzeźliwość małżeńska 951, płodność naturą aktu małżeńskiego 951, troska o m. chrześcijańskie 952, drugorzędne cele m. 953, prawo do m. 957, *miłość małżeńska* - 1402-1410, 1508, m. jako dar z siebie 1501, małżonkowie w Kościele 1503, m. źródłem świętości 1512, duchowość m. i rodziny 1513, m. uświęca świat 1515; *rodzina* - 1113. 1604, spokój domowy a socjaliści 680, rozwody 958, prawa r. 1511; *wychowanie* - w. młodzieży w komunizmie 549, jurysdykcja kościelna w nauczaniu teologii 587, władza świecka a zarząd nad szkolnictwem publicznym 599, władza świecka a semi-

naria duchowne 600, wpływ Kościoła na szkolnictwo publiczne 601, system kształcenia młodzieży katolickiej 602, prawo i zadanie w. 926, prawo Kościoła do w. 927, prawo Kościoła do nauczania religii 928, porządek naturalny i nadprzyrodzony w w. 929, prawo rodziny do w. 930, prawo społeczeństwa do w. 931, prawo państwa do w. 932, zadania państwa w zakresie w. 933, zadania państwa a Kościoła i rodziny w zakresie w. 934, w. a niebezpieczeństwo nacjonalizmu 935, w. seksualne 936, błędy i niebezpieczeństwa w. koedukacyjnego 937

Maryja - Boża Rodzicielka (*Theotokos*) 62. 68. 80. 135. 775. 1258, Rodzicielka Jezusa Chrystusa 66. 1262, ofiara M. dwóch gołąbków 502, chwała oddawana M. 504, wzniosłość M. 524. 525, 527, niepokalanie poczęta 302. 303. 313. 470. 471. 472. 527. 746. 1088, M. a rodzaj ludzki 774. 1094, Pośredniczka łask 816, związek M. z Jezusem Chrystusem 1083, uwielbienie dziewiczego ciała M. (wniebowzięcie) 227. 1084-1086, odkupiona przez Jezusa Chrystusa 1089, królewska godność Maryi 1092. 1093. 1095. 1096, kult Niepokalanego Serca Maryi 1104, M. typem Kościoła 1259. 1260, M. w ekonomii zbawienia 1261, M. Matką Jezusa Chrystusa i Kościoła 1263-1265, Kościół Matką na wzór Maryi 1266. 1267, M. znakiem nadziei 1268, Wspomożycielka Kościoła 1269

Miłosierdzie - 1488-1492; *uczynki miłosierne: post* - 157, *jałmużna* - 963, j. a zysk 499; *miłość nieprzyjaciół* - 1344

Modernizm - etyka Ewangelii 884, postęp nauk szczegółowych a doktryna chrześcijańska 885, katolicyzm a wiedza 886, poznanie Boga 887, immanencja religijna 889, świadomość religijna 890, to co niepoznawalne 891, pojęcie uczucia religijnego 893, rozum a dogmat 894, powstanie dogmatu 895, wiara a uczucie religijne 896, przedmiot wiary 897, wiara a nauka 898, filozofia a teologia 899, dogmat 900, kult 901, księgi święte 902, natchnienie biblijne 903, Kościół 904, ewolucja dogmatu 905, agnostycyzm 888. 906. 907, Jezus Chrystus a historia 908, wiara a historia 909, filozofia a historia 910

Modlitwa - m. błagalna 1022, m. liturgiczna 1044; *pobożność obiektywna* - 1043; *różaniec* - maryjna m. chrystologiczna 1668, r. jako kontemplacja 1669, biblijna kontemplacja maryjna 1670, tajemnice r.św. 1671, tajemnice światła 1672

N

Namaszczenie (ostatnie) chorych - 213. 869, ostatnie namaszczenie 288, o.n.ch. szafarz i skutki, 289, istota o.n.ch. 445, ustanowione przez Jezusa Chrystusa 446, skutki 447, szafarz 448, przyjmujący 449, błędy w pojmowaniu tego sakramentu 450

O

Objawienie Boże - 1061. 1286, o.B. a rozum 514, fakt o.B. badany rozumem 515, o.B. a postęp rozumu 558, o.B. a filozofia 567, o.B. spisane w księgach Pisma Świętego 643, odbłask mądrości i dobroci Bożej w stworzeniach (A. Rosmini) 751, o. Boga zbawionym (A. Rosmini) 752, o.B. a stosunek człowieka do Boga 841, o.B. publiczne zakończone z apostołami 842, źródła o.B. 1070, Jezus Chrystus pełnił o.B. 1287. 1289, o.B. w historii zbawienia 1288, człowiek wobec o.B. 1290. 1291

P

Państwo - 1107, pośrednictwo p. w przyznawaniu przywilejów papieskich 583, immunitet Kościoła i osób duchownych 584, konkordat 585, służba wojskowa duchownych 586, państwo jako źródło praw 593, władza świecka a kwestie religijne 595, konflikt władzy duchownej i świeckiej 596, władza świecka wobec władzy duchownej 598, władza świecka a kontakty ze Stolicą Apostolską 603, władza świecka a kandydaci na biskupów 604, władza państwowa a odsuwanie biskupów 605, prawo moralne ma źródło w Bogu 610, prawo stanowione (pozytywne) 613, autorytet 614, niesprawiedliwość a świętość prawa 615, zasada nieinterwencji 616, religia katolicka jako religia państwowa 631, nierówność prawa i władzy z nadania Bożego 678, wolność w wyborze formy władzy państwowej 692, cel społeczności świeckiej 698, społeczność Kościoła a społeczność państwowa 700. 701, królowie i księżęta a władza kościelna 608, Kościół wolny wobec władzy

państwowej 702, absolutna autonomia p. 996, władza ma początek w Bogu 703, Kościół i p. społecznościami doskonałymi 704, nie rozdział, lecz współdziałanie Kościoła i p. 609. 705, forma rządów politycznych a nauka katolicka 706, udział obywateli w zarządzaniu p. 707, pozytywny stosunek Kościoła do p. 708, p. a wyznania i religie 709, wspólnota państwowa 988, p. nadużywające swoich uprawnień 993. 994, zadania p. 1153, prawa i obowiązki obywateli p. 1155, konstytucja p. 1156, powszechny autorytet polityczny 1161, powszechna władza publiczna 1162; *dobro wspólne* - 962. 1111. 1152. 1342. 1382; *działalność polityczna* - 1414; *demokracja* - 1601, ideał demokratyczny 1602, d. a chrześcijanin 1413; *zasada pomocniczości* - 1603; *władza* - 1149. 1150, dwie najwyższe władze na ziemi: autorytet biskupa i w. królewska 231, teoria dwóch mieczy 260, w. pochodzi od Boga 261. 693. 1151, posłuszeństwo legalnej władzy świeckiej 617. 694, złamanie przysięgi względem władzy 618, nieposłuszeństwo względem niesprawiedliwej władzy 679

Pismo Święte - część ksiąg świętych 218. 1311, cuda i prorocтва w P.Ś. 560, kanon P.Ś. 39. 40. 306. 643. 644. 777. 1305, prawo Kościoła do interpretacji P.Ś. 644. 777, sens biblijny 644. 998, 1027, literalny sens Biblii 999, sens historyczny P.Ś. 1028; P.Ś. a nauki przyrodnicze 782. 783. 918, P.Ś. a historyczność faktów 919, uwarunkowania historyczne pisarzy natchnionych 784. 1029, natchnienie biblijne 785. 915. 916. 1296, natchnienie Starego Testamentu 831, objawienie Boże w Starym Testamencie 1299, ekonomia zbawienia w Starym Testamencie 1300, Stary Testament objaśnia Nowy Testament 1301, natchnienie a wolność od błędów 786. 832. 917, Bóg Autorem P.Ś. 830, Duch Święty jako Autor P.Ś. 787, nadprzyrodzony charakter P.Ś. 833, mądrość Boża w Biblii 1298, 882, autorytet P.Ś. 1071, gatunki literackie w P.Ś. 1030. 1081, wolność poszukiwań biblijnych 1031, P.Ś. a mitologia ludowa 1082, P.Ś. w Kościele 1306. 1308, przekłady Biblii 1307, Biblia duszą teologii 1309, czytanie Biblii 1310; *Wulgata-116*, autorytet W. 1000, W. a tekst oryginalny Biblii 1001, W. autentyczna jurydycznie 1002. 1026; *egzegeza* - 1362, e. naukowa Biblii a prawo kościelne o cenzurze 822, e. katolicka a e. niekatolicka 840, zasady interpretacji Biblii 1297, Kościół a badania tekstu biblijnego 778, analogia wiary a interpretacja P.Ś. 779, autorytet Kościoła a egzegeza P.Ś. 780. 882. 1072, autorytet egzegetów katolickich 781

Pokuta - 287. 867, baza biblijna 868, Eucharystia znakiem jedności i więzi miłości chrześcijan w kontekście p. 417, konieczność p. 418. 419, ustanowienie p. przez Jezusa Chrystusa 420, błędne ujęcie p. jako władzy głoszenia Ewangelii 421, p. różna od chrztu 422, chrzest a p.: różne owoce 423, forma sakramentalna p. 424, quasi-materia p. 425, moc i skuteczność p. 426, udreki i wiara nie są częściami p. 427, skrucha 428, skrucha doskonała 429, skrucha mniej doskonała 430, wyznanie grzechów 431, konieczność wyznania wszystkich grzechów śmiertelnych 432, wyznanie okoliczności grzechu 433, p. to nie katownia sumień 444, rozgrzeszenie a zadośćuczynienie 494, możliwość publicznego wyznania grzechów, lecz zalecenie cichej spowiedzi 435, szafarz 436, konieczność rozgrzeszenia kapłańskiego 437, zastrzeżenie grzechów 438. 439, zadośćuczynienie za grzechy 440-444, prędkie rozgrzeszenie a praktyka p. 495, praktyka 496; *spowiedź* - nakaz rocznej s. 248, obowiązki spowiednika 249, s. zakonników 498, s. z grzechów powszednich 1021; *absolucja generalna* - 1032, podmiot 1033, warunki 1034, konieczność wyznania grzechów ciężkich przy najbliższej spowiedzi 1035, unikanie nadużyć 1036, forma 1037; *pojednanie* - w godzinie śmierci 43, w Jezusie Chrystusie 166, przebaczenie 1493; *odpust zupełny* - 301; *skarbiec zasług Chrystusa* - 266, powierzony Kościołowi 267, powiększanie 268; *ożywanie zasług i darów* - 920

Praca ludzka - 964. 965. 1106. 1109. 1113. 1133, aktywność ludzka 1349-1351 a grzech 1353, a tajemnica paschalna 1354, eschatologia p.l. 1355, wymiar osobowy p.l. i jej konieczność 770, człowiek podmiotem p. 1494, autonomia rzeczy ziemskich 1352, dobro p.l. 1497, godność człowieka pracy 1119, wolne dochody 963, p.l. a sprawiedliwość i płaca 772. 1134, p. a działalność gospodarcza 1134, p. a kapitał 1116. 1117. 1498, p. a wolna konkurencja 1112, związki zawodowe 1108, udział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem 1118; *płaca sprawiedliwa* - praca a płaca 771. 966. 967, płaca godziwa za pracę 773. 1115, płaca pozwalająca utrzymać rodzinę 968, p.s. a położenie przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa 969, p.s. a dobro gospodarcze 970, sprawiedliwość społeczna 1695

Prawo - p. zrzeszania się 973, cel p. i środki p. 983, p. Boże 1448, wolność a p. 1612, porządek etyczny a porządek zbawienia 1613, p. moralne pochodzi od Boga 1614; *prawo naturalne* - 480. 1449. 1617. 1618, 991, pochodzi od Boga 992. 1143, wewnętrzne więzi ludzkości 995, p. narodów

a p. Boże 997, normy negatywne p.n. 1619, zakazy moralne 1620, niezmiennosc p.n. 1621; *sumienie*- 1332, Kościół a sumienie 1622, s. a wolność i prawda 1623. 1624

R

Religia - walka z r. katolicką 519, r. katolicka a nauki szczegółowe 1078, współpraca katolików z wyznawcami innych religii na płaszczyźnie społecznej 1164, warunki życia religijnego 1323, dialog między religiami 1585; *religie niechrześcijańskie* - 1281. 1282, judaizm 1284, islam 1283; *tolerancja religijna* - 161. 235. 759; *indyferentyzm religijny* - 522. 568. 569

S

Sakrament święceń - 290. 870, wybory do świętych urzędów 208, ustanowienie kapłaństwa Nowego Przymierza 459, siedem ś. 460, sakramentalność ś. 461, ś. a hierarchia kościelna 462, biskup może święcić bez zgody ludu 464, ujęcie katolickie 465, anglikańska forma ś. prezbiteratu 799, anglikańska forma ś. biskupich 800, ś. anglikańskie 801, forma ś. anglikańskich 802, intencja w ś. anglikańskich 803, nieważność ś. anglikańskich 804, ś. kapłańskie 979, ważność 1054, materia i forma 1055, materia i forma poszczególnych ś. 1056, włożenie rąk 1057, posługi urzędowe w Kościele 1563, ś. kapłańskie dla mężczyzn 1632, powołanie apostołów 1633, ś. kapłańskie tylko dla mężczyzn: ostateczna decyzja 1635; *diakonat* - charakter sakramentalny 223, zadania diakonów 1241; *celibat duchownych* - 28. 225. 1241

Sakramenty - 275, ustanowione przez Jezusa Chrystusa 375. 860. 861, nowość s. względem ST, cel 862, elementy 277, działanie 276, nierówność 377, konieczne do zbawienia 378, służą nie tylko ożywianiu wiary 379, zawierają łaskę 380, udzie-lająłaski zawsze i wszystkim 381, działają mocą ważnie dokonanego rytu (ex opere operato) 382, znamię sakramentalne (chrzest, bierzmowanie, święcenia) 278. 383, szafarz 384, intencja 385, szafarz s. w grzechu ciężkim a ich ważność 386, ważność s. udzielanych przez schizmatyków 90, s. a przepisy liturgiczne 387, zwalczanie błędów w zakresie s. 374, materia i forma 798, skuteczność 1042, liczba 7 s. 255. 375. 1053, gościnność sakramentalna katolików i wzajemność 1692, intencja 488. 506, krzyżmo 41

Stosunki międzynarodowe - pokój 1125. 1400, postęp cywilizacyjny 1125, społeczność międzynarodowa 1126, nierówności kulturowe 1157, mniejszości narodowe 1158, uchodźcy polityczni 1159, rozbrojenie 1160, zasada pomocniczości w s.m. 1163, powszechne braterstwo ludzi 1285, brak równowagi w s.m. 1324, integralny rozwój narodów 1372. 1373, użycie przemocy w s.m. 1384, rewolucja 1385, wspólne działania wszystkich narodów 1386, wzrost zaludnienia 1387, wszechstronny humanizm 1388-1390, sprawiedliwość społeczna w s.m. 1391, jedność ludzkości 1392, stosunki handlowe 1394, stosunki gospodarcze 1395, zasada sprawiedliwości w handlu międzynarodowym 1397, nacjonalizm 1398, rasizm 1399, nadzieja lepszego świata 1401

Ś

Świeccy - 1242, inwestytura ś. 226, stan ś. w Kościele 1243, ś. a duchowni w Kościele 1244. 1249, apostołstwo ś. 1245. 1247. 1248, uświęcanie świata przez ś. 1246, świadectwo wiary ś. 1250, powołanie ś. 1558-1560, powołanie do świętości 1251. 1252, odpowiedzialność za Kościół 1561, ś. w zbawczej misji Kościoła 1564,

T

Teologia - 1566. 1574, Kościół a nauki przyrodnicze i teologiczne 878, wolność dyskusji t. 913 i badań t. 1568, postęp w nauce i praktyce religijnej 914, metoda apologetyczna 911. 912 (modernizm) 1064, terminologia 1065, t. a nauki humanistyczne 1422. 1423, t. a filozofia 1066, t. pozytywna 1070, błędy nowożytnej t. 1073. 1074, powołanie teologa 1565. 1568, wiara i rozum 1658, mądrość krzyża 1659, t. a objawienie Boże 1667, t. a dialog 1567, św. Tomasz z Akwinu 1660 i jego autorytet 685, stosowność metody scholastycznej w teologii 686

Tradycja -61. 1068. 1292. 1453, t. wiary 217, lex orandi lex credendi 59, t. kościelna 209. 1293, Pismo Święte i t. 1294

Troska o życie ludzkie i jego przekazywanie 1522. 1530. 1538, świętość ż. ludzkiego 1523, macierzyństwo 1552, m. „zastępcze” 1532, m. a Przymierze 1553, m. duchowe 1555, szacunek dla embrionu ludzkiego 1524, diagnoza przedporodowa 1521. 1525, leczenie płodu 1526, eksperymenty na embrionach i płodach ludzkich 1527-1529; *aborcja* - 788. 954. 1638, rzekome podstawy a. 955, wskazania społeczne i eugeniczne 956, zabójstwo człowieka 1636, dzieciobójstwo 1637, prawo stanowione o a. i eutanazji 1641, aborcja i eutanazja jako zbrodnie 1642, kultura i obrona życia 1643, ewangelia życia 1644; *eutanazja*- 1481-1483. 1639. 1640, bezpłodność małżeńska 1537; *eugenika* - 957; *sztuczne zapłodnienie* - 1059. 1124, s.z. a akt miłości 1533, s.z. heterologiczne w próbówce 1534, s.z. heterologiczne 1531. 1535; *sterylizacja* -981. 986, zabieg s. 957, zło aktu s. 984

Trójca Święta - 26. 33. 37. 42. 158. 162. 164. 170. 171. 180. 182. 201. 247. 292. 293, nazwy 145, T. Boska 211, B. jeden w trzech Osobach 181. 183-185, relacje Osób B. 20-22, relacja Ojciec-Syn 191, wcielenie Syna 192, Syn posłany przez Ojca i Syna 193, Jezus Chrystus a T.S. 144, trzy Osoby B. 293, racjonalne poznanie tajemnicy T.Ś. (A. Rosmini) 737, kult T.Ś. 805, dzieła poszczególnych Osób B. 806, Duch Święty a wcielone Słowo (wymiar trynitarny) 807; *błędy w trynitologii* - 1426, tryteizm 26, teopaschizm 214, sabelianizm (modalizm, patrypasjanizm) 26. 82, ad-opcjanzm 205. 210. 212

U

Usprawiedliwienie - 58. 314, istota 318. 321, Boży plan i przyjście Jezusa Chrystusa 316, zakresy u. przez Jezusa Chrystusa 317, konieczność i sposób przygotowania 319. 320. 341. 373, rola Ducha Świętego 322, wiara a uczynki 323, u. a wiara 324. 329. 352. 354. 368, próżna ufność heretyków 325, wzrost u. 326, u. a konieczność i możliwość zachowania przykazań 327. 358-360, u. a grzech 328. 334. 353. 363. 365. 367. 369, u. a przeznaczenie 330. 355, u. a dar wytrwania 331. 356. 357. 362, u. a odzyskanie łaski 332, u. a uleczenie grzesznika przez pokutę 333, zasługa jako owoc u. 335, u. jako dzieło Jezusa Chrystusa w wierzących 336, u. a nasza sprawiedliwość 337, u. a chluba w Panu 338, u. a miłosierdzie i sąd 339, konieczność przyjęcia nauki o u. 340, u. a konieczność łaski 342, uprzednie natchnienie Ducha Świętego 343, współdziałanie człowieka z łaską 344. 349-351. 364, grzech nie zniszczył wolnej woli w człowieku 345, Bóg nie dokonuje złych uczynków 346, przygotowanie do łaski nie jest grzechem 347, bojaźń piekła nie jest grzechem 348, Jezus Chrystus Odkupiciel i Prawodawca, u. a dobre uczynki 366. 371. 372, u. a odpuszczenie win i kar 370, 373, u. w nauce A. Rosminiego 747

W

Wiara - 168. 197. 645, w. chrześcijańska dziełem Boga 516, w. a zbawienie 647, w. a usprawiedliwienie 649, poznanie przez rozum i w. 652. 846, Symbol apostolski 883, rozum oświecony w. 513. 517. 653, zgodność w. i rozumu 559. 646. 654, Kościół strzeże depozytu w. 526. 655, jedyność w. Kościoła 795, Kościół jako uwierzytelnienie w. 650, obowiązek w. w dogmaty Kościoła 528. 648, posłuszeństwo w. Stolicy Apostolskiej 552, posłuszeństwo w. Kościołowi 553; w. Kościoła a historia 824, relatywizm dogmatyczny 1067, w. jako relacja z Bogiem 1148, wolna odpowiedź w. 1316, wiara-nadzieja-miłość 1700; *ateizm* - formy i źródła 1335, a. usystematyzowany 1336, Kościół wobec a. 1337; *inkulturacja w.* - 1584

Z

Zbawienie - 194, z. w Kościele 297, zakres dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa 483, Extra Ecclesiam nulla salus 540, niewiedza niepokonalna a z. 541, przynależność do Kościoła a z. 570, zbawieni przez Jezusa Chrystusa 792, z. poza Kościołem 1024. 1025, powszechność z. 1581; *odkupienie* - 1465. 1467

Ż

Życie społeczne - 1121, porządek społeczny 971. 1322, polityka społeczna 972, wolna konkurencja 1111, sprawiedliwość społeczna 990. 1112. 1345. 1381, dobra materialne 1113, prawo zrzeszania się 1121, warunki współczesnego życia 1321, przemiany społeczne w świecie współczesnym 1325, prawo do udziału w życiu publicznym 1138, robotnicy 1144, kwestia robotnicza 1411, równość ludzi 1345, udział kobiet w życiu publicznym 1145, rozwój formy ż.s. 1146, społeczność uczestnicząca. 1347, konflikty społeczne 1375, zderzenie cywilizacji a ż.s. 1376, narkotyki a ż.s. 1594, styl życia 1595, obrona dóbr zbiorowych 1598, alienacja społeczna 1599; ideologia 1421; *ideologie społeczne: komunizm* - 989. 1058. 1110, błąd k. 523, kolektywizm 960; *socjalizm* - 547. 548. 975-977. 1110. 1416, *marksizm* - 1417-1419; *kapitalizm* - 965. 1495. 1496. 1591. 1600, k. liberalny 1383, człowiek jako czynnik produkcji 1587, wolny rynek 1589, zysk 1590, *liberalizm* - 960. 974. 988. 1420; *rozwój społeczny i pokój* - wszechstronny rozwój 1377-1379, postęp cywilizacyjny 1412, technika 1415, postęp 1539, rozwój 1542, rozwój a człowiek 1541, postęp a chrześcijaństwo 1543, 1545, zagrożenia procesu r. 1588, zadłużenie krajów najuboższych 1592, pokój a rozwój 1605; *ekologia* - 1596, e. ludzka 1597; *cywilizacja miłości* - 1544; *globalizacja* - 1696. 1697; *solidarność* - 1108. 1547, wcielenie a s. ludzka 1348, solidarna pomoc narodom słabszym 1393, nawrócenie a s. 1546, s. a miłość 1548; *pragmatyzm* - 1665; *ponowoczesność* - 1666